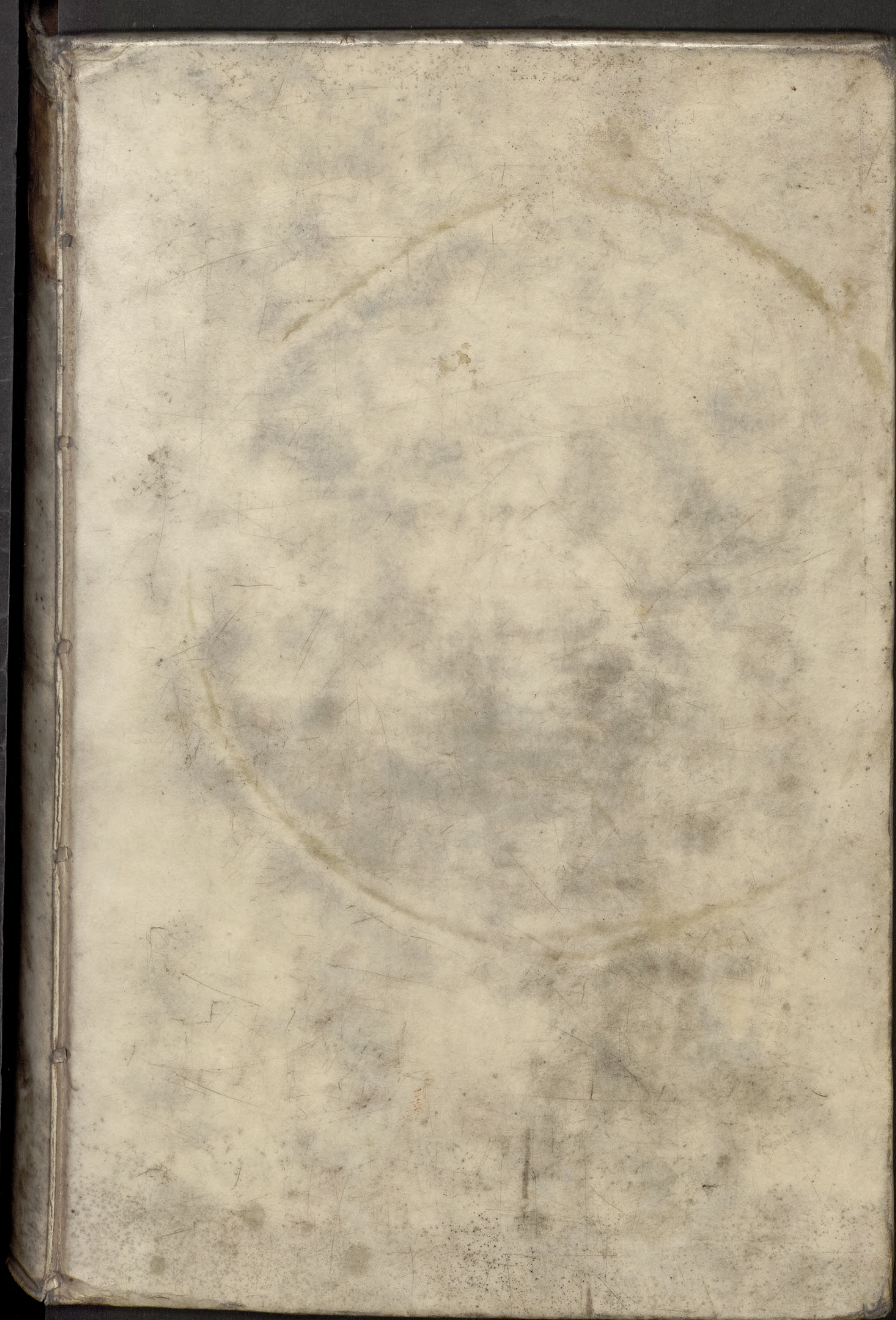





Biblioteka Jagiellońska
stdr0010437

Wacław von Potok Potocki

Reihefolge der Adelswappen der Krone Polen und Litthauen

dazu Alter der Häuser, Abstammung der Geschlechter

in gehaltvollen Versen geschrieben

POCZET HERBOW SZLACHTY KORONY POLSKIEY y WIELKIEGO XIESTWA LITEWSKIEGO

GNIAZDO y PERSPEKTYWA

Stároświeckiey Cnoty, płodney Mátki, wszytkich Swiętych, y Swieckich Ozdob, po Cáłym Swiećie; á miánowićie w Oyczyźnie Naszey, gdźie Złotey, w puchu Białego ORŁA, Wychowáńcy Wolnośći, Iásnemu, Męstwá, Powagi, y státku, záraź od pieluch, náwykáią Słońcu. Gdźie pomnożenie Chwały Bożey, Cáłość, y nieśmiertelna Sławà Oyczyzny, Swobodà tych Narodow obu, Przeświętna Iasność, Páńskiego, przez Lat Dwànáśćie set, áż dotad, szczęśliwie kwitneła Máiestatu.

Tudźiesz, Stárożytność Domow: Rodowitość Familiey. Theologiczne, Polityczne Náuki, Przestrogi, Argucye, Zárty, y co się z Okazyey ktorego podało Herbu, krotko, zwięzłem opisuie Wierszem.

PRZEZ

WACŁAWA z POTOKA POTOCKIEGO

Podczaszego Krákowskiego.

W KRAKOWIE.
w Drukárni Mikołáiá Alexándrá Schedlá I K M. Ord: Typografa, Roku Páń: 1696.



NAYIASNIEYSZYM KORONY POLSKIEY KROLEWICOM ICHMOSCIOM IAKUBOWI, ALEXANDROWI, y KONSTANTEMU. Pánom á Pánom Naymiłośćiwszym.

I.

TA iest nie insza, powodem przyczyná,
Nayiáśnieyszego KROLA Potomkowie!
By przodkowáłá zwyćięska IANINA
Koronnym Herbom. Niech Polscy Orłowie
Z Ksiąg tych dochodzą; że Złota godźiná
Popłynie Polszcze, gdy Krolewicowie
Iáko z Rodźicá pierwszy Honor máią,
Ták z Herbu, Herbom Splendorow dodáią.

II.

TArcz Nayiáśnieysza, ná Zásczyt Korony,
Achillesowie Polscy, IANINOWIE.
Zdobi Oyczyznę, broni z kázdey strony
Ná Wschod, ná Zachod, gdy Wáśi Przodkowie
Choynie Krew leia, dla Gránic ochrony,
Zá Cáłość Swobod, polegli Stryiowie:
Mezne swe Pierśi, iák Puklerz sławiąiąc,
Powszechną Wolność, Niemi zásłániaiąc.

III.

WAsz Nayiáśnieyszy RODZIC gdy Kroluie,
Berłem, Orężem, y Laurámi włáda;
Dwádźieśćiá dwá Lat dotąd iák Pánuie;
Budźiak, Vkráyná, Wiedeń opowiáda;
Ze z Nieprzyiacioł wszędźie Tryumfuie;
Broniąc Oyczyzny, Fortece zákłáda.
KROL, PAN Wáleczny, ZWYCIEZCA Turczyná,
Trzyma po Dunay w więzách Tátárzyná.

IV.

HErcules Polski, Kościołá Filarem,
Chrześcianskiego Cesárza Obroná,
Pogan, Herezyi ognistym Pożárem,
Swiadczy Borysten y Węgierska stroná;
Ma to IAN TRZECI, że zá Boskim Darem
Wszędźie z nim chodźi w Secundźie Belloná
Wolność pomnaża, Wiáry Swietey broni,
Sąsiedzkie Páństwá, wyrywa z Złey toni.

V.

GDy pod Europy Niebiem Atlas mdleie,
ON przy Nim stawa śćistym Kolligatem,
Hercules drugi, bo przed nim truchleie
Ottoman dumny: kiedy go bułatem
Często doiezdza, záganiáiąc w Knieie,
Ták grozny IAN KROL Polskim Máiestatem!
Będąc Podporą Domu Rákuskiego,
Godźien Kolossu wśrod Miástá Rzymskiego.

VI.

FEnix Zwyćiezcow, Czoło Bohaterow,
Winszuią zewsząd Postronni Krolowie;
Cokolwiek bowiem było Káwalerow,
Pod Wiedniem, z Báwár, y Meżni Sáxowie:
Pułki Ráytárskie, Szárze Muszkieterow,
Xiążąt nád Zámiár, y Elektorowie:
Rzesza Niemiecka, gdy dáią pochwały,
Sálwátorem Go bydź Wiedniá vznáły.

VII.

OCIEC Oyczyzny, Syn CHRISTVSOWEGO
Kośćiołá: BOGV y Ludźiom przyiemny.
Wszytko, cokolwiek ma osobliwego,
Vdźiela wszytkim, w hoyność Nietáiemny.
Monárszę Temu niemász nic Nowego,
Zna GO, y On zna Horyzont podźiemny:
Borysten, Dunay, Odrá, Tyr, Hierássy,
Marsem GO głoszą, ná wiek pozny, Czásy.

VIII. Cá-

VIII.

CAły Swiát w burzy, KORONA w Pokoiu
POLSKA: Cud wielki! Czyiesz tedy Dźiło?
BOSKIE: á po tym, że KROL záwsze w Boiu
Szczęśliwy Woyną: Toć Nam TO spráwiło.
Turczyn nádęty, bierze po Zawotu,
Przeto, kázdemu śiedźieć w Domu miło.
KROL, z Cáłym Woyskiem w biedźie ná Budźiaku,
A Ty bespieczen, bonuiesz Polaku.

IX.

PAtrz, Coś powinien Kázdy, Temu PANV,
Przyznay, záwdźięczay, Coć czyni Dobrego;
POLSKA KORONO, y wszelkiego Stánu
Obywátele Kráiu Sármáckiego,
Wierne Poddáństwo, y co żyiesz z Łánu,
Káwałká Ziemie ochránia twoiego:
Zdrowie, Fortuny swoie, ná to łoży,
By sie pomnażał w Wierze Kośćioł BOZY.

X.

A Ktoz poraża, iák Pioron, Pogány?
Kto Koczowiská, y Tátárskie tłumy
Rozprasza? y Kto dźwiga Podolány?
Skracáiąc co raż Ottomáńskie Dumy,
Tylko IAN TRZECI, od BOGA nam Dány
Zá KROLA, á Ten wszelkie tłumi Szumy:
Gdyz mamy PANA, PANA Walecznego,
Rádą, Orężem, Berłem, poteznego.

XI.

PIerwszym, Wolnego Swiátá, bo Oyczyzny
Iesteśćie SWIATŁEM, FORTVNA Polskiego
Słyniecie Páństwá: Ktoryż Kray nie zyzny
Krwią Wászą zlany? świádczą, Cecorskiego
Odwagi, Polá: iáko z Dźiádowizny
Zołkiewskich, tudźiesz Stryiá Sobieskiego,
Woienne Niwy, Laurámi zrodźiły,
Gdy się Rycerską Krwią zárumieniły.

XII. Two-

XII.

TWoiey to Dźieło IAKVBIE ieſt Cnoty,
Zeć Ceſárzowey w Neoburſkiey Xiężnie
Rodzone Swiátło iáśnieie przed Wroty:
Szczęśliwyś náder! boś Dom Twoy poteznie
Z Domámi złaczył. Pomyślneć obroty
Krolow, y Xiażat Báwárſkich, co Męznie
Wrecz z Márſem ida, Fortuná oddáłá,
Zeby w Pálácách Twoich wieckowáłá.

XIII.

CNy ALEXANDRZE, Męzny KONSTANTYNIE
Nayiáśnieyſzego Rodźicá Obrazy,
Ktorego Pámięć ná Wieki nie zginie;
Cnotá, Pobozność y Wiárá bez zmázy
W WAS ſie wydáie, ná Cáły Swiát słynie
TARCZA zwyćięzka niemaiaca ſkázy.
Iák ALEXANDER, KONSTANTYN wielkiemi
Krolmi, w Rodźicu ieſteśćie Polſkiemi.

XIV.

WIecey nie zdoła przydáć moie Pioro,
Náywiecey powie głebokie Milczenie,
Gdyżby wynálazł ſtokroć Dźieśięćioro
Pochwał: Kto tylko da Ná to baczenie,
Ze z Cnoty w Cnotę poſtępuie ſporo,
KROLA Polſkiego godne Pokolenie!
IANA TRZECIEGO, Trzey KROLEWICOWIE;
Tym zápiſuie Koniec moiey mowie.

Nayiáśnieyſzych Máieſtatow
WW.MM. Kroleſtwá Ich-MM.
Páńſtwá mego Miłośćiwego.

Naynìßßy Podnozek

Mikołay Alexánder Schedel
Typograf I.K.M.



DZIEŁ WIEKOPOMNYCH

Niezwyćiężonego Sercá, nieprzełomioney śieły, niezrownáney odwagi, Miłośnikom Oyczyżny, Zwáwym Wiáry Swiętey Obroncom; pod Znakiem Krzyżá CHRYSTVSOWEGO zostáiącym, w Woyſku, Iego Krolewſkiey Mśći P. Miłośćiwego Zołnierzom.

Mnie Wielce Mosćiwym Pánom.



WAm, Wam meżne Rycerſtwo, Sauromácka Młodźi,
Prace mey Owoc; ktory: w Obozách ſie rodźi,
Kedy go Krwia, y słonym oblawſzy Mars potem,
Száfował, nie pieniadzmi, nie nikczemnym złotem,
Wam Herby Stárożytych Przodkow Wáſzych Známie,
Iákie kládli po Tarczách, ná waleczne rámie:
Z kad ſerce z kad ochotá, impetem ſzła nowym
Przy Krzyżu, do nábyćia Sławy, Chryſtuſowym.
Wam Zolnierze Kleynotow Polſkich niose Sfere,
Zwierćiádło, w ktorym widźieć ich możećie Cere.
Gdy o miła Oyczyzne y Kośćioły Swiete,
Walczac z Pogány: bráli ich ſzáblámi rzniete
Ná Ciałá Háráktery: żeby w Succeſſorách
Swiećiły? ná grobowych kládli ie mármorách.

To ſto-

To ftopnie do Honorow, do Czći, do Fortuny,
Przez grády ftrzał Tátárskich, przez gefte pioruny
Drzeć fie, dźiał Ottomáńfkich, przez ich fzábel oftrze,
Cnotá y wieczna Sławá, plác fobie rozpoftrze.
Do ktorey, y Czás, y Smierć choć pozyra zwáwo,
Wfzyftko, co ieft pod Słońcem vtráćiłá Práwo.
Niech tu iáko chce Zazdrość, co fie w piekle leże,
Tłumi Cnote w Niebie iey pewnie nie dośieże,
Y choć żadney ná źiemi płacy nie odnieśie?
Sámá fobie w nagrodźie, fámá w intereśie.
Wam Obrońcy Oyczyzny fwoiey, od záiádły,
Siły Pogáńfkiey, że iuż z pierśi Wáfzych fpádły
Stáro-Polfkie Puklerze, pod ktorych záfzczytem,
Końfkim źiemie Bolesław zdeptawfzy kopytem,
Ná Dnieprze y ná Elbie, w Tey y w owey Rzece,
Dwie żelázne kopcámi poftáwił Fortece;
Alec wiecey ten z śiebie czyni, kto frymárczy,
Zywe otwárte pierśi, zá drzewiáne Tarczy.
Nie w Dnieprze, y nie w Elbie, áż do Swiátá kráiu,
Szumia prady, Wáfzey Czći, byftrego Dunáiu,
Niechay iáko chce Niemiec pycha wftyd oblecze,
Przed Niebem, y przed Swiátem Cnoćie nie vwlecze.
Iużby Orzeł dwugłowy iákim Práwem doftał,
Czech y Węgier poftradał, áni by fie oftał
Przy Rákuśiech: gdyby go fpufzczony z Obłoku,
Biały o iedney Głowie nie rátował z boku.
Sześćdźieśiat lat dochodźi iáko z meżnych dłoni,
Raz dobytych, do pochew nie chowaćie broni.
Częśćiey z głodem y z źima czego świádkiem Iáffy,
Swiádkiem Budźiaki, chodzac, niż z Turki, zá páfy.
Zwłafzczá, gdy niedochodźi Zold Was należyty,
Te Wam Tarcz, Ten Wam Puklerz, Krwia nie farba lity,
Oddáie pod Puklerzem y Tarcza Ta, Ktura,
Rzymiánom w Numie przyfzłey fortuny Figura.
Polakom Niebo, w Krolu IANIE TRZECIM, poda.
Skoro Swieta ftánełá w Elektorách zgodá.
Zdárzy Bog! że iáko Rzym, choć mu fie żelázna
Tarcz w Duchowna obroći; Ziemiá zá Páná zna.

Ale

Ale w tych tylko rzeczách, co fie dufze tycza,
Niech fie Xieża nie myla, niech w to Ciał nie licza,
Tak zá fzcześćiem, w Oyczyznie Náfzey tychże Znákow,
Ná Wfchod y Zachod Słońcá dźwignie głowe Krákow.

PRzyznam, bo, czegoż fie przeć? choć to wielce fzpeći,
Ze wfzyfcy Authorowie, ále wprzod Poeći,
Rowno z dźiećmi fwe pifmá kocháia ták ślepo,
Ták náder nie vważnie: rozumieiac że po
Stworzeniu Swiátá: piekniey nic nie wyfzło nád nie?
Zkad ich wielu, w doł wftydu z Præfumptia wpádnie.
Niechce ia fowich, żebym nie był z nimi w dole,
Lecz oczy, do Wierfzow mych, przybieram fokole,
Dla tego, wprzod, niz ony fwe pokáżą Swiátu?
Chce im obrony, chce im, doftáć Fautorátu,
Kto nie dba ná Przykłády, áni fie fam doma
Ráchuie z foba? nie dźiw, że fie ludźi froma.
Wiec, długo vważáiac káżda rzecz po fwoyfku,
Zdáło mi fie Cálemu przypifác ie Woyfku,
Gdźie Senat, y śiedzaca obok z Pánem Ráde,
Oraż wfzytkich Koronnych Dignitarzow kłáde,
Bo Honoru nie godźien, kto woyny nie służeł;
Kto go Krwia y odwaga w Polu, nie odłużeł.
Niech fie Zoil, iáko chce, od Zazdrośći puka,
V Woyfká Protectiey moiá Muzá fzuka.
Zelázne kiedyś w Rzymie ftáwiáno lámufy,
Ná Sybilline Wierfze: Strzegł wieze fmok rufy
W kolchos: gdźie złote runo záwieśił Krol Etá,
Wzdy wyfzły ná świát támtey Phæbády fekreta.
Y Iázon, kozuch złoty wźiał z pod ftraży Smoczy,
Ale czego z Argufem ftrzeże tyśiac oczy?
Sam Iuppiter, choć Bogiem brydza go Pogánie,
Biedney krowy, pod ftraża iego, niedoftánie.
Ráczćież przyiać, Koronni Synowie, te Herby!
W ktorych ieżeli fie co znaydźie ná Páśierby.
Nie Synow to Mátki fwey, lecz Páśierbow tyka,
Rzadki Cug, żeby fie w nim nie ználazł kálıká,
Sam Bog obierał: wzdy, być niemogło bez bráku,
W dwunaftu? gdźiefz fie nie ma ználeść w Korcu máku



REGIESTR HERBOW
Szláchećkich, wedle porządku y Alfábetu poráchowány.

KONIEC.

ORZEL



ORZEŁ BIAŁY
Herb, Korony Polskiey



POCZATEK



W Ten czas, kiedy odważny: LECH ábo LEW ráczy,
Pierwsze swey Sármátiey kopce mieczem znáczy,
Od brzegow Podonáyskich: gdźie ná Słońcá wschodźie
Czarne: áż gdźie Báltyckie; Wisłà morze bodźie.
Kędy przepráwiwszy się Dunczykowie flota,
Y ten port záswoiwszy, gniazdo sobie plota.

Gdáńsko

Gdanſko ná sámym brzegu záłożywſzy Wiſły;
Alec im Wodz Sármácki pomięſzał zámyſły.
Kiedy spłoſzywſzy dźikie, kaczory ná morze,
Miáſto, ná ktore dziśia; cáła Polſká orze.
Kędy złoto zá żyto: Holendrzy y Dáni,
Frymárczą: wtey wymiérzy; wktorey ſtoi gráni.
Gdźie ſzpiklerże, y náſze ſpieniężywſzy gumná,
Złotem názad Páktolem: Wiſłá wraca ſzumna.

Wisła od sławy.

Wiſłá, ktorą od końcá, do końcá, y z głową,
Ośiągnąwſzy Słowiánie od iey sławy zową.

Gdánſk od Danow.

Gdanſk záśie, ábo Dántyſk: z oboich ięzykow,
Ze go ći záłożyli; zowiem od Duńczykow.
Tąż y Niemcy przez Elbę: y przez Odrę ktorą
Duńczykowie przez morze: przepłyneli forą.
Hárdych przed ſzablą Polſką: umykaiąc kárkow,
Odbiegáią po brzegách Miaſt y ſwych folwárkow.
Więc ſkoro wſzytkie kąty ſwey uprzątnie źiemię;
Gdźieby złożyć, ták wielkich, korzyśći mogł brzemię;
Pátrzy mężny LECH, gdźieby: ſzczęśne biorąc wrogi,
Ná przyſzłą Monarchią: pierwſze rzućił progi.
Radby ſtołeczne Miáſto, oſádźił: y długo,
Zámysłom ſwoim mieyſcá ſzuka dokąd mu go,
ORZEŁ, lecz nie bez BOGA; bo trudno ináczy,
Ma baczny rozum człeczy, myśleć nie wyznáczy.
Gdy Oboz, pod źielonym zátoczywſzy gáiem,
Myśląc, tám y ſám po niem pieſzo chodźi kráiem.
Mężnych obaczy Orłow, á oni gromádą,
Przyleciawſzy po wſzytkich drzewách gniazdá kłádą;
Gdśie ábo piekna gáłąs, ábo też wierzch rosły,
Vdátney ſośnie drobne rokity przeniosły.

Gniezno od Gniazdá.

Toż z gniazdá wźiąwſzy pochop pod tymiſz tytuły,
Miáſto Gniezno zákłáda gdźie świetne Infuły
Przenieśiono, nád wſzytkie koronne Biſkupy,
Tám z śiodmego Tryonu, wźięte kłádźie łupy.
Z tąd Woyſká, ná niezgodne; łákome ſąśiády,
Z tąd wielkie głownych Woien, wychodźiły rády;
Z tąd ORŁA Monárchiey, wźiąwſzy zá Herb nowy,
Nocne płoſzy puchácze y nikczemne ſowy,
Z tąd gránic, wedle ktorych dźiś ſię nie odmierza,
Wychodźi; nie obeſzłey: Sármátiey ſzerza.

Do tegoſz diſkurs o Elekcyey.

PO ZYGMUNTA AUGUSTA, od Pierwſzego Lechá;
ORZEŁ, ktorego żadna nie ieſt godna ſtrzechá.

Gárdźi

Gárdźi złoćiſtym dáchu wſpániáłego ſzczytem,
Ale tam zwykle, z ſwoim ćiągnie depozytem,
Gdźie przyſtępu nátura wodległey uſtroni.
Na ſkáłách, lubo drzewách, wyſokośćią broni.
Iáko naybliżey Słońcá żeby go wprzod czuły,
W zrenicách nim ſię ziáiá Orlicze wykłuły.
Ten mowię Ptak odźiány białym puchem ślicznym,
Herbem Polakom, y ich Krolom był dźiedźicznym.
Ten od Dnieprу, do Elby, ták ſie rzeká mieni;
Wſzerz y wdłuſz ich Korony kopce rozprzeſtrzeni.
Ale ſkoro zá czáſem, nie ſtáło Orliczow,
Ze cudzych przyſzło Polſzcze ſzukáć Krolewiczow?
Poczeliśmy w Oyczyſte ſzczere, iego pierze,
Obcych ozdob, ná pierśiách wieſzác mu puklerze.
Ze opuſzczę Lilie, ktore chęćią błędną,
Przynieśliśmy z Páryzá, bo natychmiaſt więdną,

Henryk Francus pierwſzy Elekt

Po ktorych, do Krolewny, náſzey, w dziewosłęby;
Wźieliśmy Bátorowſkie, z Kołozwaru Zęby.

Pierwſzy Stefan abrenuntiavit Dźiedźictwu

Ale w dźiedźicznym dotąd Krolewſkim ich Domie,
W przod ich, ápetit zbytniey wolnośći przyłomie;
Y nie źle ſię nádáły: poki Moſkwę śiekły,
Poki nie obroćieły, ná dźieći, wilcze kły.
Odmieniwſzy dźiedźiczne, w dozywotnie rządy;
Pobłądźiliśmy iáko nie mądre wielbłądy,
Kiedy niechcąc ſwych gárbow, w czyſtey widźieć wodźie,
W przod ią mącą, nim piją w Donáiu ná brodźie.
Kał y piaſek, wolą pić niźli czyſte zrodłá,
Do czego y nas wolność bezmierna przywiodłá!
Káżdy widźi, wolimy w ſweywoli pić męty,
Tego tylko wyglądáć że naſze okręty.
Gdy ſię chronią Chárybdy; zá niedługą chwilę,
W padſzy, przyidą o ſmutne rozbićie ná Scylę.
Skoro Zęby wypádną przez Morſkie zátopy,
Trzy z Sztokcholmu Orłowi: przybieramy ſnopy.
ZYGMUNTA, WŁADYSŁAWA, IAN KAZIMIERZ trzeći,
Gdźie więcey, niż ośmdźieśiąt lat nożyki śnięći,
Bá ledwie ſię Orzeł náłz, zgoła nie wypierzy,
O czym piſali Polſcy, Hiſtorycy, ſzerzy.
Bo nie máiąc nádźieie, iáko zeydą świátu,
Ze Synow náſtępcámi ſwego Máieſtatu.
Zoſtáwią: kiedy ſię ich wydźiedźiczyc zdáło,
Byle ſię im do śmierći, ſámym dobrze dźiáło.
Kędyż árendarz koſztu dla dźiedźicá waży,
Abo teſz przechodzący, (niech kożdy uważy.)

A2 Ná bu-

Ná budynki, kędy stał ná kwáterze zołnierz,
Gospodáruie? byle nie ciekło zá kołnierz.
Sam ich stroy cudzoziemski bo mu Polskie oczy,
Nie przywykły od ORŁA Sármáckiego boczy;
Dopierosz obcy ięzyk od niego odsácza,
Gdźie poddánym, przystępu nie mász bez tłumácza.
Nie mogą prośić, áni przestrzedz Oycá dźieći.
Krolá poddáni, ász to będźie wiedźiał trzeći;
Z osoby ludźi nie zna? á cosz. z fántázyey?
Cosz Miast Koronnych, cosz Ziem? abo Prowincyey?
Kto naypierwszym, ten oraz nayszczęśliwszym będźie,
Vcho Páńskie, á zátym: y áffekt pośiędźie.
Coż mowić o fákcyách? ktore záwsze wałem,
Chodzą przy obieráńiu: iáko ćień zá Ciáłem.
Kędy káżdy z możnieyszych o Oyczystą szkodę,
Niedbáiąc ná prywatne koło, ćiągnie wodę.
Zeby nie tylko Páńskim sám rządźił áffektem,
Ale żeby Krolował sám pod swym Elektem.
Obieráć śię nam zdáło, bo ći co śię rodzą,
Częstokroć w rozumieniu o sobie záwodzą.
Iákosz dáleko bárdźiey ná me proste zdánie,
Zdrádzá, niźli nátura, ludzkie obieránie.
Roskoszą Rzym Neroná, zwał lat cztery, świátá
Lecz śię záwiodł, bo miásto Páná, doznał kátá.
Niech mowi, kto chce; co chce: wzdy przyspośobiona
Nie może tego w ludźiách co miłość wrodzona;
Lecz iáko wszytkie rzeczy, ták przy dobrym byćie,
Czás káźi w sercu człeczym Cnoty miánowićie.
Przećięsz to mocniey stoi, co śię komu wradza,
Rychley to, co fortuná nieśie ludźi zdradza.
W Bożych to wszytko ręku BOG tym wszytkim włada,
Głupi kto w swoim zdániu nadźieię pokłada.
Ieśli chce skáráć? iesli błogosłáwić komu;
Wągiel w perłę y ná wspák obroćić wolno mu.
Cierpiemy, mokrá, suchá, grády, y powodźi
Czemusz nie mąmy Krola, iáki śię urodźi?
Podobno woli BOŻEY: tym zábiezec chcemy,
Ze lepszego nisz On chce, sobie obierzemy.
Wszytkich ludźi dopieroż serc Krolewskich żmysły,
Z ręku BOSKICH (przykład iest w Achabie) záwisły.

3 Reg. 22. 20. Prov. 21. 1.

Lecz wráćáiąc do rzeczy skoro Szwedzkie snopki,
Wrzući śmierć wymłoćiwszy: w Polszcze pod nágrobki
Skoro ORŁA nászego Inflanty, Wołochy,
Vtráćiwszy znácznemi wyskubą przepłochy,

Dopie-

Dopiero śię obaczy obłądzona owcá,
Obrawszy Oycowicá Xiążęćiá z Wiśniowcá.
Iágiełłowskiego Domu ostátni zabytek,
Lecz máły z tąd, bo krotki, mieliśmy pożytek.
Tyle tylko pámiątki, iáko z Herostrátá,
Otrzymáłá Grecya, Kámieniecka strátá,
Y postąpiony Háracz ná ktory łákomie
Dawno pragnie pogáństwo; Ottomáńskiey bromie.
Iednák nie on przyczyną: kto uważa rzeczy,
Grzechy, á zbytnia wolność, co nas ubespieczy?
Od BOGA śię tá háńbá y tá stáłá szkodá,
Ze Nástępcy do sławy, przez nię drogę poda.

IAN Trzeći, po MICHALE; w tey stánął kolei,
Ktory nas nie omylił o Sobie w nádźiei.
Okrył Oyczystą (gdy go iusz w koło obarczą,
Nieprzyiaćiele) ORŁA Koronnego Tarczą.
Ze nie ludzkich robotá ręku, znáć to po Niey,
Kiedy przy Białym, Czarny Ptak śię pod nię kłoni.
W ostátniey, przed Pogáńskie, Mieśiącem, przygodźie;
Bo iusz zdesperowány Wiedeń pod nim bodźie.
Máło mu, hánbę Polską okryć, że gdy szumi,
Naybárdźiey Turczyn, w Niemczech, pychę iego tłumi.

Do tegosz

PIszą o ORLE, rzeczy, rozmáitych wiele,
Ale y to, że gniazdá inszego nie śćiele
Poki żyie, procz tego, ktore, gdy śię mnożeł,
Mieysce upodabáwszy, pierwszy raz záłożeł.
A czemuż my, kiedy śię nász począł odmładzáć,
Mámy ná insze drzewo, gniazdo mu przesadzáć?
Albo nád przyrodzenie: ORŁOM przyzwoite,
Obcego szukáć sobie w gniazdo iemu wite;
Ná coż świát, szukáiąc go, bezrozumnie krążyć?
Czemuż tám, gdźie śię legły dźieći, nie máią żyć?
Ná Thronie mowię Bog sąm przed dawnemi laty,
Ná Oycowskie Synow ich, sadzał Máiestaty;
Czemuz ie wydźiedźiczáć? o cudzych śię stáráć,
Iest to miłość Oyczyzny z sercá mu wypáráć,
Pewnie y on od gniazdá swoiego śię zdziczy,
Gdy mu Synow niewdźięczna: Mátká wydźiedźiczy.
Czemuż śię dokupowáć? doprasząć? domagáć?
A czásem y dobiiáć? o to szczęśćie błagáć,
Co z Oycá da nátura, á nie ráczey rádźić,
Zeby ná Thron Oycowski, Potomká posádźić.

O tym Pod bulawami vide sąg. 788.

B W tákiey

Wtákiey, iáko wźiął, ábo w doſkonálſzey dobie,
Zeby sławę przodkow ſwych zoſtáwił po ſobie.
Podobno, żeby cudzy po iego ſię zgonie,
W niey ſzerzeł; będźie głupi Oćiec ſtarał o nie,
Y zdrowie y koſzt ważył, á nie ráczey iny,
2. Cor. 12. 14. Kſztałt weźmie; żeby dobrze, zoſtáwił ſwe Syny.
Ciągnie wſzytkich náturá, do ſwoiego práwá,
Co więkſza: że to Ducha Swiętego uſtáwá.

ORZEŁ
Auguſtá Ceſárzá.

IEſzcze nie był Ceſárzem, áni rządźił świátem,
Dopiero go znáczyło Niebo Cándidátem,
Tákiego doſtoieńſtwá, Octávius młody,
Odbiera ſkryte przyſzłey fortuny dowody.
Ktore, nie bez wielkiego wſzech Narodow dźiwu,
Vprzedźáły z wiecznego Thron iego Archiwu.
Nie Ceſárzá, nie człeká, ále przez te wrogi
Syna Bożego, Ktory ná źiemſkie podłogi.
Miáł z ſtąpić, znáczy Niebo, Ktory świátá Pánem
Będąc; Człekiem ſię, oraż ludzkim ſtał Poddánem.
Naprzod: gdy pierwſze, będąc Dźiećiną, ſylláby
Iął mowić, á rzekczące przeſzkodzą mu żáby.
Milczcie! nie czyńćie tego beſtye hałáſu!
Tranquillus Svetonius. Rzekł: y do dźiśieyſzego w onym ſtáwie czáſu
Nie słycháć ich: godnili Hiſtorycy wiáry,
W przod Go wodne, niſz ludźie, słucháły poczwáry.
PRzez lat cztery tyśiące, we śrebrze y w miedźi,
Po pogáńſkich ołtárzách, dáiąc odpowiedźi,
Ludźiom diabli rzegocą, Chryſtus im pyſk ſtulą;
Luc. 4. 34. Ledwie rzekł Cyt: umilkły wſzytkie Orácula.
Choć z świniami w ieźiorze, toną iáko żáby
Mat. 8. 13. Rázem ſpádną Delfickie, z ſwych trypodow, Báby.
TEnże Auguſt, gdy po ſwey przechádzá ſię śięni,
Widźi pálmę wyrosłą z muru, środ kámieni.
Ktorą ſkoro ze śćiány do ogroda wnieśie,
Ták rozrośćie, ták w krotkim rozkrzewi ſię cześie.
Ze pod nią, chcąc częſtowáć miłe przyiaćioły,
Káże bánkiet gotowáć y záſtáwiáć ſtoły.
Leżáł chleb, iáki z wyczay; przed niem, ná tálerzu,
Kiedy buiáiąc Orzeł, co lotu má w pierzu
Szybkiem ſpadſzy impetem: pochwyći go w ſpony,
Y poydźie áż pod Słońce okiem nie ścigniony.

Lecż, gdy znowu uśiędą, y káżdy z tąd wroży,
Ná tymże chleb tálerzu leguchno położy.
KRzyż Chrystusow, Pálmą ieſt, ktora bliſko miáſtá
Ieruzálem, z kámienia trupich głow wyráſtá,
Z kąd ſkoro do ogrodá ſerc wiernych przeſádźi,
Pod ćień iego z upału, świedzkiego prowádźi.
Sám Chrystus Orłem, ktory chleb, Ciáło ſwe, z świátá
Wźiąwſzy do Niebá, názad, z kąd był, z niem wylatá.
Y znowu go leguchno przez ſwe Apoſtoły,
Przez ſwe kłádźie Kápłány ná Kośćielne Stoły.
NIe chleb ále Herbowną Krolu Ianie Trzeći,
Tarcz twoię wźiąwſzy Orzeł pod Słońce wyleći.
Ná ktorey twe tryumfy rznięte Cáthálogiem,
Twe dźiełá preſentuie przed Niebem, przed Bogiem:
Zeby godna twych odwag: twych Márſowych fátyg,
Nie świeckich dobr, bowiem te, tylko zá Viátyk,
Dáno w ták trudną drogę, śmiertelnego świátá,
Lecż Chwały nieśmiertelney doſzłá Cie zápłátá.

Z Okázyey Herbu Orła

KIedy wielcy Olbrzymi ná Niebieſkie domy,
Szturmowáli: tych bronił Iowiſz władogromy.
Orzeł piorun, z twárdego krzemieniá, mu kuty,
Do mierney nośieł ręki: z Wulkánowey chuty.
Z tąd wieczyſty Przywiley, w gorney iego Sferże;
Ná słoneczne promienie, oczom ſwoim bierze.
Z tąd męſtwo, z tąd mu śieła; y wlpániałe duchy.
Ze Struſy, y Hárpie ściga: mijá muchy.
Wie iákiemu przed láty Pánu służył y to,
Ze wźiął berło nád ptáſzem rodzáiem zá myto.
Lecż ſzłoby, piſząc báyki Poetyckie, w długą;
Ktoż nie wie? że y Bogá, wſzech Bogow był sługą
SPi Márcyán w pułpolá, pod upałem Słońcá,
Aż Orzeł, nieſpodźiány przybędźie obrońcá.
Lekkiemi ná powietrzu záwieſzony piory
Cieniem ſkrzydeł ſwych, głowy wáruie ná ktory,
W krotkim czáśie máchiná wſzego świátá łęże,
Ze iey płomień ſłonecznych ogniow nie dośięże.
Nie kazał obłokowi; Bog tákiey przysługi,
Zeby on uczeſtnikiem tego był, nie drugi.
Z więźniow Genſerykowych, Orłá mu przyſtáwieł,
Ktory Słońcu, nád iego głową ſię záſtáwieł.
ALboſz zle ſtrzegł ná drobne rznięteg o káwałki,
Swiętego Ciáłá: kiedyś! pod murámi Skałki;

Ze żadney wonym czáśie nieponiosło zguby,
Słusznie, y Krolom, słusznie, y Bogom ptak luby.
A Ty Pátronie Polski! przed obliczem Bożem,
Ktorego Ciáłá Orzeł, ná ziemi był strożem.
Od wszelkiego uszczerbku, Stánisłáwie Swięty
Pod skrzydłá Twey przyczyny, z swoimi ptászęty,
Orzeł sie nász ućieka: gdy ze słońcá wschodu,
Sroży się nan, wielkiego Mocarz Carogrodu.
Przyim Go pod protekcyą, przed Máiestat Boży
Vproś, niechay odpuśći, przynamniey odłoży
To karánie zá grzechy: ktore może godnie,
Przepuśćić: niech zá twoią przyczyną odmłodnie.
W swey stárośći Ptak Polski, choć się dźiś wypierzeł,
Vproś żeby się znowu w pierwszey sławie szerzeł.
On Twego Ciáłá krukom, Ty broń iego duchá,
Zeby do piekielnego Smoku nie szedł brzuchá.
Co tyśiąckroć niewolą Pogáńską przechodźi,
Wszák záwsze, dobre, dobrem; nágrodzáć się godźi.

Do tegosz

TWierdzą mądrzy, co piszą sekretá Nátury,
Ieźli, między gęśimi, włożysz Orle piory.
Ze ie iáko nożyce z twárdey kute śpiże,
Iáko futro skryty mol, ná śieczkę postrzyże.
Skubą nas Turcy, Szwedźi, y Moskwá nas skubie
W Orle naszym, zdárzy Bog! że ku swoiey zgubie.
Ze przypłácą swym własnym, iego skubisk pierzem,
Mśći się Niebo, kto gárdźi, przyśięgłym przymierzem.
Pozna, lecź pewna pomstá wiárołomcę ściga,
Ieszcze nam się Kámieniec Kiiow, Iássy, Ryga.
Y Smoleńsk, w ktory nam się chytry sąśiad weprze;
W krotce, owszem z przydatkiem, wroći, y Zádnieprze.

Do tegosz

PAnno Nieśmiertelnemu, poślubiona Bogu,
Ktorą kiedy, po Swiętym, smok ściga Połogu;
Apoc. 12. 13. Oná szkáráda, rydza, bestya obrzydłá,
ORLEC, do nayczystszego Ciáłá; dáno skrzydłá,
Krom wątpliwośći białe: á ktoż nie dowierza?
Ześ Anielskiey białośći godna byłá pierza?
Tákiem dźiśia odźiany puchem Polski ORZEŁ,
Kiedy piekielny, naprzod, gębę nań otworzeł,

Potym

Potym z Wschodu, z Zachodu; z Południá, z Pułnocy,
Ze wszytkich stron, drapieźni: opádną go smocy,
Zeby go támten z dusze ći z pierza wyzuli,
Pod świętą protekcyą, twych, się skrzydeł tuli.
O PAnno! ktoraś, co się żadney źiemskiey Corce,
Nie tráfiło: swoiego miekkiem pierzem Stworce,
Porodźiwszy tuliłá, w Bethleemskim chlewie,
Zátrzymay w spráwiedliwym Iego Sądy gniewie.
Przyczyń za nim do Oyca, przyczyń się do Syna,
Znaydźie mieysce modlitwá, y twoiá przyczyná.
Niech pod zaszczytem twoich, Swięta PANNO skrzydeł;
Orzeł Polski, od smoczych, będźie wolen śideł.

ORZEŁ.

Konstántyná Wielkiego

ZBrzydźiwszy sobie słusznym, Rzym Konstántyn względem,
Tylá ogniow, niewinnych, Męczennikow swędem.
Prześmierdły ieszcze nád to, splugáwiony tylą,
Pogáńskich Zábobonow, żeby ich Postyllą;
Nie ogárnął: o inszym mieśćie myśli zgołà,
Godnym Cesárzà godnym, Bożego Kośćioła.
Y iuż mieysce, Troiáńskim sławnym świátu rumem,
Tákiey máchinie swoim náznáczył rozumem.
Iuż do wszytkich Stárostow, swoich Pánstw roześle,
Zeby mulárze żeby schodźili się ćieśle,
Iuż bráno fundámenty, wspániáłey struktury,
Kiedy Orzeł ćieśielskie; upátrzywszy sznury.
Gdźieś od sámego Słońcá spádnie w máłym czeście,
Y ász do Bizántium wźiąwszy ie zánieśie.
Nie było to bez Bogá, do ktorego zdánia,
Stosuiąc się Konstantyn, wszytkich owych zgánia.
Rzemieslnikow tám wszytko, co trzebà sposobi,
Aż Konstántynopole z Bizántium zrobi.
Ktore dźiśia poki go, mieczem nie wyręczy,
W káydánách Bisurmáńskich: Zabobonow brzęczy.
Więc nie tu, ná ktorego: Krolu moy Puklerzu
Orzeł Korony Polskiey w białym buia pierzu,
Nie tu zákłáday wielkim fundámenty Grodom,
Z ktorych byś práwá dawał, odległym národom,
Idz do Konstántynopolá, swey się sławy sznurá,
Trzymáiąc, z Thezeuszem idz do Minoturá,

C

Idz

Idź tám kędy czarnego, ſkoro Orłá ſpłoſzy;
Mieśiąc ſię Ottomáńſki, zuchwále kokoſzy.
Oſadz białego, áża zdárzy wyrok wieczny,
Ze weźmie Mieśiącowi, mieyſce; Ptak słoneczny,
Nie day dłużey Kośćiołom Bożym, w tym roſole,
Zoſtawáć, przetworz znowu, Stámbuł: w Ianopole.

ORZEŁ Prometheuſzow

Wielką ſtáry Iuppiter, poczytał to zbrodnią;
Zè zápaliwſzy ſkryćie: od Słońcá pochodnią;
Wydał ná świát ten ogień, z niebieſkiego Grodu,
Prometheuſz miłośnik ludzkiego narodu,
Ktory tylko miał ſámym, gorzeć Bogom w niebie,
Tedy wſzytkich Collegow zebráwſzy do śiebie,
Táki w ſrogim dekrećie nápiſał ártykuł,
Zeby Prometheuſzá, ná Kaukáźie przykuł,
Zeláznym Merkuryuſz łáncuchem á co dźień,
Zeby Orzeł do niego przylátuiac głodźien;
Oſtrym w boleſnych pierśiách noſem ſerce płatał,
Ktoreby záś do iutrá, czás nocny zálátał.
Bayká to Poetycka, ále w ſámey rzeczy,
Prometheuſz, ile mogł rozum poiąć człeczy,
Od świtu ná Kaukáźie siedząc áż do mroku,
Vpátrował Plánetow, przymioty w obłoku.
On ten kleynot naypierwey, ludźiom nie ználomy.
Z niebieſkiey Sfery, przyniosł między Aſtronomy.
A że to przyſzło z trudem y z uſzczerbkiem zdrowia,
Ztąd go kluie, z tąd Orzeł, rány mu odnowia.
Gdy ſię do Contemplátij, co dźień wráca ſwoi,
Ktore mu noc ná ſercu, odpoczynkiem goi.

TEn ći to cna Sármácka, młodźi, Orzeł ktory,
Nád wáłzą ſię białemi, Polſką wieſza piory.
Wſpániáłe, nieśmiertelney sławy ſercá, noſem,
Kluie, drobnym, do czynow rycerſkich, bigoſem,
Ten wielkich bohaterow, Przodkow wáſzych prace,
Wyſtáwuiąc, ná ſercá ſzláchetne kołace,
Zebyśćie ktorych oni, nie bez krwáwych potow,
Nabywſzy wąm oddáli, Márſowych kleynotow.
Poprawili, żadna rzecz, bo tu nie wiekuie,
Wſzytko niſzczy, wſzytko czás długi, z świátem pſuie.

Swiát

Swiát ſię co rok odmładza, Orzeł pędźi pierze.
Wy ſię ſwym dáćie Herbom, ſtárzec ná pápierze.
Rzeczy ſáme z dawnemi zginęły Polaki,
Ná was z nich nic nie widáć, tylko słowá, znáki,
Doſyć kiedy pośćienne: iáko rośćie źiele,
Po śćiánách, po podwoiách, że ledwie ná ćiele,
Herbow nie máluiećie, á ná coſz Prádźiády,
Prezentowáć? gdy was ich, nie ruſzą przykłády.
Mylićie ſię, co miáło zdobić, to was ſzpeći.
Bo w málowáney izbie, plugáwſze ſą śmieći.
Tłucze máłpá z wierćiadło, kędy ſię iey zdárzy,
Zeby w niem, ſproſnośći ſwey nie widźiáłá twarzy.
Zwierćiádłámi obrázy, Przodkow wáſzych, y te,
Herby? ktoremi śćiány, w pálácách okryte,
Zrzuććie ie ráczey, abo: kędy w Cnoćie ſkáży,
Popráwćie: niech ſię z wámi z gadzáią obráży.
Iuż ſtępiał hak Orłowi; nie dźiubie, nie kluie,
Kogo złoto, do ſkáły łákomſtwá, przykuie,
Złoto sławę, honory, Złoto, Cnotę rodźi,
Herb inacz: prócz ná pieczęć, do liſtow ſię godźi,
Z tarcze ná pierśćień, z Koniá prześiadł ſię ná Wołu,
Niſzcze też ſtan Szláchecki, z Herbámi poſpołu.

Białemu Polſkiemu, z Czarnem Rákuſkim ORŁEM

Zá ZYGMVNTA III. z ANNĄ y KONSTANCYĄ Zá WŁADISŁAWA IV. z CECILYĄ Zá MICHAŁA z ELEONORĄ KROLMI POLSKIEMI

EPITHALAMIVM.

Kiedy w iedno, biały Ptak, z czarnem, gniazdo wchodzą
Srokáte poſpolićie dźieći z niego zwodzą,
Abo iedne być białe, drugie czarne muſzą,
Te Oycowſkim, te ſię mchem, Máćierzyńſkim puſzą,
Z tąd niezgodá, choć w iednym śiedliſku ſię roſzczą,
Albo ſię nienáwidzą, ábo więc zazdroſzczą.
Naylepiey, gdy oboie iednego koloru,
Y ſámiec y ſámicá, nie będźie tám ſporu.

Nie

Nie będźie międźy dźiećmi, niechęći, że zrzędą,
Ale ſpolnego gniazdá: zgodnie bronić będą.
Czemuż wzdy biały Orzeł, czarney iáko kruká,
Co gorſza, o dwu głowách Zony ſobie ſzuka.
Ośmieliwſzy, ná Boży, Zakon ſię rozgrzeſźáć,
Kędy rożnych rodzáiow zákázuie mieſzáć.
Zeby w iego ſtworzeniu, nikt nie goſpodárzeł,
Ale iáko ie w Raiu, ták ſię legły, parzeł.
Pátrzmy też w iákiey Sforze, pátrzmy w iákiey zgodźie
Przy gniazdźie, y Oyczyſtey ſtáwáią ſwobodźie?
Niedźiw, kiedy nas ſámą bárwą mieni pierze,
Ze wſzyſcy, w ieden cel bić, nie możemy ſzczerze.
Ci z Oycem, drudźy z Mátką, rzniemy ſię ná ſekty,
Przećięſz zwyczáynie więkſze, ku Mátkom affekty,
Gdyby dźiś z Lechow, ábo z Bolesłáwow ktory,
Kiedy ſzczyrobiałemi Orzeł buiał piory,
Wſtał zmartwych? z kroiu, z gieſtu, y zmowy Polakow,
Nie poznawſzy; muśiałby: inſzych ſzukáć znákow.
Kudeł, pluder, ná więkſze między námi poły,
Wſzytkie w Polſkim ięzyki, ſáme Apoſtoły,
Kiedy bráli, niebieſkiey mądrośći, początki,
Moglibyſmy zrozumieć ná źielone Swiątki.
Metámorfozuymy ſię, wzdy poki świát Swiátem,
Nie będźie Niemiec ſzczyrym Polakowi Brátem.
Iákiey y dźiś w dźiecznośći niech kto inſzy piſze,
Doznáiemy zá náſzę klęſkę, po ich pyſze,
Biednego chlebá, ktory: zárobili ſzczerze,
Dopieroż płácy náſzy nie mieli Zołnierze.
Widźi świát, choćieſzmy ich, iuż práwie z oſtátni,
Wydárli Turkom, dawſzy, Wiedniu odśiecz, mátni.
A chcećieſz wiedźieć ſekret, co ich w oczy bodźie?
Wolność Polſka, w Szláchecki kwitnąca Narodźie.
Iednák niechay ich dármo iuż oczy niebolą
Bo ſię wolność w roſpuſtną odmieni ſwowolą
Długi czás, chlubę náſzę; iáko w kąkol zboże,
W buyney roli odradza, w hánbę, żal ſię Boże.
Więc że naygorſza ſkáźá, náylepſzy ieſt w rzeczy,
Poydźie prędko w niewolą, ieźli iey odśieczy,
Sámo nie ześle Niebo, kiedy iey ze zbożem,
Chybá z rolą poſpołu, odmienić nie możem.
Tego tylko czekáć, że ſpráwiedliwym Sądem,
Tym: ktorym dotąd ſtáła, záginie, nierządem.

Lev. 19. 19.

Act. 2. 8. &c.

Ná Or-

Ná Orła Polskiego.

Długo buiawſzy Orzeł, ſpoczywa ná śiadle;
Kraczą wrony, rzekcą náń ſroki, świerczą trznadle.
Ledwie ná wiátr byſtremi, zdrzewá ruſzy piory,
Pokryie ſię plugáſtwo pomienione, w dźiory.
Czemuż náſz, ktory dotąd co Rok ſię odnowiał,
Biały Orzeł, ták dźiśia, zedrwiał ták oſowiał.
Kiedy nie tylko kraczą, ſkubą go gáwroni,
Siedzi: ruſzyli ſię też, záraz piorá roni.
Bo iuż ſtáry, iuż on hak: co go dotąd żywieł,
Wſzelkiemu ſtraſzny Ptáſtwu, ná doł mu ſię ſkrzywieł.
Przerosł, że choć też czáſem ktorego poima,
Coż potym? gdy obłowu, wſponách nie dotrzyma.
Ztępiáły, że choćiaſz mu w ſámo gniazdo leżą,
Ktorych ſzukał z odważną przed láty imprezą,
Po Merlách y Drzypolách dźiś máiąc ie w domu,
Nie może ſię nieſtetyż ognáć im z pogromu.
Choć mu dźieći do ćięſkiey zábierá niewoli,
Wykupowáć ie ráczey niż odbiiáć, woli.
Krol ſam, czego z Elektow żáden procz STEFANA
Nie czynieł, wźiąwſzy ná ſię ten urząd z Hetmáná.
Prześiadł ſię ná Koń z Tronu, w kráy Wołoſki puſty,
Iáko Bolesław śmiáły, Chrobry, Krzywouſty,
Co rok w práwuiąc młode, do Słonca Orlicze,
Nie bez odwagi zdrowia w támte chodźi dźicze:
Zeby im twárdy ſzyſzak głowę pierwey głodał,
Niźli włożą Koronę pierwey im miecz podał,
Nizli Sceptrum do ręku, żeby niż do ſtołu,
W przod trąbę słyſzał, ná koń wśiádáiąc od kołu.
Zbytki Polacy, zbytki; ſercá y Oręże;
W niewieśćiuchy, waleczne obroćiły Męże.
Iuż nam nie tylko Zbroie, nie tylko Páncerze,
Lećź ſuknie ćiężą, bo ſmy: odproli kołnierze
Porzućiwſzy fálándyſz, y gránat nátkány,
Wiotche wźięli ſukienká. ledwieby ná śćiány.
Osłábiły nas márne Cudzoźiemſkie fozy.,
Ze nie Ptacy, ná drzewo pochyłe: lećź kozy.
Niech bezbożni pochlebcy, inàczey tlumáczą,
Nie wrony, y nie ſroki; kozy mowię: ſkaczą.
Nie Kozy, ieſzczeby to, rzecz znośnieyſza: niźli
Lipkowie, Czemeryśi, kondlowie, pśi, wyźli.

Szláchtá w ſtroiách, w bánkietách, gdy chce rownác z Pány
W uſtáwicznych podatkách, zniſzczał ich poddány,
Nie wiedząc ná co pierwey, płonych lat użytki,
Zołnierzom ná zásługi, czy Pánom ná zbytki.
Czy ná ſię przy codźienney ćięſzkiey roboćiźnie,
Łożyć ma, ták ſię z nimi obchodźimy zgryźnie.
Zwłaſzczá gdy zboże niżacz; ábo w máłey cenie,
Wielkim nierządem, ſámo cenę ma odźienie.
Ktore kupić dla dźieći, dla czeládźi trzebá,
Choć drugi nie skoſztuie, ſwoiey prace chlebá.
Oni nas żywią, bronią; ſtrzegą: á co ćiężey
Oni zá nas Zołnierzom, oni płácą Xięży.
Nikt procz nich, Boſkiey káry, nie ponośi zgołá,
Choć do wſzytkich należy, żeby w poćie czołá,
Miał ſzukáć pożywienia ná źiemi, bárzoby
Dobrze: kiedyby zá nas mogli záleć groby.
Swiádkiem Hetmáni, świádkiem niech będźie Podole,
Ze co rok mniey, nużnieyſzych, co rok idźie w pole
Iáko do iátek, iáko, Owcę Wilkom łupem
Idą łup wykupowáć, tákroczny okupem.
Prowádzą konie Ordźie, ná ktorych nas bierze,
Pieſzo názad niepłátni wrácáiąc Zołnierze.
Co zá Conſequencyá? kto ma rozum, przyzna.
Ze ledwie nie ná ſchylku, iuż náſzá Oyczyzná.
Poty młyn miele, poki co wody; choć ná dnie,
Zeſzłá wodá? młyn ſtánie á dáley y ſpádnie;
Ieżeli czuły Młynarz, wprzod, nim do oſtátká
Staw iego ſpuſtoſzeie, dźiur w grobli nie zátká.

O SZLACHECTWIE

Z Okázyey ORŁA

ROzczepierzywſzy ſkrzydłá, otworzywſzy ſpony,
Wyſoko buia ORZEł Sármackiey Korony,
W ćiernie nocni puhácze, ORZEł buia ſzybki,
Ktory, ieźli środ morza, drobney doyźry rybki.
Spuśćiwſzy ſię zobłoku, lotniey od pioroná,
Nieſpodźiánie wydźiera: Neptunowi z łoná.
Ná dno, ktory właſt dźiorą do Szláchectwá; ſzuia
ORZEł Korony Polſkiey, pod obłoki buia.
Wie kto przez krwáwą kąpiel, Márſowego potu,
Kto doſtál zá pieniądze tákiego Kleynotu.
Do Węgier, kto chce kupić, tam honory tánie,
Zá trzydźieśći złotych Szwieć Szláchćicem z oſtánie.

Zá ſto

Zá ſto Grábią, kto chce mieć, Senatorſką łáwę?
Procz że trzebá wśiąć z Kolzyę do Wiedniá ná ſtráwę.

NIe Polſká tylko, wſzytkie miewáły to kráie,
Ze w Prawo obrácáły ſtáre ſię zwyczáie.
Y to weſzło w Koronnych Konſtituciy Xięgi
Zeby chłopa Szlachćicem, purpurą śiermięgi,
Procz potwierdźiwſzy Seymem, Obozu, nikędy
Nie czynić, ná Hetmánſką máiąc potym względy,
Ná przyczynę Woiewodztw: ktore przez ſwe Posły,
Zá tákiemi Zołnierzmi, inſtáncyą wniosły,
O iákżeby ſię dźiśia, ſzydłá z woru kłuły,
Gdyby nas przyſzło do tey ſtoſowáć reguły.
Siłu Krolowie, okrom dawnych wolnowładnych,
Dźiedźicznych, co nie mieli circumſcriptiy żadnych,
Siłu Możnieyſzy, dla ſwey prywatney wygody,
Choć áni Hetmáná znał, áni Woiewody,
Tyle władzy ná Seymách máiąc y powagi,
Krom wſzelkiego ſwiádectwá woienney odwagi,
Oyczyſtych ſwoich Herbow, czyniąc uczeſtniki
Do ták świętey, o hánbo! w piſuią Metryki.
Wſzytko mogą pieniądze, áż ná Seymie drugiem,
Gorſzym niśli repulſá, mażemy ich rugiem.
Nie tym wielki Zámoyſki kſztałtem, nie tym Stylem.
Ktorego z Scypionem: rownąm y z Kámillem
Honor Szláchecki z dobrem poſpolitem ceni,
Kto ſię w ſzturmie opali, kto krwią zárumieni,
Nie dla wźiątku do ſwoich przypuſzczał Kleynotow.
Serných, Páchołowieckich, Szydłowſkich, Połotow.
Tákich y pod Zolkiewſkiem, y pod Chodkiewiczem,
W Compućie, krwią Szláchectwá, nábytego liczem,
Dźiś, żal ſię Boże! ledá ſzot y zámśik z Miáſtá,
Kto ſię tylko nie leni, mchem Orlim porasta.

Conſtit. Anni 1578. 1601. & 1613.

Turpius eiicitur quã non admittitur Hoſpes.

Do tegoż

HErby Szláchty Koronney, y Wielkiego Xięſtwá
Litewſkiego, gniazdá Cnot, hárakteryy, męſtwá,
Chćiałbym piſáć, lecz śiłá pieniądzmi do Cechu
W kupionych, leźie w pioro: twoiá to rzecz Lechu.
Iako ORZEł: bo tego nie czyni Ptak iny,
Sprobuy do Słońcá, oddźiel, od bękártow Syny.
Niechay ſię krew z pieniądzmi w tym ſkárbie nie mieſza;
Dość że ſzkiełká zá perły po Kośćiołách wieſzá.

D 2 Pełne

Pełne tytułow śćiány, pełne Herbow płatwy,
Gdźie miáły bydź nożyce, kożiki, y drátwy
Wsyp: wszák śię łácno znaydźie ták skuteczne śito,
Niechay wypádnie czyste od stokłosy żyto.
Wypleć rzecz niepodobna, bo śię ták zágęśći.
Ze ledwie ná dźieśiątey Szláchtá śiedźi części.
Y ten ostatek, co nąm niewźieli Pogánie,
Xiężá, y Niemcy, álbo ośiędą Mieszczánie,
A Synowie, w márne śię rozsuwszy hołysze,
Będą oráć Tátárom, gdźie ná łánczárysze.
Niewiemże: ieźli Xiężá, y Niemcy, y Szoći,
Przy Bożych śię Kośćiołách záſtáwią iako ći.
Iakiby ná to sposob wynaleść, ieźli mie
Kto spyta? bywał popis, co kilká lat w Rzymie
Gdźie káżdy przed Censorem, wywodźieł śię zwáwem
Iákim śię Rzymiáninem tytułowáł práwem.
Y osobne pod ten czás pisano regestry,
Kto Gbur, kto śię miał szczyćić Ordine Equestri.
Byłá Lex agrária ferowána zátym
Zámierzáiąc, liczbę rol, do kupná bogátym.
Gdyż iedná fámilia, poczekawszy trochy
Ná dźiedźictwo zákupić, wszytkie mogłá Włochy.
Trzećia: nie mogł być żaden, Rzymiáninem, kto nie
Służył woyny, y bráno znácznym ludźiom konie,
Bo choć był urodzonym, z Oycá Rzymiáninem,
Ale miedzy pospolstwem, między prostym gminem.
Rowne było rodzenie wszytkim, lecź záſługi,
Rozniełý, ze zacznieyszy ieden był niż drugi.
Nie zbogáctwá, lecź z męstwá y z cnoty przykłádu,
Bywáli ták ubodźy ná pogrzeb nákłádu
Ze im było potrzebá, choćiaſz sławą, ieźli
Kto czytał ich odwagi, obłoki przenieśli.
Ztąd one dwá kośćioły, przyszłym wiekom wzory,
Pierwszy Lábori, drugi, świecony Honori
Przez ràny y odwagi, przez krwáwy pot z czołá,
Przez Kośćioł Prace, kto chćiał do Czći wniść Kośćiołá.
W pálec śię niezárznąwszy, dźiśia rzekę śmiele
Pośiadáią Zołnierzow kupcy w tym Kośćiele.
Siłu bez kupná. nigdy, nie bywszy w żieleźie
Gdy zádney nie mász wárty, oknem chłopow leśie.
Ták też iuż spowszedniáłá, u wszytkich tá Fárá,
Ze śię nikt o Szláchectwo záſługą nie stárá.
Gdźie śię przedtym, postronni w prałźáli xiążętá.
Wołoski, Siedmigrodzki, ile człek pamięta,

Znu-

Znáczne, ná pomoc Polszcze posyłáiąc pułki:
Dźiśia, kto chce, z korzenney dostánie szkátułki.
Ze śię z pełnego stáwu nazad wodá wráca,
Chłopi w szláchtę, szláchtá záś w chłopy śię obráca.
A tym czáłem Pogáństwo, z tyłu grobla kopie,
Y źli śąśiedźi, áże ipuszczą go do kropie.
Ná Woynę otwieráno Iánuszow Kośćiołek,
Zámknąwszy go w pokoiu z kluczámi ná kołek.
Kto ná Woynię záſługą Honoru nie szukał
Prożno w pokoiu ná drzwi tego Bogá pukał.
Márs niem w polu száfował, Iánus przywileie.
Potwierdzał w domu: opák w Polszcze śię dźiś dźieie.
Gálántomi, co tylko o Woynie z Mapp wiedzą,
Stárego do Honoru Zołnierzá uprzedzą.
Szczęśliwszy Cudzożiemiec dźieśięć kroć w tey mierze,
Bo do Zołdu Szláchectwo káżdy niemal bierze,
Stráćiwszy substáncyą, y zdrowie pod płatkiem,
Garść szelągow, nic Szláchćić, nie weźnie przydatkiem.
Zá odwagą Honory, ma służbá swoy náiem,
Y należyte myto powszechnym zwyczaiem.
Raz śię Niemczyk do Woyská pokazał pod Wiedniem.
Aż Szlachćicem, áż záraz Vrzednikiem przedniem.
A Polák z wyszczerbáną, ná Woynách Wyszynką
Ziadszy zęby, będźie stał zá niem towárynką.
Sámym po śmierći Niebem, bo tám płáći Cnotá,
A Kleynotem Przodkow swych ćieszy za żywota.

Do tegoż

Im więcey myślę, w głowie czyni mi śię ćiemniey,
Ze nigdźieſz iáko w Polszcze więcey Herbow, że mniey
Nikędy iáko w Polszcze Szláchty niemász, coby
Mogli stárożytnośćią dowieść tey ozdoby.
Niemal iuż káżdy Szlachćic, ták śię ten Stan w drobny
Mák obroćieł, z pszenice ma swoy Herb osobny.
Ták bywáło przed láty, kto Kronik wiádomy,
Ze ktore iednym Herbem pisáły śię Domy,
Znákiem go na Chorągwi pod skosią złotą
Podniozszy: káżdy męstwem, odwagą, y Cnotą.
Chćiał odnowić: waleczne w oczu máiąc Dźiady,
Też śię Herby świećiły, iakoby základy.
Cáłośći ich Oyczyzny: ná mężnych Zołnierzách.
Niemniey Kośćiołow Swiętych w Tarczách y w Puklerzách.

E Krew

Krew bráterska, Ozdobá Szláchecká, iednoczy
Sercá, żeby Pogánstwu śilniey dárli oczy.
Gdybyśmy się do mody dźiś wroćili tákiey;
Iákoż kuse, iákożby rzadkie były znáki:
Stárożytych Polakow, nowe, niewidáne,
Iáko z rożnych stad Woły do pługu sprzągane,
Iedenby w iárzmie ćiągnął, drugi się opierał,
Gdźieśz będźie Cudzośiemiec ochotnie umierał
Zá obcą źiemię? iáko ten co się w niey rodźi,
Káżdego swey Oczczyzny chęć zá serce wodźi.
Nie o tych rzecz, co sławy chcą przy Zołdźie dostáć,
O nowey Szláchćie; iáka nászey Polski postáć.
Ktorzy skoro się z Niemiec, y ze Włoch, tu zwiodą,
Zwiększey iuż częśći, stárych piniądzmi wybodą.
Y znowu, nie o tych rzecz: co Indigenaty
Wśiąwszy, długiemi z námi zostárżeli láty,
Spokrewnili; y dawno w Polszcze się iuż rodzą,
Dopieroż, kiedy Cnotą Szláchectwá dowodzą.
Bo tych ieszcze przekłádam nád owych wyrodkow
Ktorzy każąc, ná dawne Herby swoich Przodkow,
Kupiectwem, ábo Flisem doma śiedząc báwią,
Ręką ich áni głową sámi niepopráwią.
Szláchtą się w swey Oyczyźnie Cudzoźiemcy rodzą,
Szláchtą do nas z Herbámi gotowemi wchodzą.
Nie nálzá pytáć Krolow, dla iákiey przyczyny
Porownáć się ich zdáło z Koronnymi Syny.
Wielceby niepotrzebna ná nich *invectiva*,
Lećż gdy sie chłopek ábo Mieszczánek podszywa?
Skoro pieniądzmi ręce, głowę polityką
Wyprawną posmáruie, gębę, Causidyką.
Figiel ná Herb, áż uydźie zá Szláchćicá wszędy,
Máłoż ich okrywáią Xięże rewerendy?
Co swych Pánow dźiedźicznych sadzą ná Ratuszu,
Kupi Wieś Synowcowi? áż Korczak: Pies w kuszu.
Niechże mu to kto záda? pewnie się wywiedźie,
Podpoiwszy ná ránym sąśiádow obiedźie:
Albo więc garść, ktoremu, z możnieyszych zátłuśći,
Nie tylko przyzna, ále: do Herbu przypuśći.
Dáleko prędzey rowny rownemu zá ládá
Okázyą offensy, niesżláchectwo záda.

POGO

POGONIA
HERB, WIELKIEGO XIESTWA LITEWSKIEGO



POCZĄTEK



Iedy BOG Woyną grożieł Swiátu zá grzech iáki,
Vprzedzáły zwyczáynie, Sądy iego, znáki,
Nie wskok gniewowi swemu ná Ofiárę rzeże,
Groźi, y do pokuty w przod ludźi przestrzeże
O czym w świętych Kronikách Máchábeyskich stoi, (2. Mach. 5. 3.)
Ze ieznych, ná powietrzu, widáno we zbroi.

Ktorym

Ktorym, ile dośiągnąć mogło oko człecze,
Ostrośieczyste w ręku błyskáły śię miecze.
Też widźi Ieruzalem, gdy strásznym záwodem.
Z ostátnim Wespezyan ćiągnie periodem,
Iákoż w krotce, kto stáre Historye czyta,
Zburzył, y z źiemią zrownał przez Syná, go, Titá.
Ktoby rzekł, że też máią swe Konie obłoki,
Ktore kiedyś do Niebá naszáły Proroki.
Ktoby rzekł, że też máią, niedostepne Sfery,
Odważne náieźniki, wielkie Káwállery,
Iákiego w szczyrozłotym iáwnie widźiał, gdy śię
Bił Iźráel z Pogány, przed soba w Kiryśie.
Iákich czterech, ná Páthmos Insułę wypchnięty,
Dekretem Neronowym, widźiał y Ian święty.
Wszyscy ná świát zá grzechy Boskie nieśli plagi,
Ieden łuk, kosę drugi, trzeći trzymał wagi,
Czwarty ná rydzem koniu, gołym błyszcząc mieczem,
Precz pokoy, woła głosem; więcey niż człowieczem.
Niech śię wynośi z niskiey ziemie, á. komu go
Zal, niech wráca co wydárł: dosyć dosyć długo
Cierpiał Bog: kiedyśćiemu przyśięgáli krzywo,
Łomiąc mir iedni drugim, do mieczow co żywo,
Zá mną zá mną, precz pokoy niech źiemiá krwią spłynie,
Dokąd w swym spráwiedliwość nie stanie terminie.
Tenći to, ten káwáler, nád Litewskiem Xięstwem,
Wsławiwszy wielokrotnym swe męstwo zwyćięstwem:
Skoro z Orłem Koronnym w iedno śiły włoży,
Szwedow, Turkow, Tátárow, y Moskwę zátrwozy.
Ktorzy śię áż do tych czas w cudzym pierzu szerzą,
Z káżdym łomiąc przyśięgę z kiem tylko z przymierzą.
Z tąd, po przegráney oney z Lápithámi bitwie,
Centaurow: Pogonia dostáłá śię Litwie,
Zá Kleynot, ktory wiecznych Tryumfow Laurem
Koronuiąc, dotąd śię piszą Centaurem,
Pierwszi chełznáć wędzidłem, y cuglámi wł ádáć.
Pierwszi grzbiet: dźikich zrebcow, cwiczeni ośiadáć,
Pierwszi śię bić ná koniech, pierwszi ćiągnąc łuki,
Pierwszi náleźli wszytkie Káwálerskie sztuki.

Tacitus lib. 5. Hist. & Iosephus in oppugnatione Ierosolimae.

4. Reg. 2. 11.

2. Mach. tr. 8.

Apoc. 6. c. 4. &

POGONIA z PEGAZEM

Rzekłbym, Pegáz: ktorego nie bez wielkiey gluzy,
Neptun spłodźieł, w Kośćiele Minerwy z Meduzy.

Zkąd

Zkąd Bogini, ná pomstę wszetecznego czynu,
W węże iey obroćiłá wárkocze z bursztynu.
Pegáz, ktorego ośiadł Cny Perseus, kiedy
Od okrutney Belluy bronieł Andromedy,
Ktory, sławnieyszy strumień od Nilu y Rhenu,
Ná Párnáśie kopytem wybieł Hippokrenu.
Ná ktorym Bellerofon zwoiował Hymerę,
Wprzod nim śię ná niebieską z źiemie przeniosł Sferę:
Insze tám odpráwuiąc z Mieśiącem gonitwy,
Takem myślił, Herb, Wielkiey obaczywszy Litwy:
Bo tym tylko rożna iest od támtego koniá,
Ze skrzydeł nie ma do nog Litewska Pogonia.
Coż po nich? gdy nogámi od źiemie śię dzwignie,
Y skrzydłátego w locie Pegázá dośćignie.
Czy iedenże Perseus? świádkiem źli sąśiedźi;
Czy iedenże dźiś ná niey Bellerofon śedź?
Nie da przodem nikomu w cáłey Europie.
Tákie źrodło Poetom swym Pogonia kopie.
Niech Włochy Tyber, Greki Eurotá krętá
Napawá, dobra Litwie Wilná, dobra Święta.
Wymową Demosthenow ma, Násonow rymem
Niebá doszłá gornego: á ktoż pod Choćimem,
Nie widźiał ná Márssowey, Cney Pogoniey, Swerze?
Kiedy przed Ottománskim xiężycem met bierze,
Wielki Károl Chodkiewicz, gdy przy támtey śćienie,
Trzyma wschodni Swiát, ktory ná nas Osmán zenie.
Kto nie wie Rádźiwiłow? Sápiechow? y Pácow?
Ktorzy wszędźie Pogáństwu dostawáli plácow.
Gdy pod tymże Choćimem zkąd śię wiecznie wsławią,
Wygnawszy z wáłow, przez Dniestr Husseimá przepławią.
Niech śię Pegáz odyma skrzydły w Helikonie,
Wszędźie znim nogi nászey doniesą Pogonie.
Może Cnotá, nátury poprawić sekretu,
Y dáć koniowi skrzydłá u nog, miásto grzbietu.
Alec, nie iest bez skrzydeł, Orłá máiąc w Sforze,
Może śię zá ostátnie śmieley puśćić morze.
Niż zuchwáły Ikárus, co go márnie topią,
Skoro woskowe skrzydłá Słońcem śię rostopią:
Nie da morzu nowego Pogonia przezwiská,
Zna śię z Słoncem nász Orzeł, z dáleká y zbliská.

POGONIA z KONIEM TROIANSKIM

Nigdy ták wielu, Koń on Troiánski chwalebny,
Choćiasz cáłey Grecyey: wyborem był zrebny

F

Wale-

Walecznych Bohátyrow, z drzewiánego brzuchu,
Nie wyda: mśćząc śię krzywdy swey ná niewieśćiuchu.
Wydáć ále raz tylko, nie wyda powtore;
Bo iuż wszyscy zgineli, y sam z Troią zgore,
Drudzy to Poetyckiey przypisuią baycę,
Zeby dla iedney Báby swego męża zdraycę.
Dźieśięć lat, tyśiąc Greckich galer z wielką szkodą,
Miáło co dźień krew ludzką z morską mięszáć wodą.
Płodnieyszy od Greckiego Litewski dáleko,
Bo nigdy nie záwárte Káwálerom wieko;
Iednych śmierć zbiera, drudzy tákiegoż humoru,
Ná świát śię, nie ustáiąc, sypą iáko z woru,
Nie do Troie, gdźie oná wszeteczna niewiástá,
Ale do niebieskiego szturm przywodząc Miástá,
Kędy, między ludzkiemi naypięknieyszy Syny
Párys, Pánnie y Mátce czyni przenośiny,
Opuśćiwszy śmiertelną tego świátá Spártę,
Vniosł z sobą Máryą, nąm zostáwił Mártę.

Psal. 44. 3.

Pogonia Gwiazda.

Lib. 2. Cap. 25.

CZytąm u Pliniuszá, że, zá dawnych wiekow,
Astrologowie, ktorzy słyneli u Grekow,
Gwiazdę pewną ná Niebie, upátrzywszy do niey
Końską grzywę, przezwiskiem názwáli Pogoniey.
Ktoż wątpi? że tá gwiazdá przy gotowey grzywie,
Dźiśieyszym koniem w Litwie stáłá śię szczęśliwie.
Ktorego skoro zbroyny Káwáler ośiędźie,
Páłasza, broniąc Bożych Kośćiołow, dobędźie.
Ieśliś, przy swym Pogáńskiem támći zábobonie,
Figurowáli sobie po Sferách Pogonie,
Czemużby Chrześćiánie w teráźnieyszym cześie?
Przy Krzyżu Páńskim, ktorych dwa ná Tarczy nieśie,
Nie mieli śię Nią ćieszyć? zwłasczá gdy do pary,
Orłá sobie przybierze, ná obronę Wiáry.

EPITHALAMIVM

ORŁOWI KORONNEMV z POGONIĄ WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO IAGIEŁŁOWI Z IADWIGĄ KROLEWNĄ POLSKĄ.

PRzyszedł czás, iuż twe Proso ná iágły śię zmełło,
Wodą, ktorąś okrzczony, Cnotliwy IAGIEŁŁO.
Z cáłą Litwą ná rzece, ktora dźiś Iordánem,
Swiętą śię zowiąc, płynie w Xięstwie záwołánem.
Wypráwuy dźiewosłęby, á do Swiętey Ligi,
Vwierzywszy w IEZUSA proś náyszey ládwigi.
Ináczey, choćbyś złotá miał co Bochnia Soli,
Choćbyś puł świátá pośiadł, ná to nie pozwoli.
Proś Xiąże o Krolewnę, żebyć byłá żoną,
Ták złączysz z Polską, Mitrę Xiążecą, Koroną:
W iedno iárzmo z Pogonią Orłá Ptaká z Zwierzem,
Do wozu Sławy wiecznym záprzężesz przymierzem.
Rącze konie, ktoremi niechybiwszy pędźi,
W dwudźiestu czterech godźin świát Słonce opędźi:
Zkąd y dźień iásny y noc záwisnęłá ćiemna,
Rączy Orzeł w godźinie kiedy piorun z Lemná
W niebo nalazł, á ten záś z łyskániem y grźmotem,
Ciskał wáląc Olbrzymow, Iuppiter; pokotem.
Niech zgádnie kto chce większey raczośći dowodu,
Niebo od Ziemie, czy Wschod dálszy od Zachodu,
Rączszy przećię iest Orzeł, bo choć śię zábáwi,
Co koń wdwudźiestu czterech on w godźinie spráwi.
Iáko támten ma dosyc biegu, ták ten lotu,
Godne Xięstwo Litewskie tákiego Kleynotu,
Zá Herb swey sławie miásto Centaurá, ktory
Puł chłopá y puł koniá, bárdźiey do potwory,
Niż do Herbu podobien, tego ná swey Tarczy,
Ná Káwálerá, bitny Nárymund, frymárczy.
IAGIEŁŁO, skoro skrzydeł Krzyżakom przystrzyże,
Káwálerowi ná Tarcz dał Herb ich dwá Krzyże,
Abo też ná pámiątkę, że nie czyste bliźny
Pogáńskich Zábobonow z kocháney Oyczyzny,
Zkoniá swego wymysłow, szátáńskich pobocze
Chrześćiáńskim obrzędem przyKrzćie świętym spłocze.
O chwalebne wesele! o szczęśliwe gody!
Będą sobie do Koron wydźieráć Národy,
Wászych synow, y będą posyłáli po nie,
Czechy, Węgry, zazdroszcząc Polskiey ich Koronie:
Y poki szczątek, we płći, krwie, oboiey będźie,
Nigdźiesz procz Krolewskiego Thronu nie uśiędźie.

XIĄZĘTA RVSKIE
Ktore poszedłszy z Litwy, Pogonią śię pisza.

Kieysztuci.	Koreccy.	Koszerscy.	Prunscy.
Koriáći.	Sanguszkowie.	Lubertowie	Rożynscy.

Herby Xiążąt, co wiodą od IAGIEŁŁA ponik,
Domow swych, kto chce czytać, odsyłąm do Kronik:
Kieysztuci, Koryáći, Xiążętá ná Korcu,
Wszyscy máią Litewską Pogonią w proporcu:
Pogonią się z Litewskim pieczętuiąc Xięstwem,
Dowodźiły ich poty, odwágą y męstwem,
Dźiś Xiążętá ná Kniáźie, á ći wSzláchtę prostą
Puydą, y podobno iuż piorá nie odrostą,
Ieźli nád námi gurę wezmą Perekopy,
Iáko w Knáźie Xiążętá Szláchtá poydźie wchłopy,
Iużći możnieyszy między obcymy Narody,
Gdźieby z Polskiey umykáć szukáią gospody:
Wolą ták wielkie kosżty, niźli ná obronę
Oyczyzny wcześnie łożyć ná przyszłą uchronę:
Y zenią się tám, dźiećmi znowu powracáiąc,
Z kąd świeżo ná świát wyszli, iák do mieyscá záiąc:
Vchodząc do wiádomey knieie przed Herápy,
W obożie nigdy nie był, chybá widźiał z mappy.

Do tegoż

Z Tey idąc nákręconym liniey zegárem,
Koszerski y Sángusżko Xiążętá z Lubárem.
Nie Litewską Pogonią, lecż Swiętym Rycerzem,
W swoich się pieczętuią Fámiliách Ierzem.
Ktory nátymże Koniu máiąc w ręku drzewce:
Przyniosł odśiecz od smoku Chrześćiáńskiey Dźiewce:
Wszytkich z ludzkiey pámięći ták długi czás wytrze,
Ták wielkie dźiełá zniszczy, że iuż nic po Mitrze.
Wzdy ieden, párą hetek, choć w łatáney Száćie,
Vrážieł się żem mu rzekł, Mośći Pánie Bráćie.
Smieszno mi, poprawię wsłok, ucżćiwszy ogułem,
Iáśnie Oświeconego Xiążęćiá tytułem.
Szláchtąśmy wszyscy w Polszcze, bráćią rowni sobie,
Niechay nie prełumuie nikt w wyższey ozdobie,
Do Niemiec z tym Xiążętá, Groffowie y Grábie!
Przynamnisz lepszą suknią wdźiey, nie chodząc w chabie.
Kogo Krol zá zásługi Honorem w urzędźie
Vczćieł, ten bez uráży Szláchćicá pośiędźie.
Do łáski to Krolewskiey y do zásług chodźi;
Káżdy niż honorátem, w przod Szláchćicem rodźi

EPITHAPHIVM

SAMVELOWI KORECKIEMV

Ná Korcu

XIĄŻĘCIV

W Idząc ná pogrzebowym Pogonią proporcu,
Czytąm pod niem Litery, tu XIĄZĘ ná Korcu,
Więźniem bywszy, gdy w polu nie mogł, lecż szerokiem
Z tyłu, bo Bissurmánow sámym stráßeł wzrokiem.
O náder smutne fátá! w tym grobie zámknięty,
Leży, w Wieży Pogáńskim w serce nożem pchnięty.
W Korcu Ciáło, lecż serce, táka iego szerzá,
Naywiększym się ná świećie łásztem nie odmierza.
W Korcu ćiáło człowiecze, y w czym mnieyszym lęże,
W spániáła Cnotá, strychem do Niebá dośięże.
W Korcu ćiáło, á ná coż korce y wiertele?
Skoro nas śmierć, skoro nas tym kámieniem zmiele,
Ktory leży ná grobie z kośćiámi pospołu,
Nie korzec, y nie wiertel, garść, szczyptá popiołu.
Oświecone tu XIĄZĘ, niewiem iáko to rzec?
W brew świętym Pismom, ktore świece kłáść pod korzec
Nie każe, lecż ná stole: lecż w lichtárzu, żeby
Mogli swe przy niey ludźie odpráwiáć potrzeby,
Nie pod korcem, ná korcu, owszem wyżey korca,
Na Niebie, gdźie Iedyny wszytkich rzeczy Stworcá
Bog, Ktory się nikomu swych rządow niespráwiá,
Tákie lámpy przed wiecznym Máiestatem stawia,
Niechże Polskiemu świátu áż do Sądnego dniá,
Nie zágáſzona świéći cnot iego pochodnia,
Korcem nie miárką sypáć, żeby ná obłoku
Wźiął zakład, trzeba temu Koniowi obroku,
Ták iest żyzną po śmierći dobrá Sławá pászą,
Ták iáſną lámpą, że iey wieki nie zágáſzą.
Nie owsá, nie ięczmieniá, lecż co w korcu máku,
To Sławy, to Cnot w Domu KORECKICH, bez bráku.

Luc. 11. 33.



Herby, Obránych Krolow Polskich.
DO ORŁA PRZYDANE
Z Ę B Y
STEPHANA BATHOREGO



P O C Z Ą T E K

ORłem, czego się káżdy z Historykow dowie,
Wprzod się Polskie Xiążętá, potym y Krolowie
Sámym pieczętowáli: dokąd im z ustronia,
Nie przybyłá do Orłá Litewska Pogonia.
Z Wielkim IAGIEŁŁEM: ktory Wiárą, Cnotą, Męstwem,
Zostawszy Krolem, Polskę z támtym złączył Xięstwem.
Aże do BATHOREGO: ten się pierwszym liczy,
Ktory z Korony dźieći swoie wydziedziczy.
Z ostátnią Iágiełłowskiey ze Krwi párentele,
Corką Augustową wyżywszy wesele,
Y słusznie ná to sámá náturá się wzdryga,
Gdy bezpotomnie zeszłá choć z dźiedźiczką ligá,
Ten ośiadszy Orłowi y Pogoniey kłęby,
Przydał do nich Oyczysty Herb swoy Wilcze Zęby.
Iákoż, iuż był począł Wilk koło stáda pląsác,
Zeby po Siedmigrodzku Polską wolność kąsáć:
Ale kiedy u śmierći były mocnieysze kły,
Vmárł, y iego się też imprezy odwlekły:
Coż potym, choć się Moskwie kilká kroć odgryzał?
Gdy ná Polakow temiż zębámi poryzał.
Wyświádczył swego dowod w Zborowskim przemoru,
Zwyczáynie ćiągnię Wilká náturá do boru.

Choway

Choway w Izbie, karm chlebem, krew y mięso woli:
Znáć, iáko Cudzoźiemcow Polská wolność boli
Iako záwsze do swoich przychylni są Ziomkow,
Coż, kiedy odsądźiemy Thronu ich potomkow?
Im tylko sámym honor dawszy dożywotni,
Pokazał to y Stefan w támtey z Moskwą kłotni,
Swym Węgrom, nie Polakom, przypisuiąc częśći,
Ieśli się wygráć zdárzy, ieźli się poszczęśći.
Ieźli w spaczy fortuná, ktora Woyną włada,
Swoich Węgrow wymáwia, ná Polaki skłáda,
Więc, że Krolem obrány Zborowską fáctią,
Chcą wszytkie mieć urzędy zá swą promotią.
Aż mu się też uprzykrzą: ztąd naprzod nieznaski,
Z tąd gniewy, ztąd paskwile, zá odmiáną łáski,
Ná koniec, krwią Zborowskich sprawą ta oblána,
Ten był owoc pierwszy raz obránego Páná,
Kędy często w rozumie swym się człek uśliźnie,
Minąwszy w Oycowicách miłość ku Oyczyźnie.

HENRYK Z STEPHANEM

VCiekł Henryk, z Páryża przywieźiony w przody
Niż Małżeńskie z Krolewną názą wyżeł gody,
Poydźie kaczka ná wodę, ták się prędko zdźiczy,
Kániom kurcząt ná brzegu odbiegszy w zdobyczy.
Nie mam zá złe: gdyż mu tę kondycyą dádzą,
Ze od Korony, iego potomstwo, odsádzą.
Záłosna Kondycya, y nie widzę ktoby,
Dla niey nie miał y Zony wzgárdźić y ozdoby.
Czemuż Iágiełłowskiego potomstwá z Iádwigą
Od dźiedźictwá Przodkowie nászy nie odstrzygą?
A my Annę, co iego byłá iuż práwnęką,
Z wielką dobrego Páná wypchniemy niewdźięką.
Odbiegł Henryk Polakow, przeto go też mijam,
Y mieyscá w Herbách, iego nie dáie Liliam.
O dźieći mu grá chodźi, że z Thronu ućieka,
Nie wie, że go w Páryżu zábita śmierć czeka,
Kędy mu w serce ranę noż záda rzezniczy,
Nie tylko dźieći, y sam w Páństwie niedźiedźiczy.
VMárł Stefan, ten Dekret ná źiemskie padł Bogi.
Ze ták Krol, iák y gnoiek umiera ubogi.
W rádę Polacy, ábo mey słuchayćie rády,
W źiąwszy dawnego Swiátá przed oczy przykłády.

Obierz:

Obierzćie nayręczſzego miedzy ſobą, iáki
On Leſzek ná Promniku był między Polaki,
Ktory pieſzo Korony gdźie konni nie mogą
Dopędźieł, zágwozdzoną od Emulá drogą.
Przez krew przedtym, przez poty y Márſowe trudy,
Gwałtem ſię tez dopinał choć Páchołek chudy.
Ieźli ſię wąm nie zdádzą w rączych nogách gony,
Więc naywyżſzego nád ſię obierzćie rámiony:
Iákiego, kiedy ſię lud Zydowſki nápiera,
Krolá im Bog przez ſwego Proroká obiera.
Nie ćiáłem ále ſercem y kto wyżſzy cnotą,
Temu ſwoię Koronę włożćie ná ſkroń złotą.
Rożnych wrożek ſzukáli ſpuſzczáiąc ſię ná nie,
W ſádzaniu ná Máieſtat Krolow ſwych Pogánie,
Ze też y koń kiedy go chęc do klácze ruſza,
Głupiem rzeniem, obiera Perſom Dáryuſzá.
Gdźie indźiey, im kto ćiężſzy kamień ręką dzwignie?
Ten, wſzytkich concurrentow do Berłá, wyśćignie.
Sławę, rzenia konſkiego támći wrożą dzwiękiem,
Ci záś ćiężkiem kámieniem, twárdym kłádą ſękiem,
Dużych mu rámion, głowy trzebá doświádczony,
Kto ſię dźwigáć podeymie ćiężaru Korony,
Z tąd ieden, obchodząc ią ná drodze zdáleká,
Niechay, rzecze, tákiego co iey nie zna, czeka!

1. Reg. 9. 2.

Tollat qui non novit

WIęc do rády, cnotliwi ſwey Mátki Synowie,
Zle Oyczyźnie bez głowy, bez Korony głowie,
Gdy nie tylko mrą, ále ućiekáią ſzpetnie.
Obierzćie ſobie Krolá, żeby długoletnie,
Kiedy wiecznie nie może, rządźił krwią nábytą,
Przy Wierze Cátholickiey Rzeczą-pospolitą.
Nie iezdząc poń zá morze do cudzego Kráiu,
Lećź tego co ſię w Orłá wáſzego lęgł iáiu,
A co pierwſza: wroććie mu do Korony dźieći,
Ieźli umrze! nierychło, nigdy nie odleći.
Bo w Syniech, ábo w Corkách, dáley y w Práwnukách,
Zyć będźie nieśmiertelnie pámięć iego w Drukách:
Stára mowi przypowieść, Polak Mądr po ſzkodźie,
Lećź że ſię myli, iáwna rzecz ieſt w tym dowodźie,
Zmáżáć ſtárą, nápiſáć iuż przypowieść młodą,
Tymże Polak po ſzkodźie czym był y przed ſzkodą.

SNOP

SNOP ZYGMVNTA III.



POCZĄTEK

WIlcze kły z Orłá? áż Snop pſzenice, czy Zytá,
Łodźią przez morze ſię go przywieźiony chwyta:
Zbłądźiłeś w Elekcyey, wielceś podrwił w bráku,
Czyś nie miał w Domu? Godnych Korony, Polaku?
Nie iezdząc w obce ſtrony, gdźie ufáiąc Wiślę,
Goſpodarz ſwoie Zyto y pſzenicę wyśle,
Z Polſki, gdźie dotąd miáłá, śpizárnią Europá;
Slą zá morze? iednego dźiś ſzukáiąc ſnopá.
Ma y ORZEŁ, ná ktorych wiąźnie, ſwoie lepy,
Bo w krotce, tęn iego Snop, wymłoćieły cepy,
Z kilku znácznych Prowincyi, ná koniec do zdźiebłá
W źiąwſzy śmierć tego Domu: w źiemię go zágrzebłá
Vtráćiwſzy Wołochy, Inflánty, y Pruſy,
Wypierzywſzy ſię ORZEŁ; práwie zoſtał kuſy,
Awoż tobie, po Snopki, iezdzenie zá Morze,
Poky Polak, ták śiełá ſwey źiemie nie orze?
Poti mieczá pilnuie, więcey, niż lemieſzá?
Poki przodkow ſwych Sławę obumárłą wſkrzeſza,
Iak ſię iął śierpá, ſnopká bárźiey niźli ſzáble?
Niźli Marſá, Cerery, tàk wſzytko po diable.
Lećź iáki Pan táki kram, niećh ſię kto chce pyta,
Wedle Krolá ſię záwſze ma Rzeczpoſpolita,
Iuż konał ORZEŁ, iuż go, tym czczono nagrobkiem,
Ze nie mogł wſpániáły Ptak odmłodnieć pod ſnopkiem.

Facilius est errare naturam quam ut dissimilē sui Princeps formare possit Remp.

 Skoro

Skoro ná Tarcz Sobieſkich, przyśiędźie ſię z Snopu,
Aż buia, áż donośi, wieczney sławy ſtropu.

Do tegoż.

TAk piſzą Geográffi, á wiárá im godna,
Ze źiemiá we Szwecycy zła, płona, niepłodna.
Czemuż do niey Polacy, choć orzą kray żyzny;
Po ſnopek poſyłáli? ná wſtyd ſwey Oyczyzny,
Chcąc ſię źiárnem z inſzego, zamodz kráiu świátá
Lecż y drogá dáremna, y praca u kátá,
Do ſzczętu wyginęło: co náwykło pśinie,
Nie pomoże w nalepſzey uprá wá rędźinie.
Zbuyney záś roli źiarnko choć kto w pśinę rzući,
Vpewniąm Goſpodarzá, płonem nie záſmući.

Do tegoż

POſtradawſzy AUGUSTA dźiedźicznego Páná,
Obráliſmy Henryká: á po niem Stefáná,
Lecż w krotkim czáśie y tych pozbyliśmy obu,
Bo Stefan bezpotomnie z Thronu zſzedł do grobu.
Henryk ućiekł zá morze, przećiąłz ſwoie porzem,
Znowu Krolá ná Páńſtwo ſzukáiąc zá morzem.
Máiąc w Domu lepſzego, obráliśmy tedy,
ZYGMUNTA: ktory między urodźił ſię Szwedy;
Z czegożeśmy obráli? czy z męſtwá, czy z cnoty?
Bo te ſą w obieraniu, naypierwſze przymioty,
Nie? lecż że Auguſtowym, Zygmunt był Sieſtrzencem,
Wſádźiwſzy ná Thron, złotym koronuiem wiencem.
Ná coż zwáć obieránięm? ponieważ bez bráku,
Szukamy krwie Krolewſkiey, po narodách znáku,
Odſądźiwſzy dźiedźictwa? coż potym ſię zdradzáć,
A ſynow bez háłáſu, po Oycách nie ſadzáć:
W tych, y w owych, czego mieć nie mogą *Electi*,
Wrodzone ku Oyczyźnie ſpráwuiąc áffekty.
Czemużby nam dźiedźiczni, práwá y ſwobody,
Nie mieli ták poprzyśiądz, iák obráni w przody;
Pretextem, nam wolnośći, tylko mydlą oczy,
Ludźie do fákciy ſkłonni, do w źiątku ochoczy.
W rzeczy ſámey, żádnego wolnośći *augmentu*
Nie máſz? Rzeczpoſpolita ginie z fundámentu.
Mamy, nie trzebá ſzukáć, potrzebowáł ktoby,
Pod czás tákich Elekcyi, zámieſzánia proby;

Gdyż

Gdyż y w tey nie mogło być większe zámieſzanie,
Kiedy nam w Ptaki, pyſzni w pádną Rákuſzánie.
Aż do krwie przyść muśiáło: álec poſzli tyłem,
Vſkromieni wielkiego Zámoyſkiego dźiełem:
Ktory niż w corruptiey wolał wźiąc w zdobyczy,
Co mu Máximilian, pod Byczyną liczy.
Ieden táki był w Rzymie Fábrycy, drugiego
Niewiem: iężeli w Polſzczę znaydźieſz Zamoyſkiego.
Iego, było Polacy, miárę ná tey probie
W śiąwſzy? nie Cudzośiemca. Krolem obráć ſobie.
Chceſz przyczyny? ſámá rzecz: od śiebie powieda:
Zazdrość z rownośći głowy nád ſię podnieść nie da.
Zazdrość przeklęta, nád to nie trzebá zwierćiádłá,
Przez ktorą w Rzymię, Swiatá Monárchia ſpádłá.
Y náſzá, gdyby Tarczą Sobieſkich pośiłku
Bog iey nie dał z łáſki ſwey: iuż byłá ná ſchyłku.
Obráliśćie Zygmuntá, rzekſzy prawdę zgołá,
Wyprośili u Oycá wſtyd zrzućiwſzy z czołá.
Y ledwie go nie trzebá było wiązác w łyká,
Zeby z Polſkiey nie ućiekł, przykłádem Henryká,
Wolał trzy we Szwecyey dźiedźiczne Korony,
Niż iednę w Polſzcze: w ktorey nie był upewniony.
Y tę, kiedy go Ceſarz łákomy poduſzcza,
Dwie Corce mu zá Zony dawſzy, iemu ſpuſzcza.
Co kiedy wſkroś Szláche ckie ánimuſze przeymie?
Muśi drapáć ze wſtydem kártę ſwą ná Seymie.
W oſtátku nam przyidźie, chcąc długą woynę ſkrácáć,
Eſtonią z Inflánty Szwedom go opłacáć.
Iáko y ná tey Woynię po dźiś dźień pámiętny,
Swoim Szwedom przychylny, Polakom niechętny.
Dowie ſię káżdy z Kronik, smierć tylko wychłodźi
Miłość ku tey Oyczyźnię, w ktorey ſię kto rodźi.

Vide Piaſeckiego

Neſcio quâ natale ſolû dulcedine cunctos. Ducit & îmemores non ſinit eſſe ſui.

APOSTROPHE.

DO KORONNYCH SYNOW

WIecby, ieśli co ſpráwić perſwázyą mogę,
Zágrodźić Importunom w Electiách drogę,
Vćiąc łeb Hydrze, ućiąc kłotnie uſtáwiczne,
Odmienić dożywotne Krole ná dźiedźiczne:
Niech ſię bez obierania rodzą; á ktoż przeczy?
Ze prędzey niż nátura, zbłądźi rozum człeczy.

Iezdzą

Iezdzą ná dźiw, ieźli tá; omyli śię, kędy
  Ludzkie wprywatnych Domách ſpowſzedniáły błędy:
Do Bogá to należy, dármo ludźiom ſtáráć,
  Wolno mu błogosłáwić wolno ludźi káráć,
Wolno mu y nayproſtſze, w leśie drzewo ſkrzywić,
  Nie moze nikt poprawić, nie może ſprzećiwić.
Nie Polſká? nie cáły Swiát, ták ludzka myśł ſkryta,
  Ze iey nikt okrom Bogà ná ſercu nie czyta.
Káżdy wolą y iego lekce waży zdánie,
  Kto ná ſwoie śmie hárdźie każáć obieránie;
Nie dźiwowáć śię głowom wichrowátym, ſkrzęćie,
  Ktoż ieſt táki, żeby ryb nie łowił w odmęćie?
Widźimy nieſpokoynych, że choć śię uſtoi,
  Mącą klárowną wodę dla prywaty ſwoiey.
Nie może zazdrość ſkrytey znieść ná ſercu rány,
  Iuż Krol śiedźi ná Thronie zá zgodą obrány,
Wzdy Niemcow, potáiemnie śmieią náto wſádzáć,
  Zeby mu, ábo iego Synowi przeſzkádzáć:
Coż pod czás Interregnum: rozumieć o tákiem?
  Nie będźieli wodmęćie. ryb łowieł przed ſákiem.
Iednák, o to Sláchecka wolność káráć nie da,
  Choć kto Rzecz-poſpolitą oczywiśćie przeda.
Zápomniałby fáctiey, zápomniałby łowu,
  Gdźieby dźiedźić, iák pierwey, śiadł ná Thronie znowu.
Prożno to, łákomi śię nigdy nie nálycą,
  Wymyślaymy od kątá do kąta z łaśicą
Biegáiąc: iuż dwugłowá Zábá nas záżionie,
  Nie rádźimli o ſobie; w cześnie? y pochłonie,
Ktora nas dźiśia ligą málowáną głáſzcze,
  Sámi iey, załoſna rzecz! w pádniemy do páſzcze.
Zkąd niemáią powrotu, y Wegry y Cechy,
  Skleſną wolnośći Polſkiey nádęte dźiś miechy:
Prożno, bo poźno, głowy co fáctie robią,
  Naywięcey o wolnośći mowią, śię poſkrobią.

E P I T H A P H I V M

S N O P O W I

SNOP tu leży, coż poniem? kiedy wymłocony,
  Wiobeł śię nie pożywi; coż Orzeł Korony?
Ktoż go młoćieł, naprzod Szwed: przytárſzy go w Poły,
  Wydarſzy mu Inflanty, wrzućieł do ſtodoły.

Potym

Potym Turcy zá niego, w Wołochy śię wrzepią
  Oſtátká z Tátárámi, Kozacy dotrzepią.
Aż y Moſkal, y Węgrzyn, iákoby ná zbiorkę:
  Nieſzczęſzćiaż go, nie mieli wymłoćić, w ſześćiorkę?
Coż Polakom zoſtáło, po Krolu Zygmunćie,
  Y po iego Syniech? nić: procz słomy ná grunćie:
Y tę z plow obnáżoną; żeby áni cyżá
  Pożywić mogłá, przyſzło woźić nąm z Páryżá.
Bo Kázimierz, choć práwo! kto go ieſt wiádomy,
  Wywoźić nà cudzy grunt, nie dopuſzczá słomy:
Wywiosł ią do Fráncyi, choć śię w Polſzcze ſtárze,
  Dáleko od dźiedźicow gorſzy Arendarze,
Ze nam przyſzło, bo morze, niechce trupá pławić,
  Po gnoy, z marłego ćiáłá iego, woz wyprawić.

E P I T H A P H I V M

Drugie temuż S N O P O W I

ZYgmunt Oćiec, Władisław y Kázmierz, Synowie,
  Tu leżą: czego káżdy, z ich Herbu śię dowie,
Oćiec iednę po drugiey, dwie miał Sieſtrze, á ći,
  Iednę Ludwikę, Zoną, dwu rodzonych Bráći.
Oćiec ſąm, ná dwu boyſkách; ſwoy Snopek, wymłáca,
  Y nágrodźiełá mu śię kupą dźieći praca.
Ci dway, bo inſzy pomrą; ná iednym boiſku.
Krolmi zoſtawſzy, młocą bez wſzelkiego żyſku:
Ták, że nie zoſtáwiwſzy źiarnká, płći oboiey,
  Z Szwecyey przywieźiony, w słomie śmierć Snop zgnoi.
Nie bierz Sioſtry po Sioſtrze, nie bierz Zony brátni,
  Y Krole niech słucháią, nie tylko Prywatni.



 KORY-

KORYBVTH



Ná Herb WYSNIOWIECKICH XIĄŻĄT

IEszcze się nie pisáli, Szláchecki*m* tytułem,
Zołnierzámi Polakow mieniono ogułem,
Lubo ziemiány, á kto; wyżey podniesionem
Cnotą, męstwem, fortuną; zostawał Báronem.
Ztad się *ordo Equestris*, y po dźiś dźień zowie,
Skoro Szláchtá náſtáłá, giną Báronowie.
Iuż fortuná nie czyni między námi bráku,
Kto się rodzi Szláchćicem przy Herbowym znáku.
Ták ten co sto Wśi, iák ten co swą rolą orze,
W rownym tytule, w rownym zostáie honorze.
Toż w Litwie, toż y w Ruśi, wiek záchował stáry,
Kniáźiámi większych zwáno? Zołnierzow Boiáry,
Aż skorosmy się wszyscy w iedno ćiáło zrośli,
W Szláchtę y Boiárowie, y Pánowie pośli.
Zołnierzem, poki Woynę służy; z śiedźie z koniá,
Rowna z Pánem naywiększym choć sam pług Pogonia.
Tám się bił zá Oyczyznę, á tu rádzi o niey,
Ieźli kędy, chcą szkodźić sąśiedźi postronni,
Y Polacy, y Litwá, Xiążąt mieli swoich.
Nie Krolow? áż Krzyż święty z iednoczy oboich,
Toż naypierwey Polacy, Krolá ná Thron w sádzą,
Litwá mu do Korony, Mitrę swą przydádzą,
Kniáźiowie záś, że tytuł ich Xiążęciá blisko,
Po dźiśdźień zátrzymuią: stárenne przezwisko.

Ztąd idą WISNIOWIECCY, kto rzeczy uważa,
Z tąd z Báráscy, z Wiśniowcá; támći: ći z Báráża.
Y wszyscy, o ktorych się iuż pisáło szerzy,
Podnosząc nád Szláchectwo, tytułem kołnierzy,
Prawdá: z Litewskich Xiążąt, wiodą swoy początek:
Ale coż? gdy z postáwą nie z godźi się wątek,
Rownaśmy wszyscy Szláchtá: choćiaż wielu ná tey.
Presumptiey, Kniáźiow, bez Szláchęckiey intraty,
Niechcą wierzyć wyniosłym swoim przedśięwźięćiem
Ze káżdy Szláćić, rownym rodźi się Xiążęćiem,
Iáko y on Szláchćicem; ná coż chwytać ćienia?
Bo w nikiem nie popráwi tytuł urodzenia.
Są Szláchtá, udźielnego: co nie máiąc Xięstwa,
Szukáią w Rzymie ábo w Wiedniu dostoieństwa?
Mierźi ich rownosć, wiercą: iako piskorz w soli,
Choć Brát, álbo Wnuk, ledwie nie śiedźi ná roli.
Rádźiłbym, żyiąc z niemi ná iedney połáći,
Máiąc Krolá zá Páná y Szláchtę zá Bráći
Mieli: wyższym się od nich, nie dźieląc przezwiskiem,
Gdyż Bog, kto się podwyższa, czyni zwykle niskiem
Kiedy w pierśi Orłowi swą wsádzą Pogonią,
Dla czegoż od tytulu Szláchęckiego stronią:
Z iákieyżeby y Litwá, wzdy y Ruś przyczyny,
Stárożytę Szláchęckie przenieść chćieli Syny:
Ktorzy ich do Szláchectwá, żyiąc z niemi podle,
A potym do swych Herbow: przyięli w Horodle
Ztąd weszli Korybući do Polskiey Metryki,
Ktorych dźieł nieśmiertelnych pełne są Kroniki:
Ktorych Mieśiąc, pod Krzyżem, ná doł obrocony,
Znáczy, że krzyżem Xiężyć Pogánski skrocony.
W ich śile, w ich odwadze, w ich sercu, w ich ręce,
Czego świádkiem iest Dimitr, w Turczech ná osęce,
Prożno się mszcząc, okrutni Bissurmáni ćieszą,
Swoy Mieśiąć, w iego Herbie, ná szubieńcy wieszą:
Ták wiśiał Wiśniowiecki w puł przebity hakiem,
Ich nieludzkiey wśćiekłiny, swego męstwá znákiem.
On ći z haku do niebá, wzorem świętych wielu
Poszedł; ále ná ich pśim mśćili się gárdźielu;
Odważni Wiśniowieccy niewinney krwie brátni,
Aleć y Bog, kiedy iuż ledwie nie ostátni,
Potomek, Xiążęcego Domu, w swoim rzędźie,
Nagrodźił bo Krolewski Máiestat ośiędźie.

Ná Elekcyą KROLA MICHAŁA

Skoro myszom y żábom; spadł Snopek, w grob zobią,
Mieśiącem Orłá swego, Polacy ozdobią,
Do ktorego, żeby mogł tym większą mieć władzą,
Z źiemie trzy Krzyże, z Niebá złotą gwiazdę dádzą.
Y zdáło się, że nie źle umieli obieráć;
Ták się był dobrze począł z Ottomáńskim ścieráć
Sármácki Xiężyć: kiedy y z pierśi Orłowi,
Y z swey Sfery záłośnie leći ku grobowi,
Iuż był támten do gory hárde rogi dźwignął,
Ale mu ich Bog Tárczą Sobieskich przystrzygnął.
Siłuż Krolow? śiłá się Koron szczyći sławą:
Ktorey Hetmáni w polu nábyli Buławą.
Lecź z krzywdą ná páłacu leżąc, ten przywłaszczá,
Co inszy krwią y potem, záprácował zwłaszczá.
Kędy Woysku, wolna Rzecz płáći pospolita,
Hetman żywot odważa, Krol się tylko pyta.
Sobie się przed wszytkiemi Sobieski Hetmány,
Bił pod Choćimem; sobie poráźił Pogány,
Nie przeymie Krol Tryumphu, kiedy skrytym w rogiem
Z szedł: żeby presentował w Niebie go przed Bogiem,
Będąc y uczestnikiem; á ow w swoiey Tarczy,
Siadszy ná Thron, Buławę, ná Berło frymárczy,
Nie frymárczy! oboie, stárych Krolow torem,
Y Berło, y Buławę trzyma; choć oporem
Idą rzeczy: ták długiem Mársowym kłopotem
Zniszczone: niż w Páłácu woli pod Namiotem.
Sam co rok ćiągnie w Pole, świadkámi Wołoszá;
Biie, stáwiali pole: pierzchną, Pogan płosza.
Zácmiłá śmierć w Michále, noc onę widoczną,
Ze iednák Wiśniowieccy, pierwszy ten rząd, poczną
Kinąwszy importunnych, Cudzoźiemcow w stronę,
Ziomkowie biorą ná skroń, Mátki swey Koronę.
Wielka, y wieczna sławá ich Mitry Xiążęcey.
Choćby drugie tyle Gwiadz złożył y Mieśiecy?
Nigdy tego splendoru od Słońcá nie biorą;
Iáko ten, że, choć krotko rządźieł Polską Sferą:
Y bywszy rowny wszytkim, pierwszym się stał w bráku
Ná Wielkim Sármáckiego Niebá Zodiáku,
Ale, ieźli się Słońce ćmi, cożMieśiąc nie ma?
Wzdy znowu, pierwsza świátłość, wraca się obiemá.
Nie truchley Oświecony Wiśniowieckich Domie,
Nie tak rogi, śmierć, twemu Xiężycowi, łomie,

Zeby Ottomáńskiego, nimiśćie nie bodli,
Michał się wász zá wámi; Krol Polski się modli.
Znowu swoy splendor, znowu? swą chwałę odbierze,
Będźie w pełney iák dotąd świátu świećił Cerze,
Pod tym Puklerzem, ktory ná Koronnym Niebie
Słońcem wszytkim Plánetom, y wászey też Febie.
Z ktorego, bo naywyższą, uczczony iest Sferą?
Ma świátło, Márs, Iuppiter, Merkury, z Wenerą.

Nà Gwiazdę w Herbie WISNIOWIECKICH XIĄZĄT

NOwy Aspekt Polacy, ná Niebieskie Domy,
Y nowa wszedłszy Gwiazdá, miesza Astronomy,
Nie nowa, lecź nád wszytkich Plánetow náturę,
W naywyższą, odmieniwszy Sferę, poszłá gorę.
Iednych strách, drugich uiął cud ná świećie, wielki,
Iáko niekiedy one że Wschodu Medrelki,
Ktorzy zá nową lámpą, z swey wyszedszy źiemie
Nowonárodzonego Krolá: w Bethleemie,
Witáli, Ktory choćiasz rownego tu sobie
Nie miał? leżał w bydlęcym położony złobie.
Bywayćiesz Astrolodzy, kędy druga Gwiazdá,
Ná Polskie weszła Niebo, z WISNIOWIECKICH Gniázdá,
Bywayćie, y witáyćie, niezwyczáyną zgodą,
Krolá Polskiego, nową obránego modą.
Wrácáią się Synowie do rządu swey Mátki,
Precz Zęby, precz Snopy, precz Liliowe kwiatki.
Z ktoremi, nie bez wielkiey, Cney Korony gluzy,
Krolá śmy sobie między szukáli Francuzy,
Bo nas odbiegł plugáwo: á ná coż się przyda
Piękny kwiát? kiedy Słońcá iárego się wstyda.
Pod ktore Orzeł nośi, probuiąc swych dźieći,
Lilia w nocy iędrznie, we dnie ná doł leći.
Przeto iey w Polskich Herbow, nie liczę Komputhy,
Lecź Gwiazdá, ktora dotąd sáme CORYBUTHY,
Dźiś Narody oświeca swoim świátłem iásnie.
Co się prędko rozświeći; prędko (mowią) gáśnie.

Szláchtá Polska Elektorámi.

NIechay Rzeszá Niemiecká chlubi się przed świáte m
Ośmią swych Elektorow, z ktorych Cándidatem,
Káżdy się Cesárskiego dostoięństwá liczy
Lecź, iáko ieden porwał, nie puśći zdobyczy;

Y áż do Sądnego dniá, ták pilno ſię krzątá,
Z Rákuſkiego ſię Domu (ręczę) nie wyplątá,
Dość máią obietnice w Károłowey Bule,
Niechay drudzy, ná gołym, przeſtáią tytule.
Nie ośm Ołob, Ośmdźieśiąt; lecż tyśięcy Bráći.
Polſká ma Elektorow wſzyſcy Cándidáći.
Wſzyſcy w bieli, bo modá; nátury ieſt táká,
Ze ſię nie odradzáią, ptaſzętá od Ptaka.
Niemálz Xiążąt y Swieccy, Szláchtá y Duchowni
Choć iedni ſtárśi, drudzy młodſzy? wſzyſcy rowni.
Kto dobry y Cnotliwy, nic mu nie przeſzkadza.
Ze go ná Thron Krolewſki ſpolna zgodá wſádza.
Każdy Szláchćic Xiążęćiem, á co z oczu bolem,
Sąśiádom: Elektorem, może być y Krolem.
Kto wiádom náſzych Kronik, ſadzáliśmy Mnichy,
Ná wyſokie Polſkiego doſtoięńſtwá, ſtrychy.
Nie trzy, niech dźieśięć Koron, Ceſarz ná ſkroń włoży,
Krolem iednák być Krolow ſzácuie ſię droży.
Ná iakiem Polſka wolność, ſwego ma urzędźie,
Káżdy to mądry przyzna, ze wſzytkich pośiędźie.
Więc gdy Szwedow nie ſtáło w Kázimierzu cále,
Poczniy ten rząd ſzczęśliwie, Cnotliwy Michále;
Y co, kiedyby był żył, Oycá potkáć miáło,
To ſię, zá iego Cnoty, Synowi doſtáło.

EPITHALAMIUM
KROŁOWI MICHAŁOWI Z ELEONORĄ RAKUSZANKĄ

SEkret w tym, y iákaś być muśi táiemnicá,
Biały y czarny Orzeł ma ſię do Xiężycá
Herbu Wisniowieckiego: Biały mu Koronę,
Włożył ná ſkroń Krolewſką, Czarny mu dał Zonę.
Więc buiay, Naiáśnieyſzy pod Niebo Michále,
Máiąc obu tych Orłow, cztery ſkrzydłá; ále
Strzeſz ſię? żebyś záś Słońcem igráiący iárem,
Nie uczynił pámiątki z beśpiecznym Ikárem,
A że káżda potworá, zwyczáynie świát ſzpeći,
Wáruy w Polſzcze námnożyć, o dwu głowách dźieći.

Icarus Icareis nomina dedit aquis.

Epithaphium temuż od Gwiazdy.

KTo był w ten czas doroczem, Aſtrolodzy, Pánem?
Kiedy Michał, zá Krolá Polſkiego obránem:

Wſzák

Wſzák Niebo waſzą Xięgą, Gwiazdy ſą litery;
Znaćie dobrze Plánety, znaćie y ich Sfery?
Ze tá Gwiazdá, ktora dźiś ſwoie Korybuthy,
Záſmućiwſzy, nam wſzytkim okizyá pluty.
Wſzytkę, po niey, Koronę okrytá żałobą,
Czy Márs, czy nią był Iowiſz, czy poſpołu obá?
Trudnoż ſię mu rozgałſzczáć? trudno myślić o czem,
Kto tylko będźie Pánem, ſwych rządow doroczem.

Drugie Epithaphium od Xięzycá Herbownego.

KIedy Wielki Iozue, Amaleká goni,
A Słońce ſię y Mieśiąc ku Zachodu ſkłoni,
Zeby dniá mogł przedłużyć; żeby ſkroćic nocy,
Czego nie dokazáli naywiękſzy Prorocy.
Kazał ſtánąć oboygu pokı pomſtę bierze,
Z Pogáńſtwá, y ſtáneło oboie w ſwey mierze.
Bije Turkow Sobieſki, topi w Dnieſtrze, ścíná,
W dźień, Pátroná Polſkiego, Swiętego Marćiná.
Ieſzcze niemáſz Południá zgineli Pogánie,
Słońce bieży do kreſu; czemuż Mieśiąc ſtánie?
Nie ſtoy Polſki Mieśiącu, idz ſwey sławy torem,
Sławá Słońcem, tá ćię ſwym okryie ſplendorem.
Gdy ſię ćmi Ottomáńſki twoiey ſzable łoną,
Nie ſtoy, y nie bądz słońcu ſwey ſławy zásłoną!
Nie czyń nam nocy ze dniá, niech twoiá poświátá,
Dźiśieyſzego Tryumphu trwa ná wieczne láta?
Czy iuz wieczne záćmienie twoiey przyſzło twarzy?
Gdy ſię po ſwoim Turcy ſmucą y Tátárzy?
Iużeś ſtánął iuż gruba okryłá ćie źiemiá,
Polſkiemu Słońcu, Synu; Wielkiego Ieremia!
Ale ieźli niebieſkie, máią ſwoie mety,
Dáleko krotſze źiemskie, muſzą mieć Plánety.
A że Mieśiąc nayniżey niemi chodźi między;
Dla tego też y bieg ſwoy odpráwi nayprędzy.
Y to nam dáli mądrzy Aſtrolodzy wiedźieć;
Ze ſię ná iedney Sferze trudno dwom ośiedźieć
A coż świećić? Powſzechnym nátury zwyczáiem
Po nieſtátecznym Márcu świát ſię ćieſzy Máiem,
Więc gdyś ták młodo, áni przyrodzonym biegiem.
Bo dopiero ná nowiu tu západł noclegiem,
Dawſzy mieyſce inſzemu, zá ktorym dźiś co tchu,
Wſzyſcy krzyczem do Niebá, żeby nie znał wlotchu.

Ioſue 10. 13. &c.

Tuſz

Tuſz czekay, że ćie znowu, ſkoro źiemiá minie:
W lepſzym dáleko, *Słońce* oświeći, terminie.
Ktoby rzekł? że iáko świát ſwego doydźie końcá,
Gruba źiemiá iáśnieyſza, miáłá bydź od *Słońcá*?

IANINA ábo TARCZ
DOMV SOBIESKICH



P O C Z Ą T E K

MOwią dawno, Sąm dwiemá Herkules nie zdole,
Widząc: nieprzyiaćielskich ſzykow, pełne pole,
Nie śmie dáć w máłym poczćie, bitwy Leſzek wtory,
Więc usłucha Zołnierzá ſwego rády, ktory,
Nádárſzy skor z Olſzyny, z lodły, z Lipy, z Brzozy,
Tákiemi Tarczámi ſwe oświeći Obozy.
Iákby z Polskiey, pośiłkiem, w nocy, ſpárty; świeżem,
Vſtráſzy Moráwiánow drzewiánem łupiezem;
Ktory, gęsto po bliskich powieſzony krzakách,
Czynił bláskiem słonecznym Zołnierzow w ſzyſzakách
Nie pierwſza to u sławnych Woiennikow ſztuká,
Ták Hánnibál oſtrożnych Rzymiánow oſzuka.
Kiedy z ćiáſnego mieyſcá źálegą mu drogi,
Nákładſzy w nocy Wołom ogniá między rogi,
Ták y Moráwcow owych podobieńſtwo ćieni,
Zátrwozy, że z Obozow; poydą roſproſzeni.
Pod ſzáble iedni, drudzy; w łyká ſię doſtáną,
Otrzymał Viktoryą, Leſzek nieſpodźiána.
Ktora, Zołnierzá ſwego przypiſawſzy rádźie,
Wodzem Woysk, z pierwſzemi go *Senatory* kłádźie.

Tarcz

TArcz mu Herbem, nie z Olſze, nie z Lipy, nie z Iedle
Ze złotá dawſzy, w ktorey; iáko we Zwierćiedle.
Kiedy każe Belloná, y krwáwy Márs żąda,
Stárożytych ſię Domow Potomek przegląda.
Iánik zwáno Zołnierzá, od niego ſię zowie
Iániná, z dawná byli waleczni Iánowie.
Ze niżácz, Ręką z ſercem, bez głowy nie ſtánie,
Wſzytko troie, Polácy; mąmy w Trzećiem IANIE.

TRZY TARCZE SŁAWNE NA SWIECIE.

TRzy Tarcze, gdźieś w Niebieſkim; Kunſztkámerze wiſzą
O ktorych, nayprzednieyſzi Poetowie piſzą;
Wſzytkie pod Vulkánowym rodźiły ſię młotem,
W ſtárym Lemnie, zkąd Orzeł? nieśćigniony lotem
Kiedy Iowiſz Olbrzymy ſzturmuiące płáſzá,
Pioruny mu do ręki rozgniewaney znaſzą.
Heſiodus Herkuleſowe piſał.
Pierwſzy Herkules, w ſwoiey, okázyą poda,
Ze świát poznał; Wielkiego piorem Heſiodá.
W krwáwey oney utarczcze, gdźie z Márſowym Synem
Aż do mordu ſię potárł, Bohaterſkim Czynem
Gdźie y ſąm Márs przy Cygnie, ſtawáiący ſrodze,
Muśiałby nie być Oycem? odniosł ránę w nodze.
Homerus Achilleſowe.
Drugiego wtym regieſtrze, Achilleſá liczą;
Ktory Tułow, Hektorow, załoſną zdobyczą,
Niemiłośiernie, ná co muſzą pátrzyć oczy,
Oycowſkie? koło murow Troiáńſkich powłoczy,
Tego wſzytkich Poetow, Xiążę między Greki;
Homerus, sławnym świátu, uczynił ná wieki.
Ze Alexander: złote wyrzućiwſzy dźięgi,
W perłowey ſkrzyni chował, Homerowe Xięgi.
Tenże kiedy w Ilium, w kilká ſet lat potem,
Gośćił: chcąc támecznego, Bogá uczćić uotem,
Preſentuie mu Biſkup Achillowę Lutnią,
Nie rád (rzecze) ná táką pátrzę báłámutnią,
Tarcz iego ieżeli maſz: ábo co z ryńſztunku?
Nie możeſz pieknieyſzego, dáć mi wizerunku.
Virgilius Eneaſowę.
Trzeciego Eneaſzá, kiedy ſię bił z durnem,
Piſze Máro: o piekna Láwinią Turnem,
Gdy mu ią Venus, idąc ná udry z Iunoną.
Przy Łáćińſkiey Koronie, obiecáłá Zoną,
Y dotąd ſię przez wielkie trudnośći, zniem kłoći;
Ze ná koniec ſwoiego, Rywalá okróći.
Godne znáć były pierwſzych Piſorymow piurá,
Bohátyrſkie puklerze, iakich dźiś nátura

L

Nie

Nie dáie: ábo ieźli, pokáże ſię ktory,
Vmiera, nie wſkrzeſzony Hiſtorykow piory,
O iákoż ich widźiał świát: okrom tych trzech, wiele?
Ktorzy po dźiś dźień leżą nie znáni w popiele,
Sámo Niebo, co wiekom, naydłużſzym wyſtárczy,
Dźiś świádkiem, potym będźie? ozdobą ich Tarczy
Ieśli co ludźie robią, kwoli Pomście, Pyſze,
Kwoli łákomſtwu, ábo: Swieckiey sławie piſze,

PRecz pochlebſtwo, bo żadney, nie mąm go potrzeby
Krom niego piſze, KROLU á Pánie moy, gdźieby,
Wſzyſcy Piſorymowie, ſtárzy, ſwoie ſtyle
Znieśli? pewnieby mieli, Materyey tyle,
W twey Tarczy, ktorą ná świát dáłá Polſká náſzá,
Iáko piſząc Alcydę, álbo Eneaſzá.
Baiek, brydni, figmentow: ná większe tám poły,
Bogi z ludzmi, nie tylko mieſzáią Anyoły;
Kiedy káżdy ſwoiego Bohátyrá czyni,
Choć ſię rodźił z niewiáſty? potomkiem Bogini.
Y gdźie ich chcą, naywięcey uczcić, przez ſwe kárty
Co u nas háńbą wſzytkich, porobią bękárty,
Wſzytko w ſłowiech, w rzeczy nic: ieśli też co było?
Pewnie ſie tym Poećie: bárdźiey wygodźiło.
Niż owemu? máiąc plác do wiecznego typu;
Słow y ſubtelność ſwego podáwać dowćipu,
Ale coż dźiś temu rzecz? kiedy niemaſz ktoby,
Męſtwá twoiey Krolewſkiey Márſowey ozdoby.
Potomnem podał wiekom, ácz wiem dobrze, że ſą?
Ktorzy choć uśiłuią, ále nie donieſą:
Nie mamy słow, nie mąmy: tylá w ſwoim pierzu,
Dowćipu? żeby ćie w tym wyráźić puklerzu.
A kto ná piękny Obraz podła fárbę ſádźi?
Miáſto tego co go miał zdobić, oſzkárádźi.
Z tąd Wielki Alexánder, ſwey Krolewſkiey Cerze,
Iednego Apelleſá, Malárzem przybierze.
Nie iednę z Diogenem záświeć trzy pochodnie,
Nie znaydźieſz dźiś, żeby ćię mogł potráfić godnie.
Tákći pozny wiek świátu, wſzytkiego ubliża,
Zeby miał piſáć dźiełá twoiego Páiżá,
Y gdybys ſię był w ten czas Wielki IANIE rodźił,
Kiedy Homerus piorem Argonauty wodźił,
Kiedy upadła Troię w Eneaſzu dzwignie?
Virgilius: y kiedy Alcyde ná Cygnie,
Y conceptem Aſkreus y udátnym wierſzem
Wyrażá? pewniebyś był, u tych wſzytkich pierſzem

Ták

Ták twárdo, ták TARCZ Twoiá, ſążeniſto kuta,
Ze pod nię kryie ORłá dwugłowego butá,
Niemáſz reſpektu, komu ſtrách ſerce obáda,
Kiedy nąń Ottomáńſki Mieśiąc, rogi ſkłada.
KROLU, kto dobrze twoie przegląda obroty,
Fráſzká Cerber troygłowy, fráſzká kozuch złoty,
Co Hellen utopiełá, z oney zdięty kozy,
To dźieło? Turczynowi brać co raz obozy.
Ktory że ná wſzytek świát, od początku czuwał,
Wſzytkich Krolow z obozow, wſzytkich z Panſtw wyzuwał:
Więcey niż przez tyśiąc lat zdárte łupy dźielić?
Wolał w piekło niż ná to Herkules ośmielić:
Niech trzech Turnow Eneaſz, trzech Hektorow zgłádźi
Achilles: twoiey sławy, milą nie doſádźi.

TARCZ JOZVEGO.

KIedy wielki Iozue, Wodz Zydowſkiey młodźi,
Miáſtá Háiu dobywa: á nie ták ſię wodźi.
Iáko mu ſpráwę dáno, bowiem nieſpodźiánie, *Iozue 7. 1. &c.*
Wypadſzy, w ſpárli Zydow dla grzechu Pogánie.
Podnieść mu Tarcz, ku Niebu, ręką BOG roskaże
Nie kurcząc, áż zaczętey imprezy dokaże:
Y dokazał? bo Miáſto, y Obywátele,
Oſtrym wyćiąwſzy mieczem zoſtáwił w popiele.
Niepodobnieyſze było, Ierycho ſto rázy,
Do dobyćia y do tey Iozuemu ſkázy,
Wzdy y Iordan, ſámych Trąb, okrzykiem bez łodźi,
Y nieprzebyte mury, bez drábin przechodźi.
Achánow grzech przyczyną, ktory Bogu krádnie, *Iozue 8, 26.*
Ze tu rzeczy iáko tám nie idą ták ſnádnie,

TYś Ioſuem, KROLU naſz, y owſzem máſz przed niem
Nie Miaſteczká, Tureckich obozow, pod Wiedniem,
Dobywſzy dáleko rzecz większa, od Ierychá,
Gdźie BOG, butę Pogáńſką twoią ſzáblą ſpycha.
Nie trąbá, lećź przy Páńſkim, Krzyżu twoiá ſława
Dzwiękiem ſwym Dunáy ſzuſzy, y zwyćięſtwo dáwa.
Od Ierychá Iozue udał ſię do Háiu,
My od Wiedniá ná Budźiak, ábo do Náháiu;
Máiąc nádźieię, prętko; wygnáć ich zá Morze,
Lećź że ſię nąm, nie po ſzwie, przez dźieśięć lát porze
Podobnośmy z grzeſzeli, y więcey Achánow,
Znaydźie ſię między nami pomácay wſzech ſtánow,
Dármo rzucáć przykłádem Iozuego łoſy,
Wſzyſcy krádniemy, świádkiem nędznych ludźi głoſy

Swiád

Swiádkiem krwáwe łzy, że ich,nie z płászczá, nie z złotá,
Z skory, ná zbytki drzemy, y grzech y sromotá,
Zadnego przykazánia, niemász w Decálogu,
Zebyśmy go nie byli wszyscy winni Bogu.
Dopieroż tych, przy ktorych Syn Boży umierał,
Wszytkie z serc, nieprzyiaćiel, dusz ludzkich pośćierał
Podnieś Tarcz swą ku Niebu, lozuego w zorem;
Y nie kurcz, áż wprzod grzechy, nász ę po nich morem
Ordy ktore w niewolą nas wiążą, Wśi palą,
Z Krymem ći śię pospołu, pod nogi obálą,
Rácz wiedźieć że gorszego, nád Krymskiego Háná,
Niemász áni też było; złodźieiá Acháná,
Wnocy zwykle złodźieie krádną, á ten we dnie.
Gwałtem bierze, poddánych twych nieopowiednie.
Podnieś Tarcz swą ku Niebu, á ieźlić oćięże,
Niezwyćiężona Ręká? masz Syny masz Męże.
Z tych iáko ná Modlitwie, oney Moyzesz stáry,
Kiedy bił Amáleká, będźiesz miał Filary.
Zdárzy Bog, że twey Tarczy, áż do świátá skonu
Nie przeymą Monárchowie, w sławie; párágonu.
Ale spadszy dźiedźicznie, z Synow ná Prawnuki,
Nápełni ich dźiełámi ich Imiony druki.

Exod. 17. 12.

ANCILE TARCZ SPVSZCZONA z NIEBA.

Kiedy Rzymskiey Korony Pompilemu Numie,
Vstąpił, w Niebo wźięty w wietrznem Romuł szumie,
Z stákim napisem spuśćieł: Tarcz ná źiemię z gory,
Wiecznie szczęśliwe Miásto: y ten narod, ktory,
Rynsztunek ten záchowá, gdyż trwáć będźie poty,
Będźie kwitnąć? poki w niem leżą te kleynoty:
Czy to comment? czy w rzeczy było, ieżeli mie
Kto spytá? niewiem: śiłá tákich plotek w Rzymie,
Ktoż by śię tu nie kuśieł, ktożby nie odważył.
Zeby Rzym z speciału tákiego obnażył?
Bárdźiey niż ze złotego stáre Kolchy runá,
Gdźie śię prywátna tylko wiązáłá fortuná,
Wzdy śię wielu nálázło tákich między Greki,
Ktorym y żywot táni, y trud on był lekki,
Dla czego zábiegáiąc, mądry Krol kradźieży,
Iedenaśćie podobnych Tarczy: w teyże wieży,
Myłkę czyniąc złodźieiom, że śię tá zámieszá,
W ktorey szczęśćie Rzymskiego Páństwá było, wiesza;
Iákoż: poki Rzym one, deposyty chował?
Od Wschodu do Zachodu, świátu roskázował,

Y dźiś, choć niech żelázną; chowáiąc Tarcz Wiáry,
Dáie wszytkim Narodom z inszey práwá miáry.
Więc, co Rzym stary przed lat miał tyśięcy trzomá,
Ma dźiś z Domu Sobieskich, Nászá Polská, Domá
Ma Puklerz, ktorym pod czás naygorszey ią toni,
Spuśćiwszy go Bog z Niebá, widomie zásłoni.
Ktoż sobie, co po Woynie mogł trzydźiestoletney,
Lepszego obiecowáć? ták długołmy w szpetney,
Bo z desperáckiem chłopstwem: zwádźie byli kiedy,
Pułnocny Tyran Moskwę, Zachodni nam Szwedy,
Sprowádźił? nie śpi Węgrzyn od południá, ále
Wołoskie, y Multáńskie ćiągnie ná nas fále,
Aż y Turczyn, Monárchá dálekiego Wschodu,
Ruszywszy Krym, z swego śię wáli Cárogrodu.
Ze, w ktorąskolwiek stronę oczy puśćił świátá,
Nieprzyiaćiel z sąśiáda; Oboz, miecz, armátá.
Y Niemiec ktory teraz, z námi ligę pisze.
Długim czásem odpádłe chce odbieráć Spisze.
Ieźli mu śię droższego niedostánie sprzętu,
Chce deskę z rozbitego usápić okrętu.
Práwieśmy śię ná koło iáko w studni kilkom,
Wśćiekłym psom, y drapieznym opádáli Wilkom,
Przystąpiły, czym wszytkie niszczeią narody
Prywatne nieprzyiáźni, wewnętrzne niezgody,
Gdźiesz tám w Polu odwaga? w Domu rádá szczera?
Gdźie tá lędzá ná strony: Affekty rozbiera?
Nie mogł kto bydź prywatney krzywdy swey mśćićielem,
Rzekł iáko Sámson duszy, giń z nieprzyiaćielem.
Y dotądesmy z sobą nie mogli śię zroczyć,
Aż przyszło krwie ostátki pozostáłe z toczyć.
Zkąd wiátr wionął, tám Woyná w nászey Ziemi, máło
Gruntu od obozowisk rolnikom zostáło.
Nie widźieć, tylko doły, á pogorzeliská,
Ześmy dymem prześmierdli; z dáleká, y z bliská.
Do Niebá tylko recurs, lecź y tám grzech trwoży,
Ználasł śię iednák Pátron, co Máiestat Boży,
Vbłaga że Dekretu ná wieczne Bánnity.
Rzegłszy go, nie podpisze, ieszcze z Niniwity.
Spuśćił Puklerz, od strásznej ktorym grádobići
Iuż opłákáną nászę Koronę zászczyći
Puklerz, ktory, Krol Pan Nász, Oyczyźnie swey votem,
Bogu usługą, sobie, Herbowym Kleynotem,
Nie ná pálec, ná serce, z tym napisem kłádźie
Ten Koroną w pokoiu, Ten zásłoną w zwádźie.

Z tym napisem, że poki Páizá w Koronie,
Poty kwitnie, swobodá Orlá y Pogonie.
Ten ci to Puklerz, ktory dawno wrożą Muzy,
Strászny nieprzyiaciołom łbem srogiey Meduzy.
W głuchą skáłę, ieżeli Poetom wierzemy,
Pátrzących w się: y w kámień przetwarzáiąc niemy
Kámienieli Pogánie, niedoszedszy kráiu,
Tonęli przed tą Tarczą w Dniestrze y w Donáiu.
Zdárzy to Bog! nie tráci Oyczyżná nádźieie!
Ze y Kámieniec w rychle przed Nią z kámienieie,
Wyrzući Máchometá, przeklete poronczę,
Bábilonskiey Wilczyce: czego życząc, konczę.

TARCZ PRZYRODZONA,

TAm, gdźie Słońce nayniżey chodząc Ziemię piecze,
Mieszkáią Sciopodźi, pokolenie Człecze:
Ktorzy nie máiąc nogi, w kolenie przegięty,
Chodzą iáko ná drągách, szerokośćią piety,
Od ogniá Słonecznego układszy się w znákiem,
Kryią ćiáłá, gdy támtym pali Zodiákiem.
W nogách Tarcz, w nogách Puklerz, przyrodzenie ćiáłu,
Od dniowego, tym ludźiom spráwiło upáłu.
Ná coż było, pod obce niebá iezdźić komu?
Szukáć po świećie. máiąc tákie cudá w Domu?
Myśmyć to Sciopodźi; nászyć to Zołnierze,
Iąwszy od Piławieckiey áż dotąd puklerze,
W nogách mieli, gdy ogień Mársowy ich sparzy
Lub Szwedźi, lub Kozacy, lubo go Tátarzy:
Támći z muszkietow, sypąc ołowiáne grady,
Ci niecą paląc włośći y swe retyrady.
Aż Bog, co támtych ludźi w osobnym ma kráiu;
Niechcący z Sármátámi ich mieszáć rodzáiu.
Dał Tarcz, do nászey Przodkow záwołánych pięśći.
Ktorą, na wszytkie cztery tego Swiátá częśći,
Wygnáwszy precz Iácwingow, ktorzy tu ośiedli
Szczęśliwie swoiey Polski, gránice rozwiedli,
Dźiśia w IANIE Ianinę, pod ktorey zászczytem,
Kilká kroć Turczyn krwáwym odpráwiony mytem.
Toż czeka y Tátárow, iest w BOGV nádźieiá,
Có podkáło rozboycę, że podką złodźieiá.
Zdárzy Niebo, czego nam świát będźie zazdrośćioł,
Ze żá IANA, dwugłowy Iánusz zámknie Kośćioł,
Iesczce będźiemy; skoro krwáwe Woyny miną
Chwalić BOGA w pokoiu, pod iego IANINĄ

Obro-

Obroći się do Ręku, znog Tarcz Polskiey młodźi.
Niechay się gdźieś piętámi, bronią Scyopodźi.

Z OKAZYEY TARCZY THEOLOGICUM

KIedy burzył waleczny, Iozue Ierycho
Vkradł kármázynową szátę Achán ćicho.
A że się ważył Boskie przestąpic státuty,
Płáći żywotem, ná śmierć: kámieńmi zásuty.
Nie liznał, w obiecáney, gdźie Bog Zydy wiedźie,
Ziemi mleká, przy słodkim Hánaneyskim miedźie.
Nie ná Achániá tylko, śmierći pádłá plagá,
Cierpi ich wiele, kiedy Pogáństwo przemaga.
Ledwie podniosł Iozue Tarcz w gorę, áż oni,
Tryumphuią z Pogáństwá, Zydźi zwyćiężoni.
Stworzył Swiát, ná świećie Ray, roskoszy Bog sádźi
Gdźie Gospodarzem, z Ewą Adámá osádźi.
Wszytek mu da: sam się drzew kontentuiąc parą?
Pod śmiertelną, owocu, zákazáwszy karą.
Ledwie zeydźie Bog zoczu? áż w przod pyszna Ewá,
Potym z zakázánego krádnie Adam drzewá:
Krádnie Kármázynową, wszytkich grzechow szátę
Zgubiwszy nieśmiertelną, w ktorey żył; á zá tę
Winę, śmierćią umiera: z swym Rodzáiem całem
Zalow, bolow, kámieni osypány wáłem.
Podnieśie Tarcz Pan IEZVS, ná Krzyżu ku Niebu,
Aż się ludźie wrácáią ná Swiát od pogrzebu.
Aż kamienie, co ná proch ćiáłá násze mielą
Gośćiniec do wiecznego żywotá nam śćielą.
Bo im więcey na świećie człowiek ćierpi w ćiele?
Większe w Niebie ná duszy czeka go wesele.
Ale tylko pod ćieniem: IEZVSOWEY Tarczy
Ináczey, nikt ná rádość żalu nie frymárczy.
Owszem ćięższe dáleko, ná támtym go świećie
Kámienie żalu, bolu, drugiey śmierći zgniećie.
Achan umárszy, skonczył swe kamionowánie,
Ci żyć muszą, choć diabeł będźie ćiskał ná nie.
Tarczą IEZVS zbáwienną, wiesza Ciáło swoie,
Między Niebem, á Ziemią, ná tákie zaboie.
Niech nań diabli kamienie wszytkich grzechow miecą!
Spi śmiele, kto pod Iego kłádźie się Forteca.
Y on płaszcz z Kármáżynu ktory ludźiom wabiem,
Do piekłá? do żywotá: przerobi iedwabiem.
Kto tey Tarcze, ná świećie żyiąc, nie obłoczy?
Niechay nie ma nádźieie, Boskie widźieć oczy.

[Margin notes: Iosue. 7. 1. & 21. — Ios. 7 26. — Deut. 6, 3 — Gen. 2. 17. — Esái 1 18. — Iac. 1. 2. — 1 Petr. 4. 13 & 16. — Esai. 1. 18. — Esei. 7. 16]

 Vmarł

Ios. 7. 26. Vmárł Achan, płaszcz zgorzał, ále ten z człowiekiem,
Nie zgore chociaż w ogniu nieskonczonym wiekiem
Właśnie z Sálámandrzyney wełny go ukroi,
Czy Wąż był Sálámandrą? co weń człeká ſtroi,
Dáiąc do ręku iábłko, y grzech oraz w Ráiu,
Wſzák Sálámándrá z Węzmi iednego rodzáiu,
O IEZV! ktoryś skoro Izráel ſię zbieśił,
Siebie sámego Tarczą, ná Krzyżu záwieśił
Zebyś wſzytkich bez bráku, kto ſię pod Nię skłonił,
Od gniewu Oycowskiego łáskáwie zásłonił,
Zásłoń y dźiś ktorycheś práwnie odźiedźiczył,
1. Pet. 1. 18. & 19 Boś nie złoto, lecż zá nie krew y rány liczył,
Gdy nieprzyiaciel duszny do wiecznego moru,
Nie ſtrzela, ſypie ná nich grzechy iáko z woru.
Wſzyscy grzeszą beśpiecznie z Achánem kradźieżą,
A co gorsza? z Zydámi wſzyscy płaszcz Twoy rzeżą.
Nie płaszcz, ále niegodnie, grzesznym sercem wźięte:
Krádną y rzną w Kośćiele Twoie Ciáło święte
Háńbią, y przez bezecne, dźiurawią Tarcz zbrodnie,
Ná swoie oszukánie, gdy ſię tulą pod nię,
Nie dosyćże gozdźiámi Zydowskiemi skłota,
Ze więcey podobnieysza byłá do rzeszotá,
Nie dźiw: gdy przez te dźiury, y srogie zniewagi,
Ták często nas mácaią, Sądow Bożych plagi.
Káżdy tę Tarcz grzechámi nieczyſtemi płata,
Co dzień práwie, y rzadko kto pokutą łáta,
Pánie: przez żołćią z octem mącone kielichy,
Powlecz miłośierdźiem swym, grzechow nászych Sztychy,
Vbeśpiecz swoią Tarczą co da męt Zelezu,
KROLA, Páná nászego, Oyczyſtą Tarcz, IEZV.
Vtwierdz Ią długoletnym, opieki swey hártem,
Zeby, iáko duszami, pod Twoią przed Czártem,
Ták ćiáły, przed Pogáństwem, ktore ná nas wárczy,
Mogliśmy pod zasłczytem; iego uledz, Tarczy.
Trzy kroć błogosłáwiony ná świećie, kto ie ma,
Bo y duszą, y ćiáłem, beśpieczeń, pod dwiema.
Ale, niech ſię nie szyną, odźieie człek sztábą?
Wſzytko, bez ćiebie Pánie! páięczyną słábą.

TARCZ DVCHOWNA

Widząc Tarcz drukowáną, w Kośćiele nád grobem,
Myślę sobie, iákim tu wniść mogłá sposobem?
Ifai. 6. 16 Aż mię liſt Apoſtolski informuie, że ſię,
Ná ten Kámień, Tarcz z sercá człeczego przenieśie.

Poki

Poki żył, ná sercu ią nośił; záległ trumnę?
Pámiątką Chrześćiáńską, z Tarczą ná Kolumnę.
Wiárá to ieſt, ktorą ſię, kiedy go nápáda,
Czárt, świát, y grzeszne ćiáło, Chrześćiánin skłáda.
O dla BOGA! iákoż dźiś, mártwych Tarczy wiele
Zadney niemaiąc mocy w żywym wiśi ćiele,
Nie trzebá ich po śmierći, ná kolumnach wieszáć,
Kto tu wiárą umierá? trudno go tám wſkrzeszáć.
Zywa Tarcz, w żywym sercu człeczym niechay będźie,
Zeby go, kiedy Sędźia Trybunał, ośiędźie,
Przed Spráwiedliwym gniewem, złożyć mogłá mieysce
Bozkiemu Miłośierdźiu, dawszy ná Zeleysce.

ANAGRAMMATA
NA HERB IANINA

Widząc dwá rázy IAN IAN, w tym słowie IANINA
Vważam w sobie, coby tego zá przyczyná?
Dwucheśmy IANOW KROLMI, przed tym mieli, Ktory
Dźiś swą Tarcz odźiał ORŁA Koronnego piory,
OLbráchta y KAZmierzá, toż ſię uspokoi,
Myśl we mnie, że Ten Trzeći, zá támtych dwu ſtoi.
Dla tego, w Herbownego, przezwisku Puklerzá
Wyraża dwu, OLBRACHTA Imię, y KAZMIERZA.
Nie dźwigną źli Sąśiedźi, ná nas y Pogáni,
Rogow: ktorymi dotąd, bodli ANI ANI.
Abo też? że dwu IANOW Márszałká, y Brátá
Páńskiego, Kośćioł święći, do skonczenia świátá.
Znowu Polská, rzecz KROLV! w swoiey ſtánie gráni,
Przy ták wielkich Pátronách, gdy Tarcz moIA NA NI
Zdárzy BOG! ktory sercy ludzkiemi sąm władnie,
O co supplikuięmy, że nigdy nie spádnie.
Ale naprzod z Oycowskiey, toż z Synowskiey ręki,
Proſtą poydźie linią ná pozne Práwnęki.

CONCLVSTA
HERBOW KROLEWSKICH.

Tv kray Herbow KROLEWskich, ktorycheśmy zgryźnie
Część obcych, część poczęli, obieráć Oyczyźnie.
Odsądźiwszy dźiedźictwá nieuważnie Syny,
Więc nim pocznę Szláchecki regeſtr pisáć iny,
Zyczliwie przydąm Votum, á oraz y rádę,
Ponieważ ſię też iednym, z Elektorow kłádę,

Zeby

Żeby, poki przez Polskę, Wisłá w Morze płynie,
Inszego Herbu Orzeł nie brał po Ianinie.
Wyrzućmy okázyą kłotni, Interregna,
A gdy szedłszy do Niebá, z Swiátem się pożegna
Oćiec, niechay stárszy Syn Przodkow nászych modą.
Bez wrzáwy, ktore z sobą Elektie wiodą,
Osiędźie; należyty sobie Thron dźiedźicznie,
A ták znowu zákwitnie násza Polská ślicznie.
Obieramy, szukáiąc, iákby szczęśćia w kártách,
Gdźie indźiey krwie Krolewskiey szukáno w bękártách;
My Synow w oczách maiąc, ále niechay mię w tem
Nie posądza; Zydźi się swoim szczycą leitem. Iudi. N. 1.
Wdowy, dźieći w powićiu płći kiedyś oboiey,
Choć w opiece, Oyczyźnie panowáły swoiey.
A my imo, Pogáńską krwią iuż záiuszonych,
Oycowicow? myślimy obieráć postronych?
Nie umieli Przodkowie nászi tego bráku,
Kiedy ná Thron sadzáli Mnichá z Kluniáku.
Tyle Miast ná ozdobę, ná obronę Zámkow,
Postáwił, pomurował, dla swoich Potomkow.
Zádnego nie pokażesz, owszem y te spádną,
Skoro się Cudzoźiemcy, do Korony w kradną.
Ale, dármo y po swych tego sobie życzyć!
Wiedząc, że ich Synowie, mogą nie dźiedźiczyć.
Muszą myślić, Krolewskie żeby po nich dźieći
Ná podley Wśi, o kilku nie zostáły kmieći.
Tráfia się? lecż tym tylko, ktorych oraz z Syny,
Do podobney fortuná potępi ruiny:
Załosna rzecz muśi być, ále bárdźiey boli,
Cierpieć to? u fortuny nie bywszy w niewoli.
Wysadźáć Oycá? wielka iego w dźiećiách zdrádá
Zeby zepchnąć? im wyżey śiedźiał ćiężey spada,
Iáko Chrystus z Kośćiołem y iáko Mąż z Zoną,
Ták z Krolem, Pospolita-rzecz ma być złączoną.



Her-

HERBY SZLACHECKIE
TOPOR ábo STARZA

W Hełmie, Topor w Koronie.



POCZĄTEK

OD Potopu, Herb TOPOR: drudzy kłádą iesżcze,
Gdy Noe Korab stáwiał, ná śmiertelne deszcze;
Y TOPOR tám, przy inszym naczyniu, był pewnie,
Bez niego żaden ćieślá, nic nie zrobi w drewnie.
Ci Commentu swoiego táki kłádą popor,
Ze tám BoG Tęczę wieszá, á Tęczeńscy Topor
W Herbie mieli naypierwszi, ále że iuż z chodzą,
Tęczá wiśi; słábo go rozumiem dowodzą.
Wielka állegorya: bá y nie że wszytkiem,
Należytá, co gorzey? prawdźie nie z pożytkiem
Ná coż ták bárżo, dawność Herbową przytaczáć,
Iákby kto przez to rownym, sobie chćiał uwłaczáć?
Przyznáię, że śiłá ma Stárożytność w rodźie,
Kędy, Cnotá z Szláchectwem, chodźi ná powodźie,
Lecż kto ná sáme Herby, przodkow swoich każe?
Nic, áni ręką, áni głową nie dokáże.
Nie od Noego? niech Herb, kłádźie od Adámá!
Lepszy nowy, komu go Cnotá nádá sámá.
Powiedźiałbym: gdyby mi to niechćiáło szkodźić,
Często zostáć Szláchćicem, pięknie, niż urodźić.
Siłaż ich Domá śiedząc, iákby pod Opończą,
Gdy grzeczni poczynáią, Herb swych Przodkow kończą.

 Wolą

Wolą krwią hártowány TOPOR, w Lemnie kuty,
Chowáć, niż bronić Polſki od Turkow; ná ſzkuty.

DRVGI POCZĄTEK

GŁośny u Hiſtorykow, y Poetow dzwonek,
Ze od sławnych náleźion TOPOR Amázonek.
Pierwſza Pentesilea, z białey płci werbunkiem,
Z takim przyſzłá Troiánom ná Greki rynſztunkiem
Nie mogłá iść Pánieńſka, ręká z sercem, w Sforze
Więcey w Mieczu Achilles, niż tá ma w Toporze
Ztąd, bo káżda rzecz idźie, zá ſwoim Authorem?
Wſzytek rod Amázonſki, piſał ſię Toporem.
Powiem? iáko z Azyey do Polſkiey Korony.
Z niewieśćiey ná męſką Tarcz Herb ten przenieśiony:
Y bez ktorey Toporu nie záżyieſz oſtá,
Sławá ſię, w náſzè kráie, tych Heroin w nioſłá
Choćiaſz ſię to zrzednemu, do głowy nie zmieśći,
Zeby Herb, Domu iego, poczynał Niewieśći.
Proſzę odpuśććie Szláchtá, ieſt niewiaſt ták wiele,
Co ſię do mieczá rodzą? Mężow, do kądźiele.
Serce śmiáłe, y śliczne miáłá ćiáłá człónki
Minthá przezwiſkiem, wodząc w ten czáś Amázonki.
Czuiąc w ręku Bellonę, ná twárzy Wencrę,
Iáką wſzytek ten narod trzymał mánierę:
Zeby mu w Káwálerſkich, przybywáło quoty,
Szukaią ſobie mężow, z proźnymi żywoty,
Kędy kto, ábo sercem, ábo śiełą słynie?
Iáko po złote Iábłko, trzy, biegą Boginie,
Niewieśćia płeć chowáią, tráfili ſię? chłopią,
Bez miłośierdźia, iákby nierodźiły, topią.
Gárdźi Minthá wſzytkiemi co tákich być może,
Iedno tylko, Wielkiego Alexándra łoże,
Przed ktorym w ten czás świát drzał, godne tego liczy
Zeby ná niem, wieniec ſwoy; złożyłá Dźiewiczy.
Y ſkoro między niemi táki kontrákt ſtánie,
Ze Syn Krolowi: á iey Corká ſię doſtánie.
Przez trzynaśćie, choćiaſz chćiał Alexánder krocy,
Małżeńſkiey conwerſátiy wyiednáłá nocy.
Ale ſię w ſwey nádźiei, zawiodłá chudźiná,
Nie Corkę ſobie, Oycu porodźiwſzy Syná,
Ktorego, wedle zmowy, Alexánder Wielki,
Od pierśi, nie niechcącey, bierze Rodźićielki.
A widząc że od niego nie ieſt rożny niczem?
Synem go ſąm, y wſzylcy zwáli Krolewiczem.

Godnym

Val: L. 5. Ov: in Fab: Hor: L. 4.

Godnym mieyſcá, y ſwego ſądźił Máieſtatu,
Iákoż? by mu śmierć dłużey pozwoliłá świátu;
Mogł nád wielkim dźiedźicznie pánowáć Narodem,
Ale kiedy go w wieku odumiera młodem:
Sludzy źięmię rozſzárpią, Kroleſtwá ośiędą,
Złotem miáſto Korony Krolewiczá zbędą.
Aż ſkoro Przywileiem, Lech Alexándrowym,
Mieyſcá z ſwymi Sármáty, Páńſtwom ſzuka, nowym
Niechcę czekáć trućizny, między opiekuny,
Puśći ſię y ten z Lechem ná zdánie fortuny,
Gdźie Herb ſwoy Amázońſki, ktory długoletnie
Trwa, Toporem rzeczony, w ono drzewo wetnie.
Ná ktorym Orzeł Polſki gniazdo ſobie śćiele,
Y rozradzá ſię z czáſem w wielkie Párentele,
Odtąd go w Stárożytych po Wawelſkich murách,
Po święconych Kośćiołách widźimy ſtrukturách,
Odtąd, ná oſtre miecze przekuwſzy Lemieſze,
Wielką máchinę Polſkiey Monárchiey ćieſze,
Rzecze kto? że wymyſły ábo płonne plotki?
Chybá żeby ſię wſtydał zá ták wielkie Przodki,
Niechay táki dowodu! niechay ſzuka świádká.
Komu háńbą, ták wielka Heroini Mátká;
Y Oćiec Alexánder, Krol niezwyćiężony,
Z támtąd w Herbie Topory, ztąd w Hełmie Korony.

a Macb. 1. 10.

NA HERB TOPOR

SŁawny TOPOR Szláchecki: Herb Polſkiey Korony,
Bo w dálekie od niego. trzaſki lecą ſtrony
Y kiedykolwiek drzewá, Dźieł Wielmoznych rąbie,
W głośney echo, ná cáły świát; rozlega trąbie.
Iednák, ze Herby piſzę, nie ich Bohátyry;
Niech w ſtárych Hiſtorykow, weyrzy kto pápiery.
W ták słábey máteriey, żelázem nábyta,
Swiecká sławá záwiſłá, káżdy ſię doczyta.
Iáko wiele, ten TOPOR; nábudował Domow,
Ktore po dźiś dźień z przeſzłych, cále ſtoią gromow.
Dopieroſz, gdy ie w Niebo, przenieśie z pápieru?
Nie boią ogniá wody, nie boią ſię żeru.
Iákim, mole naſz Pápier, czerwie drzewa każą,
Zoſtáiąc pod wiecznośći nieśmiertelney ſtrążą
Bo z nich Bog nowe Miáſto, kto tu w Cnoćie dożył
Przetworzywſzy w kárbunkuł. Ciáło tu záłożył.

O TOPOR

Topor w Koronie.

TOPOR widząc w Koronie, Herbem niewiem ieżli,
Krolowi Cieślą, czy Tym: być się dáło Cieśli.
A czegoż niedokàże odmienna fortuna?
Agátoklesá Krolem, zrobiłá ze Zduná?
Telepháná z Stálmáchá? Piastá z Kołodźieiá,
Czemużby miáłá Cieślę omylić nadźieiá?
O Cieśli nieczytałem, o Cieśielskim Synu
Wiem, że ták wysokiego dostąpił terminu,
Ze iuż na wyższy Stopień postąpić nie może
Ciebieć to o Iedyne, ćiebie Dźiećię Boże!
Mat. 13. 55. Kiedy się wtym, Piástun twoy, obierał rzemieśle,
Mar. 6. 3. IOZEF Swięty? zli żydźi, zwáli Synem Cieśle.
Dźiś co Thronow, ma Niebo, Koron źiemiá nisa,
Wszytkie z ták wzgárdzonego pośiádłeś przezwiská.
Niceś nie miał z Iozefá, Ciáłoć dałá Mátká,
Dla tego Krzyż, y zá Herb, bierzesz y zá świádká:
Ze z tego tylko Stopniá, gdźie nędzá, żál z bolem,
Z ćierniowey Człek Korony, w Niebie stáie Krolem
Mat. 1. 16. Zydźi Páná IEZVSA, Synem Cieśle zową
Ze niem MARYEY Pánny Mąż był, lećź drwią głową:
2 Cor. 3. 10. Kiedyby tego Cieślę Synem zwáli? co go
Pismá święte niem zowią, byłoby im błogo?
Psal. 88. 12. Ktory Swiát, Niebo, Ziemię; y wszytko co ná niem,
Támto sobie, tę ludźiom, zbudował mieszkániem:
113. 16. Ktory ná źiemi, Miástá nowego osádźie;
101. 26. Zeby go w Niebo przeniosł Fundámenty kłàdźie.
Mat. 3. 9. Dawszy Synowi swemu, Siekierę do reki,
Ktorą drzewá z korzenia nierzkać ścina sęki.
Słusznieby, y z tey miary, Cieślą był názwány,
Ze znáiąc się ná drzewie, dobre kłádźie w śćiány,
Złe do piecá potępi, w tym ćię nie záwiodę,
Ze dźiś nieucy czynią, w Gáiu Bożym, szkodę.
Częstokroć kłádąc wśćiánę, coby trzebá spalić,
1 Pet. 2. 7. Palą wyiąwszy z śćiány, niemász czego chwalić.
Lećź, ieżli ná ták głupie Cieśle, BOG przychodzi?
Zadnemu podobny brák, Człeku nie zászkodźi.

Topor w Koronie.

TOPOR widząc w Koronie, wspomniałem do rażu,
Abryż Stárożytnego na śćienie obrázu,
Gdźie Málarz Krolewskiego kondycyą żyćia,
Chcąc wyráźić: gotowy Topor do zábićia,

Ná ie-

Ná iednym ćienkiem włośie, z ostrzem wiesza gołem.
Pod ktorym zá rozkosznym sadza Krolá stołem.
Ledwie że tamże złotem nie goreią śćiány,
Muzyká, trele, dobra myśl między dworzány,
Wszyscy huczą, o gołe, głowy tłukąc szklence,
Wszytkich inszych podpiłe fárbuią rumience,
Krol tylko smutny śiedźi, czekáiąc rychło się
Vrwie Topor, ná ćienkim, záwieszony włośie.
Choć wszędźie zapálonym wárta lontem straszy,
Choć trunki credensuią, obráni Podczászy
Wszyscy piią, Krol ieden trućizny się boi,
Wszyscy iędzą, Krol śmiele chlebá nieukroi
Był ten, co Cyrulikom z brzytwą nie dowierzą,
Herocles Magnus vide Ioseph. Brodę wąglem opala, sąm miásto bálwierzá.
Był, ktory Zenie, synom, od dźikiey bestyie
Okrutnieyszy, niewinnie poućinał szyie.
Z iednego podeyźrenia ták dálece bredźi,
Gdy iáko mysz ná pudle, groch ná bębnie śiedźi
Zázdrość, dobrym nienawiść, że przed czásem giną,
Rozmaitem sposobem, tyránnom przyczyną,
Łácno káżdy z Możnieyszych przyidźie do szaleństwá,
Kto ma gust Krolewskiego w sobie dostoieństwá.
Stu trzydźiestu Cesárzow Rzym ráchuie stáry,
A ledwie przyrodzoną śmierćią szłá ná máry
Trzećia cześć: ktoż policzy inszych Krolow wiele,
Siłu ich podrzynáło ręką swą gardźiele.
Oderint dum metuant. Druga nienawiść, kiedy z Tyránnámi brydzą.
Byle bali Poddáni, niechay nienáwidzą.
Strászna y głupia mowá, dla ktorey okrutnie,
Vmiera Nero, gdy nań włos z Toporem utnię
Ktory, im kogo wyżey fortuná wysádźi,
Cięższą, y żałośnieyszą, śmierćią z świátá zgłádźi.
Nie ieden śmierći, spadszy z ták wysoká, zada,
Ilekroć się ná mieysce zkąd wypadł oglada.
Lećź niecháy Krol Poddánem iáko nałáskáwi,
Nie Pánem? ále Oycem, swoim Synom stáwi:
Prospera quisq; sibi vendicat, adversa uni imputantur. Ieźli co przećiwnego, kiedy pádło ná nie,
Nie uważáiąc, że to od BOGA karànie.
Sámi dawszy do złego grzechámi przyczynę,
Nienàwidzą, y swoię obálą nań winę.
Nie ták się boi śmierći, nie ták się nią sádźi
Człek ktoremu ubostwo do roskoszy wádźi.
Co nic ná świát nie wniozszy, nie wiele zostáwi
Czy to krocey, czy dłużey, ná niem się zábáwi.

 Monár-

Monárchow, od delicyi; od ćielesney pászy,
Nie trzebá śie dźiwowáć, że śmierć bárdźiey strászy
Ze tu pod záwieszonym nád szyią Toporem
Zyią, y przychodźi im umieráć z oporem.
Ták ćięszka męká mięsza one ich roskoszy:
Nie wiedząc kiedy spadnie, kiedy wszytkie spłoszy.
Nie uważa Toporu, áni żadney stráty,
W źiemię pátrząc, ubogi wygląda łopáty.

Z Okázyey Toporá.

3.Reg.6. 7.
ANi Siekiery, áni słycháć było młotá,
Choć z drzewá, y z kámieni, złożona robotá
Kiedy Sálomon, ktory ná wszytek świát słynie,
Kośćioł Bogu, w cudowney budował Máchinie,
Rozlega śię dziś echem y miásto grzmi, ieśli
Robotá mulárzowi tráfi śię, y ćieśli.
Zeby wszytek świát słyszał, y w onym budynku,
Chwalił go z nabożeństwá z dobrego uczynku.
Nie Bożey, káżdy táki swoiey chwały szuka,
Kto trąbi y umyślnie ludźiom kwoli puka.
1.Cor.3. 16.
Kośćiołem káżdy wierny, y Bożym iest zborem
Ktorego młotem; áni buduią Toporem,
Zá oboie Duch Swięty w iego sercu stánie?
Ioh.14.23.
Byle drzewá cnot były ná Boże mieszkánie.
Nie chwali, y sam tego, do śiebie nie widźi,
Mat.6.5.
Iáwney náwet modlitwy, przed ludzmi śię wstydźi
Luc.21.37
Bo ná nię sam Pan IEZVS. z miástá chodźieł w gory
Mat.6.6.
A wiernym kazał modląc, kryć śię do komory.

Do Domatora Herbu Topor z Esopá

RAbał chłop drwá, nád wodą głęboką, gdźieś w leśie,
Y kiedy co raz w gorę macháiąc ią wznieśie,
Spádłá mu z toporzyska śiekierá do wody,
Siedźi chudak ná brzegu záluiąc swey szkody,
Trefunkiem Merkuryusz nádszedł go podrożny,
Skárży śię chłop, y trzonek ukázuiąc prożny,
Oraz prośi, żeby go rátował w tey mierze,
Y kazał pożyczáney wypłynąć Siekierze.
Poznaszli swoię? bo ich tám iest więcey, rzecze
Vczynię: á z tym złotą śiekierę wywlecze,
Dáley srebną, ná koniec, żelázną też po niey,
Ktoraż z tych, twoią byłá? człowiecze: w tey toni.
Chłop zá złotą, tá Pánie: ná to BOG? niecnoto
Ze ułakomiwszy śię? skłámałeś, ná złoto:
Y żelá-

Y żelazney ći nie dám, toż wszytkie trzy skoro,
Wrzući znowu, z ktorego, wyiął był ieźioro,
Stráćiłeś topor, stráćił sławę bawiąc flisem,
Gołym w Herbie, Przodkow swych, szczycąc śię ábrysem,
Iáko chłop toporzyskiem, ná Woynęć nie z smákiem,
Vczyć śię iuż nierychło, y znowu być żakiem:
Aż szkuty, co do Gdáńská, z twoim zbożem płyną,
Spieniężywszy, do brzegu szczęśliwie záwiną.
Duch w ćię wstąpił. żeś ználasł, swoiey sławy zgubę,
Kupuiesz buty żołte, Senatorską szubę,
Srebrną pieczęć każesz kuć, ledáco żelázna
Przećięsz ćie, przy tym wszytkim, y ia mąm zá błazná.
Pierwey było ná koniá, w żeláznym kiryśie,
Niż w krzesło Senatorskie śieść moy miły Fliśie.

Do tegoż Domatorá

IEdnę w tym Herbie, widząc, śiekierę z dwunastu,
Ktore były Rzymskiemu w używániu Miástu,
Znác, że Consulem bywał, Przodek tego Domu,
Procz niego; nie należał Honor ten nikomu,
Ciebie zás uważáiąc, że báwisz ledáczem?
Mogł być Przodek Consulem, ále ty śiepáczem:
Fasces.
Mieli rozgi do śiekier: Liktorowie w Rzymie?
Bárdzo słusznie uczyni gdy Topor z nich wyimie
Sáme tylko w pieczęći, zostáwiwszy pręty,
Zebyś z niemi ná pole chodźił zá bydlęty.

Do tegoż Domatorá Herbu Topor

TRzebáby, ná Herbowny Topor twoy Kowalá,
Nie zá Szláchćicá, wszyscy máią ćie zá drwalá,
Bo co poczniesz to podrwisz, tylko rąbáć kłody,
Rzecz twą z párobki, żal śię Boże tey urody,
Krolá nie znasz? w Obozie nie byłeś y rázu,
Bez czego Herbownemu rdzá szkodźi żelázu.

Epitaphium Toporczykowi.

TOpor widząc ná grobie, utonał pomyślę,
Iáko káżde żelázo; iáko kámień w Wiśle.
Morzem świát, gdźie żywą też, wodę piiem tonę,
Nie Topory, Łábęcie Herbow nászych toną:
Ryby co od początku, w morzu żyią świátá,
Toną w grobách, wołáią; ále dármo rátá,

P Wszy.

Wszyscy tu w niebeśpieczney iesteśmy zegludze
Ale czyikolwiek Topor, utonął w tey strudze,
Iok. 11. 40. Niech mocno wierzy temu, że krotki czás minie,
Kiedy záś ná wierzch z toni, grobowey wypłynie.
Bez wątpienia muśiał być pierwey ukowalá,
Cor 3. 15. Co czyśći, co go ze rdze ćielesney wypala,
Zeby się z żeláznego złotym stał toporem.
Zdobiąc świetnym niebieski kunsztkámer polorem.
Toporzysko, ćiáło to? w ziemi zgniie pewnie,
1. Cor. 15. 50 Y tyle też tám po niem ile y po drewnie.
Zbáwićielu dusz ludzkich, uchoway kominá!
Gdźie wrzucona ná wieki wyśćia nie ma szyná!
Már. 9. 44 Boś ią tu umieráiąc, Krwią swoią zákropił
Zeby iey, szatan w piekle, bezdennym, nie topił.

Epithaphium Tarłowi Herbu Topor.

ZE Topor do Cieśiołki zwyczaynie należy,
Cieslá tu, myślę, widząc ná grobie go, leży:
Czytám napis, áż Tarłá grzebą w tey Mogile,
Iedno sto, zwyczayna rzecz przy Toporze Pile.
Kogoż tu kolwiek losy śmiertelnośćiześlą,
Chrześćiáninem muśi być, á zátym Cieślą,
Bo ktokolwiek się wiernym Chrystusowym liczy,
Poki żyie ná swiećie, káżdy budowniczy,
Káżdy Páłác, káżdy z nas, buduie mieszkánie,
Gdzieszby się miał prowádźić skoro zmartwych wstánie?
Ná ziemi wszytko zgorę, y drzewá y mury,
Niechayże káżdy, grunt swey uważa struktury?
1. Cor. 3. 17. Lepszego być nie może, tylko sąm Syn Boży,
Kto ná niem swey robocie fundáment záłoży?
1 Cor. 3. 11. & 12. &c. &c. Ogniá się iuż nie boi ná ktory przyść muszą
Wszytkie budynki, ktore ludźie robią duszą.
Drewno, dopierosz śiáno, coż mowić o słomie?
Niechybnie companiey, pomaga Sodomie.
Złotem cnotá, zkąd sámá, probá go záleca,
Im z gorętszego záwsze świetnieysza iest pieca.
Przebog, stánąsz człowieku zá ogniste pale?
Choroby, y kłopoty; frásunki, y żale?
Tać Duchownych, iest probá budynkow, co ich tu
Bog doświadcza; á ktory nie donieśie gwichtu?
Zle zbite, puśći tyble w czyscu ich po śmierći,
Ogniem, iuż od Swieckiego, inákszym dowierći.
Z czyscá, ná wymierzone, w Niebo weźmie płáce
Zá śmiertelne kłopoty, żale, bole, prace,

Miną

Miną czyśćiec, ćielesne, po śmierći budynki,
Idąc w Piekło, ná wrzące wieczną śiárką rynki,

Herbowni.

Teczynscy,
Tarłowie,
Osolińscy,
Płáżowie,
Korycińscy,
Trepkowie,
Morscy,
Morawiccy,
Iàkubowscy,
Brzożowscy,
Másłomiaccy,
Tarnowieccy,
Tulkowieccy,
Pilczyccy,
Rykrscy,
Słupscy,
Białośliwscy,
Nosowie,
Smoczewscy,
Modliszewscy,
Siećiechowscy,
Szczawinscy,
Konárscy,
Xiescy,
Niedroscy;
Czyżowscy,
Boguscy,
Odolikowscy,
Kálinscy,
Wolscy,
Decyusowie,
Zegotowie,
Nekándowie,
Pileccy,
Danaborscy,
Ostrowidzcy,
Łábiszynscy,
Marćinowscy,
Báliccy,
Łowienieccy,
Ryterscy,
Kunáccy,
Belcháccy,
Przezpolewscy,
Klońscy,
Stárzewscy
Trabczenscy,
Ieżierscy,
Wronowscy,
Solayscy,
Długoborscy,
Krzetowscy,
Wąsowscy,
Golanczewscy
Brzescy,
Gumowscy.

Appendix,

Ia nie będę, niech kto chce oto się zákłáda,
Ze żaden Syn Cieśielski; w ten kleynot nie w krada.
Wszytkim do Szláchecktego, wolny wstęp Honoru,
Kowálom od Podkowy: Cieślom od Toporu.



 LELI-

L E L I W A

Ná Helmie Gwiazda z Mieśiącem, w Ogonie Pawiem.



P O C Z Ą T E K

TAm gdźie z przykrych Szwaycárſkich, Rhen wyſzedſzy (grzbietow
Cienkiem ſtrumykiem Noryk, dźieli od Helwetow;
Niemiecką porze Ziemię, dokąd ſię w niezmiernem
Nie topi Oceánie; rzeczonym Monſzternem,
Stoi Zamek ná ſkále, Stárożytą modą,
Ieźli nas, Chronolodzy dawni, nie záwiodą.
Aſteryonem drudzy, zową go z tey miáry,
Ze lub dźień świeći, lub ćień nocy pádnie ſtáry,
Podobienſtwo Mieśiącá pátrzącym z dáleká,
Czyni y błądzącego prowádźi człowieká.
Záłożon od Theuthoná ktory po Potopie,
We ſtu, y trzydźieśći lat, ośiadł w Europie.
Wnękiem bywſzy Noego, z tąd dawnośćią Domu,
Nięchce Niemiec, y ſłuſznie uſtąpić nikomu,
Y Mon Sztern, Mieśiąc z gwiazdą, z Niemieckiego znáczy.
Po náſzemu Leliwá áni ią inaczy
Rozumieiąc, z Niemcámi, oto ſię nie wádzę
Owſzem z tąd Leliwczykow, Cnych Początek ſadzę,
Dopieroż, czego káżdy w Koronie wiadomy,
Y Herbu, y Tytułu, tegoż widząc Domy.
Ktorych Mieśiąc w Rycerſkiem dźiele, w Cnoćie, w Wierze
Ták w Polſzcze, iáko w Litwie, przodek Słońcu bierze.
Wſzyſcy ſą rowni, w tego Mieśiącá Splendorze,
Ktorzy weſzli do iego Szláchtą będąc Zorze.

Tytuł

Tytuł iednak Monſzternu co tylko wſpominom,
Leliwą ſię piſzącym należy Morſtynom.

Splendor Leliwy.

PIękny Mieśiąc ná Niebie, lubo w pełnym kole
Swieći, lub złote rogi, poſtáwi ná czole,
Rum Słońcu ná dźień czyniąc, y przyſzłey pogodźie,
Száre chmury, do Morza, Zachodniego bodźie,
Piękny kiedy ślicznych gwiazd, ná wſze świátá ſtrony,
Sam ſtánąwſzy we środku, rozpuśći zagony,
Poki ich złotem, zorzá z Horyzontu, o czem
Dowie ſię od Iutrzenki, nieſpędźi wárkoczem,
Táſz iego y ná źiemi ozdobá, táſz miná,
Kiedy ſię po Sármáckim, Firmámenćie wſpina.
Choć z iedną tylko Gwiazdą, ále święte cnoty,
Y ſplendoru támtych Lamp, donieſą y quoty,
Bo tám drugie podáią promień świátu ćienki,
Człowieku nie doyźrány: tu wſzytkie Iutrzenki
Gdy twoy Herbowny Mieśiąc, ktory ich tu wodźi,
Awizmą, że Słońce wieczney chwały, wſchodźi.
Ze od niego iáko ten widźiány nie zblednie,
Ná wieki będźie świećił, y w nocy y we dnie.

Ná toſz

PIękny Mieśiąc, ná Niebie, ku ludzkiey uſłudze,
Ale coż? gdy nie ſwoie, świátło máiąc cudze,
Co rok ſię ćmi żáłośnie, ćmi ſię raz y drugi
Wetuiąc w zdrowiu ludzkim ſzkodą ſwey uſługi:
Trzebá było kołátáć u Pogan, y dzwonić,
Ieżeli mu zácmioną twarz chćieli odſłonić,
Szczęśliwſzá tu Leliwa bo ſię nigdy nie ćmi,
Zápádnieli pod źiemię, nowymi ią dziećmi
Niebo ſupplementuie, nie tylko że ſtoi,
W pierwſzym świetle? lećż co ráz, ſwę promienie dwoi,
Brzakáć w miednicę áni bębnić w tołombáſy
Iey nietrzebá, iákie tám robiono háłáſy,
Dzwięk ſławy nieśmiertelney co ſię z Cnoty lągnie.
Przebiwſzy chmury Niebá ſámego dośiągnie.
Kędy przez śmierć ná źiemi wutrácóney cerzę,
Wiecznie nieſkażytelną nagrodę odbierze,
Iáko tu, choć w śmiertelney świátłośćią lepionce,
Ták tám przeydźie, y Gwiazdy, y Mieśiąc, y Słońce:

Tot pariter pelves & tintinnabula dicas. Pulſari &c. Iuvenalis

Q

Ná toſz

Ná toſ

Piękny Mieśiąc ná Niebie, lecż że tylko w nocy,
Záſypiáią tey ludźie pięknośći pod kocy,
Złodźieiom ſámym świeći kiedy z cudzą zgubą
Vchodzą, y záiącom kiedy żyto ſkubą.
Ták w Niebie, iák ná źiemi, ieſt mieyſce prywáćie,
Nikt ſię we dnie pokażáć, nie śmie w cudzey ſzáćie,
Skoro Słońce pod źięmię, rosá ná świát pryśnie
Dopiero ſię też Xiężyc w iego pierzu błyśnie.
Słońce ná świát, ten z świátá, obomli ſię zdárzy
Poſpołu świećić? Słońce w złoćie, Mieśiąc w ſzárzy.
Coż więcey piſáć? tylko: co rzecz ieſt prawdźiwa,
Y ſąm krádnie, y wſzytkich złodźieiow okrywa:
Szczęśliwſza tu Leliwá bo między Sármáty,
W ſwey ſię świeći, u *Słońcá* niepożycza ſzáty,
W ſwey ſię świeći, choć Słońce w morzu. choć ná niebie
W ſwey pogrzebęm lęże, w ſwey wſtánie po pogrzebie
W ſwey, bo tą ſzatą Cnotá zoſtáwiwſzy doły
Grobowe, nieśmiertelne wyrowna Anyoły,
Ani ſię pod nię złodźiey, ani zdráycá tuli,
Ták świetná w złotogłowie; iáko y w koſzuli.

Nieſtátek Mieśięczny.

Piękny Mieśiąc ná niebie, coż gdy w ſwey poſtáći,
Dwánáśćie kroć w rok ginie trzydźieśći ią tráci,
Niż raz opędźi Sferę od wiotchu do nowiu,
Mieyſce w ſobie nieſtátku dáiacy przyſłowiu.
Bo choćbyś ze wſzytkiego świátá kráwcow ruſzył,
Niemáłz coby mu ſuknią wedle miáry uſzył.
Iedney minuty ſwoiey, formy nie dotrzyma,
Zawſze ábo ſzczupleie ábo ſię odyma.
Státecznieyſzy náſz Polſki Mieśiąc w tuſzy ſwoi,
Bo tey, ktora mu cnotá, męſtwo, dźielność ſkroi;
Ráz wdźiawſzy żeby ſwoie zdobił nią Sármáty
Nie zedrze, nie ubrucze, nie uſzczupli ſzáty,
Owſzem co raz odnowi, rzecz świátu widoma,
Sercem, głową, y ręką, y w polu y Domá:

Ná Mieśiąc

Nie w nocy tylko krádną, bo kto ná to ſtrzeże;
W południe nie czekaiąc mroku mieſzki rzeże:
Ma y noc, ná czym dniowi, naywięcey należy
Do rozmnożenia świátá uczćiwe krádźieży:

Nieprzy-

Nieprzyiaćielá śladźić, wypráwowáć ſzpiegi,
Skryte robić záſadzki, oſádzáć przebiegi,
Częſtokroć ſię pod ſzárym świátłem, nocney gwiazdy
Nádawáły walecznym Hetmanom Podiázdy:
Częſto ze złego rázu, iuż iuż wpadſzy w łyká.
Po Mieśiącu Hánnibál Rzymiánom umyka
Częſto w nocy pod iego niepewnym promieniem,
Rycerſkie pierśi ſtrzáłom ſkłádáły ſie ćieniem.
Y Rzymiánow, pod ktorych drżał cáły świát mocą?
Hetruſcy iárzmem z hánbą, okrywáli nocą.
W nocy Aſtrologowie, choc też czáſem brydzą,
Pláněty, y Niebieſkie influxie widzą.
Vpátrzone przeſtrogi, przez Obtyczne tuby,
Ná cáły rok pożytku. piſzą nąm y zguby.
Kiedybym wſzytkie dobrá Mieśięczne miał liczyć,
Bez máłaby mu z Słońcem nie przyſzło grániczyć,
Przetoć go między Herby y Kleynoty cztecze,
Nagrodą cnoćie z Niebá, ná źiemię zewlecze.
Nie zewlecze? bo y tám, iáſno świeći y tu,
Dá met Słońcu, choć doydźie ſwoiey Sfery ſzczytu?
Da met Brátu, bo w gorze świeći y ná dole,
Sioſtrá, bo y Herkules dwiemá niewydole.

Ad Caſſinum Liv. *Ad Cremonam Tac.* *Ad Turcas Cardinal Liv.*

Do J M P. Władisławá Morſtyna, Stároſty Kowálſkiego, Báchmiſtrzá Zupp Wielickich.

Widząc w Wieliczce ludźi, nowego zaćiągu,
Wśiadáiących do ſzybu? áż y Báchmiſtrz w ſzlągu
Muśi być Morſtyn, rzekę: co w Herbie z rogátym
Gwiazdę nośi Mieśiącem? nie záwiodę ná tym,
Bo ſie w tym tylko Domu, ieſzcze od Olbráchtá
Dźiedźicznie rodźi zácná Báchmiſtrzami Szláchtá,
Y kiedy iuż pod źięmię, ſpuśćił ſię na linie?
Częśćiey tu, niż ná Niebie, odważny Morſtynie,
Wáſz ćmi Xiężyć, przy lichym zoſtawſzy kágánku,
Gdy mu źięmiá od Słońcá záſtąpi bez ſzwánku.
Bez ſzwanku? mowię: bowiem ieſzcze iáśniey gore,
Máiąc w pieczy podźiemną Krolewſką komorę.
Naymniey ſzyb, iego świátłu, głęboki nie ſzkodźi,
Choćby ſię y tam ſpuśćił, kędy Antypodźi
Okrągłą depcąc źięmię, nogámi nas kołą;
Pytaſz: czym ſię to dźieie? Cnotą, Wiárą, ſolą.
Tu niechay káżdy nowey przypátrzy ſię ſoźie,
Że człek może uczćiwie wiśieć ná powroźie.

Z tey

Z tey przyczyny Zupp swoich nie osádźieł nikiem,
Krol uważny, ná on czás, tylko Lunátykiem.
Tákiemu dał do skárbu dárow Bożych klucże,
Ktory się choćby upadł, (broń Boże) nie stłucze.
To ma, kto się w Mieśięczney pełni ná świát rodźi,
Ze po śćiánách krom zdrowia náruszenia chodźi,
Ták mu stąpáć po źiemi, iáko y po stropie.
Ty przećię rádzę mocno każ kręćić konopie:
Inákszy bowiem áspekt, Wászey świetney Luny,
Niech się drápią po drzewách, wiewiorki y kuny.

Do Xiędzá Leliwczyká.

CO Słońcem sprágnie we dnie, Mieśiąc w nocy poi,
Y otworzone w źiemi rány rosą goi,
Oboie to w uczynki miłośierne liczą,
Prágnących poić, liczyć kogo okáliczą,
Mieśiąc ná Herbie nośisz moy zácny Práłaćie,
Z urzędu, y Szláchectwá, oboie to ná ćię
Przypáda; żebyś rány goił ná sumnieniu,
Y żebyś owce Páńskie nápawał w prágnieniu.
Oboie to powinień czynić Pásterz wierny,
Wszák wiesz, iákiey ći się Pan powierzył Cysterny,
Iákiey Aptyki, kiedyś zostawał Doktorem,
Zebyś ludźiom ná grzechy, dawał plástry chorem,
Nie sługą, ále ráczey, názwáć by ćię Synem,
Pan kazał ludźi wodą, á Ty poisz winem,
Y sam piiesz? czegom ia, z twoiey dobry woli,
Doznał: aż głową, do dniá dźiśieyszego boli.
Idę, żebym zágoił, ná sumnieniu rány?
Aż powiedzą że nie czás, śpi Doktor piiány.

Do Inámorátá Herbu Leliwá.

PRawdę, czyli Commenty swe piszą Fizycy,
Ze y po śćiánách w nocy, chodzą Lunátycy,
Niewiem ktory poczęćia w Mátce był czás tobie,
Iednák żeś Lunátykiem, z náć po twey chorobie?
Bo choćiasz nie po śćiánach, lecż po ludźiách łáźisz,
Wzdy się nigdy nie słuczesz, nigdy nie obráźisz,
Dopiero obaczywszy, Mieśiąc twey pieczęći,
Tákiego Lunátyká nie ulecżą święći:
Wáruy, bo o to Oćiec nád Synem się smućił, (Mat. 17. 16. 15.)
Zeby ćię z cudzey Zony, czárt w piekło nie wrzućił.

Do nie-

Do Niestátecznego Leliwczyká

NIc nád to słusznieyszego, że z wielkiego Przodka
Domu twego z Gwiazdą ćię Mieśiąc w Herbie potka.
Płochość y nieuwagę, w káżdey widząc sprawie,
Pieczęć rzekę, Szláchćicem zgodźiłá się práwie.
Bo iáko Mieśiąc nigdy nie stoi w swey gráni,
Raz do śierpá, drugi raz podobien do báni,
Tylesz y w tobie státku, choć nie dla odmiány
Lecż dla splendoru, Herbem, ten ći Kleynot dány;
Nie bez przyczyny Gwiazdę, ktora stoi w mierze, (Stella fixa.)
Do Mieśiącá, sławny twoy Antecessor bierze,
Státek Miástá muruie, státek Męże zdobi,
Protheusz się trzy rázy w godźinę przerobi.
Ze w ostátku niewiedźieć ná tákie vertumny,
Iákiey im trzebá będźie do pogrzebu trumny,

Do Utrácyuszá Herbu Leliwá

MIeśiącem się po Oycu Pánie pieczętuiesz,
Dla czegoż się do niego z Oycem nie stosuiesz?
Ná nowiu go Oćieć twoy, wźiął máiąc do dźiału,
Ośmi Bráćiey, ále go wypełnił pomáłu.
Tobie w pełni zostáwił: á ták prętko zmálał?
Iákoby iuż ná wiothu, żeby go nie nálał
Tym winem, ktoreś popił, czego tá przyczyná,
Ze Mieśiąc wodę mnoży, szczupleie od winá.
Nie wiedzą, że kuflowa pełna; ludźie młodźi,
Herbowney Mieśiącowey pełni, wielce szkodźi,
Herbuć nią nie ubędźie? wszák ták Pánie stryiu,
Lecż nie gierey, gdy chodźi Herbowny o kiiu.
Odnawia się zwyczaynie co raz Mieśiąc, skoro
Doydźie wiothu kto przepieł? iużeś mu nie sporo
Ley, rozley, Leliwczyku; teraz srebrnym kuszem,
Iákbyś kontrákt miał, z winnym Bogiem Lieuszem,
Nie stánie? rádzę! nie wierz: tey piiakow kupie,
Zadnéi biedney wody, nie podá w skorupie.
Iesżcze będą żartowáć ná twoię sromotę,
Gdy znimi zrownász prosząc o lepszą ochotę.
Tu kres, tu stań, zástáwne wykupiwszy Wioski,
Znowu Mieśiąc, iáko był, wypełni Oycoski.

Do Dámy Herbu Mięśiąc.

ZMięszałem się odmiáną, ku mnie łáski twoi
Co na grzeczną, iąkoś ty, Dámę nie przystoi.

R Skoroś

Skoroś kogo inszego przypuśćiłá do niey,
Inszy chárt porwie kotá, nie ten co dogoni,
Dosyć nań że dał obrot, inszy zgryźie skoki,
Y trąbę, przy herápie, obliże z posoki.
To kiedy z żalem, w swoiey rozbierám pámięći?
Pádnie mi ná myśl, Mieśiąc Herb twoy, ná pieczęći.
Dopierom się obaczył, y zniosłem to skromnie,
Może potkáć támtego, tász odmiáná, co mnie:
Kiedy się ták do Herbu swoiego niesłowna,
Nieuważnym niestátkiem, stosuie Herbowná,
Mądrzy ludźie naywięcey, słowo zwykli ćenić,
Ty komu! tobie się też może kto odmienić.

Co ma noc przed dniem, Mieśiąc przed Słoncem

NOc to ma w Przywileiu, gdy świát mrokiem się ćmi
Ze wstydliwe niewiásty zástepuią dźiećmi,
Chroniąc się Słońcá, rzeczy przyrodzone rzkomo,
Vkradkiem odpráwuią, choć wszytkim wiádomo.
Iáwnie się zálecáią, iáwnie przed Biskupy,
Biorą ślub, ná wesela, z iezdzáią do kupy?
Aż gdy przyidźie ták długich záwodow do końcá,
Kryć się znim y záchodu trzebá czekáć Słońcá.
Ale niechay się chroni? niech iáko chce wstyda,
Ten sekret, wszytkim, Dźiećię národzone wyda.
Dla czegoż zápraszáią, Przyiaćioł ná krzćiny.
Smieszna: nie wstydźić skutku, wstydźić się przyczyny.
Wieszáią instrumentá swoie po ulicy,
Nie kryią się zrobotą dobrzy rzemieślnicy,
Kto krádnie, kto fałszuie, chcąc ludźi oszukáć?
Kryc mu, y mieyscá trzebá osobnego szukáć.
Opák zwierzę, y bydlę, bo podobne kłodźie,
Káżde ná mieyscu leży, áż o Słońcá wschodzie,
Skoro oczy otworzą, do zalotow y do
Wrodzoney ich Wenery, záchęca Kupido.
Czemuż się człek rozumny, bydlę głupie rodzi?
Wzdy dźień przed nocą? Słonce przed Mieśiącem, chodźi?
Powiedźćie Filozofi, moim prostym zdániem
Bog tworząc świát, pierwey noc, niż dźień spráwieł ná niem.
Znáć że w nocy, bo w ten czás spał, rzecz mowi sámá,
Dobył w Ráiu niewiásty z boku u Adámá,
Ztąd, nie Słońce przyczyną, ále Mieśiąc kłádę,
Ze człowiek ma przed bydłem, rozum, mowę, rádę:
Swiádczy pismo, kto dobrze, w niem te rzeczy śledźił?
Ze ná káżdy dźień, wieczor, świtánie, uprzedźił.

Iob. 2. 3. & 6.

Gen. 2. 21.

Gen. 1. 5. 8. 13. 19. &c.

We

We dnie robić, w nocy się kazał ludźiom mnożyć:
Czemuż Mieśiącá nie mąm nád Słońce przełożyć?
Gdyby ludźi nie było? ták rozumiem że mię,
Nikt nie przedysputuie, ktożby orał źiemię?

Do Leliwczyká Piiánicżki.

DObrze piszą Fizycy, że, kto się pod znákiem
Mieśięcznym rodźi, każdy muśi być piiakiem,
Wszytkich bowiem wilgoći, począwszy od Morza,
Szczupleieli, umnieysza: rośćieli? przysporza.
Znáć, żeś się ty pod Pełnią rodźieł, nie ná Nowie?
Boć pełna, y Boże day, z oczu pátrzy, zdrowie;
W tym tylko twoy Herbowny Xiężyć rożność czyni,
Ze gdy w brzuchu u ćiebie Pełnia? Wiotech w skrzyni
Raz w rok, ábo dwá Mieśiąc, záćmi się ná Niebie
A we łbie, nie mal co dźień záćmienie u ćiebie.
Y w tym się twoy Herbowy Mieśiąc z tobą zgadza,
Nocy czeka, bo we dnie Słońce mu przeszkadza.
Przez cáły dźień śpiąc, piiesz przez cáłą noć y ty,
Słońce idźie ná niebo: ty w pośćiel upity.
Ale náchodźisz kátá, cześćiey słudzy niosą,
Mieśiąc trawę, ty łoszko ćiepłą kropisz rosą.

Epithaphium Leliwczykowi

ZAćmił się Mieśiąc: Czemusz? bo Ziemiá nań pádłá,
Y broni mu Słoneczney, świátłośći Zwierćiádłá,
Nie máiąc własney sobie, od nátury dáney,
Muśi, poki nie zaydźie, świećić w pożyczáney.
Vmárł człowiek śmiertelny, y źiemią przysuty,
Iuż nie może Zwierćiádłá niebieskiey doyść chuty,
Iuż nie może, grobowym przywálony rumem,
Bogá, wieczney Mądrośći dolzedszy rozumem,
Iego promięńmi, prze grzech, y prze Ráyska zbrodnią,
Iáko Mieśiąc, słoneczną roziáśnieć pochodnią.
Lećz skoro z nas Anielska trąbą źiemię zgárnie,
Obaczysz tám Leliwę, gdy ná kształt látárnie,
Nie pożyczánym? ale swym promieniem własnym,
Ná onym wieczney chwały Zodyáku iásnym,
Nie wznikomey oliwie nápoiwszy knoty,
Rozświecą te, ktore tu, zdobiły ia Cnoty
Będą ich szukáć, głupie dźiewki, nieszczęśliwie;
Te lampámi, te świetney oliwą Leliwie,

Matt. 25. 8. &c.

Z okazy

Z okázyey Mieśiacá Theologicum.

CZytałli Moyzeszowe, Xięgi kto Rodzáiu,
Bog Słońcem, człek Mieśiącem, ták miáło być w Ráiu,
Ge.1. 26. & 27. Gdyż go ná podobieństwo swoie, stworzyć raczył?
A przytym nieśmiertelność, choć w ćiele náznaczył.
Wszytkie rzeczy, ná swiecie, iego poddał władzy,
Zeby żyli krom prace, mieli chodźić nádzy,
Dał im rozum zá Wodzá; żeby iáko okiem,
Roziáśniał się Słonecznym, ten Mieśiąc widokiem.
Lecż diabeł, zayrząc ludźiom, tákiey łáski Boży
Grubą źiemią Słoneczne, świátło im záłoży.
Z ktorego, że sąm wypadł, zostáwszy w pomietle,
Nie radby ná mieyscu swym, widźiał ich w tym świetle.
Zeby od Słońcá, Mieśiąc, zástonił środ Nieba?
Cáłey źiemie, do tego záćmienia potrzebá.
Iednym drobnym káwałkiem, iednym ćiáłá proszkiem,
Co się wala pod Thronu Boskiego podnoszkiem.
Diabeł ten Mieśiąc źiemski, w ták twárde wdał ćienie
Ze go iuż doyść Słoneczne nie miáły promienie.
Tyle mogłá przed Bogiem, nieszczęśliwa pychá
Ze dla niey, ludźi z łáski do gniewu odstrycha.
Y marli bez nádźieie, tyśięcy lat cztery,
Zeby kiedy ten Mieśiąc pierwszey doszedł Cery,
Aż Pogáńskiey, Pan IEZVS, záżył ná to mody,
Ktorzy, pod czás podobney w Mieśiącu przygody,
Tot pariter pelves tot tintinnabula dicas. Pulsátis: Inven. Zeby kołátáć, rożne naczynia pochwycą,
Záwieśił Ciáło swoie ná Krzyżu miednicą,
Zeby spráwiedliwośći Oycowskiey w nię dzwonieł,
Y źięmię ktora ludziom wádźiłá odsłonieł,
Dał się sąm pod nię włożyć y z wielką ruiną
Smierći; rámienia swego grob wyrzućił miną.
Zeby strácony promień, winą pierworodną
Kąpielą, ná miednicy tey, opłokał wodną,
Piąćią Cystern, Krew świętą, do tey wánny toczył,
Zeby záś Mieśiące serc wiernych, rozwidoczył;
Promieniem Oycowskiego miłośierdźia ślicznym
W Ráiu, z kąd spádły, práwem osadźił dźiedźicznym.

Słońcem Mąż, Mieśiącem Zona.

FOrmuiąc Swiát, Przedwieczney BOG Mądrośći Morze:
Dwie lámpie większą, iednę; ná niebieskim Chorze,
Mnieyszą drugą záświećił, Słońcem támtę, á tę
Mieśiącem názwał, dźień im y noc w alternatę.

Dawszy: żeby podległą oświecáły źiemię,
Słońce ią grzało, ludźiom; powierzone śiemię,
Wrácáiąc, Mieśiąc żeby y chodźił, y máczał;
Słońce ią raz w Rok, Mieśiąc dwánaśćie otaczał.
Własnym ogniem ná swoiey Słońce świeći Sferze,
Gáśnie Mieśiąc, ieśli go od niego nie bierze.
A kiedy się oboie ná Zodyak z iádą,
Támto nie odmienioną, ten Cerę ma bládą:
Ginie ozdobá iego, ktorą miał z dáleká,
Od Słońcá: iáko kiedy, w Morze wpádnie rzeká,
Oraz przezwisko z smákiem tráći skoro tonie.
Iuż ią Morzem zwą ludźie, bo z słodkiey zesłonie.
Dwá podobne Niebieskim, ná źiemi Bog wzniećił
Kágáńce: ktore ogniem rozumu oświećił.
Mężá Słoncem, Mieśiącem stworzył białągłowę,
Lecż záraz świátłá, przez grzech, stráćili połowę:
Wpadszy dla pychy, w czártá przeklętego śidłá,
Wzdy go przećię nad zwierzę máią, y nád bydłá.
Káżdy Mąż poki żyie, zá głowę, zá Słońce,
Zá ozdobę, swoiey być, powinień Małżonce.
Przeto go sobie ważyć, nie powinna lekko?
Ze Słońce od Mieśiącá, wyższe iest dáleko.
Odpuśććie proszę Pánie, żadna z przyrodzenia,
Nie ma doskonáłego rozumu promienia,
Nie wiedzą iáko Słońcu, Mięśiąc, Mężom że są;
Bo áni Ciáłem, áni Duchem ich donieśą,
1. Pet. 3. 1. Wedle świętey náuki, Poddáne od Bogá
Oboie, druga sobie przywłaszcza nieboga.
Efes. 5. 33 Bárżo zle, záraz bowiem z Matką swoią káwi,
Szkło zá perłę, grzech w iábłku kupi co ią dawi.
Słońcem się Mieśiąc świeći, ćmi y świátło roni,
Ieżli mu gruba źięmiá, od niego zásłoni.
Tráfia się, że y Mieśiąc czásem Słoncu wádźi.
Ze okropnym záćmieniem, świátu go szkárádźi?
Y Mąż nie ieden będźie, głupi ták dálece:
Gdy do ręku, rzedźiosze Zenie puśći lece.
Sąm u ludźi zostawszy cyfrą: nie bez sromu.
Nie bez záćmienia sławy y cálego Domu.
Słońcem się Mieśiąc świeći, Słonce świátá okiem,
Iezdzcem koń, Mężem Zoná, Dom stoi otrokiem.
Poty dniá, poki Słońcá, ná wysokim Niebie,
Czekay nocy Mieśiącu będźiesz po pogrzebie,
Meżowym rzadźić Zono, będźiesz rządźić w dową?
Domem iego, teraześ, pod władzą Mężową.

Słońcem się Mieśiąc świeći, mądrym Mężem Zoná,
Nie chodźić zá głupiego? ieſt ná to obroná.
Choć ći? czego nas iáwne, uczy doświádczenie,
Y mądry Mąż, z głupieie przy złey, z rzedney, Zenie.
Niech oná będźie głupia, niech nie Goſpodyni.
Grzeczny Mąż, mądrą z głupiey, rozumem uczyni.
Ieśli iey opinia, głowy, nie nápuſzą;
Ze y mądrá y grzeczná, sámá ſobie duſzá.
Ze bez Słońcá, nád pierwſze rozrządzenie Boże,
Włáſnym iey Mieśiąc bláſkiem, ludźiom świećić może.
Ná początek rodzáiu, ſwego nie pámiętá,
Ze kość z Adámowego ćiáłá wRáiu wźiętá,
Z ktorey Ewá ſtworzona, ná myśl to niebodźe
Nie pádnie, że gołá kość, ledá kondyś głodźe,
Iákieś kupił zwierćiádło, inſzego nie żąday,
W tym śię iużeſz do śmierći, nieboże przeglądaj,
Piękne, głádkie z dáleká poki wiśi wkromie,
Weżmieſz ie do pokoiu? áż ći głowę łomie.
Iednák tákie naypilniey, należy obierác,
Zeby śię inſzym w ſobie nie dało przeźierác
Okrom ćiebie ſámego. żeby áż do końcá,
Mieśiąc śię twoy promieniem poſtronnego słońcá
Nie odymáł? lecz trudno, rzady to nie náſze,
Kiedy śię ná ſwawolą niecnotá rozpáſze.

Do Wdowy Herbu Leliwá.

VMárłći on grzeczny Mąż? twey Korona głowy,
Od Pánień do Zon, od Zoń poſzłáś między Wdowy.
Zgáſłoć Słońce, ktorego promienie weſoło,
Herbownego Mieśiącá oświecáły koło.
Snadź o inſzym zámyśláſz, Zacna Páni, Febie,
Chcąc roziáśnić, po pierwſzym; ſmutne, Mężu, zgrzebie?
Dobrze: byle ćię drugi, gorzy nie záżalił
Y ſercá twego co miał, oświećić? nie ſpalił.
A czymże Duſze ludzkie giną? tylko Ciáłem?
Nie ieden nieoſtrożnie Dom ſpalił kryſztałem.
Nie káżdy Mieśiąc Słońcu, inſzemu przywyknie;
Z rázu pocznie, á dáley; w pierwſzey kwádrze zniknie.

Duſzá Słońcem, Ciáło Mieśiącem.

CO Słońce, przed Mieśiącem, Niebem świádczę cáłem:
To ma Duſza, w rozumnym człowieku przed ćiáłem
Swym ogniem Słońce gore, w ſwoiey trwa poſtaći,
Nigdy promieni, nigdy formy ſwey nie tráći.

Ale

Ale ktorym z pierwſzego, pchnięty progu tokiem,
Opądza wymierzonym niſki świát obłokiem.
Mieśiąc, nie máiąc ogniá, ſwego z przyrodzenia,
Ták długo śię od Nowiu, do Wiotchu, odmieniá,
Do połowice iáśniey, daley świeći ſkąpi,
Aż zágáśnie, áż mieyſcá drugiemu uſtąpi.
Tákći właśnie, ktorego nie oświeći duſzá
Smiertelnego ná źiemi w ludźiách, ćiáłá tuſza,
Wor, kádłub, pełen gnoiu, wſzelkiego plugáſtwá,
Do trzydźieſtu lat rośnie wśćierw, robáctwu páſtwá,
Daley kurczy; áż ſtárość, áż śmierć, ſpadſzy ćicha,
Syná z niey zoſtáwiwſzy pod źiemię go ſpycha.
Y ieźli, iáko Słońce, rozum go Mieśiącá
Nie rządźi? wźiąwſzy z źiemie, áż do Piekłá ſtrącá.
Coż piſáć o odmiánie? gdźie śię ták náturze
Zdáło: że niemal, co rok, w inſzey chodzim ſkurze:
Ze ieźli śię nie widzą, choć Bráćia rodzeni,
Nie znáią, ták śię ćiáło w krotkim czáśie mieni.
Záćmieniem ſą choroby, roſa pot wygodną,
Ktorą Mieśiąc odwilża, w nocy źiemię płodną:
Zimny ieſt y ćiáło też, ledwie duſzá źiewnie,
Záraz śię w nim krew zśiáda, záraz trupem drewnie.
Przebog! opák śię dźieie? zgwałćiwſzy náturę,
Mieśiąc nád Słońcem, ćiáło nád duſzą ma górę.
Odmienia śię y nigdy, w ſwey nie ſtánie dobie,
Ku Bogu, y bliźniemu, y ſámemu ſobie;
Co dáley, to w gorſzy grzech, ieźli byłá ktura
Zginełá Cnotá, zacna zoſtáłá poſtura.
Tyle w ludziách przeklęty, może wąż on ſtáry,
Co śię ſam, w rozmáite przetwarza máſzkáry,
Ze ich y tu, y wRáiu, z rozumu oſzwábi,
Choć Bog przeſtrzega, kiedy do Niebá ich wábi.
Kto wytrwa, áż do końcá: z właſnym ćiáłem w wzwádźie, (Mat. 10. 22.)
Niech śię upewnia w żyćia wiecznego zákłádźie.
Iednego tylko Márto trzebá, wſzytko fráſzká (Luc. 10. 42.)
Nie puſzczą, ná wieczerzą Páńſką, doiutraſzká.
Kto chce być, nie odmieniać z Mieśiącem śię ná ni,
Stáć y trwáć w iedney porze, w iedney trzebá gráni.

Duſzá Gwiazdá, Ciáło Mieśiącem.

MIeśiąc y Gwiazdá w Herbie; mogliby śię tákiem
Wſzyſcy ludźie, pomyślę, pieczętowáć znákiem;
Zeby Mieśiąc, y Gwiazdę, widząc ná pieczęći,
Oboygá koniec, wpilney trzymáli pámięći.

Bo iáko

Bo iáko, ieden tylko, Mieśiąc ieſt ná Niebie,
Ták źiemiá, co wydáie, wſzelkie ćiáło z ſiebie,
Ze y ludźi, y nieme, bydło z Zwierzem polnym,
Iednym ćiáłem, przezwiſkiem zwáć może ogolnym.
Ale Gwiazd, ktorym duſze ludzkie przypodobom;
Liczby nie máſz, bo z ciáły, nie podległy grobom.
Proſto, ſkoro z śmiertelnych dobędą ſię cháłup,
Dobre do niebá idą, grzeſzne piekłu ná łup.
Obiedwie nieśmiertelne, dobre Niebem ćieſzą,
Grzeſzne ſię piekłá boią, áni z świátá ſpieſzą.
Przeto, niechayby káżdy, o ſwey Gwiáźdźie rádźił,
Zeby ią ná firmáment, między Gwiazdy w ſádźił.
Mieśiąc ſię co noc mieni. gdy náſtáie, y gdy
Gáśnie: Gwiazdá wiekuie, nie mieni ſię nigdy.
W Niebie glancu od BOGA, przybędźie iey ſzczodrze;
W piekle, z tego co miáłá ná świećie, bies odrze.
Ani Słońce, gdźie mieſzka BOG, mieyſcá áni ma
Mieśiąc: Gwiazdy ná Swiętey ſwoiey dłoni trźyma.

Apoc. 21. 23. *Apoc. 1. 16.*

Nágrobek Leliwczykowi.

MIeśiąc y Gwiazdę widząc, ná kámieniu ryty;
Gdźie ma zacny kośći ſwych, Szláchćić depoſyty:
Wſpomniałem, Swiętą PANNĘ, czyſtą Dźiewkę onę,
Ktora; z Gwiazd złotych witą nośiłá Koronę.
Mieśiąc ſię miáſto wozu pod iey nogi zwinie,
Kiedy ná nię rydzy ſmok, mętną rzekę chynie.
Lecz bezdennemi źięmiá, wſzytkorodna uſty,
Gwałtowne, rzeki oney, wypiłá roſpuſty.
PANNO: ktora dźiś Słońce, więcey niźli człecze
Poymą zmyſły wieczyſtey, chwały przyoblecze,
Ku czći BOGA, ktorego: przez czyſte Połogi
Vrodźiłáś w Pánieńſtwie, nádewſzytkie Bogi.
Sćiele ſie Xiężyć z Gwiazdą ſwą pod twoie ſtopy,
Gdy nań źiemiá grobowe, otworzy przykopy,
Gdy nie wytrzymanego, rzekę grzechow prądu,
Wypuśći pod czás Syná, twoiego nán ſądu,
Otworz uſtá, otworz ſwe Przenaświętſze Wárgi.
Zgłádz tego Smoká grozy, zgładz ſzátáńſkie ſkárgi!
Otworz uſtá ktorymiś, w ubozuchne chuſty,
Powitego IEZVSA, w oney Szopie puſty
Cáłowáłá, członkom ſię, przypátruiąc wdźięcznym,
A, że to w nocy było, przy świetle Mieśięcznym;
Zdarz, żeby ktory leży, pod Mieśiącem y tu,
Wiecznego Słońcá záżył, zá Twą proźbą świtu.

Apoc. 12. 1. 15.

A ty

A ty o Synu Boży nád ktorego podli;
Nikt ſię w ćiele nie rodźił, gdy ſię zá nim modli,
Pátrz ná proźby Mátki ſwey nie ráchuy záćmienia,
Mieśięcznego ná źiemi wſzák też do złożenia,
Twego: Gwiazdá trzech Krolow, gdźieś od kraiu źięmie
Prowádząc dáłá im ćię, ználeść w Betleemie.
Niech tę, támtá do ſwoiey, przypuśći zasługi,
Przeſadz ią ná Niebieſkie z grobowcá frámbugi,
Niech do twoiey wiecerzy kędy káżdy śiędźie,
Ktokolwiek w ćię uwierzył, świećić godna będźie.
Mákułę, ieźli iáka w ćiele pádłá ná nię,
Otrzyi, nie wypadáiąc, miłośierny Pánie.

Nagrobek drugi temuß

MIeśiąć á przy niem Gwiazdę, znáki ćiemney nocy
Gdyż niemáią przy Słońcu, wednie świećić mocy,
Noc rzekę widząc, iàką groby máią modę,
Oboie to w mármurze, áni ſię záwiodę.
Noc káżdemu káżdy tu, ſzczęśliwie ſpoczywa,
Nie umiera, kogo grob w Chryſtuśie przykrywa.
Niech ſię iuż inſzy z Czártem, z Swiátem, z Ciałem kłoći
Iemu to śmierć, co minąć nie mogłá go, ſkroći.
Precz niezbędne pokuſy, piekielne poczwáry,
Cnotliwy człowiek tu śpi, Chryſtuſowey Wiáry.

Apoc. 14. 13.

Herbowni

Tarnowſcy, Sieniáwſcy, Morſtynowie, Gránowſcy, Bodzantowie, Bobolowie, Broniowſcy, Łyſakowſcy, Chlebowiczowie; Tyßkiewicowie, Kißkowie, Minwidowie, Laskowſcy, Sierpſcy Wierożomſcy, Stárzechowſcy, Szczepieccy, Iaskmaniccy, Kiewliccy, Niwienſcy, Rykowſcy, Czelatyccy, Młotkowſcy, Sforſcy, Gorgańſcy, Coborſcy, Pileccy, Spławſcy, Wyskoccy, Páwłowſcy, Stryikowſcy, Łozinſcy Krzeßowie, Oſtrowſcy Brzozdowſcy, Wárdeccy, Zabrzeżińscy, Dabſcy, Mierzyńſcy Liſowſcy, Kopyſtyńſcy, Miaskowſcy Sierſcy, Czubiccy Doroſtayſcy Sredźiński, Kráiowscy, Pruſcy.

D R V Z Y N A

Ná Hełmie, Lew między Trąbámi.



P O C Z A T E K

TAm kędy Krępak ostrem kopcem, ábo metem,
Polskę dźieląc od Węgier, bodźie Niebo grzbietem
Sławny Donáiec, iáko Druentia rzeká,
Strumieniem, z rázu ćienkiem, ále szybkim z ćieka
Daley Poprad, y insze, w się zebrawszy strugi,
Łomie pobrzezne skáły, w rozliczne frámbugi.
Podgorskich Gospodarzow, z tąd ná drzewie zbitem
Do Wisły z Wisłą w Morze, pławi tráfty z Zytem.
Ztąd się wźięło u stárych Drużyny przezwisko,
Ze sobie gwałtem Drużyć muśiáłá Rzeczysko.
Dźiś Donáycem, od Donu, ábo od Donáiu;
Zowiemy od wielkich Rzek wschodowego kráiu.
Meli się, y nie wiem co ná to go rozgrzesza,
Kto Drużynę z Sreniáwą w Polskich Herbách mieśza,
Wszyscy się, z słowká dowod biorąc, z prawdą miną,
Ze dobrą kompánią, zowiemy Drużyną.
Choć właśnie znáczy Druzby y Swáty weselne,
Rożne me zdánie tuszę, że y nie omylne,
Kiedy iest rzeczywista rátiá: nie rátiá słowna,
Ze ten Trakt cáły Szláchtá, ośiádła Herbowna.
Swiádczą Wśi, do dźiśiadnia; od ktorych swe wszyscy,
Przezwiská máią, iáko, Drużynie są bliscy.
Gdźie Donáiec, bo go nią stárzy zwali, rączy,
Między Krákowem, między dwomá płynie Sączy.

Lubomierz Lubomirskich, Lipie Lipskich, wielą
Ktorzy się y inszych Wśi, Bráćią bywszy. dźielą.
Wieruszyce Wieruskich, Láskowskich Láskowa,
Z Lásocyć się Lásoccy, Mstowscy piszą z Mstowá,
Rupnow, Przyłęk, Stádniki, Tęgoborza bliská,
Od wszytkich tych, Szláchtá swe. miánuie przezwiská:
Tęgoborscy, Stádniccy, Przyłęccy, Rupnowscy,
Z Łápánowá Łápkowie, z Chárzowic Chárzowscy.
Wszyscy ći wieczney sławy, y wieczney pámięći;
Drużynę krwią płynącą, noszą ná pieczęći.
W ktorey lidze, ná Woynie nieprzyiaćioł biią?
W tey Domá rolą orzą, też y wodę piią.
Drudzy twierdzą, ále to bayká się wydawa,
Ze dla mordu świętego, Krzyż im, Stánisławá,
Wyięto ze Sreniáwy, zá ktorasz przyczyną,
Wźiąwszy iey Krzyż názwáno Sreniáwę Drużyną?
Nie znáne ieszcze były, znáć Polakom Krzyże,
Niekłádli ich w Pogáństwie Herbem ná Páiże,
Gdy zá Rycerskie dźiełá wszytkim iedney Roty
Názwáwszy Krol Drużyną, tákie dał Kleynoty.
Y ná iednym porzeczu, skoro ich sprowádźi
Z polá, pracámi stárość znużoną osádźi.
Wszyscy byli iednácy; lecz Fortunie snádno,
Tych wywyższyć do gory, owych zepchnąć ná dno;
Niech się zá swoy Donaiec nie wstydzą Herbowni,
Szczupleyszym prądem płynie, Sreniáwá nie rowniey:
Támteń mostu nie z ćierpi, á dopieroż iázu,
Ná tey ich pełno; y w brod przeiedźiesz do rázu.
Iednák że w Polszcze wszytko do upodobánia.
Iáko kto chce, niech názwie: Herb, nikt nie zábránia.

Herbowni.

Lubomirscy,	*Rupniewscy,*	*Tęgoborscy,*
Lipscy,	*Chárzewscy,*	*Lásoccy,*
Stádniccy,	*Laskowscy,*	*Łápkowie,*
Wieruscy,	*Mstowscy,*	*Skotniccy.*



SRENIAWA

Ná Helmie, Lew między Trąbámi.



POCZĄTEK

DOść miáłá nieprzyiaćioł Polská, ná wſze ſtrony,
Wyrzućiwſzy Pogáńſkich błędow zábobony:
Gdy iey przyſzło, y diabłu, y Pogánſtwu rázem,
Tamtemu Krzyżem, temu bronić ſię żeláżem.
Iako bowiem przed Krzyżem, ućiekáią diabli
Ták dobry, y ná Pogan, żelázny przy ſzábli.
Z Litwą podobno, bo tę; poſpołu y z Pruſy,
Długo ſwoią ślepotą mamiły pokuſy.
Woyná byłá záwźięta, kiedy dlá obłowu,
Z woyſkiem áż ku ſámemu poſtąpią Krákowu,
Lecż y biedny pies mowią, ná ſwey śmielſzy śmieći;
Wźięli chłoſte, y zdobycz z trokow im wyleći.
Bliſko rzeki Sreniáwy, ktora ácz ieſt wąſka
Dość głęboka, y ná czym należáło grąſká.
Wprzod niż z błotá Pogánin wykopie ſię z duſzą
Ieſzcze ruśźnic nie było, legł zábity kuſzą.
Wtey pierwſzey ráz Polacy, bez Xiędzá bez świece,
Nim Iágiełło powtorzy, Litwę krzćili rzece.
Y podobno wſzytkim tym co ią tám zwyćięzą,
Przydáno Krzyż do Herbu, że zoſtáli Xięzą.
Ztąd znáczną Krzyżem rzeką Sreniáwa ſię zowie
Pámiątką męſtwa, náſzy odnieśli Przodkowie,
Rzekę ktora dźiś wiotchem, ná źiemi pápirem,
W Niebie záſzumi Sławy nieśmiertelney wirem.

Epigrám

Epigrámmáta, do Drużyny; y do Sreniáwy, náleżące.

NIechay nas Krzyż nie rożni, ktorego tu władza,
Ze ſercá rozrożnione, ſwą pámiątką zgadza;
Ztąd, ilekroć go do uſt przytknie u Ołtarzá,
Pokoy z tobą, záwſze Xiądz te ſłowá powtarzá.
Y ieźiora, y ſtáwy, y rzeki co bieżą,
Wſzytkie do krztu niewiernych iednáko należą.
Wſzytkie oráz do tego, Bog poświęćił wody,
Ná coż robic, Drużynie, z Sręniáwą rozwody?
Nie Herbowny przed Bogiem, dopieroż nie ręczny,
Ale Krzyż, Szlachtą czyni, Chrześćian ſerdeczny:
Ták Drużyná bez Krzyżá iáko z niem Sreniáwá,
Przy pobożnośći, w morzu wieczney Sławy ſtawá.
Coż kiedy ie w Kośćiele, Krżyż Chryſtuſow złączy?
Ani ták Tygrys, áni Eufrátes rączy,
Ale gdźie niemáſz Cnoty ták płyną nieſporo?
Ze ſię nákoniec w martwe, z śiádáią ieźioro,

Do Herbownych.

Exod. 17. 5.

LEdwie Moyzeſz ná puſzczy, ſkáłę láſką tráći,
Aż ſporem prądem ſtrumień, ſuche piaſki mąći;
Aż kędy ſię ku Morzu poda przechyliſko,
Nowe druży meatem ſwym w źiemi rzećzyſko,
Coż ieźli ſię źniem drugi, iemu rowny ztyka?
Aż ſtrugá, dáley Rzeka, z onego ſtrumyká
Nie da ná ſobie moſtu, nie da ſtáwiáć támy,
Trzebá w Prum, dlá przewozu; zbiiáć ná niey trámy,
Tákie Vśćie Drużyná, czyni nam z Sreniáwą,
Wrádźie przyiemną Swádą, w polu ſtráſzną wrzáwą.
Nie poſpolitym Sławy nieśmiertelney ſzumem,
W Niebo z źiemie wożąc ſwych Bohátyrow prumem,
Lubo mir, lubo Woyná, Lubomirſcy w przodźie,
Cnotę máiąc przywodzcą: Fortunę w odwodźie.

Do tychże.

Iudic. 7. 4.

W Ten czás, kiedy nád brzegiem, Iordáńſkiego zdroiu,
Mężny Gedeon, Zydy; brakowáł do boiu,
Ktory ręką do gęby, wody w rzece śiąga,
Tego ná nieprzyiaćioł zołnierzem záćiąga.
Ktory záś iáko bydlę w wodźie gębę moczy,
Iuż nie Zołnierz u niego, iuż był nie ochoczy,
Ze, że trzydźieſtu y dwu, tyśięcy ich mnoſtwá,
Trzech ſet mu tylko Mężow zoſtáło Zydoſtwá.

Odważnie

Odważnie, w Madyáńſkie ktorzy ſtánowiſko
W pádli, ztąd ći ma pierwſze Drużyná przezwiſko.
Bo, że trudno Woyſkiem zwać, tylą odrobinę,
Wierną ſobie zá tytuł obráli Drużynę,
Ztąd imię sławney Rzeki, ktora ná pieczęći.
Wiecznym wirem, Herb Szláchty Stáropolſkiey kręći:
Iakim Gedeonowie, bochny, y tám tokiem,
Snuią ſię po Máydánie Tryumphu Prorokiem,
Tylko ręką, nie uſty, wtym ćię nie záwiodę,
Nieśmiertelney pámięći, trzebá czerpáć wodę:
A rączey ręką do uſt, poki możeſz władáć,
Zebyś ſtárzawſzy w Domu, miał o czym powiadáć.
Zeby o tobie, miał co wiek powiádáć ſtáry:
Czerpay krew nieprzyiaćioł Chryſtuſowey Wiáry,
Prożnował ręką z młodu, ſkoro też ośiwie,
Muśi milczeć; y gębę tylko maczáć w piwie.
Siłáſz ich dźiś powiada, żę byli zá Wołgą
Ale wiáry nie máią, unikogo bo Łgą.
Przesłużywſzy dwie lećie Woynę, w iedney Zimie,
Ledwie że o Smoleńſku słyſzáł, y o Krymie.

Druzyná do Rhenu.

DZiwuią ſię Niemieckiey Hiſtorycy modźie,
Że w Rhenowey ſynow ſwych doświádczáli wodźie;
Poczćiwieli ſię z Mężem urodźieł, y z Zoną,
Po wierzchu wody pływał, gdźie bękárći toną.
Cudowna moc tey rzeki, bo zá táką probą,
Muśiáły ſię ráchowáć, Pánie ſzwáchy z ſobą.
Zwłaſzczá gdy Mąz w gośćinie ábo był ná Woynie,
Máiąc wártę: muśiáły chowáć ſię przyſtoynie.
Choć ktora chce być kurwą, nie pomoże wártá,
W ledá bágnie utopi, bez Rhenu bękártá,
Słuchayćie co w Niemczech Rhen, to w Polſzcze Drużyná
Oycem Orzeł Koronny, tu káżdego Syná
Cnotliwego doświadcza, tu ſię káżdy dowie;
Kto iáko urodzony, trzęśćie ſię bęśiowie.
Co od łokćiá, od kwarty, od igły, od ſzydłá,
Przywdźiewaćie Szláchecktch, kleynotow tworzydłá.
Nie Drużyná, Szláchecktie; ále wſzytkie Herby,
Probą rozeznawáiąc, Syny? á Páśierby.
Kto przodkow ſwych w Kronikách, y ich dźiełá liczy,
Kto wodźieł, ábo ſąm był: ná Pogáńſkiey ſmyczy.
Woynę służąc, fortuny, y zdrowia uſzczerbi?
Ten pływa, gdźie bękárći toną, y páśierbi.

Y nie

Y nie dźiw, że ſię Rhenu, wſzyſcy tácy bo by
Nie chybnie poſzli ná dno, y tey chronią proby.
Gornik drugi, ieſzcze źle otrzepał ſię z ſoli,
Wylazſzy z Kunegundy czy od Bożywoli.
Vrobi ſię Szláchćicem, ledá ſzynkarz z tretu,
Dawſzy drużyć Sreniáwę ſobie do Sygnetu.
Lecz będźie kiedyś przeták, co tę śnieć wytrzęśie,
Będźie probá, zdárzy Bog: co wytopi bęśie.

Kunegundá y Boża wola, ſ. by w Wieliczce.

Do iednego Sreniáwczyká

BLiſko rzeki mieſzkáiąc, częſto ſwey urodźie,
Częſto ſię ſwey przypátrzyć twarzy możeſz w wodźie
Kędyſz lepiey Szláchecka powinność obaczy,
Ten, ktory ſwe Sreniáwą urodzenie znáczy?
Iáko gdy, co nayczęśćiey do rzeki ták czyſtey,
Y krynice z kąd rzeká wyśćie ma Oyczyſtey:
Sercem poydźie cnotliwym. tám wielkie Prádziády,
Chwalebne widząc Przodki, będźie brał przykłády,
Tám, kędy nieuważna młodość ſię ubrucze,
Wypierze ná łábęćie, czarne piorá krucze.
Kiedy Stáro żytności, Kroniki pámiętney
Czytá: lecz żę nikt w wodźie nie przeyzry ſię mętney,
Niech precz wyrzući co go w urodzeniu ſzpeći,
Częſtokroć mały ſtrumień płynąc zgnoiu, z śmieći
Cáłą rzekę páſkudźi, trzebá być klárownym,
Kto Sreniawie, ábo kto; Drużynie Herbownym:
Znieś wſzytkie rzeki, ná Herb? ieśliś ledá ſznicá?
Chłopeś, gbureś, nie uydzieſz wierz mi zá Szláchćicą.

Drużyná, Drogá, ábo Drozyná.

NIe Drużyná, Drozyná: oná drogá ráczy,
Ktorą Bog ludźiom ſwoim, przez morze wyznácza y
Ono czerwone Morze, gdźie nád Fáráonem,
Swoiey ſię mśći zniewagi w Polu też czerwonem,
Niech inſze okrętami? woiuią narody,
Ná pole ſię, Drużynie, odmieniły wody:
Ztąd Sreniáwá: że środkiem polá tego leie,
Gdy Pogáńſką od ſzáble, krwią záczerwienieie.
A ſámá tym zácznieyſza, tym bielſza, im dłuży
Sławę Herbu ſwoiego, w Sármátiey Drużý,
Więc wſzyſcy, ktorych zdobi Szláchectwo tá rzeká,
Niech z ludem Bożym idą do miodu y mleká,
W źiemi im obiecáney: trzymáiąc ſię torow,
Ktorzy iuż w niey dźiedźiczą ſwych Anteceſſorow.

Exod. 15. 4.

Exod. 15. 5.

Niebo

Niebo ieſt tą obfitą, Niebo ták ſzczęśliwą,
Gdźie przy Bogu, śmierći ſię bac nie trzebá Niwą.
Lećź wędrowáć po puſzczy muſzą wſzyſcy wprzody,
Zalow, bolow, kłopotow, ćierpieć niewygody:
Wygnáć Amoreczyká, y Iebużeuſzá
Swiát y ćiáło, żeby tám, doſtáłá ſię duſzá.

Do Vtratnego Sreniáwczyká.

OSobliwa od wſzytkich Rzek, w náturze ſwoi,
Linceſtis, ktora ludźi rowno z winem poi,
Widząc ćię, że piiány bredźiſz iáko káwá,
Czy rzekę, nie dopádłá, Herbowna Sreniáwá
Tey Rzeki? bo mu głowę uſtáwicznym ſzumem,
Maći: Ze, nie ſpráwuie, zdrowym ſię rozumem
Błądzę, y powoli mie tá omyłká minie,
Gdyżbyś Wioſki y drugiey nie przepił ná winie.
Skoro Wioſek nie ſtánie? ſámá rzecz pokáże,
Ieśli wodá z Sreniáwy, co wino, dokáże.
Nie iednego náuczyſz, kto ná winie kawi,
Ze ná wodźie rozumu, lećź pozno popráwi.

Do Sreniáwiánki Pánny, Zakonnice S. Klary Stároſądeckiey.

VChodząc wſzetecznego kiedyś importuná,
Arethuſá Diánny, Dyánná Neptuná,
Prośi; kiedy iey iuż iuż, Alpheuſz dogánia,
Obrony: y nád czyſtą Dźiewką zmiłowánia.
Wysłucha Neptun, Pánnę, przetworzywſzy w ſtrugę,
Oraz pokaże, ktora płynąć miáłá, ſmugę,
Stánie wryty Alfeuſz, y dáley nie bieży:
Czym prędzey zrzucá, z ćiáłá ſwoiego odźieży.
Kiedy z Dźiewką nie wſkorał, dość czyniąc ſweywoley
Chce kąpáć w rzece, lecz tá porzućiwſzy koley,
Od Bogá wyznáczoną: pod źiemię ſię kryie,
Ze w niey zdraycá wſzetecznych członkow nie umyie:
Y dotąd niewidźiánym ponikiem go porze?
Aż nie tykána w nidźie w Syciliyſkie morze.
Kiedy idźieſz w Klaſztorne Zacna Dźiewko kluży,
Widząc w Herbie twym Rzekę, śmiem do Arethuży,
Rownáć ćię bo uwodząc Bogu ślubną duſzę
Z Swiátá: gdźie nás piekielni, gonią Alpheuſzę,
Wprowadzáiąc wſzelákich, grzechow nań nierządy
Kryieſz, iáko pod źiemię ſwey Sreniáwy prądy.
Wielkie nátury, oraz y fortuny dáry?
Dawſzy pod klucz czyſtośći Bogu ślubney Klary.

Z kąd

Zkąd w Niebo płynąc prądem, klárownym y rączem
Gdźie Swięta Kunegundá, ſtárym ſławna Sączem.
Ktorá z Węgier, do Polſkiey przez podźiemne ćienie,
Przenośiny Lotowey uprośiłá zenie.

Gen. 19. 26. Sol z Wegier ut fertur do Polſki przenieśiono fides penes Authores.

Epithaphium Sreniáwczykowi.

ZAwſze ſtoi Ieźioro, záwſze Rzeká bieży,
Tu Szláchćić co ſię Rzeką pieczętował leży,
W brew by to było rzeczney przyrodzeniu wody
Zeby iey kto miáł byſtre támowáć záwody.
Obroćić ią do ſtáwu ábo ná młyn może,
A zwłaſzczá máłą, zeby tárłá ná chleb zboże:
Poki w Morze bezdenne z grubych źiemſkich ćieni,
Nie w pádnie kędy y ſmák, y tytuł odmieni.
Czy nowinaſz to Rzekom, kto wędrował świátem?
Kryć ſię z ſwoim, przed Słońcem pod źiemię meatem
Lećź znowu, tymże prądem, gdźie ſię mieyſce poda
Wybuchnie klárownieyſza, táż rzeka, táż wodá.
W ziemi co w ſobie miáłá. zoſtáwiwſzy káłu,
Więcey ſię Słonecznego, nie wſtydźi zapału.
Wielka rzekę w nagrobku, myłká tym być muśi,
Bo Sreniáwczyk co go tu grobem źiemiá duśi
Bieży, nie leży, z rzeką ſwą Herbową áże,
W Niebie wyſzedſzy z źiemnych ćieni ſię pokaże.
Obroćieł gdźie ią dotąd, Swiát y Ciáło nioſą,
Obroćieł w Niebo Wiáry Chrześćiáńſkiey foſſą,
Ktorą Pán IEZVS w ćięſzkiey Ciáłá z duſzą nuży,
Dla zbáwienia ná świećie, wiernych ſwoich druży.
Kędy mu ná duchowny chleb w świętym Kośćiele
Ołtarzowym kámieniem, ſytą mąkę, miele.

Epithaphium. trzema Potockim, Sreniáwczykom.

SŁawna Eráſiánus, Rzeká między Greki,
Ktora dość trákt od ſwego, początku dáleki,
W Arkádźiech uczyniwſzy, wod zebránych brzemię,
W otwártą ná kilká mil, nagle kryie ziemię:
Y znowu niewidźiánem, ták dáleko prądem,
Wypadſzy Argolickiem, w Morze wpada lądem
Rozbierz litery, inſzey kto nie ma zábáwy,
Támtey rzeki przezwiſká tylkoć od Sreniáwy,
Iedná zoſtánie tedy? z ſobą y w tytule,
Y náturze ſię zgodzą, gdy tá w źiemſkiem mule.
Niechce mięſzáć zmąconey, wczyſte morſkie wody,
Lećź ſię znowu, z kąd wyſźłá w źiemię wracá wprzody.

Eraſianus Sreniáwa

W Ták

Táć to klárownym prądem, z niego Domu zrodłá.
Trzy potoki, ábo trzy, strumienie wywiodła.
Stefáná z Ierzem Synow, y Corkę Zofią
Ktore w trzećim stáiániu, pod źiemię śię kryią.
Procz, że iuż; z Eráśinem áż do wiekow końcá
Nie pokażą śię ná wierzch, nie obaczą Słońcá.
Zadne z nich trzydźiestego, nie dopędźi látá,
Smierć ie okrutna w źiemię, śmierć w grob spycha z świátá
Y Słońcu y Oycowskiem, śmierć boday przepádłá.
Oczom: ták kochánego, zazdroszcząc widśiádłá.
Iuż Herbowna Sreniáwá ryta ná pieczęći,
Wężem śię w sercu iego iádowitym kręći,
Zkąd inszego meátu, nie máiąc? przez oczy
Wednie y w nocy rzewnym, strumieniem łez toczy.
Synu Boży! ktoryś tą rzeką w Ciele płynął,
Y zápłáćiwszy Mátkę: w grobie śię ochynął!
Aleś oboie; y grob, y płácz Mátczyn skroćił,
Boś trzećiego dniá w Morze swoiey chwały wroćił.
Zostáwiwszy wárowney rzeczysko nádźiei,
Wszytkim wiernym, ktorzy w twey stáwáią kolei,
Zeby wybrnąwszy z grobow, w Niebieskim splendorze
W ono sklane co Boski Thron oblewa Morze,
Pełnym nurtem wpadáli káżdy rzeką swoią,
Zdarz: niechay śię y dźieci moie w niem ostoią.
Wykláruy miłośierdźiem, ktore czynią w stręty,
Głupstwá płochey młodośći, y świátowe męty.
Niech y te, ktore z oczu, Rodźićielskich ćieką,
W czystym sumnieniu w śiemię, obrocą łzy rzeką.
Opłákuiąc przed tobą: zebrze Oćiec stáry,
Ktore dusze pąskudzą ćielesne przywáry.

Ioh. 7. 38. — Mat. 13. 42. — Apoc. 22. 1.

Do Xiędzá Herbu Sreniáwá

Nie trzebáć wody; Rzekę noszac, w Herbie szukáć,
Ieśli śię tráfi ktorey, z owiec twych ubrukáć
Náuká, dobry przykład: blechem ná te piegi,
Tymi czarna iák wągiel dusza rowna śniegi.
Cratis Rzeká iest, ktora to ma z przyrodzenia.
Ze czarną wełne, w owcách ná biáłą odmienia.
Przećiwnego druga iest Sybáris sposobu,
Bo ná nich biáłą czerni lubo iey do złobu
Nalawszy, lubo w sámey rzece owce poi,
Pátrzćiesz Xiężę Plebánie, pátrzćie mowię swoiey.
Sreniáwy; o was chodźi, żebyś nie omylił
Nie czerniel powierzoney trzody, ale bielił.

Y Klitu-mnus. Y Cefius. Y Melas. Y Ceroms

Przebog

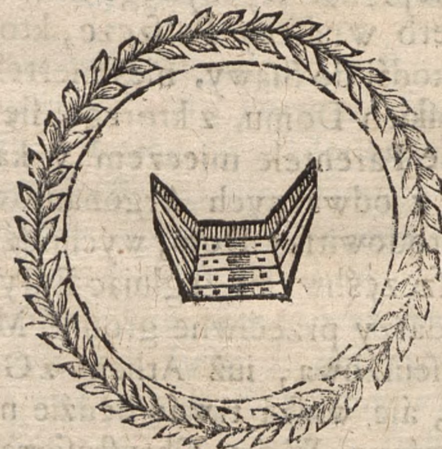
Przebog! wielu śię myli ná wod swoich klarze,
Nápawáiąc ią miásto Krátydy, w Sybárze.
Ieśli przykłádnym żyćiem, náuk niepodeprze
Nie tylko czerni? ále z owiec robi wieprze.
Proszę niech to nie będzie nikomu obráżą,
Piią z Xiędzem gorzałkę, z Xiędzem w błoto łázą
Czy wino, czy gorzałká, piwo, czy miod stáry,
Wszelki trunek piiány, rownąm do Sybáry.

Herbowni.

Sreniawowie, Kurowscy, Szypowscy, Przyleccy, Kluscy, Mroczkowscy, Gárbowscy, Pisárscy, Oraczowscy, Lubowiccy, Kozlatkowscy, Poniatowscy, Stráchánowscy, Bielenscy, Borysławscy, Kurzewscy, Sadłowie, Bironscy, Ládáidowie, Rozembárscy, Porebscy, Aráśinowicowie, Ráchbázowie, Skinderowie, Amforowie, Kmitowie, od ktorych Potoccy z Potoká, w Woiew: Krák. w Powiecie Lelow: że ich Okolski opuśćił, mianuie krotko, od Kmitow idą.

ŁODZ

W Hełmie, Łodz, w Pawiech Piorách.



POCZĄTEK

Polem z dáwná Polacy słyneli, á Koniem,
Nie czytałem o Morzu, żeby kiedy po niem
Zeglowáli oprocz raz, dla złotego runá,
Do Przodkow swoich Márśá przybráli Neptuná.

Po Skár-

Po Skárby Dunſkie, kędy, nie zwykłego Łodźi,
Piotr Dunin, Boleſławá, łábęć Orłá wodźi.
Ztąd Herbem Łodz do Polſkich Kleynotow przybywa,
Kiedy Orzeł latáiąc dotąd dźiś y pływa.

Stárożytnośc Herbu Łodzi.

WSiáday Theſeu, żá złey Fortuny Kompáſem
W Okręt Minoturowi ſtráſznemu opáſem,
Ktorego Lábirentem, okrutny záwiera,
Minos w Krećie, mogłáli, ták ſmutna páść biera
Ná Syná Krolewſkiego, Bog loſámi władnie,
Wśiáday: bo gdy ſię piekney udaſz Aryádnie
W teyże powroćiſz Łodźi, y żáłoſney Sceny,
Z wielkim tryumphem, ſwoie oglądaſz Atheny.
Lecź żebyć ſię w żal tryumph, nie obroćieł nagle;
Pámiętay zrzućić czarne, białe podnieść żagle,
Bo máiąc dekret śmierći, z naywyżſzych ſkał ſzczytu,
Pátrzy Oćiec wątpliwy, twoiego przybytu.
Zápomniałeś y on też, ſkoro znáki z oczy
Záłoby ſwey w bezdenną Morſką przepáść ſkoczy;
Gdźie, ieśli pod białymi zaglámi przychodźi?
Port ná wieczną pámiątkę obiera twey Łodźi.
Wniey Swiętá uroczyſte ſpráwowano, y gry
Ześ ſrożſzego nád wſzytkie zwoiowáwſzy Tygry
Mieſzáncá Paſyfáiey, człowieká w buháiu?
Opłákány dopłynał Oyczyſtego kráiu.
Ztąd Łodz Herb wnáſzey Polſzcze, ktorey żadna fálá,
Nie przeſzkodźi do Sławy, nieśmiertelney pola,
Cnych Opalińſkich Domu, z ktorego ſię dźieła
Prześwietne Párentele mieczem y kądźiela.
Z tąd iákoby z odważnych Argonautow pronu,
Co raz to rodowitſzy Dom, wychodźi z Domu.
Záwſze tám ſzczęśliwymi zegluiąc Eury,
Gdźie ſię dárzy przećiwne gromić Minotury,
Iuż Łodz Teſeuſzowa, iuż Atheny z Greki
Przepádły, ále wáſzá trwáć bedźie ná wieki,
Przy nieztárgánym Wiáry Chryſtuſowey ſznurze,
Zadney ſzárgi, y żadney, nie boi ſię burze.
Tá iey ſpokoynym portem, tá żaglem, tá ſtyrem
Záwſze w proſt, nigdy pływáć nie zwykłá Lawirem.

Łodz ná Salámínie.

GDy Xerxes w Siedmnaſtu kroć ſto tyśięcy ludźi,
Z Perſyey ſię ná Grekow, niepotrzebnie trudźi;

Ták

Ták źięmią, iáko morzem, ták lądem iák wodą,
Pierwſze z niem hárce Grecy okrętámi zwiodą,
Y niezliczonym práwie iego Flottę gminem,
Zátopią, pod názwáną wyſpą Sálámınem,
Ztąd wſzytkie one Łodźi woienne ogułem,
Od pomienioney Wyſpy nazwawſzy tytułem,
W oſobny Port w prowádzą: poki tylko ſzczętu,
Ninacz z tych nie ruſzáiąc żadnego Okrętu?
Okrom powſzechney Woyny, iakoby iuż one
Gálery; nie mogły być, nigdy zwyćiężone.
Słuſzniey ia, nie w iedney iuż Oyczyſtey powodźi,
Wáſzey to, Szláchto Polſka; przypiſuię Łodźi?
Gdy Szwedźi, Pruſy, Węgrzy, Moſkwá, z Perekopem,
Zalać ią z gruntu chćieli gwałtownym potopem.
A ktoż z tymi wſzytkiemi w przeſzłey záwieruſze
Nie widźiał uſzárgáney, w złych ſąśiádow iuſze?
Kto iey nie widźiał robiąc, ná wſze ſtrony Wioſły,
W pole dźielnych Hetmánow: do Monárchow Poſły
Wyprawuiąc? z tąd, przez czás w Koronie ták długi,
Z Domu Opalinſkiego, dla godney zeglugi
Laſka nie wychodźiłá, według ſtárey ſozy,
Bez Łodźi, y bez laſki nie będą przewozy.
Tu pieczęći, tu pierwſzych Senatorow krzesłá
Tu wſzelákie ſplendory, ktore niegdy znieſłá,
Zbytkuiąca ná podźiw Kleopatrá świátu,
Ktorym do Włoch płynęła do ſwoiego Batu.

Roſtrá Rzymſkie Stárodawne.

W Rzymie, gdźie wſzytkie cnoty, y Rycerſkie dźiełá,
Z cáłego znioſzſzy świátá Fortuná złożyłá.
Stał Kośćioł ná środ Rynku nie z kámiennych ćiołow.
Nie z drzewá zámorſkiego, ále z ſámych noſow,
Ktore kiedyś u Gáler, z przedniey miedźi lite,
Ozdobą, y obroną, bywáły przybite:
Roſtrá zwáno, tám ſpráwy, tám poważne rády,
Odpráwuiąc: wſzytek świát do iedney oſády.
Nád podłem, nie znáiomym, Włochom tylko Tybrem,
Przywłáſzczył Rzym, nie miedźią áleby Fanſilbrem,
Wáſze Łodźi oblewáć trzebá, máſto ſmoły,
Znichby ſtáwiáć Ratuſze, z nich takie Kośćioły
Kędy Márs, y Minerwá, z ſlodką Konſus, ſwádą,
Koronnych Bohátyrow, ołtarzámi kładą.

X Remora

Remora mała rybka, Łodzia Zywot ludzki.

SToi Okręt w puł morzá, iáko w źiemię wrosły,
Prozno robią Zeglarze, z obudwu stron Wiosły;
Trzeszczą liny u Másztu, rwie zagle wiatr szybki,
Stoi Okręt od máley zátrzymány Rybki.
Ták ogromną máchinę, ták máła rzecz chwyta?
Czego áni głęboko, w piaski kotef wryta.
Ani rozum człowieczy, choć szalone morze;
Káwałkuie: choć gwiazdy, w swoim ma dozorze;
Nie dokaże: o iáko náder w lichey rzeczy
Wysoko się niosący pyszny rozum człeczy
Záwstydźieł Bog! gdy żádney sobie nie podobney,
Rzeczy nie widźi; rybki nie ruszy ták drobney.
Szydźi zniego lichotá, kiedy przećiwko niey,
Wszytkie śiły ná odśiecz, wszytkie zmysły goni,
Dármo, y naypilnieysza iázdá mu nie spora,
Pytasz, iáko się zowie tá rybká? Remorá.
Po nászemu żábáwá, gdyż báwi Okręty,
Y czyni im wzegludze, naypilnieyszey wstręty.
Ná nowy świát, tám, kędy grzesznym kośćieł śiárki,
Cnotliwym, żywot wieczny dádzą ná frymárki:
Morzem Swiát, rozum flisem, łodką ćiáło człecze,
Kędy, iedno do kresu leći; drugie wlecze:
Káżde osobną ryżą, y ksztaftem osobnym,
Te okrętem, te szkutą, te czołnikiem drobnym.
Iáko kogo ná świećie, chćiáłá mieć Fortuná
Ták ná morze przyięty będźie od Neptuná.
Monárchowie, Krolowie, Xiążętá w Okręty,
Vbodzy, czym kto może, swoie wiożą sprzęty.
Są tácy, co ná zgniłey desce y dźioráwy
Ná nowy Swiát z stárego swoie kończą pławy,
Wzdy ták bárdzo kochána, że ią wolą łatáć.
Niż wyśieść ná beśpieczny brzeg, niż z nią rozbrátać.
Płyniemy, iáko zágle wiátr płucá rożdyma.
Choć w nas serce remorá żądz świátowych trzyma,
Płyną ćiáłá od wiátru, y w dźień. y w noc sporzy
Kędy druga Remorá, czeka ich y morzy.
Vtnie zagiel, oddycháć gdy przestáną płuca,
Myśli z głowy y z sercá áffekty wyrzuca.
Sławę, rozkosz, dostátki, pompy, zbytki, trele,
Wszytko w Łodce wszytko to w swoim zgniie ćiele;
Smierćią iest tá Remorá: pewńa, choćiáż skryta,
Iednych w pułmorza, drugich záraz w porćie chwyta;

Ledwie

Ledwie dźieśięć z tyśiącá ledwie ieden ze stu
Przepłynie swoy Oceán bez tego árestu.
Zámierzonego wieku, dopędźiwszy Łodźią
Gárdźi śmierć stárem mięsem, woli się páść młodźią.
Więc wprzod, niz nas ná mieyscu tá rybká osádźi,
Ze niepewne, táki mieć towar záwsze rádźi,
Z iákim ná támtym świećie dobrze goszczą floty,
Nic tám nic, sáme tylko popłacáią Cnoty,

Do Xiędzá Herbu ŁODZ.

ŁOdźią się piszesz Xięże, Piotrow successorze,
Łodźią ćiáło, wiek ludzki przewozem, świát morze;
Brzegiem grob: ná ktory nas, bo tá iest iey władzá,
Rozmaitym sposobem śmierć z świátá wysádza.
Po dwákroć do Chrystusá Piotr wyskoczył z Łodźi,
Raz widząc że po wodźie, suchą nogą chodźi? *Mat. 14. 29.*
Drugi po Zmartwychwstániu, kiedy Páná zdybie *Ioh 21. 9*
Stoiącego ná brzegu, przy pieczoney rybie
Wszytkim wiernym, dopieroż; co w Piotrowe strzęmię *Mat. 14 31.*
Wstępuią: wiedząc że im poda rękę z Ziemie
Pan do Niebá: przykłádem Piotrá Apostołá
Kogo z ćielesney Łodźi, z morza świátá woła.
Ochotnie, z pełney grzechow w puł że łzámi wody,
Wyskoczyć; żadney duszá, nie ma tu wygody,
Ledwie Xiędzá záboli głowá, ták się strwoży;
Ze co miáł dáć ubogim, ná Doktory łoży.
Zeby go śmierć, choć iuż czás, żyćia iego krotki;
Dla zbytkow, dla rospusty, nie bráłá z tey Łodki:
Ná ktorey, nágo śiedząc, gołą świeći biodra,
O ćiáło nic, ále z Cnot grzechy duszę odia:
Nie śmie ná oczy Bogu, z tey łáźnie śmiertelney;
Nie máiąc żadney száty, dopieroż weselney:
Prawdá? że y Piotrá grzech, gdy Páná zápierá,
Odárł: lecż nim wyskoczy, w száty się ubiera *Ioh. 21 7.*
A coż rozumieć, kiedy z ćiáłá powoła go
Ná wesele niebieskie, ieśli tám szedł nágo. *Gen. 3 9.*
Kryie się Adam z Ewą, że swą nágość widźi,
Dla czegoż Łázarz nági Bogá się nie wstydźi? *Luc. 16. 22*
Adámá grzech ná duszy, co przed Bogiem waży,
Łázárzá nędzá ćiáłem przy cnoćie obnáży,
Zyczyłbym ná Piotrowe Łodz Xięży pámiętáć,
A świeckiemi bredniámi, názbyt się nie pętáć,
Zeby z niey, kiedy káże Pan: śmiele wyskoczyć,
O ćiáło máło, dusze: w cnoty przyobłoczyć.

Co ná

Co ná niem z Ziemie było, co ieſt, y co będźie:
Szedſzy znowu do Ziemie ná wieki ośiędźie.
Nagiey, áni odártey: ieśli iey kto wprzody, (Mat. 22. 12.)
Száty nie ſpráwi, duſze nie puſzczą ná gody:
W teyże iey Łodźi w ktorey świeckie pływa morze.
W tym ćiele, láwirowáć, każą po ieźiorze.
Nápiiáiąc ſię co raz, ogniem wrzącey śiárki
Niewyśiadác, wypadác, z tákiey trzebá bárki, (Apoc. 21. 8.)
Gdźie, procz ſtráchu morſkiego, świádkiem Apoſtoli;
Chociaſz dáleko śiárká, gorſza ieſt od ſoli?
Pluta też, upał chorob, ktore záwſze huczą
Nád námi, wichry żalow ſerdecznych dokuczą.

Do Herbownych ogułem

Słychywałem od ſtárych Zeglarżow przeſtrogą,
Ze prożne Łodźi, morzem, zeglowáć nie mogą;
Ledá wiátr ie unośi, ledá miecą ſále,
Lekkie; trudno ſię oprzeć ná kotſicách ſtále.
Y ieźli ſię zeglowáć komu prożnym przyda
Okrętem, kámieni weń y piaſku nákidá.
Ktory znowu, z kąd miáſto żyſku wielka ſtrátá:
Nákupiwſzy towárow? ledá gdźie wymiáta.
Łodz widząc w Herbie twoim, żeś płochy, y lekki
Znáć, rzekę, że kędyś w kray myśli nie dáleki;
Bo nie ładowna, iákoż w tym ſię nie omylę:
Krotką z námi ná świećie Herby trwáią chwilę.
Soſnowe ſzkuty ſtoią, ábo wiſła płyną,
Herbowne choć w kámieniu ryte z fliſem giną.
Mnieyſza to, bo y drzewo y kámien czás pſuie,
Zadna w Kroleſtwie śmierći rzecz tu nie wiekuie,
To zle: że przyświecáiąc y ćiáłu y świátu,
Piaſku miáſto towaru, náſułeś do bátu,
Miáſto cnot, brzydkich grzechow, ktore ták obćiążą.
Ieśli ſię nie obaczyſz? żę go y pogrążą.
Ieźli z tobą dopłyną, grobowego portu
Niemáſz ná źiemi dálſzey zegludze pálzportu;
Tyle wſkoraſz, na nowym gdźie płyniemy świećie
Gdy ſpytáią o towar, iákiś przywiozł? że ćie
Każą wrzućić co turmy, płáczliwego wrzaſku,
Náſypawſzy pokármem z twoiey ſory piaſku,
Ktoryć zá dobrodźieyſtwo; żeś tu z niem záwitał,
Ná wieki nieſkończone, będźie w zębách z grzytał. (Mat. 22. 13.)

Sereny

Syreny do Łodźi

Siłá przygod w Zegludźe, pienędzy nie ſyći,
Powiedáią nam, śmierći ſzukaiąc, rozbići;
Nie godźien zmiłowánia ten, kogo ták kuſzą,
Ze powtarza odwagę; raz ućiekſzy z duſzą;
Ieſt Scyllá, ieſt Chárybdis, co ćiſkáią wodą,
Ieſt Wieloryb co przyiął Ionaſzá goſpodą,
Są Remory, ieſt magnes, kto bliżey náćiera,
Wſzytkie mu od Okrętu żeláza wybiera,
Są ſzturmy, ſzárgi, wiátry, Wiry, ſkáły, haki,
Syreny: pod ktorymi, płynąc do Itáki,
Wolkiem lepieł Vliſſes, vſzy iák nayćieśni
Towárzyſzom, żeby ich, nie ſłucháli pieśni.
Gdyż uſpionych ſłodyczą ſwoiey ludźi dumy?
Niemiłośiernie w morſkie wyrzucaią ſzumy.
Y ſąm żeby nie uſnął, ále trzymął ſtraże,
Łáncuchem ſię do máſztu, przywiązáć rozkaże.
Czárt, Swiát, ćiáło, trzy ſwáchy; trzy ludźiom Syreny
Łagodne; lećż śmiertelne ſpiewáiąc kámeny,
Ná morzu świátá, rozkoſz łákomſtwo y butá,
Sioſtry z Avernu Cory, przeklętego Plutá,
Wielu ſłodkich, uſpiwſzy grzechow kláwikordem,
W Piekło miecą, y wiecznym zábiiáią mordem.
Ale zábiegł Pan IEZVS ták ſzkárádey zdrádźie;
Kiedy nie wolk, ále nam, złoto w uſzy kłádźie?
Szczęśliwą przez świętego nieśmiertelność Duchá,
Kto go ráczey, niż Diábłá, Ciáłá, Swiátá; ſłucha.
Záwczáſu o tych Syren, przeſtrzegáiąc pieniu, (Mat. 24. 11.)
Ze w niem śmierć ku ſtráſznemu zákryta zginieniu. (1. Ioh. 4. 1)
Czuyność záleca, każe powieki otworzyć, (Mar. 13. 33.)
Ieśliby kogo począł ſen Duchowny morzyć, (Luc. 21. 36.)
Ieśliby też iuż uſnął, ocknąc: przetrzeć oczy,
A on go ná wieczny dźień Słońcem, rozwidoczy. (1. Cor. 16 13.)
Sąm przy Swiętey náuce, y ſwoiey przeſtrodze, (Apoc. 16 15.)
Do krzyżá, nie do máſztu, nie wiązáć, lećż ſrodze
Przykowáć ſię pozwolił, żeláznemi groty, (Esa. 5 14)
Zeby żaden nie ginął Okręt z iego Flotty,
Więc ktokolwiek w śmiertelney Ciáłá tego Łodźi,
Ztowárem Swiętey Cnoty z Ziemie w Niebo godźi!
Tám niech Styrem kieruie, kędy Rotman woła,
Mey ſię reży, y mego trzymayćie Kośćiołá.
Iam iuż portu ſzczęśliwie, w ſwey doſzedł gálerze,
Za mną w miłośći, zá mną: w nádźiei y w Wierze. (Mat. 16. 24.)

Y Przed

Przed cudnem lecz obłudnem tych wszetecznic dzwiękiem
Iesli sobie nie ufa, kto? czuiąc się miękkiem?
Wiąz do Chrystusowego Krzyżá serce, grubem
Láncuchem y utwierdz go nie stárgánym ślubem,
Ze w iego áż do końcá, trwáć bedźiesz Kośćiele?
Ze uszu, do świátowey nie skłonisz kápelle.
Przebog! żelázem uszy nie wośkiemby lepić;
Kto niechce w swym okręćie usnąć, kto niechce pić,
Gorszey od Morskiey wody, z strásznym zębow zgrzytem
Smoły z śiárką piekielnym płynącey kocytem,
Spiewa Łábęć ná Wyspie, ktory Orłem látá.
Nie miłuyćie, bo ma trzy zdrády w sobie, świátá;
Trzy Syreny, ktorymi ludźi w piekło spycha
Ządza ćiáłá, druga iest oczu: trzećia pycha.
Wszytko prozność, wszytko to oraz z świátem miia,
Skoro duszę, co miáłá żyć wiecznie, zábiia,

1. Ioh. 2. 16.

Do Vtratnego, Herbu Łodz

KIedyś Pánię z Oycowską, wśiádał w nię łzkátułą,
Ná złegoś szyprá tráfił z Herbowną gondułą,
Gołą widzę, bez Styru, bez rudlá, bez wiosłá
Puśćiłeś się ná Morze, nie dźiw że ćię zniosłá.
Ná Scylle, y Hárybdy, niespodźiána fálá,
Hárybdis pić? Scyllác się zálecáć pozwala:
Bo skoro się pieniądze y wiośki rozsuły
Oycowskie, ná máły czołn przesiadłeś z gonduły.
Ták widźieć, y ná morzu, káżdego rozbitá.
Ze czego dopáść może, y deski się chwyta.
Choć nim brzegu dopádnie, słoney wody chłyśnie
Toż czyni y ná lądźie, fortuná umyśnie.
Tym, co z rázu szumieią, Izby kropią winem?
A dáley wodę piią ledá gdźie pod młynem.
Tyle żysku twoiego, Herbowego prumu,
Ze więcey iáko drugie nie boi się szumu.
Nie umiałeś Łábęćiem w swey po morzu Náwie;
Popychayże iey laską, zgęśiámi po stáwie.

Argo. ábo Łodz ná Niebie.

CI ktorzy z Gwiazd Niebieskich, ile dowćip cżeczy,
Poiąc może rożne nam práktykuią rzeczy,
Ze też między inszemi, y Łodz, źiemskim trybem,
Pod tákimże máluią, właśnie wielorybem:
Poetyckim, y płotkom, okázya Babiem,
Iákoby to tám Noe z swym pływał Korábiem:

Rożni

Rożni, rożnem conceptem Poeći ią zową
Drudzy sławną u stárych Łodźią Iázonową.
Ale to wszytko kłamstwo, y szczyre figmenty.
W iedney się tylko Polszcze rodzą te Okręty,
Ktore śmiertelney szárgi wytrzymawszy fále?
Z źiemie wźięte? w Niebieskim świecą Arsenale.

Mąz Herbu Łodz, Zoná Herbu Ciolek

NIe mogł inszym sposobem Cárogrod być wźięty,
Aż z Morza wielką pracą dzwignione Okręty,
Máiąc wroszkę Máchomet nád śiły człowiecze,
Po gorách y po skáłách Cárogrodzkich wlecze.
Tákiem fortelem ktory legł trupem w swey bromie,
Seree iedenastego Konstántyna łomie.
Tyśiąc par tedy wołow; żeby mogły z władáć
Przyszło mu, do iednego Okrętu zákłádáć.
Ktoby to chciał o nászym, Polskim wierzyć wole,
Ze ták wielkiey máchinie, sąm ieden wydole.
Nie woł? Ciołek, nie włoczy, ná sobie go nośi,
Y iesżcze się choćiasz go przy lęże komośi.
Więc kto tákiem fortelem, y z tákiem sekretem,
Chce Konstántynopole bráć pod Máchometem.
Nie szukáiąc po świećie, gdy się w Polszcze rodźi?
Oboygá niech záćiągnie, y Ciołká, y Łodźi.

Epitháphium Herbownemu Figurátum,

ŁOdz widząc ná kámieniu, w Kośćiele drużoną,
Nie mogę się obaczyć, bo kámienie toną?
Trudno ná ńich zeglowáć, pospołu to chodźi.
Iáko drewniáne piece. ták kámienie Łodźi,
A że było y pismo; pod onym ábrysem.
Czytąm: ták nie zwyczaynym, kto zeglował Flisem.
Aż Szláchćić co się żyiąc pieczętował Łodźią
W niey przed śmierćią przed Swiecką umyka powodźią:
Beśpiecznie na tym baćie drużonym w mármurze,
Odpoczywa: to prawdá, że przećiw náturze;
Ale też y to prawdá, że kto chce spáć śmiele?
Muśi pierwey náturę w swoim łomáć, ćiele.
Niech się wiátry wśćiekáią, świát kłopoty zwáláią;
Czárt, żale, bole, żadna nie budźi go fálá.
Ciáło dla pożywienia, chodźi y odźienia,
Duszá w niem śpi, ná Łodźi czystego sumnienia.
Ieśli krom pożywienia, ćiáło wiecey szuka,
Nie uśpić! umorzyć go? Swięta iest náuká.

1. Tim. 6. 7
Rom. 8. 12.
1. Pet. 3. 18.

Zeby

Zeby Duch mogł swobodnie: poki pływa światem,
Bogu wprzod, potym sobie tym kierować batem.
Niech głupi w morzu toną, z iego zawieruchy,
Dopłynie mądry portu, żywy, zdrowy, suchy.
Więc wszyscy, kiedy burza szaleie obłudna;
Dośiadaymy ná źiemi ták pewnego ludná,
Nie ná źiemi z źiemie serc, uśpionych dobądzmy,
A nań się zaraz duszą, y ćiáłem prześiądzmy,
Mat. 4. 38. Ná iákiem spał Pan IEZVS w on czás ná wezgłowiu,
Márli drudzy od stráchu: zwątpiwszy o zdrowiu.
Kiedy szalony wicher, ná to się rozgrzesza,
Ruszywszy morze z gruntu, źiemię z wodą miesza
Niech grzmi, szumi, niech trzáska, wał po wale miece;
Mat. 7. 25. Chrześćiáńskiego sercá, nie ruszy Fortece:
Iák sobie widźi ćiáło, nigdy go tak drogo,
Sługá Boży, u śiebie nie szácuie? bo go,
W powetowánych rzeczy záwsze liczył rzędźie,
Nie było go, teraz iest, umrze? znowu będźie.

Epithálamium Korwinowi, z Pánną Herbu Łodz.

Gołębiá Noe w Potop wyprawieł ná szpiegi,
Ieźli rozlane wody w swoie weszły brzegi:
Gołąb nowy świát ználazł, gdy w Okręćie lekkim,
Puśćieł się zá oczymá, po morzu dálekim.
Widząc dźiśia do Łodźi: lecącego kruká?
Y ten, rzekę nowego: świátá pewnie szuka.
Bo co zdobi gołębiá: y kruká nie szpeći,
Albosz małych, nie zowiem, nowym świátem, dźieći?
Wśiádayże Cny Korwinie idźże rowien procy,
Tám kędy się mágnes twoy, ćiągnie ná pułnocy:
Wáruy bawić ná śćierwie? wrácay do korabiá
Niech ćie iáko támtego: ledáco, nie zwabia.

Káwáler Herbu gwiázdá: do Dámy Herbu Łodz.

IA Gwiazdą, ty śię Łodźią, zacna piszesz Páni,
Ták twierdzą morskim szumem, Zeglarze miotáni,
Ze y wichry, y wodne, wstáią odmęty,
Gdy Kástor, Gwiazdá ná ich, spuśći się Okręty.
Iákby znowu z ták strászney wyszli ná świát groży?
Łatáią dźiory, wiążą spádáne powrozy.
Chćiey wstąpić w serce swoie zacna wdowo szczyrze
W iákiem szturmie, Łodz twoiá, w iákiem pływa wirze?
Skoroś Styr utráćiłá z pierwszym niebosczykiem,
Tu myśli rozerwániem, tu ludźie ięzykiem,

Szukáią, w cáłym dotąd dźiory, w twym lichtonie
Z rázu się im opiera? ná koniec utonie,
W domu y w polu wszytko, idźie z omieszkániem;
Rzecz słowo? á uśiędźie moiá Gwiazdá ná niem
Ieżeli że Kástorem, zowie się to strwagá,
Tuż Polluxa, przy sobie ma, co mu pomaga.

Do Flisa Herbu Łodz.

WIdząc Łodz w Herbie twoim rzekę, nikomu tá;
Nie przypadłá ták dobrze iáko tobie sztuká.
Bo czy ty flisu? czy flis, ták się ćiebie imie?
Ze przez rok nie postoisz w domu chyba źimie.
Wśiadłem z tobą ná sánie y teraz mi śmieszno,
Zda mi się do Krákowá, iecháliśmy śpiesznó,
Kiedyśmy ná rozdroże, ábo wpádli ná Kier?
Coś miał k sobie Woźnico, coś wołał rubákier.
Woyną grożą ná Wiosnę, nigdyś nie był ná niey,
Ná Koń nie wśiędźiesz gotuy szkutę, ábo sáni.

Do Łysego Herbu Łodz.

COż po Łodzi Łysemu, myślę: w Herbie chłopu?
Podobno z pierwszym świátem, boi się Potopu
Znáć nie ufa ná chmurách záwieszoney tęczy,
Ano? po gołoledźi niż po rzecze ręczy,
Czołny w Moskwie biegáią, choć będźie y spory,
Czy nie myśli Soboli gonić, ná Sybiory.

Do Herbownego w Dworskiey Ospie.

PIszą o Mágnesowey, Márynarze, skále,
Ieżeli blisko pod nię Okręt zniosą fále?
Bo ia wiádomi rzeczy, mijáią z dáleká,
Wyimie, ktorymi zbity, do iednego ćwieká.
A skoro wszytkie ławy, rozsypie ták drobno?
Ze káżda w swoię stronę, z nich płynie osobno,
Gdźie kto może ze zdrowiem, żeby nie pił wody,
Szyper w Czołń, ktory wiśi; od tákiey przygody,
W tym ledwie kośći w skorze ieśli nie uprzedźi
Głod utonioney śmierći do brzegu się biedźi.
Gdźieżeś to był z Herbowną, Łodźią ná Mágneśie?
Ktoryć z niey wszytkie ćwieki ná czoło przenieśie:
Y gwozdźiowi muśiáło dostáć się w pogromie,
Pewnie go nádwereży, ieżli nie przyłomie,
Nie Mágnes, co żelázo ćiągnie, lęcz boie się,
Ze iáka Mágdá kośći, w ćiele twym roztrzęśie.

Rádzę tedy w przod niźli do ostátká z chudnie,
W wannie ze złego rázu umykáć, nie w ſudnie,
Chceſzli źdrowie ocálić; nie kupione niczym,
Nie Noe? Noel bálwierz, tákiem budowniczym.

Herbowni.

Opalinſcy,	Gorſcy,	Taczálscy,
Zgorkowie,	Brodniccy,	Szkálowſcy
Tomiccy,	Zábinſcy,	Wygánowſcy,
Roßkowſcy,	Mániecy,	Borzykowscy,
Iwieńſcy,	Pokorzynſcy,	Służewſcy,
Xieſcy,	Tloccy,	Moßczynscy,
Podwodowſcy	Kunowſcy,	Słábkowſcy
Smigielſcy,	Rádźiewſcy	Smogorzewſcy
Zytowieccy,	Ponieńſcy,	Mośćińſcy,
Łáchowſcy	Iłowieccy	Czárnieccy,
Stárkowieccy,	Krzeßyńſcy,	Sułkowſcy,
Báránowſcy,	Brodzcy,	Iwanowſcy,
Komorniccy,	Bylinſcy,	Łábeccy,
Szołarſcy	Kobylinſcy	Boboleccy,

IVNOSZA BARAN
W Hełmie Strusie Piorá



POCZATEK

Kiedy przed Mácoſzyna ućiekáia zrzęda
Brát z Sioſtrą złotey wełny BARANA ośięda,
Atamántowie, Fryxus, y Hellená dźieći,
Ale ſkoro w puł morza, ſtrách dźiewczę obleći.

Prożno ſię ſámá śili, prożno woła rátá,
Tonie: ſpadſzy z Báráná, puśćiwſzy ſię Brátá.
Zniem y z Oycem, y z miłą, żegna ſię Oyczyżną,
Wodą, niż Mácoſzyną, mrzeć woli trućizną.
Ztąd Helleſpont rzeczony, że tám Hellen ginie,
Fryxus; ſkoro Kolchidy, ſzczęśliwie dopłynie,
Rznie Skopu Iowiſzowi, y iego Iunonie,
Za ſię dźiękuiąc: proſząc zá Sioſtrą, co tonie
A iego złote runo, pod Smokową ſtrażą,
Támże wieſza, wrożąc: że po nie ſię odważą.
Bo krom Sławy w odwadze, y ſámá fortuná,
Do mieyſcá ſię y ſkłádu, wiąże tego Runá
Y ták było: áni ſię, w ſwey wrozce záwodźi,
Bo cokolwiek Grecya, żywey miáłá młodźi.
Ktorych wſzytkie iezyki, wſzytkie Xięgi głoſzą
W śiadſzy w Argos, ná morze, łupiez on unoſzą:
Ani go Krol, áni ſmok, mogł obronić czuły,
Z tąd Herb IUNOSZA, naprzod: ſwe wźiełá tytuły.
Druga przyczyná, że był w Kośćiele Iunony
Ten obrzędem Pogáńſkiem, złoty Báran rznioný.
Godna byłá, y náſzá Polſka tego Cechu,
Pámiętnych Bohátyrow, ieſzcze ich przy Lechu,
Widźiáłá kiedy morzem, rum czyniąc w Europie,
Ná wſzytkie cztery Swiátá ſtrony kopce kopie.
Szábla z Márſem, nie wiosłem, macháiąc z Neptunem,
Zeby złotem ozdobieł, ſwą Korone runem.

Báran Abráhámow

Gen. 22. 19. Kiedy iuż iuż, Abráham ná Ofiàre Bogu,
Miał rznąć Syná? pokaże, BARAN mu ſię w głogu;
Vwikłány zá rogi, z kąd proſto do palu,
Zbáwiwſzy Abráhámá ſerdecznego żalu.
Proſto idźie ná ogień, miáſto Izááká,
Więc ſię ſtrzeżćie Báráni głogowego krzaká.
Kędy wſzedſzy zá żądzą, márnych świeckich rzeczy:
Bo y kolą, y wiklą, nie ieden zábeczy.
Kędy go nie Abráhám, nie Ofiárą Bożą?
Ani możem rznięteg, ále żywo włożą.
Diabli okrutni ludzkich, duſz niepzyiaćiele,
Do śiárczáncy gdźie nigdy, nie zgore, kąpiele.

Oto Baránek Boży

SYN BOŻY, ieśli wolno, człeku ſię rozgrzeſzáć,
Y táiemnicę Swiętę, w ludzkie bayki mieſzáć,

Zſtąpieł Báránkiem z Niebá, żeby iáko bátem,
Przez morze tego Swiátá, Sioſtrę przewiozł z brátem,
Do Niebá z Ziemie, mowię: ćiáło, z duſzą Człeczą,
Kędy ie śmierć y inſze mácochy kálecza:
Iáko chćiał Fryxá z Hellą, Skop on złotoruny,
Ale nie miáłá Sioſtrá, tey co Brát Fortuny.
Kiedy Ino Mácochá w te ich tonia wżenie?
Przepłynął Frixus, przyſzło utonąć Hellenie;
Choć wprzod Pán IEZVS ſzturmy ktore wiátr nádymá,
Przebył ſąm, rzadki kto ſię iego wełny trzyma.
Choć przy wełnie złotych ſłow, Iego Ciáło iedzą,
Krew piią, lecą w morze, czemuż? bo źle śiedzą.
Oraz y Brát, y Sioſtra, choć ſą Boże dźieći,
Nie w morze, lećź z Báránká, w tonią piekłá leći.
Nie máiąc Wiáry, ſámi: do morſkiego wáłu

Iac. 1. 6. &c.

Podobni, żeby zgrobu, wſtáć zgniłemu ćiáłu?
Zeby gdźie dotąd cáłe tonęły okręty,
Ná Bàránku przepłynąc mieli tákie męty.
Szczęśliwa Helle, wodnym zginąwſzy zátopem,
Woli Sol krotko, niż Maź wiecznie pić ukropem.

Baran y wodá Theologicum; z Okázyey Herbu,

Gen. 4. 5. &c.

NAypierwey ludźie z Ráiu, dla grzechu wygnani
Boga czćili ná świećie, w ofierze Báráni,
Tę wdźięcznie Káimowym pogárdźiwſzy, Zytem,
Przyiął od Abla; ktory dlá tego źábitem,
Wodą ſię Bog pierwſzemu; oznáiomił Swiátu,
Dla ſwowolney obráży, ſwego Máieſtatu,
Kiedy Ziemię grzechámi, czego ſię okroi,
Przy ludźiách bydłu, zwierzom uprágnioną poi,
Wielkiey gorney odchłani wypuśćiwſzy czopy,

Gen. 7. 11. 20.

Do ſzczętu ią, z naywyżſzych gor, zalewa ſtropy.
Báráná mu ofiarą zárаz Noe kurzy,

Gen. 8. 20.

Ledwie ſię mokra źiemiá, z potopu wynurzy.
Było tám prawdá więcey bydłá z ptáſtwem drobnem,
Ale Bog przywileiem, Báráná oſobnem,

Num. 5. 6.

Obiera do tey ſłużby y chwały ſwey, áni,
Náleżeli z niem święći, do dźiału Kápłáni.
Godźili ſię ſtoſowáć do rzeczy ták święty,
Fàbuły, y Pogáńſkich, Poetow commenty;
Gdy po Libiyſkich puſzczách w ſrogim błądźi znoiu,
A z gołá iuż umiera, Báchus bez napoiu.
Weſpoł z ludzmi ſwoimi piaſek brodząc ſuchy,
Vkáże mu ſię Báran że tám y Páſtuchy,

Znaydźie; ábo iákiego, przy trzodźie człowieká,
Puśći wodze koniowi, zá Báránem z lekká.
Aż ná żywey z kámienia ſtrumień wody wiechał?
Toſz Báráná y ſzukáć, Páſtuchow: zániechał.
Ktorych też w tákiey dźiczy, być nie mogło, áni
Suchem ſię piaſkiem, owce páſzą y Báráni.
Trawy żadne, dopieroż: nie rodzą ſie źiołá,
Ale támże wſpániáłą máchiną Kośćiołá,
Y ołtarz Iowiſzowi poſtáwił á ná niem?
Bogá ze złotá w kſztałćie, dał odlać Báránem,
Názwawſzy go Ammonem, z Greckiego po náſku?
Ze mieſzkał ná bezwodney puſzczy Bogiem piaſku.
Pewnie był nie odebrał pierwſzey ſwey poſtory,
Bo gdy z inſzymi Bogi, ſpadł ná źiemię z gory?
Przed Tyſeuſzem ſrogiem, vchodząc Cyklopem,
Zeby go nie poznáno przetworzeł ſię ſkopem.
Tám Sábeyczyk, tám Arab, y Perśi, y Medźi,

Num. 20. 11.

Tám wſchodni świát, Pogáńſkim Zábobonem bredźi.
Dokąd Zydom prawdźiwy Bog, im tylko znány

Num. 27. 14. Exod. 17. 6.

Nie otworzy ná puſzczy, Sin: nowey fontány,
Po Moyzeſzowym kiiu, gdźie z twárdey opoki,
Zgory Oreb płynęły kryſztałowe ſtoki.
Chcąc ich z morſkim porownáć piaſkiem niezliczonem,

Rom. 4. 19. & 9. 27.

Y nie przezwiſkiem ále rzeczą być Hammonem
Nie piaſku ludźi wiernych co ieſt nád połogiem,
Brzegu morſkiego piaſku Izráelſkim Bogiem

Gen. 22. 17.

Iſzcząc Abráhamowi w dáney ſię przyśięcze
Trudno ze śniegu płotná urobić, bez przędze.

3 Reg. 4. 19.

Rychley Pogánie choć to, rzecz częſto widána,
W leśśie ſtok wody przyimą, zá Bogá Báráná?
Niżli Zydźi choć co rok, cudá widzą nowe,
Rozumem do Báránow podobni Iechowe.
Nie mogli tego poiąć włocząc ſię o wodźie
Czterdźieśći lat, za poymą: ná mleku, y miodźie.
Y tám drwią chwaląc martwe zá Bogi bàłwány,
Lepiey ći by iuż żywe, z Pogáńſtwem bárány?

Exod. 32. 2.

Niż ná ktore pierśćionki zleią y mánnele?
Skoro wyńdą z Egiptu, ono złote ćiele.

Ioh. 1. 29. 35.

Aż znowu Bog wſpomniawſzy ná ich Dźiády wierne,
Ześle ſwego Báránká, ktory im Cyſterne,

Ioh. 4. 14. Ioh. 7. 37.

Zywiącą pokázuie, ſąm przoduiąc do niey:
Rzadki kto iego torem idźie, káżdy ſtroni.

Iob 10 11. Zydśi ią nie mogąc śię w błędźie upámietáć,
Iob 8.59. Kilká rázy chcą drobnym kámieniem zámietáć,
Aż ná koniec ná to śię zdraycy rozzuchwalą?
Mat.16.4 Wylawszy, szkárádem ią, kámieniem przywálą.
Chrześćiánie nie piią, gębę tylko moczą,
Bez pożytku bo z sercá, grzechow nie wypłoczą.
Rzadki kto dba o duszę, máiąc w ćiele co pić,
Dość ią wodą święconą, w Kośćiele zákropić.
IEZVS nie Iowisz ná tey obłędliwey pusczy,
Swieckiey wędrowki ktora z boku iego płuszczy:
Otworzył nam krynicę, y duszy, y Ciáłu,
Co od źiemskich fráśunkow pomága upału.
Stáwiaymysz mu Kośćioły? gdźie nie lite złotem,
Iáko támći leć sercá swe wiesziszaymy wotem,
Tegoć to krwią Báránká w Egipskie záboie,
Exod. 12. 28. Znáczył lud Izráelski drzwi swoich zaboie-.
Zeby tesz Chrześćiánie, w oney záwieruszę
Sądnego dniá, krwią mieli náznáczone dusze.
Kiedy tenże Báránek co dotąd był ćichem,
Záłosnym, zá grzech świátá przebodźiony sztychem,
Oblecze Lwá nie w miękkim Báránkowym runie:
Ale rykiem iáki grzmot, bywa przy piorunie.
Ná lewey ręce Kozłow, postáwionych zgromi
Odeydźćie precz, bezbożni y mnie nie znáiomi,
Odeydźćie krwáwey śmierći moiey wzgárdźićiele,
Do ipolney z pokusámi, śiárczystey kąpiele,

Do tegoż nálezy

BAránku Boży, ktoryś nie dołomał trzćiny?
Złománey, y kurzącey nie gáśieł perzyny,
Mat. 11. 33. &c. Luc. 12. 49. Czemusz máćisz klárowną wszedszy w Niebo wodę?
Miecz z ogniem zostáwiwszy, począłeś niezgodę,
N. niskiey źiemi w cáłym rodzáiu człowieczem,
Gdźie choć nigdy nie ználi śćináią śię mieczem:
O niem palą? y ćiężkim zárobione potem
Wydźieráią fortuny, pospołu z Zywotem
Mat 10. 35. Dawnoś to obiecował coś dźiśia obiáśnieł
Gdyś bráćią z sobą dźieći z Rodźićmi powáśnieł,
O ćię śię wádzą? choć im twa náuká broni,
Iedni nie wierzą, drudzy, że nie ták iák oni,
Pretextem Wiárá, ábo wełná im' boię śię,
Zeby o cudzym, więcey nie myśleli miąśię.

Dusze

Mat 10. 39. Dusze z ćiáłem co rzeczą dáleko iest większą
W żywym ieszcze człowieku, táką dźielisz lększąś.
Niech mowią Theolodzy, bo od tego są ći,
Iákim kształtem Báránek, lichy wodę mąći.

Z Ok izyey Báráná discurs

W Lutym kiedy u ludźi, Woł, Wieprz, Báran tłusty,
W leśśie wszelka zwierzyná pozna Miesopusty
Słońce ná Zodyáku, postne ryby łowi,
W Márcu záś, iákoby w przek, czyniąc Kośćiołowi,
Kiedy ludźie od mięsá ná ryby śię biorą?
Nágradzáiąc grzechy swe postem y pokorą,
Kośćioł w żáłobie wśiąwszy Cerę ná śię posną,
Słońce wchodźi w Báráná oraz piekną wiosną,
Porownánie Swiát stroi, źiemię zdobi w rozmáite źiele,
Nocy ze dniem co ludźiom grzechem ná wesele.
Niechay śię z Theologiem w tę przą, nátura wda,
Obaczymy ná koniec, czyiá będźie prawdá.
Ia trzymam zá Kośćiołem wiedząc bez pochyby?
Ze ná Niebie Báráná, niemász áni ryby.
Wszytko to Astrolodzy, piszą pod figurą?
W ostátku, z samą trzebá, walczyć nám náturą
Niech oni czásy, Gwiazdy, niech aspekty liczą,
Ciał tylko te śmiertelnych dusze nic nie tyczą.
Col. 8 16. Vwolnił nas Duch Swięty, od nich oczywiśćie
A co większa, y od Swiat, w Apostolskim liśćie.
Káżdy czás, y noc, y dźień bez wszelkiego szwanku
Serce wierne zostáwáć, ma w Bożym Báránku?
Zákwitnawszy raz, wiáry, y nádźieie wiosną
Nie pełznąc niech śię Słonce, ćmi odmiáná sprosną.

Do Herbownego w Báraniem Kozuchu

ZAwstydźiłeś Báránem pisząc śię, nátorę,
Kiedyś y Herb, y grzbiet swoy, w cudzą odźiał skorę.
Ale nie dźiw? długi czás, wszytko ná doł mieni,
Stáry Herb, stáry Baran, z wełny śię wyleni.
Rzekszy po Wilku, czemusz? po Báránie nie rzec?
Nie zágrzeie nikogo choć świeży kobierzec
Y Bárán stárożytym, oszemłány wiekiem,
Pod kożuchem ćieplotá, ozdobá? pod dekiem.
Tász w kożuchu co w Ryśiu, grzecznemu ozdobá,
Szláchćicowi bo Cnoty nic tráći chudobá.

Nágro-

Nagrobek Szláchćicowi Herbu Báran.

BARAN ná grobie, myślę: pewnieyſzego świátká
Nie trzeba; że świát ludźiom chlewem; źiemiá iátká,
Ieden tylko od bydłá, rozum dźieli ludźi,
Y to poty poki go, grzechem nie páſkudźi.
Przebog! wieleſz ich? żeby głębiey w grzechy leźli,
Rozumem robi ták ſą ſprzeczni ták ludźie źli.
Nie od bydłá, od diabłá, gorſzy ſtokroć rázy,
Vwźiąwſzy ná z niewagi y Boſkie obrázy.
Obietnicę żywotá, ktorey diabeł nie ma,
Y nie może nie grzeſzyć, máiąc przed oczemá.
Ziemiá nas wſzytkich rodźi, źiemiá żywi z ſiebie,
A ſkoro śmierć umorzy źiemiá y zágrzebie,

Deeſt terra in qua vivamus non deerit in qua moriamur.

Choć śiełá tákich było, ktorzy mieyſcá gdźieby,
Zyli nie mieli, przećięſz: mieli ná pogrzeby.
Tu leży co Báránem, w ſwym ſię Herbie ſzczyćieł,
Lećź ſkoro go śmierć, wilk on drapieżny pochwyćieł?
Oraz y Herb, y honor, y iego fortuná,
Poſzłá ná wiátr, Ciáło w proch, procz iednego runá,
Cnoty y dobrey Sławy więcey nie zoſtáło,
Ktora z niem nie umárłá, coż? ábo to máło.

Rom. 13. 14. Gal. 3. 27

Szczęśliwa wełná, z tego Báránká, kto tu nią
Poraſta bo źiemſkiego Ciáłá zdárſzy gunią.
Będźie ſię śklnieł, w tey ſzáćie; iáką Wiárá Swięta,
Przędźie w śmiertelnym ćiele, ná iego iágnięta.

Mat. 13. 43. Ioh. 21. 15 &c. &c.

Zábiie rzeźnik w iátce, ziedzą ludźie ſkopá,
Długo ſię kożuch świeći, ná grzbiećie u chłopá,
Swieći ſię ſukniá z wełny, przećięſz ſpádnie z láty,
Ale támtey nie zedrze, náydłużſzy wiek ſzáty.

Drugi nágrobek temuß.

BAranká ktory zwykle, zábawia ſię żłobem,
A zwłaſzczá źimie widząc ſtoiący nád grobem?
Znáć że tu Szláchćić leży, choć by y Herb nie ſtał,
Vmárſzy, człekiem nierzkąc Szláchćicem, być przeſtał.
Nie Polſki? Boſki Szláchćic zaległ te grobowce

Pſal. 78. 13.

Iegośmy wſzyſcy, iego; páſtwiſká ſą Owce
Ktorzy iego Báránká, y głoſu, y toru,
Trzymamy ſię nim wyndźiem z Swiátowego boru.
Ktorego ná ſromotne, gdy rozbiie Krzyże?
Złość Zydowſka, z śmiertelney ſzermiegi oſtrzyże

Toz

Toż w grobie pod ſzkárádem kámieniem go nowem
Oſádzą, przy Sygnećie ſtrażą Piłatowem.
Lećź gdźieby Słoń páſzował Báránek dokaże
Zrzućieł kamień; zdárł pieczęć, y rożegnał ſtraże.

Apoc. 17. 14.

Niech ſię y Ieruzalem, w krotce o ſię boi,
Nie dármo dźiś zwyćiężcą nátym grobie ſtoi.

Herbowni.

Iunoßowie,
Kolowie,
Sáporowſcy
Chodeccy,
Dominowie,
Kárnkowſcy,
Grochowſcy,
Lipiccy,
Wieliccy,
Szetynſcy
Suchodolſcy
Zaliwſcy,
Orlowſcy,
Rádźietowſcy,
Stárzeńſcy,
Gulczewſcy
Woysławſcy,
Poniátowſcy,
Piiánowſcy,
Záwłoccy,
Kowalewſcy,

Piaskowſcy,
Oſtrzánowſcy,
Przedzowſcy,
Szániáwſcy
Segrowſcy,
Klinſcy,
Rośćißowſcy,
Boiánowſcy
Stepkowſcy,
Podoſcy,
Bielenſcy,
Máliccy,
Opárſcy,
Druzbicowie,
Ługowſcy,
Dubkowſcy,
Hadźeńſcy
Ośinſcy,
Załuſcy,
Kroſnowſcy,
Vbniewſcy,

Krzykowſcy
Kámieniewſcy
Słußkowſcy,
Koſmáczewſcy
Kurdwánowſcy
Cieślińſcy,
Zukowſcy,
Kußkowſcy
Wolſcy,
Horyßewſcy
Piotrowſcy,
Troiánowie,
Gzowſcy,
Lelowſcy,
Przerowniccy,
Goſtkowſcy,
Wciśliccy,
Gigáwſcy,
Polikowſcy,
Skoroßewſcy,
Ośmiećińſcy.



LIS ábo MZVRA

Z Hełmu LIS wyskákuie.



POCZATEK

Mzurá Rzeká w Sochaczowskim Powiećie

ZWierz, Ryńsztunek, y Rzeká, Lis, Krzyż, Strzáłá, Mzurá
Trzy rzeczy, ktore rożni, od śiebie náturá,
Ná iednym widząc Herbie? káżdy ták tłumáczy,
Ze Rzeká mieysce, oney okázyey znáczy,
Kędy stáwia Polakom. nieprzyiaćiel pole,
Lisá tám záżyć trzebá; gdźie kto Lwem nie zdole.
Tu ieden stáry Zołnierz, do rády wezwány
Postrzegszy; że bez sztuki nie będźie wygrány
Z częśćią wybránych ludźi, uszedszy noc cáłą;
Wźiął tez Pogáństwu, oraz, wypuszczoną Strzáłą
Do ktorey zápalone, przywięzuie knoty,
Pokaże czás Krolowi, Mársowey roboty.
Tákiem kształtem Zemowit, nieprzyiaćioł gromi,
A temu kiedy biiąc, dwá Miecze przyłomi,
Dwá Krzyże ich do strzáły, ábo dwá ułomki,
Wiecznem przyda, ná pozne Kleynotem potomki.
Ztąd Herb názwány LISEM, ktory w Hełmie stoi,
Przestrzegáiąc, że rozum; należy do zbroi.
Z tąd wielkie Fámilie rozumem y bronią,
Widźimy ták pod Orłem iáko pod Pogonią.

Do Herbownych

IAko wszytkie Zwierzętá, potworzone w Ráiu.
Ták y Lisy, máią w swym rożnice rodzáiu,

Są białe

Są białe, czarne, ná kształt są miedźiáney śpiże,
Rumiáne, są co noszą, po záwoiách Krzyże,
A te że bárdzo rzadkie, szácuią się droży,
Bo ich dáleki Sybior, z Sobolámi mnoży.
Tegoć rodzáiu, káżdy uważny obaczy
Polskie są Lisy, bo ie: Krzyż Chrystusow znáczy.
Dopieroż widząc pod niem, Strzáły ábo celne;
Mársowego Ryńsztunku, Krzyże poszábelne.
Niemáłz dźiwu, że iáko; śierćią złotowłosą
Ták y szácunkiem Lisy, Moskiewskie przeniosą.
Zwłaszczá ieśli nie tylko niem, ná prezentę się
Ná śierći święcą, ále y dla BOGA w mięśie

Gal. 5 24 & 6. 17

Iest bowiem, tákich śiełá żeby ludźi zwiedli,
Krzyż wierzchem noszą? mięsá y pśi by nie iedli.
Cnoty trzebá do Krzyżá ále tey ná Czele.
Trudno wyznáczyć, z Krzyżem, bo się tái w ćiele.

Do tychże Herbownych.

LIS po polu myszkuie, kto myśliwy á ma
Rącze y mężne chárty nie oszpeći szlámá
Nie oszpeći kontuszá, cząbr: czapki zawoiek,
Niecháy śiedźi przy piecu, ospálec y gnoiek.
Kto myśliwy, áni mroz, áni mu wiátr wádźi.
Ze się gdźie ná podobnym przesmyku záſádźi.
Ale niechay o futro, niedba, y o szlámy?
Za coby nie dał szczwánia, y ućiechy sámey
Widźisz w Herbie Szlácheckim, rumiánego Lisá
Ktory áni się chártá, áni się kondysá,
Ani boi Brytáná, nie myszy? nie szczurki?
Dźikie łowi Tátáry, y w záwoiách Turki.
Niech że tákie Koronná, Lisy rodźi knieiá,
Co Oyczyzny od zboyce, bronią y złodźieiá.
Leśnego Lisá widźieć ledá kędy w polu,
Szlácheckiego, nikędy tylko ná podolu,
Ztąd się Podolskie Lisy; droższey u nas cenią
Skoro Sławą odźieią, y Krwią zarumienią.
Tám ich pole, tám z młodu, odpráwiwszy łowy;
Ná stárość: do Ratuszá, do rády, do mowy.
Kędy, náco się łácno, mądrzy ludźie zgodzą?
Przed wszytkiemi zwierzęty, w przod Lisowie chodzą.

Ná Lisá, Herb Sápieżyński.

LIS znáczy, w Wielkim Xięstwie Litewskim, Sápiechy,
Pśi Domowi, y koći, nie wyńdą z pod strzechy;

Lis lub

Lis lub źimie porośćie, lub lećie wyleni,
Dowćip czuiąc przy nogách, w pole śię nie leni.
Gdźie co zdybie; nie łáme, tylko myszy kopie,
Ale łowi záiące? kuropátwy, dropie,
Czásem gęśi ieśli śię, pásterká czym báwi,
Gdźie nogi nie doniesą rozumem nádstáwi.
W swoy śię Herb, Sápiechowie: w swego Lisá wrodzą,
Procz że nie sámi, iák ten; ále Woyská wodzą
Choć ći y poiedynkiem, kędy co po plecu,
Wiążą ná ręce Lisá, Lwá máiący w lecu.
Zna y Turczyn ich száble, zna y Ordá chyża,
Obá Chrystusowego, przećiwnicy Krzyżá
Zna Wiárołomna Moskwá, y Zámorscy Szwedźi,
Chrześćiánie tytułem, ále źli Sąśiedźi,
Lisem ná Herbie, Lwem śię, po imieniu piszą,
Przepadł trzeći, ná kogo ći dwáy stowárzyszą.
Niech nie ufa Zwierz nogom? Ptak lotnemu pierzu;
Ostrożny Lis, Mężny Lew, Wielki Káźimierzu,
Ktory ná Prádźiádowskiem, ná Oycowskim łęku,
Wytártą w swych piástuiesz, Buławę dźiś ręku:
Piástuy szczęśliwie, z Domu Prześwietnego Sławą,
Poki z Herkulesową nie wyrowna klawą·
Zeby tám gdźie on sypał, swym Tryumfom kopce?
Do Kálpe, y Abile, w kráie doszłá obce:
Prawdá że Woyná trudna, iáko oley z prásy
Y trzebá chodźić co rok, z fortuną zá pásy,
Ale wiesz, im co z większą ćięmięga przychodźi?
Tym milsze, tym bárdźiey czás, w sercu ludzkim słodźi
Co zás krom práce, y co, przychodźi im lekko,
Tráći smak, y iuż mnieyszą cenę, ma dáleko.

Quod venit ex facili faciles seguesq́ ténemus, Quod spe, quodq́ metu torsit, habere iuvat.

Epithalamium Herbownemu Lis.

WPadł w doł Lis, gdy śię pod niem pierwsze pietro złomi
Ták bywa, kogo smáczny, kąsek ułákomi.
Dla káczki wpadł w niewolą, nieszczęsna garść pierza,
Co zbáwiłá wolnośći, swobodnego Zwierzá.
Nie dostániesz drábiny, oprocz śmierći sámey
Ktoraby Lisá z mokrey, mogłá dobyć iámy.
Iuż w niey muśi iáko bobr, bo trudno wyskoczyć?
Poki sie nie dokopie grobu, ogon moczyć.
Piekna Dźiewká, iest káczką, Stan Málżeński iámą,
Miiay Herbowny Liśie umykay ze szlámą.
Lećź komu być náznáczą, wieczne losy w dole?
Nie pomoże ostrozność, muśi kinąć pole.

Więc

Więc weń wpadszy, iednęsz skub? iednę sobie smákuy?
A zdołu, niechceszli być w głębszym nie wyskákuy.
Dáremny czyniąc zawod, lepiey sobie w dole nárzáć,
Zkąd możesz wyniść niż śię w piecu wiecznie parzáć

Lisowski Herbu LIS

KIedy Zygmunt, Krol Polski, biie Moskwę bláhą
Poszedł w głąb: z swą Lisowski; w ich Ziemię watáhą,
Lisá miał w Herbie, wiedząc: że ná świećie bory,
Zadne tákich nie rodzą, iákie ich Sybiory.
Zgadł: wroćiwszy do Polskiey, z támtego rozruchu,
W droższym, od Sobolego, tyśiąckroć Kożuchu.
Molem, Słońcem, y wiátrem, Sobolego runá;
Co dźień ubywa, że go, odstrychuie kuná.
Ginie potem, nie tráći, dobra Sławy krasy,
Poki znáczą godźiny: Słoneczne kompásy,
Owszem więcey ozdoby, z czásem ná śię bierze,
Y ięzykiem, y piorem: rostąc, ná pápierze.
Ledwie rzeká od źrodłá, zdźiera śię z Kámieni
Im dáley płynie? bárdźiey szumi, bárdźiey pieni.
Má to w sobie ludzkiego náturá niestátku,
Ze żadney nie powtarza, rzeczy, bez przydatku.
Ták y nászego Lisá, co długo był kusy,
Pełna dźiś Polská, pełne Niemce, y Rákusy,
Kędy: nie mogąc Morza, pułnocnego lodu,
Przełomáć? przyszedł z Moskwy, ná Sławę narodu.
Chodźi w Sobolách, ledá piecuch, ledá pluchá,
Nikt tego, krom Rycerzá, nie wdźieie kożuchá.
W iákim chodzą Lisowscy? nie u Zydow bo go,
Zá pieniądze? ále krwią, trzebá oblać drogo.
O czym szerzey Kroniki, Historyopisow
Nie rodźi Polská knieiá, dźiśia tákich Lisow,
W lázwce, w Borsuki, skażą; swey poydą nátury,
Dáley nie wiedzą, tylko ná domowe kury.
Pomyszkowáwszy trochę? y miásto obłowu,
Nadwereżywszy futrá, wrocą do iam znowu,
Na źimę? kiedy Lisy, zwykłe w pole tążą,
Skoro ich Tátárowie, nátroczą náwiążą.

Do Domatorá Herbu Lis

DOświádczeniem nas tego, látá uczą stársze
Ze ieśli śię nie wietrzy, w lámie Lis opársze,
Lisá, znák Szlacheckiego, w Herbie masz Honoru?
Nie byłeś nigdy w Woysku, nie byłeś u Dworu.

Siedźisz

Siedźisz, gdźieś się urodźieł, áni ćię wiátr wywiał,
Nie dźiw: żeś też z Lisem swym, wiámie opárszywiał.
W błam, do futrá, nie uydźiesz? wiesz co tákiem robią?
Ze pśiemi ie skorámi, ná irchę oskrobią.
Ninacz się do kożuchow, nie przyda, chybáby,
Zeby ią pod kądźielą przyśiádáły Báby.

Epithafium Lisowi Herbo wnemu.

WIdząc Lisá, z tákowym: ná grobie napisem?
Szláchćić tu leży, co się pieczętował Lisem,
Leżyć, rzekę, lećź żywy? czy nowinálz mu to,
Choć go ná polu chárty, rączemi uszczuto?
Ożyć y koniá chwytáć, pod szczwániem, zá kiszki;
Co myśliwi ostrożnie, wiedząc? troczą Liszki.
Nie dba y ten Káwáler, choć nie tylko wtroczy?
Lećź go záwárszy grobem? śmierć pod źiemię wtłoczy.
Ożyie: wstánie z grobu, będźie znowu zdrowem? *Apoc. 5. 8*
Pomśći się swoiey krzywdy, ná iey koniu płowem.
Będźie szczwaczá, gdźiesz teraz: twoi chárći pytał?
Ktorymiś szczwał, ktorymi: zá gárło nas chwytał
Choroby, rány, żále; co się ćiáłá tyczą,
Poszli wszyscy ná gáłąś, pospołu ze smyczą.

Do tegoż.

NA wysokie przed trąbą, drzewo się pną zdebie,
Lis ućieka do iámy, ktorą wcześnie grzebie,
Wcześnie mowię, bo prożna iego będźie praca,
Xiędzá wołáiąc? kiedy Doktor pulsow mácá:
Zeby zniey skoro trąby, Anielskiey dosłyszy, *1. Cor. 15 52.*
W pole wyszedł, ale już: nie na podle myszy?
Sćierw to wszytko, myszy to: co żywiołem ćiáłu, *1. Tess. 4. 16.*
Ziemiá rodźi ná świećie, miásto specyału.
Wyńdźie do nieśmiertelney ná on Bánkiet pásze,
Gdźie się mu dla posługi, Syn Boży przepásze. *Luc. 12. 37.*

Do teyże Máteryey Mistice.

IUż dawno przez Proroki, BOG trąbi ná ludźi,
Iuż ich dawno przez swoie Apostoły budźi,
Vćiekáyćie od świátá gdźie diabeł szczwacz stary?
Do Ogrodu Kośćiołá, Bożego Ogáry,
Z piekielney wyswoROwał, zemknął chárty pśiárnie,
Niech ućieka, ieśli kto, niechce ginąć márnie.
Wszędy nieznáczne śieći wszędy stoią śidłá,
Wszędy ná boiáźliwych: nikczemne strászydłá.

Esai. 58. 1. 1 Pet 1 4. 1. Ioh. 2. 15 Tác. 4. 4. Mat 24. 24 Efes. 6 11. 1. Tim 6. 9. 2. Tim. 2. 26.

Swiát ogárámi, chárty; ćielesná iest żądza,
Ktora Lisow, do śieći, grzechowych nápądza,
Serce wewnątrz, ná wierzchu, słábe mámiąc oczy, *Rom. 3. 11*
Rzadki kto się wywikle, rzadki kto przeoczy.
Sam oraz y kuśnierzem, diabeł y tym łowcem,
Przykrywáiąc y futro, y mięso grobowcem,
Zeby skoro zupełność, doydźie miáry czásu? *Luc. 2 14*
Do śiárczystego wrzućieł, oboie to kwásu. *1. Cor. 7. 29.*
O iákosz tám bolesno, iáko będźie ckliwo
Kiedy ie będźie z skory bez konca dárł żywo,
Bo iesżcze nie dołupi, pierwszey; y nie dodrze,
A druga nieszczęśliwie, porosła ná biodrze.
Vćiekayćie przed świátem, y przed ćiáłem Liszki
Nie do klasztorow? iáko Mnisży dźiś, y Mniszki
Y tám świát, y tám ćiáło, ieżeli się w Niebie,
Grzech nálazł, y w Klasztorze do pytaśię ćiebie.
Kędysz przebog? nie mámy, żeby latáć skrzydeł?
Wszędy psow, wszędy śieći; wszędy pełno śideł?
Kędysz z ćiáłá ućiekáć, ktorym iáko domem,
Záwárłá nas náturá, przed tákim pogromem.
Krzyż Chrystusow Forteca, kto podeń ućieka?
Chárt go nie śćiga, nie dba, choć nań ogar szczeka
Znáiąc páśći, strászydłá, y szátánskie ćwikle,
Nie tylko sam nie wpadnie, y kogo wywikle.
Ná to drzewo ze Zdebiem; kto sobie żyć życzy?
Niech się pnie, niech z grzechowych umyka potyczy.
Nie Chrystusow? bo choć go wszyscy biorą; rzadki,
Kto nie wpadł, ábo wpadszy, dobył się z tey śiatki.
Są y Lisy Krzyżowe, ná swoie złe, bo z tym
Gorsze im śidłá kłádą myśliwi niż prostym.
Swoy włásny Krzyż wźiąć trzebá ná rámioná obie,
Ciáło wprzod: á potym Swiát, ukrzyżowáć w sobie,
Przykłádem Chrystusowym, mięsá y kożuchá
Odżaliwszy ná źiemi; żeby zbáwić duchá.
Ináczey choćby się kto y ná Niebo dźwigał?
Ták długo? áż wśieć wżenie, będźie diabeł śćigał.
Bo im tu kto, ma więksże koło siebie straży
Tym bárdźiey tym uporniey, Pokusá nan waży.
Insze ma zá powszednie, y zá rękodáyne,
Ale tákie u niego, Lisy, nie zwyczáyne.
Porwimyż się ná trąbę; Bożą: wszyscy wcześnie
Iemu duchem, nie świátu żyimy tu ćieleśnie,
Kto chce żeby Aniołem. iego byłá duszá,
Raczey; á niż podszewką, diabłu do kontuszá.

Przebog! opák nie zá tą wszyscy: zá ktorąby,
Trzebá? idźie do Bolkiey od szátáńskiey trąby.

Do Zołnierzá w Zakonie będącego, Herbu LIS.

WIdząc że Zołnierz iedęn, stáry szromowáty,
Wstępuie zá żelázne, do Klasztoru kraty?
Lisem się pieczętuiąc, znáć że iuż syt myszy,
Obłowu tego świátá, kiedy się pomniszy.
Podobnieysza, bo rzadko: ktory z nich ináczy.
Nie máiąc szczęśćia w polu, w káptur w lazł z rozpaczy
Dármo drugi od wschodu, grzebąc do Zachodu;
Iesczce ochudnie miásto, uśmierzenia głodu.
Drugi ledwie wyleźie, czásem y do iámy,
Nád wszelkie spodźiewánie? leżą myszy sámy.
Lat kilkádźieśiąt służąc, od stárośći skrzywieł.
Ledwie że ćiáło odźiał, y gębę pożywieł,
Nie widáć nowey ná niem, choć spádłá śierć stára
Iuż ostátniego z wiosłki do gryza suchárá?
Liezy rány, postrzáły? Fortuny to modá,
Vmknie mu, á ná piecu leniwemu podá.
Toż skoro zwątpi; skoro wygaśnie otuchá,
Zeby mogł dźiorawego, popráwić kożuchá?
Nim ná polu ubiią, do dźiory Lis leźie,
Woli w wełnie, niżeli umieráć w żeleźie.
Woli że go robacy, nie pśi, trupem ziedzą,
Wie że paćierze w Niebo, rynsztunki uprzedzą.
Do iámy, dosyć polá, dosyć łowu, Liśie,
Nim ćię chárći obrocą dośćignąwszy skryi śie.
Záwieray co nayćieśniey, świeckie myśli murem,
Odźiey przepłochy głupiey młodośći kápturem.
Byłeś w śieći, był w dole, był u psow, w obrotách?
Niech iuż łowienie myszy, zostáie przy kotách.
Tę iednák ná pámięći, záwsze miey przestrogę.
Ze iakoś beśpiecznieyszą obrał w Niebo drogę,
Ták dáleką ćieśnieyszą, więcey bowiem w skora,
Zświátá idąc do niego, Człek niżli z Klásztorá
Bo dwie: iednę Duchowną, y źimie y lećie.
Drugą Woynę ćielesną, trzebá wieść ná świećie,
Tám z diabłem, z Ciáłem, z Swiátem; o duszę swą, á tu
Z ludźmi: broniąc Kośćiołá Bożego prymatu.
Iuż Mnich oboiey Woynie, nieporádźi wiele,
Ziechał z Polá do twierdze do Klasztorney Cele,
Chocći często y diabeł; máiąc w tym prywatę?
Wćiśnie się do Klasztorá, zá Mnichem, przez kratę.

Do Zá-

Do Zakonnice Herbu Lis

IEszcze z Máćierzyńskiego nie wyszłá dozoru,
Ledwie że się wychyli, młoda Liszká z boru?
Ieszcze áni zna Pola, ptászká, áni myszy
Aż y trąby myśliwcze, y ogáry słyszy.
Aż wszędźie Sámołowki, śidłá, páśći, doły
Miáłá z Mátki, swoy rozum, nie chodząc do szkoły?
Widźi że poki żyie, w codźiennych gonitwách,
Ostrożnie, y trzebá iey: stąpáć iák po brzytwách
Trzebá go ukráść ieśli, chce pokármu záżyć,
Trzebá ná myszą pierwey, swą skorę odważyć.
Widźi że iuż iednę iey; trocżą towárzyszki,
Drugie łupią, wolęsz ią; rzecze tárnki, szyszki
Beśpieczna zdrowia, spełna máiąc swoie runo
Zegnam ćie márny świećie: Zegnam ćie fortuno.
Przyidźie ten dźień, á kto wie: ieśli nie o iutrze,
Ze y mnie Słońce wznidźie krom strachu, w mym futrze
Ktore niczyey suknie nie było podszewką.
Nie coć inszego dźiśia, dźieie się z tą dźiewką,
Ktora z Herbownym Lisem, temu Swiátu znika,
A w beśpieczną Klasztorną twierdzą się zámyka
Nie boi się ogárow, áni chártow chćiwych,
Nie boi z czepcowymi śiatkámi, myśliwych
Ani, czym wszytkie białą płeć skaráno w Ráiu
Z pierwszą Mátką boleśći przy dźiatek rodzáiu.
Máteryey kłopotu, żalu, płáczu, strachu,
Od chorob, przygod, śmierći, stoiac ná sylwáchu.
Niech insze z pracą łowią kędy wszytkich błaźnią,
Znikome świeckie zbiory nádśieią z boiáźnią.
Wszytko zostáwią, skoro, włożą ie ná máry,
Sáme przy nich, broń Boże? grzechowe przywáry,
Bez czego trudno, sámá: náturá to łączy,
Ze kto miele káżdy się we młynie umączy
Obaczymy tych stánow, skoro wstáną z grobu,
Zakonnic y gospodyń, kondycyą obu.
Ciekáią, szyią, przędą, mierzą łokćiem, kwartą,
Lepszą cząstkę MARYA obráłá przed Mártą.
Dosyć wąm przy Modlitwie dobre mieć uczynki,
Nie łáduiąc pieniądzmi, kto wie? komu skrzynki.
Ná co potym bo im ták, święte Pismá znáczą
Ale iuż pozno, nędzni Bogacze zápłáczą
Wolna, y Ciáłem wolna; Bogu służyć duchem
Tá ktora się Małżeństwá nie pęta łáncuchem.

Luc. 10. 42.
Iac. 5. 1.
1. Cor. 34
1. Cor. 7. 28.

 Muśi

Muśi mieć rozerwáne, myśli, y Paćierze,
W ćiele ućiſk, ktora ten związek ná ſię bierze,
Więc żeby wto nie wdáwać, ćiáłá z duchem brzemię:
Do Klaſztorow Pánicżki, iáko Lis pod źiemię.
Y ten ktory ná świećie, Herbowną ſwą znáczeł,
Będźie ná wieki wieczne, po Niebie máiączeł.

Do Vtrátnego Liſowczyká.

LEćie ſię leni, źimie Lis porosta śierćią,
Nie máſz nádźieie, żebyś ty poroſł, przed śmierćią;
Prożno ſię Liſem piſzeſz, kiedyś iak łęt goły
Przepiwſzy áż do ſnopu Oycowſkie ſtodoły.
Z dowćipu Liſy chwalą, lećż ten bárdzo głupi,
Co ná źimę, ná mrozy, z Kożuchá ſię łupi
Lećie iáko ſobie chce, kożuch; ále źimie
Nie zwierz, człowiek go czáſem, choć wizbie: nie zdeymie
A ty opák nieboże, bo pokiś był młody,
Miałeś Ryśie, Sobole, do ćiáłá wygody.
Wygodą, czy to pychą, zwáć y ánimuſzem
Niewiem: zá Wieś kupionem, odźiać ſię kontuſzem.
Ktory muśiał do brzuchá, pomknąć ſię ze grzbietu,
Zeby do oſtátniego mogł być chleb bánkietu.
Tera z Ryśie u Zydá, mole w ſkrzyni ſkubą
Dobrześ było Herbowną, odźiewáć ſię ſzubą.
Dźiś gdy głowá śiwieie, y źimę znáć ná niey,
Wierzby nie oſzpećieł, kożuch ćie báráni
Bo ten Lis co go Málárz ábo Sloſarz robi,
Poſzedł z Wioſką iuż áni, grzeie: áni zdobi.

Do Łyſego Herbu Lis

WEdle ſwoiey nátury, ná láto ſię leni,
A znowu ná źimę Lis, porosta w leśieni
Czemuż wzdy u Wáſzmośći, choć máſz w Herbie Liſá,
Zimie y lećie głową, przez cáły Rok Łyſá.

Herbowni.

Sapiechowie,	*Grodowſcy,*	*Zaleſcy,*
Bzurowie,	*Kwilenſcy,*	*Rudniccy,*
Giebułtowſcy,	*Wroblowſcy,*	*Biskupſcy,*
Mierowſcy,	*Poſtrumienſcy,*	*Lipiccy,*
Gołuchowſcy,	*Sikorſcy,*	*Łaccy,*
Boleſtraſzyccy:	*Mnichowſcy,*	*Mikołáiowſcy,*
Záwadzcy,	*Czárnoccy,*	*Wilkánowſcy,*

Olßewſcy,	*Ołtárzowſcy,*	*Pieczyngowie,*
Kánigowſcy	*Mießkowſcy,*	*Chometowſcy,*
Wiktorowſcy,	*Malúczenſcy*	*Sunigáłowie*
Bukćiccy,	*Kreinſcy,*	*Lisieccy,*
Kutyłowſcy,	*Glinſcy,*	

IASIENCZYK
ábo KLVCZ
Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZATEK.

IAnus, Bog był dwugłowy, u Rzymiánow Swięty,
Támże miał Kośćioł, ktory; zwyczáynie zámknięty.
Kiedy ſkonczywſzy Woyny, y Marſowe zwády,
Pokoy, po cáłym świećie, Rzym trzymał z Sąśiády,
Co ſię trzy tylko rázy, przez śiedmſet lat tráfi,
Rzymowi iáko piſzą Hiſtoryográfi.
Woyná go znowu, y Márs; otwierał pożerny
Mogł tám Klucza, u páſá nie nośić odźwierny.
Iáśienczyk, od Iáśieńká, Iáśieniek ſię zowie,
Od Iáná, od Iánuſzá záś? idą Iánowie.
Iáśieńkiem zá pierwſzego zwáno Kázimierzá,
Ktoremu ten Klucz złoty, Herbem dał; Zołnierzá.
Ale y to káżdemu, dowod ieſt widomy;
Ze dobył, że otworzył, do Fortece bromy,
Ktorą kiedy Krol iego, opiece poruczy?
Wiárą, Męſtwem, dotrzyma powierzonych kluczy.
Abo? iácy dźiś wroną: Podſkárbiowie biáłą,
Száfował Cnotą, Pańſkie: depoſyty cáłą,

Vrzędy od Klucza

Mat. 16. 19. Iednego się Piotrowi, iáko Pismo uczy
Drugiego Iudaszowi, Pan powierzył Kluczy.
Podskárbi z Podkomorzem, dość wielkie Tytuły,
Ioh. 12.6. Ten pokoiow, tám tęn Stroż; Krolewskiey szkátuły.
Ten honor, Piotr od Páná, támten Iudasz bierze,
Obá dozoru, w wielkiey, potrzebuią wierze.
Ieśli tám w Elekcyey, mogł Bog zbłądźić? co wie,
Myśli serc ludzkich, głowy: nie psuyćie Pánowie
Bo kiedyż człowiek co się, w kogo wlewa zgádnie?
Podkomorzy iák ma być? lećż Podskárbi krádnie.
Gdy ieden Klucz w kieszeni, drugi w głowie chowa,
Zeby się ze wszytkiego, choć przy nim połowá,
Zostanie: wyráchował? wzdy żeby miáł kradáć,
Co mu dáią do ręku; trudno tego zádáć.
Iednákże nie zbłądźił Bog, z swoim przywileiem,
Pewnieć by go był Iákob: nie przedał z Andrzeiem.
Ani żaden z Cnotliwych, Apostołow iny?
Krom Iudaszá, żeby márł zá świátá winy,
Tedy ták iáwny Obieś, nie godźien wspomnienia;
Wchodźi w spráwę, o Boże! ludzkiego zbáwienia.

Do Herbownych.

Widząc Klucz Iaśienczycy, Herbem w Domu wászem
Pytam ieśli go z Piotrem, czy maćie z Iudaszem,
Aleć wąm się z obiemá, ten Honor otworzy,
Byli w nim Podskárbiowie, byli Podkomorzy.
Nie szpeći Człek urzędu. lećż niegodnych ludźi
Zle záchowány urząd, miásto ćźći: páskudźi,
Nikt nie widźi złodźieiá, w wielkiey ćiżbie: áże
Postąpi ná drábinę, w ten czás się pokaże,
Niemászli Cnoty, ábo; nie wiesz temu co rzec,
Nie rádźiłbym ći głowy podnośić nád korzec,
Zebyś nie wźiął w nię, wedle przypowieśći strychem!
Niż być złym Gwárdyánem, lepiey prostym Mnichem

Do Xiędzá Harbu Klucz.

KLVCZ nosząc w Herbie, zacny Práłáćie w Pieczęći
Ześ Piotrowym nástępcą trzebá mieć w pámięći.
Iemu Bog idąc ná Krzyż, on go z swego Krzyżá,
Kędy nogi do gory, głowę ná doł zniża
Niechcąc iednakiem, z Bogiem Zbáwićielem swoiem,
Ręką Páńską w Rzymie umieráć Záboiem.

Xięży legował, ktorzy: w to wstępuią strzemię;
Zeby ludźiom do Niebá, otwieráli z źiemię.
Ioh. 20. 23. Wszyscy Apostołowie, ále przez Krzyż gorski,
Ten vrząd: nie tylko Piotr, wźieli Podkomorski.
Niewiem iákiem sposobem, do niego się wdźiera?
Kto ćiáłá niekrzyżuie, świátu nie umiera.
Nie bywszy sługą? ále ieszcze przećiwnikiem
Gal. 1.14. Act. 1.26. Pisze się ták wysokiem, Páńskim Vrzędnikiem?
Y Iudasz Apostołem był, dwunastą między
Iuż ieden Klucz od Páńskich w ręku miał pieniędzy
Gdyby się był w Podskárbstwie, swym nie przeniewierzył?
Podkomorstwá by mu się pewnie Pan powierzył.
Co się miał sąm? zá co też: bedźie odpowiedał,
Krzyżowáć, to on Páná, Zydom ná Krzyż przedał
Zá trzydźieśći śrebrnikow, w tym wątpić nie trzebá?
Zeby káżdemu zá trzy; otworzył do Niebá
Mat. 11.12. Luc. 16. 15. 19. Gwałtem bráć Niebo, Chrystus: vczy swoich wiernych
Ledwie dźiś niż wchodzących niewięcey odźwiernych?
Káżdy zgołá Piotrowym, chce być successorem,
Wszytkim ták dobrym, iáko złym Niebo otworem.
Ná Krzyżuć to, te Klucze; powieszono Xięże?
Wspináć po nie. Zaden ich z źiemie nie dośięże.
Toć tu szturmem, to gwałtem; zowie Pismo święte?
Bez niego? y Odźwiernem, drzwi będą zámknięte.
Mizernysz to Odźwierny, co się podiął komu,
Otworzyć: sąm choćby chćiał? nie wnidźie do Domu.
Apoc. 22. 15. Pytasz? gdźie się podźieią tácy Podkomorze?
Ze psy? mowi Pan IEZVS zostáną ná Dworze.

Do Zakonniká Herbu Klucz.

NA cosz, Mnichem w Klasztorney, zámierasz się ćieśni?
Podobno żebyś nie żył ná świećie ćielesni
Klucz máiąc ná pieczęći? nie pomoże krátá,
Zebyś nie miał otworzyć? nie miał záżyć świátá?
Lećż iáko Herb, ták Zámek, żelázny nie rádźi,
Kto się murem sumnienia w sercu nie osádźi
Niech y do szybu w leźie nie tylko zá mury,
Znaydźie Swiát, Ciáło, znaydźie grzech do niego dźiury

Epithaphium Herbownemu

Pátrzę? skrzyniá to nie grob, áż mi znowu czyni,
Wątpliwość: cożby rzekę, w Kośćiele po skrzyni?
Przećię to grob muśi być roźnie myślę sobie?
Vważáiąc zaś, coby: po Kluczu ná grobie?

Ktory w kámieniu ręká; Rzemieślnica kułá;
Więc nie grob, y nie skrzyniá ále to szkátułá,
Do ktorey, zdięte z Krzyżá; Pan IEZVS Syn Boży
Ciáło swe zá grzech świátá, deposytem złoży.
Y tám do dniá trzećiego, one skłády święte,
Pod Kluczem Piłatowym, leżáły zámknięte,
Lecż nie czekáiąc Kluczá y żadney odśiecze,
Prosto z niey w Niebo poszedł, przez wárty przez miecze
Ztąd wszytkich tych, ktorzy z niem drogą idąc ćiásną,
W żywey wierze, w nadźiei, y w miłośći zasną?
Do Niebá, bo nikomu, nie zwierzy śię Kluczy,
Przenieśie skoro trąbá: Aniełska zákluczy.
Wszyscy wierni, ktorzy tu w Pánu oczy mrużą.
Doczesną śmierćią, niech ten Klucz ná grobách drużą.

Apoc. 1. 18.

Drugie Epithaphium ná Klucz.

Widźiłz Klucz ná mym grobie? czegosz więcey trzebá
Kiedy mąm wolne weśćie, do Bogá, do Niebá?
Z tego taráłu w ktorym z Apostołem świętem,
Leżę związánem, leżę twárdym snem, uiętem.
Choćiaż uporny Herod, Klucze śćiska czule?
Nie doczekał Piotr iutrá, w iego Iedykule.
Ledwie śię Anioł dotknie? ledwie każe słowem?
Spádną pętá, z żeláznym z nog y z rąk okowem,
Aż y Zámki y kłotki, w mgnieniu oká prędzy,
O cudowney Klucz mocy spádáią z wrzeciędzy.
Tym Kluczem, y Pan IEZVS Łázárzowe groby,
Otwiera: tym umárłą, Dźieweczkę z choroby,
Ná co wszytká Zydowska zdumiewa śię Rzeszá,
Smutnym Rodźicom; w domu, Iáirowym wskrzesza.
Tym głuchych uszu, y ust; nie mownych sekretá?
Kluczem otwiera: nosząc w słowku go Effetá.
Pod tym Kluczem spoczywąm, y ia od mey prace,
Niech z piąćią głupich Pánien, kto inszy kołáce
Prawdźiwy Chrześćiánin, káżdy Podkomorzy,
Y mnie ten Klucz do gornych, Páłácow otworzy,
Lámpy tylko y iásney potrzebuie świece?
Ponieważ ślepe zamki, do támtey Fortece,
A ty Pánie coś pierwszy, otworzył te wrotá
Zdarz żeby Klucz moy wiáry; prostowáłá Cnotá.

Act. 12. 4. Ioh. 11. 43. Mar. 5. 41. Mar 7. 34. Apoc. 14. 13. Mat. 25 11. Luc. 13. 25.

Do skąpego, bogátego Herbu Klucz.

Nikomu ták iego Herb, nie przypadł do ładu,
Iáko tobie, Klucz skąpy, nieużyty dźiádu,
Záłuwszy sklep pieniądzmi, á szpiklerze, zbożem?
Trudno ćię Pánem tego, názwáć, ále strożem
Abo owym ná śienie, psem; ktory zdáleká,
Sąm nie iedząc? od niego: á ná bydlę szczeká.
Klucze w łożku, ták kiedyś; Náleywáyká męczą
Albo ćię ćisną. álboć: zá uszymá brzęczą.
Klucz z szyie, Klucz u páśá, Klucz y ná pierśćionku?
Ledwie że nie ná nośie, nie ná káżdym członku.
Zamknąłeś ubogiemu, serce: y sam sobie
Skrywszy Klucz. miłośierdźia w przegniłey wątrobie;
Głod mrzesz, wstyd utráćiwszy stárą gunię łátász,
Choćiasz źimno choć y wszy dokuczą, ná kátasz;
Przydádzą śię łákome, twoie zbiory, że ćie;
Potępią iáko ná tym, ták ná tamtym świećie.
Nie száfarzá? Słosárzá: niech po śmierći raczy,
Herbowny Klucz ná grobie málowány znáczy.
Iezliś go iesżcze z tym co; Páński tálent kopie,
Każą ze rdze w śiárczystym wywárzáć ukopie,
Chybábyś tym stráśznemu dekretowi znikał,
Ześ diabłá co ćię pętą niemego zámykał.
Iáko on Anioł, co go: ná Pathmos wypchnięty,
Z kluczem widźiał? y nam to opisał Ian Swięty.

Mat. 25. 30. Luc. 11. 14. Apoc. 20. 2

Do utrátnego Herbu Klucz.

Nieszczęśćieśći po Kluczu: gdy niemász nic w skrzyni?
Tylkoć ták ná błazeństwo, głupi człowiek czyni,
Poki byłá Oycowskim ładowána zbiorem,
Wedle twego humoru stawáłá otworem,
Dźiś kiedy śię kradźieży nie boi y gwałtu,
V ćiebie Klucz ná pálcu: wierę nie do kształtu;
Lepieybyś nie drwieł z świátá; á zbywszy szkátuły,
Kinał y Klucz. czy wolisz; stárey śię reguły,
Trzymáiąc? w niedostátku, y w ostátniey nędzy,
Wszytko stráćiwszy? mieszek: chowáć bez pieniędzy.

Omnia si perdas, famam servare memento.

Herbowni

Kárczewscy,	*Kráiowscy,*	*Iabłońscy,*
Miiakowscy,	*Zbrośkowie,*	*Warpezowie,*
Bárczykowscy,	*Radowscy,*	*Buscy,*
Michálowscy,	*Bielscy,*	*Lichowscy,*
Przeráccy	*Strupiechowscy,*	*Iánowscy,*

IASTRZEMBIEC ábo BOLESZCZYC, KUDBRZYN, KANIOWA

Ná Hełmie Iástrząb tęż trzyma Podkowę.



POCZATEK

IEszcze zwyczáiu koni, kuć nie mieli ludźie,
Bo ło po gołoledźi, chodźiły y grudźie;
Dla tego rzadko żeby: ábo koń nie chromał?
Abo też ieżdźiec nogi? bá szyie nie łamał.
W ten czás Krzyżá świętego: pod Pogánstwem gory,
Dostáią Chrześćiánie: ktora że z nátory,
Przykra y nieprzystępna: dla tego obronná?
Dármo Káwálerya: prácowáłá konna,
Y długo nie bez wielkiey w Chrześćiánách szkody?
Co ráz się zápędzáiąc: czyniłá zawody.
Asz ćwiczony w Rycerskim: Rotmistrz ieden dźiele,
Vzbroiwszy w podkowy: y w stalne ocele,
Konie Zołnierzow swoich: choć grudno, choć ślisko?
Wpadł iáko Iástrząb z gory: w Pogáńskie łożysko.
Wpadł iako Cwik między mdłe: głodny Kuropátwy,
Vczynił swą odwagą: wszystkim przystęp łatwy.
Ktory że się z przodkow swych Iástrzębicem zowie?
Bierze od Bolesłáwá: Herbem Krzyż w podkowie.
Ze skarb drzewa świętego: ktory ludźiom rodźi,
Zywot wieczny: podkową: końską, oswobodźi,

Iástrzą-

Iástrzębá w Hełmie bowiem, iáko skrzydłem ná niey,
W lećiał: gdźie bosęm trudno, z kąd spádną Pogáni,
Dzwonki u nog, ktore to, poki świátá głoszą,
Ze gdźie skrzydłá latáią? y nogi donoszą.

Z okazyey Herbowego Iástrząbá do Tyranow.

PIszą to o Iástrząbie, kto chce Xięgi czytáć,
Ze przytráfili mu się: wieczor Ptaká schwytáć?
Cáłą noc pod nogámi trzymawszy, ász do dniá,
Puśći, skoro słoneczna záświeći pochodniá.
Tákieli się Ptakowi, miłośierdźie wradza;
Gdy więźniowi swoiemu, śmierć stráchem nágrodza.
Bierzćie przykład Tyránni, od Iástrzębiá ktory,
Niczem procz krwie, á mieśá: nie żyie z nátury.
Wzdy choć go niediskretny, głod w gárdle podusżcza?
Przez noc więsiwszy Ptaszká, skoro dźień wypuszcza.
Tákisz wysoki humor, znaydźiesz w gárśći pierza?
Ze wspániáłośćią sercá, przykry głod uśmierza?
Nie iednę noc, dla Bogá! ále rok do roku,
Siedźi człowiek, nie widząc: Słońcá w ćiemnym mroku.
Siedźi więźniem w Káydánách ćięszkich bliźni śiedźi,
Czekáiąc pożądáney śmierći opowiedźi,
Nie spuśći srogi Tyran, z surowośći swoi,
Poki garśćią krwie iego, sercá nie nápoi.
Nie ták śmierć iest okrutna, bo choć człeká w spony,
Weźmie: kiedy do grobu, uderzą mu dzwony,
Lecż przez noc tylko skoro dźień Sądny záświta,
Wszytkich wolno wypuśći? co ich tu náchwytá.
Coż tám rzeką Tyráni, stánąwszy przed Sędźie
Kiedy ná nich sámá śmierć instigowáć będźie.
Coż ieśli niewinnego; wprzod stráchem: toż kátem,
Morduią? wielka krzywdá, przed Bogiem, przed świátem,
Puśći śmierć ná dźień Sądny wszytkich ále byći,
Ieśli ich diabeł z grobu: do piekłá pochwići.
Woleli ták iuż leżeć, pod sponią Iástrzebią,
Niźli iść w wieczną ogniá, śiárczystego głębią.
Pies puśći? Lew ich porwie: y będą z niem ryczeć
Ze dáli ná się ludźiom: do czásu skowyczeć.

Affekty człecze Iástrzębámi

NIe trzebá spáć, z Iástrząbem, przez cztery Niedźiele,
Ieśli chcesz kuropátwy, gonić, y chruśćiele,
Dopuśći li mu drzymáć, kto myślistwá nie wie,
Vpewniąm, że będźie z niem nocował ná drzewie.

Coż sa

Coż ſą w ćiele affekty? vważone głębi
Gniew y żądza: tylko dwá, uporni Iáſtrzębi
Ktorych, chceli człek záżyć, niechceli pokawić?
Muśi pierwey unośić, muśi obłáſkáwić.
Nie ſypiáć z niemi, áni dáwáć im rozwodu,
Zeby rozum twoy, Słońcá, nie znáły zachodu,
Kto ich nie obrochmáni? y nie ſpętá ćieśni?
Tyle zyſku przynioſą, co Iáſtrząbi leśni.
Nie rychło będźie gwizdał, ná puł z płáczem drugi,
Wniedobyte zá nimi, záſzedſzy kálugi.
Dzwonki im trzebá przypiąć, żebyś wiedźiał gdźie ſię,
Wgrzechu y tego świátá ukrywáią leśie.
Zywym ich kármić poki: to pole nie minie
Zeby nieprzywyknęły ćieleſney zdechlinie,
Wſzytko ściérw, co podlega, śmierći: iedná wiárá,
Y nádźieiá, żywe ieſt. o te ſię niech ſtára,

Efes. 4. 26

Epithaphium Jáſtrzębczykowi

WIdząc rytą Podkowę: w Mármorze ná grobie?
Coż po niey, bez ufnalow: ćicho rzekę ſobie,
Aſz Krzyż ryty w Podkowie, znowu rzekę; ále,
Są wtym Krzyżu, one trzy; zbáwienne ufnale?
Ktorymi Chrześćiánin, ná ſercu podkuty,
Bieży, choć gołoledźi, choć grudá, choć pluty.
Choć go tu śmierć doczeſnem w źiemię kopie morem?
Bieży do Niebá, bieży; Chryſtuſowym torem.
Niechay Szátan, iáko chce, drogę pſuie: kto ma?
Wiárę, miłość, nádźieię, tymi mowię trzoma,
Przebywſzy ktorymi on: piekło przeſzedł, ſtopnie
Niebieſkich ſię Pałácow, za Chryſtuſem dopnie.
Gdźie iuż żadney odmiány, mieyſce nie zna wiekow,
Nic po więcey, doſyć ieſt: ná nas tych trzech ćwiekow,
Z Páńſkiego Krzyżá, ktore: kto w ſerce záwiedźie?
Nie przeſzkodzą mu w Niebo żadne gołoledźie.

Do tegoſ należy

JAkoſz wielu na wſzytkie, z mieyſcá; cztery nogi,
Oſtrokowánych; traći: Podkowy wpułdrogi,
Tráći wgrzechow ćieleſnych, y świátowych iele,
Ná zdrádliwe Szátáńſkie, przyſzedſzy fortele.
Nie ieden choć ſię zda coś; Podkową mu kłápie,
Ieśli plaſác pozwoli, zuchwáłemu ſzkápie,
Nie dármo Krzyż, iáko młot, przyłożono do niey?
Zeby co dźień potwierdzác, nim ufnal wyroni,

1. Cor. 10. 12.

Niechay to wſzyſcy wiedzą, że do tey Podkowy,
Ieśli kto ſtáry zgubieł: z ćięſzkośćią o nowy
Kowal zrobi żelázny, lecź ſtráconey cnoty?
Powetowáć? rzecz to ieſt nie ludzkiey roboty.
Nie nágrodzona, mowi: Piſmo Boże ſtratá.
Chybá że ią pokutą, ze łzámi záłátá,

Hebr. 10. 26.

Do Bogácza Herbu Iáſtrzębiec

JAſtrząbá ná Sygnećie, Sygnet maſz ná ręku,
Zacny Szláchćicu, Dźiádow, Stárożytych wnęku,
A wiem żeś z przyrodzenia, nie myśliwy kęſá,
Woliſz kupić przepiorek, niż Ptákowi męſa.
Przynamniey byś go Bráćie ná żerdźi poſádźieł;
Zebyć wednie y w nocy, ná ręce nie wádźieł.
Ludźie tę podeymuią, pracą dla ućiechy?
Aſz gdy Czerwonych złotych y talerow miechy,
Ná ſtoł wyſypie, widząc? Lwy, Orły, y Kruki,
Kuropátwy, nie mieſá, godźien Iáſtrząb, ſztuki.
Godźien żeby w kárnalu, złotolitym śiedźiał,
Kiedybym też o Gniaźdźie, iego y ia wiedźiał?
Chowáłbym by nadrożey doſtác pſow legáwych,
Aſz ow ná to nic po nich, trzebáby ćiekáwych
Nie wyzłow? ále myśli: do tego obłowu,
Máło iádáć, y ſypiáć, á ia: niechcę znowu,
Wolę żyć nád potrzebę: groſz máiący, nizli,
Przed czáſem: ták ćiekáwi, mieli zágryść wyżli.
Krotka oczu zábáwa, á po śmierći kto wie,
Gdźie ſię Krucy, y twoi rozlecą Orłowie.
Ty żebyś zbierał, chował, ſkarb ſwoy: iák náyśćiśli?
O tobie złodźiey: ábo zboycá, pewnie myśli,
Ten żebyć wydárł? ieſzcze: żebyć przypiekł bokow,
Támten, żeby ćie ćicho, obnáżeł z tłomokow,
Ale niech nie wydrą, niech nie krádną; ći oba,
Zámilczę śmierći, ćięſzka bogátem chorobá.
Smutni Succeſſorowie, będą nád niem wzdycháć
Czegoſz? że duſze z ćiáłá, nie mogą popycháć,
Ty w grob twe myśli ná wiátr Iáſtrząb ná nágrobek,
Potym dáley, gdźie iego, ni záco zarobek,
Ná pieniądześ go nośieł, w uſtáwnym háłáśie,
Tegoś nie wiedźiał? że maſz, nie iednego ná śie;
Ktory coś ty z kłopotem, wiſząc iák ná ſmyczy?
Długo zbierał: w godźinę: ſpokoynie odliczy.
Ták wyżły układáy, ták, ſwoim goń Iáſtrzębcem,
Zebyś ſam Orłem, co ſię nie zgodźi ze ſkępcem,

Iſái. 40. 31. Ciału krukiem, świátu Lwęm, y nieprzyiaćielem;
Exod. 19. 4 Pſal. 102. 5. Wſtawſzy z grobu po Niebie: tchem buiał Anielem.

Herbowni

Iáſtrzebſcy, Záleśiccy, Milewſcy, Pouczowſcy,
Mśćiwſcy, Będźisławſcy, Sokolniccy, Gráboſwcy,
Rytwiánſcy, Szomańſcy, Domaßowſcy Łáźiccy,
Mieożileuſcy, Zdunowſcy, Kuczkowſcy, Bálenſcy,
Myßkowſcy, Chilewſcy, Strzeßkowſcy, Konopniccy,
Dźierzgowſcy, Niedroſcy, Woleccy, Mięćielſcy,
Ieżewſcy, Budkowſcy, Grásimowſcy, Wáczkowſcy,
Kępſcy, Dźiwanowſcy, Máiuſcy, Krzywáńſcy,
Sulenſcy, Witosławſcy, Oblowowie, Glinſcy,
Lutomirſcy, Beſcy, Wierożiemſcy, Timinſcy,
Ocieſcy, Koźiobrodzcy, Łáźieńſcy, Zukowſcy
Belżeccy, Kráſowſcy, Páczoſcy, Rogowſcy
Máciеiowſcy, Zdżięzkowie, Pakoßowſcy Porębowie,
Głoskowſcy, Łelkowſcy, Pelciccy, Wyzgowie,
Iánikowſcy, Drohowſcy, Trzepieńſcy, Káczynſcy,
Báránowſcy, Malewſcy, Suláczewſcy, Cudźinowſcy,
Iáſtrzębeccy, Moykowſcy, Skrzetuſcy Milanouſcy,
Rácbánſcy, Tłubiccy, Nieśmierſcy, Zádorſcy,
Orlowſcy, Dziegielowſcy, Goreccy, Ráciborowie,
Beikowſcy, Iánkowſcy, Rebieſcy, Raczynſcy,
Nowieſcy, Przedpelſcy, Vchaczowie, Dębowſcy,
Kulowie, Goloccy, Maczyńscy, Rozembárſcy,
Pilchowſcy, Bobrowſcy, Kiperni, Choßczewſcy,
Myślißewſcy Przerádzcy, Stáwiſcy, Táńſcy,
Chmieleccy, Szczeczemſcy, Rodeccy, Hoholewſcy,
Kuropatwowie, Sadźińſcy, Polikowſcy, Borutowie,
Streboßowie, Chorczewſcy, Klebowſcy, Zegoccy,
Zákrzewſcy, Zawidzcy, Nowomieyſcy, Iadámowſcy,
Drozdowſcy, Dźiebakowſcy, Roznowſcy, Brudniccy
Peláwſcy, Konárſcy, Dorawſcy Krześimowſcy,
Rychłowſcy, Peßkowſcy, Golanſcy, Mierzeńscy,
Wroblowſcy, Swieciccy, Wiktorowſcy, Zákrzewſcy
Pſarſcy, Kárſcy, Stuczeńſcy, Bromierſcy,
Czeſowſcy, Dobrſcy, Ciołkowſcy, Czáykowie,
Kozłowſcy, Siemietkowſcy, Záwádzcy, Niewieglowſcy,
Mánikowſcy, Czerniccy Dabrowſcy, Eninſcy,
Grebeccy, Pniewſcy, Chwaliboſcy, Borowscy,
Helzowſcy, Sławeccy, Záwiſtowſcy, Kámieńscy,
Łyſákowſcy, Smolſcy, Chutkowſcy, Wáwrowscy,

Tlokieńscy, Faleccy, Kukowſcy, Mniowſcy,
Goſtyńscy Grzywienſcy, Brzeziccy Wierzbiccy,
Páproccy, Iodłowniccy, Neczowie, Gibowſcy,
Grzebſcy, Iurkowſcy, Kuzmiccy,

G R Z Y M A Ł A



P O C Z A T E K

Widźićie w tey, Polacy; Bohátyrá Bromie;
Lub to wielki Herkules, ktory zámſy łomie,
Podźiemnego Awernu, prożno od ſwey paſzy
Trupich kośći, troygłowy Cerberus go ſtráſzy;
Bo ná co śię odważy, z piekielney kátuſze,
Wydárl z rąk Plutonowi: záſwoione duſze.
Lubo Samſon: co włoſow nigdy nie poſtrzygał;
Iudic. 16, 17. Czym Bromy Stołecznych Miaſt: ná rámieniu dźwigał.
Iudic. 16 3. Tyśiącem Filiſtynow: á coſz o niem rzeką,
Gdyby miecz miał? zábiiał: iedną oślą ſzczeką;
Lubo to Horátius; ábo Kokles ráczy,
Ktory kiedy iuż był Rzym: przyſzedł do roſpáczy;
Kiedy wſzytkie Porſená odebrał przedmieśćia,
Stánąwſzy w Bromie, dotąd: w Miáſto bronieł prześćia
Sćináiąc w ſtronię obie, nieprzyiaćioł po ſtu,
Aſz mu w tyle zrucono, połowicę moſtu.
Ztąd doſtáwſzy wieczności, śmiertelnymi byty;
Wzgárdźi y w tym żeleźie, ktorym był okryty,
Co áſz dotąd, ná drogiem, ryſuią fánslibrze,
Skoczył z moſtu, y w byſtrym zánurzył śię Tybrze.
Ktożkolwiek ieſt, Polak ieſt; co tey Wieże broni,
Rodzą Herkuleſowie, rodzą śię Sámſoni.

Zktorych żaden Grzymáły swoiey nie oszpeći?
Rodzą śię w Polszcze do Włoch, nie iezdząc Kokleći
Ktorych odwáżne dźiełá Bohátyrska Cnotá,
Nie miedźi? nie fanslibru? ále godna złotá,
Nie złotá, bo y to czás, w źiemię z świátá gárnie,
Lećź nieśmiertelney ludzkiey pámięći Drukárnie.

Do Vtrátnego Grzymáły

NA Herbie z gołym mieczem, w bromie Rycerz stoi,
Vtráćiwszy Wieś? czego, ten Szláchćić śię boi?
Nie zboycow, goły mowią, śpiewa ná biesczczedźie,
Nie gośći? sám nie máiąc, co ieść ná obiedźie,
Gośćiem kędy śię kurzy, murowány komin,
Zeby pozbył ná cudzey, pieczeni oskomin
Mocny Sámson: wzdy nośieł ná rámionách słupy?
A on bromę ná pálcu, pozbywszy cháłupy,
Wioski było strzedz, głupi: y z swym Boháterem
Szubieńcą zową ludźie: wrotá w polu szczerem.

Cantabit vacuus co ram latro ne Viator.

Do Domatorá Herbownego.

BRomę w Herbie twym, ćiebie: zbroyno widząc w Bromie,
Stánąłem wielkim cudem zádumány, bo mie
Y strách uiął, przyznam śię, zkąd ták nagła Woyná?
Miecz w ręku, w ktorych dotąd, krowá byłá doyna?
Dotąd pod stoskiem leżał, á teraz go dobył,
Nie rychło, że to nie ty, obaczę: że to był
Sławny twoy przodek, ktory: w otworzoney bromie.
Impet nieprzyiaćielski, ręką swą przełomie.
Nie doczekasz śię y ty, wyleź w pole z swoiey,
Chcesz li sławy? wśiądz ná koń, z tym mieczem w tey zbroi
Nie boy strzáły, nie boy śię, w tym żeleźie kule.
Zá deszcz nie ręczę, żebyć nie zmoczył koszule.
Abo iuż śiedz plugáwcze, wswym duplu obrzydły
Wdźiawszy kożuch; zá zbroię, zá miecz wźiąwszy widły.

Epitháphium Grzymále.

WIdźisz Zamek ná grobie mármurowym ryty?
W bramie Rycerzá? w ręce iego miecz dobyty;
Skarb tu nie grob muśi być, ktosz ták drogo waży,
Garść prochu? żeby przy niem odpráwował straży?
Skarb tu nie grob, gdźie wszytkie cnot niebieskich skłády,
Duszá z ćiáłá wyszedszy, iáko do szuflady,
Ráczey z Domu Gospodarz w twey twierdzy zámyka,
Niechay złodźiey nie czyha, zboycá nie wykrzyka?

Zamek tu Boży, nie grob: fortecá tu Boża,
On postáwieł nád grobem sługi swego strożá
Policzył kośći żeby káżda doczekáłá
Vwielbionego chwałą nieśmiertelną ćiáłá,
Przecz ztąd wszytkie postráchy, precz szátáńskie miny,
Niewiesz? Ráy to iest drugi, drugie Herubiny.
Trąbie tylko Anielskiey, kiedy sam BOG każe.
Otworzą w ostátni dźień postáwione straże,
Będą czcząc Bogá, pieśni: śpiewáły Aniele,
Też kośći, tylko że iuż, w uwielbionym ćiele.
Bo iáko BOG, z Adámiey, w Ráiu Ewę zrośćioł?
Ták z Páná IEZVSOWEY swoy ná źiemi Kośćioł,
Niech bezbożni buduią, Mauzole swym sławne,
W ktorychby złotem kośći: chowáli opráwne,
Ani wárty, áni im, pomogą Fortece,
Wyrzućiwszy z grobow, psom; piekielnym rozmiece.

Ps. 33. 21. 1. Cor. 15. 52. &c. Gen. 3. 24. Ps. 34. 10. Ibid. 50. 10. Isa. 5. 29 & 30. Ps. 52. 9

Drugie Epithaphium.

CIszy pokusy, ćiszey tego świátá dudki,
Boży tu śpi Káwáler: do eney pobudki;
Ktora z ták twárdego snu, wszytkich dzwignie ludźi,
Nie budźcie: bo y iego, tász trąbá obudźi.
Nie háyduk, y nie drágon, zápaliwszy knoty,
Ale Boży wártuie, Anioł przedewroty.
Wártuie z mieczem zbroyny, wártuie go gołem.
Szátánie? ábos bitwy, zápomniał z Aniołem?

Trzećie Epithdphium.

ZYdowscy drabi grobu, z ćiáłem Páńskiem strzegli,
Ale go ná poyźrenie Anielskie odbiegli,
Czy nie ieden z tey roty, został myślę sobie,
Widząc w zbroi z páłászem, Zołnierzá ná grobie.
Gdźie prawdźiwy Kátolik, w nádźiei powstánia,
Leżąc ná nieprzeżyty, dźień czeka świtánia.
W tym ryńsztunku, w ktorym tu, iuż nie grobu? ále,
Iáko urodzonemu należy Grzymále,
Páńskiego strzegł Kośćiołá, z podobnym Orszakiem
Od niewiernych Pogánow, Rycerź w Bramie znákiem
Zydźi śię przed obliczem Anielskim rozpierzchną,
On wyrzućiwszy skáłę grobu swego wierzchną
Wyńdźie z wielką rádośćią żeby w Niebo społem
Ná ostáteczną trąbę, z źiemie szedł z Aniołem.

Do Łyſego Grzymalczyká.

MEżá w Bromie zupełnym krytego Kiryſem,
Ten zacny Szláchćic nośi. ſam będacy Łyſem
Porádźiełbym zdiąc ſzyſzak, kiedy ſtánie w wieży,
Wſzák zwyczáynie látárniá, do Bromy należy.
Vrobiełby zniey Morſką, Mindę nową modą
Ná przykład Gdáńſkiey, z wielką Zeglarzom wygodą.

Herbowni

Oleśniccy, Grzymułtowſcy, Oleſcy, Siedleccy, Potuliccy, Szmerzeńſcy, Minißewscy, Soieccy, Grudźieńſcy, Kobylniccy, Biegánowſcy, Kázánowſcy, Garwascy, Gośliccy, Rybscy, Smoguleccy, Zámoscy, Siemánowscy, Czapscy, Długoleccy, Wskrzesińscy, Grábowieccy, Báránowscy,

IELITA ábo KOZLE ROGI

Ná Hełmie pułkozłá z Rogami do gory.



POCZATEK

ODnioższy Wiktoryą, w Márſowym igrzyſku,
Przeiezdza ſię Łokietek; ná poboiowiſku,
Kędy pádło czterdźieśći, tyśięcy żelázem,
Zle od Krzyżá rzeconych nieprzyiaćioł rázem,
Aż też y iego Zołnierz, Herbu Koźlerogi,
Szláchćic; przezwiſkiem Száry, trzomá przez brzuch głogi

Krzyżákow Roku 1331.

Przebo-

Przebodźiony wywlokſzy ſrogie z iego drzewá?
Tka w ſię tymiſz ránámi wytoczone trzewa.
Obaczywſzy rzecze Krol, niemáſz nád ten, bolu,
A ránny leżąc nágo; y owſzem ieſt Krolu.
Ieśli kto w iedney Wioſce złego ma ſąśiádá,
Gorzey mu ſerce niż brzuch, trzy groty, przebada,
Wźięty zá tym ná leki, y w nim długim cześie,
Dał mu Krol że Sią śiádá mierźionego znieśie.
Odtąd ná Hełm wygnawſzy, kozłá: Herb ſwoy ſtáry,
Trzy złożone kopije Szláchćic piſze ſzáry
Pomogą groty rogom, kto niechce żyć w zgodźie,
Choć ſzáry, ſtáry Szláchćic oboygiem dobodźie.
Kędy wſpániáła Cnotá pomoże fortunie,
Wſzárłat ſię y w purpurę, odmieniáią gunie.
Ziáſnym ſię bláſk, wieczyſtey Sławy Słońcem brata?
Ktory po Polſzce Szára, zážegłá poświátá.
Niech ſię Sydon z ſwą Konchą, niech ſię Tyr nie zurzy
Z morza wźięta, żadna ták: wełny nie purpurzy,
Iáko Krew ktora w Polſzce, Rycerſkie Obozy,
Rodzą: nie tylko owiec? imie ſię y kozy.

NA dobrym grunćie pádły, trzy Zámoyſkich włocznie
Beśpieczniey ná nich Orzeł, Sármácki odpocznie,
Kto bowiem CHRYſtuſowey Wierze ſię korzeni?
Wiecznie kwitnie, wiecznie ſwe: konáry źieleni.
Nie w źiemię w ſercá ludzkie, ſwe kopiie ſádźi,
Gdy Máximiliáná z Polſki wyprowádzi,
Ian Zámoyſki y znowu, gdy grożi; gdy bryka?
Z nieprzyiaćielá przywiodł w łykách w niewolniká
Cnotą, męſtwęm, odwagą; ten Herkuleś nowy,
Nie dał ſię w Polſzce gniezdźić: potworze dwugłowy.
Ták bywa nieproſzonym przebacz miły gośćiu?
Mierźiał ćie Wiedeń; śiedz że dwie lećie w Zamośćiu.
Nie trzy: ile ich w Herbie, álem trzyſtá gotow,
Prześwietnego Zamoyſkich Domu liczyć grotow
Ták nieprzyiaćielſką krwią, Herbowe IElitá.
Nalali: że ſię łácno; w Kronikach doczyta.

Ná Herb Ielitá.

IEśli mnie kto z dźiśieyſzych Politykow ſpytá
Ná co też między Herby piſáno Ielita
Gdźie Gwiazdy, Rzeki, Zwierze, ryńſztunki roźliczne,
Słowo Ielit uraża, uſzy polityczne?
Są y ręce, y nogi, ná woynách vćięte,
Glowy náwet y wąſy, po Sygnetách rznięte.

Hh

Czemuſz

Czemuſz ſię wytoczonych, kopiiámi trzomá,
W obronie Swiętey Wiáry, Ielit wſtydáć kto ma.

Epithaphium Jeliczykowiná trzy Kopiie

KIedy ćiáło Zołnierſkie, rozſtánię ſię z duſzą,
Poſpolićie Kopiją, ná pogrzebách kruſzą;
Nie grob to: myślę ſobie? dla iákiſz przyczyny;
Trzy ná niem nie złománe ſtoią rohátyny.
Nie umárły ále tu: żywy Zołnierz lęże,
Máiąc tudźieſz przy ſobie, gotowe oręże.
Spi, nie umiera; człowiek: Chrześćiáńſkiey Wiáry; Apoc. 14. 13.
Tu łoże, tu iego wczás; á nie grob, nie máry?
Tu odważny Káwáler, oczy ſwoie mruży;
Nie dármo trzy Kopiie, ná kámieniu druży,
Zeby ſię z ták długiego obudźiwſzy mroku?
Gotowym wſtał ná popis, drzewá máiąc w toku.
Iedno ktorym ná Krzyżu, przebity Syn Boży,
Ktore żyiąc ná świećie, przećiw ćiáłu złoży,
Tym wſzytkie, żále, bole, wſzytko co go nędźi,
Odważnie zá wodzem ſwym idący odpędźi,
Drugie; żeby świát z diabłem, iáko Swięty Michał
Przeklętą pychę z Niebá? od ſiebie odpychał
Trzećie drzewo, Cnotá ieſt; iuz nie do rubieży,
Nie do obrony, lećź do tryumphu, należy,
Zeby do niego, kiedy on dźień przyidźie wálny,
Ze wſzech grzechow proporzec, przybił tryumphalny
Nie ćiáłu tylko z świátem, ále wſzytkim zgołá,
Straſzny nieprzyiaćiołom, Bożego Kośćiołá.
Kto czyſtego ſumnienia, Chorągiew podnieśie,
Smierć mu żyſkiem, bo gotow umrzeć, w káżdym czeſie
On nikogo á iego wſzyſcy ſię muſzą bać?
Coż nie ma bość kopią? ábo mieczem rąbáć?

Theologicum. ná trzy kopiie w Herbie Ielita.

TRzy Cnoty, trzy Kopiie, ktorymi wzáwodźie,
Smiertelnego żywotá Niebo człowiek bodźie.
Zeby otworzeł weśćie, z tego łez padołu,
Gdźie ſię trzebá dla chlebá, co dźień poćić czołu.
Przećięſz co dźień umieráć, bo ták ieſt nie ſyty?
Zoſtáwiwſzy iuſzemu, potem chleb nábyty.
Serce w pierśiách wárownym, wſzytkim trzomá tokiem,
Zeby wiátr Swieckich rzeczy, nie unośieł bokiem.
Troie czynią kopiią, drzewce: grot tuleiá,
Drzewce wiará, grot miłość, tuleią nádźieiá

Herbowne z ćiáłem oraz śmierć ná proch pokruſzy?
A te, ná wieczne wieki, zoſtáną przy duſzy.
Wzdy ludźie tamte wolą wytrząſſzy te z tokow?
Choć támte grobow? choć te doſtánę obłokow.
W Herbownych prożne ſłowá: Ziemie ſię Ielitá,
Y świecka ſławá Niebá; Kopiią ſię chwytá.

Czemuſz ſię ludźie po śmierći exenteruią.

IAkoby Chrześćiánom, było to potrzebá?
Kiedy oſobno ćiáłá, od wnętrznośći grzebą,
Czemu ćiáło w Krákowie, ma ſwe depoſyty?
Długo myślę: á ſerce, w Wárſzáwie z Ielity?
Bá w Wiedniu, lub w Páryżu, zdſtáwiwſzy rrzowá,
Prożne w trumnách, tułowy; wożą do Krákowa.
Muſzą ich Zmartwychwſtawſzy, czekáć iáki tydźień
Inſzy? nim ſię do kupy, zeydą ná Sądny dźień.
Od wieku gdźie pálono, lub grzebiono trupy,
Nie rozłączono nigdy, tego dwoygá, z kupy.
Aż ono, táſz co byłá zá żywotá pychá?
Po śmierći z źimnych brzuchow wnętrznośći wypycha
Nie mogąc ſię czym inſzym od ubogich rożnić?
Każą ie żeby mieli, dwá groby wyprośnić
Zeby iáko liczbą Wśi, żyiąc ták y grobow,
Po śmierći ich, przenieśli; ſzukáią ſpoſobow.
Zeby z nimi nie zrownał, źiemiánin ubogi
Będą grzebli oſobno, głowy ręce nogi.
Co muśi źiemię ná proch kupowáć, y to zni,
Wyrzucą kośći, ieśli Sądny dźień opoźni
Abo ſię też dla tego, po śmierći pátroſzą,
Ze ćiáło zmartwych wſtáie, od piekłá wyproſzą.
Gdy ſerce nie czyſtotą grzeſyzło, á kiſzki;
Obzárſtwem, y piiánſtwem, przez gęſte kieliſzki.
Ieśli to uydźie? niewiem: do piekłáli y z tą, Rom 16. 18.
Nie każą im rátią, poſpołu z Iuryſtą.
Ieſt rozum ktory ſercem, ſerce brzuchem rządźi,
Tám nayzuchwálſze ćiáło, rozpuſtę nie zbłądźi.
A gdźie ſię zá niem ſerce, y rozum udádzą? Fili. 3. 19
Tám wſzytko troie, diabli, do piekłá ſprowádzą.
Choćby zá światem były, nie między Fráncuzy,
Nie ćiáłu; y duſzy te nie uydą excuzy.
Choć ią nie bálwierz; ále śmierć, wypara z Człeká?
W Niebie, w piekle, zeyda ſię z bliſká; czy z dáleká.

Z Okázyey trzech Kopiey do śiebie.

2.Reg. 18. 15.

WIſzącego zá włoſy, Ioab; Abſolomá,
Przebiwſzy ſerce, zábieł: kopiiámi trzomá;
Nie buntuyćie Synkowie, zá ſwoich śię Oycow?

2.Reg 15. 14.

Nie będźiećie umieráć, od trzech w ſercu boycow.
Ná ćię to podobieńſtwo: ná ćie grzeſzny człecze,
Gdyć śmierć po dźiatkach w ſerce trzy groty záwlecze
Podnioſles z czártem, z świátem, z ćiáłá ſwego wolą,
Bunt ná BOGA? nie dźiwuy; że trzy groty kolą.
Kole on Stephan grzeczny nadobna Zofia,
Kole kochány lerzy, nie kole dobiia
Rowny z Patronem, ktory: przy Dźiewoi czyſtey,
Stawáiąc záwiodł grot w pierś Smokowi konczyſty.
Muł wpadſzy między gęſte: dębowe gáłęźi,
Ná iedney z nich, zá włoſy Abſoloná więźi.
Káżdy człek między ſtráchem, y nádźieią bo śię,
Boi; ábo ſpodźiema wiśśi iák ná włośie.
Między Niebem, á Ziemią; do Niebá należy,
Nádźieiá á ná źiemi ſmutna boiáźn leży.
Ma co? boi śię ſtráćić wraz dotrzymáć tuſzy,
Wilká nieſtytyſz wſzyſcy trzymamy zá uſzy,
Nie ma? ſpodźiewa doſtáć, á záś z drugiey ſtrony,
Boi żeby w nádźiei, nie był omylony.
Aż ſkoro muł, ćiáło to, z pod duſzę wybieży,
Wiſząc dotąd, zábity z Abſálonem leży.
Włoſy, w onego drzemá, wiklą nas konáry,
Z ktorego grzech, naypierwſze; ludźiom zrobieł máry.
Kto nie na głowie, ále; ná ſercu ie ſtrzyże,
Zadze świátá, y ćiáłá: wyrzućiwſzy bryże.
Nikedy nię uwiáznie, żeby miał być kłoty,
Tymi ná ktore płáczeſz grzeſzny człecze groty.

Herbowni

Zámoyſcy, Miśiowſcy, Skokowſcy, Pieczkowſcy;
Secygniowſcy, Pieniażek, Dabrowſcy, Szypnowſcy
Debowſcy, Prumieńſcy, Ráyſcy, Iaıkowſcy,
Láſsotowie, Korytkowie, Skorkowſcy, Boglewſcy,
Gomolińſcy, Litosłáwſcy, Czermieńſcy Mokrſcy,
Głowowie, Zaleſcy, Kálińſcy, Łukowſcy,
Dźiáduſcy, Zakrzewſcy, Silniccy, Dziugłowſcy;
Romiſsowſcy, Zyromſcy, Borzyńſcy, Dobrzyńſcy,
Tarnowſcy, Borzobohàty, Wilkowſcy, Myślıborſcy,
Páproc-

JELITA

Páproccy, Łockenſcy, Węgleſseńſcy, Cieſsánowſcy;
Kozloroſcy, Piwákowſcy, Wilczkowſcy, Bielſcy,
Wolſcy, Szczukoccy, Gołoccy, Sierádzcy,
Wierzeyſcy, Kâmoccy, Láſochowſcy, Mállеccy,
Strumienſcy, Stokowſcy, Dźiećiatkowſcy,
Wrześsenſcy, Moráwiccy Dietkowſcy.

KORAB

Ná Hełmie tenże Korab.



POCZATEK

PAtrząc w Herbie ná Korab; niewiem ieśli komu,
Byłáby w Polſcze táyna, ſtárożytość Domu,
Co śię niem pieczętuie; naypropſtſzemu chłopu,
Doſyć zoſtáć Szláchćicem ieſzcze od Potopu,
Coż ieśli y podźiś dźień? w podobney mu toni?
W podobnych okázyách, Oyczyżny ſwey broni?
Nie raz, y nie dwá Polſká; w żáłoſney powodźi,
Rozláney krwie Szláchecktey, áż po uſzy brodźi,
Bá zgołá z głową tonie, że iey nikt nie tuſzy,
Zeby kiedy przebywſzy, ſtánęłá ná ſuſzy
Z głową mowię, głową Krol, kiedy iey odbieży;
Albo tymże Potopem, utoniony leży.

Podwár. na Przed Tá táry do Węgier.

Tu przykład w Włádyſłáwie, gdy śię śćiera ſzykiem,
Z Turki: tám w Boleſłáwie rzeczonym Pudykiem.
Toż nam Kázmierz wyrządźi, przed Szwedámi Trzeći,
Gdy ná Sląſko iáko kruk, z Korobiá wyleći.
Ieśliż kiedy do śmierći, Potop źiemię zalał?
Narod ludzki z Zwierzęcem ná świećie ocálał
W iednym Korabiu? Polſká máiąc ich ták wiele,
Zliczywſzy tego Herbu, wſzytkie Párentele,

Nie boi

Nie boi się Potopu, na mnieyszey powodźi,
Máiąc w Herbách Szlácheckich, do Korobiow Łodźi.

Ná Herb Korab

WSzytkie Herby ktorym się urodzenia zwierzá
Szláchtá Polska, od Ptakow; od bydłá od zwierzá;
Niechay się Korobiowi; kłániáią y że są?
Ná świećie y że w tey czći? iemu niechay niesą.
Wielkie to dobrodźieystwo, káżdy przyzna, gdyby
Nie Korab? sáme tylko zostałyby ryby.
Wszytko co źiemię depce, co powietrzem lata
Dla grzechow ludzkich, pewnie było by ukátá.
Wszytkie rzeczy, dla człeká, BOG ná świećie stworzył,
Y wszytkię też, dla niego, Potopem umorzył

Z Okázyey Korábiu.

CZterech ludźi, białychgłow; nie kłádąc w komputy
Weszło w Korab? uchodząc Potopowey pluty,
Wszyscy Szláchta iednego, bowiem wszyscy rodu?
Wszyscy Korabczykowie; nie trzebá dowodu,
Sług tám żadnych nie mieli, Gołębie, á krucy,
To śpiegowie to byli Noego Háyducy.
Kiedy grzech wszytkich ludźi, do nogi wytopi.
Kędyż się między tymi cztermá w źieli chłopi?
Abo ieśli to wszytko, prośći byli kmiećie?
Zkądże Szláchtá poczęłá, rodźic się ná świećie?
Iákoż ieśli chćieli co wpożywieniu wskoráć,
Ledwie oschłá, muśieli záraz źiemię oráć.
Onáć to; ktorą z Niebá zepchnięto okropnie,
Pychá: ná świećie ludźiom porobiełá stopnie,
Skoro głupia fortuná, Cnotę upośledźi
Kto możnieyszy ten lepszy, ten y wyżey śiedźi.
Oná tworzy Xiążętá; Báránow y Grábiow,
Oná Szláchtę choć wszyscy, rowno do Korábiow,
Należą: máiąc Oycy trzech rodzonych Bráći,
Semá Chámá, Iapheta, niech się zdrow bogáći,
Niechay się świeći pyszny: co się rodu tycze,
Rowne są z Xiążęcymi dźieći zagrodnicze.
Fántázye? ále krwie Fortuná nie miesza.
Tę nisko: tám te wyżey, żeby spádły wiesza.
Cnotá z náturą trzyma, kto się rodźi człekiem,
Od drugiego nie rożny niczem tylko wiekiem.
Że wprzod powinień stáry niż umieráć młody;
Tá miáłá być, ále śmierć: nie słucha, tey mody,

Gen. 8. 763. | Gen. 9. 19

Ani

Ani stánu, áni lat; y Fortuny darow,
Zadnych porządkow, żadnych nie pátrząc pomiárow,
Ták ćienki; drobny Komysz, iáko y kwitniące,
Ziela grubego bylu: wpień śćina ná łące,
Y suche y surowe iákie się náwinie?
Podobna do Potopu. nikogo nie minie.
Procz że tám wszyscy oráz, a tu mrą powoli,
Zeby świát spustoszawszy nie został ná goli.
W tym fortuná wprzeszłym záś wieku Szláchtę tworzy
Cnotá ále dáleko, y piekney y sporzy.
A co wiekszá pod iednym Herbem wszytkich iákiem
Pisał się tu Apostoł, Swięty Páweł znákiem.
Fortuná śmierćią kończy wielka to rożnicá;
Cnotá śmierćią swoiego, poczyna Szláchćicá
Obaczymy ktory z nich lepszy od pogrzebu,
Dármo to nigdy źiemiá, niewyrowna Niebu.

Gal. 6. 17.

Ná kontusz iednego Korábczyká

ROzmáite się cudá tráfiáią ná świećie,
Ieden Korab ná pálcu, á drugi ná grzbiećie,
Nośi ten zacny Szláchćic, bo żadnego Zwierzá,
Nie mász żeby go oprocz łápći á kołnierzá,
Tám sáme tylko ryśie, wyglądáią cynki
Pod kontusz nie wszył sobie są y morskie świnki.

Na toſ.

WIelki ieden w Kośćiele dźiwuie się mowcá,
Iáko się Lis z Záiącem z Wilkiem zgodźi Owcá,
Łaśicá, popielicá; tchorz, kuná, kot bury,
Zdrobnym ptastwem, choc im są przećiwney nátury
Ale trudno tám było, myśleć im o zwádźie
Kiedy káżde wosobney śiedźiáło szufladźie
Większym to cudem, u mnie że to wszytko w kupę,
Pod iednę swoię zegnał, ten Káwáler iupę.
Zywe tám były rzeczesz? á tu martwe skorki,
T Báránki Egipskie y czarne wiewiorki,
Na swe oczy widźiałem, gdy skaczą y łażą,
Po plecách, sáme skory, tego nie dokażą.

Epithál: Staremu Młodźiencowi z Pánną Herbu Korab

ANoż Noe ućieka do Korobiá drugi,
Nie ieden człek ná świećie: żáłował zeglugi,
Iєśli gdźie mogł pieszo doiść, lub doiechác koniem;
Szkodá się morzu wierzyć? szkodá pływáć po niem.

Iest że

Iest że przypadkow dosyć ná koniech, ná woźiech,
Coż potym szukáć, śmierći po wodnych przewoźiech
Do Korabiá ućiekáć, Pánie: przed potopem,
Nic grzeczy wcáley burcie, wierćieć dśiurę czopem?

Ná toß.

Podrwiłeś ożeniwszy, ieśli pytasz czemu;
Ześ się w lećiech, nieboże: przyrownał Noemu.
Ieśli rzeczesz żeś ieszcze nie ták, iak on letnem
Tyś w Korab wszedł wczterdźiestem, on w roku sześćletnem
Nie wiedźieliśćie, Pánie: stáromłody, że my,
Tám kędy pierwszych ludźi, kołysáno mrzemy.
Lecź niż Noe, przez sześć set: więcey ty przez Sorok
Dokażes kiedy syná, wydasz ná świát co rok,
Trzech on wsádźieł, trzech wywiodł bez przypłodku, złodźie
Ty się stáray o więcey, z kaczorem ná wodźie.

Mąz Korwin, Zoná Korab w Herbie, ná krzćiny synà.

Kiedy Noe z Korobia puśćił ná świát kruká:
Dotąd mieysca, áż znaydźie, dotąd śiádłá szuka,
Iako z więźienia z oney uwolniony ćieśni
Rad swobodźie niech mu się o Korabiu nie śni.
Coż gdy z cáłorocznego przemoru wylećiał?
Gdźie poyźry pełne trupow polá, y pełne ćiał.
Vrodźiwszy pieknego zacna Páni syná,
Puśćiłáś z Herbowego Korobiá Korwiná,
Kiedy woyná z Pogáństwem iuż nie podłe ścierwy?
Nie nágie otworzyłá trupy, iáko pierwy?
Ale w żywey krwi, ktorey żadne nie zágásza,
Látá do wieczney Sławy nieśmiertelną pásza.

Do tegoß ná krzćinách Corki

Kiedy puśćieł z Korabiá Noe gołębicę,
Oblećiawszy tá wielką świátá okolicę,
Dáiąc znák, bliskiey wiosny Boską spráwną dźiwną
Przyniosłá mu rozwitą gáłązkę oliwną.
Domowy to Ptak, z ludzmi łągnie się pod dáchem.
Do boru? dla drapieznych nie leći przed stráchem
Pokoy Oliwá znáczy, żeby w Domu twoiem
Dźiśieysza gołębiczká, miáłá być pokoiem?
Dobywszy się z Korobia, Herbowego lotem,
Y ty Mátko nie ufay, y iá wątpię o tem
Gáłązkę w wiencu kiedyś przynieśie z weselem,
Swym Rodźicom zápráwną, lecź kłopotow wielem

Compá

Compárátia utrátnego Korabczyká z Noem

Wszetecznych złośći swoich dopełniwszy miáry,
Spráwiedliwośćią Boską, świát utonął stáry,
Noe tylko sámo ośm, żeby nie záginął,
Rodzay ludzki? z tey toni w korabiu wypłynął.
Słusznieli máłym świátem, człowieká zwáć z Grekiem?
Toś też y ty máły świát, ponieważes człekiem.
A widząc żebyś gęby: nie odiął od czopu?
Szynkuiąc bez przestánku: boię się potopu.
Bárdźoć słusznie z Noego, nápieczęći Łodźią,
Zeby máły świát z wielkiem, nie tonął powodźią.
Ieśli pytasz iákim to być może terminem?
Wielki świát, wodą tonął: máłe toną winem.
Vszedł prawdá w Korabiu, Noe plagi Boski?
Coż potym? gdy mu toną Dwory, Miástá, Wioski.
Rádźiełbym poki ieszcze ktora się z nich wártá,
Zeby z swym Pánem była. w Korabiu záwárta
Nie dármo Dśiad twoy niemi; ná przeszłe Potopy:
Dworow swoich podwoie, málował y stropy.
Skoro z skátuł czerwoni, wylećieli krucy?
Wątpię, żeby w nich iego, pływáli Práwnucy.
Rzeczesz? że pił y Noe, wyszedłszy z Korabiá?
Pił: ále z tey winnice ktorey się dorabia
Ztąd u Pogan Báchusem: boday zdrow y upieł,
Káždy byle ták drogo, iáko ty nie kupieł.
Chodźieł Noe, wyszedszy z Korabia, zá pługiem,
Y ty możesz párobkiem, wcześie być nie długiem.
Noe ná się swym własnym ty co wiedźieć czyiem,
Ná kogo będźiesz orał, co gorsza pod kiiem.

Epithaphium: Szláchćicowi Herbu Koráb

Korab widzę ná grobie dwie przećiwne rzeczy,
Támten znákiem żywotá, ten śmierći człowieczy;
Długo myślę ktorym to być może sposobem,
Czy się grob stał Korabiem, czy też Korab grobem
Iákosz naczyniem śmierći przyczyná żywotá,
Stáć się miáłá on Korab ábo oná flottá,
W ktorey kiedy świat ginął, zá swoie plugástwá?
Ośiedźieli się ludśie zwierzętá y ptástwá.
Nie Korab grobem ále w tym świátá Potopie,
Grob Korabiem, w ktorey się człek pobożny kopie,
Kiedy szátan chcąc przywieść do gorszy świát skáży
Puśći grzechy wszytkich cnot zerwawszy w niem iázy

Kk Otwo-

Otworzeł wielką przepáść piekielney odchłáni
Tonie źiemiá: zginełá boiaźń Boża ná niey
Szczęśliwy ktory żeby tego mętu nie pił?
Wcześnie, y w młodym wieku, w grábie śię zaſklepił
Wſzytkie groby ſkoro go grzech ludzki umorzy
Zmartwychwſtáwſzy SYN BOŻY Korabiem przetworzy.

Do Kápłáná Herbownego.

KOrab maſz Xiężę w Herbie w iákim pływał Noe,
Ale go często ſtáwiaſz ná gorach Gelboe,
Iákbyś mlekiem płynacą źiemię iuż záſwoieł?
Wprzod Noe źiemię orał, niźli krowy doieł.
Korab nośiſz w Sygnećie, ná Kárnálu rznięty,
Gdźie nie zwierzę? nie ptaki z niemymi bydlęty
Lećź Boży w ludźiách Kośćioł żebyś ná dźień Páńſki,
Wyſádźieł go, ále nie ná gorze Ormiáńſki
Gen 8.4. Ale tám kędy trąbá wiekuiſtey chwały,
Ogłośi dniá Sądnego ſtráſzne trybunały.
Oſe. 3.2. 12. Tám początek drugiego á tu koniec świátá,
W pádole iáko święći, wrożą Iozáphátá.
Nie świniámi Korab ſwoy áni źiemiopłaży,
Łáduy: grzechy to znáczy, y Boſkie obráży.
Ale ktorymi Bogu, po Ołtarzách kádzą,
Owieczki y Báránki niechay śię prowádzą.
Te tylko w niebo inſze do ieźiorá śiárki,
Bo do ofiar nie uydą, wezmą z tobą z Arki.

Herbowni

Korabiowie,	*Łábeccy.*	*Nadſawſcy;*
Rádliccy,	*Kárpinſcy.*	*Woisláwſcy,*
Łáskowie,	*Kárſcy.*	*Kuchárſcy,*
Kowilſcy,	*Kotowieccy.*	*Bobkowſcy,*
Łopáteccy	*Gáleſcy.*	*Brzozowſcy*
Pieczánowſcy,	*Skulſcy.*	*Tárußowſcy*
Gorzyccy,	*Miláczewſcy.*	*Boieńſcy,*
Godziatkowſcy,	*Czácharowſcy.*	*Láskowſcy*
Piatkowſcy.	*Pieruccy.*	*Hoieccy,*
Luteńſcy.	*Łobeſcy.*	*Zdźieniccy,*
Czartkowſcy.	*Soboccy.*	*Chizánowſcy,*
Oſtrowſcy.	*Gadkowſcy,*	*Iánkowſcy,*
Ruſoccy.	*Bronowſcy*	*Ciepielowie,*
Sliwniccy.	*Zadźikowie,*	*Chrzanowſcy,*
Porádowſcy.	*Dabrowſcy,*	*Kryniccy.*

KOR-

K O R C Z A K

Pies w Czárze y Trzy Rzeki

W Chełmie.

PIES W CZASZY

Pierwſzy raz.



TRZY RZEKI

Drugi raz.



P O C Z A T E K

Węgierſka Bayka. LEdwie to, ia rozumiem; ná myśl ludzką pádnie?
Zeby mieli być Węgrzy; głupi ták ſzkárádnie?
Abo z mozgu piiáni, y ſłuſzna przyczyná,
Poniewaſz náymocnieyſze, z Węgier idą winá,
Kiedy długo nie mogą, ná Krolá śię zgodźić?
Przyſzło im kilká rázy, z ſenátu rozchodźić,
Fortunie ná oſtátek ſwoie ſpuſzczą Votá,
Kto pierwſzy wnidzie do nich przez otwárte wrotá
Bez wſzelkiey kontrowerſy, bez wſzelkiego ſporu
Krolem będźie witány; od cáłego zboru.
Ná co gdy śię ſprzyśięgą wſzyſcy śiedząc kołem?
Aż Pies do Izby, kośći? ſzukáiąc pod ſtołem,
Krzykną Vivat á ten śię, po kątách uwiia,
Rozumie widząc ze drzwi przywrą że nań kiiá,
Iużby oknem wyſkoczeł, ále záſtąpiono;
Potym ſkoro płochego, pſá obrochmánniono.
Zdiąwſzy zgrzebny powrożek, złotą mu obrożą,
Drogiem ſutą na ſzyię diiámentem włożą.
Tákimże pod báldekin, wiążą ná oſtatek,
Łáńcuchem żeby z Trenu, nie ućiekł do iátek.
Dáno ieść, tedy krayczy, co do ſtołu ſtawa,
Specyálnieyſze z kośći káwałki okrawa,

Mieſo

Mięſo Krolowi á te w Srebrną Czáſzę gárnie,
Były tám ptáſze? były: cielęce, y ſárnie.
Prozno: nie odmieni pśiey żadna rzecz nátury.
Y ten, choć ſyty mięſá: pogląda ná rury.
Aſz ná oſtátek, porwie: ćielęcą kość z ſmákiem,
Kráyczy mu też, utnie łeb: przy czáſy, táſakiem,
Nie bądz pſem, kiedyś Krolem; y poczynay mędrzy?
Z ſrogim żalem pátrzáli, ná to wſzyſcy Węgrzy,
Ze ták trácą z trudnośćią, obránego Páná?
Poſtrzegſzy też y kráyczy, że mu nie czekána,
Niechcąc ná miedźiánego, z Piekárſkiem iść koniá?
Dośiadł żywego, ále? gdy zá niem pogonia;
Zewſząd ſię puśći żeby ták márnie nie zginął
Naprzod głęboką Ciſę, odważnie przepłynął.
Ale kiedy go y tám, rączy Witez goni?
Nie ma ſtrách mowią oczu, byſtry Bodrok po niey.
Aż y Dunay ſzeroki, z obu mierzy koncow,
Tam dopiero pozbędźie, ſwoich śládogońcow.
Z tąd Korczak, Herb: Pies z Czáſze, w náſzem ſtánął kraiu
Przy trzech Rzekách, Bodroku, Ciśie y Dunáiu.
W rychle bowiem uſzedłſzy zá ſobą pogonie?
Krzyczy ow uśiadł po pśie; ná Krolewſkim Thronie.

Dyskurs Polityczny z okázyey tey báyki.

COś znáć ten do Korony Węgierſkiey Pies wiedźiał,
Gdy z owym co miiáiąc, ná drodze powiedźiał.
Niech ćię weźmie, kto nie zna? choć to ná wiátr ſzczeka
Mędrſzy od rozumnego, Pies ten był człowieká.
Trzebá go było chwytáć, iáko Wilkom w leśie,
Wiązáć, przymuſzáć? ábo przypochlebiáć, gdźie ſię
Pną ludźie, z ſtrátą ćiáłá, duſze, niebá, źiemię
Kłádąc ſerce w ſzátáńſkie, Rayſkiey pychy ſtrzemię.
Pſá dobry byt niepſuie, áni go odmieni,
Páſztetu y dla kośći, odſtąpi pieczeni,
Niechże chłopá od pługu, ábo od wárſztátu,
Choć nie do Krolewſkiego, ſzczęśćie máieſtatu?
Ná piądz od źiemie dzwignie, ták ſię ſtáie inny?
Ze áni ſię ſam, áni ſwey zna Rodźiny,
Dźiwna, że mięſá nie iadł, byłá mu wątrobá,
Dźiś w iátkách nie doſtánie, co ſię upodoba.
Trzebá Feniktoperow zámorſkich w páſztety;
Y z cukrowych konfitur, Pirámid ná wety.

ZA ſtołem Pies nieborák, prawdáli gárdło dał,
Mogł żyć, kiedyby kośći, pod ſtołem był głodał,

Britis ſicut Dij.

Choć mu

Choć mu ſię w tym gwałt dźieie, iákoſz ludźi wielu,
Smierći ſzuka w Honorách ſtánąwſzy ná celu,
Zazdrośći, podeyźrenia, y prędkiey offenſy,
Dármo wárty koło drzwi, u ſtołu credenſy,
W świątośći Krolow truią, środ Szwáycárow kolą
Wzdy ták drogo ſzácuią, ludźie tę niewolą?
Ze im nie duſzá tylko? ále żywot dla niey,
Támtey wieczna, doczeſna tego; zgubá táni.

Z okazycy Pſa nad Rzekami.

PSá widząc nád Rzekámi, w Hełmie: iáko świeże,
Nie mogę ſię obaczyć, czego ten Pies ſtrzeże?
Wodá wolna káżdemu, czy to Ceber drugi?
Stráſznego Acherantu; ogánia trzy ſtrugi?
Gdźie Styx, Kocyt, Flegeton; promieniſtym ſzumem,
Vlegáią pod ćieſzkim, liktonowym prumem.
Kiedy bláde duſz ludzkich, z tego świátá ćienie
Ná głębokie do Plutá przewoźi milczenie.
Czy po dwudźieſtu ſyniech, Pſem ſię ſtawſzy z człeká
Hekubá; ná záboycę, ſynowſkiego ſzczeka?
Gdy go wźiąwſzy w opiekę, z wielką wagą złotá,
Zięćiem będąc? ná brzegu, morduie niecnotá,
Niemáſz krwie, nie máſz wiáry? ná wſzytko rozgrzeſza,
Wſzytkie związki łákomſtwo tárga; wſzytkie mięſza,
Wártuię rożne Xięgi, ſzukam iáką modą,
Pies śiedźi nád rzekámi bo Pſow ſtráſzą wodą.
Aż widzę Tobiaſzá, y Pſá przy niem; gdy ſię
Kąpie w Rzece, z Aniołem idący Tygryśie.
Gdźie onę ſtráſzną rybę, ktorą diabły płoſzeł?
Vchwyćiwſzy zá ſkrzele, ná brzegu páproſzeł.
W Polſkich ći ſię to Rzekách, tákie ryby łowią,
Co ludźi ná diabelſtwo, y ślepotę zdrowią.
Nie w ſámey tylko Polſzcze, znaydźieſz ie środ Litwy?
Znaydźieſz w nich Apoſtołom podobne Rybitwy,
Co Rzeką to nąm Iordan, ſan w káżdym Kośćiele
Záprazſa nie ſzukáiąc Tygru: do kąpiele.
Kędy nie ćiáłá z brudu, ále náſze duchy,
Bielſze od śniegu biorą krztem świętem boruchy.
Anioł był przewodnikiem rozrządzeniem Bożem,
Tobiaſzowi Pies był, rzeczy iego ſtrożem.
Iáko więc czuły Páſterz, zábiegáiąc ſzkodźie,
Od zwierzá drapieżnego, Pſy chowa przy trzodźie
Tákteż on wielki Páſterz zá ktorego głoſy,
Idą owce, bo ma ich, policzone włoſy.

Polimneſtor. *Polidora.* *Tob. 6 3.* *Tob. 11. 15.*

Zeby

Zeby żaden z ich runá, nie mogł wypáść márnie
Chowa mężne brytány, do swoiey owczárnie.
Tákiem Mátká świętego, iesżcze przed poczęćiem,
Przez Duchá Dominiká, widźiáłá szczenięćiem,
A on ná odpuszczenie szczeka y nikomu,
Nie da z nich do Bożego przystępowáć Domu.

Na Herb Trzy Rzeki.

Z Morzá Rzeki wychodzą, y znowu z rábieżą
Pobrzeznych piaskow w Morze inszą drogą bieżą.
Te trzy ktoremi wszytkie, Sármátiey wieki,
Iáko iest Lech od Iana Trzećiego dáleki,
Iáko iest wschod dáleki, od zachodu slyną,
Nie dźiw bo z wieczney sławy, Oceánu płyną,
Pełne dźieł nieśmiertelnych Bohátyrskiey cnoty.
Do śpiklerzow serc ludzkich, spuszczáiącey Flotty.
Niech rumiány Páktolus, niech Idáspes z Tágiem,
Złoto piaskiem, brzegi swe ponoszą posagiem,
Frászká piaski wszytkich tych, fraszká złote muly.
Przećiwko nászym, w ktorych; sáme Kárbunkuły,
W iásny dźień iáko Słońce w nocy iáko świece,
W káżdey się z tych trzech świecą. ktore widźisz rzece.

Z Okazyey Psá w Herbie.

Siłá o Psiech Rzymiánie, śiłá Grecy piszą,
Iáko szczerze y wiernie, z ludźmi towárzyszą
Iáko wszytkim zwierzętom, y bestyom inem,
Dáią met życzliwośći, ku człeku terminem.
Z tąd Psá Pirrusowego Historycy chwalą,
Ze skoczył w ogień, kiedy ćiáło Páńskie palą.
Tákiegoż miał Lisymách, ktory z iego ćiáłem
Nie się nie wzdrygał, gorzeć. ognistym zápałem.
Nie ználazłem tu sługi, nie ználazłem Zony
Choć z Mężem w iednym ćiele, ták śćisło złącony
Wierzę słudze y Zenie, podobnieyby do tey,
Respektem wieczney Sławy, niźli Psu ochoty.

Do tegoż.

Wielki Konon w Atheniech, lądem, lubo wodą,
Woynę z nieprzyiaćielem, ktorychkolwiek wiodą,
Z tąd Státuę osoby swoiey, w miedźi rytey,
Godney się stał, u támtey Rzeczypospolitey.
Ten kiedy do Sirákuz, z znáczna płynie Flottą
Został w Domu kochány, Pies iego śierotą.

Ktory

Ktory czuiąc, znáć y Pśi; máią swoie wrogi;
Ze z tey Páná żywego nie obaczy drogi:
Vgryzszy się z wiązánia w nieprzeyźráne okiem,
Tám kędy Pan ostátniem, źiemię zdeptał krokiem:
Rzući morze, żadnego nietrzymáiąc śládu,
Dwá dni, dwie cále nocy, płynąc do upadu,
Oświádczywszy Neptunem, áffekt przećiw Pánu,
Tonie pozbywszy śiły, ná środ Oceánu.
Ktory że martwych rzeczy nie ćierpi z nátury?
Tám go wynieśie? kiedy z kotficámi sznury,
Wyrzućiwszy stánęły Athenskie Okręty,
Poznał go po obroży, ná szyię zápięty,
Poznał Konon po śierći, y rytem w mármurze,
Z płaczem zdobi nágrobkiem, niż puydźie ná Morze.
Smutną z tąd biorąc wrozkę, prożnego zawodu,
Ze y on do Oyczyzny; chybi názad brodu.

Drugi Początek Herbu Korczak.

PSá nád trzemá Rzekámi, uważywszy w Czászy,
Herb ktorym się do tych czas, Stárszy piszą Lászy,
Pádnie mi ná myśl ow biák, kiedy z woli Boży,
Nád Rzekámi Gedeon, Woyską swe położy,
Y tám godnym do boiu, káżdego poczyta
Iudic. 7. 5. Ktory iák Pies ięzykiem, garśćią wodę chwyta.
Ktory záś moczy gębę, z Osłem; ábo z koniem?
Iákoby Rzekę wypić chćiał nie było po niem,
Został w Polszcze, Bożego. zabytek Rycerstwá,
Pies w Kuszu, nád Rzekámi trzemá gdźie młodź cerstwá.
Nię gębą, ále ręką, Nársowego śierpá,
Nie spuszczáiąc? odważnie: krew Pogáńską czerpa,
Nie gębą diskuruiąc? ále szablą śieka
Z tąd ich Rzeki, do morzá: wieczney Sławy ćieka.

Psia Gwiazda, ábo Kánikułá,

Via lactea NA Niebie gdźie z drobnych Gwiazd, mleczna Rzeká bieży
Procyon Pies tusz przy niey, w swoim znáku leży,
Canis Magnus. Y was tym oprocz Niebá, obdárzono znákiem,
Ktorzy Szláchectwo swoie piszećie Korczakiem.
Kędy w Herbie trzy Rzeki, choć naywiększa susza:
W pełni záwsze nád nimi, Pies wygląda zkusza.
Crater Canis Minor. Wszák też y ná Niebie Kusz, ábo Czászę ráczy.
Przy Pśie, Astronomiczna náuká nam znáczy.
Támtym świát niski gorę; gdy przy Słońcu wschodźi
Mac y ten swoy ogień, lecz Rzekámi go chłodźi.

Ráduią

Ráduia śię nie mądrey, Kánikule szkoły,
Gdźie zacny, iáko z Vlá: wypuszczone pszczoły.
Abo bydło ná wszytkie; cztery świátá strony,
Lecą ná gźik dźwignąwszy do gory ogony.
Nie potrzebna rospustna moim zdániem kto ma,
Szálec? nie trzebá szkoły oszáleie Domá.
Nie ieden uważywszy kondycyą człeczą,
Choć nie wznidźie Pśia Gwiazdá drwi ná świećie rzeczą:
Nie iednego nikczemna, żądza ták otrułá,
Ze mu przez cáły żywot, záwsze Kánikułá.

Anubá Pies w Egipćie Merkuryußem Bogiem.

W Pśim kształćie, pod przezwiskiem Bożyská Anuby,
Egipt Merkuryuszá chwaleł y swe śluby,
W iego wieszał Kośćiele do tey przyszedł ceny,
Aż Pśá wsádzą, ná niebo; między Phoenomeny
Z Bogá Gwiazdą, z Gwiazdy Herb, by namniey nietráći
Dostoieństwá, choć we Pśiey, Merkury postáći.
Wszyscy śię o tákiego Pśá stáráyćie łowcy
Wielcy rádą Herbowni, y wielcy są Mowcy?
Pies szczeka ná złodźieiá, Merkury Pátronem,
Złodźieyskiem? wzdy Egipt Pśim czći go zábobonèm
Drwiło głupie Pogáństwo dobrze w Polszcze nászey
Nie uymie Pies pod stołem honoru Psu w Czászy.
Nie dźiw? bo z Węgier wyszedł kędy śiłá winá.
Ze nie ieden máiętność przepiwszy chudźiná,
Máiąc ią we trzech Rzekách, lepce wodę szárą,
W Herbie śię málowáną, kontentuiąc Czárą.

Nagrobek Korczakowi.

NAd grobem Pśá rytego widząc ná mármorze?
Czemusz nie ná niedzwiedźiey, ćicho rzekę, skorze?
Podobno żeby czuyniey zwierzonego sobie,
Páńskiego depozytu, w tym pilnował grobie
Czytam napis? ász kośći nábiorą śię stráchu,
Gdźie Wilk Owcy Pies kośćiom, stoi ná sylwáchu
Nie Wilk Owcom? nie kośćiom: Pies? gdy z Niebá każą,
Orłowie, krucy ćiáłom, Lew człekowi strażą.
Pies leży ná tym grobie: żeby káždy wiedźiał,
Ze ten ktory ná Herbie, żyiącego śiedźiał
Wárá nocni złodźieie. pátrzy pilno z kuszá,
Zeby spolna zostáłá. swoie ćiáło duszá,
Kiedy ná czułe z grobow, ktore ich tu źiąbią,
Do Niebá: ná ospále, do piekłá zátrąbią.

Wárá

Wárá drapiezny Wilku śmiertelney rubieże,
Pásterzá niebieskiego Owce, Pies ten strzeże.

Do Xiędzá Piiánice Herbu Korczak.

PSá masz Xięże ná Herbie, Psy Bog swego ludu
Wodzow zwie u Proroka, to mi iednák z cudu,
Nie wynidźie, czemu go, nie w bromie, lecź w Czászy;
Piszesz? gdźie tylko piie, nikogo nie stRászy.
Boy że śię kiedy drugich, do stołu w honorze,
Posádzą? żebyś ze Psy nie został ná Dworze.
Zebyś z Czášze do kotłá, od winá do smoły,
Nie szedł, odszczekiwáć by, Boże tu Kośćioły.
Lepiey niż pić? niż dawáć okážyą z śiebie:
Zeby niewierni o nich szczekáli dla ćiebie.

Esai. 56. 10. & 11 Apoc. 22. 15.

Do Domatorá ábo Flisá Herbownego

PIes w Kuszu Herbem twoim, niewiem iákiey w práwy
Czy wyżeł, czy nie? to wiem żeś ty sam legáwy,
Bo iákoś wlał w ieden kusz, we dwudźiestym roku,
Ták z niego nie wyłażáć wiercisz ná bok z boku.
Wyiedz też do Obozu, nie bredz y niedźiwácz,
Ale widzę, żeś oraz przy legástwie pływacz,
Pod rucznicęć nie poydźiesz? wolisz z Zytem Trátwy
Wolisz kruki, niż káczki ábo kuropátwy.
Przetoć Trzy Rzeki: Wisłę, y Donáiec, z Bugiem,
Przy Pśie w Kuszu, do Herbu przyłożono cugiem.
Zagiel szkutny Chorągwią, y twoim proporcem,
Prawdźiwyś Korczak, bo nic; tylko mierzysz Korcem.

Do Herbownego Vrowieskiego.

ZEbrał Szláchćic, nie trácąc przećię animuszu,
Pytam go o Herb? Korczak, odpowie: Pies w Kuszu
Tenći, rzekę; nieboże, okázyą nędzy?
Bo Pśi á kufel człeká, zubożą nayprędzy.
Już z pieczęći swey, wyżeń Herbownego; bo Pśi,
Nań szczekáią, nie ná ćię; nie znáiąc go, po Wśi.
W Kusz kłádźiesz co wyprośisz, práwieśći porádźieł?
Kiedyś sobie, do Kuszá, do Kászę Psá wsádźieł.

Do Łysego Herbownego obmowce.

PIes w Czászy, Herbem, głową; u Szláchćicá Łysa
Bárżo polsztá ná Czárę, á sam ná Kondyłá.
Nie boiąc o czuprynę, co gęby przypłaca?
Szczeka, y ludźi dobrych, łwym ozorem maca.

Iesli

Ieśli trędowátego, diabłem zwą wpásztećie?
Toć Łyſego, Pſem wKuſzu, iák y ná Sygnećie.

Herbowni

Czáſowie;
Chodorowſcy,
Zoráwińſcy,
Derśńiakowie,
Bárzowie,
Goráyſcy,
Lipſcy,
Czuryłowie,
Boratyńſcy,
Drotewſcy,
Struſowie,
Komorowſcy
Prochńiccy,
Krzeczowſcy,
Sieniowſcy,
Wereßczyńſcy,
Wáśiczyńſcy,
Bránickcy,
Skorutowſcy,
Łábodowſcy:
Krupſcy,
Drzemlikowie,
Lußczewſcy,
Chryßewſcy,
Saporowſcy,
Mogilniccy,
Solomonſcy,
Ościsławſcy,
Biernáwſcy,
Rocimirſcy,
Smiotánkowie,
Oſtrowſcy,
Rynkowſcy,
Korbutowie,
Háńſcy,
Horodyńſcy,
Łálábanowie,
Iármolinſcy,
Kuprowie,
Sutkowſcy,
Wolo yowſcy
Szumláńſcy,
Ziolkowſcy
Zoratyńſcy,
Serebczyńſcy,
Zárankowie,
Stáwſcy,
Drzewinſcy;
Serebryſcy,
Czernietowſcy,
Drobotewſcy,
Mleczkowie.

K O R W I N

W Hełmie trzy piorá Struśie.



P O C Z A T E K

IVż w paráćie, y Rzymſkie, y Francuſkie obie
Stánęły Woyská wpolu, czołem przećiw ſobie,

Tylko ná ſię nie wśiędą, á gdźie ich gniew budźi?
Polá w krew w trupy żywych nie obrocą ludźi,
Kiedy ſtráſzny poſturą y ogromny wzroſtem,
Fráncus z ſzeregu w pole, ſzermem kroczy proſtem
Pierśi Kiris ſtalony, ſzyſzak kryie ſkroni,
W ręku drzewo, ktorym w tarcz z międzi litą dzwoni
Nie groźnieyſzy Goliath, kiedy trwożeł żydy,
Abo ſoſnią Poliphem wſpieráiąc ſię z Idy,
Kiedy ſzuka po morzu, Grekow; kiedy ćiſka,
Zá nimi większe młyńſkich kámieni urwiſká.
Táki z gárdłá, ſtánawſzy, przed Rzymikiemi ſzyki;
Woła: czuiąli kogo między woienniki?
Zeby miał tyle ſercá; choć záyrzeć mu w oczy,
Niech z niem bitwę, przed woyſki poiedynkiem ſtoczy
Ieśli tchorz y ieśli ſię poiedynku boi?
Niech idą dźieśiątkámi, pewnie im doſtoi.
Ták nie woła, ále grzmi, á z oczu y z pyſká?
Pełne hárdośći pełne groź, pioruny ćiſka
Nie może znieść, Fráncuſkiey Wáleryan buty;
Odpowie, że o żádne niedba ſubſtituty.
Y tyle tylko zmieſzka? w przod nim ſię mu ſtáwi?
Ze mu pozwoli, że w tym ſwego Wodźá ſpráwi
Toż idźie niosąc oſzczep, y Hełm lity śpiżą,
Vpáſá miecz śieczyſty: á ſkoro ſię zbliżą.
Rzucą ná ſię śmiertelne oſzczepy po oku,
Ze iednák ná bok obá? umkną rázem kroku?
Chybią ſię; á te w źiemi głęboko záśiędą,
A ći mieczow od bokow, czym prędzey dobędą:
Zetną ſię raz y drugi: pátrząc mieyſcá ránie,
Kiedy kruk przylećiawſzy z tyłu nieſpodźiánie;
Ná co oboie woyſko z zdumieniem pátrzáło,
Siędźie Rzymiáninowi ná ſzyſzaku śmiáło.
Widźi y on, y tym ſię z rázu mieſza dźiwem?
W oſtátku oſadźiwſzy znakiem go ſzczęśliwem,
O! ktoryś kolwiek z Bogow álbo z Bogin, rzecze,
Ptaká tego dla moiey zesłáć chćiał odśiecze?
Niech ten zuchwáłec co ſię z ſwoią śiłą ſroży,
Ze y Niebu y Bogu ná Niebie nie złoży?
Vzna ſię być w człowieczem, moią ręką ćiele,
A ia ſup iego w wáſzem, powieżſzę Kośćiele.
Modli ſię Wáleryan, pyſzny Francus mięſza
Rożnie wrożąc czego ſię dźiki kruk tu wieſza?

Trupá znáć czuie, ále niewie, kto niem będźie?
Przećięſz ten podobnieyſzy ná ktorym uśiędźie.
Zkąd chwyćiwſzy nádźieie, tym ſię bárdźiey krzepi,
Ale skoro mu ſię kruk, co raz w oczy w rzepi.
To noſem to skrzydłámi, to z boku to z gory
Zálátuiąc y kluie, y drapie pázury:
Myląc raży, bo nie wie co ma pierwey robić
Czy nieprzyiaćielowi, skłádáć ſię czy go bić,
Łáie Niebu, ſąm ſię klnie, bluźni, zgrzyta, fuka,
Nie mogąc ſię skaráskáć, przykornego Kruká.
Aż Rzymiánin z pomocą tego ſekundántá,
Miecz mu w gárdło wraźiwſzy obálił Argántá.
Kruk ná ſtronę, á Woyská iákoby podpáleł,
Im weſelſzy Rzymiánin tym ſię Francus záleł?
Rożnym áffektem ále impetem ſzkárádem,
W záiemnych ſię pociſkow oſypawſzy grádem
Kolą, śieką, áż skoro Wálerius dzwignie,
Zdięte łupy z Olbrzymá Mars ſtrony rozſtrzygnie.
Zwyćiężyli Rzymiánie, nie bez wielkiey gluzy
Gdźieś zá oſtátnie morze zágnawſzy Fráncuzy.
Ztąd pierwſzy Korwin w Rzymie Herbem y tytuły
Ktore po tym, po cáłym świećie ſię rozſuły:
Ze też y w náſzey Polſzcze ná pozne Práwnuki,
Od początku do skonu, też wiekuią Kruki.
Ktore skoro z Sármáckiem Orłem śiły ſprzęgą
Co raz męžnieyſze dźieći w ſwoich gniázdách legą.

Chłop Krukiem, Szláchćic Gołębiem.

Gen. 8. 7 WYpráwił Noe Kruká, z Korabiá, ná względy,
Ieśli wody opádły, lećż ználawſzy kędy,
Mogł ośieść, nie wroćieł ſię, iákby rzekł niech drugi,
Pták będźie człowiekowi, od tákiey uſługi.
Co ſię pod iego dáchem, w iego lągnie, ſtrzeſze?
Ibid. 10. Láſſy ſą moie domy, y moie pieleſze
Wypráwił gołębice, skoro Kruk nie ſpráwi?
Aż z Oliwną gáłąską, názad mu ſię ſtáwi
Kto chłopa, nie Szláchćica, do ſwych uſług ſzuka,
Nie dźiw że go przykłádem zdrádźi tego Kruká.
Aczći, kto doświadczeniem w rzeczy weyżry głębi,
Siłu Szláchty ieſt Krukow, á chłopow gołębi

Z okázyey Kruká

3. Reg. 17 9. ROzkazał Bog krukowi żywić Eliáſzá
Aż on chleb, áż on mięſo do Láſſá mu znaſza:

Poki

Poki mordem Krol Achab, ná Proroki dycha;
Miły Boże! ktoby rzekł, że ptaſzyná licha
Wie komu być poſłuſznym? niech ten przykład kruczy;
Więcey Bogá, niż ludźi, wſzytkich słucháć uczy,

Opátrzność Boſka w Krukách

BIało ſię iáko czytám, lęgną dźieći krucze,
Y dokąd ich czás czarnem, piorem nie ubrucze;
Iob. 39. 3. Nie znáiąc ich rodźicy miiáią zdáleká,
Psal. 146 Ze ná Bogá, muśi tá, przypadáć opieká.
9 Luc. 12, 24 On je ná gniazdźie liczy, on karmi, on poi,
Poki Oćieć y Mátka, znowu nieprzyſtoi.
Więc imo wſzelkie ptáſtwo co ſię lągnie w boru;
Imo zwierz czworonogi? Boſkiego dozoru,
Godny młode kruczętá? poki we mchu śiedzą?
Poki o nich zdźiczałe máćiory nie wiedzą
A coż mamy rozumieć, o człowieku? ktory
Obrázem bywſzy Bożym wſzytkie kreatory,
Gen. 1. 26. W łáſce iego przechodźi? dopieroż ten co ſię,
Krukiem ſzczyći? co złoty pierśćień trzyma w nośie,
Sąli náſze ná Niebie w reſpekćie pieczęći?
W oſobliwey być muśi u Swiętych pámięći.
Tylko pátrzćie Korwini żebyśćie tu duchem,
O ćiáło mnieyſza Kruczym nie prośili puchem?
Zeby wáś nie oblećiał, ktory białe lubi,
Oćiec on, á nie wźieli, czarni Belzebubi;
Rzadki Fenix ná świećie; lećż białego kruká
Ieśli Słońce nie widźi prożno człowiek ſzuka:
Zgádnićieſz mi tę gadkę proſzę Mośći Xięże
Iáko náſz Orzeł Polſki, białe kruki lęże,
Choćiaſz ſię czárno rodzą, ále ie wſkok bieli
W przeczyſtey krztu świętego Kośćiołá kąpieli;
Kośćioł Mátką, Bog Oycem, iego łáſká święta
Ogarnuie nas wſzytkich miżerne kruczętá.

Ná Pierśćień w nośie u Kruká.

SPytaſz pierśćien u Kruká, w nośie widząc złoty;
Co zá modá y komu należy w żaloty?
Naypierwſzym Korwin, tey był Authorem ſozy
Francuzá między dwomá, zábiwſzy Obozy.
Zbroię oddał Márſowi? że mu pomogł w zwádźie;
Pierśćień ſobie ná pálec, znák honoru kłádźie.
Odtąd wolno nikomu nie bywáło w Rzymie,
Pierśćieniá mieć złotego chybá kto go zdeymie:

Biiąc

Biiąc się o Oyczyznę, nieprzyiacielowi?
Dawszy tego dokument, swemu Hetmánowi.
Káżdy żołnierz żelázny pierśćień nośieł poty?
Poki go nie frymárczył odwagą ná złoty.
Ten był stopień do szárze w Woysku, ten był w mieśćie
Do stolká ná Theátrum: wyższego ná Feśćie.

Tacit. de moribus Germ. in Cattis

Z okázyey tego Nágrobek Korwinowi

CÓż iest inszego Pierśćień ná tym grobie z Krukiem?
Wielkiego poiedynku iednym munsztułukiem?
Ktory ten zacny Szláchćić, iákoby ná ledźie
Z czártem, z świátem, y z włásnem swoim ćiáłem wiedźie:
Zelazney ćierpliwośći znákiem poki ten żeł,
Nośieł Pierśćień ná sercu dźiś złoty wysłużeł.
Pewnie ná záwołánym między gośćmi w rzedźie
Onym Feśćie niebieskim że wielu pośiędźie:

Epitháphium drugie Korwinowi

WIdźisz Kruká, w Kámieniu rznętego ná Grobie?
Co mnie dźiś (po łáćinie kracze) iutro tobie:
Zacny Szláchćic tu leży Kruk ktorego rzeże
Rzemieslnik w tey mogile, kośći iego strzeże.
Zdźiwisz się, gdyż przećiwną muśi to być rzeczą,
Zeby Kruk miał o trupie, trupem żyiąc pieczą:
Nie dźiwuy? bo ieżeli mięsem ludźi tuczy
Sam głodny muśi czynić co mu Bog poruczy;
Swiádkiem Psom wyrzucone ná okropne dźicze
Swiętego Wincentego Ciáło męczennicze
Kiedy go nie Psom tylko, ále Wilkom głodnym
Broni poki pogrzebem nie uczczone godnym,
Wszytko Bogu podobna, choć człeku nie zda się
Wrobel proso ogánia: Wilk bárány páśie.

Cras. tras; 3. Reg. 17. 6.

Epitháphium Trzećie

Z Pierśćieniem ná kámieniu Herbem widząc Kruká,
Rozumiałem że chlebá, ábo mięsá sztuka,
Ktorym ten ptak poki dzdzá nie spuszcza obłoki,
Karmieł skryte ná puszczy od Bogá Proroki,
Korwin Szláchćic nie Prorok w tey czeka wertebie,
Niebieskiey rosy: nic mu po mięśie po chlebie,
Nie pierśćień? Sygnet Kruk ten, z Boskiey ręki zdięty,
Trzyma w nośie swym ktorym grob iego zámknięty:
Ktoremu się swoiego depositu zwierza,
Nikt, go procz niebieskiego nie tykay Kanclerzá.

3. Reg 17. 1. &c. Ierem. 12. 24.

Do Xię-

Do Xiędzá Herbu Kruk

NIe bárzo mi sie Xięże, tá wászá ozdobá,
Ze Kruká Herbem nośisz w Sygnećie podobá,
Kruk czarny z przyrodzenia á dotego krádnie,
Y kryie w dźiory, káżdą rzecz ktorey dopádnie.
Wierny záśię Kátholik á dopieroż Xiężá?
Ták biały być powinień że y śnieg zwyćięża,
Z tąd wam Alby przystoią ná mieysce Effodu
To źle, łábęćiem z wierzchu, Krukiem być ze spodu.
Dopieroż kráść, áni kryć, nie należy zgołá,
Kogo Bog do ták świętey, służby swey powoła:
Wyzuie tu káżdy Xiądz przyrodzenie chłopie,
Ale co mu przynioså to w źiemie zákopie.
Ták czyni dobry Pásterz: ktoż tego nie przyzna?
Náywiększa Owiec Bożych pieniądze trućizná.

Apoc. 7. 11. 1. Reg. 2. 18

Z okázyey Kruká.

KIedy Cesárze Rzymscy, z pompą w srogiey pysze
Ná Thron wiezdzáli; káżdy z czym kto ma, się pisze;
Ze też uczono kruki, Panow swych pozdrawiáć,
Y tych paru słow witay' Cesárzu wymawiáć.
Iesliż to mogł głodny brzuch w niemym Ptaku zrobić?
Do czegoż tenże nie ma. człeká przysposobić?
Iakoż, dźiś ludźi wielu, ten Mistrz y tá szkołá.
Ktorym ćięszko, szukáiąc chlebá, poćić czołá
Łáćińskiego páćierzá skoro głod dokuczy,
Po Klasztorách choć drugi nie rozumie uczy:
Iákby nie toż po Polsku: bądz zdrow, co y Aue?
Kruká w sobie y głupią wyrażáiąc Káwę.

Do Domatorá Korwiná

KRuká nosząc w Pieczęći, starzeć się w chałupie?
Nie widzę iakby się to mogło zostáć w kupie,
Nie lubi Ptak ten strzechy raz tylko z korabi,
Puśći go Noe? pewnie: drugi ráz niezwabi.
Ciebie chociasz otwárte wrotá mász ná pole
Ták dom lubisz? że kiiem z niego nie wykole.
Albosz do Herbownego Kruká swą náturę
Stosuy ábo go wymasz á námáluy kurę,

Epithalamium Korwinowi z Bábą.

ZOstałeś Mężem Bábie, mogąc iey być wnukiem,
Wierzę, choćbym nie widźiał, że się piszesz Krukiem:

Ktory

Ktory nie máiąc nosá, y po temu nogi,
Nie ugánia żywego, z Orły y z Rárogi,
Przegniełe ścierwy kluie, nie odráża smrodem,
Iáko ty swoię Bábę człekiem będąc młodem.

Herbowni.

Gośiewscy,	*Sárniccy,*	*Iágodynscy,*
Powłoscy,	*Kochánowscy,*	*Bieńkowscy,*
Młodniccy,	*Máláczenscy,*	*Szymánowscy,*

KOSCIESZA abo STRZEGOMIA

WHełmie trzy Piorá Struśie



POCZĄTEK

Kiedy nieprzyiáćielskie po potrzebie łupy,
Każe nośić, dla dźiału, Bolesław do kupy.
Zkąd początek Kośćiesze: Herbu czy Strzegomie;
Po krwáwym, wiárołomnych: Prusakow Pogromie,
Ták bywało u stárych Polakow przed láty.
Dźiś tyśiąc Ordę biie: dwá łowi báchmáty.
Ten złoto, srebro, száty: ná máydánie wiesza.
Asz stáry ieden Zołnierz: przezwiská Kośćiesza.
Miecz po ielcá skruszony: w głowę ránny srodze,
Y strzałę prezentuie w swey rozdartą nodze

Iákby

Iákby rzekł, nie báwią się Zołnierze rabieżą.
Ciurom y ludźiom luznym zdobyczy należą.
Przez nászę krew, przez rány pátrzących zdáleká,
Naygnuśnieyszego korzyść z nieprzyiaćioł czeka
Skoro obroćim száblą Bisurmánom tyły;
Łácno trupy łzyndowáć, y łapáć kobyły.
Ale kto dobrą sławę wyżey złotá ceni?
W żywych sercách iey szuka nie w trupiey kieszeni:
Zywcem bierze ięzyká nie boiąc postrzału
W Máydan to nie należy, z drugiemi do dźiału,
Co serdeczną odwagą ábo krwią swą kupi,
Tego mu śmierć nie wydrze áni zazdrość z łupi,
Widałeś mię Pánie moy w polu, widał w Száncu?
Dźiś com zdobył w Mársowym toć przynoszę táńcu,
Zrozumiał Krol ktory stał tákich rzeczy Sędźią
Ze inszą fánty, inszą, Sławę mierzą piędźią:
Rozdawszy inszym, wźięte, z nieprzyiaćioł brydnie,
Iemu kleynot co z pierśi ludzkich nie wystygnie
Herbem da, ktorym iego ász dotąd potomek,
Słynie: strzáłę rozdártą y száble ułomek
Od niego stárożytych zacnych Domow wiele,
Y w koronie y w Litwie, przy złománey strzele,
Bohátyrskimi czyny dźiełem nieśmiertelnem,
Swe párentele Krzyżem piątnuię száblem:
Ale że iáko stára przypowieść powieda,
Ieść naypięknieyszy tytuł, bez intraty nie da,
Posadz mie Krolu w krześle, zwierz mi się pieczęći.
Abo laski, ieśli się ná żołądku kręći,
Prożno wygadzáć nogom, naprzod o żołądku,
Trzebá wedle dobrego obmyślić porządku.
Dał y Bolesław tyle, chlebá do honoru,
Zołnierzowi Kośćieszy, ze swoiego zbioru,
Skoro go pozna stárość z koniá w krzesło w sádźi,
Chorągiew Kawálerow, zbroynych wyprowádźi.
Czego ktorych w tym Herbie záwisnęłá sławá,
Wszyscy áż do dźiśia dniá, strzegą iáko práwa.
Kędykolwiek Márs woła, y konne, y piesze
Swiecą się po rozwitych: Chorągwiách Kośćiesze.

Epithaphium Herbownemu Theologicum.

Rozpalony, Krol Saul: ná Dawidá gniewem,
Kilká kroć go chćiał przebić, zákowánem drzewem,

ale

1 Reg. 19. Ale záwźięty impet; zraża mu Syn, z Corką,
10. Tu obraz iego koźią, przyodźiawszy skorką,
Ibid. 13. Y Oycá się dla męzá: nie wzdryga oszukáć,
Ow widząc że go ná śmierć, gwałtem każe szukáć.
Ibid. 4. Wymawia go przed Oycem, y iák może błaga,
Ale dármo, bo się gniew: ták dálece wzmagá,
Ze się y nań ten oszczep, ktory ná Dawida,
Ibid. 20. 23. Gotow był do zábićia, gdyby dostał przyda.
Więc w polu gdźie się Dawid? z gárdłem krył pod skáłą,
Wyszedłszy od Sáulá da mu háſło strzáłą,
Ibid. 20. Náwiasem ią puśćiwszy, żeby iuż nie czekał,
A co może naydáley ze zdrowiem ućiekał.
Ináczey gdyby bliżey pádłá byłá celu?
Wolnem się miał rozumieć od śmierći Ortelu.
Nie coć inszego strzáłá, tá zámyka w sobie,
W kámieniu, ná Szláchecki Drukowána grobie,
Pod ktory Rodźićielskiey przypłacáiąc winy,
Kryiemy się czyniący z świátá przenośiny,
Ktoż iest Krolem procz Bogá; wiele rázy spłonał?
Słusznem gniewem żeby świát iáko pierwey tonał?
Wielekroć się zámierzył? wiele kroć pochwyćieł,
Oszczep nań? Ionáthán go, z Micholą zászczyćieł.
Pan IESVS Ionáthánem, Iedyny SYN BOŻY,
Michol, MARIA PANNA, bo skoro nań włoży.
Nie koźią? człeczą skorkę, idźie ná śmierć śmiele,
Wydány BOG mordercom, idźie w ludzkim ćiele:
Nie umknął się z Ionáthą, żeby świát od gniewu
Oycowskiego wybáwieł, Krzyżowemu drzewu;
Dostał mieyscá zewlokszy: ćiáło swe do nágá,
Ze iego spráwiedliwy gniew grzesznym ubłaga,
Czysty, święty, niewinny; leżał w śmierći troku,
Nadstáwiwszy okrutney, rohátynie boku.
Leżał, do dnia trzećiego, żeby nas z tey tonie,
Wyrwał że w spráwiedliwym gniewie BOG opłonie.
Iego to Strzáłá, iego szczyći się Saydákiem,
Blisko pádłá, nie chybnem miłośierdźia znákiem,
Kto uprzeymie wstępuie, w Dawidowe cnoty?
Ten ma pewne, do łáski; Krolewskiey powroty,
Zli ludźie, ktorzy śmierdzą, grzechow brzydkich kwásem
Niech się kryią, bo poszłá, Strzáłá ich nawiásem.

Herbowni.

Kośćieszowie, Kośćieszcy, Wodynscy, Strzegomiowie, Dálwiccy, Gniewoszowie, Słonczewscy, Mniszewscy, Kulákowscy, Zerzyńscy, Miroszowscy, Kobylscy, Męczyńscy, Zákrzewscy, Rákowscy, Suliszewscy, Grzywowie, Chodźiccy, Práweccy, Záluscy, Chodkiewicowie, Chrzastowscy, Zdychowscy, Wolscy, Targowie, Iáworowie, Solápscy, Rzeżeńscy, Miłoszewscy, Pudłowscy, Nárwitowscy, Tronowscy, Stánisławscy, Pudlinscy, Rákowscy.

STARY KON abo ZAPRZENIEC

W Hełmie, Topor w Koronie.



POCZATEK

STárożytych Toporow, Szláchćic Párentele,
Odprawiwszy gdźie cnotá, sławie gniazdo śćiele,
Skoro go iuż wiek z Pola, Mársowego zwodźieł,
Trzech synow, wźiąwszy sobie rowną Zonę, spłodźieł.
Sędźiwoia, Náwoiá, trzećiego Zegotę,
Ktorym w przykłádźie swoim Bohátyrską cnotę
Zostáwiwszy przy włośći, bogátych obszárách,
Położon pełen sławy, pełen dni ná márách.
Naymłodszy z iego synow zostáwiwszy bráći,
Wiedząc; że lepiey káżda rzecz przewożna płáći;
Zwłaszczá gdy pokoy w Polszcze, Iánus zámknął Kośćioł
W obie gdźieś y dálekie, strony się zágośćioł,

Gdźieby Polſkie wprzod potym, Przodkow ſwych; tożſwoie
Rycerſkiem dźiełem wſławieł imię wſzytko troie.

NIe ták to, iáko dźiśia bywáło, tylko mi,
Zá złę nie mieć: Pánowie proſzę Gálántomi,
Ktorzy Ciceronowym, ná káżdy dźień ſtylem,,
Nie odnowiwſzy ſławy, Domow ſwoich tylem,
Deklámuiećie licżąc, ktore iuż z pámięći,
Czás wyſkrobał, Infuły, buławy, pieczęći.
Komuż ſię chce, dla wáſzey ámbitiey? ktory
Nie máſz końcá? piſáć z Xiąg nomenkleátory?
Iákoż nie ſłuſznię dźiśia wielu Szláchtá liczem
Bo ieśli do czwartego pokolenia niczem.
Nie wſparł ſławy, przodkow ſwych? między chłopy wrácał,
Y ten Kleynot, cudzą Krwią nábyty utrácał.
Iednák to áni ſyny, áni łzyło wnęki,
Mogli rozumem, mogli: dźiełem mężney ręki.
Gdźie tylko Conſus, ábo Márs wrotá otworzył,
Wſkrześić; co Oćiec ábo gnuśny Dźiad umorzył.
Choć tám do rády śiádáć, nie dáno nikomu,
Co nie ſłużący woyny, ſtárżeli ſię w Domu.
Rádząc dźiśia o Woynie, z ſzedſzy ſię do kupy,
Piiáni: choćby ledwie, ſądźić im litkupy.
Podzmy z ſobą w ráchunek, nie trzeći, nie ćzwarty,
Ale ſetny, ták márne, ma ſtopień bękárty,
Co ſtárych powietrznikow zebrawſzy káwálce,
Z nich ſobie rzeżáć każą Sygnety ná pálce,
Zápomniał Herbu drugi, pilnuiący ſliſu,
Y ſzuka po kośćiołách, nagrobkách ábryſu.
Choć też w rzeczy y ſłuży, pewnie dla prowentu,
Nie dla ſławy? doſtáwſzy: bowiem Regimentu,
Niechay ſię inſzy Woyſkiem, on Wioſkámi báwi,
Kupiwſzy włość y drugą: dość ſię dobrze wsławi,
Y ſnádny ma nád inſzych, przyſtęp do Honorow.
Ale wrácáiąc z rzeczą moią do Toporow,
SKoro nie máłą ſkrąży część Zegotá świátu?
To bowiem naymłodſzemu, Imię było Brátu,
Zwiedźiawſzy, y ſąm rożnym; wiádomy narodom,
We dwadźieśćiá y kilka, lat przeiezdza do Dom,
Niech mi kto Wenecyę, niech mi Cypry ſłodźi,
Bodayći tám umieráć, kędy ſię kto rodźi.
Lećż kiedy ſię u bráćiey, upomina dźiału?
Záprą ſię go bez wſtydu, bez wſzego zapału,

Et avos & proavos & quæ non fecimus ipsi: vix ea nostra puto.

Nieſzczę

Nieſzczęśliwe łákomſtwo, tedy bráćią z ſobą,
Rożni? ktorzy pod iedną: leżeli wątrobą:
Tedy ábo pieniądze? ábo ſzpłácheć roli?
Niźli krew Oycá ſwego, y Mátki ſwey woli?
Wielki ślepa fortuná, gwałt náturze czyni,
Więcey niżeli w ſercu, pokłádáiąc w ſkrzyni.
Toż kiedy Bráćia iáwnem. idą z niem uporem?
Od przyiáćioł, do Grodu: od Grodu? zá Dworem.
Poſzłá ſpráwá gdźie ſłuſzne poſtáwiwſzy świádki,
Wywiodł ſię tegoż Oycá: teyże Synem Mátki.
Ich Rodzonem ále dla niewdźięczności, táki?
Prośi Krolá, o inſze; Herbu ſwego znáki.
Y otrzymawſzy Páńſką, przychylność w tey mierze,
Stárego, y białego; zá Herb Koniá bierze.
Ná ktorym ſię dorabiał ſławy długoletnie,
Oyczyſty kleynot, Topor, w Hełmie nád niem wetnie.
Ztąd Záprzenieć, á potym: że był żołty głową?
Iego potomſtwo długo Száfráncámi zową
Z Pieſkowey ſkáły, że wniey od wieku dźiedziczy,
Z Prádźiádow, Domu ſwego, Stárożytość liczy.

Ná Herb Stáry Koń.

STáry to Koń, y bárdzo; dźiw że ieſzcze chodźi,
A to więkſza, że zá niem, mydło wożą młodźi,
Ten to Koń, ktory czarnem przepaſan ryngortem,
Groźił Troi żałobą, nád iey ſtoiąc portem,
Ktory wyſuł walecznych, Bohátyrow z brzuchá,
Bowiem y dźiś nie uyźryſz, z niego niewieśćiuchá.
Wſzyſcy niedoſtępnieyſze, Fortece, od Troie,
Szturmem Pogánom, á co więkſza, ſercá ſwoie,
Z wielką bram, y Piekielnych Mocárzow ruiną
Biorą diabłu, odwagi Chrześćiáńſkiey miną.
Ten to Koń, ten; ktorego: choćiaſz widźiſz ſtárem,
Chodźi w zawody z rączem o zakład Cyllárem,
Chodźi z Pegáſem; ktory, choć do nog ma ſkrzydłá?
Ze go źiemſkie nie mogły utrzymáć wędźidłá,
Wſławiwſzy bowiem Párnás, Poetyckim ſtokiem:
Iednym między niebieſkie znáki poſzedł ſkokiem:
Pośiláiąc z obłoku; Helikonſkie Muzy,
Tenże z ſkárbu zábitey rodźieł ſię Meduzy,
Nośieł Bellorophontá, walecznego; kiedy
Gromieł Hymere, znowu: broniąc Andromedy.
Niewiem śiedźiał Perſeus, od Morſkiego ſmoku,
Y nie dał mu z ták piekney: dźiewoie obroku.

Fortior est qui se quã qui fortissima vincit, Mænia nec virtus altius ire potest.

Pegasus Ithanome non

Wſzyt-

Wszytkiemu temu, gdźie mu; nász Stáry Koń, pole
Lubo Minerwá, lubo, Márs otworzeł zdole.
Choćiasz nie z iádowitey y Gorgony szpetney,
Ale się w Polszcze, ze krwie urodźieł Szláchetney
Y Muzá y Bellona, choć dálekie sobie,
Bo ták bije, iák piszę; nie gośćiámi obie.
Owszem czego, bez skrzydeł: Pegáz nie dokaże,
Ná źiemi nie zrownány, z nikiem: Niebá aże,
Zrućiwszy z siebie ćięszkie grzechow brzydkich brzemie
Daleko niżey z grobu doskoczy, niż z Ziemie.

Ná Herb białego Koniá.

Widźisz Koniá białego, ieżeliś nie wiedźiał
Wiedz że to: kto ná białym, ná dobrym nie śiedźiał
Iáko piekny kárk somie, czuynym uchem strzyże?
Iáko ogon rześisty zádárł, áż na krzyże:
Oczy żywe, przy iásnym, y bystrym pozorze,
Iutrzenki: kiedy ráne, uprzedzáią zorze.
Záwiążáłego udá, y pierśi wypukły,
Nogi suchey, sudánney wszytek głádki, smukły,
Boki syte, krzyż pláski, á przed śierćią iásną,
Nie fárby? lecż naybielsze śniegi w oczách gásną.
Przestronem nozdrzem świszczy, y płomienie pucha.
Ieśli woienna trąbá, iego doydźie uchá,
Stać ná mieyscu nie umie, grzebie, skacze, depce,
Aquilo chybá rodźi, ták dorodne śrebce,
Gdy wiátrem południowem, z wielkim dźiwowiskiem,
Bez koniá? podnieśionym Klacz płod bierze pryskiem
Y Polská tákie rodźi, co w Mársowym Cyrku,
Zawody bez wszelkiego wygráią ustyrku.

Koń Dáryussow do Koronney Szláchty.

KOń, kiedy Krol ináczey; nie mogł być obránem
Zárżáwszy pod niem? czyni Dáryusza Pánem.
Koń Persom Krolá obrał? Synowie Koronni,
Wszyscy się bowiem piszą. Szláchtá Polska Konni.
Ze wolnem obieráią Krolá ánimuszem,
Dawno to figurował, Koń pod Dáryuszem.
To tylko w nászey Polszcze dźieie się ináczy,
Ze tu w Mársowe pole. tám Koń rzżał do kláczy.
Nie Koń lecż Persom Krolá, Másztálerz obiera,
Odchowawszy, w tym mieyscu, z kobyłą Oggiera,
Kędy nie máiąc tylá, fáworow u Bráći,
Ná końskie Votá ziechać mieli Cándidaći.

Y u nas

Y u nas wielu tákich, ledwie się zniey dobeł,
Miásto nábyćia sławy, znowu rżżą do kobeł.

Woźniki Cámillowe.

Liv. Dec. 1. lib. 5

TAkiem, po obleżeniu; Weiow Miástá długiem,
Dobywszy tryumphował, Rzymski Kámill cugiem,
Iákie dźiś białe śierćią? Polská rodźi Konie,
Nie śląc y do odległey Thessáliey po nie.
Ale cnotá Rycerska nie w synu kobylem,
Záwisłá? każdy Szláchćic rodźi się Kámillem,
Dopieroż co białego, w Herbie Konia noszą,
Nie wśi tylko y Miástá, Pogáńskie pustoszą.
Nie Weiow? wedle stárych Historyopisow,
Lecż w piekle dobywáią szturmem Weiowisow.
Y duszných y ćielesných, ręką y náuką,
Swych y Oyczystych mury, nieprzyiaćioł tłuką.

Woźniki Słoneczne.

TAk białe záprzężono, w Słoneczny woz cugi,
Gdy się obieźdzáć gorne: nápierał frámbugi
Nie rozmyślny Fáeton: że Oycu nie wierzeł?
Co zá dźiw: kiedy z Niebá, ná Ziemię przemierzeł.
Zápaliwszy smutnymi niski świát pożáry,
Zna dobrze Woz, zna w Polszcze iezdzcá nász Koń stáry.
Bo nieśmiertelną sławą, nálożywszy forę,
Nigdy ná doł, ku Niebu záwsze ťąży w gorę
Dáleko od słonecznych pozornieysze gláńce,
Między świáteł Anielskich mieszáiąc kágánce.

Kon Kástryotow.

NA białym, y Kástryot, Sárrácenskiey Luny,
Sięgał, Syn pierworodny, Mársowey fortuny,
Ná białym śiedząc Koniu, wschodowego świátá,
Strách y tryumfátorá, strászył Amurátá.
Nádźieiá co tych Domow, żywe świádczą Cnoty,
Ze ná białym uyźrymy. Koniu Kástryoty,
Ktorzy álbosz y serce? y ręká nie zdole;
Okurzą krwią Pogáńską Konstántynopole,

Koń Swiętego Márćina.

Martinus mi has veste contexit

NA białem Káwáler on: Koniu śiedźiał szczodry,
Ktory się ubogiego, użaliwszy odry?
Naymniey nie uważáiąc, że mu będźie szpetnie?
Mieczem mu połę płaszczá, swoiego odetnie.

Ktoby

Ktoby też ná onego, rzekł był odártusa,
Ze w niem nágiego Marćin, odźiać miał Chrystusá?
Vważaycie, co w Herbie, białe maćie Konie,
Coście rękę Mársowi dáli: y Bellonie.,
Niech wam nie będą, w wielkiey cenie wásze stroie,
Rznićie płászcze ubogim, ále nie ich? swoie,
O iákoż wielu tákich Zołnierzow znaydźiećie,
Co krwáwy płaszcz ubogich, ná swym noszą grzbiećie,
Nie suknie z nich? nie gunie? ále skory skubią,
A sámi się z nich w ryśie; y w Sobole szubią,
Marćin odśiał Chrystusá, urznąwszy swey száty,
Nágiemu: oni go drą, z Zydowskiemi káty,

Do tegoż.

ZE śnieg ná Swięty Marćin, pospolićie spada,
Ná białym Koniu iezdźi, przypowieść powiáda.
Koń iáko Koń, ále to: nie bárdzo do sozy
Suknię rznąć, kiedy ludźie, szubią się ná mroży.
Kto Chrystusá w ubogiem, odśiał? niechay zá to
Spodźiewa, że mu źimá obroći się w láto.

Koń Swiętego Ierzego do Xięży

BIały Koń, gdy z okrutnym, potykał się Zwierzem,
Iáko wiemy, pod Swiętym, dokázował Ierzem,
Kiedy w rá́śieł w krztąń Smoku, po tuleią drzewce,
Y nie dał mu być Zerem Chrystusowey Dźiewce.
Oto znowu bestya, nád swe srozsza smoki,
Piekielny Bázyliszek, kłádzćie drzewá w toki,
Xięża, co białem Koniem, swe znáczyćie Domy,
Nie dawayćie obłowem, bestyey łákomy,
Oblubienice Bożey, w prawdźiwym Kośćiele, *Apoc 12. 13. & 15.*
Ná ktorą czárt bezdenne, otworzeł gárdźiele

Z okázyey białego Koniá Theologicum.

KOńiem ćiáło człowiecze, iest, ná ktorym wedle
Kondycyi iáką ma, duszá iedźie w śiedle,
Ten miękko, y bogáto, ow ná gołym łęku,
Nic to nie rośni, byle: cugle trzymał w ręku,
Bo wszyscy wiednę drogę Oycow nászych tropem,
Bieżymy, spiąc y czuiąc, do grobu gálopem.
Koń zdycha, Iezdźieć z koniá; kto go miał w trzymániu?
Do niebá, kto nie? w piekło; iedz po Zmartwychwstániu
To niech wie káżdy, co się obiecał do Niebá,
Ze mu koniecznie koniá białego mieć trzebá,

Inszey

Apoc. 6. 1. & 8. Inszey? dopieroż czarney, nie puszczą tám śierći,
Ieśli kto spyta czemu? bo iest znákiem śmierći.
Apoc. 19. 11. & 13. Ibid. 14. &c. Y Hetman Słowo Boże, co się stáło Ciáłem,
Y woyská iego śiedzą; ná Koniu tám białem
Więc wszyscy, do grobowey nim w nidźiemy pászći,
Stáraymy się o Konie: śniegu rowney máśći.
Nie trzebá po iármárkách szukáć; ieśli kto ma,
Kárego? łácny sposob, wybielić go Domá
Iest mydło ná czernidło, pokutá ná grzechy,
Choć będźie y czerwony, znaydźiesz ná to blechy,
Isai. 1. 18 Złez kálkusu nácedźić, przestáć złego czynu?
Iąć się dobrego, ták śnieg, będźie z kármáżynu.

Epithaphium Herbownemu.

VNiozszy Alexándrá, krwáwey śmierći z pysku
Ránny od miecza, ránny; w serce od poćisku,
Záłosnym náostátek, y sam pádnie morem,
Bucefał: iákiem uczćić: grob iego honorem.
Długo wielki Krol myśli, długo z sobą wroży,
Aż mu Bucefálią, nagrobkiem záłoży.
Gdźie Hydáspes, z Párthámi, dźieląc Indow, rzeká,
Złoto z piaskiem mieszáiąc, w bliskie morze śćieka.
Nie Kon, ćiáło Szláchćicá; co się Koniem białem
Pisał: pod tym spoczywa, śmierći spoliáłem,
W przod iednák ze złey toni, Páná wyprowádźi,
Nim sámo grob záłęże nim go z siebię z ládźi:
Pytasz, kto Pánem ćiáłu? Chrześćiánska duszá?
Woyná z Czártem, wszytek świát ktory ná nię rusza,
Szczęśliwy Koń y iezdźieć, y duszá y ćiáło,
Kiedy wyńdą z opáłu, ták ćięszkiego, cáło.
Iáko ten zacny Szláchcic, bo mu monumentem,
Krolewski wieniec, ná skron, w mieśćie włożą świętem.
Heb. 13. 14. Apo. 4. 5. Ibid. 21. 21. Ktorego tu nie máiąc przyszłego szukamy,
Gdźie rzeki szkále płyną, przez perłowe brámy,
Tám duch przyobleczony, uwielbionym Ciáłem
Wiecznie żyie: przepádło Miásto, z Bucefałem.

Do Kápłáná Herbu Stáry biały Koń Theologicum.

COby robieł u Xiędzá, w Sygnećie Koń stáry?
Ani ten do náuki, áni do ofiáry
Lev. 11. 26. Należy? á dopieroż co w Kośćiele po niem,
Czemusz się Kápłán Boży pieczętuie koniem?
Zwierzem náygłupszym, z mułem, ze wszytkiego bydłá
Ktorym nád wszytkie insze, trzebá kłáść węźidłá.

Ktorych

Ktorych Bog, wiele chowáć; dla pychy, dla buty,
Y Krolom zákázował, przez święte Státuty.
Myślę? ále śiekierá, nieche śię iąć ięku?
Aż wźiąwszy testámenty obádwá do ręku?
Y w Niebie, y w Kośćiele, wierzchowne y cugi,
Y pod śiodłem, y w szorze, do Boskiey usługi:
Do Boskiey chwały w stárym y nowym Zakonie,
Pod zbroynymi obaczę, Rycerzámi konie,
Przetoć stáry? że dawny, przeto biały, że tá,
Bárwá Bogá śię tycze, y iego dźiánetá.
Y niebiescy mieszkáncy, w tákiey chodzą fárbie,
Widzę w Ierozolimskim Kośćiele przy skárbie,
Boskim białego Koniá, gdy Heliodorá,
Bije nogámi, że nic rozboycá nie wskora.
Widzę kiedy przywodźi, Izráelskie szyki;
Y po dwákroć Pogáńskie, gromi náieźniki,
Widzę zesłány z Niebá, w ognistey Károcy
On cug, ná ktorey święći śiedźieli Prorocy.
Lecź y to, do Boskiego; należy uczynku?
Gdy pod Márdocheuszem wiodł Koniá po rynku,
Vbránego w Krolewską, hárdy Hámán szubę,
Ze śię ná Izráelską, wysforował zgubę,
Widzę z Iánem, ná Pathmos, Wodzá, z woyskiem cáłem,
W otwártym Niebie dwákroć, ná Koniu też białem:
Ktosz wątpi, że Pan IESVS wodźi Woyská ony?
Bo go sáme Krolewskie, wydaią Korony.

Do Kápłáńskiego wszytko, stosuiąc to Koniá?
Niech zboycow niech złodźieiow z Kośćiołá wygonią,
Tych co pokorą, zdrádę, okrywszy układną?
Ktorey tykáć nie godni świątość Boską krádną,
Abo czuiąc ná mocy? ieśli nie przekupią:
V łákomego, gwałtem Sákrámenty łupią.
Niech od Bożego skárbu, wszytkie nogi cztery,
Podkuwszy Słowem Bożym, biią tákie zbiory.
Gdźie wielkie do discursu pole śię otwiera,
Pegázowi moiemu, ále pioro wzdźiera:
Potym niech Xiadz, ták ná swym koniu śiedźi, żeby
Zołnierzow Bożych męźnie przywiodł do potrzeby,
Kiedy nie z Lizyaszem, ále z pryncypałem,
Cáłego świátá woyná, szátánem, y z ćiáłem.
Pomniąc ná to, ieśli Wodz, nie da sam przykłádu.
W sobie, naylepsze Woysko przyidźie do upadu
Ináczey, zá białego, pod śiodłem gotowy.
Ná wieczną śmierć do piekłá, koń go czeka płowy,
Ná kto-

Ná ktorym diabeł, co go ludzkie mierżą dusze
Powiedźie iáko Hámán, swe Márdocheusze.
Ieśli dobrze do tákiey przywiedźie Bellony?
Niech z białem koniem czeka Krolewskiey korony.

Herbowni

Zegotowie,	*Wielopolscy,*	*Wroniccy,*
Száfráncowie,	*Wieloglowscy,*	*Grodeccy,*
Synowcowie,	*Siemuszewscy,*	*Zarscy.*
Bochnarowie,	*Polánowscy,*	
Czártoryscy,	*Máiowie,*	

PRAWDZIC

W Hełmie tenże Lew



POCZATEK

Z Kadby ten Stárośyty, Herb swe miał początki?
Rożne piśmiennych ludźi tłumácza rozsądki;
Do tego śię iednák ma, większey częśći zgodá,
Ze od sławnego w piśmiech, nábyty Androdá.
Wiádoma Historya, lecź że mieysce każe?
W kilku wierszách, ią przyszłey pámięći wyráżę.
Nieszczęśliwy nász Polski, ięzyk w tym terminie,
Trzebá umieć: kto co chce, wiedźieć po łáćinie.
Ten był rodem Wołoszyn, między niewolniki
Rzymskiego Proconsulá, dozorce Afriki,
Kędy wszytkie drapiezne, bestye śię mnożą,
W puszczách, y ná cáły świát z támtąd ich pozwożą.

 Ale gdy

Ale gdy co raz bity, okrutnie krwią broczy,
Poszedł z miástá, w pustynią gdźie go niosły oczy;
Nád okrućieństwo długie z ostątniey rozpáczy,
Iákąkolwiek śmierć sobie obieráiąc raczy.
Więc gdy mu z prowiántem torbá reszta dzwoni,
Widząc wielką iáskinią, w skále? skrył śię do niey:
Y ledwie że uśiędźie, z trudu niewiádomy?
Aż támeczny mieszkániec, Lew przybieży chromy.
Zlęknie śię, ućiec trudno, skryć w tąsz w oney skárpie?
Tedy wkłębek zwiniony, rychło go rozszárpie
Wygłodzona bestya, z męką czeka sroga,
Alec Lew, z ukrwáwioną, zbliżywszy śię nogą?
Stopy mu naprzod, potym ręce liże skromny,
Kárk z zgrzywą, y on ogon, z łożywszy ogromny,
Dáiąc znáć, że o żadney nie myśli znim zwádźie
Łáśi śię á w ręce mu, ránną stopę kłádźie,
Nie záraz w onym stráchu, Androd śię rozgárnie;
Toż widźiawszy dwá ostre, w iego łápie tarnie?
Dobywszy ich, wysysa krew y ránę stuli.
Nárobiwszy, z rozdártey; fleytuchow koszuli.
Skoro cále ozdrowiał, do zwykłego łowu,
Pátrzćieśz wdźięczność w bestyey udawszy śię znowu,
Ná káżdy dźień, że w cześnie, żyć mogł w onym leśie
Zdobyczą mu wszeláką, Zwierzynę: Lew nieśie.
Trzy cáłe látá, Androd ná Słońcu ie pierwey
Vpiekszy: żył ná puszczy: Zwierzęcemi śćierwy.
Ale skoro dobrodźiey, iego goniąc dźiká,
Wpádnie wdoł myśliwemu, potym poydźie w łyká.
Odesłány do Rzymu gdźie co kto záwinieł?
Z drugiemi, w bestyą ni: spráwiedliwość czynieł.
Y temu głod, do ckliwey, przystąpi tesknice,
Iuż o niem, mogli ludźie, zápomnieć w Africe,
Y iego Pan dorocze, trzymáiąc urzędy,
Abo wroćieł do Rzymu: ábo umárł kędy.
Więc śię bierze nieborak, do ludźi z tey dźiczy
Ale coż? záraz wpadł złey fortunie wpotyczy,
Záraz poznány, záraz w niewolniczem pęćie,
Do Rzymu Pánu złemu odesłan w okręćie.
Gdźie záiuszony Tyran, ledwie go obaczy?
Ná rozszárpánie srogiem, bestyom náznaczy,
Zeby y serce pomstą, y oczy widźiádłem,
Nápáśł: każe go żerem, Lwom wyrzućić ziádłem.
Toż skoro dźień nástąpieł, gdźie z morzeni głodem,
Mieli śię, ná Theátrum, pośilić Androdem,

Wyrzu-

Wyrzucą go między nich, lecż pierwsza fortuná;
Zporządźiłá mu w cześnie, zdrowia opiekuná,
Poznał ow Lew lekarzá, y tych co dla paszy,
Do niego śię posuną: srogiem rykiem strászy,
Ogromnych grzyw, po kárku, náieżywszy kłęby,
Rzuca w strony oczymá, pokázuie zęby,
Skoro ich záiuszona wśćiekliná omiia;
Sam śię do nog szczęnięćiem, Androdowi zwiiá.
Ieżli śię zwierz, dawnego poznawszy lekárzá,
Dopieroż człek ućieszył; widząc gospodarzá?
Teraz y Zbáwićielá; máło że czás długi
W swoiey go żywieł iámię: dla lichey przysługi,
Cáłuie káżdą stopę, zá szyię go śćiska,
Krzykną wszyscy z onego ludźie dźiwowiská.
Y wyćiągnąwszy więźnie: przed Sędźiego wiodą,
Ktorego: że drapiezny Zwierz, przyiął gospodą,
Záwdźięczáiąc, z przebitey nieostroznie nogi,
Kiedy śćiga Ielenia: wywleczone głogi:
Wolnośćią w przod: á potym: Lwem dáruie, do niey,
Co obronieł y wywiodł z śmiertelney go toniey.
Dla przykłádu że człowiek y naydzikszym zwierzem
Dobroczynnośćią, może wiązáć śię przymierzem:
Ktorego iáko iágnię, kędykolwiek chodźieł,
Ná iedwabney przy sobie táśmie Androd wodźieł.
Opátruiąc domowym, z swey żerem obory,
Chciał z wierza, krom szkod ludzkich wolno mu, ná bory
Nie tarn z nogi? gozdz z głowy, ábo wiymi z oká,
Z sercá frásunek? człowiek, zápomni w pułroká,
Nie pozna ćię w nieszczęśćiu, w złym rázie ćię minie,
Słusz ludźi potępią, Zwierzę; w tym terminie.
Pomniąc ná dobrodźieystwo, Lew głodnego brzucha.
Choć strává przed oczymá, leży mu, nie słucha.
A człowiek poki pomstą, sercá nie nápoi?
Zá káżdą okázyą, áni uspokoi.
Choć mu dáleko więcey, pierwey niż záwinieł,
Y niźli go uráźieł, kto dobrze uczynieł:
Zápomni Lew swey śiely, Człek zdrádą ná człeká,
Vpátruie do pomsty, pogody z dáleká
Ledá muchá do niego, záwádźi ná nośie
Aż náostátek nogą tráci, przy przeprośie.
Ztąd Lew Herbem, ztąd Androd, drzewem ták cudownym
Naypierwszy Domu swego, stáie śię Herbownym
Y długo śię sámym Lwem, pisáli áż potem,
Iego Potomek z Murem, wźiął Zonę Kleynotem,

Rr

Y podał

Y podał to oboie Herbem ná ſwe dźieći,
Ze ſię piſzą Lwem z Muru, áż Succeſſor trzeći
Poiąwſzy Zonę, Herbu, prawdá co pod mily,
Stáwiáno ią u ſtárych, ktorego ábryly,
Widźimy dźiśia Herbu, zowią go Prawdźicem;
Do dźiśieyſzego wieku, zoſtáie Szláchćicem.
Ná prożnych to wymyſłow, wielce poſzło ćienie,
Y naymniey mi ſię nie zda, tá prawdá po Zenie.
Bá y Mur, bo ktożby chćiał, Zony Murowány
Cożby to był zá Szláchćic, co zá Herb ſkłádány?
Dwu Bab, káżdy powinień, Herby y dwu Dźiádow,
Syn Koronny pokázáć, bez tákowych skłádow.
A ieżeli tego wiek nie uważał przeszły
Iuż by wſzytkie, w ieden Dom, w ieden ſię Herb zeſzły.
Ale, kto rzeczy ſámey, nie baiek ſię chwyta,
Fortecá komuś dáłá, Herb ten niedobyta;
Kiedy zegnawſzy mieczem, obleżeńcow z muru,
Znák zwyćięſtwá wywieśśieł Koronę, z Lauru.
Nię pod Miſy te prawdy, co iuż ſpádły z ſtołá,
Ale mężnym Lwom, kiedyś; kłádźiono ná czołá,
Iákiemi, skoro w śiedm lat, Kiiowá ſię dobieł,
Bolesław śmiały, ſwoich Bohátyrow zdobieł,
Iákie czyniąc Szláchćicem nie iednego młocká,
Stefan w Moskwie, á zwłaſzczá dawał u Połocká,
Iákie y Náſz IAN Trzeći, wielom na skroń włożeł,
Skoro woyská Tureckie w mocnych ſzáńcách pożeł
Y ieſzcze ſię z iego rąk, niech ſpodźiewá wiencá
Tákiego, zdobytego, zdarzy BOG Kámienca.
Coż Prawdźić? znáczy że ten Szláchćic ieſt prawdźiwy,
Ktorego krew y męſtwo, nic ki diabeł dźiwy,
Cnotá mowie Rycerska, przy dzielney odwadze,
Wten Cáthálog wpisáłá, choć ći dźiś tey władze,
Pieniądze doſzły; czego, ſtáry ſię wiek wſtydźi.
Ze ledwie zá nie Szląchtą, nie zoſtáią Zydźi:
Wſzytkim do doſtoieńſtwa tego przyſtęp łátwy,
Ciſną ſię ſzewcy, kráwcy, od nożyc od drátwy;
Nie tylko z ſtołu, ále ſpádłá Prawdá z tarczy,
Tarcz z rámienia zá burkę, Zołnierz ią frymárczy.

Prawdá u Lwá.

PRawdę Lew, w łápách trzyma, ták ſię dźieie ná wſze
Swiátá ſtrony, że prawdá, przy możnieyſzym záwſze
Do dźiału, lubo idźie, z uboższym przed Sędźię?
Wſzędy wygra, bo iego ſpráwiedliwa będźie.

Lew

Lew, żeby y pázury, oboie to ſprzęgę
W możnieyſzym; má pieniądze? ma do nich potęgę,
W ktorą ſię kolwiek ſpráwę iego prywatá wda,
Záwſze chudſzy páſzuie, przy możnieyſzym prawdá.
Ztąd mieyſce Stáropolſkiey urosło regule,
Ze lepſzy, kto mocnieyſzy, nie wśiele? w ſzkátule.

Do tegoż Theologicum.

LEw prawdę trzyma, gdy kto dobrze to uważa?
Muśi przyznáć, że Herb ten, Chryſtuſá wyraża,
Ioh. 14. 6. Bo ſię ſam Prawdą, Lwem go; nazywáią święći,
Apoc. 5. 5. Ktory otwierał Boſkie, ná Niebie pieczęći.
Znowu mi to wątpliwość, wielką czyni w głowie?
Pet. 5. 8. Ze także Lwem ſzátáná, piſmo święte zowie.
Ktory krąży, y żeby kogo porwał ryczy,
Ioh. 8. 44. Oćiec kłamſtwá, niechay ſię, Prawdźicem nie liczy.
Mat. 16. 18. Chryſtus Lwem przy Kośćiele, diabeł przy ſwym piekle;
Chryſtus broni, diabeł nań náſtępuie wśćiekle,
Lew Lwá? Chryſtus ſzátáná, y iego nápáśći,
Apoc. 20. 3. Zwyćiężywſzy do oney zámyká przepáśći,
Mat. 25. 41. Gdźie wſzytkich co gárdźili słowem Bożem ſzczerem,
Wrzuci mu skoro przyidźie, ná ſądny dźień Zerem.

Do Herbownych.

MIedzy zwierzem, ktorego; BOG do ſwey poſługi,
Záżywał; Lew ieſt pierwſzy, po niem ośieł drugi.
Num. 22. 28. Ośieł: kiedy Anioł; mieczem z drogi zbáda,
Do Proroká, co go bił, głoſem Człeczem gada.
Ná drugiego Proroká, choć ią głod wymorzy,
Dan. 14. 30. & 39. Lew ſobie wrzuconego, gęby nie otworzy.
Gdźie ich śiedmi, wsádźiwſzy, do głębokiey iáty,
Ná ſtráſzny mord złoczyńcow, chowány zá káty.
3. Reg. 13. 33. Trzećiego: że BOG kázáł? ná polu ná drodze,
Zábiia Lew Proroká, że nie ſłuchał, ſrodze.
Czemuż Lwi, y Ośłowie; Boſkie przykazánie
Pełnią? ludźie rozumni, niechcą pomnieć ná nie.
Wyſz przynamniey co ſię Lwem kiedy niechcą inni,
Piſzećie? ſłuchaćieśćie, co każe BOG winni.

Do Domatorá Herbu Lew.

LWá w Herbie, ná pieczęći, widząc u piecuchá,
Bárdźiey by mu przyſtáłá, świniá kłápouchá:
We Lwowie nigdy nie był, dopieroż w Obozie?
Woli w czapce ná pole, bobki nośić koźie.

Zeby

Żeby mu się do Gdańská, zrodźiełá pszenicá,
Bywszy nie prawdźiwego, Szláchćicem Prawdźicá,
Vmorzeł ták zacnego, Domu swego Zwierzá?
Y ná piec, żal się Boże? przesádźieł z Puklerzá.
Nie wie: że niż zdechły Lew, lepszy kondys żywy?
Bo ten kąsá, támtemu, kto chce skubie grzywy.

Ecclesia. 9. 4.

Do Arćiszewskich Prawdźiców

RAz ia tylko pámiętam, niewiem ieśliże są
Ktorzy widźieli, że Lwá do Polskiey przynieśą,
Cud w Polszcze, ále większy ten, bo się przećiwi
Náturze: gdy się Polskim Lwom cáły świát dźiwi.
Ze z Indyey kędy się, ći zwierzowie mnożą,
Ich do nas Cudzoźiemcy obráży przywożą.
Dwu Bráći Arćiszewskich, Krzysztof z Eliaszem,
Ktorzy sie pod Herbownym, w Horyżonćie nászem
Lwem rodźili, tám Cnotą, Polskie imię wsławią?
Gdźie nigdy nie słychano, o niem, tám zostawią,
Swoię y swego Domu pámiątkę po sobie?
Męstwem, sercem; gdźie iey wiek pozny nie wyskrobie.

W Krák: zá Wlády. sławá ćwartę. go.

Do Prawdźica Kłámliwego.

PRawdę masz w Herbie, ále; nie bárdzo się zdarza
Herb z tobą, bo większego; nie mász nád ćie łgarzá.
Chyba że tylko prawdę twą kłádą pod miły,
Gdźie fránci, miásto sárny, dáią wilki, lily,
To iednák nic, co w gębę? to Człowieku szkodźi,
Co z gęby, kiedy kogo obmawia, pochodźi.
Bá y tobie iuż nie raz, czuprynę wyczeszą
Przy twey prawdźie? pochwili y głowę okrzeszą.

Epithalámium, Dámie idącey zá Prawdźicá

WIelkiey przypisowáno, ludzkiey to zniewadze,
Ze dostáwszy dźikiego Lwá, Hanno w Kárthádze?
Iákby z rozumnem człekiem, towárzystwo gánieł,
Przekłádáiąc zwierzęce, pierwszy obrochmánieł:
Pędzą go z Miástá w bory, żeby drugich czwiczeł,
Abo się sam, kiedy mu, ludźi máło, zdźiczeł:
Boday y ćiebie kiedyś, Lwu zostáłá Zoną,
Rodźicy precz od śiebie, z Domu niewyżoną
Tákeś zdźiczáłá, w chodząc w spolne z niem łożysko
Ześ dla iego? Oycowskie, kinełá przezwisko.
Poydźiećie sámi sobie, od Oycá, od Mátki,
Orły, kruki, y lewki, łowić y Niedzwiadki.

Do Káwál.

Do Káwálerá Herbownego

RYcerzá po uięćiu broni, Lwá z pázuru,
Znáć wedle przypowieśći, u ćiebie go z muru,
Widząc że Prawdę trzyma, ogon z grzywą ieży,
Nie boi się rozboiu, nie boi kradźieży.
Pokázawszy gotowe, kto godźi ná zwádę,
Zęby? że ma z to śiły, co y sercá: kłádę.
Więc mężny Káwálerze, tey ktorąś wźiął w spony,
Broń prawdy, grom Pogáńskie száblą zábobony.

Epithaphium Lwu, w Murze Theologicum.

NA ábrys grobowego pátrząiąc mármuru,
Lew się widzę ogromny, pnie do Niebá z Muru,
W przednich łapách Koronę, ktorą Prawdą zową?
Ná tryumph nieśmiertelny piástuie ćierniową.
Szláchćic tu leży, ále Herbowęm dowodem,
Nie z źiemie? áni z Swiátá? z Niebá Szláchćic rodem.
Lecż kiedy się pospołu, to Szláchectwo zgodźi?
Ziemskiego Oćiec; Prawdá; Niebieskiego rodźi,
Chrześćiánin tu, iednem, rzekę słowem leży.
Bo komusz ten Herb, oprocz CHRYSTUSA należy?
Y oprocz tych, co wszelkie, zwyćiężáiąc wstręty,
Iego się ná tey świeckiey, puszczy; liczą Swięty.
On pierwszy, nayświętszy Lew, z pokolenia Iudy,
Ktory niezliczonemi, swoiey mocy cudy
Dowiodszy, uskromiwszy, kiedy krążąc ryczy,
Wydárł piekielnemu Lwu, zábráne zdobyczy.
Ządło grzechowe y tarń, co dotąd nań chromał,
Wyiął z sercá człowieku, kość śmierći złomał,
Skoro się wszytká śiłą, y tá nań oburzy,
Grob z twárdego kámienia, murowány zburzy
Kędy w niezwyćiężoną swoię wźiąwszy sponę,
Nieśie Niebu ná tryumph ćierniową Koronę.
Trudno Prawdy, co ostrym chodźi tu krzemiencem,
Inszym, procz ćierniowego koronowáć wieńcem:
Ten Wieniec, kto tu chodźi, Chrystusowym torem
Niech u śiebie, naywyższym poczyta honorem.
Ale kto prawdą gárdźi? ćielesnym się bolem,
Odrażáiąc? nie będźie, ręczę w Niebie Krolem,
Lew tu leży, precz diable? wiesz iáko Lew lega,
Choć śpi, oczu nie mruży,, y łácno postrzega,
Ieżeli kto nań dybie? záraz się ocući,
Záraz srogiem impetem: do obrony, rzući

Herbo-

Herbowni Prawdźicowie.

Arćißewſcy,	*Bielſcy,*	*Golebiowſcy,*
Sierpſcy,	*Debſcy,*	*Sekowſcy,*
Latálſcy,	*Gieażinſcy,*	*Pośieniccy,*
Włodkowſcy,	*Gołynſcy,*	*Łáißewſcy,*
Kryſcy,	*Brzeſcy,*	*Miſewſcy,*
Łáſzewſcy,	*Bogáccy,*	*Policcy,*
Rádzánowſcy,	*Nośielſcy,*	*Łáśniewſcy,*
Szczawinſcy,	*Beſcy,*	*Mákośieiowie*
Brochoccy	*Zeleńſcy,*	*Smitrowſcy,*
Trąbſcy,	*Rokitniccy,*	*Strzałkowſcy,*
Łáßczowie,	*Szymákowſcy;*	*Wouczkowie,*
Páryſowie,	*Poczerniccy,*	*Krußeńſcy,*
Wierzbowſcy,	*Iłowſcy*	*Gáleſcy,*
Bietkowſcy,	*Páluccy,*	*Gorazdowſcy,*
Cybulſcy,	*Grádowſcy,*	*Witosławſcy,*
Brudźińſcy,	*Kukleńſcy,*	*Piwowie*
Rynáczewſcy,	*Goſtomſcy,*	*Pákosłáwſcy,*
Nieborowſcy,	*Kucharſcy.*	*Hunowſcy,*
Nieborſcy,	*Zábiccy*	*Socholubowie,*
Záiączkowscy.	*Kukalſcy,*	*Sierákowſcy.*
Smorżewſcy,	*Strożewſcy,*	

RADWAN

W Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK

Dowiedźiawſzy ſię Chrobry, o Pogáńſtwie bliſkiem,
Zmocnym podiazdem wyśle Rádwáná przezwiſkiem
Znácznego woienniká, żeby nocą zbiezał,
Na śpiegi: gdźie, y iáki; nieprzyiaćiel, leżał.
Tedy ſię w ſwey ſpuśćiwſzy ná káłauza drodze,
Iákoiz, ći częſto w dáią: w błędy wielkie Wodze,
Błądźi Rádwan cáły dźień, y noc, áże świtem
Da ſie widźieć Pogáńſka, ſtraz w Polu odkrytem
Vćiekac y ſromotá, y trudno; bo w tyle,
Długie polá. y okiem nie przeyźrane mile:
Więc krotkiemi Zołn ierzom, potwierdźiwſzy ſłowy,
Ze nieprzyiaćiel ze ſnu, bić ſię nie gotowy;
Vderzy nań iako Lew, y łacno dokaże,
Bo ledwie do Obozu, umknął kto, że ſtraże.
Ale ſkoro w ul dmuchnie? záraz iako z woru,
Sypie ſię cáłe Woyſko, Pogáńſkie z Táboru.
Nie tráći ſercá Rádwan, ſam ſię y ſwych krzepi
Ze poczćiwie umieráć, ná tym mieyſcu lepiey,
Niż ſromotnie ućiekáć? á gdźieſzby Pogonie,
Vſzły świeżym znuzone ſprácowáne konie?
Ná źiemi ſławę ktora, żyie po pogrzebie:
Tryumfalną Koronę, ſmákuiąc im w Niebie.
Obrocą w rozpácz męſtwo, y iuż nie wygrániey,
Ale śmierći ſzukáią przez poczćiwe rány,
Choć cáłą nieprzyiaćiel, náſtąpi potęgą,
W odważney reſolućie, naymniey nie ulęgą.
Aż ſkoro ich ná koło, Pogáńſtwo okrąży?
Skoro pod pierwſzą rotą? zábity Chorąży.
Nie bez ſzkody w ſzeregu, y Chorągiew wźięta?
Y oni ſię poczęni mięſzać niebożęta.
Blisko ſtał Chrześćiánski, Kośćioł zrábowány,
Obráży tylko ſáme zoſtáły á śćiány,
Nie paleł nieprzyiaćiel nie żeby ſię wſtydał?
Lecź żeby ogniem ſwoich koczowisk nie wydał.
Tám z kilką ſwych bieżawſzy krokiem: Radwan chyzem,
Wźiął płoćienną z drewniánym Chorągiewkę Krzyżem
Ztą iáko Orzeł, nie bez Márſowego krzyku,
Przypádſzy czym nayprędzey, w ſwoim ſtánął ſzyku.
Nie ináczey kiedyby, widźieli Anioła
Nápomnią ſię, przetárſzy zápocone czoła,
Obaczywſzy Krzyż? wſzyſcy Krzyże ná ſię kłádą,
Y iákoby pierwſzy raz,, ná Pogáńſtwo iádą
Ktore nie poſtrzegłſzy, zkąd tákie ſerce owem,
Mniemáią że pośiłki, z znákiem przyſzły nowem,
Poczną ręce opuſzczáć, ale Chrześćiánie,
Co im ieſzcze impetu ſtawa wśiędą ná nie;

Y obróciwszy tyły, śieką, kolą, rzeżą,
Iáko Wilcy okrutną báránow rubieżą,
Więc kiedy drudzy, prosto; do taboru tążą;
Wszedłszy y tám zá nimi, ostátek powiążą.
Dźieśięc tyśięcy, iáko Historycy o tem,
Piszą: pádło Pogánstwá ná plácu pokotem,
Toż do świątnice rzeczy, złożywszy Kośćielne?
Oddáie Rádwan Bogu, dźięki nieśmiertelne,
Ze Polakow pocieszeł, Tátárow zásmęćieł,
Ze w máłey gárśći ludźi? imię swe poświęćieł.
A skoro, w ták gorącey, poległych potrzebie,
Przy onymże Kośćiele, Elearow grzebie?
Z echem tubalnych kotłow, trąb y głośnych surem,
Ciężki łupem powráca, do Obozu w ktorem,
Smutny czekał Bolesław nowiny rychło mu,
Załosna kto przynieśie: ludźi swych pogromu,
Aż z tryumfem humoru, y wspániáłey Cery,
Odnowiwszy świeżemi, cnotę hárákterу,
Czterech Wodzow Pogáńskich, prowádząc przed sobą,
Wráca Rádwán, y koniem znáczny y osobą.
Więc gdy Zołnierzow, ktorzy stali tám przytomni,
Męstwo powie, przed Krolem ?; śiebie nie zápomni,
Iáko był we złey, iáko w desperáckiey roni,
Kiedy wszedł ná Pogáństwo kiedy znák uroni.
Iáko swym serca dodał, nieprzyiaćioł zmieszał,
Gdy nád niemi, z Kośćielną, Chorągwią się wieszał.
W raz więźniow y zdobyczy, pod nogi mu śćiele
W záiem od Krolá, wźiętą Chorągiew w Kośćiele,
Wiecznym bierze Kleynotem, z Rycerstwem wybránem
Ktora do dźiśieyszego, dniá zowie Rádwánem,
Nie odrodny Potomek, walecznego Przodká,
Drżyy Turczyn, y Ordyniec; ieżli się śnią podká.

Na Chorągiew Kośćielną Mysticum.

PRzyiádę do Kośćiołá, áż podobnych sobie,
Siłá widzę Chorągwi, iednę z nich ná grobie,
Wyryto pod ktoremi, ćoś zá wierszе piszą:
Drugie y tu y owdźie, ná swych drzewcách wiszą.
Co znáczą? pytam Xiędza, skoro po Modlitwie,
Te co wiszą, ieszcze są; odpowie mi: w bitwie,
Ieszcze im trzebá czołá, potęśnie zápoćic,
Nim się ná stánowisko ktorey każą wroćić.
Támte, co ie mulárze, po mármurách rzeżą?
Iuż z szedłszy z polá, ná swym stánowisku leżą.

Aż trą-

Aż Trąbá ostáteczna, wśiádánego huknie,
Iuż nie zbroie, ná popis; będą wdźiewáć suknie;
Iuż tám będźie po Woynie. iuż Wodz ich SYN BOŻY
Wszytkich swych nieprzyiaćioł podnoszkiem położy.
Ale żeby żołd iáki; kto go poki tu żeł;
W okázyey? odebrał; ná świećie záslużeł.
Mężnych, posłusznych, ktorzy; swych strzegli szeregow
Do Niebá wezmą tchorzow, do piekłá y zbiegow.
Nie ten; co się potyka? lecz co wygra w boiu,
Będźie chodźieł w Koronie, y w złotym záwoiu.

Do Práłata pieniężnego Herbu Radwan.

WOyná z Turki: cnotliwy może Rádwanczyku;
Stáway z Herbowną swoią Chorągwią do szyku,
Xiądzem powiedasz? inszym spuszczam te záćięgi,
Modlitwy moy propośit pilnowáć y Xięgi.
Większą my Woyne mamy, niż Turcy, niż Ordy,
Z ktorymi częste zwády; częste y áccordy.
Ale diabeł okrutny, nieprzyiaćiel duszny?
Do śmierći z człekiem zgody, nie uczyni słuszny.
Tym gorszy od Tátárá, że nie wyńdźie w pole,
Vkradkiem ima, grzechem strzela; zdrádą kole.
Abo rozumiesz Xięże? kiedy się im zdárzy
Ze nas bez diabłá, biią: Turcy y Tátárzy?
Tenże bies, przez Pogáństwo; kupą wiąże w boiu,
Co grzechem? poiedynkiem, Chrześćián w pokoiu,
Niech kto w Polu stu zetnie ábo zwiąże Tátar,
Niech się da zábić? ieśli; sam ná się nie nátar?
Nie uciął ręki, nogi, dał się gorszyć oku?
Ciáłá nie ukrzyżował? ten u diabłá w troku.
Vmrze: ábo okupem, wyńdźie człek z niewoli,
Ludzkiey; z tey áni okup, áni śmierć wyzwoli,
Ciáło tylko w robocie, káydánámi brzęczy,
V ludźi? tu czárt dusze, z ciáłem wiecznie męczy.
Więc nam pomożćie diabłá, w Pogáństwie bić Xięża
Niemász nam nád Krzyż święty lepszego oręża,
W źiawszy go? podźćie z námi wyszły trzećie wići,
Biiáli się przy Zydách, o Arkę Lewići,
A wy nie? kędy wszytkim upadek Kośćiołom?
Luc. 22. Ná coż Pan, miecze kupić kazał Apostołom?
Przedawszy suknie, pewnieć; nie świnie dlá uchá,
Lecz iáko Piotr, w Ogroycu: obárczył Málkuchá.
Nástępcyśćie Piotrowi, Bożyśćie Kápłáni,
Lepszą będą ofiárą, Turcy niż báráni.

Tt Niech

Niech wam będźie Zakonnik, Kápiſtran przykłádem,
Ktory Turkow bez mieczá, gromieł pod Belgradem.
Máloli wam ná Pietrze, y ná Kápiſtránie?
Wiec z Iudaſzem pieniądze dayćie, żeby zá nie,
Bez ćiemięgi ubogich oraczow: nie role?
Gárncárſkie, iáko Zydźi, ále ná Podole;
Zołnierzá Krol záćiągnął, wolićie Kielichy,
Dáć Kośćielne; z pieniądzmi: w źiemię ná trzy ſztychy
Mat. 27.7 Opák ſię dźieie, Zydźi? ná to kupią żeby,
Ludźi grześć? wy pieniądzom, robićie pogrzeby,
Dayćie ſkárby ná Woyſko, upominam Xięża,
Ináczey Turkom, Boże Kośćioły ſpienięża
Przedáie ten Chryſtuſá, zá groſzy trzydźieśći,
Mat. 25. Kto ſię tu bárdzo z ſwoim depoſytem pieśći.
35. &c. Czeka łáknący, nági; chory więźień w Krymie,
Za kto wſpomni, za kogo miłośierdźie zdeymie.
Odda mu ná Sądny dźień, wierzchowátą miárką,
Niemiłośiernych w piekle, czárt nápoi śiárką,
Iedná im tylko ná śmierć, zoſtánie koſzulá,
Pieniądze w źiemi, rdza zie, ábo kto przehula.

Do Domátora.

SŁuſznieć w Herbie Kośćielna, Chorągiew przypádłá,
Ieſzczeby z Zeninego, ſłuſzniey prześćierádłá,
Boś iey w polu nie widźiał, ná Koniu *w toku,
Chybáć we wśi Chorągiew ſtánie dla obroku,
Dość, że ſię ſwego Herbu, nápátrzyſz w Kośćiele
Chodząc zá Proceſsią, ná káżdą Niedźiele.

Do Łyſego Rádwáná.

GDśieżeś podźiał Chorągiew? wſzyſcy widzą nie ia,
Ze twoy łeb łyſy, właśná; bez drzewcá tuleiá,
Kiedybyś mie uſłuchał? á dał go pozłoćić,
Lećż dármo: bo ſię nigdy nie przeſtánie poćić.

Epitháphium Rádwánowi od śmierći záćiągu.

WIdząc rytą Chorągiew, ná grobowey ſkále?
Tráfia ſię nowy záćiąg, myślę ſobie; ále,
Nie znaydźie śmierć kaleki, nie znaydźie hołyſzá?
Zeby dobrowolnego, miáłá towárzyſzá.
Ktoż umrzeć, niżeli żyć; woli pogotowiu.
Ten ktory z gubę chlebá ma przy dobrym zdrowiu.
Lepſzy łyczány żywot, á niż śmierć iedwabna,
Mowi honor, bogáctwo? y rozkoſz powabna,
Gdyby

Gdyby gwałtem nie bráłá, śmierć ludźi, dármoby
Záćiągáłá: puſteby? dotąd ſtały groby,
Niech co chce obiecuie, coż ten ma dáć ktory,
Sam oprocz kośći, nie ma nic, y to bez ſkory.
Gwałtem bierze dźiśieyſzą: ſpráwuiąc ſię modą,
Gdźie śielu, w łykách, ná śmierć do Obozu wiodą.

Drugie.

SMierć záćiąga do Niebá, Chorągiew ná grobie,
Gen. 3. 19 Grzmi bęben: uſzy świátu, nápełniáiąc obie,
W proch ſię wſzytko rozſypie, co z prochu powſtáło,
Kwiátem ieſt świecka ſłáwá, trawą ludzkie ćiáło,
Vſchłá trawá zá kosą? bydlę ią uſzczyknie
Iſai 40. 6 Kwiatek też iey, zá wiátrem? iako nie był zniknie.
Pet. 1. 24. Ná Niebie żywot wieczny, tám rozkoſz tám ſławá,
Tám ſię ſłoncem kwiát ſtánie, Cedrem; zgniłá trawá,
Coż nas trzyma ná świećie? Czemuſz nie żyć ná niem,
Ták; żeby nie bać śmierci. ćieſzyć zmartwychwſtaniem?
Głupi ludźie, co w Polſkiey: wymowie ſię ćwiczą
Kiedy nieſkwápliwego, Niebá ſobie życzą.
Zápomnieli, że táki częſto Niebá chybi,
Więcey grzechow nábrawſzy, co go ſtárość z grzybi,
Stárzy dwá rázy, dźiećmi czemuſzby w dozráłem,
Rozumie? nie miał życzyć, z tym ſię rozſtáć ćiáłem?
Z ktorym zá páſy iáko, z byſtrym ſzkápą chodźi,
Koń ſłábego człowieká, nie on koniá wodźi,
Niech mi odpuśći, komu: świát przypadł do ſmáku,
Zeby Niebo miáło być? nie ma wiary znáku.
Woli bowiem bráhę pić, z świniámi poſpołu,
Niż ſłodką Ambrożyą, z Aniołý u ſtołu
Gorſza ieśli go wrzączą, nápoić po bráſze
Siarką, rozkaże, w piekle, Bábilońſkiey Swáſze.

Epithaphium Trzećie, ná Chorągiew Kośćieln

SMierć do Niebá záćiąga, czemuſz ſię opieráć
Czemuſz nie zdobrey woley. lęćż z muſu umieráć?
Pewnie mię dźiś nie minie, co minęło w czorá?
Wolę ná vbogiego, niż koſzt ná Doktorá,
Chocbym ieſzcze ná świećie mogł cokolwiek pożyć?
Poſtáremu ſię śmierći, nie wybiegam łożyc.
Poſtáremu dźiś umrzeć, Boſkie to ieſt Lemmá;
Nic ná świećie do iutrá, y żyćia człek nie ma,
Exod. 16. 20. Dźiś Zydzi Mánnę, iáko; święte Piſmo twierdźi,
Zbieráią: bo ſchowána, iutro ſie záśmierdźi.

Ná dźiś

Mat. 6. 34. Luc. 11. 4. Ná dźiś tylko, o iutrze? nie myśląc, SYN Boży,
O chleb nam prośić, każąc, dźiś w Modlitwę włoży,
Exod. 16. 11. & 22. Kto wie, nie stánieli śię y z mym ćiáłem co śię
Z manną działo, spádáłá y zginęłá w rośię.

Trzećie ná toſ.

SMierć záćiągá ná wolność, Chorągiew ná grobie,
Więc w vprzykrzoney długo, kto leży chorobie?
Kto ćięſzkim w zdycha żalem, niech śię do iey Roty
W piſuie: kogo ſzkody, mierżą y kłopoty,
Komu nędzá, y śmierći, ſtrách dokuczá wtorey,
Nie z ćiáłá? lecź z ſkáżoney; niech wyńdźie nátory.
Ciáłu, y świátu, niechay umiera, czym prędzy,
Vbogim co ma rozda, nie chowa pieniędzy
Pychę z ſercá wyżenie, y wſzech grzechow zbrodnie,
A ták we dwoie wſkora, bo y tu ſwobodnie,
Będźie żył, od wſzelkiego ſtáránia dáleki?
Y w Niebie, z wybránymi, Bożymi ná wieki.

Epithaphium Czwarte, ná Chorągiew Kośćielną.

NIe ták, miekko uſłáne. ieśli kogo z ludźi,
Sen zmorzy, y praca w dźień niepogodny ſtrudźi,
Wdźieczne łoże: iáko śmierć, ktora ná wyśćigi,
Apoc. 14. 13. Z czáſem biezy, kres źiemſkiey przynoſząc fátygi.
Czego dowodem owi, sámi ſobie káći,
Co śię ſwą ręką więſzą, y rzną deſperáći
Ciáłá oſwabadzáiąc? z nimi oraz duſze,
W tenże moment, do gorſzey; prowádzą kátuſze
Przyidźie czás, że śię o śmierć, ludźie będą pytáć
Zeby w piekle zębomá, ná wieki nie zgrzytáć.
Apoc. 9. 6. Ale pierwſza do czáſu, co nas w źiemi chowa,
Vćiecze: nástąpi śmierć, oná wieczna nowa
Dobrodźieykáć to náſzá. dźiś gdy wedle czáſu,
Ná wolność nas z ziemſkiego wywodźi tárásu.
Záwſze czás, záwſze więźień? obćiążony pętem,
Fil. 1. 23. Prágnie być rozwiązány, z Apoſtołem Swiętem.

Ná toſ Epithaphium Piąte.

SMierć záćiąga Chorągiew widząc ná Mogiele,
Niechay będźie kálekå, ná chromey kobele,
Byle człek był, káżdego do regieſtru piſze,
Kiedy ſłużą Krolowie, z niem, zá towárzyſze
Gdźieſz ią podnioſłá? w Ráiu: od tych czas záćiąga
Iábłko miáſto Skofiey, przybiwſzy do drągá.

Ktorym

Ktorym: że przyſtąpili? niebieſkie ſtátuty,
Adam y Ewá? ná śmierć ludzki rodzay ſtruty?
Dokądże poprowádźi, Woyſko; ktore zbiera;
Tych w Niebo, drugich w piekło iáko czyiá bierá.
Do piekłá nie mam drogi, do Niebá? co z duſze,
Y dźiś máiąc tám dźieći kocháne pokuſze.
Máiąc tam Oycá Mátkę, ále Bogá w przody,
Ktory, z tey wſzetecznego świátá, mnie goſpody
Z tey gunie ćiáłá mego, z tey wżywa śiermięgi,
Do żywotá, o iákoſz, miłe to záćięgi.
Kędy regieſtr poczyna? Iedyny Syn Boży,
On mnie zmocni, on ná mnie, ſwoy rynſztunek włoży.
Ze iáko on, grobową, rozebrawſzy śćiánę.
Z tryumphalnym ná popis, y ia znákiem ſtánę.

Szoſte Epithaphium, ná toſ.

SMierć záćiąga, ná grobie, Chorągiew rozwita,
Coby znáczył Krzyż ná niey? ieśli mię kto ſpytá?
Ze do Niebá záćiąga; ktore ten otwiera,
Co od iey ćięſzkiey ręki, ná Krzyżu umiera.
Oraz iey koſę wydrze, Ráyſkie iabłko zrzući,
Krzyż ſwoy dá ná ſkofią, ſzátáná zálmući.
Krzyżem śię od ſzátánſkiey, rożni, Krzyżem znáczy,
Chorągiew Chryſtuſowa, ná świećie inaczy?
Kto nie będźie miał tego, ná Popis rynſztunku?
Kiedy odda żołnierzow, śmierć ſwego werbunku?
Kto go w ſercu nie nośi, ná ćiele nie czuie,
Niech miaſto Niebá, piekło ſobie obiecuie,
Kto Chryſtuſow, nie właſny, ſwoy Krzyż nośi? brydźi
Bo mu nic nie pomoze, diabeł z niego ſzydźi,

Herbowni Rádwánczycy.

Radwanowie,	*Brandyſowie,*	*Sławkowſcy,*
Zebrzyaowſcy,	*Kowalewſcy,*	*Iákłewſcy,*
Nádárzynſcy,	*Oleśniccy,*	*Służewſcy,*
Kybienſcy,	*Łodźienſcy,*	*Rákowſcy,*
Peperzynſcy,	*Fryſtáccy,*	*Lukáwſcy*
Przypkowſcy,	*Ośniecimowie,*	*Okeccy,*
Cikowſcy,	*Pelkowie,*	*Leźiorkowſcy,*
Vchanſcy,	*Pokoßewſcy,*	*Wylámowie,*
Iákáccy,	*Leßczynſcy,*	*Stánisławſcy,*
Zagnußowſcy,	*Prokowſcy,*	*Brániccy,*
Zemboccy,	*Dabrowſcy,*	*Karſcy,*

Vu Miem-

Miemczewscy,	*Wierzbiccy,*	*Pietrußowscy,*
Glinscy,	*Cnlujcy,*	*Suchożerbscy,*
Miodujcy,	*Chlußanscy,*	*Gluchowscy,*
Skárzewscy,	*Czaplowie.*	*Lubánscy.*
Tumalewscy,	*Wolodkowiczowie*	*Iarzebtenscy,*
Kpinscy,	*Woykunowscy,*	*Piwkowie.*

STRZĘMIĘ

W Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

IEśliſz ſą nogi, Herbow, Szláchecktch známioná;
Ieśli konie? czemuż byc niemáią Strzemioná?
Ktore wprzod nim żelázne, znáydą z drewná robią;
Nim ſię Kowale, nim ſię Slosárze ſposobią:
Błądzą tu wielcy ludźie, gdy śmieią powiádáć
Zeby bez nich Rzymiánie, mieli ná koń wśiádáć:
Ze o nich Hiſtorycy, ſtarzy nic nie piſzą?
Tylko o śiodłách, choćiaſz te od śiodeł wiſzą:
Znác że ći nie śiadáli, co ták piſzą, wedle
Mego zdánia, ná koniu, á dopieroż w śiedle.
Strzemię Herbem Szláchecktm gdźie zá dźielne Cnoty,
Podobne ſwym Zołnierzom, Krolowie Kleynoty,
Dawali, ná Chorągwie, ná tarcze, namioty,
Kládli ſtrzały, podkowy, krzyże, ſzáble, groty.
Nie, żeby dopiero być Szláchtą poczynáli,
Lecź zá nową odwagą, herby odmieniáli,
Stárzy Polácy dźiśia, iako od ciał cienie,
Odſtąpiwſzy Przodkow ſwych, tylko ná pierśćienie.

Sciány

Sciány nimi y ledwie nie máluią dáchow,
Poſtrzegſzy ſię ſynowie,, Bohátyrſcy w Gáchow.
Kiedy Bolesław Chrobry, zuchwáłą Ruś wſtrąca,

Vincentius rerum Poloni carum

Y iuż ſię poczynáłá, bitwá z nią goraca,
Iárosław ſię zwał Xiąże, ktory rázem drugiem,
Zdrádźiecko Bolesłáwá, nocą zbiegł nád Bugiem.
Krol Polakow przywodźił, widząc że ich zdrádá
Ruſka zmięſza, tym czáſem Strzemię ſię mu ſpadá,
Niepodobna bez niego, ośiedźieć ſię w śiedle.
Zbroynemu? wſzyſcy oczy w niem iak we zwierćiedle
Trzymáią: wyiecháć w tąſz? pewnieby ich ſtrwożeł,
Y Ruśinby ſię gorzey, ſerce wźiąwſzy ſrożeł?
Więc głoſem ſtoiąc w mieſcu: zdáleká pomaga,
Kiedy reką nie może, tu wielka odwagá,
Zołnierz ieden na ſtrzáły, niedbáiąc y miecze,
Sobie odiąwſzy Strzemię, Krolowi náwlecze.
Nic to, choc rán, choć kilká, poſtrzáłow odnieśie,
Bo godny báłárunek, bierze w intereśie,
Tryumphował Bolesław z wiárołomney Ruśi
Y odebrawſzy Miáſtá, w Poddánſtwo przymuśi.
A Zołnierz droſzſze złotá, y wielkie dániny,
Otrzyma ſtrzemię Herbem, źá káwałek ſzyny,
Ktore nád wſzytkie ſolgi, nád wſzytkie káruki
Wiecznęy kwoli pámięći w trwálſze weſzło Druki.
Y ſzoći noſzą z drogich pierśćienie kámieni,
Bá y Zydźi podobno ále bez Strzemieni.
Konnego Strzemię znáczy, konnymi ſię liczą
Wſzyſcy, ktorzy w Szláchecktm tytule dźiedźiczą.

Z okázyey Strzemienia.

Kiedy do Ieruzalem, oná pompá wiodłá,
Chryſtuſá ná ośiątku, że nie mieli śiodłá,
Száty mu ſwe zwinąwſzy, śćielą dla śiedzeniá,
Lecź iákże by wśiádł gdyby nie było Strzemienia?
Muśiał gdźie z gory, żeby nie przyſzło im ſpadáć,
Abo z wyſokiey kłody, ná to bydlę wśiádáć,
Z gory? bo, opuśćiwſzy Oycowſką prawice,
Ną śmiertelnego ćiáłá wśiadł z Niebá Oślicę,
Z kłody ábo z iabłoni, ktora byłá świátu,
Pierwſzym grzechem do śmierći okázyą śniátu,
Bo ią śćiął, ná krzcie świętym, grzech zniſzczywſzy wodą
Pogánom nie? lecź leży, Chrześćiánom kłodą.
Przecięſz tám było Strzemię; więc też y my włożmy,
Wſzego Strzemioná ſtopy naprzod ſie z ubożmy,

Vuz Dobro

Dobrowolnie on Krolem, bywſzy od początku,
Z ſtąpiwſzy z Máieſtatu, iedźie ná Oślątku,
Trudnoſz było o Koniá. temu co go ſtworzeł,
Grzech go poniżeł, grzech go, náſz ták upokorzeł.
Więc na oſły, z Tureckich prześiądzmy ſię koni,
Niechay nam złoto, ſrebro, niech pychá nie dzwoni
Daymy ubogim rzędy, y Strzemienia ſute,
Pewnieyſze ná Pogánſtwo z twárdey ſzyny kute,
Nie będą nam? y Turcy ták ſtráſzni, y Ordy,
Kiedy ſam BOG, zá námi, każe nośić kordy
Pokorę, uniżenie, choć kto ſwoię ſzátę,
Pod ſie włoży, táką On, kocha káwálkátę,
Iac.4.6. Tákowym dáie łáſkę, pyſznym ſię przećiwi,
Czemuſz pyſznią wiedząc to, ludzie nieſzczęśliwi,
Ciáło ſzátą ieſt duſze, ieśli brykáć będźie?
Niechay go káżdy pod ſię, włożywſzy przyśiędźie.
Ciáło ieſt koniem duſze, chćieli być wyniosłem?
Kárk podnośić do gory? przerobić go osłem,
Viąc naprzod obroku, nie ſtroić go cudnie,
Vpewniąm, że nie weźmie, ná kieł, ſkoro ſchudnie.

Na Strzemioná Stároświeckie.

PRzypátruiąc ſię rzeczom, w ſkárbie Stárożytem
Między inſzym żelázne, Strzemię depoſitem,
Wiśśi ná dużym haku, wielkie iáko ſtołek.
Pewnieby go dędowy, nie dotrzymáł kołek.
Więc z ludźi, y z dźiśieyſzych miárę biorąc koni?
Co nam od pierwſzych wiekow; ták wzroſtu uroni,
Ná coſzby myślę ſobie, ná kárły ták drobne,
Tákie kuto máchiny, do nog niepodobne,
Dwu by w niem uśieść mogło, y ieſzczeby zbytki,
Zostáły: pomyśliwſzy? zbytek rzekę brzydki
Nie nogi nam, nie ręce, w żałoſney ruinie,
Ale wſpániáłę ſercá, w máły kłębek żwinie.
Rzecze kto, nie zbytkuie koń, wzdy nie ták rosły
Iák przedtym pewniećby tych Strzemian nie uniosły
Ani śiodeł ták wielkich iákimem ſię zdźiwieł,
Y łeb by mu dźiś munſztuk áż do źiemie ſkrzywieł,
Grzech zá ludzmi, zá grzechem idźie táſz nátúrá,
Wſpomniawſzy ná Olbrzymow: coſz náſzá ſtáturá?
Ieśli ieſzcze będźie ſtał, ten świát ze trzy krzyże?
To y ludźi y konie w zmudźiny poſtrzyże.

Epitha-

Epithaphium Strzemieńczykowi.

STrzemię widząc ná grobie, długo myślę coby,
Potym było? Stremioná, ryſowáć ná groby?
Czytąm Szláchćic tu leży; żeby wſzytkich ſpráwieł,
Ze káżdemu wnie wſtąpić, przeto go zoſtáwieł.
Pod káżdego, kto tylko rodźi ſię gotowy,
Z pochylonym Strzemieniem? ſtoi on koń płowy,
Apoc.6.8 Ktorego Ian, ſkoro go, ná Páthmos wynioſą,
Widźiał: y ſiedząc ná niem Káwálerá z koſą.
Imię mu śmierć, á czemuſz; nie ná czarnym ráczy?
Iáki color, żałobę; miedzy ludzmi znáczy?
Ale śiedźi ná płowem? bo gdźie ſię záwinie,
Nayźieleńſze colory, opłowi w godzinie,
Sławá, rozkoſz. bogáctwo,; piekne świátu kwiáty,
Więdną: á purpury ſię; obrácáią w ſzmáty
Ze ná płowym? nie czarnym śmierć koniu; drugá tá,
Przyczyná: bo nie wſzyſcy, ktorych bierze z świátá;
Vmieráią: bo z grobu w náznáczonym cześie,
Wielu ná żywot, wielu: ná wieczną śmierć nieśie.
Ná tákie oboietny, koń idźie rozdroże,
Iednym uczernić? drugim wybielić ſię może.
Vsárſkie Strzemię? czemuſz z kopiią, we zbroi,
Smierć nie śiedźi, ták bowiem; Vsárzom przyſtoi?
Alę nágo, y kośći, nie obłokſzy ćiáłem,
Puſtoſzy świát, nie kole? śćina koſą wáłem.
Nie ſtráſzna poſtáremu, niech w iakim chce ſtroiu,
Smierć ieźdźi? do ludzkiego ná źiemi zaboiu.
Nie w iey? żywotá Strzemię, bo do Nieba iadą
Zołnierze Chryſtuſowi ſwoie nogi kłádą.
Nie w Strzemię! ále iáko, więc dębowe kloce,
Stoią ſtwierdzone wiárą, ná twárdey opoce.
Do ktorey ſtopniem, śmierć iuż, zábita im leży,
Iuż zmartwychwſtániem Páńſkiem, dármo grzywy ieży.
IEZVS żywotem, drogą, Prawdą; w iegoſz Strzemię,
Zrzućiwſzy nie potrzebne, rzeczy Ziemſkich brzemię
Y to ćiáło z przeklętey, wylegnione gliny,
Ktore żywo rośliczney, Zerem ieſt gádźiny.
Ieſzcze go we krwi gryźie, dokucza y kąſa,
Ieśli iey co dźień z ſiebie człowiek nie otrząſa.
Kłádzmy ſtopy, pobożnych, ſerc náſzych; á ná tę?
Grożę ſzátáńſką? bierzmy, duchowną ármátę.

Ww Appen

Appendix do Strzemienia.

Y Oto bym ſię pewnie, z nikiem nie záłożeł,
Ze nie ieden co Páńſkie, Strzemioná chędożeł,
Wſzedł w ten regieſtr, Máſtálerz; uydźie w zbozu zdźiebło
A czemuſz nie trzepáckę? Strzemię wźiął: nie grzebło.

Herbowni.

Strzemieńſcy,
Trzećieccy,
Taßyccy,
Wrzoßowſcy,
Buczyńſcy,
Sułowſcy
Ieżowſcy,
Zamboccy,
Sadłowſcy,
Koczánowſcy,
Korzeńſcy,
Kleczeńſcy,
Boiáneccy.
Rudniccy,
Wroblowſcy,
Záborowſcy,
Łiſowieccy,
Wyſoccy,
Iánowſcy,
Klepowie,
Zbylutowſcy,
Chwalibogowie
Gárliccy,
Swieborowſcy,
Lenczowſcy,

ŁABĘDZ

W Hełmie tenże Łabędz.



POCZĄTEK

KToregokolwiek z Polſkich, Hiſtorykow Xięgę;
Otworzę? bez trudnośći: ięzyká záśięgę,
Iáko Łábędz ktory tu, głośno u nas słynie;
Między Herby Sármáckie, z Dániey przypłynie,
Piotr imieniem Gwilhelmow Syn, dobrego rodu,
Sławy prágnąc, lepſzgo nie trzebá dowodu,

Kiedy dla niey z Oyczyzny, choć tám był w fáworze,
Między obce narody, puśćił ſię przez morze.
Nie wielɛby y pczoła, wſkorałá w czambule,
Paśieki, y ſwe tylko: oblátuiąc vle.
Im w dalſze od nich pola, puſzcza ſię zagonem?
Tym też z więkſzą korzyśćią, z więkſzym wrácá plonem
Tedy y Piotr rozumu, ſkoro doydźie z láty?
Patrzy gdźieby ſię tákich Cnot rodźieły kwiáty.
Z ktorych y on słodyczy nábrawſzy obłowu,
Z sławą do ſwey Dániey, powrocieł ſię znowu.
Bolesław krzywouſty, w Polſzcze mu ſię uda,
Nápełniwſzy cáły świát męſtwęm, iákie cudá?
Do Polſkiey Cudzoźiemcy, przez morſkiego ſzumu,
Zátopy dla nábycia, trudzą ſię rozumu?
Dźiś y iednego nie máſz, w Europie kątá,
Bez Polakow? nieſtetyſz? wzdy ledwie dźieśiąta
Prawdę rzekſzy, y tobym ieſzcze ſpuśćieł z quoty,
Znayduie ſię w nas cząſtká, ſtáropolſkiey cnoty,
Co grzechem było w on czás teraz obyczáiem,
Ano niepowetuieſz tego cudzem kráiem,
Coz w ſwey zágrzebł Oyczyźnie, pełne ich odwagi,
Wieden, Páryż, Amſterdám; Sztocholm, Kopenhagi?
Skoro wrocą do Polſkiey? áſz iák pierwey Báby,
Czy źiemiá; czy ich Niebo odmienia? chybáby,
Pludry, ábo Peruki, y Niemieckie bryże.
Boć y Sámſon zemdleie ſkoro ſię oſtrzyże,
Oni y wąsy golą. zbytek ſerce tráći,
Tyśmy ogoleni, śmy kosmáći,
Ani cupryná, áni; pomoże Peruka,
Kto ſię kocha w pieſzczoćie? prożno sławy ſzuka
W obcych kráiách: kto Domá, nie ma do niey chęći?
Dobry Orzeł Oyczyſty nie ſzukay Łábęći?
Kto męznym, grzecznym z Domu; puśćieł ſię zá morze
Ieśli ſię nie zepſuie, w tey że wráca porze.
Iákich y dźiśia przećię, wielu Polſká rodźi;
Ktorym niepomożeli? Páryż nie záſzkodźi,
Bá mało grzeczniey ſzymi? wráca ſię do Domow,
Trzykroć mźli Zolnierzow, wiecey Gálántomow,
Máło te pſzczoły miodu, przynoſzą do Vlu,
Widźimy z Fráncuſkiego, Rotmiſtrzow, Táncſzulu.
ALe iuż dawſzy Pokoy, diſcurſowi: ktorem,
Zábáwiłem? powracam, do Duniná piorem.
Bolesław mu ſię udał, Bohatyrſkiem czynem,
Więc y on, niechce sławy. nábywać Pod inem.

Listy od Krolá swego, z wolnym wźiąwszy pássem,
Henryk szosty w Dániey, pánował tym czásem.
Ná Bolesławowym się prędko stawieł Dworze,
Gdźie w należytym sobie, zostawał honorze.
Aż się potym ożenił; y kinąwszy Duny,
Do Polskiey Dom, y swoie przenośi fortuny
Głupiemu? gdźie się rodźi, káżdy mi to przyzna,
Mądremu? kędy dobrze: tám będźie Oyczyżná.
Dopieroż gdy się w ręce. okazya poda,
Poki trwáłá o Berło, między Bráćią zgodá.
Poty pokoy w Dániey, skoro zazdrość diabłá,
Wznidźie? y Henryk spádnie, zabity od Abla.
Stárszy Káin go zábieł, na początku świátá,
A w Dániey stárszego, zábieł Abel Bráta.
Toż srogie zámieszánie; toż w Koronie wrzáwá,
Gwilelm że był Podskárbiem, Synowi znáć dawa.
Iáko wielki depozit, pereł, srebrá, złotá,
Zá iego kluczem, czeka: iest gotowa flottá.
Są y ludźie we Gdańsku, niech by się ośmieleł,
Bolesław wprzod niż Tyran, będźie zdobycz dźieleł.
Niech w tákim zámieszániu, do Daniey ipádnie?
Pomoże iego szczęśćie, że dokaże snádnie.
Nie mász morza, nie mász Tatr: áni przystęp trudny,
Kędy się złoto błysnie, więc ośiadszy sudny,
Bez szerokich rozmysłow, pod żaglami leći,
Kędy dwáy zá łby chodzą? do kálety trzeći.
Lećź nie urywczą sztuką, nie żadnym rozboiem?
Skoro támto Krolestwo ućiszy pokoiem,
Skoro Krolewskiey pomśći, śmierći się zábitey
Bierze sobie nagrodą, skarb on należyty.
Y do Polskiey z sowitym powraca obłowem,
Z párenrelną Gwilelmá, wźiąwszy z sobą zdrowem.
Tedy wielkie Piotrowi, bo Ociec był stáry.
Y prędko umárł, w Polszcze, dáruie obszáry,
Z tąd Dunin, od Dániey tytuł z tąd w pieczęći,
Od Morza Báltyckiego, wźięty Herb Łábęći
Ieśli Eneaszowe Náwy, w tych się Ptákow,
Przetwarzáły; czemusz nie? Duńskie u Polakow,
Kędy zacnych Fámiliey, rozrodźiwszy wiele,
W nich sobie, nieśmiertelney; sławy gniazdo śćiele
Y nie tylko na źiemi, ále tey iest ceny,
Ze go widźim ná Niebie, między Fenomeny.

Epithá-

Epithaphium Herbownemu Łabędz.

Łabędz ná grobie, dźieło ręki Rzemieślniczy,
Zywy (mowią) przed śmierćią, ten po śmierći krzyczy,
Vpátruyćie przestrzegam, swoy koniec zdáleká,
Co mnie dźiśia potkáło, iutro wszytkich czeka.
Słuchayćie ostátniego, moiey pieśni głosu,
Zaden człek z śmiertelnego, nie wyięty losu.
Lepszy żywot po śmierći, Cnotliwych iest ludźi.
Ale kto się tu w sádzách grzechowych ubrudźi?
Kiedy ná szkláne morze, do Niebá Łábędźie,
Iego w piekło odeślą, z kruki: wieczni Sędźie.
Kędy człek nieszczęśliwy, w śiárczystym ieźierze,
Choć bez końcá będźie wrzał, nigdy nie wypierźe.

Apoc. 4. 5.

Do tegoż.

Załośnie Łábędz nući, smutne Threny śpiewa,
Widząc, że nań ostry noż, ukropu dogrzewa,
Rożen kucharz gotuie, ábo gárniec, gdźieby
Bez nádźieie żywotá, wieczne miał pogrzeby.
Wszyscy ludźie Łábędzmi, co się rodzą ná tem
Swiećie: wszyscy pod śmierći zostáią musatem.
Ziemiá kuchnią, grob garncem, bá mieczem podobno,
Gdźie nieupiecze? ále: spali nas ták drobno,
Ze z ogromnego Ptaká, co mu świát był wąski,
Garść popiołu, y lędwie, oku znáczne kąski.
A ono pierze, ktorym; z Orłámi obłoku,
Donośieł? z pomyiámi poydźie do rynsztoku.
Łábędźiamismy wszyscy, Sławá nászá pierzem,
Dla Bogá! czemusz się ták: w ręku śmierći szerzem?
Czemusz śiedźąc iák w koycu; nie pewnych lat w ćieśni,
Nie śpiewamy żáłosney, z Sálomonem pieśni?
Prozność nád proznośćiámi, á wszytko to prozność,
Co nam świát dáie, wszytko: grzechy niepoboznosć.
Drugiemu: choć iuz noż śmierć do gárdłá przytyka,
Miásto pokutnych, świeckie: trele gra muzyká.
Może się kto smutnego, Łábędźiá użalić,
Wypuśći go? nie rzeżáć, nie wárzyć, nie palić?
Może też y Bog, widząc: żal zá grzechy szczery?
Smiertelney ná człowieká, nie spuszczáć śiekiery?
Ale gdy gwałtem niechce, ná morze z káłuży,
Nie tylko Łábędźiowi, żyćia nie przedłuży.
Zárznąwszy pierwszą śmierćią, z tego świátá zgłádźi:
Lećź co gorsza? wtorą go w ognisty piec w sádźi,

4. Reg. 20 ver. 6.

Kędy

Kędy ná wieki wieczne w śiárczystym ukropie,
Będźie wrzał; będźie krzyczał, źimney wody kropię.

Epitháphium Łabędźiowi Trzećie.

NA grobowym Łábędźiá, widzący mármurze,
Wolny to Ptak, pomyślę: gdźieś rzeká, gdźie morze?
Nie trzebáś Morza szukáć, inszego; kto z bliská,
Obaczy pełne śmierći, świátowe igrzyská,
Niemaś mieyscá suchego, nie máś mieyscá gdźieby,
Bez płáczu, mogł człek nogę, postáwić pod nieby,
Po tym morzu, po iego strászliwym odmęćie,
Ludźie płyną do Niebá; do brzegu Łábęćie.
Iuż ten, ná Chrześćiáńskim, co go widźiś grobie,
Wolen od szárgi świeckiey, iuż nie szuká zobie.
Iuż nie látá po wietrze, iuż wodą nie pływa,
Oboygá tedy syty, mile odpoczywá,
Czekáiąc doskonálszych, niżli tu roskoszy,
Zkąd go áni Zwierz, áni drapieżny Ptak spłoszy.
Grzech Zwierzem, Ptakámi są rozliczne przygody,
Ktore dusze y ćiáła przynoszą nam szkody.
Więć, żeby Chrześćiánin, tego uszedł śidłá,
Niech na krzćie przyiętego, wáruie bielidłá,
Kędy: bo wszytkich ludźi, grzech Adámow brucze?
Łábędzie, Swiętą wodą, piorá wźiął, zá krucze.
Niech skrzydeł nie podnośi, niech się nisko trzyma,
Kiedy mu buie pychá, szátánska rozdyma.
A wprzod nim ostátniego dopłynie noclegu,
Nie puszcza się dáleko, ná morze od brzegu.
Kogo noc ná obłudney máláćyey zdybie?
Iużeś się nie ostoi, áż w piekielnym szybie,
Gdźie krętem, grzechow świeckich, umotány wirem,
Wilkom oraz y Sępom, wiecznym będźie żerem.

Do Xiędzá Herbu Łábędz.

SAm w Albie, Łábęć w Herbie, zacnego Kápłáná;
Skoro zdiął Albę z śiebie? áż czárna sutánná,
Iużby z Herbowym, z wierzchu, y ze spodu Ptakiem,
Záwsze białym, y záwsze trzebá być iednákiem?
Iezeliś tylko komzą, ćiáłem; á nie duchem,
Biały? ná coż Łábęćim, pieczętuiesz puchem.
Siłusz w tym pierzu krukow, śiłu w cudzey szubie
Łabęći? poydźie w piekło, skoro śmierć oskubie.

Do Piiánice Herbu Łábędz.

ŁAbęćia w Herbie nośisz, wodą Łábęć płynie,
Wodę piia? czemusz ty, pytam: mokniesz w winie?
Lećż przyidźie czás, gdy przeymiesz Herbu swego modę,
Skoro winá nie stánie? będźiesz piiał wodę.
Nie doczekasz się cudu, Gálileyskiey Kány,
Kędy winem ná Godách, płynęły fontány.

Do Flisá Herbu Łábędz.

CZytałem u Wielkiego nie dawno Poety.
Ze się gdźieś odmieniły, w Łábędźiow okręty,
Łábęćiá w Herbie máiąc, że do tego czásu,
Nie możesz weń przetworzyć, dźiwna rzecz dubasu?
Z Wisły nie schodząc, inszym; nie mowię, po trawty,
A odmień swoie szkuty, w Łábęćie y Trákty.
Iednák gdy iuż minęłá, stárych cudow porá?
Nie szkuty ná Łábędźie, Herb przetworz w Kaczorá.

Do łysego Herbu Łábędz.

WIdząc Łábędźiá w Herbie, u łysego, myślę:
Włáśnie iákbym go widźiał pływáiąc po Wiśle,
Bo ták odyma gárdło, kiedy Łábęć płynie,
Iáko się głową Iego wydęłá w łysinie.
Oprocz że Łábęć biały, wszytek y z ogonem,
Ten mieni czarnem czabrem, w tyle zostáwionem,
Lećż ieśli go ogoli, ábo mu ośiwie,
Z Herbu: z tyłu y z przodu; Szlachćicem prawdźiwie.

Z okázyey Łábęćia.

Z Inszemi Filozophy, Cicero iest Sędzięm,
O śpiewániu przed śmierćią, piszący Łabędźięm,
Ze niż w żywoćie, widząc, większe w mey słodyczy,
Nie Thren? wesoły Pean: vmieráiąc krzyczy.
Ieśliś Ptak, co swobodnie, y pływa y lata,
Wdźięcznym Concentem świádczy, swoie ześćie z świátá
Czemusz człek, co rozumem, wszytkię przeszedł Ptaki,
Wszytkie zwierze, ták wielkie, w śmierći ma niesmáki?
A w mizernym żywoćie; co gorsza nie pewnem?
Ták wielki Gust? choć płáczem oblewa go rzewnem.
Nie znáią ptacy żalu, bolu, y stárania,
Iáko śmiechu nie máią? ták też do płákánia,
Wżdy śpiewáią przy śmierći, przyszłe szczęśćie znácząc.
Ludźie; y umierá, a y rodzą się płácząc.

Choć máią obietnicę, tyśiąc kroć niźli tu,
Po zmartwychwstániu ćiáłá, szczęśliwszego bytu.
Łábędz żadney, á coż to spráwuie? niewiára,
Ták sie diábeł, o dusze ludzkie, mocno stára,
Smakuiąc świat mizerny, przez obłudne czáczá,
Ze káżdy schodząc z niego, tylko nie rozpacza.
Y wolałby w frásunku, w kłopoćie, w chorobie
Wiecznego dobra czekáć, niż w spokoynym grobie.
Bo nigdy w tákiem stánie, nie żyie w tym ćiele?
Zeby spráwiedliwośći, swey mogł ufáć śmiele.
Więc on że miłośierny, Bog? ále y to wie,
Bo y z pśim, y z właśnego, sumnienia się dowie.
Ze nikt w Niebo nie wchodźi, kto się grzechem para?
Ze zá umyślny, żadna nie służy ofiárá,
Ze, ledwie spráwiedliwy, może duszę zbáwić,
Y dla tego się boi, z świátá ná sąd stáwić.
Choćby rok tylko przeżeł, y drugi, y trzeći,
Wydá wszytko Doktorom, niechay żebrzą dźieći,
Niechay y sam o kiiu, prośi chlebá skiby,
Ták miły świát? ná świećie grzech, ćiał nászych dyby.
Nie pomyśli, że choćby przeżył Mátuzałá
Nie minie go Sądny dźień, choc mu się oddalá.
Náturá temu winná, ktorą miły Boże,
Człowiek w Ptáku przełomi? Bog w Człeku nie może.
Kruká náuczysz gadáć, krogulcá się wabić?
Wierzyć, że nie zábiiesz, choćbyś go mogł zábić?
Niechce do Bożey ręki, choć mu Ciáło żywe,
Ná Krzyżu pokázuie serce niecnotliwe.
Choć prośi że upornych, ná wieczną śmierć zárznie,
Rzadki kto się do niego, zwabywszy? nie spárznie.
Tam to dopiero płákáć, tam zębomá zgrzytáć;
Y że psy wyć ná dworze, gdy się przyidźie witáć.
Z wtorą śmierćią; bo pierwsza: kto tu ná nie báda?
Vćiecze przed niem. iáko: Duch Swięty powiáda.

1\. Cor. 6. 9. &c. Heb. 10. 26. 1. Pet. 4. 18. Apoc. 22. 15. Apoc. 2. 11 et 8. Apoc. 9. 6.

Herbowni Łábędźie

Duninowie, Przystáłowscy, Iundźiłowie, Skrzyńscy;
Wolscy. Sulgostowscy, Dougieldowie, Zborzynscy,
Kárwiccy, Radostowscy, Siemáßkowie, Brzężinscy,
Kráiewscy, Kámionomoyscy Kuniczewscy, Owádowscy
Modlißewscy, Wasowiczowie, Mátyßewscy, Rzuchowscy,
Raieccy, Kostrzeiowscy, Kożiccy, Szpotowie,
Konińscy, Tálwoßowie, Iástrzebscy,

RAWICZ

RAWICZ

W Hełmie puł Niedźwiedźiá, w ielenich rogách



POCZĄTEK

TAkże ludźi, przeklęty ślepiłz głodźie złotá?
Ze do niego przez wszelkich grzechow drą się wrotá,
Ani tu miłośierdźia, áni tu respectu.
Krwie: áni wrodzonego, miłośći áffektu.
Y honor, y poczćiwość, y osławá zá nic:
Nie ma łákomstwo, nie ma; ślepa żądza gránic.
Záwsze gore máligną, tylko się nie wśćiecze,
Kędy tá iędzá serce opánuie człecze.
Ieżeli gdźie postrzeże, ábo złoto czuie?
Záwsze mu z Ticiusem, sęp wątrobę kluie,
Záwsześćie uprágnione, z srogiem wárgi żalem,
Ieśli dostáć nie może, iednáko z Tautalem,
Toż, iákakolwiek mu sie okázya podá,
Frászká Niebo, y piekło, y ogień y wodá,
Drugi, y przez śmierć sámę, dopina się zgryźńie,
Y pierwey márnie zginie, niźli złotá liźnie.
Nie mieć tylko? ále chćieć; wielkim gustem liczy,
O mizerny! o affekt! podły niewolniczy.
Nie Siestrze? álbo Brátu: tylko Brát: lecż zdrowie,
Dla pieniędzy? rodźicom, łákomi synowie,
Biorą umęczywszy ich, kształtem rozboyniczem
Czego y w Polszcze przykład, żal się Boże! liczem,
Pátrzyły oczy náisze, świeżo; kiedy w Rynku,
Smierći obu Rodźicow, mśćił się kát ná Synku.
Gdyby to ieszcze między, tráfiło gbury?
Kędy więcey, niż człeczey; Zwierzęcey nátury,

 Szláchći

Szláchćicem śię rodźiwszy, á coż Krolewiczem?
Czego prawdźiwy przykład: pokaże z Ráwiczem,
Vszy drętwieią, pić śię chce iáko po śledźiu,
Gdźie więkſze miłośierdźie, w drapieżnym Niedzwiedźiu.
Przećiw niewinney Dźiewce, choćiaż go doſtátniem,
Oćiec zoſtáwił, niżli w sercu było brátniem.
Okrutnieyszy dáleko, od Polimneſtorá,
Krolá Trackiego, ktory Szwágrá Polidorá,
Powierzone oſtátnie Hekubine dźiecko,
Wzdy nie Dźiewczę, iáko ten zábiia zdrádźiecko.
Kánut imieniem, Anglom; pánował w Londynie,
Dosyć długo, y dobrze, a gdy przy terminie,
Synowi cáłe Páńſtwá, odda teſtámentem,
Brytánny y Hyberny, Corkę oddał ſprzętem:
Klotyldys było Sieſtrze, Sweno imię Brátu,
Dośiadszy ten, po zmárłem Oycu Máieſtatu?
Chćiałby ſpoſobu Bráćiey zwyczáynego záżyć,
Nie wydáć śioſtry zá Mąż, żeby nie połáżyć:
Lećż gdy wielcy Krolowie, ſłáli dźiewoſłęby,
Prosząc naprzod: á potym? ukázuiąc zęby,
Nie czuiąc śię ná mocy, z możnieyszymi wádźić
Woli Cnoty náchylić, á tę z świátá zgłádźić,
Trućizná śię nie zdáłá, bo człek po niey puchnie,
A záraz to bez chyby ná cáły świát gruchnie:
Zelázem źle? niechćiałby domu swego krwáwić,
Ci utopić, inszy ią: w nocy rádzą dawić.
Inszy z piętrá ná głowę, ábo zrućić z ſtrychu,
Ale że nie mogło być, wszytko to po ćichu,
A ten, choć o pobozność áni Cnotę ſtoi?
O ſławy, y Woyny śię, od Sąśiádow boi.
Był ſrogi Niedzwiedz w kluźie, gdy kto co przewinieł?
Ze wszytkich osądzonych, ſpráwiedliwość czynieł.
Tego ſkoro długi czás: wymorzą ſzkárádnie,
Tusząc że mu dźiewczyná, y ná ząb niepádnie,
Porzucą mu ią żerem, ná przechadzkę rzkomo,
Wywiodszy ludźie ná to, obráni kryiomo.
Názáiutrz trzęsą Miáſto, y Zamek do szczętu,
Aż świádek, że iákiegoś dośiadszy Okrętu,
Wźiąwszy swoie Kleynoty, y co gotowizny,
We złoćie unieść mogłá, płynęłá z Oyczyzny.
Każe Krol, czyniąc swoiey okrasę niecnoty,
W Pogonią iuż gotowe ná to ruszyć flotty.
Obiecuie nagrodę ktoby przeiął zbiega,
Złote gory, y Páńſtwo dźielić poprzysięga.

Ale tá, w oplákáney widząc śię bydź toni,
Ze procz iednego Bogá, nikt iey nie obroni,
Lubo też tu chce ſkończyć żywot iey dźiewiczy,
Do Niebá, Krzyżem padszy, o rátunek krzyczy.
O! ktoryś wygłádzonym Lwom, zámykał szczoki,
Kiedy im ná żer twoie, rzucáno Proroki,
Chłodźieł ogień Młodźiencow, trzech co ich miał palić,
Ze niechćieli Báłwáná, miáſto Ciebie, chwalić,
W twoich reku náturá, wszytkich rzeczy Boże
Niech nádemną drapiezna, beſtya nie srożе,
Wezm bez zębow Niedzwiedzych, duszę z Ciáłá ráczy,
Ieśli tu kres dni moich, wola twoia znáczy,
Abo okaz wszechmocność, swą we mdłey dźiewczynie,
Niech ná świát twoie we mnie miłośierdźie słynie.
Zyczeł uchá, niewinney Stworcá Swiátá Pánnie,
Bo śię ták dźiki Niedzwiedz, obszedł z nią rochmánnie?
Iáko Báránek ktory rogow, áni ma śieł,
Albo leżał ſpokoynie; ábo śię iey łaśieł.
Choćby mu iuż ták długim, przyszło zdycháć poſtem.
Więc posyłá do kluzy Sweno, po dniu szoſtem,
Ciesz śię swoią zbrodnią, bo ták pewnie tuszy,
Ze y krew iey wyliże, y koſtki pokruszy.
Przećięsz ſkoro okręty, powroćiły z niczem,
Pokázuie ná twarzy, żal nosem Indyczem.
Po ták kocháney sieſtrze iákby sercem szczerem.
Każe wszytkiego Zamku, śćiány odźiać kierem
Cud widząc, ktoremi to, poseł ow poruczy,
Odbiega drzwi otwártych, nie wyiąwszy kluczy,
Zeby oznaymił Pánu, bo mu kazał y to,
Zeby zebrawszy włosy, ná Perukę zwito.
Poszedł ten zápomniały, Krolewná tym czásem,
Ze złotych wſtąg Niedzwiedźiá, záchełznawszy pasem
Ośiędźie, á do Niebá, y oczy y ręce,
Podniozszy w rynek cugle, kieruie zwierzęce,
Ktory ták lekko pod nią, ták wspániáło, kroczy
Rzekłbyś że tryumfuie, z rozwitych wárkoczy.
Krzyk po mieśćie, ludźie śię zewsząd sypą grádem
Ták iáwnym łáſki Bozey, ruszeni przykłádem
Ci płáczą, ći klękáią; drudzy miecą źiołá,
Inszy z dźiękámi Bogu, bieżą do Kośćiołá,
Iuż ku otwártey Bromie, Krolewna śię zbliży,
Gdy iey Sweno zábiega, co zdole nayniży
Słowá przerzec; w okrutnym, zmięszániu nie może,
O gwałćie trudno myślić, dźieło widząc Boże?

Ná Kroláſz to páść miało? że bywſzy iey Brátem,
Chćiał zábić dla pieniędzy, więc przez drogę śniátem
Vpadſzy, miłośierdzia żebrze, á z niem płáczą,
Dworzánie: ná oſtátek potrząſá rozpáczą
Trzymaiąc w nieſzczęśliwey ręce, ſztylet oſtry,
Vmrze: ieżeli łáſki, nie znaydźie u Sioſtry.
Niech ſię wroći do Zamku, nie tylko kleynotow
Pereł, złotá, lecź Thronu uſtąpić iey gotow.
Stánie tá, oraz ręce podnieśione ſpuſzcza,
Mowiłáby, do czego ćięſzki żal poduſzcza,
Że ten ſztylet, ktorym dźiś, ſwemu groźi ſercu,
Wolałby w iey, niż Sioſtrę widźiec ná kobiercu,
Wolno ſpadki, wolno wźiąć: Oycowſkie legata,
Wolno mu było śmiercią Sioſtrę z gładźić z świátá?
Przećięſz nie ták okrutną, iáką winowáycy,
Gárłowi, ábo giną, Królá ſwego zdraycy,
Ktoż wie! ieśli y te łzy, co potwarzy płyną,
Nie z tąd, że go zámyśły, przedśięwźięte miną:
Kto by ſię ćieſzył z śmierći; nie płácze ná zdrowie,
To ćicho, ſámá w ſwoiey, pomyśliwſzy głowie:
Nie może ná bráterſkie słowá przerzec łkánie,
Coż gdy iey w oczách Boſkie; dobrodźieyſtwo ſtánie?
Y onáſzby ſię miáłá, nád krwią ſwoią ſrożyć,
Tym go ſkarze, niechcący, dłużey ſobą drożyć
Obwárowáwſzy zdrowie, bráterſką przyśięgą
Ku Zamkowi Niedzwiedzia nákieruie wſtęgą
Potym go ná karmiwſzy, bydlęćiem z obory,
Puśći wolno ſámopás, ná láſy ná bory.
To máią Ludźie, ptacy, y zwierzowie leśni,
Że naylepſzy byt, nizacz nie ieſt, ieśli wćieśni,
Woli Niedzwiedz nieſłychác, o mięśie, o miodźie,
Kwáśnemi żyć płonkámi, byle ná ſwobodźie.
Ledwie cáły rok minął, tey w Londynie kłotni,
Kiedy ią do przyiáźni, bierze do żywotni,
Y Klotyldą, małżenką, kopulą ſię wiąże;
Vdźielne, w on czás; ſobie, Lotáryńſkie Xiążę,
Siedmiu ſynow powiłá, lecź wedle zwyczaiow,
Stárſzy tylko dźiedźiczy. cudzoźiemſkich kráiow,
Młodſzy ná świát: gdźie ſzczęśćie okázyą poda,
Ale rzadko ſię kiedy, nádáie tá modá.
Nieſzczęſna zazdrość, chocby zápiąć zá oſtátnią
Częſto tameczne Throny, krwią fárbuie brátnią.
Że ich też y do Polſkiey, Márſowe rzemiesło,
Z Xięſtwá Lotáryńſkiego, dwu: ábo trzech wniesło.

Ci obrá-

Ci obrawſzy pod Ráwą, ſobie ſtánowiſká,
Od niey Herbowi ſwemu, doſtáli przezwiſká,
Ztąd Ráwicz, bo Klotyldys: dlá wieczney pámięći,
Pánnę w ſwey, ná Niedzwiedźiu: nośiłá pieczęći.
Y gdźie tylko mężnymi, rod iey záſzedł czyny?
Po cáłey Europie, zową ſię Vrſyny,
Z tákiey ſię okázyey, Herb między Brytánny;
Począł y trwá ná wieki, ná Niedzwiedźiu Pánny.

Do Łyſego Ráwiczá.

CHoć goły, iednák, żeby nie zwáno go łyſem,
W Herbie nośi Niedzwiedźiá; wedle Swiętych piſem;
Czterdźieſtu chłopcow y dwu, od Niedzwiedźi ginie,
Że ták ſmieli Prorockiey, urągáć łyśinie. (4. Reg. 2. 24)
O co ſię też miał gniewáć, Elizeuſz Prorok,
Y mordowáć niewinnych, głupich dźiecek ſorok?
Czy nie łácniey że było, temu co przez poſłá,
Dźieći chćiał wſkrzeſzáć, żeby głowá mu poroſłá?
Ale, żeś ty nie Prorok? á gołą maſz głowę? (4. Reg. 4. 29.)
Nie boiąc ſię Niedzwiedźiá, łyſym ćię názowę,

Wdowiec Herbu Niedzwiedz, z Wdową Dźieśiątą Małżonkowie.

CZytam o Korbiánię; Opáćie, kiedy mu,
Drapiezny Niedzwiedz, Ośłá: z iadł idąc do Rzymu:
Choćiaſz nigdy ná uzdźie, nie był? choćiaſz mruczy;
Złapawſzy go, onymi tłomokámi iuczy,
Co ná oſle bywáły, nie od rzeczy wierę,
Gdy ná twego Niedzwiedźiá, podobieńſtwo bierę,
Ktorym w Herbie ná pozne, piſzeſz ſię prawnuki,
Wźiąwſzy Wdowę Dźieśiątą? iákobyś był iuki,
Ćięſzkie mu, choć ma ſwoich doſyc, kładł ná grzbiety,
Z kąd wielkie podobieńſtwo: máią ludźie że ty,
Ośłá, ktory ták wielkie, żyiąc: dzwigał brzemię,
Pierwſzą ſwoię Małżonkę, wegnałeś pod źiemię.

Epithalamium Rawiczowi z ſtarą Babą.

ZEnić ſię myśliſz? ile: wyrozumieć mogę?
Gárdźiſzli Przyiaćielſką, bierz z Herbu przeſtrogę,
W ktorym gdy Pánnę nośiſz? niechćiey ſię ſam zdrádzáć
A ná ſwego Niedzwiedźiá, ſtáry baby w ſadzáć
Pánnię przywykł, do Pánny; poſzli w dźiewoſłęby,
Młodá Wdowá, powiádaſz: ieſzcze ſpełná zęby,
Tymże gorzey, że ſię iuż, náuczyłá kąſáć,
Będźie muśiał twoy Niedzwiedz, znowu pod nią pląſáć.

Zz

Dopu

Dopuśćiszli iey nań w śieść? będźie muśiał w taniec,
Wźiąwszy zá nos, (co wdowy umieią) kágániec.
Boday nie slyszeć tákiey dobrey myśli wzmianki,
Nieszczesne szálámáie, przy kiiu multánki.

Mąż przetworzony, w Zeninego Niedzwiedzia:

MOwią że Niedzwiedz z Człeká nieſtworzony Zwierzem,
Przywieśiono tákiego, z Grodná, z Kázimierzem,
Kiedy porwáłá Mátce, Niedzwiedzicá Syná,
Dźiećięcięm, wszytká byłá: Zwierzęca w niem miná.
Pázur długi, kudłáty; cále Niedzwiedz z człeká,
Iezdzono do Wárszáwy, ná dźiwy z dáleká,
Nie trzebá ná te cudá, dármo trudźić koni,
Ożenił się Sąśiad moy, nic mu było po niey,
W Herbie miáłá Niedzwiedźiá, ledwie się ożenieł?
Cále ná tę bestyą, z człeká się odmienieł.
Ták z głupiał, ták z iákubiał? przy oney swey Dámie
Ze dwá rázy Niedzwiedźie użytszy są w iámie,

Białegłowy ná roznych Zwierzach

NIe potrzebuią u nas? myślę: drogi sánny,
Widząc w Polszcze iezdzące ná Niedzwiedziách Pánny
Nie utrzęśie, nie potknie; y nie pośliźnie się,
Kudły miásto wezgłowia; ták pieszczono nieśie,
Z tey ći mnie okázyey, bierze koncept nowy.
Ná czym też iuż nie będą iezdźić Białegłowy?
Ná Wole Europá, ieśli nie udánie;
Przez morzę się pławiłá, Hellen ná Báránie.
Przez Tyberim, Kámillá, dośiadłszy Wáláchá,
Ani się Bábilonſka, Smoku boi Swáchá,
Ze też y ná Psá, ktorąś, Mężowie przestrogi
W sádźiły? czárownice, helznáią ozogi.
Noszą osłowie, muły, noszą ie wielbłądźi,
Dźiwuiesz się Zwierzęćiu? chłopem druga rządźi.
Ták go dobrze osiodłá, że nie wie z kąd rodem,
Muśi lub pod IeyMośćią, lub kłosáć powodem.

Niedzwiedz ná Pánnie.

PAnná Herb ná Niedzwiedźiu, przykłádem dowodniem,
Pokáżę, że też Pánná; w Polszcze byłá pod niem;
Tropie o kilku kmieći, Wieś zowią w Podgorzu,
Gdźie Szláchćic postáwiwszy koło ná podworzu.
Chociaż mu nie raz vle, wywrácał dla miodu,
Złápánego Niedzwiedźiá, chował sobie z młodu,

Iákoż często go ćieszeł, poki był Niedzwiadkiem,
Abo nádoł po drągu, spuszczáiąc się zadkiem:
Ale przodem w łáncuchu, biorąc ná pázury,
Zeby kudły wiátr przedął, wspinał się do gury,
Abo się więc poszczwány, kupie psow odgryżał,
Abo iáko w bęben bieł: kiedy łápę lizał.
Lećż skoro urosł, ili bywáią Niedzwiedźie?
O inszey myśli bárći, y o inszym miedźie.
Odwetował ućiechę, ktorą Páná báwieł,
Smiech płáczem; gdy mu serce: do śmierći zákrwáwieł.
Miał tenże Szláchćic Corkę, nádobną y hożą,
Długo się z nią Rodźicy, iáko bywa drożą,
Ze bywszy iedynaczką, miáłá chleb do mięsá,
Powabne to oboie, w Zonách interessá.
Ná ostátek małżeńſkiem, zmowią ią przymierzem,
Z ośiadłem, oraz z grzecznym, Szláchćicem, Zołnierzem
Osobny był budynek, po wschodách ná gorce,
Kędy mieszkánie swoiey, náznáczyli Corce,
Tám z Pánną, stárá Ciotká; chłopiec sypiał w śieni,
Czás się zbliżał weselá, gośćie záproszeni;
Bydło rożliczne bito, z kąd y Niedzwiedz syty,
Skoro go przyrodzone, rusza appetyty.
W dźień Czwartkowy ielzcze był: prawie czás poránny,
Vrwawszy się, wlazł oknem: po węglách do Pánny:
Rozumieiąc że złodźiey, krzyknie ná dźiewczynę,
Ale ią zbiegł ná łożku, z rućiwszy pierzynę.
Gwałt zá tym: lećż zbiegłszy się domowi nie wiedzą
Co radźić? Pánnę widząc pod skorą Niedzwiedzą?
Y tylko mu zwiniona, przeszkádzá koszulá,
Ze się bestya dobyć, nie może do vlá:
Tá zmysłow, ledwie dusze nie zbyłá od stráchu
Kiedy Brát iey rodzony, do tegoż wpadł gmáchu.
Máiąc muszkiet gotowy, y iáko się godźi,
W puł sercá uderzywszy, gámratá wychłodźi.
Ach nieszczęśliwa pomstá, kiedy, przy herapie,
W drobne sztuki bestya, sioga Pánnę drapie,
Miesza się czystą oná krew z Niedzwiedzą iuchą,
Mátka z Niobą stawszy, niemą ślępą, głuchą,
Oćiec w tąsz, ách tegożeś, zwiąsku; byłá godna?
Tey łożnice? o dźiewko! iedyną dorodna?
Końcá żalu nie było. tryumphuie z Szwágrá,
Záłosny Brát: ták komu: zła fortuná, zágra?
Pogrzeb, miásto wesela, Threny, płácze, żale,
Ná troſkliwego sercá, brzęczą mu Cymbale.

Zdiąwszy hártom Niedzwiedźą, máteracem skorę,
Ścierw krukom, albo wilkom; wyrzućić zá gorę.

Z okazyey Niedzwiedziá.

ZDechł Niedzwiedz, więc o ziemię: dudy y multánki!
Spádło máłło, iák mowią, Niedzwiednikom z grzanki:
Niedzwiedziem káždy człowiek, zwłaszczá pyszny, dudy
Co mu gráią, poki tchnie, świeckie są obłudy.
Swieckie myśli, affekty, w skážitelnym ciele,
Po tych táncuie, po tych: człek wyprawia trele.
Niedzwiednik diabeł, kto mu, za nos się da wodźić?
Muśi po iego woli, ná łáncuchu chodźić.
Temu w trąby, y w surmy? gra Mársowe pole;
Temu do stołu skrzypce, puzány viole,
Iáko czyia fortuná, zdole; ieśli ćienka,
Muśi skakáć do gęśli, muśi do bębenká.
Temu szutnią korony, buławy; y krzesłá
Temu, żeby w Dom iego, wszytko złoto zniosłá,
Ten żeby rozkoszował, żeby buiał ciałem,
Ziemiánin, ná káwalku; roli śiedząc máłem.
Y ubogi Rzemieślnik, z prace z rąk swych; żeby
Miał chleb, suknią, mieszkánie, y grosz od potrzeby.
Owo zgołá, káždy ma: Instrument; káždy ma
Swe dudy, poki płucá serce mu odyma,
Vmárł człowiek? Niedzwiedz zdechł? czy tłusty, czy chudy?
Ciáło prochem do ziemie, ná wiátr poydą dudy.
Niedzwiedź nie wstánie, dusze nie maiąc rozumny,
Człek muśi wstáć, ná trąbę Archánielską, z trumny.
Kto w kozłá dał, mutety świeckie; żyiąc w ćiele?
Apoc. 5. 8. Poydźie pewnie do tegoż Magistrá Cápelle,
14. 2. Kto grał Niebieską Cytrą, Báránkowe pieśni?
15. 2. W Chor Anieliki, gdźie ludźie nie w nidą ćieleśni.

Vrsa maior, & Vrsa minor; y Panná: gwiazdy ná Niebie.

PArę Niedzwiedźi, ale: nie wszytkim znáiomi,
Ná Niebie z Gwiazd formuią, mądrzy Astronomi;
W tymże widzą y Pánnę, gornych znákow rzędźie,
Czemuż tá, ná żadnego? z tey pary nie wśiędźie?
Andromedą śię, zowie: y to o niey piszę,
Histo, ya: że kwoli máćierzyńskiey pysze.
Od Nereid, żeby ią; morskie z jádły smoki,
Ná Wyspie przywiązáłá, była do Opoki.
Ale mężny Perseus, ná lotnym Pegázie.
Spadszy? zábił bestyą, rátował w złym rázie

Pánną

Pánną duszá człowiecza, dla pychy Mátczyny,
Do ćiáłá śmiertelnego, przykowána gliny,
Zeby ią w przod doczesna, śmierć: á piekło po niey,
Wiecznie pożárła, ále: w opłákáney toni,
SYN BOŻY, że go tákim przykłádem dowiedę,
Rátowáwszy Perseus, iáko Andromedę;
Wźiął zá Zonę: wiecznym, śmierć, y Piekło záboiem
Wyniszczywszy Chwalebnym, Zmartwychwstániem swoiem.
Y nie między gwiazdámi, kędy Andromeda,
Támtá mieszka z Niedzwiedzmi, ále iey mieysce da,
Ziemskiego ćiáłá ćięlzkie zrućiwszy łáncuchy.
Między nieśmiertelnymi, ten Perseus duchy
Chybá ieśli Niedzwiedźie? ieśli smoki woli?
Apoc. 17. Niechayże z niemi w Piekle, ná wieki śię smoli.

Do tegoż Epithaphium.

PAnnę widząc nád grobem, ná Niedzwiedźiu rytą,
Coby znáczyłá? długo: myślą wiożę skrytą,
Coby zá Bohátyrká, tey dostáłá pálmy.
Nierychło wspomnię, żem gdźieś; czytał między Psalmy.
Ze ktokolwiek opiece, oddáie się Bożey,
Psalm. 90. Záwsze ná Lwá, y munsztuk, ná Niedzwiedźiá włoży
13. Iádowite pádálce, gołą piętą z depce?
Y będźie káwálkował, smoki; iáko zrepce,
W tym się tylko z Dawidem, ten ábrys nie zgadza,
Ze on męże nie dźiewki ná Niedzwiedźie sadza.
Lecż głębiey uważywszy? prawdę przyznáć muszę
Psal. 18. 6 Ze ta dźiewká ná grobie, ludzką znáczy duszę.
Mat. 9. 15. Oblubienicę Bożą, ktory sam żeby iey?
Ná ták drapiezney nie dał, umieráć bestyey.
Bo Niedzwiedźiem iest ćiáło, w náturze człowieczy,
W śiáda nań, opuśćiwszy Máiestat przedwieczy.
Zeby mogł swym tę Pánnę przykłádem náuczyć,
Iáko nań wśiádáć? y czym tego zwierzá ięczyć.
Zeby nic, procz iednego; nie kłáść nań munsztuku,
Nigdy tłusto, záwsze go: chowáć w grożie, w huku,
Mat. 18. 8 Záwsze był pod pálcatem, záwsze był pod biczem,
Bá pod kiiem; chćeli bráć ná kieł, niedzwiedniczem.
Oczy mu łupić chćeli, zá Swiátem się zwabić,
Nogi rąbáć, káliczyć, y tylko nie zábić.
Gdźie ten co ią nań wśádźieł, swoię Pánnę w śádźi,
Aż do náznáczonego, mieyscá záprowádźi,
Zkąd diabla, Niedzwiedzli ią? onáli go wiodłá,
Ná tey drodzę? Aniołá do Nieba ośiodłá.

Przebog! czy poſzálały, w ćiáłach ludzkich duſze?
Co miáły ná Niedzwiedźiu? Niedzwiedz na nich kłuſze.
Przepadł rozum: co żywo, zá świátem ſię gárnie,
Niechcą wierzyć że zginą że przepádną márnie.
Ze ſię Niedzwiedz ze ścierwem, w ćiemne kryie dźiory,
Ze mu po miod ná drzewo, przydáno pázory.
A czemuſz nie do miodu, kierowáć go ráczy?
Wſzák Niebo, obiecáną, Zydom źiemiá znáczy?
Kędy w mleku, po uſzy, pływáli, y w miedźie?
Ale gdy wolą ścierwy, głupi ich Niedzwiedźie
Idą z nimi: niebieſkie, pogárdźiwſzy bárći.
Gdźie: bo truią ſurowe; dopieką im czárći.

Appendix.

NIe iedenże Niedzwiednik, nie ieden leśniczy,
Y nie ieden Ráwiczem: ſtrźelec ſię dźiś liczy,
Ieśli zábieł Niedzwiedziá, choć ſię rodźieł Hrycem,
Ledá wźiąwſzy przezwiſko, zoſtaie Szláchćicem.

Herbowni.

Kochánowie,
Czyſtowie,
Trzćinſcy,
Rokiccy,
Lenkowie,
Lipiccy,
Otrebuſowie,
Boguccy,
Ozgowie,
Debinſcy,
Woluccy,
Goworkowie,
Láſotowie,
Wárßowie,
Przyiemſcy,
Golinſcy,
Nieſułkowſcy,
Reßeńſcy,
Grotowie,
Słupeccy,
Samborzeccy,
Ozárowſcy,
Gniewoßowie,
Snopkowſcy,
Siedleccy,
Ruśieccy
Ziemáccy,
Iároccy,
Linowſcy,
Czerwſcy
Oſtrowſcy,
Meglewſcy,
Meczynſcy,
Ieziorkowſcy,
Mikulowſcy,
Sulißewſcy,
Pruśinſcy,
Kuroßowie,
Záborowſcy,
Gáwronſcy,
Grotowſcy
Skowieſcy,
Michowſcy
Kośińſcy,
Kloczewſcy,
Okolſcy,
Bielſcy
Kárwowſcy,
Rudźieńſcy,
Kámienſcy
Kiemliccy,
Zaczkowſcy,
Gorſcy,
Nozowſcy,
Zołedkowſcy,
Chobrzenſcy,
Szydłowſcy,
Zelázowie
Iáśienſcy,
Boryßowie,
Záluſcy,
Derkońſcy
Gutowſcy,
Báranowſcy,
Mingáłowie,
Solomireccy,
Záwádowie,
Węgrzynowſcy,
Słupſcy.

NAŁĘCZ

NAŁĘCZ

Ná Hełmie Panná w Ielenich Rogách.



POCZATEK

AZwiązká, co do Herbu, chuſtá do rynſztunku?
Niewieśćiego? ſą wſzytkie záwoie gátunku,
Ná coż kłáść między zbroie, ná co między miecze?
Chybá nimi záwiążáć, ránę; gdźie krew ciecze.
A máłaſz to przyſługá? nie tylko Zołnierzá,
Ná Woynie, przy Zołnierzu, trzebá y bálwierza,
Nie byłoby Zołnierzow; ſtárych táką rzeczą,
Gdyby káżdy umierał kogo okáleczą.
A umierałby pewnie, żadna bowiem ráná
Zágoić ſię nie może, tylko záwiiána.
Krotce mowiąc co y Márs, y Bellona przyzna;
Ze bez Eſkulápiego; nie może być blizná.
Ztąd Náłęczą rzeczona, bo záwſze ná łęku,
Zeby ſnádno w potrzebie, przyść mogłá do ręku.
Wieſzono ią, nie záraz, iákiey dźiś pieſzczoty,
Pełno w Woyſku kto ránny? z iezdzał pod namioty,
Drugi ſię ſąm ukrwáwi, ſkoro ſię przelęknie,
Abo w ſzyſzak uderzy, áż mu ſię záklęknie,
Cięty, choć poſtrzelony, záwinąwſzy ſzczekę,
Cáłą ręką Pogáńſtwo, wáleł ná páśiekę.
Nie ták miecz, iáko háńbá, Tarcz z gubić w potrzebie
V Grekow, byłá bowiem, pierwey bronić śiebie.
Niż bić nieprzyiaćielá, y rozum y ktora,
W rowni chodźi z rozumem, uczy nas nátorá
Ztąd naypierwey, w rynſztunki Zołnierſkie, á potem,
Y w Herby związká, weſzłá ſzkodá wątpić o tem,

Ze w Már-

Ze w Márſowym opale, gdźieś, y Krol krwią ſpłynął,
Zeby z plácu nie z iezdzał, ktoś ránę záwinął.
Poty ſerce y śiły, Wodz w Zołnierzu w ſkrześza,
Poki go w oczách máią: wnet wſzytkich rozgrześza.
Swiádczą przykłády, wſzytkich; z przyśięgi wyprzęże,
Ieżeli z pola ziedźie, ábo ná niem lęże.
Nie trzebá documentow popieráć mi wielem,
Tak Antoni, z Oktawiem, ták Otto z Witelem,
Ták przegrał Witelius, Boy z Węſpezyánem.
Z iechał z Polá? Woyſko też w drogę zá Hetmánem,
Kiedyżby wygnánemu Tylemu, ze Sląſká,
Gdy ſię biie z Guſtawem, pod licem tá zwiąſká.
Zeby miał nie z iezdzáiąc, czym poſtrzał zawinąc,
Mogł y Woyſko zachowáć, mogł y ſam nie zginąć.
Sz kodá z Guſtáwem Szwedzkiem Krolowie śmiáłkowáć,
Muśiał w bitwie z Niemcámi, od dźiáłá páſzowáć
Szkodá mowić: gdy świſzczą, kule; nie słyſzałem,
Zeby zábić ktorego Krolá miáno dźiáłem
Więcey ręką nie zrobi, Krol; nic nad Zołnierzá,
Zginie? áż cáłe Woyſko, iáko Ptąk bez pierzá.
Poty w Wárnie Polacy, biią Amurátá,
Poty ich w Władyſłáwie nie potkáłá ſtrátá,
Vpadł Krol, wſzytkim ſercá ruiną ſzkárádną,
Wſzytkim ręce zá głową, okrom nog upádną.
Tác była y Nałęczy, Herbu okázya,
Ze ktoś Krolowi ránę, w potrzebie záwiia,
Iáko y Strzemię, o czym: iuż ſię wyżey rżecze.
Gdy mu go Zołnierz mężny, z odwagą náwlecze.

Velleius 2. Hiſt. Pag. 51. Tacit. 2do Hiſt. Pag. 252. Tac 3tio. Hiſt. Pag. 288.

Drugi Początek Nałęcze.

TO ták iedni o związce, o Nałęczu ráczey
Zkąd Herbem rozumieią, drudzy záś ináczy,
Ieſzcze Polſká Pogánſkich pełna byłá báśni
Ieſzcze iey znáiomośćią, ſwą Bog nie obiáśni,
Gwiazdy, drzewá, zwierzęta, ogrodne korzenia;
Chwalili: y co diabeł podał do wierzenia.
Ziemiomyśł iey ná ten czas, ſtráſzny ogránicznem
Sąśiadom práwá dawał: Monárchą dźiedźicznym.
Obránego w Kruſzwicy, Práwnuk to był Piaſtá,
Co mu w beczce y mięſá: y miodu przyraſta:
W ten czás gdy ná cudowney Elektiey ſwoi
Dwu świętych gośći, mięſem karmi, miodem poi.
Ieſzcze Krolow nie było, dopiero zá wźięćiem,
Korony od Ottoná, przeſtał być Xiążęćiem,

Chro-

Chrobry Boleſław, iáko ná te niſką źiemię,
Bog ſię wćiele urodźieł, z Panny w Betleemie.
Tyśiąc lat właśnie doſzło, Spráwiedliwą miárą
Kiedy oraz Krolewſką Koroną y Wiárą
Chrześćiańſką (co świadczą Kronikarze ſtárzy)
Pan Bog Polſkę, á náſzę Oyczyznę obdárzy.

ALe kiedyby koniec, z początkiem dźiś złożeł?
Y w Cnoty nas y w Páńſtwo pozny wiek zubożeł:
Co tám krwią nábywáno? my nieſtetyſz brzydkiem,
Y z Cnoty, y z Prowincyi ſtráćiliſmy zbytkiem.
Tám Szláchta być poczyna y ſwe Herby bierze;
Dźiśieſmy y w Szláchectwie, oźiębli y w Wierze.
Naprzod wielce w Szlachectwie ſzwánkuiemy ná tem?
Ze ſię nąm y Mieſzczániń, y chłop liczy Brátem.
Y gdźie przedtym nikt nie mogł wniść tylko w żeleźie,
Dźiśia, kto złotem błyśnie, workiem trząśnie, wleźie.
Potym że nie myślimy odnowić go niczym,
Dość, że od kilkuſet lat Szláchtą ſię być liczym.
Tylko też liczym, bowiem; choć ſie rodzą niſko,
W ſpráwách nám ludźie prośći, biorą to przezwiſko.
Wiárá wſzytka przy Xięży, y mogę rzecz śmiele.
Ze iey nikędy nie znáć w nas, tylko w Kośćiele.
Podz do Dworu? do Woyſká? podz do Sądu, wſzędy,
Cnotę uyźryſz Zydowſką Pogánſkie obrzędy,
Przypátrz ſię obyczáiom, Kośćioł ſię ich wſtydźi,
Kiedy ſię nimi gorzą, Pogánie y Zydźi.
W uśćiech żárliwey Wiáry, áż názbyt; á pod nią,
Dźiś polityką, przed tym co bywáło zbrodnią.
Niech kto do Miáſtá, ábo: kędy Odpuſt iáki,
Idźie? uyźry Pogánſkich, Zabobonow znáki,
Tám tylko raz w rok, u nas (niech káżdy pámięta)
Co Niedźielá obchodzą Bachuſowe święta.
Ná Zydow ſię z tey miáry, Moyżeſz ſkárży wielce,
Ze ſkoro pochwalili, ſwoie złote ćielce.
Siedli záraz ieść y pić, ieſzcze nie tu koniec,
Obiadſzy, opiwſzy ſię, poſzli wſzyſcy w toniec.
Ieśliż tám przy ćielęćiu oney trzodźie świni,
Nie uſzło? bo znich záraz ſpráwiedliwość czyni,
Dopieroż Chrześćiánie, winnieyſzy w tey mierze,
Znáiąc Bogá, gdy ledwie, po Swiętey Ofierze,
Ktorą mu przy Ołtarzu, oddáli w Kośćiele,
Diabłu drugą oddáią, idąc z Zydy w trele.
Dáleko ſię od rzeczy z nioſło pioro z gąſki,
Powrácam do Nałęcze, Herbu ábo z wiązki.

Exod. 32. 6. & 19. Ibid. 32 27, &c.

Rzekło

Rzekło się iuż Ziemiomyśl, rzadźiey te tu strony,
Gdźie Pogáńskie płużyły, ieszcze zábobony,
Y dźiśia znaydźiesz tákich, wielu Ziemiomyślow,
Co nie mogą od ziemie, w Niebo dźwignąc zmyślow,
Wszytká myśl záwieść ziárnem szpiklerz, złotem sklepy.
Temu gdy się urodźi, Syn Mieczysław ślepy;
Posełá w rożne kráie, posyłá zá morze,
Ieśli kędy o sławnym dowie się Doktorze.
Ale prozno, BOG swemu czásowi to zlećieł,
Zeby go kiedy każe, widokiem oświećieł.
Zwyczay był u Polakow, w śiedm lat, strzydz czupryny,
Y zwáno to, spráwiwszy bankiet, postrzyżyny,
Dotąd w łosy chłopięćiu splátáno w warkoczy,
W ten czás własnie Mieczysław przegląda na oczy,
Kiedy mu głowę strzygą, co ślepi Samsoná,
Gdy go ná śmierć nie wiástá wyda przekupioná.
Wszyscy się weselili, ieden diabeł wroży,
Bo czuie, że mu Polská wypádnie z Obroży.
Ani się záwiodł, kiedy ten dośiadszy Thronu,
Vwolni z Pogáńskiego Polskę zábobonu.
Poznawszy Bogá, y sam iáko w śiodmym roku,
Ná ćiele? ták ná duszy: dostąpi widoku.
Skoro Krolewnę Czeską Chrześćiáńskiey Wiáry,
Imieniem, wźiął, Dąbrowkę, do Małżeńskiey pary.
Niech nie chwalą z mądrośći żydźi Sálomoná,
Bowiem go Pogáninem przerobiłá Zoná
Ma przed niem nász Mieczysław, śiłá tym terminem,
Gdy Zenie kwoli został, dźiś Chrześćiáninem:
Więc skoro sam grzech, przez krzest, spłucze pierworodny
Wszyscy iego Dworzánie, y kto tylko godny
W vrzędźie y w Honorze, dla Páńskiey przyiáźni,
Kompániey do świętey pomagał mu łáźni:
Pospolstwu, suknie, czapki; rożne insze stroie,
Możnieyszym białe Zwiaski, á ráczey záwoie,
Posełá: iáki y sam wźiąwszy od Prálatá,
Y syn iego Bolesław, poki mu nie spłata.
Złota Koroná z ręku, Ottonowych skroni,
Nośić się go ná Akciech publicznych nie chroni:
Ztąd zwiąská, Herb Nałęczą, dla tego názwány
Ze duszę z Bogiem łączy, zrućiwszy káydány,
Szátanskie; łączy Polskę, z Monárchij ták wielą
Ktore grzech krztu Swiętego spłokáły kąpielą:
Ztąd Związku znák miłośći. stárożytna oná,
Gornych Szláchtá, humorow? dawszy swe Imioná

Iud. 17. 19 & 21

3. Reg. 11. 4.

Dawszy

Dawszy pełne krwie ręce; záchełznáć pokorą,
Niewinnego Báránká, hásłem Związkę biorą.
Ktorą Pan IEZVS (w czym nas święte Pismo spráwi)
W grobie nań z głowy swoiey zwinioną zostáwi.
Zeby ią y ná sercu, nośieł y ná ćiele,
Kto Go w powszednym Głową, wyznáie Kośćiele,

Ioh. 20. 7.

Trzeći Początek Nałęcze.

PAnná w Hełmie, Ielenie rogi związką trzyma,
Herb związka, kto wie? ieśli, nie w przod go poima,
Czy nowiná? to Pánnom? wielkie woienniki.
Nie tylko dźikie zwierzę imáć ná podwiki?

Epithaphium Theologicum Nałęczy.

ZWiąská leży ná grobie, á więźień że kędy
Porádźieł sobie; ućiekł: zdárszy się z tey wędy,
Czemusz z tąd więźień uydźie, nie w turmie? nie w wieży?
Ale ná grobie, gdźie go zábiiáią, leży?
Nie grob to, ále Miásto y Forteca oná,
Od BOGA mężoboycom, wszytkim zostáwioná,
Ktorzy trefunkiem, iákim bez gniewu bez zwády,
Zywot bráli bliźniemu, do tákiey osády,
Vchodźili dokąd się, Sędźim nie wywiodą,
Ze nieumyślnie ále zábili przygodą:
Abo ieśli Naywyższy Kápłan, z świátá schodźieł?
Iuż wolen, do swych wrácał: iuż się nie wywodźieł.
Miástem ućieczki ziemiá, y powszedne groby,
Nie mász człeká ná świećie, do iednego coby
Nie winien krwie, nie ludzkiey? lecz Bożego Syná,
Ná wszech iego záboystwá? przez grzech pádłá winá.
Wszyscy do tego Miástá, kryiemy się z gárdłem
Zebyśmy przed Biskupem, ktory był umárłem,
Ale ożył: skoro świát przyidźie sądźić w chwale,
Stánąwszy spráwili się, w iego Trybunale,
Kto umyślnie krwie iego, kto winien upadkiem,
A będźie miał sumnienie swoie káżdy świádkiem.
O! iákoż z tego Miástá, w rożne poydą strony?
Ci w Niebo, támći w piekło; y w grob rozpalony,
Ci ná wieczną swobodę, á támći ták znowu,
Związy więźia z okowu poydą do okowu,
Niesczęśliwe więźienie, żáłosne okowy,
Kędy co dźień ná wieki, strách nowy, bol nowy,
Gdźie śmierć, przed ktorey stráchem dźiśia ludzkie mdleią,
Byłáby; lecz nie będźie: poćiechy nádźieią.

Deut. 19. I. ad 14. Iosue. 20. 4. ad 7.

Iosu. 20. 6.

Hab. 6. 4. & 6. Ibid. 10. 26. & 29.

Apoc. 1. 18

2. Cor. 5. 10.

Apoc. 9. 6.

 A żywo

A żywotá, co drożey: od nieba go cenią,
W ogniu onym bez świátłá nigdy nie pomienią.
Niechcą widźieć száleni; że w tym źiemskim ciele,
Filip. 2.21 &c. Z ktorego się wywikłáć, chćiáło świętych wiele,
Iáko turmę y iednę, záśiedli kátuszą,
Nie to, co chcą lecż, czego niechcą, robić muszą.
Rom. 7. 15 ad 21. Łáncucháми choroby do łożek nas troczą;
Fráſunki, żale, troski, iedną ſą poboczą:
Co nioczym pomyślić: rozumnemu nie da,
Y zaraz przy poćieſze zgubę opowieda
Záraz smutek przy zgubie, á ná coż się kocháć?
Zeby do śmierći zá Rok, ábo zá dwá ślocháć?
Sámá człeká, niepewność żywota, odraza,
Od znikomego świátá, ktoz przebog uważa?
Ze stoiemy nád grobem; z bliſká czy z dáleká,
Ze káżdy z nas w ſwey turmie, śmierći po ſię czeka;
Iako ow, co ná gárdło zárobieł w Ratuſzu,
Nakłáda: rychło nań kát zakołácze, uſzu.
Támtá Turmá ná mieyſcu zostánie, ále my,
Ná rámionách do grobu, ſwoie poniesiemy.
1 Cor. 3. 16. Náder szczęśliwy, co ią odmieniwſzy plácem,
Ibid. 6. 15. Niebieskiem, Zmartwychwstánie przerobi páłácem
& 19. 20. W iákiem będźie upewniam, ná wiek wiekow gośćioł,
2. Cor. 6. 16. Kto w ſwey turmie, ná źiemi Bogu święći Kośćioł.

Z okázyey Herbu Zwiazki abo Nałęcze, Diſcurz Theologiczny.

Lacno się káżdy, w piśmiech uczonych, doczyta,
Iáko łowiec, w Indyey, dźikie Máłpy chwyta,
Máiąc związki zá pásem, y gotowe łyká,
Tám kędy ie postrzeże iák naybliżey zmyka.
To z zuie, to obuie; pod owymi drzewy,
Boty ná nogách, wiążąc łykámi cholewy.
Odchodźi ná ostátek, y botow, y wieźi,
A máłpá, ſpuśćiwſzy się, czym prędzey z gáłęźi.
Tym ſpoſobem, co y ow, nie myśląc o zdrádźie,
Wikle się, wiąże człeká máiący w przykłádźie,
Dopiero widzac po się bieżącego w trząſki.
Tárga, y rozwięzuie, ná nogach podwiązki,
Boty z zuwa, lećz dármo, niebogá się biedźi?
Bo ią łowiec z záſadzki ná mieyſcu uprzedźi.
Y przykuwſzy do ściány, gdźie kominá bliſko,
Dla błaznowániá, ledá czym żywi Máłpiſko.

Ná ſwe

Ná ſwe Bog podobieńſtwo, człeká: á ná Człecze
Máłpę stworzeł: bo iego; kſztałtem ią oblecze,
Zeby iáko tá, ieſtá ludzkie ile może,
Ták y człowiek wyrążał podobieńſtwo Boże.
Łowiąc głupią náturę, choc ckliwo choć boli,
Stoſował się we wſzytkim, iego Swiętey woli.
Związkę między Herbámi, widząc rzekę ćicho,
Nie sámey Szláchćic Polſkiey wſzytkim by to licho;
Ludźiom Herbem przystáło, známkiem niedołęgi
Wſzyſcy ná ćiele związki, noſzą y popręgi.
W ktore nas ſzatan łowiec, od początku świátá,
Dáiąc w ſobie przykłády głupie máłpy w płata,
Przyniozſzy boty pychy, ále nie dla ſiebie,
Bo mu nogi odćiſną, uſzyte ná Niebie,
Gen. 3. 4. &c. Przed Adámá ie z Ewą nagich w Ráyſkim ſádźie
Wlazſzy ná zákázáne drzewo w iábku kłádźie.
Ieſzcze zle, Adám ſobie podáne od Ewy,
Zápomniawſzy zakázu, przyzuie cholewy?
Aż w nich stąpić nie może, áż ná gołę brzuchy,
Czego dotąd nie widział, muśi ſzyć fártuchy.
Dałeś ći nam Tátuśiu, dał ſłuſzne podwiąſki
Obuł botki, przez one opłákáne kąski,
Dopiero obaczywſzy, ná ſobie śćierw nági,
Skoroś wdźiał z pychy ſzyte, diabelſkie báczmági:
Ktorych muśi po tobie, narod twoy dodźieráć,
Spádłá śmierć ná ćię? wſzyſcy muśimy umieráć
Muśimy do ſkonczenia świátá, ięczeć w łyku,
Zleć było żyć pod Niebem, teraz niewolniku,
Pod nie uchronnym śmierći, codźienney zámáchem,
Cierp, gdy ćię boty ćiſną, bol, żal, ſtrach, pod dáchem
Więźniem bywſzy grzechowym, poć czoło do káſze,
Poć dla ſuknie, y ná deſzcz; buduiąc ſzáłáſze,
Ná láncuchu wſzelkich bied, zły frymárk, dáy kátu,
Siedz głupia Máłpo, diabłu, błazuiąc y świátu,
Owſzem táka nie potka, żadney Máłpy kará,
Bo się o dom, o ſuknią, o żywność nie ſtárá,
Smierći nie boi, gdy Pán o iey myśli wcześie,
Oprocz żeby niż w Izbie wolálá żyć w leśie.
Błaznuią ludźie w ciężkim, o to wſzytko poćie.
Wżdy nie myślą, z máłpámi, o lepſzym żywoćie,
Wiedząc że błaznowánia, ktore prędko minie,
Wiecznym przybeczą płáczem w śiárczyſtym kominie
Tákie diabeł wygody, tákie łoże śćiele,
Zeby w czáſował ſwoie świeckie kákożele,

Ták

Tak było po Adámie, dokąd ſam Syn Boży,
W te związki ſię w te łyká ſzátáńſkie nie włoży,
Gdźie z ſtarſzy iego pychę wprzećiwnym ſpoſobie,
Niżey, podley od ludźi; bo ſię rodźi w żłobie.
Y áż do grobu: żeby, ktorych on oſzwabieł
Ludźi, od iego Związku, od śmierći wybawieł,
Swoie im związki, ſwoię: wſzedſzy ná Krzyż Swięty,
Do wiecznego żywotá, zoſtáwi ponęty.
Swoie obuwię: żeby inſzych nikt nie wznawiał
Ale nági, ná drodze wiego ſtopy ſtawiał.
Chcąc ludźi, z koczkodonow, náuką ſwey ſzkoły,
Tu w Swiętych á ná Niebie: przerobić w Anioły.
Y iegoć kuśieł? żeby; Czárt śidłá w prowádźieł,
Ale ná pierwſzym wſtępie o ſkálę záwádźieł.
A kiedy zdrádą, żywcem; nie może go doſtáć?
Zániechawſzy fortelu, gwałtem chce ochroſtáć:
Ná ręce mu poſtronki, w iákich ná ſzubience,
Wodzą złoczyncow z ćiernia, ná głowę kładł wience;
Ale ſię tego dármo, zły duch; miał ſpodźiewáć.
Wolał BOG vmrzeć, niſli iego pioſnkę śpiewáć.
Vmárł BOG, ile Człowiek; ále nie vmiera
Ile BOG: gdy ſię diabłu z grobu w piekło wdźiera,
Y z Zwiąſkow mu, ktore przez lat tyśiące cztery,
Zdradźiecko názdobywał, odbierze iáſſery.
W piekle, ná powtorne ſwe: oſádźi go przyśćie,
Gdźie ośiadſzy przeſtánie łowić wiekuiśćie.
Tym ćieſząc ktory zdobył, do tych czas obłowem,
Bo iuż puſzczá záginie, Swiát, y Ziemiá; z nowem.
Czyieſz wzdy ludźie z tych dwu, Boſkie wolą boty,
Y związki? czy ſzátáńſkie? ſzátáńſkie nieſtoty.
Co żywo ſię obudwu, w nie: wikle y mota,
Aż widząc śmierć y koniec oſtátni żywota,
Radby drzącą; niewczeſne, zuł trzewiki ręką,
Lećź pozno; iuż poń diabeł záiechał z oſęką.
Dość było błaznowánia, dość ſię z niego ćieſzeł:
Czás też żeby te botki, ná inſzego przeſzeł.
Więc kto niechce w niewoley wieczney śmierći tu żyć?
Niech ſobie każe związkę, ná Sygnecie drużyć:
Zeby ſię ſtrzegł ſzátáńſkiey, co do piekłá ima,
Głupie máłpy ná świećie? Bożey ſię niech trzyma,
Ktorą wźiął ná krzćie: po niey iák po pewney nići,
Z lábiryntu źiemſkiego Niebá ſię uchwići,
Tą ná reſpekty, w ktore: zła nas zazdzá wgánia,
Duchowne y ćieleſne oczy, niech záſłánia,

Prze-

(Luc. 4. 12)

Przebogi opák ſię z ludzką dźieie niedołęgą,
Szátáńſką ie przed Cnotą záwięzuią wſtęgą.

Epitaphium na Zwiazkę Płoćienną.

DObywáiąc Łázárzá umárłego z grobu,
Ze miał Związki ná ręku, y ná nogách obu?
A żaden powiążány człek nie może chodźić,
Naprzod go z nich, Pán IEZVS, każe oſwobodźić:
Y poſzedł Łázarz zá niem, blády po chorobie,
Bá po śmierći; á Związki: zoſtały ná grobie,
Związkę widząc w mármorze, ná grobowcu rznięta,
Pilno ſię przypátrzywſzy, pomyślę: czy nie tą.
Łázarz leżał ſpętány? y tu ią zoſtáwieł,
Ná pámiątkę, że go z tąd Pán IEZVS wybáwieł?
Kogokolwiek źimna śmierć, w tey Mogile narza,
Iuż go tu niemaſz, iuż wſtał: przykładem Łázárzá,
Zyie zoſtáwiwſzy grob, w ktorym leżał puſtką,
Swiádczę; ná niem w mármorze, Drukowáną chuſtką.
Ciáło śmiertelne duſzy, nieśmiertelney wſtęgą,
Dopiero żyć poczyna, ſkoro ſię rozprzęgą,
Dopiero żyć poczyna, nie boiąc ſię, żeby
Trzebá mu było chuſtek, ná drugie potrzeby,
Mogły ſię Łázárzowi ná toż przydáć znowu,
A z niego iuż ná wieki nie ma śmierć obłowu,
Iuż kázdy Chrześćiánin, z iey ſię z wiążek zdźiera,
Co w Cnoćie w żywey Wierze; w czyſtośći umiera.
Kto w grzechu? w bezbożnośći, iuż ten nie pámięta,
Ze ſwey duſzy gotuie, ná wieczną śmierć pętá,
W ktorym go z Ciáłem znowu, bo w nię duſzę w ſádzą,
Do wewnętrzney ćiemnice pokuśie oddádzą.
Ná płácz y ná z grzyt zębow, o załoſne troki,
Dlá Bogá: tárgáć ie tu, zrucáć bez odwłoki:
Mgnienia nie odkłádáiąc, bo nikt nie wie czáſu,
Kiedy go z świátá pośla, do tego táráſu,
Szczęśliwy, kto w przod ćiáłu, niżli umárł ćiáłem;
A te Związki zoſtáwieł świátu ſpoliáłem:
Ze niżli doczeſny grob, záwárł ćiáło? w przody,
Wyplątawſzy ſię duſzá, doſtáłá ſwobody.
Ná koncu tu wſzytká rzecz, Pan IEZVS powiáda,
By naylepſzy początek, bez konćá nic nie da.
A że cáłą rzecz czynią, poſtawa, y wątek:
Tám że koniec, w żywoćie náſzym, gdźie początek.
Ledwie drugi zá wárſztát, z ſwą robotą śiada,
Aż mu ſię nitká, ktorey: trudno związáć ſpada.

(Ioh. 11. 44) (Mat. 22. 13.) (Mat. 24. 42. &c.) (Mat. 10. 22)

 Dokon-

Dokonczy kto poſtáwy, nim śmierć ſpádnie prędzey?
Máło nátym, wſzytká rzecz: należy ná przędzy,
Nie będą łokćiem mierzyć, ále z iákiey kto tka.
Swoie płotno? táka też koſzulá go potka,
Lniáney poświadcza Piſmo. záżywaią w Niebie,
Apoc. 15.6 Piekłu ſię obiecáły, pákuły y zgrzebie,
Ezech. 9.2 & 3. Lniána do nieśmiertelney chwały poydźie z blechu.
Dan. 10.5. Zgrzebna do ſmoły, bo ſię nie da wyprać z grzechu
Dan. 12.6 Acts. 7.14 Nie ieden bá mogł bym ich, cáłą liczyc kopą,
Co zrobi w dźień? rozrobi wnocy z Penelopą,
Kto zgrzebie? dobrze czyni, tylkoby iuż do tey.
Raz rozrobiwſzy wracáć nie trzebá roboty.
Kto Len náwieł? bárżo źle, że rozrabia czyni,
2. Pet. 2. 22. Rowien mytey do błotá, wracáiącey świni.
Niechże káżdy o ſwoiey, Związce wie zá wczáſu?
Zeby że Lnu, nie możeli być z Altembaſu.

Czwarty Początek Herbu Nálęcz.

CZwarta Herbu Nálęcze mym zdániem przyczyná,
Ze ktoś rycerſko śćiąwſzy, ná hárcu Turczyná,
Powieſſiwſzy ná łęku, Zawoy; ze łbem zdięnty
Wziął od Królá Herb Nałęcz, zá tákie preſenty.
Ktorażkolwiek z tych przyczyn, znáć Szláchtę nie w kupną
Przez prywatne przysługi przez árendę Zupną,
Ale męſtwem y Cnotą, choć ći to dźiś bywa,
Ze wielu w ſtárey Szláchty, Herby ſię podſzywa.

Do Kapłaná Herbu Nałęcz.

NIe godźiło ſię z gołą, głową chodźić Xięży,
V Rzymianow: więc kiedy, kápeluſz mu ćięży,
Iedwabną czołá nićią, ná Miáſto z Kośćiołá,
Wychodząc żeby znaczni, byli: wiążą czołá;
Ztąd Filámen, Diális, ábo Flámen iáczy,
Bo Filum z łáćińſkiego, po Polſku nic znaczy.
Związkę nośiſz w Sygnećie, wielebny Kápłánie,
Lepſza niż tyśiąc nici, to me, o niey zdánie,
Ze ſię w Rzymie poczęłá, ábo z Rzymem ieſzcze,
Záśiadáłá Krzesłá twa Fámilia Wieſzcze
Kędy z kiſzek báranich vſzli w to y ſkopi
Ludzkie imprezy przed niem, tłumáczyli Popi:
Nie w kiſzkách ále kiedy, przyidą ſię Spowiádáć
W ſercách ludzkich táiemnic? twey vrząd ieſt badáć

Do Skępcá Bogátego Herbu Nałęcz.

NIe Nałęcz ſię tá Związká, ktorąć Prádźiádowie,
Zoſtáwili w Pieczęći, ále Nálicz zowie,

Bo co worek náliczyſz, żeby tráćieł inny,
Wiążeſz nią, nie śiedźiawſzy ná łęku, czupryny.

Do Piiánice Herbu Nałęcz.

ZWiązkę widząc ná Herbie, ále y ná Głowie.
Potrzebną: kiedy boli, gdźie chodźi o zdrowie,
Iákoż też po wczoráyſzym, zwyczáynie przepićiu
Rano: po ranym? wieczor: nośiſz ią w záwićiu.
Boię ſię, że to Práſtwo, y te dźikie Zwierze,
Ktore twoy Oćiec więźieł; wynidą z obierze.
Patrz żebyś głowy ktorą, z zbytniego dźiś trunku.
Nie wiążał potym, Związka Herbową z ſtaſunku
Gębę zawiężáć, gębie nie dáwáć powoli,
Y z młodu, y ná ſtárość głowa nie záboli.

Ná łyſego Herbu Nałęcz ábo Związká.

ZDáleká, ná Łyſego, patrząc iáko w Tęczę,
Rozumiałem Herbową: że ſobie Náłęczę
Abo Związkę, co ſię nią: piſze ná Pieczęći,
Iáko z zawoy Turecki, po głowie okręći.
Aż z bliſká, widząc myłkę: w rozumieniu ſwoiem,
Rozśmieię ſię, bo iego: łeb goły záwoiem.

Do Domatora.

NAłęczą ſię Przodek twoy, piſał ábo Zwiąską;
A ty, przez iáką mleko, cedzą: piſz powąſką,
Bośią do Wołowego iárzmá; zdiąwſzy z łęku.
Przywiążał, odrodzony od Przodkow, Práwnęku.

Appendix do Herbu Nałęcze.

KTożwie, ieśli w regieſtrze: zacny Szláchty długiem,
Nie w mieſzał ſię też iáki; Cyruliczek z ługiem,
Związká rzecz Cyruliczá, ia zá to nie ręcze
Na, lecz: kreſka ſię iedną rośni od Nałęcze.
Ieśli dobrze puſzczádłá, záżywał y lance,
Do ran leczeńia, ſzczęśćie, ieśli miał do fránce,
Wiecieſz? gdźie brzytwy nie chcą; ſzydłá golą czáſem,
Nie mogł Zołnierz krwią? Bálwiez nábył Sáłáfráſem.

Herbowni.

Czarnkowſcy,	*Goſtomſcy,*	*Grodźieccy,*
Sámotulſcy,	*Tulibowſcy,*	*Modlſcy,*
Oſtrorogowie,	*Łekinſcy,*	*Woyſławſcy,*
Zbaſcy,	*Nowodworſcy,*	*Wierzbiccy,*
Małáchowſcy,	*Gębiccy,*	*Żowieccy,*
Leżyńſcy,	*Drohiczyńſcy,*	*Ninąſcy.*

Gosláwſcy,
Vdrzyccy,
Chełmiccy,
Naleccy,
Ruśyánowie,
Gizyccy,
Sádokierſcy,
Kobierzyccy,
Chmielowie,
Iárczewſcy,
Złotopolſcy,
Kiełbáſowie,
Málſcy,
Socbowie,
Mroccy,
Odrzywolſcy,
Zarczynſcy,
Piráwſcy,
Klokoćcy,
Popielſcy,
Wolſcy,
Oſtrowſcy,
Howieccy,
Dabrowscy,
Iedrzeiewſcy,
Leśieccy,
Horyßewſcy,
Rudniccy,
Roztworowſcy,
Tupálſcy,
Kaśinowscy,
Wienieccy,
Sadowſcy,
Obieżierſcy,
Popowſcy
Woynowſcy,
Runowſcy,
Ráczynſcy,
Rádźiccy,
Cichoccy,
Oborſcy,
Swáryßewſcy,
Dylogowſcy,
Zábiccy,
Rogawſcy,
Soſnowſcy,
Orchowſcy,
Błońſcy,
Tanſcy,
Párczewſcy,
Suſcy,
Tyniccy,
Wilkówſcy,
Kurowſcy,
Gigáńſcy,
Bledowſcy,
Podkoccy,
Korzeniowſcy,
Waſowscy,
Przetoccy,
Chwalibogowſcy,
Koczánowie,
Lipiowie,
Pieglowſcy,
Koſteccy.

NIECZVIA
ábo OSTRZEW.

W Hełmie taß Oſtrzew, w Orlich Piorach.



POCZATEK

SPi Woyſko: drudzy kárty gráią y wárcaby,
Vfáiąc po redutách, w oſádzone draby,

Yći

Y ći choć coś podiázdy, o Moráwcách plotą?
  Proch Węgierſki ná wále, po koſzulach gniotą.
Potężny nieprzyiaćiel, ſkrada ſię iáko więc
  Chćiwy upátrzonego, ſchadza zwierzá łowiec.
BOG czuł o śpiącym Woyſku, BOG oká nie zmrużał
  Ze go zdrádą przypadſzy Niemiec, nie nápużał.
Skoro Bolesław śmiały, bá okrutny ráczy,
  Odbiegł Polſkiey, zábiwſzy: Biſkupá z rozpáczy?
Władysław pierwſzy po niem, Hermánem rzeczony,
  Włożył Mitrę Xiążęcą, Brát iego rodzony;
Bo Korony dla wielkiey Bolesłáwá zbrodni?
  V Papieżá Polacy ſtáli ſię niegodni

Cromer. lib. II. a principio.

Aż w lat Przemysłáwowi dwieśćie táſz Koroná,
  Nikomu nie kłániáiąc, byłá przywrocona
Ten tedy Hermán gdy z niem, zły Sąśiad zádźiera;
  Zeby ſwych bronił gránic; Polſkie Woyſko zbiera,
Y tám Oboz, tám ſwoie, roztoczy kothány
  Gdźie ſtał Dąb, máiąc w koło oćięte konáry.
Po ktorych do ſámego wſtęp widząc wierzchołká,
  Wźięłá chęć żeby nań wleść, rzezwego Pácholká.
Chcąc ábo wieś upátrzyć, ábo w kopách zboże.
  Ktoż nie widźi, ze iąwne, w tym dotknienie Boże?
Więc kiedy on, ná wzgorku, Dąb ſtał; dość wyſokiem,
  Miáſto kop Woyſko widźi, nieprzeyźráne okiem,
Czerwienią ſię Chorągwie, błyſzczą gołe miecze,
  Oſtátek srogi tuman, kurzáwą powlecze
Skoczy nie pátrząc ſęku, żeby ſię w ſpárł ná niem.
  Bieży proſto z okrutnym, do Woyſká wołániem.
Nieprzyiaćiel nád głową, czuy o ſobie Pánie,
  Trwogá zátym, y lármo huknie po Máydánie,
Hukną trąby y bębny, Zołnierze pod znáki,
  Zbroyni bieżą, chcąc w plácu, uprzedźic Slężaki
Iuż ármátá po ſzáncách? iuż ſtoią piechoty,
  Gdy ow wźiąwſzy od Wodzá, ochotnieyſze roty,
Bo nikt niewie procz niego, z ktorey ſtrony fála,
  Y nieſpodźiány impet, ná Oboz ſię zwala.
Idźie w łoczy y hárcem nieprzyiaćioł báwi,
  Nim Krol Woyſko wywiedźie, nim go w polu ſpráwi.
Ale ći ſpuſzczą kwintą, bo y konie znużą?
  Y gotowych Polakow zaſtáwſzy nie zdużą
Coż kiedy mężny Herman, z Márſowym okrzykiem,
  Cáłym náſtąpi. cáłym: w oczách ſtánie ſzykiem?
Oprą ſię z rázu; ále dáley im nie ſporo,
  We złym y w mieyſcu ćiáſnym zbieżeni á ſkoro;

W pier-

W pierwszym potkániu Wodzow, co lepszych pozbędą;
Ná serce się, choć cáłe, ręce niezdobędą;
Nie bitwie? podobnieysza, rozpráwá Pogoni,
Naprzod zrucáią pieszych; wźiętych zá się zgoni.
Bo tá byłá impreżá, żeby pieszy wprzody
Wáły á konni bromy: ubiegli w zawody.
Teraz kiedy ináczey, los padł nienadány,
Vćiecki, kiedy, pomodz nie mogli wygrány
Zábáwą abo będą: kárki ich záwádą
Polakom. ktorzy ná nich wielkim sercem iádą.
Ale ći podłą się krwią, nie báwiący piesza,
Dawszy piechoćie pieszych, do czołá się śpieszą,
Y nim dopadł wiádomych, nieprzyiaćiel łozow?
Trupem, polá záwáli, chybiwszy Obozow.
Gdźie Pean, ku niebieskiey, záśpiewawszy chwale
Nie ukrzywdzą owego, Ionaká w podśiale.
Lecź ten nád wszytkę zdobcyz droższy sobie ceni.
Skoro go w Generálnym kole Wodz pomieni,
Szerokimi zásługę, ozdobiwszy słowy,
W dyámenćie drożony, Herb mu odda nowy:
Drzewo pod Krzyżem, ktore: choć ognište gromy
Okrzesáli z gáłęźia, wielkie iednák Domy,
Swoim okrywa ćieniem, nie tylko w korzeni
W Polszcze ták mocno, ále choć się nieżieleni,
Stoi nieporuszone, piorun go nie strugnie
Nie zwątli czás, nie zgnoią deszcze wiátr nie ugnie.
Nieczuią, Herb ten zową, y słuszne tytuły.
Bo przeżeń záchowány, Oboz był nie czuły.
Ták drzewo, ktore bárdźiey podobne Ostrzewi,
Bez liśćia, bez gáłęźi znowu się rozkrzewi.
Prześwietne Fámilie, z zacnych Domow wielą,
Gniazdá sobie, y sławie nieśmiertelney śćielą.
Trudna rzecz do wierzenia, gdy z suchego Klocu,
Co rok rostą gáłeźie, á nie bez owocu.
Tę ma w Polskim dźiárdynie, náturę Nieczuiá,
Ze od źiemie do Niebá, iuż iey Sławá buia:
Bije pioron na dęby, lecź iey Pień pod Krzyżem,
Iáko pod Vulkánowym bespieczen Páizem.

Do tegoß; Z okázyey Ostrwie Theologicum.

Zwyczáiem naprzod długiem, á potym zá láty;
Práwem między stárymi, było to Sármaty,
Ze kto nieprzyiaćielá, ręką: w polu pożeł:
Ná drzewo okrzesáne, iego łupy włożeł.

Ten

Toć to drzewo, ktore dźiś w Polskim zroższy leśie,
Zdobycz Swiętego Krzyżá, Pánu swemu niesie,
Niech ná lwych miecze, zbroie, wieszáią Pogánie,
Ten woyská, zamki, Miástá; dźiáłá, wieszá ná nie.
Kto swe ćiáło, w ćiele Swiát, z grzechowym orszakiem
Zwyćiężył pod tym strásznym, wszytkim diabłom znákiem.
Po tey Ostrwi, ná Konár wstępuiąc z Konáru,
Nie miodu w bárći, ále: ná Niebie Nektáru,
Ktorym żyią Anieli, o szczęśliwe stopnie.
O kocháne leżiwo! ná wieki się dopnie.

Z okázyey Nieczuie ábo Ostrzwie Herbu pod Krzyżem

PAtrząc ná Ostrzew? myślę? co w Kośćiele po niey?
Aż mi powiedzą, że to Pień z owey Iábłoniey,
Z ktorey iábłkiem częstował, szátán Ewę, á tá,
Adámá: y przywiedli śmierć ná zgubę świátá.
Czemusz uschłá? bo drzewo: łażąc, suszą węże,
A podobno że insze drzewo ią przylęże,
Drzewo Krzyżá Swiętego, ná iey wierzchu stoi,
Ktore świát Ráyskiem struty, swoim iábłkiem goi.
Ztąd Nieczuią po Polsku zową, że kto tu ie,
Iábłko Swiętego Krzyżá, śmierći nie uczuie.
Pytam: ktoż tę iábłoń śćiął? Iedyny Syn Boży,
Skoro ná nie Siekierę, Krzyżá swego włoży.
Oraz látorosl one, w iey nászczepieł klocu, (Col. 2. 13 &c.)
Pełną nieśmiertelnego, żywotá owocu.
Ze to, ktore do tych czas sąd rodźiło z gniewem, (Rom. 5. 10. &c.)
Stáło się przez iego Krzyż miłośierdźia Drzewem.
Widźisz żywot ná wierzchu? widźisz śmierć ná spodźie,
Kto sádzony w Kośćiołá Bożego ogrodźie,
Krzyż mu Niebo, świát znáczy sucha, zgniłá, kłodá,
Ná ktorey zwiędła Krzyżem: odmłodnie iágodá,
Ktora ná wieczne życie, przynośi pośiełki,
A świát co? grzech, śmierć, piekło, bdły, pruchna, y zgniełki.
Nużeś potym o suchu, nie folguiąc skorze?
Choć się zda ćiáłu ćięszko, pnimy się ku gorze,
Choć też drzazgá zákole, nie ták świát obárczy,
Szátán y tu y owdźie iesczce Konár stárczy:
Kogo grzech nie opęta; roskoszy smákuiąc?
Ma się tu o co oprzeć; ma się czego uiąć.
Komu serce ośiadły, tego Swiáta śidłá,
Nie dzwignie się od źiemie, choćby miał y skrzydłá.
Woli, niżli y ćiáłem, wiecznie żyć y duchem,
W nieugászonym ogniu, swym gorzeć o suchem.

Swieże

Swieże drewno nie zgore? ále się wprzod poci,
Wprzod kurzy dymem, swoiey: zbywáiąc wilgoći.
Tož dopiero płomieniem. ná kominie buchnie,
Lub do piecá, lubo go zánieśiesz do kuchnie.
Kurzy się świát grzechámi, kurzy dymem pychy,
Kopcąc niem śliczne, Niebá; wysokiego strychy
A im dáley tym bárdźiey, znáć po gęstym dymie,
2.Pet.3.7 Ze po niedługim cześie, płomieniem się imie,
Drewnoć zgore? ále świát: z grzesznikámi społem,
Mar.9.43 Wiecznie płomieniem, nigdy: nie będźie popiołem:
Luc.23.30 Gorzał Syn Boży, drewno rodzáyne źielone,
Chcąc odmłodźić zbotwiáłe, chcąc odrodźić płone,
Ale nie zgorzał: ále wyszedszy z kominá,
Diabłá burzy, y wrotá: do piekłá wyćina,
Efes.4.8. Wźiawszy mu więźniow, znowu odźiawszy tož liśćie,
Wráca do Ráiu, z kąd miał; swoie pierwsze wyśćie.
Kędy nie pomárańcze, iábłká y Cytryny,
Ioh.1.et Ale podobne sobie? Bogu rodźi syny.
&c.c Ktorzy po iego Ostrwi, choć boli, choć kole;
Mat.11.12 Pną się do Niebá, ile kto z može, kto zdole.

Do Xiędza Herbu Ostrzew, abo Nieczuiá.

IEśli dobrze pámiętąm: mowi Pismo Swięte,
Drzewo ktore zły owoc rodźi będźie śćięte,
Wpiec wrzucone, ńinacz się inszego nie godźi
A to gdźie; co żadnego: Owocu nie rodźi?
Z właszczá ieśli rodzáyne, swoim ćieniem głuszy?
Dopieroż, kiedy zbytnia buynosć go ususzy.
Ieszczesz się ná co zeydźie, swieża płonká leśna?
Sucha w piec tylko, skoro: źimá spádnie wczesna.
Táki Pięć, w Herbie widząc, o Konárách pieći?
Niechcę być twey, cny Xięże, Prorokiem pieczęći
Bo choćiesz weń Krzyż wstáwił? niech go zrobią w Rzymie
Niech będźie y Biskupi, ogień się go imie.
Ale iáko sobie chce z swoim pieczęć Pniakiem,
Duszę odmłodz, pod Krzyżá zbáwiennego znákiem.
Drzewem żywotá káždy, Kápłán w Boskim sádźie
A ty suszysz y głuszysz, we złym go przykłádźie.

Epithalamium młodemu, z Babą Herbowną.

SŁusznie drzewem Niewiástę, káždy mądry przyzną
Káždy się bowiem wieśśi; żeniąc z nią Męžczyzná
Dosyć złego z źieloney, żywo wiśśieć sosni?
Z suchey Ostrwie, dáleko sprośniey, y nieznośniey,

Ieśli

Ieśli ćie żywot mierźiał: gdyś stał dźiewostęby;
Miałeś lipy, miał brzoży, miał źielone dęby,
Zebyś sobie ná ktorym, miásto ostrwie suchy,
Swiát záwiązał: bez wszelkiey odćięćia otuchy.
Ták rzeczesz wiśśieć z Ostrwie, iáko y z Topole?
Nie: bo tá duśi tylko, á Ostrzew y kole.
Rzeczesz; kiedyśmy drzewo, przyrownał do Zony,
Rychley suchy Pniak zgniie, nim uschnie źielony.
Zá nieszczęśćiesz to stoi? káždáć rzecz zgnic muśi?
Czy on zgniie? czy uschnie? skoro mnię záduśi,

Wdowiec do Herbowney Wdowy.

O Synogárlicách to, stárzy ludźie piszą,
Ze drzew, ośierociawszy, źielonych się liszą,
Ale dáiąc żáłoby, znák, po swoiey parze,
Záwsze, ná suchem, śiádłá szukáią konárze.
Poki iástrząb żywotá nie zbáwi iey z smutkiem,
Iám Wdowcem, á oraz tym zostáwszy odludkiem;
Miiam źielone drzewá, szukam, latam, áże,
Twoy Pień się ná Herbowym, Sygnećie pokaże.
Coż? ledwie złoże myśli mych do niego skrzydłá,
W padłem w miłośći, sercu chcąc odpocząc, śidłá:
W padłem ná hak twey Ostrwie iáko rybá wpada,
Kiedy węndę, z ponętą, wyrzuconą z iáda.
Ktoż się tego spodźiewał, żeby ná Pień suchy,
Miáły Synogárlicom, kłáść leb iemiołuchy.
Day żywot śliczna Wdowo, y życz odpoczynku,
Z fráso wánemu sercu, ná swoim oćinku.
Oboygu nam się znowu, ktorą śmierć rozpara,
Y mnie y tobie wroći, utrácona pará.
Ze ieszcze poki nam śmierć, żywotá nie zwęźi,
Będźiemy ná źieloney śiedźieli gáłęźi.

Krzćiny ná Herb Nieczuiá.

NIe ezłeczy? ále rozum: muśi to być ośli,
W suchy Pień młodoćiáne, szczepiąc látorośli.
Ták myślę ná weselu, mego Páná Wuiá,
Gdy Pánnę Herbu Ostrzew, brał ábo Nieczuiá:
Nie pocznie, nie poczuie: pewnieć nie urodźi,
Bo to iedną koleią w biáłychgłowách chodźi,
Aż przećiwko náturze, dźiś on Konár suchy,
Niespodźiánem owocem, nápełnił pieluchy.
Y dla teyći przyczyny, poki ieszcze młody?
Zeby nie záprzał? prędko kwápią z nim do wody.

Epitha-

Epithalamium Korwinowi z Nieczuianka.

ZLe mu z suchego drzewá, kraczący Kruk wroży,
 Ták twierdzą: lub kto w Domu, lubo iest w podroży;
Widząc śiedzący Kruká, ná suchym honorze?
 Y ia dźiś dobrze wrożyć, nie mogę tey párze,
Iesczeć prawdá nie śiedźi? tylko źálátuie,
 Nie dźiw, bo ná Nieczui świeże mięso czuie,
Y tá poczuie skoro dopadszy z nią buka,
 Pocznie kluć do żywego ostrym hakiem Kruká.
Ale choćby y śiedźiał, choćby po niey skakał,
 Nic to złego nie znáczy, byleby nie krakał.
Leć tę wádę ná swoie, krucy máią licho;
 Ze kiedy máią co páść? nie umieią ćicho.
Często też niepotrzebną, zwabią gośći chlubą,
 Często inszy poiedzą, co oni oskubą.

Epitháphium Nieczui, ábo Ostrwi.

WIdzę Ostrwew ná grobie, czy przystępu broni
 Czy żeby kto tu leży, z grobu wyszedł po niey.
Na oboie się przyda: ále pierwsze minę,
 Kto tę ostrzew? ten pewną: w Niebo ma drábinę;
Nie trzebá na nie drzewa, nie trzebá toporu,
 Ieśli Chrystusowego; trzymamy się toru.
Krzyż ná Ostrwi, dość na nas z tegoć Wiáry ńászey,
Col 1.18. Wodz y skończyćiel, skoro Acheront przestrászy,
Iob.8..5. Z tego szczeblá ná Niebo, z tey Ostrwie ná Throny;
 Wstąpieł? kto wątpi? y ten co tu położony?
Ieśli Krzyż, y te Ostrzew nośieł ná swym ćiele?
 Ze z ziemie, z grobu, wstąpi ná chory Aniele.

Drugie Epitháphium.

WIdząc Ostrzew nád grobem? iáko ten Herb zową,
 Nieczuiá, rzecze Szláchćic: długo robię głową,
Abo sekret? ábo drwi: chcąc mię wywieść w pole?
 A iákoż ten nie ma czuc kogo Ostrzew kole?
Wiedźiánać to? że choćby, ná szydłá, ná ieze,
 Trupá włożeł? niećzuie bo go śmierć zárzeże.
Myślę daley? áż ono tá Ostrzew te sęki;
 Cielesne bole znáczą, y świeckie niewdźięki.
Ktore káżdemu ćierpieć trzebá poki dycha,
 Przestánie, skoro duszę, śmierć z ciáłá wypycha.
Kto ich w ćiele nie ćierpi? niechay pewnie tuszy,
 Ze ie w przyszłym żywoćie, poczuie ná duszy.

Prze-

Przetoć ná nas Duch Boży woła, ćierpcie, czuyćie;
 Ani pieszczot ćielesnych, ná świećie smákuyćie,
Iáko smák, tak y ućisk świecki, prętko miia,
 Ná wieki pieśći Niebo, á piekło zábiiá.

Herbowni.

Nieczuiowie,	*Kuropátniccy*	*Sådlenscy,*
Wápowscy	*Łukawscy,*	*Zgierscy,*
Dźierzkowie,	*Králuscy;*	*Gláaiszowie,*
Wilkoccy,	*Domaszewscy,*	*Sniezgowie,*
Łokniccy,	*Witosławscy*	*Gremoárscy,*
Wierzbiccy,	*Dimitrowscy,*	*Stárzechowscy*
Wilczopolscy,	*Práscy,*	*Konieńscy,*
Bystrzitowscy,	*Wichorscy,*	*Łetowscy,*
Ostrowscy,	*Szlánkowie,*	
Kochowscy,	*Krzesińscy,*	

OSTOIA

W Hełmie Strusie Piorá.



POCZATEK

ZNálazbyś y dźiś ludźi, co ták głupie czynią;
 Słońce chwaląc zá Boga, Mieśiąc zá Boginią.
Gwiazdy ná Niebie, iáko dźieci ich, y wnęki,
 Nie znáiąc, ktorego te świátłá dźiełem ręki.
Ztąd y początek Herbu, Historycy kłáda,
 Ze zbiegł: wydawszy Pogán Chrześćiánom zdrádą;

Fff Ná Mie-

Ná Mieśiąc im przyśięże, bo to było w nocy,
Ze cały Oboz wezmą, uśpiony pod kocy.
Bo skoro straż Pogáńska, udawszy się szpiegiem,
Przed niemi ubeśpieczy będąc ichże zbiegiem?
Łácno tego dokaże, bo w onymże cześie,
Nástąpiwszy Bolesław, nieprzyiaćioł zniesie.
Męstwem, czy wygrał zdrádą, Polem czy fortelem:
Kędyż práwo? gdźiesz o to: Sąd z Nieprzyiaćielem?
Toż Bolesław okrzćiwszy, w Imię Swiętey Troyce,
Naprzod zacnym Szláchćicem, swoiego przywoyce,
Potym go Pánem zrobi: że się ostał w słowie,
Ostoią, między dwomá, Xiężycmi ná Nowie,
Miecz názwáwszy; z ułomną, rękoieśćią, ktory,
Wiecznie się pod Struśimi, Herbem świeći Piory.
Ták iedni rozumieią. á drudzy zás, że tá
Fámilia Ostoiow, od Syná Iápetá
Noego, ma początek, y żeby im Wiárá,
Dána byłá: wiodą rod iey przez Báltázárá,
Trzećiego z Krolow owych, ktorzy z Kończyn źiemie
Przyiecháwszy: uczćili Bogá w Betleemie.
O gwiazdzie tylko pisze, Swięta tám Página,
Mieśiącá áni mieczá, słowkiem nie wspomina.
Chocby kto Herodowe, chćiał przytykáć miecze?
Ktorymi wśćiekły gniewem? niemowiątká śiecze.
Niech wierzy kto chce, á ia: wedle głowy moiey,
Inszy począrek z Pismá położę Ostoi,

Do tegoſ

Kiedy Iozue Zydow, przemorzonych głodem
Wiodł z puszcże, w źiemię mlekiem płynącą y miodem
Przeszło trzydźiestu Krolow, coż mowią Fortece,
Co y miáłá dobyte, przy Iordáńskiey Rzece?
Zwyćiężył: y Woyską ich, do szczętu wykośieł,
Y snádno mu to przyszło, Bog zá niem kord nośieł.
Więc kiedy się nań oraz piąćiu mocnych spiknie?
Gromiąc ich, ták ná Słońce, iák ná Mieśiąc krzyknie,
Stańcie w mieyscu! áż zgłádzę nieprzyiaćioł mieczem;
Y zeszły się, dwá w ieden dźień, głosem człowieczem.
Czego nie dokazáli; naywiększy Prorocy,
Zeby dwá dni, o iedney miáły stánąć nocy.
Ztąd początek Ostoie, że tám Xiężyc stoi,
Gdźie Słonce, noc wypchnąwszy? dwá dni, w ieden spoi.

Iozue.12.20. Iozue.10.12.

Ztąd

Ztąd dwá w Herbie Xiężyce, ktore práwie w poły,
Iáwny znák krwie rozlánia, Miecz rozdzielił goły.
Dwá Xiężyce, bo, żeby Rok stánął w swey mierze,
Muśiáły zmieśćić w iedney dwie nocy kwáterze.
Choćiasz ći weń iáko nam Vrania pisze,
Przestępne z tey rátiey, weszły y Przybysze.
Tym Hetman Izráelski, Iozue się szczyći,
Tym Gerbem włáśnie szćićić, powinni się, y ći.
Ktorzy pod iego Tarczą, u támecznych źiąmkow,
Fortec, Miast, y obronnych, dostawali Zámkow.

Z okazyey Herbu Ostoie Theologicum.

Nie Iozue: Pan IEZVS, do Bogá postánem,
Zeby z diabłem, piekielnem Woynę toczył Hánem:
Zeby świát záwoiował y wydárł mu źiemię,
Z gruntu wykorzeniwszy, złego Oycá plemię:
Zeby spuszczy, po ktorey, narod się ich trudźi,
Przez lat cztery tyśiące, wyprowádźił ludźi
Nie do źiemie? do Niebá, zkąd diábłá wypłoszy,
Gdźie nie miod, y nie mleko, ćielesne rozkoszy.
Ale ktore ná wieczne, zdrowie dáią życie,
Rzekámi wszelkie płyną, wygody obfićie,
Skoro Ewángeliey Słonce z Niebá bierze,
W nieruszoney od pieklá, postáwił go Sferże,
Spędźił álbo odłożył, noc onę żałosną,
Gdźie niewierni ná wieki, z swoim wodzem posną,
Mieśiące, ktore w iedney nie stoią postáći,
Co dźień inszey nábywa, co noc pierwszą tráći
Cnotá iest y grzech, obá: swą ludźiom poświátę,
Obá im zá vczynki gotuią zápłátę,
Miecz między Mieśiącámi, Iego słowá chodźi
Zeby się nie mieszáły, ktory ie przegrodźi
Bo ten co Cnotę znáczy, bláskiem Słonce minie,
Co grzech? w krew się obroći, krwią do szczętu płynie,
Támten duszy do Niebá, ten ćiáłu przyświeca,
Gdźie śiárką ogień gore. bez świátłá do piecá.
Nie dwá dni, w ieden? nie dwie? nocy w iedne złożeł
W ieden wiek dni y nocy: Pan IEZVS, rozmnożeł.

Ioh.3.16. Luc.10.18. Mat.4.16. Mat.16.18. Efes.6.17. 2 Tess.2.8. Esai 30.29. Actor.2.20. Apoc.6.12. 2.Pet.3.8.

Toſ z okazyey Ostoie Herbu.

Kiedy miáłá, ślubione Bogu, pełniąc votá,
Corá Iewtego, ręką Oycowską żywotá,

Judic. 11. 37. Postradáć, dwa Mieśiącá uprośiłá sobie,
Kwoli płáczu, y swego, dźiewictwá żałobie,
Skoro czás náznáczony, dwu Mieśięcy minie:
Przyszło mieczem niewinney, vmieráć Dźiewczynie.
Ibid. 39. Y gorzeć ná stośie drew, kędy tymze pálem
Muśiáło z nią Oycowskie serce gorzeć żálem.
Czy on, czyli Abráham, więcey czyni z śiebie?
Theologom dispută: rozsądek ná Niebie.
Ztąd kto uważa? wielkie podobieństwo, mniema
Mieczá ná Herbie, między Mieśiącámi dwiemá.
Ostoiá ma przezwisko, wedle głowy moi,
Ze Iewte w słowie przećiw náturze dostoi-
Bierzćiesz przykład Oycowie, bierzćiesz głupie Mátki,
Ktorym lubo choroby; lub insze przypadki,
Synow y Corki, z wielką sercá biorą męką,
Z iáką to przyimuiećie, od Bogá niewdźięką.
Iákby wźiąć, nie ná tego, co dał, było woli?
Łáiká: że ile tyle, ćieszyć się pozwoli.
Ieszcze by mu pokorne, zá to czynić dźięki?
Dźieći tu od Oycowskiey umieráią ręki,
Chcąc się Bogu podobáć? czynią to Pogánie,
Zeby sie ledá diabłu; podobáć w báłwánie.
Iáko owi (nie rzekę) głupi: ále wśćiekli,
Molochowi na rośćie, niemowiatká piekli.
Tylkoć to dźieći ziadał, Sáturnus okrutny?
Bog wieczny, nie korzystał, w Ofierze ták smutney.
Abráhámá doświadcza, Iewtemu nie broni,
Kiedy się niewważnie sam nápiera do niey.
Nie Bogu, y nie diabłu: ludźie ludźiom kwoli,
Kto czytał Historie własne dźieći kłoli,
Swiádcząc miłość Oyczyzny wrodzoną wyporą.
Z Iphigenią swoią Agamemnon Corą
Y Brutus y Mánlius: z syny się odważą,
Gdy śćinác dla przykładu potomnośći kázą.
Nie pod Miecz? ná krzyż wyda, o miłośći sroga!
Iohn 3. 16. Bog iedynego Syná: zá ludźi? dla Bogá,
Czemusz ludźie ták bardzo: kiedy im w ofierze,
Zá grzechy ich żáłuią? synow z świátá bierze.
Nie zá grzech? dobrowolnie Abráhám y Iewte,
Támten chćiał? áten zábił swe dźięćię ále wtę
Zágáśiá wiárá czáły? coż nie miáłá Cnotá?
Wszyscy tego: nikt smáku przyszłego żywotá,

Nie

Nie vważa nikt Bogu, wszyscy żyią sobie,
Iákoby iuż ná wieki, żyli nie ná probie,
Iac. 1. 10. Ano w przod Bog doświadcza, niż osądźi człeká,
Kto wytrwa? Niebo: kto nie? tego piekło czeka.

Stosowánie Mieczá, y Mieśiącá do gniewu.

Coż groźnieyszego nád Miecz? niestáteczniey szego,
Co nád Mieśiąc? nie insza okázya tego,
Ze między niemi dwiemá, Miecz się błyszczy goły,
Nie má być trwáła zwádá: między Przyiacioły,
Ale iáko od pełni: co dźień Mieśiąc táie,
Aż do wiotchu, gdźie cále: ginie y vstáie,
Táki ma być gniew męski, miłość na ksztáłt Słońcá,
Zadnego vmnieyszenia, nie znáiąc y końcá.

Ná Mieśiąc przy pogrzebie Herbowny.

Vmárł Ostoyczyk, ćmi się Mieśiąc; w iego Domu,
Płacz, lámentt, kiery, zgrzebie; rzekłbyś że z pogromu
Ták czynili Pogánie, stárzy kiedy się ćmi,
Ná gwałt z Domow, z czeládźią wypadszy y z dźiećmi,
Nie wiedząc że mu źiemiá, od Słoncá zásłoni
Co żywo brzęczy, bębni, krzyczy, skrzypi, dzwoni,
Y iáko kto naywiększy, może hálás czyni,
Ná rátunek w złym rážie, Lucinie Bogini.
Bo te czćili w Mieśiącu, y ku iey pomocy,
Nie ieden kroć: po cáley: Rzym stáry grzmiał nocy,
Smieiemy się z Pogánow, znas się to śmiać godźi,
Ze źiemiá Xiężycowi, od Słoncá przeszkodźi,
Ze kiedy człowiek śmierći, podległy umiera;
Y źiemiá ná krotki czás, grobem go záwiera:
Choćiaż wiemy, że Słońce, znowu mu się wroći,
Hálás robi co żywo, płácze, kwili, kłoći.
Choc informuie, chuć nas święte Pismo uczy,
Ze to minie, gdy trąbá: Anielska zahuczy,
Násze nic nie pomogą, z bębnámi w Kośćiele,
Zywe tylko záglusza, przy vmárłym ćiele.
Minucyom wierzemy, choć ták często báią,
Kiedy nas o Záćmieniách, co rok upewniáią,
A Pismo święte, nowy Testáment, y stáry,
Nie ma: o Zmartwychwstániu upewniáiąc, Wiáry.

Do tegoß.

Dvsza iednym ná źiemi; drugim Ciáło człecze,
Mieśiącem, śmierć między nie, swoie kłádźie miecze

Y skoro

Y ſkoro ie rozporze ſkoro ie rozdwoi?
W ten czás ſię przypodobáć człek może Oſtoi.
Ktoby rzekł? żeby Oſtáć, y zeyść ſię do kupy,
Znowu ludźmi ſtáć miáły w proch rozſute trupy?
Kiedy SYN BOŻY, ktory iuż był ná tey probie,
Y tákiego tryumphu, dał nam przykład w ſobie,
Wydrze śmierći Miecz, co te Mieśiące rozćina,
Gdźie duſzá, ktora ludźiom, wſzytkim ieſt Lućiná
Rozświeći ſię iáśnieyſzym, bláſkiem wcześie máłem, *Mat. 13. 43.*
Y złączy z ſwoim, ále: przemienionym ćiałem
Ná coż płákáć? dźiwáczyć? dzwonić, kurzyć, kádźić?
Z inſzeyby Chrześćiánie, miáry o niey rádźić.
Tak umieráć, iáko Bog; iáko uczy Kośćioł,
Zeby ſię ze dwu, wieden iego Mieśiąc zrośćioł.
Nie dzwonić, ále dzwonu; ſłucháć co nayczęśćiey,
Kołátać iałmużnami, y nie kurczyć pięśći,
Przed ubogimi płákáć, choćbyś łzámi zkápał,
Ale płákáć zá grzechy, co dźień wonny zapał,
Bożey kurzyc Ofiáry, przez Modlitwy czyſte,
Tak złączyſz duſzę z ćiáłem ná świátło wieczyſte.
Ináczey, złączyſzći ie? ále ná złe ſwoie,
Zeby ogniem piekielnym gorzáło oboie.

Epithaphium Oſtoyczykowi.

TRzebá żeby káżdy był Kátholik porządny,
Bo w nocy; iáko złodźiey, przyidźie on dźień ſądny, *2. Pet. 3. 10.*
Ná świetle w przod należy, bo ſię dármo kręći,
Omácką: mamy przykład, w głupich Páńien pięći. *Mat. 25. 8.*
Ná broniey potym niech ſię: nikt nie vbeśpiecza,
W gołą rękę niech záwſze, bliſko będźie mieczá,
Nie żebyś niem rąbáć miał? ále preſentował,
Iákoś tu z świátem, iáko z ćiáłem ſwym woiował.
Aż kto pokaże wźięte, y zádáne rány,
Vpewniąm że nie będźie, tám koronowány, *2. Tim. 2. 5.*
Miecz káżdego wyświádczy, widząc go ná grobie?
Wyćioſány w mármorze, Mieśiąc w ſtronie obie,
Dobrze ſię ten, y wedle Piſmá człek ſporządźieł,
Nie będźie rzekę w mroku, wſtawſzy z grobu błądźieł
Stánie mu dwá Mieśiącá, nie zá dźieśięc? zá ſto,
Pochodni, áni trzebá, biegáć mu ná miáſto,
Miecz mu w pochwách; nie zaschnie, záwſze wiſząc goły,
Wątpić o tym nie trzebá, że wſtánie weſoły.

Miecz

Miecz Goliatow

WIdźiſz Miecz, między dwomá Mieśiącámi ſtálny?
Wieczną on ma pámiątkę, poiedynek wálny,
Kędy przed Woyſk oboygá, máłe dźiecko ſzykiem,
Obáliwſzy ſrogiego olbrzymá kámykiem,
Łeb mu, ręką do Arfy ráczey, y do Lutnie,
Niż mieczá podobnieyſzą? iegoſz mieczem utnie.
Ten ci to Miecz hárdego oſtry Goliata,
Nośi w Herbie po dźiś dźień, waleczny Sármátá,
Pytaſz, co dwá Mieśiące koło Mieczá znáczą?
Ze nań Turcy iáko tąm Filiſtyni płáczą.
Gdy im pyſzną częſtrokroć preſumptią gáni;
Wſzák ſię Mieśiącem z dawná, piſzą Ottománi.

Miecz Piotrow.

WOn czás kiedy Piotr począł, Máłchusá chędożyć,
Zgániwſzy mu to? kazał: Pan Miecz w pochwy włożyć
Niechże ſię Oſtoyczycy, karzą Apoſtołem,
Niech nie kłádą ná grobách, z Mieczem Herbow gołem. *Mat. 26. 51.*
Przynamniey ieżeli w tym Szláchectwo náleży?
Niechay pochwą okryty, ná marmorze leży.
Alec Pánie płaſzcz przedáć, Páłáſz kupic kazał? *Luc. 22. 36*
Y ſam zmartwych powſtawſzy: z niemeś ſię pokazał?
Wygnánemu ná Páthmos, Iánowi: á przytem,
Nie tylko z Mieczem? ále widźiał ćię zdobytem. *Apoc. 1. 16*
Swiece ſtały z obu ſtron, zapaliwſzy knoty,
Tákimi ſłudzy twoi, piſząc ſię kleynoty,
Nie świece? lećż Mieśiące; máią koło Mieczá,
Proſząćie, niechay o nich twoiá będźie pieczá,
Gdy przyidźieſz z Mieczem ná Sąd, ſurowośći ſwoiey,
Day ſię ná práwey ręce oſtáć ich Oſtoi.

Herbowni. Oſtoyczycy.

Chełmſcy,	*Pękowſcy,*	*Ierzykowſcy,*
Rylſcy,	*Dubániowſcy,*	*Báránowſcy,*
Szyſzkowſcy,	*Suchorábſcy,*	*Słuſzkowie,*
Oſtoiewſcy,	*Krepſcy,*	*Chotkowſcy,*
Krezowie,	*Máleczkowſcy*	*Iáklenſcy,*
Kárlinſcy,	*Bliźniewſcy,*	*Zagorscy,*
Kárapczewſcy	*Koźniewſcy,*	*Stobieccy,*
Czernikowſcy,	*Marchoccy,*	*Nágorſcy,*
Rokoſzowie,	*Dmośćiccy,*	*Domarádzcy,*
Łeſcy,	*Modrzeiowſcy*	*Bálíccy,*

Koń.

Konczyccy,	*Strzalkowscy.*	*Gáwlowscy,*
Piláwscy,	*Smoßewscy,*	*Telińscy,*
Stácherowie,	*Złotißewscy,*	*Polisáńscy,*
Kárgowscy,	*Howieccy,*	*Olewinscy,*
Vlescy,	*Rádogoscy,*	*Wádowscy,*
Soleccy,	*Chyzynscy,*	*Czechowicowie*
Káweczynscy,	*Woynowscy,*	*Dobromirscy,*
Gloginscy,	*Glewscy*	*Xiazniccy,*
Gáiewscy,	*Lubochowscy,*	*Záborowscy,*
Podwoyscy,	*Chrzastowscy,*	*Roguscy,*

ODROWĄS

Ná Hełmie, tenże Herb w Pawich Piorách



POCZATEK

ZEby się kto nie mylił, á było by wierę,
Ná czym: widząc dźiśieyszą, w Polszcze mánierę,
Gdźie Wąs on Stároświeckiey ogoliwszy mody?
Ktory nośieł poki żył, w Domu, poki młody,
W Bábę się, obiecháwszy Wiednie y Páryże,
Szláchtá Polska, o hánbá Oyczyżny! postrzeże.
Nie z tąd Odrowąs znáczny, Herb w swoim Splendorze
Iesżcze Polak po rozum, nie iezdźił zá morze,
Iesżcze się kontentuiąc Oyczystym zwyczáiem,
Y stroiem y ięzykiem, cudzym gárdźi kráiem,
Owszem dla rożmáitych, przyrodzenia dárow,
Siłá Pogánow, iáko Turkow, y Tátárow,
A dopieroż Chrześćian, z odległych narodow,
Iáko rozkwitłe Pole, do zbierániá miodow,

Lecą z ulá, ná Wiosnę, prácowite pszczoły,
Do Polski do Mársowey, przyiechawszy szkoły,
W Woysku się y ná dworách báwiło, że między
Inszymi: był Kroátá: nikt lepiey nikt prędzy,
Celu z łuku nie tráfieł, y zá pásy z nikiem,
Nie przegrał, wielkim strzelcem; był y zápáśnikiem.
Ztąd pychá. oraz wzgárdá Polakow się dźwiga,
Ná co y Krol, y cáły Dwor się iego wzdryga.
Ze się nikt, ná to, nie mogł ośmielić u Dworu,
Zeby Cudzoźiemcowi, przygáśieł humoru.
Ktory gdy się ták szerzy, z śieł swoich dowodem,
Trefunkiem, czy vmyślnie Polak, ze Wśi rodem
Leć Ionak, iáko má bydź, z młodu przez czás długi,
Woynę służąc, zostáwił bráćiey rolą, pługi,
Pod nadworną Chorągiew, ále nie dla wźiątku,
Pisze się, y w urodźie, czuiąc y w porządku.
Chcąc przy Krolewskim boku, á ieśli się poda?
W oczách iego, ná sławę: zárobić pogodá.
Więc, że y Mąż podobny, y ná probie bywał
Inszych kináwszy, z niego Kroátá przedrwiwał,
Sámá go presumptią, chcąc pod się wźiąć ále,
Wszędy mu Polak, dosyć stawał poufále.
Y nie pierwey onę waśń, między sobą skończą,
Aż się wyzwą przed Krolem, ná łuki w pogończą.
Tedy iáko w Mársowe, poydą obá pląsy,
Wytnie Kroátę Polak, w pysk áże mu wąsy.
Od nosá odlećiáły, pospołu y z skorą,
Dostáło się y zębom, tusżę o nas forą.
Vćieka ow że wstydem srogim prosto z pola,
A żołnierz znák wygráney przyniozszy przed Krolá:
Wąsy piwem prześmiardłe, y z wargą ná strzele,
Bierze zá Herb Odrowąś, swoiey Párentele,
Aż do dniá dźiśieyszego, wszemu sławny świátu,
Niemász Obozu, nie mász bez niego Senatu.
Bo wpráwiwszy ná wąsách rękę, nieomylał
Przodek ich nieprzyiaćioł Polskich, śćinał, strzelał.

Do iednego Odrowąsá.

NIezwyczáyne Polakom, robi ten Pan bryże,
Cudze wąsy odźiera, swoie własne strzyże,
Bodayże kędy zá świát co czynią przepłochy,
W Cnotách, y włosách Polskich. przepádły te Włochy.
Lepieyby przy czuprynie, swoie wąsy trzymáć?
Niż gołą gębę, w cudzey peruce odymáć.

Golenie Wąsow.

IDę do Cyruliká, nie máiąc go Doma,
Aż on z Wąsow iednego. goli Gálántomá,
Nie czytał znáć Bibliey, ten Cyrulik młody,
Nie wie, iák śię Krol Dawid mśćieł ſtug ſwoich brody:
Bá tylko połowice, bo Hánnon, po drugiey, *2. Reg. 10. 4.*
Y z wąſem ogoliwſzy, odſyła mu ſługi,
On tych brzytwą po mydle, Dawid Zámku śieła,
Dobywſzy wprzod przerzynał. iego ludźi pieła, *2. Reg. 12. 30. &c.*
Sámemu Hánnonowi, głowę naprzod z kárku,
Toż z głowy zdiął Koronę, wſkorał ná frymárku.
A ten zdraycá nie brodę, tylko do ſwey woli?
Ale y wąſy ſludze Krolewſkiemu goli,
Ogolił Wąs, co męſkiey należy ozdobie?
Niechże zá to gdźieś włoſy, niepotrzebne ſkrobie.

Do Łyſego Odrowąſá.

HErb Odrowąſá Łyſy, ná ſwe kłádźie liſty,
Głowę máiąc odártą, á Wąs záwieśiſty,
Odrogłową by mu śię ſłuſzniey pieczętowáć,
Chybáby chćiał czuprynę z Wąſow náſzychtowáć.
Prawdźiwym by wyráźieł, ſwe Szláchectwo znákiem,
A dokazałby ſnádno, tego tymże lakiem,

Epithálamium Odrowąſowi.

SZláchćic zacny, ktory miał, Herb Wąſy náſtrzele,
Prośił ná záwołáne, ſwoie mnie weſele,
Oraz żebym zá Zonę, a iuż to miał drugą,
Podźiękował: legendę; dośle przytym długą.
Gdźie męſtwo, y pierwſzego, śiely Odrowąſá,
Obſzernymi iák może, wywody roztrząſa.
Dármo to dźieło. rzekę, ták wyſoko cenisz:
Dokazałeś tego raz, ſkoro śię ożenisz;
Rzecze: dokażeć drugi, chybá przez ſwawolą,
Iáko Mężowie Wąſy, białegłowy golą.

Epithaphium Odrowąſowi.

WĄſy widźiſz, w kámieniu, ná tey ryte grubie.
Mizerne reliquie, ták, ſkoro oſkubie,
Drapieżny láſtrząb Párdwę; co mu zbyło z pyſku,
Iedno wiátr roznioſł, drugie; widźieć ná ſkubiſku.
Gdźieſz on grzeczny, vczony, mężny, ktory śmiele,
Bronieł Oyczyzny? zginął: ſzczyptá mchu ná ſtrzele;
Pámięć

Pámięć Szláchectwá, áleć: y te w krotkim czáśie,
Wiátr wieczńey niepámięći, po świećie roznieśie,
Tákim śmiertelne bełty, nápuśćili iádem,
Pierwſzy Rodźicy náſzy, ſwym w Raiu upadem.

Herbowni.

Odrowąſowie,	*Pácżánowſcy,*	*Goſtwiccy,*
Konieccy,	*Płoſzowſcy,*	*Wolscy,*
Chlewiccy,	*Przedworſcy,*	*Krzyſzkowscy*
Prendotowie,	*Wyſoccy,*	*Duraccy,*
Sprowſcy,	*Kurzánscy,*	*Szypniowscy,*
Debinſcy,	*Bebnowscy,*	*Szczekoccy,*
Błáſzkowſcy,	*Kárśiccy,*	*Hreptowiczowie*
Pieniążkowie,	*Mniowſcy,*	*Wyſzogierscy,*
Strzáſzowie,	*Mieſzkowscy,*	*Bialaczewscy,*
Kietlinſcy,	*Gorſcy,*	

IANINA
ábo POLE w POLV.

WHełmie Pawie Piorá.



Czemu powtorzona? Pag. 40.

IVż doſyć o Iáninie, ktory dźiś ná Tronie
Krolem śiedźi Polákom, było, w Trzećim Ionie,
Bo y Tytuł y formę, ſwá pierwſzą frymárczy,
Co byłá Polem, w Polu? dźiś IANINA w Tarczy.

Ták

Ták należy, kto Krolem, zostánie z Szláchćicá,
Zeby y w Herbie byłá, od inszych rożnicá.
Szláchćicowi do Mársá, y Cerery, Polá,
Trzebá, bez niego trudno, Puklerz zdobi Krolá,
Zwłaszczá kiedy Oyczyznę, iáko Orzeł pierzem.
W złym ráźie, od Pogáństwá, swym okrył Puklerzem.
Niech będźie grzeczny, mężny; niech w sobie wszytko ma
Co Zołnierzom należy? ieśli nań pług doma?
Nie robi? trudno sławy, nabyć przy sucharze,
Trzebá koniá, rynsztunku, do ręki Wssárze.
Lecź ktoż dźiś bywszy Pánem, Wioski, drugiey, trzećiey?
Woynę służy? pieniądze: zbieráią dla dźieći.
A dopieroż Możnieyszy? raz dość zdárzyli się,
Oboż widźięć, ostátek lat tráwią ná slisię.
Wolą płúgiem, niż száblą; choć zdrowi, choć młodźi
Na sławę robić? kiedy: w Polszcze to uchodźi.
Wołem Szláchectwo, Sławnych Przodkow; orząc rolą,
Niźli koniem odnawiáć, w kámpániey wolą.
Pátrzmysz ná Senatorskie, Dignitárskie Krzesłá?
Wielu też w nie fortuná żołnierzow doniesłá?
Rzadko kto nie domator? Rotmistrzámi wiele,
Nie widzac: procz gdy święćieł Chorągiew w Kośćiele:
Nie swymi skárbowymi pieniądzmi im płáći,
Wiecey niektorzy grzeczni czynią Infułáći,
Niechayto wszyscy wiedzą, nie dla sławy swoiey?
Ze się im co z hyberny, zpoborow, okroi.
Coż zá dźiw? że y Woyná. y rády, o Woynie,
Ták oźięble, ták w Polszcze; idą nieprzystoynie?
Slepy sądźi o fárbách, o Woynie Domator,
Nic to mowią nie wadźi; gdy dobry Orator,
Może o iedney rzeczy, y cáły dźień gadáć,
Niemász práwá, ná Krzesło, żeby z koniá w śiádáć,
Fámiliát: iedneysmy są Mátki Synowie,
Ták dobrzy Cincinnáći, iáko Fábiowie,
Cnotá by nie rodzenie miáło nas przegradzáć,
Kogo miiáć? á kogo: ná honory wsádzać.
Ieden Krol nászym Panem, á my wszyscy Bráćia,
Iedną rodzeni, iedną; śiedźimy połáćią.
Ze ieden od drugiego: w przestrzeńszey fortunie?
Ciura w oczy Zydowi pieniężnemu plunie.
Niedba ná málowány, lastrząb ogon Pawi,
Choć większy dźieśięć rázy; przećięsz go udawi,
Imię się otyłego, Wilk Tárántá w głodźie,
Y máły báran często: Czábána wybodźie.

Nie

Nie wśiámi, nie pieniądzmi? co ie w Domu gniotą,
Męst wem się z rowną Szláchtą, niech mierźą y cnotą:
Nie w Pompách, nie w bánkietách, w Polu táki korzec,
Podnoższy święty, przećiw Pogáństwu proporzec.

Káwáler Herbu Brog, do Wdowy Herbu Pole.

POlem się zacna Wdowo, piszesz: á ia Brogiem,
Iáko máło po Polu, gdy leży odłogiem?
Ták też po proznym Brogu, dam ia ná to rádę;
Zeć y Pole zárodźi, y swoy Brog nákłádę,
Podz ze mną ná kobierzec, z z kobiercá ná łoże,
Moy stárunek, płúg, rádło, y do śiewu zboże.

Ná Plebaná Herbu Pole:

POle ma w Herbie, ten Xiądz, choć gdy Pismá czytam,
Zábroniono Kápłánom, Polá, y Lewitom.
Dźiwnieysza to, że choć go, nie śieie nie orze?
Pełno źiárná w spiklerzu, bárłogu w Oborze.
W naywiększy nieurodzay, choćby y po gradźie,
Pátrzę? áż on do Brogu; cudze snopki kłádźie.

Deu. 10:9. Isue. 13:14.

Ná Łysego Herbownego.

IEdno w Herbie, á drugie, ná głowie ma Pole,
Coż wzdy po dwu Łysemu, gdy pustki w stodole?
Gospodarz z niego dobry, rodźi mu się szumnie,
Czemuz ták nie záłoży, w głowie iáko w gumnie?
Prâwdá: doświádczenie nas uczy, że z nátory,
Nie rodzą trawy, áni zboża, łyse gory.

Epitháphium ná Herb Pole w Polu.

IAk się zowie, Herb widząc, ná grobowym dole,
Pytam Xiędzá? odpowie: iest to w Polu Pole,
Iák że się rzekę mogły zmieśćić, w grob ták śćisły?
Człeczy żywot y iego, Polem są zámysły?
W Polu świáta, iákim go ośiał źiárnem żywo?
Niech wie; że tákie będźie po śmierći miał żniwo,
Kąkol w piec. diabli zniklá pospołu z stokłosą,
Do Niebá Aniołowie, pszenicę zániosą.

Herbowni.

Sobiescy,	*Pßonkowie,*	*Náráiowscy,*
Wierzbietowie	*Mácieiowscy*	*Koláczkowscy*
Bodlodowscy,	*Piaseccy,*	*Olbieccy,*
Bidzińscy,	*Zadufcy,*	*Kąßewscy,*

Vrzáno-

Vrzánowſcy,	*Łeccy,*	*Pełkowie,*
Iánikowſcy	*Stoiowſcy,*	*Záwádzcy,*
Przezwodzcy,	*Záwieprſcy*	*Tárnawſcy*
Iároßewſcy,	*Gábonscy,*	*Woliccy,*
Vmeßowſcy	*Kánscy;*	*Zaliccy,*
Bieleccy,	*Gielczewscy,*	*Ianowscy,*
Zirzynſcy,	*Brániccy,*	*Strzeßkowscy*
Suchodolſcy,	*Potoccy,*	*Białobrodzcy.*

HABDANK

Ná Hełmie, tenże Habdánk

W KORONIE.



POCZATEK

SKuba Zołnierz, bo go ták Hiſtorya zowie,
Ten ktory ſzkárádnego, ſtruł Smoká w Krákowie,
Kiedy Krákus pánował, lepſzego dowodu,
Szkodá Stárożytośći, iego ſzukáć rodu.
Zkąd grzeczni potomkowie, y Ságiem y Togą,
Naywyżſzych ſię w Koronie, honorow domogą.
Ztych Fámiliey Skárbek, bo ſię w rożne domy,
Rozrodzą? że był rzeczy, Niemieckich wiádomy.
Od Boleſłáwá Krolá, wypráwiony Poſłem,
Do Henryká Cesárzá, ktory ták wynioſłem;
Odpráwił go rámieniem, iákoby iuż trzymał
Wygráną: ták ſię głupie ſwym złotem odymáł.
Bo gdy Skárbkowi ſkárby zebráne łákomie,
Pakaże? tymi rzecze Polakow vſkromię.

Y záraz kondycye ſrogiey pełne buty
Poda, żeby mu co rok płáćili trybuty.
Zeby połowę Polſki Zbygniewowi Brátu,
Iego w ten czás zbiegowi z śiadſzy z Máieſtatu,
Puśćił Bolesław: bowiem niż Koronę włożyć?
Ná głowę: w przod ſię miał w tym Ceſárzá dołożyć.
Zalem y gniewem, Skarbek ruſzony oboiem,
Złotá práwi Henryku twego ſię nie boiem,
Prozna iego prezentá, ginie przed żelázem,
Ztym pierśćien z pálcá ćiśnie do ſkárbu mu rázem.
Złotá złotu przydáie: Hábdánk Ceſarz rzecze,
Po niemiecku Dźiękuie: choć go zgágá piecze,
Ná on tyr nieſpodźiány mieyćieſz woynę práwi,
Kiedy was pokoy mierźi, z tym posłá odpráwi.
Iáki ſkutek był rzeczy? Hiſtorye czytáć.
Abo ſię pod Wrocłáwiem o pśie pole pytáć.
Ztąd ſię Herb ten Hábdánkiem ſtárożyty zowie,
Ktorym ſámi przed láty piſáli Skubowie.
Dźiś gdy ſię z Chrześćianſkim Kośćiołem ſprzymierzy?
Ná ták wiele przeświętnych Fámilij rozſzerzy.

Z okázyey Hábdánku Herbu.

DZiękuie hárdy Ceſarz zá pierśćionek drobny,
Choćiaſz do krople wody w pełną kadź podobny.
Káżda rzecz ma ſwoy doſyt, ſámá tylko iedná.
Łákoma żądza złotá bez gruntu beze dna.
Dźiękuię choćiaſz pełen tey brzydkiey mámony,
Gwałtuby ták záwołał człowiek náiedzony?
Gdyby mu kto w gárdło tkał, y ſam z wrácáć muśi,
Obzárſzy ſię iáko pies, nikt z łotem nie krztuśi.
By naywięcey? w ſerdeczne zmieśći ſię gardźiele,
Dźiękuie tak zá máło iáko y zá wiele.
Bo choćby wſzyſtkie przezeń ſzły iáko przez rynnę?
Nie náſyćiełyby go rzeki złotopłynne.
Dźiękuię Ceſarz o co Szláchćic by ſię gniewał?
Ze zniego Polak ſzydźieł że iáwnie przedrwiewał?
Nie myśli iáka o nim sławá będźie potem,
Skoro go śmierć zábije źiemiá zie ze złotem.
Ieſzczeſz, że kto dźiękuie kiedy dármo dáią?
Coż rzeczeż o bogáczách ktorzy wydźieraią,
Duſzę z mizernym groſzem? ktorym ſię ogánia,
Przed źimnem y przed głodem vbogiemu z krztánia.
Pátrzmyż też co zá koniec tákie máią z biory,
Częſto áż do zábićia wádzą ſucceſſory.

Częſto ie zá żywotá częſto z niemi rázem,
Zywot y sławę trácą żywym ſą obrázem,
Policrátes, y Krezus obá z Krolow Ieńcy,
Támten ſzczęśliwy żywot ſkończył ná ſzubieńcy.
Tego gdy iuż czeka drew nałożona pyrá?
Przypomnienie Soloná ogniowi wydźiera.
Tu ſię y Krol Perſeus Mácedońſki zmieśći,
Kiedy z ſwymi ſkárbámi ták ſię bárdzo pieśći?
Ze záćiągnąć Zołnierzow gwałtem niechce zá nie,
Aż y iego y ſkárby zábráli Rzymiánie.
Y woli w nędzy żywot konczyć niewolniczy,
Ze pieniędzy ná Woyſko gotowe nie liczy.
Nie moiá hiſtorye ſtáre piſáć? bylem
Námienił; piſzą lepſzym inśi o tym ſtylem.

Do Bogaczow

Luc. 21, 3. CHwalił Pan Bábkę, iáko święte vczą Xięgi,
Ze dwie bábce ábo dwie włożyłá w ſkarb dźięgi.
Chwalił y Ceſarz Skarbká ieſzcze z dźiękczynieniem,
Ze mu złotá do ſkárbu przyczynił pierśćieniem.
Nie dźiękuią, klną ludźie tákich, ktorzy ſwoie,
Kryią pieniądze niechcąc ná to dáć oboie,
Ani Krolowi żeby woyſku płáćił, áni,
Kośćiołowi żeby co mieli pić Plebani.
Dla Bogá! czemuſz złotá ſzczędźićie bogácze?
Iac. 5. 1. Wy po śmierći ná nie, dźiś złoto ná was płácze?
Ze go, choćiaſz ná żadną karę nie záwini?
W ślepych ſklepách y w twárdey zámykáćie ſkrzyni?
Abo w zbite żeláżem pákuiećie beczki,
Gdźie go ćiſną y kolą też vbogich ćwieczki,
Apoc. 3. 18. Czy nie lepiſz tákiego złotá kupić zá nie?
2. Cor. 9. 9. Dawſzy między ubogich? dość máłe ſtáránie.
Pſal. 16. 3. Co ſię pieca nie boi? choć świát iáko słowá,
1. Cor. 3. 12. Ogniem ſpłonie? śmierći ſię nieboi kto go ma.

Ná Hábdánk ábo Dźiękuię.

VMárł hábdánk vmárło w náſzey świátá częśći,
Dźiękuię, niemáſz dźiwu? bo umiera nęśći.
Iáko bez rury, ſámo nie muſzkietem łoże?
Ták iedno bez drugiego y tu być niemoże,
Wprzod trzebá prochu náſuć? wprzod ná lonty dmucháć
Cynglá ruſzyć, wprzod teſz dáć? niſz Bog zápłáć słucháć,

Ieſt

Ieſt śiłu niewdźięcżnikow; ácz to chodźi sforą;
Co od Bogá, y ludźi, nie dziekuiąc, biorą,
Są y tácy: żeby ſię, odrzekł drugi datku,
Wymáwiáiąc dáłem ći, dałem iáyko dźiátku.
Znaydźie ſię też importun, bez wſtydu bez czołá
Dźiękuiec? ále day, day, uſtáwicznie woła.
Káżdy ná ſwoy karb; á ia w tey zoſtáię wierze,
Act. 20. 35. Ze ſzczęśliwſzy co dáie, niżli ten co bierze.
Kto dawał? nic nieſtráćieł, lećż żyſkał: kto bierał,
Mat. 19. 21. Da liczbę co ná dobre obroćieł? co zterał.
Sam tylko Bog, własne ſwe ludźiom dáie dáry,
Iſe. 9. 20. Col. 4. 3. Sam tylko dźiękczynienia godźien ieſt ofiáry,
Więcey nikt; bo nikt nie ieſt, ſwego dobrá Pánem,
Száfárzem, do wydatku dobr Bożych, obránem.
1. Cor. 4. 7. Cudze dáie, káżdy człek, to? co od Bogá ma,
Nago wyſzedłſzy ná świát, przywłaſzczáli? kłama,
Bogu ſámemu dźięká, bo y ći co dáią?
Y ći co biorą? wſzytko od Bogá to máią.
W tym tylko ludźi z ſobą. z czego ſię kokoſzą,
Bogácze zrowna, kiedy ubodzy ich proſzą.
Iego ſámego prośić, niech ſię nikt nie ieży:
Iemu ſámemu tylko, dźiękowáć należy.
Tu trzebá vbogiemu, bogátego człeká,
Prośić; żebráć w potrzebie, Bog tego nie czeka,
Vprzedza prośbę łáſká, dáie zgołá wſzytkiem,
Nie wedle ich potrzeby, ále dáie zbytkiem:
Mat. 19. 21. Mar. 10. 21. Zeby żyiąc ná źiemi, mogli ſkárbić w Niebie,
Rátuiąc tym, co Bog dał? ubogich w potrzebie,
Przeto, ná świáta ſwego, poſádźieł ich rynku?
Efe. 2. 10. Zeby ludźie dobrego, plác mieli uczynku.
Nie tylko nieproſzący? ále áni godni,
Przez wſzytkie ile komu: żyć náznáczono dni,
Biorą bez braku wſzytkich, zá ſwe ſadza ſtoły,
Mat. 5. 41. Wſzytkich karmi, á náwet: y nieprzyiacioły,
Dla wſzytkich rosá ſpada, wſzytkim Słońce wſchodźi?
Gen. 6. 9. Ale iákoż ſię mu to? od wſzytkich nágrodźi?
Był czás, że ieden tylko, był czás: że nic więcey
Reg. 3. 1. 18. Z ták wielkich millionow, tylko śiedm tyśięcy,
Ználazł wdźięcznych ná źiemi, dobrodźieyſtwá ſwego;
Rom. 3. 11. Był też czas, że nie ználazl, ná niey y iednego.
Y dziś, bodáiem kłámał, te wſzytkie doſtátki,
Fortunie, świátu, ſobie, bárdzo człowiek rzadki
Co Bogu przypiſuie, dźiękuiąc mu zá nie,
Chybá gębą, uczynkiem? gwałći Przykażánie.

Kkk Ná co

Ná co ſie obrácamy? mowić ſię człek boi,
Ná grzech, ná piekło, Niebu? nic ſię nie okroi.

Epithaphium Habdankowi.

HAbdank ábo Dźiękuię, w tym złożono grobie,
Wierę, nie maſz dźiękowáć, zá co? myślę ſobie,
Odważáią ſię ludźie, śmierći złotem ſzczerem,
Acz y to dobrodźieyſtwo? pſom y wilkom żerem,
Ciáłá nie dáć zmárłego, choćći proch iednáki,
Czy go Zwierz, ptak, czy rybá? czy ſtrawią robaki.
A przećięſz ludźie ſobie, ábo iedni drugiem,
Wyſtáwuią Mauzole, choć w cześie nie długiem
Y te ſię w proch rozſypą, Dźiękuie tu leży,
Zá coż? ieśli nie zá śmierć, dźiękowáć należy,
Bogu: źe z tego świátá, ſtáynie, turmy, chlewa,
Gdźie człowiek, łzámi co dźień, żyćie ſwe oblewa,
Zyiąc pod iednym, ze pſy; y z świniámi dáchem,
Záwſze, ktorego bydło nie uważa, z ſtráchem.
Gdźie o ćiáło ſtáránie, z ſamym ćiáłem praca
Nudźi go, że z wygnáńſtwá do Oyczyżny wraca
Z obozu ná włość, z ſzkoły, z pod rozg, z pod háłáſu,
Z codźiennych práwie práſzcząt, do domu, do wczáſu,
Wygnawſzy ná świat z Ráiu, ná plác wſzelkiey nędze,
Záś do Ráiu po długiey, prowádźi włoczędze,
Gdźie iáko w pierwſzym ćiáłá, ták w tym nágie Duchy,
Chodzą w czyſte Anielſkie, obleczone puchy.
Zyią owocem drzewá, ktore w pośrod miáſtá,
Nowego Ieruzalem, rozkoſznie wyraſta. Apoc. 22. 2
Ktorego mroż, grad, wicher, nigdy nie ſzámoce,
Dwánaśćie kroć do roku, wydáie owoce.
Zá wſzytko lećź y zá śmierć, ma być Bogu dźięká,
Coby dał zá nię? komu: iego właſna ręká,
Zywot biorąc docześny, rozłącza go z świátem,
Z utrátą wieczyſtego, gdyż to idźie zá tem.
Tákim tylko należy, zá śmierć dźiękczynienie?
Co umieráią máiąc, weſołe ſumnienie:
Ktorych mocna nádźieiá, żywa wiárá wabi
Ná ląnd z niewczeſnych morza źiemſkiego korabi,
Ktorzy nie czuią ſmáku w grzechu, w ćiele, w świećie
Bá záwſze przećiwko niem, ſtoią w parápećie.
Szláchćic tu: ktory Herbem, piſał ſię Habdankiem,
Nieuchronnym powſzechney śmierći upadł ſzwánkiem
Dźiekuie Bogu, że go nie ſtworzył czym inem,
Tylko człekiem Szláchćicem, y Chrześćiáninem,

Dźie-

Dźiękuię świátu zá chleb, zá honor fortunie?
Ktorym teraz oboygu, z Niebá w oczy plunie.
Dwoie W. świádkiem w iedney złożone literze,
Ze tám wſzedł, człek cnotliwy; á ia wierzę, wierzę.
Ludźiom ále pobożnym, zá przykłady w Cnoćie
Dźiękuię: złych w śmiertelnym, przeſtrzega żywoćie,
Zeby im kláć nie przyſzło, miáſto dźiękczynieniá,
Ieśli ich ná wieczną śmierc, powiodą z więźienia.

Herbowni.

Skubowie,	Lewikowſcy,	Czárkowſcy,	Wouczkowie,
Skarbkowie,	Borzykowſcy,	Woiewodzcy,	Borzymińſcy
Konarſcy,	Ankwikowiczowie,	Mikołáiewſcy,	Bielińſcy,
Kolaczkowſcy	Beſſewſcy,	Szczyiniewſcy,	Czelátyccy,
Choienſcy,	Przezwiccy,	Malczewſcy,	Ważenſcy
Buczáccy,	Radzánowſcy,	Roguſcy,	Dabrowſcy,
Iazłowieccy,	Miłkowſcy,	Ráymirowie	Mágnuſcy,
Białobrzeſcy,	Iugoſſewſcy,	Horynſcy,	Pſarſcy,
Slumowſcy,	Klonowſcy,	Rogożinſcy,	Leſſczynscy,
Pekosławſcy,	Kowálſcy,	Kuniccy,	Mlynkowſcy,
Cieklinſcy,	Dunikowſcy,	Skoroſſewſcy,	Woienkowſcy,
Warſzyccy,	Dlotowie,	Oborſcy,	Budźiſſewſcy.
Suchodolſcy,	Byſtrzeiowſcy,	Białoskorſcy,	

B E L I N A

Na Hełmie zbroyna ręka z Mieczem.



P O C Z A T E K

ZEliſław, czy Zeliman, oboie to rázem:
Zmięśći ſię w Hiſtoryách, Mąż ſławny żeláżem,

ZDo-

Z Domu Bylinow, ktorym od pierwſzego Lechá
Szláchecka trzy Podkowy, w Mieczu byłá Cechá,
Kiedy zá Bolesławá trzeciego Hetmáni,
A w tárgnienie do Polſkiey, Moráwiánom gáni?
Znieśmiertelna w wygraney okázyey ſławą,
Po ſámo rámię z Mieczem, rękę tráci prawą:
Ktorą kazawſzy odlać, Krzywouſty złotem;
Nie bogatych, walecznych, trzebá wiedźieć o tem,
Buławie przybierano, Włość y drugą przy niey,
Oddá: rękę do Herbu, ktorym ſię Belini,
Podźiś dźień piſzą, wieczną pámiątką przyłoży,
Ze w obronie Oyczyżny, że krwią ſię nie droży.
Bellona znáć y z Márſem, do Woiennych czynow.
Gdyż *Bellum* Woynę znáczy, chowáłá Belinow.

Cromer. in Bolesłao.

Do iednego Herbownego

TRzy Podkowy, maſz w Herbie, moy Belino drogi,
Mogłeś ná wſzytkie cztery, ukuć koniá nogi?
Ale to przećię twoiey, nic nie wádźi ſławie,
Byłyć? coż gdy odpádłá. czwartą ná przeprawie,
Prosno ſię odrodkowie, zdźiadowſkich dźieł chwálem,
Poczuy ſię? á badz ſwoich; Podkow ſam kowalem.
Woyna? maſz okázyą. z Turczynem otwártą,
Iákoś trzy wźiął od Oycá, wyſłuż dźiećiom czwartą.
Zdrowy koń ná trzy nogi; lecź gdy rog obłomie,
Poſtáremu kaleká, bo ná czwartą chromie,
Ile żyiąc w Podgorzu, gdźie ſkoro ośliźnie?
Czeſto z niego ſzwánkuie, częſto źiemie liźnie.
Siłuż dziśia Herbownych, pługiem liżáć rolą,
Plugi, ledwie nie woły kuć: niż konie wolą.

Ná Herb Beliná.

ZE więkſza częśc Polakow, z ſwoich dawnych Przodkow
Znákiem Szláchectwá, w Herbach záżywáią podkow?
Pewnie ztąd: że narod náſz, piſze ſię od koni,
Iáko Rzymiánie ſtárzy, *Equites Poloni*
Bo choć náylepſzy ieźdźić, gdy ná koniu boſem,
Szwánkowawſzy ná ledźie, utknie w źięmię noſem.

Ná koniá piątnowánego Podkową.

POwiedáćie, że ſię wam koń podbieł ná grudźie,
Bo też to rzecz cudowna, podkowy ná udźie?
Nie do kopyt przybiiáć, iużćiby ná pyſki,
Lepiey? bo ná łbie chodźi, gdźie gośćiniec śliſki,

Y ná

Y ná bok ſię wywráca, częſto moim zdániem,
Ze widźi boſe nogi, á Podkowy ná niem,

Epithaphium Belinie.

VMárł Szláchćic, zoſtáie Herb ná grobie, po niem
Zdechł koń; leżą Podkowy: iuż przeſtał być koniem,
Ieſzcześ wzdy, ná co kowal, Podkowy przerobi.
Herb tylko, poki człek żyw: w grobie go nie zdobi.
Podkowá od potrzeby? Herb od sámey pychy,
A coż potym, pyſznić ſię; w źiemi ná trzy ſztychy,
Ták ſię ludzie trzymáią, nieſzczęśliwe grzechy,
Ze y ná grobách piſzą, pámiątką ich Cechy.
Gdźie ſię w proch rozſutemu, naybardźiey należy
Vpokarzáć? áż on ſię grzechem, świátem ieży.
Ach, nie będźieſz żadnego, ná ſądnym dniu względu!
Rodzenia Szláchecheckiego, honoru, urzędu!
Ten Herb ktorym Anieli, znáczą: ále ſtrách tę
Wſpomnieć lękſzą, od gburow: będźie rożnieł Szlachtę.

Apoc. 7. 5.

Epithaphium drugie ná Herb Belinę.

SZláchćic tu leży; świádkiem: odwaga nabyte,
Ná grobowym kámieniu, trzy Podkowy ryte;
Mogłći ſię y ná czwartą, zdobyć zá żywotá,
Bo tám; gdźie ſię zápuśćieł: przykre, ſliſkie wrotá.
Oſtro ná wſzytkie cnoty, ſerce kowáć trzebá,
Kto prágnie wyſokiego, dochrápáć ſię Niebá.
A kto przy wſzytkich cnotách. ieden grzech ma w ſobie?
Spádnie w piekło; y z końmi zoſtánie przy złobie.
Pálce u nog, y u rąk kuć, y być kowalem
Powinien, kto nowego; chce doyść Ieruzálem.

Mat. 7. 14. Iac. 2. 10.

Epithaphium trzećie ná toſ.

BYł, ále przeſtał iuż być ná świećie Byliná,
Záyźrzáłá mu powſzechna, życia Libithyná
Szwánkowáł: choćiaſz Herb miał? z Podkowámi trzemá
A coż? kto iednę tylko? ábo żadney niema?
Wſzyſcysmy Bylinámi, biedneſz byćie náſze,
Bo nas wſzytkich, pewna śmierć, przerobi w nienáſze.

Herbowni.

Bylinowie,	*Podchoreccy,*	*Iáßczultowſcy,*	*Wolſcy,*
Taránowſcy,	*Brzozowſcy,*	*Skupinſcy*	*Grodzcy,*
Naropinſcy,	*Grußenſcy,*	*Wagrowſcy,*	*Czechowſcy,*
Borzymowſcy,	*Chwaleccy,*	*Lochowscy,*	*Węgierſcy,*
Okuniowie,	*Mocnowſcy,*	*Szczytniccy,*	*Zeligowſcy,*
Porudenſcy,	*Goleniowſcy,*		

BIBER

BIBERSZTEIN

Ná Helmie tenże Rog.



POCZATEK

MYśliſtwo znák ſwobody, z kąd kiedy ſię zdárzy,
Myśliwego Párthowie, Krola bráli ſtárzy;
Swobodá, dobrowolność, hyność, rzezwość, przy niey
Smiáłość, odwagę, z ktorą: ſzczęśćie chodźi czyni.
Tákim był máiąc wielkie, do myśliſtwá guſty,
Z przyrodzenia Bolesław. Krol náſz Krzywouſty.
Ieśli go nie Bellona, to Dyánná w łowy,
Z Domu gnáłá; záwſze był, z oboią gotowy.
Choć Bellona, Dyánnie, częſto wpada w Ptaki?
Częſto miáſto Ieleni, częſto ſzczwáć Pruſaki,
Kiedy w otwártem wskoráć, nić w otwártym ſzyku,
Záśiádáią ná zdrowie, w leśśie ná przeſmyku.
Łowy zá Władysłáwá, po niem iego Syná,
Niewinnego dla żártu oslepią Duniná,
Bo kiedy ie beśpieczniey, z Pánem ſwoim mieſzá?
Zá Opátá do żony wſpomni mu Dobieſzá.
Do rzeczy przedśięwźiętey wrácáiąc tenoru?
Szczwał Bolesław Ielenie, w Mázowieckiem boru,
Y z chárty ná podobnym, kędy Zwierz wypada,
Przeſmyku, z Biberſzteynem iednym: nań ſię zkráda.
Aż niezwyczáyny rogacż, mniey dbáiąc ná chárty,
Proſto złoży do Krolá, ſrogie álábárty.
Bronić ſię nie obroni, áni umknąć zdole,
Bo człeku wielkie, máłe Ieleniowi pole
Krory ieden ábo dwá uczyniwſzy kroki?
Pewnieby wśiął, zá oba: Bolesłáwá boki.

Crom. li. 5. pag. 72.

Crom. li. 6. 95.

Widźi

Widźi to: y nieczeka? ále ſpadſzy z koniá,
Pierśiámi naprzod Pána, Biberſzſteyn záſłánia,
A nie máiąc oręża, krom ſzáble, do ręki?
Chwići śilnie Ieleniá, zá rogowe ſęki;
Potym, z czáſzką obá dwá: że łbá mu wykręći,
Ztąd pierwſzy poczęnie, w Polſzcze: nośić ná pieczęći.
Ieśli ſię, z kąd mu tá moc, pyta człek niewierny?
Pytam y ia: z kąd Dáwid, wźiął ręki ták mierny?
Ze ſkoro dźiecko procę, kilká kroć zátoczy,
Kámieniem Goliátá, tráfi miedzy oczy.
Bog pewnie żeby Krolá, od márney wybáwieł?
Tu śmierći, á tám hánby, oboie to ſpráwieł.

Z okazyey rogow Ielenich, zábáwá Páńſka z Niedźwiedziem.

CZęſto niż człek rozumiał, opák pádną rzeczy,
Częſto ſtráchem, y zdrowiem; ćieleſney przybeczy,
Vćiechy: częſto śmierćią? iáko Lata Zimá,
Grzech ſię iey naprzod; potym: żal z fráſunkiem trzyma
Częſto z gęby wypádnie, kęś nie obiecány,
Kto gárdźi nieprzyiaćiol, ufáiąc wygrány.
Łożko bráć ná Niedzwiedźiá, ná Odyncá máry,
Kurę śmiele bierz z koycá, każe łowiec ſtary.
Siłá tego przykłádow, com pod Zábułdowiem,
Y ia widźiał oczymá, właſnemi to powiem.
Zeby ſię Xiążę z dźikim ućieſzył niedzwiedźiem?
Kazał nam wſzytkim w ſtronę: ktorzy zá niem i edźiem
Sam ſię tám, z pouſáłem; záſádźieł háydukiem,
Gdźie miał beſtya, z boru: wypadáć przed hukiem
Y groźi że do tego, co mu ſpłoſzy Zwierzá,
Z muſzkietu, ktory trzymáł, iák do Zubrá zmierza.
Więc gdy z mieyſcá niedzwiedźia: cwiczeni w tym ludśie
Ruſzą? ud a ſię proſto: ku Xiązęcey budźie,
Pokwapi ten: y nim ſię przyblizy, nie czeka,
Strach, czy chęć winná? ſtrzeleł do niego z daleká,
Chybieł: ále beſtya impetem, ſzkáradym,
Iákby mu oczy wybrał: proſto idśie ná dym.
Hayduk chybiwſzy w nogi: Pánu drugi przτyknie
Wypadſzy z budy na nas: co ma gardłá krzyknie,
Lecz na ták ſrogi zákaz: nie zaraz ſię ku niem,
Gdy zwierz z Pánem nie Pán ſię z Zwierzem ćieſzył ſuniem.
Iuż wilczurę, iuż ná niem ſpodnie ſzáty zſzywa,
Iuż ſię przez ſáráwáry do vdow dobywa.
Kiedy hurmem przypádłiem wſzyſcy ále ſtrzeláć.
Trudno w przod było Páná z Niedzwiedźiem rozdźieláć.

 Zko-

Z koni, á tym też czásem gdźie byli trzymáni,
Przydą w sekundźie hárći z łáynicy brytáni.
Niewiemże, ieżeli strách bo zániechał wprzódy,
Vćielze, w sercu iego vstąpieł gospody.
Ostroznieyszym był potym wszak też ludźie czynią,
Doświádczenie w szech rzeczy, tá głupich mistrzynią.
Tego niech zá mądrego ze mną wszyscy liczą,
Kogo nie doświádczenie? lecz przykłády ćwiczą.
Nie kłádźie pálcá w ogień? áni się sam parzá,
Zá swego ma nieszczęśćie cudze bákálarzá.
Kto nie będźie nikomu swoią mistrzem szkodą,
Záwsze zakiem poki go z tey szkoły nie z wiodą.
Gdźieby się tego w cudzym náuczyć przykłádźie?
Ze kto żyiąc ná świećie pálec w ogień kłádźie,
Będźie gorzał po śmierći: skoro z martwych wstániem,
Dość, że święći z dáleká dość nam grzać się ná niem.
Nie mieszáć? áni sercá do niego przykłádáć,
Chybá ieśli ná wieki chce kto w piekle biádáć.
Mamyć ták śiłá náuk? lecz zá wszystkie druki,
Więcey, choć ieden przykład ma w sobie náuki.
Przetoć Abrámá Bogacz gdy go piekło parzá, *Luc. 16. 28.*
Prośi żeby w dom iego z tym posłał Lázárzá.
Zeby dał w niem y w sobie przykład piąćiu bráći,
Iáko cnotá, á iáko grzech, po śmierći płáći.

Do Xiędzá Herbu Biberstein.

Widźiałem niemal w każdym stároświeckim Domu,
Ná środ izby Ielenie rogi u Słostrámu.
Po ktorych skoro Słońce, skoro zászły zarze,
Suto się zápalone, świećiły lichtarze.
Pátrząc w Herbie u Xiędzá, ná rogi Ielenie,
Pádnie mi ná myśl Swiętych Pism wyrozumienie. *Mat. 5.14. Apoc. 1.20.*
Ze sam, gdy go postępki kápłáńskie zálecą,
Muśi być iáko Xięży roskazáno świecą.
W lichtarzu, nie pod korcem? gdźie choć świátło spore,
Nie vczyni pożytku y nie znáć czy gore.

Do Piiánice Herbu Biberstein

Biber. Bobr. Weinszt. lagier wi-ny po Niemiec-ku

IAk Herb zową? Biberstein, przepadł ieśli cztery,
Z Przodká sobie Herbowny, wźiął *Bibe* litery.
Gdyż nie dáleko z sobą chodzą Biberstein,
Bobr piie wino, w beczce: zostáie Weinsztein.

Do Łyse-

Do Łysego Herbu Biberstein.

NIe bárdzo się kwádruie, w Herbie Rog Ieleni,
Do łysey głowy ktora podobna goleni,
Wzdyć pierwey śierć, niż rogi, ná głowie gomoły,
Dźikie máią Ielenie, y oborne Woły?

Do iednego Herbownego.

TAk bárdzo się z Herbem swym, wysádzasz moy drogi
Nie wielki dźiw, Ielenie: (mowią u nas) Rogi:
Broni Ieleń iák może, od męsá odbada,
Ty niechcesz, choć ná tobie, ktoś twe ćiáło z iada.
Czy tchorzem, czy ćię názwáć záiącem ospáłem,
Niewiesz błáźnie? że żoną z Mężem, iednym ćiáłem.

Epithaphium Bibersteynowi.

SZláchćic co się Ieleniem pieczętował Rogiem,
Tu leży, tu schowány, odpoczywa z Bogiem,
Zyczyłbym tego wszytkim, Bibersztynom, żeby,
Rogow málowáć ná swe nie dáli pogrzeby
Zeby zaś, ná Sądny dźień, iáko pisza święći,
Między kozły wedle swey, nie poszli pieczęći,

Drugie Epithaphium

WIdząc ryte Ielenie ná kámieniu Rogi?
Przypłáćiłeś nieboże, nágie widźieć Bogi,
Rzekę myśląc: że tu pśi Akteoná z iedzą,
Rogi tylko zostáły, álec mi powiedzą,
Ze tu Bibersztein, zacny Szláchćic Polski leży,
A iákoż on do Rogow, Ielenich należy.
Nie on, iego Przodkowie, nágie Bogi widząc, *Gen. 3. 9. & 10.*
Co im diabeł przeklęty, obiecował szydząc, *Ibid. 3. 5.*
Y sámi się y człeczy, rod swoy tym Emirem
Okryią, że bestyom wszytkim, będą żerem, *Deut. 32. 24.*
Wszytkim drapieznym, ktore, śćierw iadáią Ptakom,
A co rzecz iest strásznieysza? y ziemnym robakom. *Isai. 14. 11*
Rogi po Akteonie, á zęby zostáły,
Ostátek pśi pogryźli, tož z ludzkiemi ćiáły
Dźieie się: rogi tylko zostáią, á zęby,
Ostátek poydźie w popioł, y w drobne otręby,
A coż potym oboygu? będźieli kto pytał,
Zeby zębámá w piekle, człek bezbożny zgrzytał; *Plin. lib. 36. cap. 17. Aug. l. 18 de Civit.*
Sarkofag. táki mármor, ma horyzont wschodni,
Ktory ćiáło z kośćiámi: pochowáne do dni,

Czter-

Czterdźieſtu: okrom zębow, ták miękczy ták trawi,
Ze naymnieyſzego proſzku, z niego nie zoſtáwi.
Num.11. 33. Grzechy, zęby ktorymi gorzey niż pśi wśćiekli,
Math.3.5 Choć ieſzcze mięsá iego, z zębow nie wywlekli:
Kąſzą co dźień Máieſtat, obrážáiąc Boży,
Przeto ie też wiecznemu ogniowi odłoży.
Cnoty rogi ktorymi, choć rogáty y on,
Ps. 74.11. Ciáło, y diabłá bodli, biorąc ſię ná Syon.
Ib. 88. 8. Ktore choć teraz leżą, ále w krotkim cześie,
Luc.1.69 Iáko obiecał, w Niebo, z grobu ie podnieśie.

Herbowni Biberſzteynowie.

Káźimierſcy,	*Rádźiewſcy,*	*Iázwieccy,*
Błońſcy,	*Szebienſcy,*	*Białkowscy;*

BONCZA
IEDNOROZEC



POCZATEK

COż po dáremney, zkąd ſię, Herb ten począł Wrożie?
Znałem w Niemczech, Einhorny, w Polſzcze Iednorozie.
Lećż tego trudno wiedźieć, z ſwoim Herbem ieśli,
Polacy ſię do Niemiec? czy tu Niemcy wnieśli?
Iákożkolwiek, muśiałbyć Oyczyżny obrońcą,
Y z kopiją w Márſowym polu, wielkim gońcą,
Iáko ná Wędę, ná nię; nieprzyiaćioł bieráć,
Ośmielilli ſię kto z niem, ná hárcu doćieráć

Kto

Kto wźiął pierwſzy ten Kleynot, pewnieć go nikomu,
Chybá w Polu nie dáno, zá wieczny Herb w Domu,
Máiąc ták ſążeniſte, y byſtre poroże,
W żadnym záwárćiu, ten Zwierz, oſtáć ſię nie może.

Do tegoſ.

CZy to prawdá nie twierdzę, czy to bayká Bábiá,
Ze ſkoczył Iednorożec. Noemu z Korabia,
Kiedy dla grzechow ludzkich, świát Potopem ginął.
Y on pewnie nie máiąc ſkrzeli? nie wypłynął,
Ludźie grzeſzą? á czemuż Zwierz y Ptak niewinny,
Tonie do wod Niebieſkich, potępiony rynny,
Niewiem iáko ſię w Polſzcze, tym pieczętuiećie,
Czego, choć kiedyś było, dźiś nie máſz ná świećie:
Owſzem Stárożytośći, tym ſnádno doiść tropem
Mowią żeśmy ſą Szláchtá, ieſzcze przed Potopem.

Do tegoſ

PAtrząc ná Rogi, rożney w Herbách Polſkich ſozy,
Od Ieleniá, Báwoły, Iednorozcá koży,
Nie mogłſzy z Stárodawnych ſpráwić ſię pápierow?
Muśiáłá miec y Polſká, rzekę ſwych sáterow
Ktorzy prawdę kocháiąc, záwſze idąc zá nią,
Y ludźiom zepſowáne, obyczáie gánią:
Ztąd ſię znáć Boyczá w Polſkim, poczęłá Narodźie,
Bo iáko dawno mowią, prawdá w oczy bodźie.
Nie máſz ći dźiś w Senáćie, Boycze; y w Kátedrże,
Nie máſz iey ná Ratuſzu, wiednym tylko Fredrze,
Bo wedle Herbu prawdę piſał, y powiádał?
Kłoł w oczy, y złym w Polſzcze zwyczáiom dobadał.
Vmárł? umiera też z niem, co zoſtáwił Drukiem,
Y ták Bończa, co bodłá? ſtanie ſię Bunczukiem.
Ktory tám ſię obráca, z kąd ledá wiárt wieie,
Aleć máło po tákiem, rogu co ſię ćhwieie.

Człowiek do Iednorozca przypodobany:

Iſa 38.7 Ps. 1.22. Ps. 28.9. WIelce ſą Iednorozcy ſtrálzni, ále nie mniey,
Iáko nas Swięte Piſmo, uczy y przyiemni,
Z żadną rzeczą ták dobrze, ſtoſowáć nie mozem,
Czleká ná źiemi, iáko z Zwierzem Iednorożem,
Bo ieden iego rożum, wſzytkie armátury,
Zwierzęce przeydźie, rogi, zęby y pázury.
Te Niedźwiedz, Ielen, y dzik; ále dla obrony
Swoiey nośi, nie ſzkodźi, chybá rozdrażniony.

Rozum

Rozum cźłeczy ieśli go, ná złe kto obraca?
Choć nayspokoynieszego, naydźie y námaca.
Nie ták rogi Zwierzęce; nie pázury? nie kły?
Iáko pomstá, łákomstwo, iezyk szkodźi wśćiekły,
Coż o gniewie w Tyránnách, rzec: ktory świát trwoży?
Sam swe serce kátuiąc, y Bogu nie złoży.
Przećięsz u BOGA, rodzay ludzki przyszedł do tey
Estymy? że w niem swoie zákłáda pieszczoty,
Gdźieszby w wzáiemnym miłość, ku Bogu społobie,
W ludźiách się ználeść mogłá? bá ku sámym sobie.

Si tibi proponas animalia cuncta timenda, Plus vnus nolis, est metuendus homo. Prov: 8. 31. 1. Ioh. 4. 9.

Nie zrą się ták bestye, iednego rodzáiu?
Iáko ludźie: wyszedłszy czego ná świát z Ráiu,
Dáli przykład: gdy Brátá; Brát zábił rodzony,
Choć ich dwu tylko było? iákoż milliony,
Zmieśćić się mogą ná niem? niech żeby iuż zgryźnie,
Nigdy nie znáiąc swoie, zábiiáli bliźnie,
Zá ledá okázyą? dla iákiśz prywaty,
Sobie sámi, ná duszę; y ná ćiáłá katy?
Duszy grzech, ćiáłu zbytek; nieśie te záboie,
Gdźie rozum, y náturá; ćierpią gwałt oboie.
Ale iáko się gorzey, niż bestya sroga,
Sámi z sobą do moru, ták kąsáią Bogá?
Oycem go w rzeczy zowiąc, iászczurczym się płodem,
Z wnętrznośći miłośierdźia, wygryżuią wrzodem.
Z rąn Syná iego ktore, kiedy wiśiał z Drzewá,
Odniosł zá grzechy ludzkie, ná sercu przez trzewá:
Oświecáiąc ie wszelkich, zbrodni serpentyną,
Nigdy zgoić nie dádzą, nigdy nie záwiną.
Obaczą też, gdy ná świat przyidźie, w iego ćiele,
Robotkę swoich niecnot, rány y sádzele.
Rochmánni cźłek bestye, Niedzwiedźie mu płaszą,
Ani Lwi, áni węże; Dobrodźieiow kąszą.
BOG choć cźłeká odźiewa, karmi, poi, tuczy;
Od wszego dobrá swego, powierzywszy kluczy.
A náwet y do Niebá, wżywáiąc świát gáni,
Wzdy go áni ogłaszcze, ani obrochmáni.
Woli zświátá do piekłá, gdźie dusza y ćiáłem.
Niewypłáconym wiecznie, płáćić Capitáłem,
Muśi, czym się odziewał: co tu iádł, co tu pieł,
Drogo? znáć nie tárguiąc; u diábłá to kupieł,
Co obiecáno z świátá, do Niebá przydatkiem.
Ze ták iest; nie ináczey? Swięte Pismo świádkiem.

Mat. 3.7 Mat. 23. 33. Filip: 1. 8. Luc 1.78. Heb 6.6 Ioh. 19.37. Mat. 5. 26 Mat 6. 33

Epitha-

Epithaphium Bończy.

CZytam nagrobek, że tu Iednorożeć leży;
Ná rytego w kámieniu, pátrzę? áż on bieży:
W głowie sobie przećiwne, pisáńie z obrázem,
Iákoż leżeć, y bieżeć: zgodźi się to rázem?
Pámiątká to że biegał; leży w sámey rzeczy,
Iuż go nogi odpádły, rog nie ubeśpieczy:
Ieśli go tu w ćichośći nośił y w pokorze?
Vpewniąm, w zmartwychwstánie, podnieśie ku gorze:
Ieśli niem bodł pokornych? pewnie mu ná głowe
Zá ieden Iednorozcow? w sadzą dwá kozłowe.
Spadł on Rog, ktorym y bodł; y lepszych przenośieł,
Aż dźiś z niego mizerny, klápouchy Ośieł:
Szláchćicem był poki żył; o márna! o słába,
Pychá świecka? áż dźiśia; z Iednorozcá zabá.

Psal. 91. 11. Mat. 25 32. &c.

Nagrobek Pijánicy Herbownemu.

PRzepiwszy pierwey zdrowie, przy dziádowskiey Wiosce
Szláchćic: ztych ktorzy w Herbie noszą Iednorozce,
Tu leży, skoro duszę, piiáną wyzionie,
Skoro umrze: nie umrze? w winie ráczey tonie.
Chybá, kiedy nie było winá zá co kupić?
Przyszło mu się ná koniec, y gorzałką upić.
Toć go z tąd, pewnie diabeł, do piekła powoła?
Smiertelnie bowiem grzesząc, wyskoczył z Kośćiołá?
Iáko w Potop z Korabiá Iednorozeć: czemu!
Bo to bayká, nie wierzę, wyskoczył Noemu.
Coż mu w Piekle po rogách, tám ći iego Pole?
Wszak y tu, choć gomoły, cźłek pijány kole:
Z kozłá poszłá naypierwsza, pijánstwá przyczyná?
Gdy drugich bodźie, w leśie obiadszy się winá.
Ztąd go Noe dochodźi, y w ogrodách szczepi,
Lecz go muśi wárowáć, od koż iák náylepi.

Do Herbownego Bończa, drugiey Zony Mężá.

CZytam w Bibliey, tego niewiem, iáką modą,
Ze też niewiásty rogi máią. że y bodą.
V mężátek iuż stoią, u Pánienek skryte?
Przyznáię: widząc oczy u ciebie podbite,
Nie pomogą w pieczęći, ryte Iednorozce,
Oddáieć druga, pierwszey? coś czynił niebosce,
Bodźie żoną, muśi mąż, nocowáć zá progiem.
Odpowie ow nieborak, nie rogiem, ozogiem.

1 Reg. 2. 1. Eccl. 25. 21. &c.

Do Xie-

Do Xiędzá Herbu Iednorożec.

Exod. 34. 29.

SWiádczy Piſmo że Moyżeſz, choć nie był Kápłánem,
Miał Rogi w czele, częſto: converſuiąc z Pánem,
Czemuż ty ná káżdy dźień, ofiáruiąc Bogu,
Bywſzy Kápłánem iego, dotąd niemáiz Rogu?
Bá maſzći? ále nie tám: gdźie należy kole,
Inſzać converſácya, ſtáwia go ná czole.

Do tegoß.

1. Reg. 16. 1.

OLeiem Rog nápełnić kiedy Krolá máże,
BOG (iáko w Piśmie czytam) Kápłánowi każe,
Náukę oley znáczy, álec ty w tym rożny
Od támtych? noſząc Xięże, ná głowie Rog prożny
Bogday miáſto oleiu, á złáby odmianá?
Nie nośieł w niem, (łáćińſka przypowieśćią) śiáná.
Ze śiáno w dźieśięćiny, nie w chodźi wytyczne?
Snopki nośiſz podobno, żytne y pſzeniczne
Wielcebyś podrwił, gdźieby; ták miáło być w rogu?
Boś Kápłánſtwu święcony? iáko widzę w brogu?
Náuki niechay będźie Rog pełen brog ſłomy,
Iákoż wielka zwierzyná, dźiś Xiądz nie łákomy?
Rychley ſię zdárzy widźieć, Iedrorozcá Boycze,
Niźli niełákomego Xiędza: odpuść Oycze.

Fanum in cornu habet.

Z okázyey Jednorozca Herbu.

Num. 23. 22. Num. 24. 8.

BOG ſam, iáko nam ſtárzy, pisáli Prorocy,
Chćiał ſię Iednorośćowey przypodobáć mocy
Zkąd niechay káżdy bierze, dowod nie omylny
Iáko nád wſzytkie zwierze Iednorożeć śilny.
Wyrażáiąc Kośćielne, kiedy fundámenty?
Do niego, przez Dawidá, rowna ie Duch świenty.
Więc w Sygnećie noſżący, Iednorozcá życzę,
Záwſze mieć BOGA w ſercu, Cnotliwy Szláchćycze.
Nie BOGA? bowiem go nikt nie mogł widźieć, Ktory,
Zadney poſtáći, żádney niechćiał mieć figory,
A dopieroż bydlęcey, iáko go niecnotá,
Zydowſka odlewáłá, ná Puſzczy że złotá,
Ale moc Boża, choćiáſz przećiw iego śiele,
Wſzytkie źiemſkie zwierzętá, muchy y motele.
Więcey niż nád naymnieyſzym, wſzytek świát ſtworzeniem
Nád cáłym świátem iednym BOG może ſtworzeniem
Nie BOG: ieden z Aniołow, ále iego mocą,
Co w Egiptćie; co zrobił, w Páleſtynie? nocą.

Iob 39. 12. 13. *Pſal. 77. 69.* *Ioh 1. 18.* *Rō 1. 22.* *Deu. 4. 15.* *Exo. 12. 29. 2. Reg. 24. 15. & 16. 4. Re. 19. 35.*

Herbo-

Herbowni.

Fredrowie; Solikowſcy, Strzeßkowſcy, Sieniccy, Zolkiewſcy, Oſmolſcy, Bonieccy, Strzebieccy, Tomáßowſcy, Chárleccy, Chmieleccy, Bráćiełowſcy, Iżyccy, Skokowſcy, Chrośćieiowſcy, Kłonowſcy, Piorowie, Kárgowſcy, Waśniewſcy, Skoczewſcy. Pokrywniccy, Románowſcy, Bártoßowſcy, Wilgowie, Gożimirſcy, Poſtruſcy.

BROCHWIC abo IELEN

W Helmie Piorá Pawie.





Herbowni Sobkowie sámi

POCZATEK

KIedy śiedm lat Kiiowa. y Lećie y źimie,
Dobywa, nim go Ruśi, Boleſław odeymie,
Nie mogłſzy wſkoráć ſzturmem, choć ſię nie raź kuśi
Z ſzkodą żołnierzow ſwoich, obleżeniem muśi.
Dźiś w lipcu, Woyſko z Polſki, gdźie ſtrádawſzy koni?
Pieſzo w niewczeſnym Grudniu, z Polá wráca do niey.
Przeiął w czás y pieſzczotá, pole, dobrey ſławie
Ale kończę poczętą rzecz. o Boleſłáwie,
Ten tedy żeby záżył: áeriey zdrowey;
Wybrał ſię, w máłym poczćie z Obozu ná łowy

Tráfili

Tráfili pśi Ieleniá, Krol w koniá co páry;
Przebiega rowno z chárty, uprzedza ogáry;
Żeby, ábo ná kuſze, ábo mu ná łuki,
Przyſzedłſzy: do wieczerzy; náładował iuki.
Iuż był iednę, ábo dwie; od Obozu mile,
Nie myśląc naymniey, że ma nieprzyiaćioł w tyle.
Bowiem poſtrzegſzy tego Ruś zwieże nárożny,
Ze Bolesław ták śmiáły, raczey nie oſtrożny?
Iedźie w Pole ich lekce poważywſzy, á ſtá
Ludźi nie ma, ćicho ſię wykradáią z miáſtá.
Iuż Ielen uſtrzelány, leżał: iuż do ſfory,
Strębuią pſow myśliwcy, obiezdżáiąc bory,
Aż ieden z nich ogárow, przeymuiąc poſtronnych,
Poſtrzeże ná zasádzce, przeſzło tyśiąc konnych,
Ktorędy Krol miał wrácáć, ſzukáć ſię go? nie zda,
Zeby nie ſpłoſzyć ptakow, w gęſtym boru iezda:
Nie może dobrze ſpráwić? więc go ná przeſmyku,
Czekáią ubić, ieśli nie mogą mieć w łyku,
A ow, ſkoro koniá w bok, oſtrogą zákole?
Lepſze ćię rzecze Krolu, niż to czeka pole.
Kiń Ieleniá? bo ſię Ruś, bliſká ná ćię ſkrada,
Vmknij w ſtronę á że mną niech kto ná koń w śiáda;
Ná przełay do Obozu, my z tyłu ty w oczy,
Niech łowczy náſzczuwáią, pśi gonią ochoczy,
Niech nie czuią, że iuż ſą, u ćiebie ná wędśie,
Z tym leći, ſkoro koniá, świeżego dośiędźie.
Lármo z trwogą w Obozie, zá iego przybytem,
Grzmi źiemiá, w gmieniu oká, pod końſkim kopytem;
Lecź, żeby tego nie czuł; nieprzyiaćiel gromu,
Nie dádzą Hetmani w przod, wymykáć nikomu.
Czeka Ruś, pśie po láſſach uważáiąc gony,
Z ktorey Krol przynamniey ſzczwácz, pokaże ſię ſtrony;
Zeby doſtáć ięzyká, w ktorym mieyſcu báwią?
Czemu, choć nie iednego; Zwierzá pśi wyſtáwią,
Nikt nie ſzczuie? choć im iuż iedná ábo ze dwie,
Sárnie z boru przebiegły, nie pod nogi ledwie?
Tym czáſem iák nayśpieſzniey, z niebieſkim applauzem
Idźie Woyſko zá owym, z Obozu káłauzem,
Ktory oraz Krolowi tákie mieyſce znáczy?
Ze z niego pierwey ſwoich, niźli Ruś obaczy.
Więc niechcąc záwźiętego, w nich gáśić humoru,
W tymże poczćie, w iákim był, idźie w pole z boru,

Iuż był

Iuż był w puł polá, ná co nieprzyiáćiel czeka,
Wiedząc ze Zwierz poſzczwány, w oczy w zad ućieka.
Nie wiedząc o pośiłku, záchodźi mu w czoło,
Tym czáſem Woyſko Polſkie, opáſze ich w koło.
Kto ſię porwał do broni, legł zábity; kto nię?
Zywcem wźięty, lecź wſzytkim odebráno konie:
Vbyła obleżeńcom, obrońcow połowa,
Y to było przyczyną, dobyćia Kijowá,
Zápomniał Krol Ieleniá ſtánąwſzy w Obozie,
Aż mu go ráno łowczy ow odda ná woźie,
Zá co go do Szláchectwá, przy dáninie ſpory,
Herbem bierze, ktory trwa, do dźiśieyſzey pory.

Bezoár łzy Ielenie.

Płſzą, ſkrytych nátury táiemnic bádácze,
Ze Ielen z iadſzy węzá, ſtoiąc w wodźie płácze,
Ktore łzy, w kámyk Słońcem, obrocone iárem,
Ná wſzelákie trućizny zową Bezoárem.
Niechceli Ieleń płákáć? muśi zdycháć ſtruty,
Piekne tu podobieńſtwo, ludźiom do pokuty
Wężem ieſt grzech, ktory im; ná wieczną śmierć wádźi;
Z pierwſzych Rodźicow mamy; że go iemy rádźi,
Z Chrześćiáninem mowię, w tákowey przygodźie,
Ktory we Krztu świętego, z głową ſtánął w wodźie
Tráfili ſię zieść węzá? ieśli niechce ginąć,
Płákáć, y łzámy trzebá ſerdecznymi płynąć.
Ináczey grzechowego, nie wyrzući iádu,
Y dużę do wiecznego przywiedźie upadu.
Nie Słońcem? ále iednym Boſkiego promykiem
Miłośierdźia: tákie łzy, twárdnieią kámykiem,
Ná ktorym imię dotąd, nie znánená świećie?
Nápiſawſzy odda Bog zwyćięzcy w Sygnećie.

Oſe.10.13.

Apoc.2.17

Z kąd Ielenie w Polſcze.

Sıła rzeczy długi czás, od Potopu mieni,
Przed lat tyśiącem, w Polſzcze, nie było Ieleni,
Sáme tylko záiące, łowiono á sárny,
Aż ktoryś ieſzcze Dśiedźić, znáć Krol goſpodárny,
Bo dożywotny nie dba, wiedząc że kto iny
Ośiedźie Thron obrány, imo iego ſyny.
Przyobieca nagrodę, choćby chćiał naydroży
Kto w Niepołomſkiey puſzczy, Ielenie zámnoży.
Piekna, w raz być bogátym, y Polſkim Szláchćicem
Tedy Slęzak, ktorego, mieniono Brochwicem;

Wiodąc

Widząc z sobą do Polskiey, ogłáskáną Łánią?
Cáły Zwierzyniec czyiśi, przyprowádźieł zá nią.
Ze niemogłá robotá, iego być ták skryta,
Ośiadłszy w Polszcze, názad do Sląská nie pyta.
Ieleniá w Herbie przy Wśi kilkunastu bierze,
Z tąd w Herbách, z tąd w Zwierzyńcách, Polakom te Zwierzę.

Stáremu koniowi z Ieleniem Epithalamium

LVbo Láto świát grzeie, lubo źimá mroźi
Końmi się Słońce, Mieśiąc: Ieleniámi woźi:
Ieśli godna Poetom, wiárá Helikoniem,
Ieleniá u iednego dyszlá widząc z koniem?
Kto, pomyślę, do sfory; te Bogi sprzągł y do
Iednego wozu; Zwierze: niesforne? Kupido.
Y owszem wielce świátu, porádźieł tą párą?
Bo gorąco y źimno, muśi bywáć miárą.

Do Vtratnego Ielenczyká.

SWieże śpiewa Psálmista, lubi Ieleń wody,
Czemuż inszey záżywa, twoy Herbowny mody?
Bo iey w gębę nie weźmie, bárdźiey winó ceni,
Nie czym ći się ták prętko, z substantiey leni?
Ieleń w ktorey się rodźieł, w tey umierá śierći,
Ty muśisz miásto winá, wodę pić do śmierći.

Epithaphium Brochwicowi.

IEleń tu leży widzę, bo ná grobie ryty?
Nie trzebá otym wątpić, że w śieći zábity,
Ktorą diabeł do Ráyskiey zástáwił iábłoni,
Nie Ielenie? lecż wszyscy ludźie muszą do niey,
Wszytkich ludźi, iedná smierć dawi; wszytkich smući,
Poki iey CHRYSTUS z tyki, swą śmiercią nie zruci.
Ze ktokolwiek w nię wpádnie, á muśi wpáść zwykle;
Káżdy z tey śieći, iego przykłádem wywikle,
Byle iego przykłádem, w nię wpadał ináczy?
Pewnie go czart, łowiec on, ná wieki osáczy.

Epithaphium Herbownemu od Ielenich rogow

TV padł w śieći zábity Ieleń, przy tey ścienie,
Sztuki z niego, y gorne rąbáno pieczenie,
Tu skurę ná delią, dał; nie ná cholewy,
Tu ogarow nakarmił, łowczy iego trzewy.
Sierć poszłá w máterace, wszytek wszytek w drobne,
Obroćieł się potrzeby rogi wzdy ozdobne

Wpuł

W puł pálácu Páńskiego, lamp złoćistych wzorem,
Okryte? oczy ludzkie, swym ćieszą pozorem.
Choć iuż nie mász ná śiemi, Ieleniego tropu,
Wieczysta wiśśi w rogách pámiątká u stropu.
Y skoro Słońce w pádnie, z swoiey sfery w morze?
Te ludźiom w izbie świecą, á Xiężyc ná dworze.
Tu Chrześćiánin, ktory pisał się Ieleniem,
W Herbie, leży okryty, pierwszey śmierći ćieniem.
Bo skoro się tey wydrze, y z ćiáłem y z skorą,
Ná trąbę Archánielską, iuż nie lęże wtorą.
Choćći się dźiś obo- w proch w grobie roztrzęśie?
Trwálszą ná nieśmiertelnym skorá, zroście mięśie.
Dobra, ktore mu BOG dał, bez krzywdy nábyte,
Część dźiatkom, część ubogim, część ná pospolite;
Dał potrzeby: nic po tym, wedle świátá Zwierzu,
Procz rogow? wszytko w śmierći zostáło więćierzu.
Sáme rogi nie poydą, czásowi do ipáśi,
Bo lampy cnot; ktorych wiek; żaden nie zágáśi,
Ktorymi świát y ćiáło, bodł kiedy mu bryká,
Przed Máiestatem Boskim, żyiąc tu w nie wtyka:
Wszedł: nie wpadł w śieć gośćińcem, powszechney Atropy.
Lampy cnot iego z dobią, niebioś gornych stropy.
Vyźrzysz tám wiárę żywą, uyźrzysz miłość szczerą,
Bo tá między wszytkiemi, Cnotámi kożerą,
Vyźrzysz pewną nádźieię, w sworze te trzy chodzą,
Niewinność; gdyż bez żołći Ielenie się rodzą,
Czystość, rzezwość, ćierpliwość, dobroć, hoyność, státek,
Spráwiedliwość, wszytkich trzech; pomienionych Mátek:
Káżda swoim promieniem, goráiące Cory,
Wieczney sławy Kleynoty, dzwignione do gory,
Ktore choć káżda w Niebie, lampą gore iásną?
Iednák y w pierśiách ludzkich, ná źiemi, nie zgásną.

1 Cor. 13. ibid.

Do Ieleńczyká w Dworskiey ospie.

WYrzućiwszy precz starą, nową śierćią; z Wiosną,
Iáko Zwierz káżdy ták też, y Ielenie rosną,
Czemuż się wasz Herbowny nád zwyczay w Ieśieni,
W wánnie u Cyruliká, Pánie Bráćie leni?
Znáć po tárántowátey, cerze wászey, ktorą,
Zewsząd szyszki ośiádły, leni śierć y z skorą;
W tym upewniam, że z twoiey. skoro zeydźiesz z świátá
Nie wypráwią gárbárze, Niemcowi kabátá.

Herbo-

Herbowni.

Wiktorowie, Worákowſcy, Kaccy, Połomſcy, Dobroćieſcy, Grábániowie, Szálowſcy, Brzuſkowſcy, Páleccy, Orzelſcy,

BROG ábo LESZCZYC

Ná Hełmie Brog w Pawich Piorách.



POCZATEK

NIe przebytem, cáły dźień goniąc Zwierzá borem:
W niem, że zámierzchł, że wſzytkie, Krol Przemysław dworé
Noc ćiemna? drogi niemáſz, po koláná śniegu?
Nie rychło ſię poſtrzegli, myśleć o noclegu.
Rozbiegną ſię ſzukáiąc, gdźie ábo pies ſzczeknie,
Abo iáką chálupę, ogień wyda w oknie,
Konie trud y głod znuży? nie wſzyſcy też futrá,
Ná wiátr, y ná mroż máią, dáleko do iutrá.
Biegáią: że iuż ledwie, ſzkápy mogą dycháć,
Lecż áni ogniá widáć, áni też psá ſłycháć.
Chybá chárći, ogárzy głodni, do oſypki,
W śniegu ſtoiąc po uſzy, gráią w rożne ſkrzypki.
A drudzy zábłądźiwſzy? gdy chcą názad wrácáć,
Przychodzi im pałcámi, ſwego tropu macáć.
Kłáść ogień nie máſz mieyſcá, ni drew, ni śiekiery,
Poiedli kto w kieſzeni, miał chleb, ábo ſery.

Chyba

Chybá, że ná prágnienie, śniegu w gębę nátka,
Aż przy málutkiem Brozku, zagrodnicza chátká.
Do ktorey tráfił ieden, z owych rozesłáńcow,
Y tam Krolá przy ſkwárczkách, wiodł miásto kágáńcow:
Badz nam rad goſpodarzu, Krol dźiś twoim gośćiem,
Radem: áleſię z Zoną, y z dźiećmi przepośćiem.
Toż, co zywo do Brogu, bo w komorze puſtey,
Niemáſz co w źiać, procz rzepy, á trochy kápuſty.
Podobno y z przegniełey, odarli go ſtrzechy,
Krol ſie zábáwił; gryżąc láſkowe orzechy.
Kur y gęśi nie było; wyiádły ie liſzki?
A toli iáko táko, pośiliwſzy kiſzki,
Krolowi do nalepy, oſłonę przyniosſzczą,
Sámi przy ogniu; nocy oſtátek przepoſzczą.
Wśiádáiąc Przemyśl ná koń, że człek był pobożny.
Dał Szláchectwo, á zá Herb, chłopu dał Brog prożny.
Podrapie ſię w głowę ow, tylko nie z koſzule
Odárty: coż po Herbie. coż mi po tytule,
Przydźieli głodem zdycháć, zá psá honor u mnie,
Kiedy puſtki w kálećie, w komorze y w gumnie,
Opátrz mię Krolu chlebem, opátrz iákim groſzem
Niż umrzeć Bártoſzowſkim, wolę żyć Bártoſzem.
Bo mu to było imię, śiłuſz chłopow Pánie,
Bez Przywileiu Szláchtą, zá groſze zoſtánie.
A kto nie ma pieniędzy, zá co kupić krowy,
Abo wołu do pługu, z chłopá drab gotowy,
Iákoż, nie tu ſię Páńſka ſzczodrobliwość ſkończy;
Bo ten prętko w Krákowie, zoſtał Wielkorządczy.

Do tegoſ.

DRudzy záś że nie Krolá, ále cáłe Woyſko,
Wyprożniwſzy y brogi, y w ſtodole boyſko,
W głodźie żywieł, początek tego Herbu liczą
Ieſzcze zá Leſzká, y z tąd: Leſzczycem zwáć życzą.
Iákożkolwiek oboie, nie wiele ſię rożni,
Dla Krolá, czy dla Woyſká, kto Brogi wyprożni,
Siłuż ſię dźiśia Szláchty, poſtrzygſzy w hołyſze,
Przepiwſzy ſubſtántią, prożnym Brogiem piſze,
Choć nie tylko ſtodoły, drugi áni Brogu,
Ale nie ma przed deſzczem, do ſchronienia progu.

Ná Brog prożny zart.

PRzyiádę w Dom Szláchćicá, znácznego w ſwym kráiu
Widząc Brog prożny, myślę? znák nieurodzáiu;

Choć te-

Choć tego roku, wszędźie: stodoły sowitem
Sterty nietylko Brogi, nałożono zytem.
Aż on Brog Herbem? tu mnie concept bierze rożny,
Czemu nie nákłádźiony? czemu stoi prożny?
Dopiero mi to ieden, z przyiaćioł tłumáczy,
Zeby go ná Sygnećie, nie uniosł ináczy.

Epitháphium Herbowńemu.

BRog prożny widząc Herbem, na Szlácheckim grobie,
Iákoż dobrze, pomyślę: ten porádźił sobie,
Nie trzeba mu pewnieyszych, szukáć Przywilei,
Ze w żywota wiecznego, zostáie nádźiei.
Spytali mnie kto, co ma do tego: Brog pusty?
Nie ia? Syn Boży, swymi odpowieda usty.
Ze umrze iutrzeyszego, nie widźiawszy świtu,
Káżdy, kto co rok stáwia, nowe Brogi żytu,
Stárych nie wyproźniwszy, kto rozdał ubogim?
Páłácem będźie w Niebie, co tu było Brogiem.

Luc. 12. 16 &c. Psal. 111. 9. 2. Cor. 9. 9.

Epithaphium Drugie.

TY Brog, lecź wymłocony, do iednego zdźiebłá,
Náder smutna po Meżu, Małżonká pogrzebłá;
A źiárnoż kędy z tego, z chowano wymłotu?
Do niebieskich Spiklerzow, Swięte cnoty, bo tu
Mieyscá nie máia, gdźie się: śmierć pastwi nád człekiem,
Tam ie, tám nieśmiertelnym, zámknięto sąśiekiem.
Ztamtąd záś urodzáiem, w dźień Sądny chędogiem,
Wyplewiony z kąkolu, z swym się zeydźie Brogiem.

Epithaphium Trzećie.

COż iest Grob? ieśli nie Brog, w ktorey dźiś śmierć bláda
Zniwá swey kosy, świeckie urodzaie skłáda,
Bo, komuż się rodźimy, pytam? ieśli nie iey
Procz, że w wárowney zmartwych powstánia, nádźieiey,
Smierći się wszyscy rodzim, lecź kto żyie Bogu,
Nie zostánie wiecznemu ogniowi, w iey Brogu.
Skoro Bog weźmie źiárno, coż plewy y słomá;
Będą z Brogiem, ták, iáko gorzáłá Sodomá.

1 Cor. 15. 50.

Epithaphium Czwárte.

NIeszczęśliwy ná źiemskie, czás to był podłogi;
Kiedy Adam ná zboże, począł stawiáć Brogi,
Muśiał myśleć o drewnie, o słomie o strzesze,
Nie myśląc: że iuż y nań, śmierć brzożyny ćiesze.

Ale cyt

Ale cyt diable, coś nas do tego pchnął Brogu,
My poydźiem w Niebo, ty w swym zostániesz bárłogu.
Ty w ogniu, my w roskoszách, będźiemy żyć społu.
My do sytu, á ty się: z swoich plew popiołu,
Ná wieki nie doczekasz? zá zwiedzenie Ewy,
Będźiesz gorzał y krorych náśiałeś tu plewy.

Epithálamium Jarzynie z Zoną Herbu Brog:

ZNáć żeś się o przyszły rok, znośieł z Astrologiem,
Kiedy z proznym do domu, Zonę bierzesz Brogiem,
Bo choćiasz ná wszytek świát oźiminy zginą,
Ty iey Brog posłáremu, założysz iárzyną.
Niemasz czemu dźiwowáć; kto pod strzechą śieie:
Nie wypre śnieg, nie wydrze mroź, wiátr nie wywieie.
Szczęśliwy káżdy co się, z tákim Brogiem żeni,
Młoć, choć prożny, choć pełny, iednákowo pleni.
Niewiem, zá cepámi to, czy zá Brogiem chodźi?
Ze w trzech lat, cztery rázy, twoiá niwá rodźi.

O Dámie Herbu Brog zárt do Káwálerá.

SŁyszałem że do Pánny, co Brog ma w pieczęći,
Zdozywotną przyiáźnią swoie skłániasz chęći,
Zdawney confidentiey, przestrzegam że w Brogu,
Rożne chwasty, strzez lulku, strzez się mátonogu,
Znaydźie się y Opium y lipka nieboże.
Znaydźie oset, nie siano, w Brog chowáią zboże;
Kłádą czásem y śiáno: zwłasczá przedezniwy,
Kędy będźie ostrzycá, iáskier y pokrzywy.
Dźiękuięć: odpisze mi, zá tákie przestrogi,
Lecź się tych źioł nie boię; prożne biorąc Brogi,
Skoro z iey dwomá, swoie dwie brożynie złożę,
Wićią zepnę, przykrywszy, Brogiem názwáć może.
W ktory zechcę iako się, naypieknieysze zdárzą,
Kłáść snopki y ták rzeke ludźie gospodárzą,
Ieśli pszenicą śnieći, zowśią się ieczmiony,
Odmienić źiárno ośiać, sąsiedzkiem zagony.

Zárt ná nocleg w Brogu do Sąśiádá.

PYtałeś mnie názáiutrz, przecz mam serce smętne,
Bo go dármo ćieszyły, słowá oboietne,
Wczorá kiedyś mie gośćiem: w Domu swoim ráczeł;
Noclegeś mi ná Brogu, z łáski swey náznáczeł.
Niewczásem się w budynkách, wymawiáiąc srogiem,
Wiedząc ia, że się IeyMość, pieczętuie Brogiem?

Nie mogę u wieczerzy swey poiąć poćiechy,
Aż mię wiodą ná śiáno, pod Brogowe strzechy,
Miásto perzyny, końskę obaczywszy kiecę-
Ledwie ták iák z nádźieie, z drábiny nie zlecę.
Będźieszli mnie miał kiedy, gośćiem w swoim progu,
Mowię pod Brogiem, Bráćie: nocuy nie ná Brogu.

Do Łysego Herbu prożny Brog.

GDźiesz wymłoćiwszy żyto; z Broguś Słomę podźiał?
Ześ nie poszył, y łysey głowy nią nie odźiał.
Alboś ślepy! odpowie ow; strzechy do kołá;
Wszák też kłádą dunicę, ná wierzchu chochołá.

Herbowny w Brogu.

PIány Szláchćic, co się pieczętował Brogiem,
Wlazszy choć nie Herbowny, przykrył się bárłogiem
Nie káżdy rzekę z Herbu, táką ma wygodę;
Gdybym ią był w Sreniáwie, pewnie bym pił wodę.
Smieszna rzecz, Brog przed deszczem do Brogu ućiecze
Skoro w izbie gorzałkę, wskroś y piwem zćiecze,

Slepowron, z Zoną Herbu Brog.

MĄż widzę ná pieczęći, nośi Slepowroná,
Brog ná swoiey, Szláchecki m Herbem, iego Zoná,
Ale że zła, y inszym da śiádáć ná Brogu,
Mąż rzekę z Wroną, u niey wiśi ná ozogu.

Ná iednego Herbownego Senatorá.

BRog máiąc ná Pieczęći, nieuk, nie orátor,
Przymowił się do czegoś, ná Seymie Senator.
Ale, gdy nic ku rzeczy, iego byłá mowá,
Z pustego rzekę Brogu, wylećiáłá sowa.
Dobrzesz błaznowi słomą, ábo trzćiną poszyć,
Nie w łobole, y w lámy prożny Brog panoszyć.

Brogiem ludzkie Ciało.

BRogiem ćiáło, káżdego Człeká, pod tę szopę,
Iłą wźął ná świećie, żyiąc, chowa kopę,
Ná tym nic nie należy, czy wielka czy máłá:
Dłużey czy krocey duszy pozwolono Ciáłá,
To ią ieśli pszeniczna, nie kąkolna ceni
W oczu ludzkich oboie, iednáko źieleni,
BOG widźi co podźiemnych skał przeglada sklepy,
Y ludźie uyrzą, kopá, gdy poydźie pod cepy,

Sap. 5. 2. 6. (margin)

Tyle

Tyle snopow, ile dni, człeczego żywotá,
A káżdy grzech kąkolem, kłosem káżda Cnotá,
Gdźie się ktore obroći, y báby wszpitalu,
Powiedzą: cnotę w Niebo, grzech wezmą do palu.
Ieden kąkol żeby kto nie záwiodł się z ludźi,
Ieden grzech cáłą kopę, cnot twych opáskudźi,
Ieśli będźie śmiertelny, y ieśli nałogiem,
Złoszká poydźie ná máry, z mar do grobu z Brogiem:

Iacob 18. 24. (margin)

Wroná przy Brogu.

WIśśi Wroná przy Brogu, y dobrze ták ná nie,
Nie krádni? śiodme Boże mowi Przykazanie.
Więc samá, dząc złodźieiom po szubienicách oczy,
Cudzą praca, nie robiąc nic? z Brogow wywłoczy?
Niechca się ludźie ludzmi kárać? niechże wroną,
Karzą: ná ozogu ią, widząc obieszoną.
Więc ptak ptaká od grzechu, swym przykłádem strászy:
Gorszy człowiek rozumny, od nátury ptászy,
Dość wronie ieden Ożog, trzy brożyny muśi,
Kát złożyć ná szubienicę, gdy złodźieiá duśi.

Herbowni

Leszczycowie,	*Falecey,*	*Smielowscy,*
Krotowscy,	*Wośinowscy,*	*Strzeżimińscy,*
Pozetowscy,	*Kęsiccy,*	*Siestrzewitowscy,*
Strumieńscy,	*Ryśiewscy,*	*Pszczyńscy,*
Klonowscy,	*Láskowscy,*	*Dobrzyccy,*
Lubstowscy,	*Lubeńscy,*	*Swiesowscy,*
Pierzchlińscy,	*Bieganowscy,*	*Gutowscy,*
Węgorzowscy,	*Skárszewscy,*	*Skolimowscy,*



KLAM·

KLAMRY abo CHOLEWA

Ná Hełmie Lilia, w Pawich Piorách.



POCZATEK

DArmośćie śię Gárbárze, dármo Szewcy w znieśli!
Ze Szláchectwo imo was, dał Bolesław Cieśli,
Kiedy goniąc Iáćwingow, z Woyskiem błądźi w boru,
Cieślá go: topor zá pás, włożywszy z erroru,
Klámry, przy ktorych ćiosał, zá Cholewy drzewá,
Wywiedzie: z tąd Herb Klámry, rzeczony Cholewa.
Bo y w oczy záwiedźie, y Toporem ścina?
Ktorego może w leśie, dopáść Pogániná.
Za to nie ręczę, żeby; gdyż Cholewá bliska,
Szewcowi? do Herbu śię nie wszył dla przezwiská:
Inszego nic nie widzę, z ich rynsztunku coby,
Zmieśćić śię mogło między, Szláchecki ozdoby.
Chybá szydło? świniá szczeć, knepy y kopytá
Cieślom rzecz, Woysku mosty, stáwiáć należyta.
Lećż kiedy w stárey Szlachćie, ochotá wystygłá,
Niech wszyscy Rzemieślnicy, y Szewcy od szydłá,
Skoro krwią społczą dziegieć, wywietrze rzemiesło?
Wśiędą ná koń z wárstátu, á z koniá ná krzesło,

Z okázyey Klámer.

JEdną Klámrą Bog zwiazał, ćiáło człecze z duchem,
Ktora co dźień pod śmierći, zostáie obuchem,
Ledwie gorączká ledwie trąći w nię przygodá?
Aż osobno od iedney, druga leży kłodá.

Káżdy

Káżdy człek, co śię ná świát rodźi dwie Klámry má,
Zgliny iedná? co z źiemią, iego ćiáło trzyma,
Druga, co duszę w Niębie, ná wieki korzeni,
Trwadsza od stáli, drożey; od złotá śię ceni.
Pierwszey żaden, bo ią ma, káżdy z przyrodzenia,
Siłu stal w glinię złoto, ná wągle odmienia,
Cnotę w grzech przetworzywszy, gliná śię nie spáda,
Ale wiecznie w tey Klámrze, ćiało z duszą biáda,
Ciáło stára o źiemskie rzeczy, áż do grobu,
Z tey Klámry wyniść? nie mász, na świećie sposobu,
Ale nią niepotrzebá, ták głęboko śiągáć,
Zebyś miał z Niebá Klámrę, duchowną wyćiągáć.
Ieśli śię iey też kiedy, wypáść przydá? lepiey
Támtey wiśieć, tá śię niech; co naygłębiey wrzepi.
Przecz że śię dźiś ták ludzki narod zápámięta?
Wszyscy do źiemie, rzadki: do Niebá śię pęta.
Choć zá wszytkich SYN BOŻY, ku Niebu od źiemie,
Trzemá Klámer dáć przybić ćiáłá swego brzemię,
Więc komu śię wysoko zda, do Niebá wspináć?
Do iego Krzyźá ćiáło, tą iedną przypináć,
Ktora trzy haki; Miłość, Wiárę, Nádźieię ma,
A pod tymi: wszytkie śię cnoty zmieszczą z trzemá.

Miłość Małżeńska Klámrą.

ZAdne kuźnie ná świećie, żadne zgołá chámry,
Ták mocnego ogniwá, ták potężney Klamry
Nie zrobią, niech Lippáry, niech kto zwiedźi Lemná?
Iáko miłość cnotliwych Małżonkow wzáiemna,
Drzewo z drzewem, żelázna Klámra w kupę zwiera,
Miłość nie tylko ćiáłá, byle byłá szczera,
Ale y dusze w ćiáłách, wolą sercá myśli,
Dáleko od żelázney, Klamry. łączy śćiśli.
Bo nią z Mężem poboznem, cnotliwa Niewiástá,
Nie wiąże śię? ále tym w iednym ćiele zrastá.

Miłość Rodźićielska do dzieći Klamrą.

MOcna Klámra co stadłá, w iedno ćiáło śćiská,
Ale kto doznał, y kto przypátrzył śię z bliská?
Przyzna że tá Rodźicow, ktora z dźiećmi sprząga,
Y mocniey y daleko, głębiey sercá śiąga.
Zá támten hak nie ręczę, co go máią dźieći,
Ku Rodźicom? często śię; ochwiawszy wyleći,
Lećż ten co Rodźićielskie serce z dźiećmi spina,
Nie puśći, chybá go śmierć, toporem rozćina.

Wszyt-

Wſzytkie krwie y przyiáźni, zobopolney ligi
Iáko więc pod kráwieckie, mdłych nići fáſtrzygi
Y mężowie y żony, dźiatki, y Rodźice,
Idą, iák wodá ná młyn, śmierći pod nożyce,
Nie Rodźicow z dźiatkámi? nie z zonámi męże?
Duſze z ćiáłem ktore ſą Klámrą ſám Bog ſprzęże,
Precz reſpekty, precz względy, prożby y modlitwy,
Rośćina okrutna śmierć, oſtrzem ſrogiey brzytwy.

Epithaphium z okázyey Klamer.

CIeślá tu, myślę ſobie, leży ſkoro zamrze:
A coż by te nád grobem znáczyły dwie Klámrze?
Przybiiał nimi, żeby wpráwo, ábo wlewo,
Nie uchodząc leżáło: pod Toporem drzewo.
Sam teraż kiedy boki, robak mu nie zbyty,
Cieſzę z ćiáłá, doleży, Klamrą nie przybity,
Niech ſię żaden ná świećie, człek nie báwi niczem,
Káżdy tu żyie Cieślą, káżdy budowniczem
[1 Teſ. 5. 111.] Domu ſwego w ktorymby, krom ćieleſney piecze,
[1 Cor. 10. 23] Mogł mieſzkáć, ſkoro go śmierć, z lepionki wywlecze
Drzewem dobre uczynki, Wiárá w Piśmie święntem
[1. Cor. 3. 11. Efes 2. 20.] Położona, budynku tego, fundámentem.
W Wierze, y ſznur, y topor; znaydźie káżdy, ktorem,
Niech rąbie świát, y ćiáło, uderzywſzy ſznorem.
Niechay ćiáłá y świátá, do potrzeby ſwoiey
Zażywa: zbytek trzaſka, diabłu ſię okroi,
Iáko tu ſkoro oſtra, otnie ie śiekierá,
Do kuchnie, y do piecá: ledá bábá zbiera.
Ale kiedy ták drzewo, iák y trzaſká z gore?
[1 Cor 3. 12. &c.] Znowu inſzą ná ten Dom, máteryą biorę.
Drzewoć przećię! ále go: nie kłáść w śćiánę poty,
Poki w ſobie ná kruſzec, nie przetopiſz złoty.
[1.Pet.1.7.] Poniewáſz iáko święte, Piſmo go záleca,
Ze ſię ſámo nie boi, ogniá, áni piecá.
[Pſ. 16. 3. Ib. 65. 10.] Cierpliwość nam. zá tygle, y złotnicze rynki,
Niechay będźie w tey dobre, probowáć uczynki.
Kto wytrwá, áż do końcá, że go świecka żądza,
[Luc. 21. 19 Mat. 10. 22.] Z ćieleſną nie uſzczerbi? kto żużel odpądza,
Od złotá w ćierpliwośći, grzechy od cnot w ćiele,
Nie z drzewá, lecż ze złotá ten ſobie Dom śćiele.
Táſz, co tygiel złotniczy, ćiáło náſze, gliná,
Nie powinná ſię ogniá, bać; áni kominá?
Máterycy ſwey nigdy ogniem áni wodą,
Formę często odmienia, ále záwſze z ſzkodą,

Iáko ſię raz obroći, garnek ná ſkorupy,
W błoto idźie, iuż go nikt nie zlepi do kupy.
Nie garnki, ledá kędy; y ná inſze figle,
Naydźie glinę? z dáleká: woźić ią ná tygle.
Wſzyſcy ludźie gárnkámi, dźiećmi iedney Mátki,
Wſzyſcy z gliny, o iákoż; tygiel bárdzo rzadki,
Káżdy w ogniu ná wągiel, kruſzy y ná popioł,
Co miał złotá probowáć? to ſię on ſąm ztopioł.
Dáleko ſię od Klámry, moiá ręká znioſłá,
Gárncárz y ćieślá? bárdzo rożnego rzemioſłá.

Do Stárego Młodźiona Herbu Klamry.

NIe wczoráyſzym! ćieślow mi widáć nie nowiná;
Káżdy żelázną Klámrą, drzewo z drzewem ſpina,
Nikt iey w iedno nie wbije, nowey w tobie modźie,
Dźiwno mi, że Herbowną; w iedney nośiſz kłodźie.
Y dla tego też chodźi, to tám; to ſam ſtroną,
Lepieyći by z poczćiwą z klámrowáć ſię żoną?
Prożno macha toporem, prożno ſznurem piłze,
Muśi być krzywo, kiedy, drzewo ſię kołyſze.
Vpewniąm w tym, że węgły, Domu twego minie;
Wſzák wieſz, iák zową, krzywą przyćieſz, po łáćinie.

Klamrzyć z Okßycem Herbowni.

KLámrzyć, y Okſzyc, obá ćieśielſkiego cechu,
Sprzeczáli śię o ſwoie, Szláchectwo do zdechu,
Klámrzyc początek Herbu, od Noego áże,
A Okſzyc od Káiná, ſwoiego pokaże;
Pierwſzy pług, niźli Korab? bez Klámry Korabiá,
Noe? bez Okſze Káiá, pługu nie dorabia,
Więc gdy ſię z ſobą długo, po proźnicy wádzą,
Iedney to grzeczney dámie, ná rozſądek dádzą.
Ktora żeby tu mogłá, wygodźić obiemá,
Ktoż rzecze, pług buduie, ieśli domu nie má?
Ná kolki Okſzá dobra, Klámrá záś do kupy,
Przybija do ćiosánia, ná budynek słupy.

Do Xiędzá Herbu Klamry

COż po Stule, Klamrą ſię pieczętuiąc Xięże,
Mocniey ſtádło, żeláżo, niż hátłás przylęże,
Podobno ſię ſam Klámrą, wiążelz do ſzkátuły,
Ná ludźi, ile widzieć, mogę chowaſz ſtuły.
Rozwodzą ſię też ſtadłá, żyiąc iák ná ledźie,
Ale ćiebie śmierć tylko, z pieniądzmi rozwiedźie.

Herbowni.

Grzymdłowie, Niemirowie, Niemieryezowie.

CIOŁEK

Ná Hełmie puł Ciołká, w Koronie.



POCZATEK

W Lat śiedmdźieśiąt iáko ſię SYN BOZY dla ludźi,
Chcąc ich odkupić? z Niebá ná świát niſki trudźi.
Rzym Swiátu, Rzymowi był, od Cielcá názwánem
Z łáćińſkięgo ięzyká, Witellius Pánem.
Ktory że pieczętował, tymże ſię bydlątkiem,
Po dźiś dźień, tegoż Herbu, kłádą go początkiem,
Aż też y w náſze Polſkie, ſkoro ſię Dźiárdyny
Włoſkie uprzykrzą, w polá czyni przenośiny.
Drożſza, niźli sáłatá, do niey ieſt záprawá,
Zie ſię choć bez oliwy, ugorowa trawá.
Ale ia do czego mnie, rzecz sámá zápraſza,
Naypierwſzy od świętego, początek Łukaſza.
Ciołkowi kłádę, iákim piſał ſię ten święty,
Między czteromá w Niebie, przed Bogiem zwierzęty;
Ktore pełne z Arguſem, Poetyckiem oczu,
Zbáwienia woż ná Páńſkich, ſłow ćiągną poboczu.
Herbownych rzecz obieráć, máiąc oczywiſtą
Prawdę? z Cesárzem wolą, czy z Ewángeliſtą
Ieśli z Swiętym chcą trzymáć? niech ze pátrzą śiebie?
Zeby ſię z nim poſpołu ośiedźieli w Niebie.

Apoc. 4. 7.
Ibid. 8.

Nie do łádu kiedyby, od iedney pieczęći,
Ci do Niebá? do piekłá owi; byli wźięći.

Do tegoſ z okázyey.

PRzodek Herbu y zacney Ciołkow párentele,
We Włoszech ſię *Vitulus*: w Polſzcze zowie Ciele
Iáko z támtego do nas, przygnány okołu,
Nie Czábáná? doroſłby, owego báwołu,
Ktorego iáko żydow, głupich; Thalmud uczy,
Gdzieś między gorámi Bog, ná ich bánkiet tuczy:
Godneby bayki godne. ich wymyſłow fałſze,
Do mięsá tego Wołu, z pod ogoná ſzałſze.
O ludźie! ćiáłem tylko; żyiący nie duchem,
Bog ze ſię brzytkiem wáſzem, má opiekáć brzuchem?
Nie zleby Abrámowi. wyſzłá ćielęćina;
Máło że mu dał zánię, ſwoiego ieść Syná?
Ale pierwey przepiorki, y Mánná, ná puſzczy,
Czterdźieśći lat niewdźiecznym, iego dziećiom pluſzczy
A ſkoro ſię im przeie, w mleku ich y w miedźie,
Kąpię iáko do źiemie, Hánáneyſkiey w wiedźie.
Ieſzcze zá ono Ciele, o ſroga ślepota!
Podobnego czekáią, Tatrom Behemotá?
Ieśliſz mruczą ná ptaki? ktore im Bog żenie,
Pewnieby ſię wołowe, przeiádły pieczenie.
Wyrownał tego Wołu w Polſzcze y náſz Ciołek,
Iuż dawno, Senatorſki, ośiáduiąc ſtołek,
Kiedyby ták roſł w mieſo, iáko w ſławę ſporo,
Przenieſłby Tatry, wypieł, Meotym iezioro.
Nie żydzi, ále wſzyſcy, ktorzy wyſzli z Mátek,
Począwſzy od Adámá, mieliby doſtátek.
Ciołká w ćiele, w iákim wſzedł, do Koronnych progow,
W Herbie Szlácheckim widziſz? Behometá z rogow;
Wieczney ſławy, nic krom tey wiecznego świat niema,
Cnotą á Męſtwęm tymi rogámi obiemá,
Iednym Oyczyſte, drugim przećiwniki Boże
Bodźie godne pozłoty, ták dobre Poroże,
Godźień w Polſzcze ten Ciołek, dla ſwych rogow obu:
Krzesłá u Krolewſkiego ſtołu, miáſto złobu.

Iob. 40. 10 ad 25.
Iob. 8. 44
Gen. 18. 7
Ioha. 6. 58
Exo. 16. 13 & 14.
Ibid. 35.
Num. 21.
5. Num. 21. 28.
Iob. 40. 10.
Meotys iezioro w Krymie

Z okázyey Herbownego Ciołká.

ZAſzedłſzy z Pompejuſzem, w ſzranki, gdy przed bitwą
Ceſarz Iulius Bogi, chce błagáć modlitwą,
Nim w Pole z Rzymu, z Woyſkiem wynidźie poſpołu,
Każe trybem Pogáńſkiem ofiárowáć wołu.

Lećż nie czekáiąc że go Pop w sztuki poszásta,
Naprzod z Kośćiołá, Potym uciekł woł y z Miástá;
Wołał niż pełne gnoiu, wyprowszy káłdony,
Będą szukáć po flákách, dekretu fortuny,
Ná skorách tákie rzeczy, pisáno przed láty,
Nim powstáły ná świećie, pápierne wársztáty:
Przybrał diabeł Mętrykę, przybrał Xięgi sobie,
Fláki wołowe, choć ich, z gnoiu nie oskrobie.
Więc czuiąc o Pogoni, że zá niem szłá sporo,
Przepłynął o kilku mil, szerokie ieźioro.
Zkąd Wieszczkowie: przetoć woł, zá wodę ućieka,
Niech Cesarz Pompeiuszá, we Włoszech nie czeka:
Niech do niego, przez morze płynie, tám zwyćięży
Y nie záwiodł się ná tym usłuchnąwszy Xięży.

Nie z człekiem, z diabłem Woynę, kto się rodźi bierze
Dwie trzebá kto chce wygráć, przepłynąć ieźierze,
Pierwsze iest Krztu, ktorym się, każdy człek odradza,
Y pod Boską poczet swoy, Chorągiew wprowadza,
Więc, że w otwártym polu. nie pewna z niem zwádá
Má świát y ćiáło násze, z ktorymi záśiada,
Eph.6.16. Ná zdrádźie: człeczemu się nie pokaże oku,
Ale nań ábo z tyłu, ábo strzela z boku,
Tob.3.1. Trzebá tedy y drugie ieźioro przepłynąc
Ibi.12.12. Kto y diabłá zwyćiężyć, chce y sam nie zginąc.
Ps.55.9. Łzy szczere, to ieźioro, ábo ráczey rzeká,
Psal.85.7. Gdźie nas ten nieprzyiaćiel, nigdy niedoczeka,
Ps.125.5. Ponieważ sam nie umie, áni może płákáć?
Esai.38.5 Nie ośmieli się ręczę, zá człekiem w nie skákáć.
Luc.7.44 Lećż z gárśći wydrzeć Popu, z Miástá ućiec w przody?
Act 20.19. Z tamtym Wołem potrzebá, kto chce do tey wody.
Luc.6.21. & 25. Ciáło Popem, świát Miástem; kędy ná fundusze,
1. Ioh.5.19. Piekielne; ludźie diabłu, ofiáruiąc dusze.
2. Cor.7.1. On sam z kiszek, kto piiak wroży, kto obżercá;
Kto pyszny, kto łákomy, záraz doydźie z sercá.
Do iákiego náturá, kogo grzechu skłánia?
Nie znacznymi sposoby, ná Ołtarz nágánia.
Ciáłu się wydrzeć z świátá, dużym ućieć wołem,
Płákáć ná grzech, kto chce być; z wygrániey wesołem.

Woł przemowił do Oracza,

Kiedy o przyszłym wrożą, Astrolodzy morze,
Nie dáleko Rzymu, chłop: parą wołow orze,
Y kiedy z nich iednego, co raz biczem śiecze?
Poyźrawszy: ták do niego, ludzkim głosem rzecze,

Dáremna człecze praca, y twoie oránie,
Rychley ludźi ná źiemi, niż zbożá niestánie!
Y w nászey Polszcze to, czás, pokaże niedługi,
Kiedyśmy się ták bárdzo, wszyscy wdáli w pługi,
Zápomniawszy rzemiosłá, gdźie do Swiętey zwády,
O Krzyz Chrystusow, násze, Márs ćwiczył, Prádźiády.
Ze te Woły, do ktorych polzliśmy od koni,
Przekuwszy ná Lemiesze, mężnych Przodkow broni?
Będą wołáć, że rychley ludźi, niśli zbozá,
Nie stánie, iuż wyszedłszy: ogień z Zaporożá
Wszytkę Polskę przepleniey, leżą buyne niwy,
Gdźie Miástá, gdźie były wśi? oset y pokrzywy:
My postáremu orzem, ná sromotne zbytki,
Tyráiąc, ktore źiemiá, dáie nam użytki:
Notandum Skoro Turczyn w Podole, swoie pługi wyśle,
Boday nas ode Lwowá, nie spędźił ku Wiśle
Wykol oko kirysem, u Szláchćica? łámy,
Nieznáne Przodkom nászym, świecą ná nas Łámy:
Co Przodkowie nábyli, w fálándyszu nászy,
To w Łámie ná nas Turczyn, Szwed, Moskal wystrászy.
Choćby im w chlewie, ábo: przystoyniey w stodole?
Piszą Wołowie Ciołkow, ledwo nie ná czole.
Herb w Sygnećie szerzy, sam Domator się Turczy,
Nic to: choć Sławá, Cnotá, y Męstwo się skurczy.

Woł przed Cesárzem klęknął.

Wieczerzał Wespezyan Cesarz, będąc w Rzymie,
Gdy Woł roboczy, skoro szyię z iárzmá wyimie?
Prosto z polá przyszedłszy, ná kolaná klęknie,
Zdumieią wszyscy, sam się Wespezyan zlęknie,
Wśięty potym zá rogi, da się wyprowádźić,
O czym kiedy z Wieszczkámi Cesarz pocznie rádźić?
W ieden cel wszyscy biią, w tey ćwiczeni szkole,
Ze poddáni do niego, supplikuią w Wole;
Nie uymieli ćiężarow? z ich kárkow, iákie są
Muszą prętko pod niemi, upáść: bo nie zniosą.
Nie czekay Krolu cudow, gdy przed Twoim stołem,
Poddáni, z wyrobionem, stáwáią dźiś wołem;
Czterdźiestoletnią ktorá, im dáley tym ćięży,
Skończ woynę! do upádu ich kárki ćiemięży.
Pátrz ná prożne przy śiwych głowách ręce násze,
Anno 1648 Notandu Puść zęby, ná suchárách zgłodáne, do kásze,
Dźiećmiśmy do Kozáckiey, z Domu wyszli zwády,
Minął żywot ná Woynách, puść do śmierći Dźiády.

Choćbyśmy nigdy w polu, co się nie bez zmázy,
Nászym Wodzom tráfiło, kilkádźieśiąt rázy.
Nie przegráli, sáme nas, ieśli się przedłużą,
Opłákáne Tryumphy, do upáśći znużą.
Bo nie było zadnego, przez te wszytkie látá,
Zeby Ludźi y koni, nie szłá w tropy ſtrátá.

Do pyſznego Ciołká Wołu Nábuchodonozorow

Nie dźiś dopiero w Polſzcze, z postury człowieczey;
Przetworzony Wół, ábo; Ciołek z bydłem beczy,
Dan 4.31 Z Nábuchodonozorá ieśli komu w Wierze,
Zda się rzecz niepodobna, niechay przykład bierze,
Dan. 4.13 Chceſz wiedźieć, co támtego, Krolá ták wyſtrycha?
Ze muśiał iść do láſſá, z Máieſtatu? Pychá!
Pycha, zepchnięte z Niebá, ná diably Anioły,
Pychá, ludźi wyniosłych przetwarza ná woły
Zebyś z domu, ná słomę nie ſzedł, do przyćzołku?
Szkodáby, názbyt w gorę, dźwigáć rogow Ciołku,
Człekći się nie ma z czego pyſznić? dalecko mniey,
To bydlę? zwłaſzczá kiedy pług ſobie przypomni.

Omyłká w Herbie Ciołká

KV Fárnemu przez rynek Krákowſki Kośćiołu,
Idąc? obaczę w Herbie, ná de drzwiámi Wołu,
Co też (myślę) w Krákowſkim, po tey iatce, Rynku?
Kup kuchárzu ieśli co, tłuſtego ná ſzynku.
Widząc Szláchćicá, nie zbyt ubránego, w śieńi?
Pánie Rzeźniku, (rzecze) czy nie maſz pieczeni,
Y tłuſtey, do warzenia, ſztuki gdźie od moſtká,
Mrugnawſzy, żeby ſzáblę podał, ná wyroſtká?
Będźie wnet, odpowieow, czegoś w rzeczy ſzuka,
Przeiachawſzy potym pyſk? átoſz tobie ſztuká!
A toſz tobie pieczeniá! y wſpomniawſzy Mátkę
Znayże, by ćię zábito, ná drugi raz iátkę.
Czemuż (rzekę) przy wole, nie ſtáwia tłumáczá?
Ze ten Szláchćicá znáczy, á nie zárębáczá,

Do Ciołká Becocornuta Łyſego

WOłu Egipt, o głupſtwo! o ślepoto ſrogá!
Zá dawnych onych wiekow, chwálił miáſto Bogá;
Apim Wſzytek był czarny, okrom: łyśiny ná czele,
Rogi wielkie, tákiego: ſtáwiáno w Kośćiele.
A gdy koniec, y przyſzłá; iego boſtwu porá,
Wrzucáno go, zwiążawſzy nogi, do ieźiorá.

Vtopi-

Vtopiwſzy, ták długo chodzili w żałobie,
Wſzyſcy, áż podobnego, gdźie náleźli ſobie.
Widząc między Herbàmi, czy to Ciołek, czy Byś?
Ktorym się Dom twoy piſze, ták rozumiem gdybyś,
Zył ná on czás? boś Czarny; łyſy, y maſz rogi,
Zebyś między Egiptſkie, Ciołku uſzedł Bogi.

Do iednego Kándydatá Herbownego.

Livius Lib. W Rzymie nie bez wielkiego, powiedźiáno ſtrachu,
Ze we Wśi po drábinie; wiazł Wół ná wierzch dáchu,
Więc ſkoro to Pogáńſcy, Wrzożkowie uważą?
Spalić Wołu, poſpołu y z drábiną káżą.
Ktoremu, gdy ieden z nich ogień ná śmierć krzeſze,
Dobrzeſz bydłu po źiemi chodźić, nie po ſtrzeſze.
Kiedy niemáſz po temu głowy, Pánie Ciołku?
Do Senatorſkiego się nie myśl wſpináć ſtołku,
Parząć by drugi wolał, niżeli się wſtydźić?
Kiedy z niego iák z błazná, wſzyſcy będą ſzydźić.

Do Ciołká w Łośiey ſkorze.

TYć powiedaſz ze Łośia? iákoż będąc nowa,
Mogła iey być podobna, dźiś? ſkorá Wołowa,
Dawniey bowiem, niżeli dwádźieśćiá dwie lećie,
Ná twoim się wyćiera, zacny Ciołku, grzbiećie.
Nie doczeka rozumiem, nowey Zwiosną śierći,
Muśiſz w gołey nieboże, chodźić áż do śmierći,
A iákoż, niemaſz tu nic, przećiwko nátorze
Y w Wołowey, powinień Ciołek, chodźić ſkorze.

Do Ciołká Gośćiá.

KToś przyiáchał? á właśnie? obiád na ſtoł dáno,
Iák mam zwáć? ieſtem Ciołek, Chłopcze! bież po śiáno.
Do brá (rzekę) pieczenia, nie tylko u ſtołu,
Nigdym nie widźiał, żeby Ciołek miáł ieść wołu?
Więc go poczęſtowáwſzy, gorącem pułmiſkiem,
Pánie Bráćie! żowćie się Szláchecкim przezwiſkiem,
A wiedźiałem że Oćiec piſał się ináczy,
Herb Szláchectwo, Szláchćicá; niech przezwiſko znáczy
Bo kiedybyśmy wſzyſcy, po Herbách się zwáli?
Rozumiem, żebyśmy się y niedopytáli.
Siełu dźiś: y ná wołku; ſwoy, grzecznieyſzymi się,
Od inſzych czyniąc? kładą Herb y ná podpiśię.
Kto się błaznem urodźi, pomoże mu kátá,
Niech y ná czele nośi? dźiory nie załatá.

Ciołek

Ciołek Zydowſki.

Exod. 32 2. & 35

SKoro nań wſzytkie złote, Kleynoty popalą?
Vleią Ciołká Zydźi. y zá Bogá chwalą.
Wiedząc że ſzczery bałwan, nie ſłyſzy, nie widźi?
A ćiebie chcć maſz duſzę, niecnotliwi Zydźi,
Ześ im niezápłáćiwſzy, wźiął iákieś pętlice,
Nie chwalą, y ták Ciołká. obrocą ná nice.
Wiem ći ia, co od ćiebie odraża, niecnoty,
Bo choćieś żywy, ále: żeś Ciołek nie złoty.
A u tych, przyrodzonym plugáwcow nałogiem,
W iákiey chceſz formie, wſzelkie złoto będźie Bogiem.

Do iednego głupiuchnego Herbownego

PYtam go, co ma w Herbie? áż ow; Ciołká, powie,
Podobnieyſzy (odpuśććie, Pánie rzekę) Krowie,
To czemu? nie tykáiąc, zacney Páientele;
Trudno go zwáć ináczey, widząc pod niem Cielę.

Ná Herbarz Okolſkiego.

WIdząc gęśi, bárány, świnie, kozy, woły;
Znáć (rzekę) że Okolſki, rozpuśćił okoły.
Iák ſię to bydło, komu do pſzenice wgárnie?
Nie miárká mu u będźie, (tuſzę) że śpizárnie.

Do Zelotypá Herbownego.

ODpuść mi, żeć przymowić muſzę, miły Ciołku
Máiąc ſwoiego śiáná, po zręby w przyćzołku
Czemuſz, (pytam) záglądaſz do cudzego Brogu?
Być ieno, záſtáwſzy ćię nie ſtraceno rogu.

Do Męża złey Zony, Ciołkowney z Domu, Woł Falarydow

ZEby dowćipu ſwego, pámiątkę zoſtáwił,
Perillus Kotlarz, byká; miedźiánego ſpráwił,
Gdźie iák ná pánwi, czego ſamże budowniczy,
Doznał: wołowem głoſem, ſmáżony człek, ryczy:
Leniwym ogniem, z ćiáłá, przez miedźiáne rury,
Znieznośnym gwáłtem, duſze zbywáiąc nátury.
Ale ćiebie co do tey, rozpáczy pomyka?
Ześ poiąwſzy Ciołkownę, w gorſzego wláſł byká,
Bo w támtym kilku godźin, dłużey nie káleczał,
Ty dźieśięć iuż lat? będźieſz kilkádźieśiąt beczał.
Wieczny więźień, y gorzey; wieźień bowiem czeka
Dekretu w turmie, y iuż; káżda mu śmierć lekka,
Bo prętka z rąk katowſkich, ále záś ten ktory,
Do złey żony, ná wieczne potępion tortory?

Wieczny

Wieczny Męczennik, bo mu, nie lekka, nie ſłodka,
Y owſzem, tym ćięższa śmierć, im go poźniey potka.
Nádłoży bowiem długość, okrućieńſtwá męki,
Niechayże káżdy, pozne nápomni Práwnęki.
Poniewaſz te pokrzywy, káżda niwá rodźi?
Niechay nikogo poſag, niechay nie uwodźi,
Vrodá; áni zacne, y wyſokie Domy,
Do śiárczánego fruktu, zgorzáłey Sodomy.
Dáimo ſię, kto go urwie, kto ſkoſztuie, krztuśi,
Aż do grobowey deſczki, zgágę ćierpieć muśi.
Y ták dla Bogá! y ták; nikt ſię nie uſtrzeże?
Kto do tey twárdym loſem, potępiony wieże,
Kędy piekłá w doczeſnym żywoćie zadátek,
Wźiąwſzy? będźie ná wieki, ſwoy kończył oſtátek.
Ale, ná coż ſámego w tym winowáć Ciołká?
We wſzytkich Herbách, tákie znáyduią ſię śiołká.

Mąz Herbu Ciołek, Zoná Herbu Kolumna.

CIołkiemeś był do tych czas? coſz ćię teraz gorzy:
Zoná z Kolumną, z Ciołká, Cielęćiem przetworzy.
Bo z łączywſzy z Kolumną, w kupę: Herb twoy Ciołká
Iákby też wymálował, ćielątko u kołká.
Nie u kołká? bo ſię daſz: Zenie rządźić głupie,
Ná powrożkuś, ćiele ſwe uwiązał przy ſłupie.

Ná tłuſtego ábo bogátego Szláchćicá, Herbu Ciołek.

KárK przez kołnierz, brzuch ſię mu, ſádłem przez pas kida:
Skorá ledwie nie puknie, ledwie ſię nań przyda?
Czy nie ieden to z owych? śiedmiu Ciołkow ſytych?
Co śiedm Fáráonowi, lat w rozą obfitych;

Gen. 41 n. 26.

Procz że, ſwoich Fáráo, myślą widźiał we śnie,
A my tego widźimy; oczymá ćieleśnie.
Ieśli ten? nie pomogą náwálane udy.
Bo pewnie, iáko y tám, tłuſtego ſię chudy,
Niech nie ufa y ćiáłu, y fortunie Ciołek,
Pożyie go choć chudy, z obrotem pácholek.

Do tegoß.

NIe doſtał znáć ten Ciołek, bo przeczuwſzy wſkrzyni
Mleko? kłánia ſię Bábie, ſtárey goſpodyni,
Nie dla miłośći pewnie, bo o nię nie ſtoi,
Woli dźiewkę, gdy Bábę! z pieniędzy wydoi.

Do łyſego Ciołká

Y ná wołowey (mowią) ſkorze ſię nie zmieśći;
Długą rzecz opiſuiąc: wedle przypowieśći.

Choć ći

Choć ći Cárthago czwartey Swiátá częśći Páni,
Ktorą Afryką zowiem, cáłá śiádłá ná niey,
Podobna łyſa głowá, twá do párgáminu.
Iey tá ſłuży przypowieść, zacnych Ciołkow Synu.
Dopieroż, kiedy widzę. raz od uchá ćięnty?
Począł był ktoś bráć, (rzekę) Miáſtu fundámenty.

Do tegoſ.

IVż uprzykrzona źimá, uſtąpiłá Wioſnie,
Lás liſtem, pole trawą, bydło śierćią rośnie;
Tobie tylko sámemu, tobie łyſy Ciołku,
Nie ſporo odźiać, dawno: gołego wierzchołku.

Cognovit Bos & Asinus.

WIelki Orſzak ſług widząc; z ktorych śiełu znałem,
Wálących ſię przez Krákow; zá Pámiątkiem máłem,
Byli Ciołkowie, byli: co ſię Ośią głową,
Pisali? Pułkoźicem: w Poliſzcze ten Herb zową.
Pádłá mi ná myśl Pioſnká, ktorą Zacy wſzędźie,
Ná Boże Národzenie, nocą po kolendźie,
Poznał ći Woł y Ośieł: ktory żyie śiánem,
Ze co idźie przed niemi: Dźiećię było Pánem.
Procz, że ći nie przeſtáną, ná wodźie y śienie,
Dáwáć im trzebá co dźień. Winá do pieczenie.
Było to Dźiećię Pánem, iednák w krotkim czáśie,
Przeſtánie być niem, bo go, to bydło popáśie.

Epithalamium Stáremu Koniowi, Z Ciołkowną.

ZDźiewoią, Herbu Ciołek; do Małżeńſkiey pary,
W dożywotne pożyćie, Koń wſtępuie ſtáry,
Widząc to? dźiwował ſię, dawny wiek obiemá,
Opák świát, Woł pod iezdźcá? Koń do pługu ſię ma?
Kołbaczą konie, woły, wywiodłſzy ze ſtáynie,
Záprzągáią Oracze, do pługu zwyczáynie.
Co zá pożytek z tego, káżdy zgádnie ſnádno,
Koń ſię we ſzli omuli, Woł będźie miał ſádno.

Epithaphium Ciołkowi.

TV Szláchćic Herbu Ciołek, dożywſzy iák w pługu,
Wieku ſwego; náturze, wypłáca ſię z długu.
Szláchćic ſie Ciołkiem w Herbie, choć nie orze zdobi,
A kmieć czym? ktory pługiem, ná Szláchćicá robi:
Przyzna, kto żywot Kmiecy, uważy, y powie,
Ze wſzyſcy ſą Ciołkowie, wſzyſcy ſą wołowie.
Bá gorzey: bo woł tylko, ná ſię á ná Páná,
Ciáłem áż do wieczorá, prácuie od ráná,

Oni záś

Oni záś, ćiáłem we dnie, á kiedy śpi bydło,
Myślą w nocy z kąd Wołom, y ſobie wźiąc żydło?
Z kąd męſzne Xiędzu, pobor Krolowi; czynſz Pánu,
Zápłáćić: nie trzymáiąc role, y puł łánu.
Zołnierz ſwywolny zbierze, dźieći plácze kupą,
Ieść ſię chce, á nie máſz co; przemaka chałupá;
Rzadki ſię też ſtárzeie, bo gdźie nie przyśpieſza
Smierć pożądána ſám ſię ná gáłęźi wieſza.
Nie Kmiećie: wſzyſcy ludźie! w iákimkolwiek ſtánie,
Kupcy, y Rzemieślnicy, Szláchtá, y Mieſzczánie,
Xiężą, Pánowie, náwet, y Xiążętá Wielcy:
Wołmi, y robotnemi: żyiąc w ćiele Cielcy,
Wſzyſcy ręką lub głową, robią nie dla ſiebie,
Krom co z iedzą y zedrą; záraz po pogrzebie,
Bá ledwie duſzá z ćiáłá, oprocz ſámych rogow,
Nie mieliby do prożnych po co wrácáć progow.
Coż to zá rogi, ſpytaſz? ieſt lewy, y práwy;
Tamten do pſow ná trąbę; ten do wieczney ſławy.
Ná iáką kto záſłuży, przećięſz wſzyſcy ná tem,
Zeby umieráć komu, inſzemu: bogátem,
Ná duſzę nic nie robią, owſzem ią ubożą,
Choćiaſz tylko dla ſiębie, to do ſkárbu włożą
Co kto ná ſercu duchem, bez ćieleſney piecze,
Y bez potu, źaorze: záśieie, záwlecze.
Dla tegoć Prorok Boży, y Pſalmiſtá Swięty,
Bozymi zowie, ludźi Cnotliwych, bydlęty.

Eccleſiaſt. 3. 19. — Pſ. 35. 8. — Pſ. 72. 23.

Epithaphium drugie.

ZAcny Ciołek, w tym grobie, ná ktorym y ryty,
Odpoczywa: ćioſánem mármurem przykryty.
Z młodu w Zołnierſki potym z doyzrálſzymi láty,
Wchodźieł w regierſt do rożnych Monárchow z Legaty
Rożne honory nośieł, ná oſtátek z Stołká,
Senatorſkiego wźiąwſzy niezbędna śmierć Ciołká,
Z ręku kocháney gwałtem, wydárſzy go Mátki?
Wiedźie ná odpoczynek, do powſzechney iátki.
Z ktorey choć go táſz w drobne, káwálce pośieka?
Szczęśliwego, w dźień Sądu, Zmártwychwſtania czeka.

Epithaphium Trzećie.

TV zmárły Ciołeł leży, zdiętoſz z niego ſkorę,
Ná coż? nie będźie botow: to ná kompáctorę,
Rogi ná grzebień: śierć ſię zeydźie do woyłoká.
Mogłby kto mięſem kármić, ogáry z pułroká.

Wzdyć

Wzdyć to człowiek, nie bydlę? ná kátáfz pisáno;
Kiedy człowiek umierał, że Ciołká z chowáno?
Bo tákie miał przezwisko, álec obá w grobie,
Ták Ciołek, iáko człowiek; leżą rowni sobie.
Nie rozeznáć, skoro sie, w proch obá rozkruszą,
Czymże, od siebie, żyiąc: rożni byli? duszą.
Znáyduiesz się ná świecie, żywych bárdzo wiele,
Ludzmi postáwą, z mozgu urodzone Cielę.
Iesżcżeszby y to uszło? ále stokroć gorzey,
Kiedy człeká pijáństwo, ná świnie przetworzy.
Cielątkiemeś; y tego, słusznie mogł zwáć Ciołká?
Bo iák się rodźieł, ták żył, y umárł u kołká.
Swinia? bo rzadko trzezwy, więc; niechay tákie ma.
W tym grobie Człowiek, Ciołek: świnią leży, Lemmá.

Herbowni.

Ciołkowie, Máciejowscy, Poniatowscy, Drzewiccy, Zieleńscy, Bzicey, Brzescy, Woźniccy, Chadzenscy. Gorzyßewscy, Głuscy, Czarnołuscy, Roßewscy.

KOLVMNA

W Hełmie Columnæ w Koronie.



POCZĄTEK

IAko rożne przyczyny, dla ktorych filary.
Ták też rożne ich mody, wiek naydował stáry.
Nimi Tryumphy nimi: swoie znáczy groby,
Ná nich kładł Krolewskich głow, zákłádem ozdoby.

Puśći-

Puśćiwszy przed rozumem; Cug fortunie głupie?
Ten brał, kto pierwszy dobiegł: z Emulow ná słupie,
Przećiębym dźiś nie życzył, żeby miał kto bosy,
Karząc się náfzym Leszkiem, ubiegał Kolossy,
Stáwiáli ie w Páłácách, w rozmáite gráni,
Stáwiáli po Kośćiołách. Zydźi y Pogáni.
Widźiał Bolesłáwowe, kray Polski Kolumny,
Ná zachod kędy Elbá, ná wschod kędy szumny
Dniepr w morze wpada, widział: swiát Kálpe, z Abilą
Herkulesowe słupy, tylą odwag? tylą
Dźieł nieśmiertelnych sławne, gdy ná dwoie porze,
Iednę gorę puśćiwszy między źiemne morze.
Ztąd Bogiem? iáko brydzą: Poetyckie báśni,
Wdwu słupách ktoremi się: Prawdźiwy obiáśni,
Y świátu że sam tylko: iest Bogiem dowiedźie,
Przed ludem swym Stworzyćiel wszytkich ludźi wprzędźie,
Skoro go z rąk Egipskich śilnie oswobodźi,
W nocy ognistym słupem, w dźień obłocznym chodźi,
Tymi czerwone morze, dźieli, potym zgárnie
Sucho przeszedł Izráel, tonie Egipt márnie.
Ieszcze w spomnię ieden słup, ręki tegoż Páná,
Ktorym ståłá Lotowá Zoná obeyźráná.
Ktoryż tedy z tych wszytkich co się ich pomieniá,
Ná sygnet do wászego przyda się pierśćieniá?
Mowćie Herbowni? ále prozno mową báwić,
Inszego trzebá szukáć? żeby go weń wpráwić.
PIerwize Lech w Polszcze swoiey, początki zákłáda,
O co z ográniczynymi muśiáłá być zwádá,
Co bitew toczył, co krwie przelał? niźli do tey,
Gráni przyszłá pámięći, nie mász áni quoty,
Iáko znácząc Kośćiołá, Bożego figury,
Krwią rozćięte Rzym stáry, pierwey oblał mury?
Niźli tám kędy Słońce pádnie kędy wstawa,
Od Wschodu do Zachodu, świátu pisze práwá.
Z Niemcem Lech zaśćie máiąc, krwáwą bitwę stoczy,
Y choć go nieprzyiaćiel, ná koło otoczy?
We troynasob od niego, mocnieyszy potęgą?
Wzdy Polacy Przy mężnym, wodzu nie ulęgą.
Dokąd wydárszy Niemcom nádźieię wygrány,
Nie otrzymaią polá, przez śmierći, przez rány.
Chćiał w Pogonią za niemi ale z takiey nuże,
Y Zołnierze y konie, z drewniáły nie duże,
Więc iezdząc po pogromie osutego trupem
Widźi Zołnierzá swego, stoiąc w mieyscu słupem.

Kośćioł y pirtáe Sálam. 3. Re. 7. 21. Kośćioł Zefeski y Páłác y Rzym

Exod. 13. 21. &c.

Zcedźi-

Zcedźiwszy krew do kropie, y zmysłow postrada.
Pyta, iako się zowie, nic nie odpowiada,
Pełno krwie zá kołnierzem, pełno iey w cholewie,
Ná Tarczy wspárty stoi, ieśli żyie nie wie.
Więc poznawszy po pulsie, Cyrulicy serce,
Każą go nieść pod namiot, wźiąwszy ná kobierce.
Aż dáley y wyleczą nowey krwie nábierze,
Aż martwe ćiáło z żywym: sercem stánie w mierze.
Ztąd słup, ztąd Herb Kolumná, skoro bowiem ożył
Lech mu ią ná sygnećie, do włośći przyłożył;
W rożkę przyszłey fortuny, biorąc w Polszcze swoi
Z Zołnierzá, że się w ráźie naygorszym ostoi,
Y stánie, choć ná ten czás, bywszy bezrozumną,
Czártá czći prawdźiwego, Kośćiołá Kolumną
Zaż tego świeżo przeszłe, niewidźiáły látá?
Kiedy wiátry że wszytkich, czterech częśći świátá,
Iákoby się ná zgubę, iey oraz sprzyśięgły?
Vderzyły áieszcze: w zle spoione węgły.
Bo odrzućiwszy włásnych dźiedźicow ná stronę?
Cudzoźiemcom (o głupstwo) kłádźiemy Koronę
Aleć się choćiasz w morze, z fundámentu mącą
Iáko o Tátry, o tę Kolumnę, roztrącą.
Y choćiasz ią, czego uść nie mogłá, obárczą?
Da Bog że pod Iánową, utwierdźi się Tarczą.
Y dźiś widźim te słupy iáko pádnie bierá,
W polu ná nich y w Rádźie: Oyczyzná się wspiera;
Iákim słupem, Porsenie, Kocles, stánął w Rzymie,
Gdy się go tyśiąc mieczow, tyśiąc strzał nie imie.

Z okázyey Kolumny.

Znowu Polacy, iáko bywáło kiedyśi,
Krolewska wam Koroná, ná Kolumnie wiśi.
Lecż powábnieysza, bo tam ieden tylko przodem
Bierze, minąwszy inszych Emulow záwodem:
Wszyscy dáremnie, choć ich wielka byłá kupá,
Vkłowszy nogi, przyszli do prośnego słupá,
Do tey komu nie wádźi, zágwozdzona śćieżką?
Kiedy się kolwiek puśći nigdy nie omieszka.
Weźmie zakład szczęśliwy nie trzebá ubiegáć, [1.Cor. 9. 24 &c.]
Choćby zśiedł y cáły świát, byle nie zálegáć?
Wszytkim náznaczonego, czásu do zawodu,
A ze oniem nikt nie wie? záraz począć z młodu,
Druga rzecz koniá podkuć, nie to choć leniwo,
Byle się nie ustyrkał, byle nie szedł krzywo.

Dopie-

Dopieroż nie legł w błoćie ábo nie opieszał?
Czego doznał kto śieczkę w goły owies mieszał:
Ciáło koniem: śieczka świát święte Pismo goły
Owies, ktory nam sypie Bog przez Apostoły:
Grzech usterkiem y błotem, y káli y wala,
Nád ćierpliwość, lepszego nie znaydźiesz kowalá.
Czegosz ná mnie pátrzyćie? że támći do złoty,
Ia rádze do Korony, z iákich grodza płoty?
Támći do czći do chwały, á ia do ućisku?
Do háńby y do wzgárdy, wszkodę miásto zysku?
Do iákiey nie tylko by, żaden nie wyśćigał,
Ale miał z dáleká, y oney się wzdrygał?
Nie wczymći do niey sobą nie miał Concurrentow,
Pan IEZVS, bowiem z Krolow, robi Pátientow?
Miásto honoru háńbá, płácz miásto wesela,
Tákiego chce ná źiemi, ta koroná źiela,
Ktora wiła ná Niebie, gdźie zdiąwszy ćierniowe,
Czcza y chwalą wieczystą, koronuią głowę. [Ps. 8. 6.]
W Krolow záś odmieniwszy, Miłośierny święty,
Ten co im przykład w sobie dał swe Pátienty.
Dármo ná mię pátrzyćie, kto choć nie ná czole,
Ale ná sercu nie ma Korony co kole.
Nie ćiáłem kto się duszą nie ubiega do niey,
Wieczną straći nie zwiędłą ná Niebie uroni. [1. Pet. 5. 4]
Niech Krolewska, niech złota, niech będźie perłowa,
Kosztownieysza dáleko, Koroná Cierniowa,
Y tylko się głupiemu, nie podoba dźiecku,
Wszytko ćieleśnie, wszytko rozumie po świecku:
Iednym Páństwem, káżdy Krol, bo inszy swoie ma.
Rządźi, á iest ich śiełu, niech że by y trzemá
Ieśli go mieczem nábył, ieśli wydárł? trzebáć
Bronić go; bá muśi się: y dźiedźić o swe bać.
Nie o Krolestwo, o swoy żywot; boi wiency,
Nie idźie spáć bez wárty, nie ie bez kredency.
A ten śpi okrom strachu, nie boi nikogo [Matt. 10. 28]
Niechay się Niebo wáli, źiemiá páda bo go, [Luc. 12. 28]
Vbeśpieczy Cierniowa Koroná, ná głowie,
Więcey powiem: kiedy się powádza Krolowie,
Zwyćiężcá práwá dáie, y drugiego ćięży, [1. Ioh. 5. 4]
Większy on, niż Krol, bowiem cáły świát zwyćięży, [Ioh. 1. 13.]
A nie Krolá iednego, większą ieszcze rzekę, [1. Ioh. 5. 13]
Diabłá, co ná cáły Swiát, otworzył pászczekę. [Apo. 5. 2.]
Iego iest wszytko złoto, lecż że go Bog chowáć [Mat. 10. 9.]
Zákázał; woli niechać, niż potym żáłowáć.

Niz

Iac. 5. v. &c. Niż płákáć dość ma ná tym, że go swoim liczy,
Ale go áni chowá, áni w niem dźiedźiczy.
2. Cor. 6. Nie złota, ále zdrowia, postrádáć y Zony,
10. 2. Cor. 7. 3. Gotow iest, dla ćierniowey ná świećie Korony.

Krzyz Pána JEZVSOW, do Kolumny.

VTopiwszy Bog w morskiey Fáráoná toni,
Ex. 14. 27 &c. Kiedy mordem dycháiąc, iego ludźi goni,
W dźień obłokowym słupie, co od Słońcá chłodźieł
Ex 13. 21 &c. W nocy z nimi w ognistym, dla widoku chodźieł,
Num 13. 28 Exod. 16. 35. Aż do źiemie co miodem, oraz mlekiem pluszczy,
Przez lat czterdźieśći zwlokszy záprowádźi z puszczy.
Gorszego niż Fárao, Tyránna sto ráży,
Ktory ná świát śmierć przywiodł przez Boskie uráży
Topi Syn Boży w morzu, czerwonym Krwie swoiey,
Fárao zdechł ná mieyscu, diabeł przećię broi.
Apoc. 19. 20. &c. Prześláduiąc lud iego, nie mogł w morzu zdycháć.
Trzebá go do ieźiorá, ognistego wpycháć,
Bo ktoby w iednym mieyscu krew Męczenska stáwieł
Nie ludźi topieł, flottę po nieyby przepłáwieł.
A my błádźiem y iuż lat, dwu tyśięcy śięga,
Ná puszczy świeckiey, nászá mizerna włoczęgá.
Num. 21. 6 Nie węże tylko, ále wszytkie źiemskie gády,
Ex 12 37 Ognifte zadz ćielesnych kąszą nas Dypśády.
Ex 20 2. Siłu mrze, ále gorszym niż żydźi pogrzebem
Nu 14 30. Luc 18. 8. Tám sześćiu set tyśięcy Iozue z Kálebem,
Rom 3. 10. Dwu z Egipskiey niewoli. wyzwolonych Domu,
&c 11. Ioh. 9. 5. Do źiemie obiecáney wynidą z pogromu,
A tu ieśli iednego znaydźie, Chrystus pyta,
Wszytkich zá sercá, Wąż on piekielny pochwytá.
Noc ćiemná, świát ślepy, choć ledwie nie przed nosem
Krzyż Páński stoi ludźiom słonecznym Kolossem.
Ex. 10 23. Ibid. W Egiptćie trzy dni ieden drugiego nie widźi,
Y to sámi Pogánie, wolni byli żydźi.
Wszyscy dźiś zadz ćielesnych nie tylko Pogáni,
Y sztuk szátánskich mrokiem błądzą uwikłáni.
Ex. 16. 3. Synu Boży ktorego, Krzyz Zydom dwa ráży
Ná puszczy Syn Zbáwienne, wyrażał obráży,
Num. 21. 9. Raz w ognistym przed niemi, slupie chodząc, potem,
Wężá z miedźi od śmierći, nosząc antidotem,
Kiedy nań dźiś upornie, wszyscy mruzą oczy,
Niech leczy, niech przynamniey, serce mę widoczy
Ktore nie tylko grzechy, kłem wężowym ále,
Ná śmierć morzą, po Dźiatkách odebránych żale.

Kiedy

Kiedy oraz trzy ktore Dom wspieráły slupy,
Odpádły od przegniłey Oycowskiey chałupy.
Rátuy co się Kolumny, Krzyżá Twego chwyta,
Ná duszy y ná ćiele: o IEZV rozbita.
Poki przez śmierć doczesną, z świátowego mroku,
Niebieskiey twoiey chwały, nie doydźie obłoku.
Niech nie ćiałem, nie okiem, dusze mey okupu,
Ale się sercem trzymąm, Krzyżá Twego slupu.

Epithálám: J. M. P. Stanisłáwowi Morsztynowi, Chorążemu; ná ten czás Zatorskiemu. teraz Kasztelánowi Czerskiemu Oberszterowi I. K. Mśći, Herbu Leliwá, z I. M. Pánną Konstántią Oborska, Kásztellánka Wárszáwska Herbu Kolumná.

NIe mogło być gdy zgodźić, niechcą się inaczy
Kto ma w Polszcze, Krolowáć? niech Fortuná znáczy,
Kto inszych, do Korony, zawodem uprzedźi,
Ten ią ná skroń włożywszy, niech ná Thronie śiedźi.
Wźiął zakład, ieden wszytkim zágozdźiwszy drogę,
Gdyż pod Ieźdźcem szwánkuie, koń zákłoty w nogę,
Leć wnetże skoro pieszy, doydźie iego zdrády?
Y żywot mu, y one; odbiera zákłády.
Kto Bogu, rozumowi, iáko czynią dźieći,
Wźiąwszy vrząd: Fortunie, go, nieuważney zleći?
Ieśli szczerze nie idźie, y fałszem nádstáwi,
Odstąpi go Fortuná, kłámstwo Bog obiáwi.
Postrzegszy ná Kolumnie, wspániáłey Korony,
Iáką mężow, ná świećie, Koronuią Zony
Swobodnym pomieszkániem, miłośćią, y cnotą,
Prawdá tráfi ná ćiernie, drugi; pod pozłotą,
Co przez cáłe żywotá, áż do kresu pole,
Nie nogi? ále głowę, y serce mu kole.
Puśćił do niey Chorąży, w záwod ná Zatorze
Y w Prześwietnego Domu, Oborskich Oborze,
Vmiał obráć, żeby go krom styru, krom wiosłá,
Przez czarne świátá morze, z Europą prześniosłá,
Pieszo: gdyż tyśiąc pieszych, w Polskim Woysku wiedźie
Choć Turczyn pod Choćimem, nogi mu doiedźie;
Chybiwszy głowy, stopę kulą mu zágwoźdźi;
Do zákłádu w záwodźie swoim, nie opoźdźi.
Słusznie ná Senatorskiey, z tákich trudow łáwie,
Odpoczęły twe nogi zacny Stániłáwie;
Wiec że nie tylko śiedźieć? stáć y chodźić trzebá,
Stárostwábymći życzył, do stołká, do chlebá.

Www Komu

Komu trzydźiestoletna woyná, brzuch wystruże?
Leżeć, nie stáć, niechodźić; bo nogi nie duże.
Powiedźcie Astronomi, co nam znácza w kupie,
Mieśiąc z Gwiázdą, y złota Koroná ná słupie.
Vważywszy nátury: y fortuny dáry?
Gotowe Oyczyźnie swey, podporą Filary.

Ná Słup solny, Lotowey Zony.

Gen. 19. 26.

KIedy káżdy, Lotowey, káżdy liźnie słupá?
Bo niepozna macáiac, kámień, czy skorupá?
Zliża go, że do tych czas niezostáie znáku.
Gdzieżby wiedźieć, iákiego, ktora Pánná smáku,
Gdźieżby iey wolno liznąc, wprzod: nim poymiesz Zoną
Wiedźiałbyś gorzką, słodką, czy kwáśną, czy słoną?
Ale poiąwszy lizáć? muśim ludźi zwodźić,
Choć żołć, krząn, Ocet, przećię iáko miodz ią słodźić,
Nie wiedząc, co w niey zá smák, choć do śmierći zgágá
Będźie piekłá: żonę bráć? o srogá odwagá!

To iedrego ná złą Zonę Herbu Kolumná

ZTey przyczyny iednego! czynią ludźie świętem,
Ze cáłe trzydźieśći lat, stał ná słupie, prętem
Wziąłeś żonę Herbu Słup, mineło trzydźieśći,
Czemuż się imię twoie w ten regiestr nie z mieśći?
Prawdá, y támten záżył wielkiego niewczásu,
Przećięsz nigdy nie ćierpiał iáko ty háłásu?
Opończą plutę, wiátr: mroż, uskromisz kożuchem,
Muśisz we dnie y w nocy, trwáć gomon zá uchem,
Támten prawda, zawsze stał, choć go nogi bolą,
Tobie leżeć y śiedźieć, dał twoy słup ná wolą,
Ale częściey się tráfia, ućiekáć z chálupy
Wszytko zle: niechay śćiány, podpieráią słupy,

Epitháphium Herbownemu, z Herkulesowych Słupow

GDy ostátnie oddáie. fortunie swey łupy,
Wiekopomnych Tryumphow, dwá Herkules słupy,
Nád morzem Gádytáńskiem, walecznych rąk czynem,
Bohátyrskich prac swoich. postáwił terminem.
Brydza Poëći, czego: nie mász podobieństwá,
W iednego Herkulesá tkáią swe błażeństwá,
Ale niech będźie prawdą, wszytko zginie z świátem,
Y on wszedł w gárść popiołu, tákiem Potentátem,
To Bohátyr, co w grobie, ná wieki nie leże,
Bo swą Kolumną Niebá, gornego dośięże,

Bo choć

Bo choć do czásu, ćiało: swoy záleże dołek,
Kwitnie Kolumny iego, ná Niebie wierzchołek.
Záwiera się grobowym, świecka sławá kresem,
Wiecznie żyie kto Bożym żyie Herkulesem.
Stogłową grzechow hydrę, położywszy trupem
W Niebie się z swoim będźie, popisował Słupem.
Galat. 2. 9. Wszák ná źiemi żyiących, iesz cze ludźi w ćiele?
Słupámi święte Pismo, názywa w Kośćiele.

Herbowni.

Chorscy,	*Pogroszowscy*	*Łaccy,*
Leśniowolscy,	*Peczyccy,*	*Kożuchowscy,*
Ciecissowscy,	*Bruleńscy,*	*Chraplewscy*
Proszkowscy,	*Wálewscy,*	*Nádolscy,*
Kleczowscy,	*Myszczenscy,*	*Ciosnowscy.*

K R V C Z Y N



P O C Z A T E K

PRożno wártuiąc Xięgi, białe kárty bruka,
Kto pierwszego, początku, Krzyżá w Polszcze szuka,
Nie gánię ćiekáwośći, z Rzymu, czy z Páryżá,
Herbem przyszedł do Polski, znák świętego Krzyżá.
Iá, z Niebá, káżdy bowiem: kto go ná się bierze?
Nie drewniány, swoy włásny, w Kátholickiey Wierze?
Xiążęćiem, nie Szláchćicem; Krolem się niech zowie,
Odpuśćie proszę Mniszy y Káwálerowie,
Ktorzy ná pierśiach, ábo, nośicie zá pásem,
Znáki Chrystusowego Krzyżá, á tym czásem
Pełno w pierśiach, gdyby kto do sercá wrzećiądze
Odłożył? pychy świeckiey, y ćielesney żądze,

Nie

Nie człowiecze; Anielſkie, áni tak głęboko;
Iáko Boſkie przegląda ludzkie myśli oko.
Widźi od zwierzchnich znakow, wnętrzne rzeczy rożne
Iákimi oſzukuią, ludźi nieoſtrożne.
Pożołconą zá złoto, Miedź, Człek weźmie głupi,
Abo więc miáſto ſoli, beczkę ſkorup kupi.
Nie Krzyże, wſzeláką rąk ſwych, robotę Cnotą
Niech ludźie zową, zna Bog ołow pod pozłotą.
Znák znákiem, Duchem on ieſt: káżdy kto go ſłucha,
Nie ćiáło, niech mu ſwego offiáruie Duchá,
Ioh. 6. 63. Ieśli to do zbáwienia, naymniey nie pomaga?
1. Cor. 13. 3. Choć by ie kto dał ſpalić, coż ma być zá waga,
Rzeczy máteryálnych? náwet zá Paćierze,
Bez gorącego duchá, nic człowiek nie bierze.
Nie złotniczey roboty, nie ſtolárſkiey ſtruży?
Mat. 27. 32. Ale ten Krzyż pod ktorym, w ćięſzkiey padał nuży,
Chrystus dopieroż nie ow, niech ná ſobie dźwiga,
Co mu go Kráwiec z płatkow, ná ſukni wyſtrzyga,
Ieśli włáſnego ſwego, ná ſerdeczne rámię,
Nie włoży, nie zbáwi go; powierzchowne známię
Choć y máteryálne, potrzebne ſą wielce?
Dla pámiątki żeby w ſwym ćiele trzymał kielce,
Zeláźne ktoremi Pan, do Drzewá przybity.
Zeby ie w ſercá ſwego, co dźień w bijał nity.
Aleć iuż ten ná ſłábym, trzyma go poboczu,
Komu trzebá ćieleſnych, do pámiątki oczu.
Gal. 6. 14. Páńſkim ſię chlubić każe; Duch Swięty rzecz pewna,
Lećź nie máteryálnym, nie z śpiże nie z drewn
Naygorſzego złoczyńcę, ná to przechwalánie,
Vkradſzy: ieśli kupic nie ma zá co ſtánie.
1. Cor. 2. 13. Col. 1. 9. 1. Pet. 2. 5. Duchowne do duchownych, ludźi mowi ále,
W tey nam z Páwłem należy, obfitowáć chwale?
Ktorych, ácz nikt nie widźiał? á wzdy iáwnie głośi?
Gal. 6. 17. Ze blizny ran ná ćiele: ſwoim Páńſkich nośi.
MVśiał ten człekiem Swiętym, y Bożym być Synem;
Kto pierwſzy Polſką Szláchtę ozdobił Kruczynem,
Iákoż, czytám ták drogich, Duſz ludzkich okupow,
Co Krzyż w Herbie nośili, trzech Arcybiſkupow.
Wilibáld, Prochor drugi, Ryſzelini trzeći,
Nie oni, lećź ich bráćia, námnożyli dźieći,
Niewiemże kto ſię lepiey, ſwym Szláchectwem: czy ći;
Co ſzáblą? czy co Krzyżem, pomagáią ſzczyći.
Niech ſto tyśięcy, ſzábel, záſtąpi ná ſzlaku,
In hoc ſigno vinces Swiádkiem wielki Konſtántyn, w Tym zwyćiężyſz znáku

Z okázyey Herbu Kruczyn, ábo Krzyż.

DWoiákie krzyże ludźie, ná tym świećie noſzą;
Iedne ſą ktore ćiáłem, ſámi ſobie Cioſzą,
1. Tim. 6. 9. Szukáiąc wcześnieyſzego, y lepſzego żydłá,
W diabelſkie, iáko głupi ptak, wpaduią śidłá,
Z ktorych á z właſzczá ieśli, ták dáleko zaydą,
Nie rychło ábo wyśćiá do śmierći nie znaydą;
Kiedy, nie kontentuiąc, ſwą ſię chlebá ſztuką?
Więkſzey chcą, zá zmyślnego dowćipu náuką:
Drudzy choć názbyt máią, zá ćieleſną żądzą.
Idąc? w nie wywikłány lábirint zábłądzą.
W chorobę, w kłopot, w długi, przez pychę, przez zbytki,
Ze ſobie ná oſtátek żywot zmierżą brzydki.
Kiedy ábo psy draźnić ábo ſię poſtrzygáć;
W Mnichy muſzą y ten Krzyż, aż do śmierći dźwigáć.
Szeroka máterya, pełen świát przykłádu,
Począwſzy w Pierwſzym Człeku, od Ráyſkiego ſádu,
Gdźie go pychá, y rozkoſz; ták zniosłá głęboko?
Ze nie oſchnie, ná ten Krzyż, płácząc, ludzkie oko.
Choć miał doſyć wſzytkiego, áni śmierci boi?
Ze człekiem był, nie Bogiem, zá Krzyż mu to ſtoi.
Mat. 11. 29. & 30. DRugi ieſt od pierwſzego Krzyżá, lećź dáleki,
Do ktorego Bog wzywa, miły, wdźięczny, lekki,
Bo támten płáczu, á ten: kto ſię nań ośmiela?
Choć przykry ćiáłu, duſzy: przyczyną weſela.
Támten duſzy y ćiáłu, y po śmierći y tu,
Do płáczu y wiecznego ćiąża; zębow zgrzytu,
Ten, że duſze nie tyka, że y ćiáłu krotki?
Kroleſtwá niebieſkiego, pewnośc: czyni ſłodki.
Ieśli, że, człek ná świećie, zá Chryſtuſem chodźi?
Y że cnotliwie żyie, Krzyżem ſię zwáć godźi?
Ze ſwobody, ſtárániem, o źiemſkie pożytki,
Ze zdrowia y żywotá, nie tráći przez zbytki?
Ze do Niebá ná rozkoſz, á nie ná piekielne,
Męki idźie? obiedwie rzeczy nieśmiertelne?
COż tedy ludźie, Krzyżem zową, ná tym świećie?
Vnżienie choć kogo, nędzá wewnątrz pniećie.
Druga, ćierpliwość, choć ich wielu w dożywotnie,
Zdrowia y ſubtántiey, pomſta wpychá kłotnie.
Trzećiá że przećiwiąc ſię, náturze bydlęcey?
Ieść áni pić nie mogą, choćby chćieli więcey.
Czwarta czym trzebá grzechy, opłácáć przed Bogiem,
Poſt, modlitwá, iáłmuzna? bez bráku ubogiem.

Ostárnia, gdy bogátszych, nad śię widźi śiełu?
Gdy cnotliwszych nic nie dba, co śię dźieie z tyłu?
Nie uważa że wszytkie stány, rowno z bydłem,
Iednym strychem iednym śmierć, mierzy motowidłem,
Krotce: Bogá miłowáć, iego Máiestatu;
Boiąc, nie grzeszyć iáwnie, to iest Krzyżem świátu
Ale śiłasz u Bogá, Krzyżow iest ná ludźi?
Gdy cnotliwych doświadcza, grzesznych z błotá budźi
Przeto znáiąc ie? niechay dobry trwa ná probie.
Zły, czym prędzey porwawszy, z błotá śię oskrobie.
Ani tu grzechu, áni cnoty płáći człeku,
Oboie to odłożył, do przyszłego wieku,
Przeto śię częśćiey dobrym, źle: złym dobrze wodźi?
Bo o złych Bog zápomniał: koło dobrych chodźi.
O złych mowie, co iego; nápomnieni Krzyżem,
Niechcą wstáć, ále w grzechu, leżą páráliżem.
Dobrzeli śię dobremu. źle złemu? wodźi tu
Przydatkiem to przyszłego, obá máią bytu
Anioł dobrego, złego czárt, będźie zálecał,
Niech że z tąd wrożkę bierze, gdźie śię kto obiecał.

Iob. 42. 26. Hebr 12 6 Iac. 1. 12. Efes 4. 28.

Do Kruczyná Herbownego.

KRzyż ná pálcu, Cyfrę, masz ná sercu ponurem?
Pozwierzchownieś Szláchćicem, á ze spodku Gburem
Serceć to Chrześćiáńskie? iak sobie chce pálec,
Kto prágnie być Szláchćicem, Krzyż powinien zaledz?
Kiedy po Zmartwychwstániu, do osobney szopy,
Wezmą kozły od owiec? od Boiárow chłopy?
O coż w Artymetyce, bieráliśmy plagi,
Ze Krzyż dźieśięć, á Cyfrá; nie ma żadney wagi.
Znáczne dwie w obiecádle T. y O. literze,
Ale przećię śiłá Krzyż, przed pierśćionkiem bierze.
Litera T. ktorą Krzyż Chrystusow tłumáczy?
Anioł Bożych, toć diabeł, swoim oczkiem znáczy.

Ezech. 9. 4, & 6.

Krzyżem zła Zoná.

SŁysząc kiedy Xiądz Pleban, z Kázálnice głośieł,
Ze ktoby Krzyżá swego, ná sobie nie nośieł,
Kłopotow y vćiskow, żalow y trapienia,
Może śię nie spodźiewáć, po śmierći zbáwienia,
Rzemieślnik máiąc Zonę, bárdzo złą ubogi,
Związawszy iey do kupy, y ręce y nogi,
Bierze ná swe rámioná, choć nań gwałtu woła?
Nieśie w drugą Niedźielę, prosto do Kośćiołá,

Pyta

Pyta Xiądz, coż to robisz? skoro śię iuż zbliża
Zonę niosę; cięższego: niemáiący krzyżá.
Wedle wászey náuki, czynię: wedle Wiáry?
Wiodąc z nią ná káżdy dźień; bitwy, kłotnie, swáry.
Cięszkiż to Krzyż choć blisko krzyże pod niem bolą,
Trzebá smárowáć boki, pić ołwę z solą,
Wzdyć to nie nárámieniu? wieleś głupi człecze,
Ale ćierpiąc ná sercu, Krzyż nosząc Xiądz rzecze,
A chłop porwoná diabłu, y z náuką Xięży,
Ieszcze by ią ná sercu, dźwigáć było cięży?
Oraz bábę, o źiemię, uderzywszy z gory,
Zbędźie z kárku mierźioney ná Cmentarzu fory.

Nie pomoże Krzyż kto nań niepámięta.

PO Krzyżu Káwálerá, po Krzyżu znáć Xiędzá,
Nie tych tylko święty znák, od czártá odpędza?
Y do ćiebie przystępu, Krzyż widząc w pieczęći,
Nie mogą mieć przystępu, tylko sámi święći.
Noś, pieczętuy, żegnay śię, ty obrotem chyżem,
Weźmie zły duch co iego, pospołu y z Krzyżem
Nic nie pomoże, ieśli przemagáią grzechy,
Kráią sukno nożyce, ćisnąwszy ołowiáne cechy.

Epithálámium z Pánną Herbu Krzyż

Z Krzyżem Zonę, Krzyż z Zoną, bierzesz ná rámioná,
Czy máłoż ma ciężaru, sámá przez śię Zoná,
Ieden ze złey niewiásty, á drugi ze spiże,
Tym kształtem będźiesz dźwigał do śmierći dwa Krzyże
Coż? ieśliś niebogáty, á národźi dźieći?
Przybędźie do noszenia, bez pochyby trzeći,

Epithálámium z młodźieńcem Herbu Krzyż.

NIkomu ták, iák tobie nie mogło wygodźić
Iuż ći nie będźie trzebá, po odpustách chodźić,
Máiąc ktory śię Krzyżem pieczętuie Męża?
Niech ie ná insze kłádą Kálwáryiscy Xięża,
Przećiesz ćia Herbowego, zá mą idąc ráda,
Nie opuszczay tych Krzyżow, ktore Xięża kłádą.

Ná złą Zonę Herbu Krzyż

KOrona dobra Zoná, y mocnym Páiżem
Mężowi ná frásunki, á tyś ią wźiął z Krzyżem?
Coć wedle Sálámoná, szpik w Kośćiách wysuszy,
Wczás ośiwi, przed czásem. czyniąc wyśćie duszy,

Prov. 12. 4.

 Alec

Col. 2. 14. Alec y Krzyż, komu, tu dobrowolnie ćięży;
Korona Swięći zową, bo pewnie zwyćięży;
Czy go Zwierzchność, czy Sąśiadł; czy go Zoná kłádźie?
Byleś go ſkromnie znośił. bądź pewien w zákłádźie.
Nie w Krzyżu, w káżdym Herbie, choć tytuł łágodźi.
Kto oślep żonę bierze, to źiele ſię rodźi
Nie w Polſzcze nie máſz tego, w cáłym świećie kątá,
Wſzytkie Herbowne, bo Krzyż we wſzytkie ſię wplątá.

Do Herbownego z przećiętą gębą.

DOść po ścienie málowáć, w Pieczęći rznąć Krzyże?
Znák Szláchectwá, ktoż wąm go ná gębie wyſtrzyże
A ieſzcze ſrodze krzywo, bo nie rowne rogi.
Wierzymy żeś Szláchćicem, bez tego moy drogi,
By naylepſzy Rzemieślnik, po piiánu káwi,
Zwłaſzczá wieczor? niechći go z ráná kto popráwi.

Epithaphium od Krzyżà.

Ezech. 9. 4. & 6. Exod. 12. 29 &c. Ex 11 12

KRzyżem Zydźi podwoie, ſwego znácza Domu,
Vchodząc w pierworodzwie ſtráſznego pogromu.
W opłákána noc onę kiedy Anioł Boży,
Nád zátwardzonym Krolem, w Egipćie ſię ſroży.
Krzyż widząc, ná grobowym kámieniu wykuty?
Coż po niem kto iuż źiemią (pomyśłe) przyſuty
Ná drzwiách ći go to było, nápiſáć w chorobie,
Przed śmierćią nie po śmierći, ná źimnym iuż grobie?
Nie śmierć to ieſt, ále noc; y czás odpocznienia,
Nie grob to, ále pokoy, kędy pod ſumnienia
Apoc. 14. 13. Exo. 12. 31. Czyſtego śpią záſłoną, ktorzy żyli w Pánu.
Zeby obudźiwſzy ſię, názáiutz poránu,
Skoro na nich Anielſka, trąbá zákołáce,
Wyſzli z Egiptu świátá, z płáczu z biedy z prace,
Gdźie pod okrutney śmierći ięczeli záboiem,
Nie do źiemie, do Niebá, obiecánego iem.
Báránkową krwią żydźi, piſzą po drzwiách Krzyże;
Nie w kámieniu, iáko tu, nie láne że ſpiże:
Pan IEZVS ſię Báránkiem, dla ludźi ſtáć ráczeł,
Y wylał Krew żeby nią, káżdy Krzyż ſwoy znáczeł:
Ciało iáko ná rożnie, ná krzyżowym Drzewie,
Vpiekſzy; bo żal z bolem, ſtánął zá zarzewie,
Ez. 12. 9. Dał wiernym do iedzenia, Wiátykiem Swientem,
Położywſzy w Kośćiele, ſwoim SAKRAMENTEM.

Herbowni.

Kruczynſcy, Krzyżanowſcy, Krukiewnicy, Korniaktowie.

DABO-

DABOWA

W Hełmie Strzałá w ſkrzydle Sępięm.



POCZATEK

TEnże co y Iáſtrzębiá, początek Dabowy,
Procz że Krzyż ná wierzch w sádzą, że środká podkowy,
Potym przy obu hakách, ktore z boku wiſzą,
Máłe, ále ſkuteczne; dwá Krzyżyki wiſzą
Siłá ieſt w Herbách podkow, niechay káżdy to wie?
Wſzytkie z Krzyżem, á káżdy ináczey ſię zowie?
Lubicz, Ładá, Iáſtrzębiec, Białynia z Niezgodą,
Wſzytkie z iednego Zrodłá, ſwoy pòczątek wiodą,
Pobog, Tępa podkowá, Zágłobá, z Dolęgą.
Y Puchałá, Dábowá, Łazanki ſię lęgą,
O ktorych że iuż ná ſwych mieyſcách doſyć było?
Tegoż piſáć, y czytáć? kilká kroć nie miło,

Z okázyey Podkowy, y trzech Krzyżow.

ZNálaſzy w Ieruzalem, Krzyż od Pogan ſkryty,
Ná ktorym wiśiał CHRYSTUS okrutnie zabity,
Helęná Swięta Páni, Mátká Konſtántyna
Cesárzá: przywiozłá go, do Rzymu, do Syná.
Oraz one trzy godne, wſzelkiey czći ná wieki,
Ktore oblał ná Krzyżu, naświętſzą Krwią ćwieki.
Końſki piſząc ryńſztunek, Podkowę zę trzomá,
Krzyżámi: nie od rzeczy, że mieyſce y to ma,
Co czytam, w Wielkiey tego Cesárzá pochwale,
Iáko one trzy święte, obroćieł uſnale.
Ieden piorem ná ſzyſzak, żeby głowę zdobić,
Drugi dał ná wędźidło, Koniowi przerobić.

Trzęći

Trzeći, kiedy usłuchnąć nie chćiáło Paćierzy;
Rzućiwszy w Morze srogą, burzą ná niem śmierzy.
Tákli iest? iáko święty, podał nam Ambroży,
Zkąd że się dźiś ták śieją, tych gozdźi námnoży.
Ktore Xiężá w Kośćielnych skarbách temu kwoli,
Prezentują żeby w nas, twárde sercá kłoli.
Tylko trzemá Gozdźiámi, Zydźi Páná bodą?
Tyśiąc mu Chrześćiánie, grzechámi zawiodą,
Káżdego grzechu, iáko Zydźi w Ieruzalem,
Znowu go przybiiáiąc, ná Krzyżu brátnalem.
Zle bodáy w Kośćiele káżdym Godz ten leżał,
Zeby ludźiom od grzechow, nieczystych zábieżał
Y iabym z tey Cesárzá dewotiey chwalel,
Ze szyszak, że Wędźidłá, tym żelázem stalel?
Zrobiel by to oboie, Kowal z szyny ále,
Ná co inszego, miał te, obroćić usnale?
Nie końskie swe ma ustá, hełznáć tym wędźidłem
Z żadnym ięzyk człowieczy, nie zrownány bydłem.
Ták iest nie okrocony ná śmierć znosząc człeká,
Ieśli go nie utrzyma Munsztuk z tego ćwieká.
Nie ná szyszak? ná głowę, káżdy go ma włożyć,
Zászczytem, żeby myślom nieczystym się złożyć,
Bo iako ięzyk? ták złe myśli w ludzkim ćiele
Oboie do wieczystey, zguby drogę śćiele.
Nie w Morze? żeby szárgą wzburzone ućichło?
W serce gozd, Męki Páńskiey, trzebá rzućić rychło.
Skoro żądze ćielesney, y świátowey fálá,
Zászumi? mieć gotowy, nie szukáć kowalá;
Dopiero kiedy ćię iuż niesłucháiąc wiosłá,
Ná haki y ná wiry, brzydkich grzechow zniosłá.
Niestetysz? powierzchownie wszytko, wszytko ćiáłem;
A duchem ludźie robią; ná Niebo ospáłem,
Choć nic (iáko Pan mowi?) ćiáło nie pomaga,
Iego ostentatia, dusze lekka wagá.
Wszytko, żeby widźiáni byli robią ludźie?
Choć CHRYSTUS rowna; iáwną Modlitwę, obłudźie

Wniek w Pośilli na Krzyża. należie. nie. — *Hebr. 6. 6.* — *Iac. 4. 9. Iac. 3. 7. & 8.* — *Mat 7. 21.* — *Ioh. 6. 63.* — *Mat. 23. 5. Mat 6. 5.*

Podkowá z trzomá Krzyżámi

CO żywo do záwodu, przypráwuie konie,
Widząc słup, ná Promniku; w Krolewskiey Koronie,
A dopieroż do Niebá, kędy nie ze złotá,
Ale stoi Koroná wiecznego żywotá.
Głupi, co przez niedbálstwo, w záwodźie opozdźi,
Prawdá że chytry diabeł, gośćiniec zagwozdźi?

Trzebá

Trzebá przez gołoledźi, przez skáły, przez głogi,
Tążyć do niey, bitey się nie trzymáiąc drogi.
Syn Boży przewodnikiem, do tego zákładu,
Iegoż się tedy tropu, Iego trzymáć śládu.
Ná Podkowách należy: niech się nie spodziewa,
Zákłádu: komu ich Duch, święty nie wygrzewá.
Dla tegoć wogniu z Nieba wszedł do Ieruzalem
Ze chce być, tákich Podkow, káżdemu Kowalem
Ktokolwiek się z swą, byle, sprawna byłá szyná,
Kiedy krucha, nie zła; uda do iego kominá.
Ciáło, iest Koniem dusze, Krzyż iego Podkową,
Ieśli kto chce iść przykrą drogą Chrystusową,
Do tey Korony świeckie, niech zrzuca tłomoki,
A iákimi podkuie koniá, swego ćwioki,
Ale mu do żywego, rog trzebá wykaláć,
Choćby dudki dáć ná nos? choyby márchę walać.

Hebr. 12. 1. 2.

Epitháphium Herbownemu.

WAra Szátánie, y sam nábierzesz się strachu,
Bo ná ostro kowánem, Szlachćić ten Wáláchu,
Do Niebá káżdy usnal, náznáczywszy Krzyżem
Zebyś mu nieprzeszkadzał, krokiem śpieszy chyżem.
Iuż wygrał iuż dopędźił, szczęśliwego metu,
Cnotliwie żyiąc w Wierze, prawdźiwey niech że tu,
W pokoiu, po ták długiem, spoczywa zawodźie,
Aż wezmie; á ktorą biegł, Koronę w nagrodźie.

Dabowá.

DAbo, dam po nászemu, káżdy mi to przyzna;
Ze w tey Páni z łáćiną, nie zgadza Polszczyzna,
Bo co Herb obiecuie? choćiasz grzeczna Dámá,
Dabo wąm w Herbie, nosząc, to Szlachćionká skłámá.

Herbowni.

Kostkowie,	*Iánuszowscy*	*Młodźianowscy*
Kiszkowie,	*Morawscy,*	*Zgierscy,*
Łośiowie,	*Budźinscy,*	*Láskowscy z Láskowa*
Karniewscy,	*Dabrowscy,*	*Iábłoń*



DOŁĘ-

DOŁĘGA

Ná Hełmie Strzáłá w Skrzydle Sępiem.



POCZATEK

ZNowu Podkowá z Krzyżem, pod pioro mi leżic,
Ták się stárzy Polacy, kochali w żeleźie:
Ze żadnych rzemieślnikow, procz sámych kowalow,
Nie mieli od robienia Podkow y usnalow.
Łepiey niźli u Zydow, gdźie z biednem Lemieszem,
Nie máiąc y iednego, trzebá było pieszem,
Na koniu trudno, kiedy: nie miał go kto kowáć?
Do nieprzyiaćielskiego narodu wędrowáć.
Tráfił koniá w kopyto, z łuku między haki,
Nie dokazał by tego, strzelec ládáiáki?
Większa rzecz żę w Pegoni, że skoro koń w przedźie.
Szwánkuie, żywcem wźiąwszy? Pogániná wiedźie
Ztąd Herb Strzáłá w Podkowie, z tąd święty Krzyż ná niey:
Ze muśieli sromotnie tył podáć Pogáni.
Ztąd przezwisko Dolęga, dáno mu wesołę,
Ze miernie z łuku strzeláć, chłopá wiązáć zdołeł:
Ia ták, niech kto chce. Herb ten, ináczey wywodźi.
Sprzeczác nie będę, w tym się káżdy ze mną zgodźi,
Ze Podkowá, y Strzáłá, zdolne znáczy Męże,
W polu się y ná koniu, nie ná piecu lęże.
Kiedy Prusom Bolesław, rebellią gáni,
A ieszcze w tenczás byli, niewierni Pogáni,
Dawszy im czego wielką był przyczyną ćięgę,
Tym zdobi háracterem grzecznego Dołęgę.

1. Reg. 13. 19. &c.

Zárt do Herbownego.

IEdná Podkowá, Strzáłá druga, á Krzyż trzeći.
W kupę złożonę czynią Szláchćicem Wászeći.

Doszło

Doszło kátá! á ia znam Szláchcicow ták wiele,
O samym Krzyżu tylko, y o sámey Strzele,
Y o samey Podkowie; więc gdy każdy licem
Swoy Herb weźmie? przestaniesz Wászeć być Szláchćicem.

Do vbogiego Dołęgi.

IAk mam zwáć? Dołęgám iest: niwczym niemász chlebá
Kto chce ieść z swoiey prące? dolegáć nie trzebá:
Kto leży, gdy czás robić, słusznie mu powiedzą,
Idź że też Bráćie leżeć? kiedy drudzy iedzą.
Iednym się kontentowáć, y prożno nie gádáć,
Abo więc nie dolegáć, ábo nie doiádác.

Do Podágryká.

DOłęgą się piszećie, Herbem ná tytule,
Ochromiawszy podágra, muśisz nośić kule,
Niedołęgą się ráczey, niech pisze y zowie?
Herb niepomoże, gdy kto káliczne ma zdrowie.

Do Domatorá.

W Domu, ná piecu; w pościy stárzawszy mitręga?
Názbyt z swoią wyiezdza ten Szláchćic Dołęgą
Chybá że dolegáiąc, z Domu się nie ruszy,
Mogłby mu wyiąć, z Herbu, Podkowę Koniuszy.

Epithaphium Dołędze.

SKoro go dekret zászedł, nieużytey lędze,
Przyszło żywot, y zdrowie, położyć Dołędze,
Kto go pożycza, muśi dług płáćić náturze,
Spytasz á coż mu było, po tey ármáturze?
Ná coż Krzyż, y Podkowę, z Strzáłą, w Herbie nośi:
Kiedy Rycerzá z Babą, iednáko śmierć kośi.
Krzyżem duszę opadzał, dármo nie uronieł
Strzáły: Chrześćiánskiego gdy Kośćiołá bronieł.
Podkowá znák zawodu, nikt go nie uprzedźi,
Do Korony po śliskiey świátá gołoledźi.
N á diabłá, ná świát, ná grzech; znaydźiemy ryńsztunek
Ná kłopot, ná chorobę, náwet ná frásunek.
Znaydźiemy ták do Pomsty, iáko do obrony,
Sámey tylko śmierći raz, człeku nie złożony.
Nie zmruży oká ná Krzyż, kiedy w ludzkim ćiele,
Nie śmiertelnego BOGA, śćięłá ná niem śmiele.
Nie zmruży y ná dźiáłá, coż strzáły y miecze;
Ani przed nią kowány záwodnik ućiecze.

Zzz

Ale że

Ale że, ćiáłá tylko, bo dusze nie śięgá?
Ożyie y ten, ktory leży tu, Dołęgá.

Herbowni

Łásoccy, Kretkowscy, Sreńscy, Nárzymscy, Sobieiuscy, Dobrzykowscy, Mázowieccy, Kámieńscy, Dłużniewscy, Vlinscy, Kobierniccy, Galemscy, Makowieccy, Mostowscy, Kowálewscy, Słuccy, Babiccy, Służowieccy, Zalescy, Mlıccy, Kliczewscy, Otoccy, Iástrzebcy, Osowscy, Koźierowscy, Diminscy, Sierakowscy, Grabscy, Rycharscy, Skłotowscy, Ostrowiccy, Iáśieńscy, Dziublewscy, Zábienscy, Wálaowscy, Ierzmánowscy, Bychawscy, Cyndáccy, Roszkowscy, Kádzimowscy, Turscy, Bártniccy, Dziedziccy, Goreccy,

DOLIWA

Ná Hełmie trzy Roże między Trąbámi.



POCZATEK

Porąiem śię, Herb Polski, iedná Rożá mieni,
Potym trzemá kwiátámi, w Doliwie rumieni.
Widywałem, że tę krew, ktorą Cyrulicy.
Pusczáią: pod Rożą więc leią ogrodnicy.
Ktoż skrytych doćieć może, táiemnic nátury?
Krzewi śię y rumieńsze, snadz rodźi purpury.

Tász przyczyná Doliwie, że z iednego kłącza;
Rycerską krwią oblana, ná trzy śię rozłącza.
Insze Herby z obcego przynoszona kráiu,
Tá swe kwiáty z korzenia, puśćiwszy Poráiu,
W Mázoszu, kiedy Poray, támto gromi Xiążę,
Pod Liwą, stárym Zamkiem, naypierwey záwiąże,
Kwitną w Obozách, kwitną, Senátorskie Stołki
Záśiádáiąc: wesołę podnoszą wierzchołki.

Do W. I. M. Páná ANDRZEIA ZYDOWSKIEGO Chorążego Krakowskiego.

Pátrzże Wielki Chorąży, do iákiey przychodźi,
Mym kártom præsumpcyey, że im nieprzeszkodźi
Blásk; inszym, Apollowych niestrzymány pieśni:
Gdy śię ważą z Doniowey ná Twe oczy pleśni,
Przećięsz w Párágon z Tobą: z Mársyasem, ktory
Ważył śię go; nie wchodzą: przez co pozbył skory.
Ani to bespieczeństwo, Aláchnie śię náda:
Ze z Minerwą o prymat: nieuważnie wpada.
Tobie Zacny ZYDOWSKI. kąkąl y stokłośę,
Wodiemek, odwiawszy Brog, Herbow Polskich niosę:
Do Twey stárey Doliwy, ieślim gdźie niezdolał,
Zebyś z pełnego rogu, Amálthei dolał:
Niech Twe Roże z Ierycha, swoię wdźięczną wonią
Dopełnią niedostátku, niech zbytki zásłonią.
Niech pod imieniem Twoim, nieudolna pracá,
Hybrydy, między Szláchtą, Stárożytną máca,
Poyśrawszy zwierzchu ná nię? ták pomyślisz kłáde:
Wielka ná Homerowę, poszłá Iliádę.
Ktorey ná párgáminie, ktoś spisawszy w kupę,
W orzechową dwádźieśćiá Xiąg schował skorupę:
Przeczytawszy záś, rzeczesz; w wielkim słowy miechu,
Głosu śiłá, smáku, by wdźiorávym orzechu,
Iákoszkolwiek, do Ciebie, moie pioro tąży,
Tobie swe Herby niosę, Wielmożny Chorąży.
Ktory Herbow Szláscheckich, Sto Koronnym Ptakiem,
W krwáwe Pole okrywasz, pod twárdym szyszakiem.
Godźień znáć Ptak był ręki, godna Ptaká ręká,
Niech śię kryie Pogánstwo, niechay śię go lęka,
Przyimiyże wdźięcznie proszę, iuż schyłki oleiu,
Z lámpy stárego Brátá, moy zacny Andrzeiu,
A ieźli gdźie obaczysz, w moich piśmiech gluzę,
Niechay Ci lat śiedmdziesiąt przyniosą excuzę.

Mowią ludźie, dwá rázy, dźieckiem; stáry wygá,
Y bárdźiey mu przystoi, niźli pioro, Cygá:
Zwłaszczá komu Fortuná, bo z nią nikt nie wskora.
Y w Syniech y w Honorách opaliłá piora.
Wzdy, mieszanym że łzámi, inkaustem w poły,
Pisáwszy Herby, do twey posyłam ie szkoły.
Będźie łáską, popráwisz: będźie wola zmáżesz:
W kąćie osądźisz, ábo: y Swiátu pokażesz.
Byleś affekt życzliwy, y moie znáł chęći.
Zem twoy sługá; też Herby kłádę ná Pieczęći.
Znaydźiesz w nich y Sreniáwę, z brzeguli wylewa
Niemász dźiwu, bo iey Twá Doliwá, dolewa.
Byłem Collega, Pánu nálewáiąc winá,
Ledwo do tey usługi, że nádstáwię Syná,
Skoro śił w drzących ręku stárość mi umyka,
Swym kłádąc Honor iego, zdrádźiełá chmiel tyká
Kosą śmierći podćięta, áż ia spuszczę pászem,
Przestáwszy być y Oycem, oraz y Podczászem,
Wczorám, przy troygu dźiećiách, ná trzy kazał tuzy;
Dźiś porażony wzrokiem, okrutney Meduzy;
Kámienieię z Niobą, którą szukam, w ktorym
Mogłbym uledz Słonecznych promieni wypiorem,
Y to że mną, ná pápier; co Párnáską rosą,
Cory Apolinowe, skąpą ręką wniosą:
Dosyć sńcá, dosyć ich, wiásności wárkoczu;
Będąli godne, Zacny Chorąży Twych oczu
Dźieśięćinę posyłam choć wielkiem pożytkiem,
Poczytałbym gdy byś mogł Censorem być wszytkiem
Lećż, że Sądy, że Sprawy, publiczne, Cię imą,
Trudno wszytkich, Dźiś proszę, nie gardz tą decymą
Niech inszego Poëći Honoruią Niebem,
Bayki to, ia Cie rownam, twą náuką z Febem.

Ná Herby Dołęgá, y Doliwa.

MYślę dla czego Author, te przezwiská sprzęga,
Teraz pisząc Doliwá, przed nią Herb Dołęgá;
Do prętkiego vbostwá, oboie należy?
Kiedy kto ábo leie, ábo záwsze leży,
Y muszą w obu Domách Pácholcy, być chudźi?
Bo tamten piie, ten śpi, rzadko się obudźi.
Mylę się ták w Doliwie, iáko y w Dołędze,
Chociasz leią, y leżą, żadney nie znáć nędze.

Ná Rożę w twarzy, u Herbowney Damy.

JAk to sámá náturá, wszytkie rzeczy párzy,
Trzy Rożeś w Herbie miáłá, dźiś masz czwártą w twarzy,
Nie będźie temu końcá ieśli z káżdą Wiosną,
Nowe Roże, ná ćiele subtelnym wyrosną?
Leki tu nie pomogą, naylepieyby chłopá,
Záżyć; co ie motyką, z korzeniá wykopa.
Zeby w tobie nie miáło, być káwálcá złośći?
Chorobá ćię wydáie, gdźież roża bez ośći.

Do iednego Doliwczyká.

TRzy rozkwitłe Herbowne Roży widząc ná twey,
Pieczęći: chcesz li? powiem ráhunek ich łátwy,
Cnotá, Rozum, Vrodá, bárdzo rzadko się tu,
Z iednego iako w tobie; zwykły rodźić prętu.
Piękny zapách ma Cnotá, lećż gdy iey nie zdole?
Nie mász dźiwu, ze złego záwsze w oczy kole,
Rozum Bogu y ludźiom; naywdźieczniejszą wonią,
Głupi się gniewá, że w padł niesłuchawszy w tonią,
Y urodá ma swoy wdźięk, y kole też srogo?
Ale przećię niepowiem, dla zgorszenia kogo.

Do Xiędzá Herbu trzy Roże ábo Doliwá.

WSzytkich Iezus, ále ten co go zwą Syráchem;
Vczy: żeby Rożánym woniáli zápáchem.
Xięża naprzod: czemuż ty rożánym się kwiátem,
Piszący, koźlim párchem śmierdźisz: choć Práłatem?
Choć pizmo z ćiebie iedźie, iák czosnek z Węgrzyna?
Nie oćiáło, o duszę; Pismo nápomina,
Ná śmierć zápách ćielesny, duszny do żywotá,
Grzech śmiertelny koźi párch, Rożą znáczy Cnotá.
Lepieyby się z Herbowną, Rożą Xięże zgadzać?
Nią waniáiąc, grzechámi dusze nie zásmradzáć.
Niech pizmo iada, niech się od głowy do stopy,
Bálsámem grzesznik máśći, w piekło poydźie z skopy.
Siłuż dźiś w oczách ludzkich, śliczne zdobią Roże,
Zeby ostem nie były, w oczu twych? broń Boże.
O iákich Mędrzec pisze, iákie czárt ná zdrádźie,
Ludźiom Swieckim ná głowy, Koronámi kłádźie.
Szkodá wierzyć ćielesnych świeckich rzeczy woni,
Omyliłá Izáká, gdy przez nię ugoni,
Błogosłáwieństwo Iákob, młodszy: przed Ezáwem,
Bo stárszemu nátury, należáło práwem.

Eccles. 39. 17.
1. Cor. 2. 15. & 16.
Apoc. 22. 11.
Sapien. 2. 8. &c.
Gen. 27. 18. &c.

Iſai. 3. 22. Przyidźie czás, groźi Zydom, Bog przez Ezaiaſzá;
Ze w plugáwy ſmrod, wonia, obroći ſię náłzá.

O śiedmi Rożowyh Gor.

Siedm Gor, Bog, dla wybránych ſwoich iáko wrożą
4. Eſdr. 2. 19. Swięći iego Prorocy, miał osádźić Rożą,
Od Wſchodu, do Zachodu: y zá Morſką tonią,
Zeby ćieſzyły wdźięczną, okrąg świátá wonią.
Powiedźćie Theolodzy, kędy ſą? ieśli mie;
Septem Montes Vrbis Romæ Capitolinus Aventinus; Palatinus Cælius Exquilinus, Viminnalis Quirinalis. Kto ſpyta? bo ná śiedmi, gorách śiedźi w Rzymie:
Ktoreſz? iáko Pan IEZVS wſzedł do Niebá gury?
Ták wiele krwie Męczeńſkiey, widźiáły purpury?
Inſzey nie wſpomnię, co w niey; iáko Egipt Nilem,
Wſzytek świát. nie raz ſpływał, w tym ſię nie omylem
Zkądże y dźiś dáleko; wdźięcznieyſzy od Roży,
Ieśli nie z Rzymu płynie zápách chwały Boży?
Prawdá? że przy zápáchu, zá kole y ráni:
Septem Vrbis villa iugis: totoq; præſicet Orbi. Kiedy ſwym grzechy! błędy, heretykom gáni?
Dla tegoć nań Pogánin, kracze z Odſzczepieńcem,
Chcąc żeby ten Rożániec, ſpuſtoſzał krzemieńcem.
Lećź BOG ſwego Dźiárdynu, ſwego Winográdu
Ná śiedmiu Gorách broni, poki świát upadu.
Ieſt ieſzcze Oſma, ále: wſzytkie te śiedm dźwiga,
Vesuvius flammivomus. Ktora z Wezuwiuſzem; żywy płomień rzyga.
Swięći tylko nie parza, owſzem ieſzcze chłodźi,
Alećto, kto tu gárdźi, iey świátłem nágrodźi.
Skoro płomień, ná wągle śiárczáne przetworzy?
Nád wſzytkie źiemſkie ognie, będźie parzał gorzy.
Ewángelia Swiátłem, Opoką Piotr święnty
Ná ktorey tych śiedmi Gor, ſtoia fundámenty,
Mar. 13. 30. 2. Pet. 3. Aż, kiedy ſię czás Swiátu, zámierzony ſkroći,
Wſzytko co ieſt pod Słońcem, w Piekło ſię obroći.

Epithaphium Piiánicy Herbu Doliwá

Szláchćic zacnego Domu, y Herbu Doliwá,
Po wyśćiu duſze z ćiáłá, w tym grobie ſpoczywa,
Trzy Roże miał w Pieczęći, że ie uſtáwicznie,
Podlewał: dla tego też kwitnęły mu ślicznie.
Teraz zbládły y ſpádły, ná ták wielkiey ſuſzy,
Ciáło zgniło bądź Pánie, miłośćiwy duſzy,
Luc. 16. 24. Zeby iezyká pálcem, nie przyſzło mu kropić,
Nápieł tyle, żeby miał, y po śmierći co pić.

Herbowni

Rozrážewſcy,
Scytſcy,
Sreczkowſcy,
Miłosławſcy,
Soboccy,
Łubieńſcy,
Stepczyńſcy
Rzeſſouſcy,
Zydowſcy,
Kłoczewſcy,
Rykowſcy,
Silnicccy,
Goyſcy,
Bobrowniccy,
Dzikowie,
Trzeccy,
Wrzebſcy,
Gorzyccy,
Skepſcy,
Záchárzewſcy
Iámiołkowſcy,
Strońſcy,
Zieleccy,
Błotniccy,
Dźięczeńſcy,
Sleßeńſcy,
Kádłupſcy,
Gleboccy,
Klechowſcy,
Dobrotowie,
Boruchowſcy,
Brzeźińſcy,
Páßkiewie,
Plemieccy,

DONHOFF
GŁOWA DZICZA

W Hełmie, puł tegoż Dźiká, w Głowie, dwá oſczepy



POCZATEK

IEśliſz rogi Ielenie, zá to Herbem dáno,
Ze Krolá, we złym rážie, od nich obroniáno?
Gorſzy ieden Odyniec, niźli ſto Ieleni,
Kiedy w boru ná Człeká, ognisty kieł pieni.
Coż zá dźiw? że y ten Łeb, ſzkárádego Dźiká,
Z teyże przyczyny, Herbem, Szláche ckim wynika?
Bo kiedy ná Cesárza, impetem biegł ślepem,
Przebił iego odważny Káwáler oſzczepem.
Więc że to w Niemczech było? trudno wiedźieć kto był,
Co ſię ná tákie ſerce, y ná śiłę zdobył.

Ale y w náſzey Polſzcze, znák tego pogromu,
Swieći ſię w Stárożytym, Cnych Donhoffow Domu:
Nie Odyncá? co ieden, ábo mu dwáy zdolą,
Swiát y diabłá, á potym; Máchometá kolą
O czym od lat kilkuſet, niech czyta Kroniki,
Kto chce wiedźieć, co w Polſzcze robiły ich Dźiki,
Herbow tylko Szláchećkich, regieſtr piſzę nie Dźieł
Bo mnie, pierwey ſię rodząc, kto inſzy uprzedźieł.
Byłoby to zliśiáłą kápuſtę przewarzáć,
Tyle rázy pisáną, iednę rzecz powtarzáć.

Do tegoß z okázyey Herbu.

STráſzny Dźik, w bok oſzczepem; w łeb wźiąwſzy kilofem?
Tyle głow położywſzy, leży pod Donhofem.
Swoię mu wiecznym Herbem, dawſzy w upominku?
Siłuż ich ſzwánkowáło, ná tym poiedynku.
Iáko Anceus Krol, gdy ſwych Ogrodow broni
Iáko piękney Wenery, kochánek Adoni:
Y Dedálus, choć lata; z podźiwem nátury,
Nie mogł zniknąć iego kłom, przyprawnemi piury.
Niech o ſwych Bohátyrách troie dźiwy piſze,
Swiát Stárodawny, niecháy zmyślone lowiſze,
Co zrosłymi Cyklopy, przyſzedłſzy do zwády?
W Ethnę kłádli piorunem, bite Encelady.
Niech w Niebo Herkuleſá, z Thezeuſzem wsádźi
Támten, że ſzturmem piekłá, dobył tenże zgłádźi,
Nád ktorego nie mogłá wſzech rzeczy náturá,
Nic mieć okrutnieyſzego, w Krećie Minothurá.
Niech ſławi Argonautow, co przez lekkie czáyki,
Złote unieśli runo, łzczere to ſą bayki,
Ani walczeł z Hymerą, Bellorofon kiedy?
Ani ſławny Perſeus, piekney Andromedy,
Y ten, y ow; ná lotnym śiedzący Pegáźie
Prze zázdrość ná śmierć dáną, w złym rátował ráźie.
Czcze to ſłowá, y ćienie były, á nie czyny,
Tych iákie rodźi záwſze, náſzá Polſká Syny.
Ktoryſz z támtych ktorzy ſię Bohátyry liczą,
Nie był w niewoley? nie był pod śiećią Dźiewiczą
Srogie krocą beſtye ná Cerbery pętá,
Wrzucáią á ſámych mdłe: hełznáią dźiewczętá.
On, co nie dokłádáią, wierzchu iego chwale.
Alcidás? prządł z Bábámi, kądźiel u Omfale.
Y niewiem, ieśli ktory, co ſtárymi ſłynął,
Baykámi, w polu; w boiu, nie w ich śidłách ginął.

Dedale Lucáno: quum ſic lacerere ab Apro, Quam cuperes pennas nunc habuiſſe tuas. Mar. Fama eſt Enceladi: ſemiuſt um fulmine corpus, Vrgeri mole hac: &c. Virg.

Więc odnioż-

Więc odnioſzy chwalebnych, Tryumfow ták wiele,
Nie mogł żaden z nich w właſnym tryumfowáć ćiele,
Ieśli co było prawdy, z kąd chwalą Poëći.
Wſzytko to, márny koniec żywotá oſzpeći.
Kiedy ich ledá zadza, ktorą mieli z bydłem,
Mota niewywikłánem, áż do śmierći śidłem.
Choć znowu zmartwych budzą, y sadzáią w Niebie?
Ci co ich tworzą dármo, podobnieyby śiebie:
Prawdá? że, dobra ſławá, zá żywot im ſtoi,
Coż kiedy y tá śmierći, ná świećie ſię boi,
Prożno ią, źiemſcy ludźie, nieśmiertelną czynią,
Siłu w piekło poſpołu, z ſwą poydźie Boginią.
Ale ći w dobrey ſławie, ná wieki dźiedźiczą;
Ktorzy w Herbách Duchownych, głowę noſzą dźiczą.
Nie, tę, ktorą, że pierwſza, tę beſtyą ráni?
Przyſądźieł Meleágier, Atáláńcie w dáni?
Bo tego ledá háyduk, dokaże z Muſzkietu:
Ale ktorcy z trudnośćią, wytrzymáć impetu.
Kiedy Wieprz zadz ćieleſnych w ſerce w padſzy człecze,
Gorzey go niż winnicę, w Káledonie śiecze.
Niechay Holofernową, głową ſię Iudytá,
We śpiączki ścięta chlubi, dármo, ſto razy, tá
Większy tryumf odnośi, gdyż nád ludzkie ćiáło.
Nic ná źiemi dźiczſzego, Słonce nie widźiáło,
Nie máſz nád ten, kiedy ſam Chrześćiánin z śiebie,
Bo z niem święći Anieli tryumphuią w Niebie.
Tenći to Dźik Winnicę Bożą, dawno ſpaſáł.
Iáko śpiewa Pſalmiſtá, ná tego przypaſał.
Miecz ábo nie ułomny, wiernym ſwym, puginał?
Zeby go kłoł, kto chce być zbáwion, żeby ścinał.

Luc. 15. 7 & 10. Pſ. 79. 14 Iſa. 6. 18

Głowá Meduzy.

ZGadzáią ſię tu wſzytkie, Helikonſkie Muży
Ze odćiętym od ćiáłá, ſtráſznym łbem Meduzy,
Gdźie włoſy y nie zwykłey, śliczności wárkocze,
W węże Iuno, y w zadłá przetworzyłá ſmocze,
Sławny niegdy Perſeus, ná iedno widzenie,
W ſkáły ludźi, y w nieme obrácał kámienie.
W wieprzá czárt, nád ktorego, wąż gorſzy nie będźie,
Kiedy każe Syn Boży, z człeká ſię prześiędźie.
Widźiſz Wieprzową w Herbie, u Donoffá Głowę?
Ták ſię zda ná poyźrenie, áleć ią zle zowę,
Nie wieprzową, ktorą ten Rycerz, byſtrą ſzáblą,
Waleczną ućiął ręką, ále widźiſz diablą.

Mat. 8.

Nie

Nie záraz się (rozumiem) głupi szátan weprze;
Gdy ie mężni ścináią, Donhoffowie w Wieprze.
Widząc wczleku tę śiłę, ktoż się nie zdumieie?
Kto pátrząc ná Donhoffow, Herb; nie z kámienieie?
W dźikim wieprzu, diabłá ściąć, ktory gdźie chce leći?
Ktory więcey ma węzow, niźli ná sobie szczeći
Ktory się w tyśiąc kształtow, przetwarzá z Gorgona?
Wielką śiełą poczytam, y niezwyćiężoną.

Dźik Szláchćic, do Dámy dzicza Głowá.

Piękna byłá Iudytá, leć niemiłośierna,
Kiedy mieczem we śpiączki, śćięłá Holofernà;
Kwitnie z komplementu, bo miásto faworu,
Oderznięty od ćiáłá, chowa łeb do woru.
Nie wprzod się, mśćiwa w gniewie, Tomiris ukoi,
Aże w pełnym krwie cebrze, Cyrusow nápoi.
Wśćiekłym zębem Tulwia, Cicerenow kąsze,
A o głowę Iánowę, Herodeás pląsze.
Káżda męską do pomsty, ćieszy się zdobyczą,
Tylko ty sámá zacna, Dámo, Głową dźiczą.
Niech się swą Meleágier śiłą nie wymyka,
Y Herkules ktory Lwá zábił, támten Dźiká.
Niemász żadnego dźiwu że się moy Dźik boi?
Widząc łupem, u mężney, łeb dźiczy, Dźiewoi.
Iednák kęś pomyśliwszy? nie boię się znowu,
Bo iákoś Pánią głowy: będźiesz y tułowu,
Niechći ustąpią mętu, większey Káwálerce,
Bo iednego Dźiká łeb, drugiego masz serce.
Ale ná coz długiemi, discursámi báwić,
Pozwol, gotowe ćiáło, do głowy przypráwić,
Iáko głowie bez ćiáłá, ták też Głowy sprośnie,
Ciáłu naylepiey, kiedy oboie się zrośnie.

Iudith 13. v. & 11. Mar. 6. v. & 18.

Epithálamium od Herbu Donhoff.

Kto idźie ná Niedzwiedźiá? łożko, wedle stárey
Nágotuy przypowieśći, kto ná Dźiká, máry:
Sroga bestya, gdy się, rozgniewána miecze,
Szczeći ieży ná kárku, pieni kieł w pászczece.
Zal mi twey piękna Dámo, urody dźiewiczy,
Ześ poszłá zá Donhoffá, ktory w Herbie Dźiczy,
Łeb trzyma, z ktorego mu szkárády kieł stárczy,
Więc nie máiąc, żeby mu wytrzymáłá tarczy,
Położyć się, ma rádá, bo kto w brozdźie lęże,
Choć zurzy, choć się pieni, kłem go nie dośięże

Abo ie-

Abo, ieśli dośięże; to nie ná śmierć rána,
Tego trudno uść, żebyś nie byłá deptána.
W tobie, stárá przypowieść, odmienić się może,
Gdy nie máry, ná Dźiká, ále weźmiesz łoże.

Epithal: Donhofowi z Pánną Herbu Sośnią ábo Godźiámbá

Nie głupieć ktoś porádźieł. przyznam: piekna Dźiewko,
Ze zá Donhoffá idąc; masz Herbowne drzewko,
On dźiczy łeb, więc gdy rzecz, niebeśpieczna wielce,
Przyść ná te ktore źiego szczeki stárczą kielce?
Vćiec dármo y myślić, choć w práwą choc w lewo,
Zebyś rány nie wśięłá, iedno tylko drzewo,
Ieśli go wprzod dopádniesz, rátowáć ćię może,
Zetnieli go? máiąc kły: ostre iáko noże,
Wiedney potędze miłość: záwsze chodźi z gniewem;
To ćię potka ná drzewie, co miáło pod drzewem.

Ná Wieprzową Głowę.

Podrwił Xiądz ná Kazániu, Szláchćic mu od stołu,
Posławszy świnią głowę; wskaże z nią pospołu,
Ze z tey głowy conceptu, ruszył ná kazánie,
Niech tę źle, á niech z inszey, gotuie się ná nię,
Wielkie dźiękuię, (rzecze) Xiądz: Dobrodźieiowi,
Porco necessarium, vnum: Pismo mowi,
Zdźiwi się ow, bo tego nikędy nie czytał,
Sle znowu; żeby Xiędzá, gdźie to Pismo spytał.
On mu te słowá ktore, Pan powiedźiał Márćie,
Porro necessarium Vnum; śle ná kárćie,
Dołożywszy uydźie tu, choć literę minie,
Wszák tu nie Kośćioł, byle Wino miał do świnie.
Táć y Máchometánom, nie insza przyczyná,
Ze nie piiáiąc? świni nie iadáią? winá.

Luc. 18. 43.

Epithaphium Donhoffowi.

Ze dwomá kły stráśznemi, widząc ná grobsztynie,
W mármorze wykowána, Głowę Dźikiey świnie,
Nic mocnieyszego, iáko: pysk u Wieprzá (rzekę)
Naytwárdsza ryie źiemię, wáli ná páśiekę,
Ruszyli go kto z mieysca? młodoćiáne dęby,
Ná cożby mu od stáli, hártownieysze zęby,
Nikt nie wątp, że z tey źiemie, ktora go dźiś kryie.
Ták zácnego Szláchćicá do Niebá wyryie.

Herbowni Donhoffowie sámi.

 PŁOMIEN-

PŁOMIEŃCZYK
ábo ZADORA
Ná Helmie toſz co y w Herbie.



POCZATEK

STrách ſámey przypátruiac, Herbu ſię Figurze.
 Coż, gdyby w tey żywy Lew, ſtánąwſzy poſturze,
Grzywy zieżywſzy ogon, w gorę wnioſſy ryknął,
 Kogoſz wedle Proroká, ſtráchby nie przeniknął? (Amos. 3. 8)
Dopieroż, gdyby iáko z Ethny, lub z Wesewu,
 Rzygnął płomień z páſzczeki, śmiertelnego gniewu?
Tę miał poſtác, w Kośćiołá, Bożego obronie,
 Co pierwſzy wźiął ten Kleynot, Pan ná Lánckoronie.
Lubo Fortec dobywał, lub Woyſko wiodł ſzykiem
 Z tąd Herb Zádorá: z tąd go zową Płomieńczykiem.
Ktory z czáſem kiedy ieſt materya ſuchá,
 A wiárt po niem ze Wſchodu, lub z Zachodu dmuchá
Ták Domow y Fámiliey zácnych Pokoleniem,
 Iáko czći, ſławy, pełnym ſzerzy ſię płomieniem:
Ze iuſz nie Polſkie tylko, ále obce świáty,
 Vczeſtnikámi iego, widźimy poświáty?
Widźiał to świżo wſchodni y Niemiecka Rzeſzá,
 Kiedy ſię Chrześćiańſtwo, z Pogáńſtwem zámięſza,
Kiedy Lew Polſki z ſwego, ruſzywſzy łożyſká,
 Tyśiąc rážem piorunow, tyśiąc, ogniow pryſka
Y Herbu y tytułu, wielkich Przodkow torem,,
 Y ſławy y odwagi, zoſtał Succeſsorem.

Do Kápłáná Herbownego.

PŁomień w Herbie, ktorego: pełne máiąc płucá,
 Lew twoy, ná nieprzyiaćioł, przez uſtá wyrzuca.

Myślę zacny Práłaćie, z kim Woyná, z kim zwádá,
 Aż widzę drugiego Lwá, co ſię ná ćię ſkráda.
Krąży, bo ma y ſkrzydłá, w podobney poſturze,
 W podobney tchnąć piekielny ogień ármáturze, (1. Pet. 5. 3)
Stáną przećiwko ſobie, iáko dwáy kogući,
 Pátrzę, ktory ſię pierwſzy, ná ktorego rzući?
Aż twoy, nábrawſzy ogniá z Niebieſkiego piecá,
 Ktorym BOG Apoſtołow, ſwych głowy oświeca; (Act. 2. 3.)
Iáko z mozdźierzá Puſzkarz, pełną bombę ćiśnie,
 Y diabła Lwiey poſtáći, iſkrámi opryśnie.
Pierwſząś go świecą, kiedy, święty ćię Krzeſt moczy;
 Iego ſię wyrzekáiąc pychy, ſpárzył w oczy,
Drugi rażeś mu w raźieł w nos pochodnią iárą,
 Kiedyć rozum prawdźiwą BOG oświećieł Wiárą.
Trzeci, naywiękſzy Płomień, kiedyś nań z Ambony
 Rzucał ogniſte, Słowá Bożego, pioruny:
Z Kápłáńſkim Káznodźieyſki, wźiąwſzy Vrząd Swięty
 Wydáiąc kłamſtwá iego, że mu poſzło w pięty.
Vległ, ućichnął diabeł, choć zły, choć ſurowy, (Ioh. 8. 44.)
 Myślił em ták: że nigdy nie podnieśie głowy.
Lećź ten widząc, że polem otwártym nie wſkora,
 Do zdrády, do fortelu, zdraycá: złoży piorá.
Iáwny ſzturm, ná duſz ludzkich kináwſzy ruinę
 Przez Swiát kopie pod tobą, y przeż ćiało minę,
Y ták długo pśią ſztuką, nie obácznie łaśi,
 Ze on Swięty, Ogień Lwá twoiego zágáśi.
Ieſt ći, ále nic po niem, kiedy ſię nie dárzy,
 Bo áni ludźiom świeći. áni diabłá parzy,
Zgołá prochno, ktore coś błaźniąc ludzkie oczy,
 Plugáwą bywſzy gniełką? zwierzchu ſię widoczy.
Iuż to nie ogień, co go Duch święty nie nięći,
 Co áni grzeie ćiepłem, áni w izbie świeći,
Kośćioł Boży ieſt izbą, Kápłáni Płomieniem,
 Swiát, bo ná diable záśiadł, nocą, mrożem, ćieniem. (1. Ioh. 5. 19)
Przykłádem ludźiom świeći, ſercem u Ołtárzá, (1 Tim. 4.)
 Bogu ſłuży, náuką diabłá Kápłán parza, (2. Iac. 4. / 7. Esai. 29)
Komu ſerce, świát z ćiáłem, że cnoty obnáżą, (13. Act. 17)
 Máło uſtá, mniey ręce, w Bożey ſłużbie wążą. (25.)

Drugi raz do tegoſz.

W Herbie maſz ieden Płomień, w Háráćterze drugi,
 Szláchćicem, do Oyczyſtey rodźiſz ſię uſługi:
Xiędzem ſtáieſz, do Boſkiey, dwá Płomienie rażem,
 Choćiaſz tego ſurowem, zábronił zákázem:

W iednyś lámpie, y wiednym lichtarzu zápaleł,
Zebyś wráz, plesżem Bogu, Herbem świátu galeł.
Idc. 4. 4 Choć śię przećiwią sobie, wielkim będźie cudem,
Lev. 10. 1. Nie zgoreszli z Nádábem, ábo Abiudem.
&c. Iákoż śię ná to śmieią, Kápłáni rozgrzeszáć?
Ták dálekie od śiebie dwá Płomienie mieszáć,
Bez máłáby nie lepiey Herbownego zálać,
Zeby śię mogł Duchowny swobodniey rozpaláć.
Bo támten Ciáłu, ćiáło pewnie świátu służy,
Ale niechay zdrow Kápłán, Herb w Sygnećie druży.
Byle śię w tę, y naymniey, nie mieszáło sztychy,
1. Cor. 1. 6 Z zacznego Szlácheckiego urodzenia, pychy,
&c. Kazeli śię Pan IEZVS, wiernym znowu rodźić,
Ioh. 3. 5. Toć pierwszego rodzeniá, bo dwu trudno zgodźić,
Wszytkim w Kośćiele Bożym, ále naprzod Xięży,
Efes. 4. 23 Powtorzonym śię szczyćząć, zápomieć należy,
Y owszem, boday wszyscy, co śię ná to święca,
Nie Szláchecką; lecź bráli, wspániáłość Xiążęcą.
Nie Xiążęcą? Krolewską: bo ták oczywiśćie,
1. Pet. 2. 9 Piotr Xiążę Apostolskie, zwie Xięża w swym liśćie,
Ten Boskiego zakázu, Kápłán, nie usłuchnie
Kto z szátánskiey, y świeckiey, ogniá wźiąwszy kuchnie,
Kłádźie mu, ná serdecznym, Ołtarzu, Ofiárę,
Ten zásłużył z Nádábem pomienioną karę,
3. Reg. 18 Eliaszowego wam, ktory spadał z Niebá,
38. Ogniá Duchá świętego Xięża do tey trzebá,
Sap. 1. 4. W grzeszną duszę, iáko Sam o Sobie powiáda,
&c. 5. (W stąpćie z sobą w ráchunek, Kápłáni) nie wpáda.

Domator Płomieńczyk.

PŁomieniem, abo wielkiem gorę Herb twoy pałem,
Ogniá bez drew nie będźie: nie wczymeśćie drwalem
Szláchćicem urodźiwszy, ni Woyny, ni Dworu,
Drwá woźić: nic ći więcey nie przystoi, z boru!
Nie w leśśie, w polu śię drwá, ná Płomienie rodzą,
Ktore Lwu, Herbu twego, z pászczeki wychodzą.
Nie śiekierą, száblą ie, przy odwadze rąbią,
Nie grzeią? ále tákich, Domatorow ziąbią.

Łysy Płomieńczyk.

ZNáć záraz ostroznego, we wszytkim człowieká,
Widząc, że ogniem gorę iego Lwá paszczeká?
Odárł włosy záwczásu, żeby śię z kominá,
Nie ięłá, iáko strzecha, na głowie czupryná.

Do Pii-

Do Piiaczká Płomieńczyká.

PŁomień w Herbie twym, ze Lwá pała iáko z piecá,
Káżdy go mądry gáśi, głupi: kto podnieca,
Nie przestániesz li winá piiáć y gorzałki,
Z duszą y z ćiáłem w popioł obroćisz śię miáłki.
Iużći iskry ná czoło występuią, w trądźie,
Lepieyby Pánie wodę piiáć, w dobrym rządźie.
Nierychło ią poczniesz pić, przepiwszy Wieś własną,
Y w Herbie y w humorze, Płomienie zágásną:

Do tłustego Płomieńczyká

FVtro widząc ná grzbiećie, ná pálcu Płomienie,
Zimnę (rzekę) muśi mieć ten Pán przyrodzenie,
Kiedy śię w niem ná oley smalec nie rostopi.
Przętoć śię záwsze poći, y wodą go kropi.

Epitháphium Theologicum Płomieńczykowi

OGniem rzygáiącego, w strászliwym Płomieniu,
Widząc Lwá, ná grobowym w Kośćiele kámieniu,
Skorá ná mnie zádrzałá, bo mi wielu rázem,
Lwow stánęło z Pism Swiętych, ná myśli obrázem,
Isai 5. 29 Gdźie rozgniewána ná grzech, spráwiedliwość Boża
Osea. 13. 8 W tym naymocnieyszym zwierzu figurą położą,
Apoc. 5. 5. Dopieroż, kiedy Płomień z gęby mu śię uda,
Iáki mieć będźie, Lew on z Pokolenia Iudá,
Mat. 25. Skoro przysźedłszy ná Sąd, ryknie rozgniewány,
41. Idźćie przeklęći, w ogień, diabłu zgotowány,
Is. 10. 6. Dan. 3. 19 O głos nád wszytkie ognie ktore piorun miece!
Gen. 16. 24 Strásznieyszy y nád one Babilońskie piece!
Num. 16. 35. Tym wszeteczna Sodomá, y Gomorrá płonie,
Nah. 9. 44 Tym krzywdy swey mśćił w Chorem Bog y w Abironie,
Zgáśł ogień Chorego, zgáśł Sodomy wszeteczny,
Ale piekielny nigdy nie zgáśnie, bo wieczny.

Epithaphium drugie.

WIdząc Płomień z pászczeki, Lwiey. ná źimnym grobie
Nie może ten być źimny, ćicho rzekę sobie,
Bo go y ogień grzeie, y Słońce náywięcey,
W stąpiwszy we Lwá, piecze świát, y naygoręcey.
Nie Człek tu, lecź Fenix Ptak, co dożywszy końcá,
Mat. 24 Wieku swego, nie w grobie, w gniazdźie czeka Słońcá,
31. 1. Cor. 15. 52 Ktore skoro nań Cnoty, Poboznośći, Wiáry,
Luc. 20. 36 Ná trąbę ostáteczną, promień, rzući iáry,

 Od cze-

Od czego iuż, gotowa lámpa w Herbie czeká,
Aniołem się, (iáko Pán mowi) stánie z człeká.

Do Jego Mośći Páná Fránćiszká Lanckorońskiego Stárosty Stopnickiego.

STrászny Lew w swey posturze, á cożę kiedy rzyga
Zywe płomienie, grzywę ieży; ogon dźwigaę
Iáki w Wászego Domu, z Korony, y z Łánce,
Z dobi, z Bellona Márśá krwáwego chowáńce:
Coż gdy ogromnem głosem, ná bor cáły ryknieę
Lecą z drzew ptacy, do iam drobnieyszy Zwierz niknie.
Wspániáła w Domu Cnotá, w Polu ostrze, Wászey
Nieuchronioney broni, nieprzyiaćioł strászy.
Ná cáły świát, y stáre Kroniki, y świeże,
Wieszáiąc po Kośćiołách, wászych Lwow łupieże.
Ktorzy oraz drą, kąszą, nieprzyiaćioł palą,
Iednostáynymi głosy, áż po dźiś dźień chwalą.
Nie chybieł, twoy Lew dźielnych Przodkow swoich toru,
Wodząc kilká set ogniow, ktore iako z woru,
Gdźie się Pole otworzy, naymniey się nie wzdryga;
Beśpiecznie ná Pogáństwo, Cny Fránćiszku rzyga.

Do tegoż.

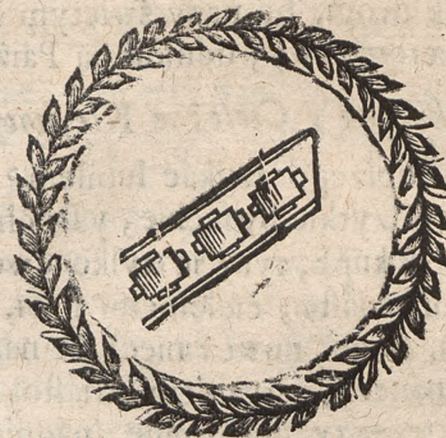
TRáfiáli się to ludźiom, choćiasz máią boty,
Ochromiał bosy w boru, Lew tárniem zákłoty,
Więc, gdy go dobyć z nogi zębomá nie zdołał?
Nie máły czás przy nodze, ná żołądek bolał:
Dybie ná zwierzá, dybie nieszczęśćie ná człeká,
Lećz go znowu rátunek, niespodźiány czeka.
Bo Androd, przed Tyránnem, tymże błądząc borem,
Ználazszy Lwá chromego, został mu Doktorem.
Nie zákłoł twoy Herbowny, Cny Stárosto! ále,
Stráćieł nogę, z Pogány, w Mársowym opale.
Wielki cud, że nie tylko, swoie ognie rzyga,
Ale o iedney nodze, nieprzyiaćioł ściga.
Máiąc nie mylną w nászym, nádźieię Androdźie
KROLU PANU, że w tákiey, Lwá swego przygodźieę
Nie opuśći: náprzod chleb: ktory wszytko goi.
Potym Krzesło, pod nogi dawszy, z łáski swoi.

Herbowni.

Lanckorońscy,	*Chrząstowscy,*	*Pászkowscy,*
Zádorowie,	*Rozłoccy,*	*Woienscy,*
Włodźisławscy,	*Brochowscy,*	

D R I A

Ná Hełmie trzy piorá Strusie, w Koronie.



POCZĄTEK

CZemużby tym nie wierzyć, co zá niemi brodzą,
Ze się drogie kámienie w głębiey morskiey rodzą?
Gen. 2. 11. Gdźie ie Rzeki, co skáły drą, opoki porą,
Bogátym piaskiem muląc; swoie brzegi biorą.
Abo w żyłách podźiemnych, y sámey wiádomych
Náturzeę schował ie Bog od oczu łákomych,
Widząc iáko człek oślep, choć ma żywot krotki,
Prágnie ná ledá cząćzá, ná ledá błyskotki,
Choćby y drogiey Dusze, wiecznie strádáć, byle;
Ciáło się w tym popysznić mogło ile tyle.
Przetoć drogie, że rzadkie, y máła ich quotá,
Z potem czołá, z odwagą nábyte, żywotá.
Ináczeyby u ludźi, nie były w Honorze,
Alec y w nászey Polszcze, iest czerwonc morze,
W ktorym, nie Neptun wodą, Márs: przez krwáwe fále,
Droższe stokroć Kleynoty, rysuie w Kárnale.
Nie Mámmoná? Belloná, nie w podźiemnych dołách?
Ale w Polu, przy znoiu, słonego rołoách,
Ná Słońcu, ktory duszę chłodźi, szkodźi ćiáłu,
Nie pieszczot, ćierpliwośći, odwagi upału,
Nie rydłem, nie oszkárdą, ále ostrą bronią,
W kárkách kopie Pogáńskich, áni żysku wonią?
Ktory Zydom, y kupcom, podłym przyzwoity,
Sławá, żysk: sláwá u nich, zárobek sowity,
Nie boi się złodźieiá, ogniá, áni wody,
Smierć iey sámá ná źiemi, nie może dáć szkody,
Cnotá, Męstwo, Náuká; gdźie się w iedno złożą
Wszytkie źiemskie Kleynoty, Ceną swą zubożą.

Tá ſwoich Káwálerow, wiecznie zdobi Dryá;
Porwoná kátu z ſwymi Perłami Indya,
Nie wątpić, że ktory, ten Herb naprzod poczyna;
Głową rádźi, przoduie ſercem, ręką ścina.
Przeto Kának ták drogi, bo przy świętym Krzyżu,
Wieczney Prærogátywy, odniosł ná Páiżu.

Duchowne y Cieleśne Kleynoty.

A Coż potym, lepſzego ſzukáć Iubilerá?
Ian Swięty, wſzytkie Swieckie, y Duchowne zbiera;
Apoc. 17. 4. Drogie kámienie w kupę, tym ie tylko dwoi,
Ze nierządną niewiáſtę, ćieleſnemi ſtroi,
Duchownemi záś, Boże, nowe: niech że nas to?
Ap. 21. 11. Ktore lepſze náuczy, Ieruzalem Miáſto.
Koniec obu tych rzeczy, informuie ſnádnie,
Ap. 17. 16. Abowiem nierządnicá, do piekłá przepádnie,
Gdźie Perły y Kámienie, Ciáło iey y z Duſzą,
W nieugáſzonym ogniu, na popioł ſię ſkruſzą.
A Miáſto Boże, w ktorym: nie uświádczyſz cegły,
Ap. 21. 20. Bo iego mury drogie. kámienie záległy;
W Niebo, nábrawſzy ludźi, z kąd máło ſwe wyśćie,
Y żywych, y vmárłych, poydźie oczywiśćie.
Niewczymći Piotr y Páweł, nie tylko Oſáyce?
1. Tim. 2. 10. 1 Pet. 3. 3. Ale tego nowego, Ieruzalem Ráyce,
Pereł y złotá, wiernym, Chrześćiáńkom bronią?
Czymże ſię wzdy ná Sądźie Męſzczyźni záſłonią?
Gdy dźiś te: co niewiáſtom, nie było bez winy,
Przyſzywáią w Kánakách? do ſukien rubiny.
Máło ná tym, że ſuknie, ále y ſzable w nie?
Vbieráią żeláżne. nie do ládu pewnie.
Wſzytko co źiemia, wſzytko, co morze ma w ſobie,
1. Cor. 3. 12. Zgore iak drewno, zgore: ják słomá ná probie.
Nie obroni rubinow, nie obroni cená;
Diámentow: gdy minie: tego świátá ſcená,
Poydźie w popioł co źiemiá kopie, morze miece,
Te Kleynoty zwyćięża, naygoretſze piece,
Mat. 13. 45. Ktore tu ná wierzch Morze, ſerc pobożnych ćiſka:
Wſzytkich cnot: iákie kolwiek, mogą mieć przezwiſká.
Iákie z przedniego w liśćie, ſwym Piotr święty braku,
2. Pet. 1. 5. W iednym ná pierśiách wiernych, uſádźieł Kánaku.

Ná iednego Herbownego

S Zláchćic ieden, ktory ſię Pieczętował Dryą,
Prośił gośći do śiebie, áż ſkoro wypiią,

Gárniec y drugi winá, zdiąwſzy Sygnet złoty,
Każe nośić w Krákowie, wedle ſwey ochoty.
Pośle ſzynkarką znowu, parę gárcy winá,
Co pierśćień ważył, więcey. gdy ſię upomina,
Prośi owá. o drugi zaſtaw; dla pámięći,
Doſyć dáłá ná złoto, nic iey po Pieczęći.
Niemáſz (rzecze) monety, więc guzy od ſuknie;
Bodayże ią zábito, ſługę Pan ofuknie.
Abo ślepa w Sygnećie? wyſzedſzy do śieńi,
Sto rázy koſztownieyſzych, niż złoto Kámieńi.
Ták powiáda, rzecze ow; że śiedźi przy forćie,
Zámkowey: co rznie tákie Kámienie, po orćie?
Wierzyć oná, że drogie, ále u Wáſzeći,
Choć Dyáment, choć Rubin, kurá z naydźie w śmieći?
Woli źiarnko pſzeniczne, idźie to náturą,
Woli czerwony złoty, głupiá bábo, z kurą,
Dobrze mowiſz że głupia, nic nie zna krom groſzá,
Rzekłſzy Szláchćic, zánieś iey guzy od kontoſzá.

Trzy Kámienie, Wiárá, Miłość, Nádzieia, Epithaphium

T V ná ktorych Swiętych Cnot, háráktery rzeżą,
Trzy drogie Perły, ábo: trzy Kámienie leżą,
Pierwſzy Kárbunkuł, bo ten; kto nośi w pierśćieniu?
Chociaſzby naywiękſzy był, świeći w nocnym cieniu
Zywy Wiáry konterfet, nie raz, że, co ma śieł,
Kuśił ſię czárt, lećż dármo: żeby ią zágáśieł.
Po niem złoty Chryzolit, ktory ma ták ſpore,
Promienie: że ku Słońcu, ſzczerem ogniem gore.
Iáwney ku Bogu, Abrys; Miłośći: bo kto nią
Pała? nie może gásnąć, rzeczy źiemſkich tonią.
Trzeći, twárdy Dyáment, nie tylko ſię drużyć.
Zelázem nie da, ále áni ogniem użyć,
Ták mocną, ták wárowną, Nádźieię ma Cnotá,
Ze z źiemie w Niebo z śmierći, poydźie do żywotá.
Spytaſz? czemu te, źięmią, Kámienie przyſuto,
Piekniey: gdyby ie złotem, bráutownym okuto?
Tu czekáią przyſzłego, ná Sąd Iubilerá;
Z ktorym, ſkoro ich ſpolna z grobu, dźwignie Swerá,
Zeydą ſię do Korony, wſzytkie trzy ogułem,
Chryſolit, y Diáment, z świetnym Kárbunkułem.

Herbowni.

Zierniecey,	*Chłápowſcy,*	*Liśiecey,*	*Czyżowſcy,*
Grodźiecey,	*Bożeiowſcy,*	*Ośiecey,*	*Gorecey,*
Orzelſcy,	*Radecey,*	*Trabczeńſcy,*	*Dziechtárſcy,*
Wyſoccy,	*Modliſzewſcy,*	*Rumowſcy,*	

DROGOMIR

abo Trzy NOGI

W Hełmie Trzy Piorá Strusie,



POCZATEK

JEdno Zwierzę, ná czwornog, kiedy Słońce wschodźi,
W Południe ná dwu, wieczor: ná trzech Nogách chodźi
Pytáłá Sfinx Edipá, á skoro ten zgádnie?
Owá z desperátiey, w Morze z Skáły wpádnie.
Człek iest tym, kto go dobrze uważy, Zwierzęćiem,
Bo ná rękách, y nogách, czołga się dźiećięćiem?
Aż wniem chrzęstki skośćieią, wiek męski przyśćignie,
Chodźi o sámych Nogách, y od źiemie dźwignie.
Skoro go stárość zkrzywi, záś do źiemie lećí,
Trzebá mu laski w rękę, trzebá nogi trzeći.
Synowie są te laski, do grobu podporá,
Kiedy minie Rodźicom pierwszey śiły pora,
Ták ich zowie Tobiasz, Pátryárchá święty,
Kto ich nie ma? pod źiemię, muśi wstąpić zgięty,
Tob. 51. 23 *Ibid. 10. 4* Niosąc brzemię, krzywd, ktore: źli nań ludźie wálą,
Aż, choćby ieszcze dłużey mogł chodźić, obálą.
Zkąd y Herbu, ktory się, Drogomirem zowie
Początek: czego káżdy z Historykow dowie.
Gdy zgubiwszy trzech Synow, wpotrzebie wygrány,
Niosł Krolowi trzy Nogi, Szláhćic ták názwány.
Ktore Herbem przy słusznym, wźiąwszy opátrzeniu,
Wieczną zostáwił swemu, pámiątkę imieniu.
Dwuchem miał, dwuchem z Turki, w zwádźie stráciel młodo;
Nie day Wśi, nie day Krolu, Honorow mi, bo do,
Nigdy nienágrodzoney, w stárośći mey stráty,
Nie kwádruią Honory. y źiemskie intraty;

Idę zgrzybiáły stárzec, śirotą pod źiemię,
Idę, niosąc do kátku, ćięszkie żalu brzemię;
Chybá ten Krol, co wźiąwszy żywot ludźiom wráca?
Niech odpuśćiwszy winy, płácz z żywotem skraca.
Nádzieią widzenia ich. gdźie te łzy osuszę,
Nie Nogi mu, ále ich, presentuię duszę.
Luc. 20. 36 Stáną skrzydłá zá Nogi, w nieśmiertelnym ćiele,
Skoro ich wczyste piorá, odźieie Anielé.
Choć ći tám iuż z náturą, ćielesnę kochánie,
Y wszytko co tu ludźiom, do smáku vstánie.
Zá nástąpieniem Boskiey, ktorą káżdy bierze
Kto żył, byle żył wżywey Chrześćiáńskiey Wierze.

Ná iednę stárą Herbowną.

W Delfie; kędy Apollo, dáie odpowiedźi.
Ná miedźiánem Tryfuśie stára Bábá śiedźi,
Ktora gdy ią wieszczy Duch, tegoż Boszka pusży?
Kto się iey oco spyta, trwoży: ábo tuszy,
Tryfusem się ábo Try, Pieczętuiąc Nogiem.
Mogłá by się ta nászá, Bábká báwić wrogiem.
Chybáby iey do wrożek, tá wádźiłá winá,
Że częśćiey diabłá wspomni, niźli Apolliná.
Choć ći ten y bez Delfu, práwie dobrze zgádnie,
Vmieiąc práwo Boskie, że wiśśi, kto krádnie.

Ná Herb Drogomir, do iednego,

REkę wChełmie Byliná, trzy Drogomir Nogi,
Vćięte, y trzy w Herbie. piástuie ostrogi
Te wźiął ná znák Szláchectwá, kiedy z sercá bolem,
Presentuie trzy Nogi, trzech Synow; przed Krolem.
Tymli trybem ná Herby wszytkie, członki, idą
Ty weźmiesz zadek, bo ćie pchnął weń Turczyn dźidą.
Porwoneś y z Kleynotem swoim niefortunie?
Káżdy, nim list przeczyta, w przod ná Pieczęć plunie.
Aniby go wieszáno, w Kośćiele nád grobem?
Pewnieby ludźi tákim, wystrászyli bobem.

Ná Herb Drogomir.

WIdzący trzy z iednego twoie Nogi udá?
Palano, rzekę ćicho: w Rzymie tákie cudá.
Wielki w Rozumie ludzkim, defekt: z tym się chwalić?
Y tym się Pieczętowáć? coby trzebá spalić.
Iużći niechay żártámi moie będą żárty,
Alec godźien Drogomir, do trzech swych Nog czwarty

Widźiſz o trzech goniące, Turkow Drogomiry,
A cożby im czynili, máiąc wſzytkie cztery?
Lecź y mnie, co potym być, w cudzym Herbie ſkrzętnęm
Gdzie ieden lichem a záś drugi woli Cetnem,

Epithaphium ná trzy Nogi Herbowne.

IEdnę Pan IEZVS dáiąc, uczniom ſwym Przeſtrogę,
Dla Zywotá wiecznego, ućiąć każe Nogę, *Mat.18.8.*
Znowu mowi, Ze ćiáſna, że y przykra śćieſzká? *Mat.7.14*
Do Niebá pewnie káżdy, o iedney omieſzka.
Náuczćie Theolodzy, iáko ſię w tym ſpráwić,
Niepodobna o iedney, w tę drogę wypráwić?
Dobrze ſobie porádźieł, kto w tym grobie leży,
Máiąc trzy, bo choć iedná poſzłá, do rubiezy?
Dwie mu ieſzcze do tego, zoſtały zawodu,
Lećź nie káżdy ſię rodźi, Drogomirem z młodu;
Mogł ći trzećiey ućiąwſzy ią, kwoli z gorſzeniu,
Nie każáć na grobowym, Drukowáć kámieniu

Drugie Epithaphium ná trzy Nogi.

TV o trzech Nogách, kiedy: dwiemá nie mogł zwłádáć,
Do Niebá Szláchćic leży, więc gdy przyidźie wśiádáć:
Skoro oſtátnie świátu, zápieią koguty;
Ták iako ſtał ná ſtraży, porwie ſię obuty.
Czemuż go nieprzeſtrzegli? winnowáć w tym Xięża
Ze mu dármo oſtrogi, dármo bodzcá ćięża?
Bez koniá dobrych w Niebo, w prędkim obłok cześie,
A złych, diabeł do Piekłá ná ſobie zánieśie.

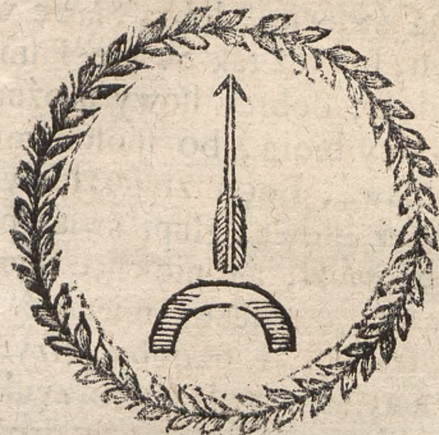
Herbowni

Drogomirſcy, Potrykowſcy, Romátowſcy, Koſczárſcy, Sàdowſcy, Kulikowie.



DROGOSŁAW PVŁPIERSCIENIA z STRZAŁA

W Hełmie Struśich Pior pięć.



POCZĄTEK

CZytałem, ále że to nie bàrdzo ſię klyi,
Moim zdániem w Piſárzách, Polſkiey Hiſtoryi;
Ze, ze słąſká ábo gdźieś od Niemieckiey ſtrony,
Drogoſław Herb, do náſzych Kráiow przynieśiony,
Swiàdkiem ieſt sámá ſtrałá, ktorey Niemcy áni,
Zążywáią do bitew, bliſcy nas Slężáni
Choćći piſzą że kiedyś ćwiczyli ſię w łuku,
Ale nie bárdzo ładnie, ná Freżie, w munſztuku.
Y do tey ármátury, z ktorey iáko rácy,
Ze ſkorup wyglądáią, w pohończą Ionacy.
Ieſzcze przyśrobowawſzy, do śiadłá ná freżie?
Szwánkuie Frez? pewnie nań drugi raz nie wleźie-
W Polſzcze ſię Herb Drogoſław rodźieł, y znák dawa,
Iáko pierwſzym Herbownym, droga byłá ſławá.

Drugi Początek.

PIerśćień, Oboz záwárty: ſtrzáłá, znáczy Męſtwo,
Tym kſztałtem otrzymawſzy, Drogoſław Zwyćięſtwo
Skoro nieprzyiaćielſkię: Szánce w Polu złomie?
Strzałę y puł Pierśćieniá, wźiął Herb po pogromie.

Trzeći Początek Drogosławá Herbu.

PAtrzac ná Herb Drogoſław, niepotrzebny ſkrupuł
W głowę mi kiedy o niem myślę: wlaſſ, czemu puł,
Czemu nie cáły Pierśćień: biiąc Pogan co śieł?
Kto ſię nim pierwſzy piſał: u Krolá uprośieł.

Ano záwodźieł miernie, ſtrzáły w Pierśćień z Łuku,
Ták długo? áż ná ścienie, przyſzedł do rozpuku.
Było tákich ná świećie, Apollinow wiele?
Co tráfiáli wuſzko, w przod wyſtrzeloney ſtrzele.

Z okázyey Herbu Drogosław.

DRogo ludźie ná świećie, dobrą Sławę ważą;
Niemáſz dziwu, bo też ták Swięte Piſmá káżą.
Tylko że pod tytułem, dobrey ſłowy proźnem?
Do zley ſię wſzyſcy biorą, bo ſpołobem roznem.
Háńbá to ieſt, nie Sławá, Bogu zmierzłá pycháć
Do ktorey ſię przez głowę, głupi świát popycha.
Niechce wiedźieć, bá widźi, ále nie chce wierzyć.
Ze ináczey ćieleſne, á ináczey mierzyć.
Duchowne rzeczy trzebá, ze ozdoby wſzytkie,
Ktore ſię podobáią; świátu: Bogu brzydkie.
Przećięſz drogo tę Sławę, á nie może drożey;
Nikt kupić, iáko kiedy; duſzę dla niey łoży.
Nie to Sławá Krolewſka, choć ią drogo cenią,
Ze gránice Korony, ſwoiey rozprzeſtrzenią?
Z wylániem krwie poddánych, y ich wyniſzczeniem.
Te ſą właſności Woyny długim doświádczeniem.
Zeby żyli w Pokoiu, w Cnoćie? ich przykłádem,
To Sławá, nie wádźić ſię o fráſzkę z Sąśiádem,
Choćiáſz by kto nád świátem. tryumfował cáłem;
Więkſzy tryumf, nád ſobą ſámym y ſwym Ciáłem.
Nie to Sława, Kápłáni: ręką budowáne,
Bogu ſtroić Kośćioły, ieśli wywołáne,
Cnoty będą z ſerc ludzkich, wywieśiwſzy wiechy,
Ieżeli ſię obrocą, w politykę grzechy?
Ludźie wierni Kośćiołem, CHRYSTVS Fundámentem.
Káżdy Kośćieł w ktorym BOG mieſzka, ma być świętym
Naprzod Kápłáni, gdyż ich, BOG ná to powoła,
Zeby Ołtarzmi, tego; świećili Kośćiołá.
O náder drogo Sławá, ſzczęśliwy kto kupi,
Przedawayćie Wśi dla niey, ma rádá Biſkupi:
A że y tę, y wſzytkie, rzeczy złoto mnoży?
Przedáyne kupuyćie go, choćby y naydroży.
Nie to Sławá, choć droga, y dla tego rzadká,
Wy ktorych rodźi ſpolna, wſzytkiey Szláchćie *Mátká*,
Imię ſwoie z Pogáńſtwem, w Polu, chodząc w śieki,
Ręką, ſercem ná przyſzłe świátu podáć wieki,
Nie to: z niſkiego Stopniá, ledwie nie od gunie,
Otworzyć Fámilią, przeſtrzeńſzey Fortunie,

Fil. 4. 8. & 9. — Iac. 4. 4. &c. — Galat. 5. 16. &c. — 1. Ioh 2. 15 &c. — 1. Cor. 3. 16. 1. Pet. 2 16, Heb. 12. 14. — 1 Tim. 4. 12. Tim. 2. 6. &c. — Ap. 3. 18.

Przytym

Przytym ſłynąc rozumem? náuką, wymową?
Y cokolwiek tu ludźie, ſzczęśliwośćią zową?
Dobra y droga ſława, wſzytko to Szláchecka,
Trudno prawdy nie mowić? ále przećię świecka;
Ieśli nic Duchownego, nie przybędźie do niey?
Naprzod śmierć; á potym czás: wſzytko to záſłoni.
Do Nieba nic, do piekłá: (obroń wieczny Boże,
Káżdego Kátholiká) śiłá pomodz może.
Ktoby rzekł, że lichotę, y wzgárdę u ludźi,
Hánbę świecką do chwały, Bog z grobu obudźi?
Ale, to ieſt Szláchecka, Sławá, y niedrogá,
Káżdego ná nię ſtánie: Zywot wedle Bogá.
Naprzod nań, potym ná ſwe, pomnieć urodzenie,
Niczem go nie ſzkárádźić, y mieć w wielkiey cenie.
Strzáłá w Pierśćieniu, męſtwá w pobożnośći znákiem
W Domu bądz Zakonnikiem, w Polu bądź Ionakiem.
Poyźryſz ná Pierśćień, wſpomni: coś przywodźie Krzćielney
Slubieł? ná Stráłe? żebyś? krzywdy mśćieł Kośćielney,
Y kochániey, w ktoreyeś, rodźił ſię Oyczyżny,
Ale ſię wſzędy grzechu, ſtrzeż iáko trućizny.
Siłuż miáſto obrony, krzywdzą te oboie,
Siłu czynione Bogu, łomię śluby ſwoie.

1 Cor. 2. 2. &c. 1 Cor. 15 43. S. p. 5. 3.

Epithaphium puł Pierśćieniá, połowicá Duſze.

AZ dotąd nieznánego, chcąc doznáć fráſunku,
Rzućił z pálcá ná Morze, Pierśćień bez ſzácunku,
Polikrátes: ktorego, tu fortuná płocha,
Zá wychowáńcá ſobie, wźięłá y pieſzczochá.
Alec mu dotrzymáłá, ſtátku; y w tey mierze?
Bo kiedy przynieśioną, rybę do wieczerze,
We dwie godźinie potym; kucharz nożem płata?
Ználáźłá ſię w iey kśieńcu, wielkim ſzczęśćiem ſtrátá.
Nie w Morze, y nie Pierścień, lecz co bárdźiey ſmući,
W ten grob, Oćiec dwu Synow, trzećią Corkę w rzući
Puł Pierśćieniá, połowę, duſzę ſwoiey grzebie?
Nie w Morzu ználáźłá ſię táka rybá, w Niebie.
Co mu nie dáłá tonąć, ále chyzem ſkokiem,
Vprzedźiwſzy? porwáłá Pierśćień iey przed Smokiem:
Ktory tákie Kleynoty, beſtyą nie ſyta
Duſzę ludzkiey, po Morzu tego świátá chwyta.
Więc, gdy do Krzyżowego, przybiwſzy wprzod drąga,
Nakrápiánego, iegoſz Krwią płatáią Pſtragá?
Ná gody, ktorę wſzytkim, narodom BOG ſpráwia,
Y tylko ſię ieden z nich Zydowſki, wymawia:

Wola

Wolą być kuchárzámi, niż gośćmi ſzaleni,
Zoſtáną też ná dworze, ze psy, ábo w śieni.
Fil. 1. 8 Aż we wnętrznośćiách Ryby, wyżey pomienioney,
Ználaſł spłákány Oćiec, Pierśćień ſwoy ſtrácony,
Tyśći to Pánie IEZV, duſz ludzkich Remoro,
Apoc. 4. 5. Z krzyſtałowego Morza, ná świeckie ieżioro.
Z Niebá z ſzedłſzy na źiemię, ſtał nam ſię tym Pſtrągiem
Mat. 13. 47 Oraz Rybytwem, ſwego niewodu záćiągiem,
Mát. 4. 19. Ná wieczną śmierć piekielną, ná wieczne zginienie,
Tonące, diabłu zgárdłá, wydźieraſz Pierśćienie.
Dla tegoś, ile ludzkie okrućieńſtwo zdole,
Dał ſię płátáć, dał rzeźáć; ná Krzyżowym Stole?
Zeby (kto w ćię uwierzy) choć wrzuconą w grubę,
Luc. 1. 78 We Wnętrznośćiách Twych ználaſł, opłákáną zgubę
Y ia kiedy po grobách, z márłych dźieći chodzę,
Bá w Morzu łeż, ſzukáiąc, ſtráty moiey brodzę,
Zadney nie mam nádzieie, w Twoich Ránách, áże?
Y w twym ſię Zmartwychwſtániu, weſołym pokaźe.
Pánie! ktoryś ten Pierśćień, przez ćięſzkie záboie,
Sam w Sobie naprzod łomáć: pozwolił ná dwoie?
Zeby ludźie wierzyli, że ſię znowu zrośnie,
Ciáło z duſzą, choć ie śmierć rozerwie żáłośnie,
Rácz tę, ktoreć ſię zdáło, w dźiatkách mych rozdwoić
Vłomki: Dobry Boże! w iedno znowu ſpoić.
Zeby z grobow ktoreś im, młodo kazał záledz?
Zdał ſię pierśćień, ná práwey Ręki twoiey pálec,
Ierem. 22. 24 Ieśli to niewiernego, mogło potkáć Zydá,
Prośić ćię Chrześćiánin, o toſz, niech nie wſtyda,
Wnętrzności Miłośierdźia Twego, grzechy ſtrawią,
Iáko złotnicy ze rdze! ſzczyre złoto pławią.
Ionæ 1. 3. Ibid. 4. 1. &c. Choćći Ionaſz w tym wyſzedł, z Wielorybá z ktorym?
Kiedy śmiał Bogu przeczyć połknął go uporem.
Niech to zoſtánie, w ziemi, czym ie świát przypruſzy,
Day ſię y moiey, zalem, złománey zrość duſzy.

Herbowni.

Bukowieccy, Dabrowſcy, Gorzyccy, Truſzkowie. Herſtopccy, Wieczkowſcy, Szremſcy,



D V B

Ná Hełmie tenże Dąb.



POCZATEK

CZytałem że z Czech, ále z iákiey okázyey,
Dąb Herbem wſzedł do Polſkiey? w żadney Hiſtoryey
Nie mogę ſię doczytáć, przezwiſko mię kuśi?
Ze nie z Czech, bo go Dubem zową, ále z Ruśi.
Tym dowodźę, ieśli kto; moy Argument zgáni?
Zę nie lepſzy Bohemi, niżli Roxoláni.
Niech ſobie tey nie właſzczą, Cudzoźiemcy chluby?
Bo y Dubná, y ſławne przy nas Stároduby.
A ieśli chceſz po Lácku, przy nás Dębno, Dąbie,
Dębiány y Dąbrowy, choć ie iuż wyrąbie
Długi wiek, modą rzeczy doczeſnych y źiemſkich,
Z tąd Dębińſkich, Dębickich; Dąbrowſkich y Demſkich,
Dębowſkich, Dąbſkich, przy nas: Dębowiec, Dębicá,
Káżdy Dom, y ſwego ma przezwiſko Szláchćicá.
Z kąd iáko Orzeł; ábo: wſpániáłe láſtrzębie,
Zwiodły wyląg ſzy wielkie, ſtádá ná tym Dębie.
Więc, że nie drzewá, ále trzebá było láſſu?
Gdźieby do tego dźieći. mogły chowáć czáſu?
W rożne ſię Familie, mieczem, y kądźielą,
Ex nuce ſit Corylus, ex glande Ardua quercus. Przenoſzą w rożnych Herbách ſwoie gniazdá śćielą.
Kiedy przećię korzenia, ſzukam y Zołędźi,
Z ktorey ten Dąb, Konáry ták ſzeroko pędźi,
Aż widząc w rozmáitych, Koron Rzymſkich fozách,
Ktore Márs dawał po ſwych Zołnierzom Obozách;
Nie ták nagrodą, iáko, do męſtwá przynętą,
Swieżem liſtem Dębowym, Koronę opiętą.

Ták ią zwáno *Civica*, kiedy y ſam ſiebie;
  Y drugiego rátował, w krwáwey kto potrzebie?
Tą, pod czás Ceſárſkiego, tryumphu, u nás to,
  Byłoby śmiechem,wiezdzał Znáczny Zołnierz w Miáſto
Wito z Mirthu, z Lauru, inſzym ábo z bobku?
  Były y złote wedle káżdego, zarobku.
Z trawy náwet kłádźiono, ná tych czołá wieńce,
  Kto odśiecza wyżwolel, z Miáſtá obleżeńce:
Dąb żywot znáczył dány, nim zboża doćiekli,
  Zá dawnych wiekow ludźie, chleb z żołędźi piekli.
Stłukſzy ią: ábo z mełſzy, iáko ięczmien drobno,
  Bá y żołądek od niey, názwány podobno,
Ze bez chlebá, nikt, choćby naywięcey miał złotá
  Zyć nie może ná źiemi, z tąd Dawcy żywotá,
Ze od śmierći wybáwił. Dębowy ná czele
  Wieniec wito, bo inſzym; inſze ſłuży źiele.
Z tąd Stárożytość Dębu, z tąd pierwſze początki.
  Od Rzymſkiey Monárchiey. práwie bez pámiątki,
Smiele kłádę, z tąd, między Herbow Polſkich ſzyki?
  Sercem y ręką mężną, weſzły te Cywiki.
Bo ſkoro krwie rozlewcy Rzym wezmą pod władzą?
  Po cáłym ſię mieſzkáńcy, świećie rozprowádzą.
Pełna ich byłá Polſká, Litwá, wprzod Wołochy,
  Swiádkiem ięzyk, że do nich, przenioſły ſię Włochy,
Przetoć ſwego narodu, przyrodzoną mową,
  Románią y teraż, Wołochy ſię zową.
Z właſzczá, że y dźiś, iáko przy iáſney látárni,
  Idą trybem ſwych Przodkow, w Polſzcze tytulárni,
Ktorzy choć ſię Herbámi, rożlicznemi piſzą;
  Wzdy Cnotą y Dźielnośćią, z tegoż Dębu wiſzą.

Po Liten ſu Dane Dinos Dontes dave Donos To ieſt: Po naſ mu. Dal Bog zeby day chleb. Po Wołoſku St i Rume naiſte, to ieſt: umieſz po Wołoſku?

Z okázyey Herbu Dębu.

ZE wſzytkich drzew, u ſtárych, Pogánow ktore ſię
  Lub w Polu, lub przy Domách, lub rodźiły w leśie;
Choć go inſze w ſpaniálſzym iáko cedry klocem,
  Y lepſzym iáko Pálmy, przenoſzą owocem?
W wielkim Dąb Honorze był, mieli go zá Krolá,
  Nie godźieło ſię z niego, ná Płot, ćioſáć kolá,
Dopieroż w piec kłáść: bo go lowiſzowi święcą,
  Chybá, kiedy mu palą, Ofiárę bydlęcą,
Tám oprocz Dębowego, choćiaſz było bliſko,
  Inſzego kłáść nie dáno, drewná ná ogniſko.
Ani dębowym kiiem, procz iednego Popá,
  Bo y ten, y ow święty, bić godźiło chłopá.

Ieśli Zo-

Ieśli Zołądź rodźiłá, chowáno dla swini,
  Lecż tylko dla poświętnych; Cerery Bogini,
Wſzytkich polnych użytkow, y kiedy ią chwalą?
  Swinię, bo czynią ſzkodę, Goſpodarzom palą?
Ale ná coſz Pogánſkie, zábobony mieſzáć,
  Piſząc o Herbie Dębie, dawne rzeczy wſkrzeſzáć?
Kiedy żydźi lud Boży, y Swięći Anieli,
  Co w Piśmiech czytam, Dęby w ućżćiwośći mieli?
Ioſ 24. 26 W przybytku Bożym ſtał Dąb, gdźie wpiſawſzy w Xięgi
  Swiadkiem kámień, Zydowſkiey położył przyśięgi,
Iudi. 6. 11. &c. Iozue Wodz ich, Anioł, pod Dębowym ćieniem:
  Przywiley ná Buławę, dáie z podźiwieniem,
Gedeonowi tákże, poki mu nie ſpráwi,
  Nie przynieśie ofiáry, ták długo ſię báwi,
Iudic 9 6 Pod Dębem opuśćiwſzy, Kośćioły y Zamki,
  Zydźi Krolá obráli, między ſwemi Ziomki,
1 Reg 10. 3 Pod Dębem trzey Meżowie; pierwſzy raz obaczą,
  Y chlebem, Bogu świątnem, Krolá ſwego raczą.
1. Par. 10. 12. Tenże Dąb, iáko uczta, ták mu był pogrzebem,
  Tákże źiemiá, kędy go częſtowáno chlebem
4 Eſdr 4. 11 Ale ná coż Anioły, ná co Krole wznáwiáć.
  Sam Bog ráczył pod Dębem z Proroki rozmawiáć.
Dla czegoſz inſze drzewo, choć owocorodne,
  Nie było, obecnośći, Stworce ſwego godne?
O inſzych niewiem, ále: w iábłoni tu ſkáżá,
  Ze po niey zwodząc człeká wąż piekielny płaża;
Wy, co od Dębowego, zowiećie ſię drzewá.
  Patrzćie! iák wiele ná nie: honorow ſię zlewa,
Rodźćie ná iáki owoc, z was káżdego ſtánie,
  Tylko niech ſię nie gniezdzą, puhacze y kánie,
Nieczyſtych grzechow, bo te wſzytkie drzewá ſuſzą,
  O ćiáło máło, ále, trzymayćie ſię z duſzą.

Dąb z trzćiną.

WIdząc Dąb okrzoſány, y w puł przeſchły práwie,
  W polu? Widząc też trzćinę wyſoką ná ſtáwie?
Y cáłą y źieloną? myślę o przyczynie,
  Ze duży Dąb obłomie, mdłą trzćinę wiátr minie?
Aż ſię támten opiera, gdy z wichrem złá chwilá,
  W ſtánie: trzćiná ſię znáiąc ſwą ſłábość uchyla.
Przykład ná pyſznych, ktorzy, niechcąc złożyć z buty;
  Z možnieyſzym y z przećiwną fortuną drą kuty.
Głupi: y ſámi z ſobą obchodząc obłudnie;
  Gdyż, rychley chudy zdechnie, niźli tłuſty zchudnie.

Pokor;

Pokorny záś iák trzćiná, ábo w polu zboże,
Zgina ſię, podłażąc, gdźie przeſzkoczyć nie może:
Rom. 8. 35 Przypátrzmy ſię obiemá, ten záwſze weſoły,
Bo zwyciężył pokorą, ſwe nieprzyiaćioły,
Záwſze beśpieczny, gotow ná źiemi położyć,
Poki ſię nieprzeſtánie, zła fortuná ſrożyć:
Ták mu ſtać, iáko leżeć, ták zyć, iák umieráć,
Nic nie waży, niocz ſię z nikiem nie chce wſpieráć:
Bo mu tuſzy ſumnienie, że choć go tu złomie?
Znowu ſię záźieleni, po świeckim pogromie.
A támten, iak zmokły wilk, iák goły ná zyśie
Chodźi nos powieśiwſzy, żal mu ſerce gryźie,
Wſtyd, y pomſtá, że nád niem możnieyſzy ma gorą,
Ze rzeczy nie po nići, nie po ſzwie ſię porą.
Drzy ná wſpomnienie śmierći, od ráná do zmierzchu,
Nie chce mrzec, poki iego nie będźie ná wierzchu.
Ták ſchnie dla ſwoiey pychy, ták więdnie potroſze,
Aż iák Dąb, ktory, w przod niż obáli, okrzoſze,
Przećiwny wiátr. gwałtowne pluty, ćiężkie mrozy,
Nie dopádnieli źiemie, ſkaczą po niem kozy.

Epithaphium Szláchćicowi od Dębu.

CZytam Nagrobek, Szláchćic; ktory ſię imieniem
Od Dębu zwał, tym leży, przykryty kámieniem
Młodo wkwitniącym wieku, umiera żałośnie,
Czemuż? pomyślę ſobie, wzdy dąb ſto lat rośnie?
Sto czerſtwy ſtoi, ieśli nie żetnie śiekierá,
Sto pruchnieie? ná coż Dąb w przezwiſko przybiera?
Nie żyiąc ſtu lat, przez te wſzytkie periody?
Spruchnieie tám człek żywo, gdźie Dąb ſtoi młody.

Epithaphium Dębinſkim Małżonkom.

TY Dębinſki z Dębińſką, y Herbu y Domu,
Iednego Małżonkowie, niechay to nikomu,
Dźiwem nie będźie, bo ſię ták w Polſzcze rozrodzą
Ze krom powinowáćtwá, wſtadło z ſobą chodzą.
Tu iáko żyiąc, w łożu, w ſpolnym grobie leżą.
Nielutośćiwey śmierći, pomárſzy rubieżą.
Ieśliſz Dąb on, gdźie ćiáło Debory grzebiono,
Gen 35. 8 Piáſtunki Rebeczyney, Dębem płáczu zwáno
Gdźie dway leżą Dębinſcy, Małżonkowie, tęby
Mogiłę: dźiśia rączy nazwáć płáczu Dęby.

Herb Dub. Szláchćic Zoładz.

ZOładz ná Dębie rośćie, Zoładz z Dębu wiśi:
Dąb w Herbie, Zoładz Szláchćic Polſki miał kiedyśi.

Znáć że

Znáć, że to było w Ruſkiem ieſzcze kráiu grubem,
Bowiem, nie Dębem ále piſáno go Dubem?
Zacny to Kleynot, iednák, kto ma ięzyk ſłáby?
Strzez omyłki, w literách oſtátniey ſylláby.
Bywáli ludzmi? o czym Kronikarze wiedzą,
Dźiś Zoładz, w Polſzcze, świnie ledá kędy iedzą.

Skorá Dębowa łyſego.

IAdąc, obaczę ſzewcá tuſz przy ſámey drodze,
A on Dąb nádſtárzáły, z wierzchney ſkory głodźe,
Czemuſz to rzekę pſuieſz? trzebá ſkory z drzewá;
Zeby z bydlęcey byłá, do botá cholewá.
Cudowna w rządách ſwoich, pomyślę nátura,
Ktoby rzekł, że wypráwiáć miáłá ſkurę ſkurá?
Nie w czymći, że od Dębu ten Szláchcic ſie zowie:
Iáko iucht, łyſą ſkorę wypráwieł ná głowie,
Máiac ſzydło y drátwy, ieśli mu odraſtá?
Záwſze przyſzwy do cholew, nię chodząc do miáſtá.

Z okázyey Herbu Dąb.

KAżdy wie, że owoce, Dęby rodzą rożne,
Ná dobre látą Zoładz? ná złe gałki prożne,
Tamte zbiera goſpodarz, y dla wieprzow miele:
Iedli ią kiedyś ludźie, w tych záś gniazdo śćiele
Drobny páiąk, y ninacz; tylko do czernidłá,
Ktorym Szewcy ſzwárcuią, zdięte ſkory z bydłá.
Więc wſzyſcy, ktorzy, ábo od Dębu ſię zwiećie,
Abo drzewo to Herbem ná Sygnetách rzniećie?
Tę Zoładź co ná wieczne Chrześćián żywoty,
Tuczy, świętey owoce Wiáry rodźće cnoty,
Nie pobożne uczynki y wſzelákie grzechy?
Czcze Dębowki, y one dźioráwe orzechy,
W ktorych robak ſumnienia, nád wſze gorzey węże,
Eccl. 7. 18 Gryżący? y w tym wieku, y w przyſzłym ſię lęże.
Mat. 9. 44. &c. Ktorymi on brzydki Szwiec piekielny kátuſze,
Będźie czernił ná wieki y ćiáłá y duſze.
Wlozy wizy w Dąb ſmrodliwy, grzeſznych ſkory ludźi,
Nieśmiertelney ie śmierći męką opálkudźi.

Do tegoſz podobne.

STo lat Dąb ſtoi, ſto lat, w ſwoiey ſtoi mierze,
Przez ſto lat ſię ſtárzeie y do źiemie bierze;
Ieśli ostra śiekierá ábo piorun zchmury?
Nie uprzedźi dánego, kreſu od nátury.

Bo choćiaſz

Bo choćiaſz nań ſzalone wichry czeſto ważą?
Z korzenia go nie ruſzą, z gáłęźia obnażą,
Ztądći ſuchych Konárow, okrom ludzkiey ręki,
Pod źielonym wierzchołkiem, widźimy ołęki.
Ps. 89. 10. Siedmdźieśiąt lat człekowi, iuż to náder duży,
Kto żywotá ná źiemi. dźieśiątkiem przedłuży,
Náturá wymierzyłá, à ták w máłym czáśie,
Sto nań śiękier fortuná, ſto piorunow nieśie.
Ktore częſto w iáſny dźień, krom chmury, krom grzmotu
Dla grzechow mu nieſzczęſnych przyczyną wywrotu.
Nie śiedmdźieśiąt ludzkiego, lat ná źiemi bytu
Ale co dźień, y co noc, od mroku do świtu.
Więcey niż drzewo liśćia, niż ma Dąb Zołędźi,
Przypadkow: z ktorych káżdy w grob człowieká pędźi,
Długo trwa korzeń w źiemi, y nie rychło ſpruchnie,
Choć drzewo zetną, choćgo; porąbią do kuchnie,
Lęże człek, záraz śmierdźi, niemáſz gdźie ſtał znáku,
Wſzytek zginął procz duſze, mniey niż źiárno máku.
Y świát, y liſt, y korzeń, w iednę koley wchodźi
Dąb czáſem, człowiek ſię iuż nigdy nie odmłodźi.
Choć ledwie z látorośli, pierwſzy liſt pokaże?
Ná coż tedy ná świećie, ták beśpiecznie każe?
Ciáłu żyiąc ſámemu zápomniał że y z tem,
3. Pet. 3. 24. Ktorym ſię Dąb źielenieł, w ogień poydźie liſtem.

Do tegoſz.

Nieſpodźiewáney śmierći, zágryźiony zębem,
Szláchćic tu leży, co ſię pieczętował Dębem.
Tákći nas był Bog ſtworzył, że dłużey niż drzewá,
Zyćieſmy mogli? ále odrwiłá nas Ewá.
Do wárowáney śmierćią; śiągnawſzy łábłoni?
Gniie człowiek w Mogile, Dęby roſtą po niey,
Dąb ſtoi, Szláchćic leży, mniey niżli puł nicá,
Coż po Herbie w mármurze, gdy nie máſz Szláchćicá.
Lecż zmiękczył Wtory, kárę; pierwſzego Adama,
Siłá ma człek ná świećie, przed Dębem śiłá ma,
Szláchćic przed ſwoim Herbem; bo áni Dąb śćięty,
Odmłodnie; w popioł ſzedłſzy, ná ogniſko wźięty,
Ani ozdobią Herby, z Przodkow ſławnych dźieły?
Kiedy nas ná Sąd ſtáwią otwárte Mogiły?
W ktorych śmierć rowno z gburem, Szláchćica zágrzebá
Inſzych Herbow inſzych Dźieł tám będźie potrzebá?
Vczynki dobrę, y Cnot Niebieſkie purpury,
W on dźień oſtátni świátá, Krolmi czynią gbury.

Iako záś z drugą ſtronę, grzechy, áże ſtrách tę,
Y pomyślić reformę, chłopy, czynią Szláchtę.
Nie chłopy: Pirrauſtámi, robaki to drobne,
Ogniem żyią, do náſzych motylow podobne,
Nie Pirrauſtámi bowiem, tych płomień nię parza,
W podobne ſobie czárt ich, potwory przetwarza,
W nieugáſzone piekło, y do zgrzytu zębow,
A że wſzytkich drew ogień naygorętſzy z Dębow;

Herbowni.

Zołędźiowie, Achlerowie;

GĘS, BVDZISZ, PAPARONA.



POCZĄTEK

Patrzćieſz w iákiey zoſtáie, náſzá Gęś æſtimie?
Gdy z Orłem Krolem ptáſzym porownána w Rzymie
Spią y pśi y zołnierze, co trzymáli wárty,
Iuż nieprzyiaćiel w Zamek, w krádą ſię záwárty,
Dopadſzy kryiomego, przykrą śćieſzką wſchodu,
Kędy ſzczupły oſtatek Rzymſkiego Narodu,
Bo ſię inſzy po miáſtach ſąśiedzkich rozſuli,
Oboiey płći przed mieczem, Francuſzkim ſię tuli.
Nie śpi Gęś, choć ią miekkie uśpić mogło pierze;
Głośi niebeśpieczeńſtwo, do mieczow Zołnierze,
Krzyczą lármo, drą krztánie, chrapliwe Gąśiory,
Lecą ná łeb Fráncuźi z ſkáły, iáko wiory,
Wielka ná wſzytkie byłá, ich przyſługá świáty,
Kijem pśi, y oſpáłe, ſkaráwſzy żołdaty.

Zá co żeby ſowita, ſzłá porcya ná nie
Wieczny Gęśiom Przywiley nádáli Rzymiánie,
Y z koycow, do Kośćiołow, przenieśione potem,
Rozlecą ſię Herbownem po śmierći Kleynotem.
Ze też y w náſzey Polſzcze bielſza niż łábędźie,
Padſzy z Tybru, ná Wiſłę y śpiewa, nie gędźie,
Lubo rádá w pokoiu, lub kto Woyną tyka?
Miłey Oyczyzny, oraz y ſzczypie y kſzyka.

Ná toſ.

SKoro Słońce ná wioſnę, mrożne ſpławi śniegi,
Z ćieplicámi kinąwſzy Donáiowe brzegi,
Zeby po wiſzách Polſkich, mogłá lęgnąc dźieći,
Dźika do takrocznego pieleſzá Gęś leći.
Ale ta, ktora Szláchtę, w náſzym zdobi kráiu,
Od dźikich y domowych, inſzego rodzáiu,
Nie trzebá iey w Ieśieni, ná ćieplice latać,
Y w przykrytych ná wioſnę izbách gniazd záplatáć,
Gdźiekolwiek w pole ſławy, krom śiáná, krom ſłomy.
Y kiedykolwiek leći, zácnych Rodow Domy,
Z ſwego zwodźi pieleſzá, ktore z Orły w ſforze,
Buiáią wzrok w Słonecznym trzymáiąc ſplendorze.
Z tąd Gęś, ktorą gdźie indźiey, podłym liczą płázem;
Dwiemá, cnoty y męſtwá, ſkrzydły ſłynie rázem.

Do Kápłáná Herbowego.

BVdźiſz y Pápáronę, w iednym to imięniu
Gęśi, zacny Práłaćie, nośiſz ná Pierśćieniu.
Wielkiey ma być, ten Kleynot, u ćiebie æſtymie,
Pápa Roma? bo wierzyſz; o Papieżu w Rzymie,
Ktorego nie zna Kośćioł, Namieſtnikiem, Boży?
We wſzytkiemeś powinień ſłucháć coć przełoży.
Budźiſz potym, dla tego nie żáłowáć krztaniá,
Krzyczeć: przez co Rzymſkiego, Gęś Zamku obránia
Nie Francużi, pokusy, dźiś ná Boſki ważą,
Spią ludźie iák drwá, choć iuż párkány przełáżą.
Zeby świeckie ćieleſne, porzućiwſzy rzeczy,
Wſzyſcy do zbroi wſzyſcy ſię bráli do odśieczy,
Gęś ná oſtátku, ktora y ſzczypie y kſzyka,
Od gniazdá, ieśli ſię pies, do niego przymyka,
Gniazdem, gdźie káżdy Kápłán, Bogu dźieći lęże,
Kośćioł ieſt, Kośćioł (mowię) Kátholicki Xięże!
Pſami, grzech, świát, y ćiáło; diabeł ná nię czuwa,
Ieśli ná ſtopę z gniazdá wynidą? przyſzczuwa.

Twoiá

Twoiá rzecz kſzykáć, ſzczypáć; poſtrzegſzy z dáleká,
Ze ſię ſkráda, ze ten ſzczwáćz ná przeſmyku czeká,
Lecż, gdźie ſámá Gęś leżie dobrowolnie w pętá?
Pod ſmycz temu łowcowi? przepádły gąśiętá,
Ktore wſzędźie źá Mitką, nie myśląc ie zginą?
Iáko po źiemi chodzą, ták po wodźie płyną.
O nie iednáſz przed dźiećmi ſwymi, chodząc w przedźie
Zil ſię Boże do ogniá wiecznego że wiedźie.
Pieczętuiąc ſię Gęśią, wodźże ie oſtrożnie?
Zeby poſpołu z tobą, nie były ná rożnie.
Kędy diabeł uwźięty, ná zginienie człecze,
Ná nieſkonczone wieki, grzeſzne duſze piecze.

Do nieochędożnego Herbu Gęś

GRzecznym bywſzy z inſzych miar, wielkiemeśćie leniem.
Nie wyczoſáwſzy z pierza, czupryny grzebieniem,
Chybá w Herbie máiąc Gęś przeſtrzegáſz w tey mierze
Szlachectwá? miáſto Hełmu, w czuprynie iey pierze
Nie tákieć nád Herbámi, piſzą? lecż komu ſię,
Ciężko czeſáć? uydą mu Gąśiorze zá Struśie.

Nagrobek ná Herb Gęś

WIdząc rznięta w mirmorze, Gęś ktorą Budźiſzem,
Inſzych przezwiſkiem w Herbách, Szláchty Polſkiey piſzem.
Ktokolwiek tu ſpoczywá, z Chrześćiáńſkich ludźi.
Gęś go z grzechu budźiłá, Gęś zmartwych obudźi.
Ptak ten co bronieł Rzymſkiey od upadu wieże,
W tym grobie położonych, kośći iego ſtrzeże:
Ieśli Káwáler? dobrze opátrzył Fortece,
Ieśli Pánná? niech że ma pogotowiu świece?
Zeby, gdy Oblubieniec we drzwi zákołáce,
Gotowa ná Niebieſkie, z nim byłá Páłáce:
Więc ktokolwiek ſię tu ſnem, śmiertelnym ućiſzą,
Niech poki żyw o tego ſtara ſię Budźiſzá,
Ná grobie nic, ná grzechu wieczna śmierć należy,
Miał znáć Gęś Herbowną kto, w tey mogile leży;
Czyſte ſumnienie Gęśią, kto go w ſercu czuie,
Ziwſze mu Wioſná kwitnie, záwſze ſię ráduie.
Kto w grzechowym nałogu, do upáśći drzyma?
Tego ſzczypie y temu, kſzyka zá uſzymá

Do iedney Pániey Herbowney

GEś widząc ná kárnalu, w twym Sygnećie rznięta?
Czy nie Wilkowi rzekę: do dołu poną,

Yzgadłem

Y zgadłem, bo ledwie ćię, piękna Páni z oczy?
Nie nie uważáiąc, weń, zacny Szláchćic skoczy.
Wszytkie Damy Gęśiámi, ktore piekney Cery,
Kawałkiem mięsá: garśćią pierza, Káwálery,
Skoro włosy po czele, ustrzmią y pokręcą?
W ten swoy ná dożywotne, więźienie doł necą.
W odchłáń roznych kłopotow, domowych y práwnych
Swarow, y że złą Zoną: fáłołow ustáwnych.
Ieśli się komu tráfi: Gęś z wypráwnym krztoniem?
We dnie y w nocy gęgnąć zá uchem, nic po niem.
Odprzyśiągłby się iáiá, kiedy ábo kszyka?
Abo go szczypie, ostrzem bystrego iezyká.
Choćći druga, iedno, dwie, y żadnego czásem,
Nie zniozszy: Męża z domu wyżenie háłásem.

Do łysego Herbownego.

DWá kroć w Rok, zeby w miękkiey wyspáć się pierzynie
Podskubuią od spodku, Gęśi Gospodynie.
Raz ćię, ale ták dobrze, oskubłá nátura?
Zeć nigdy nie porośćie, ná gołym ibie skura.
Od ogona Gęś záwsze, skubą nie od głowy,
W tobie wspáczny, y zwyczay, poczyna się nowy.

Do Domatora Herbu Gęś.

GĘś w Herbie iedná tylko, rzecz od żywey mieni,
Ze się żywa z stárego pierza co Rok leni,
A ty w ktorymeś pierzu, wykłoł się z skorupy?
W tym żyiesz: nie wyłázac, z Oyczystey chálupy.
Ráďziłbym do Obozu, ále dármo rádźić,
Kto w dziádowskim szyszaku, woli Gęśi sádźić.
Choć prawdźiwie powiádam, żem widał w Obozách,
Tákiesz Gęśi iák twoiá, iádące ná wozách.

Do tegoż Domatorá.

RAżeś ná świat pokazał wykluwszy się z iáiá,
Ták ćię bárdzo ustrászy pierwsza z Ordą haiá,
Ze do ćieplic Herbowney swoiey Gęśi pierza,
Vćiekałz Domátorem, zostawszy z Zołnierzá.
Nie Domowa Twoiá Gęś, ále iákaś dźika,
Bo támtá pod pierzynę, z polá nie umyka?
Dokąd swemu domowi piorá nie zostáwi,
Co imię iego światu, inkaustem stawi.

Herbo-

Herbowni.

Pstrokońscy,	*Trzebiccy,*	*Chodowscy,*
Wołuccy,	*Kámionomoyscy,*	*Szydłowieccy,*

GODZIEMBA

Ná Hełmie zbroyny Mąż, Sośnią w ręku trzyma



P O C Z Ą T E K.

STradawszy broń, y koniá, w Mársowym opale,
Chce Godźiembá do swoich, z polá umknąć: ale.
Postrzegł go nięprzyiaćiel świeży zbroyny konny,
Y puśćieł po niem, widząc: że pieszy bezbronny.
Ze z niem krotką rozpráwę, będźie miał y łátwą,
Iáko ze mdłą, surowy Iástrząb, kuropátwą.
Trudno w piasku pospieszyć, choćby szedł naychyży,
Iuż się do niego co raż, ow przymyka bliży,
Ręká goła, nadźieie żadney ná ustroniu,
Nie ma rátunku, iednym krokiem, ow ná koniu,
Dźieśięc pieszych przepędźi, wzdy przećię nie stoi,
Dáleko bárdźiey wstydźi, niźli śmierći boi.
Poyźry w Niebo, westchnąwszy, y z płáczem gniew męski
Zmieszawszy Tuś, ostátniey złá Fortuno klęski;
Mieysce mi náznáczyłá, tu dźiełá pámiętne,
Ręką sercem, będą mieć exequie smętne?
W tym nie z deptánym stopą, ludzką piasku szczerem?
Krukom Ciáło, kośći me, wilkom będą żerem.
Ták się żalił Godźiembá, áż nie bárdzo ćienka,
Pokaże się ná piasku wyrosłá Sosenká,

Ktora

Ktorą zebrawszy wkupę wszytkie śiły co ma,
Wyimie z źiemie obiemá, uiąwszy rękomá.
A gdy ow oślep nátrze, y skoczy nań z wrzaskiem,
Vgodźi między oczy, Godźiembá go piáskiem
Z korzenia Sosnki owey, powtorzy y lepiey,
Trąbiącego wygráną Moráwcá záślepi,
Ktory, broń upuśćiwszy, gdy przećiera oczy,
Zepchnąwszy z koniá własnym rzemieniem go stroczy.
Y wieźnięm da Krolowi przy oweyże Sośni,
Słucháiąc gą? rozumię Krol, że mu się to śni,
Z kąd w rospáczy te śiły większe niż człowiecze,
Gdy w korzenione drzewo iáko chwast wywlecze,
A Godźiembie pámiątką ze zdrowo z tey trwogi,
Wyszedł Sośnią na Herbie, we trzy da odnogi.
Ktorą do dźiśieyszego dniá Fámilij wiele,
Iego się Stárożytney, piszą Párentele.

Na Herb Godziembá, ábo Sosnia

KTo Olbrzymá szkárádey, widźiał posytury,
Kiedy po Morzu, pełen pomsty stąpał zgury.
Szukáiąc Vlissesá ná śmierć z srogiem gniewem,
O stu łokiet, Sosnowym podpierał się drzewem.
Bo Vlisses, mszcząc się swych towárzyszow śmierći,
Iedno oko ktore miał, wpułczołá wywierći.
Iákoż nábrał z drugiemi stráchu by się Greki,
Gdyby mu wprzod nie wyiął: oká z pod powieki:
Teyći to Sośnie korzeń: Tegoć to Olbrzymá,
Zábytek Bohátyrow, nászá Polská trzyma,
Ktorzy wzgárdźiwszy święte Iowiszowi Dęmby?
Sośnią Stárożytego: piszą się Godźiemby.
Tá ná Morzu Pogáńskiey krwie podporą nodze,
Tá ozdobą, rádnego, Senatorá w Todze.

Do Herbownego w Dworskiey Ospie.

PO czele y po szyj, gęste widząc szyisze,
Sośnią, (rzekę) ten Szláchćic w Herbie się znáć pisze.
Ná twarzy iedne pieczęć drugą ma w kieszeni,
Przeymuyćie modę wszyscy Szláchtą porodzeni,
Aż prędko u bálwierzá, w Sosnowey go Todze,
Zdybawszy? nie Herb, ále fráncá go to głodźe.

Epithalamium z Herbowną Dámą Zołnierzowi.

KTo się wiśśieć odważy, długo chodźi lásem,
Szukáiąc drzewá? nośi postronek zá pásem,
Tyś sobie obrał Sośnią dla tego że Krucha,
Może złamáć pod tobą? nim wypuśćisz duchá.
Bo do z dechu nogámi, słyszę káżdy kiwa,
Kiedy się záwiązány dech z niego dobywa.
Sprobowáwszy przy twoiey zostánie to woley,
Dobrze wiśśiec, znowu się, wiążáć do topoli,
Do Iodły, ábo Dębu, zle? więc się nie dawić,
W bezzennem stanie, lata zámierzone trawić,
Acźi y drzewá w leśie, nie szukáiąc? komu,
Zywot nie miły? naydźie: ná czym wiśieć w Domu.
Stáną żale ná powroż, pierśi zá kátuszą,
Kiedy po wychowánych, dźiećiach sercá duszą?
Iednym, dobrą miał, co złych: Zon máią regestry.
Od Xántyppy szwárliwey, áż do Klitemnestry,
Ani Iezábel, áni: Dálilá zdrayczyni,
W ktorey ręku, zábili, Mężá Filistyni.
Odstrászyć by mnie mogłá, niech truie niech ścina,
Mieszkałbym ze wszytkiemi, dla iednego Syná.

Epithaphium od Sośnie.

NIe szuka śmierć śiekiery, porádźi y kosą,
Niechay rádźą o sobie, wszytkie drzewá co są,
Zdobiąc w Sármáckim borze, swoie Bohátery,
Scina ie śmierć, ścina ie, kosą bez śiekiery,
Y Herby y przezwiská, Szláchty Stároletnie,
Iako trawę pod kwiátem, zdzbło pod kłosem zetnie.
Widźisz Dęby, Iáwory, Lipy, Brzozy, Sośnie?
Iodły, Buki, Modrzewie: leżące záłośnie,
Ták płonná, iák szczepiona: Iábłoń Gruszká, śliwá,
Wszytko to iey, co źiemiá rodźi; czeka zniwá.

Drugie Epitháphium.

SOśnią widźisz ná trumnie, znak śmiertelney ręki,
Nie mogły się iey oprzeć: Cnot niebieskich sęki,
Sćieła ią, w pośrod drobnych, ktore pod iey ćieniem,
Bráły wzrost, dźiatki Oycu, podobne czwiczeniem.
Ale w Bogu nádźieią, że z tych látorośli,
Będą godni dźiádow swych, Godźiámbowie rośli,
Sćięła ią: lecź naśienie ták czystego drzewá,
Cnotá przy świętey Wierze, wtym grobie zágrzewa,
Znowu z swego korzenia, w onę Wiosnę walna,
Iuż nie Sośnią, lecź pálmą, stánie tryumphálna.
Zeby, wiele ma w sobie Rok Mieśięcy, tyle
Rázy ná Niebie kwitnąć, rodźiłá dáktyle.

Herbo-

Herbowni.

Godziembowie, Kobyleccy, Máliszewscy,
Lubránscy, Radeccy, Kuchárscy,
Węglenscy, Woiuczynscy, Sosnowscy,
Paniewscy, Gorzkowscy. Sláwoszewscy,
Wylámowie, Czyzowie, Puccy,
Dabscy, Głowinscy, Rusinowscy.
Wysoccy,

GOŁOBOK

Ná Helmie puł Łosośiá, między trąbámi dwiema



POCZĄTEK

Czy prawdá? czy się prożno Domitian chlubieł?
Ze ná sto krokow z łuku dròbny szeląg ubieł.
Ták dobrze w dłoń ná ściene rozciągnianą godźił?
Ze strzáły bez obrazy, zá pálce záwodźieł.
Nie zły był y Hercules kiedy ledwie okiem,
Ludzkiem doszłe Hárpie? nie z fuzyey, brokiem,
Czego dźiś ledá młynarz, dokaże z zapłotu,
Ale strzáłą żywotá pozbáwił y lotu,
Ani Ilerdes wośieł, zá obiemá mydłá,
Ktory tákże odbierał, w loćie ptakom skrzydłá,
Lecż co większa? o krokow sześćdźieśiąt przy ściénie,
Záwieśśiwszy szychtował, strzáłámi Pierśćienie
Przyzna káżdy że dobrzy, że w swey sztuce wielcy,
Ale przećię przed niemi, y wszytkiemi strzelcy,
(Ieżeli Poetowie w swey zostáią wierze),
Nie dźiw, bo Syn Iowiszow, met Apollo, bierze.

Ták

Ták miał kiedyś posłuszne w swym kołczonie strzáły,
Ze nie ręki, nie łuku? lecż oká słucháły.
Lecż gásną w tym y ludźie, y Boszkowie dźiele
Szelągi y pierśćionki, gásną wszytkie cele,
Nie ptaká? choćiaszby kto wyrzuconą skibę,
Ná wietrze tráfieł, mnieysza, ále tráfi rybę
Ktora źle się pokaże? á iuz tonie zwody,
Rozćiąć ią w puł śiekierką nim utonie w przody,
Czego dźiś Rátułd Polák, ręce to czy oku
Przypisáno? pokázał w rzecże Hołoboku,
Ták Łosośiá tráfiwszy: że głowá z ogonem,
Roznie poszłá, nie chlub się Apollo z Kołczonem,
Nie chwalćie dawnych strzelcow, Poetowie, bo się,
Co wynurzone z wody? tráfiáią Łosośie,
W nászey Polszcze znayduią ledwie wzrokiem skorem,
Dokazána, nie ręką, sztuká nie toporem.
Widźiał tò Krol, widźiáłá; wielka ludśi gęstwá,
Y z tąd wźiął iutrzeyszego; Prognostyk zwyćięstwá.
A temu połowicę Łosośiá od głowy;
Wieczną dáie pámiątkę, zá Kleynot Herbowy.
Więc że rybá zwyczáynie potrzebuie soli,
Dáie mu Wieś w rodzáyney, da y drugą Roli.

Epithalamium Herbownemu od Łososia.

MIneły Mięsopusty, nástáł Post, kto śledźie?
Ieśli nie ma inszych ryb? iada ná obiedźie;
Y stokwisz nie w zgárdzony, ále nászá Dośiá,
Szedszy zá Mąż? záwsze ma świeżego Łosośiá.
Bo się ten Herbem, ktory, Gołobokiem zową,
Pieczętuie po Oycu, Łosośiá połową.
Spytáć by Pániey Mátki, ieżeli to zdrowo;
Nie wárzywszy; nie piekszy? ieść rybę surowo.
Kto ma strawny żołądek, cokolwiek się zdárzy,
Nie rybę; sztukę mięsá, naytrwadszą uwárzy.
Słodki Łosoś? ále coż? prędko się uprzykrzy,
Młodey Pániey, dopieroż: ieśli wniey wyikrzy?
Trudno; żeby go strawieł? żołądek przymuśić?
Tędy, ktorędy wen wszedł, narybek wykrztuśić.

Epithalamium Młodoženiowi Herbownemu.

W Morzu, y w Wodźie słoney, swoie trze przypłodki,
Ale skoro skosztuie Łosos wody słodkiey?
Choćby nie był od Morza dáley iedney piędźi.
Vpewniąm, że go z Wisły do niego nie w pędźi,

 Choćby

A twoy ledwie co słodkiey skosztowawszy wody,
Wráca z kąd świeżo wyszedł, do słoney w zawody.
Idźiesz w kłopot, w frásunek; w żal, w pracą, w pot słony,
Kiedyć w ták młodym wieku, zachćiáło się Zony.
Radbyś nażad nie długo, ná swobodę z soli,
Ale ćię z támtąd żadna rzeká nie wyzwoli,
Będźiesz pił słoną wodę, gdźieś chęćią umyślną,
Wszedł aż do sáku śmierći, wspominájąc Wiślną,
W Donáiu nie w Donáycu? w Dniestrze, á nie w Wiśle?
Wodá ktora wspániáłość; w Szláchecki em umyśle,
Słodyczą, z kąd się rodźi, nieśmiertelná Sławá,
Wytárte w Morzu Polskim, Łośośie nápawá.

Ná krzest Herbownego.

W Czás Łosoś w náize Rzeki, od morza podchodźi,
Spodźiewáć się wierzemli, rybytwom powodźi,
Lecż ieśli ludzki rodzay, á dopieroż rybi,
Z nátury pochodzących, prognostykow chybi.
Nowy gość wąm w Herb przybył: iám proszony w kumy
Łośoś ktory słodyczą, wodney żyie spumy,
Ze Herbowni od głowy, z pierwszym widzę dzwonem
Niewiem, w czym myłką; tego widzący z ogonem.

Epithaphium od Herbu Gołobok.

N A coż pisác nád grobem? Gołobok tu leży,
Ktoż niewie? że y z skory nie tylko z odźieży,
Aż do kośći ognile śmierć boki ogoli,
Pełne skrzynie hátłáłow, Ryśiow y Soboli,
Molom, á Pán w okrytey, wiotchem trumnie kierem,
Leży robákom strawą, leży brzydkiem zerem.

Epithaphium Drugie.

T V Gołobok po Herbie, zacny Szláchćic leży,
(Niestetysz: coż do nászych Herbow śmierć należy?)
Ledwie się Łośoś, iáki zwyczáy, w cały letne.
Zwody pokáże, w puł go ostrą bártą przetnie.
Z tąd Szláchectwo z tąd do czći, y do fortun wrotá,
Punkt przećiwko wiecznośći, przyszłego żywotá.
Ten co z okiem, ná wyścig, chodźi skok Łośośi.
Ledwie się człek pokáże? á iuż go śmierć kośi.
Ledwie z żywotá Mátki, okiem doyźry Słońcá?
Rozumie że poczyna, żyć? áż on u końcá·
Niech kto żyie tyśiac lat, choćiasz dáleko mni,
Ludźie żyią, á potym Wieczność sobie wspomni,

Skoro

Skoro w pierśiách usłyszy śmiertelnego skrzypká?
Zda muśię, że tyle żył, co nád wodą rybká,

Epithaphium Trzećie.

R Ybá z wody do wody, Człek do źiemie z źiemie,
Leći, káżdemu ćiąży, iego ćiáłá brzemię.
Ryby ná odrost, zmáłey sadzáwki do stáwu,
Ludźi ná gnoy, podległych, śmiertelnemu práwu,
Przesadzáią: iednák to rzeczą niesłycháną,
Ze ná spust ryby zginą, ludźie z gnoiu wstáną.
Wolno rybie wyskoczyć? wolno się obiáwić?
Z wody ná wierzch? ále się nie wolno zábáwić?
Rybom rowni, po morzu skaczą, ludźie świátá,
A káżdy głębiey plusnie, im wyżey wylata,
To człek ma gorą, że się trochę dłużey ćieszy,
Swiátem: á nie ták z niego, iáko rybá śpieszy.
Wolno też rybie, ile chce ráży powtorzyć,
Człeku iużesz, nayćięzey ráz w grobie zánorzyć?
Powiedáią, że ná deszcz pręcki, ryby skaczą,
Niechże ludźie ná świećie, ná swe grzechy płáczą,
Niechay się do prawdźiwey náwrocą Pokuty,
Zeby skakániem wieczney nie wrożyli pluty.

Z Okazyey Łośośia.

Z Gádnićie czemu Łośoś z Morzá do Rzek wchodźi?
Bo tám wodę náturá soli, á tu słodźi.
Czemuż ták ślepi ludźie Chrześćiánscy co tu,
Wolą iez, y słonego nápiiáć się potu,
W Morzu świátá: niż z Rzeki, co ma słodsze wody,
Nád Kánar, y nád chwalne Hánáneyskie miody.
Káżdy ná to cáły wiek, płacze, káżdy boli,
Wspomniawszy że muśi iść do miodu od soli,
Z Morza do támtey rzeki, z Ziemie iść do Niebá,
Grob ich strászy, że w niem w przod przenocowáć trzebá
Gdźieszby go z Eliaszem, y z Enochem minąc?
Zywcem z morza do rzeki, iáko łośoś płynąc.

Herbowni.

Rátułdowie,	*Borecy,*	*Bierułtowie,*
Bránicy,	*Cebrowscy,*	*Niezwoiewscy,*
Lipnicy,	*Látyczynscy,*	

GRABIE

Ná Helmie pięć Ptor Strusich.




Herbowni *Choćimirſcy ſámi.*

POCZĄTEK

NA Pogánſkim Boleſław, ſtał Obozem ſzláku,
Zwykłego w Polſkich Włośćiach ſpodźiewáiąc, zaku
Iuż trzeći mieśiąc mijá, choć nocne y dźienne,
Wypráwuie ná ſzpiegi podiázdy odmienne,
Wzdy nie może ięzyká w źiąć onych dołożnie,
Wie że ſą, lecż nie wie gdźie, ták ſtoią oſtrożnie.
Wie, że na uprzedzeniu, wſzytká rzecz należy,
Kto ſię w przod o kim dowie: ten go y ubieży
Tym czáſem trzech, uśiekſzy milá zá Obozem,
Pácholikow po śiáno, poiecháło z Wozem.
Zádney było nie ſłycháć podobieńſtwem trwogi,
Grábią y układáią, ſwoie śiano w ſtogi,
Aż też tyle Pogánow, ſáydacznych y konnych,
Zbliſkiego láſſu, ná nich, wypádnie bezbronnych,
Trzech kotow, ná trzy myſzki, káżdy miáſto broni.
Do trokow, rozumieiąc że iuż zwyćiężoni,
Ze uprośiwſzy zdrowie, dádzą ręce, w ſyká,
Káżdy ſwoiego żywcem, chce bráć dla ięzyká,
Stáną ći ſprzyśiągſzy, ſię niż bráć żywcem, ráczy
Ieden ná drugiem męźnie umieráć z roſpáczy.
Przynamniey po krwi náſzey? po trupách, po ránách,
Widząc ie, dowie ſię Krol o bliſkich Pogánách?
Dwu Hrábie, trzeći Widły ma, lecż y te kłádą,
Niechcąc iáwną że zbroynym Pogáninem zwádą,

Więc

Więc ſkoro do nich zbliżą, powiązawſzy ſzkápy,
Nie czekáiąc wiązánia, káżdy ſwego w łápy,
Káżdy ſię z ſwoim wodźi, zapáśnicza ſztuka,
Iedná pará ná nogách, dwie iuż źiemię tłuką.
Nie rozeznałbyś pátrząc: kto chce wiążáć kogo,
Wydźiera ſię Pogánin, ále dármo bo go,
Polák, iako chmiel tykę trzymá, bo ſię boi?
Támten ſerdecznie gniewá, y ten y ow znoi.
Száble wyiąc nie mozna, záwádą obroná,
Aż przyłománey ſtrzáły doſtawſzy z kończoná,
Choć tá w ſwoiego Páná, niechce iść przez dźięki
Pchnie Polak, między żebrá Tátárá w bok miękki,
Skoro ten pierwſzy ſwego Monomáchá zbędźie,
Drugiemu grzbiet co ſię tłukł z Polakiem ośiędźie.
Ogłuſzywſzy Grábiámi, do trzećiego ſtoczy:
Ták obu przy pomocy, towárzyſkiey ſkroczy
Potym ná woz, y z trupem dla świádectwá wſádzą,
Do Obozu ośiadſzy ich konie prowádzą.
Y nie odárſzy z ſukien, iáko drudzy robią,
Dla łákomſtwá? preſent ſwoy Krolowi ozdobią.
Oraz ryńſztunek, ktory, dáł met: ſtálney ſztábie,
W Márſowey okázyey, vkrwáwione Grábie,
A ſkoro nagorętſze weźmie Profos pytki,
Sprawią Krolá we wſzytkim owe niedobitki,
Ze nic nie odkłádáiąc, ćiągnie ná Pogány,
Tym więkſzy Tryumphátor im mniey ſpodźiewány,
Owym záś do Szlacheckiey dał Prerogátywy,
Grábie w Herb: lecż kto łáki, kto ſwey nie ma Niwy,
Tákiemu nic po Grabiách wiedząc to Krol baczny,
Wſzytkim trzomá, nádał wśi: przy intraćie znáczny.

Do Xiędzá Herbu Grabie.

NIe ledáiáko mnie to, wierzćie Xięże ſtráſzy,
Kiedy Herb Grábie, widzę; ná pieczęći wáſzey
Nie śiáno grábáć? ále ſnopy wiążáć żęte,
Kápłánom, ſługom Bożym, każe Piſmo Swięte.
Gdźie pſzenica do gumná, z gumná do ſamśieku,
Siáno, plewy, z kąkolem w piec, ná końcu wieku.
Zmaz Grábie, á nápiſz Sierp, w Herbie ſługo boży,
Znowu zle, znowu mnie ow, przykład w Piśmie trwoży
Gdźie niecnotliwy ſługá, ktory znáć ſam kradał,
Ze tam zął, kędy nie śiał Pánu ſwemu zádał,

Mat. 13. 39.
Mat. 13. 30.
1. Cor. 3. 12.
Mat. 25. 24

Práwie

Práwiebyśći śię uczćił. Sierp máiąc w Sygnećie,
Wzdy nie śieiąc y nie znąc gumno nawieźiećie?
Aleć y Grábie, w Páńſkim potrzebne Kośćiele,
Złych od dobrych, od źiárná, wygrábowáć źiele,
Iákoż ty maſz wygrabać Kośćioł, moy kochány,
Kiedyś w poły ſtárzawſzy, ſam nie wygrábány?

Do tegoś żárt.

Y Bárdzo ſłuſznie, Xiędzu, Grábie Herbem dáno,
Páſterzem bywſzy: żeby zbierał owcom śiáno,
Choć w tym áſſekuruię káżdego Kápłáná,
Niech im kop nie wytyka; kwituią go z śiáná.
Nie coś inſzego znáczą, twe Grábie, moy drogi,
Tylko że ludźie płáczą, gdy im Grábią brogi,

Czemu śmierć z koſą maluią.

Pſ. 102. 15. Eſai. 40. 6. Iac. 1. 10. 1. Pet. 1. 24.

CZemu z koſą w Kośćiele, śmierć námálowána?
Bo człeká, piſmo rowna, do trawy, do śiáná.
Grábią w groby grubárze, czy młody, czy ſtáry,
Smierć śiecze bez reſpektu, z kuniczem wiſzáry,
Bogáty, czy ubogi? źielony, czy ſuchy?
Iedney u niey kiryſy wagi, y pieluchy.
Choć dopiero z korzonká wſchodźi trawá źiołkiem,
Choć iuż rozkwitłym żyto, przeniosłá wierzchołkiem?
Czy zły będźie, czy dobry, czy potrzebny, czy nie?
Wſzytkich iednáko śćina, kędy śię záwinie,
Nie ma względu, ná affekt, ſzermem ślepym proſtem,
Tulipány z pokrzywą, goli hizop z oſtem.

Do Báby Herbu Grabie.

W Herbownych twoich Grábiách, Práwie ząb ná zębie:
Gęſtęm nátknion ſzeregiem, duſzkoſz by tak w gębie
Iáwny rozboy ſtárośći, niezbedney mácochy,
Wſzytkich nadobnych twarzy te w dźiąſłách przepłochy:
Bo uczyniwſzy ſzczerbę, iuż iey nie zálata,
W przod dźiąſłá z zębow? potym ludźi sprząta, z świátá,
Wielkiem kiedy uważąm u mnie to dowodem,
Ze nám chleb wźiąwſzy z gęby, chce pomorzyć głodem.
Więc, żebyć śię co káżdey, nie przydáło bábie?
Niemáſz zębow? wetkniże: w ſwoię gębę Grábie,
Naprzod káżdy obaczy żeś z Domu Szláchćionká.
Potym że niemaſz w gębie, ſprochniáłego trzonká,
Bo choć ſzczerby w Kośćiánych, nikt śię tym nie zádźi
Kiedy kto Herbownymi ſzeregu dosádźi.

Z oká-

Z okázyey Nagrobku Herbu Grabie.

WIdząc ná mármurowym, Grábie ryte grobie,
Znáć że tu iákiś Grábia. leży myślę ſobie,
Ták śię wſzyſcy tytułow, Cudzoźiemſkich dymu,
Zháńbą Szláchectwá ięli, że żáden do Rzymu,
Y do Wiednia nie iedźie, zeby lub Comeſem,
Grábią, ábo Xiążęćiem, ábo iákim bieſem,
Nie powroćieł do Polſkiey: y ná Herb ſwoy ſtáry,
Nie wźiął miáſto Strusich Pior, urynałow pary,
Prawdziwiem ták rozumiał, powiádam to ſzczerze,
Ano Mitrá Xiążęca byłá ná pápierze,
Opychá! z piekłá rodem? o krwią! nie bez potu;
Zniewaga nabytego, Przodkow ſwych Kleynotu,
Boday te Cudźoźiemſkie, nie długo tytuły,
Z Cnoty nas w przod, z wolnośći potym, nie wyżuły,
Iákoż: przypátrzywſzy śię, nie máſz dźiśia ſorom,
Wąſow golić? w perukách chodźić Senatorom,
Pożytek Włoſkich Xiążąt, y Niemieckich Grábi,
Białegłowy rozpaſzę, ná złe? mężow z babi,
Wyglądáć, że od przezwiſk, ktoremi śię piſzą.
Polſką Szláchta, z Oycow ſwych, y od Herbow zliſzą.
Niewiedzą że to Comes, co za inſzym iedźie,
Ia wolę bywſzy wolnym, zawſze iezdźić w przedźie.

Herbowni.

Grábiowie, Lipſcy, Pſuccy, Skáſzowſcy, Gośćimińſcy,
Arćiechowſcy, Swierkowſcy, Wiśienſcy, Iálbrzykowie, Dobrogowſcy,
Czárnowſcy, Kroczowſcy, Miskowſcy, Szczypierſcy, Swiezáwſcy.



GRYF

GRYF ábo SWOBODA

W Hełmie tenże Gryf, z Trąbą.



POCZĄTEK

OGromna Gryf bestya, gdźieś pod Słońcá Wschodem
Z ostátnich źiem, z ostátnich, Wysep morskich rodem
Kędy gwałtowne wiátry, záwieráią piece,
Kędy morze ná brzegi, z pianą perły miece,
Kędy nieprzebytego. Oceánu flagi,
Z piaskiem rubin, y drogie, mieszáią szmarági,
Kędy, dotąd zwierzęcey, áni człeczey stopy,
Nie było, tám ośiádá, naywyższych gor stropy,
Lwie mu nogi nátu rá, Orle dáłá skrzydłá,
Nie boi się tám śieći, nie boi się śidłá.
A sam cokolwiek z oczy, lub w śierći, lub w pierzu,
Ná wodźie, lub ná źiemi, gorzey, niż w więcierzu,
Gdźie nogámi nie doydźie, skrzydłámi doleći,
Zywcem bierze, y nośi; do gniazdá dla dźieći,
Spytász? z kąd sie wźiął w Polszcze, Gryf? z kąd Salámándrá
Z kąd Lámpárt? od Wielkiego ieszcze Alexándrá,
Kiedy krocieł Orient z tákimi Kleynoty,
Rozszuło się Rycerstwo, y trwa áże poty.
Obáczysz tu Lwy, Dźiki, Zubry, Konie, Słonie,
Niedzwiedźie, Iednorozce, Herbámi w Koronie,
Obaczywszy Centaury, náwet dźikie kozy,
Co naywięcey w Afryce swoie śćielą łoży,
Tám ie Stworcá osádźieł, záraz po Potopie
Zrochmánniáły pod Krzyżem Páńskim w Europie,
Ták

Ták dobre, ták łáskáwe, ták się nie komoszą,
Ze ie Szláchtá Koronna, y ná pálcách noszą.
Iednák wszytkie te w Herbách pomienione zwierze,
Srogośćią y wielkośćią, przeydźie Gryf; bo w zerze;
Káżde z tych poiedynkiem, máiąc śiły tyle,
Po powietrzu unasza, iáko Iastrząb giele.
Nie pádnie mu ná ząb wilk, áni Sárna krucha,
To mu záiąc, abo Liś, co Orłowi mucha,
Ten Hiroglifik, męstwá, Herbowni Gryfini,
W sercách swych ná Sygnety, pátrząc miec powinni.

Do Xiędzá Herbu Gryf.

GRyfem się z Przodkow swoich, pieczętuiesz Xięże,
Kędy się złoto rodźi, tám się y Gryf lęże,
Przeto go tylko iákie Historykow zdánie,
Z pracą z źiemie dobywa, żeby pátrzył nánie.
Ludźiom broni y kto chce? iego dostáć złotá,
Vkraść ie trzebá. z wielką odwagą żywota,
Herb do ćiebie, do Herbu; stosuiesz się y ty,
Piekłem grożąc łákomstwu, á sam deposyty,
Choć ich záżyć nie możesz, nie máiąc potomstwá,
Gromádźisz nie bez grzechu, iáwnego łákomstwá,
Przećięsz tám ludźie krádną, y nikt ich nie karze.
Tobie trudno: bo swoie, chowasz pod Ołtarze,
O świętokrádztwo chodźi, tám tylko ná czele,
Tu y duszą umiera, kto krádnie w Kośćiele,
Więc kiedy darmo nie dasz? kráść grzech potępiony.
A bez niego, żaden być nie może zbáwiony,
Przedayże go, iáko Pan, Biskupom niektorem, (Apoc. 3. 18)
Kupić rádźi u śiebie, Tyś iego fáktorem,
Lecź widząc co się dźieie, prożno rádzę: bo go,
Choć dármo dáwáć każe, przedáiećie drogo, (Mat. 10. 8)
Prawdźiwiem się omylił, bo nie o tym złoćie,
Máteryálnym? ále, Pan mowi o Cnoćie.
Tęć to kupowáć postem, y Modlitwą z płáczem,
W tę się sobiąc, náywiększym być trzebá bogáczem
Ale iákoż Ty Xięże, nie máiąc go w Domu,
Przedáwáć swym przykłádem, masz to złoto komu,
Zeby go kupowáli, ? Pan każe Biskupi,
A czego w kramie nie mász? tego nikt nie kupi.

Do Domatorá Herbu Gryf.

GRyfem się zacne w Polszcze, piszą Párentele,
Kędy puł Lwá, puł Orłá. wiednym widźisz ciele,

Obá

Obá mężni, umysłu wspániáłego obá,
Káżdy ma w sobie, co mu w drugim się podoba.
Pátrząc ná żywot márny, twoy miły Gryfinie,
Nie puł Orłá? nie puł Lwá? puł Gęśi. puł świnie
Miásto mężnego Gryfá, ktory złoto kopie,
Ty onoiste z świnią w iedney żyiąc szopie.
Ieszczę nie świnię z gęśią, álec niedoperzá,
Miásto Lwá, z Orłem dám Herb, puł Ptaká, puł Zwierzá
Imię odmienisz rzeczy, zostánie náturá
Bo co Gref od Gácká, to, Szláchćic iest gburá,
A Szláchćicem trudno zwáć, tákiego ospálcá,
Iákoś ty, choćby miał Herb, u káżdego pálcá.

Do Dámy Herbu Gryf.

NIe byłby w tey diáment, áni rubin cenie,
Kiedyby ták oń łácno, iáko o krzemienie,
Lecż że w okrutnych Grefow, zostáwáią straży?
Nie kázdy, choć y możny, ná nię się odwáży,
Zaden ich kto tám idźie. nie dostánie łnádnie.
Chybá żywot y zdrowie, odważywszy krádnie,
Sliczna twoiá urodá, Aniele przymioty,
Szyiá w perły toczona, Wárkocz szczerozłoty,
Pálce pełne smárágdow, twey czystośći świádki.
Vstá przeydą korale, oczy dwá gágátki.
Wypogodzone czoło, szafirowe Niebá,
A coż? kiedy to wszytko, oczymá kraść trzebá.
Strzeże ich Gref Herbowny, y záwsze iest gotow,
Ktoby się kráść odwáżył, bronić twych Kleynotow.
Nie ten Gref? ktory zacney Párentele Waszey,
W Herbie: przy Orlim haku, Lwim pazurem strászy?
Státek, w spániáłość w iestách, y w słowách powagá
Wszytkie Lwy, wszytkie Orły, y Grefy przemaga.

Epithaphium Grefinowi.

SZláchćic co Grefá, ábo, ktoremi się święći,
Boży piszą: co miał Lwá, y Orłá w Pieczęći,
Tu leży: dawszy zá śmierć, żywot swoy frymárkiem,
Możeli ten umieráć? ktorego Ian, z Márkiem,
Pisárze Chrystusowych, ná Swiećie obrotow,
Przypuśćili do Herbow, y do swych Kleynotow.
Vmárł! bo y ći márli, co się ćiáłá tycze,
Dusze żyią, y pátrzą, ná Boskie oblicze.
Ciało Lwem, Orłem Duszá, poki mieszká w ćiele,
Skoro wyńdźie? miesza się w szeregi Aniele.

Leży

Leży Lew, lecż do czásu, przeydźie ten czás rączy,
Kiedy się z nieśmiertelnem, Orłem znowu złączy
Y tymże stánie Grefem, ktorego w Sygnećie,
Herbem nośił Szláchećkim, poki żył ná świećie,
Chrześćiáninem będąc, pierwey niż umierał,
Y świeckie y ćielesne, márnośći pożerał.
Złoto, y Diámenty, Perły; y Rubiny,
Bogu ożdobą kopiąc, z serca swego gliny.
A kroż wątpi? że w Chorze, z czteromá Zwięrzęty,
Będźie śpiewał, Swięty Bog, trzykroć Swięty Swięty.
Skoro z grobowcá, w ktorem, lęze Bożym Synem,
Powstánie, y z Grefa się, stánie, Serafinem.

Herbowni.

Iáxowie,	*Troieccy,*	*Ciepielowscy,*
Mieleccy,	*Zamiechowscy,*	*Bobowscy,*
Braniccy,	*Wiktorowscy,*	*Chyccy,*
Roznowie,	*Debiccy,*	*Ostrowscy,*
Látoszyńscy,	*Otwinowscy,*	*Studźieńscy,*
Prochańscy,	*Gládyszowie,*	*Vieyscy,*
Záporscy,	*Dołkowie.*	*Wilkowscy,*
Osowscy,	*Turscy,*	*Rádlińscy,*
Szczepanowscy,	*Chámieccy,*	*Máleszowscy,*
Leśniowscy,	*Kijeńscy,*	*Krzyszewscy,*
Pobiedźińscy,	*Konárscy,*	*Komornieccy,*
Bykowscy,	*Stánisłáwscy,*	

WESOŁA TARCZ

W Hełmie Koroná.



POCZĄTEK

WEsoła Tarcz ná Herbie, czásem się też smući,
Ieśli ią Pan, w przegrány, potrzebie porzući.

Tá była

Tá byłá okázya, nowego przezwiſká,
Trzymáiąc ſtraż plácową, bliſko ſtánowiſka,
Máiąc poſłuchy, ábo ná koło Sylwáchy,
Koſtki gráli ná Tarczy Zołnierze, czy ſzáchy,
Poſtrzegſzy nieprzyiaćiel, tákiey ich zábáwy?
Skoczy ná nich, iák Obſeſs, niem przyidą do ſprawy,
Nieśmiał, poki ná końiech, máiąc w toku drzewá,
Siedźieli, łnádno pożyć, kto ſię nie ſpodźiewá.
Aleć ſię ſzpetnie, w ſwoiey impreźie záwiedli,
Kiedy ći grę kinąwſzy, ná koń chyżo wśiedli,
Lepſzey Fortuny ſzáblą, niżli ſzachownicą,
Sprobuią, ſkoro pierśi, Tarczámi záſzczycą,
Nie tylko odpor dádzą, ále wielce ſtrwożą,
Skoro oſtre Pogáńſtwu, kopiie w bok włożą,
Toż w śieki, ná oſtátek, obroćiwſzy grzbietem,
Poczęty w Száchownicy, dáli im ſzách z metem,
Czyli śiedm odenaſtą, ieśli gráli koſtki,
Nágnáwſzy ná zrucone, nieprzyiaćioł moſtki,
Gdźie kiedy, nieprzebyta, przytrzyma ich tonia?
Widząc przywodzce, mężny Polak ſkoczy z koniá
Wywłokſzy z błotá, zwiąże, w trok iáko báráná,
Y proſto do Obozu, wiedźie przed Hetmáná.
Lármo zátym, ábowiem nie dáiąc rozwodu,
Iedźie ná nie, choć ſię iuż Słonce ku Záchodu,
Pobiera: Więc że ieſzcze ná mocy ſię czuli;
Z taboru ſię bez rządu, bez ſpráwy wyſuli,
Ale záraz zmieſzáni, ſkoro ná nich w śiędą,
Polacy; y Obozu, y żywotá zbędą.
Zołnierzom, ktorzy byli poczatkiem wygrániey,
Przy pochwale od Krolá, iáwnie Honor dány,
Ow co wźiął Pogáńſkiego, Wodzá ná przepráwie,
Co też Tarcz Towárzyſtwu, dał kwoli zábáwie,
Weſołą Tarcz ná Herbie, wieczyſtą ozdobą,
Szlácheckiego rodzenia, do Dom przynioſł z ſobą
Lecź, iáko wſzytko śmiercią, niſzczeie okrutną,
Podobno ſię z Weſołey, obroćiłá w ſmutną
Do lepſzych nieśmiertelnych, wątpię bowiem ieśli,
Ieſt ktoby ſię nią piſał, domow ſię przenieśli.

Z okázyey Herbu Tarcz.

NIech ſię nikomu w głowie wątpliwość nie rodźi.
Czemu ták wiele Tarczy, w Polſkie Herby wch[illegible] łźi,
Tera[illegible] ey nie uświádczyſz: y niewiedźą iákiem
Tokiem bywáłá? choć kto ſtárzał ſię Polá[illegible]

Tákeśmy zniewieśćieli, ták dálece zmiękli,
Zebyśmy ſię Dziádowſkich rynſztunkow przelękli.
Nie Zbroie y nie Tarcze? lecź pieſzczoćie kwoli,
Kołnierze od ferezey, iużeśmy odproli.
Ze ćięſzkie Stáropolſkie, choć trwáłe ná ſzáty,
Porzućili fáłándyſz. kármażyn, ſzárłáty,
Lekkie, rzadkie, przez ktore, mogł by przegnáć muchy,
Pſtre kitayki; z iákich więc: miewáły fártuchy,
Nie vczćiwe kobiety, w Cudzoźiemſkiey ſoźie,
Y w Izbie Senatorſkiey, widźieć y w Oboźie.
Tarcze záſzczytem pierśiom, bo naprzod ſwe zdrowie,
Zołnierz wáruie, náſzy; nośili Dźiádowie
Niech kto będźie odważny, ſercem śilny ćiáłem,
Nie ukrwáwiwſzy broni? umiera poſtrzałem.
Ná Tarczách mieli Herby, żeby káżdy Bratá,
Szláchćicá znał, przy dźieli; záwołáć nań rátá.
We złym ráźie; śćiśleyſzey niemáſz nád krew ligi?
Przeydźie wſzytkie nábytey przyiáźni obligi.

Epithaphium Weſołey Tarczy.

WEſołą na grobowym Tarcz widząc Kámieniu,
Czytam pod nią nagrobek: tu w czyſtym ſumnieniu,
Szláchćic leży. záſnąwſzy, w Chryſtuſowey Wierze,
Efes. 6. 16.
Gáſną przed nią, z ſzczerego, bułátu Puklerze,
W oſtátku: niechay będźie z Dyámentu kuty?
Kto w Bogu, przez Chryſtuſá; Wiárę ma, á ku tey,
Weſołe ma ſumnienie, Puklerzem y Tárczą,
Niech ſtrzeláią, niech wſzytkie pokuſy nań wárczą,
Cáła Ordá piekielna, niechay ſię nań iezy,
Ten trąby Archánielſkiey, beſpiecznie doleży,
Bez dobrego ſumnienia, Wiárá, prożno ſławá,
Tarcz ále niewárowna, czemu? co dźiorawá.
Po coż do okázyey, zwłaſzcza z diabłem? ktory,
Byle doyzrał? nie chybi, choć igielney dźiory.
Ták długo będźie chodźił, koło niey, niecnotá,
Ze otworzy do ſercá wſzytkim grzechom wrotá.

Drugie Epithaphium na toſ.

WIelka to, y u Rzymian, hánbą: y u Grekow,
Poczytáno Zołnierzom, Stárodawnych wiekow,
Gdy w naywyżſzym Rycerſka Cnota byłá żyſku,
Vpuśćić Tarczą z ręki, ná poboiowiſku.
Nie ták miecz; Tarczą bowiem w przod ſámego śiebie,
Skłádáć mu należáło, od śmierći w potrzebie,

Nie nauką idźie to, przyrodzeniem człeczem,
Niśli nieprzyiaćielá, ostrym śiągáć mieczem,
Kto osobie zápomni, prożno się záwodźi,
Iuż ten nieprzyiaćielá, nie wiele uszkodźi.
Ztąd on Epáminondás, ktory rządźił Theby,
Odniozszy raz śmiertelny, wynieśion z potrzeby.
Pytał: ieżeli zniem Tarcz, z plácu wźięto, ktorą;
Cáłuiąc, każe zboku, grot wyiąć zá skorą,
Toż Wesoły zwyćiężcá, rozstáwał się z świátem,
Zá wyśćiem krwie, do kropki; otwártym meátem.
Dobrze y ten Chrystusow, Bohátyr się spráwieł,
Gdy schodząc z plácu świátá, Tarczy nie zostáwieł.
Z tego plácu, gdźie wiodł boy, z ćiáłem y z szátánem,
Tu bespiecznie, pod swoim, spoczywa kámánem,
Ktorym się ná y ćiele: szczyćił, á ná duchu,
Tu czeka Zmartwychwstánia; po źiemskim rozruchu.
Z tarczą wstánie, bo wktorey żył: wtey zásnął Wierze,
W tey zołd, z rąk wodzá swego szczęśćiwie odbierze.

Herbownych nie piszą.

STRZEMIECZ
ábo STRZEMIE, y MIECZ.
W Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

Nie dosyć to bywáło, Szláchćicem się rodźić
Nie dosyć, Herbem swego, rodzenia dowodźić

Nie

Nie tych czásow, lecż między, stáremi Polaki
Gdźie Wnukowie, Dźiádowskie, odnawiáli znáki.
Siłasz dźiś przez ospáłość, choć krotki czás minie,
Choć Herby, po nágrobkách świecą? Domow ginie.
W chłopy się obroćiwszy, Páńską rolą orze,
Wolą śiedźieć, niżeli: ná koniu w gąśiorze.
Trudno przeć, że ták stáry, státut postánowieł,
Kto, do czwartego Herbu, swego nie odnowieł,
Pokolenia? tráćieł go y iuż był ostátniem
Szláchcicem: áni się mogł, Herbem pisáć brátniem.
Niewiem że ktorzy lepszy, czy ći? czyli owi?
Ktorzy iáw nie Polskiemu, przecząc Státutowi.
Choć iuż dawno dźieśiąte, Pokolenie wgrobie,
Nie odnowiwszy sławy, Domu, właszcza sobie.
Woyny nie służąc, bo ich, z niego nie wyżenie?
Okrom iednego slisu, Szláchcckie rodzenie,
Wielu Szláchty, Podkową samą, sámem Krzyżem,
Mieczem? Pogonią? Tárczą? ábo się Páizem
Pisáło? iáko świádczą, Kroniki dźiś rzadki
Zeby go nie zdobiły, do wszytkich przydatki.
Bo zá káżdą ponową, Mársowego czynu,
Herb Oycowski, w Cnotliwym odnawiano Synu.
Ze też, z tey okázyey, dla pámiątki wieczny,
Włożono w stáre Strzemię, Páłász obośieczny.
Páłász w Strzęmię włożono, mogę przyśiągł śmiele,
Ze nie przędli ná piecu: w tym Domu kądźiele.
Ani z żytem po tárgách, w Strzemię nogi kłádli?
Sćinali Pogániná, gdźiekolwiek dopádli.

Z Okázyey Strzemienia.

Do tych czas niemász między, uczonemi zgody,
Ieśli ná koniech dawne, w Strzemionách narody,
Siádali w krwáwych Woien, wstępuiący szránki,
Ze o tym, żadney niemász w Historyách wzmiánki.
Ták Rzymskich iáko Greckich ktorzy konnie bitwy,
Konne walecznych Wodzow, pisáli gonitwy,
Inszych liczyć proposit: moy mi nie pozwala,
Alexandra Wielkiego, dość y Hánnibalá.
Bo Zydźi záwsze piesżo, nie wiele ná mulech,
Więc by dopiero Strzemię, w tenczas iáko tu Lech,
Przywiodszy Konne, swego Rycerstwá szeregi,
Obá Wiślne osádźieł: Polakámi brzegi,
Miáło być w używániu? o to sprzeczáć z nikiem,
Nie będę: tá przyczyná? bom nie Historykiem.

Vstę

Vstępuię biegleyszym, w dawnych Pismách mieyscá,
Iednák, ieżeli ták iest? pierwszy Wynálezcá
Tego rynsztunku Herbem, dla wieczney pámięći,
Od Wodzá swego Strzemię, odniosł ná Pieczęći.
Z tąd iednę Stárożytość, Rodowitość drugą,
Trzećią Zacność ták znáczną zárobieł przysługą.
Cáłemu świátu, bowięm iáko chleb przy męśie,
Wygodna, że się iadąc ná koniu nie trzęśie.
Iákoż by nań y wśiádáć, iáko z niego zśiádáć.
Iáko nieprzyiaćielá, śiągáć? sam się skłádáć?
Gdyż y dźiś ieśli komu, urwie się puślisko?
Bárzo słábo ná koniu, bárdzo śiedźi ślisko.
Nie woiowáć? choć o tym, iákom rzekł nie piszą,
Ná przepiorki śle w Pole, kiedy nogi wiszą.
Iákoszby: o co stárzy: skárżą się Rzymianie,
Obroćiwszy pierśiámi, w tył strzeláli ná nię,
Vchodzący Párthowie, y więcey ich szkodzą,
Niźli pole stáwiwszy? w ten czas gdy uchodzą
Ze o tym Xięgi milczą, szkodá twierdźić śmiáło,
Z Lipsiuszem iákoby Strzemion być nie miáło.
Nie pisálić o tászkách, tebinkách, woyłokách?
Choć były? nie śiádáli, pewnie ná tłomokách.
Wszytko to, co do śiodłá, należy ogułem,
Pisząc o śiedle? iednym záwárli tytułem.
Tám żeby gdźie wszech pieszczot: zniosły się imiená,
Miáły być nie znáiome, Rzymiánom Strzemioná?
Iákosz by ći ná koniech, oklep mieli śiadáć,
Ktorzy nie mieli śiedźiąć, tylko leżąc iádáć,
Lecż dawszy temu pokoy, co się dźiáło w Rzymie,
Y dźiś gdźie się Polacy, (choćby lepiey w Krymie)
Vczą ná koniech iezdźić, przy niewieśćich bryżách.
Włocząc po Wenecyách, Wiedniách y Páryżách,
Wielką zá winę, hánbą: ten bywá karány,
Gdy iáko ná kobyle, Drágon ow drewniáney,
Bez Strzemion choć go w śiedle, Lokáie prowádzą,
Przez Miásto, áż do mieyscá, gdźie go z koniá z ſádzą.

Obiores missa Parthi post terga Sagitta Lucan.

Herbowni.

Redniccy sámi, Okolski Pag. 359. Tomi Tertij.

PILAWA

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

PIláwá, ábo Piłá, Szláchty Polskiey znáki,
Ktorych Przodek odważnie, bijąc się z Krzyżaki,
Dwie im cáłe Chorągwie, w boiu, y puł trzeći,
Bo druga połowicá od száble odleći.
Wydárszy: skoro sam krwią, wiárołomną spłynął?
Pod nogi ie Krolowi swoiemu rozwinął.
Bolesław kędźierzáwy, ná ten czáś pod Piłą,
Miástem Pruskiem, Krzyżákow, wielką gromił śiłą.
Hetmánem był Zyrosław, zacnych Przodek Domow,
Y dźiś w Koronie Polskiey, pamiętnych pogromow.
Iáko był godny present, Krolewskiego oká,
Ták y Piłá bystrego, ná swoy Tracz Potoká,
Ktory by naytwardszego, Tramu się nie wzdryga?
Nie tylko rzeki? ále: y wiátry wyśćiga.
Trze Turki, trze Tátáry, á sławą troćiny,
Wieczney pámięći ná świát, roznośi nowiny.
W Polu mieczem: gdźiekolwiek záwádzą iey zęby,
W Domu skuteczną rádą, miele ná otręby.
Pośpieł śiedmiorogie, swoie Donay czoło,
Kiedy mu ná Tureckim, Tramie stánie koło,
Kiedy bystrą przetárszy, sáme Tarry, Pieła,
Obroni go: zerznąwszy, Pogáństwo Mogiełą.
Czego nie mogłá pierwsza: w Europie rzeká,
Tego Potok dokazał, skoro krwią w nię śćieka.
Tym trybem, od początku, poki stáie świáta,
Piłá w Domu Potockich, nie chodźi? lecż láta.

Tracz ná Tárcz odmieniwſzy, máiąc ſzáblę w dłoni,
W drugiey Krzyżę, rznie Pogan Oyczyżnę záſłoni.
Swieże rzeczy wſpominam, czytay Hiſtoryki;
Pełne ſą dawnych Xiegi, pełne ſą Kroniki.
Ztąd y dźiś, iákby według dźiedźicznego práwá,
Nie wynidźie z ich ręku, Hetmáńſka Buławá.

EPITHAPHIUM

Jego Mśći Pánu Stanisłáwowi Potockiemu, Stároście Halickiemu, pod Wiedniem od Turkow zgłádzonemu z Swiata, Anno Dńi. 1683.

NIe Stániſław, ſławy Staw, ná Potoku trwałem,
Nie Mogiłą? tą groblą: tym záwárty wáłem,
Ani Staw? ále ſławy, nieśmiertelney Morze,
Pod tą Piláwą: ktorą, widźiſz ná mármorze.
Spoczywa; ktora miáłá, ták hártowne zęby,
Ze tárłá, iákich drugá: nie imie ſię dęby,
Nie było ták twárdego, ſęku, w żadnym Tromie,
W Polu ie ſzáblą, w Domu, zdrową rádą łomie,
Stánął Trácz źimnym mrożem, śćiſniony pod Wiedniem,
Leżą iednák Tárćice, wieczney ſławy przed niem,
Odwagi, Męſtwá, Cnoty, y Miłośći Bożey,
Z ktorych mieſzkánie ſobie, ná Niebieſkich złoży,
Nie dźiw? bo co ząb, to Krzyż, coż nie ma trzeć ſęká?
Kiedy ſię go y piekło, z ſwoią Ordą lęka,
Niemáſz kuźnie pod Słońcem, y kowalá, áby,
Ták hártowne, ná Piłę, miał urobić ſztáby,
Stáńął Tracz przymulony, kiedy w ſwey krwi kołá,
Brodzą: broniąc Bożego, na źiemi Kośćiołá,
Lećż idźię pożądány, Dźień; y iuż ieſt bliſko,
Gdy Syn Bozy wypłocze, krwią właſną zmuliſko,
Y tę Piłę oſádźi wſzczerozłote rámy,
Zeby tárłá ná wieki, chwały Boſkiey trámy,
(Apoc. 22, 1.) Na rzece ktora z Thronu, naywyżſzego cáłem,
Płynie prądem przez Miáſto Niebieſkie krzyſztáłem,
Owſzem z tey Piełу, ktorym nie ſtráſzne ná wieki,
(Iob 7. 38.) Mroż y ſucho wypłyną, żywey wody Rzeki.

Na pułtrzećia Krzyżá do Herbownego Biſkupa

W Herbie pułtrzećiá Krzyżá, Wielebny Biſkupie,
Ná pierśiách nośiſz ieden? maſz pułczwárta w kupie
(Iob 19. 32.) Po iednym Łotr wſzedł w Niebo, choć nogę wywinie,
Coz ty zdrowy, nie maſz wniść iáko po drábinie.

Ale

Ale że ſię pod twymi, świecka tái Pychá?
Wſzytkich dopieroz Xiężą, z tey drábiny zpycha;
Nie należą tám Herby. nie należą y te,
Kámieniámi ſádzone, á ze złotá lite,
Porzuć: zoſtáwił wąm Piotr, nie ludzkiey roboty,
(2. Pet. 1, 5) Drábinę poſtępuiąc, z iednych w drugie Cnoty,
Zoſtáwił Krzyż, ná ktorym, pierwſzy modą nową,
Nogámi wiśiał w gorę, ná doł świętą głową,
Rzekłbyś że ſię nogámi, kiedy mu drábiná,
Nie dośięże; ná Niebo, z ſwego drzewá wſpina.
Swiát w ſobie y wrodzone, áffekty natory,
Wſzytkim trzebá nogámi obroćić do gory,
(Galat. .. 10.) Nie ludźiom ſię w świátowey podobáć ozdobie,
Dáleko mniey, w ćieleſney mamy ſámym ſobie,
(Rom 15. 1.) Nie nośiliby dźiśia, złotych Krzyżow gdyby;
W Piotrá Xiążęćiá ſwego, weſzli Xięża tryby,
(Mat. 10. 38.) Swoy nośić, pod ſwym Krzyżem, potrzebá ſię zginać,
(Ibid 16. 24.) Dármo ſwego nie noſząc, Páńſki przypominać,
W czym ſię człek miał uniżáć, w tym pychę pokaże,
(Gal. 6, 14) Prawdá że Páńſkim Krzyżem Páweł chlubić każe?
Nie ná wierzchu? ná ſercu: nikt nie myśli o tem,
Ze ſię zgodźić nie może, pokorá ze złotem.
Niech dla oſtentátiey, ná ćiele, y rzeze,
Kto ſię grzechu, kto pychy, świátowey nie ſtrzeze?
Nie noſząc go ná ſercu, tyle ma pomocy,
Ile złodźiey idąc kráść, gdy ſię żegna w nocy.
(Apoc. 3. 18.) Chcećie nośić złoty Krzyż náráię Biſkupi,
Niech go tám káżdy, kędy Chryſtuś rádźi, kupi,

Do Kapłana Pilawczyka.

PI ſą żydź Proroká, Ezáiaſzá przerzną,
Skoro im iego zdrowe, przeſtrogi obmierzną,
(2. Tim 4. 2.) Ná tym Stopniu, moy zacny ſtánąwſzy Prałacie?
Łay, ſtrofuy, nápominay, co widźiſz po kąćie,
Odrzynay od ſerc grzechy, w obcowániu świeckiem,
Nię tą ktorą w rodzeniu, Piłę maſz Szláchecкim,
Duſze od ćiał, bo Tromem żaden w Niebo cáłem,
(Gal. 2. 20.) Nie wnidźie? trzebá duſzą; użyć: umrzeć ćiáłem.
Gotuy tárćice, Swiętey między ludzmi Cnoty?
Zeby, kiedy im przyidźie do rozbićia Flotty?
Ná nich ſię z grobowego, puśćiwſzy noclegu,
Szczęśliwego ná Niebie, dobijáli brzegu.

Każdy Człowiek Piła

KAżdy człowiek iest Piłą, żywot iego Tromem,
Pod czásem: ktory wszytko pożera łákomem,
Dwu do ręczney potrzebá Piły ludźi wborze,
Kiedy lodły ná dwoie, ábo Sosny porze,
Ieden ná doł, á drugi, do gory ią wspina,
Gdźie, ledwie ná wierzch ktora wychodźi trocíná,
Wszytkie pádną ná źiemię, y zostáną w błoćie,
Każdy człowiek Piłą iest, w tákowey roboćie,
Anioł do Niebá, diabeł do źiemie go doi,
Aż śmierć duszę, od ćiáłá ná poły rozdwoi:
Ledwie z dobrych uczynkow, ná wierzch wyńdźie ktory,
Wszytkie w błoto, ná źiemię; grzechem lecą wiory.

Epithaphium Piławczykowi.

STanął Tracz, Piłá leży, dármo wodá zbiega,
Vwięzłá Piłá w źiemi, czym wszytkich ostrzega,
Ze Piłą, poki żyie człek: y iego czyny,
Nic nie są? tylko márne ná źiemi trocíny.
Robi głową, rękámi robi; biega, ćieka,
Poki wodá ná koło, iego trąbą śćieka,
Aż też tráfi ná kamień, oná bystra kosá,
Co dotąd sęki rznęłá, dźiś nie utnie włosá.
Wodá ná insze trąby, gdźie też każdy miele,
Poki zyie ná źiemi, w skázytelnym ćiele.
Iedno koło, żywotá ludzkiego, się tacza,
Poki wody káżdemu, poki stáie tracza,
Choćby ieszcze iáki czáś mogłá Piłá robić:
Dawszy zębow poostrzyć, y rámow przygłobić.
Nie człowiek? świát iest Piłą, ludźie, pielne zęby,
W tęż, z ktorych pierwsze wyszły, wchodząc znowu wręby,
Procz, że znowu wrácáią, żelázne w też fugi,
Człek, raz umárszy, iuższ nie wroći się drugi,
Ale inszy do iego, wyrasta roboty,
Ze choc mrą tyśiącámi, szczerby nie mász poty.
Biega słoneczne koło, y Mieśięczne biegá,
A wzdy nie znáć roboty, iedno w źiemię zlega,
Nim drugie stánie: także od początku świátá,
Nic nie widáć nowego? sámá álternátá,
Iedneż rzeczy w inákſze, przetworzáią foży.
Naprzod letnie gorąca, potym źimne mrozy.
Y znowu się to wszytko, do początku wráca,
Prożność nád prożnośćiámi, zgołá nászá praca.

Skoro się Sław w powszechne żerwie Zmartwychwstánie?
Swiát z tráczem, z gore oráz, y koło też stánie.
Kto rznął z Duchowney, swoie, máteryey deski, [1. Cor. 3.]
Ná wieczny, ná budynek, zeydą się Niebieski.
Zgniłe zbutwiáłe iákie, znayduią się w ćiele? [1. Cor. 3. 15]
Ledwie ogień obaczą, zostáną w popiele.
Dopieroż, kiedy każą, liczbę dáć, z tych zgniełek? [Mat. 12. 35.]
Nie ieden zgubę znaydźie, z kąd chćiał mieć pośiełek.

Epithalamium Potockiemu Piławczykowi z Drużynionką

IVż temu lat kilká set, ábo więcey Pánie,
Iáko wáś Potok prądem, bieżąc nie ustánie,
A coż teraz Pielnemu, nie má zdoleć kołu?
Kiedyś go złączeł z Rzeką Druzyną pospołu.
Możesz Młyny, folusze; stępy, moim zdániem,
Więcey rzekę budowáć, możesz, szkuty ná niem.

Herbowni.

Potoccy,	*Kliczkowscy,*	*Zakliczewscy,*
Moskorowscy,	*Iánowscy,*	*Zelisławscy,*
Tworowscy,	*Wążynscy,*	*Borowscy,*
Kámienieccy,	*Łachowscy.*	*Lichnowscy,*
Buczáccy.	*Ciesſkowscy,*	*Chrząśonowscy,*
Słostowscy,	*Stánisłáwscy,*	

DEBNO



POCZATEK

CZyto Dembrot Tatárzyn, czy Dowoyná z Litwy,
Bo rożnie piszą dobrzy, znáć obá do bitwy,

Z Pogániná przyiąwszy, Krzest przy Swiętey Wierze
Krzyż znák Szláchectwá swego Chrześćiánski bierze.
Toż wźiąwszy, Zonę z domu Habdánkow Dźiewoię,
Táki był zwyczay przyda do Krzyżá VV. dwoie.
Czy też Pánnę zgwałćiwszy, zárobieł ná kátá,
Co znáczy, z łácinskiego, *Virgo violata*,
Dawszy mu ią w Małżeństwo, odpuśći Krol winę.
Bo y tę kłádą w Herbie, dwoygá VV. przyczynę.

Wiára bez uczynkow martwa.

WIdźisz Krzyż w Polu, w Krzyżu W. Polską literę.
Dębno Herb ten zowiemy, więcey niewiem wierę.
Tylko że Krzyż bez Wiáry, choć go ludźie noszą,
Ná pierśiách, lub u pásá, oną iest kokoszą.
Co tylko ie, á gdacze, żadnych iai nie lęże,
Bez effektu, poczekáć, proszę Mośći Xięże:
Zádáiąc wam przy Krzyżu, że nie máćie Wiáry,
Kłámałbym y godźienbym pewnie słuszney kary,
Maćieć? lećź bez uczynkow? ninacz się nie godźi,
Kurá ktorá zápártki, miásto kurcząt rodźi,
Dármo się drze ná grzędźie, budząc gospodynią,
Poydźie też ná rożen, co tákiem kurom czynią,
Rowna Wiárá umárłá, niepłodnemu drzewu,
Dla tego tu do Krzyżá, przydáno dwoie Wu,
Iegno Wiárę, vczynki dobre, drugie znáczy,
Ia ták po prostu, niech kto, rozumie ináczy.
Ze nie należy rzeczesz, do Herbow stan Swięty,
A czemuż się Xiądz ozwał, ná moie Comenty?
Nie wszytkich tu Duchownych, obroń Boże: tykam,
Ze Krzyż noszą, Herbownym: piszą Politykom.
Zeby ná to dwoie W. uczynki przy Wierze,
Pomnieli, bez tych liter, dáremne paćierze,
Niechay on tyśiąc Krzyżow, większa koło siebie,
Przebog! więcey ich będźie w piekle, niźli w niebie.

Na toß.

THau litera, ktorą nam Krzyż Chrystusow wroży
Wárował Domy swoie, w Egipćie lud Bozy,
Táz y dźiś Thau litera, tylko że z przypadkiem,
Dwoygá VV. Ghrześćiánom, niewinnośći świádkiem
Gdźie Wiárá y uczynki, pochodzące z Wiáry,
Bronią nas od zábitey, ná wieczną śmierć kary,
Siłáz w on dźień ná skrzydło, poydźie Krzyżow lewe,
A ich dźiśieysze Wu. Wu. obrocą ná *vae vae*.

Vivata.

W Proszowicách ná ziezdźie było gośći kupa,
Gdźie też y mnie wezwáno: u Xiędzá Biskupá.
Aż gospodarz ná Pierśiách, máiący Krzyż złoty.
Krzyknie ná muzykántow, Vivátę z ochoty.
Dębnem się Pieczętował, o iák dobre Lemma,
Swego Herbu wyráźieł, tymi liter dwiemá,
Krzyż widzę á dwoie VV. wiednym słyszę słowie,
Z tym piię do Sąśiádá zá Biskupie zdrowie.

Do Herbownego.

BĘdąc wczorá u ćiebie, moy Bráćie kochány,
Widźiałem Dębno Herb Twoy, na drzwiách málowány
Kędy się dáło dwoie, VV. przy Krzyżu czytáć,
Myśląc coby znáczyło, nie śmiałem ćię spytáć,
Aleś mi to sam prędko, skoroś się uráczeł,
Czemu się Pieczętuiesz, nimi wytłumáczeł.
Iedno W. wino znáczy, á drugie Wenerę,
Przydam ći z Wáycá trzećią, do tych dwu literę.
Y boiąc się iákiego, ná sobie pogromu,
Wolałem z cáłą gębą, pospieszyć do Domu.
Iuzem też miał z ochoty twoiey dosyć z iadłem,
Obiad? porwoneś Bogu, z swoim obiecádłem.

Epithaphium

WIdząc ryte w Kámieniu, dwoie VV. ná grobie,
Zkąd liter okázya, długo myślę sobie,
Z Krzyżá znáć Kátholiká, Luter się niem zádśi.
Czemu do niego málarz Litery przysádźi?
Pełna rożnych nagrobkow, Stárożyta fárá,
Czytam ten, áż ná końcu, Wárá diable, Wará.

Herbowni.

Oleßniccy, Poutorowscy, Czermieńscy, Pozowscy, Sińieńscy, Nátkowscy, Skrońscy, Sulimowscy, Stoiowscy, Czáykowscy, Czyminscy.

POGONCZYK
álbo OGONCZYK albo POWAŁA



POCZĄTEK

W Moráwie (iáko pifzą) iuż podefzły láty,
Miefzkał Herbu Odrowąż Groff zacny, bogáty;
W tym go fzczęśćie záwiedźie, że mu nie da Syná,
Corká dźiedźiczką bywfzy u Oycá Iedyna.
W padł w źięmię nieprzyiaćiel, puśćiwfzy zagony,
Wśi ogniem pali, ludźi ścina, bierze plony.
Gdy co żywo ućieka, y do Fortec zmierza.
Groff iáko wfzyfcy ftárzy, fkrzetni fą dowierza.
Aż kiedy iuż we wrotá, nieprzyiáćiel wpada,
Pozno poftrzegł że z czáfem upłynełá rádá.
Záwczáfu było Dźiádu, wárowáć fwych poćiech,
Wprzod nimeś gołe fzáblę, obaczył we wroćiech.
Ścięty, Pannę ná koniu, á iefzcze bez śiodłá,
Niefzczęśliwa Pogáńfka, hárámzá uwiodłá.
Bywało dźiewofłębow, śiełu po ćię w fwáty,
Ale Oćiec młodymi wymawiał fię láty,
Nie uważa Pogánin, nie uważa zboycá,
Lat y ftánu, bierze ćię, nie pytáiąc Oycá,
Nieboy fię śliczná Dźiewko, choćiafz ći ftrách doymie:
Niczyiey (dawno mowią) Zony nikt nie poymie,
Puśćili fię Polacy, ná to záćiągnioni,
Od Krolá támecznego, zá Ordą w Pogoni.
Z ktorych ieden rzeczony Pogoń, y koń rętzfzy,
Pod nogámi y áffekt, czuiący gorętfzy,
Do dźiełá Márfowego, widząc dziewkę w troku,
Zewrze koniá obiemá, oftrogámi z boku.

Ze fwo-

Ze fwoiego Pogánin, iukámi obćiąży,
Znużywfzy przez cáłą noc, ućiec nie nádąży,
A tá poftrzegfzy odśiecz, że Pogáńftwo śćiga,
Obie ręce ku Niebu, z rzewnem płáczem dzwiga,
Śćiąwfzy Pogoń Mártauzá, ná fwego przefadźi,
Pánnę koniá, y zdrowo: do Zamku wprowádźi.
Infzy odbite fanty, y pieniądze liczą,
Dość iemu, czyftość z Ierzem: ocálić dźiewiczą.
Tá złomawfzy ná dwoie, Pierśćień z pálcá zdięty,
Ktokolwiek iefteś rodem, o Aniele Swięty,
Bierz to ná znák, dźiśieyfzey odemnie przyśięgi,
Ze z tobą tylko w nidę, do Małżeńfkiey wftegi.
Szláchćicem był ten Ogon, rodzony w Mázofzu,
Skoro Polacy Pogan, w ich wyćięli kofzu,
W rácáią y Ogon też, z owego pogromu,
Kázdy ná odpoczynek, do fwoiego Domu.
Rok potym, ábo drugi, ábo trzeći minął,
Nie widząc: myśli Pánná, iuż moy Ogon zginął,
Vpomniałby fię ślubu, y dánego flowá,
Abo z infzą, ożenił Pierśćieniá połowá,
Nie pomoże gdy ferce, miłość z nieśie płocha,
Wolał gdźieś cáły, ieśli: w infzey fię zákocha.
A mnie fąśiedźi krzywdzą, brykáią Poddáni,
Miżernefz rządy Pánnie, niechay rządźi Páni.
Krewni, że włośći mego Oycá odźiedźiczą,
Tylko mnie nie otruią, wfzyfcy śmierći życzą.
Lećź Ogon, uważáiąc: białey pići obłudy,
Ze y rodu nifkiego, y páchołek chudy,
Ná iedney Wiofce śiedząc, obietnicy flowney,
Nie ufáiąc: pokáźáć, nie śmie do Groflowny.
Ile, gdy mu fię od nicy, iego mężne dźieło,
Stokrotnie, kiedy Pánnę zegnał, nágzodźiło,
Przećięfz dowiedźiawfzy fię, że byłá zmowiona,
Zá zacnego, y fobie rownego, Bároná,
A za mi fię iefzcze co, okroi przed ślubem,
Przyiedźie po Zołnierfku, w odźieniu dość grubem,
Ná Páłác fię nie ćiśnie, koniá gdźieś zá wáłem
Wiąże: wie, że z nierownem, nie w fkora rywałem,
Toź przez ftárfzego flugę, co przyimował fwáty,
Doćifnąwfzy, przez gęfte, ledwie káwálkáty,
Puł Pierśćieniá, w niem drogi, Diáment przyśięzny,
W Pápierze, pod Piecźęćią, pofyła do Xięzny.
Y przydá iáko ná tym, należy iey wiele,
Zeby w przod przeczytáłá, nim doydźie wefele.

Kkkk

Myśli

Myśli ow, cowidźieć co, mogł nápisáć w kárćie?
Záczym żeby nie ućiekł, każe go ſtrzedz wárćie,
Y przyſzedſzy do Pánny, Polak: bo z nam z kroiu,
Sámego nie puſzczono, do twego pokoiu,
Oddał mu tę ſupplikę; proſząc nieſłychánie
O prędkie, iáko rzeczy wielkich, przeczytánie;
Wiedząc to, żeś ſię zwykłá, do Polakow ſkłániáć,
Niechćiałem, tak máłey mu uczynnośći zbrániáć.
Otworzy owá Pápier, y nie bez zdumienia,
Pozna ułomek ſwego, z kámieniem Pierśćieniá,
Y czym prędzey oddawce, z pod plácowey ſtraże,
Nie záwołáć, lećź prośić, do ſiebie roſkaże,
Przyidźie, upádnie do nog co náyniżey, á tá,
Z czáſem żyſk, z czáſem chodźi: między ludźmi ſtrátá,
Toż zebrawſzy proſzonych, przyiaćioł ná gody,
Zyie ten (rzecze) ktory dał mi żywot wprzody,
Przyśięgłám, áni mogę, gwałtu czynić ſercu,
Z tym ſtánę, z nikiem inſzym, ná ślubnem kobiercu
Y powiedźiawſzy rzędem, wſzytkie ſwe obroty,
Odda obá ułomki, obrączki mu złoty
Nagłey odmiánie wſzyſcy, muśieli ſię dźiwić,
Lecz iey, y Bożey woli, nikt nie śmie przećiwić,
Sam Báro ſię odyma, do Pánny śle wprzody,
Zeby ná konfuzyą, y iego záwody.
Reſpektowáć ráczyłá: niech większy wzgląd u niey;
Krew Xiążęca ma, niż ten cudzoźiemiec w guni,
Tenli ma z niem, nie máiąc, ná źiemi zagonu,
Hołyſz, miżerny ſzuiá, iść do Párágonu?
Nie będźie z niego miáłá, poćiechy inaczy,
Bo w nim ſzpadę, dźiś ieſzcze, utopi z roſpáczy
Niech mu ſwych dobr połowę, da, niech ma zá Brátá,
Nie tákiem będźie cudem, u cáłego świátá?
Ná to Pánná, Dármo ſię Pan Báron odyma,
Iáko świát świátem, mieyſce przgodá wſzędy ma,
Choćby Ceſarz, choćby Krol, nie Grábiá, nie Xiążę,
Przyśięgłego przed Bogiem ślubu nie rozwiąże.
Koſzty wſzytkie ſowićie. nágrodźić gotowá,
Poiedynkiem nie umie, bić ſię białogłowá:
Słyſząc Ogon, iáko Lew, rozdraźniony máca,
Bokow Ogonem: mnie tá, Swięta Páni, praca,
Należy kiedy ty mną, nie gárdźiſz w tey doli,
Przypadłbym też do ryśiow, iedwabiow, ſoboli.
Gdybym ſię páść ſpodźiewał: w dźiśieyſzy párágon,
Szláchćic em: mám ſwoię Wieś, y drugą nie Zagon,

Krolá

Krolá obiera Szláchtá, Polſka; niechay mu tá,
Nie cwáłá z urodzenia, Cudzoźiemſka butá,
Chce kupą, żyie moiá; poprzyśięgła ligá,
Co z Moráwy nie dawno Pogáńſtwo wyśćiga,
O Mieśiąc fryſztu proſzę, omięſzkam godźinę,
Niech zákłád trácę, biorę; ſam ná ſię tę winę,
Ieśli chce poiedynkiem, we mnie topić ſzpadę,
Niech wdźieie kirys, á ia: y ten kontuſz kłádę.
W tym kontuſzu, kiedy on; gdźieś dźiurą wyźierał,
W Polum tę świętą Dźiewkę, Pogáńſtwu odbierał,
Niech wie, ze moy fálándyſz, kędykolwiek będźie,
(Bo cnotá płáći,) iego àxámit pośiędźie.
Nie mali ſercá teraz, że źle mowieł o mnie,
Bylem ſię ſam rozgosćieł, pewnie mu to wſpomnie.
Ná tę replikę Báro, ſkoro go imprezá,
Omyliłá: dośiadſzy, poiechał precz, freżá
A Pánná, przed Biſkupem w poważney Inſule,
Zyć z Ogonem, w Małżeńſkiey przyśięże kopule.
Ktory potym ſprzedáwſzy, w krotkim wſzytko cześie,
Z kąd wyſzedł, do Polſkiey ſię; z Moráwy przenieśie:
Ziemiáńſkich Wśi, y znacznych nákupiwſzy Dworow,
Az po dźiśdźień zoſtáwieł godnych Succeſſorow.
Z tąd Odrowąſow Strzáłá, w złománey obrączce,
W Herbie, á nád nią w Hełmie, dwie Pánieńſkie rączce
Ku Niebu o rátunek, podnieśione z krzykiem,
Z tąd Kleynot pomieniony, zową Ogończykiem.

Do tegoß nálezy.

PVł Strzáły, puł Pierśćienia, bo ſię w przody ſpáda,
Oboie, nim w ieden Herb, w ieden Kleynot ſkłáda:
Poiedynkiem ninacz ſię, nie godzą káwálce,
Bo áni puł Pierśćieniá, kłádźie kto ná pálce,
Ani Strzáłá złomána, ná łuku oſtoi,
Poki do niey rzemieślnik, uſzká nie przyſtroi,
Nie miał uſzká u Strzáły, ale ná to mieyſce.
Stárożyty Ogończyk, że cáłe zeleśce,
Gotowe puł Pierśćieniá, choćiaſz uſzko duże.
Przyprávi nie z drewná go, lećź że złotá Struże.
Z tą Strzáłą poki czáſy, świátu ſię nie ſkonczą,
Biega do ſławy, iego Potomſtwo, w pogończą.
Głupi, kto złotą wędą, drobne rybki łowi,
Vrwie ſię: áż przepádło, co dał złotnikowi.
Ze odwagá dò wieczney ſławy drogę śćiele,
Złotego chce Zeleſca, y uſźká przy Strzele.

 Nágro-

Nagrobek Ogonowi.

CZytam, Ogon tu leży, ná ſutey Mogile,
Ktoż ią rzekę koniowi, ſuł; ábo kobyle?
Bo, choć ſćierw z ſkorą, Wilcy; ábo krucy ſtráwią.
Ogon, że ſię nie godźi ieść: cáły zoſtáwią.
Lubo też tu kto Ptaká, zá Ogon poima,
Ptak ulećiał, on prożny, Ogon w gárśći trzyma.
Potym ćiśnie o źiemię, y co wiedźieć gdźie ſię,
Podźiał: wiátr káżde pioro z oſobná rozniesie.
Nie rychło ſię domyślę, nád nagrobkiem onem,
Ze człek Ptakiem, á ćiáło, y Sławá Ogonem.
Nikogo śmierć zá ſkrzydłá, zá barki nie chwyta,
Ciáło y ſława świecka, rzecz iey należyta,
Zoſtáwiwſzy iey Ogon, duſzá z gárśći gołey,
Zła w piekło, dobra leći do Niebá z Anioły.

Do tegoż,

STánąwſzy nád grobowym, w Kośćiele kámieniem,
Widzę złománą Srzáłę, z złománem Pierśćieniem
Iuż wiem że Herb Szláchecki, lecż niewiem co znáczy,
Aże mi to Zakonnik ſtáry wytłumáczy,
Pierśćieniem ludzkie látá? y nie zle, odpowie,
Bo od Roku *ab Anno, Annulus* ſię zowie,
Łácno z Hiroglifiku Egipſkiego ſmoku.
Káżdy obaczyć może, tę okrągłość roku.
Okrągło go po dźiś dźień piſzą Aſtronomi,
Iuż przeſtał żyć, komu śmierć iego Pierśćień złomi.
Strzáłą ieſt źiemſka ſławá, ále y tá krucha,
Gdyż iey oraz z człowiekiem, śmierć pozbáwi uchá,
Zda ſię coś, poki żyie, poki Rycerz Strzela,
Choć, że ſtá, ledwie ieden, co nie chybi, celá,
Aż, ſkoro go w grobowey, śmierć záwrze mogiele,
Vrwie ucho, nie ſłycháć, o męſtwie, o śiele,
Bez máłá pod płaſzczykiem, márney źiemſkiey ſławy,
Pychá ſię, grzech przed Bogiem nie tái, plugáwy?
Chełpliwośćią ią zowie, Ian Swięty żywotá:
Pokorá, nic, nie wiele: ma w niey mieyſcá Cnotá.
Lepiey by ſię niż ludźiom, upodobáć Bogu
Podłe rzeczy do ſwego, piſze Káthálogu.
Te ktore świát nie widźi, ktorych niemáſz ná niem,
Trácimy Niebo świeckim, o ſławę ſtárániem,
Choćby kto, do dnia, co rzecz niepodobna. ſłynął,
Sądowego: coż dáley? poſtáremu zginął.

Weźmie

Weźmie koniec tá ſławá. ſkoro duſzę ſtráći,
Wieczną obelgą, wieczną; háńbą iey przypłáći.

Toż

DVſzá w Ciele, co go śmierć ledá kiedy złomie,
Diáment: miáſto złotá oſádzony w ſłomie,
Ale niechayże będźie, y w złoćie? iedno to,
Kiedy ludźie, niż ſłomę, więcey ważą złoto.
Częſto y z tego żalu, y ſzkody przyczyná,
Iáko ſię ſłomá łomie, ták złoto ugina,
Aż ſię wytrze w Pierśćieniu, kto częſto z nim chadza
Mędrſzy, co w twárdſzy ſpiży, Diáment oſadza.
Dálekoż ſłábſze ćiáło, niżli Kruſzec złoty,
W ktore Bog nieśmiertelne, oſádźieł Kleynoty.
Czemuż ludźie o Ciele? ták podłey oprawie.
Tego myślą Kleynotu; o Duſzy! nikt práwie.
Mała ſzkodá, choć zginie, ćiáło iák naydłużey.
Iák naypieſzczeni chowáć, niech mu duſzá ſłuży.
Ano, choćby cały świát, y lądem y wodą:
Opánował kto? duſze nie nágrodźi ſzkodą,
Choćby y nie umierał, áż do ſądnego dniá,
Zgáśnie wſzytko, gdy zgáśnie ſłoneczna pochodnia:
Gdźie mu łeż miáſto łoiu, poſtáwią w kágánku,
Zeby, zębami wiecznie zgrzytał, bez przeſtánku,
Coż gdy mu śmierćią káżda godźiná przegraża?
Bá, nic nas to od pychy świeckiey nie odraża.
Widźiałem, kiedy przed nią, trzy dni: leżąc chorem,
Ieden Pan, po Przywiley; poſełał zá dworem,
Drugiego, co tárgował wieś, w tym że terminie
Vwierzywſzy Doktorom? że gorączká minie,
Nośi ſroka gáłąſki, y gniazdo zákłáda,
Slepa, że ná nię Strzelec, z ruśnicą ſię ſkráda
A w iey gniazdźie, puſtułká, abo leśna ſowá,
Nie nośiwſzy gáłęźi, ſwoie dźieći chowa.

Do tegoż.

VWażáiąc, Szláchecki Sygnet, Pułpierśćieniá,
Widzę mieyſce, kędy był, nie widzę kámięniá,
Strzáłá záśiádłá w gorę podniożſzy Zeleſce,
W ktorym leżał ták drogi Diáment, to mieyſce
Wypchnełá śmierć, nápiąwſzy; nieuchronną kuſzę.
Wypchnęłá, połamawſzy ćiáło, z niego duſzę.
Tylko bełt uwiązł w dźiorze, pozno iuż złotniká,
Pozno ſzukáć Doktorá, ábo Cyruliká.

Wypadł

Wypadł Kámień z ſwey ſolgi. lecż temu porádźi,
Ieśli cáły? znowu go Iubiler ołádźi.
W przod wogniu, Stary Pierśćień, z zuzelu przepłáwi
Ieśli kámień ſkáżony? iuż go niepopráwi.
Poydźie gdźie, diabeł z niego iaki zrobi figiel,
Z ſwoim złotem poſpołu, ná piekielny tygiel.

Nagrobek.

WIdząc puł, ná ná grobowcu. wyryte Pierśćienia,
Z kąd byſtra Strzáłá, miáſto: drogiego kámienia,
W Niebo zmierza, á czytam, że tu Ogon leży.
Wielce (rzekę) Herbowi tytuł nie należy.
Ogonem ſię Lew, kiedy; náſtępuie zwádá,
Do śieł budźi, Ogonem: Lis ſię hártom ſkłáda,
Ogonem wyżeł Ptaká, Ogár znáczy Zwierzá,
Ogonem Wiewior lata, choćiaſz nie ma pierza.
Coż puł Pierśćieniá, co ma Strzáłá do Ogoná?
Aż ono Szláchćić, Ogon: ná tym mieyſcu ſkona.
Wſzytko to odpráwiſzy, gdźie ſławá poczćiwa,
Ogończyk zácny Szláchćic, w tym grobie ſpoczywa.

Herbowni.

Kośćieleccy,
Zelſcy,
Ruczynſcy,
Murzynowſcy,
Myslákowſcy,
Sierákowſcy,
Mniowſcy,
Godźißowſcy,
Blochowſcy,
Zákrzewſcy,
Roßkowſcy,
Broniowſcy,
Wyſoccy;
Dźiályńſcy,
Kucienscy,
Czerſcy,
Kuczborſcy,
Gorzechowſcy,
Kaáźialowſcy,
Páczyńſcy,
Czárnotulſcy,
Wydźierzewſcy,
Drwalewſcy,
Skrzypieńſcy,
Roznowſcy,
Iankowſcy,
Dobieccy,
Niedrwiccy,
Biechowſcy,
Gorniccy,
Mágnußeſcy,
Zoltowſcy,
Kościelſcy,
Trzebuchowſcy,
Moráwcowie,
Sieczkowſcy,
Dombrowſcy,
Drzewieccy,
Bálenſcy,
Mirosláwſcy,
Zwolſcy,
Niedźwieccy,
Sángáwowie,
Grotkowſcy,
Kotlinſcy,
Zárpalſcy,
Wieśiołowſcy,
Powałowie,
Woyßykowie,
Botowieccy,
Łetkowſcy,
Stárośielſcy,
Skarbinſcy,
Letowſcy,
Siewierſcy,
Gorynſcy,
Paczewſcy,
Grodziccy,
Trzebinſcy,
Záparſcy,
Párulowie,
Ogonowſcy.

Ieſt mieyſce, kto
Szláchćic.

SZASZOR



POCZĄTEK

MIał ten Herb Orzeł Głowę, przed láty u ſzyie,
Ale kiedy dźieląc ſie, Brát Brátá zábiie,
Zdięto mu ią, y długo, bez niey w Węgrzech siedźi
Aż ſkoro z Woyną weſzli, do Polſkiey ſąśiedźi.
Przylećiał, że bez głowy, y źle mu y ſzpetnie,
Pogániná wyzwány, w poiedynku zetnie,
Znák Viktoryey, ktorą Polakom wywrożeł,
Dał mu zá to Krol Gwiazdę, głowy nie przyłożeł.
Zeby ſzyie nie nośieł, wſwoim Herbie prożny,
Y żeby był od Orłá, Koronnego rożny.

Zokázyey Orła bez Głowy.

WIdząc Orłá bez głowy, á, że oczy, w głowie,
Wſzelákie ptáſtwo nośi, nie tylko Orłowie,
Ná grobie mulárſkim był, wykowány ćioſem,
Vpośledźionym będąc, oczymá y noſem,
Iáko ieść myślę ſobie, y iáko mogł latáć?
Pewnie ſię rzekę z inſzym Ptakiem muśiał zbrátáć,
Iáko czyni ślepowron. nie widząc z nátury.
Zá kálauzá przybiera, Ptaſzká ſobie ktury,
Wodźi go Vſtáwicznym, w loćie ożywániem,
Gdźie śiadło, ábo páłzá, wſzędźie idźie zá niem.
Co oko w człeczym ćiele, to rozum u człeká,
Ale mu świeckiey żądze, zápádłá powieká,
Záſzłá z renicá łuſką, zátárłá ſię mydłem,
Ze nie widźi, że nie zna Bogá; rowno z bydłem.
Choć powieda że Go zna? czemuż świátu ſłuży?
Czemuż oczy, ná Iego roſkazánie mrużY.

Czemu, choć zdrowy rozum, co inszego rádźi?
Slepo zá ćiáłem: nie tám idźie, gdźie prowádźi,
Ktokolwiek w IEZUSOWE, Imię iest okrzczonem,
Niech Száſzorem, ábo tym będźie Slepowronem,
Pan IEZUS Ptáſzkiem, ktory dla tego ſię rodźieł,
Zeby ludźi ná świećie, ſwoim głosem wodźieł,
Kiedyśmy wſzyſcy ślepi, y ná oczy śłábi?
Więc go znáć, więc go ſłucháć; tám lećieć gdźie wabi.
Strzegac ſię piekielnego, że wſzytkich miar kruká,
Bo nie iednego ſwoim śpiewániem oſzuka,
Metámorfozuie ſię, chcąc nas mieć w zdobyczy,
Raz ożywa ſłowikiem, drugi raz Lwem ryczy.
Ze go Adam, y Ewá; głupia w Ráiu ſłucha,
W śmierći, ſykach, (nieſtetyſz!) po dźiś dźień w garść chucha
Po káciech ich ná łeb w doł wepchnąwſzy prowádźi,
Nie z Ráiu tylko, ále: y z świátá wyládźi.
SYN Boży woła, zá mną; kto świátu, y ćiáłu,
Służy? do wieczney śmierći, poydźie ſpołu,
Diabeł też woła zá mną, kto chce żyć ná świećie,
Nie tylko ludźmi, ále: Bogámi będźiećie
Przebog! ledwie nie wſzyſcy, z ták wielkiego mnoſtwá,
W Kroleſtwie śmierći iego, chwićili ſię Boſtwa,
Aż przykryty grobowem, każdy táki dekiem,
Stáráiąc ſię o Boſtwo, przeſtánie być człekiem,
Chybá, żeby ich w piekle, co tu obiecował,
Ná tákie doſtoieńſtwo, ogniem Koronował.

Iob. 10. 27. Mat. 16. 24.

Z okazyey Herbu Száſzora.

GŁowá Kośćiołá CHRYSTUS, o co známi wálna,
Lutrzy Woynę prowádzą, ále nie widźiálna,
Dla czego; żeby nie był, tym Polſkiem Száſzorem,
Dał nam w Rzymie Papiezá, ſwoim Succeſſorem,
Orłá Stáry Rzym Herbem; nośieł: Nowy Klucze
Kto nie wierzy? niech z diabłem: po piekle ſię tłucze.

Do Prałata Herłowego.

ORłá maſz w Herbie, Xięże, nie to choć bez głowy.
Gwiazdá: pod ktorą Swięte odpráwuiecz łowy,
Zá tyśiąc ſtánie; ktorąć w tego świátá zmierzchu,
Námieſtnik Apoſtolſki, záświećieł ná wierzchu.
Iako ſię ná Niebieſkiey, nie znayduie Sferze,
Náuki pobożnośći w Kátolickiey Wierze,
Po iakiey trzey Krolowie; Słońcá świátá śledzą,
Znaydą y wſzytkich inſzych, do niego uprzedzą.

Ieśli

Ieśli żyieſz ináczey? choćbyś ſię Infułą
Odźiał: z iutrzenki gwiazda twoiá kánikułą.
Choćbyś ples co godźiná, brzytwą goleł nowy,
Nie ma twoy Orzeł, ani gwiazdy ani głowy.

Epithaphium Száſzorowi.

TV Orzeł leży, muśić? kiedy głowy nie ma?
Náráię mu ia Orłá, co nád zámiar dwie ma;
Niechay iedney pożyczy, iechawſzy do Niemiec,
Iáko żadney ná kárku, ták też źle: y dwie mieć.
Bo iedná drugiey przeczy, iedná drugą ſpiera
Iedná w práwą, á druga: w lewą ſię nápiera.
Chćeli uśieść ná drzewie, iedná drugą więźi,
Y wikle: między gęſte záplotſzy gáłęźi.
Stánie gwiazda zá głowę, bá; ſtánie y zá trzy,
Lepiey nią, niſz oczyma ćieleſnemi pátrzy,
We dnie y w nocy, tá go ná ſtárość pożywi,
Hak Orłowi, długi wiek; poſpolićie krzywi
Ze náoſtátek gęby, przed niem nie otworzy,
Ktory żywiąc go długo, ná oſtátek morzy,
Lećź ten Orzeł czerſtwośćią, odmładza codźienną
Bo miáſto głowy gwiazdę piáſtuie iutrzenną.
Ktorą Chryſtus zwyćięzcy, przez Iáná obieca,
Tá iego słońce we dnie, tá ieſt iego świecá.
Z tákich Naświętſza Pánná, wieniec ma ná czele,
Ziemſkie głowy pogniwſzy, zoſtáną w popiele.

4. Eſd. 12. Apoc. 2. 28. Apoc. 12. 1.

Herbowni.

Rogowſcy,	Ligoccy,	Chobienſcy,
Hiriczowie,	Bardzcy,	Gielbowſcy,
Gierałtowſcy;	Iárogniewſcy,	Orłowſcy.
Saſowſcy,	Palczowſcy,	



P R V S Pierwszy raz



POCZATEK

NIe podobna dowćipem, áni piorem kuſem,
Wyráźić: iák wiele ſię: Szláchty piſze Pruſem,
Bo w Pruśiech z Krzyżykámi, przez woynę ták długą,
Káżdey godnośći znáczną, doſtawał uſługą.
Wſzytkim pułtora Krzyżá, zá odważne Cnoty,
Pruſem zowąc, Herbowne dawáno Kleynoty.
Lećź ten zá oſobliwym, przywileiem chodźi,
Bo gdy Miſtrz Pruſki Tyran, nád Szláchtą przewodźi
Trzey rodzeni, á wſzyſcy ludźie znáczni możni,
Kiedy ſobie poczyna, w cudzym nieoſtrożniey,
Obſzerne Máietnośći, ſprzedawſzy y ieśli,
Było co gotowizny do Polſkiey wynieśli.
Z cáłą ſwą Párentellą; Miſtrzá z świátá zgłádzą,
A Krolowi obronną, Fortece oddádzą.
Herbu nie odmienili, ktory maią z Dźiádow,
Lećź Szláchtą dla podobnych, zoſtawſzy przykłádow
Procź tych, co sámi ſobie, po oſtátniey bitwie,
Pokupią, da Krol włośći, w Koronie y w Litwie.
Aż ták wiele Fámilij, ktore ſię tu liczą
Wielką część Pruſem, Herbem Polſkiey odźiedźiczą,
Y choć drudzy przez rożne, fortuny igrzyſko.
Formę Herbu, odmienią, ále nie przezwiſko.

Z okázyey pułtorá Krzyza,

WIdząc Krzyżá ná pierśiách, u Mnichá pułtorá,
Ciężka to ná ćie, (rzekę) cięſzka Mnichu ſorá,
Ieden Pan IEZVS nośieł, ieden y nam kazał,
Siłá ten, kto go donioſł do grobu, dokazał.

Ba y

Bá y nie mogł Go donieść, do żáłoſney ſceny;
A że mu dzwigáć Symon, pomagał z Cyreny. *Matth. 28. 32.*
Y ty, kiedybyś Pánſkie, dwá sloſtrámy dzwigał,
Pewniebyś ták po burku, rzeſko nie podrygał.
Dálekoſz Krzyżá ná Krzyż, dwie złożone drzewá,
Choć y pod tymi, w on czas, BOŻY SYN omdlewa,
Zá kwádrans to odpráwi, kto czuie ná mocy,
Swiát, y Ciáło tym Krzyżem, y tymi ſą klocy,
Teć nam to nośić każą, nie z drzewá ſtrugáne,
Nie ſzyte, nie ná bláſzkách, fárbą málowáne.
Krzywdá, obelgá, ućiſk, głod, źimno z niewczáſem;
Tych ći to drew, ná Krzyże: świát, y ciáło láſem.
Zdeptáć ćiáło, wzgárdźić świát, wzgárdźić ſámym ſobą,
To piątnem, to dobrego, Kátholiká probą.
Choćbyś tyli Krzyż, ili; Chryſtus wźiął ná rámię,
Nie ieſt to práwdźiwego, Kátoliká známię,
Zginełáli ćierpliwość, w tobie y pokorá
Dár mo choćbyś wźiął y dwá, nie tylko pułtorá.
Zeby Chrześćiániná, rozeznáć od żydá,
Od Turká, ná to ſię Krzyz, Kátolikom przyda.
Od Lutrá, bo ſię y ten bezbożnie nim zádźi,
Nie Mnichom, wſzytkim nam go, nośić nie záwádźi,
Iáko noſzą Biſkupi, nie ku prożney chwale,
Chárakterem urzędu, przy ſwym páſtorale:
Złego, Krzyż, od dobrego człeká, niewyznáczy,
Dopiero poznaſz co ma iądro, co robaczy,
Zgryżſzy orzech, nie w káżdym ieſt ná wierzchu dźiorá
Ná wſzytkich będźie piekná, y rumiána ſkorá
W Duchownym Krzyżu, Paweł chlubić ſię nam rádźi,
Wielom że powierzchowny, z ſercá go wyſádźi
Wielom ſáme wyiąwſzy, choć nie wſzytkie Mnichy,
Dawſzy doſtátek chlebá, okázyą pychy,
Boi ſię diabeł Krzyżá, z drewniánego ſzydźi,
Ieżeli go ná duſzy, ná ſercu, nie widźi.
Iáko z żydow co chćieli, cuda czynić nowe, *Actor. 19. 16.*
Wygnáć go nie wierzący w Imię Chryſtuſowe.
Wielom co Krzyże noſzą piekniey by dla wiáry
Z kopiją, ábo z ſzáblą; w polu ná tátáry.

Do tegoſz

CO żywo Krzyż Chryſtuſow, z kruſzczu, z drewná, z płátká
Nośi, że Kátolikiem prawdziwym zá świátká,
Nikt nie chce wźiąć włáſnego ſwego, choć Pan káże, *Mat. 16. 24.*
Nikt zá niem iść tą drogą, ktora nam pokaże

Boday

Boday te choćiasz ieden Krzyże choć pułtorá,
Miásto świátká: nie stáną, zá instygátorá,
Zwierzchu Krzyż, zewnątrz cyfrá; ktora nic nie warta,
Figurą świátá: znáczy pánowánie czártá.
Ludzkich oczu uyść mogą, iáko zá páizem,
Żądze ćielesne, Bogá; nie oszukasz Krzyżem.
Wynicuie każdego, Krzyż się wewnątrz skryie,
Wynidą ná wierzch, iákie obyczáie czyie,
Kruszeć y drewno, płatek, toż mowię powtore,
Kiedy przyidźie ná probę, pewnie w ogniu zgore. *1. Cor. 3. 13.*
Zwłaszczá gdźie nie ten ogień, nałożą kuchenny
Choć y tego nie wytrwa, ále on Gehenny.
Iednemu złotu, co go Chrystus Xięży rádźi,
V śiebie kupić? táki; ogień nie záwádźi.
Woląc drudzy kupowáć, Wśi, y Miástá, zá tę
Głupią świecką Mámonę, piekłu ná podniátę.

Epithaphium Prusowi.

LEży pułtorá Krzyżá ná mármorze twardem,
Piątno y Herb Kryżácki, wyryty oszkárdem,
Skonczyłá się iuż Woyná nátworzywszy nowey,
Zgubiwszy stárey Szláchty, skończył czyn Mársowy.
Ostátnia kuźnia Herbow, choć ich śiłá potym
Weszło: ále podleyszem, urobionych młotem.
Procz kilku zá Szczepáná, co przez krwáwe poty,
Pieniądzmi kupowáli, inszy te Kleynoty:
Prośno támto Rycerstwo, mrze prośno krew toczy,
Gnuśność nam wyrzucáią, Herby ich przed oczy,
Ześmy to utráćili, przy czym oni márli,
Znowu nas z większey częśći, Prus, Niemcy wypárli.
Nie Polszcze: z deptawszy Krzyż, lecż z Polską pospołu
Rebellizuią z Lutrem, Bożemu Kośćiołu.
Pátrzą ná to boleiąc, Przodkowie swych Herbow,
Widząc nas, Miásto Synow, Oyczystych Páśierbow,
Ze záiące grozny Lew, w pázurze y zębie,
Mężny Orzeł pielzczone, wylęgnął gołębie.

Epithaphium prywatne temuß.

SZláchćicá, co pułtorá w Herbie nośieł Krzyżá,
Wźiąwszy z świátá tym grobem, sprzęga śmierć poniżá,
Ale skoro tenze znák, záświeći ná Niebie,
Syná człeczego, y ten z źiemie się wygrzebie, *Matth. 24. 30.*
Y będźie żył Herbownym, Szláchćicem z Chrystusem
Káżdy kto Krzyżem kto się, pieczętował Prusem.

Byle

Byle go miał ná sercu, nie tylko w pieczęći,
Bo tám Herby świátowe, nie będą w pámięći.
Niech Imię IEZVSOWE ná Sygnećie Druży,
Dármo, kto świátu, Ciáłu, á nie Iemu służy.

Herbowni

Prusakowie, Szczepánowscy, Számowscy, Spineccy, Stradowscy, Iezewscy, Borowscy, Biestrzykowscy, Cygáńscy, Kaczkowscy, Grzymisławscy, Łoiośińscy, Dimitrowscy, Wiśniewscy, Płońscy. Obrzyccy, Stuąśieńscy, Swároccy, Głowáccy, Słubiccy, Rokotowscy, Orłowie, Bogusłáwscy, Goworowscy, Długoiewscy, Kliczkowscy, Koryccy, Chwałkowscy, Gárliccy, Wolscy, Tobáßowscy, Michálczewscy, Iulewscy, Kliccy, Chometowscy, Gniewiescy, Drußkowscy, Bystrzamowscy. Záiączkowscy. Podlescy, Milkowscy,

P R V S Drugi raz

Ná Hełmie Ręká zbroyna z mieczem.



P O C Z Ą T E K

DWie Kośie ná sprężynie, ostre iáko szpilki,
Y w Polszcze dźiś tákimi, łowią u nas Wilki,
Abo cokolwiek wleźie, z właszczá ieśli źima,
Głodem dokuczy, náwet: Niedzwiedźiá dotrzyma.
Nie pospolity łowiec, wźiął Herbem to śidło,
Zgłádźiwszy szkodniká, co ludźiom psował bydło,

Masław Xiążę w Mazowszu, niem się pieczętował,
Ten kiedy z Krolem Polskiem Kaźmierzem woiował?
Zginął y z Woyskiem, bo go, w okázyey ráni,
Szláchćic Herbu Prus, ktory, Polakom Hetmáni.
Y z dokłádem Krolewskiem, zá spráwę ták mężną.
Zeni się z Corką iego, Mázowiecką Xięzną.
Toż swe pułtora Krzyżá, z iey páśćiámi złoży,
Wieden Herb skoro go Krol znácznie uwielmoży.
W Hełmie zgołym páłászem, zbroyna ręka stoi,
Wilk śidłá, Turczyn miecza, Czart się Krzyżow boi.

Do Herbownych Myśliwych

IEdzą dźiś u nas Wilcy, ludźi pod Bieszczadem,
Odegnawszy Pásterzow, tłuką owce stadem,
A Szláchta, ktorzy ná nich śidło w Herbie noszą,
Z szkodą, w zbozu záiące, miásto Wilkow płoszą.
Ieśli niemász záięcy? szczuią w Polu kozy,
Nagrodá ubogiemu, że Pies wiśi z brzozy,
Dawno ná to zárobieł, bo ołypkę trwonieł,
Złego wieszą, ten żyie, ktory kozy gonieł.

Do iednego Herbownego.

SIdłá ná wilki w Herbie nośićie moy Pánie,
Iáko widzę? że się ich, y ludźiom dostánie,
Vłápiłes iuż kilká, bez pieniędzy Wiosek,
Kiedy się nieuważny, poiáwi młokosek.
Przypytawszy do niego, wiernym towárzyszem,
Bá opiekunem? áż go wystrychniesz hołyszem.
O wielkiches posagách, Corek swych powiedał,
Wydawszy dwie, szelągáś, ieszcze zięćiom niedał,
Ieźlisz śideł włásne twe, doznawaią dźiewki?
Coż rzec o tym u kogoś, prawne kupieł wlewki.
Nic: ábo dawszy máło, co *ad rationem*,
Dorabiasz się chlebá, przez odrwiwátionem,
Przyzna káżdy, że lepsze, niż ułowić Wilká.
Choćby dźieśiąciu ryśiow, wiosek złápáć kilká.
Pomniy Pruśie ná ten Krzyż, co twych strzeże śideł,
Byś y sam w nich ná koniec, nie uwiąźił skrzydeł?
Ty ie stáwiasz na Wioski, y ná cudze kmiećie,
Sto razy diabeł gorsze, sámego w ktore ćie, (1.Tim. 6. 8.)
Oraz z duszą y z ćiáłem, wieczney śmierći páśći,
Nápądza, á twe zbiory kto inszy przywłaśći.

Z okázyey śideł, na grobie Herbownego.

SIdłá widząc ná grobie? o wilcza się skorę,
Pytam? myśląc ná źimę, budowáć wilczurę,

Podo-

Podobno rzekę zgniłá, u kuśnierzá w kwáśie,
Y temu dokuczy mroż, nim ią włoży ná się.
Co ludźie śieći, śideł, co robią wiećierzow?
Roźlicznych form: ná ryby, ná ptaki ná zwierzow.
Gdźie ábo poiedynkiem, ábo w wielkiey kupie,
Ze niemáią rozumu, leżą ná śmierć głupie.
Niechżeby iuż na ryby, ptaki, y zwierzętá,
Ale ludźie ná ludźi, zástáwiáią pęta.
Ludźie się łowią, choc rzecz, przećiwna nautrze,
Trupá ieść, ábo w człeczey, człeku chodźic skorze?
Prawdá? o sámoiedźi, co pielgrzymką báwią,
Gdźieś zá świátem? śiłá nam piszą, siłá práwią
Aleć y między námi, ma być ták łákomy, (Matt. 23. 14)
Stan ludźi, ktorzy całkiem, w Dowie iedzą domy.
Ktoby rzekł? że paćierze, y modły pobożne,
Sidłem być ná śieroty, miáły nieostrożne,
Ludźie ludźi chwytáią, do kaydan, do okow,
Niewiásty do nierządu, do robot, otrokow,
Ná co nieprzyiaćiele, Chrześćiáńskiey Wiáry,
Stawiáią po miástach swych, płáczliwe bázáry.
Ale wolą się sámi, wiążáć Chrześćiánie?
Niż obrocić iármárki, y te śidłá ná nie.
Máią okrom żeláznych, ná się ludźie ieszcze,
Przemyślne: w ktore łowią, iedni drugich kleszcze.
Ieśli kto ábo ze wśi, Sąśiádá wysádźić
Abo chce mśćić uráży, żeby go wprowádźić,
Do śieći: złą mu dawszy, do niey rádę goni,
Dopiero ow postrzeże, skoro w łykách dzwoni.
Máią śidłá męszczyżni, máią swoie łowy,
Ná Panienki, ná cudze żony, y ná wdowy.
Iáko też y te, gdy się upstrzą, uiedwabią,
Nieostrożne męszczyzny, muchy ná lep wabią.
Pozno się niewolnikiem, obaczywszy gdyby,
Iáko nażad: lećz trudno, dawszy ręce wdyby
Wdźiawszy złoty ná pálec, z ręki pierśćień Xiężey,
Zaden kruszec nád złoto, wiecey niezáćięży
Przećięsz to nic młodźieńcom, nie pomoże bogo,
Naprzod szukáią, niechcąc żenić się ubogo.
Máią swe Rzemieślnicy máią kupcy dźiury,
Bogá tylko oszukáć, trudno, á nátury (Gal. 6. 7.)
Są, co y o náturę, y Bogá się kuszą,
Vstáwnie grzesząc, kilká dni do roku suszą.
Swiátu y ćiáłu służąc, choć z sercá wystydnie,
Boiazń Boża? niebá chcą zá powierzchne brydnie.

Oszu-

Lev. 19. 19. Oszukuią náturę; zákázáną sztuką,
Kiedy ábo z domową wilká łączą suką.
Abo Osłá dla Mułá, puszczáią do klácze,
Abo pod kwoki iáiá, podrzucáią kácze.
Gen. 30. 37. Abo owcom do wody, strugáne pstrzą pręty,
Zeby się z srokátymi, kociły iágnięty
Choć to nie grzechem tylko ludzką krotofilą,
Wzdy przez to bieg náturze, przyrodzony mylą.
Inszych rzeczy wyliczáć, mniey ná tym należy,
Nádrwiwszy człek, zgniel w grobie, śidło nád nim leży:
Wszyscy ludźie co ich iest, niechay każą sobie,
Bowiem wszyscy myśliwi śidłá kuć ná grobie,
We dnie y w nocy myślą, ćiekáią y z zrędzą
Ze (zápomniawszy dusze) ćiáłu co nápędzą,
Nie dbáią, choć iuż śmierći, więćierzu się tłuką,
Ze w ich łowách záchodźi, diabeł ná nich sztuką.
Ktory áż w kuchni, iáko dźikie świnie zwykle,
Vkropem opárzywszy, ná rożen wywikle,
Wolimy piekło, bo się Niebo łowić nie da
Sćigáć: gwałtem go trzebá bráć, Chrystus powieda,
Coż po śiećiách, do piekłá, po wielkiey imprezie?
Dármo szukáć, y łowić co sámo w dom leźie.

Ná łysego Herbownego.

NA Wilki śidłá w Herbie, ten Szláchćic łysy ma,
W brodźie ná muchy, káżdą do rázu poima,
Bo káżda w brodę w pádnie pośliznąwszy z głowy,
Bez psow, bez śieći, záwsze obłow ma gotowy.
Niemász do wilkow szczęśćia, bo w báráni skorze
Choć źima dosyć mroźna, chodźi nie w wilczorze.
Gdyby ten miał na wilki połow, co ná muchy?
Pewnieby niżac w Polszcze, nie stały kożuchy.

Herbowni

Nakwáscy, Iezierscy, Rudowscy, Grzybowscy, Radominscy, Głuchowscy, Baworowscy, Mysleccy, Przeczkowscy, Wołowscy, Miśiewscy, Zglinieccy,

PRVS

PRVS Trzeći raz

Na Hełmie nogá zbroyna, w Koronie kolanem.



POCZĄTEK

SIdło było ze dwu Kos, ále się połowá,
Vrwáłá: ná iey mieysce, wstąpiłá Podkowá,
Toż, co kámień żelázo, gdy trawę po rośie,
Chłop śiecze nieostrożny, zwykło robić kośie.
Nie w czym się y tá urwie, skoro w nie záwádźi,
Szláchćicá Herbem zdobi, wilkowi nie rádźi.
Abo też w zástáwione, na wilká kowány,
Wlazł kon Kosy, támże zdechł, w źiąwizy od nich rány.
Często y ludźie sámi, nie tylko bydlętá,
Pádną komu inszemu, w zástáwione pętá.
A nayżáłośnieysza rzecz, kiedy tenże co ie,
Zástáwiał: sam się łowi, w łasne śidłá swoie.
Podobnieysza że w Herbie, Prusie urodzony,
Skoro dostał, z Podkową, znáczny Szláchćic zony.
Iednę z swych Kos odrzući, iey Podkowę spadá,
Y z drugą kosą, Herbem: pułpodkowy skłáda
Ten był zwyczay Małżeńskiey, u stárych obligi,
Ciáłá, sercá, y Herby, do iedney kłáść ligi.
Dźiśby zony z Mężámi, nie rzkąc Herby pruli;
Gdyby ich Xiądz nie rozwiodł, ále by się truli.

Herbowni.

Iáblonowscy, Minscy, Wierzwinscy, Rudźieńscy, Korewiccy, Rosochácky, Beldyccy. Mroczkowscy, Nápiorkowscy, Dáwidowscy, Dłużniewscy, Mrozowiccy, Opáccy, Iáruntowscy Mlaccy, Osownniccy, Prusskowscy, Dobrzynieccy, Kowalewscy, Kárniscy,

KROIE

K R O I E abo R O L A

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

ROża Herb Polski, ktorą zowiemy *Poráiem*,
W iedno z trzomá kroiámi, złączyłá się w záiem:
Ze *Pánnę*, ktorey Rożą, ostre listy kolą
Wźiął Káwáler, szczycąć się Przodkow swoich Rolą.
Mnie się to nie bárdzo zda, wolno im powiádáć,
Zeby z ćiáłámi rázem: Herby miáno skłádáć.
Podobnieysza, bo to mniey należy do Pánny,
Ze Rolicz, służąc woynę, w okázyey ránny,
Iáko Roża krew z nogi, toczyłá Wenerze,
Goniący Adonidę: do trzech Kroiow bierze,
Herbem czerwoną Rożą, z ktorey te wyrosły,
Na znák męstwá płuznymi pogárdźiwszy trzosły;
Z źiemiánow się żołnierze, rodzą; Woyná stánie?
Z żołnierzow záś do Roley wrácáią źiemiánie,
Gdyby stadłá do kupy, Herby łączyć miáły,
Iuż by się wszytkie dawno w ieden pozrastáły.
Dla tego káżdy Szláchćic szczyći się czterema,
Po dwu Dźiádách, dwu Bábách y trafia się ze mą;
Iedenże Herb trzy rázy, lećź káżdy z osobná
W swoim polu, mieszáć ich, w kupę niepodobna.

Z okázyey Herbu *Rola*:

KRoie Rolniká Roża, y żołnierza rażem,
Tamten źiemię, ten sławę spráwuie żelázem;
Znáczy

Znáczy: támten się ná chleb, ten ná honor znoi,
Iedno się do drugiego, nigdy nie ostoi.
Máią chleb bez honoru, chłopi: ále trzebá,
Tego wieku koniecznie, honorowi chlebá.
Byli sławni przed láty, ubodzy Hetmáni,
Bo niżli sławę kłádli, wszytkie skárby tániey:
Rzepą żył Fábrycius, á wzdy niechćiał miru,
Choć mu go drogo płáćieł: wielki Krol z Epiru.
Sto tyśięcy tálentow, y Krolá w powrożie,
Mácedonskiego, w iegoż związawszy Obożie,
Do publicznego skárbu, Emiliusz wnieśie,
Ieden tryumf: przy sławie kłádąc w intereśśie.
Nie przywłaszczył żadnego, hálerzá z tąd sobie,
Ze go przyszło publicznym kosztem, chowáć w grobie
Tákże y Corki iego, muśiáno posáżyć,
Vmiałby dźiś publiki, ná prywatę zážyć.
Pełen był Ratusz Rzymski, możnych, znácznych Pánow
Aż gdy do obieránia, przychodźi Hetmánow.
Szukáią Cyncynnáta, ktory ná zágrodzie,
Rydlem w iedney koszuli brał przykopę w wodźie.
Ták wielkiem, we złym rázie, uczczą go honorem,
W Mieśćie y w Polu swoim, czyniąc Dictátorem.
Nie wspomnię Scipionow, nie wspomnię tu Grekow,
O iákoż násze rożne, od támtych są wiekow?
Wszytkim były otwárte, wieczney sławy wrotá,
Zá pspá bogáctwo, rozum popłácał á cnotá.
Co rok to obieráno Wodzow, inszych w pole
Potwierdzáno ná drugi kto rozumem zdole,
Podrwieł, źle? głupie spráwieł, oraz y buławy,
Y źe ná nie zárobie niechćiał pozbył, sławy,
Drwiąć u nas, rok po roku; iákomi; piáni,
Wzdy áż ná trumne złożą, Buławę Hetmáni.
Niech będźie mężny, mądry, ieśli się go imie
Nieszczęśliwe vbostwo, czapki nikt nie zdeymie
Nie máiąc chudy Szláchćic, iedney skibi roli,
Służy Woynę, á gdy go stárość z niey wyzwoli;
Psy draźnić? iákich dźiśia, wielu widźim, bo mu,
Nikt nie pomoże: chodząc? od domu do domu.
Y Krol, choćby chćiał, pátrząc, dáć ná iego blizny,
Nie ma co: dwu, trzech trzyma; wszytkie Krolewszczyzny
Xięża trzy częśći Polskiey: á iákoż to zgodźić?
Gdźieź się ma Szláchtá lęgnąc, gdźie żołnierze rodźić.

Do Zołnierzá ſtraconego Herbu Rolá.

ROlą ſię pieczętuie, Kroymi piſze trzema,
Zagona Oyczyſtego żeby orał nie ma,
Bale były, u Przodká moiego? powieda.
Co było: teraż nie máſz? ná to y żyd nie da.
Ale ma tyle w Woyſku. záſłużonych ćwierći,
Pewnie ich nie odyſka, chybáby po śmierći.
Ani wśi zá nie kupi, odda do ſzpitalá,
Zwyczáynie intentią, dobrą Bog pochwála.
Vpewniąm że nie wezmą, Dźiádowie y Báby,
Záwczáśu ſię do cechu, wkupić między draby.
Czemuś z Woyſká wyiechał, y záſług nie czekał?
Bá, pieſzom wyſzedł; gorſza, ledwiem nie ućiekał,
Niechćiáło mi ſię ieſzcze, głodem dáwáć gárłá.
Konie powyzdychály, y czeladz pomárłá,
Głodem mi poſtáremu umrzec, Pánie Stryiu,
Czegom ſię bał przy ſzábli, potka mię przy kiju.
Więc że ſię Herbem ćieſzyć, moy miły Roliczu,
Albo orz od Budźiakow, gdźie ná Pográniczu.

Do Xiędzá Herbu Rolá.

CZemuſz ſię cny Práłáćie pieczętuieſz Rolą,
Ponieważ wąm iey oráć, Piſmá nie pozwalą?
Dźiedźictwá między żydy, nie dáno Lewitam,
Iáko w texćie, ſtárego teſtámentu, czytam.
Noże wąm miáſto Kroiow, koniecznie należą,
Ktorymi żydźi; miáſto krztu, ſwe dźieći rzeżą.
Nie tę Rolą, żeláżny ktorą lemieſz kráie,
Grzechy y w ludzkich ſercách świeckie obyczáie.
Oráć Xięży do ſkiby, y drobne káwałki,
Názad ſię obźieráiąc nie robic powałki,
Nie może dobrze robić, kto náżad obźiera,
Ták Pan IEZVS powiedźiał, Prawdá Wieczna ſzczera.

Trzy Kroie.

CZemu dáno trzy Kroie, kiedy iednym zdołe,
Do pługu Szláchćicowi, temu Herbu Role?
Bo pierwſzym: Bogu winień odrabiáć Páńſzczyznę,
Drugim oráć ná Mátkę, y ſwoię Oyczyznę,
Trzećiem ná ſię bo trudno, ma zápomnieć śiebie,
Zeby mogł, y ná źięmi, w cześnie żyć y w Niebie
Vſięmuiąc ubogim co mu chleba zbywa,
Choć diabeł rozmáitych ſpoſobow záżywa.
W potrzebę niepobożne przetwarzáiąc zbytki,
Ná wieczną śmierć, tey Roli obraca pożytki.

Ephes. 4. 28.

Slepy

Slępy człek, że tak wielkiem, prácuiąc zawodem,
Rośkoſzuiąc ná ćiele, duſzę morzy głodem.

Epitaphium.

ROla widząc nád grobem Herb ryty w mármorze,
Y żywy y umárły Szláchćic: źięmię orze,
Ieśli ktorego w dźikiem, polu śmierć zápádłá,
Mogą y po niem pługi, mogą chodźić rádłá.
Rola ieſt y uprawna, Kośćioł Swięty niwą,
Káżdego człeká Chryſtus, zagonem názywa.
Choć czyſte źiárno śieie, ná ſerc ludzkich roli
Iedno ćiernie zágłuſzy, drugie ſię z kąkoli.
Drugi wymoknie, iáko czynią dźiś pijacy,
Drugie wyſchnie, oſtátek pązbieráią ptacy.
Zagonem ieſt káżdy człek, poki chodźi żywo;
Zá śiwem włoſem z reie: oſtátni dźień zniwo.
Iáko kogo záſtawſzy śmierć powali koſą,
Czy pſzenicą, czy kąkol, do ſtodoły nioſą.
Widzę pogrzeb, obitą axámitem trumna,
Y ſam pomyślę ſobie, ſnop wiożą do gumná;
Kiedyby ták we środku, iáko zwierzchu swieći,
Ale, ábo zgniłe cále, ábo ſię pośmieći.
Nie iednáſz zgrzebna? kiedy przyidźie do wymłotu,
Da met koſzula, w on dźień: Zmartwychwſtánia złotu.
Gdźie co ſześć tyśięcy lat, źiemiá rodźi bliſko,
Pod cepy, przez ieden dźień, poydźię ná boiſko.

Marci. 4. 18. & 19.

Epithaphium Drugie.

CZytam, Rola tu leży, pátrzę: gdźie zagony?
Nie widzę, tylko kopiec: w gorę podnieśiony,
Na niem nic więcey? tylko: trzy żeláźá płużne,
Do Roli, myślę, brozdy; należą obdłużne.
Kto ten kopiec uſypał? czyiá to gránicá?
Aż ono grob: áż Kroie trzy, znáczą Szláchcicá.
Káżdy człek Chrześćiáńſki, Rolą ieſt przed Bogiem,
Káżdy ma Kroie, żeby: nie leżał odłogiem.
Wiárę, Miłość, Nádźieię, tymi ſwoię źiemię,
Káżdy orzę: Bog ná nię: z Niebá ſpuſzcza śiemię,
Aż do kopcá, ktory śmierć przy oſtátniey ſtypie,
Włożywſzy w grob Oraczá, ćiáłu z duſzą ſypie.
Iákoż, wedle náſzego, bárdzo rzadki, zdánia,
Ludźiom wymierzonego, dopędźi ſtáiánia,
Iuż ten káżdy ſwe zorał, lub ſtáry lub chłopiec,
Lubo w puł wieku: kto ſię o ſwoy opárł kopiec.

Choć

Choć krotko byle dobrze ieden snop pszeniczny,
Ieśli chędogi, lepszy: niż dźieśięć kop wyczney,
Gal. 6 7. Ten stokrotny, trzydźiesty. iáko orał pługiem,
Ledwie dźieśiąty owoc, dostánie się drugiem.
Kto záperzył? zániedbał? swey na świećie niwy;
Kiedy będą żyto bráć, inszy? on pokrzywy.
Nie mylćie się dla Bogá, wszyscy Chrześćiánie,
Iuż káżdego robotá, ná tym kopcu stánie,
Co tu człek śiał poki żył, co też będźie zbierał,
Zaden w cnoćie nie w stánie, kto w grzechu umierał.

Do tegoż.

Swiát iest Rolą, po ktorey; człek ieden vbogi,
Chodząc, tráfił ná wielki y skarb wielce drogi,
Mat. 13. 44. Coż czyni, wszytko co ma naymilszego sprzeda,
Kupi Rolą, o Skárbie? onym nie powieda,
IEZVS tym iednym Człekiem, żaden się nie rodźieł,
ZBOGA, y z PANNY; kiedy po tym świećie chodźił,
Ználazł Skarb,ználazł sercá, niepodległe świátu,
Odstąpił Oycowskiego, ná czás Máiestatu,
Wszytko co miał poprzedał, do nágá się złupieł,
Sam się sprzedáć pozwolił, żeby ten Skarb kupieł;
A gdy się názbyt diabeł, z swoią rolą drożeł,
Duszę ná koniec w Mękách? Krzyżowych położył.
O iáki żal! ieżeli: w niem go potka mełká,
Ołowli; miásto złotá? miásto pereł szkiełka
Zástánie? kiedy przyidźie, Skarb iego do proby,
Otworzywszy w ktorych był, zákopány groby,
Math. 27. 7. Dał się przedáć, kupuiąc: do żywotá Rolą.
Zá te Pieniądze żydźi, do śmierći ią wolą.
Ná wszytkich się Chrześćian, nie tylko ná żydá
Ktorzy bezbożnie żyią, tá rola krwie przydá.
Ktorzy przedawszy Páná, zá świátowe żądze,
Nie groby? piekło zá te kupuią pieniądze.

Herbowni.

Rolowie,	*Iárochowscy,*	*Kożielscy.*
Wargáwscy,	*Lubieniecy,*	*Rożyccy,*
Witońscy,	*Swietosláwscy.*	*Gogolinscy,*
Sokolowscy,	*Boruccy,*	*Golscy,*
Lubńiccy,	*Ianuszowscy,*	*Rzeszowscy,*
Piekárscy,	*Komorowscy,*	*Glubiccy,*
Stánisláwscy,	*Bártoszowscy,*	*Osowscy,*
Tárnowscy,	*Goszowscy,*	*Rogáwscy,*

Min-

Minscy,	*Krężelowscy,*	*Skotniccy,*
Wyszczelscy,	*Kuchárscy,*	*Ozwánowie,*
Kobylniccy,	*Krzećiowscy,*	*Sadkowscy.*
Kochánscy,	*Gumowscy,*	*Kloszowscy,*
Rusieńscy.	*Sćićienscy,*	*Gadomscy,*
Bialaczewscy,	*Stężyccy,*	*Matszewscy,*

OSLA GŁOWA
ábo PVLKOZIC
Na Helmie puł Kozy w Koronie.



POCZĄTEK

Nie mogszy go szturmem wźiąć, choć wielkiem impetem,
Leży Pogáństwo w Węgrzech, pod Zamkiem Eczetem,
Aż skoro obleżeniem, głod zayśry do brzuchá,
Bo y nieprzyiaćielá, táż trzyma otuchá,
Chcą mu oddáć Fortecę, wárowáwszy zdrowie,
Ieden Stáwiszá Polak, przy niey się opowie,
Głodem, czy mieczem? woli umieráć przy Cnoćie,
Coż mu w niesławie? co mu w hanbie po żywoćie?
Wygląda nieprzyiaćiel do tráktátow posłá,
Kiedy Stáwiszá, Kozę zábiwszy y Osłá,
Dawne Wołowe skory, ich krwią uposoczy,
Y gdźie dobrze mogł widźieć: wiwieśśi ná oczy.
A potym z dárzyli się, kędy ná nich z bliská,
Zdobiąc swoy niedostátek, Osle mięso ćiska.
Vwierzywszy Pogánie, bo y tym niewczásy
Obozowe dokuczą, poszli w dutepasy,
Stáwiszá przy nagrodźie, znák Krolewskiey chęći.
Puł kozy z Oslą Głową, pisze ná Pieczęći.

Ktore

Ktore w ták wiele domow, czego áni Ośli,
Ani kozy dokażą, w Polszcze się rozrośli.

Do tegoß,

KOzá z Osłem, domowe, Gospodárskie bydło,
Weszłá w chwalebne Herbow, Szlácheckich tworzydło
Przećiwne rzeczy, choćiasz, w iednym stoią chlewie,
Ośieł leniwy, Kożá skacze, y po drzewie,
Kożá nic, tylko doi; szkodę robiąc w sádźie:
Ośieł záś wszytko nośi, co mu ná grzbiet kłádźie,
Rzezwy znáć był ten Zołnierz á oraż y duży,
Ktory sobie ten Kleynot u Kroláa wysłuzy,
Zamki nieprzyiaćielskie, po drábinách bierał,
A zkąd inszy ućiekli, on się sąm opierał.
Ztąd y Ośli, y Kozi łeb: z oboiey strony,
W chodźi w Herb, zacney Szláchty Polskiey pomieniony
Nád Ośla głową Koźieł, postáwiwszy rogi
W Chełmie, iákby bodł, od niey przednie dzwiga nogi.
Wieluż dźiśia z humorem, zmázawszy wyniosłem,
Kozłá: sámym się gnusnym. pieczętuie Osłem.
Iąwszy się roli, pługu, cáłą myślą swoią,
To tylko w Herbie máią z Kozy, że ią doią.
Woyny mu nie wspominay, nie widźiał iey we śnie,
Ná drábinę nie poydźie, chybáby po trześnie,
Są przećię tácy, ktorzy, w przod niż rolą orzą,
Iáko w otwártym polu, ták w szturmie nie thorzą.

Zákázáni mięßáńcy.

Lev. 19. 19. W Stárym Zakonie (iáko czytamy) grzech to beł,
Osłow do Koż, ábo więc przypuszczáć do kobeł,
Choć się tym kształtem rodzą, prácowite muły,
Ktoż was? Pułkoźicowie, ná Boskie reguły.
Rozpasał? y w tey mierze; kto was śmiał rozgrzeszáć,
Do Szlácheckiego Herbu, Osłá z Kozą mięszáć?
Osádźiłá przypowieść stára, do powrożá
Toż rożumieć o Osle! co ni Pies, ni Kozá.
Mięszáńcy co przydádzą, ninácz się iák zywo,
Pożytku nie uczynią, tylko ludźiom dźiwo.
Iáki był on Minotur, Pasifái z bykiem,
Ale że Herby násze, są Chiroglifikiem.
Dźieł Szlácheckich, niech idą, Herby swoią drogą;
Rzeczy się przyrodzone, w to mięszáć nie mogą,

Epitha-

Epithalamium Pułkozica ze Starym Koniem.

IEśli w pługu źle robią, nie do pary Cielce,
Dopierosz każdy podrwił, swoię sprawę wielce,
Co Osla z Koniem sprzaga, do ládowney mázy,
Bo nim tamten raz stąpi, ten pewnie trzy rázy.
Zdechnie Koń, musi Ośieł: cáłą ćiągnąć forę,
Bá ieszcze mu przyłożą, z niego zdiętą skorę.

Ná złą żonę z Osla głowa w Herbie.

OZenił się y krewny, y Sąśiad moy z Wdową,
Co się pieczętowáłá w Herbie Oslą głową,
Przyiádę do nich? iákbym też wszedł do browáru,
Pełno gomonu, pełno krzyku, wrzasku, swaru,
Skarży mi sie nieborak, z płáczem swego licha,
Bale, iák się widźiáłá; Wdową, dobra; ćicha;
Teraż we dnie y w nocy, nieprzestánie śpiewáć,
Czegożes się miał rzekę? inszego spodźiewáć
Kiedyć się ożenienie z Oslą głową zdárzy,
Nieme to bydlę, wzdy się z swoim iezdzcem swárzy.
Iáko w Piśmiech czytamy, Niewiástá miáłáby:
Milczeć? bez Osley głowy, złę y głupie báby.

Do Kapłana Herbownego

Levi. 16. 21. KOźieł grzechy wszytkiego, Zydowskiego gminu,
Aż do náznáczonego. ná puszczy terminu,
Od Bogá? ták powiáda: stáre Pismo nośieł,
Czegoby naymocnieyszy, niedokażał Ośieł:
Słusznie masz w Herbie, Oslą głowę y puł Kozy,
Zacny Práłaćie. gdyżby, ná Furmáńskie wozy,
Nie zabrał grzechow ludzkich, ktore ná się bierze,
Twoiá głowá w Kośćiele przy Swoiey Ofierze.
Zadney pracy twoy Ośieł, Herbowny nie znika,
Kozá czásem wyskoczy. przeż płot z pásterniká,
Drzewu iednák nie szkodźi, w Ogrogźie iárzynie,
Nie znáć, choć listek urwie, kiedy się náwinie.

Do tegoß.

Num. 22. 27. & 8. WIelkiem to cudem było, kiedy do Bálámá,
Cáły przemowieł Ośieł, coż gdy głowá sámá,
Ktora masz w Herbie Xięże. bez szyie, bez brzuchá
Mowi? ták dobrze mowi: kto uważnie słucha.
Tamten Ośieł, Aniołá widźiał, z mieczem gołem,
A tyś sam, bo ćię Chrystus. ták nazwał Aniołem.

Ty sam

Ty sam miecz nośisz,ktory ; wobie stronie śiecze,
Coz nie ma Ośieł? kiedy Czárt przed niem ućiecze.

Do tegoż.

Iud. 14. TYśiąc dusz Filistynskch, Ośłą zábieł szczeką,
Samson: á coż niewierni żydźi, ná to rzeką,
Niech się oni, niechay się y Pogáństwo dźiwi,
Kiedy stotyśięcy dusz, zibitych ożywi,
Tęż Herbem swoim szczekę, w Osley noszac głowie;
Skoro się ná ámbonie, nász Biskup ozowie,
Vmárłe dusze wskrzesza, żywe ná śmierć morzy,
Ieśli ktora do sercá, uszu nie otworzy.

Do tegoż.

Iud. 15. PIeł won czás z Ośley szczeki wodę Samson duży,
Kiedy go mord, tyśiącá Filistynow znuży,
Nigdy nie prágnie, kto z tey nápie się rzeki,
Zacny Kápłanie; ktorą: z tego Osłá szczeki,
Co iego głową znáczysz, urodzenie swoie
Ná upał duszny, płyną Nektárowe zdroie.

Herbowni.

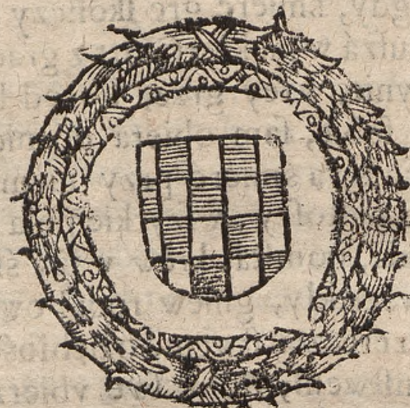
Stáwiszowie, Niewiárowscy, Bogusżowie, Wielowieyscy, Pikárscy, Woiński, Bláżewscy, Dankowscy, Minorowie, Mlodeccy, Mikołáiowscy, Obłokowie, Dłuscy, Sempichowscy, Swidźieński, Grodowscy, Leśniewiccy, Ligezowie, Wroćimowscy, Wolscy, Plichtowie, Stámirowscy, Nowowieyscy, Páchowscy, Włodkowie, Láskowscy, Strzałkowscy, Dabkowscy, Potrykowscy, Wilscy, Glinscy, Bledowscy, Wouczkowie, Nástelowscy.



SZACHO

SZACHOWNICA W CZELE

W Hełmie Murzynka w Koronie.



POCZĄTEK.

TAk pisza, ále ia to, mam zá baykę pewną,
Ze Zołnierz ieden Száchy gráiący z Krolewną,
Przegráłá, á oboie tą się sztuką szczyca,
Dał iey przy Oycu Krolu, w czoło Wárcabnicą.
Y wźiął też Wárcabnicę, Herbem ábo W czele,
Ze nád bezbronną dźiewką, dokazał ták wiele.
Ztąd weszłá między Herby, Szachownicá z ránną,
Muśiáłáć się krwią oblać, wźiąwszy w czoło Pánną.
Bayká to iest: áni się może kliić ládem
Podobnieysza że gráiąc, o Pánnę zákłádem
Dawszy met Borzuiowi: Fedor we grze oney,
Bierze Herb Száchownicę, do bogátey żony.
Ztąd Pánná z Szachownicą, wedle stárey mody,
Gdźie nie tylko o berłá, biegáno w zawody,
Iáko y u nas w Polszcze, ále y o Dámy.
Zawodem dostał piekney Pelops Hippodamy,
Záwodem Athalánty, Hippomenes: obá
Zdrádą, ále fráizká śmierć. gdy się co podoba.
Y Szláchectwá nie godzień: nie tylko małżeństwá,
Kto Pánnę, coż Krolewnę: káliczy z błażeństwá.

Swiat Száchownicą.

SWiát ludźiom Száchownicą, diabeł śiedźi graczem,
Iest rozkosz, sławá, honor, kto chce być bogaczem.

Co kto

Co kto lubi? wszytko iest: gotow się zabáwić,
Tylko że trzebá duszę, ná káżde z tych stáwić.
Wygrasz? przegrasz? czy długo: czy krotko się z społu,
Z diabłem bawi ná świecie, káżdemu spáść z stołu.
Káżdy poydźie bez dusze; dosć zá te pieniądze,
Zábáwić, ućieszyć się, dość ćielesne żądze,
Vkontentowáć, á gdy, śmierć grę skończy płáczem,
Ciáło w grob, duszá w piekło; Czárt z graczá śiepáczem.
CZarne zwyczáynie, w tey grze, bo od białey stroni
Polá y Száchy sobie, sam obiera do niey,
Ciáło Krolem, Krolową śmierć przy niem posádźi,
Ktora wszytkie pustoszy, wszytkie pola gládźi.
Rycerzem krzywdá, pomstá, krew y łzy śieroce,
Y insze iákie wśćiekły, gniew rodźi owoce.
Łákomstwem, wszeteczenstwem, oźiębłośćią w Wierze,
Obłudą, y pijánstwem, Popy swe vbierze.
Rochem nádęta, hárde: rogi dźwiga pycha
Wszytkich niżacz ma, wszytkich: z Száchownice spycha
W Niebo pluie, nic z nikiem pieknie, nic ukłádnie,
Choć wie, że iáko z Niebá, ták y z źiemie spádnie.

Tosz ále opak.

SWiát Szachownicą ludźiom, Anioł Boży przy niey,
Niebo, y żywot wieczny; tudźiesz stoi w skrzyni,
To, o co zły grał z diabłem, do Niebá w przydatku,
Cnotliwym ludźiom stáwia, Niebo ná ostátku.
W máłym Ciáło respekćie, ábo w żadnym zgołá,
Anioł człeka zwyćiężyć, nie człek ma Anioła.
Iuż przegrał Anioł, kto się z diabłem báwić wolał,
Iuż mu szátán wygodą, ćiáłá w człeku zdolał.
SWiát człeku száchownicą, Człek diabłu z Aniołem,
Gra o káżdego duszę, czemuż chodźić kołem,
Niechay diabeł, iáko chce, pastwi się ná ćiele,
Czemuż metu, dla dusze, nie dáć przy Aniele?
Wszytká ná Száchownicy rzecz, w tey grze należy,
Bo drewniána iáko ią kto postáwieł leży.
Ale człek znáiąc Szachy, y swoie w nich sztuki,
Wedle Anielskiey chodźić powinien náuki.
Znáć grzech ná czarnem polu, znáć cnotę ná białem
Zá piechotę pięć zmysłow mieć pospołu z ćiáłem
Nie szkodźien kto swey sztuki owszem dobrzę wskura,
Obroni: ábo cudzą, weźmie zá piechurá.
Duszá Krolem, á miłość Boża: iego Zoną
Ktorąkolwiek się uda, biie, śćina stroną.

Męstwo, ćierpliwość, hoyność, Rycerzem w tey bitwie,
Czuyność, ćichość, pokorá, Xięży przy Modlitwie.
Miłośierdźie należy, czystość, trzeźwość, w trunku,
Prawdá, szczyrość, w tym ná Krzyż swoy każą rynsztunku.
Roch, wiárá, y nádźieiá, szturmem prostem gládźi,
Ktokolwiek przećiw niemu, w pole się wysádźi.

Nagrobek

PAnná y Warcabnicá, Herb ná grobie ryty,
Gracz (rzekę) y żałotnik, tu leży przykryty,
Nie było co Drukowáć, że świátu przyświecał,
Ze tylko grał warcaby, ábo się żálecał,
Leć kiedy rzeczy głębiey, uważam sam w sobie,
Swiát nam pismá, w niewieśćiey: máluią osobie,
Trzymáiąc Száchownicę, dni ludzkich żywotá,
Kędy czarne pole grzech: białe znaczy cnota.
O iákoż to nierowno, ludźie polá dźiela,
We stu czarnych ledwie się, dwie ábo trzy bielą.
Warcabnicá ná grobie, przy niey Pánná szumna,
Gdźież kośći, gdźie Wárcaby? pełna ich iest trumná,
Tedy diabeł; o duszę człeczą dla igrzyská,
Y Wárcaby y kośći: z iego ćiáłá ćiska;
Aleć tu nie ma mieyscá, bo tá wárcabnicá,
Kátholiká wiernego, znáczy y Szláchćicá.

Herbowni.

Hołubowie, Tumigralowie, Gwiazdowscy, Iabłkowscy, Káczánowscy, Lutenscy, Karmińscy, Myśleccy, Nalscy, Pogorzelscy, Chwałkowscy, Wsołowscy, Cernowie, Lebnowie, Mielińscy, Drozewscy, Pretficowie, Ludźisláwscy, Włośćieiowscy, Rumieiowscy, Dzbierkowscy, Dźieleczynscy, Rzegnowscy, Galescy, Trzeccy.



SAMSON

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK

ODwagi y więkſzego znák nád ludźi męſtwá,
Otrzymánego w oczách Krolewſkich zwyćięſtwá:
Nád ten inſzego ſzukać, nie trzebá dowodu,
Iáko Sámſon, w rozdártey, Lwiey páſzczeće miodu,
Doſtawſzy? między Mátkę, y Oycá go dźielił,
Ná podobną odwáżny rycerz ſię ośmielił.
Dobywſzy ſam Fortece, bez ſzturmu, bez kupy,
Bogáte Oyczyźnie ſwey, w Woyſku dźielił łupy.
Może ſię konny z konnym pieſzy bić z piechurem,
Chłop z chłopem może wſkoráć, trudna ſpráwá z murem
Bo ſię go broń nie imie, ták duzy ták twárdy,
Miny koniecznie trzebá, nań ábo petárdy,
Wźiął Fortecę, bez miny, ręką dobył Wieże,
Nośi też Lwie ná grzbiećie, y w Herbie łubieże.

Do tegoß

ROzkażał bezbronnego, z tymże ſpuśćić zwierzem
Chcąc pomśćić Alexánder, nád ſwoim Zołnierzem,
Ale kiedy o prawdę było rozgniewánie,
Przećiwko Lwu Fortuná, z Liſimáchem ſtánie.
Bo ſkoro nań ſzkáráda, otworzy páſzczeke,
Wráźieł mu w gárdło. płaſzczem: obwinianą rękę.
Ze wydárte y z ſercem, y z ozorem płucá,
Z pierśi z dycháiącemu, ná źiemię wyrzuca.
Nie może ſię náſz Rycerz rownáć z Liſimáchem,
Bo ten był do odwagi, przymuſzony ſtráchem,
Dla ſámey sławy Samſon, Lwá ſrogiego duśi,
Nie z muſu, dla sławy ſię o Fortecę kuśi.

Do nie-

Do niewieśćiucha Herbownego

SAmſoná w Herbie nośiłz, ktory iednym duchem,
Lwá rożdárł: lećź oraz był, wielkiem niewieśćiuchem
Bo to wſzytko Dalilá, nieſzczęśliwa zmáże,
Y tego, czego ná niem Lew nie mogł dokaże.
Nie śiłą zalotámi rownáiąc z Sámſonem,
Chceſz z niem iść, w Pieczęći go noſząc párágonem?
Rádzę: rozumiem żeć ſię, z tey miáry przymilę,
Zmaſz Lwá ſtráſznego, nápiſz w ręku ſwych Dalilę.
Ieśliś ná tę kęs miodu, ták bárżo poryżał,
Wzdyś go wprzod u niey: niśli wźiąłeś zoną liżał?
Náiadłbyś ſię zá taler, tey miłey páśieki,
Podrwiłeś, utopiłes: sławę ſwą ná wieki.
Alec drwiło przed tobą, Bohátyrow wiele,
Nie wſtydźieł dla niewiáſty, Herkules kądźiele,
We Lwięm łupiezu, mężny Achilles, dla bránki,
Hektorá zábieł? á wpadł Páryſowi w ſzránki.
Ale ná coż ich liczyć? dwu, ábo trzech kłádę,
Wſzytek świát, dotąd płácze: ná niewieśćią zdrádę.

Do Xiędzá Herbownego.

SAmſoná Xięże widząc, ná twoim Sygnećie,
Nic ſię lepiey quadrowáć, nie mogło ná świećie,
Diabłá Lwem piſmo zowie, ktory dla zdobyczy,
Ná Kośćioł Bozy, kracząc: ſtráſznym głoſem ryczy,
Więc, że tákich drapieznych, beſtiy millionem,
Káżdy Kápłan z oſobná, winień być Sámſonem.
Proſto mu ſię do zębow, proſto mieć do páſzcze,
Siłáſz dźiś Xięży grzeſząc, tę beſtyą głaſzcze.

1. Pet. 5. 8

Do tegoß,

NIe ſpodźieway ſię miodu, Lwá rozdárſzy Xięże
Bo mu páſzczekę ſmołá, y śiárká zálęże,
Ze zdechłego dopiero, żeby mu ſię praca,
Nágrodźiełá, iadł Samſon, miod gdy názad wraca.
Zábić diabłá w przod trzebá, w ten czas z iego trupu,
Spodźiewáć ſię z Sámſonem, podobnego łupu.
Ze trudno duchá zábić? zákląć, w Imię Boże,
Káżdy Kápłán pobozny, mieczem uſt ſwych może.
Miodu ſię nie ſpodźieway, ręczę w tey páśiece,
Zywy, y zdechły, wąż ma trućizne w páſzczece.
Zákląć, w przod w ſámym ſobie, potym w ſwoiey trzodźie
Ktorey ći ſię Bog zwierzeł, toż myślić o miodźie,

Zá cu-

Zá cukier y zá nektar, ſtániec nie zá miody,
Kiedy nie będźie czynieł w owczách Páńſkich ſzkody.
Wolą miod świecki liżáć, wolą z niem przyiáźnić,
Niechay bierze y ſtádem, ſzkodá złego draźnić.

Siedm włoſow Samſonowych

SIedm włoſow, Sámſon w głowie; ktorymi zwyćięża,
Lwy, y ludźi, śiedm máią, Sákramentow Xięża.
Iudic. 16. 25. Tymi w bitego Sámſon, z źiemie dobył kołu,
Iáko lekkiego biorká z miałkiego popiołu.
Nie tak twárdo dębowe, w źiemi ſtoią pále,
Iáko ieśli komu grzech w ſerce wleźie, ále
Kto weń ſzczyrą pokutą: w Kośćiele záwádźi,
Choćby korzenie puśćił? z ſercá go wyſádźi.
Nie iednemuſz te włoſy, choćiaſz bronią krzyże,
Iudic. 16. 22. Swiát y ćiáło, miękczenia, Dalilá wyſtrzyże.
Sámſonowić odroſły, gdy wywrácał słupy,
Ledwie między ták wielą, nálazłbym Byſkupy,
Kilku, choć kilkunaſtu; nie ręką z Sámſonem,
Sercem, piekło, Oycowie, burzćie vniżonem,
Dopiero ieſt ſkuteczna, ofiar wáſzych władza,
Kiedy ſię ręká z ſercem, ſerce z ręką zgadza,
Namći wſzytko zá iedno, z iákich kolwiek ręku.
Ale wy ná ſądnym dniu, nie zgryźiećie ſęku.
Nie iednegoſz z Sámſonem, odeślą do młyná,
Gdźie ſwe otręby, będźie pytlował chudźiná.

Nagrobek Herbownemu.

Iudi 16. SAmſon tu leży, ktory, Lwom ſzczeki rozdźierał,
Tyśiąc zábiiał. ále mizernie umierał,
Nośił po gorách, bromy żelázne, od miáſtá,
Aż go iedná wſzeteczná, zábiłá niewiáſtá,
Skoro go ieden ſtrágarz, z budynku dośięże.
Rzekſzy, z nieprzyiaćioły giń ma duſzo! lęże.
Mężnieyſzego niż tamten Sámſoná daleko,
W tym grobowcu, przykryło, mármorowe wieko,
Wſzytkiego co y támten dokázował śmiele
Diabłá, gorſzego niż Lew, zábiiał w ſwym ćiele,
Zábiiał Pogan w Polu, mieyſkie łomał mury,
Wedle práwá Bożego, żył: nie do nátury.
Ani ták ſpał, ná miękkim, tego świátá łonie,
Zeby mu czárt, ſerdeczne, z włoſow miał ſtrzydz ſkronie
Poczuł, y wſkok ſię porwał: oſtrożnieyſzy potem,
Zeby znowu poboznem, odrosły żywotem.

Ani

Oczu świecká ćieleſna, nie łupi mu żądza,
Oboie mieczem słowá, Bożego odpądza.
Ani mełł w ćięſzkich źiárnách, doczesnych kłopotow,
A że záwſze do Niebá, z źiemie wyniść gotow:
Niegrał przy śmierći zwykłey grzeſznym ludźiom noty,
Ná lutni ſercá ſwego, biádáſz mnie nieſtoty.
Ani mowił giń duſzo, ále niechay giną;
Czárt, Swiát, grzech, Ciáło, y śmierć: oſtátnią ruiną.
Nieprzyiaćiele moi, kiedy z gory ſpádną,
Niebieſkie firmámenty, ruiną ſzkárádną.
Stoy duſzo: ſkoro trąby, ozwą ſię Aniele,
W ſtańćie ná Sąd umárli, podnieś głowę śmiele.

Herbowni.

Bylewſcy,	*Łozeccy,*	*Rośiccy,*
Proſcy,	*Wártowie.*	*Kośiccy,*
Kokálewſcy,	*Iáromirſcy,*	*Karczewſcy*
Másłowſcy.	*Olewiaſcy,*	*Gáſsenski.*
Zakrzewſcy,		

ŁADA

Na Hełmie puł Lwá zmieczem.



POCZĄTEK

IEſzcze Pogánskich Bogow, błędne Zabobony.
Máiąc ich kopą w domu, czcił Polak nie krzczony.
Stáwiáiąc im obrázy w rożlicznych Figorách,
Głupie kurzeł ofiáry po gáiách po gorách.
Z tych ieden bałwan, iáko ſtáre piſmá kłádą,
Bo káżdy miał ſwe Imię, názywáno Łada

Y ieśli

Y ieśli się co komu, kiedykolwiek zdarza,
Káżdy bieżał do swego, z Offiára Ołtarzá,
Kędy przy dźiękczynieniu, y owey Ofierze,
Tegosz ná się y ná Herb, tytuł Bogá bierze.
Ztąd rozumięm: lecz o to? nie sprzeczam się niskiem,
Ze y Herb ich y Szláchtá Ładowie przezwiskiem.
Ze był przodek ich ręką, y odwagą możny,
Znákiem Podkową Strzáłá, y ośzczep dwu rożny.
Y choc się Swięta Wiárá, w Polszcze rozkorzeni,
Dotąd przezwiská swego, Herb ten nie odmieni.
Aż Krzyż ktorego nie miał, w Pogáństwie ich Przodek,
W śadźi ná wierzch Podkowę, z rynsztunkiem ná spodek
Ze iuż przy Chrystusowym Krzyżu, w Wierze świętey,
Pogáńskie, y diabelskie: zdeptawszy kommenty,
Zyć y umierać winni, gdźiekolwiek Márs wzowie,
Ná sercu Krzyż, u koniá, máiąc go w Podkowie.
Przykłádem chocie nie mieli, niem stalonych Podkow,
Wżdy Polskę rozszerzyli, Stárożytych Przodkow.
Ktoż nie widźi? kto tego: w Oyczyźnie nie wiádom,
Ze y po dźiś dźień wszytko, ładnie idźie Ładom,
Ták w Infule, ták w Ságu, ták w poważney Todze,
Przy Krzyżu, Sercu, Głowie, przy ukutey nodze.

Do Herbownego Domatorá.

POwiedz mi moy cnotliwy, Przyiaćielu ná co,
Ładą się piszesz? chybá: żeś wielkie ládáco.
Kto się błaznem urodźieł, pomoże Herb kátá:
NiechOrłé, niech Lwem pisze, błáznem zeydźie z świátá
Dopieroż go Podkowy, strzáły, y oszczepy,
Nie przerobią, porzuć to weźm widły y cepy.
Rozumiałem, bo to rzecz, do ćiebie podobna,
W pieczęći ná Podkowę, że kiszká wątrobna,
Ná twoy oszczep rozdárty, że widły do gnoiu
Boś Strzáłę dał do skrzypić, dla gránia, do stroiu,
Co drudzy zápomnieli, grasz: muszęć pochlebić,
Ná gęślách, sto ráży gráć; lepiey niżli się bić.

Do Xiędza Herbu Łada.

KAże nász Xiądz z Ambony, przyznáć mu że ładnie,
Ale coż potym: kiedy, nie żyie przykładnie,
Dopierożby mu Łada Herb przypadł Oyczysty,
Gdyby wedle Kazánia, y żywot wiodł czysty.

Do Flisá Herbownego.

BArdzo się słusznie Ładą Pánie pieczętuiesz
Bo co Wiosná, pszenicę ná szkuty ládnieśz,
Miásto sławy pieniądzmi, ze Gdańská szkátuły,
W tym tylko z Herbu swego, zgadzasz się tytuły,
Zápomniałeś że złoto kto inszy po tobie,
Záśwoi: sławá twoiá, nie zginie y w grobie,
W tey mierze się do ćiebie Herb rożni, że do twy
Łady; Podkowá, szkuta, należy do kotfy,
Iednosz to: śiłá ludźi, y ná wiśle tonie,
Siłu w drodze szwankuiąc: żábiia y konie,
Chybiliśćie dowodząc: Herbu swego Łady,
Minęliśćie, Dźiádowskie, Wnukowie przykłady,

Nagrobek.

WIdząc Podkowę z Krzyżem, Strzáłę z iedney strony,
Z drugą oszczep nád grobem, w mármorze Drużony
Czytam? Ładą Herb zową, nie do Ładu wierę,
Ná tęli wszytkie ludzkie, dźiełá pádną Sferę:
W źiemili sławá świecka, leży krwią nábyta?
Prędzey zápomni nim kto: nagrobek przeczyta.
Kto ná źiemi wieczności, szuka: kto ná ledźie,
Páłác muruie? ták się káżdy człek záwiedźie.
Poki lod, poty stoią, y iego budynki,
Stáiał? co ludźie mieli, mieszkáią w nich świnki.
Poki żyw, poty człecze, dźieie są w pámięći,
Po śmierći? krotko się ich coś ná świećie kręći.
Nie mowią o nim więcey ludźie, tylko że był,
Iuż go niemász? skoro wiek: żyćiá swego przebył.
Ia ná łoszku umieráć, y czekáć ćię wolę,
Niech kogo żywot mierźi, iedźie po śmierć w pole,
Kiedy każdy umiera, kto się ná świát rodźi,
Tać opinia wszytkich, niewieśćiuchow zwodźi,
Niechcą rozumieć, że kto: przy Swiętey tu Wierze,
Ciáło skłáda w koronę, męczeńską ubierze;
Duszę swoię ná Niebie, nie umiera, ále,
Odważnie śmierć zwyćięża, y choć się też w kále
Swiátowym żyiąc ná niem, po wierzchu ubrucze,
Wszytkie zmázy dla Wiáry, wyláną krwią spłucze.
Choćby stu zábił Turkow, stu Tátar poimał,
Kto tryumfu, nád sámym sobą nie otrzymał,
Niżacz to poczytaią, komu grzech śmiertelny,
Nie dopuśći korony, wdźiać niezkázytelney

Toć to ieſt śmierć zwyćiężyć, ćiáłu ſwemu zdoleć,
Vmrzeć: iáko przy Wierze, ták przy Cnoćie woleć,
Oboie to w raż chodźi, y Cnotá y Wiárá,
Nie uważay od kátá, czy mrzeſz od Tátárá,
Wdźięczny widok Boſkiemu, oku prezentował,
Kto przed śmierćią w ſumnieniu czyſtym nie pászował
Y ćiáło choć do czáſu, ma korzyśći tyle,
Gdy rzeką: cnotliwy człek, leży w tey Mogile
Acz nie ná Woynie umárł, ále był gotowy;
Czego ten Herb y kámień, poświadcza grobowy.
Prożno Herby Przodkow ſwych, po nagrobkách druży,
Kto ich ſam nie odnowi, sławy nie zásłuży.
Piekny ieſt ná kámieniu, lećź pieknieyſzy ktory,
Długa pámięć, w ſerc ludzkich, Drukuie mármory.
Táki w tym grobie czeka, zmartwychwſtánia Ładá,
Zniem Korony, odmiánie ktora nie podpada.

Herbowni.

Ładowie, Kłodniccy, Służowieccy, Dobrzyſzewſcy, Graccy, Brodowſcy, Kowalewſcy, Gnatowſcy, Grodziccy, Moczárſcy, Lipſcy, Noskowſcy, Záwiſtowſcy, Rádońſcy, Rędźinowie, Zaleyſcy, Bieńkowſcy, Sobolewſcy. Záblocccy,

Taſz Łada znowu.

KRzyż, Podkowá, Bełt, Oſzczep, cztery rzeczy ſkłada
Herb zacney Szláchty Polſkiey, co ſię zowie Ładá.
W chełmie z dobytym mieczem, Lew ſtoi ná ſtráży,
Ieśliſz z tych tyle káżda, poiedynkiem waży,
Ze ſie nią Stárożyte, Fámilie znácza,
W pokoiu mądrze rádzą, ná Woynie iunáczą,
A cożkiedy ſię wiedno zeydą wſzytkie cztery,
Tak w domu iáko w polu ſtáną zá kożezy,
Podkowá ſtan Rycerſki, Krzyż mowi Biſkupy,
Strzáła nieprzyiaćielſkie, z rohátyną łupy.

Początek Herbu.

CZy Pobog, czy Iáſtrzębiec: máiąc Krzyż w Podkowie
Niewiem dla czego rożnie, ten ſię Kleynot zowie,
Ktorym ſię pieczętował, Szláchćic Stározyty,
Pilch: rzeczony, ten ſkoro: Rzeczypospolitey.
Należy

Należytą powinność, oddał: służąc z młodu,
Odniozſzy ran poczćiwych. bliźny dla dowodu.
Máiący wśi w Mázowſzu powroćił ſię ná nie,
Z żołnierzow bowiem, dobrzy bywáią źiemiánie.
Zniwo było pod ten czás, więc wźiąwſzy Paćierze,
Oraż kuſzę ná rámię, z rohátyną bierze,
Ciężarem dźiśia ſzáble. á coż ſtáre kuſze.
Wſzyku: miáſto ſzyſzaká, widźim kápeluſze,
Nie záwádźi oręże, nigdy przy Modlitwie,
Stoi nád Zency, naymniey nie myśląc o Litwie.
Ktora w przod wypráwiwſzy, kilkudźieśiąt konnych,
Chćiáłá Woyſkiem ubieżeć, Mázurow bezbronnych.
Widząc w polu iednego, że mu łácno ſproſtáć.
Chcą go przez gwałt żywcem wźiąć, chcą ięzyká doſtáć
Ale ſkoro ſpadł z koniá naypierwſzy przywoycá,
Y kilku inſzych zwáłą, oſtrych Bełtow boycá.
Odniozſzy Pilch ięzyká co miał być ięzykiem,
Ze tuż Woyſko Litewſkie, náſtępuie ſzykiem,
Wśiádſzy ná koń z ktorego pierwſzy Litwin ſpada,
W Warſzáwie to Xiążęćiu ſwemu opowiáda,
A ten záſzedłſzy z ludźmi, náieźnikom z tyłu,
Wſzytkich męźnie poráźił, y wźiął żywcem śiłu.
Z tąd Herb ode Wśi Ładá, ktorą mu przy drugiey,
Wśi ná pámiątkę wieczney, dárował przysługi.
Tákim towárem ktory po dźiś dźień wiekuie,
Prześwietny Dom ſwoy; Wielki Bohátyr łáduie.

Do Herbowngo Mnichá

PRzyiechał do mnie z wozem, Mnich po żebráninie,
Znáć że Szláchćie, bo zaraż práwi o rodźinie,
Pytam o Herb: Ładą ſię Oćiec pieczętowáł,
Lecz ia niedbąm, bylem woż, zbożem náłádował.
Ładowałem też z młodu, piſtolety prochem,
Teraz z żołądkiem przyidźie włoczyc ſię źá grochem.
Dayćie mu (rzekę) zbożá wſzelkiego gátunku,
Mogę y ia doyść Niebá o iego ładunku.
Dowiedźiawſzy: że wſzytko przepił, ná goſpodźie:
Dármo, muśi tám myśleć o inſzey podwodźie,
Nie tráfi po piiánu, źle ſmáruie ośi.
Tegobym pioſnkę śpiewał, co mię ná woż prośi.

Do Xiędzá Herbowngo Káznodźieie

CZegożby więcey trzebá do twoiey Korony,
Ładnyś Xięze ſam w ſobie, ładnyś, y z Ambony;
 Ładnyś

Ładnyś Łada się pisząc: lecź ktoby w zanádrá,
W serce záyźrał, nie Ładá przystáłáćby ladrá,
Co w niey ládá párobek, sieczkę wołom rzeże,
Ktoż tego z obyczáiow, twoich nie postrzeże,
Nie ták ná powierzchownym, należy wam ládźie,
Iáko ludźiom na dobrym, pobożnym przykłádźie.
Nie oczom Xiężá ludzkiem, dopierosz nie uszom,
Gładkiemi słowy, ále: wygadzayćie duszom
Siekierą do żywego, rąbáć, rzeżáć, kráiáć,
Nie subtelnym conceptem, delektowáć łáiać,
Nie ćieszyć? ále mácáć grzechu kędy boli,
Zeby káżdy swoy poczuł, każą Apostoli.

Nagrobek Herbownemu Łádźie.

TYle ryńsztunku widząc, rytego ná grobie,
Ktoś Cekaus záłożeł, pomyślę sám sobie
Podkowá? znáć że ślisko, Oszczep, łomie mury,
Strzáłá nieprzyiaćielá, námáca przez dźiury.
Krzyż? znáć że Chrześćiánin, do szturmu się skłáda.
Zwierzchu Lew, oblężeńcow, ostrem mieczem zbáda.
Ták iest ták: odpowie Xiądz ktory stał podle mnie,
W Niebieskim te oręźá, wszytkie kuto Lemnie,
Anioł Stroż iest w Chełmie Lwem, pod ktorego mieczem
Ten ktory tu umárłzy, leży: trybem człeczem
Dał szturm Niebu, y dostał Korony murowy,
Ná ostrą ślizką drogę, trzebá mu Podkowy,
Cierpliwośćią, pokorą, trzebá ukuć serce,
Kto się usterknąć w tego świátá poniewierce,
Y na iego szwankowáć, niechce gołoledźi,
Zágwozdźił diabeł drogę, pewnie go uprzedźi,
Choćiasz pieszo, kto iny do metu, w tey chwale,
Ieśli gládka Podkowá, y słábe ufnale.
Miłość, Wiára, Nádzieiá, kto się tymi trzemá,
Ostro ukuł: otwárta: do Niebá mu bremá.
Krzyż swoy własny káżdemu, trzebá wźiąć ná rámię,
Ináczey nie otworzy, Chrystusowe známię,
Strzáłámi są Modlitwy, ále trzebá tęgą,
Kuszę nałożyć: kto chce, że Niebá dośięgą,
Nie kuszę, ále duszę. w Swiętey Wierze żywą,
Wesołego sumnienia, wyćiągnąć ćięćiwą,
Szybko ią trzebá pusczáć, ináczey omieszka,
Ieśli bez duchá, ieśli bez pieuzą, wereszká.

LV:

LVBICZ

Ná Hełmie Pioro Strusie.



POCZĄTEK

TEsz Krzyże, tász Podkowá, co raz to ináczey,
Hakámi obrocona, Szláchtę Polską znáczy,
Tak Iástrzembiec: Dołęgá, Pobog, ták się zowie,
Zagłobá y Łáżanki, Lubicz: Krzyż w Podkowie:
Ná Herbownych Chorągwiách, też co ná Páizách,
Herby stárzy Polacy, nośili przy Krzyżách.
Gdźie okázyą Pole, otworzy Mársowe,
Nie Chorągiew cáły pułk, okrywał Podkowę,
Ználi się po przezwiskách, ználi y po twarzy,
Rátowáli ieśli się, zły raz komu zdárzy.
Szli, iáko więc przy Mátce, młode Lwiętá w pole,
Ledwie pázur odrośćie, ledwie ząb wykole.
Chętnie ieden przy drugiem, ieśli opák biera,
Pádłá: iák rodzony Brát, przy Bráćie umiera.
Ztąd że ten Herb názwány. ntedowodzę niczem,
Tylko tym że się w záiem lubili Lubiczem
Nie mogł chłop, nie mogł mieszáć, Mieszczánin się między
Vprzywileiowáną Szláchtę, dla pieniędzy,
Dopiero go Chorągwią okryią regestru,
Godnym czyniąc swoiego. skoro się u Dniestru,
Oświádczy znáczną iáką odwagą ieśliże
Podrwieł: niżacz Podkowy, niżacz w kupne Krzyże,
Niechayże dźiś kto táką, Chorągiew rozwinie,
Nie ieden by, że woli, przy ćiepłym kominie
Porzućiwszy Szláchectwo, z Lubiczem wieluby,
Pokázáło: iáko w czás, iáko pokoy luby,

Abo

Abo co wiedźieć kogo, pytáć iáko zową,
Dawno cepy, y służbę: złożył orczykową.
Dawno od łokćiá, funtu, od drátwy od młodká,
Szláchćicem zoſtał. dawno: godność go tá potka.

Do Przyiaćielá Herbownego

LVbicz nośiſz w Sygnećie, choćbyś Sygnet zgubieł,
Ktoż ćię nie będźie kochał? kto nie będźie lubieł:
Z cnoty z conwerſátiey, y z przyiáźni ſzczerey,
Chybá ſię w Boru chował, gdźie między Sátery.

Do Grubiiná.

LVbicz ma ná Pieczęći, nikomu nie luby,
Szláchćic gniewliwy, głupi: w obyczaiách gruby,
Krzywdą nážow wſzák obá, te Herby iednákie,
Bo mu w tobie przezwiſko: nie przyſtoi tákie,
Choćbyś ſię y Aniołem, piſał nie Lubiczem,
Wierz mi żeś do Szláchćicá, nie podobien niczem.

Z okázyey Herbu.

DWá Krzyżá, obá znácza. Mękę Chryſtuſowę,
Wźięły końſką we środek, między ſię Podkowę.
Długo myślę, co w ſobie, zá táiemnicę ma,
Bez niey bowiem żadnego, nie piſzą emblemá.
Ná koniec rzekę, że być nie może ináczey,
Podkowá tu zawody, Krzyż Koronę znáczy,
Dármo bez ćierpliwośći, ktora z Krzyżem chodźi,
Człowiek ſię do Korony Niebieſkiey záwodźi.
Nie tylko kiedy przyidźie ućiſk nie ulegáć.
Ale weſelić, ieſzcze: do niego ubiegáć,
Kto z gozdźi ná ktorych Pan śmierćią zmárł krzyżową
Sercá żyiąc ná świećie, nie ukul Podkową,
Włáſnego ſwego Krzyżá, nie dzwigáł rámiony,
Nie zbáwi duſze, áni odnieśie Korony.
Wzdy ieden wźiąć kazał *Pan*, czemuż ich tu pará?
Bo inſzy ćiáłu, inſzy z nich duſzy dogara.
Ciáłu Krzyżem chorobá, głod, bol, źimno, praca,
Duſze kłopot. fráſunek, żal, ſtrách, troſká máca,
Sto ná ćiele, y duſzy, w ieden Krzyż Syn Boży,
Ktore zá grzechy ludzkie, y ſam dzwigał złoży.
Ták Bog ten świát ulubieł, y ſłuſznie lubiczem,
Krzyże názwáć bo ná nich kſztałtem niewolniczem
Syn iego duſzę kłádźie, więc go w záiem lubić. *Gálát. 6. 14.*
Y tymi ſię Krzyżámi, z Páwłem Swiętym chlubić.

Nagro-

Nagrobek.

SZláchćicá, herbu Lubicz: kryie tá nie luba;
Skoro go niewczesna śmierć: z świátá weźmie: gruba.
Máth. 22. 29 Nie gruba, Chrześćiánom, odpoczynkiem z prace,
Groby: nim w nie do niebá: Anioł zákołáce.
Oblubieńcem Chryſtuſá, kto ma? niechay śmiele,
Lubiczem, w iego Swiętym: piſze ſię Kośćiele.
Bo miłośći pod niebem nie máſz tylko iedná,
Gdy z námi, Oycá: śmierćią okrutną poiedna.

Herbowni.

Łękowſcy,
Borzewſcy,
Vſzyńſcy,
Szydłowieccy,
Stáwiccy,
Tyliccy,
Stogniewowie,
Mákowieccy,
Ługowſcy,
Rebeleńſcy,
Zołcińſcy,
Zołkiewſcy,
Borchowſcy,
Niezabytowſcy,
Chábowſcy.
Grußeccy,
Krzyccy,
Domániewſcy,
Goryczkowſcy,
Rożyccy,
Boronſcy,
Szerokowſcy,
Wortkowſcy,
Łubowie,
Ráczeńſcy,
Obrapalſcy,
Skiwſcy,
Chromowſcy,
Murzynowie,
Gośliccy,
Krzynowſcy,
Rádźimińſcy,
Kłośińſcy,
Choieccy,
Lipſcy,
Sulimierſcy,
Młodyńſcy,
Krośniccy,
Białyńſcy,
Zaleſcy,
Nieborſcy,
Wolińſcy,
Arynkowie,
Orłowſcy,
Wierzbowſcy,
Grádowſcy,
Dobrzyiáłowſcy,
Łysakowſcy,
Sierkowſcy,
Zackurſcy,
Borzechowſcy,
Piczkowie,
Białobłoccy,
Sedziccy,
Mnißewſcy,
Oyczyńſcy,
Wierzbiccy,
Oyzreńſcy,
Ponikiewſcy,
Brzezińſcy,
Froſtkowie,
Swiderſcy,
Sámkowie,
Liſowſcy,
Horomáńſcy,
Stelſcy,
Zaorſcy,
Bledźiewſcy,
Ciesielſcy,
Rákowſcy,
Strzeßewſcy,
Smoßewſcy,
Suſcy,
Łopieńſcy,
Gleboccy,
Skolmowſcy,
Cholchowſcy,
Kokuccy.

WIE-

WIENIAWA

Głowá Zubrʒa z Pierśćieniem.

Ná hełmie, puł Lwá z Mieczem.



POCZĄTEK.

SKoro Zubrowi, kolce: przez nozdrzá przewlecze,
  Czego dźiś nie dokażą: nigdy, śiły człecze,
Oddáie go Krolowi: y z dźiwem, y z ſtráchem,
  A kiedy ſię ten rzuca: iednym łeb zamáchem,
Vćiąſzy: pod nogi go: temuſz Pánu ściele,
  Ztąd ſię herb: zacney w Polſzcze; począł Pátentele.
Co rozumieſz o śiele: támtego żołnierzá,
  Choć temu dźiśieyſzy wiek: nie bárzo dowierza,
W ćielęćiuby: coſz w dźikiem: ma dokazáć byku,
  Zeby go iáko chártá: wodźieł ná rzemyku.
Zeby go śćiął, przez duży: y kárk ták otyły,
  Vbyło w ludźiách męſtwá, ubyło, y śiły.
Strzemienia dźiś: w ktorym zwykł: przodek iego śiadáć,
  Nie unieśie: á coſz ma: iego mieczem, władáć.
Dármo ſię, dźiádow náſzych: ſzczyćimy honorem,
  Ktoſz ták głupi: że rowna; Páryſá, z Hektorem?
Bo choć obu Hekubá: porodźiłá, ſtára,
  Temu miecz, z oczu pátrzy: támtemu Citthárá.
Hektor śćina, podobien: do ſtáloney koſy,
  Párys gra, przy Helenie: ábo tráfi włoſy.
Nie Zubrzy łeb: choć kogo: uráźi przymowką;
  Ale ćielęca zá herb: należy mu głowká.

Háńbę

Háńbę miáſto honoru: przed oczy mu ſtáwia,
  Wſtydźi go: kto dźiádow ſwych: herbu nie odnawia.
Iáko ieśli kto czárne: położy, przy białem,
  Więkſzem thorzē: przy dźiádu y Wnuk będźie śmiáłē.

Epithalamium Wieniáwczykowi.

IEdnę w Herbie, ná ſzyi: drugą: trzećiąś głowę,
  Przybrał: zoſtawſzy mężem: wźiąwſzy żoną wdowę.
Możeſz z Rákuſkiem Orłem: iść w párágon śmiele,
  Muśiſz być, mądry, mocny; máiąc głow ták wiele

Epithalamium Ogonczykowi z Wieniáwionką.

PAnna głowę ná herbie: ogon ma Pan mlody.
  Nie ſpodźiewáć, w Małżeńſtwie: iáko widzę; zgody,
Dopieroſz ieśli będźie máiąc rogi bodłá,
  Lepieyby ſię tá pará: z kobiercá rozwiodłá;
Głową káżdy mąż, ma być: ſwey źiemie: á oná,
  Niechceli być ogonem: to bliſko ogoná.
Alec ſobie w tey mierzę: Pan młody porádźieł,
  Bo rog do herbownego: Ogończyká wſádźieł.
Niech Zoná iák chce, herbem: ſwym iego herb kole,
  Vpewniam, że iey głowie: Mężow ogon zdole.

Epithalamium Herbowney.

DArmo rogi, twoy Zubrzy, łeb dźwiga: dármo ſię,
  Komośi: Mośćia Pánno: máiąc kolcá w nośie,
Iuſz trudno, po ſwey woli: iáko bywſzy młodą,
  Tám niebogo iść muśiſz: kędy ćię powiodą.
Odrzekłby ſię, y Niedźwiedź: choć mu gráią táńcu,
  Ale muśi przy kiiu: chodźić ná kágáńcu.
Więkſza miłość, niſz boiaźń: ná ſerce człowiecze,
  Nie w nos ći: gdźie indźiey, Mąż wędźidło záwlecze.

Nagrobek, Wieniáwie.

OBaczywſzy ná grobie; łeb y Zubrze rogi,
  Do piekłá, rzekę: diable: z koźlemi ożogi,
Szláchćic, y Chrześćiánin: ſwoie tu ma łoże,
  Znákiem to nie ułomne: w kámieniu, poroże.
Ktorym, ieśli ćię żyiąc: ná tym świećie, zbadał,
  Kiedyś nie śmieiąc w oczy: z boku ſię nań ſkradał.
A coſz ſkoro w ſekundźie: Anioł przy niem ſtánie,
  Ieśli ćię nie zábodźie: w ćiáłá zmartwychwſtánie?

Herbowni: niżey pod Pomiánem.

POMIAN

POMIAN

W hełmie zbroyna Ręką z Mieczem.



P O C Z Ą T E K.

TAsz czarna, co Wieniáwá: ále nie bez szczerby,
Głowá Zubrza: w Szláchecki: Pomian: idźie her- (by,
Bo iey naprzod, Miecz goły: położą ná czele,
Tosz z prysku, pierśćień wyimą: y złote, mánnele.
Miecz, że Brát, Brátá zábieł: nie dawszy śię sądźić
Pierśćień wźięto: że gniewu: nie umiał niem rządźić.
Rozum, y boiaźń Boża: w Chrześćiáńskim człecze,
Ten munsztuk ná nárowy: áffektow: záwlecze.
Gorszy od drapieżnego zwierzá: y od bydłá,
Kto serce swe, z tákiego: wychełznał wędźidłá.
Aże mu Bog ná iego: wyuzdáną zrzęndę,
4. Reg. 19: 28. Z onym Senácherybem: włoży w nozdrzá węndę.
Długo buia w grzechách swych: ász skoro poczuie,
Plagę Boską, nád sobą: nie rychło státkuie.
Lepiey sámemu sobie: przybráć wodzá wcześnie,
Nie żyć: rządząc śię zdrowym rozumem, ćieleśnie,
Bo tá obręcz, ktorą Bog: hárdość człeczą wzdźiera,
Z swąwolą mu pospołu: y duszę odbiera.
Z tąd Pomian, od Wieniáwy: z mieczem, bez pierśćieniá,
Iákby: Pomni nań: boś mu przyczyną zginienia.

Do Duchownego Herbownego.

COś osobnego w Herbie: upátruię wászem,
Widząc Xięże Zubrzy łeb: z dobytym pálászem,
Diabeł żubrem rogátym: tego trzebá śćináć,
Y Swięty Herb: y świecki: sobie przypominác.

To

To y szátan: co ludźiom: zwykł robić byk dźiki,
Ciska wźiąwszy ná rogi: ász wytrzęśie, szpiki,
Ná drobne kęsy kośći połomawszy w ćiele,
Ma pychę, ná drugi rog: pożądliwość, w czele.
Przebog kiedyś ták święty: Człek ználeść śię może?
Zeby śię chcąc nie ćisnął: ná iego poroże.
Wyrzuca go do gory; raz, drugi, y trzeći,
Nim do źiemie, chwytáiąc: rogámi, doleći,
Ná ták omylną śiewkę: oddawszy fortunie,
Raz w drogie Axámity: drugi stroi w gunie.
Lecz zá wszytkie igrzyská: ostátni raz stánie,
Bo ász w piekło, zá krotkie: przepádnie látánie.
Siełu y Xięży, w oczy puśćiwszy to mydło,
Wźięłá brzytka bestya: ná swe motowidło.

Herbowni Wieniáwowie.

Leszczyńscy,
Wieniáwowie,
Bosutá,
Broniß,
Woyscy,
Meżykowie,
Czermińscy,
Bedleńscy,
Szczepánowscy,
Lubießowscy,
Bialozorowie,
Bognárowicz,
Rylo,
Perßtynowie,
Boniußkowie,
Obichowscy,
Sláboßowie,
Dlugoßowie,
Sleńscy,
Wárzymowscy,
Zadorscy,
Pukláteccy,
Iundźiełowie.
Nárkiewiczowie,
Ciświccy.

Herbowni Pomiánowie.

Iárándowscy,
Niewießowie,
Grábscy,
Sokolowscy,
Hebdowie,
Łubieńscy,
Ławscy,
Glińscy,
Wichrowscy,
Krußyńscy,
Dźiembowscy,
Kłobscy,
Kielczewscy,
Grábieńscy,
Plomkowscy,
Sákowiczowie,
Zdanowscy,
Ośieccy,
Bronißowscy,
Koludzcy,
Wolscy,
Suscy,
Máláwscy,
Kobierzyccy,
Bogátkowie.
Mákowieccy,
Zerosláwscy,
Ciosnowscy,
Brzaczewscy,
Wilkostowscy,
Ostromeccy.

TRABY

TRĄBY
Pierwszy raz.
Ná Hełmie Piorá Strusie.



POCZĄTEK

STárodawny Polski Herb: trzy Trąby báwołe,
Po iákich Mars, przed láty: Woyská wodźił w pole
Tych echem, Rzym waleczny: wszytek świát zágłuszeł,
Tych echem, z gruntu mury: Ierychońskie kruszeł
Iozue, Wodz Woysk Bożych: tych y Polak mężny, *Iosue 6. 4.*
Bo iesżcze w ten czás trąby: nie znano, mośiężny,
Od Elby, áż do Dniepru: sławnych rzek pod Lechem,
Oyczyzny swey gránice: rozprzestrzeniał echem.
Aż skoro się z mośiądzu: trąby: kotły z miedźi,
Ozwáły? obiedwie nam: wydrą, źli sąśiedźi.
Iusz Bolesłáwowego: w żadney niemász słupá,
Nie mász ręku, y serca: iest háłásu kupá.
W świát koći ućiekáią: y sárny, y łánie,
Ordá tylko nic nię dba: áni Moskwá ná nie.
Te Trąby, ktore Przodkow: ich wspániáłem hukiem,
Do dźieł Mársowych budzą: zostáwione drukiem,
Wieczney sławy potomstwo: krwią Rycerską rznięte,
Ná kárnalu mężnych serc: reliquie święte.
Herbem stárożytośći: nośi: tym y szczyći,
Poki świát zámierzoney: nie dowiie nići.

Do

Do Herbownych.

VWażáiąc trzy czarne: Trąby, wiednym [illegible],
Coby ten Aspekt znáczył: ná Polskiem obłoku?
Zgádnę záraz: y rzekę: nie myślący wiele,
Tá w polu: támtá w rádźie: trzećia z nich w Kośćiele.
Lecz áni w krześle: áni śiedźie ná Kátedrze,
Poki ná koniu, duzey młodośći nie zedrze.
Pierwszy stopień do sławy: pierwszy do honoru,
Kiwie swey utoczyć: w tańcu: Márlowego dworu.
Nie iedenże dźis trąbi: y bębni przy stole,
Nie wiedząc co Mársowe: chybá ze psy: pole.

Do Kápłaná Herbownego Káznodźieie.

TRzy twe Trąby herbowne: Trzy tesz máią skutki,
Pierwsza, ludźiom do Cnoty: ogłasza pobudki,
Druga trwogę ná grzechy: y ná diabłá: ktory,
Wednie, y w nocy szuka do Obozu dźiory.
Trzećia, y naystrásznieysza: bo iák ná złodźieiá,
Ná sądny dźień strzedz każe: dobry Káznodźieiá,
Nie bądźćiesz tym trębáczem: co ná wieży w nocy,
Wytrąbiwszy godźinę: usypia pod kocy,
Przeto go tesz rzadko kto: choćiasz w trąbę dmucha,
Chybáby ten, co iesżcze: nie mogł usnąć: słucha.
Ieśli záwárszy Xięgi: z szedszy z Kazálnice?
Poydźiećie, złym przykłádem: ludźiom: do piwnice.
Choćiaszbyśćie, nie ná trzech: lecz trąbili ná stu,
Nikt się ze snu nie porwie: zginąć przyidźie Miástu.
Przed láty Lármo tylko: rzecz byłá Trębáczow.
Dźiś vivat do kieliszkow: Peán do kołaczow,
Nie usłyszysz Kazánia: ábo rzadko, kędy,
Zeby grzechy, y ludzkie: wytykáło błędy.
Sáme gráią gáwoty: do upodobánia,
Ludzkiego: sáme herby: dźiśieysze Kazánia.
O sztukę z sobą Xięża: chodzą: y skrzypkowie,
Kto piękniey: czy zágráią ći? czyli Xiądz powie.
Teraz kiedy iusz trąby: do Kośćiołá wnieśli,
Bá y żołnierskie bębny: słyszym: mowiem ieśli,
Lepiey się co z twym Herbem: Xięże mogło zgodźić,
Máiąc ich trzy: nie trzebáć: Instrumentow zwodźić.
Mizernasz chwałá Boża: y w trąbie, y w bębnie,
Dla ktorych nabożeństwo: wewnętrzne oźiębnie,

Rozu-

Rozumieią że Bogu: podoba się, co im,
Nie wszytko to w Zakonie: zmieści się oboim.
Wielą rzeczy się w nowym: Bog Kościele brzydźi,
Czego, z domysłu swego: záżywáli Zydźi.
Nie kazano muzyki: nigdźieś przez Moyżeszá?
Pierwszy się y tám, ná nię: Krol Dawid rozgrzesza?
Lepiey by, nisz Dawidá: słucháć Apostołá,
Ephes. 5. 19. Co każe, w sercu nośić: skrzypce do Kośćiołá.
Podnieś głos, iáko trąbę: swoy z Ieremiaszem,
Tylko miey duchá iego: zábrzmi w sercu nászem,
Trawą iest wszelkie ćiáło: kwiátem świecka sławá.
W lot uwiędnie, zá kosą: skoro spádnie trawá.

Do tegoś należy.

CZytamy to w stárego: piśmiech Testámentu,
Ze ku Miłośćiwego Látá: Látá: Zydom święntu,
Co śiedm lat: z rozkazánia: Bożego Kápłáni,
Trąbili w rog, ná wieży: Kośćielney: báráni.
Z tad Iubileusz: bo go: Ioel, Zydźi zową,
Zeby wszyscy wiedźieli: uroczystość nową.
Co dźień u Chrześćiánow: Miłośćiwe Láto,
Co dźień nas Bog łáską swą: obdarza bogáto
Ták duszy: iáko ćiáłu: dodáiąc obroku,
Co dźień grzechy: śiodmego: nie czekáiąc roku,
Odpuszcza: kto żáłuie: szczyrym sercem zá nie,
Máiąc Xięże, trzy trąby: choćiasz nie báránie
Trąb co masz w sercu duchá: co masz w pierśiách páry,
Niech nie gárdzą, świętymi: ludźie iego dáry.
Do ktorey iam, przykłádem: pobożnośći przoduy,
Ani, zá wezwánymi: gośćmi się powoduy.
Pásterzemeś swym Owcom: dobry Pásterz, w przodźie
Naiemnik? iáko Chrystus mowi: ná odwodźie
Ioh. 10. 12. Ktory postrzegszy Wilká: że záchodźi z czołá,
Dawszy mu Owce łupem: ućiecze z Kośćiołá.
Iusz ten ućiekł: iusz ná rześ: trzodę Páńską wydał,
Złym przykłádem: kto iáwnie: grzeszyć się nie wstydał.
Trąbże máiąc trzy Trąby: słysząc ie z dáleká,
Káżdy zwierz: nie tylko wilk: drapieżny; ućieka
Cosz o łákomym pisáć? sam miásto pásterzá,
Stánie zá drapieżnego: swoim Owcom zwierzá.
Nie báwoli: niechay to rog Báránkow głosi
Co wźiąwszy grzechy świátá: ná rámieniu nośi,

Dźiś

1. Cor. 6. 2. Dźiś iest czás pożądány: dźiś dźień odkupienia,
Dźiś Miłośćiwe Láto: nászego zbáwienia.
Przyszedł czás: przyszedł koniec: ludzkiey dźiś niewoli,
To krzykniy w rog Báránkow: Xięże nie w báwoli.

Domator Herbowny.

COsz ći po trąbách w Herbie? ludźie ich nie słyszą?
Ieśli ná psy? dosyć tych: co po kołkách wiszą,
Moi mili herbowni: piszećie się Szláchtą,
Záiące w polu dawiąc: á ptaki zá płáchtą.
Tátáráś w nich nie widźiał? chybá co drwá rąbie
W káydánách: nie w pieczęći: u gęby twey trąbie.
Słusznieysza: iáko w mieśćie: ow co stádo goni,
Zeby záwárte świnie: wyganiano, do niey.

Epitaphium Herbownemu.

TRzy Trąby, nád grobowcem: widzacy wykute,
Trębacz myślę, tu leży á ná cosz by mu te,
Herby kłádźiono? czytam? ász tu Iordan leży.
Pádnie mi lerychońskiey, pámiątká, rubieży,
Gdźie przeszedszy, przez Iordan: suchą Zydźi nogą,
Okrzykiem trąb, wywroćić: támto miásto mogą.
Niewczym ći trąby w Herbie: nośieł ćicho,
Ten Iordan: Niebo szturmem: wźiąwszy nie Ierycho.
Bo skoro Archánielskie: ná Sąd się ozową,
Weźmie z rąk Wodzá swego: Koronę Laurową.
Kámienie z murow lezą: zárośćzone chwasty,
Rozsuli Zydźi z swymi: po świećie się miásty.
Nie Zydźi y ich miástá. Ziemiá z świátem cáłem,
Pádnie: Kto zá niebieskiem: ostoi się wáłem,
Kto nowe Ieruzalem: szturmem weźmie? wiecznie,
Krolem: nie rzkąc Szláchćicē: będźie żył, bespiecznie.
Trąbi ná wszech do szturmu: Kośćioł Chrześćiánow,
Więc co żywo do drábin: miey się y tárânow,
Niechay wszyscy, ták piekney, roboty się chwycą,
Nie tylko, ktorzy w Polszcze, trąbámi się szczycą.
Swiát ná źiemi: á diabłá, ná powietrzu, minąć?
Nayćięższy Iordan przeszkod: ćielesnych przepłynąć.
Dáley bromy otworzą: czekáiąc nas z chęći,
Wyćiągną ręce ku nam: Aniołowie Swięći.
Ale to, trzebá wiedźieć: trębáczom w Kośćiele.
Ze powinni (bo táki zwyczay) stać ná czele,

Qqqq Nieść

Nieść ná rámionách: ále: żeby nie zámaczáć,
Nie trzebáby się z Arką: przymierza: zátaczáć.
Trzeźwo, mądrze, ostrożnie po kámieniách stąpáć,
Niechcąli się z świeckiego: mułu: w piekle kąpáć.
Ieśli zostáną w tyle? pewnie dármo trąbią,
Miásto dánia ochoty: ieszcze ią oźiąbią.

Herbowni.

Iordanowie,	*Woukowie,*	*Pákoßewscy,*
Swierczowscy,	*Dawidowiczowie,*	*Fálczewscy,*
Brzeźińscy,	*Hryniccy,*	*Kolniccy,*
Kowinniccy,	*Otwinowscy,*	*Ostykowie,*
Ciáßyńscy,	*Stoiowscy,*	*Woynowie,*
Kolkowie,	*Wárzyccy,*	*Kumátewscy,*
Sośniccy,	*Winárscy,*	*Rzeczkowscy,*
Gorzkowscy,	*Miekiccy,*	*Przewoscy.*

TRĄBA drugi raz. TRĄBA trzeći raz. TRĄBA czwarty raz.

W helmie zbroyny Mąż.







Herbowni.

Rudominowie. Schenek Bisk: Wendeń: Rusteykowie ná Zmudźi.

Do tych Herbownych.

Y O tych by się pisáć: należáło, pewnie co,
Nie sámo bowiem, Poiedź: nie sámo im Heco,
Należy: ma Dyánná: mysliwa: ma krwáwy,
Mars gonitwy, ma w polu ich swoie zabáwy,

Lecz

Lecz kiedy tak dáleko: od nas się odłádza,
Ze áni słyszeć: áni ćieszyć z sobą dádzą?
Niech Litwá Rodominow: ná potomne wieki,
Zmudź Rosteykow: niech pisza, Inflánty Schoneki.
Iednych w Koronie Trąby, z nieśmiertelnych czynow,
Swiádkiem woyná z Osmanem: głoszą Rydominow.

PRZEROWA.

W hełmie trzy piorá Strusie.



POCZĄTEK.

Nie myśląc długo, sámo: przezwisko tłumáczy,
Co Przerowá, Chorągiew: w puł ućięta znáczy,
Przeskoczył row Chorąży: w Marsowey turniei,
Zustrzeloną przy samey: Chorągwią tulei.
Nie strászna mu, wysokość: Pogáńskiego wáłu,
Wdárł się w tabor: nie bywszy y sam bez postrzału,
Otworzył wszystkim wrotá: wszyscy iego tropem,
Idą: że nieprzyiaćiel: ktory się okopem,
Składał: muśi wypadáć: przez tesz wáły w pole,
Gdźie páncerni śieką: usarya kole.
Z tąd ma w Polszcze, początek: odwaga nábyty,
Przerowá: krwią oblany: kleynot stárożyty.
Piszą dradzy: że kiedy: z Cesárzem Henrykiem,
Krzywousty Bolesław: bił się w polu szykiem,
A nie mogł z mieyscá ruszyć: Niemieckiey piechoty,
Asz skoczywszy z Chorągwią: w bok im włożył groty,
Czy Rotmistrz, czy Chorąży: Mirosław przezwiskiem,
Ze muśieli Marsowym: pászowáć igrzyskiem.

 Muśie-

Muśieli iść w rozſypkę: Niemcy, przed Polakiem,
Trwa po dźiś dźień, pśie Pole: Wiktoryey znákiem.
Gdźie bogáte Zołnierzom: zostáwiwſzy łupy,
Karmieł ſwymi głodne pſy: nieprzyiaćiel trupy.
Ze ſzyk przerwie: w puł śćiętey: Chorągwie dochowa,
Z tąd Herb ten: áſz podźiśdźień: rzeczony Przerowa.
Iákoſzkolwiek to było: rzecz wſzytkim wiádoma,
Ze go krwią: nie ná piecu, áni dostał, domá.
Ieſtże dźiśia, ták wielu: Chorążych tytułem,
Vprzywileiowánych: nie mowię ogułem,
O wſzytkich? co nie tylko: Chorągwie? lecz broni,
Nie miał w ſwoiey: ná świát ſię urodźiwſzy dłoni.
Wſzytko mogą pieniądze: y to miły Boże,
Ze zá nie: ledá piecuch: żołnierzem być może.

Do Xiędzá ná Herb Chorągiew.

MAſz w Herbie, Mośći Xięże: Chorągiew świátową,
Słuſzna, żebyś do gory: podniosł Chryſtuſową.
Krzyż Swięty, tą Chorągwią: nikomu ták ſádem,
Iáko Xięży przyſtoi: iego iść przykłádem.
Vtwierdźiwſzy ią w mocnym: ſercá ſwego toku,
Zbieráć ná piekielnego: Vſáryą ſmoku,
Lecz kto ſwego nie weźmie: ná ſię? niechay ma ſto,
Chryſtuſowych: niechay ich ma y tyśiąc: miáſto
Záćiągu? rozpruſzełby: towárzyſtwo pewnie,
Zadney cnoty, przy gołym: nie máiący drewnie.
Nie káwałek kitayki: przybitey do drągá,
Appetyt wieczney ſławy: Zołnierzow záćiąga.
Krol, Rotmiſtrz, y nádźieiá: choć w potrzebie zginie,
Ze go nikt w záſłużoney: nie przeymie, dáninie.
Struſzćie, máluyćie, ſzyićie: leyćie z drogiey ſpiże,
Nie máćieli ſwych? te wam: nie pomogą Krzyże.
Zywe ćiáłá chorągwią: podnieśćie duchowną,
Więcey ſpráwićie: niżli: perſwázyą słowną.

Do tegoſ należy.

ZAćiąg, rzekę: Chorągiew: w Xiężem Herbie znáczy,
Aſz drugi, podle śiedząc: pewnieć nie ináczy?
Chybá ná Chor Kośćielny: Zakow do śpiewánia,
Wioliſtow, y ſkrzypkow: záćiąga do gránia?
Ieſt od tego Vikáry: odpowie: y Klechá,
Tá Chorągiew; do Cnoty: y do niebá wiechá.

Vſár-

Vſárſka? czy Kozácka? czy konna? czy pieſza,
Służbá? y przećiw komu: pytam ią wywieſza?
Co zá kontentátia? y tráktáment, iáki?
Co zá żołd? kto pod iego: záćiągnie ſię znáki?
Z diabłem, y świátem zwádá: tráktament w Kośćiele,
Krew, w Swięté Chryſtuſowym: odpowie Xiądz Ciele,
Kontentátia dobra: czyſte ſumnienie bo,
Ná źiemi, nic lepſzego nie máſz: żołdem Niebo.
Chorągiew to Vſárſka: kto nie ma kiryſu,
Mieczá, tarcze: nie wnidźie do tego popiſu.
Miłośći, ćierpliwośći: nádźieie, y Wiáry.
Sam ſię nie wzgárdźi? nośi grzechowe przywáry?
Kto kopią modlitwy: niebá nie przekole?
Niech da pokoy tey służbie: niech nie wśiáda w pole,
A Pan Rotmiſtrz: pytam ia: maſz iáki rynſztunek?
Káżdy, niech ma o ſobie (rzecze Xiądz) ſtárunek.
Wżdy zwyczáynie, towárzyſz: od Rotmiſtrzá táńſzy,
Dla czegoſzby od niego: nie miał być odźiáńſzy?
Nuſz go złápa zdybawſzy: diabeł, bez oręża?
Przepádłá cáła Rotá: opák trzebá Xiędża.
Protłemu żołnierzowi: śiłá przed Hetmánem,
Vchodźi: o co Rotmiſtrz muśi być karánem.
Pewnie żołdu, Vſárſki; iáko y Páncerny,
Nie weźmie: áni mu ſię: okroi hiberny.
Dopieroſz, ieśli z kárbu: odliczywſzy quotę,
Nie ſtawieł; złym przykłádem: rozegnawſzy Rotę.

Do tegoſ należy.

IA ię przez wieś: znam Xiędzá: wiem iáko go zową,
Wiem, że Chorągwią: ábo piſze ſię Przerową?
Pátrzę: áſz ze dzwonnice chorągiew wywieſzą,
Rozumiałem, że umárł: áleć mnie poćieſzą,
Dźiádowie: dla iáłmużny: ſtoiąc przy Szpitalu,
Ze to ieſt okázyą: weſela, nie żalu,
Kiermáſz: gdźie ná gorzałkę: z Kośćiołá y piwo,
Po ſkończeniu, Mſzey Swiętey: záćiąga co żywo,
Długoſz będą pić? poki w kálećie ſzelągi;
Cáły tydźień: ták dobre: nastáły záćiągi!
A Xiądz co? będźie teſz pieł: z Xiędzámi poſpołu,
O iáko piękne, rzekę: święcenie Kośćiołu,
Prawdá bowiem rzecz ſamá: od śiebie powieda,
Vpośledźić ſię Rotmiſtrz Kompániey, nie da.

 Ieśli

Ieśli ná táki zaćiąg: Chorągiew, iáko tę,
Swoię podnieśie? Woyſko: będźie miał, nie Rotę.
Iákiego, y Kápiſtran: czegoſmy wiádomi, (mi.
Nie miał w Węgrzech: ná ten czás: kiedy Turkow gro-
W iedney ſię tylko rzeczy: wielkiey boię mełki,
Ze diabłu, przećiw Bogu: prowádźi, pośiełki
Inſzy ieſt Xięża nowy: inſzy Zakon ſtáry,
Szkodáby, we wſzytkim, bráć: z támtego nań miáry.
Niech przy święceniu, ſwoich: Sálámon Kośćiołow
Zie z Zydy, ſto tyśięcy: báránow, y wołow,
Nie w iedzeniu: nie w pićiu: w modlitwie, y w pośćie,
Náſz Kośćioł, święćić máią: domowi, y gośćie.
Bo Zydźi, nabożeńſtwo: mieli pozwierzchowne,
Ktore w ſámym záwiſło: ćiele: my duchowne.

Herbowni.

Cetnerowie, Grotowſcy, Drwalewſcy,
Vlánieccy, Goślińſcy, Pielſcy.
Zawißowie,

ŁAZANKI

W hełmie Iáſtrząb trzyma Podkowę z Krzyżem.



POCZĄTEK.

Z Nowu Podkowá z Krzyżem: Herb zową Łázánki,
O ktorym: że iuż wyżey: doſyć było wzmianki,
Pod Iáſtrzębiem: bowiem ten Łázánkom ták bliſkiem,
Ze niczem: iednym tylko: rożnią ſię przezwiſkiem.
Y tey

Y tey Pobkowey pewnie: ná źimnie, nie kuto,
Lecz w gorącego Merſá: kominie: bo mu to,
Należy: ſzáble, miecze, podkowy, y groty,
Herby: ktore Polacy: bráli zá kleynoty,
Ná krew: kwoli obronie: Swiętey Wierze, ſtalić,
Wulkanowego ogniá: nie trzebá mu palić.
Siłuſz dźiś: nie zágrzawſzy: w tym kominie ſzyny,
Rowna Koronne: piſząc: Podkową ſię: Syny,
A raczeyby mu: z wielkiem: káżdy przyzna żalem,
Młotem robić: miechem dąć: przyſtało z kowalem.
Nikt ſię o to nie ſpyta: rzeczonoby, bluźni,
Do wieże: w ktorey grzano: tę Podkowę, kuźni.

Epithaphium Herbownemu.

PAtrzący ná Podkowę; z Krzyżem, bez przydatku,
Iáko inſze Podkowy: w Herbách: coſz po świádku,
Dowodnieyſzem? ná koniu; że oſtro ukutem,
Zárobiwſzy ná wieczną: ſławę: leży tu, tem,
Szláchćic kryty kámieniem: známienitych Przodkow,
Torem idąc: wyſłużeł: Krzyże do ſwych Podkow.
Ze ſię pod Chryſtuſowem: ktory dźiśia ſtániał,
Swiętem Krzyżem: z Pogány: odważnie ugániał,
Siłuſz dla pożnowánia: żeby żywot ćichy,
Wiedli: pod Kośćielny Krzyż: idźie między Mnichy.
Siłu nie widząc Krzyża: ná Chorągwi konny,
Niſz ſię kłoćić z Tátáry: wola ſtan Zakonny.
Włoczyć ſię zá iáłmużną: niewiem że po śmierći,
Ieśli ich doydą w rowni: z Zołnierzámi, Cwierći.
Niech koń grudę, Podkową pod kiem inſzym depce,
Wolą Mniſzy zá groſzem: po burku ná trepce,
Nie żebym Zakon gánieł? lecz by lepiey wprzody,
Woynę ſłużyć ná koniu: pokiś Mnichu młody.
Gdybyſz tych przyimowano: tylko, do Klaſztorow,
Mnieyby wołow: mniey ná chleb: wychodźieło worow.
Ieſt śielu, ktorzy proſto: z Márſowego gonu,
Proſto z koniá: od trąby: przyſtaią do dzwonu,
Cnotliwych Zakonnikow: bá świętych názowę,
Tym nayſłuſzniey, Herb nośić: przy Krzyżu Podkowę,
Do roboty Bog ręce: Człekowi ſpoſobi,
Niech nie ie: kto prożnuie: kto nimi, nie robi.
Coſz chłopi? Rzemieślnicy? wolą Pſałterz śpiewáć,
Niſz czoło, robiąc ná chleb: ćięſzkim potem zlewáć.

Herbo-

Herbowni w Litwie.

Nagorá,	*Wnuczkowie,*	*Gibowscy,*
Niemir,	*Protáßowicowie,*	*Łukomscy,*
Niemirá,	*Zdanowie,*	*Srokowscy,*
Hiemirowicz,	*Grážimowscy,*	*Wyžgá,*
Połubiński,	*Suchorscy,*	*Gembárski.*
Scytcy,		

PORAY ábo ROZA.

W hełmie táß Rožá.



POCZATEK

IEszcze stárego Rzymu; Obywátel sławny,
  Rosinus: skoro mu się nádprzykrzy ustáwny,
Háłáś woienny: ktory: wiodł Rzym z cáłym świátem,
  Co gorsza: mieyskie bunty: wewnętrzne: á zátem,
Y zdrowia nikt być pewien: y swych nie mogł rzeczy,
  Ktosz spi? y kto się, w morskim: szturmie, ubespieczy?
Káždy deskę obiera: nim się okręt skruszy,
  Zeby wszytko stráćiwszy: mogł zostáć przy duszy.
Ták Rosinus, wźiąwszy to: wszytko, do uwagi,
  Do Czech się z domem: á w nich: wynośi, do Prági
Wśi, y włośći nákupi: nábuduie dworow,
  Máiąc łáskę Krolewską: przyidźie do honorow,
Rozum, pieniądze, szczęśćie: Bog zdrowie, komu da,
  Oczymkolwiek zámyśli: wszytko mu się uda.
Wypadłli ieden kámień: z tych czterech: z pierśćieniá?
  Będźie z samego ćieszył: bez skutku, myślenia.

Siedmu Synow, czy Wnukow: miał zá Królá Cechá,
  Między nimi, nászego: Swiętego Woyćiechá,
Ktory pierwey z Poráiem: rodzonem swym Brátem,
  Do Polskiey wyszedł: nisz się: przyszło rozstáć z świátem.
Piąciu Czechowie, gdy ich: zazdrość w oczy kole,
  Oraz wszytkich morduią: w ich że wśi: przy stole.
Dármo y Swięty Woyćiech, teyże śmierći, znika,
  Co miáło potkáć w Czechách? w Pruśiech go potyka.
Gdy świátłá Ewángelij, przy srogiey niewdźięce,
  Nie godni, ći Pogánie, rzućili nań ręce.
Poray, ośiadszy w Polszcze, herbowney swey Rożý,
  Do rády, y do zwády: sowićie rozmnoży.

Epithalamium Pánnie Herbowney.

NIe tylko násze Pánny? Máią swe przypadki,
  Nieśmiertelne Boginie, gdy Adonis gładki,
Przed Wenerą, wiedzący, że go piorun czeka,
  Ktory Wułkan, Wenerzyn, Mąż kuie, ućieka.
A tá go, po dźiárdynie, śćiga, co naychyży,
  Ze iey wpadł tarń, niebodze, gdźieś koláná wyżey,
Krew z rány, ze krwie roża, niesłychâne cudá,
  W tropy zá nią wyrasta, gdźiekolwiek się uda.
Podobna się rzecz z tobą, co dźiałá z Wenerą,
  Roża się w Herbie, pisząc, gdy udátną Cerą,
Piekna dźiewko, przydawszy, wstyd, y insze Cnoty,
  Sćigasz, choć nie ućieka, Adonidę, poty,
Sćigasz oczymá raczo, przez miłośći pole,
  Aże ćię do żywego, ostry tarń zákole,
Gdźie y Bogom, y ludźiom, bez krwie być nie może,
  Nádźieiá, że zákwitną, Poráyczykow Roże.
Y będźiesz, po roskosznym, pierwszey Mátki, Ráiu,
  W stárożytym, swym domu: dźiárdynem, Poráiu.

Epithaphium Poráiowi.

POray Herb widząc, w Rożey, rozwitey, nád grobem.
  Tákiem ći od początku, ludźie szli sposobem,
Po Ráiu grob, bo z niego, Rodźicow upadem,
  Kęs pożywszy do grobu, z świátá lecą, grádem.
Z grobu ieśli chcesz drogę, żebym ći poráieł,
  Bog ią, skoro w śmiertelnym ćiele się zátáieł.
W niebo otworzeł, tám się kończy stopień trzeći,
  Kto mu służy, á kto nie? w piekło, z grobu leći.

Miedzy Ráiem, á grobem, świát we środku stoi,
Plác ná niebo, y piekło, wysługi, oboi,
Przebog, krotki, nie pewny, tymże trzebá pilniey,
Ná wieczne Niebo robić, ná niem, tym uśilniey
Wiecznego Niebá chronić, iusz nie będźie czásu,
Oboygu, z grobowego, wyszedszy tárásu.

Do białey płći z okazyey roży.

DObrze ktoś białągłowę, áni iusz mogł, lepiey,
Roży przypodobywa, wprzod nim się záczepi.
O iáko náder pieknie, iáko kwitnie cudnie,
Nim iey dokuczy, zbytniem, gorącem południe,
Poki list purpurowy, rána zorzá rośi,
Wzrostem, y pełnem wdźięku, rumiencem przenośi.
Wszytkie źiołá, gdźie tylko, swoim gláncem kinie,
Wszytkie się iey w źielonym, kłániáią dźiárdynie.
Ale skoro się słońce; ku zachodu bierze,
Wnet niebogá truchleie, wnet pełznie, ná Cerze,
Tráći on wdźięczny kolor, wieczor? iusz nic po niey,
Spadł kwiatek, cosz zostáło? ćiernie miásto woni.
Do tegoć to, Wenerze; święconego drzewká,
Podobna, śliczney twarzy, y urody, dźiewká,
Ze choćby samá Wenus; stánęłá z Heleną,
Ieżeli wierzyć oku, iey nie doydźie ceną.
Ledwie ná nię z kobiercá, ślubnego wiátr wionie?
Ledwie rękę da komu? ász blednie, ász płonie,
Obaczże w mieśiąc, ábo, wkilká ią po ślubie,
Nie poznasz, ták się bárzo, odmieni, ták zgrubie.
Niechayże raz, y drugi, położne, sekretá,
Odpráwi? y sto rázy, przyśiężesz, że nie tá.
Gdy ták co rok, szpetnieie, áże do trzydźiestu?
Podobieństwá w niey rożey, tylko Ostropestu.
Bo ná mieysce gládkośći, nisz w ieżu, nisz w ośćie,
Ostrzeysze, y żądlistsze, ná niey, ćiernie rośćie.
Cosz rzeczesz; ieśli piąte, miną iey dźieśiątki?
Vrodzone strászydło z oney, piekney łątki.
Wszytek concept, w ięzyku, wszytká grzeczność w momie;
Ieżeli spytasz słowem? tyśiącem odpowie,
A co się iey zda czynić, naybárdźiey dowćipnie,
Zá káżdym ćię zákole, zá káżdym, uszczypnie.
Pátrzay co diabeł broi? im bárdźiey iest szpetna,
Tym bárdźiey zła, ktoby rzekł? tym bárdźiey zaletna.
Y rzad-

Y rzadko ktora, żeby, przystáłá iey szubká:
Nie podsyca w stárośći, gorzałeczką czupká.
Chce nádstáwić tey ktora, z ćiáłá spádłá krasy,
Kleynotámi, wstęgámi, świetnemi hátłasy.
Szczęśliwa, ktora młodo, nie zroniwszy kwiátu.
Donieśie do Boskiego, swoy glánc Máiestatu,
Nie szpeći płći niewinney, ięzykiem zuchwáłem,
Ale pobożną duszą, nie zmarszczoná ćiáłem,
Ná niebieskie z śmiertelnez, przesádzona grzędy,
Kwitnąć będźie ná wieki, á wy dla swey zrzędy,
Zá twárde wrot piekielnych, poydźiećie hántaby,
Swiátu kwiát, diabłu ćiernie, ná ognisko, báby.
Wyiąwszy świętych Mátron, coś nie bárzo, wiele,
Ktore kwitnęły duchem, przestawszy ná ćiele.
Bodayći rożą szczykáć wprzod, nisz samá spádnie,
Nim ią słońce, opłowi: ábo wiátrem zbládnie.

Epitaphium Roży.

LEży roża niestetysz: z swego spadszy kłącza,
Ráno kwitnie: wieczor ią z iey rozgą rozłącza,
Wdźięczną iest bárzo roża: cosz gdy bárzo słábą,
Ránoś widźiał Pánienką; wieczor widźisz bábą.
Cosz iest podobnieyszego: do ták krewkiey roży,
Iáko Człek w tego świátá: śmiertelney podroży?
Ach częstosz mu zachodu: częstosz mu śmierć skorá,
Nie da, iáko kwiatkowi: doczekáć wieczorá,
Zle się zpępia rozwiie? áli Ogrodniká,
Vprzedzáiąc? bez wszego respektu ią szczyka.
Ciernie w ośierośiáłem: zostáwi Ogroycu,
Serdeczny żal, po Synách: y po Corce Oycu.
Ktorego: nim zálęże: swoie mieysce, w dole,
Gorzy od śierśieniego: żądłá w oczy kole.
Długosz wżdy, po was oká: moie śliczne roże,
Stephánie, Ierzy, trzećia Zofia nie zmroże?
Spádły kwiáty, ieszcze się: nie dobrze rozwiną,
Zostáwiwszy mi w sercu: ćiernie z ostrężyną.

Człowiek do Roży.

ZRozowym człeká rownáć: pok żyie ná tem,
Mizernym świećie: możesz: rozwinionym kwiátem!
Bo co rożey minuty: to człekowi látá,
Poki go noc stárośći do grobu nie zmiáta.

Iáko mroz, wiátr, gorąco: ná rożáne kwiatki,
Są rożne, przed stárośćią: ná człeká przypadki,
To ma roża przed człekiem: że nie tráći woni,
Możesz záżyć y suchey do plastru ná skroni,
Ledwie duszá z człowieká? ász pełen dom smrodu,
Bá żyiąc ieszcze, wielu podobnych do wrzodu,
Zágniłego: że ludźie: od niego się krztuszą,
Y nos: iáki Antyoch: był: zátykáć muszą.
Duszá kwiátem rożánem: ćiáło ludzkie, prętem,
Ale mowię o człeku: pobożnem, y świętem,
Bárdźiey ten nisz do rożey: podobien do głogu,
Kto diabłu, świátu, ćiáłu żyie, á nie Bogu.
Wszelkie ćiáło zgnić muśi: ále duszá w ktorey
Zeł cnotliwy? ná wieki: nie stráći, purpury.
Owszem y zapách weźmie: y śliczniey szą cerę,
Skoro ią Bog ná inszą przesádźi kwáterę.
A kto grzechy, przez cáły: żywot swoy powtarzał,
Z kwiátem, y z prętem: społu: będźie w śiárce gorzał.

2. Mach. 9. 9.

Poray.

Zgádni dla czego Poray: imię w Herbie Roży,
Sámáć się dobrzeli rzecz: uważysz: wyłoży,
Bo nászá źiemska roża: tylko kwitnie w Máiu,
Tá záwsze: w drugim będąc: dźiárdynie, po Ráiu
Iednákiem, iáko lećie, ták y źimie kwiátem,
Nie czeka, ász się wiosną; z ćiepłem zetknie látem,
Ani się tá o mieśiąc, áni o dźień pyta,
Lecz záwsze, wieczney sławy rumieńcem, zákwita.

Ná wience.

Iesli to grzech, wedle pism stárych: kláść ná czołá,
Wite ná łubkách roże: ábo insze źiołá,
Domyślíły się Pánny; y násze Szláchćianki,
Zielone, dźiewkom ná wśi: zostáwiwszy wianki,
Ze we złoćie, z kámieni drogich: y w perłowe,
Vtrafioną włosámi: koronuią głowę.
Szczery znák pychy, pompy: nie tylko wesela,
Czystość, Pánieństwo, zdawná: znáczył wieniec z źiela.
Niewiemże czy słucháiąc Sálámoná; czy tá,
Lepiey wktora: co Piotrá: z Páwłem o to spyta,
Kláść złotá, biáłymgłowom, y pereł ná skronią,
Dopierosz włosow tráfić: ná głowách im bronią.

Sap. 2. 8. 1. Tim. 2. 9. 1. Petr. 3. 3.

Herbo-

Herbowni.

Poráiowie, Grußczeńscy, Choteccy, Iáktorowscy, Bużeńscy, Dabrowscy, Wilczkowie, Rożyccy, Trzebieńscy, Gorscy, Wybránowscy, Swiniárscy, Biernáccy, Dobrosołowscy, Chrzanowscy, Sobiekurscy, Sobieśierscy, Krepscy, Zaleńscy, Złobniccy, Zamoyscy, Mikorscy, Dobrzelewscy, Rożáńscy, Michálowscy, Kożmińscy, Krzepiccy, Izbieńscy, Pstrokońscy, Gárnißzowie, Wilczeńscy, Iámiołowscy, Grochowiccy, Męczyńscy, Chlebowscy, Niekmierowscy, Strzałkowscy, Zákßeńscy, Kodrepscy, Kuczowscy, Garkowscy, Łátkowscy, Suchecccy, Krolikowscy, Przeborowscy, Számprochowie, Krzepiccy, Páluscy, Rááżińscy, Iároßkowscy, Skotniccy, Węgierscy.

GOZDAWA ábo LILIA

Ná Hełmie, Lilia w Pawich piorách.



POCZĄTEK.

Chrystynem ná krzćie, po wśi: mienieł się Gozdáwą,
Pierwszy ktory Lilią; wiekopomną sławą,
Kleynotem wźiął Szláchecki em: iáko tá w ogrodźie,
Przed inszymi źiołámi: sámá chodźi w przodźie.

Ták

Ták y on, w śiedle ręką: mądrą głową w krześle,
W oboim rowiennikow: przenośieł rzemieśle,
Kwiát nic, krom gláncu oczom: á w nos krotkiey woni,
Sławá w oczách, y w uszách: ludzkich wiecznie dzwoni.

Do tegoż.

IEślisz polną Lilią: iedyny Syn Boży.
Z chwałą wielkiego Krolá: Sálomoná złoży,
Kiedy, srebro, y złoto: w ták podłey estymie,
Ze się kámieniem wala: po Ierozolimie,
Cosz mowić o tey? ktorą wźiąwszy z polney dźiczy,
W buyną sadźi kwáterę: dowćip Ogrodniczy?
Wszytkie źiołá ślicznośćią: przenośi, iáko tá,
Ktorą nam w Polski dźiárdyn: stárożyta Cnotá,
Z cudzych kráiow przesadźi: y gláńcem, y wonią,
Nowe iey kwiatki: choć się snáżą: nie dogonią,
Niechay Szotow, niech puszą: Ormiánow sobole,
Niech im przy zástáwionym trąbią, gędzą stole,
Ledá Zyd temu sprosta: co z pieniądzmi chodźi,
Kto się z męstwá: kto z cnoty, Stáropolskiey rodźi,
Nie potrzebuie fárby: áni żadney kráśy;
Vfárbował ná wieczne: swą Lilią czáśy.
Nie żołći, bo nie złotem: ále krwią rumieni,
Z Prádźiádow: ktora nigdy: koloru nie mieni,
Pełzną insze: kto rodźi: Koronnym się Synem,
Kármázyn, fárbowány: w wełnie: kármázynem.
Bo choć w Herbie Lilią: prezentuie białą?
Ma czerwoną krew w sobie: z wierzchu białe ćiáło.
Ztąd mowią nie kármázyn: gdy: choć, w kármázynie,
Nie pewny Szláchćic: między stárych się záwinie.
Ieślisz dźiś sukná kupcy, chcąc ludźi przychćiwić,
Od źioł zową? czemusz się, między Szláchtą dźiwić,
Gdysz się rychley, fiołká; lewándy, gozdźiká,
Cynámonu dopyta, kto u sukiennika,
Pieprzu, Oliwek, Roży; brzoskwiń, rozmárynu,
Niźli stárożytego, w Polszcze kármázynu.
Iák sobie chce fortuná, choć ią grádem przytnie,
Odmładza się Lilia, y z korzenia kwitnie,
Nie rzeką iey ustąp się, sobole y guzy,
Nie robią Szláchty, biią tu wysznikow tuzy,
Abo dowiedź Polskiego, urodzenia znáku,
Czyś z mieszká, z krzynki, czy niem, z pochew, y z śiydaku.

Szukay

Szukay gráce, nie rządna, Rzeczypospolita,
Wyrzuć chwast, ktory między źiołámi zákwita,
Niech w tym dźiárdynie Roży, y Lilij, nie głuszy,
Niechay krew, przed pieniądzmi, lepiey sobie tuszy.
Krwią u Marsá, przodkowie, nászy, tey czći wolą
Nábyć nisz potem, orząc u Cecory rolą,
Nisz łokćiem, ábo funtem; u Merkuryuszá,
Abo wárząc krysztérę, Eskulápiuszá.
Nie począć dźiś dopierosz, krwie nie toczą ná nie,
Czemusz? bo zá pieniądze, w izbie iey dostánie.
Gorzey, nisz zá pieniądze, kiedy zá suchedni,
Od Pánow swych, ten honor, chłopi biorą przedni.
Szewcy, y Kráwcy, Knapi, Piwowárzy z Brzegu,
Choć zá pieniądze służą, Páchołkiem w szeregu,
Szláchectwo im, do żołdu, wszytkie Seymy świádkiem,
Bez naymnieyszey odwagi, dáiemy, przydatkiem.
Tyśiąc Szláchty, nie wźiąwszy, to co mu należy,
Zginąwszy w okázyey, bez pogrzebu leży.
Lepieyći by iusz chłopy, y swoie mieszczány,
Ktorym áffekt, ku Polszcze, z przyrodzenia dány,
Szláchtą robić? nisz Niemcu? skoro się zdobędźie,
W pieniądze, y w Szláchectwo? zá wársztatem śiędźie,
Ieszcze będźie zdraycá drwieł, wypráwuiąc skory,
Ze ták Polacy wáżą, Niemieckie piechury.
A co wśi złupi, kiedy, po nich, z płatkiem chodźi?
Obieśśić, ále się iusz Szláchćicá nie godźi.
Choć o Polskim Szláchćicu, mowi Instygator,
Z Statutu, *fur nobilis, jure suspendatur.*

Ná Lilią.

TVlipany, Lilia, minąwszy y Ruty,
Między herbow Koronnych, pisze się komputy;
Ktoby rzekł, że miáło doiść, tey godnośći śiele.
Gdy zacne fámilie, wielkie párentele,
W Polszcze, y owszem cáłe Chrześćiáńskie świáty,
Iáko wźięłá Francya, Liliowe kwiáty,
Znákiem tey świeckiey słáwy, ábo buty ráczy,
Tęczá chmurę, y báńká: deszcz ná wodźie znáczy,
Przestał deszcz? niknie báńká, z kądkolwiek wiátr wionię,
Ták chmurę, iáko tęczę, z obłoku wyżonie.
O iákosz Prorok dobrze, trawie rowna człeká,
Sławę iego kwiatkowi, ktory kosy czeka,

Vschłá

Vſchłá trawá? upadł kwiát, oſtrą ściety koſą,
Aſz oboie do gumná, żerem bydłu, niosą.
Ledwie z świátá, do grobu, człowiek wſtáwi nogę,
W proch idźie, ſławá we mgłę, y wietrzną ſzreżogę;
Dármo zdradzáć, lepiey ſię z ſobą obeyść ſzczerze,
Ieśli nas co, ná wiothem. zoſtáie pápierze,
Dobrzeli? chwałá Bogu, źle? nikt nie wyſkrobie,
Ták wſtániem ná ſądny dźień: iáko leżem w grobie.

Do Herbownych.

Cant. 11. 17. NAd Sálomoná, y nád iego ápparaty,
Krolewſkie, Chryſtus przenioſł, Leliowe kwiáty,
Więc co támten nád ludźi, á miał, bárzo wiele,
To weſoła Lilia, nád kwiatki, nád źiele.
Krolową ieſt w dźiárdynách: tám iey wielka władza,
Nád wſzytko co w nich ſądzą: y co ſię odmładza,
Przećięſz ſię z tąd nie pyſznyć: Pánowie Herbowni,
Rzekłem w dźiárdynie: w Polſzcze? wſzyſcy ſobie rowni,
A ieżeli kto z korcá: wyżey głowę dźwiga?
Nie máſz dźiwu: że mu iey: ſtrychulec przyſtrzyga.

Ná Rożę, y Liliią.

PIękny z modrá fiołek: roża z kármázynu,
Nie wſtyda, weſołego: iodłá rozmárynu,
Drzewo niſkiego źiołka: ktore ſię tak kładźie,
Ze w roku, o drapieżnem: nie wie Liſtopadźie.
Y gozdźik, y tulipon: dań przynoſzą látu,
Ten cegle: ten purpurzę: ten rowien ſzárłatu,
Zołto kwitnie ſłonecznik: nárciz prędko mieni,
Ták źimie, iáko lećie: rutá ſię źieleni,
Ale ſkoro Lilia: ſrebrny liſt roztoczy,
Wſzytkim źiołom dawſzy met: ná rożą ſię boczy.
Owſzem, im bliżey śiebie: ták ich zazdrość drażni,
Tym ślicznieyſzym kolorem: tym kwitną wyráźni,
Dźiwuyże ſię tu świeckiey: nieſzczęſney obłudźie,
Kwiatki ſobie zazdroſzczą: coſz nie máią ludźie?

Nagrobek Liliy.

LIlie kleynot Polſki: widząc ná marmorze,
Ten kwiát: myślę: nie rośćie chybá że mu zorze?
A iákoſz, przez ták twárdą: ſkáłę ſię przekolą?
Znáć że miáły w tym ſercu: uprawioną rolą,

Iáko

Pſal. 91. 13. Iáko Pálmá, im więkſzy: ćiężar ná nię kłádźie,
Ták Lilia wſádzona: w Boſkim winohrádźie.
Math. 21. 21. Nie káwałek mármoru: oćięty oſzkárdą,
Gory będźie przenośić: y rzucáć petárdą.
Y dotąd, nie ſtráćiwſzy: glancu, áni woni,
Będźie roſłá áſz mieśiąc, áſz słońce záſłoni,
Aſz wſzytkie firmámenty: gdźie w nowym ogrodźie,
Boſką zákwitnie chwałą: ná wylot przebodźie.

Nagrobek drugi.

WIędnie uſzczkniony z ſwego káżdy kwiatek kłącza,
Kto źiemi dawſzy ćiáło: duſzę z niebem złącza?
Kto Cnotą ná tym świećie: kwitnie? Bogu żyie?
Iákie w Polſkim ogrodźie: Roże, y Lilie,
Nie zrywa ich z prętu śmierć: ále ie przeſadza,
Tám gdźie káżda, ná przyſzłą: wioſnę ſię odmładza.
Nie uwiędnie choć w ſłońcu: ále bez upału,
Co dźień będźie ślicznieyſza: doſtawſzy tám dźiału.
Rwiemy y dźiś lilie: y w rozlicznych ſłoiach,
Stawiamy, dla zapáchu: po ſtołách w pokoiách,
Minie dźień, minie drugi? áſz miáſto zapáchu,
Smrod, plugaſtwo, ledáco: wyrzuć oknem z gmáchu.
Kto ſwą lilią w żywey: wody kłádźie zdroiu,
Nie wynidźie z Boſkiego: ná wieki, pokoiu,
Apoc. 12. 15. Kto ią weźmie z ieźiorá: ábo z oney rzeki,
Ktorą ſmok ná świát rzygnął? záśmierdnie ná wieki.

Nagrobek trzeći.

LIlią widząc gośćiu: z twárdego kámienia,
Nię bez wielkiego, rzeczeſz: gwałtu, przyrodzenia;
Pewnie że to cud znáczny: lecz tylko w Kośćiele,
Ze przeroſło ták ćięſzka: máterya źiele.
W Kośćiele: gdźie w ogroycu: owym krwáwym potem,
Ná proch ſerca kámienne: Chryſtus; iáko młotem,
Iáko wrzącem Hámnibál: octem ſkáły, kruſzeł,
Kiedy ná Rzym z Afryki: ſwoie woyſká ruſzeł.
Zeby wiernych, pobożnych: nieśmiertelne ſzyki,
Do niebá z tego świátá: prowádźieł, Afryki.
Skoſztowáł tylko octu: á ná drobny popioł,
Iego kámień grobowy: názáiutrz ſię ſtopioł,
Ocet, żołć, pić ná świećie: łzy trzebá połykáć,
Kto chce w niebo, przez kámień grobowy, przenikáć,

 Choćiaſz

Choćiaſz zęby trętwieią: bo kto ſłodko piia,
Wſkoś ziemie poydźie iego: do piekłá lilia.

Czwarty.

WIdzący Ceſarz Auguſt: z kámiennego muru,
Wyraſtáiącą w gorę: látorośl, lauru,
Weſoły ná umyśle: y ſwobodney Cerze,
Nie wątpliwą z tąd wroſzkę: ſwey fortuny bierze,
Ze ſzczęſliwe, z tryumfow: Wiktorye, tylą,
Aſz cáły opánuie: świát go nie omylą.
Coſz mowiſz? ábo y tá w Chryſtuſowym zborze,
Złá wroſzká? kiedy rośćie: lilia w mármorze?
Tryumf to y koronę: nieśmiertelną znáczy,
Niech ten co podeń włożon: nie wroży ináczy.

Nagrobek Liliey piąty.

WIdźiſz biała lilią: z roztoczonem kwiátem,
Szczyry konterfet cnoty: to ieſt, ktora ná tem,
Pádole źiemſkiem: iáko, ná ſzczęśliwey grzędźie,
Pierśi ludzkich, wyroſzſy: przez grob ſię dobędźie,
Y tám kędy grzechowym: wniść pokrzywom bronią,
Stworcę ſwoiego, wdźięczną: ćieſzyć będźie wonią.
Nie ſzkodźi śmierć dobremu: co mogiłá inem?
Y co okropnem grobem: to iemu dźiárdynem.

Herbowni.

Gozdáwowie, Gozdowſcy, Dźierżánowſcy, Dydeńſcy, Strzyżowſcy, Przedborſcy, Pieczychoyſcy, Sokołowſcy, Iárząbkowſcy, Godlewſcy, Oſucbowſcy, Reklowſcy. Boczkowſcy, Grotowie, Rożowie, Popowſcy, Dyßlowie, Giżyccy, Balowie, Humniccy, Baczálſcy, Zdźárſcy, Solowſcy, Háńſcy, Turkowieccy, Goſebiowſcy, Iáckowſcy, Witulſcy, Iaśiewſcy, Piotrowſcy, Niemierowie, Stanowie.



LILIA

LILIA drugi raz.



Herbowni.

Pácowie, Biereccy, Sokołowſcy, Pepowſcy, Sokołowie, Trzyznowie: Piaſeccy, Lewoniowie, Brzozowſcy, Ponikowſcy, Rydzeńſcy, Páwłowſcy.

LILIE trzeći raz, ábo KRVK BERK.

Ná Hełmie Lilia między Trąbámi.



POCZĄTEK.

KRukberk: co dźiśia, Klucbork: czy omyłká w ſłowie,
Pográniczne ſię Miáſto Sląſkie: z Polſką, zowie.
Vdźielne, ſtárożytych: Xięſtwo Krupkow poki,
Od Polſkiey nie odpádnie; támten kray ſzeroki,

Ktorzy

Ktorzy niechcac, pod ćięſzką: Niemiecką żyć władzą,
Fortuny, y Lilie: ſwoie w Polſzcze ſádzą.
Polubieł, w nowotnym kwiát: kwáterę, dźiárdynie,
Y ná koniu ſię bowiem: y w krześle, rozwinie.

Do tegoſ.

DWie Lilie Herb Polſki: y Krupką ſię zowie,
Y ſámi teſz tylko wiem: piſzą ſię Krupkowie,
Z tátárki, czy z Pſzenice: czy mełta z orkiżu,
Iák żywo tego káſzá: nie dokaże z ryżu.
Ktorą wich ſtárożytym: Domu kámień miele,
Nieśmiertelnymi dźieły; zacney Párentele.

Krupka Kramarſka.

KRupką ieſt máćierzyńſki: żywot człeku w ktory,
Igły, ſzpilki, krámárze: z paćiorkámi ſznory,
Y inſze brednie noſzą: gdźie wielka omełka,
Perłámi dętki zową: rubinámi ſzkiełká.
Oſzukuiąc proſtakow: niewiádomych oczy,
Cáły dźień w kramie śiedźi: áż ſkoro ſię mroczy,
Znowu w krupkę oſtátki, nie przedáne kłádźie,
Swiát kramem: Czárt kramárzem: ludźiom ieſt ná zdrádźie.
Przyśiągłbyś pozwierzchownie: Człeká widząc z prędká,
Ze w tym pierśćionku, rubin: że perłá, nie dętká,
Aſz ſkoro go, doświadczyſz? tłucze ná ſkorupki.
Ktore znowu, śmierć zbiera: do grobowey krupki,
Czym kto ná świát? tym z świátá: obłudnego ſchodźi,
Jeśli ſzkłá, w rubin, Cnotá: rozum, nie odrodźi.
Wſzyſcy z krupki, do krupki: do grobu z żywotá,
Máćierzyńſkiego idźiem: gdźie ołow od złotá,
Szkło, od prawdźiwey perły: wyznáczy ſię ſnádnie,
Perłá, złoto zoſtánie; ſzkło wiecznie przepádnie.
Poydźie z krupki do chuty: ná żale, ná ſmętki,
Z grobu proſto do piekłá: gdźie diabeł dmie dętki.
Iedná rodźi, druga nas: lecz nie białagłowá,
Ziemiá powſzechna mátká: we wnętrznośćiách chowa.
Káżdy ſwoię z oſobná: Mátkę ma ſzczegulną,
Co go rodźiełá: źiemiá wſzytkim ieſt ogulną.
Támtá nas poiedynkiem: tá iák do ſpiżárnie,
Y kąkol, y pſzenicę: wraz z plewámi gárnie.

Nagrobek.

KRupká tu leży, czytam: ná grobie piſano,
Gdyby teſz można wiedźieć: co do niey ſchowano?

Lecz

Lecz trudno: bo ná mię Bog: ſwoy ſygnet położeł,
Chceſzli wiedźieć? pytay ſię: od ludźi, iáko żeł.
Ieśli świátu? drwá, wągle: plewy, śiáno, ſłomę,
Bogu? to ná nowego Ieruzalem bromę,
Droga perłę, z iákich ie: ſam Stworzyćiel druży,
Będźie świát, będźie y Bog: płáćieł, kto mu ſłuży.

Herbowni.

Krupkowie, Przecłáwſcy.

ALABANDA ALBA LVNA.



POCZATEK.

KOńſka ze Włoch, czy z Niemiec od Tybru czy Rhenu,
Głowa herbem Muz Polſkich doſzłá Hippokrenu,
Szláchtá ſię nią piſáli, to tylko nowiná,
Ze końſką głowę Biſkup nie Zołnierz poczyna.
Albo teſz kiedy zgodźi oboie ſię rázem,
Y woyná, y náuká z Párnáſkim Pegázem.
Co żołnierz w polu ná nim to Biſkup w Kośćiele,
Támten ręką ten głową wieczną ſławę śćiele.
Y owſzem ieſzcze więcey niſz końſką Pogonią,
Náuką, y przykłádem Biſkupi go bronią.

Ná Herb Stárożytnego Domu,

ICH MOSCIOW PANOW FREZEROW, ALABANDĘ.

WSpániáłość y powagę głową końſka znáczy,
Co ſię z dorodney rodźi Aquilonem kláczy.

Táka

Táka widząc w Mieśiącu ná Koronney Sferze,
Oboieć to moy zacny przyznáię Frezerze.
Kopiąc Dido w Affryce grunt Cárthádze nowy,
Znaydźie ná kilká sztychow w źiemi łeb wołowy.
Z tad zły znák wźiąwszy przyszłey niewoli tłumáczem;
W insze się mieysce każe obroćić z kopaczem.
Y ználazszy tám końską głowę znák swobody,
Sławne do tąd ná wszytek świát zákłada Grody,
Głupim Krolom chowáć Bog Izráelskim koni, Deut 17. 16.
Zeby w pychę nie wpádli, śiedząc ná nich, broni.
Wspániáła wolność w Polszcze, nie máſz mieyscá pyszę
Szláchćicem się rodźiwszy, káżdy Konnym pisze.
Ktoſz może lepiey nád ćię: Herbem y Przezwikiem,
Wyráźić w Herbie? koniá, máiąc stanowiskiem,
W przezwisku ku odważney Marsowey impreźie,
Widząc ćię Káwálerem ná Oyczystym Freźie.
Niech się Tátar báchmátem Rumlem Turczyn szczśći,
Lekkie obá do biegu cudne są w kibići.
Prędko nátrą z impetem, prędko názad płochem,
Iáko mowią od śćiány odpadáią grochem.
Gdźie Frez czuiąc ná kárku wedle swych śił Iedzcá,
Stáwi nogę nie záraz dá się ruszyć z mieyscá.
W tył nigdy záwsze naprzod groźnym pátrzy okiem,
A co záiąc trzydźiestym, to Ryś trzećim skokiem.
Swiadczy Mieśiąc w ktorym się koń Frezerow zmieśći,
Ze co słońcu trzystá dni iemu dość Trzydźieśći.

Do tegoſ.

W Herbie Koń Alábándá pioro w ręku rázem,
Ala skrzydło po Polsku masz parę z Pegázem.
Mieśiąc wszytkie wilgoći, że tesz w swym dozorze,
Ktorego Bogiem Neptun, y sámo ma morze.
Ten Pegáza z Gorgony urodźił Meduzy,
Co go podźiśdźień pásą Helikońskie Muzy.
Nie od rzeczy kiedy go przy Endymionie,
W Alábándźie posádzę ná mieśięcznym łonie;
To wlec: chcesz li ná dowod, y bez Rostrucharza;
Sam się Frez w tytule twey Párentele zdarza.
Dźień, słońce wiozł Pháeton: spalił świát Woźnicá,
Sto lat Koń twoy bá więcey: podiął się Xiężycá,
Ná Polskim iáko czytam woźić Horyzonćie
W złotym ná dobrą sławę zárabia Homonćie.

Nie

Nie dźiw, bo trzy Boginie, káżdá swego koniá,
Dyánná Alábándę Minerwá pogoniá.
Pegázá: á Bellona cnych Frezerow Frezá,
Dodáiąc mu ochoty z Marsem do żelezá.

Herbowni.

Frezerowie.

SAS.

Ná Hełmie Strzałá w Pawim ogonie.



POCZĄTEK.

W Ziawszy Xiężyc ná rogi: podnieśione w gorę,
Dwie gwiaźdźie: przybrał szybką, strzałę, ná tęsz forę.
W Niemczech począwszy: Węgry niebieskim obrotem,
Obiechawszy? ná Polskiey: Sferze, stánął potem.
Z Apollinowego tá: muśiáłá być strzałá,
Kołczoná, gdyszby, insza: tám nie dolećiáłá.
Bo y teraz, gdźiekolwiek: dobrą sławę z oczy,
Od celu, w ktorykolwiek zmierzy? nie wyboczy.
Kędy łukiem iest mieśiąc: iedná gwiazdá skrzydłem,
Trudno strzałá ma chybić: á druga prawidłem.
Nie Oyczyzná was: ále wy zdobéie Oyczyznę,
Ktorzyśćie zá Marsową: krwáwą roboćiznę,
Z Przodkow swych, ten Herb wźięli: niechay się, wász nie ćmi,
Xiężyc ná Polskim niebie: niech się szczycą dźiećmi,
Oycowie, ktorzy Ziemskie: z niebieskimi Znáki,
Złączywszy ná Koronne: wnieśli Zodyáki.
Onić się iusz w Iutrzenki: przemienili święte,
Zostáwiwszy wam strzały: w Mieśiącu nápięte,

Zeby

Zebyśćie śię trzymáiąc: Przodkow swoich toru,
W ten cel bijąc, tychże gwiazd: dostąpili choru.
Wielomże, co dźiśia ich: záswoili mieysce,
Spádły gwiazdy: stępiáło ustrzały żelesce.
Záćmieł mieśiąc, bo źiemiá: od słońcá mu wádźi,
Cosz zá dźiw że śię táki od celu odsádźi?
Wolą pieniądze, ktore: gubią sławę, zbieráć,
Wolą gospodárowáć: wolą w roli gmeráć.
Wczás, pieszczoty, ućiechy: domowe zabáwy,
Wolą: niżeli strzeláć: o lepszą, do sławy.

Do Herbownych argutia.

MIeśiąc wodny Plánetá: wiákiey bedźie porze,
Do niego śię y rzeki, stosuią: y morze,
Podnoszą śię ná pełni: szczupleią ná nowiu,
Tákasz mą władzą, w ćiele: tákasz w iego zdrowiu;
Mieśiąc znáczy, żeglarzom: wichry, szturmy, burzą,
Ktore często, rozbiwszy: okręty zánurzą.
Ieśli Kástor, y Pollux: dwie rodzone gwiazdy,
Nie wmieszáią śię, między: żagle y poiázdy;
Kiedy Herb Sás uważam? wszytko śię to zgodźi,
Strzałá do Másztu, mieśiąc: podobien do łodźi.
Dwie gwiáźdźie, ktore ćiszą: rozruchánę morze,
Złey fortuny wichrámi: Pollux, przy Kástorze.
Więc iedną gwiazdę wiárę: drugą máiąc, cnotę,
Suńćie swoię ná morze: tego świátá flottę.
Niech śię, przećiwne wiátry, wśćieką: morze szumi,
Nadźieie szczęśliwośći; wászey nie zátłumi.
Bo choć łodź tego ćiáłá: puśći nity w drewnie?
Duszá w porćie, z towárem: swoim stánie pewnie.
Kędy Hiroglifikiem: Herbu tego Sásu,
Wieczystego pokoiu: záżyie y wczasu.

Do Domatorá.

CZemużeś stárożytey, bywszy Párentele,
Mieśiąc y gwiazdy nosząc: kleynotem, przy strzele,
Opuśćieł świát Szláchćicu? gdy śię druizy pocą,
W Mársowym dźiele? Herb twoy uczyniłeś nocą?
Drzymiesz gdy larmo biją? zászłá ćiemna chmurá,
Twe świátła: nie rozeznáć: od Szláchćicá gburá?
Strzałę nośisz ná Herbie: kołczoną u boku,
Iáko żywo nie miawszy: y száble w tłomoku.

Cycki

Cycki miásto gwiazd: miásto strzały, ogon krowi,
Miásto mieśiącá: rogi: weźm ná śię bykowi,
Y to śię byk z niedźwiedźiem: álbo z wilkiem bodźie,
Ieśli przyidźie, żeby mu: szkodę czyniel, w trzodźie,
Pełne Podole, pełna: Vkráiná Tátar,
Dármo ten rogi nośi: kto nimi nie nátár.

Z okázyey Herbu Sás, do Xięży.

KAżdego Księdzá strzałá: Boskiego saydaku,
Zowie Prorok: co iego: podiął nośić znáku,
Cosz to zá znák Chrystusow? Krzyż w káżdego ćiele;
Ale go w sercu nośić, trzebá: nie ná czele,
Strzałą modlitwá, cnotá: tey strzały iest pierzem,
Kto tych nie ma? niechay śię: nie liczy żołnierzem,
Obiemá Chrześćiáńskie: serce iest przestronem,
Gdźie cnotá, y modlitwá: zmieśći śię: kołczonem.
Tymi śię Kátholicy wszyscy, pieczętuiem,
O iákosz śię wiele tym okrywa táftuiem.
Vłomkow, stárych miotel: są y kiie krzywe,
Ze nie mász zgołá coby: włożyć ná ćięćiwę,
Wszyscy Swiętego Krzyżá kłádźiem ná śię znáki,
Z cnoty, y z pobożnośći: wytrząszszy sáydaki.
Z czym że ma táki żołnierz: okázyey czekáć?
Po gwiazdách, po mieśiącu: z potrzeby ućiekáć.

Do Xiędzá herbownego.

MAsz gwiazdy, w urodzeniu: Szláchećkiego znáku,
Przypominam: że y te: potrzebuią, bráku,
Zeby ktora nie byłá: w káthálogu onem,
Co ie diabeł zwlokł z niebá: ná źiemię, ogonem.
Káżdy grzech: w ktorym człowiek: dopierosz Xiądz leży,
Do liczby: tych zruconych: z niebá, gwiazd neleży.
O strzale twey herbowney: więcey nie nápiszę,
Tylko to, co od tegosz: Iáná w piśmie słyszę.
Ze przez łuk: wiktoryą: wźiął nád świátem cáłem,
Niezwyćiężony iezdźieć: on ná koniu, białem.
Masz Xięże w herbie strzałę: iesczeć trzebá łuku,
Ale y koniá oraz: białego w munsztuku.
Łukiem są Boże słowá: á strzałámi twoie,
Ná świátá, ćiáłá, czártá: konieczne zaboie.

Esai. 49. 2.

Apoc. 12. 3.

Apoc. 6. 2.

Ciáło

Ciáło koniem, káżdego: nie żáłowáć mydłá,
Zeby go, z grzechowego: wybielić czernidłá,
Nie z wierzchu? nie po śierći? w czym śię ludźie myla,
Gdy ſerce ubrukawſzy: ſkorę ſwoię biela.
Munſztukiem rozum: ieśli: świátowa go żądza
Znośi? zátrzymáć w mieyſcu niech śię nie rozpadza.
Nie ieden, że koronę: iuż ná głowie nośi,
Choć śię w pyſze, w łákomſtwie: ten ſzkápá, komośi;
A coſz mowią ćieleſne: narowy? co zbytki?
Gdźie łyczáne wędźidło: z ſłábey cugle nitki
Nie zátrzyma; ieſzcze go: oſtrogámi kole,
Przebog? coſz po koronie: tákiemu ná czole?
Strzela z Ambony? ále ná coſz śię to godźi?
Swidrem proſto od gęby: káżda ſtrzałá chodźi.
Przykłádu, ták łukowi: iáko y rucznicy,
Trzebá: bez niego káżdy: ſtrzela bez prożnicy.

Epitáphium Herbownemu.

WIdząc ten Herb w kámieniu; nád grobowcem rznięty
Lecą, rzekę: ná źiemię; z niebá firmámenty,
Sądny dźień; wedle pismá; świętego śię zbliżył, *Mat. 24. 29.*
Ktoſzby gwiazdy? ktoby ták: y mieśiąc; poniżył?
Aſz kiedy, z pośrodká ich: ſtrzałá, w niebo zmierza,
Woyná: do kordow, miáſto; mieymy śię paćierzá.
Nam woyná, co żyiemy; lecz ten co tu leży,
Wieczny pokoy záwárſzy; do niey nie należy.
Iuſz zwyćiężywſzy, mieśiąc; co znáczy; nieſtátek,
Doczeſnych, márnych, świeckich; rzeczy; ná oſtátek,
Strzałę; ktora mu ieſzcze zoſtáłá w kołczonie,
W niebo záwodźi; w niebo; iednym świádkiem żonie,
Ze zwoiowawſzy czártá; z iego ſekundánty
Grzech, świát, ćiáło; korony; w drożſze złotá bránty,
Nie ſkáźitelney czeka; bo nigdy, nie płonie, *2. Tim. 4. 7.*
Y wiecznego tryumphu; przy tákiey koronie.

Herbowni.

Dánielowicz,
Tárnáwski,
Orlowsci,
Buchowski,
Skotniccy,
Kruſzelniccy,
Błáżewſcy,
Dubráwſcy,
Swiſtelniccy,
Kłodniccy,
Woryſcy,
Tyſzárowſcy,

Kropi-

Kropiwniccy,
Iaśieńſcy,
Dźidoſzyccy,
Zawiſzowie,
Chodkowſcy,
Sulátyccy,
Wołośieccy,
Humerniccy,
Nowośielſcy,
Rożniatowſcy,
Ráſzkowie,
Hrebiccy.

SZELIGA.

W hełmie Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

KRzyż w Mieśiącu, rogámi; kiedy niebo, bodźie,
Mężny żołnierz wźiął zá herb; w Sármáckiem, narodźie,
Mieśiąc że wnocy; Krzyż záś; że z Pogány bitwę,
Iáka byłá ná on czás; wygrał; znioższy, Litwę.
Bili śię; z niebá tylko; czekáiąc pomocy,
Przed tym náſzy Przodkowie; ſynowie ſpią w nocy.
We dnie, gorąco z polá; ieśieni, choć bez mrozu,
Plutá ná ſtánowiſká; wygánia z obozu.
Doſyć Szláchćie ná ſtárych; chłop nie dba, o herby,
Byle mu w kárczmie dudy; álbo gráły ſerby.

Pogáńſkie mieśiące.

SAmym tylko mieśiącem: bo śię Krzyżá liſzą,
Turcy śię y narody: Ottomáńſkie piſzą,
Wſtydźćie śię Chrześćiánie: zá ſwoie Swiątnice,
Gdźie dotąd Krzyż: dźiś ſtoią: Pogáńſkie Xiężyce.
Zruććie znowu z Kośćiołow: ich znáki: á zá nie.
Poſtawćie Krzyże: niechay: wſtydzą śię Pogánie.

Co chcą dźień, nocą w náſzey: urobić Oyczyźnie,
Błazeńſtwo: nie máſz ludźi: nie máſz w gotowiźnie.
Bo y ći, ktorzy ná borg: ſłużyli żołnierze,
Ná borg pomárli: wźiawſzy: żołd ſwoy, ná papierze.
Ach gdźieſzby tych wykupić: z Pogáńſkiego pętá,
Ktorzy w ćiężkiey niewoley: ięczą niebożętá,
Doſyćby: co ná iednym: przezbytkuiem, Seymie,
Gdy kogo Bog, chce ſkaráć? rozum mu odeymie.

Mieśiąc pod Krzyżem.

Iſai. 30. 26. CZytam w piśmie: ále to: rzecz u mnie cudowna,
Przyidźie czás: że iáſnośćią: Mieśiąc, słońcu zrowna.
Znowu nie máſz żadnego: cudu, w náſzem czeſie,
Bowiem nie tylko zrowna? ieſzcze go przenieśie.
Ioh. 9. 5. Pan Iezus słońcem, Krzyż ieſt iego ſferą: z ktorey,
Mar. 16. 15. Oświećieł świat; y wſzytkie świeckie Creátury,
W mieśiacu dźiś, y w wáſzey herbowny Szelidze,
Kiedy Páná Iezuſow; Krzyż ſtoiący widzę?
Spełniły ſię Prorockie; słowá, rzekę; iáśnie,
W náſzey Polſzcze; bo słońce; przed mieśiącem gáśnie.

Skąd rzeczona Szeligi.

MYślę: od czego, ten Herb: rzeczony Szeligą?
Ze ták śćiſłą, z mieśiącem: Krzyż łączy ſię ligą,
Iákoby z niego wyroſł: więc wſzytkim dla Bogá,
Niechay będźie, ktorzy ſię: niem piſzą, przeſtrogá,
Zeby ſię Krzyż, w ich ſercách: nie chwiał, rowny trzćinie,
Zeby mieśiąc, w zupełney: ſtánąwſzy raz minie.
Nie ſzczuplał: áni pełni; ſwey odmieniał: poki,
Ziemią pátrzyć, pozwoli w słoneczne obłoki.
Gdźie choć záćmi: y choć ſię w proch ćiáło obroći,
Táſz ſię mu pełnia: ále iuſz ná wieki, wroći.
Ieżeli ſię Krzyż chwieie? ieśli Mieśiąc mieni,
Nie doſtąpi ná wieki słonecznych, promieni.

Epithaphium.

PAtrząc iáko, ná Herbie: Krzyż, w Mieśiacu ſtoi,
Iáko rznięty w kámieniu: mocno ſię weń wpoi.
Ták, rzekę: y ná ſercu: ſwoim, poki tu żeł,
Szláchćie ten rodowity Krzyż Chryſtuſow drużeł.
Y choć mu záſzło słońce: dźień ſię ſkończył z láty,
Duſzá iego mieśięczney: záżywa poświáty,

Mocney

Mocney nádźieie: ſkoro: doydą świátu, końce,
Zegnawſzy mieśiąc: że ią dniem, oświeći słońce.
O iákoſz mu ſzczęśliwie: o iákoſz mu błogo,
Teraz ſpi mieśiąc ze ſnu: nie budźi nikogo.
Odpoczywa po pracách: bez wſzelkiego ſtráchu,
Od Szátáná: bo mu Krzyż ſtoi ná ſylwáchu.
Aſz gdy, w trąbę Anieli: pobudkę uderzą,
Luc. 14. W ſtánie ná wielką onę: y, wieczną wieczerzą.
23. A czemuſz iey: dniowem Pan: nie názwał obiádem?
Przy słońcu ten: wieczerza: przy Xiężycu bládem,
Dniem żywot: nocą śmierć ieſt pobożnego czeká,
Przy ſkonániu ten bánkiet: káždego z nas czeka,
Kędy czyſte ſumnienie: z wiárą: ále nas tem,
Nie odbędą: poſtáwią: pierwſzym ántypáſtem,
Wieczerza to: po ktorey: ludźie ſię ſpáć kłádą,
W domu: lubo ná bánkiet: záproſzeni iádą.
Gdźie Goſpodarz, dobroćią: nie zrownány z nikiem,
Krew nam trunkiem: ćiáło ſwe: dáie viatykiem.
Náſzeć do źiemie: bowiem nie mogą poſpołu,
Duſzá idźie do Ráiu, do wyżſzego ſtołu,
A ſkoro duſze, z ćiáły; Anieli ſprowádzą?
Do obiádu, ná niebie: człowieká, poſadzą.
Kto grzeſzy? práwá Boſkie; depcąc do upádu,
Ani wieczerzy: áni: ſkoſztuie obiádu.
Inſzą wieczerzą, diabeł: inſzy obiad ſpráwi,
Dla ſwych: zá káždym kąſkiem: gdźie ſię gość udawi,
Y choć gwałt, żołądkowi: czyni? choć ſię krztuśi,
Ani názad pozbędźie: áni go uduśi.

Herbowni.

Szeliccy,	*Gorſcy,*	*Stáníſłáwſcy,*
Mágierowſcy,	*Dabrowſcy,*	*Láſowſcy,*
Złoccy,	*Zerniccy,*	*Wyſokiewſcy,*
Zábáwſcy,	*Chliſtowſcy,*	*Márkowſcy,*
Charzewſcy,	*Niemoiewſcy,*	*Czárnotulſcy,*
Struśinſcy,	*Bielenſcy,*	*Dobieſzowſcy,*
Zerniccy,	*Troiánowſcy,*	*Słáwſcy,*
Szeligowſcy,	*Boſtowſcy,*	*Przeczkowſcy.*
Potoccy,	*Mierzeiowſcy,*	
Prumienſcy,	*Goreccy,*	

TRZASKA

Ná Helmie, tenże Herb, w Ogonie Pawim.



POCZATEK.

TAk dobrze, nieprzyiaćiol: rabie, ták ich śiecze,
Ze mu śię dwá, ná trzaski: pokruszyły miecze,
A że to, przy poświećie: działo śię mieśięczny,
Ztąd herb traskę wźiął Zołnierz: Szláchćic Polski zręczny.
Mieśiąc, dwie rękoieśći: od mieczow: we środku,
Dźieli: iedná ná wierzchu: á druga ná spodku,
Co tám krwie było: ćáłá: rozłączáiąc, z duszą.
Nie krwáwiąc dźiśia szábel: dopierosz nie kruszą!

Do Herbownego.

TRzaską śię pieczętuiesz: że na trzaski drobieł,
Miecze: przez co śię sławy: nieśmiertelney dobieł,
Nie ułomnym, przodek twoy: sercem: to po diable,
Kiedy ty swoie sadźiłz: rubinámi száble.
Nie myślisz iey znáć trzaskáć, ná pogáńskiem kárku,
Kupiwszy, u złotniká: drogo, ná iármárku.
Nie miecznicy? ktorzy śię: ná żeleźie znáią,
Lecz złotnicy, Polakom: száble obieráią.
Nie przetnie tesz nią szyny: nie słycha o bruśie,
Leży zá trzećiem kluczem: głęboko w lámuśie.
Zeby ludźie widźieli, iego diámenty,
Ná bánkiet ia dla iedney: przypasze presenty.
Tam gotow iest podpiwszy: stroić poiedynki,
Przepádły, stároświeckie: dla pychy wyszynki.

Nie uyzrzysz ná rzemiennem; páłászá tymblaku,
Wźięłáć pychá, broń, męstwo: y serce Polaku.
Poszły ná wspák, twoiego: szczęśćia kołá: bo tu,
Męstwo pysze: żelázo: ustąpiło złotu.
Niechżeby widźiał: to czáczko u boku,
Ręczę, żeby u niego: y sam wiśiał z troku,
Poki Polacy miecze: páłásze, y kordy,
Nośili. poty były: nie strászne im Ordy,
Asz gdy z kárábelkámi: nástąpią czeczugi,
Nie orzą w Vkráinie: y w Podolu, pługi.
Stárodawna Tátárska, demeszká nam zdole,
Przećię u nas, we złoćie: u nich pochwy gołe.

Káznodźieia.

TRzaskę w Herbie; ten Kápłan: ma ktory dźiś kazał,
Bárzo słusznie przyznáię: bowiem to pokazał,
Rzeczą sámą: gdy ludźie: sercá iáko głąbie,
W trzaski, słowá Bożego: śiekierą porąbie.
Y wątpię, żeby bez niey: ktory człek z Kośćiołá,
Wyszedł: káżdy ią wyniosł; káżdego zákłołá.
Niechże zdrow, herbu swego; piástuiąc przezwisko,
Rąbie te drwá; ná Duchá Swiętego ognisko,
Ale tesz y sam śiebie; niech nie zápomina,
Nosząc ták dobre trzaski; do tegosz kominá.
Znam wielu Káznodźieiow, ktorzy trzaski miecą,
Ná ludźi: á od sámych: iák od śćiány lecą.
Co inszym palą, áże: w Kośćiele śię pocą,
Słucháiąc ich: á sámi: od źimná digocą.

Epithaphium.

TRzaska leży w tym grobie; złożona z Całonu,
Czytam; á cosz tu po niey? czy nie mász natonu
Dáleko ich tám więcey nisz ná polu snopkow,
Leży; á przećię żadney; nie piszą nagrobkow?
Pátrzę? ász dwie od mieczow: rękoieśći,
Ná mármorze; dopiero; tá rzecz śię w mię zmieśći,
Godna trzaská, w Márśowym; utracona polu,
Wieczney pamięći, godna; złotego Mauzolu,
Ani wątpić, że ią Bog; z tego grobu, w ktorem,
Rdzewie; głownią; y nowym; ozdobi polorem.

Herbowni.

Trzaskowie, *Wyleżyńscy,* *Błażeiowscy,*
Siekliński, *Węgrogowscy,* *Zábielscy,*
Sokołowscy, *Zimiszowscy,* *Patkowscy,*
Choynáccy, *Trzonkowscy,* *Szczuccy,*
Dłuscy, *Golinscy,* *Michałowscy,*
Szypowscy, *Kleczkowscy,* *Nártowscy,*
Podbielscy, *Szweykowscy,* *Popłáwscy,*
Tyszkowie, *Niemierowscy,* *Podsedkowscy,*
Chrząszczowscy, *Bielscy,* *Pieleszowie,*
Pápleńscy, *Zákrzewscy,* *Moydylonowie,*
Glinkowie, *Roieccy,* *Iárzynowie!*
Wilczyńscy, *Kotowscy,*

ROGALA

Na Hełmie, teź Rogi z Korony.



POCZĄTEK.

DWá Rogi; domowego; y dźikiego źwierzá,
Szláchćicem w herbie czynią; Polskiego żołnierzá,
Rogálą zowią; ktory; obrom śiełą zdole,
Bo ieśli iednym chybi? pewnie drugiem zdole.
A cosz nie miał kopią; iáko piorem władáć?
Y nią, w otwártym polu; Pogániná zbadáć?
Wielkie, zacne, y znáczne; iáko Ieleń śęki,
Wydáli Prádźiádowie; Oyczyźnie práwnęki.
Báwoli dźiełá trabi po świátá przestrzeni,
Odmładza śię wesoło: co raz: rog Ieleni.

Y cho-

Y choćiasz stáre, práwem: śmiertelnośći pádną,
Lecz ich sławy, naydłuższe: wieki, nie wykrádną;
Ktorą co ras cnotliwy, w Rodźićielską stopę,
Wstępuiący potomek: ná cáłą Ewropę.
Odnawia: że iákoby: nigdy nie był stáry,
Swieże śię z iego rogu: puszczáią konáry.
Ale że iuż o rogách: rożnie śię pisáło,
Powtarzáć tosz? rzecza śię niepotrzebną zdáło.
Ieden rog, nośieł Herbem; Bibersztyn, w pieczęći,
Skoro go Ieleniowi; dużemu, wykręći,
Więc że tosz; kiedy go chce; bość bykowi czyni,
Krol mu do Ieleniego; báwoli przyczyni.

Epitaphium.

DDwá rogi, widząc herbem; ryte nád kámieniem
Grobowym; rożnych zwierzow; Báwoli z Ieleniem,
Zkąd wyrosły? pomyślę; bo nie było głowy,
Ani ták wielkich łánie, áni noszą krowy,
Nie rychło śię obaczę; że męstwem y śiełą
Nábyte; leżą pod tą; pámiątką mogiełą.
Okraczał poki tu żeł: duże wielkie zwierze,
A teraz robak w pierśiách: mocarzowi gmerze.
Ieszcze śię człek nie rodźieł: niecháy Zubrow sto par,
Choćby zdużał y tyśiąc: żeby śmierći opár.
Ieden: kiedy śię w ludźi: śmierć y diabeł wnęći,
Pan Iezus: diabłu rogi: tey kosę wykręći.
Káżdy tego: co wierzy: weń, dokazáć może,
Ktoby rzekł, że oboie: słábsze ma poroże,
Dźiś: niż Ieleń, álbo Zubr: domowego byká,
Wątpię żeby utrzymał; gdy rogami bryká.

Drugi nagrobek.

SKoro dwá rogi, w Herbie: Szláchecki em obaczę?
Ieleni, y Báwoli: co to zá rogacze?
Ten gládki? támten gęste: ma śęki po sobie?
Głębiey rzecz uważáiąc co po nich, ná grobie?
Nie to, rzekę: przed Bogiem: masz; co rowno słomie,
Ręka rogi zwierzęce: choć żelázne łomie,
Ale kto świát y diabłá; z rogámi ponęka?
To serce Káwálerskie; to Rycerska ręká.
Co grzech śmiertelny? to śęk: u świátá ná rogu,
Ieden ma diabeł; ktorym, iáko ná ożogu.

Zdia-

Zdiawszy z świátowych sękow: ludźi w piekło zbada;
Znáć że obiemá rázem: kto tu leży zwłada,
Znać że y świát, y diabłá: z tych rogow obárczył,
Zeby ie zá koronę: ożywszy frymárczeł,
Ná grobie druży; przebog; słuchayćie przestrogi,
Nie świat; nie szátan tylko? ma y ćiáło rogi,
Ale że y ná wierzchu? nośi ie ná spodźie,
Tym szkodliwiey, tym gorzy; nie ostrożnych bodźie.
W sercu; choć się zda ćicha; y pokorna głowá,
Pożądliwość, á drugą; pychę, w sercu, chowa.

Herbowni.

Rogálowie, Rogalińscy, Rogawscy, Kráśiccy, Chynowscy, Skolscy, Kielpińscy, Leśniowolscy, Zawádzcy, Sieciński, Łescy, Reczáyscy, Tborzowscy, Pierzchálowie, Mroczkowie.

SWINKA

Na helmie, Panna rozczosana.



POCZATEK.

KIedy srogi dźiki Wieprz; puszczone ze smyczy,
Xiążęćiu ná Sirádzu; brytány káliczy,
Rátuy kto; uczynię go; możnem y bogátem,
Krzyknie; y sam bowiem był; w wielkim strachu; zá tym,
Zśiadszy z koniá, czym prędzey; dworzánin ochoczy,
Ná grzbiet z tyłu odważnie; odyńcowi skoczy,
Zá uszy naprzod; potym; kielce mu, z pászczęką,
Vchwyćiwszy wyłomie; z tąd ći z człeczą ręką,
Herb

Herb do Szláchectwá dány; łeb ten dźikiey świnie,
Od ktorego, ták wiele; zacnych domow słynie.
Przy dobrey wśi y drugiey; bo wszelka zwierzyná.
Ná misę chce korzenia; po obiedźie winá.
Ieślisz pśi, koński, ośli; łeb się w Herby liczy,
Y insze rozmáite; czemuż nie ma dźiczy?
Nie Dźiádom swoim dźiśia; ich podobni ćieniom,
Wnukowie: rogi oni; Zubrom, y Ieleniom,
Kły dźikom łomią: niechże: ziedźie się ich kilká,
Záięczy ogon sławá: Krol kto zábił Wilká.

Do Pijánice Herbownego.

NIe świnkę; cáłą świnię: noś w Herbie, dla znáku,
Ześ się rodźieł Szláchćicem; obrzydły pijaku,
Inszym Herb ten ozdobą: tobie tylko cechą,
Ze człek z świniámi, w chlewie; żyć może, pod strzechą,
Więcey śpiąc, niźli czuiąc: iáśneć słońce zbrzydło,
Leżysz w grzechách po uszy: iáko y to bydło.
Swiniáiż wzdy, w błoćie leży: bo świnią: ále ty,
Ná káżdą noc osmrodźisz: iuż przegnite bety,
Niech żeby zostawáły: z tobą twoie smrody,
Nic nie rzeczesz? nie zrobisz? nic bez ludzkiey szkody.
Ięzyk choć często kárę: po pysku odbiera,
Poczćiwą sławę ludźiom: cnotliwym wydźiera.
Siedźiałem wedle ćiebie: wczorá; czás málutki,
Z gęby iedźie gorzáłká: z zakołnierzá dutki,
Słyniesz pyskiem: Przodek twoy Ręką, śmierdźisz dźiechćiem,
Kiedy nie możesz ręką? zátkayże go, więchćiem.

Do Xiędzá Herbu Swinká.

NIe pomálu mnie Xięże: Plebanie to strászy,
Gdy Herbem, widzę świnkę: ná pieczęći wászy,
Ze tylko deptáć, kąsáć: świnie zwykły pyskáć?
Mat. 7. 6. Zákazał swoich pereł: Chrystus; przed nie, ćiskáć.
Iákoż nimi száfowáć śmiesz? piszac się, świnią?
Ieżeli ćię ták grzechy; iáko herby winią?
Herb cyfrá; nic nie wáży; popráwić żywotá?
2. Petr. 2. 22. Rádzę; y z świnią mytą; nie wracać do błotá.

Epitaphium,

SWinká w tym grobie leży; w błoćieć oná lega?
Nie w grobie? pospolićie; tá wszytkie przestrzega,
Zeby umyte szły w grob; z tego świátá śmieći,
Zeby nie opalono; po śmierći, z nich szczeći.

 Iuż

Iuż ná káżdą páſkudną; świnię, ukrop zwiera,
A rzeźnik ośći nożem; y z ſkorą, wydźiera.

Do tegoß.

IEſz, pijeſz, tyieſz w ſadło; iáko wieprz w karmniku,
Nie pomyśliſz bogaczu; nigdy; o rzeźniku,
Rozkoſzuiąc w pieſzczoćie; opływáiąc w czáśie,
Wśi, pieniędzyś názbierał; nábrał ściérwu ná sie,
Smierć we drzwiách; iużći ręce; iuż y nogi ściąga,
Choroba; iużći w pierśiách; ſercá nożem śiąga,
Aſz ná márách położy; twoię tłustą świnkę,
Ten zá głowę, ten zá ſchab; zá kiſzkę, zá ſzynkę,
Szynduią polędwice, kiełbáſy, y nerki,
Káżdy co weźmie! żaden; nie poydźie, bez ſzperki,
Choć boty náſmárowáć; będźie ſzczotká z ſzczeći,
Iáko ptáſtwo, do żeru; co żywo ſię zleći,
Xiężá, Pokréwni, ſłudzy; twoi rękodáyni,
Nie płatni. ze ſkrzyń: z ſzkátuł; z ścian, ná koniec w ſtáyni,
Zewſząd wieprzá ſzynduią; widźiałem gdy z gęby,
Wyimowáły, chłopiętá; Pánom ſrebrne zęby,
Wádzą ſię koło wiosek; ſynowie utrátni,
Gdźie bezekrwie roźlania; rzadko bywa brátniey,
Robacy w źiemię z ćiáłem; diabli w piekło z duſzą,
Iáko Wilcy, przeklętą twoię świnię duſzą:
Będą ią y w goráiącem; śiárką myć ieźierze,
Nie dźiwuy; od Chryſtuſá; zły duch práwo bierze.

Mat. 8. 32.

Herbowni.

Swinkowie,	*Gáwrońſcy,*	*Krzyżánowſcy,*
Suſowie,	*Dewknetowie,*	*Piotrowſcy,*
Grzebſcy,	*Kákánowſcy;*	*Dźiwoßowie,*
Czáczcy,	*Suſcy,*	*Záiączkowſcy.*
Maczewſcy,	*Zieleńſcy,*	



NIESOBIA.



POCZATEK.

PUł Strzały, obrocone; żeleſcem do gory,
A od niey Orli ogon; wiśi ná doł piory,
Herb ktorym zacna Szláchtá; w Koronie ſię zdobią,
Zołnierzowi ná ten czás; zwano go Nieſobią,
Od Królá Bolesłáwá; dány, w munſztułuku,
Ze przed potrzebą; w łoćie; Orlá ubieł z łuku.
Poſeł wygrány bitwy: co ſię záraz iśći,
Bo odniosł z nieprzyiaćioł: ſowite korzyśći.
Dla tego czarny orzeł: iego padł poſtrzałem,
Ze ſię nigdy nie zgodźi; z Polſkim Orlem białem.
Ták mowią, że rychley świat: przeſtánie być świátem
Niſz Niemiec będźie ſzczyrem Polakowi Brátem
Bo z nátury pyſznego: Rákuſkiey niewoli,
Zoſtáiącego Niemcá: wolność Polſka boli.
Y choć im nie ieden kroć; ten ogon optáſzą,
Wzdy przećię ponty ieżą: przećię wyżey kaſzą.

Nie użyty domator herbowny.

NIe ſobie człowiek żyie: nie ſobie ſię rodźi,
Siłá go ná Oyczyznę: śiłá go odchodźi,
Ná Krewnych: ná Przyiaćioł: áleś ty ledáco,
Piſząc Nieſobią: bo ſię nie przydaſz ninaco.
Ná Seymik nie poiedźieſz? nie ſłużyłeś woyny?
Nikczemſtwo ſwe; ná żywot: przekrzćiwſzy ſpokoyny.
Sąśiad ćię nie użyie? ubogiemu nie daſz?
Przećię, żeś ſtárożytym: Szláchćicem; powiedaſz.

Nie Orli: ále krowi; u pása nie w strzele,
Oboiec, nie przystoi: możesz nośić śmiele,
Ieszczesz nie krowi? ále kiedyć się sam stręczy,
Iechawszy w pole ze psy: nos ogon záięczy.
Lecz y tych szczwáć: nie wolno było domatorom,
Drzwi im przed láty; wszytkiem; zámknięto honorom;
Náwet, nie utoczelli: krwie swey dla Oyczyzny,
Naymnieyszey wioski nie mogł: trzymáć Krolewczyzny.
Opák się dźieie wszytko; dźiśia: lecz śiełáby,
Pisáć o tym: kiedy ie: kupuią, y báby.

Epithaphium.

NA grobowym, kámieniu: widząc herbem rytą,
Strzałę bez pior: z ogoná; orłowego kitą,
Herb ten zową Niesobią: o iákoszbym życzeł,
Zeby go Chrześćiánin: káżdy, odźiedźiczeł.
Bogu trzebá nie sobie: żyć; co nas dla śiebie
Stworzył: kto sobie żyie? wszytko to zágrzebie,
Smierć w źmiemi: z niem pospołu: y to zginie, co żył,
Co záprácował; choćby: dom złoty, záłożył.
Sobie żyie, kto Bogu: bo mu iego praca,
Wskrześiwszy z martwych: wiecznym żywotem zápłáca.
A kto ćiáłu, y świátu? ten nie żyie sobie,
Bo nie tylko co zrobieł: y z niem zginie, w grobie?
Ale żyć będźie diabłu: w piekle, ná ożogu,
Ná wieki; iáko támten: y sobie y Bogu.
Pátrzmysz; zrućiwszy z oczu: dźiś szátáńskie mydło,
Do kogo się stosuie: Chrześćiáńskie zydło,
Wszyscy świátu, y ćiáłu; nikt Bogu? nikt sobie?
Nie żyie dla odpłáty: dopiero, w chorobie,
Obieca; ále skoro; gorączká go minie,
Wraca do świátá, ćiáłá; iák do błotá świnie.
Dopiero skoro w oczách; śmierć mu záyzrzy z kosą,
Zełby; ále iuż pożno; gdy do grobu, niosą.
Mowiąc usty? że Bogu żyiąc ná śię robią,
Lecz tego, ná nich nie znáć; czemusz się ták sobią,
Na świećie? iákoby żyć; wiecznie mieli ná niem,
Czemu ták wygadzáią; ćiáłu? moim zdániem,
W samym od urodzenia; áże do pogrzebu,
Paćierzu, záłożyli; swoie żyćie niebu.
A uczynki? iák śierpem ná powietrze strzeleł,
Ták się paćierz od celu; dáleko odstrzeleł.

Choć

Choć ći dźiś, y w paćierzách; iest omyłká sroga,
Bo ich więcey do ludźi; nisz mowią do Bogá.
Co gorsza do umárłych; więc by Apostoli,
Y w tym nie przypisali; Boskiey ludźiom woli?
Zápomnieli co Oćiec, co y Bog Syn rzecze, (Matt. 4. 10.)
Sámemu tylko Bogu; będźiesz kłániał człecze. (Esai. 24. 8.)
Nie dam czći mey nikomu; głośno Prorok woła, (Esai. 48. 11.)
Ani tego słuchamy; áni Apostołá, (1. Tim. 2. 5.)
Iedynego do Bogá; pośrednika mamy, (Rom. 8. 34.)
Czemusz inszych, ták wielu; do niego szukamy?
Niewiem coby z tákimi; Szláchćic czynieł chłopy,
Ktorzy, nie omłoćiwszy; iedney w gumnie kopy,
Nic niechcąc robić; iedli; pili, táńcowáli,
Krádli Páná; potym go; o to przepraszáli,
Choćiaszby im odpuśćieł: raz drugi, y trzeći?
Niechćieli się polepszyć; przedałby tych kmieći,
Do Krymu: stánieć diabeł; zá tyśiąc Tátárow,
Piekło zá Krym: kogo się imie, táki narow.
Nie sobie Bog świát stworzeł: nie sobie, Syn Boży,
W ćięszkich, krzyżowych mękách: duszę zań położy.
W cosz tworzenie? w co poszłá: ták droga zapłátá? (Iob. 14. 30.)
Kiedy się czárt: Xiążęćiem: pisze tego świátá. (Item 16. 11.)

Herbowni.

Krzywosadowie, Kępieńscy, Miromscy, Doruchowscy.

KORZBOK

Strusie Piorá.



POCZATEK.

IAko liszki, w głębokiey: grzebią iámy skárpie,
Ták tesz Herbowne w rzece: ábo w stáwie kárpie.

Vpátrzywszy gdźie ćicha: blisko paszy tonia;
Tam się trą: tám się w kupie: przed niewodem chronia;
Slasko nam ten narybek: ná odrost: po Wiśle,
Y do kuchnie: kto go chce ieść wKrákowie, przyśle.
Ze Slaská się y te trzy: nie woda lecz landem,
Do Polski: nieśmiertelney sławy, wniosły prandem,
Kędy skoro się wytrą: pod Herbem Korzbokiem,
Wszytkich, záwiera Kośćioł: Krztu świętego włokiem.
Siłu zá Lutrem: bo ták wydrá, po Łáćinie
Abo przeszkoczy: ábo ná Slasku włok, minie.
Woleli ták páskudney: do bruchá, powtorze,
Do wrzącey ponwie, niźli: w ono szkláne morze,
Ná roskosz; ktore Boski: Thron oblewa; kędy,
Niemász rybitwá; niemász: sieći áni węndy,

Mat. 13. 47.

Apoc. 4. 6.

Do Xiędzá trzy Kárpie w Herbie máiącego.

DOpiero sukcessorem liczę ćię Piotrowem,
Widząc zacny Kápłánie: z kárpiowym obłowem,
Trzech domu swego herbem: nosisz ná pieczęći,
Dármo támći cáłą noc: prácowáli, Swięći,
Ieszcze bowiem, y Andrzey: y Piotr był nieukiem,
Tobie po nocy chodźić: iuż nie trzebá, z tłukiem,
Wiesz czegoć nie dostáie: z támtymi rybitwy?
Zebyś iuż łowił ludźi: nie kárpie: modlitwy.

Luc. 5. 5. & 10.

Epithalamium Korzbokowi, z Srzeniáwianką.

PRzypátruiąc Aktowi: twego się wesela,
Iáko rybie bez wody: ták bez przyiaćielá,
Człekowi żyć nie dobrze: Boska to reguła,
Gdy żonę, Adámowi dáie, co go struła.
Rowniey trzebá we wszytkiem: szukáć do tey spráwy,
Ták iákoś ty Herbownym: Kárpiom swym: Sreniáwy,
Wiedząc, że rybá wodą: y Mąż żyie Zoną,
Kto ma dobrą, cnotliwą: bo kto w zásmrodzoną,
Wieźierną wodę: ábo w bágno rybę wsádźi,
Zdechnie: ile kárpiowi: ledá co záwádźi.
Rzeką żoná mężowi: Mąż iest ryba wodną,
Záwsze myśl ma, w klárowney: y w czystey swobodną,
Choć się tesz deszczem zmąći? iáko káżda wodá
Ale ią wyklároie: iutrzeysza pogodá.

Gen. 2. 18.

Dźiewćsłab.

IVżeś się w poły stárzał: śiwą masz czupryne;
Zeń się: masz blisko grzeczną: y młodą dźiewczynę,
Szláchćianká? trzy kárpie ma: iey Oćiec w Sygnećie,
Przyiaćiel grunt: ostátek: ledáco ná świećie.
Pewna wszytko, co mowisz: odpowie: lecz gdyby,
Posag był do grzecznośći: złe bez pieprzu ryby.

Epithaphium.

TRzy kárpie: iáka herbom: ná kámieniu modá,
Grobowym; widząc: wielka; pomyślę: ich szkodá,
Ták bywa pospolićie: po wielkiey powodźi,
Ze ná suchym kámieniu: rzeká, ryb odchodźi.
Rzeką świát, y fortuná: tá rybá przestrzega,
Ze skoro w brzegi wpádnie: wszytkich nas odbiega.
Ziemiá suchem kámieniem: iáko ryby ptakom,
Ták ludzkie ćiáłá żerem: ná ziemi robakom.
Niech nie buia: niech trzyma: swey fortuny lece,
Káżdy: w iákiey kogo Bog: chćiał posadźić rzece,
Niechay się dná nie puszcza: niechay ceni podło,
Bo choćiasz muśi, wyschnąć: iego rzeki źrodło,
Zywcem go: pogwałćiwszy: kámienie grobowe,
Co thron Boski oblewa: w morze krysztáłowe,
Przesadzą Aniołowie: ná skończeniu świátá,
Y stánie ryba ową: co pływa, y lata.
Gdźie áni Orzeł ziadły: áni szczuká szárpie,
Błogosłáwione tákie: y szczęśliwe kárpie.

Herbowni.

Korzbokowie, Rybieńscy, Záiglicowie.



GRYZIMA TRZY LISY.

Strusie Piorá.



POCZATEK.

WIdząc trzy Liszki z Niemiec: herbem w Polskim polu,
Mamy ryśie w Podgorzu? lisy ná Podolu,
Cudnieysze od Niemieckich: z zawoyku, y z szlámy,
Czemusz w nászey Koronie: kopią, rzekę: iámy?
Bo do Polskiego niebá: skoro się wylenią,
Ze swego: y włos, y śierć: y skorę, odmienią.
Pewnie nam nie dokuczy: táka rzeczą źimá,
Kiedy trzy lisy w kupie: zowie się Gryźimá.
Zimie igráią: czemuż; lećie nie wesołe?
Inszey szukáć przyczyny: nie trzebá: bo gołe.
Bo ná lato śierć zruca: ná źimę lis puszy,
Zwyczáynie záwsze smutni: wszyscy odártuszy.
Iestże dźiśia, y u nas: śiłá tákich gnoykow,
Ktorzy się wylenıwszy: z dźiádowskich zawoykow,
Choćiasz nie iedná źimá: iuż minęłá z wiosną,
Nowymi herbu swego: trybem: nie porosną.
Choć wzywa okázya: woli párszeć w iámie,
Kiedy sobole, kiedy: ryśie ma przy łámie.
Nie w cudze: w swoie włásne futro się stroy liśie,
Máią Cygáni, Zydźi; sobole, y ryśie.

Do Xiędzá Herbownego.

LIszkámi się Práłaćie: pieczętuiesz trzemá,
Pátrzayże? niech to mieyscá: w ktorey, z twoich nie ma?
Co Chrystus do Herodá: Zydowskiego wskaże, *Luca 13. 32.*
Ze gdy czás przyidźie? y on co myśli, dokaże.

Y on z inszymi: w miesza: do lego się śmierći,
Choćći záwsze, káżdego: znáć lisa po śierći,
Lecz będźie drugi sztuczny; żeby zwabieł myszy,
Leży iák zdechły; ták się tái: ták ućiszy.
Nie ieden Xiądz: w pásterskiey: wilká chowa skorze,
Inszy wewnątrz dáleko; inszy ná postorze,
Ofiáruiąc Chrystusa; krzyżuie go z Zydy,
Łákomstwem; wszeteczeństwem; y inszymi brzydy.
Y toć zda się do liśiey; że należy sztuki?
Gdy inákszę, uczynki; inákszę, náuki.

Wdowiec Herbowny.

MIeszkáiąc, ze złą żoną; trzydźieśći lat domá,
Szláchćic co się lisami pieczętował trzomá,
Został wdowcem, po zrzędney; y swárliwey żenie,
Nie wskok, stárego lisa; do śieći náżenie,
Pomyślę; áż ow głupi; nię czekawszy roku?
Znowu się ożeniwszy? ieszcze z gorszą; w troku.
Omyliłem się, rzekę; w stárey przypowieśći,
Gdy ná galerze więźień; robi lat trzydźieśći,
Wolnym go czyni Turczyn; choć się nie wykupi,
Wzdy się iáko słychamy; nálazł, ktoś ták głupi,
Ze wolał, áż do śmierći, robić ná gálárze,
Nisz wyniść; bo náturę; długi zwyczay bierze.
Nie dźiw; y ten stáry lis; że niewieśćiey zrzędźie,
Náwykszy; drugą znowu; gálerę záśiędźie.

Do łysego herbownego.

TRzy domu swego; znácznem; herbem nosząc; lisy,
Mogłbyś przynamniey, głowę; okryć niemi łysy,
Dom przykrywasz; co mu nic nie zászkodzą mrozy?
A łeb goły? nię przeymę; od ćiebie tey kozy.

Do Sąsiádá.

NIewiem co w tym; że lisy; máluiesz po śćiánách,
A sam, drwiąc z świátá chodźisz; dla źimná, w báránách,
Lepieyby lisy ná grzbiet; włożyć, odrzeć śćiánę
Asz ow; zágrzeią kátá; kiedy málowáne.

Epithaphium.

LIsy widząc ná grobie? właśnie rzekę owe, *Iudic. 15.*
Co zboża Filistynom palą; Sámsonowe,
Lecz że cáłe ogony; ktore, ogień niosły,
Iuż tesz, nie blizu temu; może, że porosły.
Nie ztąd się, trzy Szláchecke; lisy, w herbie chwálą,
Nię ogniem Filistynow; száblą Pogan wálą.

Długiem ogonem, sławy: wieczystey pochodnie;
W lokąc zá sobą w Kráie: Wschodnie y Zachodnie.

Herbowni.

Dolscy, Gostyńscy, Stárzyńscy.

KVSZABA

Ná Hełmie ośm głowek Szczenięcych.



POCZATEK.

WIerzchny kámień, ze młyná: Herb Kuszábą zową,
Y z páprzycą, y z dźiorą wrzećionu gotową,
Ktore obraca koło: rozpędzone wodą,
Rod od młynárzá: ktorzy: niem się piszą: wiodą.
Ná chełmie, ośm szczenięcych: myśliwski przychowek,
Choćiasz im bárdzo ćiásno: położono głowek.
Ná Sląsku się to dźiało: bo grzech, ták plugáwy,
Nie ma, y nie będźie miał: w Polszcze żadney spráwy.
Acz ći y u nas tácy: znáyduią się ktorzy,
Nie dźieći? ále własnych: gorszy niż iászczurzy,
Zeby ich prędzey doszły: nieszczęśliwe spadki,
Zmęczywszy: zábijaią: y Oycow, y Mátki.
Vboga kmiotká, ále: oraz, y poczćiwa,
Trzech synow: iednym rodźi: połogiem, co bywa,
Dowiedźiawszy się w zamku: Grofowa, iey Páni,
Spotwarzywszy: srodze iey: cudzołostwo gáni.
Ze nie mogło sposobem: przyrodzonem to być,
Muśiáłá z drugiem chłopem: y z trzećiem ich zdobyć.
Czuiąc się tá niewinną? odda krzywdę Bogu,
A właśnie się tesz Páni: brałá do połogu,

W polu

W polu był Grof: czy sarnę, czyli szczwał ieleniá,
Kiedy tę, niespodźianie: zbieży czás rodzenia,
Gdźie iednego po drugiem: urodźi dźiewięći,
Sámych synow: we troie; potwarz Bog zásmęći,
Więc wprzod, niż Mąż powroći; bo polował blisko,
Poprzyśiągszy każe nieść; bábie w topielisko.
Procz iednego; ktore gdy pod fártuchem nieśie,
W cebrzyku, czy ná nieckách; Bog ták zdárzeł że się
Potka z Grofem; y záraz; niesłychánie zmiesza,
Ze się zá rzecz; ták wielce; szkárádą, rozgrzesza.
Pyta iey ow postrzegszy; że znácznie odmieni,
Co niosłá? wyźlicá się; w pokoiu oszczeni.
Wielką by IeyMość; rzecze miáłá nie wygodę,
Ktora syná powiłá; wrzućić niosę w wodę,
Odkryte zátym; gdyż być nie mogło ináczy,
Skoro Pan, ośmi chłopcow; ná kupie, obaczy,
Każe przyiadź milczáną; raz, drugi, y trzeći,
Bábie; á młynárzowi; odda, owe dźieći,
Dawszy nád to pieniędzy: żeby mu ie chował,
Przystoynie: áż do czásu: więcey obiecował.
Idźie potym do żony: wroćiwszy ze młyná,
Pyta o zdrowie? ćieszy: z nowego się syná?
Asz skoro sześć lat owey trágedyey minie,
Spráwiwszy záwołany; bánkiet; iey rodźinie,
Każe przyść po obiedźie; znáć káżdemu z czołá,
Ze nie młynárskie, pyta; Páni, zkąd tá szkołá?
Bo wszyscy iák pod cyrkiel; biali y rumiáni,
Wszyscy rzędem w iedwabiu; stánęli bárwiáni,
Twoi to są synowie; ktorem odiął bábie,
Y dałem młynárzowi; chowáć ich Kussabie,
Kiedy miásto krzćilnice; z twego, (rzecze) dworu;
Zá szczeniętá udawszy; niosłá do báioru.
Niechćiáłáś ufáć Bogu; ktory ćię tym skarze,
Zá cnotliwey niewiásty; kmiotki swey, potwarze,
Zebyć dźiewiąći synow; mogł ná świećie żywić?
A tosz ią tym sposobem; chćiał uspráwiedliwić.
Mnie záś ubłogosłáwić; gdy rázem dáć raczeł,
Co mi przez wiek żywotá; moiego náznáczeł.
Rázem ie da uchowáć; rázem się z nich ćieszyć,
O gdyszby wszytkie żony; chćiały ták pospieszyć,
Nie ieden, nie doczeka; Oćiec ábo ledwie,
Ktory, kiedy się mu w rok; rodzą, ábo we dwie.

Dopie-

Dopiero Historya, owey Krotochfile;
Krewnym iey powiedźiawszy: obłápi ia mile;
Więcże nam Bogá, spolnym: błagáć trzebá żalem;
Slubuie stu ubogich opátrzyć; szpitalem,
Prowiduiac do śmierći; y z iśćieł tę święta,
Obietnicę; Młynárzá; zá praca podięta,
Szláchćicem; dawszy herbem, młyński kámień czyni;
A oraz do Honoru: dobrą Wieś przyczyni.
Ná chełmie wyglądáia: od szyie połowy,
Nie dźiecęce: szczenięce: ośmiorákie głowy.

Do Xiędzá Herbownego.

MŁyński kámień: ten Xiądz ma: Herb swey Párentele,
Bárdzo słusznie: bo ná proch: sercá ludzkie, miele,
Czego młynarz kámieniem: nie dokaże nowem,
Kiedy ná nie z Ambony: nátrze, Bożem słowem.
Lecą grzechy przez pytel: w Rzekę płaczu słona,
Y we łzách, iáko w morzu ćięszki piasek, tona.

Epithalamium Herbownemu ze Sreniáwionka.

VMiał sobie porádźić: widzę nász Pan młody,
Herb máiąc młyński kámień: wiedźiał że bez wody,
Nie po niem: przeto rzekę: ktora sto koł kręći,
Przybrał sobie: y synom: swoim, do pieczęći.
Zadna susza, y żaden: mroz im nie wydoła,
Szumią iazy, burtnice: szumią lotne kołá.
A wory, pełne sławy: nieodrodnych synow,
Ná cáły świát, roznoszą: piorá z tákich młynow.

Epitaphium Kuszábie.

ZEdrwiałem, widząc młyński: kámień: nád grobowem,
Nie bez przyczyny: Páńskim, przestrászony słowem,
Ktory mowi: niech grzesznik: w morzu wodę pije, [Mat. 18. 6]
Inszych nie gorsząc: z młyńskiem kámieniem u szyie. [Luc. 17. 2.]
Alem ći się doczytał: że poki żył, w ćiele,
Ten zacny Szláchćic, mąkę: swemu Pánu, miele,
Wszelkich cnot: żeby skoro: wody mu śmiertelney, [3 Reg. 19. 5. 7. & 6.]
Nie stánie: ználazł w głowách: kołacz podpopielny,
Ták żyzny, y ták syty: że o iego Mocy,
Czterdźieśći dni, nie iedząc: chodźili Prorocy.
Ale kto w Chrystusowym: te rzą: zmiele młynie,
W ktorym przez cztery látá: krwáwym potem spłynie.

Nie dni: nie lat czterdźieśći: skoro go wygrzebie,
Z grobowego popiołu: wiecznie o tym chlebie,
Będźie żył: będźie chodźieł: duży: ále go tu,
W ćierpliwośći piec trzebá: nie bez krwie, y potu.

Z okazyey kámieniá młyńskiego.

MŁyński kámień od źiemie: przez Aniołá wźięty, [Apoc. 18. 21.]
A potym widźiał, w morze: wrzucony: Ian Swięty.
Dáiąc przykład: y grożąc: Bábilońskiey pysze,
Tego wszyscy Szátáńscy: boyćie towárzysze,
Iáko ćiśniony, kámień młyński: w morzu tonie,
Ták ludźi pysznych, piekło: ná wieki, pochłonie.
Káżdy człowiek ná źiemi: tym kámieniem leży,
Smiertelnym ćiáłem: przebog: cóż po niem ná wieży?
Nie ná wieża: pod niebo: dźwigamy to brzemię,
Zeby głębiey: skoro go: zrucą, wpádło w źiemię,
Lepieyby mleć, co komu: z niebá, ná kosz wsuto,
Ná to nam ćiáło: ná to: kámień ten ukuto,
Nie żebyśmy go dármo: ná naywyższe strychy,
Wiátrámi, prożnych myśli: dźwigáli, dla pychy?
Nie dźwignie: świszczy tylko: wiátr koło kámienia,
Ták, o sobie gornego: y człek rozumienia,
Ná włos ćiáłá od źiemie: nie podnieśie, w gorę?
Swiszczy, szumi ná źiemi: ász śmierć odrze skorę.
Asz się w piasek obroći: gdy każą umieráć,
Ućichnie: bo się nie ma: wiátr o co opieráć.

Herbowni.

Wárszewiccy, Zupkowie, Siekluccy, Grodźińscy,
Lubowiescy, Nieprzeccy, Lochowscy, Zberkmutowscy.
Strusienscy, Potrykowscy, Grochowscy,
Swiccy, Dąbrowscy, Ganowscy,



KON-

KONCZYC SIEMPIOR,

W Helmie teſz Piorá.



POCZATEK.

STruśią forgą, z śiedmiu pior: herb Kończyc ſię puſzy,
Niemcy iey záżywáią: do ſwych kápeluſzy,
Znáć gdźieś od Oceánu: bowiem u nas dźieći,
Nie lągnie ten ptak: áni: gniazd śćiele: przyleći.
Zoſtáwiwſzy nam ſławy: nieśmiertelney, piurá,
Iako káżdy ptak wraca: gdźie ćiągnie náturá,
Wielkich Mniſzkow: y ſercem; y ręką, y rádą,
Ktorzy w Oyczyźnie naſzey: złote gniazdá kłádą,
Ze ich pełne Kroniki: nie udolnem tykáć,
Nie śmiem piorem: y świeczki; do ſłońcá przytykáć.
Iedno tylko miał pioro: Mniſzek ten: co mu ſie,
Służyć w Polſzcze: woynę z Czech: podobáło, ſtruśie,
Daley zoſtawſzy wodzem woyny známienity,
W ſześć lat ią ſkończy? ſześć teſz: przyłzeł do ſwey kity,
Mnich iednego człowieká: abo Zakonniká,
Znáczy: przyzna, kto wiádom: Greckiego ięzyká,
Przetoć, że mniſzkiem, w Herbie: ſwym, nie towárzyſzą,
Y Mniſzkowie: Mniſzkámi: w Koronie ſię piſzą.

Do Konczycow.

SIedm Strușich pior: śiedm owych: żyznych kłoſow znáczy,
Przez ktore, Ioſeph. śiedm lat: obfitych tłumáczy,
Coſz gdy ie ziádłá druga: śiedm pior: czcza, y nikła,
Ták náturá: ták źiemſkich: rzeczy koley, zwykła.
Ze po obfitych látách: náſtępuią głodne,
Po ćiepłych: ſuchych: zimne: mokre, y niepłodne.

Toſz

Toſz obraca, y w náſzey Polſzcze: koło piaſtá,
Pátrzayćieſz, Siempirowie: żeby y ná was tá,
Alternatá, broń Boże; w tych cześiech nie pádłá,
Zeby dźieł; wielkich wáſzych; Przodkow; nie poiádłá,
Wieczna niepámięć; ieśli ſwego Herbu piory,
Nie podnieśiećie ſławy; Dźiádowſkiey, do gory.
Zeby nie wypierzyłá; forgá ſię ſowita,
Y Rycerſką odwagą; ſzychtowána kitá.
Iáko Struś; ie podkowy; choć z naytwárdſzey ſzyny,
Ták długi czás; naywiękſze; ieżeli przez ſyny,
Nie będą odnowione; ſtárych męſtwá, przodkow,
Trawi; przebog ledwie iuż; znák w Polſzcze tych podkow.
Ktorymi nam, do wieczney ſławy; drogę bitą,
Zoſtáwią; czy doſyć mieć ná nagrobku rytą,
Po śmierći? zá żywotá; dość ich ná pierśćienie,
Rzezáć? po powietrznikách; málowáć po śćienie?
A coż temu zá koniec? Prawdę przyznáć muśi,
Wyzobią ie z pámięći; w krotkim czáśie, Struśi,
Nie po nagrobkách, ktore oſzkárdámi ſkrobią,
Nie piſane, po śćiánách; herby Szláchtę robią,
Niech nam nie pochlebuią; ále kolą w oczy,
Dáleko ten z kolei; Przodkow ſwych wyſkoczy,
Prożno ráchuie, ſławą; nieśmiertelne Dźiády,
Kto w domu, gnijąc; niechce; w chodźić w ich przykłády,
Dość Oycu ſynom? Wnękom Synowi názbieráć,
Pieniędzy? wśi nákupić? nie ſławy popieráć,
O wſzytkich, piſzę, márnych; Przodkow ſwych wyrodkách,
Co tylko nie máluią; herbow; po wychodkách.

Do Pánny Herbowney.

SIedm Struśie, zacna Pánno; w Herbie; śiedm Aniele,
Piorá nośiſz; dowodzę w ſwoim ślicznym ćiele.
Pánnáś, Pobożna, Piekna; Poczćiwa, Poważna,
Pokrewniona; lecz y to przydam; że Poſażna.
Niechay ſię inſze zdobią; herbownymi piury,
Nie donioſą tym nigdy; co idą z nátury.
Ze wſzytkich nas; ſroga śmierć; ná koniec wypierzy,
W tey fordze, buiáć będźieſz; co dáley, tym ſzerzy.
Ani Struś, z Orłem; choć ich; pierwſzych liczą obu,
Ty z Fenixem wylećiſz; ſwoim pierzem, z grobu.

Do Dźiádá herbownego.

SIedm Pior Struśich, maſz w herbie; śiedm krzyżykow wieku,
Gdźieſzby herbem, żywotá; nádſtáwić człowieku,

Xxxx Dałbyś

Dałbyś zá ieden krzyżyk; wszytkie Strusie piorá,
Nikt z śmiercią, ktora niedba: o herby nie wskora.
Bo te leżą, w mármorze: wyryte ná grobie,
A nas z pámiątką nászą: czás, y robak zobie.
Nie piorá, y nie herby: márne świeckie bryze,
Ráchuymy Chrześćiánie: wieku swego krzyże,
Sowićie się káżdemu nágrodźi tá praca,
Káżdy dźieśiątek w lat się: million obraca,
Nie liczyć? nośić krzyżow ná sercu dźieśiątki,
Dla żywotá wiecznego: á nie dla pámiątki.
Támtych, trzy tylko liczył: ná źiemi Syn Boży,
Nim ostátni ná rámię: Krzyż drzewiány włoży,
Tym liczby nie mász: z ćiáłem; śmiertelnem pospołu,
Szczyre do grobowego: krzyże nośieł dołu.

Do tegoż.

PRzypátrzmy się świeckiego: Szláchectwá, ozdobam,
Ták są mizerne? że ie háńbie przypodobam,
Co ptak, pierząc się co rok: z ogoná wyśnieći?
To się znákiem honoru: w herbách ludzkich, świeći.
Trzebá go pierwey umyć wodą, moim zdániem,
Zeby w herbie, plugástwá: nie było znáć ná niem,

Do Xiędzá Siempiorá.

SIedm pior w Herbie: śiedm w Krzyżu; Sákrámentow Xięże,
Czternaśćie się obogyá: w twey osobie, sprzęże,
Więc iáko piorá nośisz: ná pierśćieniu rznięte?
Ták noś y te ná sercu; hárákter święte.
Sygnety nam, niestetysz: záwsze stoią w oczu,
Ná świątośći? ledwie raz: wspomnimy w pułroczu.
Pychá, Szláchectwo, Herby: ktore ćiáło zdobią,
Wszytkie rzeczy, duchowne: z myśli nam wyskrobią.
Choć te z námi, ná wieki: po śmierći, trwáć będą,
Támte w grobie; á boday: nie w Piekle záśiędą.
Słusznać żeby nam, y Herb: ná pámięć przywodźieł,
Zeby nie bredźieł: kto się Szláchćicem urodźieł.
Pomáluy cáły Krákow: Herbámi; y z murem,
Bez postępkow Szláchecklich; postáremuś gburem.

Epithaphium Siempiorowi.

WIdząc rytą w mármorze; garść Strusiego pierzá,
Od Orłá, rzekę; ábo; drapieżnego zwierzá,
Zginął; choćiasz się ten ptak; nie lęże nas blisko,
Znákiem tego ná grobie; zostáłe skubisko.

Inszy

Inszy się ptacy, z Polskiey; zá morze, z żywotem,
Biorą? á ten nieborak; po śmierć do niey lotem.
Nie káżdy człowiek Strusem? ále káżdy tákiem,
Z ktorą się kolwiek stronę; morzá rodźieł? ptakiem.
Iakiem kogo fortuná; opuszczełá pierzem,
Iednáko śmierć oskubie; Pawiá z niedoperzem.
Łábęćiá z krukiem, z Orłem; ślepego puháczá,
Dmuchnął wiátr w mech? nie poznász od gnoyká bogaczá,
Pierzem iest świecka sławá; poki człowiek w ćiele,
Ták rozumie, że buia; nád Chory Aniele,
Vmrze? niespodźiewáney; śmierći wpadszy w śidłá?
Asz z iego pior, kto inszy; lepi sobie skrzydłá.
Siłusz dźiśia w Łábęćiem; krukow y gáwronow,
Siłu we mchu pápużym; szerzy się boćionow,
Ktorzy cudze ozdoby; cudze w piśmiech piurá,
Przywłaszczáią; lecz idźie ostátnia censurá,
Gdźie; że się z nich przed ludzmi; niecnotliwie chwalą,
Ná ichże własney skorze; sromotnie opalą,
Tám krucy krakáć; skoro; pocznie im dogrzewáć,
Gáwroni drzeć; Łábęćie; w swoim pierzu, śpiewáć.
Będą; w czym się upewnia; co tu, pod śiedmiorgą,
Strusich pior szychtowáną; odpoczywa, forgą.

Herbowni.

Mnißkowie.

KOSY,

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

KOńcámi ná doł; ostrzem; do śiebie kos pará,
Obroconych; Polski herb; ktory Szláchtá stára,

Wźią-

Wśiąwszy od Mázowieckich; Xiążąt; znákiem nośi,
Ze Pogan; bystrą száblą; iáko trawę kośi.
Apoc. 6. 8. Kosa oręże śmierći; tę niech, ná pieczęći,
Wszyscy noszą; żeby ią; mieli y w pámięći.
Iáką zdybie ná łące; czy zwiędłą, czy świeżą,
Káżda idźie pod kosę; szkárádą rubieżą,
Y tá co iuż okwitłá; y co ieszcze kwitnie,
Nie ulęże; przy samey źiemi; káżdą utnie,
W śiáno trawá, potym w gnoy; obraca się z śiáná,
Kwiatek zniknie od wiátru; iáko wodná piáná,
Ták śmierć; gźie się záwinie; wáli ná pokosy,
Stárce, męże, doyźráłe; iáko y młokosy,
Bá gorzey? bo się ieszcze; z źiemie nie wygrzebło,
Wyćina pod trawnikiem; często y z niem; zdźiebło.
A kwiát słáwy; dla ktorey; nie folguiem duszy,
Skoro ćiáło upádnie? ná proch się rozkruszy.
Iedno to, perzowatká; u śmierći, z koniczem,
Bogáty, y ubogi; przeto, niech się niczem,
Nikt nie báwi; co ćiáłá; y świátá się tyka,
Wszytko to z ćiáłem: słáwá, y bogáctwo, znika.
Niech wzgárdzoną u ludźi: káżdy kwitnie cnotą,
Niech nie podrasta pychą: ábo nieczystotą,
Nikogo śmierć: co z źiemie: począł się: nie minie,
Cnotá iey: iáko twárdy: kámień kosę zwinie.
Cnotá, choć ćiáło spádnie: w kim się zákorzeni,
Slicznym, ná wieki trwałem: kwiátem zárumieni.

Z okázyey Kosy.

Apoc. 14. 18. &c. Widźiał Ian Swięty, kiędy: Anioł, w gronách winá,
Kosą: czy śierpem ostrym po winnicách ścina,
Ktore, skoro zebrawszy: w kádźi prásą tłoczy?
Miásto słodkiego trunku? krew ná źiemię broczy.
Pisze dáley, że tá kadź: do ktorey ie włoży?
Y prásá co ie śćiśnie: znáczyłá gniew Boży,
Dźiś ći się to, podobno: Ianowe widzenie,
Iśći, rzekę: ná tákie świátá záburzenie?
Kątá niemász pod słońcem: ták się wszytek wzruszeł,
Ták się zápalił: żeby: krwią ludzką nie iuszeł.
Vwźięły się ná zgubę: swą: wszytkie Narody,
Znáć iuż doyźráły grzechow: nieczyste iágody.
Dożráły, przebog, żądza: ćiáłá słońcem świátá,
Niemász cnoty? ieśli tesz? ktora się záplata,
Gorzy niż głog, niż tarká: y niż w gronie winá,
Ostry ágrest, y ćierpka: mieysce ma ieżyná.

W oczách ludzkich: ták mierzą: y ták się nią żądzą,
Ze ią depcą: ábo psu: wyrzućiwszy: dádzą.
Ziemiáć krew tę wypije; lecz do gorszey kádźi,
Do gorszey prásy: diabeł dusze ich przesádźi.
Apoc. 14. 14. &c. Skoro drugi śierp: ktory Chrystus w ręku trzyma,
Spuśći: ktory iuż nie krew? lecz ogień wyżyma.
A co tu ludźie mieli: zá głogi, zá tarki,
Odmieni w kánar: y da: Niebo, ná frymárki.

Nagrobek ná Kosy.

Patrzę: ász herb ná grobie: kosy, wyćiosano,
Zedrwiałem: po śmierći nam: każą kośić śiáno,
Iam kosy w gárśći nie miał? iákom się urodźieł,
Ász nagrobek czytáiąc: te rzeczym, pogodźieł,
Ze Szláchćicá: ktory się: pieczętował Kosą,
Po wyśćiu dusze z ćiáłá: w ten grobowiec wniosą.
Zkąd go zás: po złączeniu: duszę, z ćiáłem czystey,
Wezmą ná odpoczynek: do niebá, wieczysty.
Swieckiey są, násze herby: znákiem, robocizny,
Kto swe z młodu: y cudze: grzechy, do śiwizny,
Dobrem przykłádem: á wprzod: Bożem słowem ścinał?
Kto kosę, do samego: korzenia przyginał?
Kruszeł ná proch swe ćiáło? iáko się więc kruszy,
Siáno? ieśli go dobrze: gospodarz wysuszy,
Słońcem postu, iálmużny: modlitwy, pokuty,
Ten w niebieskiey minnicy: weźmie, on grosz kuty.
Kto zás swe śiáno, trunkiem: oblewáiąc, zgnoieł,
Pychą, łákomstwem, krzywdą, nieczystośćią, broieł?
Y zazdrość tu położę: táki miásto groszá,
Ze dármo kosę nośił, herb? weźmie od koszá,
Ze dármo, dni, żywotá iego: trawę śiekłá,
Kiedy tám ći do Niebá? on poydźie: do piekłá.

Herbowni.

Olszowscy, Foxowie.



KOZIEŁ

Ná Helmie pułkozłá.



POCZATEK.

ZNáczny koźieł, y z rogow; y z poczesney brody,
Przed ktorym zámykáią: sady, y ogrody,
W otwárte pole, herbow: Polskich wszedł ze Sląská,
Nie dźiw? gdy woł, y báran: świnká, nawet gąská,
Wszytko bydło; że y on: z chlewá, czy z obory,
Rospostárł swe: po domách: Szlácheckich splendory.
Nie boi się nikogo: ma rogi, do zwady,
Z káżdym nieprzyiaćielem: ma brodę do rády.
Curtius. Vfaiąc ze wszytkich stron: nie dostępney skále,
Wzgárdźieł, Alexándrową: potęgą zuchwále,
Procz lekkim dolećiány: nieprzyiaćiel ptakom,
Rozkaże ow trzemá set: odwagę Ionakom,
Ktorzy z młodu pasali: po beskidách kozy,
Dáli imioná, w iego: ná służbę, obozy,
Idą: y owey w nocy, imą się opoki,
Gdźie naynieprzystępnieysze: ludźiom miáłá boki,
Pną się: ći sznury: drudzy: w ćiásne rozpádliny,
Zawodząc: áż dokażą: swey imprezy: klìny,
Strách, y cud niespodźiany: oblężeńcow strwożą,
Ze się záraz poddádzą: że z hárdośći, złożą,
A owym Eleárom: wprzod, przy należytey,
Kontentácyey: złotem; ná Chorągwiách szyty,
Koźieł się dostał, tenże: wszytkim, zá herb dány,
Ze dostáli ták trudney: nie dostępney śćiány.
Bo ten: choć mu nátura: pázurow ubliży?
Nád insze się domowe bydło: wspina, wyżey.

Ztąd po cáłey Ewropie; bá po cáłym świećie,
Ze tesz y w nászey Polszcze; Koźieł ná sygnećie.
Y dźiki, y chowány; iákąkolwiek modą,
Wszytkie od pomienioney; gory, swoy rod wiodą.

Koźieł wino wynálazł.

SKoro Noe z Korabiá; ptaki, zwierze, bydłá,
Rozpuśćieł, dla szukania; káżde swego żydłá,
Szedł tesz y koźieł w gory; gdźie kiedy się wspina,
Po ostręgách; ználazł krzak; okwitłego winá.
Ktorego skosztowawszy; bo się znał ná smáku,
Insze minawszy; chodźieł; do owego krzaku,
Wieczorem do koszáru; wroćiwszy pijány,
Igra, skacze, y tryka; Owce, y bárány.
Dźiwuiąc się Gospodarz; poszedł zá niem w gory,
Y poznał wino, dotąd; nie znáney nátory.
Sádźi potym winnicę; z ktorey sam podpije,
Y sromotnie z gorszeniem; synow swych odkryie.
Z tąd ći poszłá Chámowi przeklęctwá przyczyná,
Koźieł pierwszym ná świećie wynalazcą winá,
Słusznie diabłá do kozłá; rowna, Pismo Swięte,
Bo wszytkie niemal grzechy; z pijáństwá poczęte.

Do Xiędzá Herbownego.

KOzłem się pieczętuiesz; iákobyś nie wiedźiał,
O Onym, ktory będźie ná sądnem dniu przedźiał,
Kozłow od Owiec; kędy; y Biskup się spráwi,
Ze nád Owcámi; kozłá; Pásterzem postáwi,
Wyżeń márchę, z pieczęći; ieśli chcesz uyść męki,
Weźm báránká; te bowiem; z práwey stáną ręki,
Támte z lewey do piekłá; ognistego spłoszą,
Lepiey niż kozłem, Xięże; pisać się Iunoszą.

Do tegoſ.

Ierem. 50 6 & 8. Ibid. 10. 21. Ibid. 23. 1. WOła ná Xięża, ktorzy owce Páńskie wiodą,
Ieremiasz; żeby ták; chodźili przed trzodą,
Iáko chodzą, poważni; kozłowie, przed stádem,
Będąc im y wodzámi; y dobrym przykłádem.
Bárzo słusznie się Xięże; kozłem pieczętuiesz,
Ieśli wedle Proroká; Owcom swym przoduiesz?
Ieśli nie? to bárzo źle; coś miał być przywoycą,
Wilkiemeś się stał Owcom; y drapieżnym zboycą.

Do tegoſ Xiędzá.

KOźieł, iáko czytamy: żywo iada węże,
Słuszna y tobie; Kozłá w Herbie máiąc Xięże,

Zebyś

Zebyś przed trzodą ſwoią: tę gádźinę zbierał,
Wieſz, że ſię diabeł w ſkorę: wężową ubierał?
Kiedy wſzelákich grzechow: nieſzczęśliwe plemię,
Wprzod do Ráiu: á z támtąd: wypuśćił ná źiemię.
Ieść trzebá grzechy Xięże: ziadſzy? trzebá trawić,
Nieſtetyſz: śiluſz ſię ich: woli, nimi báwić,
Bá diabłá zieść ſamego: zgryżſzy ná káwałki,
Dármo piją ták wiele: winá, y gorzałki,
Ten ći to wąż ognisty: wąż on ſtárodawny,
Pomoże kátá, kiedy żołądek nieſtrawny.
Iáko Timoteuſzá: Páweł uczy ſtáry,
Wolą czękáć chudźiętá: Cremorem Tártáry.
Niſz gornego: żeby tę trućiznę, wyſmáżyć,
Do ſercá oźiębłego: Ogniá z Niebá zážyć.

Num. 21. 6. Apoc. 20. 2. 1 Tim. 5. 8 &c. 2. Tim. 5. 23.

Ná Herb Koźieł.

KOzłem: ſam rodźiwſzy ſię w Kożorożcu źimie,
Kazał znáczyć pieniędze: Ceſarz Auguſt w Rzymie,
Kozłem, Krol Mácedońſki: tryumfator świátá,
Złotonitem iedwabne: Chorągwie przepláta,
Więc kiedy złotem świeći: w chorągwiách kołyſze,
Nie dźiw: że ſię y Szláchtá: Polſka: kozłem piſze.

Koźieł w Ráiu.

NAſzczepieł Bog ſad w Ráiu: czemuſz kozłá, ktury,
Pſuie ſady: á diabłá: wſzytkie nam figury,
Kozłem znáczą: y ták go: w Kośćiołách málarze,
Piſzą: do Ráiu w ſwoie: puśćieł Wirydarze?
Záraz teſz drzewo, człeku: zákazáne ſrodze,
Páſkudne bydle: wężem: wſpiąwſzy ná nie: głodze.

Koźieł Zydowſki.

KOźieł, Zydowſkie: miáſto Furmáńſkiego wozu,
Grzechy nośieł przed láty: do boru, z obozu,
Nie muł, nie wiełbłąd: ále: dźiś u Chrześćiánow,
Nie wźiąłby z iedney fary: ná ſto kárawanow.
Coż tu mamy rozumieć; o báránku? ktury,
Nie ná puſzczą? ná Krzyż ſię: tákiey podiął fury.
Ná trupich głow; z boieckiem: oſadzoną láſem,
Nioſł grzechy świátá gorę: wilkowi opáſem.
Zeby, iáko świát otruł: y śmierć przynioſł ćiáłu,
Ták teſz, od podobnego: ſam zdechł, ſpecyału.

Epithaphium.

KOźieł tu: czytam: leży: to ſkorá ná dudy,
Iuż nie rychło: iuż dawno: oblázły z niey udy.

Inſzym

Inſzym żal: ćieſzy niedźwiedź: nieſzczęśćiem ſię czyiem,
Ze nie będźie, po dudách: táńcował, pod kijem.
Káżdy człowiek tym kozłem; káżdy ſwe dudy ma,
Ktore Czárt fantázyą; rożliczną nádyma.
Gráią, ſzáleią ludźie; poki ſtáie miechu,
A diabeł z kątá pátrząc; ćieſzy ſię do zdechu.
Nowe pląſy wymyśla; ledwie pukną dudki,
Aſz zá Kuránty threny; zá weſele; ſmutki.
Zágáśiełá śmierć świeczkę; przeſpáć ſię nie wádźi,
Niech inſzą Komedyą; diabeł wyprowádźi.

Epithaphium drugie.

KOźieł tu; záś nie koźieł; owieczká tu leży,
Chryſtuſowá; do duſze; herb nic nie należy,
Siłuſz wilkow; nie kozłow; dźiśia w owczey ſkorze,
Drapieżne ſercá nośi; w układney poſtorze,
Choć lwem, choć ſmokiem, świeckie; Száchectwo ſwe znáczy,
Owcą ieſt, ieśli ſercem kto żyie ináczy,
Siłáſz owiec ná Boſką práwicę uprzedźi,
Y ten ſkoro pod kozłem; źimny grob wyśiedźi.

Herbowny.

Wilczek był Woiewodą Sendomirskiem.

B E Ł T Y.



P O C Z A T E K.

TRzy bełty, ſześćią końcow; ná doł, y ku gorze,
Ná krzyż złożone; koło; uczynią w Laurze,
Oſtrożnie, rádzę; ieśli; ma kto dotknąć wolą,
Ták żeleſcem, iák uchem; ná wſze ſtrony kolą.

Yyyy Znáć

Znáć herbu ſtárożytość; ledwie ná grobſztynie,
Obaczyſz go; bo y bełt; y przezwiſko ginie.

Z okázyey Bełtow.

DŁugi czás, nowe rzeczy; tworzy; ſtáre niſzczy,
Do czáſu ſię ozdoby; świeckie; y świát błyſzczy,
A wzdy ſię wſzyſcy o nie; ták ſtáramy ślepo,
Iákobyſmy ná oczy; nie widźieli; że po,
Smierći náſzey; poydźie to; w niepámięći morze,
Co człek woiuie; kupczy; y w roli wyorze.
O tym ledwie tyśiączny; kto pomyśli, co by,
Należáło do wieczney; przed Bogiem, ozdoby.
Ktorey żaden iáſny czás; żaden wiek naydłuſzy,
Ieżeli nie utwierdźi? dopieroſz nie ruſzy.
Sławę świecką? y ludzkie; z grzechem poniewierki,
Sćiány, Nagrobki; wiotche trzymáią pápierki.
Słába twierdza nieſtetyſz; krotki czás pokaże,
Gdy y groby, y śćiány: y pápiery, zmáże.
Abo opák náſzego: żywotá Regułę,
Obroći? miáſto chwały· wewlokſzy mákułę.
Siłá gniew, niechęć, zazdrość y po śmierći może
Częſto obraca wielu: ná pokrzywy, Roże.
Czemuſz ták ſłába ſławá: iáko márna ſłomá,
Przed Króleſtwem niebieſkiem: ná świećie łákomá?
Zá cnotą wſzytko chodźi: wſzytko ſłuży cnoćie,
Lubo Kwią, lubo Człowiek: co zárobi w poćie,
Niech lżą ięzyki: piſmá: niech opák tłumáczą,
Mogą u ludźi? Bogu: iey nie przeinácza.
Dość ná czyſtym ſumnieniu: iák ſobie chcą ludźie,
[1. Iob 5. 19.] Ná złośniku świát záśiadł: y ſzczerey obłudźie.
Nie będźieli miał cnoty? y boiáźni Boży?
Niech ſto Kośćiołow: tyśiąc Ołtarzow záłoży,
Niech tyśiąc Turkow zetnie: ſto powiąże w łyká,
Niech y ſam zginie; ábo: idźie w niewolniká,
[1 Cor. 13. 1. &c.] Niech wſzytko, co tylko ma: ná ubogich waży,
Náwet niechay przy wierze: zgorzeć ſię odważy,
Niechay nią gory z źiemie: do Morzá przenośi,
Niech go cáły świát chwali: niech go Swiętem głośi.
Niech go pełne Ambony, pełne Xięgi będą,
Nie było cnoty? z piaſku: biczá nie uprzędą.
[Gal. 2. 10] Wſzytko oſtentácyą: wſzytko świecka chlubą,
Z ktorey nas ná ſądny dźień do nágá oſkubią.
[2. Cor. 1. 12. 12. 10.] To ieſt chwałá, to chluba: bez oſtentácyey,
Gdy poświadcza ſumnienie: czyſte, duſzy czyiey,

Ze go Bog: kiedy przyidźie: ná ſąd tego świátá,
Pochwali: y potka go: świetna biała ſzátá.
Inſze wſzytkie rzeczy? wiátr: rozniesie powoli,
Iákoby kto kładł mięſo: do beczki, bez ſoli,
Zgnije do trzećiego dniá: przepádłá robotá,
Wſzytkim ludzkim obrotom: tą ſolą, ieſt cnotá,
Bez niey: nie ćiáłá tylko: lecz ktore nie wchodzą,
Pod pierwſzey śmierći koſę: duſze ſię záſmrodzą.
Toſz ſię y ſamym cnotom: ná oſtátek ſtánie,
Ieżeli do ráchunku: iedney nie doſtánie.
[Ezech 33 12.] Wſzytkie ſię w grzech: żáłoſną obrocą rubieżą,
[Lucæ 13. 21.] Bo łyſzká kwáſu: cáłą: záprávuie dźieżą.
[1. Cor. 5. 6.] Káżdy winien wſzytkiego: Zakonu ſię ſtánie,
[Iacob. 2. 10.] Kto w niem opuśćieł: áby: iedno przykazánie.
Nie doſoli kto w beczce: iedney ſztuki z wołu,
Náſłonie: ktora drugie: wypuſzczą z roſołu,
Ieden grzech; komu go Czárt: między cnoty wráźi,
Wſzytkie cnoty záſmrodźi: wſzytkie cnoty ſkáźi.
Iákby teſz kto, w iedwabną: nową, białą ſzátę,
Przyſzeł ſtárego kieru: czarną, brzydką, łátę.

Epithaphium ná trzy Bełty.

TRzy Bełty ná grobowcu: Szláchetckiem, herb rznięty,
Trzy ſą cnoty, wſzytkich cnot: głowne fundámenty,
Wiárá, Miłość, Nádźieiá: niech herbu nie pátrzy,
Szláchćicem y bez niego: káżdy: kto te ma trzy.
Kto nie ma? niech od Lechá r od ſwoy wiedźie ſznurem,
Niech ſto herbow máluie: proſtem będźie gburem.
Odpowieſz? y nie głupie: rozdźielić to trzebá?
Herby do świáta; cnoty: należą do niebá.
Prawdá przyznam; lecz wſzytko; obrocą tám nicem,
Nie ieden chłop otrzyma; niebo przed Szláchćicem.
Y iabym tám wolał być; kmiećiem; kiedyby mie,
Kto ſpytał? niż Ceſarzem: ábo Krolem w Rzymie.
Choć ći niewiem; bo piſmo; chćiáło nam zágrodźić,
Iáko rzeczy niebieſkie; z świeckiemi pogodźić?
[Iacob. 4. 4.] Gdy ſię nieprzyiaćielem; Bożym, káżdy ſtáie,
Kto żyiąc ná niem? z świátem; w przyiáźni zoſtáie.
[Gal. 5. 24.] Siebie świátu; świát ſobie; czego źli dokażą,
Zydźi, nád Synem Bożym; krzyżowáć nam każą.
[Ibid. 6. 14.] Srodze drwi rozum ludzki; ieśli temu przeczy,
[1 Cor. 1. 19. &c. 26. 27.] Ze Bog; podłe; wzgárdzone; y te obrał rzeczy,
Ktorych niemáſz ná źiemi; ták świát znienawidźieł,
Smieći obrał; żeby te; przed ſobą záwſtydźieł,

Ktore ſą, y świecą ſię; ieżeli zápieráć, [28.]
Siebie káżdemu każe? ná coż rozpośćieráć? [29.]
Ná co herb y drukowáć? ná co ſię ták ſzerzyć? [Mat. 16. 24.]
Y z świátem przećiw iego; woli; ſię przymierzyć?
Wſzytko zágrzebſzy; w ćichey pokory popiele, [1. Cor. 1. 31.]
Iednym Bogiem ſię chlubić; ná duſzy y ćiele.
Zdeptáć mu świecką chwałę; należy koniecznie,
Kto chce żyć, kto chce ſłynąć w Boſkiey chwale, wiecznie
Káżdy pyſzny; ná drobny; popioł będźie zmełty,
Ten cáły, kto utrzyma; trzy wſpomnione Bełty.
Mać teſz y diabał ſwoie? w ten czás niemi ſtrzela,
Gdy ſię naybárdźiey łáśi; ráźi bárdźiey wiela,
Swiát z ćiáłem; nápuſzczone iádem ſerpentyny,
Przepadł, kto nie opátrzeł; ſercá ná te kliny,
Iák támte pomagáią; ták te, ſzkodzą wielce,
Támte w niebo; te w piekło; biorą ná widelce.

Herbowni.

Chochorowſcy, Sniechowſcy.

NOWINA

Ná Hełmie, zbroyna nogá: kolánem w Koronie.



POCZĄTEK.

OBręcz, ná ktorey kucharz; kiedy ogień wſkrzeſzá,
Zeby obiad gotował; koćieł w kuchni wieſza,
Rzekłby kto; herbu tego; ále źle, przyczynę,
Widząc ucho od kotłá; że kucharz nowinę,
Iáko bywa ná wioſnę; Krolowi zgotował,
Przeto mu Herb ten dawſzy; Nowiną miánował.
Dopieroż ſławnych w Niemczech; uważywſzy Szwárcow,
Ze ſię Kucharz, uczernić; muśi koło gárcow,

Tám

Tám uchá; y tey złotey; początek obręczy,
Ktora w cáłey Ewropy; dźiśia, uſzách brzęczy.
Gdyby ták? pewnieby go; żeby nie ſtał prożnem,
Nie mieczem Káwálerſkiem; lecz ozdobieł rożnem,
Bo ten rowno należy; z kotłem do kuchárzá,
Ná rożnie piecze mięſo; ná kotle go warza.
Woynę ten; nie nowinę; rzecz tłumáczy ſamá,
Herb świadczy; kto uczyni; z liter ánágrámmá,
Ieżeli Máſztálerzom; wolno y Kotlarzom,
Iáko w dźieiách czytamy? ktoż broni Kuchárzom?
Do nieśmiertelnicy ſławy; komu miła cnotá?
Kto ma z to ſercá? wſzytkim otworzone wrotá.

Do tegoſ.

KOtlarzem, nie Kuchárzem; ktorych ten Herb zdobi,
Bo Kotlarz miedź; ná miedźi Kucharz, w ogniu robi,
Niemieckiego Szláchćicá; Oycá mieli przodká,
Ktory kiedy ſię z Ruśią; Krzywouſty potka,
A koniá pod niem; w pierwſzey; poſtrzelono wrzáwie,
Doda Rotmiſtrz Krolowi; ſwego ná czás práwie,
Kotlárczyk Rotmiſtrzowi; poſtrzegſzy to z boku,
Skoro wyrzući rzeczy; mniey potrzebne, z troku.
Wygrawſzy bitwę; Páná; wśia náda, y drugą,
A owego Szlachectwem Polſkiem; co był ſługą,
Odnowiwſzy Herb, ktorym; w Oyczyźnie ſię chlubi,
Gdźie poczćiwe rzemiesło: honoru nie gubi.
Y wpiſuie go między familie celne,
Stáry Herb; utwierdźiwſzy; ucho mu Kośćielne.
Rzadko ſludzy zá Pánow; dobrowolnie giną,
Z tákiey, odwagi, herb ten; názwány Nowiną.
Z tego Bogná, á Mátká; ſzczęśliwego płodu,
Stániſłáwá Swiętego; ná świát wyſzłá rodu.
Nie pierwſzy tu kotlárczyk; ſwą pokazał Cnotę,
Mamy y zá Stepháná drugiego Połotę,
O ktorym ná ſwym mieyſcu; kotły w nich Marſowe,
Ktore kuią; do woyny; chęći budzą nowe,
Wolą ná koniu ſzáblą; w polu, Pogan gonić,
Niźli miedź, młotem klepiąc; po ulicách dzwonić.

Do Plebaná Herbownego.

VCho Kośćielne w Herbie; Szláchectwem ćię puſzy,
Y ſłuſznie; gdybyś przybrał; ſłucháczow ſwych uſzy?
Zeby czynili, co im; każeſz w imię Boże,
Ináczey cáły koćieł; duſzy nie pomoże.

Łácno

Łácno tego káżdy Xiądz, byle chćiał; dokaże?
Kiedy sam będźie czynieł: co mu Kośćioł każe.
Ieśli Bogá nie słuchasz? krotki czás to spráwi,
Zeć diabeł, cáły koćieł: do uchá przypráwi,
Gdźie pływáiąc po uszy: w śiárczystym ukropie,
Będźiesz ná wieki prágnął: źimney wody kropie.

Nagrobek.

W Kośćiele ná Chorągwi: ktorą málarz złoćieł,
Widząc ucho od Kotłá: kędyż pytam Koćieł?
Vrwał śię w źiemi leży: sámo ucho wiśi,
Przepádło, co w niem wrzáło: rzecze Kśiądz: kiedyśi.
Káżdy człowiek tym kotłem: káżdy ná swą szkodę,
Specyały weń kłádźie: szczęśliwy kto wodę,
Zeby go tylko ogień: nie spalił przed czásem.
Wiedząc że y sam poydźie robáctwu, opásem,
Nie skrocą mu żywotá: śmiertelnego zbytki,
Zyie wedle nátury: dla Bogá: do nitki,
Krotkich lat naszych, koćieł: przywiązano słáby,
Vrywa śię miedźiány: od żelázney sztáby,
A my swoy: iák naywyżey: dźwignąwszy od źiemie,
W nieznośne furmánowi: ładuiemy brzemie.
Imprezámi ná duszy: zbytkámi ná ćiele,
Vrwie śię koćieł? wszytko: zostánie w popiele.
Drugi wpuł nie dowárzy: swego płotná wstągwi,
Koćieł u biesá: ucho: wiśi ná Chorągwi.
Sławá świecka tym uchem: ktore, áni słyszy,
Ani mowi: zdobią śię: chorągwiámi, Mniszy.
Iáko im nie pomogą: ták áni záwádzą,
A to że Szláchtá do nich: trupy swe prowádzą,
A żeby śię zá czásem: ná kupie nie gniotły,
Vchá wiszą: z Kośćiołá: wyrzucáią kotły.

Herbowni Nowinowie.

Nowinowie, Gomáronie, Woynowie, Przerelscy, Krzysztoporscy, Zeromscy, Popowscy, Konopkowie, Czerni, Szwárcowie, Srociccy, Orliccy, Przadzewscy, Kozłowie, Łekáwscy, Skoccy, Rożnowscy, Szláchcinscy, Pitowscy, Wydźierzewscy, Konárzewscy, Pilchowscy, Krowiccy, Przanowscy, Vieyscy, Brzoskowie, Kowáleńscy,

Słád-

Sládkowscy, Sáwiccy, Páśińscy, Hulewiczowie, Pádniewscy, Minoccy, Złotniccy, Kráiuscy, Gißowscy, Mielżeńscy, Niewiescy, Narebscy, Łagánowscy, Młoßowscy, Kwiatkowscy, Przyśieccy, Frykácz, Goczaw, Chrzanowscy, Zarezyccy, Boruttowie, Máßewscy, Pielatowie, Borkowscy, Ochoccy, Kożniccy.

ZŁOTOGOLENCZYK,

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZATEK.

Szláchćic, Herbu Nowiná: z Polskiey będąc rodem,
Wyiechał, dla nábyćia: sławy, z domu, młodem,
Ten czy iego nástępcá: pisarze śię mienią,
Chcąc przybráć złotą do swey Nowiny, golenią.
Służąc w Niemczech Zołnierską: w niewolą był wźiętem
Z swym Xiążęćiem: y tymże: okowány pętem.
Pan iedną: sługá drugą: w żelázney obręczy,
Spoioney ogniwámi trzomá: nogą brzęczy.
Więc żeby mogł z niewoli: oswobodźić Xiąże,
Vćiąwszy: do pásá mu: swoię nogę wiąże,
Zeby nie wlokł zá sobą: gdy przyidźie ućiekáć,
A nie przyszło do tego: w drobne kęsy śiekáć.
Trzy dni bez opátrzenia: dáiąc mu czás w drodze,
Siedźi w turmie, o iedney: z ćięszkim bolem nodze,
Co skoro śię owego: zwyćięzce donieśie,
Wprzod nie wierzy: á potym: widząc dźiwuie śię,
Tak wielkiey w Cudzoźiemcu: miłośći ku Pánu,
Ze nie folgował swemu: dla niego k[illegible]nu.

A sko-

A ſkoro ſię wyleczy: y ránę zágoi,
Złotą mu nogę, w tákiey: w iákiey był wźięt zbroi,
Dáruie: á że woyny: człek ſłużyć ułomny,
Nie mogł? uwolni: Cnoćie, dáiąc wiekopomney;
Ze wiáry, y odwagi; świát nie znaydźie tákiey.
Z iáką powſzechna rodźi: náturá Polaki.
Y ná ktore chce mieyſce: przydawſzy mu ſtraże,
Dla beſpieczeńſtwá w drodze: záprowádźić każe.
Oraz mu do ſtáłego: kleynotu nowiny,
Ze złotá przywileiem: nogę: przyda: iny,
Ktorą po dźiś dźień w Hełmie: nád uchem, koćielnem,
Swieći wiáry, y męſtwá: znákiem nieśmiertelnem.
Wielka y to nowiná: owſzem nieſłychána,
Zeby Zołnierz ućinał: nogę dla Hetmána.
Iáko nizacz rzemieślnik: bez ręki, nie waży,
Ták y żołnierz: ieżeli: z nogi go obnáży.
Choć ći w Polſzcze, co może: liczyć między cudy,
Y bez nogi woiuią: cáłe máiąc udy.

Epithaphium.

WIdząc ućiętą nogę: ná grobie, w Kośćiele,
Nie znaydźieſz dźiś: ták świętych Kátholikow, wiele
Zeby nogi, przed grzechem: ućináli ſobie,
Wolą niż iednę w niebo: do piekłá mieć obie.
Iáko ten zacny Szláchćic: uczynieł przykłádnie,
Dla Bogá: błądzą wſzyſcy: błądzą tu ſzkárádnie,
Ktorzy dla świeckiey ſławy: ręce, nogi rzeżą,
A oślep w grzech śmiertelny: ná zginienie, bieżą.
Nie ręce, Kátholicy: nie nogi, nie oczy,
Serce rznąć; przećiw Bogu: ieżeli wyboczy,
Z ſercá pożądliwośći: z ſercá, wſzyſtkie zmyſły,
Y wſzytkie, członki ćiáłá: człeczego záwiſły.
Niechce Cnotá, żeby kto: kátował ſię, dla niey,
Gdyż to tylko, Bogom ſwym: czynili Pogáni,
Ktorzy od nich podleyſzą: bywſzy máteryą,
Bo z drewná: nie wiedźieli: że ſię dla nich biją,
Sercá ſamego, náſz Bog: po ſwych ſię domaga,
Choćby kto ſpalił ćiáło? nic mu nie pomaga.
Doſyć z śiebie uczynił: choć ſię ſam nie płata,
Kto przy wierze, y cnoćie: nie boi ſię kátá.
Kto dla świeckiey zádáie: ſławy ſobie męki,
W piekło poydźie, bez oká: bez nogi, bez ręki.

Do tegoż.

ZŁomano obie nodze: Łotrowi ná krzyżu,
A wzdy, we mgnieniu oká: doſzedł Párádyżu,
Złomano y drugiemu: obiedwie golenie,
W mgnieniu oká, do piekłá: ſzedł ná potępienie.
Iednáko, zá ſwa obá; ćierpieli robotę,
Ten z śćierwu diabłu nogi: ow Bogu nioſł złote.
Bo ſię grzechow: w Chryſtuſá: uwierzywſzy: káiał,
A ow y nie uwierzył: y ieſzcze mu łáiał.
Káżdy, z tym zboycą łáie: káżdy mu urąga,
Kto ſię z świátem: y z diabłem: w iedno iárzmo wprząga.
Diabeł náuczeł ludźi: rzezáć ćiáłá brzytwę,
Bog náuczeł, iałmużną: poſtem, y modlitwą.

3. Reg. 18 28. Levit. 6. 31.

WĄZ.



POCZĄTEK.

IAko ná świećie śiłá Wężowych rodzáiow,
Te źiemie: te ſię wody: te borow, y gáiow,
Te gor y ſkał trzymáią: ieſt náwet y táki,
Rodzay: co ſkrzydłá máiąc: rowno lata z ptaki.
Ták też y w Herbách Polſkich: tá gádźiná; Węże,
Rożnym ſię kſztałtem: rożnym: ábryſem ſię lężę,
Sześć form ich położono: á co raz ináczey,
Káżda oſobną Szlachtę: oſobny Herb znáczy.
Wſzyſcy koronowani: ieden z nich tylko nie,
Dwáy iábłká trzeći dźiećię: wſpięty ná ogonie,
W zębách trzyma: pámiątkę: ſzátáńſkiey máſzkáry,
W iábłku podawſzy ludźiom: śmierć, żałobę, máry.
Toż tłumáczy: co dźiećię: w gębie trzyma trzeći,
Ze rowno z życiem śmierći: przyſądzone dźieći.

Wſzyſcyſmy, z Rodźicámi: niech woláią Xięża,
W páſzczece, śmiertelnymi: ćiáły tego Wężá,
Wſzytkim należy co Bog: Adámowi rzecze,
Proch eś, z prochuś wſtał: w proch ſię obroćiſz, człowiecze.
Duſze ſię iad nie imie: bo ná wieki żywie,
Chybá, że kto nie myśli: o preſerwátywie?
Ktorą ná świát w gliniánym: wnioſł Syn Boży ſłoiu,
Wyimuiąc duſze ludzkie: od iego zaboiu.
Zeby, iáko z wężá śmierć: rodźi ſię, w Adámie,
Ták też z drugiego: Wężá: żywot, w tym bálſamie,
Ktorego był figurą: Zydowſkiey gawiedźi,
Goiąc ogniſte rány: on ná puſzczy: z miedźi.
Są y dwá, w iednym Herbie: wąż ſię z wężem z tyka,
Ogonem: wąż ná wężá; oſtrym żądłem, kſzyka,
Tymi tylko co iábłká; w gębie nioſą dwiemá,
Szláchtá ſię piſze: żaden támtymi czteremá,
Chybá Włoſzy: więc y ia do końcá poſpieſzam,
Y Włoſkich: w Polſkie Herby: dáremnie, nie mieſzam.

Do tegoß należy, z okázyey Wężá.

NAturáliſtowie to: piſzą godni wiáry,
Ze ſię nam z Ielenich łez; rodzą bezoáry.
Co duſze, konáiących: zátrzymuią w ćiele,
Połknąwſzy Ieleń wężá: do źimney kąpiele,
Czym prędzey, w ſkoczy: gdy mu: koło ſercá párno,
Y płácze: á łzy iego: zśiadáią ſię w źiárno,
Corint. 2. 17.
Połknął wężá Pan Iezus: iáko Ieleń młody,
Ibid. 8. 14.
Bo go ták piſmá zową: y wſkoczeł, do wody,
Wſzelkich ućiſkow źiemſkich: gdźie ná poły z płáczem,
Pſal. 17. 34.
Skoro ſię ſtał głogowey: korony, rogaczem,
Krew leie: krew ná źiemię: z iego Krzyżá ſpada,
Ktora ſię bezoárem: grzeſznym duſzom zśiáda,
1 Cor. 15. 54. &c.
Połknął śmierć: żeby żale: y łzy náſze ſkroćieł,
Oſea 13. 14.
Zeby dźwignąwſzy z grobow: w ćiáłá, duſze wroćieł.

Dipſas Wąż.

KAżdy kaſa śmiertelnem: Wąż człowieká iádem
Oſobny ma, ten co go zowiemy dipſadem,
Ktory kogo ukąśi: w tákim prágnie znoiu,
Ze mu ſię máła Wiſłá: widźi do nápoiu.
Y pije teſz ták długo: wlażſzy w nię, po ſkronie,
Aż y duſzę záleie: y ná śmierć, utonie.
Grzech: á zá nim ludzkiego: narodu zginienie,
Dipſadą ieſt: bo tákie: uczynieł prágnienie,

Duſz

Duſz náſzych, Chryſtuſowi: przy ſerdeczney ránie,
Ze z ſzedſzy z niebá: iáko; począł pić w Iordanie,
Ták áż do ſamey śmierći; kielichy wytrząſał,
Zeby nas diabeł żeby; grzech y świát nie kąſał.
Ioh. 4. 8.
Pije z ręki nieczyſtey; niewiáſty niewierney
Kiedy ią z Iákobowey; czerpáłá Cyſterny.
Luc. 22. 42. & 44.
Pije w Ogroycu; kielich; on krwáwego potu,
Pije z ręki kátowſkiey czego, bez wymiotu,
Ioh. 19. 28. Mat. 27. 34.
Inſzyby nie dokazał; żołć, z octem zmieſzáną,
Wżdy Prágnie; choć umiera; śmierćią nieſłycháną.
Ioh. 19. 29. Matt. 26. 28.
Pije y Apoſtołom; kielich on podawa,
Gdźie ſię wino krwią iego; przy wieczerzy ſtawa,
Nie tylko; że ſam pije; rożliczne liquory,
Ioh. 7. 37.
Woła ludźi do śiebie; ieśli prágnie ktory.
Pije wodę źiemſkich bied; ktorey nie náwyknie,
Ioh. 19. 34.
Poki mu z ſercá; ze krwią; ná poły nie śiknie.
Zeby kogo ukąśi; Czárt nie miłośierny,
Do tey ſię dla ochłody; ućiekał Cyſterny,
Z ktorey im więcey pije; tym zdrowſzy, y duży,
Smierći ſię iuż nie boiąc; tym będźie żył dłuży,
Vkąś o drogi Wężu; w ſerce poki ſię tym,
Swiátem param; prágnieniem; Bogá mego świtym,
Ze mi dotąd grzech z ćiáłem; twoie rány goieł,
Z inſzyś mię beczki trunkiem; rzewnych łez nápoieł,
Odiąwſzy oſtátniego; od oczu mych Syná,
Bogdayżem był świeckiego; nie koſztował winá,
Zebym teſz Pánie twego; zkoſztował kielichá,
Kiedy Mátká twa, płácze; y pod Krzyżem wzdycha.
Przynaymniey to, niech grzechom; zábieży od ſpáśi,
Y w ſercu mym prágnienie; żądz świeckich ugáśi.

Diabeł tym Wężem.

KOmu ſię diabeł, tenże diſpás, ſercá chwyći,
Choćby ſto lat pieł? nigdy; wody nie náſyći,
Owſzem ieſzcze; w nieczyſtem tego świátá bágnie,
W puł z błotem pomieſzáney; więcey ná śmierć prágnie.
Pychę naprzod; choć wſzyſcy; iednęż źiemię depcą,
Gen. 3. 5.
Záraz od Ewinego; nákąſzenia łepcą.
Drudzy roſkoſzy drudzy; poki tylko źieią,
Łákomie ná tym świećie; pieniądze w śię leią.
Wſzytko to grzechem, wodą; y márnośćią płoną,
Aże w niey ná oſtátek; umieráiąc toną.
Luc. 16. 24.
Gdźie ich czeka ochłodá; ktorey żądał z płáczem,
On, co go piſmo zowie; rozkoſznym bogaczem.

 Vprzedź

Vprzedź diabłá żądłem swym; Pánie w serce moie,
Niechay wyrzygnie iego; śmiertelne napoie,
Niech ćię samego, w ćięſzkiem; świátá ſzuka znoiu,
Zywego; iáko Ieleń; zmordowány zdroiu.

Psal. 41. 1.

Seps Wąż.

SEps, Wąż się zowie; kogo żądłem uie ckliwem?
Nie záraz umrze; długo; w ćiele gnije żywem,
Skoro to spádnie z kośći; przez iątrzące wrzody,
Muśi ſzukáć y duſzá; wcześnieyſzey goſpody.
Znaydźieć biedę wcześnieyſzą: kogo tu grzech gnoi,
Ieśli rány pokutą: ſzczyrą: nie zágoi.
Tráfi ze dżdżá pod rynnę: pod rynnę: co tu ná nię ćiekło,
Parząć będźie; bo gorſze: niżli plutá: piekło.
Diabeł wężem: ſumnienie: grzeſznikowi wrzodem,
Ktorym żywo, z nieznośnem: duſzá gnije smrodem.
Rácz poyźreć, á zmiłowáć: o Iezu, náde pſem,
Zgniłem w śmiertelnych grzechách: rácz mi być tym Sepſem,
Vkąś w serce: niech grzechy: zgniią ná nich pierwy,
Niſz ćiáło kośći: duſzá: opuśći me śćierwy.

Węża morderce, nie przyimuie źiemiá.

TAk piſzą: z nikiem oto: nie będę się wádźieł,
Wiárá przy Autorách: że co człeká zgłádźieł,
Wężá źiemiá nie przyimie: nigdy: áni się wnie,
Iáko inſze: przed źimą: może ſchowáć, pewnie.
Wſkrzeſzał, umárłych żyiąc: coſz wzdy zá przyczyná,
Ze nie mogłá Bożego: zćierpieć źiemiá Syná?
Bá wſzytek świát umárły: ſwym ożywi słowem,
Wſzák nam go w podobieństwie: máluią wężowem?
Więcey zábieł, Pan Iezus: ludźi: niż ożywił,
Bo káżdy co się iego: náuce ſprzećiwieł,
A wſzyſcy ſprzećiwili; iáko piſzą Swięći,
Y wſzyſcy teſz mieczem uſt: iego pádną śćięći.
Wiernych, pobożnych, Brácia: ſobie przyſpoſobieł,
Niezbożnych; y pyſznych: wieczną śmierćią pobieł
Inſza figurá: inſza: rzecz iſtotá ſamá,
Bog przyiął poſtáć w ćiele: pierwſzego Adámá,
W podobieństwie Wężowym: gdy Izráel bredźi,
Ná puſzczy mu go Moyzeſz: figurował w miedźi,
Dość źiemi, choć sto rázy: moc Boſką pokazał,
Ze się ná niey, ták długo: ſtawſzy człekiem płazał.
Lat trzydźieśći y cztery: że do trzećiego dniá,
W grobie ſwym, ták wielkiego: trzymáłá przychodniá.

Ioh. 1. 19. Ioh 3. 14. Mat. 10. 33 &c. Rom. 3. 11 Apo. 6. 2. Hebr. 2. 11. & 17. Ap. 19 u. ad finem Filipen. 2. 7. Num. 21. 8. & 9. Ioh. 3. 14.

Herbo-

Herbowni.

Wężowie,	*Podoleccy,*	*Borkowſcy,*
Maldrzyccy,	*Ciechomſci,*	*Koyczan,*
Dłotowſcy,	*Rzeſzowſcy,*	*Kożárſcy.*
Grożowſcy,	*Kurowſcy,*	

W Ą Z drugi raz.



Ná Wężá z iábłkiem, y z Krzyżem.

JAbłko w gębie: w iábłku Krzyż: głowę ma w Koronie,
Herbem zacney Szláchty Wąż: wſpięty, ná ogonie.
Widomy hiroglifik: coż po lepſzem świádku,
Nád wężá, y nád iábłko: ludzkiego upadku?
Krzyż y koroná, w ktorey: umiera Syn Boży,
Z śmierći nam odkupienie: przed oczy, położy.
W iábłku figurę świátá: Geografi piſzą,
Bo świát, y támto iábłko: z ſobą towárzyſzą,
W obudwu ſzátan, ná śmierć: nie opátrznych ludźi,
Y w Ráiu, y ná źiemi: w grzech przeklęty ludźi.
Támtym ćiáłá: tym duſze: támtym ná doczeſną,
Tym ná wieczną śmierć: przy niey: ná mękę, boleſną.
Iábłkiem się powieśiwſzy: ſam ná tey iábłoni,
Vleczeł, z wieczney śmierći: świát dźwignawſzy toni,
Pan Iezus: że kto ſercem: ie to iábłko ſzczerem,
Nie zoſtánie, ná wieki: grobowi łáſſyrem,
A kto chcąc, trzećiem iábłkiem, świátem mowię, truie,
Niech w tym żywoćie: wieczne: piekło opłákuie.

Herbowni.

Ośińſcy, *Widáwſcy,* *Siedleccy.*

WĄZ

WĄZ trzeći, WĄZ czwarty, WĄZ piąty raz:

WĄZ Szosty takiß bez Korony.



Herbowni.

Krolowa Polska Boná. — *Iásieńscy.*

OKSZA ábo BRATCZYC,

Ná Hełmie taß Okßá:



P O C Z Ą T E K.

DWie bárćie, Moráwiánie: Herbem mieli stárzy,
Zkąd kiedy ich do Polski: szczęśćie wytowárzy,
Woleli tu Szláchecką: wolność mieć, przy sławie,
Zostáwiwszy, iednę swey: rodźinie, w Moráwie,
Z drugą się wnieśli do nas; słusznie: bo więcey nią,
Niżeli tám obiemá: w krotkim czáśie czynią.
Máiąc pole, máiąc plác: do męstwá otwárty,
Okszą tedy po Polsku: názwáli ią z bárty.
Często lepszey fortunie: krzywdá mieysce dáie;
Gdy przed pomstą; Oyczyste: opuśćiwszy kráie,

Czego

Czego w swych nie mogli mieć: w cudzych im nágradza,
Gdźie cnotá, męstwo, státek: z rozumem się zgadza.
Bo y ći mszcząc się Brátá: rodzonego śćięćia,
Zábili co go śmierći: przysądźieł Xiążęćiá,
Potym z gárłem do Polski: zwano Wierszowicem,
Gdźie Krol: nie tylko że go uczynieł Szláchćicem,
Zá odwagi ktore on sercem, czynieł wielkiem,
W okázyey z Xiążęćiem Czeskiem Swátopełkiem,
Bo od iego padł ręki: ále mu nagrodą,
Kilkádźieśiąt wśi, z ktorych przezwiská swe wiodą,
Potomstwo iego: puśćieł: czego się z pism dowie,
Kto chce wiedźieć: zkąd sławni poszli Okszycowie.

Do Xiędzá Herbownego.

IEśli ná kogo: iáko przystoi to ná ćię,
Siekierę w herbie nośić: moy zacny Práłaćie,
Zebyś nią brzydkie grzechy: y wszelkie zgorszenia,
Iáko Ian Krzćićiel mowi: wyćinał z korzenia, *Matth. 3. 9.*
Nie ćiernie tylko? ále drzewá iuż dorosłe,
Máiąc Ewángeliey Swiętey: w ustách ostę,
Płonki, co niechcą, dobrych: fruktow rodźić, śćináć,
Y iáko Páweł każe: z Kośćiołá wyklináć, *2. Thess. 3. 6.*
Rąbiećieć w rzeczy? wierzchem, ućináiąc śćiernie,
Ktore záraz, z korzenia: puśći się obszernie,
Ták ná káżdy rok, iednęsz: robićie robotę,
A grzechy w ludźiách, wszelką: zágłuszyły cnotę.
Kiedy się tegoż grzechu: nie boiący śćięćia,
Do śmierći człek spowieda: od rozumu wźięćia.
Choćiasz śiekierá ostrá: lecz zły przykład, do ni,
Co miáłá Páński ogrod: czyśćić? ieszcze płoni.
Może się twoiá Oksza: chlubić, przećiw Cieśli,
Acz o tym, insze zdánie: Prorocy przynieśli. *Isai. 10. 15.*

Rożność Kośćiołá Chrześćiánskiego, od Zydowskiego:

WOn czás, gdy Zydowskiego: Kośćiołá robotá,
Stawáłá: nie słyszano: śiekiery, y młotá,
Dáleko Chrześćiáński: insza stáwa fozą,
Choć nań tramow Cedrowych: z Libánu, nie wiozą,
Ieden Topor, ktorym Krzyż: Chrystusowi ćioszą,
Ieden młot, gdy go ná niem: gozdźiámi podnoszą,
Niewinną iego męką: zágłuszą świát cáły,
Y ász do końcá świátá: w uszu będą, brzmiáły.

Do łysego Okßycá.

IEśli ták mogłá komu: náturá dogodźić,
Dawszy do Herbu Oksze: łyso się urodźić.

Iuż

Iuż ći w Kieszeni, nośić; nie potrzebá ossy,
Máiąc łeb, ná iey mieysce; włosem nie zárosły.
Tęsz; będźieszli chćiał golić; szpakowátą brodę,
Do brzytwy, co do Okszę; będźiesz miał wygodę.

Epithaphium Okßycowi.

WIdząc Okszę, ćieśielską; ná mármorze wćiętą,
V mnie to myślę sobie; rzeczą, niepoiętą,
Ná drzewo tylko ma moc; stálona śiekierá,
Im bystrsza? tym się prędzey; ná mármorze, śćiera.
Tylkoć to w Rzymie; czego; uczyły nas szkoły,
Akcius wrożek osłę; brzytwą przećiął wpoły.
Rozumiałem że Cieślá; cosz mu po niey? rzekę,
Podobno będźie rąbał; po śmierći páśiekę?
Czytam? ász Szláchćic, co miał w herbie, poki tu żył,
Okszą; umárszy? tákąsz; ná grobie wydrużył.
Káżdy z nas, ktory się tu Chrześćiány liczem,
Powinien być tym ćieślą; ábo budowniczem,
Bo nie będźie miał, w nowym; Ieruzalem domu,
Kto go żyiąc ná świećie; nie zbuduie; komu,
Ciężko było dla duszę; w wymierzonem plácu,
Stawiáć przy máteryey; gotowey páłácu.
Krzyż swoy, Kátholikowi? káżdemu budynkiem,
W szyscyśmy go w tym mieśćie: winni stáwiáć rynkiem,
Máiąc z rzetelny, w Páńskiem wizerunk ábryśie,
1.Cor. 3. 12. & c. Nie drewná? bo ogniowi: podległo: myli się,
Nie ieden: co w tym swoię: nádźieię pokłada,
Procz samey ćierpliwośći: drwá ná ogień skłáda.
Lucæ 21. 19 Sámá ćierpliwość złotem: y státek przy cnoćie,
Apoc 14. 12. & 13. Tey, naygoręthszy ogień: nie szkodźi robóćie.
Nie tylko dla budynku: Okszą trzebá stálić?
Lecz żeby nią Szátáńskie przytułki obálić,
Bowiem ten Intruz, wszędy: gniazdo sobie śćiele,
Y Káplicę, przy Bożym: zákłada Kośćiele.

Herbowni.

Wierßowiccy,
Brzescy,
Gosláwscy,
Orzeihowscy,
Kzuchowscy,
Chocimowscy,
Gorliccy,
Chometowscy,
Czeihowscy,
Rádoßewscy,
Zdrowscy,
Strzeleccy,
Retowie,
Kłomniccy,
Kłobukowscy,
Grámáccy,
Domarátowie,
Miedzwiedzcy,
Włostowscy.

KRZY-

KRZYWDA,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZATEK.

LVbiczem się ten Szláchćic: zpieczętował: ále;
Skoro ukrzywdźiwszy wprzod: Brátá swego, w dźiale,
Potym nie miłośiernie: zábił: y kiedy wdá,
W grzech się przećiwko Bogu: Herb názwano Krzywdá.
Zostáwiwszy Podkowę; cáłą w iego domie,
Znák męstwá: w Krzyżu mu Krol: ieden rog ułomie.
Y przezwisko Lubiczá: przez to sámo gubi,
Gdyż Bog: iáko zaboiu: ták krzywdy: nie lubi.
Złomanoćby dźiś obá: y Podkowá tuszę,
Nábráłaby się stráchu: zá bráterską duszę,
Herb karáć, nie zaboycę? y to krzywdá druga,
Wedle roboty ma być: káżdego wysługá.
Rowno z żywotem: rowno: z swoim kłádli zdrowiem,
Szláchecki Herby, nászy: Przodkowie, ábowiem,
Drzwi, śćiány, powietrzniki; szyby, konie, wozy,
Iákiey, w Oyczystym Herbie: záżywał kto sozy,
Nie tylko listy, ále: tákimi ábrysy,
Znáczyli stoły, zydle: flászę, czáry, misy
Zpowszedniał dźiś ten honor: ze honorem cnotá,
Woli zaboycá, herbu: zbyć niżli żywotá,
Woli prostym żyć gburem: woli żyć, y Zydem,
Nie tylko z herbem cnotá: lecz zgásłá ze wstydem.
Pytasz czemu? ia inszey: nie widzę przyczyny,
Procz tey: że w stan Szláchecki: rożney się faryny,
Ludźi náćiśnie: o co żadney nie masz káry,
Aż się wstydźić przychodźi; Herbow Szláchćie stárey.
Y to iest krzywdá wielka: nie mowię nic z drogi,
Tym ći by to od Herbow: trzebá łomáć rogi,
Ktorzy pieniądzmi, nie krwią: nie Mársowym potem,
Nie rownáć? przenieść stárą: Szláchtę chcą Kleynotem.

Krzywdá.

CIerpliwość, sprawiedliwość: pierwsze cnoty w Niebie,
Przed Boskiem Máiestatem: krzywdá rodźi z śiebie,
Nie byłoby obudwu; gdyby nie było tey,
Ktoby rzekł: że może być: grzech przyczyną cnoty?

Czemuż ták bárzo, krzywdy: poruſzeni gniewem,
Mśćimy ſię ludźie głupi? y práwem, y lewem?
Z tegoć to drzewá owoc? iáko Chryſtus głośi,
Luc. 8. 15. Ktory, Bogu ſwemu, człek: Cnotliwy, przynośi.
Prawdá że y krom krzywdy: ćierpliwość być może,
Kto choroby, y inſze náwiedzenia Boże,
Skromnie znośi: ábo kto: bez wielkiey teſknice,
Col. 1. 11. Y bez ckliwośći: Boſkiey: czeka obietnice.
Szalony kto od Bogá: krzywdą ſobie liczy,
Kiedy názad odbiera: czego nam pożyczy.
Boże to wſzytko, co człek: niewiem z iákiey miáry,
Właſzczy ſobie ná świećie? Boże to ſą dáry,
Zywot, zdrowie, fortuná: dźieći ktore rodźi,
Nágo nań wyſzedł: ſam ſię: krzywdźi, ſam ſię ſzkodźi.
Kiedy obraża Bogá: że od niewdźięczniká,
Przed czáſem ſwych Oycowſkich: dobrodźieyſtw, umyka.
Sam ſię krzywdźi: że piekło; nád niebo przekłada,
Máiąc rozum: co głupią wolą iego włada.
Tu Bog klucze, od złego: ſzáfarzá odbiera,
A tam ſkarze: kto dobrá iego, márnie tyra.

Do nieboráká herbownego

KRzywdą ſię: dla Szláchectwá ſwoiego pámięći,
Piſzeſz? lecz większą ćierpiſz ſam niſz ná pieczęći,
Zły rog do złománego: Krzyżá: z káżdey miáry,
Przybrałeś bo ćię bodźie: żonę nie do páry,
Choćiaſz iey nádſkákuieſz: naymniey ćię nie kocha,
Inſzych pátrzy: y w domu: nád tobą zrzędźiochá.
Ty iey muśiſz podlegáć: choć to wſzyſcy męże,
Máią: że káżdemu z nich: małżonká, podlęże.
Roguć tylko do Krzyżá: trzebá było á ty,
Wźiąwſzy cáły Krzyż, zoſtał: ná czele rogáty,
Iednę krzywdę, ná herbie: drugą máiąc domá?
Mogłbyś ſię, práwie dobrze: pieczętowáć dwomá.

Do herbownego nieſpokoynego.

DOść do Szláchectwá, iedná: Krzywdá w Herbie z Dźiádá,
Nábywáć drugiey? krzywdząc: ſzkodáby ſąmśiádá,
Málowánego krzyżá: ná śćienie popráwi,
Ale przyrodzonego? w kuprze: nie nádſtáwi.
Ieśli wam go utrącą: ná ſwey miedzy kulą?
Y Herb przepadł: y tego: báiwierze, nie ſtulą.

Do łysego.

IEdnę krzywdę maſz w Herbie: gdźieć Krol, Krzyż okrzeſze,
Drugą we łbie: gdy z włoſow: náturá go zczeſze,
Choć ći wątpię, łyſemu: żeby krzywdá iáka,
Przez to byłá: że nie da: co tydźień ſzoſtaká.

Epithaphium.

WIdząc Krzyż przyłomiony: w kámieniu ná grobie,
Ktory ſię Krzywdą zowie: ſam pomyslę ſobie,
Káżdy krzywdźi, żyiąc tu: Chryſtuſa widomie,
Kto iego Krzyż zupełny: grzeſząc w ćiele, łomie.
Cáły od urodzenia: nieść trzebá do grobu,
Nie krzyż to ktory nie ma: ſpełná końcow obu.

Nie

Nie weźmie ſpełná groſzá: choć wſtánie nayránicy,
Ná winnicę: kto ſzczerze: niechce robić ná niey,
Ieśli ſpi, czym inſzym ſię: báwi: Paná zdradza,
Abo ſpołrobotnikom: robotę przeſzkadza.
Dopieroſz ieśli czyni, ſam umyślne ſzkody?
Káry ſię niechay, miáſto: ſpodźiewa nagrody.
To iego: ieżeli ſię: poſtrzegſzy, záwczáſu,
Co: niżli słońce ſpádnie: zárobi z kompáſu.
Cheeſz wiedźieć, kiedy ná tę: człek winnicę, wchodźi?
Kiedy Bogá poznawa: nie kiedy ſię rodźi?
Bo choćby go dopiero: poznał: bywſzy ſtáry?
Ze go dawniey, do świętey: nie powołał Wiáry,
Wytrwałli do wieczorá? w teyże ſię nagrodźie,
Niech upewnia: iáko ow: co o słońcá wſchodźie.
Robotę tám odbieráć: nie látá, y nie dni,
Będą: tyle co pierwſzy: wezmą, y pośledni.
Krzyż nośić, krzywdy ćierpieć: przytym wſzelka cnotá,
Zdeptáć świát: to ná Páńſkiey: Winnicy robotá.

Herbowni.

Łázowſcy, Dánowſcy, Kieſzkowſcy, Sankowſcy. Swięćiccy, Sieniccy, Pogorzelſcy,

OSORIA,

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SKoro dzwono wypádnie; ktorych ieſt ſześć w kole,
Miecz wetkniony, w to mieyſce: prożną, piaſtę kole.
Drudzy Krzyż rozumieią: máła o to przecza,
Gdyż ták boli od krzyżá: iáko y od mieczá,
Herb Szláchecki: ále z kąd: procząc by ten motek,
Z kąd ſię wźiął? śiłá o tym: baiek śiłá plotek.
Iedni: że kiedy Szláchćic; iechał w drogę z forą,
Opádli go, co ſtrzegli: zboycy nań zá gorą.
Nie gotow był: á widząc: że ſię nie wyprośi,
Pozábijał ich wſzytkich: zdiawſzy koło z ośi.

Drudzy:

Drudzy: że z Czech do Polſki: ſwe uwożąc ſkárby,
Schował pieniądze w wożie: w wydłubáne kárby.
Zeby odrwieł ták ſtucznym: Pogonią ſchowániem,
Choćby go y trząść chćiáłá: ſkoro puśći zá niem,
Lecz nie bárzo do łádu: te concepty obá,
Niewiem iáko ſię komu? mnie, nic nie podoba,
Kołem ſię nie obroni: y pſu, chybá z płotá,
W dyſzel nie wiele ſchowa: ſrebrá, ábo złotá.
Niechćiałbym ia z inſzymi: drwić koło Piłatá,
A dopieroż kiedy ſię: ſam węzeł: rozpláta.
Sześć Bráćiey: iáko ſześć dzwon: ktore koło złożą,
Dobrey sławy kárawan: męſtwem ſwoim wożą.
Stráſzni w polu Pogáńſtwu: ſtráſzni złym ſąśiádom,
Iáko na nich, nikt nátrzeć: ták nie śmie, y ná dom,
Kędy iuż Oycá długiem; podeſzłego wiekiem,
Cnoty y odwag ſwoich: odżywiáli mlekiem.
Aſz ſkoro iednego z nich: w bitwie poſtrzelono,
Ze umiera: wypádło: z kołá, ſzoſte dzwono.
Ná ktorego mieyſce Miecz: czy Krzyż: w piaſtę gołą,
Włożywſzy: Oycu niosą: wieść ták nie wesołą.
Umiera ten z fráſunku: tkniony páráliżem,
Umiera nie mogąc żyć: pod tym żalu krzyżem,
W ſamo ſerce od mieczá: wźiąwſzy ránę: kona,
Bo iuż trudno nowego: w koło wpráwić dzwoná,
Dopieroſz: kiedy ich kto nie ſześć: tylko ma trzy,
We mnie ſię tey ruinie: káżdy niech przypátrzy.
Skoro ták wiele rázow woiennych przepłyną,
Wſzytkie z piaſty wypádną: wſzytkie mi trzy giną.
Miecz tylko zoſtał, á Krzyż: między prożne ſpiechy,
Wetkniony: tyle mogły: me przed Bogiem grzechy.
Z tąd Oſorya: drudzy: Herb zową Poświſtem.
Pięć bowiem pozoſtáłych. Brata zbywſzy: y z tem,
Ták miłego Rodźicá: iuż nie dla ozdoby,
Ale pámiątką wieczney: biorą go żałoby,
Ze Oſoryą, ſtáry: Oćiec ſię ich mieni,
Ani potomſtwo, iego: przezwiſká odmieni.

Z okázyey Herbu Kołá.

ORzadkoſz ſię znáyduią: dźiśia wozy tákie,
Ktoreby miały kołá: pod ſobą iednákie,
Záwſze iedno: ábo dwie: z kolei wypada,
Ani ſię ták ſzybiſto: koło w dzwoná ſkłada,
Zeby wſzytkie, iednákiem: kwádrowáły tokiem,
Záwſze ktore uchodźi: záwſze ſtárczy bokiem.
Fenixowi rownáią: dźiśia, táka bráćią,
Ktorzy ſię mogą: iedną: ośiedźieć połáćią,
Nie w domu? w iedney ſię wśi: nie zmieſzcza, iák żywo?
Wſzytko, záwſze, iednemu: do drugiego krzywo.
Częſto, áſz do zaboiu: nienawiść ſię wśćiecze,
Widźieć, wetknione w piaſty: miáſto ſprechy, miecze.
Dwu tylko, bráćiey ná niey: było: y źle ieſzcze,
Oſchłá ſtworzona ziemiá: w brátniey ſię krwi pleſzcze.
Ieśliſz ná cáłym świećie: dwu ſię ich nie zmieśći?
Coż o domu? co o wśi? co mowić o ſześći?

Le-

Ledwie Rzym z ziemie wſtawał: dopiero wyznáczał,
Tym czym ieſt: á iuż we krwi; bráterſkiey ſię maczał.
Złomáło ſię dzwono z tey: Iákubowi piaſty,
Z ćięſzkim żalem: kiedy mu: ſyn ginie dwunaſty.
Od bráćiey záprzedány: ginie mu, nádźieiá,
Aleć ználazł w Iozefie: Bogá, kołodźieiá,
Bo mu toż dzwono, w piaſtę: wyſzczerbioną wſadźi,
Y w cáłych; do Egiptu: wozách, przeprowádźi. (Gen. 45. 27.)

Z teyże okázyi Herbownego Kołá.

(Ezech. 1. 5. & 15. Pſ. 18 5. Rom. 10 18. Ezech. 1. 24.)

KOło, y czterech zwierzow: Czytáiąc w Proroku,
Ktore w duchu: Bog iego prezentował oku,
Czterech Ewángeliſtow: ſwym liczę rozumem,
Ktorzy świat: wedle piſmá: zágłuſzáią ſzumem.
Chrześćiáńſkie záś kładę: Monárchie kołem,
Co z Człekiem, ze Lwem, z Orłem: wraz chodźi, y z Wołem.
Iákoſz dźiś to do kołá: koło, nie podobno,
Káżde chodźi, ſwą dzwono: koleią oſobno,
Te w práwo: drugie w lewo: powtykawſzy miecze,
Miáſto ſpiech: udáło ſię: iedno drugie śiecze.
Inſze ſię z piaſty, tego: wyłomawſzy kołá,
Ná wſpák idą: niechcąc znáć Kośćiołem Kośćiołá.
Bo kozłá, zá ſtángretá: ośiadł ſzátan dźiśia,
Tenże ſię: pożal Boże: obrał zá Foryśiá,
Zá pychą, świátem, ćiáłem: zginioną uboczą,
Cugu nie trzymaiący: te ſię kołá toczą.
Zruććie ſzátáná, z kozłá zruććie Kátholicy,
Pychę z ſercá: dayćie lec: Boſkiemu Woźnicy.
Zwiążćie ſię w iedno koło: iáko było z przodu,
Nie dayćie ſzátánowi: ſwoich dzwon, rozwodu.

Epitháphium ná Koło.

KOło widząc, ze dzwonem: ná grobie złománem,
Muśiał ten kołodźieiem: być ábo furmánem,
Ale znowu: coſzby miecz: rzekę, w piaśćie robieł?
Herb to muśi być, ktorym: ten ſię Szláchćic zdobieł.
Wſzyſcyſmy kołodźieie: wſzyſcyſmy ſtálmáſzy,
Iakie chćieć wozy robić: ná woley to náſzey,
Káżdy ſwego żywotá: ná ziemi ieſt Pánem,
Choćiaſz ieden ná taczkách: drugi kárawánem,
Káżdy ſwoy towar wieźie: wſzyſcyſmy furmáni,
Wſzyſcy do zámierzoney; toczymy ſię gráni,
Ledwie wynidźie z żywotá. ledwie słońce zoczy,
Iáko z gory, zepchnięty; kołem ſię człek toczy:
Siedmdźieśiąt lat: śiedm ieſt dzwon; wieku iego kołá,
Co dźieśiątek, to dzwono: áż y piaſtá goła,
Zoſtánie ſkoro wſzytkie: dzwoná ſię pokruſzą,
Wraca ćiáło do ziemie: rozſtawſzy ſię z duſzą,
Y co przez cáły żywot: ubiegł: w quadráns wroći,
Tám z kąd począł: ſkoro ſię w proch w grobie obroći. (Gen. 3. 19.)
Nie iednemu w połwozu: gdy naylepſzym pądem,
Bieży: ſpádną z koł dzwoná: ſkrytym Bożym ſądem.
Nie iedenże: nie ſpełna: ubiegſzy ſtáiánie,
Bá dopiero począwſzy: ten ſwoy zawod ſtánie,

A wzdy

A wzdy naymnicy, nie myśląc: o kole ták kruchem,
Wszyscy ná świećie, ćiałem: żyiemy: nie duchem.
Ten wielkie, áż ku niebu: pałace podnośi,
Ten pychą: ten pieniądzmi: swe ładuie ośi,
Pryśnie koło? áż iáko: ná wodźie odęta,
Niknie bánká: zá sto lat: nikt go nie pámięta.
Kto ná drodze zbáwienney: łomie swoie kołá,
Szczęśliwy: bo záiechał: kędy go Bog woła.
Na bánkiet on solenny: gdźie Gospodarz szczodry,
Będźie służył sługom swym: przepasawszy biodry.
Nie to choćiasz złománe: będźie z Apostołem,
Przed Chrystusem śię z swoim popisował kołem,
Kto śię zá złym káłauzem: puśćił? wiecznie zginął,
Bo drogę ná ten bánkiet: przepisaną: minął.

Luc. 12. 13.
2. Tim. 4. 7.

Drugie koło fortuná.

TO iedno koło: drugie: ludźie tu fortunie,
Przypisuią nie mądrze: że purpury w gunie,
Obraca: á gdy ná wspák; rusży kołowrotem,
Bogaczá gnoiem; gnoyká; przyodźieie złotem.
Ten od świtu do mroku; rozliczną imprezą,
Robi; á wzdy nic nie ma; ten śpi; wzdy mu lezą,
Sáme do skrzyń pieniądze; bo te kładą w głowy,
Kto ich nie ma; mizerny, głupi, y iáłowy.
Drwią ludźie; y wielce śię wszyscy mylą ná tem,
Bog Pánem, Gospodarzem; Bog sam włada świátem,
On sam pokornych sadzi; pysznych z krzeseł zruca,
On frásobliwych ćieszy; wesołych zásmuca,
Co nam wádźi do niebá? nie ma Bog w Opiece,
Diabłu puśćieł do grzechu; y kołá, y lece.
A czemuszby bogáczom; nád pieniądzmi płakáć?
Kazał? ábo Wielbłądá: przez igłę przewlakáć?
Dáieć y te wiernym swym; lecz do száfowánia,
Nie do skrzynie? ábo więc; w źiemię zákopánia,
Iáko mu, ow zły sługá; z tálentem wyrządźił,
Zá co go tesz do piekłá; ná wieki osádźieł.
Nie fortuná; Bog rządźi; co śię tycze duchá,
O chleb? o suknią ćiáłu; káżdego wysłucha,
Y rzeczy mu potrzebne; obiecał przydatkiem,
Dáley grzech; zbytek; diabeł rozrządza ostátkiem.

Mat. 1. 51
Psal. 112. 7
Ps. 93. 19
Iacob. 5. 1. &c.
Mat. 19. 24.
Mat. 25. 24. &c.
Mat. 6. 31. &c.
1 Tim. 6. 7.

Do Xiedzá Herbownego.

KOło masz w Herbie Xięże; dobra rzekę nászá,
Pewnie z wozu; co w niebo; zániosł Eliaszá,
Postrzegszy że złománe? dármo; gdyż bez chmury,
Nie dowieźie do niebá; náłożoney fury,
Náráię kołodźieiá; żeć osádźi dzwono,
Co do Timotheuszá; czytay; nápisano.

1. Tim. 3. 1. &c.

Herbowni.

Brocbeccy,	*Bußkowscy,*	*Teráwscy,*	*Konrádzcy.*
Boglewscy,	*Zákrzewscy,*	*Lásowscy,*	*Lubstowscy.*

KISIEL

KISIEL, ábo SWIETOLDYCZ, NAMIOT ROZBITY.

Ná Hełmie trzy murowáne Wieże.



POCZĄTEK.

W Czerwonym polu; z tąd znák; że krwią zárumieni,
Biały Namiot. Polski Herb; Kiśielem śię mieni.
Z głodniáłych oblężeńcow: pod nieprzyiaćielem,
Nászym żurem: á Ruskiem: obżywił kiśielem,
Ze śię Kijow utrzymał: z tąd Kiśiel przezwisko,
Herb namiot: że w Oboźie; miał swe stánowisko.
Ze z obozu, odważnem: wyznáczył śię czynem?
Okryty Szláchecki ego; runá karmázynem.

Z okázyey Namiotu.

NIe w domu, nie przy piecu; nie w łożach, nie w betach,
W źimnych cnotá rycerska; rodźi śię namiotach,
W iákich Bog czterdźieśći lat; ná puszczy, swych ludźi,
Nim w prowádźi, pod dáchy; Hánáneyskie trudźi,
Káżda rzecz milsza, y dom; niż acz bysmy lá á,
Y dniá nie mieli; gdyby; nam ich álternatá,
Nie przeplátáłá; po dniu; noc; Zimá po lećie,
Nie w domách, nie w páłácach; mieszkamy ná świećie,
Bo z niebem stołowáne; gdźie iest miásto násze,
Budy, żydowskie kucze; owczárskie sałásze,
Z kąd nas Oćiec niebieski; w niebo wzywáć raczy,
Ale wprzod, teráźnieyszem; tułáctwem, przysmáczy.

Ps. 49 10.
3. Reg. 7. 7.
Hebr 13. 14.

Do tegoß.

OBozem świát; kotárá; żywot nász ná świećie,
Kędy w wiotchem ćiał swoich śiedzący, namiećie,
Bo mu trzebá, ná deszcze; ná wiátry, ná słoty,
Y ná źimná; płoćienne; rozbijáć namioty.
Nie ták nam deszcz, wiátr, słotá, nie ták mroz dokuczy,
Iáko z ćiał wylęgnione; robáctwo; w tey kuczy.
Nie ták robáctwo, nie ták; wszy, pchły, pluskwy, gnidy,
Z ktorych był Bog ná puszczy; wyiskał swe Zydy,
Iáko łzy, y frasunki; żale codźienne,
Biedy, bole, choroby; gdźie iáko pod tynne,

Deut. 2. 7.

Wcho-

Wchodźimy, z Máćierzyńskich; rodząc się żywotow,
Nie mász dáchu; nie tylko namiotowych, płotow,
Ná tak przeiętą mokwę; ale mnieysza y te,
Gorszy grzech, świát, y ćiało; żądłá iádowite,
Ktorymi nas przeklęty; wąsz macza ná duszy,
Choć w piekle, będźie suszeł; wiecznie, nie ususzy.
Co złego ćierpiem w ćiele? śmierć to wszytko skończy,
Nie mász ná duszną plutę; ná świećie opończy,
Bo ácz y tę ná świećie; śmierć skończy lecz skoro,
Ciáło w grob; duszá poydźie; w śiárczyste ieżioro.
Może niewczas dokuczyć; obozowy komu,
Efes. 6.12. Nie bywszy w nim; nie ieden; ćierpi go y w domu.
Gal. 5. 24 Toć to bitwá; to nászá; potrzebá otwárta,
1. Cor. 7. Zdeptáć świát; ukrzyżowáć ćiáło: zábić czártá.
31. Tuć to tu; Swiętych Bożych; tu y nas koroná,
1. Cor. 9. Ná dźień zmartwych powstánia; czeka odłożona.
25. &c. Do tey, ćiáło namiotem; świát obozem bitwy,
2. Tim. 2. 5. Krzyż Chrystusow ármatą; przy Krzyżu modlitwy,
2. Tim. 4. Wynisć przećiwko Pánu; z nich potrzebá w pole,
7 & 8. Pokazáć co kto umie; przed niem; y co zdole.
Hebr. 13. Nie słowy? lecz uczynkiem; w czym nas upomina,
12. Kto nie ćierpi iáko on; wiátr ten, tylko ścina.

Iac. 1. 4. & 22. &c.

Epithaphium od Namiotu.

1. Cor. 9. 27. WIdząc w Kośćiele namiot; ná kámieniu rznięty,
Ten to, rzekę; o ktorym; pisał Dawid Swięty,
Ps. 26. 5. Skrył mię Pán w swym namiećie; gdźie się żadney proce,
& 6. Nie boię; bo ná twárdey; rozbił go Opoce.
Mat. 16. Twárdsza być nad grunt iego; nie może Kośćiołá.
18. Nie wicher; nie szturm; cáłe; piekło mu nie zdoła,
Apoc. 14. Szczęśliwy kto od świeckiey; spoczywa tu prace,
13. Czekaiąc, rychłoli nań; Anioł, zákołáce,
Y z namiotu, ná tryumph; ná wieczyste gody,
Z grobu weźmie; gdźie gorne; otworzą mu Grody.
Siłusz ułakomionych; złotem zákazánem,
Iosue 7. 1. Ukradszy; kryią go w swych; namiotách, z Achámem
Po cześie, kázdy táki; złodźiey się záwstyda,
Skoro go, ná szubiencę; iego lice wyda,
Iosue 7. 22. 25. Skoro budy ćiał nászych; Iozue wytrzęśie,
Odbył Achán, w śmiertelnym; kámienowan mięśie,
Mar. 9. Lecz, tám, nieszczęśliwemu; złodźieiowi; poki,
44. Wiekow będą okładáć; w piekle ogniem boki.
A wzdy nie pámiętáiąc; że w śmierć wtorą wpádną,
Wszyscy borą, y kopią; wszyscy, złoto krádną.

Do Prałatá Herbu Namiot.

MAsz namiot w Herbie; cosz ći; Xiężę, po tym koszćie,
Zákładáć wielki, pyszny; páłác? czy długoszćie?
Ná źiemi? kędy láto; przepędźiwszy, żyćia,
Do wygodnieyszego ćię; przynioszą, przykryćia.
Nie z gontow, nie z dachowki? stáway dáchy z miedźi,
Wszędy kápie; záwsze się; ná człowieká cedźi.
Znaydźie przygodá dźiurę; pod żeláznem bláchem,
Choć nie deszczem? umoknie; żalem, bolem, stráchem.

Czter-

Act. 18. 4. Czterdźieśći lat, Bog mieszkał: z Zydy, pod namioty,
Namiot był, Apostolskiey: rzemiosłem roboty,
Mat. 8. Syn Boży y namiotu: rozbić: nie miał plácu.
20. Namiot máiąc ná Herbie? cosz ći po páłácu?

Epithaphium drugie Kiśielowi.

NAmiot Herbowny, widząc: w Kośćiele drużony,
Znáć że tu Zołnierz leży: rzekę: zásłużony,
Piękne są w Herbách, strzały: Miecze rohátyny,
Wszytkie sławy dokażą: w iedno pułgodźiny
Kto w obożie rok śiedząc: co dźień śiecze strzela?
Y Bogu: y Krolowi: więcey się przymila.
Wszytko idźie do szczęśćia, ná woynie: lecz y to,
Wolałby drugi gnoiek: żeby go, ubito,
Aniželi pod stráchem: śmierći kożdodźiennem.
Wspomináiąc ná piernat: pod płotem płoćiennem.
Zimno, głod, smrod, prágnienie: poki słońce w Kożie,
Nie stánie: w uprzykrzonym: ponośić obożie.
Mat. 10. Ano chceszli się domá: w lepszem widźieć pierzu,
22. Trzebá wytrwáć do końcá: samego Zołnierzu.
Iob. 7. 1. Wszyscyśmy tu żołnierze: choć z krzywdą nátury,
2. Tim. 2. Obległiśmy, nowego: Ieruzalem mury,
3. & 4. Szturm nam Wodz nász przypowie: mowiąc z Swiętym Iobem,
2. Cor. 10 Y da przykład: iákim go: bráć mamy sposobem,
3. & 4. Choć mu diabeł w odśieczy: stawa z Ordą swoią,
Nie dba: kto się wárowną: okrył cnoty zbroią.
Kto iey nie ma? nie wskora: z iego kałáraszy,
Wielu omami: wielu: od szturmu, odstrászy.

Herbowni.

Swiotołdycz. *Kiśiel.* *Dorochinnicki.*

SVLIMA ábo PVLORLA.

Ná Helmie Orzeł.



POCZĄTEK.

PVł Orłá: w miárę skrzydłá: rozpostárte trzyma,
Niżey trzy dyámenty: Herb zową Sulimá.
Coż o niem pisáć, więcey? sam ten ptak powieda,
Ze się nigdy błaznowi: bráć ná rękę nie da.

Bbbbb Iowisz

Iowiſz wprzod Bog Pogáńſki: ktoremu pioruny,
Podáie: toſz Krolowie: iego ſą piáſtuni.
Chybá, że kto dokazał: w polu: ábo w rádźie?
Takiemu: ále nigdy: cáły ſię nie kłádźie.
Gdyż trzebá żeby w Herbách bywáłá rożnicá,
Od Krolá, od Monárchy: proſtego Szláchćicá.
Iáko Szaſzor bez głowy ma gwiazdę miáſto niey,
Z głową Sulimá, bez nog: y ogon uroni.
Ale ná mieyſce káżdey: ogoná y nogi,
Diáment mu czy inſzy: dano kámień drogi.
U Niemcow zdawná, czarni: Orłowie ſię lęgą,
Ieden záwſze ma názbyt: drugi niedołęgą.
Ieden dwie, drugi żadney: choć ma głowę trzeći,
Iáko ten: coſz gdy bez nog: y ogon wyśnieći.

Ná Orla Rákuskiego.

ZWyczáyna między bydłem: rzadka między ptaki,
Wſtarym Rzymie, tákowe: palono dźiwaki,
Gdźie zbłądźiła náturá: dźiś náſtał świát nowy,
Bo Rzymſkiem Krolem: Orzeł: piſze ſię dwugłowy.
Ieſzcze koniecznie doſtać. Polſkiego: chce trzeći,
On czarny: á ten biały: pewnieby ſię dźieći,
Srokáte lęgły po niem: y więkſze, niſz ſtruſy,
Trzykroćby iáycá nośić: muśiáły Rákuſy.
Ináczey nie podobna: ták wielką: głow kupę,
W Orle iáie: y w mnieyſzą. zawieráć ſkorupę.
Nie długoby ſię, w drobne: káwałki rozſułá,
Gdyżby káżda, oſobną: ſobie dziurę kluła.
Niech raczey Fráncuſkiego: ſtrzeże ſię kogutá,
Zeby tym cząſem, z iáiec: nie byłá perdutá,
Będźieli iáko począł: do końcá go czubieł?
Boday ktorey: bá obu: głow, z karku nie zgubieł.
Y ták, iáko naypierwey: ſtworzono go w Ráiu,
Z iedną ſię, będźie głową: w ſwoim, lągnął iáiu.

Do tegoż

ZWyczáynie, iednogłowy: Orzeł: wádźi kurá,
We dwugłowym? odmieni: zwyczay ten náturá,
Z formą rázem, y śiłę: odmieni, y ſponę,
Nie máſz dźiwu? bo káżda, głowá w ſwoię ſtronę.
To dźiw? że Rzym, cáłego: będąc Pánem świátá,
O iedney Orley głowie: przez tyśiąc lat, lata,
Dźiś dźieśiątey bá ſetney: częśći tego nie ma?
A wzdy ſię ieſzcze, niechce: kontentowáć dwiemá.
Y teby mu iuż były: z pyſzney ſzyie, gdyby,
Nie biały przybył Orzeł: ſpádły, bez pochyby.

Epitháphium Sulimie.

NA grobowym kámieniu: Orzeł herbem ryty,
U nárły tu, rzekę: człek: leży niem przykryty,
Iśći ſię to, co Chryſtus: przepowiedźiał pierwy,
Zlátuią ſię Orłowie: gdźie poczuią śćierwy. Mat. 24. 28.
Ale to źle że czarny: w bárwie bowiem tákiey,
Dyabły: piekielne one máluią nam ptaki.
Aſz gdy trzy diámenty: pod Orłem: obaczę,
Dáleko hiroglifik: ináczey, tłumáczę.

Chrze-

Chrześćiánin doſtąpił tego odpoczynku,
Niosąc te do gornego: kámienie budynku. 1. Cor. 3. 12.
Orzeł herbem: więcey nic: czy biały, czy czarny,
Ieſt w nich kogut: ieſt ſowá: ieſt w nich, y kruk márny.

Herbowni.

Sulimowie, Fárurtiowie, Włodkowie, Oporowſcy, Szrobſcy, Gámratowie, Sáwiczowie, Gotuntowſcy, Lyczkowie, Ułánowſcy, Przyborowſcy, Kilewſcy, Iáćimierſcy, Zawiſsowie, Gárbowſcy, Hárbinowſcy, Służewſy, Chodowſcy, Przyłuſcy, Ryczgorſcy, Miłońſcy, Ozięb łowſcy, Sułkowſcy, Trzćieńſcy, Sulikowſcy.

TARNAWA.

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZATEK.

ZŁoty Krzyż: znákiem wźiętey: ná ſię Profeſſyey,
Nośieł Bogusław z Málty: Káwáler ná ſzyi.
Gdy ná Tarnowſkich gorách: Krolowi zwyćięſtwá,
Przyczyną: Mieśiąc mu da: do Krzyżá, znák, męſtwá.
Zrąd Tárnáwy przezwiſko: ktora y dźiś słynie,
Od gor Tarnowſkich, ſobie: y ſwey wźiął rodźinie.
Cmi ſię Mieśiąc przy Krzyżu: kiedy Chryſtus ná niem,
Umiera: niepotrzebny: przydatek, mym zdániem.
Niech Turcy, ſwe mieśiącem: zabobony znácza,
Przez co: że cudzym świátłem: świecą ſię: tłumáczą,
Iáko Mieśiąc: nie máiąc: ſwego: z przyrodzenia,
Chwyta ſię doczeſnego: z pod źiemie, promienia,
Iáłowo w nocy tylko: iákoby ukradkiem,
Ták ſię zdobią Pogánie: Chrześćiáńſkim ſpadkiem,
Dobrowolnie, ſwych słońce: mieśiącowi życzy,
Turcy z nas wydźieráią: gwałtowne zdobyczy.
Dość Krzyżá Káwálerom: chybá ktory w zwádźie,
Turkow zwyćiężył? niech ich mieśiąc pod Krzyż kłádźie.

Do Káwálerow Máltáńskich.

SIłuſz dźiś Káwálerow: ktorym ráczey bryze,
Białogłowſkie należą: złote nośi krzyże,

 Dla

Dla samego tytułu: nie przysługi Bogu,
Do tych się Bohatyrow: pisze Kathalogu.
Siłu dzieło w Marsowym: poczawszy żeleźie,
Przed chwalebnem tryumphem: pod pierzynę leźie.
Nim szczęśliwie rozczęte: swe odwagi skończą,
Swieckich, ćielesnych bredni: przykryią oponczą.
Woli do poiedynku: Zonę; nisz Turczyna,
Nisz Marsa za Kośćiołem: woli Kupidyna.
Prawda że to bez grzechu: przed Bogiem uchodźi,
U świata, y u ludźi? dobrey sławie szkodźi.
Choćći nikomu żona: szable nie odepnie,
Ani krew przyrodzona: w mężnem sercu krzepnie.

Toß.

OWszem szczęśliwszy każdy: moim zdaniem ktory,
Tak fortun: iako cnoty: swoiey sukcessory,
Skoro ich pierwey, własnym: przykładem, w nię wprawi,
Y Bogu, y Oyczyźnie: na chwałę zostawi.
Słyną, y słynąć będą: poki świat w swey grani,
Wielcy Bohatyrowie: zonaći Hetmani.
Choć z tobą: co nie mogło być bez ich niewczasu,
Do woiennego żony: woźili szałasu.
Tam im synow rodźiły: tam przy pierśi: zrazu,
W pieluszkach przywykali: twardemu, żelazu.

Toß.

1. Cor. 7. 32. DLa służby Bożey, żenić: pismo się nie radźi,
Do woyny Kawalerom: Zona nie zawadźi,
Ieśli do służby Bożey: Zona choć przystoyna,
Daleko więcey wadźi: wedle pisma woyna?
1. Cor. 7. 2. Zona strzeże od grzechu: a woyna weń wiedźie,
Każdy żołnierz do nieba; idźie, iak po ledźie.
Choćby był naycnotliwszy; dźiśia serce boli,
Ze ledwie żołnier nie; kto; nie dla swey woli.
Cosz ieśli żony nie ma; abo iey dalekiem,
Zgołasmy wszyscy ludźie; y Xiądz Pleban człekiem.
Nie mądrze votum czyni; kiedy co ślubuie,
Lecz daleko nie mędrzey; kto nie dotrzymuie.
Lepieyby nie ślubować; Bogu się nie dłużyć,
Podobali? nie żenić; y woyny nie służyć.

Toß.

ANi Venus, ani Mars; Ludźiom zabroniony,
Wedle statutow Boskich: przećięsz nikt Korony,
2. Tim. 4. 4. Nie weźmie: iakiey Swięty Paweł się spodźiewa,
Choć nie żeni: choćiasz krwie: szablą nie rozlewa.
Iako y ten: co trawieł: na woynie wiek długi,
1. Cor. 7. 28. Abo co dźieśiątek żon: iednę miał, po drugi.
Duchowny Mars należy: y Kupido do niey,
Nie wnidźie na ćielesne: ta Korona skroni.
Czarta niechay zwoiuie: y grzech, w swoim ćiele,
Boga niech miłuie, kto: chce ia mieć na czele,
Na Boga Kupidyna: Marsa na szatana?
Kto ma? takiemu będźie: ta Korona dana.

Do Xiedza Herbu Krzyż.

Luca 9. 23. NIech każdemu iego Krzyż: na każdy dźień ćięży,
Wszytkim Pan rozkazuie: a dopieroż Xięży,
Muśi to być duży Xiądz: bo go na ramieniu,
Mat. 27. 32. Nie mogł Pan unieść: a on znieśie na pierśćieniu.
Symona mu na pomoc: nie potrzeba wołać,
Bo iednym palcem, może: ćiężarowi zdołać.
A ktosz herb rowna: basem: odpowie Xiądz drzewu?
Cosz Waszeć na to rzeczesz? lecz proszę, bez gniewu,
Galat. 6. 14. Mało temu po herbie: co światu umiera?
Matt. 10. 38. Co się sam siebie, iako: Pan każe: zapiera?
Czemusz się Xiądz Boskiego: rozkazania wzdryga?
Nie tylko gębą głośi: ale palcem miga,
Nosząc herb na niem: czym iest: y iako się zowie,
Nie dość że po koronie: znać Xiędza na głowie?
Day ten pierśćień dźiadowi: w otargany derce,
A Krzyż, przykładem Pańskiem: włoż z palca na serce.

Herbowni.

Targowiccy,	*Szklankowie,*	*Boryccy,*	*Sienicey,*
Broniewscy,	*Petrykowie,*	*Gorzkowscy,*	*Gałęzowscy,*
Tudorowieccy,	*Kleczkowscy,*	*Radlińscy,*	*Stryińscy.*
Tarczowscy,			

KORNICZ,

Na Helmie Strusie piora.



POCZĄTEK.

THau litera, u Grekow: bez rogu do gory,
Maiąc Krzyż z obu końcow: dwa Ruskie proskory,
O trzech gradusach stoi w wykowaney skale,
Rożne daią przezwiska: tego herbu: ale.
W brew się sobie: iak ogień: przećiwią, od wody,
W Polszcze Kornicz: na Ruśi: błogosław Hospody:
Na Slasku gdźie z Wołynią: śiadło swe odmienią,
Dla zabiegow Tatarskich: Biesami herb mienią.
Iako Ruś Czarta zowie: omyłką szkaradą,
Dźiecie się, to, że Bogą: z niem w iednę rzecz kładą.

Thau literá Krzyż Pána Iezuſow.

Exod. 12. 7

GDy Anioł pierworodztwá / Egipſkie, zábija,
Ná drzwiach Ludu Bożego : Thau literę mija.
Przyznáią to ze wſtydem : y dźiśieyſzy Zydźi,
Ale im ták Chryſtuſow, Krzyż : ten znák obrzydźi.
Ze go málowáć niechcą : bowiem ná tym znáku,
Co im dał żyć w Egićie ? záwieſzą ná háku.

Ezech. 9. 4. & 6.

Thau literą : co Prorok : z wielkim twierdźi żalem,
Przed mieczem, dobre Zydy : znáczą, w Ieruzalem,
Tym znákiem, dwákroć Zydźi : uſzli śmierći ? wierę,
Wszyſcy tę Chrześćiánie : w herby ſwe literę,
Niechay kłádą : niech tákicy : u nich będźie wagi,
Ze ſię przy niey, śmiertelney : bać nie trzebá plagi.

Apoc. 7. 3.

Tą literą Thau : iáko : Anioł z niebá woła,
Rozkazał mu Bog znáczyć : ſwoich wiernych, czołá,
Ktorey iedná ieſt formá : y Pańſkiego Krzyżá,
Chybá ślepy nie widźi : ślepy iey ubliża.

Num. 21. 8. Ioh. 3. 14.

Ná podobney literze : od śmiertelney rány,
Zydom plaſtrem ná puſzczy : Wąż wiśiał miedźiány.
Gdyżby ſię był, ná proſtym : drągu, nie mogł oſtáć,
Wszędy Chryſtuſowego : Krzyżá czynił poſtáć.

Kornicz Herb : do Krzyżá Páńskiego.

WIdźiſz dwá bochny chlebá : ná tey Thau literze ?
Ręce znácza, ná Krzyżu : w ktore chleb on bierze,
Ktorym, Pan : poſadźiwſzy : przed śmierćią Krzyżową,
Zá ſtołem Apoſtoły : modą raczeł, nową,
Nie chleb ? lecz iedli włáſne : ćiáło iego żywe,
Nie z myſłámi ludzkiemi ? lecz wiárą dotkliwe.
Dármo herb ten, po śćiánách : y po odrzwiách kryśli,
Kto go nie ma ná ſercu : kto o niem, nie myśli.
Bo ſię tym chlebem : co go : Chryſtus błogosłáwi,
Ná wieczną śmierć : ná wieczne : zginienie udáwi,
Ieśli z ręku ſzátáńſkich : świeckiego pieczywá,
Chlebá, iáko owocu : w Ráiu, człek pożywa.
Smiał niem ná puſzczy Páná : częſtowáć niecnotá,
Ale poſzedł ze wſtydem : przećiągnąwſzy, kotá.
Korniczem herb, ná ktorym : z Krzyżá chleby wiſzą,
Cor ſerce : co umieią : po łáćinie piſzą,
Bądźmyſz wſzyſcy herbowni : ktorzy ſobie życzem,
Niebieſkiego ieść chlebá : piſzmy ſię Korniczem.
Sercem piſzmy przed Bogiem : niechay głupie dźiecká,
Herby máią : pychá to : háńbá to ieſt, świecka.

Do Herbownych.

VWażáiąc w Korniczu : Herbie chleb ięczmienny,
Znák to, rzekę : wielkiego : męſtwá : nie odmienny,

Iud. 7. 13.

Iáko ſię po Obozách : Mádyáńſkich tacza,
On bochen Gedeonow : wywraca, y macza,
Krwią Pánow ich namioty : dopieroſz ten ktory,
Padnie z Krzyżá Páńſkiego : nie namioty ? Mury.
Y wiary, y Oyczyzney, ſwey nieprzyiaćiele,
Iáko z dźiáłá rzucona : kulá, moſtem śćiele.

Epi-

Epithaphium Korniczowi.

THau literę, oſzkárdem : wydrążona ćienkiem,
Widząc ná grobie : z iednem : y z drugiem bochenkiem,
Dobrze ſię ten opátrzył : z Eliaſzem : żeby,
Záſtał gotowe, ze ſnu : obudźiwſzy chleby,

4. Reg. 19. 6 &c.

Eliaſz zá czterdźieśći : dni, o ſwoim chlebie,
Gdźie mu Bog kazał : ſtanął ná gorze Orebie.
Nie rownie w dálſzą drogę : mocą tego chlebá,
Człeku : bo zá ieden dźień w niebie ſtánąć trzebá,
Czterdźieśći dni Eliaſz ? o ſwym chlebie chodźieł,
Ten tylko ieden ? rzeczeſz : źleś te rzeczy zgodźieł.
Wierz mi : że choć do niebá : przećiąg ták dáleki,
Zá dźień go człek odpráwi : lecz ná wiekow wieki,
O tym chlebie żyć będźie : iáki tu upiecze,
Bo ſię mu, on ieden dźień : ná wieczność przewlecze.
Serce piec, rozum piekarz : ktory iáko w dźieży,
W ćiele ſwym mieć powinien, chleb práſzny á świeży,
Zeby weń, tego świátá : kwás nic nie záćiekał,
Ináczeyby go w piekle : upewniam, dopiekał.

Herbowni.

Korniczowie,	*Porębſcy,*	*Frydrychowſcy,*	*Iároſzowſcy,*
Inwáldſcy,	*Szczepánowſcy,*	*Bieſowie,*	*Iaśienieccy.*

BOGORYA,

Ná Helmie Paw toczy ogon. w nośie złomána Strzałe.



POCZĄTEK.

DWá od Strzał, Bogoryey : ná przyſzłe potomki,
Zołnierzowi, Bolesław : dał herbem ułomki,
Ktore mu, w mężnych pierśiách : kiedy Pogan gromi,
Iednę Mars : druga krwáwa Bellona, przyłomi.
Nie zá pieniądze, iák dźiś : bez męſtwá, bez cnoty,
Bohátyrſką odwagą : brano te kleynoty.
Nie w pokoiu : lecz w polu : nie w piſaney Lámie,
Ale w purpurze : iákiey : nie przedáią w kramie.
Ktorą we krwi Iunáckiey : dźielne ſerce macza,
Y tákie háráktery : ná pierśiách wytłacza.
Iedno żeleſce w niebo : drugie w źiemię zmierza,
Tám to pewnie Káplána : to znáczy Rycerzá.

Dobrzy

Dobrzy Bogoryowie: w oboiey regule,
Pięknie im y w ſzyſzaku: pięknicy w Infule.
Ták im zuſt, iáko z ręku: ſzybkie ſtrzały lecą,
Lub ná grzechy: lubo ie: ná Pogány miecą.
Lubo z krzesła, lub z koniá: kędykolwiek ſtrzela,
Záwſze tráfi do celu: nigdy nie omyla.
W Chełmie nád herbem, Paw: ptak Boginiey Iunony,
W nośie trzyma trzeći bełt: Iowiſzowey żony.
Sobie Orłá ktory mu: pioruny podawa,
Zenie do ſtrzał noſzenia: ordynował Pawá.
Strzały w oczu: nadobne: ná ſercá człowiecze,
Dámy noſzą, Mężowie, do ſtrzał, oſtre miecze,
Nie życzę, z oboią płćią: w Bogoryow domu,
Ieśli chce być bez ſzwánku, wádźić ſię nikomu.

Z okázyey Herbu Bogoryom.

POkazał Bogorya, Arcybiſkup, w Gnieźnie,
Kiedy cztery Powiáty, Polſzcze, Ludwik weźmie,
Do Węgier, obádwá te, rządzący narody,
Seym náwet, niezwyczáyney, ná Polaki mody,
Składa w Budźiniu, żeby, ſwego dopiął prędzey,
Było kilka Oyczyznę, ktorzy dla pieniędzy,
Ziechawſzy záprzedáli, ále Prymás czuły,
Zdrápawſzy, ich, przysłane, ſobie ártykuły,
Krzyknie ná bráćią ráźá, y ſkoro zgromádźi.
Dawſzy rząd Gránowſkiemu, do Glinian prowádźi.
Sam Arcybiſkup, Státut, miecz nioſą Hetmani,
Chcąc Oyczyſtą utwierdzić, wolność w ſwoiey gráni.
Co ſię tám ſtáło? czytáć, lecz że ćicho o tem,
Pytay ſię, choćby trzebá, drukowáć to złotem.
Zeby ſwey Polak háńby, nie czyniąc Koronie,
Nigdy do niey nie ſzukał, głowy, w cudzey ſtronie,
Niech ſto rázy, obietnic, potwierdźi przyśięgą,
Tam záwſze pracy tążą, kędy ſię wylęgą,
Iákiſmy wſtyd przed świátem, odnieśli z Henryká,
Iaką ſzkodę z Zygmuntá, náuczy Kronika.
Y Stefan, ná Szláchecką, począł gryść wędźidłá,
Swobodę, ále mu wprzod, ogorzáły ſkrzydłá,
Nim chełznáć y nim począł, iáwnie wierzgáć ná nię
Inſza Polacy, inſza, rzecz, Siedmigrodzánie?
Sámey ſię w tym porządku, przypátrzmy náturze?
Iáko źle kurcząt kaczce, kacząt wodźić kurze.
Bo kiedy, iedno w źiemi grzebie, drugie pływa,
Spytáć ſię goſpodyni, ieśli ich przybywa?
Koń w Polſzcze wychowány, czego pełne uſzy,
Z Węgier wroćieł, z ſtádem klacz, w rok do wśi Koniuſzy?
Pokiſmy Oycowicow, ſadzáli ná Thronie,
Choć nam miła Litewſkiey pámiątká Pogonie.
Y poki nam ták świętey, choć tylko z kądźiele,
Szerzeł ſię Orzeł Polſki, ſtáło Parentele,
Wźięliſmy cudzoźiemcow? nie tylko nie ſzerzy?
Ale y z pierwſzey sławy, y z gránic ſię pierzy.
Skoroſmy odſtrychnęli, od berłá, dźiedźice?
Skurczyłá ſię y sławá, y Polſkie gránice.

Poſzłá wolność w ſwąwolą: co byłá przyczyną,
Ták ſzkodliwey odmiány: cnoty oraz giną,
Nie máiąc należytey: zarobku nagrody,
Zginełá przed wſzytkimi ſpráwiedliwość wprzody.
Y wiará z ſercá, ták w nas: iáko y w Kápłánach,
Wywietrzáłá: nie znáć iey: iuż tylko ná ściánach.
Spádły miáſtá, y Zamki: z Krolewſkiem ſplendorem,
Skarb ſpuſtoſony ſtoi: ná pośmiech otworem,
Woli Krol dożywotny: ná ſwe dźieći robić,
Niſz co wiedźieć, dla kogo: tę Koronę zdobić,
Y Xiądz: iáko widźimy: Plebánią, rzadki,
Buduie; że kto inſzy: weźmie po niem ſpadki.
Ten nam Ludwik oſtroczy: ſkoro mu niewola,
Węgierſka záſmákuie: dźiedźicznego Krolá,
Zeſmy wzięli lekárſtwo: ślepy chybá, ktoby,
Tego nie widźiał: trzykroć: gorſze, od choroby.
O czym; że inſzy, ieśli: słońce, nie záśiędźie,
Teraz ſię ſzerzyć niechcę: da Bog tráktat będźie.

Do Herbownych Bogoryow.

PEwnie ieſzcze Pogáńſkie: w Polſzcze, Bogi ryto,
Ieſzcze Ewangeliey Swiętey, nie odkryto,
Na ten czas: kiedy ſtrzały: rowno kruchey słomie,
O pierśi, iáko o mur: Bogorya łomie.
Bijąc ſię o Oyczyznę: y bałwany głupie,
A coż dźiś o niem trzymáć? kiedy nie ná słupie.
Nie w blaſze, ani w drewnie: bo to cáłem gnije,
Ale nie widźánego: Bogá, w ſercu ryie?
Niech czárt ſwe ſtrzały grzechem: niech piekielnym iádem,
Zákwáſza: niech nie ſtrzelá? ále ſypie grádem,
Záwiedźie ſię w impreźie: nie zadawſzy rány,
Iako trzaſka, ábo groch: odlecą, od ściány.

Epithaphium Bogorij.

TU Szláchćic ſtárożytey: leży párentele,
Znák męſtwá, ná grobowcu: dwie ſkruſzone, ſtrzele.
Ktore, o iego pierśi: iáko o ſęk w buku,
Połomał w okázyey: nieprzyiaćiel z łuku.
Więc ſię mármuru imą? á o pierśi kruſzą?
Kogo Anioł złoży? człek: nie záſzkodźi kuſzą.

Herbowni.

Bogoryowie,	*Stáſzkowſcy,*	*Korſcy,*	*Podlewſcy.*
Wołowiczowie,	*Mokránowſcy,*	*Gwiazdowſcy,*	*Kolánowſcy.*



SIENIVTA.



POCZĄTEK.

PUł Chorągwie: bez drzewcá: rozpłatáney: á w niey,
    Krzyż: tym ſię herbem ſzczycą: Sieniutowie sławni,
Kiedy odważnie ſtawa: w Pogáńſkim opale,
    Rotmiſtrzem bywſzy, Sienko: iuż zwątpioną cále,
Przywroći Viktorya: choć Chorągiew ſkuśi,
    Tył podáć ná oſtátek: nieprzyiaćiel muśi.
Ztąd rozdárta kitayká: ná Chorągwi ćienka,
    W Herbie Szlachty Koronney: ztąd Sieniutá z Senká,
Ták Ruś zdawná, ięzykiem: ſwym Szymoná zowie,
    Bywáli náſzych czáſow: grzeczni Sieniutowie,
Dźiś że ich włośći: w cudze: ręce ſię doſtáną,
    Boday to pierwſzey sławy: nie było odmiáną.
Przy pieniądzách fortuná: poſadźiełá w kołku,
    Sławę y grzeczność: trudnoſz: chudemu páchołku,
Skrzydeł podnieść do gory: ieśli nie ma groſzy,
    Choć grzeczny: u máćierze: muśi páść kokoſzy,
Doſtátni? choć go błaznem: ſtworzyłá nátura,
    Drzymie w krześle: wſtydźi ſię zań iego purpurá.
Są przećię: ále bárdzo: rzadko tymi czáſy,
    Co z domowego prochu: wyńdą, iáko z práſy.
Iáko ze ſtudnie cnotą: ſwoią ſię dobędą,
    Z pługu koniá: á z tego y krżesłá dośiędą.

Z okazyey Herbu.

PRzypátruiąc ſię, w herbie: przy Krzyżu: rozdárty,
    Chorągwi? wſpomnię ná Krzyż: gdźie w ćiele, záwárty,
Wiśiał, Bog, zá grzech świátá: rozbity ſzkáradnie,
    A zasłoná Kośćielna: ná poły rozpádnie.
Zwyćiężył, odkrył ludźiom: táiemnice święte,
    Do tych czas áże, w ſkárbie: Oycowſkiem zámknięte,
Rozdzieraymyſz ſwe pierśi: zrucaymy kobierce,
    Niech widźi pełne Krzyżá: ſwego náſze ſerce,
Nie kobierce: wſzeteczne: derthy: tego świátá,
    Niech ie ſroga śmierć iego: w drobne kęty płata.
To niech będźie w Chorągwi: to w pieczęći náſzy,
    Ieśli miłość nie budźi: niechay piekło ſtráſzy.
Iuż zdárta, iuż zwiniona: Zydowſká w tym czeſie,
    Nową ſwoię, Syn Boży: Chorągiew podnieśie.   Da-

Dawſzy przybić poczęte: w niezmázáney Dźiewce,
    Ná nieułomne włáſne: święte ćiáło drzewce.
Nie zápátruymy ná świát: y iego kitayki,
    Bá wiotche páięczyny, ćiernie, brydnie, bayki,
Sięďźie mucha? dmuchnie wiátr? raz tylko śmierć mignie?
    Oraz Chorągiew, z drągiem: do grobu, uſtrzygnie.

Epithaphium Chorągwi Sieniutow.

WIdząc herbem, ná grobie: w kámieniu wyrytą,
    Choć w poły rozpłatáną: Chorągiew rozwitą,
Chorąży tu znáć leży: y ten znák rozwinie,
    Ná wſzytkich nas: nikogo: tá służbá nie minie.
Gwałtem wſzytkich śmierć bierze: ták z koniá, iák z wozu,
    Ták z łoſzká, iáko z krzesłá: do ſwego obozu.
Choćby y wiátrem latáć: chćiał: y wodą płynąć,
    Koniecznie káżdy muśi: ná iey ląnd záwinąć.
Po wſzytkim świećie czarny: rozpuśći, proporzec,
    Trudno ſię z nią práwowáć? trudno o to co rzec.
Nie dawſzy nic ná rękę: wedle świeckiey mody,
    Nie uważa lat: wśiáday: ták ſtáry, iák młody.
Mężá żona, żony mąż nie uprośi u niey,
    Wśiáday Krolu w iedwabiu: wśiáday gnoyku w guni.
Ieśli nie maſz koſzule? wśiáday, choćieś nági,
    Nie pytay miłośierdźia: nie pytay uwagi.
Nie ná woynę? lecz żeby zapłatę odb erał,
    Iáko ſię tu kto z diabłem: y z świátem poćierał.
A niemowiątko pytam: co zá płacą bierze?
    Ktore ieſzcze nie znáło: włáſney ſwey máćierze?
Z Rodzicámi ich Paweł: w ieden komput złoży:
    Swięći Rodźicy? y te z nimi w łáſce Boży,
Odrzuceni Rodźicy? y te bez wątpienia,
    Ieśli ſobie nie mogły zárobić zbáwienia.
Podniosłá śmierć chorągiew: za powodem czártá,
    Ieſzcze w Ráiu: coſz po niey: kiedy w poły zdártá.
Bo ią Pan Krzyżem ſwoim odedrze od drągá,
    Ze ktokolwiek cnotliwy: pod nię ſię záćiąga.
Ućiecze, ſkoro przyidźie: ćiáłá zmartwychwſtánie,
    Niewierny, bezbożny, w iey: záćiągu zoſtánie.
Pan Iezus, Wodz náſz, będźie kontentował ſwoich?
    Y diabeł teſz: ták doydźie zapłátá oboich.
Kto obiemá przyświecał: y tey ſtronie, y tey,
    Do diabłá ſię przekradał? poydźie iáko zmyty.

[margin: 1 Cor. 7. 14.]

Herbowni.

Sieniutowie ſámi.



KOTFIC,

Zbroyna reká z gołym Mieczem.



POCZĄTEK.

OD Kotwie; ktora w morze: wyrzucona, wſtrętem,
Ze nie ćiſkáią wichry: ſzalone, okrętem,
Ze kiedy ſię weń gwałtem: mokra śmierć nápiera,
Stánąwſzy iáko wryty: mężnie ią odpiera,
Kotfic Herb Szláchty Polſkiey; gdźie ná tarczy goły,
Białe pole; kwáwy pas; rozdźiela ná poły.
Z bliſkich Niemiec, do Polſkiey; będąc tám Szláchćicem,
Pierwſzy Prochner wniosł; ktory piſał ſię Kotficem,
A że ſię y Xiążętá; Rákuſkie, tym znákiem,
Piſzą? pewnie y on być; nie mogł ledáiákiem;
Trzykroć herb ten Okolſki; w ſwym Regeſtrze mieni,
Ale wſzędy, Tarcz Tarczą; w Chełmie tylko mieni,
W pierwſzym, zbroyna, dobytym; mieczem ręká ścina,
W drugiey iuż nie miecz? dźwiga, puł kámieniá z młyná.
Ze Strusiego ogoná; w trzeći, piorá wſadźi,
Y pás czerwony, przez Tarcz; w zdłuż nie wprzek prowádźi.
Niechcąc piſać o káżdym; z oſobná po kąſku,
A ile, że naywięcey; Kotficow, ná Sląſku,
Wſzytkiem ią; w iednym zámknął; ieśli w Polſzcże ktory,
Wolno przyznáć do herbu; ſwoiego figury,

Tarcz do Kotfice.

MYślę, z kąd podobieństwo; do Tarczy Kotfice?
Lodźi do koniá? ſzukam; iákiey táiemnice,
Widzę, że Iániná tą; dawno byłá Tarczą,
Dopieroſz dźiś, gdy zewſząd; Koronę obárczą.
Kiedy iuż iuż ma ginąć; rzući ſię w to morze,
Y ſtánie kotwą, wichrom; w potężnym odporze.
Dokąd iey nád ſzczęśliwym; nie oſadźi portem,
Przywiązawſzy herbownem tarcze ſwey ryngortem.
Dármo ſtáre Kroniki wártuie kto; bo mu,
Stáwia to w oczách puklerz; Sobieſkiego Domu.
Gdy nie czerwonem páſem; ſpina ſwą Tarcz białą,
Ale krwią ſpieni; krwią ią; ufarbuie cáłą.
Iáko Rzymſki Curtius; ſkoczy w przepáść drugi
W záburzone woynámi; morze; kiedy, ſugi,

Pu-

Puſzczał okręt Oyczyſty; iuż ſię mu do gárłá,
Ná poły z piaſkiem, wodá; pomącona, dárłá.
Rzućieł Kotficą Tarcz ſwą; ták oſtro ukutą,
Ze utwierdźiwſzy okręt; ućiſzeł wiátr z plutą.
Choć ieſzcze trochę metu; warta ſię ná dole,
Zdárzy Bog, że oſuſzy; w krotce; y Podole.

Herbowni.

Prochnerowie, Wilkowſcy, Krzyccy, Smolikowie, Kotficowie, Wężykowſcy, Zgorſcy, Káleczcy. Dłuſcy, Goliccy, Wyſkolſcy, Henindowſcy, Rádomiccy, Grodleńſcy,

LARYSSA ábo LEMIESZE,

Ná Hełmie trzy Pawie piorá.



POCZĄTEK.

ZAtknąwſzy zá pás parę Lemieſzow; gdy mu ſię;
Ztępią; ſzedł do kowalá; chcąc oſtrzyć ná bruśie,
Rolnik; lecz znáć, że z młodu; u ludźi bywáły,
Potka ćiągnąc ná Czechy; Krol Bolesław śmiáły,
Oraz pyta, niewieli; gdźie máią noclegi,
Wiem, rzecze; wiem y wſzytkie; tuteczne przebiegi.
Ieśli mnie usłuchawſzy; w tym zoſtánieſz leśie,
Iutro witam zwyćięzcę; o tákim ćię cześie.
Stánął Bolesław; więcey; niżli w ſzczupłym woyſku,
Máiąc nádźieie w ſercu; odważnem; po ſwoyſku,
A ow ſkoro żołnierzom; otrąbiono hásło,
Wźiąwſzy ná koń; tám gdźie ſię, ſtádo Czeſkie pásło;
Máiąc ludźi potemu; ták ſię ćicho ſkłada,
Ze nikt nie poſtrzegł, kiedy; konie im wykrada.
Y przygnawſzy do ſwoich; teraz, Krolu, rzecze,
Zaden ſię bić nie będźie; żaden nie ućiecze.
Switáło, kiedy Czeſzy; wielki błąd poſtrzegą,
Y rożne ſtrony, koni; ſzukáiąc rozbiegą,
A Bolesław przypadſzy; po iednemu zobał,
Krol Czeſki; máiąc koniá; u kołu? uſkrobał.
Láryśsie, bo ták zwano; owego Oraczá,
Szláchectwo; herb Lemieſze; y włość Krol wyznácza.

Ieſzcze

Ieſzcze ſię w ten czás Sląſko; źiemią Polſką liczy,
Przetoć teſz tám naywięcey; Láryſſow dźiedźiczy.

Inákſzy Początek Lemieſſow w Herbie.

INſzy początek, drudzy; Herbu tego tuſzą,
Iedynaczkę u Oycá; Krolewnę, Libuſzą.
Ktora kiedy dźiedźiczną; Czechy rządźi władzą,
Poddánym białogłowſkie rządy ſię nie zdádzą,
Proſzą wprzod; wypowiedzą; potym posłuſzeńſtwo,
Ieśli zá mąż nie poydźie? ále tá Pánieńſtwo,
Slubiwſzy; długo w mocnym; prześięwźięćiu ſtoi,
Lecz kiedy o Koronę; niebogá ſię boi,
Muśieli ná oſtátek; rozgrzeſzyć ią Xiężá,
Chęć pánowánia; wſzytkie; sluby, przewyćięża.
Tedy we śnie odpowiedź; w tym wźiąwſzy roſole,
Ze iey Bog, przy żeláznym; znáczy mężá ſtole.
Ktorego pokaże koń; toſz pod złotą derrą,
Z ſtáynie Krolewſkiey, koniá; bogáto ubierą.
Y ná wſchod Słońcá puſzczą ná źierkiem dworzánie,
Z dáleká upátruią; co ſię dáley ſtánie.
Biega ten; nie mogąc ſię náćieſzyć ſwobodą,
Rad że z ćiemnice, ná dźień; iáſny go, wywiodą,
Dopieroſz, że mu buiáć; ſamopás pozwolą.
Orał w ten czás źiemiánin; dwomá pługi rolą,
A gdy doſzło południá; słońce ná kompáśie,
Sam uśiędźie pod lipą; czeladź bydło páśie.
Pług potym wywroćiwſzy; lemieſzem do gory,
Inſzego tám, nie mogł mieć; ſtołu; obiad, ktory,
Zoná mu przyśle; kłádźie; koń teſz biegu ſyty,
Widzący bláſk żelázny; od słońcá odbity,
Nie błądźi po mánowcách; do niego ſię uda,
Zdumiał Przemysł; ták zwano człeká; ná te cudá.
Gdy przy niem ſtánie; łyſzkę; upuśćiwſzy z ręku,
Ktoś ſpadł, rzecze; lecz wodze związáne do łęku,
Wierzyć temu nie dádzą; więc poſtrzegſzy biegiem,
Kupę konnych; iádących; do śiebie ſzeregiem?
Znowu Przemysł, do káſze; wraca, y do łyſzki,
Choć ſię przybawa; żeby, nie padł ná opryſzki,
Ale ći z winſzowániem; ná złote czáprági,
Wſadziwſzy; z tryumfem go; prowádzą, do Prági.
O czym że ſię piſało; gdźie indźiey oſobno,
Ni mieyſca, ni potrzeby; powtarzáć, podobno.
Ztąd naypierwey do Herbow; ſwych, záżywáć Czeſzy,
Potym, Niemcy, z Polaki; ięli ſię Lemieſzy,
Darmo ſię Cudzoźiemcy; wſzyſcy w Herby ſtorzą,
Bo ledwie pod Tyránny; ná Páńſkie, nie orzą:
Zoſtawſzy Przemysł Krolem? co zwyczáynie bywa,
Lemieſzem Parentelę: cáłą ſwą okrywa.

Z okázyey Lemieſſow.

Z Lemieſzem miecz, u ſtárey; Szláchty, chodźieł rázem,
Tymże ſię bili, tymże; oráli, żelázem,
Nie ſzpećiłá, u boku; ſzáble w ręku ſtywá,
Biezał Szláchćic, ná woynę; od śierpá, od żniwá.

Wolał bronić oyczyzny; przed nieprzyiaćioły,
Niżli gnoy wozić; ábo, ładowáć ſtodoły,
Dla potrzeby orano, nie dla áppetytu,
Trućizną złoto, sławá, nie miáłá do ſytu.
Kontentował ſię wodą, y chlebá káwálcem,
Kiedy mowiono, ten ieſt, pokázuiąc pálcem.
Dźiś z koniá drugi, żeby, groch uśiał ná grzędźie.
Dla fliſu, o ſromoto, woiennego, z śiędźie.
Krolowie orywáli, á wzdy słyſząc w trąbie,
Głos woienny, y woły Saul w ſztuki porąbie:
Pług ná niewyorány, brozdźie, kruſzy trzaſki,
Bieży nád Ammonity, ſwey ſię mśćić, nieznaſki.
Nie orząc? wzdy nie máią, iego ſobie zá nic,
Ze Pogánin, umyka; ná káżdy rok gránic.

1. Reg. 11. 7.

Ná Lemieſſ.

NIe Lemieſz, ktorym Sángár, opądzáiąc Zydy,
Sześćiuſet Filiſtynow, pogniotł iako gnidy,
Kość w ręku Sámſonowych, zá ſto mieczow, władnie,
Kiedy nią tyśiąc, tychże nieprzyiaćioł padnie.
Kto ſię czuie ná ſercu, y w ręku ná śile?
Nie trzebá mu żelázá, áni kośći, byle,
Woynę Bożą woiował, gliniána ſkorupá,
Moſtem Gedeonowi, śćiele kiedyś trupá.
Ináczey, niech ſię Mocarz, odźieie bułatem,
Bezbronney da dźiećinie, gárdło, z Goliatem.

Iudic. 3. 31. Iudic. 15. 15. 1. Reg. 17. 47. &c. Iudic. 9. 20.

Oſpałość Polska

OBiecuią Prorocy, Zydom ku poćieſze,
Ze przyidźie czás, gdy miecze, ſkuią ná Lemieſze,
Gránice ich pokoiem, iáko murem z miedźi,
Obwiedźie Bog, że kłoćić, nie będą ſąśiedźi.
A czemuż ſtan Rycerſki, nie czekáiąc czáſu,
Choć pełno woiennego, ze wſzech ſtron háłáſu,
Y wſzerz, y wzdłuſz, Pogánie, Oyczyznę puſtoſzą,
Nowe gránice ſypą, ſtáre kopce znoſzą,
Spuśćiwſzy ná Proroki, ták bárzo opieſze,
Skuwſzy miecze ná rádłá, y płużne Lemieſze.
Wárá było przed láty, bez ſzábli pachołku,
Ták w domu, iáko w drodze, wiśi dźiś ná kołku,
Páńſka pewnie pod łoſzkiem, oprawnali? w ſkrzyni,
Czeka że ná bánkiećie, wyżey śiędźie przy niey.

Esai 2. 4. Mich. 4. 3. Psa. 147. 14.

Herbowni.

Láryſſowie, Mádaleńſcy, Domáńſcy, Niedźielſcy, Chocholaccy. Zdanowſcy.



BIALYNIA.

Ná Hełmie trzy Strusie piorá.



POCZĄTEK.

KRzyż w Podkowie, Iástrzębiec, Herb Szláchecki czynią,
Strzałę do nich przybrawszy, iuż będźie Białynią,
Ták zwano Wieś, gdźie żołnierz, Iástrzębiego rodu,
W Mársowych się turniejách, záraz ćwicząc z młodu,
Ognistą strzałą, dotąd, nie widáney fozy,
Zażegł nieprzyiaćielskie, po wietrze, obozy.
Ktorzy, kiedy się z wodą, do pożaru suną?
Idąc Krol, zá podáną, Lokietek fortuną,
Wedrze się zbroyno w oboz, y ták ich háłáśi,
Ze miásto wody, krwią ich właśną ogień gáśi.
Temu chćiał dáć nowy herb, dźiełá iego świádkiem,
Iednák się kontentował, Iástrzębiec, przydatkiem,
Do Krzyżá y Podkowy, Strzałą, á że blisko,
Wieś Białynia, od niey da, herbowi przezwisko.
Kto chce więcey, o Krzyżu, Strzele, y Podkowie,
O káżdym, z tych rynsztunkow, z osobná się dowie.
Bo rzadki herb Szláchecki, żeby ku ozdobie,
Ktoregokolwiek z tych trzech, nie miał przybráć sobie.
Podkowá koniá znáczy, Krzyż Chrześćianiná,
Strzałą z dáleká Zołnierz, z bliska száblą śćina.

Z okázyey Herbu Biálynie.

Białynia Herb swoy zowiesz, czarnym bywszy w ćiele,
Mogłbyś dla herbu, częśćiey, záżywáć kąpiele,
Prawdźiwie nie do ładu, ná twarzy Murzyná,
Ná pieczęći białego, nośić Moskwićiná,
Bo tám że przez cáły rok, mieyscem leżą śniegi,
Nie ogoreią słońcem, nie imą się piegi.
Nie pátrzy Bog ná ćiało, kiedy biała duszá,
Pierwszy Murzyn, z Pogáństwá tráfił do sołuszá,
Co Kandáce Krolowey, miał zá kluczem skárby, *Actor. 7. 27. & c.*
Choć skorá, przyrodzoney, nie puśćiłá farby.
Ale duszá, świętego Krztu, omyta mydłem,
Sniegom da met, y kośći słoniowey bielidłem.

Siłusz

Siłusz wászych Łábęći, skoro się ubrucze,
Sercem w sadzach grzechowych, piorá nośi krucze,
Wzdy z czarnego mármoru, ćiosą y Kośćioły?
Y święte do czynienia, Boskich ofiar stoły,
Z dáleká się lepionka, świeći tynkowána,
A w piekárni, ná pálec, osmolona śćiáná,
Nieb będźie, álábástrem: z wierzchu: wzdy nie rownie,
Gorzey, od opaloney: oczerniecie głownie,
W grobie ćiáło człowiecze: ász gdy, zmartwychwstánie,
Z czarnego węgla? białym popiołem się stánie.
Kto go często káłkuszem: przewarza pokuty,
Wszák białe szkło z popiołu kupuiemy z chuty?
Kto węglem szedł do grobu? nie skruszał ná popioł?
W drugim się nań, po śmierći: piecu będźie topioł.
A ná wieki nie ztopi: węglem będźie walał,
Choćiasz wrzącey w donicę: chutnik śiárki nálał.

Herbowni.

Wilczkowie.

WENDA,

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

STálna, ná obie stronie; Węndá ostrogięta,
Gdźie gdy rybę, włożona: oszuka ponętá,
Niechay będźie naywiększa: w rzece, lub w ieźierze,
Dotrzyma, choć się rzuca: drobiazgu nie bierze.
Ztąd Herbu okázya: strzegáć ná zabiegi,
Tátárskie: Ruskie Xiążę: tám gdźie między brzegi,
Dniestrowymi: brod Ordá; miáłá do przepráwy,
Długo o niey nie mogł mieć: żadney słuszney spráwy.
Zołnierzem był Chryniecki: ten stoiąc ná straży,
Z iednym y drugim sługą: ryb się mu zábáży.
Cosz czyni: zostáwiwszy: gdźieś w rokićie konie,
Bierze ryby z Dniestrowey: ná wędę swą tonie.
Postrzegszy kilku Tátar: sam nie postrzeżony,
Wypráwionych ná szpiegi: z koszá: wskok do oney,

Wraca

Wraca gęstwy: á widząc że nań zbliża bitwá,
Ná Ionaká ſię ſercem: odmieni z rybitwá.
Ieśliby teſz obaczeł: nie po ſwoiey śile,
Ná raczemby Xiążęćiu: dał znáć, o puł mile.
Lecz ſześćiu tylko widząc: y to nie gotowych,
A ieſzcze umaczánych: ná brodách Dnieſtrowych.
Skoro mu świnią pod kij: nie dáiąc rozwodu,
Nim odetchną, nim olchną: z głębokiego brodu.
Iáko Lew, ſkoczy ná nie: z záſádzki ſámotrzeć,
Nie zniosą głoſu, á coſz: máią ſię z niem potrzeć,
Kłádąc, że ich ieſt więcey: w zárosley pobrzeży,
Wnogi: ále śiłá ma: przed znużonym świeży,
Piąćiu zetnie: ſzoſtego: ktory ſię zdał, wiąże,
Y przed ſwoie prowádźi: do obozu, Xiążę.
Zeby; iáko poſtąpić: ſpráwił ſię z ięzyká,
Ten záraz, z woyſkiem zá Dnieſtr: wieczorem pomyka,
Uderzywſzy ná Ordę: niegotową: świtem,
Nie nádáne rozboie: słuſznym płáći mytem.
A ná żołnierzá ſwego: dzielność: máiąc względy,
Da wieś dobrą: do Herbu: Szláchetkiego Węndy.

Z okázyey Herbu Wendy.

SWiát wodą, grzech ieſt węndą: czárt rybitw przeklęty,
Ktory nas ná ćieleſne: ták łowi ponęty,
Iáko naygłupſze ryby: co zá ſwoią żądzą,
Szukáiąc lepſzey paſze: w mętney rzece, błądzą.
Kłádźie nas do kobieli: wyiąwſzy z tey rzeki,
Zámąconego świátá: żeby piekł ná wieki.
Gdźie iedná rybá drugą: do śmierći wyśćiga;
A połknąwſzy? ledwie ią tyśiączna wyrzyga,
Ktoſz ſkoſztowawſzy grzechu: nie połknie? kto potem,
Gwałtownym uśiłuie: zrućić go wymiotem?
Ciſka ſię trzpioce rybá: kiedy ią hak nudźi,
Spi człowiek: áni go złe ſumnienie obudźi,
Choć wſzytkie żądłá: wſzytkie: przeydźie bolem haki,
Nie dba, że krotkie, wiecznie: morzą go przyſmáki.
Zle iednę: z nieſzczęśliwey: diabeł zedrze paſzy,
Chwytáią drugie węndę: żadney nie odſtrá ſzy,
Widząc gdźie támtá poſzłá: żáłoſnym przykłádem,
Rybyć po iedney? ludźie: idą ná śmierć ſłádem.
Gdyby te wiedźieć mogły: o zdrádźie iáko my,
Trzymáłyby, upewniam: áppetyt łákomy.
Czemuſz ſię człek rozumny: choć go Bog przeſtrzega,
Choćiaſz widźi pewną śmierć: do niey ſię ubiega?
Mięſo ybitw, zwyczáynie: ponętą ná zdrádźie,
Rybom: diabeł ich właſne: ćiáło, ludźiom kłádźie.
W tym rozmáitych grzechow: ná ſtráſzne zaboie,
Zápomniáłych ſerc ludzkich: kryie węndy ſwoie.
Mijáć przebog z dálekiá: lepiey ieſt przymieráć,
Głodu: niſz raz połknąwſzy: pozno ſię chćieć zdźieráć.
Przydáli ſię teſz w grzech wpáść: bo człek nie Aniołem,
Wſtáć prędko: wyláć płaczem: wykurzyć popiołem.
Náśláduiąc pokutą: Swiętego Dawidá,
Oſtrożnieyſzym ná potym: być: że ſię nie przyda.

Epithaphium ná Herb Wende.

WEndę widząc ná grobie: coſz tu, rzekę: robi?
Ile nie máiąc żadney: ná żeleźie zobi,
Ziedli mięſo robacy: iák rybá robaki,
Ktore ná niey kłádźiono: prożne ſtoią haki.
Mat. 17. 27. Coż mu iuż po ponęćie? kiedy kto ieśiotrá,
W morzu świátá: przykłádem: wźiął Swiętego Piotrá?
W ktorey, portugał, wieczney: ſzczęśliwośći rybie,
Ná okup: iuż nie głowy? duſze ſwoiey zdybie.
Zdybie on drogi pierśćień: ktory w morze wrzućieł,
Polikrátes: chcąc żeby: o co ſię záſmućieł.
Ioh. 3. 16. Drożſzy pierśćień dáleko: Bog człeká uprzeymie,
Swe miłuiąc ſtworzenie: z pálcá ſobie zdeymie;
Y rzući w tego świátá: záburzone menty,
Szczęśliwa rybá: co te: bierze, dyámenty,
Nie robaká: lecz właſne: Ciáło ſwe: Syn Boży,
Ná węndę Krzyżá ſwego: nam ponętą, włoży,
Ale ſię iey dla Bogá: niech żaden nie tyka,
Kto pierśćienia, miłośći: Boſkiey, nie połyka.
Ináczey: ták ſię wſzytká: w niey zmieni náturá?
Ze w wężá ábo ſię teſz: obroći, w iáſzczurá.
Act. 28. 3. Iákiego Páweł Swięty: gdy go w rękę kąſa,
Zbieraiąc trzáſki ná paj: do ogniá wytrząſa.

Epithalamium Młodźieńcowi Wendá: z Wdową Rybá, Herbownym.

IAko ptak, po powietrzu: ták rybá ná wodźie,
Buia: o złey by naymniey: nie myśląc przygodźie,
Aſz ſkoro ptaká śiećią, rybę złowią wendą,
Záraz oboie pierwſzey: wolnośći, pozbędą.
Tráfili ſię wyść żywo: ptakowi z więćierzá?
Rybie z Wendy? ćieniowi: potym nie dowierza.
Ryba ſię pieczętuiąc: moiá Pani grzeczna,
Czemużeś nie oſtrożna? czemu ták beſpieczna?
Z iedney ſię zdárſzy wędy: ſwą buiáiąc ſtrugą,
Y bywſzy wolną? znowuś uchwyćiła drugą.
Robak ćię ułákomieł: będźie prawdá ckliwo,
Muśiſz niebogo názad: wyrzygnąć go żywo,
Do gárłá iák po mydle: z gárłá iák po grudźie,
Ktoby wierzył: że ryby: mędrſze: niżli ludźie?

Do Przyiaćielá, Herbu Wendá, w żalu.

NIech przećiwna fortuná: dźiwáczy, niech ſroże,
Ináczey bowiem, áni: umie, áni może,
Iednemu kłádźie, iáko: czyiá pádnie bierá
Drugiemu, do woli ſwey: obłow z wędy zdźiera.
Ten cáły dźień, śiedząc nic: ábo márną ſwinkę,
Połykáiąc od ráná: do wieczorá, ślinkę,
Ow ledwie śiadł: ná brzegu: ták mu poſortuni,
Pełną kobieł, ſzczupakow: nábrał, y okuni.
Opák będźie názáiutrz: co nic nie wźiął wczorá?
Kiedy ow prożny poydźie: nátka ryb do worá.
Pátrz y ty ná herbowną: Węndę, ſwey pieczęći,
Niechay ćię krzywe oko: tey Pániey, nie ſmęći,

Niechay bredźi; oprzeć ſię: y plácu iey doſtáć,
Nie truchleć; nie rozpaczáć: weźmie inſzą poſtáć.
Goni Krokodyl, z Nilu: kto przed niem ućieka,
Ná tego nie nátrze kto: w poſturze go czeka.
To ſztuka ná fortunę: nie dbáć ná iey zrzędę,
Y záwſze mieć, poki tchu wyrzuconą wędę.
Słyszałem, że w puł śmierći: y w puł ſwoiey zguby,
Ná haku záwieſzeni: Bogom czynią śluby.
Widźiałem, kiedy z drzewá: omárłego w poły,
Zdięto: gdy obiecował: ſkárby: zboycá goły.

Odpowiedź ná to, nie zła.

NIe fortuná: ludźie drwią: ludźie błąd prowádzą,
Ktorzy iey przypiſuią: wźiąwſzy Bogu władzą,
Bog dáie: Bog odbiera: ſwoie ludźiom dáry,
Abo dla proby, ábo: kiedy chce: dla káry.
Fortuna, prożny wymysł: Comment ludzki słáby,
Co kárty, koſtki, ſzáchy: grawáią wárcaby,
Y wſzędy; kędykolwiek: bez grzechu nie będzie,
Bog mieyſcá mieć nie może: diabeł ie záśiędźie.
Luc. 5. 4. Diabeł koſtki wywraca; on kozery świeći,
Ioh. 25. 6. Ryby? o ktorych mowiſz; Bog zgánia do śieći.
Matt. 21. 19. Bog drzewom ſchnąć y znowu; każe ſię źielenic,
Iemu; nie diabłu; wolno; náturę odmienić.
Ionæ. 4. 6. & 7. Diabeł tym u Pogánow, wedle piſm ich, rządźieł,
Dźiś mu to wyiął z mocy, dźiś tego odſądźieł.
Tranquil. in Auguſto Tacit. in Veſpeſian. Sámego Bogá wiátry, słucháią, y wody,
On błogosławi, on złe, dopuſzcza przygody.
Ale, niechże fortuná, wedle twego zdánia,
Exod. 10. 13. Ták łowi, iáko ryby, od Węndy, odgánia.
Niech w ſwey, rzeczy potocznych, dźieży, ćiáſto mieśi,
Gen. 22. 16. Pytam? ieśli zábiwſzy, umárłego, wſkrześi?
Ieśli może nie płodnym, z kąd wſzytká przyczyná,
Poćiechy, y fruſunku, Rodźicom dáć ſyná?
Wſzytko to, Piſmo Swięte, kto ſię kolwiek pyta,
Fortunie, naymniey, Bogu, ſamemu przyczyta.
Więc, po nienágrodzoney, ſyná mego ſzkodźie,
Rádźiſz mi, wyrzuconą, węndę trzymáć w wodźie?
Zeby mi ná tym świećie, mogł ieſzcze wniść ná nię,
Trzymam pewnie, lecz wiárą, że zmartwych powſtánie.
Mogłby Bog? kiedyby chćiał? iedno rzekſzy słowo,
Swiát ſtworzyć: nie tylko mi ſyná wroćić zdrowo?
Ale iáko go o to: prośić? ták ſpodźiewáć,
Głupiego rzecz: ná grzechy: raczey ubolewáć,
Cokolwiek przećiwnego: ludźiom ſię tu ſtánie,
Dobrym ná doświadczenie: złym záś ná karánie.
Hebr. 12. 6. &c. Bękártem, nie dźiećięćiem: iego ſię niech liczy,
Kogo nie kárze, kogo ten Oćiec, nie ćwiczy.
Trzymam wendę nádźieie: w ſerdeczney pokorze,
W miłośierdzia Bożego: wyrzuconą morze,
Iáko dawſzy poćieſzeł; ták wźiąwſzy záżaleł,
Ze go będę z diatkámi, ſwymi: wiecznie chwaleł.
Fortuná, ludzki wymysł: iáko naymniey we mnie,
Nie ma ná swiećie: ták teſz: y ia w niey, wzáiemnie.

Nagrobek bogaczowi.

WEndę widząc ná grobie: łákomego ſkępcá,
Przypiſałem: Tu leży: praw Bożych przeſtępcá,
Ze krzywdząc, ſwą w łez ludzkich: węndę rzucał rzeki,
Tąſz diabeł wywlokſzy: przeſadźi ná wieki,
Luc. 16. 22. &c. W śiárczyſte łez ieźioro: poki do kwartniká,
Nie uſpokoi hołyſz: káżdego dłużniká.

Herbowni.

Chryniecey.

KOWNIA.



POCZĄTEK.

TRzy miecze oſtre końce: złożywſzy do kupy,
Tákie: gdy odniosł z Pogan: Mąż waleczny łupy,
Opaſawſzy łáncuchem: ná koło ie złotem,
Wźiął od Krolá pámiątką: Herbownem Kleynotem,
Bo mu do przywileiu: Páńſkiey łáſki świádkiem,
Ten łáncuch, zdięty z ſzyie: darował przydadkiem.
Wſpáczną dźiśia, ná świećie: wſzytko poſzło s ferą,
Gdy łáncuchy Pánowie: zá Szláchectwá biorą,
Bo ſię teſz o nie żaden: iáko modá ſtára,
Woląc kupić, niſz ſię bić: krwią w polu, nie ſtára.

Do Domatorá Herbownego bogátego.

DOśćby ná ćię, Rycerzu: nie Bożego grobu,
Ieden miecz: kiedy krowy: ſzykuieſz do żłobu,
Zelázne, ktorymi twoy; Prádźiat sławy dobieł,
Ná złoteś miecze, głupi: wyrodku przerobieł.
Tám te w pochwách przy boku: te chowáią w ſkrzyni,
Zelázny miecz złodźieiow: ścina: złoty czyni.
Od dębowego kijá: złota ſzáblá mięknie,
Zelázna ſię y koſy: śmiertelney nie zlęknie.
Zwłaſzczá, gdy oſtrze, święta uſtáli iey cnotá,
By nie było żeláza? nie byłoby złotá,
Zelázem złoto kopią: żelázo mu w ſtraży,
Gdy ná nie ten ukradkiem: drugi gwałtem waży.

Do Xiedzá Herbownego.

Luc. 22. 38. DWunaſtom Apoſtołom: iáko Chryſtus rzecze,
Do zwoiowánia świátá: dość było, dwá miecze?

Czemuż do trzech Herbownych: przypáſuieſz czwarty?
Pytam Xiędzá? odpowie: ieden ieſt ná Czárty,
Drugi ćieleſne, trzeći: świeckie brednie śćina,
Oſtátni śię dla zdrowia: do boku przypina,
Tám te trzy w ſercu: w pochwie: chowa śię żelázny,
Ieśliby nápáſtował: człowiek nieprzyiázny.
Słyſzę rzekę: rzecz zmysłem: nie poiętą człeczem,
Iednym ćiáło ſwe rąbáć? drugiem bronić mieczem?
Nie ćiáło, człek duchowny: iego báłamutnie,
Ządze, ktore do grzechu: wiodą: niechay utnie.
Y świátáć nie zwyćięży? á wzdy go zwoiowáć.
Y ná pychę iego miecz: kazano wecowáć.
W ſercu, nieprzyiaćiele: náſzym: obá śię ći,
Kłádą: kto chce zwyćięży: ále gorſzy trzeći.
Diabeł ſkoro śię z świátem: ſkoro z ćiałem ſprzęże?
Mocną muśi mieć zbroię: kogo nie dośięże.
Ná támtych: iedney tylko: ćierpliwośći záżyć?
Ale ná diabłá trzebá: y duſzę odważyć.
Ani inſzym ſpoſobem: tylko słowem Bożem,
Ten to miecz z uſt wychodźi: ponękáć go możem.
Támtych rozum: byle chćiał: może doćiec ſnádnie,
Diabeł nie poſtrzeżony: do ſercá zákrádnie,
Ieśli łaſząc nie wſkora? więc ryczy iáko lew,
Y ćiainych mu przyzuwa: człeká znáiąc cholew,
Wſzelkich ućiſkow: ieśli: y ták nie wyſtráſzy,
Do krwie śię, y do świeckich: udáie páłáſzy.
Co śię tknie żeláznego? żadnego ſtworzenia,
Zeby ezego, do zdrowia: nie miało, bronienia,
Nie pokażeſz? człekaſzby: miał ták Bog, zubożyć?
Zeby go: káżde bydlę: knżdy zwierz mogł pożyć?
Dał rękę: áże goła? dał żelázo do niey,
Prawdá? że ludźie, tego, co dano do broni,
Ná zwádę, ábo pomſtę, záżywáią raczy,
Bo zły duch, iáko wſzytko? y to przeináczy.
Ieśliſz go Pan, Piotrowi, choć w obronie zgánieł;
Kiedy w Ogroycu, drabá, Zydowſkiego, ránieł.
Schoway, mowiąc: kto mieczem: bije: miecz go głádźi,
Dopieroſz, ieśli śię kto: niem mśći: ábo wádźi.
Lecz káżdy, przy oſtátnim: ſpráwi śię ráchunku,
Iáko ſwego ná świećie: záżywał rynſztunku.
Nie żeby kogo rąbał: Xiądz śię przypáłáſzeł?
Przynaymniey żeby złego: człowieká, odſtráſzeł.

Efes. 6. 11. & 12. & 17. Iacob. 4. 7. Efes. 6. 18. Apoc. 2. 16. 1. Petr. 5. 8. Hebr. 12. 4.

Nagrobek ná trzy Miecze.

WIdząc w kámieniu ryte: nád grobem, trzy Miecze,
Więc nie mogły, śmiertelney: kośie, dáć odśiecze?
Choćiaſz ich trzy? nie mogły: byſtrzeyſza nie rownie,
Niż żelázo: niż wſzytkich: herbow náſzych Kownie.

Herbowni.

Ptaczkowie,	*Suſkráiewſcy,*	*Turowie,*
Domárádzcy,	*Páchołowieccy,*	*Łośniewſcy.*

RO-

ROWNIA,

Ná Helmie, Pawi Ogon.



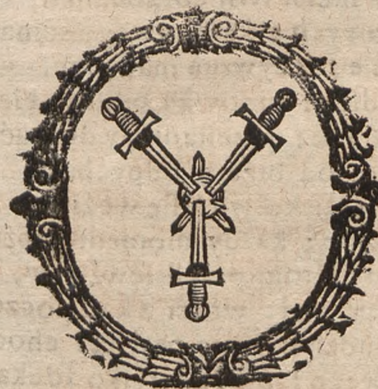
POCZĄTEK.

TRzy Mieczow śię końcámi: w pułmieśiącu zmieśći,
A dwie Gwiazdźie: we środek: między rękoieśći,
Herb Szláchecki: lecz kiedy; nie tylko z przezwiſká,
Ale y cáłą formą: Rownia Kowni bliſka?
Oprocz Gwiazd, y Mieśiącá ia kłádę w tey mierze,
Niech inſzy dyſzkuruią omyłkę w Literze.
Tož Kownia, co y Rownia: znáczy: twierdzę śmiáło,
Zwłaſzczá, że śię tą żaden: támtą piſze mało.
Mogł kto odwagą nocną: ia temu nie przeczę;
Mieśiącem: y Gwiazdámi: ſwe ozdobić Miecze?
Lubo Kownią: lub Rownią: Herb názowieſz słownie?
Y ſzáble nie opráwne: nazywamy; głownie.
Szláchtá śię nimi piſze: Szláchtá ſtárożyta,
Od Mieczow: nie od zamſu: áni od kopytá.
Herbownych żadnego nie piſzą.

HERBURT,

Abo trzy MIECZE w Iabłku.

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

Z Ziemie naprzod Słowieńſkiey: do Czech śię prowádzą,
Gdźie te Miecze, Ceſarze: w Ráyſkie iábłko wſadzą.

Znák czerstwośći Herburtow: záwsze się żielenią,
Záwse iáko doyźráłe: iabłko krwią rumienią.
Ná wszytkie cztery gránie: sławá ich okrągła,
Naywyższego ná drzewie: swym wierzchu, dośiągłá.
Z Czech dopiero do Polskiey: szczepu sadu godnem,
Z Władysławem Opolskim: Xiążęćiem: przyrodnem,
Brátem swoim przychodzą: ktory Namiestnikiem,
Kiedy Krol Węgry woli? został pod Ludwikiem,
Co go tesz nábáwiło: pod Gliniány, lichá,
Ten z sobą Mikołáiá: Wácławá, Frydrychá.
Przywiodł: ći Fulsztyn miásto: z iákiego się pisza,
W Morawie: á w nim Zamek, wspániáły podwyższą.
Dźiś nie wiem, iesli ieszcze: z tego domu ktury,
Pámiątká tylko cnoty: ich stoią struktury.
Anosz wieczność? y ludźie ná świećie ozdoby,
O ktore ták stáráią: w źiemię w kiuple groby.
Kiedy nie tylko samych: z nikczemnego świátá,
Lecz cáłe, śmierć: po niey czás: familie zmiáta.
Stoi Ostrog, Iárosław: Zásław, Zbáráż, Tęczyn,
Gdźie bywáły szpalery: dźiś nic procz páięczyn.
Tarnow, Melsztyn, y inszych: ktosz się dopámięta,
Byłá Troiá: żyli tám: Szláchtá y Xiążętá.
Wszytko co z źiemie wstáło: w źiemię znowu spada,
Wszytkiego czás Oycem iest: czás tesz wszytko ziada.
Chcesz żeby trwáły dźiećí: y twa obocizná?
Niebu rodź: niebu muruy: tám wieczna Oyczyzná.

Ná Herb Herburt.

HErburt Herb: zacna Szláchtá: Herburtowie się niem,
Sámi piszą: pod Orłá Koronnego ćieniem,
Trzy Miecze w iednym iabłku: á ná cosz trzy Miecze?
Dość ieden przebog: ná ták: ćienkie szyie człecze.
Isai. 2. 22. Y bez Mieczá: tylko mu: oddech w nozdrzách śćiśnie?
Prędzey umiera: niżli: ná niebie się łyśnie.
O iábłko opłákáne: że śiągnełá, po nie,
Mátká nászá: ták strászne: sprowádźiłá bronie,
Nie trzy: wszytkie przypadki: mieczámi są z obu,
Stron ostrymi: przez ktore: człek wchodźi do grobu,
Nád Kożdym z ćienkiey nići: wiśi co godźiná,
Ieden tych: drugi owych: káżdy swego śćina.
Ieszcze drugi nie wyndźie: z żywotá máćierze,
Drugi ledwie wyszedszy: pierwszy oddech bierze,
Ledwie począł? álz iuż żyć: przestánie, y dycháć,
Tráfili się tesz komu? od brzegu odpycháć,
Ná morze tego świátá: gdźiekolwiek się woźi,
Káżdemu oká mgnienie: káżdy moment groźi.
Nie dopłynąwszy portu: drogi przedśięwźiętey,
Ze wroći z kąd odepchnął: wroći z kąd poczęty.
Przeiaszczką ten świát ludźiom: nie pewną: choć krotką,
Z żywego, do martwego: grobu: tylko łodką,
Záwsze wiátry po żaglách: y gotowe strzemię,
Ná wronem koniu czeka: od mátki, do źiemie.
Wzdy niechcą wierzyć, choćiasz pálce kłádą w dźiury,
Krotkośći lat: y swoiey: słábośći nátury.

Bo

Bo gdźie był przed potopem: wiek dźiećinny ieszcze,
Tám dźiś zgrzybiáła stárość: w źiemię człeká w pleszcze.
Choć y tey ledwie ieden: z tyśiącá się dopnie,
A wzdy sobie zákłada: ták wysokie stopnie,
Iákoby miał w Krolestwie: śmierći żyć ná wieki,
Zyiąc: możeli názwáć żywotem z Apteki.

Z okázyey trzech Mieczów.

NIe to iest miecz: ktorym śmierć: pustoszy świát niski,
Wnieśiony nań przez iábłká: Ráyskiego ogryski,
Lekárstwem, niech go ráczey: káżdy ze mną rzecze,
Ná trzykroć, od śmiertelnych: iádowitsze miecze.
Tyśiąc ich: między nimi: trzy naygorszych liczą,
Ktore mizerne iábłko: serc nászych kálicżą.
Luc. 2. 35. Pierwszy: iákim Symeon: groźi Mátce Bożey,
Zal wychowánych synow: żaden nádeń, srożey.
Przyzna káżdy: kto ze mną: odniosł táką ránę,
Ná ktorą w ten czás boleć? kiedy żyć przestánę.
2. Reg. 18. 33. Przykład w Krolu Dawidźie: co po Absolonie,
Zbrzydźiwszy gorski żywot: umrzeć chce widomie.
Ale ktosz, tego przebog: nie doznał ná sobie?
Drugi iest bol ćielesny: ten widźimy w Iobie.
Kiedy nań ćięszkim wrzodem: ták bárzo przyćina,
Iob. 3. 1. &c. Dźień swego, urodzenia: ná ten świát, przeklina.
Trzeći miecz: choć nie rabie: w samym kłádę stráchu,
Rádźiby ludźie márli: od iego zamáchu,
Szukáiąc w srogiey nuży: ktorey dźiś złorzeczą,
Apoc. 9. 6. Smierći ále nie naydą: ućiekłá z odśieczą.
Ze im przyidźie ná gory: ná źiemię co z gárłá,
Luc. 23. 30. Krzyczeć: żeby przykryły: żeby ich pożárłá.
Złe sumnienie tym mieczem: bo gorzy od káta,
W drobne káwałki sercá: nieszczęśliwe płata.
2. Reg. 17. 23. Dowodem Achitofel: z zádźiergnionem, krztonem
Iáko bárdzo dokucza: drugi Iudasz po niem.
Gdźieszby dźiś wszyscy sobie: wiązáli gardźiele?
Iedni z rozpáczy: drudzy: dla złych rad? nie wiele,
Zostáłoby ná świećie: ták rozumiem ludźi,
Lecz kiedy złe sumnienie: nikogo nie nudźi?
Káżdy go uśpi: káżdy: w niem się ubespieczy,
Wola strzeláć, y wieszáć: dla świeckich, się rzeczy.

Z okázyey trzech Mieczow: żáłosny Oćiec.

NIe w Herbie? w samym sobie: nie w iábłku, lecz w swoiem,
Sercu czuiąc trzy miecze: z okrutnym zaboiem,
Po dwu dorosłych Syniech: y Corce wydány,
O ćięszkie ná człowieká: o nieznośne rány.
Iákosz ták wiele mieczow: szerokich się zmieśći?
W mnieyszym sercu, od iábłká? bo go skryiesz, w pięśći.
Inszych ten herb, Szláchectwo: ozdabia: mnie szpeći,
Z nayliższych, z naypodleyszych: iednym czyniąc z kmieći.
Ach wolałbym się w gnoiu: robak widźieć podły,
Ażeby mnie dźiś miecze: ták ćięszkie, nie bodły.
Wymiotłá dom: y wszytkie: pogáśiłá że nic,
Nie zostáło: sroga śmierć: świátłá moich źrenic.

Olśnął

Olśnął ſtáry Tobiaſz: ná oczy: áſz ledwie,
Syn opłákány przyſzedł; przeyźrzał ná obiedwie.
Mnie iuż z tymi świecámi; y nádźieia gáśnie,
Zebym kiedy ná świećie; w słońce pátrzył, iáśnie.
Ták grubem; y ták ćięſzkiem; záſzły bielmem oczy,
Ze go, poki żyć mogę; zdroy łez, nie odmoczy.

Herbowni.

Herburtowie ſámi.

PAWEZA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TEſz trzy miecze, toſz iábłko; co w Herburćie bodą,
Krzyżem tylko; nie wielką; z niem ſię rożni modą.
Y przezwiſko; Krzyż gorą; máiący odmieni,
Bowiem miáſto Herburtá; Páwęzą ſię mieni:
Choć ći to; prawdę rzekſzy; słuſznośći ubliża?
Gdy ſię żaden z tych mieczow; nie piſze, bez Krzyżá.
Coſz po czwartym? chybá kto; ſam ieden Krzyżáki,
Zwoiowawſzy? do herbu; przyczynieł te znáki.
1. Reg. 14. 14. Iáko Ionátás, kiedyś; nie odniożſzy ſzwánku,
Dwudźieſtu Filiſtynow; pobieł ná pułłánku.
Abo teſz? ſkoro z Málty; Káwálerem wroći?
Vmieráiąc, Krzyż z pierśi; do Herbu obroći.
Choć z Krzyżem Káwálerſkiem; káżdy mi to przyzna,
Nie chodźi białagłowá; ſam tylko męſzczyzná.
Lecz kiedy, (po czym żeby; znáć było Szláchćianki?)
Miecze noſzą w ſygnetách; iáko Amázonki?
Czemuſz nie máią krzyżow ſwoiey párentele,
Herbem, w tychże ſygnetách; przydáć do kądźiele?
Iabym rozumiał, iábłkiem; piſáć ſię im; ſámem,
Ná tę pámiątkę; iáko; Mátká ich Adámem,
Iábłkiem zbłaźniłá w Ráiu; głupią iego żądzą,
Coſz ábo dźiśia żony; mężámi nie rządzą?
Zkąd; kiedy ich Bog ná świát; do roboty goni,
Z gołym mieczem Aniołá; ſtáwia przy iábłoni.

Ná trzy miecze w iábłku: przy Krzyżu.

COby Miecz w iábłku, coby; Krzyż przy mieczu znáczeł?
Długo myśląc nie rychło; w tymem ſię obaczeł.

Iábłko,

Iábłko, y miecz; pewnie Ray; oboie to rázem,
W niem widząc; kiedy Bożym; wzgárdźiwſzy zakázem,
Rwie iábłká zá powodem; człek chytrego czártá,
Przetoć z dobytem mieczem; ſtánęłá tám wártá.
Zeby ná świát wygnány; do Ráiu nie wracał,
Y śmierćią obiecáną; owocu przypłacał.
Krzyż znáczy, że Syn Boży; ſwoią śmierćią świętą,
Bromę ludźiom do niego; otworzył, zámkniętą,
Wſzytkim wolno, wſzytkim iuż otworzone wrotá,
Kto chce fruktu wiecznego; pożywáć, żywotá.
A ludźie co? wolą gryść tego świátá zgniełki,
Ná wieczną śmierć piekielną; niż tákie pośiełki.
Ktore im iáko w Ráiu; głupiey diabeł Ewie,
Smákuie; ná mizernym; y więdnącym drzewie:
Choćiaſz wiedzą zápewne; że tenże Bog, ktory,
Tám pierwſzą śmierćią ſkarał; tu podgrożą wtorey,
Zákazał rwáć; oni ie; z gáłęźiámi, łomią,
O wſzytkim ich teſz, złym; te iábłká uwiádomią.
Gen. 2. 9. Támto miało wiádomość; y dobrego w ſmáku,
Tu ogień piekielny, bez; odmiány, bez bráku.
Co ſię dźiś z ćiałem dźieie; to ſię z duſzą ſtánie,
Wſzytkim, co lekce ważą; Boże rozkazánie,
Tá rożnicá, że ćiáło; rozſypie ſię w grobie,
Duſzá w śmierći; y w ćięſzkiey żyć muśi chorobie.

Herbowni.

Herburtowie, Zawiſzowie, Woronieccy.

SYROKOMLA.

Ná Helmie toż co y w Herbie.



POCZĄTEK.

ZTad początek ſwoy wźięły: tego Herbu znáki,
Szykował Krol Lokietek: woyſko ná Pruſaki,
Ieſzcze żyli, w Pogáńſkich: zabobonow nocy,
Kiedy ieden zuchwálec: czuiąc ſię ná mocy,
Krzyknie z gárłá, ſtánąwſzy: między Woyſki dwomá,
Niechay ſię poiedynkiem: że mną bije kto ma,
W ſwoim ufność Iezuśte: ieśli iemu zdole,
Bogu w ktorego wierze: to pokaże pole.

Ktore.

Ktoremu nie mogę dáć: pieknieyszey ofiáry,
Tu y Rycerſkiey cnoty: tu probá, y wiáry.
Ták bluznieł z Goliatem: ieden w polu ſzczerem,
Hárdy Niemiec: dobytym: macháiąc rápierem.
Iáko kiedy komu pśi zá uſzymá ſkomlą,
Nie ſtoi żołnierz, co go zwano, Syrokomlą.
Herbu Abdánk: lecz koniá: oſtrogámi zwiera,
Więc kiedy ten bluźnierz: umieráć nápiera,
Niech mrze: y uzbroiwſzy: Swiętym pierśi Krzyżem,
Iáko lew, oń impetem uderzy ſię chyżem,
Aże támten, od głowy: ná ſzkárádem frezie,
Siedźiał do ſtopy nożney: w hártownym żeleźie,
Utopiwſzy kopią: w pierśiách iego ſzkápie,
Z ſiodła ná źiemię: y wnet: było po herapie,
Gdyż pierwey zbędźie głowy: pierwey duſza rzygnie.
Nim ćięſzki z zbroią Niemiec, ná nogi ſię dźwignie.
Z tąd od Krolá, zá dźieło: Rycerſkiey roboty,
Bierze Krzyż Syrokomla: do Hábdánku: złoty.
Dwoie, W Krzyż ktorym ſię Szláchtá piſze ſtára,
Przykrywa: iákoby rzekł: wárá diable wárá.

Herbowni.

Syrokomla, Korzekwiccy, Kijeńſcy, Stefánowiczowie, Mingałowie, Dźieworzkowie, Puciatowie, Grocbolſcy, Swieſzkowſcy, Chybiccy, Zołędźowie, Máſtowſcy, Konratowſcy.

SCHALEC.

Ná Helmie Strzałá w Sępiem skrzydle.



POCZĄTEK.

Tymże co Syrokomli: znákiem męſtwá dánku,
Zá Herb dano Háleckiem: ſtrzałę do Hábdánku,
Nie bez wielkiego woyſká całego ápplauzu,
Támtemu z niebieſkiego: Krzyż Swięty Cekauzu,
Temu ſię z Márſowego rynſztunek, kołczoná
Doſtał: bo do dwoygá, W. ſtrzałá przyłożona.
Ze był wroſzką Polakom: weſołey wygrány,
Ubiwſzy w locie ſępá: cud ledwie ſłychány,
Czyta-

Czytałem: y nie iednem: dowiodę przykładem,
Ze Sępi, y Orłowie: latáć zwykli ſtádem,
Kędy czuią o woynie, bo tám pewne trupy,
Więc ledwie ſię, ieden z nich Sęp wyſunie z kupy?
Właśnie w ten czás Hálecki: Márſowym ſię czynem,
Hárcem, w polu otwártem: uieżdza z Turczynem,
Ptaká iedną przy bárku: Pogániná w pępek,
Drugą ſtrzałą wymierzy: zá táki poſtępek,
Bierze ſtrzałę do Herbu: gdyż tym prognoſtykiem,
Wźiąwſzy ſerce Polacy: cáłym nátrą ſzykiem,
Y Pogáńſtwo ſzczęśliwie: obroćiwſzy tyłem,
Cáły dźień goniąc śieką: po kárku záwiłem.
Z tąd iednę ſtrzałę ná Herb: w ſępim ſkrzydle drugą,
Ná chełm bierze: ták znáczną od Krolá przysługą.

MASALSKICH.



POCZĄTEK.

W Moſkwie naprzod Máſalſcy: gniazdo ſwoie śćielą,
Máiąc Herb: Literę M. gdźie ſkoro kąpielą.
Krztu Swiętego omyći: Krzyż przyłożą do niey?
Z Moſkwy ſię do Litewſkiey: wynoſzą, Pogoniey.
Ták ryby, nim do wielkiey: przenioſą ie wody,
W máłych ſadzawkách zwykle: odraſtáią wprzody.
Skoro męſtwem y cnotą: w ſwey ſtánęli porze?
Y Máſalſcy, w Korony: Polſkiey, wchodzą morze.
Kędy z Kniáżiow Litewſkich: zá powodem męſtwá,
Mitrę Mázowieckiego: odźiedźicza Xięſtwá.
Z Máſlyliey, sławnego: między Greki Miáſtá,
Wyſzedſzy: ták ſzeroko: dom ſię ich rozraſtá,
Ze z Krolmi: z Monárchámi: iuż powinowácą,
Nim przez śmierć, niedyſkretną: mitrę z głowy trácą.
Táka ieſt Pániey śmierći: w rzeczách ludzkich władza,
Tych z Thronu z kłáda? inſzych: ná to mieyſce ſadza.

Ná Litere Herbowna, M.

Herb Máſalſkich, wielkie, M. Literá ná ktory,
Wyſoko, Krzyż zbáwienny: dźwiga ſię do gory.
Iákby rzekł: mnie należą: y moie ſą właśnie,
Swieckie ozdoby: wſzytko: bezemnie to gáśnie.

Czym-

Czymkolwiek ſię w Kroleſtwie : śmierći ludźie kraſzą,
Ieżeli Krzyż Chryſtuſow ; w żywey wierze gáſzą.
Bądź Możny, Mężny, Mądry : Mocny, Mowcá, Miły,
Wſzytko to śmierć, bez wiary ; zawrze do Mogiły,
Mdły, Máły, y Mizerny ; podłego humoru,
Moſtem ſię wedle ćiáłá ; ścieląc ; uydźie moru.
Uydźie Męki piekielney ; ſkoro Moment, Minie ?
Z Monárchámi Ziemſkimi ; tey Swiátá Máchinie ?
Wſzytko to, co záſtánie ; ogniem zgorzeć muśi,
Z czego ſię ludźie pyſznią ; zmáleią Mágnuśi.
Spádną Miáſtá y Mury ; iáko okiem mignie,
A co ſię upokarza ; Krzyż Páńſki podźwignie.
Ten Mieczowi Muſatem ; przy Miłośći Boży,
Kto go w ſerce ; nie tylko ; w Herb Szláchecki, włoży.

MIKVLICZOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

LItera M. żołnierzow ; Grecy, y Rzymiánie,
Znáczą ; bo Miles ? Zołnierz ; kłádący ią ná nieł
Z tąd widzę ; tęſz, złożoną ; we troie, Literę,
Ze w Polſzcze ; ná Koronnych ; Herbow, weſzłá ſferę,
Mężny Mars, Mądre Muzy ; do tey znoſzą trynki,
Myśliwy Merkuryuſz ; ſwoie upominki,
W dom Mikuliczow, ktorzy ; Swiętym ſię Mikułą,
Szczycą poſtáwiwſzy Krzyż ; nád herbem, kopułą.
Wielki to Pátryárchá ; dawnych, y tych wiekow,
Náſzey Ruśi, y w Moſkie ; y u wſzytkich Grekow.

Kazánie Ruskie, o Swietym Mikule.

MIał Pop Kazánie, ná dźień ; Swiętego Mikuły,
Kędy dawſzy mu, wſzytkie ; niebieſkie tytuły,
Tym ſkończył ná oſtátek ; mowę ; że koliby,
Boh ſtáry zmerł ? Mikułá Bohom, bez pochyby.
Stoiąc Diák o podal ? ledáſzto Pop hwáry,
Bo nykoli umieráć ; Boh ne może ſtáry.
A Pop ledáſzto Dyák ; breſzczy zá porohem,
Ne zemre Boh ? ne buty ; y Mikule Bohem.

Do

Do Xiedzá Mikuliczá.

TRoygiem ſię pieczętuieſz ; y przezwiſko ſwoie,
Od, M. poczynaſz ? przydam ; Xięże, drugię troie,
Mow, Milcz, Miey, wedle czáſu ; włoż to ſobie w uſzy,
Wołynieceś ? wieſz dobrze ; Mouczánká nie puſzy,
Mat. 27. 12. Milczał Pan, ná niezbożne ; Zydowſkie potwarzy,
Eſa. 42. 2. Zle gdy woła ; y Xiądz ſię po ulicách ſwárzy.
2. Tim. 4. 2. Mow, łay, wołay ; y grzechy ; wygániay z Kośćiołá,
Zły to Páſterz ; co wilká ; widząc ; nań nie woła ?
Iſai. 40. 6. Miey ; czytałeś, że kto ma ; ten więcey mieć będźie,
Matt. 25. 29. A kto máło, ábo nic ; y tego pozbędźie.

Herbowni.

Mikuliczowie, Mikulſcy, Mikulińſcy, Mikołáiewſcy.

D V L I C Z,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

DOſyć krotko táńcował ; Mikuśiá, Mikulicz,
Krocey zábáwi, zdolny Czytelniká, Dulicz.
Czy Krzyż, czy Thau Literá ; iáko Greczyn zowie,
Swoie T. Herbem Polſkim ; w pierśćieniá połowie.
Stárodawny to kleynot ; ktorego przyczyná,
Ze Dulicz Kátolikiem ; zoſtał, z Pogániná,
Złomał z Máchometową ; wiárą ſygnet rznięty,
Włożywſzy ná to mieyſce ; Krzyż Chryſtuſow Swięty.
Zaden y dźiś prożnego ; nie ma Turczyn pálcá,
Bez imienia w pierśćieniu ; támtego zuchwálcá.
Dulicz go łomie ; Dlicz ; Bożego żołnierzá,
Wźiąwſzy tytuł ; wyrzući ; precz, tego ſzálbierzá,
A ſkoro ſię popiſze ; w ármáturze, nowey,
Krzyż z pułpierśćieniem w wieniec ; záwiera Laurowy.
Ze iuż doſyć y Krzyżow : y pierśćieni było ?
Mnie piſać : komuby ſię : czytáć, uprzykrzyło.

Herbowni.

Duliczowie, Styrkowſcy.

Epithá-

Epithaphium Duliczowi.

CZytam Dolicz tu leży: iák przez mie wlokł śiáno,
Kiedy temu po śmierći: doliczáć kazano,
Gdy záćiągnionych długow; położą mu kárty,
Przebog, czymże? z ostátniey koszule odárty?
Mat. 5. 25. &c. Będźie do ostátniego; wypłacał kwartniká,
Máiąc w oczách Sędźiego; máiąc y dłužniká.
Skoro mu rzeką, tu licz; niechćiałeś ná świećie
Tu płáć; ináczey, z ćiáłem; y z duszą weźmie ćie;
Mat. 22. 13. Weźmie; wrzući; związawszy; y ręce, y nogi,
Zá niewrocone turmy; zębow zgrzytu, progi.
Przebog; lepiey nie dłużyć; áni się pożyczáć,
A z Doliczem; ná támtym! świećie; nie doliczáć.
Abo zgadzáć z dłużnikiem; nim dekret podpisze?
Y skaże Sędźia ná śmierć podobne hołysze.
Zápádnie klámká; iuż go; trudno názad wracáć,
Gdźie; kto nie ma czym? muśi żywotem wypłacáć.
Ieden sposob ná tákie; podał Chrystus, długi,
Wcześnie do krwawey iego; udáć się zasługi,
Lepiey niżli ták stráśznym; związány być łykiem,
Iego żyiąc ná świećie; zostáć, niewolnikiem.
Nie wiesz? on się sam niem stał; y podźiał tey doli,
Syn Boży; oswobodźić ludźi chćiał, z niewoli.
A co większa? że káżdy, z nędze niewolniczy,
Iego się stawszy Brátem; społu z niem dźiedźiczy!
Do wiáry, u cáłego; niepodobna świátá,
Okupić zdraycę zdrowiem; y przyiąć zá Brátá.

I E Z.



P O C Z Ą T E K.

Y Ież ná Herbow Polskich odważył się pole,
Iák że się, między nimi; zmieśći; kiedy kole?
Toć go, y Szlácheckiego; honoru domieśći?
Ze się z niem, żaden w polu; Pogánin, nie zmieśći.
Pełen kołczon ostrych strzał; u boku ma miecze,
Gdźie się kolwiek obroći: wszędy szyię, śiecze.
Zaden się go nie śmie thnąć; mijáiąc z dáleká,
Iáko ogar przed ieżem; ućieka, á szczeka.
Ieśli w nieprzyiaćielskie: obozy gdźie wpada,
Iáko ież, z iámy lisa: ták y on wybada.

Ztąd

Z tąd źwiorek ten: choć podły: choć się zda wzgárdzony,
Wszedł między świetne, Polskiey: kleynoty Korony.

Z okázyey Ieżá.

KAżdy, kto do Swiętego Kośćiołá należy,
Niechay się z tym: choć małym: zwierzątkiem náieży,
Niech diabłá z sercá swego: gdźie śćiele pielesze,
Wszytkie świeckie: y żądze: ćielelne wyczesze.
Nie mogąc w iednym domu: żyć z tym Infamisem,
Niech się ostrokolącym: odźieie kirysem.
Káżda cnotá mu ośćią: bodzcem, żądłem, grotem,
Zadney nie wytrwa: káżdey: umyka się lotem.
Chybá gdźie się ieden grzech: między cnoty wmiesza?
Wszytko to ztępi: iuż się diabeł nie pośpiesza.
Ieżową skorą chłopcy: gonią psy z podłáwia,
Więc kiedy czárt, ná człeká dobrego záławia,
Zeby śmiertelną ranę: ná duszy mu zádáć,
Zawsze w pokoy sumnienia: iego się zwykł skradáć.
Niechże y od tego psa: ktory milczkiem chwyta,
Ieżowá będźie skorá: ná sercu oszyta.
Nie mogąc w ostrey ośći: Ieżá pożyć: oczem,
Piszą Fizycy: Lisżká: oblewa go moczem,
A ten: zwinięony w kłębek: kiedy nie oddycha,
Nie mogąc wytrwáć smrodu: zádu szony, zdycha,
Uryną szátáńską iest: świát, y ćiáłá żądza,
Tymi w grzech: á potym w śmierć; człowieká nápądza,
Szczęśliwy, kto się w kłębek: z tym ieżem záwierá,
Choć pierwszą umrze: drugą: śmierćią nie umiera.

Do tegoż.

NIe káżdy: choć rozumny: człek się w tym postrzeże,
Iáko ná przyszłą źimę: opátrzni są Ieże,
Bo choć ręku nie máią: áni nog po temu,
Grzbietem znoszą do iámy: iábłká, postáremu.
Ták długo pod iábłonią: oczymá się w gorę,
Obroćiwszy, przewala? ász náłoży forę.
Zeby zmárzłych, pod śniegiem: nie szukáiąc szyszek,
Miał co włożyć do gęby: miał do prożnych kiszek.
Nie o świeckich dobrách, rzecz: bo drugi ták zbiera,
Ze choćby żył tyśiąc lat: inszym odumiera,
Nie podnieśie oczu swych: do gory od źiemie,
Brzuchem dźwiga: nieznośne: Wielbłądowi brzęmie.
Ktore: skoro z ostátnią: śmierć źimą przychodźi,
Nie tylko nie pożywi? lecz bárdźiey ogłodźi.
Nie rychło nas, kto inszy: do gory oczymá,
Obraca: iábłká spádły: zmroźi ćiáło źimá.
Tob. 2. 4. &c. Sercem ie bráć nie grzbietem: trzebá ná tym świećie,
Choćći Tobiasz nośieł: ten owoc, ná grzbiećie,
Ibid. 12. 12. Kiedy zbierał umárłych: y do grobu, chował,
Lecz w iedno iárzmo serce: z rámiony sforował.
Cnoty są iábłkiem, cnoty: tym świętym owocem,
Pod Chrystusowego ie: Krzyżá, zbieráć klocem,
Iob. 19. 17. Y on tę iabłoń: choć go: źimá nic nie strászy,
Na swym dźwigał rámieniu: nam grzesznym, dla pászy,

Więc

Więc ieżeli niechcemy: wiecznym ginąć morem?
Rzućmy się do roboty: Ieża tego torem,
Iuż Iesień: śmierć zá pásem: y Lećie káżdy ma,
Y ná Wiosnę káżdego: może zápáść. Zimá.

Do Xiedzá Herbu tez.

IEżem się piszesz Xiężę: niechby wszyscy Xiężá,
Y wszyscy Káznodźieie: w Herbie mieli ieżá,
Ieśli chcą prawdę mowić? ieszczesmy się w szkole,
Náuczyli: że prawdá: ludźi w oczy kole.
Czy dosyć Ieżem w Herbie? á pieszczona skorką,
Iako się teraz dźieie: w uśćiech być wiewiorką?
Abo iedną u Páná; z ogłáskánych kotek,
Co niechce myszy łowić: náiadszy łákotek.
A onoby, nie myszy: ále łápáć szczury,
Ktore bespiecznie robią: w domu Bożym dźiury.

Do zwayce Herbu tez.

ODymasz się iáko Ież: będąc iák łęt gołem,
Wádźisz się z ludzmi w drodze? wádźisz y zá stołem?
Ufaszli w Herbownego? ręczę nie odkole,
Wyłupią ćię ták w drodze: iáko y przy stole.
Niechay nikt, w málowánem: nie ufa łupieżu,
Kto nie ma sercá bić się: nie kol, miły Ieżu.

Epitháphium Iezowi.

IEżá co go Kámiennik: nád grobem wyrzeże,
Widząc? wszytkieć pod źiemię: rzekę: leżą Ieże?
Ieśli sam sobie iámy: wykopáć nie zdole?
Nie oprze się lis: bo go: z gotowey wykole.
Wará liśie z pieszczonem: świeckich bredni runem,
Iez tu leży: Anioł iest: iego opiekunem.

Herbowni.

Lisowscy, Iezowie, Iezowscy.

ZAIĄC, ábo KINSGLIS,

Ná Helmie Koroná.



P O C Z Ą T E K.

KIedy Bolesław ná Ruś: wiedźie swe Polaki,
Choćiasz wszytkie, szpiegámi: poosadza szláki,

Wzdy

Wzdy o nieprzyiaćielu: w ktorym mieyscu dyszy,
Tydźień y drugi minął: nie wie, y nie słyszy.
Niechcąc spáć, ieden żołnierz: namiotem záwárty,
Iedźie w pole z obozu: wźiąwszy, ná smycz chárty!
Nád spodźiewánie cáły: dźień záiące troczy,
Przećię ieszcze chce więcey: choć się iuż dźień mroczy,
Nie ma miáry myśliwy: ućiesze, y końcá,
Chćiałby iáko Iozue: zátrzymáć bieg słońcá.
Poszczuie mieyscowego: lecz że chárty znuży?
Przyszło im, niźli pierwsze: pośćigáć go dłuży,
Iuż mu z oczu zginęli: wzdy zá nimi kwápi,
Boiąc się że kto inszy: przed niem, odheràpi,
Aż u nieprzyiaćielskiey: obaczywszy straży?
Y chárty: y záiącá: oboie odważy.
Sam wytrząższy, z obłowu: lekcząc koniá troki,
Bieży do Krolá; bodzcá: włożywszy mu w boki.
Co przez cáły dźień iechał? wroćieł zá godźinę,
Rad, słysząc pożądáną: Bolesław nowinę,
Więc tegoż Posłá oraz: máiac przewodnikiem,
Ruszy nocą z obozu: woyskó kommunikiem.
Nie gotowych zástawszy: właśnie kiedy świtá,
Iednych śćina, á drugich: nieprzyiaćioł, chwyta.
Bierze korzyść sowitą: temu dość zdobyczy,
Ze utrácone chárty: znowu ma ná smyczy.
Z tąd Záiac, stárożytne; herb znáczy Szláchectwo,
Bo mu támże Koronne, Krol, oddá Łowiectwo.

Iosue 10. 12. &c.

Ná Herb Záiac.

LIs, nie lew, y pies nie Wilk; Záiącowi zdole,
Kruk nie orzeł; po cosz się; w to odważył pole?
Gdźie się to wszytko; przydam; Lompárty, niedźwiedźie,
Gryfy, smoki, y wszelki; drápieżny zwierz, zwiedźie?
W nogi ufa; lękliwszy; od thorzá, z nátury,
Zaden go z tych nie doydźie; tylko Orzeł z gory.
Alec go to od Orłá dźikiego wybáwi,
Ze w nocy tylko; we dnie; żerem się nie báwi.
Chybá ieżeli z mieyscá; skoro ich záiuszą,
W pole ná racze chárty; ogárzy go ruszą.
Kędy, wylekczywszy się; żeby nie był w łyku,
Co naykrotszego pátrzy; do lássá, przesmyku.
Ten áni ptaká, áni drapieżnego źwierzá,
Bo protekcyey Orłá; Polskiego dowierza.
Nie boi się; bo w iego; gniáźdźie pielesz śćiele,
W rownym polu, żeruiąc; środ białodniá śmiele.

Do Domaratá Herbu Záiac.

ZAiącem pieczętuiesz; lepszego dowodu,
Nád herb twoy nie potrzebá; żeś nie tego rodu,
Ktorzy lwie, ná záięczych y w naywiększych trwogách,
Goniąc nie ućiekáiąc; serce noszą w nogách.
Záiac wie bory, lássy; ty iáko odludek,
Procz tárgu; nigdźiesz niewiesz; śiedźi w duplu dudek.
Chybá żę ćię gość z izby; do kurniká ruszy,
Tákiem záiącem kożuch; Krol Bolesław puszy.

Y śle

Y ſle go Woiewodźie: ktory ućiekł z woyny,
Záprawdę upominek: na thorzá przyſtoyny.

Epitháphium Záiacowi.

HErb Záiącá ná grobie: widząc: rzekę: heco?
Alec leży nie śiedźi: mizerna ſplendeco,
Tego świátá nieſtetyſz: gdźie záięcze bobki,
Herbem zdobią: náſzego: Szláchectwá nagrobki.

Do Xiedzá Herbu Záiac.

ZAiącá w Herbie nośi: nie w czym ći ſię boi,
Mowić prawdy: choć grzeſznik: pod ámboną ſtoi,
Nie czytał, ten Xiądz, co łąn: piſze w obiawieniu, Apoc. 21, 8.
Ze wſzyſcy, boiáźliwi: podlegli, zgimeniu.

Epitháphium drugie.

W Nocy páśie, we dnie ſpi: poki pſi nie kłocą,
Leśny záiąc: u wſzytkich ludźi ten świát nocą, Iob. 9. 4. &c.
Iedzą, piją, huiáią: dopiero im świta,
Skoro do nich śmiertelna: chorobá, przypyta.
Skoro pomrą? dopiero: słońce rozwidoczy,
Y otworzy im Boſka: ſpráwiedliwość oczy.
Dopiero widźi: co kto: przeſzłey nocy robi,
Bo choć śmierć ćiało w grobie: ná popioł, podrobi?
Duſzá ſię w ktorey, grzech żeł: zgásłá wſzelka cnotá,
Ná świećie: do wiecznego: obudźi żywotá.
O nieſzczęśliwy żywot? kędy śmierći żądáć,
Będą: ále ſię nie da: drugi raz: oglądáć.
Ten zaś: ktory ná swiećie: grzech uſpieł, cnotą żeł,
Záwſze do tego słońcá: do tego dniá tążeł?
Z Kroleſtwá śmierći: z nocy: tego świátá ćiemny,
Poydźie ná odpoczynek: do niebá: przyiemny.
Iáko po całonocnem: záiączek nieſpániu,
Dopiero mieyſcá wczáſu: ſzuka ná świtániu,
Ták cnotliwy, po ćięſzkim, żyćia ſwego znoiu, Apoc. 14. 13.
Będźie w roſkoſznym: Swiętych: ćieſzył ſię pokoiu.
Będźie buiał w łożnicy: ktorą ſobie śćiele, Psal. 149. 5.
Cierpiąc ućiſk, y niewczás: w tym śmiertelnym ćiele.

Epitháphium Záiacowi trzecie.

ZAiącá ná Mármorze: ktory trawę ſkubie,
Dłotem, ná Herb, Szláchecki: Kámiennik wydłubie.
Często w polu umykał: rączym chártom, śierći,
Nie mogł ći iey: od chártow: rętſzey umknąć śmierći.
Niechay kto nie záiącem: ále ptakiem, lata,
Iákie w herbách widźimy: pomoże iey kátá.
Inſzych ptakow bijemy: że nam ſzkody robią,
Záiące żadney? tylko trochę trawy zobią,
Dla mięſa: oboie to: śmierći nie należy,
A czemuſz tu: zábity: záiąc, od niey leży?

Herbowni.

Kinsglis, Zaiacowie, Záiaczkowſcy.

Z okázyey bieżacego Zaiacá.

A Dokądże: po ſobie: położywſzy uſzy?
Ták ućickaſz záiączku: choć ćię nikt nie ruſzy?

Nie widáć pſow zá tobą? słońce iáſno świeći,
Oſtrożnie moiá rádá? żebyś nie był w śieći.
Wſzyſcyśmy záiącámi: choć nas nikt, nie goni,
Wſzyſcy lotem, nieſtetyſz: kwápimy ſię do niey.
Ledwo w ćiało: w żywoćie: Máćierzyńſkiem duſzá,
Wnidźie? káżdego z nas, śmierć z ſwego mieyſcá ruſza.
Od tąd: rączey niſz záiąc: y we dnie, y w nocy,
Lećimy: iáko kámień: wyrzucony, z procy.
Ten dniá nie widząc: ieſzcze: przy wątrobie leży,
A iuż ſwoie do śieći: ſtáiánie przebieży.
Káżdemu: do ſtárośći: ktory początł z młodu,
Znáczą kres, y godźinę: przyſzłego zawodu.
Tyśiąc dźieći, przed iednem: Dźiádem: táka zdrádá?
Tyśiąc rozkwitłey młodźi: śmierći w łyká wpada.
Lecz to ſtráſzyć nikogo: nie ma: co z dáleká,
Widźi, że go nie minie? że go w mieyſcu czeka.
Lepiey; niſz długo, śmierći: boiąc ſię zamáchu?
Umrzeć: upáść, niſz wiśieć, oraz pozbyć ſtráchu.
Nie to śmierć: co doczeſny: żywot, ludźiom bierze,
Ieſt druga: ma ſwe ſzátan: sidłá ma wieńczerze.
Ma ogáry, ktorymi: Łośie, y Ielenie:
Záiące ſamy leżą: do tych śieći żenie,
Wſzytkich grzechow śmiertelnych: rzadko tráfia dźiká,
Rzadko niedźwiedźiá: co ſię z mieyſcá nie umyka.
Ma chárty: ma brytány: świát z ćiałem ná ſmyczy,
Tymi zwierzá: ná ſwoie: przyſzczuwa potyczy.
Będźie ieden z tyśiącá: ále rzadki záiąc,
Ták mężny, ták ſerdeczny: co nie dopadáiąc.
Ná ſtáiánie, y drugie od śieći wyboczy,
Ieden zdepce ogáry záiąc ie przeſzkoczy.
Raz tu umrzeć: raz odbyć: prożno ſię wydźieráć,
W śidłách ſzátáńſkich? trzebá: ná wieki umieráć.
Ná śmierć krotką, doczeſna: co ſię nocy rowna,
Nárzeka człek: á w támtę? rzecz wielce, cudowna.
Gdźie nie będźie piekielney: męce, nigdy końcá,
Leći oślep, iák záiąc: do ogniá, od słońcá,
Swiętey Ewángeliey: ktore dawſzy z śiebie,
Ludźiom, przykład Syn Boży rośwkećił ná niebie.
Położyli po ſobie zárulone uſzy,
Choć woła Káznodźieiá: wſzytkich świát zágłuſzy.



KIETLIC,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

SKoro trzech nieprzyiaćioł: Zołnierz ieden hoży,
Bolesłáwow: w pogoni; árkánem, ſtrynoży,
Y Krolowi przywiedźie: zdięty zá to z ſzyie,
Łáncuch; ále wprzod ná niem: trzy węzły uwije.
Odda mu Krol: teſz węzły: tenże łáncuch złoty,
Zá Herb: wieczną, rycerſkiey; pámiątką: roboty:
Do Polſkiey, w ten czás Sląſko: należy: ná Sląſku,
Po dźiś dźień: śiłu Szláchty: piſze ſię w tym związku.
Y w Koronie być mogą: ktorzy tákich znákow,
Záżywáią w pieczęćiách: ſwoich krom Slężakow.

Epithaphium ná trzy Węzły.

VMárſzy: w proch rozſypie: ſkoro więźień zgnije,
Troie pętá ná grobie; iego reliquie.
Swiát, grzech, ćiáło; ktorymi ieśli nie pámiętá,
Ná przykazánie Boże; káždego czárt pęta.
Ieśli żyiąc nie zrući; ćiáłá, grzechu, świátu,
W tychże związkách, ná wieki; doſtánie ſię kátu.
Zyiąc mowię? bo ieśli; śmierć ie z niego zruci,
Nie on ſam? w tychże węzłách; z grobu ſię ocući.
Trzebá w ćiele, ná świećie, mrzeć, świátu, y ćiáłu,
Kto chce uyść piekielnego, po śmierći, upału.
Znałem tákich, co żyiąc, ćieleśnie, y świecko,
Iákby oſzukáć chćieli, nierozumne dźiecko,
Nie pokućie podobna, ále śmiechowiſku,
Kazáli ſię po śmierći, w grobie kłáść po Mniſku.
Mat. 16. 19. Nie w źiemi? ná źiemi Bog, kazał, rozwiązowáć,
Te węzły Xiężey, chcąc to, w niebie ápprobowáć.
Mat. 18. 18. Zá żywotá z nich wydrzeć, dla ćiebie człowiecze,
Dał ſię Syn Boży, wiązáć, kogo śmierć wywlecze?
Niech ſię iáko chce ſtroi? niech figluie w grobie,
Swiátá, ćiáłá, y grzechu, z śiebie, nie wyſkrobie.
Nie zábiiáć ſwą ręką, przećiw Bożey woli?
Filip. 1. 23 Ale ćierpliwie czekáć, iáko Apoſtoli.
Byle w czyſtym ſumnieniu? służbę wypowiedáć,
Obiemá tym, wiązáć ſię, Czártu, grzechem nie dáć.

Ten

Ten ſwe związki zgnoiwſzy: powſtánie ſwobodny,
Y będźie doſtoieńſtwá Krolewſkiego godny.

Ná trzy Węzły.

TRzy Węzły, wſzytkie ćiáłá: poki świátem żyią,
Skorá naprzod: toſz kośći: potym żyły kliją.
Trzy duſze, trzy ſą węzły: co ſię łącza z ćiáły,
Dwie ſwoy z nimi poſpołu: będą koniec miáły,
Zywiąca, y Czuiąca: Trzećia że Rozumna,
Z człeczym ćiáłem iey w grobie: nie záwiera trumná.
Trzy ſą węzły, ktorymi: człek iáko trynogiem,
Y żyiąc y po śmierći: z ſwym ſię łączy Bogiem.
Wiára, Miłość, Nádźieiá: tymi kto z niem ſprzęże?
Zaden go wiek, żadna śmierć: końcem nie dośięże.

Herbowni.

Kietlicowie, Skidźinſki, Rayſcy.

DRZEWICA,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

IEdná między rogámi: druga u Xiężyeá,
Gwiazdá ná kárku: Herb ieſt: zowie ſię Drzewicá.
Kleynot Stárożytego: Szláchty Polſkiey znáku,
Ná źiemię ſprowádzony: z ſwego Zodyáku.
Káſtor iſty z Polluxem: dwáy Bráćia rodzeni,
Ktorzy: kiedy ſię morze; rozruchánе pieni,
Kiedy człek zbywſzy rády: y śiły z rozumem,
Zágłuſzone paćierze: morſkim ſzepce ſzumem,
W ten czás wźiąwſzy, łáſkáwych: gwiazd ná ſię figury,
Smierzą wichry: w mieſzawſzy: w okrętowe ſznury.
Coſzkolwiek wielkiego, Wodz: tego Herbu zrobieł,
Lubo go záprácował: lubo ſię go dobieł,
Znáć że z niebeſpieczeńſtwem: y zdrowia odwagą,
Pod niepewną fortuny: oboiętney, wagą,
Znáć w nocy po mieśięczney: po świećie, nie we dnie,
Wźięły pierwſze mieśiące: Poetyckie brednie,
O ktorych ſię piſáło: iedno teſz powtarzáć,
Y zliśiáłą kápuſtę: kilkákroć przewarzáć,
Rzeczy nie kwádruiące: piſáć? y nie modá?
Y głowy, y pápieru: dármo pſowáć ſzkodá.

Mieśiac

Mieśiac znákiem godnośći.

TO przydam o mieśiącu: że zá ſtárych wiekow,
Záwſze znáczył Szláchectwo: u Rzymian y Grekow.
Srebrem, ná kſztałt mieśiącá: odlewáne cętki,
A możnieyſzy, y złotem: kłádli, ná napiętki.
Ieśli kto nie zásłużył: zgánionoby mu to,
Dawſzy chłoſtę: y z botow: ná Ratuſzu zuto.
[Apoc. 12. 1.] Ztąd czytamy u Janá: że ſię Mátce Boży,
Mieśiąc zſtąpiwſzy z niebá: pod nogi ułoży.
Známionując y chwałę, y iey doſtoieńſtwo,
A o czym świát nie słychał? przy Synu Pánieńſtwo.

Do Herbownego Vtrácyuſa.

MIeśiącem Szláchćic ieden: piſząc ſię utrátni,
Kazał go ná ſzkátule: iáko naywydátni.
Wyrznąwſzy z bláchy, przybić: omyliłá was tá,
Rzekę wrożká: moy Pánie: bo go nie przyraſta.
A w pełniśćie go wźięli: po ſwoim Rodźicu,
Ná wiotech ſię zánośi; wáſzemu Xiężycu.
Bywa y teraz w pełni: ow ná to odpowie,
Bywać, wieś záſtáwiwſzy? lecz nigdy ná nowie.
Iákoſz to? bo z ſwoiey nic nie ſchowaſz intraty,
Y nie bierze od słońcá, twoy mieśiąc poświáty,
A ſkoro słońce zaydźie: ſkoro wioſki przedaſz?
Záćmi ſię ná oſtátek: że mu rády nie daſz.
Zwyczay u ſtárych Rzymian: kiedy mieśiąc ſię ćmi.
Goſpodarze z żonámi: z czeládzią, y z dźiećmi,
Trzeźwiąc we mdłośći: co kto mogł porwáć do ręku,
Dzwonki, kotły, miednice: kołácą, dla dźwięku.
Tobie ſkoro ſię záćmi? nie máiąc tych rzeczy,
Pſy mieśiącowi ſwemu: drażniłbyś w odśieczy.

Podobna mieſzku do Mieśiacá aſsimilacya.

VSzywſzy mi z iedwabiu: żoná mieſzek ładnie,
Mieśiąc w pełni ze ſrebrá: wyrobiłá ná dnie.
Zeby záwſze był pełen: áſz niſz w tydźień prędzy,
Wydáły ſię: y w mieſzku: nie ſtáło pieniędzy.
Odprowſzy zátym pełnią? now mieśiącá wpráwi,
Zeby w nim przybywáło: co dźień błogosławi.
Aſz ieſzcze prędzey wiotech: niſz po pełniey bywał,
Nie będęſz ia mieśiącá: ná mieſzku przyſzywał.
Bo iáko tám ten, ták ten: nie ſtoi w ſwey mierze,
Raz, dwá ſię w tydźień włoży: dźieśięć rázy bierze.
Cżáſem ſię záćmi, gorzey: niżeli ná niebie,
Támten w godzinę: ten w Rok: nie przyidźie do śiebie.

Herbowni.

Drzewiccy.	*Popławſcy.*
Zaiaczkowſcy.	*Mniſzkowſcy.*



SWISZCZEWSKICH.



POCZĄTEK.

SZeść słupow: trzy z nich wyżey: trzy pod nimi ſtoi,
We dwá rzędy: w przyćieśi: iednák, káżdy ſwoiey.
Herb Szláchecki: znáć że ten: co go bierze wprzody,
Burzył w Moſkwie fortece: y drewniane grody.
Bo ten narod z dawnośći: táki zwyczay miewa,
Ze párkány buduie: miáſto muru z drzewá.
Ktore zrownawſzy ziemią: ſzturmu ſię nie lęka,
Chybá ieśli ie ogień: záłożony nęka.
Aleć uſtrzedz nie mogli: bo choć kule świſzczą,
Ogniem od Swiſzczewſkiego: záłożonym niſzczą.
Tákimi ſię słupámi: Samſon, po dwá rázy,
[Iudic. 16. 3] Wsławieł: raz kiedy bronę: z miáſtá wyniosł Gázy.
Y słupy, y zawiáſſy, wyłomawſzy w murze,
Poſtáwił bliſko miáſtá: ná wyſokiey gurze.
[Iudic. 17. 29. &c.] Drugi: kiedy Theátrum: iuż ná oczy ślepy,
Y pełne, oboiey płći: dźiwowidzow: ſklepy,
Choć ich ogniem: iáko tu Swiſzczewſki, nie palel?
Kilká tyśięcy ludźi: zábiwſzy: obálel.
Y ſam dał gárło z nimi: ále po Moſkiewſkiey,
Wiktoryey: rodźieł ſię: y rodźi, Swiſzczewſki.

Do Xiedzá Herbownego.

SZeść słupow opalonych: trzy maſz z Bábilonu,
Zydowſkiego, drugie trzy: ná Herbie Zakonu.
Znáć ná wſzytkich Swiętego: w tobie ogień Duchá,
Ktory oraz y pali: y ná płomień dmucha,
O iákoſzbyś ſię w ſwoim: Szláchectwie ſpánoſzeł,
Kiedybyś ieſzcze piekło: do tych dwu: ſpuſtoſzeł?
Wywracay, ktore diabeł: grzechom ná chałupy,
Stáwia: w Swiętym Kośćiele: słowem Bożem słupy.
[Mat. 5. 29.] Lecz pilno wáruy, żeby tych słupow ogárki,
Nie przydáły ſię ná ćię do ſmoły, do śiárki.

Herbowni.

Swiſzczewſcy ſámi.

SZYDŁOWSKICH.

W Hełmie Wieża, ze dwiemá Chorągwiámi.



POCZĄTEK.

TRzy Kopije złożone: ná krzyż w krwáwym polu,
Gdy Pieſzkową dobywa: przy Stefanie Krolu,
Mężnym ſercem Szydłowſki: gdy ſtánąwſzy w bromie,
Trzy Moſkiewſkie, pierśiámi: rohátyny łomie,
Dáley wpadſzy ná mury: nieprzyiaćioł ścina,
Tá byłá okázya: tá Herbu, przyczyná.
Ná koniec, wywieśiwſzy: Chorągiew rozwitą,
Ze miáſto wźięte, iego: cnotą známienitą,
Dáie hasło Wodzowi: ten śle petyhorcow,
Ztąd pará, w chełmie igra: wiátrámi proporcow.
Gdy ták upor Zołnierz ten; obleżeńcow zgánieł,
Wielki Zamoyſki w ten czás u Królá hetmánieł.
Ktory ſkoro Szláchectwem; iego cnotę zdobi,
Do Ielit; herbu ſwego; Hetman przyſpoſobi.
Dopieroſz że nie proſtym; żołdarem był owem,
Szydłowſki; lecz piſarzem; w ſkárbie Stefanowem.
Dodawáli Hetmáni; żołnierzowi chęći,
Do dźieł Márſowych; do ſwey; przyimuiąc pieczęći.
Teraz zá pła odwagá: niechay służy wiernie,
Ieſzcze uprzedźić, w biedney: dádzą go hibernie.
Choć go żołd nie dochodźi: ná co roczne ſtráty,
Ze Uſarze, pieſzymi: zoſtáią żołdaty.
Tákieć było Szydłowſkim do honorow pole:
Dźiś ſię go złotem ſzydłem: ledá ſzwiec dokole,
Choćby drugiemu w herbie: nie trzy rohátyny?
Ale trzy: w świnim onym: przyſtáły, ſzczećiny.

Herbowni.

Ktorych oráz Ian Zamoyſki Hetmán Wielki, do Ielit Herbu ſwego ná Woynie Moſkiewſkiey przyiał.

Szydłowſki, Wielkołuccy, Gorlewſcy, Geometer,
Serny, Słowińſcy, Łápczyńſcy, Pácbołowieccy,

BODU-

BODULA,



POCZĄTEK.

TRzy Lilie, wierzchołkiem: iedná drugą bodźie,
Herb w Polſkim: ſtárożytych: Bodułow, Ogrodźie,
Ale ieśli żelázne: topory: y miecze,
Dł[illegible]gi czás, z Sármáckiego: Cekauzu wywlecze?
Ieśli niſzczy podkowy: y náſze ármaty,
Niemaſz dźiwu, że z czáſem: słábe giną kwiáty.
Nie potrzebá, długiego: czáſu czekáć ná nie,
W iedney godźinie: pachnąć: y kwitnąć przeſtánie.
Druga ieſzcze ná kłączu: ſtoi? á coſz po niey?
Odmieniwſzy náturę: śmierdźi, miáſto woniey.
Siłá ſtárych familiy: zginęło do ſzczętu,
Choć ſię teſz ktora trzyma: korzenia y prętu?
Nie maſz cnoty, y męſtwá: ſamo dobre mienie,
W ſercu: á málowány: Herb zoſtał ná ścienie.

Z okázyey Liliey.

WIędną piękne Lilie: y zwieſzáią noſy,
Gorętſzym wiátrem, ábo chłodem zimney roſy,
O nie dármoſz ná ludźi: Prorok Boży krzyczy,
Siánem człek: á to wſzytko: co ozdobą liczy,
Kwiatkiem ieſt: bo ſkoro śmierć trawę zetnie koſą,
Uſuſzywſzy oboie: do ſtodoły nioſą.
Nie ludźie, y ich herby: nie świeckie ozdoby?
Ale miáſtá: Kroleſtwá: ſame náwet groby,
Koniec máią: táka ieſt: śmiertelnośći biera,
Ze co ſię w cześie rodźi: czás wſzytko pożera.
Ieden człek ſpráwiedliwy: iáko pálmá kwitnie,
Zaden ćiężar nie złomie: żaden wiek nie wytnie.
Bo choć ćiáło robáctwu: doſtánie ſię żerem,
Lecz duſzá będźie żyłá: niebieſkim zefirem.
Y ćiáło: choć iuż zgnije: w źiemi: po pogrzebie,
Nowy nie ſkáźitelny: kłos wypuśći z śiebie,
W onę wioſnę: gdźie ludźie: ná brák poydą śiewy,
Ziárno zwykłe ná ſpikłerz: ná ogniſko plewy.
Rádzę Szláchćie: ktorzy ſię Liliámi piſzą,
Iednemu kwitnąć niebu: śwátá ſię niech liſzą.

Esai. 40. 6.

Psal. 91. 13.

Ggggg 2

Niech

Niech duszy wience wiią: z swych kwiatow: nie ciału,
Chcąli kwitnąć na wieki: bez wszego upału.

Herbowni.

Bodułowie sami.

BOZA WOLA.

Na Helmie Strusie piora.



POCZĄTEK.

WSzytkie Podkowy, co ich: w Herbach Polskich liczem,
Początek swoy Iastrzębcem: maią, y Lubiczem,
Tey sam Xiężyc? z Krzyżem go: przyłożono, drugiey,
Wedle każdego, w polu: Marsowym, przysługi.
Miesiąc naprzod Pogaństwo: a potym noc znaczy,
Krzyż Katholika: Iedzca: podkowa tłumaczy.
Podkowa na Miesiącu: ieden Krzyż w nię włoża,
Drugi na nię: zowie się: Herb ten: Wolą Bożą.

Wola Boża.

NIe herby, nie: Polacy: ale wszytkie rzeczy,
Oprocz grzechu; ten bowiem woley Bożey przeczy,
Z iego łaski pochodzą; możesz kto co zrobić,
Wyniść zdrowo z opału: nieprzyiaciel pobić?
Możesz noc przespać? y dźień; przeżyć, do wieczora?
Miedzy tysiącem przygod? w każdy moment, ktora,
Mogą napaść y wszytkie; Bog strzeże, Bog broni,
A kogo chce porzuci; w opłakaney toni.
W tym się niech ludźie; dobrey; woli, ubespieczą,
Ze iego wola; w iedney sforze chodźi z człeczą.
Bo kto żyie pobożnie; kto się nie przekrada,
Do świata, czarta; taki; iego wolą włada,
Gdźie się drudzy w ćielesnym; gryzą utrapieniu,
On y pokoy, y wszytko; ma w czystym sumnieniu.
Dźiwie się kmyśli? Boskiey; przyznanie dobroćie,
Ze go chce mieć, w doczesney; y w wieczney pięszczoćie.
Potka go; czego sobie; na świećie nie życzy?
Wierzy, że go doświadcza; abo w notach ćwiczy,
Iakokolwiek kość padnie; lub miło, lub boli,
Łasce, tamto; to iego; przypiluie woli.

Wola

Luc. 2. 14. Wola Boża iest pokoy; okoliczney źiemie,
Ktorego ludźiom, dobrey; woli w Bethleemie
Mat. 10. 34. Winszowali Anieli; kiedy obosieczny,
Miecz z nieba, przyniosł na nię; Syn Boży, przedwieczny.
Luc. 12. 36. Tak wiele z Sarmackiego; herbow spadło z pola,
Y ten tesz co go starzy; zwali Boża wola,
Prożno się teraźnieyszy; wiek; Krzyżami znaczy,
Kiedy swą; bą szatańską; wolą; czyni raczy.
Na pychę obroćiely; przeszłe się ozdoby,
Niemasz bowiem iednego; w całey Polszcze; ktoby,
Ponowił cnotą znaczną, Herbu starych Przodkow,
Vymowić by dziś trzeba; co pierwey, do podkow,
Za każdą okazyą; przydał Krol łaskawy,
Krzyże, Miesiące, bo nikt nie ma się do sławy.
Co żywo do pieniędzy; że co przedtym mężny,
W szabli; teraz w szkatule; zakłada pieniężny.
Mowiąc w paćierzu; stań się wola twoia; w rzeczy,
Bo nisz Bożey; dogadzać; wolą, woley człeczy.
Y sława tesz, y herby; obrotnemu kołu,
Lecą, błysnąwszy trochę; czasem nic, ku dołu.
Zpychaią z sfery nowe; pieniądzmi nabyte,
Chwalebnych Przodkow naszych; gwiazdy starożyte,
Swiecą się, ale złotem; nie z pola? z szkatuły,
Co żywo się do Krzesła; abo do Infuły,
Ciśnie; zgasło żelazo; podkowy, y szable,
Pycha została; ćiesz się z swey robotki, diable.
Cieszćie y wy na Kośćioł; Poganie zażarći,
Nie stanie synow? będą bronić go, bękarći.
Lecz y to Woley Bożey; sprawiedliwa kara,
Za grzechy; ktorymi się; nasza Polska para.

Herbowni.

Kośćimińscy, Komorowscy, Iemieliccy.

KVR.



POCZĄTEK.

KOgut w Herbie; żołnierzą; ostrożnego znaczy,
Ktory stoiąc posłuchem; z daleka obaczy,
Ze się na oboz Polski; nieprzyiaciel skrada,
Abo, iesli, iusz były; rucznice; ognia da.

Abo

Abo ná plácową ſtraż; co ma gárłá ktzyezy,
Zeby woyſko gotowe; było, do potyczy.
Y tráfieł nieprzyiaćiel; zá iego przeſtrogą,
Bo nie tą muśi wrácáć; ktorą przyſzedł drogą.
Gdy Hetman; czego łácno; mogł dokazáć, w mroku,
Záſzedſzy; y z tyłu nań; uderzył; y z boku.
A że ſię iuż dźień zbliżał; kiedy pieią kurzy,
Skoro pole Pogáńſką iuchą upurpurzy,
Kurá herbem owemu; y grzędę, gdźie śiada,
Wieś dobrą; przy honorze; zá nagrodę, náda.

Do Xiedzá.

GRzebiąc kur w śmiećiach; ználazł perły dźiwnie śliczne,
Ach gdźieſzby ie, ná źiarnká; obroćić pſzeniczne?
Przeday, głupi do ſkárbu; te perły kogućie,
Możeſz ſpuſzczáć, pſzenicę, do Gdáńſká ná ſzkućie.
Zoſtawſzy Xiędzem; ktory; rolą orał z chłopá,
W gnoiu grzebł; moiá rádá; usłuchay Eſopá.
Dał ći Bog ználeść perłę; dla ktorey ſię złupić, (Mat. 13. 46.)
Y wſzytko przedáć trzebá; gdybyś ią chćiał kupić.
Droſzſze nád świeckie ſkárby; twe Kápłáńſtwo; á ty,
Wroćiłeś ſię Koronę; wźiąwſzy; do łopáty.
Do pługu? znowu ſzukaſz; pſzenicznego źiarká,
Kur nie miał; ále ty maſz; co wſtáwić do garká.
Dźieśiąćiubyś przy ſwoim; mogł pożywić ſtole,
A náuká odłogiem; Xięgi ziádły mole.
Wierz mi; czym groźi Prorok; że ćię w krotkim cześie, (Isai. 22. 17.)
On kucharz nieſzczęśliwy; do kuchnie zánieśie,
Gdźie będźieſz piał ná rożnie; w nocy zębow zgrzytu,
Ale áni dniá; áni; doczekaſz ſię, świtu.

Druga do Xiedzá Herbu Kur.

CZemu kurká ſtáwiáią; ná Kośćielney báni?
Zeby ludźi do modlitw; budźieł, co nayráni.
Nie tá, rzekę; tey świętey intencya cechy,
Zeby opłakiwáli; z Piotrem; ludźie grzechy.
Ty go, Xięże; y w Herbie; maſz y ná Kośćiele,
Pieyże? krzyczże? niechayći: nie ćięża gardźiele.
Gdy ćię z kurá Kápłánem: vokácya święta,
Uczyniłá? wodź że ſwe; do zobi kurczętá,
Broń od kánie drapieżney; w práwowierney wierze,
Aleć nie po iednemu; po dźieśiąćiu, bierze.

Epithàphium Kogutowi.

DObrze ták: leży ſpadſzy; z grzędy; ná kogutá,
Stłukł ſię; wyſoko śiedźiał; ánoſz świecka butá,
Ná źiemi, ábo niſko; śiedźieć było kurku?
Nie rozbiełbyś ták ćięſzko; ná kámiennym burku.
Bárdźiey ſię záwſze ſtłucze; im kto wyżey wſpina,
Od źiemie; z tym kogutem; ſtára to nowiná.
Ktoſz dźiś z możnieyſzych, pytam; procz ubogich, kmieći?
Máło máiąc ná grzędźie; ná wieżą nie leći?
Lomią teſz wſzyſcy ſzyie; poſpołu z tym kurem,
Ktory pieie, choć twárdym; przykryty mármurem,
Niechay moiá przygodá; káżdego odráźi,
Niechay po źiemi chodźi; wyſoko nie łáźi,

Kru-

Kruche nie pewne ſzczeble: iuſz przegniłe, ma tá,
Ludzkiey pychy drábiná: mizernego świátá.
Ná ſzczerem wietrze ſtoi; wiátr iey koniec wſpiera,
Gdźieſz człowiek? tylko ná wiátr; po niey ſię nápiera;
A wieleſmy ich kolwiek: potłuczonych grzebli?
Zaden, ná ktorych ſtánął: nie był kontent z ſzczebli.
Sześćdźieśiąt lat, pnąc drugi: w ocemgnieniu ſpádnie,
Gorſza; że nie iednego: przytłucze ſzkárádnie.
Fortel: kto niechce cudzą; ginąć tu ruiną,
Zdáleká patrzyć; ále nie ſtać pod drábiną.
Pieniędzy nie pożyczáć: fakcyi ſię nie tykáć,
Owſzem iáko naydáley: od tákich umykáć,
Co záprzątnąwſzy głowę; nie pewną impreżą,
Po cudzych, y ſkłádánych: ſtopniách: do niey lezą.

Drugie Epithàphium Kurowi.

KUr tu leży; á czemuſz; nie śiedźi? bo muśi,
Gdy go tchorz niecnotliwy: w kurniku záduśi.
Ktoſz teſz w tákiey: gdźie ſnádny; przyſtęp máią tchorze,
A nie ná grzędźie? kury záwiera komorze?
Swiát kurnikiem: śmierć tchorzem; ſamá cnotá grzędą,
Ludźie kurámi: ktorzy: ieśli ná niey śiędą,
Y beſpiecznie ſię wyſpią: y ſkoro záświeći,
Słońce: z grzędy, ná onę wielką Wieżą wleći,
Gdźie áni zwierz, áni ptak: drapieżny, dośięże,
Tám żyie: tám ná wieki: ſwobodnie ſię lęże.

Herbowni.

Kurowie,	*Kurkowſcy,*	*Kuroßowie.*
Kurzewſcy,	*Kurowſcy,*	*Kurſcy.*
Kurzáwſcy,	*Kurzakowſcy,*	*Kurkiewiczowie.*

B R O D Z I C,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

BRodźicem ſię: Trygonem: ábo Tryángułem,
Trzy Krzyże zową: w Herbie złożone ogułem.
Zapáśnik był chwalebny: znáć: y w krzyżách duży,
Kto go u Káźimierzá: Wielkiego wysłuży.

Kiedy

Kiedy hárdego Niemcá : co tą ſztuką słynał,
W oczách cáłego dworu : złomał ; y w kłąb zwinął.
A że miał zápuſzczoną : długą brodę licem,
Bez wątpienia : że go z tąd : názwano Brodżicem.

Do Goliwąſá Herbownego.

NIechćiał ſwym Alexánder : Zołnierzom pozwolić,
Zápuſzczáć : ále wſzytkim : kazał brody golić,
Mowiąc że im kto z więkſzą : w okázyey brodą,
Tym go łácniey, uiąwſzy : niewolnikiem wiodą.
Koniá biorą zá grzywę : bo nogámi kopa,
Od ogoná zwyczáynie : á zá brodę chłopá.
Tyś y wąſy ogoleł : á ná kiegoſz kátá,
Gdy y woyny nie służyſz : y głowá koſmáta,
Pewnie dla cáłowánia : nie było rożlewce,
Krwie, w domu twoim : żeby ; w nos nie lázły dźiewce.

Do iednego.

DLa ſtátku, ſtárzy brody : zápuſzczáią ; á ty,
Dla czego ? bo go niemáſz : choćieś ſzpakowáty,
Bá śiwy ? domyślam ſię : bez máłá : żeby nia,
To, czego młodźi ludźie : zásłonić, nie czynią.
Niechżeby kto zasłonki : do pierśi uchyleł ?
Przyznałby : że ſię wielce ; ná brodźie, omyleł.
Nie zasłonká ; lecz wiechá : gdźie iák w iámie ſmoczy,
Wſzytkich niecnot ćieleſnych : diabeł piwo toczy.
Y kożieł ći ma brodę ? á wzdy smierdźi pátkiem,
Y młode ſzczepki, gryźie : w ſadźie, zá folwárkiem.

Epitaphium Brodźicowi.

BRodźic tu : czytam : Szláchćic : ſtárożyty leży,
Ale iuż oney brody : poczeſney ; nie ieży.
Y świeckiey : y ćieleſney : śmierć końcem ozdobie,
Czymkolwiek ſię, człek waży : precz ogoli w grobie.
Nie miał włoſu, wyſzedſzy : z pierwſzey mátki brzuchá,
Na świećie porosł : w drugiey obleźie opuchá.
Człek zgnił : zoſtáie brody : ná grobie ſkubiſko,
Buiał ptak ? o iáſtrząbie : nie pomyślił bliſko,
Człeká śmierć : ptaká iáſtrząb : nieſpodźiany ſkubie,
Aſz inſzy : w iego pierzu : w iego buia ſzubie.

Herbowni.

Brodowie, Sieromſcy, Politowſcy, Brodowſcy, Kluczewſcy, Rádomſcy, Rádźiminſcy, Bonikowſcy, Kurzątkowſcy. Zocbowſcy,



BOZE ZDARZ,

Ná Helmie tenże Krzyż, w ogonie Pawim.



P O C Z Ą T E K.

CO Szwàrc ieſt po Niemiecku ; to po Polſku Czarny,
Mieſzczánem był Krákowſkiem ; kiedy ſię do Wárny,
Władysław Iágiełłowicz ; nieſzczęśliwie bierze,
W dáney Pogáninowi ; rozgrzeſzywſzy, wierze.
Ná woynę ; y ták wielką ; imprezę mu ; między,
Inſzymi kredytory ; pożyczył pieniędzy.
Więc gdy człowiek, kupiecki ; ſam iecháć, nie może ?
Zeby pomyślnie gośćieł ; rzekł tylko ; Zdarz Boże.
Aleć nie doſzły niebá ; choć życzliwe votá,
Przepádłá y pieniędzy pożyczona quotá.
Ztąd tytuł, y Krzyżowi ; Herbownemu Lemmá,
Ktory po czterech rogách ; czarne Lilie ma.
Ale co lekko przyidźie ; odchodźi teſz lekko,
Dłużey trwa ; y bárdźiey nam ; ſmákuie dáleko,
Co nádźieią, boiáźnią ; krwią, y potem ludźi,
Nim dostáną ; nim przyidą ; do tego utrudźi.
Ták drogo zápłáćiwſzy ; kiedy rzeczy nicem,
Krolewſkie poſzły ; y Szwárc ; nie długo Szláchćicem,
Umárł : á iego ; ieśli : zoſtáwił co dźieći,
Wroćieły ſię do Niemiec ; ná dźiádowſkie śmieći :
Szczęśliwa wſzytkim drogá : y otwárte wrotá,
Ktorych ſzláchtą pieniądze ; zrobiły : nie cnotá.

Boże zdarz.

BOżezdárzem Herb zową ; weſołe przezwiſko,
Abowiem z Bożą wolą : chodźi, bárdzo bliſko.
Nie dárzy Bog ; co z iego ; Wolą ſię nie zgadza ?
Nie dárzy ? ále złemu ; w grzechu nie przeſzkadza.
A zwłaſzczá, ieśli przezeń : chce dobrego ſkaráć,
Abo w cnoćie doświadczyć : choć może rozparáć,
Wſzytkie człecze zamysły : może błogosłáwić,
Pomſtę tylko krzywdy chćiał : przy ſobie zoſtáwić. *Hebr. 10. 30.*
Iáko zapłátę cnoty : w ſwey przedwieczney rádźie,
Nie ieden złodźiey, idąc : kráść krzyż ná ſię kłádźie ?
Y mowi : poćieſz Boże ; w przedsięwźięciu człeká,
Nie wie : że go ſzubienicá : ná gránicy czeka,

Kędy ná onym krżyżu: ze krwie, iego ſzyie,
Ziemiá czarne: znák piekła: wypuśći lilie.

Epibtáphium.

CZytáiąc ná grobowym: Boże zdarz: kámieniu,
Słowá mi, niepodobne: ku wyrozumieniu,
Coſz temu, Bog ma dárzyć? kto iuſz ná proch ſtárty,
Leży pod źiemią zgniwſzy? iuż mu świát záwárty?
Aſz ono: kto ná Bogu: ſwe nádźieie wſpiera?
Choć ſię prochem rozſypie? żaden nie umiera.
Ieśli uprzeymie żyiąc: czynieł Bożą wolą,
Wrzućieł ná źimę; w ſpráwną: ſwoie źiárno rolą,
Ktore wprzod: niźli znowu; wyda z śiebie śiemię,
Muśi obumrzeć; muśi: obroćić ſię w źiemię. Joan. 12. 24.
Więc káżdy: kto ták niwę: ſwą zágoſpodárzy,
Niechay ſzczęśliwie piſze: dobry Boże, Zdárzy.
Odpuść grzechy: niech twego: miłośierdźia roia,
Da źiárnu, wrzuconemu: w źiemię dorość kłoſa.

KOŁODYNSKICH.



POCZĄTEK.

OD ktorego początek: ſwoy ma obiećiádło,
A. między Polſkie Herby: Literá uśiádło.
A to drugie, lecz mnieyſze: A. zwierzchu okráczy,
Ia po proſtu rozumiem: że náukę znáczy.
Muśiał być w piśmiech biegły: z tąd rácyą bierę,
Kto pierwſzy wźiął, tę zá Herb: z Szláchectwem Literę.
Ile kiedy ſię czarno: w białym polu ſadźi,
Biały pápier rozumieć? z inkauſtem rádźi.

Z okázyey Litery.

W Tym nieśmiertelność sławy: świeckiey: w tym záwisłá,
Pamiątká czynow ludzkich: iáko wodę Wisłá,
W Ocean, niepámięći: wieczney nieśie wirem,
A te trwáią: do świátá: ſkończenia: pápierem.
Iednák poniewaſz y ták: dochodzą nas rzadko?
Mowię: táki garnuſzek: tákie przykrywádłko,
Człeku ledá przygodá: oprocz śmierći zdole,
A iego sławę ziedzą: y z pápierem, mole.
Gdźieſz Ceſarze? Krolowie? ich woyny? y mury?
Y groby z námi práwu: podległy nátury. Wſzy-

Wſzytko to czás zmiotł, z źiemie: rozwiał wiátr iák pierze.
To trwa, co nápiſano: ná słábym pápierze.
Gdźieſz grzechow obrzydliwość? Cnot przykłády świete?
Ktorym ſię dźiwuiemy: choć ledwie dźieśiąte,
Ledwie tyśiączne: ná co: beſpiecznie przyśięgę,
Przyſzły do oczu náſzych: ieśli nie przez Xięgę?
W tey Bog: obá Zakony: y nowy, y ſtáry,
W tey wieczne obietnice: w tey nam podał káry.
Zgołá wſzytko bez piſmá: iák ná gołoledźi,
Miáſto bez fundámentu zbudowáne śiedźi.
Stáie lod: dmuchnie wicher: áſz iego máchiny,
Ktorey ſię świát dźiwował: nie znáć odrobiny.
A ktoſzby dźiś o śiedmi: dźiwách świátá wiedźiał,
Kiedyby ſię z pápieru: o nich nie dowiedźiał?
Wſzytko, z kąd ma początek: pod źiemię ſię gárnie,
Iuż zginęli Piſarze: zginą y drukárnie.
Wſzytko niſzcze: co z pracą: ná świećie przychodźi,
Sam grzech: choć ſię ſtárzeie: znowu ſię odmłodźi,
Táią cnoty, iáko śnieg: kiedy słońce grzeie,
Sam grzech ſię wzmaga: ſam grzech: krzemieniem twárdnieie.
Niech żeby iuż o niebie: ludźie zápomnieli,
Zyiąc gorzey Pogáńſtwá: czemuſzby wzdy mieli,
Zápomnieć: ktora z świátem trwáć może: ſwey sławy?
Z ſtrátą duſze nábytey? bo dla niey uſtáwy,
Nie tylko Boſkie? ále imo głupie bydło,
Gwałcąc zuchwále: ſamey: nátury prawidło.
Sną teſz nie ſtárzawſzy ſię: w pierwſzym żyćia progu,
Y z tego dáć rátunek: trzebá będźie, Bogu.

Piſma Swiete.

KIedy uważam ſkrzydłá: dwie: duchownym okiem, Apoc. 12. 13. &c.
Orłá wielkiego: ktore: uniosły przed ſmokiem,
Onę świętą niewiáſtę: Mátką ią zwáć wolę,
Skoro nadobne świátu: powije pácholę,
Prawdę Bożą ná źiemi: śmiem ſtoſowáć do niey
Czárt ią: wąż ſtárodawny: do upáśći goni,
Kośćioł Boży ieſt Synem: ſkrzydłá? dwá Zakony,
Ná białym iey pápierze: dano dla obrony.
Stáry z nowym Teſtament: przed napáśćią ſmoczą,
Te nam, druki, po dźiś dźień: inkauſtem tłoczą,
Tymi ſkrzydły, od Wſchodu: ná Zachod: świát krąży,
Ze iey diabeł z cáłą ſwą: Ordą, nie nádąży.
Choć zá nią wywárł wſzytkich: błędow ſwych upuſty,
Lecz ie źiemiá, połknęłá: otwártymi, uſty.

O Literze, A.

STworzywſzy Bog Człowieká: nád wſzelkiem rodzáiem, Exod. 6. 3.
Iego Adámem: ſam ſię: názwał Adonáiem. Iudith. 16. 16.
Arona zá Kápłáná: naywyżſzego bierze,
Y Abráhámá, w teyże: z początku literze. Apoc. 1. 8. 21. 6.
Synowi imię Alphá: Bogu Oycu Abblá, Marc. 14. 36.
Muśi mieć oſobnego: cośi tá Syllábá.
Amen: przyśięgę znáczy: po Zydowſku słowną, Deut. 27. 15. ad fin.
Zátym byłá káżda rzecz: pewną, y wárowną.

 Tę

Tę lubo gániem : lubo : teſz co komu chwalem,
Przydáiemy do dálſzych : słow : naprzod vocalem.
W nieſzczęśćiu Ach : w bolu, Au : ieżli ſię kto ſparza,
Abo ſzwánk nieſpodźiany : potka go? powtarza.
Od tey litery, kto ſię : z Láćińſka zna mową,
Rok, rolą, ſrebro, złoto : pierwſze rzeczy, zową.
Od teyże Alexánder ; Wielki : Auguſt w Rzymie,
Od tey Ariſtoteles : poczynał ſwe imie,
Ten rozumem : á támći Męſtwem, przodek bierą,
Przeto ſię Szláchta Polſka : A. piſze literą.

Do nieuká Herbownego.

W Herbie nośiſz Literę : wierę nie do Łádu,
Dwu liter, nie umieiąc : miły Bráćie ſkłádu
Przynamniey co rok, inſzą : każ rznąć ná pieczęći,
Aſz cáłe obiecádło : wleźieć, do pámięći.

O iedney Herbowney.

GRzeczna, y poſag dobry : ná twarzy nie żádna,
Pewnie hożo táńcuie : w opaſadniu ładna,
W Herbie ma, A. literę : Szláchćianką ieſt cále,
Kłaniałbym ſię iey niſko : kiedyby nie, Ale.

Epitháphium ná Herbowna Litere A.

SKora ná mnie zádrzáłá : iákom wſpomniał ſobie,
Sąd Páńſki : A, literę czytáiąc ná grobie.
2. Cor. 3. 7. Tá to? rzekę : zábija : ludźi, pod Zakonem?
Szczęśliw kto w ſzkole nie był : y kto nie uczonem.
Srogie głupſtwo : dla liter : w ſzkołach dáć ſię tu bić,
Zeby dla nich po śmierći : ćiáło z duſzą zgubić.
Matt. 11. 25. Proſtakom, niemowiątkom : co piſmá nie znáią,
Wieczna to Prawdá mowi : niebo otwieráią.
Ibid. 18. 2. &c. Dwákroć grzeſzy : kto czyta : Boże przykazánie,
Wártuiąc Swięte piſmá : á nie pomni cá nie.
Luc. 12. 47. & 48. Slepego trudno karáć : że z drogi wyboczy?
Ale ten godźien kijá : kto drwi : miawſzy oczy.
Ioh. 9. 41 Zakon, rzeczeſz : zábija : ludźi : nie literá?
Rom. 3. 19. Dopieroſz nie, A. bo nikt : śmierćią nie umiera,
Cicero. Owſzem go w ſtároświeckich : ſądách uwolniono,
Komu ná dekrećie, A. literę : włożono.
Lecz kogo, N. literą : winnym Sędźie znáczą,
Proſto z Ratuſzá : ręką : umierał, śiepáczą.
A że wſzytek Dealog : od N. ſię poczyna?
Zábija teſz : y wſzytkich : nieposłuſznych śćina.
Dla tey litery Adam : dla tey śćięta Ewá,
Ze nie słucháli głoſu : Nie będźieſz iadł z drzewá.
Iednák, nie dármom ſię zląkł : widząc ná grobowem,
Kámieniu : A. literę : pod Zakonem nowem.
Bo iáko nas, Pan Iezus : w ſwey náuce ſpráwi,
Iednych do niebá, drugich : do piekłá, wypráwi.
Kiedy rzecze Láknąłem : A nákarmiliśćie,
Ciepiałem uprágnienie : A nápoiliśćie,
Nágim : A odźialiśćie : Stękałem w Więźieniu,
A miałem ſwą wygodę : w wáſzym opátrzeniu.
Podźćieſz błogosłáwieni : zá tákie wygody,
Ná wieczne ze mną w niebo : mego Oycá gody.

Do

Do owych záś : co z lewey : ręki iego ſtáną,
Rzecze : obroćiwſzy ſię : twarzą rozgniewáną,
Láknąłem : A. nie iadłem : prágnąłem : A. nie pieł,
Stękałem : A. w chorobie : nikt mię nie pokrzepieł.
Więźniem A nie náwiedźieł : nágim był? nie odział,
Idźćieſz przeklęći, w ogień : wiekuiſti : bo dźiał,
Waſz w piekle : z diabłem : kędy iáko z Pryncypałem,
Bez końcá, gorzeć duſzą : będźiećie y ćiałem.

Herbowni.

Kołodyńſcy, Pućiatowie, Kłodniewſcy.

K I T A.

Ná Hełmie táß Kitá, w zbroyney rece.



POCZĄTEK.

ZKąd ſię Herbem, Szlácheckim : w Polſzcze, wźięłá Kitá,
Káżdy u Kronikarzow : ſnádno ſię dopyta.
Mężny odważny Zołnierz : w krwáwey bitwie, z Czechy,
Ták piekney, potomnośći : ſwey, doſtąpieł Cechy,
Kiedy Mąż z Mężem, Zołnierz : bije ſię z Zołnierzem,
Krolá ; pod Czápley kity : obaczywſzy pierzem,
Przedźiera ſię przez miecze : y kończyſte groty,
Bierze mu z głową oraz : ták zacne kleynoty.
Ztąd w Herbie od rámieniá : zbroyna ręká człecza,
Znákiem odwagi : trzyma : Kitę miáſto mieczá.
A, że ſię z Láćińſkiego : kitá zowie Criſtá,
Ztąd kwitnie w domu Kryſkich : pámiątká wieczyſta.

Do iednego.

PAtrzyłem, kiedyś iechał : z wielkiem oczu bolem,
Pod Kitą w dyámentách : ná Zamek przed Krolem,
W Turſkiey : z przeſzłey Choćimſkiey : Viktoryey derce,
Kápłonieć, rzekę ćicho : raczey, przy mágierce,
Należą : nie bywſzy tám : ánoſz znowu oná,
Cudzym pierzem upſtrzona : odyma ſię wroná.

Epitháphium.

WYſoko, y nád wſzelki rodzay lata ptáſzy,
Czáplá w ieżiorách rybney : upátruiąc páſzy.

Hhhhh3 A choć

A choć pływáć nie umie: przećię śię do wody.
Spuszcza: czyniąc w narybku: ludźiom w ſtáwách ſzkody.
Kitę widząc nád grobem: z pierza tego ptaká,
Wſzech ludźi kondycya: z niem, rzekę: iednáka,
Latawſzy rowno z Orłem: niſko człek ośiada,
Aſz pod ziemię, od śmierći: uſtrzelony ſpada.
Skoro zábiwſzy Czáplę: ſtrzelec ią oſkubie?
Stu śię ieden po drugim: w iey odyma czubie,
Wſzytkie świeckie o doby: w ktorych śię tu ſzerzem,
Bá wſzytkie rzeczy świeckie: ſą tym márnem pierzem.
Názbierał kto pieniędzy? ſkoro go śmierć ſtłumi,
Kto inſzy wśi kupuie: kto inſzy, w nich ſzumi.
Częſto piwá nie pije: kto go ſobie zwárzeł,
Częſto wśi nákupiwſzy: w nich nie goſpodárzeł.
W sławie náwet, o ktorey: ták śiłá człek trzyma,
Skoro umrze? odrodny: potomek, odyma.
Niemáſz Czáple, pámiątką: iey zá czapką kitá,
Umárł człek? chybá śię go: z nagrobku doczyta.
Lecz y kity, nieſtetyſz: y náſze, nagrobki
Trwáłe: iáko ná ſtrzeſze: przyſzywáne ſnopki.

Do Łyſego Herbu Kitá.

COſz ći Łyſy, w ſygnećie: po herbownym czubie?
Kiedyć náturá głowę: do włoſa, oſkubie?
Prawdá: brodęś zápuśćieł: ále przyznaſz y ty,
Ześ podrwieł: bo nikt ná doł: nie obtaca kity,
Cobyś dał? żeby ná łeb: goły iáko osłá,
Y od gęby, y z Herbu: kitá śię przeniosłá.

Herbowni.

Krzyccy, ábo Kryſcy.

BOKIOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

MIędzy Herby Koronne: Bokijow śię zmieśći,
Krzyż w Toporze wſtáwiony: tuſz przy rękoieśći.
Kiedy śię poiedynkiem: z Pogáninem śiecze,
Złomawſzy w ręku ſzáblę: Zołnierz nie ućiecze,
Lecz ſerdecznym impetem: choć przy ręce goły,
O źiemię go uderzy: uchwyćiwſzy w poły.

Toſz

Toſz śiekierką: ktorą miał: ná táką przygodę,
Utnie mu łeb: y herb ten: odnośi w nagrodę.
Ze ztąd wroſzkę Pogánie: z tąd bráli y náſzy,
Polakom ſercá doda: á owych poſtráſzy,
Ućiekli: lecz w Pogoni: bo ſwoy oboz miną,
Lupem go zoſtáwiwſzy: do iednego zginą.

Z okázyey Krzyżá y Toporá.

POſtrzeże, kto Krzyż w kupie: z Toporem obaczy,
Ze ten Iozefa; támten: że Iezuſa znáczy.
Choć ći y w tym żadnego: nie potrzebá, ſporu,
Ze nie mogł zbudowány: Krzyż być, bez toporu.
Ná toſz twoiá ćieśiełká: o Iozefie Swięty,
Zeby Iezus, umierał: ná Krzyżu rozpięty?

Epitháphium ná Topor z Krzyżem.

PAtrząc ná Krzyż Chryſtuſow: rznięty przy Toporze,
W Kośćiele, ná Szlácheckim: grobowcu, w mármorze,
Nie Krzyż, rzekę: nie Topor: ále Krzyſztofor, tu,
Doniosł do beſpiecznego: Páná ſwego, portu.
Przez záburzone morzá: świátowego męty,
Gdźie przyſzłey wioſny, iego: czekáią okręty,
Gdźie káżdy z ſwym towárem: ſkoro źimá minie,
Szczęśliwie do nowego: Ieruzalem płynie.
Niechay śię Krzyſztoporem: wſzyſcy piſzą, śmiele, (1. Cor. 6. 20.)
Co Bogá z Páwłem Swiętym: noſzą ná ſwym ćiele,
Co blizny ran okrutnych: ktorymi rozpina, (Gal. 6. 17)
Złość Zydowſka, ná Krzyżu: iego noſzą Syná.
Y one pośmiewiſká: ktore dawſzy w łyká, (Hebr. 13. 13.)
Ręce ſwe: z krwáwym potem: ná poły, połyka.

Drugie Epitháphium.

KRzyż w Toporze: y drewno: widzący w żeleźie,
Ná grobowym kámieniu: iákoſz, rzekę: wleźie?
Drewno w żelázo? iáko: ſtal kámieniá imie?
Aſz y Akcius brzytwą; osłę przyćiął w Rzymie,
Ná ſkále był, trupich głow; Krzyż Chryſtuſow wryty,
Nie kámień, puśći przed niem, y żelázo nity.
Iedno ſerce człowiecze, ták ſtwárdnie, ták zgrubie,
Ze mieyſcá, gdźieby w nim Krzyż, ſtánął, nie wydłubie.
Káżdy dobry Kátholik, niech to Lemmá ſobie,
Ná kámieniu drukowáć, rozkaże ná grobie,
Ze toporem, miłośći, y boiáźni Boży,
Y świát, y włáſne ćiáło, ná Krzyżu położy.

Herbowni.

Bokijowie ſami.



KORO-

KORONY.



POCZĄTEK.

TRzy Korony do Polſkiey, pierwſzy Herbem wnieśie,
Aaron Arcybiſkup, Krákowſki, lecz że śię,
Nie żenieł? potomſtwá teſz, w Polſzcze nie zoſtáwieł,
Ktoby woyną, iáko on, pobożnośćią wsławieł.
Ze był człowiek cnotliwy, przytym Páſterz czuły,
Krákowſka, y Wileńſka, obie Kápituły,
Ná pamiątkę przychodniá, z Fráncyey, w te ſtrony,
Iego, zá Kleynot ſobie, przybiorą Korony.

Do Duchownych ná trzy Korony.

NIe ſame Kápituły, wſzyſcy Xięża zgoła,
Co ná służbę Bożego, święcą śię Kośćiołá,
Niech świátu iego herby, źiemſką pychę dádzą,
A w ſercá, y w ſygnety, trzy Korony, ſadzą.
Pierwſzą, ná wierzchu głowy, brzytwá z włoſow goli,
Kędy gorzeli, Swiętym, Duchem Apoſtoli,
Dowodem, że y oni, z teyże ogień kuchnie,
Noſzą, ktorego, ſzátan, y świát nie zádmuchnie,
Ządzą ćieleſną, świadcząc, káżdem to goleniem,
Ze go, ſzerſzem, iaśnieyſzem, odnawia płomieniem,
Ze ták grzechy z ſercá ich, ále bez odnowy?
Spadną, iáko y włoſy, ogolone z głowy.
Komu śię grzech z włoſami, ná pleſzu odmładza?
Táki ſamego śiebie, á nie Bogá, zdradza.
Num. 6. 9. Ktory przy ogoleniu, głowy, przez Moyzeſzá,
Poświęconych ná służbę, ſwą Zydow, rozgrzeſza,
Num. 6. 18. Ináczey? niech śię oney, ſtráſzney brzytwy lęka,
Esaiæ 7. 20. Ktorą mu przez Proroká, Boſka groźi ręká.

Druga Koroná.

DRuga ćierniową, z Pánem, ná ſwych noſzą ćiáłach,
Zeby żyli beſpiecznie, w świátowych upałach,
Cierpliwość, uniżenie, trzeźwość, czyſtość, praca,
Zeby śię ſzátan zákłoł, gdźiekolwiek pomáca,
Káżdy ktory nam ſtáwia, goźdz do niebá wſtręntem,
Tey Korony, Kápłáńſkiey, ma być dyámentem.
Kiedyć śię Chryſtuſowym, Krzyżem, zwykli znáczyć?
Iákożby tę Koronę od Krzyżá, odſaczyć?

Oboie

Oboie rázem: w gorę: Kálwáryiſką dźwiga?
Syn Boży? niechże ich nikt: z kupy, nie rozſtrzyga,
Bowiem Krzyż od Korony: kto go od niey dwoi?
Kto w ćiele ſwym rozłącza? zá cyfrę nie ſtoi.
Y iáko iednym ćiáłem: Mężá z Zoną, zową,
Ták z Krzyżem Chryſtuſowym: Koronę ćierniową.

Trzecia Koroná.

TRećia Koroná w Niebie: ktory świát zwyćięży,
Wſzytkich wiernych: nie tylko: ſamych, czeka Xięży.
2. Tim. 4. 8. Czeka? bo ią dopiero: z Páwłem Apoſtołem,
Odźiedźiczą, doſtoynym: ná ſądny dźień czołem.
1. Petr. 5. 4. Gdźie Bog: Koroną chwały: ſkronie ich uwieńczy,
Skoro te źiemſkie ćiáłá: w duchowne, uwieńczy.
Iacob 1. 12. Iednák, niech wſzyſcy wiedzą: kogo tu nie kole,
Cierniowa? że nie będźie: támtey miał, ná czole.
2. Tim. 2. 5. Kto w ćiele rozkoſzuie? kto śię pyſzni, pieśći?
Vpewniam, trzećia mu śię: ná głowę nie zmieśći.
Dość iedná: dość Krolem być: prożno ſobie márzem,
Zeby tám kto był: o dwu: Koronách: Ceſarzem.
Siłá y ći duſz gubią: śiłá krwie roźleią,
Pierwey, niſz ie ná głowę: ná krotki czás wdźieią,
Esai. 28. 1. Y nie ieden podobno: co śię dwomá chwaleł,
Nie otrzymawſzy żadney: w piecu będźie paleł.

Zoná Mężowi Koroná.

TRzy w Herbie máiąc: czwartą: przybrałeś Koronę,
Poiąwſzy dobrą, grzeczną: y cnotliwą Zonę,
Bo choćiaſz, káżda Zoná Koroną Mężową?
Lecz rzadko ktora złota: więcey ich ćierniową.
Miáłaliby do śmierći: gryść, y nudźić ſerce?
Wolę nie znáć Korony: á chodźić w Mágierce.

Epitháphium Koronom.

KOrony Szláchecķiego: urodzenia znáki,
Widząc ná grobie? rzekę: u kátá kołpaki.
Ponieważ śmierć, y mitry: y korony ścina?
Gdźieſz śię czapki oſtoią: Rodźicow to winá.
Głowá z ſkory obláźłá: w źiemi ná trzy ſztychy,
Leżą herby ná wierzchu: z uákiem ludzkiey pychy.
Choć go Bog ták poniżeł: lecz ſtruty náturą,
Przećię człek, y ná świećie: y po śmierći: gurą.
Máło herby ná grobách: po kámieniách kowáć?
Ieſzcze trzebá, wyſoko: po ſtropách málowáć.
Koniec źiemſkiego Boſtwá: ktore diabeł ślubi,
Skoro Adámá w ſkorę: báránią uſzubi.



Iiii 3 KOT

KOT.

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

KIedyć ſię, między Herbow: Koronnych Kleynoty,
Záiace odważyły? coſz nie miáły Koty?
Káżdey rzeczy ſię záiac: iego nic, nie boi,
Ani w leśie, áni ſię ná polu, oſtoi,
Przez co: kiedy ſię ieden: chce topić z rozpáczy,
Zábę ſkaczącą w wodę: przed ſobą obaczy,
Z tąd propozyt odmieni: y iuż ſię nie nurzy,
Kotá? nie tylko myſzy: boią ſię y ſzczurzy,
Dopieroſz ieśli ſię gdźie: wnęći między ptaki?
Abo do gołębińcá? da mu ſię we znaki.
Pſom ſię drugi odgryźie: drugi chroniąc ſkory,
Dopadſzy drzewá: drwi z nich: wſpiawſzy ſię do gory.
Znáć był mężny, oſtrożny; w okázyách czuły,
Kto naypierwſzy wźiał kotá: w Herbowne tytuły.
Ia rozumiem: niech inſzy: co chcą: piſzą o tem,
Ze ná nieprzyiaćielſką: bromę, wlaźſzy kotem,
Poduśiwſzy nocną ſtraż: ták iáko ten wroble,
Otworzeł, y odłożeł: Hetmanowi ſkoble.

Nagrobek Skepcowi Herbu Kot.

WIdząc kotá ná grobie: rády, rzekę: myſzy,
Ze ſię ich nieprzyiaćiel: záwźięty ućiſzy,
Rády pieniądze, co ie: ták łakomie zmykał,
Bo choć nie iadł? ále ie w więźieniu zámykał.
Náćieſzywſzy: z myſzámi: iáko ćieſza kotki,
Wypuśćić ie Sukceſſor: odemknąwſzy kłotki.

Do Vtrácyuſa Herbu Kot.

KOtá maſz w Herbie: ktory przypowieśćią ſtárą,
Málowány w Kominie: miárą, woła: miárą.
Słuchay Bráćie, ma rádá? słuchay ſwego kotá?
Bá widząc ná káżdy dźień: pełne gośći wrotá,
Pozno, kiedy nie będźie: w czym przeſtrzegáć miáry,
Utráćiwſzy wieś dźiećiom: poydźieſz ſam do Fáry.
Y Kot Herbowny muśi: głodem zdechnąć márnie,
Trudno máią być myſzy: gdźie, nie máſz ſpiżárnie?

Epithá-

Epitháphium ná Herb Kotá.

KOt tu leży; nie wyzuł, przećię ſwey nátury;
Bo ſpełná ma y zęby: y cáłe pázury.
Choć drobnieyſze ode Lwich: ále nimi więcy,
Niżeli lew dokaże: po drzewie łáżęcy.
Po źiemi ten morduie: Párdy, Dźiki, Słonie,
Ptakom pokoy: ná drzewo: bo nie wleźie po nie.
W polu, y w domu, ſzczury: y myſzy kot plewie,
Lecz mu ſię nie wybiega: áni ptak ná drzewie.
Kto tu w prawdźiwey wierze; żywſzy, leży: w cnoćie,
Te pázury, niebá go: domieſzczą nie koćie,
Drzewo Chryſtuſowego: Krzyżá mu lezywem,
Gdźie z niem, ná wieki wieczne: żyć będźie ſzczęśliwem.

Herbowni.

Woyſnarowie ſami w Litwie.

GROTY.

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Groty, wedle śiebie: Polſką zdobiąc Tarczą,
Oſtrze w gorę dźwignąwſzy bez oſzczepiſk ſtárczą.
Herb Szlachecki, nábyty: ná woynie z Krzyżaki,
Iunak ieden: Biſkupá: Sámbijſkiego znáki,
Trzy Mitry, obaczywſzy: ná Chorągwi ſzyte,
Złoży kopija: máiąc: żelázo dobyte.
Zbodźie z ſrezá Rotmiſtrzá: Chorążego śćina,
Nie ſtoi, iego męſtwem: ruſzona drużyná,
Ale pełna, y pilna: Marſowey roboty,
Ci śieką Niemcow: drudzy: biorą ie ná groty.
Ze ſkoro, támto ſkrzydło: gęſtym pádnie trupem,
Poſzło w rozſypkę drugie: zá ſwoim Biſkupem.
Oddáie Grot, Krolowi: ſzyte ná kitayce,
Trzy, pod ſrebrną ſkofią: mitry, iego zdrayce,
Trzy teſz groty: zá káżdą; ieden Mitrę bierze,
Herbem domu z ktorego: wychodzą żołnierze.

Epithaphium Grotom.

LEżą groty ná grobie: to licząc nagrodą,
Ze ták wielu, do grobu: pierwey, ludźi zbodą.

Ale

Ale że sprawiedliwey: Boskiey, broniąc kauzy?
Pewnie ie ná niebieskie; przeniosą Cekauzy:
Choć siłu, pod prætextem: dźiśia, sprawy Boży,
Prywatny swoy interess: do woyny, założy.
Pod Krzyżámi chorągwie: złoćistymi wiszą,
A tego, co kto w sercu: tái: nie nápiszą?
Ten sławy szuka swego: po śmierći imienia,
Gránić drugi, y Páństwá prágnie, rozszerzenia
Ná żałosny mord ludźi: prowádzą: choć wiedzą,
Ze ich ći: krotkim czásem do źiemie uprzedzą,
Ze się ze krwie przelaney: kàżdego tám spráwią,
1.Cor. 4. Gdźie wszytkie táiemnice: serc nászych, obiáwią.
5. Káwálkátę przed sobą: wedle Páńskiey mody,
Ephes. 6. Sam tylko Bog wie, dokąd: wyprawili wprzody.
17. Duchowny: nie żelázny: niech się nikt nie kasze,
Apoc. 2. Miecz, swym, przez Apostoły: Pan sługom przypasze.
16. O Pogáństwo nie mowię? tym trzebá opieráć,
Ephes. 2. Y nie dáć im Bożego dźiedźictwá wydźieráć,
8. Ieśli ich pokoy mierźi? Ale między sobą?
Chrześćiánow mordowáć? wierę nie ozdobą.
Cudze serce przymuszáć: do swoiego zdánia?
Wzdyć wiárą do Boskiego: idźie dárowánia?
Ani iey wydrzeć komu: człek może áni dáć?
Boday tego Zelántom: nie przyszło się wstydáć.
Przeto tesz często czyniąc: dáremne imprezy,
Padáią nam essami: upewnione zezy,
Brzydźi się Bog obłudą: ktory, choćiasz skryta,
W sercach, nie w uśćiech: ludzką: intencyą czyta.

Herbownych nie piszą.

G E O M E T E R.

Ná Helmie Skrzydło y nogá Gresia.



P O C Z Ą T E K.

IEszcze w ten czás nie znano: w Polszcze Indźingerow,
Geometrámi zwano: tákich Káwálerow,
Co reduty, y szańce: sypią: kopią miny,
Waląc nieprzyiaćielskie: mury, ná ruiny.
Iáki był ze Francyey: ktoremu tá dána,
Ozdobá: Herb Szláchecki: w Moskwie zá Stefaná.

Wielki w ten czás Zamoyski: Wodz Woyskowy słynie,
Ten mu dał dwie, ze trzech swych: w polu rohatynie,
Ná znák, iáko dowćipny: iáko w dźiele biegły,
Bo niem nieprzyiaćielskie: miástá, nie raz legły.
Geometrą go zwano: skoro w Polszcze dożeł,
Tám gdźie wźiął, honor: z Herbem? oboie położeł.
Ani potomstwá: áni zostáwiwszy Brátá,
Táką chodźi koleią: sławą tego świátá.

Epithaphium Geometrze.

GEometrá tu lezy: Czytam ná grobsztynie,
Herb widzę, dwie złożone: ná krzyż, rohatynie?
Rozumieiąc że Cyrkiel? rzekłem ná swey myśli,
Kiegoż kátá, niem teraz: Máthemátyk, kryśli?
Pomierzył wierzchem ziemię: iesczce będąc młody,
Chybáżby chćiał ná stárość: mierzyć Antypody?
Mierzćie łokćiem: ważćie ią: funtem Geometrzy,
Ia upewniam: choćiem w tym, nie ćwiczony, że trzy,
Łokćie dosyć ná człeká; co go świátem máłem,
Zową; bo więcey swoim nie záleży ćiáłem.

F O G I E L W E D E R.

Ná Helmie Mąż z Krogulcem, w lewey rece.



P O C Z Ą T E K.

CZtery Gwiazdy, złożone; ukosem ná pásie,
Wźięłá Tarcz, stárożytych: Fogielderow ná śie,
W Chełmie chłopiec, krogulcá: co przepiorki ima,
Złotą depcąc koronę: sam bez czapki trzyma.
Tász mu bidá gwiazdámi: cztermá háwtowána,
Z rámienia się, przez pierśi: wieszsza pokolániá.
Fogiel, ptaká u Niemcow: Weder widźieć znáczy,
Káżdy Ptaká ná ręce: po Polsku obaczy.
Z Helwecyey, wyszedszy: gniazdo w Polszcze śćiele,
Ten Krogulec dośiągszy: zacney Párentele,
W domu Tęczeńskich, ábo swoię mu dał Corkę?
Abo tesz sam ugonieł: w ich domu, przepiorkę.
Teraz iuż drobnych ptászat: nie báwiąc się łowy,
W polu skubie, z zawoiow: Bissurmánom głowy.

Herbowni.

Fogielderowie sámi.

Epitháphium z Krogulcá Fogielderow.

ZDechł krogulec od głodu: ſkoro piorá zronieł,
A dzwonki w co? inſzy ptak będźie niemi dzwonieł.
Umárſzy Bogacz? w źiemię: iáko wodá wśiąka,
Inſzy goni: y iego: talerámi, brząka.
Y ten umrze: y trzeći: áſz do ſkonu świátá,
Będźie chodźić koleią: táka álternatá.
Ludźie ſię w proch, rozſuli: ich pieniądze brzęczą,
Umárłych czárt: żywi ſię: ſámi o nie męczą.
Krogulec łby przepiorkom: á ći gryzą ſobie,
Myśląc o názbierániu; pieniędzy ſpoſobie.

KIERDEIA.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SZeść Liliy Herb Szláchecki Kierdeią ſię zowie,
Bo go pierwſzy, pod Bełżem: wźięli Kierdeiowie,
Ludwik co Węgry oraz: rządźieł, y Polaki,
Wieczną pámiątką męſtwá: dárował te znáki:
Szláchćie: ktorzy gdy torem: ſwych Prádźiádow chodzą,
W Koronie, y w Xięſtwie ſię: Litewſkiem: rozrodzą,
Pod tymże Herbem, biorąc: ode wśiow przezwiſká,
Domow ſwych: gdźie kto śiádło, u fortuny zyſká.
Białe świádkiem Lilie; ktore záwſze kwitną,
Ná málowánem, fárbą; Páizu; błękitną,
Ze Fráncyey, ktora; tákieſz w Herbie kwiáty,
Nośi; między náſze ſię; przeſádzą Sármáty.

Herbowni.

Kierdeiowie, Kożińſcy, Hoſcy,
Dźiryſzowie, Wilchorſcy,



KOILENCZYK.



POCZĄTEK.

HErb dźiełá Rycerſkiego: Koleńczykiem zową,
Gołą śieczyſtą Száblę: nád końſką podkową.
Zołnierz ná koniu: á koń ná podkowách bieży,
Ná ufnalách mu: chłopu: ná ſzábli, ná cży.
Podkowá bez ufnali: chłop, nizacz, bez broni,
Iáko w Herbách podkowy: znákiem ſą Pogoni,
Ták ſzáble: że y ſztychy; że nioſą y rány,
Ztąd Koleńczyk: z oboygiem: Zołnierzowi dány.

Herbowni.

Koileńſcy, Zdanowie, Kożieńſcy.

BONAROW.

Ná Helmie, Mąż dwie Chorągwi w reku trzyma.



POCZĄTEK.

CZarna iedná, á druga: biała: Lilij pará,
Stárożytnego domu: Herb zdobi, Bonárá,
Iákoby ſię do kupy: obá kwiáty zrosły,
Ten wiśi ná doł: drugi: do gory podniosły.
Aże wſzytkie Lilie: ze Fráncycy rodem,
Y tá tеſz: twierdzą wielcy: piſarze, dowodem.

Bo w tym, iáko y w inszych: Páństwách, zwyczay táki,
Koronne zá Herb dawáć: Cudzoziemcom znáki.
Ktory tego był godźien: zá Rycerskie cnoty,
Iáko Bonár: z Anglámi; poráźiwszy Szkoty,
Máiąc woysko Fráncuskie: w zleconey, Kommendźie,
Gdźie gdy dwie: czarną z biała: Chorągwi zdobędźie;
Dwie mu tesz Krol, Lilie: z należytą chwałą,
Wiecznym kleynotem: Czarną: dáruie, y białą.
Tász fortuná do Polski: z Fráncyey go nieśie,
W krotkim, wpisány w regiestr: Senatorski cześie,
Uprzedźieł do honorow: swoią cnotą wielu,
Swiádkiem iego rozumu: Zamek ná Wawelu,
Krákowskim: dźieło ktore: ná cáły świát słynie,
Nieśmiertelną pámiątką: wielki Sewerynie.
Ktora twoiá Lilia: bo iey sławá broni,
Ná wieki będźie kwitnąć: nie stráćiwszy woni.
Nie odmieni się, prze to? że z źiemskiey kwátery,
Uczyni, przenośiny: ná niebieskie sfery.
Owszem z támtąd: skoro go: u Bogá wyprośi,
Słońcem grzeie: y deszczem: swe roboty, rośi.
Lecz żem się, Herbow tylko: nieudolnem piorem,
Pisáć podiął? dosyć mi: námienić, pod ktorem,
Kto się rodźieł w Koronie; niech się Kronik pyta,
Tám sławy Bonárowskiey; káżdy się doczyta.
Tyśiąc lat żyć; tyśiącby Skrybentow mi chowáć,
Wszytkie skupić pápiernie; gdybym opisowáć,
Káżdego poiedynkiem; dźiełá chćiał Szláchćicá,
Nie doszłá nas tyśiączna; y tych połowicá,
W Niebie naypewniey, w niebie; káżdy się z nas dowie,
Czym się ná źiemi iego; w sławili przodkowie.
Y tych co są ná świećie; niepámięć ogárnie,
Kiedy nie ludźie tylko; lecz giną, drukárnie,
A skoro spádnie cnoty; Stárożytey wieko?
Nástąpią nowi; choćiasz; podleyszy dáleko.
Nie rzebá się dźiwowáć? duchowneli czyny,
A cosz ćielesne szukáć; nie máią nowiny?
Obszedłem Librárye; obszedł wszytkie druki,
Bibliey, dla zbáwienney; szukáiąc, náuki,
Y nie słycháli o niey; zginęłá do szczętu,
Stárego, y nowego; pámięć Testámentu.
Deut. 4. 6. 7. 8. &c. Co Bog pisáć ná odrzwiách; do rąk wiązáć każe?
Káżdemu człeku, to wiek; teráźnieyszy zmáże,
Z Pámięći ludzkiey; tymby; ládowáć mogł floty,
Czego nie mász naymnieyszey; w Testámenćie ioty.
Lecz wracam, do Bonárow; przedśięwźiętey rzeczy,
Iáko y Polskę, stárość; nieszczesna káleczy.
Giną w ludźiách przykłády; do cnot; giną Xięgi,
Cosz zá dźiw; że pokrzywy? że rostą ostręgi,
Wiecznym urągowiskiem; szkárádząc Sármáty,
Kędy dotąd kwitnęły; zapászyste kwiáty.

Zamek Krákowski.

CHcąc kiedyś, głupi ludźie; imię swoie wsławić,
Ymyślą wieżą Babel; do niebá przystáwić,

Lecz

Lecz się im ná początku; pomyliły szyki,
Skoro im Bog; rozśmiawszy; pomięszá ięzyki.
Lepszą tákiego kunsztu; imprezę, w tey mierze,
Chcąc zostáwić pámiątkę; Bonár przed się bierze,
Wźiął przed Babelem, Wawel: met swoią Máchiną,
Asz o niebo się sámo: opárszy drábiną,
Gdźie y sam wszedł? y wszyscy: chwalcy Boży wchodzą,
Ná to wszytkie, co ich iest: ięzyki się zgodzą.
Y imię iego słynie; poki trwa świát, w porze,
Poki Wisłá támtędy: płynąc, w pada w morze.
Nie boi w Boskiey straży: odmiány fortuny,
Tu biały Orzeł znośi: Oyczyste pioruny,
Tu Korony Krolewskie: tu Pogáństwu zdięte,
Łupy: tu po Kośćiołach: reliquie Swięte,
Wieszá: tu Senatorskie: świecą się purpury,
Tu ćiał Krolewskich skłády; wydáią mármury,
W krotce: tu wszytkie skárby: y kleynoty chowa,
Głową Korony Krákow: Zamek iest Krákowá.

Herbowni.

Bonárowie sámi.

BOYCZA.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Krzyże, Chrześćiáńskie: święte hárákttery,
Szláchtę Polską; Koronne; znáczą Kawálery.
Ná czele ieden; drugi; ná Chorągwi; trzeći,
Przy szábli; niech Pogáńska strzałá grádem leći,
Niechay złománem kłosem; pádnie trup ná koło,
Kto ma, przy spráwiedliwey? nie zádrży mu czoło.
Psal. 9. 5 & 6. Kogo Bog swym Páizem; przez Aniołá skłáda?
Ináczey? choćby sto miał; Krzyżow? trupem pada.
Cnotá, wiárá, pobożność; y wewnętrzne Krzyże?
Powierzchowne? nic nie są; kuią te páize.
Niechay nikt támtym trzemá Krzyżom niedowierza,
Niechay ná koń bez tego; nie wśiada puklerzá.
Nic to choć ćiáło umrze? lecz pod iego strażą,
Duszá, czego pózwierzchnie, Krzyże nie dokażą,

Zywa,

Zywa, zdrowa; co większa; że często z przegrány,
Do niebá, ná on tryumph; idźie záwołany.
2. Tim. 4. 8.
Gdźie nie zwiędłą Koronę; włożą mu ná skroni,
Choć z przegrányc, przystępu; żaden; nie ma do niey.
Ták wielka iest rożnicá; między Duchem; á tem
Mizernem ćiáłem; między; niebem; między świátem.

Dwoiáka Chrześćiáńska Boycza.

IEst rozum w głowie; Męstwo; w sercu; śiłá w dłoni,
Tymi, Kośćiołow Bożych; y Oyczyzny broni,
Szláchćic, Zołnierz Chrystusow; okázya kędy,
Do woyny się otworzy; precz zyski, precz wzgędy.
Iest miłość, iest nádźieiá; przy skuteczney wierze,
Ze to Bogu należy; sobie nic nie bierze,
1. Reg. 17. 49.
Nic sobie nie przywłaszcza; áni się tym puszy,
Gdźie mu rozum, y męstwo; y śiłá potuszy.
1. Reg. 18. 7.
Y owszem, czwarty swoy Krzyż; do tych trzech przybiera,
Cierpliwośći; gdy świátu, y ćiáłu umiera.
Iudic. 16. 3.
Nie to masz; co fortece; nie dobytey mocą,
Dobył? dźiesięć tyśięcy; zábieł Dawid procą,
Drugie Sámson; ná bárkach bromy nośieł w pole,
Ale to Mąż; to Rycerz; co sam sobie zdole.
Bowiem, nie męska y tych; Bohátyrow ręká,
Ządza márna, gdy sobie; nie zdoleią; nęká.
Kto chce z Chrystusem, niebu żyć w wieczney swobodźie,
Táć to Boycza, obłoki? tá drábiná bodźie.
Gen. 28. 12.
Po ktorey Pátryárchá; Iákob; widźiał we śnie,
Chodzących, duchow, Swiętych Aniołow ćieleśnie.
Eses. 2. 2. Eses. 6. 12.
Diabeł chybiwszy szczeblá; naywyższego; spádnie,
Y wiśi ná powietrzu; ták płacą, kto krádnie.
Więc wszyscy po tey ostrzwi; Katholicy w gurę,
Zrućmy ćiáło; obleczmy; Anielską náturę,
Matt. 11. 12.
Szturmem niebo bráć trzebá; nie zmarszczonem czołem,
Kto szczyrze chce? może być; ná źiemi Aniołem.
Wolnoli im bráć ćiáłá; nászego postáwę?
Kiedy ktoremu? zleći; Bog z człowiekiem spráwę?
Dla czegosz nam, nie wolno; do tego wántuchá,
Skáźitelnego ćiáła; ich przybieráć duchá?
Y ludźi Chrystus z niebá; Aniołámi zowie?
Przestrzegam; żek to się tám; pobiera? niech to wie,
Ze uśilnie, y gwałtem; potrzebá; nie żártem?
Hebr. 10. 25.
Niechceli, z ostátniego szczeblá; w piekło, z Czártem:
Ze się lepiey, nie tykáć; było tey drábiny,
2. Petr. 2. 20. & 21.
Niźli poczawszy, przestáć; y mieć przenośiny,
Nik z niey zleść choć ná pierwszym; szczeblu stánął nogą,
Chybá spáść, názad może? ruiną ták srogą.

Herbowni.

Boyczowie, Bábińscy.





K O S.



P O C Z Ą T E K.

TArcz, w trzy białe, w trzy krwáwe; rozłożona pola,
Kiedy Ordę drapieżną; wygánia z Podola,
Drobnem ná wszytkie strony; rąbiąc ią bigosem,
Mężny, odważny Szláchćic; ktory się zwał Kosem;
Iáką wyniosł z potrzeby; táką dał Krolowi,
Táką y wźiął, zacnemu; kleynotem domowi.
Niech kos ptak, Wdźięcznym pieniem, wiosnę w boru głośi,
Nie śpiewáią; cały rok; biją w Polszcze Kosy.

Do *ostrożnego.*

NIe dármo pieczętuiesz; y piszesz się Kosem,
Bo poiętnym przewąchasz; káżdey spráwy nosem,
Dla czegożby przypowieść; mowiła ták prosto,
Ostrożnego człowieká známionuiąc; Kos to.

Epithaphium Kosowi.

BEspiecznieś buiał ptászku; latałeś po leśie,
Spiewał, robaczki zobiąc; nie pomyślił że się,
Skrada nie postrzeżony; y do ćiebie zmierza,
Iastrząb; ktory ćię odrze; y z mięsa, y z pierza.
Kos tu leży; kosa ten; niewczesny grob ziąbi,
Lecz nie ptak; nie ten co go ziadáią iástrząbi.
Choć ći śmierć zá iástrząby; y pożerne kánie,
Procz że pierza nie skubszy; mięso ziada; stánie.
Ciáło człowiecze mięsem; iáko iástrab ptászem,
Ták się tesz śmierć bezdenna; páśie ćiáłem nászem.
Pieniadze, y to wszytko; czym się człowiek szerzy,
Zostáną; inszego w nie; Fortuná upierzy.

Herbowni.

Osowscy, Kosakowie.



PANNA DABROWSKICH,

Ná Helmie táż Pánná miedzy trąbámi.



POCZĄTEK.

PAnná w białym letniku; y w złotey koronie;
Dwie trąby tryumfalne; dmie ná obie stronie.
Práwa iednę; á drugą; trzyma ręká lewa,
Wiátr wárkocz, rozczosány; po skroni rozwiewa,
Sławá między Herbámi; zacney Szláchty Polski,
O początku; Páprocki; Długosz, y Okolski,
Milczy Bielski; ia powiem; z iákiey okázyey,
Weszłá tá Heroiná; do nas ze Fráncyey.
Iohánná, dźiewká byłá; ná ten czás w Páryżu,
Nabożna w Chrystusowym; kocháiąca Krzyżu,
Piękna, grzeczna, bogáta; wysokiego rodu,
Wszytkich do swey miłośći; ruszyłá zawodu.
Vprzedzáią się rowni; Komplementow wielą,
Ze się tesz y nierowni; do tego ośmielą.
Ztąd zwády, poiedynki; ná ktorych y giną,
Czego niechcąc być dźiewká; Cnotliwa przyczyną,
W Klasztorze się choć przeczą; Rodźicy; záwiera,
Nie máiąc tylko iednę; y świátu umiera.
Kiedy Angli, od Lutrá; wylągnione nowo,
Piątey Ewángeliey; promowuiąc słowo,
Znioższy rubieżą woysko; Fráncuskie szkárádną,
Chcąc pustoszyć Kośćioły; do Páryżá wpadną,
Iusz były opłákáne; Kátholickie rzeczy,
Ná wyuzdánych Lutrow; nie widząc odśieczy.
Ale Bog pokazał moc; dawno niesłycháną,
Ze on tám zwykł poczynáć; gdźie ludźie ustáną.
Imo Rycerzow; dźiewkę; wźiął do swey usługi,
Ruszeł Duchá Męskiego; w tey Iudyćie drugi.
Spiącemu Hetmánowi; łeb Iudytá, śćina,
We dnie; ná konne woysko; uderzy dźiewczyná,
Krzyknie głosem Iohánná: więcey nisz człowieczem,
Sámá ná mośćie z gołym: wprzod stánawszy mieczem,
Nowem cudem, pospolstwo: poruszone do niey,
Ze nie tylko Kośćiołow: y Miástá obroni.

Ale

Ale iák bydło z bromy: ná pole ich żonie,
Gdźie tesz iuż: y żołnierze: zebráni z pogonie,
Przeymą ich: ász do portu: gániąc tę swowolą,
Nim wśiędą ná okręty: śćináią, y kolą.
Woyskiem Pentesilea: w Troi Grekow bije,
Woyskiem mśćiwa Tomiris pozbáwiłá szyie,
Cyrusá; tá bez woyská: Anglikow Iohánná,
Gromi: świádkiem płynąca; krwią: rzeká Sequáná.
Wszytkim tedy kto mężnie, w okázyey stawał,
Herbem Krol: pomienioną: Heroinę dawał,
Przydawszy trąby, ktore w Europie cáłey
Wesoły, iey tryumfu: Peán; będą gráły.
Z ktorych ieden do Polski: wnioższy stánowisko,
Wźiął z Herbem, domu swego: Dąbrowskich przezwisko.

Drugi początek.

CHoć krotko: trudno o tym: nie uczynić wzmianki,
Są ktorzy, od Dąbrowki: pierwszey Chrześćiánki,
Zony Mieczysławowey; nie bez podobieństwá,
Herbu kłádą początek: bo tę do małżeństwá,
Wźiąwszy? y sam się okrzći: y bałwány rąbie,
Ewángelia głośi; w Polszcze, z tąd dwie trąbie,
Więc y złota koroná: znákiem iest Krolowy,
Dotyć Pánnie, ná tryumf: nieść wieniec Laurowy,
Kto krzest przyiął po Krolu przy prawdźiwey wierze,
Y przezwisko Dąbrowskich: y Herb pierwszy bierze;
Zeby w przezwisku pámięć: świętey Pániey nośieł,
Y dwiemá trąb przy gębie: Boskie dźieło głośieł.

Do Baby Herbowney.

CZekasz, że kto, do ćiebie: wyśle wdźiewosłęby?
Choć iusz stárość wytrzęsłá: z zgniłych dźiąseł zęby,
Pánną się pieczęruiąc? dármo ufasz w Herby,
Po twarzy gęste zmarski: w zębách máiąc szczerby.
Wielce niebogo wdowo; twa nadźieiá słába,
Herb Herbem, Pánná Panną: Babą będźie Bábá.
Pewnikiem Pániey stárey: po trzech mężach duszce,
Miásto miłosnych fochow: myśleć o Smiertuszce,
Chybá że kto pieniądzmi: twymi się záślepi?
Ze w Herb twoy málowány: nie w ćię: oczy wlepi;
Nieszczęśliwa to miłość: y nie trwáła srodze,
Co ią Bábie kupowáć: przychodźi, niebodze.
Ráczeyby ym mu z obráżem: twego Herbu rádźieł,
Leżeć: áni by kászlał: áni by mu kádźieł.

Do Xiedzá Herbu Pánná.

PAnnę masz w Herbie, Xięże; y dwie trąbie przy niey,
Wierę: kiedyby nie tá: młoda Gospodyni,
Ze nikomu, iák tobie: że strony: oboi,
Y w pieczęći; y w samey: rzeczy, nie przystoi.
Naprzod, że was w przyśięgley: czystośći dźiewiczy,
Nie máiąc Zon? Pánnámi Swięte Pismo liczy,
Potym: że wam z ámbony: trąbić, iáko z wieży,
Pobudkę ludźiom z grzechow: powstánia, należy.

Wprzod

1. Cor. 15. 52. Wprzod niſz trąby Anielſkiey : echo ſię rozlęże,
Wſtawayćie wſzyſcy z grobow : y ty wſtaway Xięże,
Ześ ſpał kiedy gorzało : Swięte Boże miáſto,
Pánieńſtwoś przyśiągł : wſtaway wſzeteczna niewiáſto.

Do tegoß Xiedza.

Apoc. 14. 4. & 5. PAnnámi wſzytkich ludźi : co ſię z białągłową,
Nie páſkudźili żyiąc : Swięte Piſmá zowa,
Ktorzy záraz, po ſwych ćiał : śmiertelnych, pogrzebie,
Tudźieſz chodzą, gdźie ſtąpi : zá Chryſtuſem, w niebie.
Komuſz ? ieśli nie Xięży ? mam dáć to przezwiſko ?
Ktoſz ták chodźiChryſtuſa : iáko oni bliſko ?
Ieſzeze żyiąc ná świećie : ná ręku go noſzą ?
Máiąc przymierze, z wſzelką : ćieleſną rozkoſzą.
Wyżey ich, niż żonáte : kłádę Apoſtoły,
Przetworzyły ſię w ćiele : będąc : ná Anioły ?
Zachar. 9. 17. Wino tákowe Pánny : u Proroká rodźi,
Ktore z gron Chryſtuſowych : ná ten świát pochodźi,
Bo to ktore do Polſki : z Węgier wino płynie ?
Y z duchownych, y z świeckich : ludźi, robi świnie.
Apoc. 17. 2. Y one, co Pánnámi : rodzą ſię w Kośćiele,
Pijáne winem : idą : do zántuzá, śmiele,
Nie wiem że : ieśli táką : co ſtráćiłá wieniec,
Do świętey ſwey łożnice : przyimie oblubieniec.

Epithaphium Herbowi Pánnie.

PIekna Pánná, y ſamá : y pieknie ſię ſtroi,
Ná grobowym kámieniu : czemu, rzekę : ſtoi ?
We dwie trąbie vivat, gra : pewnie gdyby, kędy,
Indźiey, nie tu ? udałbym : do niey ſię w Kommendy.
Nie chcę tákiey łożnice : gdźie, kto ſię doſtánie ?
Lub młodźieniec, lub wdowiec : nie iutro z niey wſtánie.
Nie vivat : trwogę trąbi : żeby nie urodźie,
Nikt zdrowiu nie dowierzał : bo iáko ná lodźie,
Wſzytko ſtoi ; czym ſię człek ; ná tym świećie puſzy,
Ani zwie ? kiedy ſię lod ; pod nogámi ſkrzuſzy.
Ledá słońce zágrzeie ; ledá nań wiátr wionie ?
Aſz w źiemi, ná trzy łokćie ; w ocemgnieniu tonie.

Herbowni.

Dabrowſcy ſámi.



HEŁM.

H E Ł M,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

HEłm ; co go záżywáią ; Niemcy do igrzyſká,
Kruſząc o zbroyne pierśi ; gołe oſzczepiſká,
Acz y tu ; nieſzczęśliwym ; czego Henryk świádkiem,
Krol Fráncuſki, w Páryżu ; mrą ludźie przypadkiem.
Trzaſká go od ſkruſzoney ; gdźie goniec nie mierzy,
Przez oko, máłą ſpárą ; do mozgu uderzy.
Polacy tym nie báwią ; dawną tą mánierą,
Pierśćienie, w rownym polu ; ná kopije bierą,
Acz y to ; iáko wſzytkie ; rycerſkie ćwiczenia,
Uſtało ; wolą pić, niſz gonić, do pierśćienia.
W tákiem chełmie ; z ogonem wołowe mu rogi,
Przytknąwſzy ; iedźie Niemiec ; chłop ná freźie ſrogi,
Wyzywáiąc Poláká ; z ſobą do Pogoni,
Co żywo ſię napiera ; Krol Bolesław broni,
Powaznemu, z tym frántem ; żołnierzowi proby,
Nim zwyczáynym ſzyſzakiem ; łeb okryie ; kroby,
Z ludźi lużnych, chćiał ? wolno ; báwić ſię igrzyſki,
A w tym holik, Maſztálerz ; leći towárzyſki,
Z goła ſzábla ; y gdźie ſię z oboyczykiem ſpina,
Szyſzak ; tráfiwſzy Niemcá ; iáko pioro ścina.
Rozumiał że oń z przodu ; iáko ſtał w poſturze,
Kopia ſkruſzy ; ktora ; nie ſkutkuie, w murze,
Ale go ów minąwſzy ; weźmie tył przez pole,
Nim Niemiec freza, z mieyſcá ; oſtrogą wykole.
Zá dobry to znák wźiąwſzy ; że fránt ſwey roſpuſty,
Przypłáćieł ; náſtępowáć ; woyſku, Krzywouſty,
Każe ; áni ſię ná tym ; omyli, co wroży,
Bo ich dwádźieśćiá, y śiedm, tyśięcy, położy,
Dwá tyśiącá w niewolą, nieprzyiaćioł troczy,
Tego, co owo cudze, przyniosł mu, przed oczy,
Uczći, y ubogáći, po Krolewſku, bo mu,
Włość puśći, y ten Hełm da, wiecznym herbem, domu.

Domator Herbowny.

CHełmem ſię pieczętuieſz, pierzyny, y kuchnie,
Pilnuiąc, dálekoćby, piękniey było w duchnie ?

Ziemiá

Wſzyſzakách kwoki śiedza : nie wyleżieſz z pierza,
    Wſtydż ſię przodká ſwoiego : choćiaſz máſz tálerzá,
Wzdy on konie ſartował? ty gnoy, od krow kidaſz,
    Szláchćicem bywſzy? czemuſz : ſwoię bráćią wydaſz?
Wyimi ſzyſzak z puklerzá : á powieś ná brogách,
    Ogon : boć ten przyſtoi : przy wołowych rogách.

Epithaphium ná Helm z rogámi y z wołowym ogonem.

Kiey Herkuleſowi : ukradł Kákkus woły ;
    Zá ogony ie wiedżie : w niedoſtępne doły,
Trácąc ſzlad po kopytách : iákoſz y oſzuka,
    Dármo bowiem Herkules, kilká dni ich ſzuka.
Aſz ie becząc wydáłá : oná ſkryta knieiá,
    Ze woły wżiął : ſkarawſzy : Herkules złodżieiá.
Widząc ogon nád grobem : znáć że ſię opierał,
    Nie powodował : kiedy : ten Szláchćić, umierał?
Ze mu go śmierć urwáłá : ſzyſzak męſtwo znáczy,
    Rogi bodą : lecz oná : kopyt nie opáczy,
Káżdy ſię iey zá ſzyię : powodowáć muśi,
    Tám kędy ćięſzka żiemia, narod ludzki, duśi.
Ziemiá milczenia, kędy : nikt nie piśnie, áni, (4. Eſdrae 7.30. &c.)
    Ozwie ſię : poki ten świát : w ſwoiey ſtoi gráni,
Ale, idżieć Herkules : z głośney trąby znákiem,
    Odbierze kradżieſz ſwoię : y pomśći nád Kákkiem. (4. Eſdr. 7 24. ad fin.)
Pan Iezus : ktory ludżi : z żiemie wyprowádżi,
    A śmierć : przyczynę płáczow, náſzych, wiecznie zgłádżi. (1. Cor. 15. 26.)

Herbowny żaden.

HELT,

Ná Helmie puł chártá, z wyćiągnionym iezykiem.



POCZĄTEK.

STrzałá w Tarczy : dopiero : puſzczona, z ćięćiwy,
    Weſzłá w Herby Szláchecki: : w chełmie hárt myśliwy,
Zwywieſzonym ięzykiem : udyſzány, żiáie,
    Rożliczne, ludżiom środki : fortuná podáie.
Do nábyćia honoru : śmierć drwi, pátrząc z kątá,
    Swoie porze : á ludżi : z honorami prząta,
Bo iuſz y tego Herbu : w Polſzcże nie máſz znáku,
    Dla tego, więcey o niem : piſać : nie do ſmáku.

Iele-

Ieleniá znáć czy ſarnę : w polu gdżieś otwártem,
    Przy Krolu, ubieł z łuku : Szláchćic ten przed chártem,
Y Helt, miáſto herapu : ſobie zá Herb bierze,
    Wolno co ſię podoba : rozumieć w tey mierze.

Herbowny żaden.

DĘBOROG,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SŁychywałem że mężom : przy niepewney żenie,
    Z czoł rogi wyraſtáią : niewiem czy ielenie,
Czy kozle, wedle Włochow : kędy zpowſzednieią,
    Tákie cudá : álec iuſz : y w Polſzcze ſię dżieią.
Zeby nimi : ieśli gách : do żony ſię ſkradał,
    Nie miałliby zto ręku : y ſercá odbadał.
Choć krom tego : kiedy zwierz : dżiki w boru śćiga,
    Widząc nágo Dyannę : Akteon ie dźwiga.
Lecz żeby z dębowego pniaká miáły w borze,
    Wyrość? niechay zoſtáie : wiárá przy Authorze.
Może ſię w rzeczách zywych : náturá omylić,
    W drzewie iey trudno práwá : dánego uchylić.
Suche to tám konáry : przy pniaku zoſtáwieł,
    Sćiąwſzy chłop w leśśie dębu : zle ſię, Lowczy ſpráwieł.
Ktory : kiedy iuſz zadney : nie było nádżiei,
    Pśi nie tráfią? ſam w gęſtey : ſzuka zwierzá kniei,
Aſz z daleká, ielenie : widżiawſzy, poroże,
    Zbiera ply : ćiągnie śieći : czym nayprędzey może,
Y upewni Auguſtá ; Krolá : dánem słowem,
    Ze ſię z dobrym, powroći : do domu obłowem.
Tám poſtáwiwſzy, kędy : zwierz zwykle wypada,
    Zeby do śieći przyſzczwał : ſam ſię ćicho ſkrada,
Zeby go z mieyſcá ruſzeł : áſz bez mięſa rogi,
    W pniaku : toſz koniowi w bok : włożywſzy oſtrogi,
Oznaymi Auguſtowi : ow cud niesłychány,
    A ten ſię wielce, ćieſzy z ſwoimi dworzány,
Bárdżiey, niſz gdyby słonia : uſzczwał : Lowczemu, do,
    Kilku wśi dobrych : zá Herb : owo przyda cudo,

L llll   Nie

Nie czyni z Historykow: żaden wzmianki o tem,
Trzeba było, te rogi: oprawiwszy złotem,
Y z pniakiem w Krolewskim go, chowáć kun zkamerze,
Iáko rzecz nową: ani: podobną ku wierze,
Wszytkieby szkielárány: ná świećie przeniosły,
Gdźieby iedni ieźdźili: drudzy słáli posły,
Omylił się znáć łowczy: á Krol tesz potuszy,
Zeby z tąd ludzkie, sławą: swą nápełnił uszy,
Iáko pierwszy on August: wielki Cesarz: gdy mu,
Pálmá z muru wyrosłá: nim był Pánem Rzymu.
Abo tesz, żart złowczego; tym postępkiem zrobi,
Gdy go zdiętymi z pniaká: rogámi ozdobi.
Mogł ták swemu uczynić: y Władysław Czwarty,
Ze ná upátrzonego: wywiodszy go z charty,
Gdy przyszło kotá ruszyć: tym zákończy łowy,
Przynioższy ná káńczuku: kość kobyli głowy.
Y ták niewiem prawdźiwie: w Herbách widząc, ieśli
Nie z tákiey okázyey: Alábándę wniesli,
Ták zową z Łáćińskiego: głowę tu kobylą,
Bo się wszytkie ná słońcu, y ná deszczu bielą.

Herbowni.

Sterkowscy.

CHARATYNOW,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZATEK.

DWie Literze Łáćińskie: znák Bożego gniewu,
Weszły tesz między Herby: Szláchty Polskiey: E, V.
Biádę znaczą: dla Bogá: cosz po nich w pieczęći?
Ktosz w sercu? kto iey w ćiele? kto nie ma w pámięći?
Odtąd iáko zgrzeszyłá: nieszczęśliwa Ewá,
Tę rodząc się: tę żyiąc: tę mrąc piosnkę spiewa,
Bo choćby człek w zánádrzu; u fortuny siedźiał,
Nie mász tákiego żeby: o biádźie, nie wiedźiał.
Znaydźie się? zá żywota: co mu nie dokuczy?
Ale się iey niestetysz, przy śmierći náuczy.
Kiedy zá krotkie, ćiáłá: pieszczonego plęsy,
Smutne przedeń, a wieczne: położą pártesy.

Nie

Nie dármosz nas nárurá: wpisuiąc do cechu,
Zyiących: płákáć uczy: w naypierwszym oddechu,
Zebysmy się w ćielesney: wypłakawszy ćiesni,
Spiewáli z Aniołámi: w niebie nowe Piesni. (Apoc. 5. 9.)
Gdyż y ná źiemi chodzą: tą, rzeczy koleią,
Po śmiechu zwykle płaczą: po płaczu się śmieią.
Zaden się tego człowiek: może nie spodźiewáć,
Zeby y tu, y tám się: miał śmiać ábo śpiewáć.
Rázu się nie rozśmiawszy w sobie nam przykłády,
Daie Chrystus: świecki śmiech licząc między biády. (Luc. 6. 22 & 25 Mat. 5. 5 Iohan 16. 20.)
Płácz między szczęśliwośći: o iákosz dáleka,
Mowá Boża od świátá: szalonymby człeká.
Dźiś názwáli słysząc to? śmiech bowiem słodycza,
Smiech kondymentem; wszytkich zabaw swoich liczą,
Gdźiekolwiek, Chrześćiánie: z sobą towárzysza,
Ná to, máią trefnikow: ná to brednie piszą.
Zeby y w osobnośći? smiał się kto ie czyta,
Niechay się Apostołow: śmieszny pisarz pyta,
Ze tákie Xięgi; choć ie: szácuią; naydroży, (Act. 19. 19.)
Palono; co do chwały nie należą Boży.
Niechżeby iusz swe śmiechy: mieszáli w bieśiády,
Ale w rzeczy poważne? iáko w Sądy? w Rády?
Dopierosz, kędy ludźi przywodzi do śmiechu,
Winien zá to wielkiego: Káznodźieiá grzechu.
Káżdemu tedy rádzę: niech te dwie Literze,
Poki żyie ná ziemi: zá Herb sobie, bierze,
Ktore biádę, y ludzką: niedołęgę znaczą.
Nie ná Boskie karán a: ná grzechy niech płáczą. (Filip. 4. 4 &c. 2. Tes. 5. 16.)
Ale przećię n dwoie; swoię biádę dźielą,
Ciáłem upádłem smucą: duchem niech weselą.
Ciáło że poszło z źiemie: od Bogá, przeklęty. (Gen. 3. 17. Gen 2. 7)
Z tąd grzechowi, podlega; duch z niebá nátchnięty.

CIELATKOWA.



O tym Herbie.

Z Iednego, drugi mieśiąc: ná spodek się kole,
Zową Herb Cielątkowa: żem pisał o Wole,
Abo ráczy o Ciołku: nie mam w przedśięwźięćiu,
W herbách krwáwie nábytych: pisać o ćielęćiu,

Krowá

Krowá rodźi ćielętá : z bykiem odchowána,
Zeby mieśiąc miał rodźić? nigdy nie słychána.
Prawdá, że Aſtrologczy : piſzą tám o byku?
Ale ſnadź, od mieśiącá : w inſzym páſterniku.
Przećęſz ſię on nie darmo : ták dawno kobielel,
Wzdy ſię iuż nie oćieli : kiedy, nie oćielel.
Ieſtli kto, żeby ſię niem : ſzczyćieł? niech przypomni,
Bo ia niewiem o nikiem : przypiſzę, o to mni.
Więc że ſię naydźie śiłu : co ćielęcą głáſzczą
Krowy doiąc? tacy go niechay ſobie właſzczą.
Co ádreſſuią Szláchtą, rodźiwiły : do gnoiu
Nie bywſzy nigdy w polu : á dopieroſz w boiu.

Ná Herb Cielątkowa.

KAżda rzecz potrzebuie ; czáſu do rodzenia,
A mieśiąc, w drodze będąc : od świátá ſtworzenia,
Nie mogł go mieć : áſz gdy mu : Iozue ſtać każe,
Długoſz ! ledwie ſię ná świát : potomſtwo pokaże,
Iozue boy ſkończywſzy : przeſtał Pogan gonić,
On w drogę : że mu przyſzło oſtátkiem potonić.
Niewiem, ieſtli ná świećie : tey pámiątki więcey?
W Polſzcze dotąd widźimy : pułtora mieśięcy.

Ná Pánne Herbowna.

WIelce ſię to u wſzytkich : rzecz zdáłá cudowna,
Ze dźiećię urodźiła : Panná Cielą kowna,
Alec ią Oćiec z tego : uważny wywodźi,
Czemuſz nie ma? kiedy iey mieśiąc w Herbie rodźi?

KROKWY.



POCZĄTEK.

STáwiał krokwy ná domu : ktory czy mu ſpala,
Tak roku : czy Tátárowie : tylko go obálą,
Tym czáſem wieść o Ordźie : że bierze iáſſery,
Dośiada koniá wźiąwſzy : miecz miáſto śiekiery,
Zbiera Hołub drużynę : y ſwe pobratyny,
Obaczywſzy Pogáńſkie : tu y owdźie, dymy?
Bowiem nie czuiąc żadney ; w tey ſtronie odsieczy,
Rozgośći, y cále ſię : w kożzu ubeſpieczy.
Iáko Lwica : kiedy ſię ; odeyźły y oćierze,
Drapieżny wilk nie boiąc. dźieci z gniazdá bierze.

Wpada Hołub : koſz wytnie : y ták záiuſzony,
Wita powracáiące : z láſſyrem zagony.
A ſkoro ſię tym dźiełem : ná wſzytek świát wsławi?
Nie ſtáwia więcey krokiew : ćieśiełką nie báwi.
Bo mu Włość do Szláchectwá : y Chorągiew przytem,
Dáie Krol : żeby kráiom : támtym był záſzczytem.
Woli w polu, niewczáſu : záżywáć, y mokwy,
Dla sławy : niżli w domu : śiedźieć : z tąd Herb krokwy.

Z okázyey Herbu Krokiew.

IUſz pełen Krym Iáſſyru ; iuż go bráć nie zdole,
Spuſtoſzyłá y Wołyń : Ordá, y Podole,
Kijow Moſkwá z Zádnieprzem : wźięli Niemcy Pruſy,
Szwedźi Inflánty : zoſtał ; ieſzcze wam kąt kuſy,
Zákładayćie Pánowie : Páłáce, ná zbytki,
Wywoźćie z Polſki złoto : zá bláſzki, ná nitki,
Dość wiedźieć śiedząc w Rzymie : ábo u Wenetow,
Lub w Paryżu : co w Polſzcze : dźiecie ſię z gazetow.
Zgásłá miłość Oyczyzny : niemáſz ſtráty ſtráchu,
Nie máſz Hołubow żeby ; odbiegſzy ná dáchu,
Nie poſtáwionych krokiew ; choć zá ſzyię plutá,
Kápie, zeby bronili : Orłá od Kogutá.
Iuſz wyzuwſzy, Synowie ; Koronni, gołębią,
Miłość Oyczyzny ; wźięli : drapieżnosć iáſtrzębią
Ná ſwe właſne wnętrznośći : nie ludzkośćią grubą,
Srożeią : ſroki ich teſz : Orłá kury ſkubią.

Herbowni.

Hołub, Hołubek.

KVRCZ.



POCZĄTEK.

KUrczem Herb zową, ále ; w boiu ſię nie kurczy;
Doznał nie raz Tátárſki : doznał y kárk Turczy,
Bo kiedykolwiek z koniá : tych y owych śiągał,
Ták w ręku, iáko Zywce : w ćięćiwie, wyćiągał.
Ypſylon znákiem Greckiem : Literá być muśi,
Ze ten Herb ná Wołyniu : począł ſię u Ruśi,
Krzyż mieczowy przez środek : ſamá w klámrze ſtoi,
Mieśiąc y Gwiazdá, świeca ze ſtrony oboi.

Znáć że śię był gdźies w nocy: ſkurczył y záſádźieł,
Zeby nieprzyiaćielá: ná fortel, w prowádźieł.
Potym obiemá ſkrzydły: ſkoro nań uderzył,
Ludźi ná kſztałt Litery: Ypſylon: rozſzerzył.

Do skepcá Herbownego.

KUrcz y w Herbie, y w ręce: z przyrodzenia tobie,
Słychywałem od ludźi: że w tákiey chorobie,
Sowy każą Lekárze: ná wieczerzy, iadáć,
Nie może áffekcya: ták często nápadáć.
Czemuſz śię nie ſpráwuieſz: wedle tey náuki,
Miły ſkępcze? że Orły: złote ieſz, y kruki?
Skupuy wśi? rozćiągay śię: od morzá, do morzá,
Skurczy ćię śmierć: zwinie ćię: w kłębek, iáko tchorzá.
Skurczonąś siał? ſkurczona: będźieſz teſz żął ręką,
Dáleko z więkſzą támten: kurcz nápada męką,
Tu w ćiele, łomie nogi; y ręce, człowiecze,
Tám nie tylko że łomie? gorſza, że y piecze.
Duſzę z ćiáłem poſpołu: tu śię znaydą leki,
Nie będźie tám doktorow: nie będźie ápteki.

Z okázyey Kurczu.

DWá kurcze ludźi łomią: ieden ieſt ćieleſny,
Drugi duchowny: ták ten: iáko ow, boleſny,
Cieleſnego, czym prędzey: lekárſtwy pozbywáć,
Ná duchowny śię trzebá: káżdemu zdobywáć.
Zubożyć, upokorzyć: ná grzech płakáć, pośćić,
Kto śię chce, z tego kurczu: w przyſzłym wieku ſprośćić.
Kto śię tu ſzczerzy duchem; choć go w ćiele łomie,
Ten obiema na wieki; nieſkończone, chromie.
Skurczy, y w máły kłębek: drugiego dźiś zwinie,
Fortuná: á wzdy niebo: gorną myślą minie;
To ieſt práwo: to źiemſkich przyrodzenie, rzeczy,
Doſzedſzy ſwego kreſu: káżda nazad wſteczy,
Zadna, w doſkonáłośći: nie może trwáć ſwoi,
Upada iabłko ſkoro: ná drzewie doſtoi,
Ták y ći: dośiągnąwſzy: naywyżſzego, ſzczytu,
Choć ſerce ludzkie, nie zna: żadnego do ſytu,
Ze gdyby nie śmierć, ktora: te leziwa, rzeże?
Budowáćby do niebá: znowu chćiało wieże.
Kurczą: áż do początku: znowu ſwego wrocą,
Aż ktorym świat był ćiáſny? w proſzek śię obrocą.
Alec to ieſzcze lżeyſza: chociaż wielki zmále,
Gorſza gdy máły rośćie: w piekielnym opale.

Epitaphium Kurczowi.

KUrcz tu leży: pomyślę: byſz mu doſtáć ſowy,
Pewnieby śię ſprostował: byłby pewnie zdrowy,
Iuż ią ziadł? iuż ią ſtrawił? wprzod niżli zſzedł, z świátá,
Nie ſowę? wſzytko to, co: w świeckiey nocy lata,
Sławę, pychę, łakomſtwo: y ćieleſną żądzę,
Toć śię po zmartwychwſtaniu: ſproſtuie; ták ſądzę.
Nocą świat, nocą wſzyſtko: co ludźie dniem zowa,
A grzech, y czart przeklęty: lata ná niem ſową.

Herbowni.

Kurczowie, Kurczewicowie.

HIPPOCENTAVRVS,

Ná Helmie Struśie piorá.



P O C Z Ą T E K.

Z Końſkich pierśi, chłop: á Smok wyraſta z ogoná,
V chłopá w ręku ſtrzała: ná łuk nálożona,
Ktorą obroćiwſzy w tył do brzydkiego Zwierzá,
Gdy z otwártą páſzczęką: łeb podnieśie? zmierza.
Stárych to Herb Rzymiánow: ktorzy go po bitwie
Deſarſkiey, z Pompeiuſzem: ná Zmudźi, y w Litwie,
Zoſtáwią: ktorzy ze Włoch: Ceſárſkiey niechęći,
Vchodząc: tu ſwe domy: tu wnoſzą pieczęći.
Niewiem, piſzeli śię kto: ieſzcze, tymi cudy,
Dźiś miáſto, Centaurow: mamy z támtąd Zmudy.
Do orczykow, niżeli: do śiodłá, lepſze ſą,
Ze drobne: przeto lepiey: ćiągną, niżli nioſą.

Do mitregi Herbownego.

HErbemeś, z koniá wyrosł: poſtępkámi z świnie,
Dáleko śię prognoſtyk: z ſwoią rzeczą minie,
Nie klacz Turecka z koniem: ále ćię znáć kozá,
Abo owcá párſzywa: poczęłá z kiernozá.

Herbownych nie piſza.

IASIENIECKICH,

Ná Helmie Struśie piorá.



KLámrá ná doł hakámi: gdźie o iednym prędźie,
Tyłem do śiebie wiszą: ze środká dwie wędźie.
Herb Polski: ále iáko: z Cieślámi Rybitwy,
Złączył? bo nie należą: obádwá do bitwy,
Gdźie się Herby Szláchecki: od początku rodzą,
Milczę y ia, że stárszy: tego nie wywodzą.
Sámi łowczy ná świećie: ći ryby, ći zwierze,
Rożnem ksztáłtem: ći ptaki; chwytáią w wieczerze.
Sámi łowczy ná świećie: ći roskosz: ći sławę,
Ci pieniędzy szukáią: wszytko ná zabáwę.
Iesczesz się náieść możesz; ryby, zwierzá, ptaká,
Sławá, roskosz, bogáctwo: wielce ládaiáka.
Bo nie tylko nie tuczy: choć przychodźi z pracą,
Lecz często dla niey, zdrowie: często żywot, trácą,
Záwsze w niebespieczeństwo: wielkie w dáie duszę,
Zeby kiedy bez grzechu: miáłá być nie tuszę.
Choćbyś cáły świát chodząc: koło śiebie czule,
Pozyskał? do grobu nic: procz iedney koszule,
Y tá pospołu z grzbietem: spádnie z ćiebie wprzody,
Nim ćię z grobu obudzą: ná weselne gody,
Nágo wstániesz, y nitki nie máiąc ná ćiele,
A bez száty godowey? trudno ná wesele.
Gdźieszby tesz kto, świátową: porzućiwszy zrzędę,
Y te mizerne łowy? w niebo rzucał wędę,
W niebie łowieł, świętych Cnot: tám się trą: te śliże,
W káżdymby znalazł státer? nie ze srebrney spiże?
Ale dáleko droższy: niżliby kto spodźiał,
Gdyżby duszę ná gody: po Krolewsku odźiał.
Ma y Niebo swe morze: ktore ná wsze strony,
Oblewa nie przebytą: głębią; Boskie Throny.

Matt. 22. 11. &c.

Matt. 17. 27.

Apoc. 4. 6.

Do tegoś.

LVdźie ryby: Czárt ludźi: máiąc w tym zabáwkę,
Lowi: żeby nárybieł: swoię tesz sadzawkę,
Zkąd oskrobány: ieśli: był iáka łuská?
Swiętey Cnoty? we wrzącey: śiárce, wiecznie pluská.
Nie ludźie, nie Czárt tylko: ma y Bog swe włoki,
Ktore zápuszcza w świátá: Ocean szeroki,
Choćiasz go sam nárybił: ász skoro, do matnie?
Skoro spusty; w ſądny dźień; nástąpią, ostátnie,
Ná poły żab; y wszelkiey gádźiny plugáwy,
Znaydźie; ták zápáskudźieł; diabeł iego stáwy.
Wolą do szátáńskiego; ná śmierć; záraz z młodu,
Ludźie; niż do Boskiego; ná żywot, niewodu.

Matt. 13. 47.

Matth. 4 29.

Herbowni.

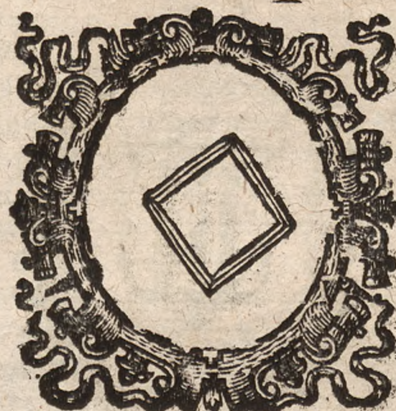
Laśienieccy.



OKNO.

O K N O,

Ná Helmie Strusie piorá, między dwiemá Okienkomá.



POCZĄTEK.

NIe ućiekał, iáko zwykł: pospolićie komu,
Ode drzwi: zástąpiono: zgołá száblą, z domu,
Gdy przez nieprzyiaćielskie: nie mogszy wnisć straże?
Oknem wlazł: y ná co się, odważy? dokaże.
Bo wodzá Pogáńskiego: gdźie się z branką pieśći,
Zabił: miecz mu wráźiwszy: w bok do rękoieśći,
Iáko druga Iudytá: tymże oknem znowu,
Wylazszy: wraca zdrowo: do swoich: z obłowu.
Nástępuie skoro świt: z woyskiem, Hetman śmiele,
Nie mogą się owego: dobudźić z pośćiele,
Ták twárdo, ász po same: uszy: záłnął we krwi,
A pogánie tesz trupá: odbiegszy w Cerekwi,
Vćieka: ále rzadki: kto mogł, dopáść koniá,
Gdźie ich gotowa, w polu: czekáłá Pogonia.
Wielce im strách, niepewne: pokazał fortece,
Nie kryły ich, stodoły: y lepione piece.
Ztąd Herb Okno: z ktorego: pátrzyć się nie wstydźi,
Potomność: kiedy kradźiesz: przodká swego widźi.

Epihtáphium ná Herb Okno.

OKno widząc w mármorze: ná grobowcu kute,
Iakosz trupy po śmierći: pátrzą, w proch, roszsute!
Ász pádnie, ná myśl, okno: co Noe wyrabia,
Zeby kruká z gołębiem: wypuśćił z Korabiá,
Zaczym paćierz zmowiwszy: nád kámiennym drukiem,
Day mu Pánie, z tąd lećieć: gołębiem, nie krukiem.

Herbowni.

Sferynowie w Inflánćiech.



Mmmmm NABRAM,

NABRAM,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy bramy, ábo ſtrefy: też czarnem, te białem,
Kolorem: rownym puklerz: záſtąpieły działem.
Nábram, Herb wſzyſcy zową: kto z Kromerem ſamem?
Będzie chćiał? wolno mu go: názwáć, y Abrámem.
Iákoſzkolwiek, z Prus do nas: weſzły te kleynoty?
Ták ſzczęśliwie od pierwſzych Przodkow: trwáią poty,
Ták męſtwem, iak nauką: Czego dowod mamy,
Odnawiáią na tarczy: Stárożyte bramy.

Herbowni.

Roſpierſcy, Pieyſzowſcy, Porębſcy, Wulwánowſcy, Wolicey, Brodelſcy, Choteccy, Iedieńſcy, Rogowſcy, Sieroſzewſcy.

OSMOROG,

Ná Helmie Bazánt, skrzydłá podnioſł.



POCZĄTEK.

HErbem Krzyż: iákim płoſzą Kátholicy Czárty,
Káżdy koniec u Krzyża: ná dwoie rozdárty,
Ze, ze czterech, ośm rogow: káżdy ſwoię kole,
Pomoráńczą: herbowne: záſtapiło pole.

Roztoczywſzy nád nimi: bázánt ſkrzydłá wiśi,
Częſtował Krolá ſwego: żiemiánin, kiedyśi,
Ze Kátholik? Krzyż świadczy: rogi? nábieł wołow,
Bazánty, y cytryny? dawał znáć do ſtołow.
Ieśliſz zá bánkiet Otto: dał Bolesławowi,
Koronę? czemuſz nie miał: Krol dáć Szláchćicowi?
Kiedyby chćieli wierzyć: rzecz powiem nie płoną,
Káżdemu Szláchćicowi: iego Herb, Korona,
Więcey niżli Krolewſką: bo gdy ſwą Krol złoży?
Dwáy nie mogą: ieden ią: tylko ná ſkroń, włoży,
Niech Synowie Szláchecccy: tyśiącem ſię liczą,
wſzyſcy w Herbie: wſzyſcy w ſwey koronie dźiedźiczą.
Z tey przyczyny, Przodkowie náſzy: bez pochyby,
Nie tylko powietrzniki: ále niemi ſzyby,
Káfle w piecach: dopieroſz málowáli ściány,
Wozy, ſtoły, pułmiſki: miednice, y dzbány.
Dálekoſmy minęli: przodkow náſzych toru,
Iáko Herbow? ták ich Cnot nie mamy ſplendoru.

Epitháphium Oſmorogowi.

MIáſto Oſmorog; czytam: Oſmorod: w tym grobie,
Leży z niechcenia prawdá: pomyśliłem ſobie,
W Literze tylko mełka: y to niewiem czyiá,
Piſarz piſząc nagrobek? czytáiąc go, czy ia?
Zbłądźiłem? ná coſz czynić: ták długie wygody?
Piſarz zbłądźieł nie máſz tu rogow? tylko ſmrody.
Ieśli teſz były iakie? ktore; świecka pychá,
Y roſkoſz: Indźiom z ſercá: do głowy wypycha?
Iákim Bog: z dawná, przez ſwe: Proroki przegrażał,
Bo ie łomał, y hárdym: zá żywotá zrażał.
Nie tylko że iuż z głowy: w żimnym grobie ſpádły?
Ale ie biedne mole: ná drobny proch: zjádły.

Pſal. 74. 5 & 6. Amos 6. 14.

Drugie Epitháphium temuſz.

OSmorog tu: co diabłá; świát, y ćiáło kole,
Co ná pokornem ſercu: rośćie: nie ná czole?
Ośmiorgá błogosłáwieństw: Chryſtuſowych leży,
Dármo ſię nań, ſtráſzny ſwym: piekłem, diabeł ieży?
Bo nie tylko, grob y śmierć: w ktorych dźiś zgnił ſmrodźie?
Lecz ćiáłem ſamym: duſzą: niebá ſię dobodźie.
Nie z ćiáłá, áni ze krwie: iáko inſze rogi,
Z Krzyżá Chryſtuſowego: roſtą te odnogi.

Matt. 5. 2. &c.

Herbowni.

Gierałtowie, Gierałtowſcy, Wroblicey, Siemichowſcy, Wolſcy, Słoneccy, Wyżyccy, Fáſzczewſcy, Surgurtowie.



PIELESZ,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWá Mieczá, w Krzyż złożoce: końcámi ku gorze,
Herb Polski: Sławny szermierz; ná Cesarskim dworze,
Gdźie nász Krol był pod ten czás: chwaląc swe sztokády,
Drwieł z nászych szábel, długo: chroniąc się z nim zwády?
Dla Cesarskiey urázy: lecz gdy ná guz łowi?
Skárżąc się Pielesz, Młodźian: powie to Krolowi.
Każe y Krol, żeby ztąd: nie nárobić lichá,
Cierpliwie iáko mogą: znośić dármo pychá.
Ieszcze gorzey: bo go tym: ná bárzego wsádźi,
Rozumie, że z boiáźni: nikt się z niem nie wádźi.
Ale między inszymi: że nie miał pozoru,
Pielesza, u nászego: prześládował dworu.
Asz kiedy szło o honor: cáłego narodu?
Lepiey umrzeć, nisz z śiebie: dáć drwić, temu smrodu?
Powie to Cesarzowi, żártem Krol: kiedy ná,
Pokoiu kárty gráli: że mu Dworzániná,
Iego szermierz záczepia: chwali Cesarz z męstwá,
Swego: przypominiáiąc: ták częste zwyćięstwá,
Ktokolwiek się z niem potárł? iedno z tych uroni,
Abo dusze niechybnie: ábo, z ręku broni.
Z uśmiechem Krol: kiedy chcą? niechay w oczách twoich,
Iutro się z niem sprobuie: ktorykolwiek z moich.
Pozwoli Cesarz: Krol tesz: poszedszy, do wczásu,
Trzebáby, rzecze: zsádźić: tego Niemcá, z básu.
Wszyscy proszą dworzánie: iákakolwiek bierá,
Lub zysk pádnie, lub strátá: káżdy się nápiera.
Tu Pielesz: nie dam Krolu: nikomu przed sobą,
Mnie upodobał sobie: wzgárdźiwszy osobą.
Dopierosz by nas wszytkich: zá błaznow postrzygli,
Rozumieiąc: żem się ia: bał Niemieckich figli,
Zes tylko iednego miał: ná Krolewskiem dworze,
Do poiedynku z frántem: ostátek nas tchorze.
Cesarz tákże powieda: szermierzowi, swemu,
Ze wszytkie poiedynki: fraszká przećiw temu,

Zwła-

Zwłaszczá kiedyś do niego: sam dał okázyą,
Wielkąbyś, cáłe Niemce: stłumił konfuzyą.
Broń Boże szwánku ná ćię? niewiesz Polskiey buty?
Poszłoby to zá morze: iedneyze minuty.
Záprzyśiągszy Niemczysko: Gott, się, Sákrámentem,
Szedł do gospody, skoro: trząsnął furdymentem.
Pierwszy Niemiec w dźiedźińcu: ziadszy iuż śniadánie,
W koszuli: zdiąwszy z śiebie: łośi kábat stánie.
Potym Pielesz: Mszey Swiętey: słuchawszy w Kośćiele,
Siedźi Cesarz: śiedźi Krol: y ludźi ták wiele.
Po oknách, gankách, dáchách: á wszyscy Pielesza,
Záłuią z krotką száblą: nic się ten nie miesza.
Skoro Niemiec w posturzu: z długim, stánie rożnem,
Końcá sztokády, szermem: pilnuie ostrożnem.
Ktorą widząc, że gibka: y lekka, iák trzćiná,
Raz mu ią ná doł: drugi: do gory podćina.
Choć krotką: ále tęgą: máiąc w garśći száblę,
Ktosz ták fektuie: rzecze: Niemiec, Polski diable?
Co szermierz krokiem názad? to on zá niem trzemá.
Ze z ták długiem orężem: rozwodu iusz nie ma,
Wźiąwszy Pielesz pod pachę: koniec iego piki,
Nástąpi podkowkámi: ná same trzewiki.
Wytnie mu pysk z obu stron: proś o gárło człecze.
Z tąd w Polszcze okázyą: Herbu máią Miecze.
Gdy wydártą sztokádę: rowno żytney słomie,
W oczách ludźi, ták wielu: ná trzaski połomie.
Smiał się rzekomo Cesarz: y Pielesza chwaleł,
Lecz ktoby wewnątrz záyżrał? serdecznie się żaleł,
Biorąc miárę z Pielesza: ná dorodne chłopy,
Gdyż był niskiego wzrostu: poszło Niemcom w stopy.
A owego chwálnego: z dźiedźińcá, szermierzá,
Zeky gębę záłatał: wzięto do bálwierzá.

Herbowni.

Pieleszowscy, Pieleszkowscy.

PELIKAN.



POCZĄTEK.

PElikan w Herkie: ptak ow: ktory we krwi swoi,
Wężowym iádem, w gniaźdźie: strute dźieći goi.

Mie-

Miewáli ták odważnych: Grecy, y Rzymiánie,
Miłośnikow Oyczyzny: ktorzy duſzę zá nię,
Kłádli: w deſperowáney: zoſtáiącą toni,
Iáki Kodrus Ateńſki: iácy byli oni,
Decyuſzowie Rzymſcy: Oćiec, Syn, Wnuk potem,
Co ią odkupowáli: ochotnie żywotem,
Y náſzá Polſká z tákich: nie byłá obráná,
Zkąd widźimy, w Szláchecckich: Herkách Pelikaná.

Z okázyey Pelikana

NIkt: Syn tylko niech ma ten: hiroglifik Boży,
Ktory duſzę, zá dźieći: potrute położy,
Nie zá dźieći? ználazłbyś: tákich Oycow wiele,
Coby márli zá dźieći: zá nieprzyiaćiele.
Nie od wężá? od czártá: w wężowey poſtáći, Rom. 5. 6. & 10.
Gdy człowiek, w pierwſzym gniáźdźie: nieśmiertelność tráći.
Záłożywſzy nowego: gniazdá, im przyćieśi,
Iuż zábite: krwią ſwoią: do żywotá wſkrześi.
Krew im ſwą da lekárſtwem, ná ták ſtráſzne ſtrućie,
Przy żalu zá grzech: przy łzách: przy ſzczerey pokućie.
Człekiem rodźi: umiera: ſtráſznie w ćiele człeczem,
Bogiem: bo Synem Bożym: będący, przeuwieczem.
Skoro iádem grzechowem: zmárłe wſkrześi dźieći?
W niebo z kąd ná świát przyſzedł: náſz Pelikan leći.
Chryſtus ſię raczył dla nas: do śmierći, poniżyć?
A my: czemu dla niego: w cnoćie niechcemy żyć?
Daleko mniey umieráć? bá ſami, dla śiebie,
A iemu, co z tąd przyidźie: że człek będźie w niebie?
Oycowſka miłość, że dał: zá nas ná śmierć Syná,
Synowſka: że ták podło: ſam z ſobą poczyná,
Ze ſię ſtáć człekiem, przeto: pozwoli ochotnie,
Żeby zá niewolniki: umierał, ſromotnie.

Prywatá ſmutnego Oycá, z okázyey Pelikaná.

NIe wąż? ále zábiłá: troie mi śmierć, dźiatek,
Pierwey dwoie: á teraz: wźięłá y oſtátek,
Nie pomogły lekárſtwá: y źiemſkie ápteki,
Gdźieſzby krew Oycowſkiego: ſercá tákie leki,
Mogłá mieć: iákie máią Pelikani, w ſwoim,
Dźiś by chętnie, ręki ſwey. umierał zaboiem.
Niech ćiáło, niech śmierć ſerce: w drobne kęſy, śieka,
Zeby wſkrześić, y dźwignąć: grobowego wieka.
Pogánie to, bezbożni: w ſwoiey kłádli mocy,
Cierpieć fráſunek: ćierpieć: żal iáko naykrocy.
Nie wąż: ále grzech winien: dla ćiáłá, y świátá,
Ach niepowetowána: potkáłá mnie ſtrátá.
Struł Oycá: Oćiec dźieći: ſpráwiedliwym ſądem,
Zárobiwſzy ná plagi: żywotá, nierządem.
O Złoty Pelikanie: ná Krzyżowym drzewie,
Nieday mrzeć, moim dźiećiom: w Oycá ſwego gniewie,
Niech ſkromnie znoſzę ten Krzyż: ktory ná mnie kłádźieſz,
Wydrzy śmierći płáczliwą: wydrzy moię kradźieſz,
Obroń Corki, ze dwomá dorosłymi Syny;
Od oney, śmierći wtorey: ſtráſzliwey ruiny.

Odpuść grzechy: nie day ſię: w rzewnych łzách poturáć,
Skroć żywotá: bo kiedyś: nie mogł ze mną wſkuráć,
Dobroćią? przyſzło do plag, niechże twoie bicze,
Spráwiedliwym karániem: y przeſtrogą licze,
Odpuść głupſtwá młodośći: przez twą krwáwą mękę,
A zmárłe dźieći moie: przyim ná práwą rękę,
Przez krew, ktorąś z puł ſercá: dla nas wylać raczeł,
Proſzę, żebrzę: żebyś im tám mieyſce náznáczeł.

Herbowni.

Kotłowie, Kotłubáiowie:

NAWA vulgò KORABL.



NA HERB PP. KRYNICKICH.

NAwá z Gryfem w Czerwonym polu wraz złożona,
Lenią iednák środkiem ſamym przegrodzona,
Pod Koroną ná Hełmie przyłbicá otwártá,
W Koronie záś puł Gryfa z Mieczem, świádkiem Kártá.
Ten Herb Zygmunt Trzeći Krol Polſki Konferował,
IANOWI KRYNICKIEMU, że mężnie woiował.
W Inflántach, w Moſkwie, gdźie on wielkiey nábył sławy,
Mile znoſząc woyſkowe niewczáſy, kurzáwy,
Smolińſk, Połuck, Wielkołuk, fortyce niedbyte,
Wźiął, przez nieprzyiaćielſkie záś woyſká okryte.
Przebijáiąc ſię, Zołnierz krwáwe poniosł rány,
Zá te tedy Cnoty Herb dwoiſty mu dány,
Korabl Mátki Szláchćianki, w Herbie ſię mu zoſtał,
Gryfa záś zá konſenſem, Dobkow z Herbu doſtał.
Te ſą wielkiey odwagi, pracy iego, znáki,
Ktore ſkázuią, że był Mąż nie ládáiáki.

Herbowni.

Pánowie Kryniccy ſámi.

KRUPSKI.



POCZĄTEK.

LEw, podniożſzy do gory: obię przednię ſpony,
Herbem z Moſkiewſkiey źiemie: do Polſki wnieśiony.
Kiedy gorſzy ode Lwá: Wáśilewiez ſroże,
A Krupſki, Hetman iego: znięść tego nie może,
Vćiekł do Polſki z gárłem: y co mogł wźiąć z ſobą,
Tu żył tegoſz Lwá w Herbie: piſząc ſię ozdobą.
Ktorego w Moſkwie nośieł: znałem Kurpſkich wiele,
W Litwie? ále od Krupſkich: rożney párentele.
Ieżeli z Moſkwy poſzły: familie obie?
Niewiem iákby ie zgodźić: bo kur krupy zobie.

Epitháphium.

CZytáiąc ná grobowcu: tu męzy Lew leży,
Ná coſz rzekę, pázury: ćiągnie? grzywę ieży?
Stára mowi przypowieść: iáko zgniłą kłodę,
Ták naysłábſzy, może ſkuść: Lwu zdechłemu brodę.
Poki żył? świádkiem iego: ukrwáwiona ſponá,
Zeby ſię ná Winnicy: nie ulakł Sámſoná.

Herbowni.

Krupſcy.

KARA ábo OBRONA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

SErce Strzałą przeſzyte: Herb Rycerſkich znákow,
Ktory po dźiśdźień zdobi: walecznych Akſakow,
W Márſowcy okázyey: walecznie doſtány,
Bo kiedy wodz Tátárſkiey: Ordy wyuzdáney.
Ná ſzczupłe Chrześćiáńſkie: Woyſko idzie w przedźie,
Nie przeyźráne zaſtępy: okiem, Pogan wiegźie,
Iák dobrze go wymierzy: nim przyſzło do huku,
Ze ſpadł z koniá ná źiemię: w ſamo ſerce z łuku.
Wſzytkim iákby w gębę dał: wſzyſcy po ſwym trupie,
W teyże ućiekli, w ktorey przyćiągnęli kupie.
Vćiekáli przez trzy dni: ále nie ućiekli,
Bo ich trzy dni, w Pogoni Chrześćiánie śiekli.
Ze ledwie Poſeł klęſki: tey uſzedł rubieży,
Do Krymu: tyle Woyſku ná Wodzu należy.

Z okázyey Herbu Kárá.

STrzałę widząc, co ſerce: ná dwoie rozpara,
Pytam: iáko herb zową? odpowie ktoś: Kárá.
Przebog ſłuſznie: bo komu: w ſerce ią, záwodzi,
Wſzytkie ſzkody, y męki: ſrogośćią przechodźi.
Pſal. 31. 10. A tyśiąc ich y więcey? ktory ſkryieſz w pięśći,
W ieden mierzą: w ieden ſię: ták drobny cel; zmieśći.
Pſal. 76. 19. Zadna chybić nie może: bo do tego Celá,
Ták miernie, on ná białym: koniu goniec ſtrzela.
Apoc. 6. 2. Káżda w iego ſaydaku: ma oſobne mieyſce,
Pſal. 37. 3. Tá więkſze, druga mnieyſze: káżda ſwe żeleyſce.
Pſal. 44. 6. Kto doznał? nie może być: głękſzey, nád tę rány,
Iáko kiedy Oycu Syn: ginie wychowány,
Coſz, ieśli po niem Corká? po Corce z doyźrałem,
Rozumem: ginie drugi: Syn tymże poſtrzałem?
A co wſzytkie przenośi: ſtrzały, groty, noże.
Nikt umrzeć: prágnąc śmierći: tym rázem nie może.
Aſz nátura czás przyśle: áſz w czekáwym cześie,
Smierć koniec pożądány: chorobie, przynieśie.
Z tąd Kárá, Strzałá w ſercu: ná upámiętánie,
Zeby grzech opłákiwał: kto zárobi, ná nię.
Hebr. 12. 6. & 8. Ktorą poczćiwe ſyny: kogo nią poſtrzeli,
Bog Oćiec miłośierdźia: od bękártow dźieli.
Iob. 42. 12. Może y ná tym świećie? co uczynił w Iobie,
Zágoić ránę? może: zdrowie dáć w chorobie;
Może teſz człek grzechámi: zárobić ná drugą?
Iob. 1. 8. Lecz ſię ináczey z Synem: obchodźi, niſz z ſługą,
Iob. 2. 3. Woli, że Syn: ná iego kárę: płácze, w ćiele,
A w niebie; kędy mieyſcá: żadney nie máſz ſtrzele,
Będźie z niem żył: od bolu: od płáczu dáleki,
Byle tu ſzczerze płákał? weſoły ná wieki.
Byle iego poſtrzały: máły w niem ſwoy ſkutek?
Bo ináczey: ná wieczny: z ſmutku poydźie ſmutek.
Z tąd Herb oraz: y kárą: zową y obroną,
Ze ieśli tu odnioſzſzy: kárę záſłużoną.

Porwie ſię z grzechow ſwoich ; y popráwi żyćia ?
Broni człeká ; od śmierći ; powtorney zábićia.

Herbowni.

Akſakowie.

KARA:

Strzałá w Sercu do Odźiemku należy.

Do Łyſego.

Isai. 15. 2. 22. 12. Ier. 47. 5. 48 37. Ezech 7. 19 Amos 8. 10.

KArę maſz w Herbie, ſerce : ſtrzałą pchnięte w poły,
Wżdyć y to w piśmiech kárą : kto ná głowie goły ?
A czemuſz przyrodzoną : ná łbie aoſząc : łyſy,
Drugą ma kárę nośić : Herbowe napiſy ?
Wierz mi, gdyby ná celu : twoiá ſtałá pałká,
Pewnie żeby iey żadna : nie chybiłá ſtrzałká.

KROCCY, ábo STROCCY,



POCZĄTEK.

TRzy Mieśiące ; iednákiem : położone tokiem ;
Ieden ſię do drugiego : obroćiwſzy, bokiem,
Herb Szláchecki, do Polſkiey : ze Włoch przynieśiony,
Pod czás wiázdu Krolowey : do Krákowá Bony.
Choć ná inſzey wſchodźiły : te Mieśiące ſferze,
Przyiął ie náſz Horyzont : ále ią w tey mierze,
Piſać o nich nie mam co : ále niechay to wie
Káżdy, kto będźie czytał : że Hánnibálowie,
O Krockich : w tymze będąc : Herbie idą rodem,
Ktorych Szláchectwá ? męſtwo, y cnotá, dowodem.
Prawdá ? ieſzcze owego ; nie doſzli odwagi,
Co ſzeſnaśćie lat nudźieł : Rzymiánow, z Kárthági.
Nie dałbym zá to groſzá : że kiedy ſię báwieł,
Ták długi czás ? we Włoſzech : potomſtwo zoſtáwieł,
Za ſię ktory obierze : że co támten w Rzymie,
Iego zowiac przezwiſkiem ? będźie robieł w Krymie.

Herbowni.

Kroccy, Hánnibálowie.

KOPA-

KOPASZINA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

DWie Rzece : choćby kto rzekł ? Sreniáwá z Drużyną,
Nie zbłądźiłby : tá w práwo : owá w lewą płyną.
Iednę z tych dwu Rzek, w Herbie : y Szláchćic, y Zołnierz.
Máiąc : wracał z pogoni : we krwi, po ſam kołnierz,
Tąſz y Tarcz, y Miecz zbroczy : rąſz ręce y ſkroni.
Co Krol widząc : drugą mu : Rzekę przyda, do niey.
Zeby ſię, w iedney ze krwie : z potu omył w drugi,
Y miał w Herbie, pámiątką : męſtwá : obie ſtrugi.
Więc żeby káżda w morze : ſwoim ſzłá porzeczem ?
Oſtrym ie w obie ſtronie : rozgrániczy Mieczem.
Y Herb ten : y Szláchćicá : zową Kopáſzyná,
Aſz do dniá dźiśieyſzego : bo kopą łzyi ścina
Lecz iuż o Mieczu, iuż ſię : o oboiey Rzecze,
Ná ſwych mieyſcách, piſało : trzymam ſtoru lecę.
Y ták bez Táwtálogij : moie piſmá nie ſą ?
W ktorą Herby do śiebie : podobne ; ie zniosą.

Herbowni.

Kopáſzynowie, Sikorſcy.

KORSAK.



POCZĄ-

POCZĄTEK.

DWá fordymenty, ná kſztałt: dwu Lilij w pierśćieniu,
Herbowi: y zacnemu: Korſakow imieniu,
Y w Wielkiey Litwie mieyſce: dáły, y we Zmudźi,
Kędy ich przodek, Moſkwę: do upadu, nudźi.
Ktory dwoie od mieczow połománych, ielce,
Z krwáwey wyniosł potrzeby: nie uſtráizą ſtrzelce,
Ogniśći: áni ſzybkich; uważáiąc łukow,
Doieżdza Aſtráhańcow: doieżdza Kałmukow.
Mile był od Xiążęćiá: z tą pocztą, przyięty,
Ieſzcze ſię Litwá, w Rzece: nie płokáłá, Swiętey
Z grzechu pierworodnego: ieſzcze wiárą bredźi,
Od Szátáńſkich bałwánow: biorąc odpowiedźi.
Przeto krzyżá nie przydał: Chrześćiáńſtwá znákiem,
Dał tylko zá Herb wieczny: názwawſzy Korſakiem.
Te od mieczow ułomki: ſkoro mu ie przytną,
Przy pięśći: tymi iáko dwie Lilie kwitną,
Korſakowie: y poki; z Polſką święta Ligá,
Litwę wiąże? ućinek: cáłych ſię nie wzdryga,
Mieczow: bowiem ſtrach gołych: w Herbie rękoieśći,
Y zwyćięſtwá, y sławy: nowey ich, domieśći.

Herbowni.

Korſakowie, Kieroßnowſcy, Płoſkońſcy.

PIELGRZYM.

Ná Helmie Strußie piorá.



POCZĄTEK.

POſzło coś ná Prawdźicá: w ogromney poſturze,
Imáginuię ſobie: Lwá widząc, ná murze,
Tylko że támten prawdę: ták ſię bowiem zowie,
Ktorą ná ſtołách naſzy: ſtáwiáli Przodkowie,
Ten ſzczyrą, o początku ſwoim baykę, w ſponách,
Trzyma; że go gdźieś nábył; w Portugálſkich, ſtronách.
Toſz bowiem, o niem piſzą: co y o Androdzie,
Iáko on dobył tarnia; co Lwá w nogę bodźie,
Przez co, do śmierći czyni: przyiaćielem ſobie,
Ták y ten: tegoż źwierzá; w podobnym ſpoſobie.

W pu-

W puſzczy kędyś czy w boru: náſzedſzy głębokiem,
Bijąc ſię poiedynkiem: Lwá z ſtrá zliwym ſmokiem,
Stánął przy Lwie w ſecundźie: z kąd do śmierći człeczem,
Zoſtawał przyiaćielem: ſmoká przebił mieczem.
Niechceć ſię nád tą bábſką: bayką głowy pſowáć?
Y czego podobieńſtwá; nie máſz: opiſowáć?
Gdyſzby y Lew, y ſmok był: odłożywſzy zwádę,
Brał ſię do człeká: iáki zwyczay beſtyi: kłádę.
Kto mu ręczeł: że ſkoro: iednego z nich ſkroći,
Drugi ſię nań: żeby go: pożarł: nie obroći?
Chybáby ſię mogł mieczem: káżdemu obronić,
Wolałby wleść ná drzewo; ábo ſię gdźie ſchronić?
Skończę przećię: krotkiego: tráfiło ſię czáſu,
Ze zboycy, ránią tegoſz: Pielgrzymá, w puł láſu,
Odſzedł był Lew, dla łowu: przyniozſzy dwie ſarnie,
Wraca názad: żáłuie: Dobrodźieiá, márnie,
Skáliczonego: wſzelkiem: wy wiadcza to znákiem,
Mśćiełby ſię iego krzywdy? ále nie ma ná kiem?
Wolałby, nigdy ſarny: nie znáć ani łowić?
Co gorſza: nie może krwie: Pielgrzym uſtánowić?
Ze ią teſz, y iáſzczorka: przybieżawſzy łepce,
Ale muśi dáć gárło: ſkoro ią zádepce,
Aſz y druga: lecz widząc: że iey śioſtrá leży?
Wraca ſię: y záś z żiołkiem iákimśi, przybieży.
Ktorym ledwie umarłey: dotknie, śioſtry ćiáła?
Ná co pátrzy: człek chory: zaraz zmartwych wſtáłá,
Z iumiawſzy ſię? zábije [illegible] ná powtorki,
Y wz wſzy pomienione: żiołko: od iáſzczorki?
Ná rá ę go przyłoży: ſtánęła krew zá tem,
Ták z pożeg [illegible] em znowu: przywitał ſię świátem.
Z iákiey tu okázyey: Lwá ná mury wſadzą,
W Herbie? ktorzy piſali? niech racya dádzą.

Harbowni, krom Włochow, y Niemcow.

Szedźińſcy, Kálcy.

SVCHE KOMNATY.

Ná Helmie Strußie piorá.



POCZĄTEK.

WIeś w Mázoſzu, ták zową: Ciechánowa bliſko,
Kędy Herb, y to oraz: wźiął z Herbem przezwiſko,

Zołnierz,

Zołnierz: ſtoiąc z Szláchćicem: obob, w krwáwey wrzáwie,
Co miał w Herbie trzy trąby: gdy go ná przeprawie,
Rátował, dawſzy żywot: w deſperáckiey toni,
Kiedy Pogan: nád inſzych: uporczywi goni.
Zginąłby w bágnie, ábo: do káydan ſię doſtał,
Ale go ow, przypadſzy: bo trochę pozoſtał,
Odſtrzela, y odśiecze: iednę ze trzech zátem,
Trąbę ſwą, da mu Herbem: y przyśięże brátem,
Krol: nie tylko potwierdźi: lecz wiecznymi láty,
Ozdobi Swiętem Krzyżem: Herb, Suche Komnáty.

Do Pijánice Herbownego.

W Herbie Suche komnáty: maſz: wielka nowiná,
Bo zwykle do nich chodzą: wyprożnić brzuch z winá,
Wſzyſcy pijacy: ále: mnieyſza o Komnáty,
Mokre, czy ſucha? gorſze dáleko piernaty.
Ktore nie tylko moczyſz: kiedy ſię upijeſz?
Ale ie ná káżdą noc: przez rok, kláiſtruieſz.
Mnieyſza, y o piernaty: mnieyſza o koſzule,
To źle kiedy pijána: głowá, záwſze w mule.
Niechay będźie, chędogi: z wierzchu, y ze ſpodku,
Cáły dom? kiedy w głowie: záwſze, iák w wychodku.
Y ten częſto goſpodarz: ochędożny, czyśći?
Ná twoię głowę trzebá: oſobney kopyśći.
Abo iey teſz y z ćiáłem: kiedy y to poći,
Zgniwſzy tu? przyidźie w piekle: ſuſzyć ſię z wilgoći.

Herbowni.

Suchokownáccy, Kownáccy, Milánowſcy, Wáśilkowſcy, Huchrowiccy, Yrowieccy, Dráwińſcy, Káznowſcy, Słowikowſcy, Tuczkowſcy.

SLON.



POCZATEK.

SLoniá widząc ná Herbie? iákoſz do Ewropy,
Iáko do nas z Afryki: przez morſkie zatopy,
Przeſzedł? álę: ieśli ſię: Woł nie bał tey toni?
Z Agenorowa Corka: ktoſz Słoniowi zbroni?
Znáć go ten Szláchćic Polſki: muśiał widźieć żywem,
Bá zábić? dármoſzby ſię: cudzoźiemſkiem dźiwem,

Miał

Miał piſáć? zábieł pewnie: y ſam pod ćiężarem,
Tak ſzkáradey beſtyey: márł: z Eleázárem.
Widźieliſmy, tych beſtyi, pod Choćimem cztery,
Kiedy opáczne z námi: rzucał Oſman biery,
Mogło tego y więcey: przed tym z Turki bywáć.
Przecz żeby, słoniá w Polſzcze: ná Herbách wyſzywáć?

1. Mach. 6. 43. 46.

Epithaphium.

IEżeli ćiáło y krew: nie wnidą do niebá?
Toćby ſię ſamym kośćiom ſpodźiewáć go trzebá?
Z tych trzech rzeczy, zł żony: człek: á coſz tám po niey?
Choćby ze złotá byłá; nie tylko ze słoni,
Z iákich rznęli w Olimpie: ſwe Bogi Pogánie,
Niech ſię pyſzni: niech kto chce: y dziś ſadźi ná mc?
Wſzytko to, wſzytko, w źiemi: ná proch poydźie miałli,
Kośći ludźi bezbożnych: diabłu ná piſzczałki.
Dość człowiekowi duſzá: gdy ią w niebo, wſadźi,
Ciáło, krew, nie pomoże: y owſzem záwádźi.

1. Corin. 15. 50.

Z okázyey Herbu Słoń.

MIłośierdźie: przyznáią Słoniowi, z nátury,
Bo kiedy ieden máią dźiećinę do gory,
Podniosł: gdy mu dokuczy: o źiemię, uderzyć,
Usłyſzawſzy płacz: miał niem: on gniew ſwoy uśmierzyć.
Dość rozumieiąc kary: z ták wielkiego ſtrachu,
Y z onego: iákim go: podźwignął zamáchu.
Podniosł do gory, żeby ſercá mego brzemię,
Załośnieyſzym upadem: rzućeł Bog o źiemię,
Gdy go grzechámi ſwymi: ná káżdy dźień gniewam.
Ták śpiewał, Dawid Swięty: ták y z niem śpiewam.
Ciężka, lecz ſpráwiedliwa: iego dyſcypliná,
Iedynego náświećie: opłákuiąc Syná,
Korony głowy: oczu: mych oſtátniey świećie,
Buiałem, pyſzniłem ſię: wyrzućiwſzy lece,
Ziemſkiey poćiechy, áſz ia: ſkoro ſię drábiná,
Złomie lecę do źiemie: iáko kámień z młyná.
Roſtrącę, y w drobne ſię: ł y rzopem rozleię,
Wſzelką powetowáni: ſtráćiwſzy, nádźieię.
Płácze támto: kiedy ie Słoń podnośi dźiecko,
Wiedząc, że ná ćięższą śmierć: wiedząc, że zdradźiecko,
Choć ieſzcze bezrozumne: á wzdy czuie o tem,
Ze ták krotkiey pieſzczoty: przypłáći żywotem,
A ia, kiedy mnie Bog moy: tą poćiechą dźwigał,
Nie tylkom nie chćiał płákáć? śmiaćiem ſię nie wzdrygał.
Ziemſkię, doczeſne głupi: ſmákuiąc poćiechy,
Nie myśląc że nádęte: mogą ſklęſnąć miechy.
Ná iákich świát, y z ſwymi: nádźieiámi ſtoi,
Mnie ſię procz łez, á grobu: nic z nich, nie okroi.
Gdybym ſię był bał, z támtym: dźieckiem: Płakał, prośieł,
Kiedy mnie Bog do gory: w dźiatkách mych podnośieł,
Nie pyſznił: ále karał: ludzkiem ſię przykłádem,
Ze ćięższym, ſzczęśćie tłucze, z wyſoká upádem.
Mogłbym dźiśia nie płakáć: áſz ſkoro ſię drobno,
Naymnieyſza koſtká we mnie: rozpierzchnie oſobno.

Pſal. 108. 11.

Ze

Ze nie máſz co: choćiaſzbym: z świecą ſzukał, zbieráć?
Płáczę: po cześię płáczę: áſz przyidźie umieráć.
Herbowni, *Sieráwſcy.*

BRONICZ.



POCZĄTEK.

DWie ſzábli, oſtrzem ná krzyż: złożone, ku gorze,
W tey Herbem, Szláchty Polſkiey: ſtánęły poſtorze,
Ze ábo tną: ábo pchną: z ktorey kolwiek ſtrony,
Przyſtąpi nieprzyiaćiel: przeto od Obrony,
Nikt lepiey duſze z ćiáłem: nie obroni, niczem,
Iáko krzyżową ſztuką: zowie ſię Broniczem?
Száblá ćiáłu: Chryſtuſow: Kryż duſzy odśiecza,
Niech ſię tym Chrześćiánie: śmiele ubeśpiecza.
Lecz żeby nie rdzewiáły: grzechem, ćiáłem, świátem?
Iáko nayczęśćiey Cnoty: wecowáć, muſatem.
Niech ma ſto ſzábel: niech ſię ſto rázy w godźinie;
Przeżegna? dármo komu: grzech rzą oſtrze zwinie.
Herbowni, *Broniecy.*

CHODKIEWICZ.

Ná Helmie, tenże Gref.



POCZĄTEK.

STráſzny Gref, bo y kąſa: iáko Lew: y drapie,
Iáko Orzeł: dobyty: Miecz trzymáiąc w łápie.
Ieśli ná cudzey śmiáły? á coſz ná ſwey śmieći?
Gdźie nie doydźie ná nogách: ná ſkrzydłách doleći.
Herb sławnych Chodkiewiczow: z ktorych nam Károlá,
Ná Pogan, Wielka Litwá: życzy do Podola.
Cztery Herby ná Tarczy: koło Grefa: wieſza,
Korczak, y Páparoná: Pogonia, Kośćieſzá.
Choć káżdy z nich ſzláchćicá: czyni poiedynkiem,
Tym ſtoi, opaſany: w krwáwym polu: Cynkiem.
Niech Rzym ſwego Kámillá: niech do niebá nieśie,
Obudwu Scypionow: ktorym, wſzytkim źle ſię,
Nágrodźiło od niego: bo wſzyſcy, wygnáni,
Tey po wielkich tryumfach: doſtąpili dáni.
Dobrowolnie Károl náſz: iákby ná wygnánie,
Idźie w lat śiedmidź eśiąt: gdy hárdźi Pogánie,
Od oſtátniego morzá: świát ruſzywſzy wſchodni.
Idą do nas, przy gniewu: wśćiekłego pochodni.
Polſká im iedną muchą: Ewropá motylem,
Lecz ſzpetnie, ná gránicy: z ſwym ſię miną cylem,
Záległ wrotá Chodkiewicz; z ſzczyptą ludźi drobną,
Zrobieł w iego oſobie; ſcenę Bog podobną,
Owey kiedy Olbrzymá; máłe dźiecko nęka,
Bo czegoſz mocna iego; nie dokaże ręká?
Pulſow mu tylko Oſman; przez ſześć niedziel máca,
Toſz, nie bez wielkiey ſzkody; názad, po śmierć wráca,
Bo gdy znowu, o Polſkę; zámyśla pokuśić,
Wolą Turcy, niſz ſię bić? záwczáſu go duśić.
Ieden Afrykę; drugi Scipio Azyą,
Pod posłuſzeńſtwo, ſwemu Rzymowi podbiją.
Sam ieden gdy ie ná nas; zuchwále obroći,
Hárdy Tyran? Chodkiewicz: obá świáty ſkroći.
Cáły świát, Polſkiey sławy; nápełniwſzy echem,
Iaſz bym ćię miał, wierſzow mych Károlu orzechem?
Z owym co Homerowe; prawdáli to ſzczyra,
Nie twierdzę; Iliády ſpiſane záwiera.

KALINOWA.

Strzałá przez piorá Struśie.



POCZĄTEK.

STrzałá iąwszy od uszká; rozdárta ná poły,
Ku żelescu; przy obu; stronách; znák wesoły,
Złote gwiazdy, z niebieskiey; spuśćiwszy śię sfery,
Odważne, w Kálinowskich; domu Káwálery,
Wszytkim, w oczy stáwiáią; gdy we dnie, y w nocy,
Máiąc firmámentowe; lámpy ná pomocy.
Bystrą száblą, y szybkiem; łukiem w polu z koni,
Másinissowie; z krzeseł; bywáli Kátoni.
Z czásem śię wszytko rodźi; z czásem wszytko ginie,
Szumi dźiś pełnym złobem; ná swym wodá młynie,
Názáiutrz skoro spádnie; y wiátr ią wysuszy,
Złob prożny, koło stoi; áni z mieysca ruszy.
Iáko w polu ten kleynot; począł śię, Mársowem,
Ták y skończył; żáłośnie; kiedy pod Batowem,
Zgubiwszy Kálinowski; Herman Woysko śćięty,
Nie widzę, ktoby sławy; popráwieł záczęty,
Spuść ieszcze Boże, deszczá; ná Koronnych Synow,
Iákosz wiele podobnych; temu stoi młynow?
Nie mász żadney nádźieie; ták Mars Polski słaby,
Wyschł staw; sáme po dnie; czołgáią śię żaby.
A ktoż upewnia: żeby; do skończenia świátu?
Dotrzymáłá tá rzeká; dawnego meatu?
Gdy y świát iuż ná schyłku? iuż mu koniec blisko,
Poszła ná cudze młyny; puste nam rzeczysko,
Przy szczerbátym niestetysz; zostáwiwszy kole,
Pusta y Vkráiná; świádkiem; y Podole.
Nie stáło stárych; młodźi? herby tylko dźierżą,
Włoszy im y Fráncuźi; Oyczyznę obmierżą,
Wolą niżeli ná grzbiet; kiris włożyć twárdy,
W miękkich, lekkich pończoszkách; táńcowáć gálárdy.
Kupiwszy zá szelągi; złotá by naydroży?
Niech Polská, z gruntu zginie; nie tylko zuboży.
Co żywo do prywaty; bez wszelkiego względu,
Dla honoru śię tylko; podiąwszy urzędu,
Y żeby przy honorze, spánoszeć czym prędzey,
Wśi nákupić; dla dźieći; názbieráć pieniędzy.
Y więźniowie przedáni; do skárbu, przed láty,
Nie do Wodzow woyskowych? wchodźili intraty.
Nie ieden dźiś, co Vrząd; bierze dla honoru,
W dischonorze dla zysku; umiera, dla zbioru,
Zápomniawszy publiki? dość honoru ná tem,
Pokłada; kiedy będźie; umierał bogátem.
Choć z tąd nikt nie ma sławy; po śmierći, u Bráći,
Gorsza ná potępienie; wieczne, duszę tráći.
Bo zdradzáiąc Oyczyznę; niszczą chwałę Bożą.
Nie ták śię, nie tak, dawni Hetmáni Wielmożą.
Ktorych pełne, podźiśdźień; w ręku ludzkich druki,
Choć ná pogrzeb nie mieli; swoiey chlebá sztuki,
Ze muśiano Corki ich; ze skárbu posażyć,
Miło im było, ták dom; dla sławy obnážyć.
Máło że ich tryumfy; nieśmiertelne głoszą.
Y z tąd sławy szukáli; gdy śię nie pánoszą.

Sub Hasta Venũdati.

Pełne

Pełne w skarb millionow; złotá, kłádąc wory,
Zá własne poczytáiąc; publiczne splendory,
Abo wielkie Theátrá; ábo Bogom domy,
Nie sobie? ábo mieyskie wystáwuią bromy.
Dźiśia; nie zá godnośćią; te urzędy chodzą,
Nie ći ie otrzymuią; co śię ná nie godzą.
Krolewskim Przywileiem; wiedzą upewnieni,
Ze ich do śmierći, choćiasz podrwią; nie odmieni,
Tám choć Hetman naylepszy; choćby nayszczęśliwszy,
Poruczoną funkcyą; sobie odpráwiwszy,
Choćby iey w puł nie zrobił; kończyła śię z rokiem,
Chybá został ná drugi; Senatu wyrokiem.
Muśiał ustąpić pláçu; inszemu do sławy,
Dawszy pierwey ráchunek; tegoroczney spráwy;
Gdźie zá złą, odniosł kárę; zá dobrą nagrodę,
Przez táką, Rzym; cały świát; opánował, modę.
Herbowni. *Kálinowscy.*

ŁOPOTOW.



POCZĄTEK.

PArá, bez rękoieśći; Stároświeckich broni,
Ná krzyż w Herbie złożonych; w Pogáńskiey pogoni,
Znáć ten Kleynot nabyty; co zdobi Łopotow,
Niechcą dźiśia żeláznych; Polacy Kleynotow,
Wolą z Zydy, we złoćie; sadzone rubiny,
Przeto tesz sławnych Przodkow; ich zginęły czyny.
Nie złotem? sercem śmiáłem; w ręku broń opráwna,
To ozdobá, to Kleynot; Rycerski był zdawná,
Czáczká płći; mężna ręká; puśćiwszy, niewieśći,
Ostrey szábli bywáła; miásto rękoieśći.
Choćiasz śię trzaská spada; wzdy dłoń, nie obwiśnie?
Ani go w gárśći, głownia; obnáżona, ćiśnie.
Wolał goić w száłászu; sadzele, po wzdętey,
Skorze? niżli roboty; zániecháć poczętey.
Przykłádem Cynegirá: sławnego Greczyna,
Gdy mu ręce przy łodźi; Pers mieczem, ućina,
Zębámi dotrzymuie; zębámi ią chwyta,
Godźien nagrody; godźien; wieczney sławy mytá.

 Godźien

Godźien złotych, miłośnik; Oyczyzny, pápierow,
Szukay, z świecą; nie znaydźiesz w Polszcze Cynegyrow,
Pálcáby mu żal skrwáwić; cosz ręku ućináć,
Zeby go było po czym; po śmierći wspomináć.
Dla niebá; niewiem ieśli; przyszłoby mu do tey,
Cosz dla sławy? ktorey czuć; nie będźie; ochoty?
Nie ieden; skoro serce; ośięda mu thorze,
Znikáiąc okázyi; bywszy zdrow záchorze.

Herbowni.

Lopotowscy, Bekowscy.

LOSIATYNSKICH.



KRzyż zloty w kole; iákby w tego świátá sferze,
Z kołá Strzałá; ku niebu; żelescem się bierze,
Herb Szláchćicá Polskiego; muśiał ten być, ćwikiem,
Strzelcem w Mársowey szkole; y Máthemátykiem.
Przyzna káżdy; że ma coś; kto uważa rzeczy,
Okrągłość tego świátá; z sercem, w pierśi człeczy,
Gdźie násze błędne żądze; choć nie raz wywrocą,
Od wschodu do zachodu; biegáiąc; świát kłocą.
Krzyż w tym kole hámulcem; szalonego biegu,
Zeby człowiek nie myślił; dáley od noclegu.
Zeby śmierć Páńską; záwsze; máiąc ná pámięći,
Do rzeczy márnych świeckich; głupich, nie brał chęći.
Lecz serce swe ku niebu; co biegiem nádąży,
Wyprostował, zá strzałą; ktora támże tąży.
Modlitwy; kto niemi, to; kołko usaydaczy,
Tá strzałá; szybko z łuku; wypuszczona znáczy.
Bo ieżeli do celu; ná podwodźie, iedźie?
Pewnie iey nikt w máiestat; Boski nie záwiedźie.
Ieśli po źiemi czołga; ieśli łuk nie tęgi?
Ieśli Wereszká? trudno; niebieskie iey kręgi,
Przeszyć; ábo ieśli tesz; nie ma spełná pierza?
Dármo strzela; Dármo ten; w dáleki cel mierza.
Serce łukiem; ćięćiwą; duch iest; ktory strzela,
Ieśli gorący? iusz się strzałá nie wyśiela.

Lećí

Lećí szybko, gdźie zmierzył: człek pobożny: bo z niey,
Wypuszczona modlitwá: w niebo, nie opoźni.
Ziemskimili myślámi: tu owdźie usterka,
Dáleko od Lániey: swoiey pádnie bierká.
Cnotá pierzem, modlitwie: Wiárá iest żelesce,
Wszytkich cnot do niey trzebá: kto chce tráfić w mieysce,
Z głowy, y z sercá, świeckie: wyrzućiwszy fochy,
Ieśli się wiárá chwieie? á w cnotách przepłochy?
Ze ie szátan, przez ćiáło: grzechámi, przeskubie?
Nie słucha Bog grzesznikow: dármo nośisz łubie. (Ioh. 9. 31.)
Znáć ten herb dány człeku: ktory przez modlitwy,
Vprośieł pożądány: skutek nászey bitwy,
Iáko Moyzesz: do niebá: kiedy ręce wznośi, (Gen. 17. 11. &c.)
Nád Amálekiem, Zydom: zwyćięstwo uprośi.

Herbowni, Łosiátyńscy.

MIESZANIEC.

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

KRol Káźimierz się Woyną: ográniczną báwi,
A Krolowa Esterá: dwoie krzćiny sprawi,
Dwu: iednemu, Niemirá: á drugiemu Pelká,
Synow powiwszy: iáko to moc w listách wielka?
Gdy pisząc do niey piorá: miłośći nie skąpi,
Przyśięgłá że z czytánia: samego, zástąpi.
Iákosz do podobieństwá: bo ieśli w kobyle?
W kuropátwie? może wiátr: południowy tyle?
Czemusz y Zoná Męża: kocháiąca szczerze,
Nie ma mieć od nátury: tey łáski w pápierze?
Postrzegł wroćiwszy Káźmierz: że nie spełná łoże,
Dał bękártom puł orłá: zá herb, y dwie roże;
Mieszáńcem go názwawszy: lecz że bezpotomnie,
Zeszli? żeby się niem kto: miał pisáć: nie pomnię.
A ieżeli tesz pisze? wszytko uydźie żártem,
Nie wstydźieł Alexánder: Wielki być bękártem,
Záprzawszy się Filipá: z iákieyże przyczyny,
Ci máią wstydźić: gdy Krol: przyiął ich, zá Syny?

Y owszem

Y owszem to przypowieść: zwłaszcza graiąc w karty,
Ze szczęście pospolicie: chodzi za bękarty.
Dźiśia nie tylko Szlachcic? chłop z prostego gminu,
Gniewa się, choć mu prawdę: rzeczesz: skurwy synu,
Błaznowie? Krol im daie herby, y tytuły?
O łuszko nic: gdy spełna: Kapłańskie są stuły.
Niemasz się czym urażać: wzdyć tu nie nowina,
Mieć kurwie żenie z Mężem: poczciwego syna.

Do tegoż.

DZiwna: że ktorzy z Matek: bękarci się rodzą,
Prędzey nisz z Oycow: między: poczciwe uchodzą.
Mąż bękartow żeninych: za swe dzieci chowa,
Czemusz niechce Mężowych: zgryźna białagłowa?
Choć po Mężach, Szlachectwo: spada y na kmiotki?
Czemusz Mężowe między: liczymy: wyrodki.
Choćby ie miał z Szlachcianką? a ich od woźnice,
Pod pretextem Mężowym: wyda za Szlachcice?

MAKAROWSKICH,

Na Helmie Lis, wyskakuie.



POCZĄTEK.

TRzy Krzyże: w przyłomancy: wyżey usszka Strzele,
Herb Makarowskich, w Litwie: starey Parentele,
Ze się o tym w Kościeszy: pisało: y w Burze?
Ktore oba: w takieyże: maluią posturze,
Procz że Kościeszą ieden: Bzura dwa: ten ma trzy,
Krzyże: w złomancy Strzale? kto chce? tam niech patrzy.

Herbowni.

Makarowscy, Wąsenkowscy.



MORA



MORA.

Na Helmie Strusie piora.



POCZĄTEK.

TAk bywało u starych: że nim w się zawadzą,
Woyska: czas rozhoworu: wzaiem sobie dadzą.
Wodzowie: możnali rzecz: sposob naleść żeby,
Obiawiła, krom walney: Fortuna potrzeby,
Co komu bez wielkiego: krwie rozlania znaczy,
Bo iako raz osadzi: nie padnie inaczy.
Tak było: gdy Krol pole Portugalski stawi,
Maurom: spolny consens obudwu to sprawi,
Zeby los na dwu dali: po kim padnie bierą?
Maurzy swego: a ow Polaka obiera,
Doświadczywszy y serca: wprzod, y iego ręki,
Zeby tak twarde rozciąć: między Krolmi sęki.
Czyi przegra: Co powinni: Prawo n swym poddani,
Będzie płacieł zwycięzcy: każdoroczne dani.
Sciął ow grzeczny Murzyna: Polak poiedynkiem,
Y głowę iego, w Herbie: odniosł upominkiem,
Ktora, kiedy wrociwszy: do Oyczyzny, wnieśie?
Iego nią starożyty: dom pieczętuie się.

Z okazyey Herbu.

WIdzę między Herbami: Szlacheckiemi głowę,
Odciętą od tułowu: szablą: Murzynowę?
Byłoćby co pomyślę: na Podolu ścinać,
Ktoby nieché ał: żeby go: w Polszcze zapominać?
Nie szukaiąc, w dalekiey: Murzynow Afryce,
Gdźie Turczyn, na każdy rok: łomie nam granice.
Wygasła iusz do sławy: chęć w Synach Koronnych,
Bo cosz potym, choć ieżdzą: po kraiach postronnych?
Nie Pogańskie nam głowy? dokazawszy sztuki?
Ale nikczemne z tamtąd: przywożą peruki.
Zgasła miłość Oyczyzny: owszem z nią na udry,
Chodzą? tak drogo płacąc: garść, włosow, y pludry,
Ktorzy nigdy Pogańskiey: nie widziawszy głowy?
Nie tylko nie uciąwszy? kupuią herb nowy.
Co kupi za pieniądze? darmo się bić o to,
Bo żelazo na dwoie? wygrał kto ma złoto.

Theo-

Theologicum: z okázyi Murzyná.

NIe pomoże: przypowieść; stárodawna mowi,
Czarnemu, z przyrodzenia; wodá Murzynowi,
Nie znayduią się tákie: nikędy kąpiele,
Procz w iednym, Chrześćiáńskiem; ná świećie Kośćiele,
Zeby okopćiáłego: słonecznym, upałem,
Murzyná? miáły zrobić; iáko inszych, białem.
Pierwszy Filip Apostoł; tey dokazał sztuki,
Skoro dał Murzynowi: duchowne, náuki.
Okrzći wodą; ieżioro; czy się tráfi rzeką?
Ná drodze? áż on bielszy: od śniegu, od mleká.
Wszyscy się Murzynámi: ná świát rodzą ludźie,
Wszyscy czarno: w nátury: zepsowáney, brudźie,
Dopiero: iáko w rzecze Krátydźie, się bielą,
Czarne owce tą świętą: omyći kąpielą.
Spytasz? z kąd słońce? y z kąd? gorąco ták spore?
Grzech pierworodny: tym człek: ná duszy ogore,
Z oney śliczney białości: ták bárdzo zákopći,
Ze go potopem płokáć: Bog muśi: Potopći,
Nic nie pomogł: choć ludźi; áż do śmierći narza?
Gdyż káżdego: z osobná: własna żądza parza,
Ráyski, y pierworodny: grzech Czernidło smocze,
Ktore z Rodźicow ná nas: spada krzest opłocze;
Ale temu ktore nas: nászym brucze grzechem?
Łzy serdeczne, pokutá: y żałobá, blechem.
Do tych: kto kropelkę krwie: Chrystusowey wpuśći,
Będźie biały człek, choć się naybárdźiey, zátłuśći.
Ináczey, choćbyś się krzćieł: z Iákobowey studnie,
Oną wodą, ktorą pieł: Pan Iezus, w południe,
Ieśli z grzechu nie wstániesz? czernidłem, czernidło,
Tylcé, co umárłemu: pomoże kádźidło.

Acto. 8. 28. &c. — Apoc. 7. 13. & 14. — Esai. 1. 18. — Iob. 4. 8.

Do Domatorá, Herbu Morá.

LEB Murzynow, masz w Herbie: sam bywszy Murzynem,
Bo ćię názwáć nie mogę: tey Oyczyzny Synem,
Prawdá, żeś się Szláchćicem: w domu swoim rodźieł?
Coż kiedyś, cnotą herbu: nigdy nie dowodźieł.
Nie widźiałeś w Podolu: iák żyw Tátárzyná?
A iákożeś miał widźieć: w Afryce Murzyná?
Proś Krolá: uczyni to: z ochotą: niechći da,
Cielęcą: bo się zá ćię: Murzynowá wstyda.

Herbowni.

Nietyszkowscy, Szorczowscy, Mieszkowscy, Grzymałowie, Schedlowie, Sławscy, Kozubowscy.



LEWART, abo LAMPART.

Ná Helmie, tenże Lewart.



POCZĄTEK.

NIe máłą to nowiná: cáłey Polszcze, gdy się,
W Podgorzu, teráźnieyszych: czásow, zjawią Ryśie,
Do teyżeby, Korona: násza, przyszła wzgárdy?
Ze tylko ma záiące, są y Leopárdy.
Od kilku set lat, u nas: temu ráczy dźiwić,
Iáko się mogły z Niemiec: do Polskiey przećiwić.
Z prześwietną, Firleiowie: swoią parentelą,
Naypierwsze im w Oyczyźnie; nászey gniazdo śćielą.
Drapieżny zwierz: ták w nocy: iáko widźi we dnie,
A czegokolwiek w spony: raz dostánie, przednie?
Nic mu się nie odeymie: y choć nie ma biegu,
Wzdy nayrętsze záiące: ugánia bez śniegu.
Záśiadáiąc, przezorni; Senatorskie krzesłá,
Firleiowie: nigdy im: mroku nie przyniosłá,
Zadna respektu, żadna: prywaty noc márny,
Lwy, y Niedźwiedźie łowią: nie koty, nie sarny.

Do Wdowcá Herbownego.

CZego zá trzećiem rázem: Tę máią Lámpárty,
Náturę nie uchwyći? iusz nie skoczy czwarty.
A ty iuż dźieśiąty raz: przećiwko Lámpárći,
Náturze: iákie dáią: záiacowi chárći,
Obroty: Cny Firleiu: do Wdowy ták młody,
Czynisz, iáko widźimy: dáremne zawody.
Tępy pázur przyczyną: ábo Cynek rzadki,
Ze ćię potkáć nie mogą: cudze niedoiadki.

Herbowni.

Firleiowie, Meglewscy, Konárscy, Gorscy, Márkuszewscy, Krwátcy.



KIZIMEK



POCZĄTEK

TRzy ná Trabie Myśliwſkiey: Liliowe Kwiáty,
Wniosł Kiźimek: ná ſtárych: Herbow Polſkich Swiáty.
Y temuby nie dáno: kiedyby nie godny,
Tytułu Szláchcckiego: znáć że był nie płodny,
Bo niewiem ieſtli iego: potomſtwo w Koronie,
Wſzytko iák w Morzu, w wieczney niepámięći tonie.
Cokolwiek ten świát nieśie: y kto weyzry ſzczerze,
Ledwo tyśiąc tyśiaczna: cząſtká ná pápierze,
Tenże koniec, y dźieći: czeka, co y Oycá,
Ze wſzytkiego odźiera: ludźi: czás rozboycá.

Herbowni. *Kiźimkowie.*

ROCH Pierwſzy raz.

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

ZNa kázdy Rochá kto rad: Száchow gràniem bawi,
Tenże śię y Szláchcckim: Herbem, w Polſzcze wsłáwi,
Nie grawayże tu z Krolem? nie day ſzáchu z metem?
Y Herbu teſz nie będźie: niech nań piſtoletem,

Krwią,

Krwią, y ſzáblą, przez rány: zárabia kto w polu?
Lepiey wſkora: kto wygra: w izbie go ná Krolu?
Swięć że śię táka woyná: gdźie, ná Zaporoże,
Nie ieżdząc: w domu śiedząc: Szláchćicem być może.
Są w Herbäch, Rochy, Drye: ieſt y Wárcabnicá?
Nie długo trzebá czekáć: z Pánfilem Szláchcicá,
Czemuſz? kiedy zewſząd plác: do tego otwàrty?
Koſtki, y ſzáchy: máią: upośledzáć, kárty?
Ale to żárt: kto głębiey: chce uważyć rzeczy,
W Márſowem, Roch ten, polu: w krwáwey, wźięty śieczy,
Ktory ná ſzáchownicy: ſzermem chodząc proſtem,
W práwo, y w lewo, śćiele: drewniány trup moſtem,
Niechay ſkaczą Rycerze: Pop ukoſem ſtrzela?
Niechay ná wſzytkie ſtrony: bábá śię ośmiela?
Roch, lubo mu kto w oczy: z dáleká, czy z bliſká,
Lub z boku ſtánie ſtrzały: iáko z wieże ćiſka.
Ták y ten mężny Zołnierz: ſerce śmierci wzgárdą,
Opátrzywſzy: ktory wźiął Herb ten belloárdą,
Kto mu tylko ná plácu: czy wiele, czy trochá,
Bije, przykłádem ſwego: Herbownego, Rochá.
Pop y Rycerz: ieśli ich nieprzyiaćiel máca?
Tąſz droga: ktorą nárárł: znowu názad wraca.
Sam ieden Roch: żadneyśię: nie boi pogoni,
Ani ućiekáć umie: tylko śię zásłoni,
Inſzą, iáka ieſt ſztuką: w naygorętſzey zwádźie,
Dla zdrowia Krolewſkiego: chybá żywot kłádźie.
Więc że tych Rochow, ieſt trzy: ſozą káżdy ſwoią,
Dwá z nich pod liliámi: ná gradusach ſtoią.
Ten trzeći: dłużey nimi: nie będę śię báwił,
Iużem teſz: w ſzáchownicy: herbie ie poſtáwieł.

Herbowni.

Pierzchàłowie, Mroczkowie, Leśniowolſcy.

ROCH Drugi. ROCH Trzeći





Herbowni.

Walewſcy, Oborſcy, Ciećißewſcy. Kośćiußkiewicowie.
Głowińſcy, Wißowáći, Chorążyczewſcy.

PRZY-

PRZYIACIEL,

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZĄTEK.

ZDrádą zbiegli Prusacy: przećiwko przymierzu,
Henryká: Xiążęćiem śię: zwał ná Sędomierzu,
Przećięśz dopadszy koniá: chce umknąć złey toni,
Alec go nieprzyiaćiel: ná bágnie, dogoni.
Gdźie zbywszy koniá? y sam bobruie po błoćie,
Zwątpiwszy, z kilką, co z nim byli o żywoćie,
Niechce śię brnąć y zdraycom: w owo, odchylisko,
Szyią z łukow do niego: widząc brzegu blisko,
Y iuż go ieden w szyię: námácá postrzałem,
Kiedy Polak odważny: swoim Páná ćiáłem,
Inszey nie máiąc broni: iáwney śmierći skłáda,
Ale ránny przez serce: záraz ná niem páda.
Tym śię tesz czásem, po Wśiách: po Miástách: gwałt stánie,
Bieży zewsząd pospolstwo: kupią śię dworzánie,
Prusak tesz nie czekáiąc: ná bory umyka,
W błoćie ná puł żywego: odbiegszy Henryká.
Ktory, przyszedszy k sobie: z tákiego upáłu,
Pogrzeb naprzod zastępcy: swoiey śmierći; ćiáłu,
Odpráwi: synom iego: przy sercu, ná strzele,
Godnym Pámiątki Herbie: náda włośći wiele.

Ná Herb, Przyiaciel rzeczony.

SErce Strzałą przeszyte: Polski Herb ná miśie,
Przyiaćielem go stárzy: názwáli: mnieby śię,
Zdáło: lecz nie śmiem stárey: popráwiáć kwátery,
Dołożyć do przezwiská: tego: znáć że szczery.
Kiedy Hero, Tráfei: śmierćią umrzeć káże,
Podáiąc mu Zoná miecz: ktory wprzod umáże,
Krwią pierśi swych: nie boli? rzecze: moy kochány,
Twoie dopiero twoie: zábolą mię rány.
A skoro Mąż padł trupem? y oná nie żyie,
Lecz tymże mieczem pádnie: tymże śię dobije.
Wyźiębłá miłość w ludźiách: ná skończeniu świátá, *2. Tim. 3. 2.*
Nie tylko Przyiaćielá: nie nálazłbyś Brátá,
Zeby strzałę, ktora twe: serce, żalem kole,
Miał do swego przypuśćić: zmyślá smutek w czole,

Zmyślá

Zmyślá łzy w oczu; á choć będźie śię y żalił?
Długosz tego? przestánie: iák pioro opalił.
Bá žártámi, ná oney: opłákáney stypie,
Pełne świeżych ran, serce: Rodźićielskie szczypie.
Niewczym Symeon: kiedy: śmierć Synowską wroży, *Luc. 2. 35.*
Ostry, Nayświętszey, Mátce: Miecz w puł Sercá włoży.
Wszytkie rány, máią swe: plastry: máią máśći,
Kto ią w serce odnieśie: morzy, do upáśći.
Bog dekretuiąc w Ráiu: człowieká: Ten postrzał,
Ná muśaćie, strászliwych: słow swoich záostrzał,
Proches; w proch śię obroćisz: z tegoć to kołczoná, *Gen. 3. 19.*
Spráwiedliwośći Boskiey: strzałá wypuszczona,
Inákszego mieruemu: nie ma celu oku?
Iedno serce człowiecze: od świtu, do mroku.
Nie strzałą: po ostátnim: Synu: lecz oszczepem,
W puł sercá przebodźiony: iużem śię stał ślepem.
Oczy łzámi spłynęły: iesczce mogę wzdycháć,
Mogę tycząc stárośći: do grobu: popycháć.
Miałem Zonę? miał Bráćią: Syny wychowáne,
Nie przestáłá śmierć, rány: zádawáć ná ránę,
Ażem sam ieden został: otoczony zalem,
Z owym co do Ierychá; wyszedł z Ieruzalem, *Luk. 10. 30. &c.*
Ubity, porąbány; w ták smutnym terminie,
Leżę: wyglądam, rychło: rány mi záwinie,
Swięty moy Sámárytan: co ćięższe, niżli te,
Tysiąckroć: niosł swe rány: w niebo nie záwite,
Bo od nich, y sam umárł: y Mátkę pod Krzyżem,
Zostáwieł, przebodzoną: serce párálizem.
Niosł ná prezentę, Oycu: w niebo rány swoie,
Zeby sercá moiego: uleczeł zaboie.

Do Xiedzá Herbu Przyiaćiel.

SErce strzałą przebite: w Herbie nośisz Xięże,
W ćiele dźiury nie czyniąc: iákosz go dośięże?
Tákieć wszyscy, strzały mieć: powinni Kápłáni,
Co serce człecze, skory: nie ruszywszy ráni.
Prawdá strzałą: pismo iey: Swięte iest kołczonem,
Lukiem ustá Kápłáńskie: szybko náłożonem,
Powinien w czás y nie w czás: bez respektu strzeláć, *2. Tim. 4. & 6. 3.*
Nikogo, ná Ambonę: wszedszy: nie ochyláć,
Y oprocz Ambony, gdźie o zgorszenie chodźi,
Niech tákie strzały w sercá: grzesznikom, záwodźi.
Nie w oczy: źle to mowią: w serce, prawdá kole,
Siłu ich niećierpliwych: wytrzymáć, nie zdole,
Y co popráwić mieli? iesczce śię nią drażnią,
Przyiaćielem Herb zową: tácęy nieprzyiaźnią,
Názow go? bo cosz nád to: widźisz oczywiśći?
Pochlebstwo miłość rodźi: prawdá nienawiśći.
Odpuśććie: rzadko dźiśia: Kápłan strzela, ktory,
Coby śię mu, od zwierzniey: bełt nie odbieł skory,
O tytuł w Herbie chodźi: woli nie dokłádáć,
Strzały przyłomić: niżli: przyiaćielá stradáć.

Drudzy

Drudzy ſię teſz y boią: bo im chodźi, o to,
Zeby zá ſerce, ſkory ná grzbiećie nie kłoto,
Co Apoſtołow potká: gdy ich biczmi otną,
A wzdy ſię, zá to, ćieſzą: nagrodą ſtokrotną. *(Actor. 5. 40 &c.)*
Iáko záś boiáźliwe: ſądźi piſmo ſtrzelce,
Do śiárczyſtego morzá: zá wieczne, topielce. *(Apoc. 21. 8.)*

Do obmowce Herbownego.

PRzyiaćielem ſię piſze: á z nikiem przyiáźni,
Niechce mieć bo ięzykiem: dobrych ludźi, draźni,
Nie wie, że ſtrzałę w ſerce: obmowcá záwłoczy?
Gdy cnotliwego ſzczypie: ná sławie: zá oczy.

Ná *Herb Przyiaćiel.*

STrzałá w Herbie, ná poły: ſerce ludzkie płata,
Przyiaćielem ſię zowie: możeſz przyiaźń świátá,
Lepſzym Hiroglifikiem: nád ten? kto wyrázić?
Gdyż dla niey: muśi Bogá: koniecznie obráźić.
Niechay ſię nie záwodźi: niech w tym n kt, nie błaźni, *(Mat 6. 24.)*
Nie zgodźi w ſobie świeckiey: y Boſkiey przyiáźni.
Bo káżdy, kto chce świeckiey? B gu ią wyp wie, *(Iacob. 4. 4.)*
Duch Swięty piſze nie ia: á káżdy: niech to wie,
Ktokolwiek ſię dla świátá: z iego Stworcą wádźi?
Ze do ſercá, żądliſtą; ſtrzałę ſobie wſadźi.
Y owſzem tyśiąc wſadźi: ále iedná iádem,
Wſzytkie ćieleſne przeydźie: Iudaſz ieſt przykłádem,
Ze kogo złe ſumnienie: rzeże? kogo piecze?
Nie tylko świátá? lecz ſię żywotá, odrzecze.
Wſzytkie inſze: może czás: uśmierzyć, do śmierći,
Robak złego ſumnienia: ná wiek w?ekow wierći. *(Iſai 66. 24.)*

Przyiaćiel. *(Mar. 9. 43.)*

PRzyiaćiołmi Chryſtus Pan: zowie Apoſtoły, *(Luca 12. 4.)*
Przyiaćielem Iudaſzá? y co śmiał zá ſtoły,
Iego uśieść odarto? Przyiaćielem zowie? *(Mat. 26. 50)*
Wielce rzeczy przećiwne: w iednym słyſzę słowie?
Iam tego z Apoſtoły: nie godźien przezwiſká? *(Mat. 22. 12.)*
Z Iudaſzem go teſz? y z tym co twego pułmiſká,
Siąga nie máiąc ſuknie? niechcę z ſtrony, drugiey,
Między mie użyteczne: Pánie policz sługi. *(Luca 17. 10.)*

P S K O W C Z Y K
A B O
PACHOŁOWIECKICH.

W Hełmie dwie Wieże ze dwomá Chorągwiámi, miedzy nimi Ogon Pawi. Ná iedney Chorągwi trzy Zeby Bathorowskie, ná drugiey trzy Kopije Zamoyskich. W Ogonie Pawim: Herb Kownia.

POCZĄ-



P O C Z Ą T E K.

PUł Orłá Koronnego: Trzy Zamoyſkich Grory,
Znák Páchołowieckiego: pod Pſzeſzowem Cnoty,
Wielki Zamoyſki, w ten czás: Polakom, Hetmáni,
Kiedy Krol Stefan, Moſkwie: wiárołomſtwo gáni.
Krol puł Orłá, Hetman mu: ſwoich Kopij życzy,
Gdy ſię odważnie, w támtey: popiſze potyczy,
Pierwſzy, w oczách Krolewſkich: przez murowe rumy,
W miaſto wpadſzy: Moſkiewſkie: porozgánia tłumy,
Pierwſzy, Chorągiew z báſzty: narożney, wywieſza,
Znákiem, że ſię ſtrwożony: nieprzyiaćiel, mieſza,
Ze przezeń; w przywileiu: ták go Krol záleca,
Wzięta byłá pod Moſkwą: támeczna fortecá,
Z tąd báſzty: z tąd Chorągwie: z tąd w pawiem ogonie,
W Chełmie, Kownia, ſtáry Herb: w Krolewſkiey Koronie,
Są y Zęmby Batorych: ſą Zamoyſkich Lánce,
Tákie Polſká miewáłá; przed tym, wychowáńce,
Ledá Slężak ſię dźiśia: Szláchectwá nápiera,
Ze cztery látá Marſem: chodząc: ludźi zdźiera,
Dźieli ſię z Pułkownikiem: ktory go ná Seymie,
Promowuie: co większa: y do Herbu, przyimie.
Herbowni, *Páchołowieccy.*

RADZIC, ábo KOTEW,

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZA.

POCZĄTEK.

KOtficá okrętowa : z Iutrzenkámi dwiemá,
Z Niemiec weſzłá do Polſkiey : Rádźic Herb imię ma,
Bo kto ſobie ná morzu : nie umie porádźić ?
Niech nieſpodźiewa, w porćie : towáru, wyſadźić.
Te gwiazdy ; ia rozumiem : Káſtorá z Polluxem,
Co morze śmierzą : zbytnim : rozruchánc fluxem.
Morzem źiemiá ludźiom ieſt : prożno ſię ſtrzedz wody,
Toſz rozbićie : teſz naydą : ná źiemi przygody,
Kogo Bog nie obroni : niech mieſzka we dzwonie,
Niech nie słycha o łodźi ? ná łożku utonie.
Nie mogł ſię w Polſzcze począć : kto rozumem zdrowem,
Vważy : lecz muśiał wniść : do Polſkiey gotowem.
Száble, konie, podkowy : te ſię u nas rodzą,
Okręty, Kotwy, Herbem : od Morzá przychodzą.

Ná Kotfice z Gwiazdámi : Theologicum, Epithaphium.

WIdząc Kotficę rytą : nád grobem w mármorze,
Ktora okręt ſtánowi. wyrzucona w morze ?
Iey rzecz : piaſek ryć : myślę : nie bez podźiwienia,
Ze ſię ták mocno chwyći : twárdego kámieniá.
Głębiey tę táiemnicę : uważam : co przy niey,
Para Gwiazd : ktore w nocy : tylko świecą ; czyni ?
We dnie gáſną : dopieroſz : w południe od słońcá,
Ale áni początku : áni widzę końcá.
Látwiey rzekę, Kotficy : twárdą ſkáłę oráć,
2.Tim.6. 10. Nizli mnię : toſz do Piſmá : nie mogąc nic wſkoráć.
Aſz morzem świát : żądza go ćieleſna rozdyma,
Mat.13. 47. Kotficą : ktora ná nim : duſze wierne, trzyma ?
Nádźieiá zmartwychwſtánia : Miłość zás y Wiárá ?
Hebr.6. 18. Co w nocy rzeczy źiemſkich : świeći : gwiazd ieſt pará.
Nigdy ćiáłem nie wesoł : duchem ſię nie ſmući,
1.Cor.13. 13. Kto w niebo : ſwey nádźieie : kotficę zárzući.
1.Cor.9. 27. Niech ſzátan świát wichrámi : burzy, niech ſzámoce,
Iáko mur : trzyma okręt : kotficá, w opiece.
Rom.12. 12. A kto w piaſku, śmiertelnych : rzeczy : ufa ſwoiey ?
Nigdy w mieyſcu : zá wiátrem : chodząc : nie poſtoi.
Iac.1.6. Ták długo : áſz teſz kędy : wpadſzy : ná hak miáłki ?
Matt.7. 25. Towar topi : y okręt : łomie, ná káwałki.
Mat.10. 27. Przyidźie w nocy, do wieczney : drogiey duſze ſtráty,
Ioh.8.12. Efeſ.6.12 Czemuſz ? bo pomienionych gwiazd nie ma poświáty.



POKO-

POKORA.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

W Podkowie Klucz, w Kluczu Krzyż : Herb zową Pokorá,
Znáć od Papieżá dány : naylepiey ten wſkora,
Kto miáſto, świeckiey pychy : ſam ſię nioſąc niſko,
Tákie dáie, Herbowi : ſwoiemu przezwiſko.
Nieſzczęśliwe to słowá : dwie : Twoie, á Moie,
Mieſzáią świát : y Bráćią : przywodzą w zaboie,
Skoro złączona z gniewem : zazdrość, ie oſzczeni ?
Urodźiwſzy niezgodę ? krwią źiemię rumieni.
Widźiał to świát : widźiał to : Rzym w pieluchách ieſzcze,
Kiedy ſię, y ten, y ow : we krwi brátniey pleſzcze,
Eſai. 49. 26. Tám Káin : tu Romulus : ſwą poczyna, beczkę,
Leiąc źiemi, ćiepłą z ćiał : teyże Mátki, brzeczkę.
Eſai. 34. 7. Ktorą, dotąd pijána : przez ſkaránie Boże ?
Zá ćięſzkie grzechy ſwoie : wyſzumieć, nie może.
Iere. 46. 10. Káin pierwſzy : lecz nie był : Romulus oſtátni,
Gen. 6. 10.11.&c. Y w Polſzcze ſię náleźli : rozlewcy, krwie brátni,
Ná Herbách ich karano : zá pokutą potem,
Nazwawſzy go ináczey : tym czczono kleynotem.
Co niezgodźie : w Pobogu : w Krzywdzie, y w Zagłobie,
Herbách Polſkich : y w tey ſię : da widźieć Załobie.
Bo ták názwę Pokorę. ná coż mu ſię korzyć ?
Kto zá grzech nie żáłuie : myśli go powtorzyć.

Z okázyey Herbu Pokory.

Mat.5.4. POkorá Chrześćianie : iáko ſię z piſm uczem,
Ktore nam dał Syn Boży : do niebá ieſt Kluczem.
W kim ſię kolwiek záwadza : znák Szátáńſkiey pychy,
Wſzytkie cnoty, iákie ſą obraca w wytrychy,
Iáko pierza gęśiego : iedno Orle : beczkę,
Włożyſzli go ? poſtrzyże : w proch, y w drobną śieczkę.
Upewniam Piotrowego : nie otworzą zamku ?
Nie ieden w niem : probuiąc : odeydźie ułamku.
Kluczá z Krzyżem : Podkowy : z ćierpliwośćią trzebá,
Bez tych ſię : trudno ma kto : zápędzáć do niebá.
Sámemu tylko Bogu : niech ſerce otwiera.
Tym Kluczem : niech wytrychow : Szátan, nie przybiera.

Ktory niczem ták ſnádno: ieśli mu ſię náda,
Iáko pychą: przykłádem: Ewá: nie zákrada.

Do tegoſ.

COſzći pomoże Pánie: w ſygnećie pokorá?
Pyſznyś: choć niewieſz ieśli: doczekaſz wieczorá,
Ludźiom w ſygnećie: w ſercu ią prezentuy Bogu,
Chceſzli zoſtáć Szláchćicem: w iego Cáthálogu.
Szátáná z niebá: z Ráiu człeká ná świát, ſpycha,
A z świátá gdźie? do piekłá: obu zepchnie; pychá.
Do Niebá ſię dáremnie, z kąd raz ſpádłá, wſpina?
Przećię rzadka; pokorá; ná źiemi, nowiná;
Ktoż co inſzego czyni? myśli? mowi? rádźi?
Tylko że nád rownego; ſobie ſię wyſadźi:
Zeby Krol, Krolá? Szláchćic? żeby Ziemiániná?
Kmieć kmiećiá? y Mieſzczánin; pośiadł Mieſzczániná.
Co żywo do Vrzędow; choćiaſz drugi Liter,
Nie zna? ćiśnie ſię do Grabſtw; y Xiążęcych Miter,
Mitręgą, y náuką; y wymowa; á to?
Ze go Oćiec ná świećie; odumárł bogáto.
W grobách náwet; do ktorych; ná káżdy dźień lecą?
Ieden drugiego, głupią; wyśćiga ſplendecą.

Do Kápłáná Herbownego.

POkornym ćię Herb czyni; duſz náſzych Páſterzu,
Po Pietrze; czemuſz chodźiſz; w ſobolim kołnierzu?
Coſzći po sługách? cugách? po kárećie drogi?
Piotr tám; kiedy umierał; obroćił ſwe nogi.
Gdźie głowie należáło; á ty nie Piotrową,
Modą? chć ałbyś Papieſkiey; doyść Korony głową?
Klucz to robi Herbowny; czemuſz máiąc przy tem,
Podkowę? nie pomyśliſz; że ſzkápá kopytem,
W błoto wleźie? y oney; pewnie ſię doſtánie?
Błotem ieſt, wſzytko ludzkie; ná świećie ſtáránie,
Raczey twoiá Podkową; máiąc Klucz pokorny,
Niech zdepce świát; y iego ápparat, wydworny.

Z okázyey Herbu Pokory: Klucz.

SLuſznie Fáryzeuſzom; Pan Iezus, to gáni,
Ze wźiąwſzy Klucz do niebá; nie wchodzą tám; áni,
Mat. 23. 13. Inſzych puſzczáią; czemuſz? wzdy wedle ſwey wiáry?
Przekłádáli Moyzeſzow; Zydom, Zakon, ſtáry?
Mat. 23. 1. Coſz potym, choć kto uczy? mocą ſwego kluczá?
Kiedy tego; záraz złym; przykłádem oducza.
1. Cor. 4. 20. A Kroleſtwo niebieſkie; nie záwisło w słowie?
Ale w mocy; Potym że; pożyráli Wdowie,
Długie ſzepcąc paćierze; po ulicách; domy,
Mat. 6. 6 A nie trzebá, żeby ich; paćierz, był widomy?
Zámykáć do modlitwy; kazał ſię w komorze,
Potym że obiegáli; y źiemię, y Morze,
Mat. 23. 15. Do ſwoiego Zakonu; námawiáiąc ludźi,
Ktory ich ſtokroć, niſz dotąd; gorſzy grzech páſkudźi,
Dla czegoſzby ich názwał; piekielnymi ſyny?
Oni zepſuią; z ich to; dźieie ſię przyczyny.

Gdy

Gdy co uſty zbuduią? złym przykłádem wálą,
Mat. 5. 16. Niechay z wáſzych uczynkow; ludźie Bogá chwalą.
Swiećić nimi światłośćią; niśli słońce ſporſzą,
Każe? áż oni miáſto; poprawy? świát gorſzą.
Mat. 23. 23. Potym; że Miłośierdźie; Spráwiedliwość z Wiárą,
Zrućiwſzy? nabożeńſtwo; pozwierzchnią máſzkárą;
Prezentowáli świátu; z hányżu, y z mięty,
Oddáiąc do Kośćiołá; ſnopowe dźieśiętki.
Coſz gdyby ieſzcze bráli? miáſto oddawánia?
Dálekoby, więkſzego: godni ſtrofowánia.
Czemuſz zbożá nie brano: ze słomą, dla bydłá,
Do Kośćiołá? okrom źioł? wonnych, dla kádźidłá?
24. Kto komorá, przecedza? połyka wielbłądá?
Máły grzech, ná śmierć sądźi? śmiertelny przegląda?
Slepy z Bogiem, y z ludźmi: Wodz chodźi obłudnie,
Luc. 6. 39. Y ſam wpádnie, y owych: záwiedźie, do ſtudnie.
Potym: że myią, płoczą: Kośćielne naczynie,
Mat. 23. 26. Powierzchu: ſami będąc plugáwſzy, nád świnie?
Pełni łákomſtwá: pełni: Cudzołoſtwá, Pychy,
Brukáli, biorąc w ręce: święcone Kielichy.
Poſtáwą Aniołowie: w ſerce záyźrał kroby?
Nápchane trupich kośći: pobieláne groby.
Luc. 11. 43. Potym: że pierwſze mieyſcá: pierwſze pośiedzenia
Bráli, iáko do rády? ták y do iedzenia.
Tytuły, y honory, przed świeckiemi ſobie,
Właſzczyli: choć mnieyſzy był Aron w tey ozdobie,
Pierwſzym będąc Biſkupem: bo iego Prorokiem,
Exod. 7. 1. Moyzeſzá Bogiem názwał: Bog: ſwoim wyrokiem.
Potym kłádąc ná inſzych: nieznośne ćiężary?
Mat. 23. 4. Pálcem ſię ich tchnąć niechą: ſami: z żadney miáry.
Coż kiedyby pieniądze: ieſzcze mieli zbieráć?
Y żon nie máiąc: ledá: komu: odumieráć?
Luc. 20. 46. Potym: że długie ſzáty: noſzą, dla powagi,
Pomożeć biedę, ćiáło? kto ná duſzy nagi.
Mat. 6. 5. Ták przybráni: nie tylko: w ſwoich Synágogách,
Ale prezentuiąc ſię: po Rynku, ná rogách,
Madláli: bowiem ieſzcze: paćierzy ná nići,
Nie wtykano: mamiąc tym: świát ludźie pokryći.
Luc. 20. 47. Da liczbę: táki ſwego: kluczá Podkomorzy,
1. Cor. 4. 5. Skoro ſercá: nayſkrytſzych: táiemnic otworzy,
Ten ktory ma do śmierći: y do piekłá klucze,
Apoc. 1. 18. Gdźie wrzucony: y ſam ſię: diabeł, nie wytłucze.
Dármo wytrychy; dármo: ſwoie ſztuki wtyka,
Apoc. 20. 1. Bowiem nikt nie otwiera: kędy on zámyka.
Iáko teſz, nikt nie zámknie: kędy on otwiera,
Apoc. 3. 7 Niechay z cáłego świátá: śloſarzow pozbiera.
Iednák przećię, nie wſzyſcy: y w piśmie uczeni,
Tym dekretem, od Páná: byli potępieni?
Gdyż iednemu z ich liczby: znáć był dobrym człekiem,
Mar. 12. 34 Powiedźiał: żeś od niebá: nie bárdzo dálekiem.
Teyże ich długiey ſzáty: choć ſam wydał ná nie,
Exod. 28. 33. & 42. Miárę im przez Moyzeſzá? podległy przygánie,

 W ſwey

W ſwey potrzebá: w ſwey chodźi: y pychá kolei,
O ludźi nic? Bog wſzytko: widźi: Fáryzei.
Długie ſźáty Pan gáni? przebog: á coſz rzeką?
Ci ktorzy dźiś ogony: ná trzy łokćie wleką?
Iáko Paw: málowáne: czuiąc po niem oczy,
Tylko, że go ták człowiek: iáko Paw: nie toczy.
Do Fáryzeuſzow ſię: nie podoba ſrodze,
Pánu: ze iáwnie w ſwoiey: modlą Synágodze.
Dla Bogá? gdźieſz ſię modlić? ieśli nie w Kośćiele?
Sam go domem modlitwy? razow názwał wiele?
Ieśliſz ná káżdym mieyſcu? toć y ná ulicy?
Dopieroſz tu? Bogá czczą: iego służebnicy:
Widźiał to znáć? bo ſię ſerc: w pierśiách ludzkich báda,
Ze w ich modlitwy: częſto: obłudá zákrada,
Ze miáſto ſkruchy? pychy: miáſto devotiey?
Więcey było w paćierzách: ich oſtentácyey.

Pokórá Kluczem.

ZE wſzytkich ſię przykłádow Swiętych tego uczem,
Ze Pokora: Boſkiego: miłośierdźia kluczem.
Z czegoſz naprzod, Moyzeſzá: upodobał ſobie?
Ieżeli, nie tey Cnoty: w ták wielkiey ozdobie?
Z czego Dawidá: choć grzech ſwoy przed niem powtorzy?
Tylko że zań żáłuie: że ſię upokorzy.
Coſz dekret ná Niniwe: ferowány: niſzczy?
Co ná złego Achábá? gdy płácze, gdy piſzczy,
Pokorá: wdźiawſzy ná nich: wory, y włośieni,
Ze Bog: iuż podpiſany: wyrok ſwoy: odmieni.
Máia ſtáre y nowe: piſmá: tego świádki,
Ale wſzytkie, pokorá: gáśi Bożey Mátki,
Oná Bogu wnętrzności: gdźieby ſię pokorzcł,
Bog iey niebo: gdźie by ią wywyżſzył? otworzeł.
Trzymam pioro: bo rzeką ludzie, że ſię mylę,
Ze piſzę: miáſto Herbow: Szláchcckich: Poſtyllę.

Mat 6. 5. Luc. 19. 46. Mat. 18. 20. 1. Tim. 2. 8. Apoc. 2. 23. Mat. 12. 25. Luc. 18. 10. &c. Num. 12. 3. Pſal. 50. 19. 33. 19. 2. Reg. 11. 27. 2. Reg. 24. 10. Iona 3. 5. & 10. 3. Reg. 21. 21. & 27. Luc. 1. 47. Filip. 2. 6. &c.

Herbowni.

Pokorowie, Lichtáńſcy.

RATVLT.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA-

POCZĄTEK.

Z Odwagą, żdrowia ſwego: we złey, znáć przygodźie,
Ná źiemi: czyli Krolá: rátował, ná wodźie,
Mężny Zołnierz przeto go, názwano, Rátułtem,
Wpiſawſzy, między Szláchtę: ále z kim ſię w puł tem,
Pierśćieniem dźieli? niech kto: ſwoie zdánie powie?
Ia po proſtu rozumiem: że ſię Małżonkowie,
Z dobrey woley: nie z ſwaru: rozwiedli, nie z kłotni,
Z świeckiego obowiązku: ligi dożywotni,
Wźiąwſzy káżde ślubnego: pierśćienia połowę,
Krzyż w nie kłádą: y czynią: przyśięgłą umowę,
Ze oboie w czyſtośći: y w świętey pokorze,
Do śmierći: káżde w ſwoim: zámknie ſię Klaſztorze,
Pierśćień, ktory małżeńſką: iednoczył ich ligą,
Nowego ślubu świádkiem: między ſię rozſtrzygą,
Naydźie śiłá podobnych: ná świećie przykłádow,
Ale tych ieden z moich: uczynił ſąśiádow.
Tákichby záś ná ſkorze: nie ſpiſał, báwoli,
Co dla ćiáłá roſpuſty: dla ſzczerey ſweywoli,
Ieśli Mąż chce, odmienić żonę: abo go tá?
Łomią przyśięgłe wzáiem: przed Ołtarzem votá.

Tobiaſz Grotkowski. Anná Iározka.

Herbowni. *Rátułtowie.*

POSTOLSKICH.

Ná Helmie Struśie Piora, z nich, reká z gołą ſzáblą.



POCZĄTEK.

LIlią z ſwey kwátery: z korzeniem dobyta,
W dźiárdynie Herbow Polſkich: weſoło, zákwita.
Tą męſtwo w boiu: wierność: przy dworze nágradza,
Krol Stefan: kiedy ią tu: ze Sląſká: przeſadza,
Więc że káżdy kwiát źiemie: potrzebuie, żyzny?
Zeby ſię przyiął, z pierwſzey: przenieśion, Oyczyzny?
Da wieś dobrą, y drugą: gdźieby ſię y żenić,
Mogł: y w grzecznym; Poſtolſki: potomſtwie korzenić.
Iákoſz, tráfił ná grzęde: bo z iednego, belá,
Ná kilká, pieknych kwiátow: w Polſzcze ſię rozdźiela.
Częſto źiołá płowieią: mowię, bez przymowki,
Częſto ſię odradzáią: Lilie w Zydowki.

Ták

Ták zowa kwiát co formą: kęs podobien do niey,
Ale rudy, nie biały: ni gláncu, ni woni,
Y owſzem, bez tákowey: ſkázy: Ogrod rzadki,
Pátrzćierz? ktorzy nośićie: w ſwoich Herbách kwiatki,
Zeby nie tylko nowem: naśieniem podśiewáć?
Lecz krwią: broniąc ogrodu: Pogáńſką polewáć.
O iákoſz, wiele Roży: y Lilij, w Koronie,
Zániedbáłych w kwáterze: ſtárey, płowie, płonie?
Lilie ná Zydowki: nie wſtydząc ochydy,
W pieczęćiách: Herbowni ſię: obroćili w Zydy.
Zárzućiwſzy ozdoby: Szlácheckie, do kátá?
Co żywo práwie, koło pieniędzy ſię krząta.
Zdźiwu, obaczyć, w Polſkim: dźiárdynie obſzerniem,
Lilia ogrodowa między gęſtym ćierniem,
Precz wſzytko podźiczáło: zgásły ánimuſze,
Staropolſkie, ſam opich: zoſtał, á łopuſze,
Opinia ich puſzy: że ſzerokiem liſtem,
Wielki plác ná zagonie: záwálą, Oyczyſtem,
Pod ktorym węże tylko: lęgną ſię á żáby,
Lubo inſza gádźiná; ſzkodliwa: kwiatká, by;
Spádnie liſt? ſkoro nań, wiátr: południowy, wionie,
Tyleſz po nich pámiątki: co y po łopianie.
Gnuśność, pieſzczotá, zbytki: wſzeteczne ie głuſzą,
Ze y te, co ieſzcze ſą? w krotce uſchnąć muſzą.

Do Xiedzá Poſtolskiego.

POſtolſkimeś Lilią: Herbem, y tytułem,
Więc żeś oras pobożnem: y Páſterzem czułem?
Przydam ći, A. literę: ták w Kroleſtwie Polſkiem,
Będźieſz Xiędzem: co rzadko: widźieć: Apoſtolſkiem.

Epitháphium Poſtolskiemu.

POſtolſki w tym ſpoczywa: położony dole,
Lecz zmartwych wſtawſzy? pomknie: wgorę ſię po ſtole,
Gdźie Goſpodarz z regieſtru: ſwoich gośći ſadza.
Alećy Herb Lilia: ná to widzę zgadzá.
Bowiem nie záchowuie: w żadnych ſię to źiołách,
Żeby ie miano ſtáwiáć: iáko tę: po ſtołách.

Herbowni, *Poſtolſcy.*

RVBIEZ.



POCZA-

POCZĄTEK.

STrzałá o dwu Zeleſcách: pod ktorą trzy bieżą,
Wielkie grániczne rzeki: Herb zową Rubieżą.
Gotowa záwſze, między: Sąśiadámi zwádá,
Gdy ieden, co raz dáley: gránicę zákłada.
Z świátem poczętá: z świátem: o to kłotnia zginie,
Zaden w ſwym, niechce długo: zoſtawáć terminie.
Co raz nowe, łákomey: żądzy kopce ſypie,
W oczy go: że kto ſzerzey: śiedźi nádeń ſzczypie.
Nie to, że ſam máło ma? ále mu, dobada,
Ze więcey niſz u śiebie: widźi u ſąśiádá.
Zaden nie ieſt ubogiem: weyźrawſzy w rzecz: ná tem,
Swiećie? tylko ten, co ſię: ſtoſuie, z bogátem.
Ze nań dźieśiątek pługow: tylko orze: nie ſto?
Iáko ná Wielmożnego? iuż ubogi przez to.
Ząś ten, co iednym: ábo: Rolą orze dwomá?
Choć może ſworm chlebem: żyć? zá Páná go ma.
Siebie zá ubogiego: że nie tyle, w ſkrzyni,
Cudze ubogich ludźi: bogáctwo, tu czyni,
Bogátych teſz, uboſtwo: cudze: ták ta wagá,
Nigdy w mierze nie ſtánie? lecz záwſze przemaga,
Ná iednę z tych dwu ſtronę: gdźieżby do nátury,
A nie do opiniey: ſwoch gránic, ſznury,
Mierzyli? iáko zwierzę? iáko czynią ptacy?
Wſzyſcy by rowni: wſzyſcy: byliby iednácy.
Káżdyby w źiemi ſzukał: nikt nie żebrał chlebá?
Dźiś? co by dość tyśiącom? iednemu potrzebá,
Ták było: nim poczęto: mierzyć źiemię prętem,
Nim poczęto kopce ſuć: gorſza żaden ſię tem,
Niechce: choćby naywięcey: kontentowáć, co ma,
Dáley śięga: y więcey: chce, żądza łákoma.
Nie utrzymáią Tátry: áni byſtra rzeká,
Stáre gránice: ále: gdźie myślą záćieka,
Tám przez ognie, przez miecze: łákomy człek mierzy,
Choć ſię Bogu, w przyśiędze: dáney, przeniewierzy,
Aſz ſię o morze oprze: gdźie że kopiec trudny,
Do ſypánia: tłuką ſię: y koło ryb ſudny.
Nie wyńdźie z krwáwych ręku: mieczowa rękoieść,
Landem, y wodą: wſzytkie: ieden by chćiał poieść,
Y wſzytkę źiemię pożąć: coſz ieśli ſię ziáwi?
Złoto? nim do rąk doydźie: ſto rázy ukrwáwi.
Choćiaſz nic więcey, źiemie: nie odnieśie łupem,
Ná łokieć w ſzerz: ná trzy wzdłuż: co zálęże trupem.
Lecz y tu iey przywłaſzczáć: nikt nie może ſobie.
Miał Sukceſſorá, we wśiách? będźie miał y w grobie.
Nie ná ieden urodzay: buduiemy gumná,
Inſzą weń wſtáwią; ſkoro: twoiá zgnije trumná.
Tym kſztałtem, Moſkwá, z Polſką: tym idźie y z Litwą,
A wiedząc: że z obiemá: nic nie wſkora bitwą?
Z kiemkolwiek, woyuę záczniem? záwſze ſię nam weprze,
W Prowincyą: z Kozaki? wźięłá nam Zádnieprze,
Z Szwedy Smoleńſk: z Kijowá: z Turki nas wyzuwa,
Ná náſz upadek, narod: wiárołomny czuwa.

Y w ten

Y w ten czás: gdy nád rzeką: bije śię grániczna?
Litwá z nimi: od dwu ſtrzał: odniozſzy obliczną;
Zołnierz odważny ránę: po bitwie wygrány,
Bierze Herb: znák że rąbał; Rubieżą názwány.

Herbowni.

Alámpi, Andryiewicz, Alábis.

Do Łyſego Herbu Rubież.

WIękſzey być nád twą głowę; nie może Rubieży,
Zaden ná niey nie ſtoi; żaden włos nie ieży.
Ze z woyſká ták wielkiego? ſrogiey klęſki; łyſku,
Bęben ći tylko zoſtał: ná poboiowiſku.

PLESNIK.

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

IAbłko ſwemu Krolowi; Perſa; czuiąc, że ſie
Ná złoty upominek; nie mogł zdobyć; nieśie.
Widząc ie w ręku człeczych; herbem? przypomniałem,
Nie wielkim ći ná pozor; cźćił go ſpecyałem,
Ale pátrząc ná ſerce; z kąd on dar pochodźieł?
Wdźięcznie przyiąwſzy Cyrus; obfićie nágrodźieł.
Toſz iábłko, y Polſkiemu; Krolowi ktoś dárem,
Podáie; lecz karzmy śię; onym iábłkiem ſtárem.
O iábłko opłakáne; pod Ráyſkiemi ſady,
Nie bierz dla Bogá Krolu; nie bierz; boy śię zdrády.
Ręce widźiſz człowiecze; ſercá nie? á kto wie,
Nie máſzli w tym trućizny; iábłku; ná twe zdrowie?
Choć piekna ſkorká ná niem; ſmáczne ku iedzeniu,
Niech wſzytkie frukty ludźiom; będą w podeyźreniu.
Cokolwiek nád potrzebę; ma ten świát nátury,
Wſzytko to Ráyſkie iábłká; Wąz podáie? ktory,
Chcąc żeby nas wiecznego; żywotá pozbáwieł,
Smiertelnem grzechem pychy; nieznácznie, záprawieł.
Bogáctwá ſą tym iábłkiem; roſkoſz; sławá świecka,
Choć ſercem od nich puchną; iedzą głupie dźiecká.
Choć mrą; ná Rodźićielſkie; nie dbáiac przeſtrogi,
Koniecznie chcą ná świećie; z Ewą zoſtáć Bogi.

Aſz oni: bo nikogo: śmierć nie może chybić,
Nie bywſzy nigdy Bogi? ludźmi, przeſtáią być.
Ieſzczeſz mnieyſza do grobu? lecz kogo śmierć wtora?
Do ogniá piekielnego: wrzući? máło wſkora.
Ráyſka w grob: świecka iábłoń: do piekłá drábiná,
Przebog? czemuſz ták oślep: człek śię ná nię wſpina?
Czemuſzby, do żywotá; iábłoni, śię raczy,
Nie piąć? ktora nam, ſam Bog: ná świećie przyſmáczy.
Gdźie ſkoro kto w ſzytkie zie: cnoty, co z niey wiſzą,
Z grobu go obudźiwſzy: do niebá, podwyſzą.
Tám dopiero: czego tu: z Ewą ſobie życzy?
Stawſzy Bogu: podobnym: niebo odźiedźiczy.

Rom. 8. 17.

Do Herbu Pleśnik, ábo iábłko w reku.

POczątek ieſt z ktorego: Herb śię ten prowádźi,
Ogrod wybornym drzewem: Krolowi náſadźi,
Pleśnikiem człek názwány: ábo teſz leśniczym,
Będąc? tym tylko ſamym: nie báwieł śię niczym.
Skoro potym przynieśię: owocu ná wety,
Iábłko w ręku, wźiął herbem: od Krolá: w ſygnety.
Ale że iuż nikogo: nie máſz w Polſzcze, coby,
Niem śię piſał? nie ſzerzę: Szlácheckiey ozdoby,

Ná Nagrobek, Herbowny.

WIdząc iábłko ná grobie? ábo ſkołozrywe?
Abo być: myślę ſobie: muśiáło czerwiwę.
Ze ſamo tylko leży? toſz w práwo, y w lewo,
Pátrzę? kędy rodzáyne: iego ſtoi drzewo.
Swiát drzewem: ludźie iábłká: káżdy z ſwoiey ſzypki,
Z ćienkiey; y z słábey wiśi: ná gáłązce, gibkiey.
Iábłkoſz: poki źielone: poki nie doyzreie?
Nie záraz śię odrywa: choć czáſem záchwieie.
Zda śię człek młody? czerſtwy? oſtryli wiátr wionie?
Nie doczekawſzy czáſu: upada, z iábłonie.
Tákże w kim prędki rozum: przed láty, przyſpieſzy,
Co zwykle w młodych dźiećiách: Rodźicow nie ćieſzy.
Szczęśliwy: choć zá krzywdę: mamy to że pierwy,
Niżli go wewnątrz, ſtoczą: świeckich grzechow czerwy.
Owoc zbierze Goſpodarz: bo śię go iuż ſproſny,
Robak nie imie: zdrowo: przetrwa áſz do Wioſny.
Doczekáć drugi Wrześniá? w rumiáney, łupinie,
Zdeymieſz ią? gnoy robáczy: nie iádłyby świnie.
Rzadkie: żeby y wewnątrz: y po wierzchu cáło
Sádownikowi, ná czás: iábko śię doſtáło.
Zeby ná duſzy, áni człek; ná ćiele chory?
Zámierzonego ludźiom: dożeł, wieku pory.



RAMVLT,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

Pięć Rożowych: káżdy z nich leży poiedynkiem,
  Kwiátow: rozwitych w Herbie: uſadzono cynkiem,
Ze Francyey znáć weſzły: z dawnymi tu láty,
  Gdyſz to Kroleſtwo w Herbie: Rożáne ma kwiáty,
Niewczym teſz: bo go ieden: rządźi Pan dźiedźicznie,
  Záśiadáiąc Synowie: Thron Oycowſki kwitnie.
Kędy Oćiec nie pewien: w berle ſwego Syná,
  Prędka czeka, tákiego: Kroleſtwá, ruiná,
Woli koło fortuny: dźieći ſwoich robić,
  Niſz Koronę: na głowę: czyię inſzą zdobić.
Y Rożą, y Lilią: ledwie ſię rozwinie,
  Drapieżny: iáko kozá: czás w náſzym dźiárdynie,
Odrze: że gołe pręty: znákiem przeſzłey woni,
  Ná papierze zoſtáią: y tych, czas dogoni.

Herbowni.

Rámułtowie, Czermieńſcy.

PNIEINIA,

Ná Helmie Strzałá w Sepiem Skrzydle.



POCZĄTEK.

IAbłko, w Niedwźiedzych łápách: Herb zową Pnieiná,
  Ktore w puł, ſtrzałá, z kuſze: wypchnięta, rozćina,
Nie człek tylko, dla iábłká: gdy go Szátan zwiedźie?
  Z rozpuſty, nie dla głodu? lecz mrą y Niedźwiedźie.
W Mázoſzu tá beſtya: wielkie czyni ſzkody,
  Nie tylko pczoły łupa? puſtoſzy ogrody?

Ale

Ale bydło ná polu: wieprze, iáko zboycá,
  Ze ſrogi? nikt ſię go iąć nie śmiał: bierze z koycá;
Iákiego Meleágier: w Káledonie dźiká
  Zábija: kiedy całkiem: bárány, połyka.
Skárżą nań, przed Xiażęćiem: zebráni Mázurzy,
  Ze im iuż ledwie cháłup: beſtya nie burzy?
Wydáie Xiążę edykt: po Mázoſzu cáłem,
  Ze wielką da nagrodę: kto będźie ták śmiáłem,
Kto zábiwſzy: ſkorę mu: przynieśie Niedźwiedzą,
  Ale ſię nikt odważyć: niechce: wſzyſcy wiedzą,
Słycháiąc: że ktoś ſkorę: w baykách u Eſopá,
  Kupieł: ieſzcze żył niedźwieć: przepádłá teſz kopá,
Woli káżdy w ſwey chodźić: niſz iey, pozbyć z duſzą,
  Dla cudzey: wzdy ſię ieden: ſtrzelec obrał z kuſzą,
Ktory ták długo zá niem: ćicho śledźi, gdźie ſię,
  Obroći? áż ná płonce: przydybie go w leśie,
Y zſzedſzy co naybliżey: gdy ow iábłká zobie,
  Ták dobrze go wymierzy: że przez łápy obie,
Iábłko w páſzczęce tráfi: przez ktore do gárłá,
  Wſzedſzy: ná drugą ſtronę: ſtrzałá krztań rozdárłá.
Tęſz ſtrzałę: w tymże iábłku: y dwie iego łápie,
  Odda Xiążęćiu, znákiem: że iuż po herapie.
Wſzytko teſz troie: zá Herb: przy Szláchectwie dánęm,
  Odbiera z munſztułukiem: ſobie obiecánem.
Ztąd że niedźwieć ná iábłoń: pnie ſię, ábo wſpina,
  Kędy teſz y zábity: Herb zową Pnieiná.

Herbowni.

Kárwowſcy, Roſtkowſcy, Kotárſcy, Stárczewſcy.

RVDNICA;

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

OBrocona Podkowá: ná doł, obá haki,
  Y ſtrzałá w niey: Herbu ſą: Szláchecekiego znáki,
Rudnicą ſię názywa: lecz y ći: co ſię nią,
  Pieczętuią w Sygnetách: Rudnickiemi mienią.
Nie bez przyczyny, zwyczay: ten ſtáry wiek chował,
  Ze Szláchćic, przy przezwiſku: y herb ſwoy miánował,

Dźiś

Dźiś ode wśi; choć iuż wieś: w setnych ręku chodźi,
Z ktorey śię nie ieden chłop: Szláchćicem dowodźi.
Bo z párobká, woźnicá: z woźnice? nádołek
Wetknáwszy zá pás? będźie ná łogosz páchołek.
Asz czeládnik, ász sługá: ász dopádszy koniá,
W woysku Towárzysz: w domu; Szláchćic gdźie z ustronia.
W Polszcze z Litwy: w Litwie záś z Podola z Mázosza,
Boday drugi: y krzesłá: nie dośiadł z łogosza.
Inszym przez Cauśidikę: od igły, od drátwy,
Nierządem nászym, przystęp: do Szláchectwá łátwy.
A kiedybym herb iego ná pieczęći, czytał?
Dawno go ma? y zá co? wierębym śię pytał.
Ten stáre, Pospolite, rzeczy: zwyczay miáły.
Ze w káždym Woiewodztwie: Szláchtę spisowáły,
Y Herb gdźie go wysłużył: nie ználazł śię rownem,
Odesłano z kąd wyszedł: wymázawszy gowł
Niech śię chłop, koło wołow: koło cepow poći,
Niechay w kramách: niech śiedzą: w sukiennicách Szoći?
Máło ná tym że służył? bo go doszłá płaca.
Nie dokaże odwagi? niech do kramu wráca.
Z tąd Rzym: co y postępki nie tylko honory,
Káždego uważáli: surowe Censory,
Co rocznie postánawiał; ieśli ktory z korcá?
Dźwignął głowę? to go w nię: strychulcem dozorcá,
Kto zásłużył? dawano; kto szpećił swych Przodkow?
Odsądzano go koniá; y Herbowych Podkow,
Wszytkim Xięgi otwárte; były tego bráku,
Nie mogł żaden ukradkiem; w kármázyn, z pákláku.
Plebeiusz plebeiuszem; iedn[a]k, żeby mu żyć,
Wolno w Rzymie? muśieli; zá pieniądze służyć.
Czytałem że ná woynie; z Annibálem długi,
Gdy nie stáło pienięd[z]y; krzykniono ná sługi,
Do Czapki, do Swobody; bo Szláchtá, bez płace, *Ad pileum servi.*
Woiuie; miłość w sercá; Oyczyste kołace.
Swięć że śię y dźiś z tákim; rządem; stácy Rzymie,
Nam pieszczotá, wspániáłość; y miłość, odeymie,
Krol sam idźie ná woynę; Szláchćic, gniotąc bety,
Co raz śle do Krákowá, z domu po gázety,
Ieśli tesz ktory iedźie? iákby w gárło śmierći,
Ledwie godźin nie liczy; wyglądáiąc ćwierći.
Y záraz śię nápiera; zostáć Deputatem,
Ani Szláchćicem, áni tákiego mam Brátem.
A cosz, ieśli pieniądze; w skárbie, nie wydążą?
Płacy ich? záraz bowiem; przećiw Mátce wiążą
Posłuszeństwo Krolowi; choć Pogánin w progu.
Pali y śćina? bołaźń; wypowiedzą, Bogu.
Czemusz? bo máło w woysku; Szláchty, Oycowicow,
Połowá Cudzoźiemcow? druga Máikow Hrycow.
Wilkow chowánych, ktorzy do swey śię nátury,
Wracáią; łaząc z młodu; iedzą gęśi, kury.

Herbowni. *Rudniccy.*

PRZEGONIA,

Ná Hełmie Smok ogień pryska.



POCZĄTEK.

Miecz między Mieśiącámi; goły stoi dwomá,
Przegonia Herb miánuią; choćiasz wszytko, to ma;
Stársza láty, w Koronie; Ostoiá; o ktorey,
Iużem pisał; procz że tę ozdobiono piory,
Przegonia w Hełmie Smoku; nád swym Mieczem dźwiga,
Ktory z strásznéy pászczęki; żyw y płomień rzyga.
Ale przećię Ostoyczyk: znáć tym był żołnierzem,
Co śię dźiś Smokiem? pierwey: Strusim szyćił pierzem.
Rowni sobie obádwáy: y Struśi, y Smocy,
Ták we dnie, nieprzyiaćioł: gromią iáko w nocy,
Ostáć wprzod: y w mieyscu krok: trzymáć utwierdzony,
Należy? niźli czynić: z Pogáństwem: przegony.
Kto nie ma przy czym stánąć: w Mársowey gonitwie?
Y sam ućiekáć muśi: dáwszy pokoy, bitwie.

Herbowni.

Przegoniowie,	*Zakobielscy,*	*Dzwonkowscy,*
Dulscy,	*Niewieszczyńscy,*	*Zwiártowscy,*
Zołćiccy,	*Kryńscy,*	*Bártkowscy,*
Wietrzyńscy,	*Kowal[k]owscy,*	*Lisowscy.*
Goł[i]scy,	*Głodowscy,*	

POLVBINSKICH,



POCZĄTEK.

Iástrzębiec. Tymże co y Rádźiwieł: tylko że nie tráby,
Orłem: ále ná pierśiách: Herb nośi iástrząby,

Połubińſkich: ták ſię ten: Kleynot w Polſzcze zowie,
Godni wieczney pamiątki: ſzczycą ſię Przodkowie.
Ktorych pełna y Litwá: y Koroná Cnoty,
W Senáćie rády: w polu Márſowe obroty,
Swiádkiem że nie gołębie: ále wieczney sławie,
Ten Orzeł Połubińſkich ugánia Zorawie,
Nie Zorawie? lecz Sępy: oſtrym hakiem wádźi,
Iáſtrząb tym co go nośi: ná pierśiách: doſadźi.
Sokołem go żwáć raczy: bo pierśiámi biją,
Trudno ćię tu nie wſpomnieć: z twoią Vſaryą,
Hiláry Alexándrze: gdyś o Szwedzkie ſzyki,
Opárſzy ſię pierśiámi: pokruſzywſzy piki,
Sámego Zamorſkiego: niech powie, Wárſzáwá,
Krolá ſzukał po woyſku: Károlá Guſtáwá.
Ani by ſię wybiegał? ſzczęśćie iego ſpráwi,
Ze iemu podobnego: kopij nádſtáwi.
Iednemu z Káwálerow: twoich ieſzcze nie tu,
Náznáczony mu koniec: z Boſkiego dekretu.
Bo nie tylko z żywotem: ále y z wygráną,
Poſzedł gdźie indźiey, po śmierć: ſobie obiecáną.

SZALAWA ábo NAWROTNIK.

Ná Helmie Száblá w zbroyney rece.



POCZĄTEK.

TRzy Krzyże w máłym kołku: w Chełmie, z ſzáblą ręká,
Ktorą, trzech Pogan: ieden: Chrześćiánin nęka.
Włodźimierz: Xiążę Ruſkie: ieſzcze ſwoy błąd ſtáry,
Z Ruśią trzymał: nie znáiąc Chrześćiáńſkiey Wiáry,
Do Konſtántynpolſkiego: Ziemiſzki, Ceſarzá,
W Poſelſtwo mu ſię, człowiek: dobry, mądry zdarza,
Ktory uznawſzy wiárę: támże okrzći ná nię,
Wraca ſkoro pomyślney: odpráwy doſtánie.
Y gdy toſz Ziomkom ſwoim rádźi kilká rázy,
Zeby z Cerkwie Pogáńſkie: wynieśli obrázy,
Bo to wſzytko zmysł ludzki: wſzytko bayká ſroga,
Chwalić niewidźianego: urobiwſzy Bogá.
Zeby w tego wierzyli: co: nie oko człecze?
Ale go żaden źiemſki: rozum niedoćiecze.

Száłá-

Szalonym uczyniwſzy, zrázu z niego ſzydzą,
Iákoſzby mieli chwalić: to czego nie widzą?
Aſz ſkoro poczną bluźnić? przy Boſkim honorze,
Stánąwſzy: w piaſku ſzáblą: w koło ſię oborze.
Po iednemu, nie kupą: uczyniwſzy w kole,
Trzy Krzyże: w tey was będę: Wiáry uczeł, Szkole.
Bog w ktoregom uwierzeł: y przy ktorym ſtawam,
Przećiw bluźniercom iego Máieſtatu: da wam,
Dokument Swiętey Wiáry: ſkoczy pierwſzy? ále,
Powiedźiał do trzećiego: śćięćia: świátu Vale.
Drugi po nim: toſz trzeći: widząc grob otwárty?
Iuſz ſię niechce odważyć: do tey ſzkoły czwarty.
A Szálawá, do Ludźi: obroćiwſzy z rzeczą,
Niechay ſię nikt nie myli: nie śiłą człowieczą,
Boſką ręką pobići: wyznáię to ſzczerze,
Leżą trupámi, w oczách; wáſzych ći bluźnierze:
Ale dáleko więkſzey: rzeczy, Bog dokaże,
Kiedy im ożyć, w Imię: Iezuſowe każe.
Toſz oczy: y dźwignąwſzy: w niebo ręce obie,
Boże ktorys Lázárzá: po czterech dniách w grobie,
Dla Zydowſkiey niewiáry: wroćieł ná świát z ſmrodu,
Rozkaż y tym: Pogáńſtwu: ożyć? dla dowodu,
Ześ ſam Pánem: ktorego: śmierć y żywot słucha,
Wroć znowu, do martwych ćiał: odeſzłego duchá.
Wſtáią ći: y o źiemię: uderzywſzy czołem,
Iezuſa Bogiem: iego: zową Apoſtołem.
Toſz co żywo do wody: okrzći ſię co żywo,
Widome Boſkiey mocy: obaczywſzy dźiwo.
Ten był początek; cáłey Ruśi náwrocenia,
Y dźiś ieśli kto nie ma; ſercá do wierzenia?
Prawdźiwie że nie może lepſza być náuká,
Niechay Száláwy; temu; podobnego ſzuka,
Bárzo łácno go znaydźie; między táką rzeſzą,
Coż; náſzy Apoſtoli? zábiwſzy; nie wſkrzeſzą.
Ztąd oraz Nawrotnikiem; zową y Száláwą,
Herb ten; że Ruś náwroćieł; z nieśmiertelną sławą.
Wiárá przy Authorách; gárdźić nimi ſzkodá,
Ktorzy o tym piſali; ze nie? z gęśi woda.
Coſz u Boga trudnego? Coſz u człeká ktory,
Może; byle miał wiárę; w Morzu topić gory:
Czemuſz Ruś ſwego Ziomká; dla wieczney pámięći,
Iáko my; choćiaſz Czechem; Woyćiech był; nie święći.

Herbowni.

Hálkowie,	*Strzyżowie,*
Náworytyńſcy,	*Swierſcy.*



SŁON.

SLONCE.



POCZĄTEK.

SŁońce; ktore niebieſkiem; Mędrzy zową okiem,
Oycem wſzech rzeczy; bo świát; nie tylko widokiem,
Oświeca? ále ćiepłem; ſwym zágrzawſzy źiemię,
Weſpoł z nią rodźi wſzelkie; co Bog ſtworzeł plemię.
W naywyżſzey, ſtánął głową; y ręką znáć sferze,
Oyczyźnie ſwey; co Słońce; wiecznym Herbem, bierze.
Nie ſamo niebo; ma teſz; źiemiá, świátłá ſwoie,
Y nie irdno? czytałem; że widźiano troie,
Srod białá dniá; ná niebie; bliſko Ołomońcá,
W Polſzcze iedno urodźı; dźieśięćioro słońcá.
Dźiś żadnego nie widźiem, noc wſzytko ogárnie,
Trzebá człeká grzecznego; ſzukáiąc látárnie.
Błyśnieli ſię teſz ktore? nie w oney ozdobie,
W ktorey przed tym świećiło; to w kąćie, to ſobie.
Ottomáńſki ie Xiężyc; z Zodyaku zgánia,
Y pierwſze iego świátło; Polakom záſłánia,
Nie słońce tylko; ále; y gwiazdy nam ſpádną,
Nie dźiw że nas ſąśiedźi; iáko w nocy krádną.

Do Pijánice, Herbownego.

SŁońce máiąc ná Herbie? dla czegoſz ták żyieſz?
Ze go nigdy nie widźiſz? przez cáłą noc pijeſz.
Przez cáły dźień ſpiſz Pánie; będźieli godźiná,
Ze ſię obudźiſz? záraz; każeſz nośić winá,
Záwſze ábo záchodźi? ábo teſz pod chmurą?
Twe słońce; dáleko herb; rozni ſię z náturą.

Do Pánny, Herbu Słońce.

WIdząc Słońce w twym Herbie? przypomniáłem owę,
Iob. 42. 14. Ktorey Oćiec dał imię; Dźień; Corkę Iobowę,
Tobie Cnotliwa dziewko; ten tytuł należy,
Bo ćię nigdy, przy słońcu; twoim noc nie zbieży.
Záwſze ná czyſtym ſercu; záwſze ná pierśćieniu,
Swieći, choć z niebá ſpádnie; choć cáły świát w ćieniu.
Tobie niebo; ty świećiſz; ſwoią cnotą niebu,
Nie záćmi noc z inſzymi; twoiego pogrzebu.

Z oká-

Z okázyey Słońcá ſmtuny Oćiec:

SKoro Pan Bog Iobowi: wroćieł ná powtorki,
Opłakánych iuſz śiedmi Synow: y trzy Corki.
Dźień dał iedney z nich imię: dopiero oświtnie,
Doliczywſzy ſię dzieći: ktore mu śmierć wytnie.
Mnie ták raz, słońce z ſercá: żal, po troygu zrući,
Ze ſię iuż w ćiemney nocy: nigdy, nie ocući.
Iuſz moy dźień zgáſł; iuſz ſię go nie ſpodźiewam z Iobem,
Nie nocą mnie: lecz ſmutku: śmierć przykryłá grobem.
Iobowi oraz wſzytkie umieráią: ſkoro,
Iob. 1. 19. Dom ie potłukł: opłácze oraz dźieśięćioro,
Mnie po iednemu: żeby dłużey kwilić Oycá,
Bierze śmierć, zá me grzechy: iáko kury z koycá.
Bo dáleko umieráć lżey: od iedney ràny,
A niżeli po trzykroć: raz po raz, zádány.
Bog dał: Bog wźiął: ia świátu służbę wypowiádam,
Eſai. 60. 19. Y dźień moy: wſtawſzy z grobu: do niebá odkładam.
Gdźie nie ma co záchodźić: kiedy nie maſz słońcá,
Apoc. 21. 21. Bog Słońcem: Chryſtus iego: Swiátłośćią bez końcá.

Epithálámium: Pannie Herbu Mieśiac, z Herbownym Słońcem.

DOtąd Mieśiąc twoy Pokiś Pánną: świećieł iáśnie,
Kiedyś Słońcu zoſtáłá, Zoną? pewnieć zgáśnie,
Potyć wſzyſcy kłániáli; iák twe świátło zaydźie,
Słońcu będą: bo ſię nikt: ták głupi nie znaydźie,
Ktoryby Mieśiącowi: miał ſię przy niem kłániáć?
Szkodá ſię było, ſzkodá: pozwaláć záſłániáć.
Ale to żárt: niech wiedzą: y Pánny, y Wdowy,
Ze co Mieśiąc bez Słońcá: co ćiáło bez głowy,
To białá płeć bez mężá: w ten czás ſię rozświeći,
Skoro národźi pięknych: iáko gwiazdy: dźieći.

Nagrobek Herbownemu Słońcu.

SŁońce widząc ná grobie? iuż Sądny dźień bliſko,
Mat. 24. 29. Kiedy ſpádło, pomyślę: ná źiemię, ták niſko?
Iuż przyſzedł, iuż káżdemu: ſądny dźień: kto zchodźi,
Z świátá? bądźćie gotowi: y ſtárzy, y młodźi.
Ná ktorąkolwiek ſtronę: lub w práwo, lub w lewo,
Ták leży koſą śmierći: śćięte, káżde drzewo.
Y to słońce ná grobie: ieśli tu człowieku,
Mat. 13. 43. Swiećiło? y w przyſzłym mu: będźie świećić wieku.
Ieżeli teſz przez gęſte: świeckich grzechow, chmury?
Będźie pazáć ná wieki: w nocy go ponurey.

Herbowni, *Moſſkowſcy.*



STOŁOBOT,

Ná Hełmie, Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

TEnże Herb: co y rozmiar: dość rożnicá máła,
Ze tám Krzyż w tryángułách: w Stołobóćie Strzałá.
Choć y tá ma, dwá Krzyżá: złożone: á toli,
Nie zdáło się opuszczáć? tylko temu kwoli,
Ze się Winkowie zacna: iáko piszą o tem
Szláchtá, pieczętowáli: Herbem Stołobotem.
Są Piwkowie, Miodeccy, ktoż ná Polskim szynku,
Choć go z Węgier wożimy: zábroni być Winku?

Herbowni. *Winkowie.*

SROKA.



POCZĄTEK.

ZE tesz wlećiáłá, między Herby Polskie Sroká,
Czymżeby gorsza byłá: od Sowy y Kroká?
Ptak poiętny, domowy; często gośći wieszczy,
Choć się często dármo drze: y ná płoćie wrzeszczy.
Z teyći przyczyny człeká: przyrownuią sroce,
Ktory, co śliná do ust: przynieśie: bełkoce,
Tá Sroká: co ią Zołnierz: od swego przezwiská,
Herbem wźiął: nigdy dármo; nię otworzy pyská,

Więcey

Więcey skrzydłámi, więcey nogámi wywiera,
Kiedy po gniazdách, wroble: ludźiom szkodne zbiera,
Niewczym imię, ten Szláchćic: y Herb ma od Sroki,
Pełne nieprzyiaćielskich: łupow: nosząc troki,
Nigdy dármo w Mársowe: nie puszczał się pole,
Záwsze z niego, z brzemieniem wracał rowien pszczole.

Do tegoż z okázyey Herbu Sroká.

PLećie kto mowi, że Krol: zá Srokę co gada,
Przy Szlácheckim honorze: Herb ten oraz náda.
Bywáło to kto: czytał: Stároświeckie druki?
Ze płáćili Cesarze. drogo tákie Kruki,
Pieniądzmi? nie honorem? tego bowiem látwie,
Ledá Szwiec, śiedząc może: dokazáć, przy drátwie.
Byle sam umiał gadáć? dźiwna rzecz, że ptaká,
Niemego? prędzey mowić: niż drugiego żaká,
Czytáć náuczy? prędzey Zaká czytáć w szkole?
Nisz człeká w puł stárego: choć mu mija pole,
Dobrze y madrze mowić? Pieś się tráfi drugi,
Co go człowiek, do swoiey: ułoży posługi?
Nie pies chowány? lecz zwierz; leśny, co go z dźiczy,
Náturá; prędzey niż człek; rozumny wyćwiczy,
Zeby znał Páná swego? áni pracy, áni,
Zwierze, więcey; od ludźi máią wychowáni,
Krom strávy? ktorą by mieć mogły ná swobodźie,
Nie pátrzáiąc z cudzych rąk; często icy; o głodźie?
Bog człeku żywot; y co; do niego należy,
Rozmáite pokármy; dáie przy odźieży,
Wolnowładztwo, nád wszytkim; co się tylko zmieśći,
Ná świećie; czásem karze; ćwicząc, czásem pieśći?
Wzdy się co raz, z pieszczoney: bo Oycowskiey ręki,
Do łássa, ná wieczną śmierć; porywa, przez dźięki.
Krzywdá byłá przy Páńskiem; głupiey Sroce stole?
Asz skoro pázurámi; Iástrząb ią przekole?
Rádáby znowu iáko; názad się wydárłá,
Ale dármo; niebogo; podź Sroczko do gárłá.
Niechćiáłáś, wyćwiczona; Pánu swemu, gadáć?
Tu śpiewáć; y ná wieczne wieki; musisz biadáć.

Epithaphium Sroce.

SRoká tu leży; pierza; garść y mięsa trochá,
Rozpráwnisiá y Páná; swoiego pieszczochá,
W tę nádźieię, po dworze; kiedy śmiele chodźi?
Iástrząb niespodźiewány; z gory w nię ugodźi.
Woła ná Paná, rátá; iuż będac wysoko,
A ten kiwnąwszy ręką; Bog ćię żegnay Sroko.

Do Wdowy Herbu Sroká.

SRokę masz w Herbie; Sroká; cokolwiek się zdárzy,
Y co od ludźi słyszy; pospolićie gwárzy.
Raz się Pánną; drugi raz; samá kurwą zowie,
Czásem kłama? czásem tesz; Sroká prawdę powie.
Zyczyłbym twoię słyszeć? Pánną ćię nie może,
Zwáć, boś Wdową po Męźu? kurwą tesz broń Boże.

Niechay,

Niechay, iákie iey práwo: Sroká w klatce śiedźi.
Niech nie słucha: ledá co: kiedy czeladź, bredźi,

Herbowni.

Srokozie. Rocbćiccy.

RADZIWIŁOW.



POCZĄTEK.

TRzy Trąby, ktorym pierśi: wſpániáłe otworzeł,
Wynosi pod obłoki: buiáiący Orzeł,
Ogłáſzaiąc Tryumphy: y wygráne bitwy,
Stárożytny, Herb Xiążąt: Rádźiwiłow, z Litwy.
Iákoſz? kto Mikołaiow? Krzyſzt. ffow? Iánuſzow?
Wielkich Woiezow? Xiążęcych: wiádom ániuſzow?
Y innych wielu? rzecze: coſz to ieſt trzy? ſtu by,
Trzeba? bo káżdy godźien: ſwey oſobney tuby.
Więcey rzekę: káżdy trzech: ieſzcze więcey? bá ſtu,
Bo ná cáły świat głośni: nie tylko u nas tu.
Widźiało Ieruzalem: u Bożego grobu,
Widźiał Rzym Kárdynałow: Rádźiwiłow obu,
Ierzego z Mikołáiem: obu wdźięcznym echem,
Herbowne Trąby hukná: weſoło, pod Lechem.
Długieby Homerowe: trzebá Iliády.
Ktoby chćiał opiſowáć: ich rády, ich zwády.
Znaydźie tu Uliſſeſow: znaydźie Antenorow,
Znaydźie, y Achilleſow: y mężnych Hektorow,
Wſzytkich, ktorych y Grecy: mieli y Troiánie.
W domu Rádźiwiłowſkim: kto czyta? záſtánie.
Ani ia w ręku ſwoich: pioro czuiąc gęśie,
Tykáć waſzego Orłá: dźieł, podeymuie ſie,
Iedno Orle: ieśli go w gęśich, włożyſz beczkę,
Doświadczenie nas uczy: zetrze ie ná sieczkę.
Kto płocho, ná to porwie: dáley nie dosádźi?
Iáko zły Málarz? miáſto: ozdoby ſzkárádźi.
Czarny Orzeł: y trąby: takieſz, w polu krwáwem,
Znák żáłoby: przyczyná: że gdźiekolwiek żwáwem,
Hakiem nieprzyiaćielá: záwádźieł, z nich ktory,
Ieśli żyw ućiekł? płakał: ná iego pázory.
Buiayże, y w kroieś: począł buiáć śile,
Rowno z tym świátem zákończ: Wielki Rádźiwile.

Niemáſz

Niemáſz dźiwu, że Orzeł: y trąbi y buia,
Máiąc Orłá w Koronie: Rodzonego Wuiá.
Ten twárdy ná wſpániáłych: Pierśiách, puklerz trzyma,
Támten trzy Trąby, iego Tryumphow nádyma.

LACKICH.



POCZĄTEK.

PUł Grefa, á puł Smoku: wyćiągnąwſzy Spony,
Szybkim lotem, Herb Láckich: wnieśie do Korony,
Wdźięcznym, wolnośći Polſkiey: zwabiony, zapáchem,
Szláchćicem, y zoſtawſzy: z Moſkwićiná Láchem,
Kiedy go kolwiek, kaze: po Chorągwiách, náſzyć,
Straſzny herb: nie mogł tylko: Nieprzyiaćioł ſtráſzyć.
Inſzy ptacy, ná gniazdá: dźieciom znoſzą źiele,
Sam go z drogich kámieni: ſam Gref, z pereł śćiele.
Ale trzebá káżdemu: wprzod ſię wyſpowiádáć,
Y trumnę mieć gotową: kto ie chce wykradáć.
Z tych kámieni, z tych pereł: gniazdo Láckich wite,
Tám cnoty, tám náuki: ſzczyre, nie pokryte,
W Márſowym polu męſtwo: w domu zdrowe rády,
Y cokolwiek dobrego: tám ſwoie ma ſkłády,
Im rzecz rzedſza tym droſza: tym ſię wyżey ceni,
Niech Tágus: niechay złotem: Páktolus ſię pieni,
Niech do nas kárbunkuły: przywożą z dáleká?
Wierzćieſz mi: nic rzedſzego: nád dobrego człeká.
Dawno go trzebá było: z świecą ſzukáć we dnie,
Coſz dźiś kiedy ná świećie: ták Cnotá obrzednie?
A wzdy nizacz nie ſtoi: nie tylko nie ſzuka?
Y widźieć go świát niechce: ieśli widźi? fuka.
Precz z tąd Czárćie złodźieiu: nie Ewa tu w ſadźie.
Gref tu: odmień ſię w Wężá? Smok tu gniazdo kłádźie.
Nie zwiedźieſz? nie ukrádnieſz? to odnieśieſz, w zyſku?
Nie gubić było ſwego? że weźmieſz po pyſku.



KROMER.

KROMER,

Ná Helmie dwie głowie Orłá czarnego.



POCZĄTEK

Puł Orłá: bo drugie puł: Tarcz ſpodnia zákrywa,
   Choć ſię rozćiągnionymi: ſkrzydły z niey dobywa,
Herb Kromerowi dány: kiedy ſię mu zdarza,
   W Wiedniu u Ferdynándá: poſelſtwo Ceſarzá,
Od Auguſtá Polſkiego: záwierał przymierze,
   Ze to Rákuſki Orzeł? czarne swiadczy pierze,
Widźićie: że nie tylko: ſam w polu Mars krwáwy,
   Do wiekopomney wrotá: otwiera nam sławy,
Znaydźie procz Marſa; kto ſię w Bożey ćwiczy ſzkole,
   Pobożnośćią, náuką: znaydźie do niey pole.
Poczćiwego; choć z Bieczá: Kromer domu rodem,
   Ználazłbym ich y więcey: niech będźie dowodem.
Ze ſamá Cnotá ſobie: w niebie: y u świátá,
   Nagrodá: ſamá ſobie: myto, y zapłátá.
Nie dármo Páweł Swięty: tę regułę wyda,
   Ze ćieleſne ćwiczenie: ná máło ſię przydá. (1.Tim. 4. 8.)
Lecz kto ſię duchem ćwiczy? y ná niebie, y tu,
   Ktore go nie omeli: niech ráduie mytu.
Swiádkiem Polſká, náuki: iego hiſtorya,
   Pobożnośći? w ktorey był: Biſkupem: Wármija.

Z okázyey Kromerá.

ZŁą modę Kromer począł: y chybiał w tym brodu,
   Stárych Posłow: prywatę: kiedy ſwego rodu,
Niech go wymawia, kto chce: u mnie nie bez ſzczerby,
   Do publiczney funkcyey: ſwoie mieſza Herby.
Był inſzy czás od tego: mogł ie był otrzymáć,
   W Polſzcze? nie Niemcow pyſznych; procz tego: nádymáć?
Nie mogł, Szláchecki humor: wſpániałego Skuby,
   Przodká herbu Hábdánkow: Ceſarſkiey znieść chluby.
Nie dba: nie prośi niocz? owſzem zdięty z pálcá,
   Pierśćień mu, confunduiąc: dáruie: zuchwálcá.
Przypátrzmyſz ſię dźiśieyſzych: Posłow náſzych modźie?
   Do czego, ſtáropolſkiey: przychodźi ſwobodźie.
Ieśli ktory od Kroli: do Wiedniá ſię bierze?
   Naypierwey ſtroy oyczyſty: zrućiwſzy ubierze,

Po Niemiecku: Woźnice; háyduki, y wozy,
   Brodę, y wąs ogoli: wedle támtey fozy,
Szpadę przypáſze: ſzáblę: ſchowawſzy, do ſkrzyni,
   Ktora, z pierwſzego przodká: Szláchćicem go czyni.
Widźiałże teſz kto Niemce? Fráncuzy? y Włochy?
   Zeby do nas w Poſelſtwo; zrucáli ponczochy?
Rychleyby głowy pozbyć: bez máłá pozwolIł,
   Niż, żeby wąs zápuśćieł: á głowę ogolił.
Potym tráktuie: bywizy Polſkim Senatorem,
   Zeby ſię Grábią názad: wroćieł: z támtym dworem;
Gdźieſzby Swiętego Páńſtwá: Rzymſkiego, w ſzkátule,
   Przywieść Mitrę? nie ze wśi: choćby ſię z koſzule,
Obnáżyć? z táką pompą: do Oyczyzny, wracą,
   Iuſz málu e? iuſz Herby: w Páłácach pozłacá,
A onego poſelſtwá: dla pychy nádenty,
   Gdźie poyźryſz? pełne śćiány: pełne páwimenty.
Niemcy drwią: przywileie: pieczętuiąc: á my,
   Z winſzowániem Xiążętá, y Grábiow, witamy,
Mnieyſza to choć nas Ordá: ná káżdy rok wiąże?
   Kiedy nowe do Polſki: przybyło nam Xiążę,
Choćiaſz, przy iákimkolwiem: Oyczyſtym urzędzie,
   Szláchćic: nie mali go ow: Xiążęćiá, pośiędźie.

SOWA.



POCZĄTEK.

NIe bárzoć to, po Orle: Sowę kłáść: rzecz modna,
   Lecz kiedy między herby? weſzłá? znáć że godna.
Ziáſtrzębiáłá znáć: wedle: przypowieśći owey,
   Kiedy z Orłem Koronnym: odważy ſię w łowy.
We dnie ten ptak nie widźi: ſkoro słońce zaydźie,
   Ták myſzkę: iáko ptaſzká: naymnieyſzego, znaydźie;
Nie záſypiał ten Zołnierz: znáć w popiele gruſzki,
   Twárdy mu kámień w głowách: był miáſto poduſzki;
Nie lega wielka sławá: ná pośćieli miękki,
   Záwſze ią kolą w boki, do nábyćia ſęki,
Cudzych przykłádow: záwſze: choćiaſz go ſen morzy?
   Kto iey chce: ſtrzeże, gdźie drzwi fortuná otworzy.
Spią inſzy po namiotách: á ten w łowy z Sową,
   Ukradł podsłuchá ábo: podniátą ogniową,

Oboz pali Pogáńſki : cokolwiek ſię zdárzy,
Ieżeli nie wyproſi : ná ſzczęśćiu, wyſwárzy.
Z tąd y Herb, y przezwiſko : zá odważne czyny,
Y wieś bierze od Krolá : rzeczoną Sowiny.

Herbowni.

Sowá, Sowká, Piaſkowſcy.

SALAMANDRA,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZATEK.

Y Sálámándrá, co iey : ogień nic nie ſzkodźi,
Między tytuły Herbow : ſtárodawnych, wchodźi.
Ktoś ná dźiáłá, ná ognie : ná Pogáńſkie miny,
Wpadſzy ? przez ktore idą : Fortece, w ruiny,
Zoſtał żyw : y choć prochy : odważnie zápalił ?
Wielkim ſzczęśćiem zdrowie ſwe : y żywot ocálił.
Z tąd w Herbách Polſkich, świádkiem : że to rzecz prawdźiwá,
Ozdobá zacney Szláchty : Sálámándrá żywá.
Gorzeli kiedyś sławy : nábyćiem Polacy,
Smierći ſię, á dopieroż : nie wzdrygáli pracy,
Nie parzał ogień : dźidá : lub ſzáblą zádána,
Lub : z łuku : lub z muſzkietu : nie boláłá rána.
Oźięblí dźiś : ſpnśćili z przobkow ſwych impetu,
Wolą patrzyć mchowego : do zágrzania, betu :
Prożno ſtárodawnemi : ſzczycą ſię tytuły,
Nie Sálámándry w Herbách : noście im śnieguły.

Do Pijánice Herbu Sálámándrá.

TO gorzałkę ? to wino : pijac iáko wodę,
Spaliłby táki ogień : y dębową kłodę,
Pomyślę : nie rychło mi : przyidźie do pámięći,
Ze Sálámándrę w ogniu : noſiſz ná pieczęći.
Przywykáć mu záwczáſu : żebyć, y po śmierći :
Iáko y tey beſtyey : nie opalił ; śierći
Przeymie y támten ogień : w ſkros duſzę y ćiáło,
Wzdy nie ſpali : to prawdá : że będźie boláło.

Do Herbownego w żalu.

PEłne ogniá wnętrznośći : pełne ſerce żalu,
A wzdy człowiek nie zgore : od tákiego palu,

W ćiele

W ćiele krew : ſzpiki w Kośćiách : powoli wyſuſza,
Iáko ſobie chcą : byle chłodna byłá duſzá,
Prożno wody, żeby nią : ogień zálać czeka,
Ná tym mizernym świećie : Sálámándrá z Człeká.
Bylem nie prośił : niech tu : piecze, niech tu parza,
Zeby tám końcem páliá : chłodźił miś : Łázárzá.
Bo te łzy : ktore leię : opłákuiąc ſyná,
Miáſto gáſzenia ogniá ? Oley do kominá.

Epitháphium.

SAlámándrę ná grobie : widząc ; dármo rzekę,
Ieśli kogo Czárt weźmie : ná ſwoię opiekę ?
Niech żywey Sálámándry : ſkorą ſię oblecze ?
Niech wdźiecie wſzytkie co ich : w piekle mu dopiecze.
W tym tylko támten ogień : z Sálámándrą zgadza,
Ze ná popioł nie ſpali : choćiaſz nie wychładza.
Temu kto gorzał Boſkiey : miłośći płomieniem ?
Wiecznym, z świátowych żalow : będźie ochłodzeniem.

Do Kápłaná Herbu Sálámándrá w Ogniu.

OGień maſz w Herbie Xięże : iákim kiedyś pałem,
Gorzáły Apoſtołom : głowy w Ieruzalem,
Strzeż że ſię ? żebyś nie był : nowym świátu cudem ?
Inſzy ogień w Kośćiele : świecąc z Abiudem ?
Káżdego, do ćieleſnych : rzeczy ćiągnie ſerce,
Zebyś go nigdy nie brał : ná cudzey faierce.
Nie moiá rzecz Xiędzá być : przyznam, bákálarzem ?
Pewnie będźieſz, u bieſá : y z turybularzem.

Herbowni.

Pieleſcy, Káſzycey,
Chrząſczowie, Deſſkowſcy.

IUNCZYK,

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZATEK.

IEśliſz ſamo przezwiſko : Herbu ſię Iunáczy,
A ktoſz o tem : co go wźiął : rozumie, ináczy ?
Dwá Krzyże, w iednym ſłupie : z ktorego, ku dołu,
Ná obie ſtronie wiſzą : dwie Wendźie poſpołu.

Herb

Herb Iunczyk zowa : znaczy ; Krzyż : pobożność wszędy,
Naukę : y Swiętych Pism : rozumienie : wędy.
Ná ktore : kiedy ludźi : iáko ryby łowi,
Wysłużył, Swięty Kápłan : Herb swemu domowi.
Większa to niżeli krwią : niżli mieczem, ma być,
Niż cudze ćiáło zábić : Bogu dusze nábyć,
Ledá kto, iáko wiemy : támtego dokaże ?
W tym polu : co kto umie ? Xięża ? niech pokaże.
Y to woyná z szátánem : co mu stáwia pole,
Y tego nikt bez mieczá : pewnie, nie wykole.
Mieczá trzebá : ále niem : wprzod swe ćiáło zgłádźić,
Kto chce duszę bliźniego : ná Wendę záwadźić.
Wola ludzie, dla świeckiey : sławy ćiáłem muchy,
Gnieść : nisz nauką, enotą : Bogu łowić duchy.

Herbowni. *Iunczykowie.*

SOŁTAN.



POCZĄTEK.

PArá Krzyżow, ze środká : wychodźi Hábdánku,
Ná tymże słupie Gwiazdá : ná naywyzszym, blánku,
Usiadszy, iáko iásna : swym splendorem świecą ?
We dnie, y w nocy, znáki : Rycerskie záleca.
Kiedy on sławny Witolt : Litwie swey Hetmánieł,
Często zuchwáłey Ordźie : bespieczeństwo gánieł,
Asz w iedno Ruś, y Litwę : złączywszy ogniwo ?
Nie zábijáiąc : z koszem : zágárnie ich żywo.
Y osádźi pod Wilnem : Pogáńskie oprysżki,
Nazwawszy Sołtaniszki : Wsi ich : y Łukiszki.
Chodzą z nami ná Moskwę : ále ná Tátáry ?
Y ná Turki ? nie rádzę : bo uchylą wiáry.
Swiádkiem tego Kámieniec : gdźie y dźiś z Pogány,
Siedzą : záwsze do lássa : tąży wilk chowány.
Więc, gdy się okrzći, Sołtan : co ich w ten czás wodźił,
Potym znáczną cnoty swey : odwagą dowodźi ?
Ten go Herb : przy Szláchectwie : y słusznie potyka,
Dźiś podobna z Sołtaná : zowiemy, Soł yká,
Ktorych pámiętne dźiełá : y Ságiem, y Toga,
Ci co wiádomi Kronik ? snádno uznáć mogą.

Papieże, y Postronne : Posłámi, Monárchy,
Ználi : w Greckim Kośćiele : byli Pátryárchy.

Herbowni. *Sołtykowie.*

SZTERNBERK,

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

GWiazdá y znowu druga : nástępuie po niey,
Procz że pierwsza, ośm rogow : ma : druga dwá zroni,
Wregiestrze Herbow Polskich : lecz że nikt podobno,
Nie pisze nimi w Polszcze ? áni ia osobno,
O káżdey pisáć będę : niech swoie ozdoby,
Niemcy sobie, y Włoszy : piszą : iednák ktoby,
Chćiał wiedźieć iáko w Herby : z swoiey sfery spada,
Tá Gwiazdá ? niech się Kronik y ich pisem báda.
Ze ieden Kánoniey : drugi z nich Infuły,
Dostał w Polszcze, Kruszwickiey ? stárey to Reguły,
Przypowieść : iedná wiosny : ieśli się poiáwi,
Wczás wylećiawszy z błotá : iáskołká, nie spráwi.
A ieden Biskup : ze Włoch ? ni dźieći ? ni żony ?
Miał wnieść do nászey Polskiey : Herb krwią zásłużony ?
Atoli się nie sprzeczam : gdy Gorski, y Wolski,
Gwiazdą piszą w Mázoszu : obá z Szláchty Polski,
Więc że obu tych domow : w Herbách rożnych kupá ;
Niewiem iáko tę Gwiazdę : wźięli od Biskupá.
Są ktorzy się z Szternberku : w Kálískiem Powiećie,
Piszą Kostkowie ? niewiem co noszą w Sygnećie.
Nie z niedbálstwá Okolski : dopuśćieł erroru ?
Dáley Celle Mnich nie wie : z Kośćielnego choru,
Dość wielką pracą podiął : dość sztuki dokazał,
Tych pisał ? tych opuśćieł : iáko mu kto kazał.

Herbowni.

Gorscy, Wolscy.

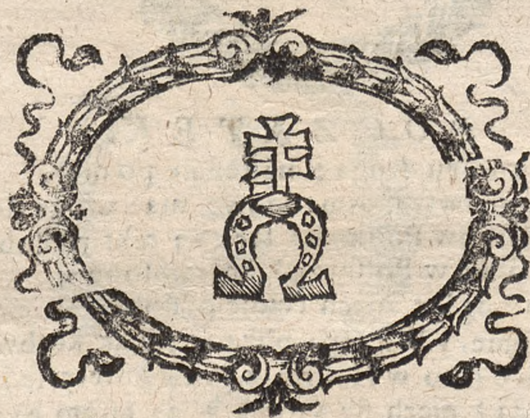
Z okázyey Herbu Szternberg.

TU wźiąwszy pochop, kiedy : do herbu ták blisko,
Sławnego Sztáremberká : przymknie się przezwisko.

Kilka słow: ponieważ sam: w pioro się napiera?
Wspomnię tego: potomnym: wiekom, Káwálerá.
Kiedy bowiem zebrawszy: hárdy Turczyn cáłą,
Uderzył: w Chrześćiáństwo: swoich śieł, nawáłą,
Nie Rzym tylko? że iego nie znieśie potęgi?
Lecz nádźieią wszytkiego: świátá, polknie kręgi.
Iuż do końcá: z początkow: biorąc miárę spieszy,
Ale imprezę w Wiedniu: Sztáremberg záśzreszy.
Y doląd go utrzyma: dokąd Polski Orzeł,
Spádszy z boku: nádźieie: hárdey nie umorzeł.
Nie tylko nie wźiął Wiedniá? lecz w krwáwey rubieży,
Swych mu własnych Obozow: ná rubież, odbieży.
Ze historye pisáć: nie należy do mnie?
Dosyć kiedy kilką słow: Sztáremberká, wspomnię.

PVCHALA,

Ná Helmie Strušie piorá.



POCZATEK.

PVł trzećiá Krzyżá; ábo: Piláwá w Podkowie,
Puchálą Herb: Puchálą: y Szláchćić się zowie,
Znáć że to był Piláwczyk: bo ták sławy szukał,
Ze ná Pogáństwo, sercem: puchał ręką pukał.
Nie czulli się ná mocy? gdźie śiłą nie zdużał?
Przynaymniey, stráchem Pogan: iáko mogł: nápuzał.
Nie iedenże podpiwszy: pucha dźiś przy stole,
Wąsy ciągnie: áż kiedy: przyidźie wyniść w pole,
Przyidźie pierśi nádstáwić? ták go thorz nápuszy?
Ze áni sercem onym: áni ręką ruszy.
Podpoićby go trzebá: żeby się rozruchał?
To poydźie spáć, y będźie: pod pierzyną puchał.

Herbowni.

Puchálowie, Ciwińscy, Myślkowscy.



REKA Sześć rázy.


Nikt.


Nikt.


Nikt.


Herbowni.

Kłáiowscy, Bielunká, Sádowscy, Wándzánowscy, Vicyscy, Replińscy, Hunorowscy.


Herbowni.

Stefánowiczowie.


Herbowni.

Połotyńscy.

Ná Herby: Sześć Rąk.

SZeść zbroynych rąk: káżda z nich: osobny Herb robi,
Trzemá się Szláchtá Polska Trzemá nikt nie zdobi,
O káżdey? pod iey pisáć; nie mász co tytułem,
Krotko o wszytkich sześći: nápiszę ogułem.
Ze zbroyne? znáć krwáwego: Marsá, ná nich pole,
1 *Naypierwsza*, Strzałá z łuku wypuszczona kole,
Słaby miáłá náruczak: ábo tráfi w mieysce,
2 *Druga*, trzy: obroćiwszy: ku źiemi żelesce,
3 Strzały w garśći piástuie: *Trzećia*, Krzyżem złotem,
Zegna: pewnie Biskupia: nic nie wątpię, o tem.
Ieśli, co z tych trzech ktora; pisze? niech mię spráwi,
Tylko wprzod niżli umrę: Czwarta ich popráwi.

4 *Czwarta*. trzymáiąc goły; miecz po ſamo rámię,
Z obłoku ſię pokaże: iáwne dáiąc známię,
Nieſpodźiewánie komuś: pod czás wielkiey trwogi,
Iákby z niebá, od Bogá: zesłáney, załogi.
5 *Piąta*, nie miecz; lecz ſzablę; ták wynieśie dłonią,
Iákoby ścináć kogo: myśliłá Pogonią.
Támte Ludwik: tę Stefan: Bathorym ſię zowie,
Węgrom ſwym dáią: Polſcy: obádwá Krolowie.
6 *Szosta*, w puł przeſtrzelona; zápalona świecę
Trzymáiąc; gdy Połocká: wźiął Stefan Fortecę,
Y żywotá, y zdrowia; dla sławy, odżáleł,
Ieden: dobywáiąc iey: Kotlárczyk ? zápaleł.
Z tąd Szláchćić Połotyńſki: Herb iego Połotá,
Tákieć to do Szláchectwá: były przed tym wrotá?
Dźiś nie z ſtrzałą? nie z ſzáblą? co Pogáńſtwo nęka,
Z ſzydłemby: ábo z łokćiem: należáłá ręká,
Drugiemu: co w Szláchecki: Cáthálog ſię wdźiera,
Oknem lezą: komu drzwi; złoto nie otwiera.
Nie máſz dźiś Kotlárczyká: nie máſz dla tey kroby,
Chćiał wyświećić z Kámieńcá: Pogáńſtwo ozdoby.

Do Herbownego káleki.

REkę maſz ná pieczęći: coſz ći pro zę: po niey?
Kiedy palcow, u ſwoiey; włáſney nie maſz dłoni.
Herbowna, ſzáblę, ábo ſtrzały w pięśći z żyma,
Twa chleba nie ukroi: nożá nie dotrzyma.
Ieżeli ludźiom, w herbu: przymawiaſz nádźieię?
Pewnie ſię głowie ſtánie: co ſię ręce dźieie.

Epithaphium Rece.

REkę widząc ná grobie? co táka zá winá?
Myślę? czy mu kto: czy ią; ſam ſobie, ućina?
Aſz Páńſkie wſpomnię słowá: co należy ná tem,
Zgarſzali kogo? żeby ſam ſobie był kátem.

SZTVMBERK,
Abo KOTFICA.

Ná Helmie Strušie piorá.



Opiſanie Kotfice.

TAſz Kotef co w Rádźicu; ná coſz ią powtarzáć,
Ktorą zwykli z Okrętow; Márynarze narzáć,

Ieśli

Ieśli nawáłność ábo noc rádźi? oſtrożni,
Zeby nie páść ná haki; tym ſię tylko rożni,
Sztumberk; że w ſobie nie ma; dwu gwiazd, od Rádźicá;
Choć obá Herby znaczą: pewnego, Szláchćicá.
Ale gdźieś bliżey morzá: o nichby ſię pytáć,
Bo ſzukáiąc po Polſzcze: nie mogłem doczytáć.
Rádźic to: o czym wyżey: przed Sztumberkiem wſkora;
Ze nie przy ſwey, Kotficy: z Polluxem Káſtorá.

Epithaphium Kotficy.

WIdząc Kotef ná grobie: słabą, rzekę: linę,
Miáłá ná świeckich wiátrow: ſzaloną wśćieklinę,
Nie słabá: bo iey przez lat: śiedmdźieśiąt nie ſtárga,
Zalow, chorob, kłopotow: káżdodźienna ſzárgá.
Człek okrętem: świát morzem; żywot ludzki, liná,
Smierćią: duſzę od ćiáłá rozprzągſzy: rozćiná,
Ludzkie myśli wiátrámi; ktore, wody mącą,
Y częſtokroć, nim w porćie; ſtánie, łodź roztrącą.
Komu ćiáło kotfica; iák ſię liná ſpádá?
Ná trzy grobowe łokćie; w głąb źiemie záśiada,
Okręt rozbity z ſwymi towárámi ginie,
Duſzá, nieſtety; z wody; do ogniá wypłynie.
Człek rozumny okrętem; świát burzliwe morze,
Pan Iezus Kotew; ktora; ſercá ludzkie orze,
Liná miłość nádźieiá; y wiárá; trzy ſkręty,
Ktore w naywiękſzey ſzárdze; trzymáią okręty,
Ieśli ktora z nich puśći? że ze złych konopi?
Muſzą zá nią y drugie; ſzárgá okręt topi.
Ieśli żadney nie zerwie; Szátan ſwoią falą?
Y okręt, y towáry; Cnot świętych ocálą.
Bo choć do czáſu ćiáło; nie máiąc páſzportu,
Tonie? lecz? w rychle z duſzą; ſwego doydźie portu;
Gdźie náſze czołny, wźiąwſzy z tego świátá wody,
Przerobią ná páłace; y ozdobne, grody.

WARNIA, ábo RAK.

Ná Helmie pul tegoſ Ráká.



POCZĄTEK.

RAkiem zwano Zołnierzá; kiedy zginał márnie,
Złomawſzy Turkom, Tráktat; Włádysław, przy Wárnie,
Smutny dokument, wſzytkim; Chrześćiáńſkim Pánom,
Ze przyśięgi, nie trzebá; łomáć, y Pogánom,
Ledwie kto uſzedł, choćiaſz; rowno latał z ptakiem,
Ten przećię, krwią oblany; przylazł z támtąd rákiem,

Z tąd

Z tąd ſię Rák Wárnią zowie; Herb między Polaki,
Ze ućiekł; gdy podobne; wárzono mu ráki.

Z okazyey Herbu Raká.

DO zápaloney Rácy; z dźior wyłáżą świece,
Ták ich ludźie ná prądách: zbieráią po rzece.
Bo ten gad świátło lubi: naydłuzſzy dźień, w ráku,
Czyni: ſtánąwſzy ná ſwym: Słońce Zodyáku.
Ludźie iák ráki w nocy: diabeł we dnie ludzi,
Ledá błyſkotkę świecką: pokazawſzy? łudźi.
Y obiemá rękámi: do kobiele zbiera,
Aſz wytrzęśie ná ponew: kędy ukrop zwiera.
Nocą świát, Chrześćiánie: nie máſz słońcá ná niem,
Wſzytko to co ſię błyſzczy: łuczywem, ſzátániem.
Záwſze tám więcey kopćiu: niżeli widoku.
Zdrádá to: żáden nie wierz: ćieleſnemu oku,
Ewángelia Słońcem: ieśli Chryſtuſowi,
Kto wierzy? zá niem idźie: iuż go Czárt nie łowi.

Do Domatorá Herbu Rák.

RAkiem ſię pieczętuieſz: z Przodkow ſwoich Pánie,
Czemuſz do ogniá? kędy: świecą go Pogánie,
Ná dobrą sławę, domu: á coſz ludźie, rzeką?
Nie wylęźiećie z dźiury? czekaſz áſz wywleką?

Epithaphium Rákowi.

WIdząc Ráká ná grobie? coſz Herb do nátury?
Zywi, rzekę: przed źimą: leżą rácy w dźiury?
Zágrzeie Wioſná wodę? zginą mroźne śniegi?
Wyłáżą rácy w Máiu z ſwoich dźiur ná brzegi.
Kiedykolwiek człowieká: śmierć powoła z świátá,
Iuż źimá: iuż káżdemu: mroz, choć o środ látá.
Káżdy ſię kryie: káżdy: pod źiemię ućieka,
Tám oney, obiecáney: wielkiey, wioſny czeká.
Aſz ſkoro ná ſądny dźień: słońce z ſwego ſtropu,
Spadſzy: nápełni rzeki: wrzącego ukropu?
Y rácy teſz wyláżą: ludźie zmartwych wſtáną,
Ci poydą w niebo? drudzy: w kąpieli zoſtáną.

Herbowni.

Rákowie, Gnoińſcy, Łękſzyccy, Zarzeccy.

WASZKIEWICOW.



Do Herbu.

Do Herbu.

KRżyż, od ſpodku rozdárty: w Herbie ſię rozkráczy,
W Mińſkiem gdźieś Woiewodztwie: Wáſzkiewicow znáczy.
Z kąd wiedźie ſwoy początek? y ktory Krol go dał?
Zaden tego ná piśmie: Author nam nie podał.
Ia teſz nie mam co piſać: tylko, że rozdárty,
Krzyż: Herbem Wáſzkiewicow: wyſzedł ná me kárty.
Trzebáſzby dźiś przetáku: y Rzymſkiey cenſury,
Siłáby tego poſzło: ná ſpodek, przez dźiury.
Gdyby Herbow Szláchecki ch metryki piſano,
Zá co go: iáki: komu: od kogo: nádano?
Siełáby, z deſki ſpádło: wymyślonych figli,
Siłubyſmy Szláchćicow: w párobki, poſtrzygli.

SPYRN, abo PERNUS,

Ná Helmie Kogut ſtoi do polowy.



POCZĄTEK.

TRzy Gruſzki: Pernuſow Herb: ále niewiem czemu,
Aptekárzámi byli: z Szláchty? poſtáremu.
Gruſzki tego, podobno: ieśli ich ná leki,
Zażywáia, przyczyną: ludźie do Apteki.
Aleć to nie ma wádźić: tym co służą woynę,
Zwłaſzczá, máiąc Szláchcckie: poſtępki, przyſtoyne.
Choć teſz ktory w Możdzerzu: tłucze, ná máść źiele?
Wzdy nie záſypia gruſzki: herbowney w popiele.
Niechay tych co ich Turcy: ná woynie kálecą,
Zeby ſię znowu bili: Aptekárze leczą.
Lekárzem Eſzkulápi: Wulkan był rzemiesłá,
Kowálſkiego: Apollo ſkrzypkiem? żaden krzesłá,
Nie ſtráćieł między Bogi? tákże Szláchćic pewny,
Choćiaſz rzemiosłem iego báwi ſię pokrewny.
Zadney Szláchectwo, przez to: zmáźie, nie podpádnie,
Byle łokćiem nie mierzeł: choć zbija, choć krádnie.
Zárt żartem: ále przećieſz: niechay káżdy to wie,
Ze w Niemcech, od Ceſarzow: Szláchtą Pernuſowie.
Czego im w Polſzcze, Zygmunt: Krol potwierdźi Trzeći,
Gdy iednemu, Krákowá: z nich, obronę zleći,

Vuuuu Hetmán

Hetman Zamoyſki: gdy nań gwałtem ſię odważa,
Máximilian: lecz go: Pernuś Burmiſtrz, ztraża.
Nim Hetman: z woyſkiem Polſkiem: náſtąpi odśieczą,
Aſz Niemcy, z Pryncypałem: pod Byczyną, beczą.

Z okázyey Pernus Herbu.

CZemu, pytam: zá dawnych: wiekow: do Szláchectwá,
Wádźieły wſzelkie hándle? rzemiesłá? kupiectwá?
Zeby Szláchćic: ktory ſię w konne piſał rzędy,
Fortuny, w Oyczyznie ſwey: nie ſzukał nikędy,
Tylko w koniu, w rynsztunku, w ſercu, w ręce, z młodu?
Bo inſzego nic było: Szláchectwá dowodu.
Herbem ná tarczy, dom ſwoy: oświecáiąc w polu,
Dotrzymywał Oyczyznie: y Pánu, Párolu.
W ktorym ſię ná świát rodźił: wſzytko w dobrey sławie,
Pokładał: tá mu we śnie; tá w myśli, ná iáwie.
Ten pierwſzy chleb, Oyczyznie; w ſwym upiekſzy piecu,
Skoro lata, przy zbroi; náchylą mu plecu,
Nieśie bráćiey do domu; ran poczćiwych blizny,
A do inſzey ſtoſuie; żywot robocizny,
Ten ſię żeni? podobne; ſobie; rodząc ſyny,
Ten do Swiętey Kápłańſkiey; wſtępuie drużyny.
Iákokolwiek obroći? idą zá niem wtropy,
Honory, dignitárſtwá; iego żniwá, ſnopy.
Zámknieli ſię w Klaſztorze; ſzepce mu ſumnienie,
Ze zápracował; z cudzych ręku, pożywienie.
Dźiś opák wſzytko idźie; ábo nie służáłem,
Abo to; dáią dźiećiom; dla reſpektu, máłem.
Wſzytká w hándlách, w kupiectwách; wſzytká Szláchtá w flisie,
Woyná gore; niesłychał; drugi, o kiryśie.
W pieniądzách, w goſpodárſtwie; naypierwſza zabáwá,
w tych záwisły honory; w tych y dobra sławá.
Lokćiem, prawdá; nie mierzą; ále ponieważ tem,
Szláchectwá nie náruſzą? korcem, ábo łáſztem.
Nie máſz dźiwu, że ſię dźiś; trzyma Stan Szláchecki,
Do zbieránia pieniędzy; ſentencyey Grecki.

O Cives cives: quærenda pecunia primum: Virtus post nummos.

VLANICKICH,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA-

POCZĄTEK.

BIta drogá, przez pole; iákie więc ẗhorháki,
Czynią Ordy Tátárſkie; po naſzemu ſzláki.
Goła ſzáblá przez drogę; kápturek złomiony,
Dwá Mieśiącá po końcách; drogi pomienioney.
Stoiąc z pułkiem ná ſtraży; Ulániecki mocnem,
Poſtrzegł, że coś, Ordá chce; w mroku zrobić nocnem?
Więc po ſtronách, tu owdźie; rozſadźiwſzy ludźi,
Podobieńſtwem, wielkiego; woyſká Pogan łudźi.
A czym ich bárźiey ſtrwoży; bárdźiey w nocy zmieſza?
Miáſto chorągwi, koſzul; po żerdźiách, náwieſza.
Ktore w ten czás do gory; każe podnieść, z krzykiem,
Skoro zbliżą do niego; cáłym ſwoim ſzykiem.
Rozumieiąc Pogáńſtwo; że ſię ſwą ułowi,
Sztuką? poſzło w rozſypkę; więc że Hetmánowi,
W obożie dał znáć o tym; iáko ptak przybędźie,
Y gotowe iuż kárki; Tátárſkie, ośiędźie.
Cały tydźień po láſlach, y po błotách zbiera,
Z tąd sławá Vlánieckich, Herbu ſię otwiera,
Ze Vlał krwią zdeptáne; kopytem ich koni,
Szláki; ludźi nic; tylko kápturek uroni.
Ktoſz dźiśia o fortelu? wźiąwſzy pochop z rzeczy,
Myśli? pytam; doſyć że; ſam ſię ubeſpieczy,
Dość ſztuki; że zámknąwſzy; w Klaſztor, między Mnichow,
Z naywyżſzych; ná Pogáńſkie; ognie, pátrzy ſtrychow.

TRZYRADŁ.

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy; iákimi Oracze; rolą, z perzu; rádły,
Wypráwuią; Szláchecķim; Herbem, u nas śiádły,
Ieśli to ſzczęśćie Kroie; potka, y Lemieſze?
Czemuſz Rádłá, nie máią; zoſtawáć, w ich Czeſze?
Porzućieł radło w roli; zároſzczoney perzem,
Wolał ten; niſz oraczem; zoſtawáć Zołnierzem.
Zołnierzem mowię; bo dźiś; dla ſamey ſweywoli,
Vćiekáią parobcy; zá ćiurow; od roli.

Zeby tylko, ubogim; oraczom, drzeć oczy,
Lecz y do tego, chłopski; stan, dziś nie ochoczy,
Dybow, kaydánow trzebá; łancuchá, powrozu,
Ieśli go záprowádźić; chce kto do obozu.
A czemuż się dźiwowáć? że nápiszę szczerze,
Bo táka Woyná w Polszcze; iácy y żołnierze.
Widząc Rotmistrz, że zdrádźi? nie będźie go ćwiczeł,
Byle spełná, pieniądze; ná muszkiet, odliczeł.
Choć y strzeláć nie umie; y fasowáć lontu,
Zginęliśćie Polacy? zginęliśćie z gron.u.

Herbowni, *Vlániecey.*

TOPACZ.

Ná Hełmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

SEpie skrzydło; o iedney; nodze, tegosz ptaká,
W Herbie Szláheckiem stoi; długo myślę; iáká,
Kleynotu okázya; áni nogá może,
Iedná stać? áni skrzydło; choćiasz by raroże,
Iedno latáć? mocnieysze; z przyrodzenia nogi,
Sępi máią; skrzydłá zaś? lotnieysze Rarogi.
Orle drudzy, nie Sępie; kłádą ná puklerzu,
Trudno w Herbie; tych skrzydeł; rozeznáć, po pierzu,
Ze Krolewską Chorągiew; z Orłem szytym, ná niey,
Podniosł, y uniosł, choć go, śćigáia Pogáni,
Ták raczo; iákby skrzydłá; do nog mu przypráwieł,
Merkuryusz; áż w mieyscu; bespiecznym, postáwieł,
Z Węgier, do Polski, Herb ten; przyszedł. zá Ludwiká,
Ták Páprocki; ták świádczy; Bielski. go Kroniká.
Nie dba, choć ustrzelona? mężne serce nogá,
Siedząc ná koniu; ktory; wyrowna Rarogá,
Nádstáwi ręka nogi; máiąc końskich cztery,
Bo zábráne Pogáństwu; wytrzęsie iássery.
Nie nogá? dla dobrey mu; sławy, głowá tania,
Kiedy w Marsowym polu; ták Turkow ugánia,
Ze ze środká; między ich; gęstymi zastępy,
Bierze w łyká; y wodźi; Hetmánowi Sępy.
Iáko nász, z ustrzelonem; czyni pod Párkánem,
Od Turkow; Lánckoroński Fránćiszek; kolánem,
Choć go z plácu, do domu; przynioſą, w kobiercu,
Nie wádźi żeláznemu; nogá z drewná sercu.

Herbo-

Herbowni.

Topáczowie, Bydłowscy, Niedźwieccy, Chálczniowscy, Kopyczyńscy, Kurzewscy, Borzymowscy, Giedroćiowie, Bludniccy, Grodźiccy, Krępscy, Lewczyccy, Występscy.

TĘPA PODKOWA.

Ná Hełmie Orle skrzydło.



POCZĄTEK.

TAsz co w Iástrzębcu; herb: Szláheckiego znákiem,
Podkowá: procz że ná doł: obrocona hakiem.
Y w Hełmie iedno tylko; Iástrzębie, skrzydło ma,
A tám zupełny Iástrząb: z skrzydłámi obomá.
Wiele zacnych Fámilij: ná Biskupá że sie,
Stánisławá porwáli? szwánk w Herbie odnieśie.
Ze tesz y tę przytępi: Swięta krew Podkowę,
Ktora miáłá w Iástrzębcu: haki ostre nowe,
Támte w gorę: te z gory: wiszą, zá pokutę,
Herb nie wádźi: kto serce: cnotą ma ukute.
Miłość, Wiárá, Nádźieiá: tosz pokorá z zalem,
Trzeźwość, czystość, káżda z tych: cnot stánie ufnalem.

Herbowni.

Stáwscy, Gierałtowscy, Ostrowscy. Brzeźiccy, Brodeccy.

TRVPIA GLOWA.



POCZA-

POCZĄTEK.

WIdząc Szlácheckim Herbem : Száblę w Głowie trupi,
Ktosz, rzekę : ták szalony : nie tylko był głupi?
Ze kości martwe rąbał? y dźieło ták szpetne?
Dźiećiom Herbem : zostáwieł, wczáły długoletne.
Podobnieysza : że Oćiec : wźiąwszy ránę w głowie,
Vmáił : y nią się iego : pisali, Synowie.
Nie pieczętował by sam? wielkiem świátu dźiwem,
Trupią głową rozumiem : będąc ieszcze żywem:
Mogliby wszyscy ludźie : ná pámiątkę śmierći,
Ktorey kosa, nád námi : z ćienkiey wiśi śierći,
Táką głowkę w kátnálu : nośić, u pierśćieni,
Iużeśmy wszyscy trupi : iuż zápowietrzeni,
Káżda trumną, y grobem : groźi nam godźiná,
Lecz nikt ná nię, wprzod, niźli : przyidźie nie wspomina.
Z tąd Kośćioły rzeczone : że ná kośćiach stoią,
Nie myślą, o niey ludźie : áni śmierći boią.
Prawdá? że się tego bać : co nie minie szkodá,
Lecz kiedy, iáko nas śmierć : z świátá, źiemi poda,
Ták źiemiá, niebu : abo : piekłu; w zmartwychwstánie,
Piekłá się bać? o niebo : trzebá mieć stáránie.
Kto nie myśli o śmierći? nie myśli o obu,
Czemusz? bo nikt nie wierzy : że przyidźie wstáć z grobu.
Boiąc się wszyscy śmierći? lecz się káżdy chroni,
Choć wie że pewnie umrze? y pomyśleć o niey.
O świećie, y o ćiele; wolą myśleć raczy.
Nisz o ták bzydkiey mocy : zá ich tesz przebaczy.
Ale przebaczyć biedę : do swey bierze dźiury,
Nie pátrząc w zęby ludźiom : iáko zboycá kuty.
Kto w większey żeł rozkoszy : więcey się spienięży?
Z większym żalem : y muśi umieráć tym ćiężey.
Kto z biedy, z żalow, z bolow : z kłopotu w grob wchodźi,
Ná wolność śmierć z niewoley : tego oswobodźi.
A cosz kiedy się przeyźrą : iuż iuż w samym progu,
Támten w grzechow : á ten w cnot : swoich Cáthálogu!
Iákosz dáleko, rożne : myśli ich od siebie,
Wspomniawszy co z Lázárzem : było po pogrzebie,
A co z rozkoszuiącym ná świećie bogaczem?
Ten z ochotą umiera : támten, z wielkim płáczem.
Ná tym tylko doczesny : żywot, ludźie wleką,
Ciężką ći? drudzy sobie : śmierć gotuią lekką:

Epitháphium, Trupiey głowie.

NA grobowym kámieniu : widząc głowę trupią,
Coż po niey? wszytkieć násze : robacy obłupią!
Pełna ich ná Cmentarzu : dowodem, kośnicá?
Asz ono herb, ktorego : grzeba tu Szláchćicá.
O chwalebna pámiątká : bo kto ią w pierśćieniu,
Ten, Krzyż Páński, ná sercu; swoy nośi w sumnieniu:
Bo ná trupich głow gorze; w dobie niewolniczy,
Wiśi z niego Syn Boży; kiedy Oycu liczy,
Zapłátę grzechow nászych; tákiey doszły, kwoty,
Vmiera na swych żyłách; krwią spłynąwszy skłoty.

Siłusz

Siłusz dźiś, trupią głowkę; ná pálcu; ábo tę,
Presento Kátholikow; piástuie Golgotę.
A ná swoiey persumy : białegłowy, bryż[illegible],
Iákosz się máią ostać : Chrystusowe Krzyże?
To po wierzchu? cosz wewnątrz? samá pychá szczęra,
Oyczymá, y uszymá; y gębą wyźiera.

Herbownych nie pisza.

TRZY TARCZE.



POCZĄTEK.

TRzy Tarcze Zołnierzowi : gdy stánąwszy, w bromie,
Impet nieprzyiaćielski : sam ieden, przełomie,
Herbem dano : że ná swych : pierśiách woysko wspiera,
Iáko on Kokles drugi : kiedy się nápiera,
Krol Porsená do Rzymu : stánawszy ná mośćie,
Dotąd mieczem, y Tarczą : zátrzymuie gośćie,
Asz zá nim zrucono most : że mu przyszło w pławy,
Z mieczem, z tarczą, we zbroi : drugiey nabyć sławy.
Był táki Kokles w Polszcze : był nie wapić o tem,
Ktory trzy Tarcze : męstwá : swego wźiął kleynotem,
Y dźiśby się Polakom : tákie zeszły Tarczy,
Ale ie wiek pieszczony : ná burki frymárczy,
Wźięli burki od Ordy : pistolety dáli,
Zá nie : boday Polacy : ná frymárk, wskoráli.

Herbowni. *Streykowscy.*

WIERVSZOWA.



POCZA-

POCZĄTEK.

CZarny Kożieł: w puł tylko: miásto śierći kożi,
Ná bokách, y ná krzyżách: Száhownicę woźi.
Dudym z niego widywał: ſkoro m ęſo ziedzą,
O ſzáchownicy ludźie: ſkorzáney nie wiedzą.
Mogł konno, do obozu: iádąc z Krolem ktory,
Szlachćić: máiąc Herb Kozłá: wymyślić ią z ſkory.
Podobnieyſza, że Kożieł: co go w upominki,
Dał Krolowi: z nátury: tákie nośieł cynki,
Bowiem ſię tym zwyczáynie: Páńſkie ćieſzą oczy,
Gdźie ze zwykłey: náturá: kolei, wykroczy.
Ubodzy Goſpodarze: iáką ſię śierć uda?
Byle kozá doiłá: nie dbáią o cudá.
Rozmáita ná bydle: bywa ſrokáćizná,
Nie widzę w tym przysługi: niech ią kto chce przyzna,
Znáć że dawno był grzeczny: u Krolá kochány,
A co rzecz Wierny? przeto Wieruſzem názwány.
Skoro ták niezwyczáną: przyprowádźieł Kozę?
Wźiął Herbem: dotąd ieſzcze: nie widaną fozę.
Iużem piſał o Koźle: więcey nie powtorzę,
Choćbym y chćiał? nie máſz co: o iego pſtrey ſkorze.
Mężne, wielkie, cnotliwe: ſerce nośili w ni,
Tym byli, tym podźiśdźień: ſą y będą dźiwni.
Niech inſzy preſentuią: złote w herbách fanty,
Trudnoſz dźiś w náſzey Polſzcze: o tákie Táránty.
Błyſzczą ſię w Lámách, iáko: Ołtarze w Kośćiele,
A blizny, zá Oyczyznę: nie widáć ná Ciele.
Po tárgách, pijátykách: nie bywſzy w obożie,
Nim tráfi ná rzeźniká: tákie cynki, kożie.

Herbowni.

Bokijowie, Wierußowie, Michałowſcy.
Einbokowie, Gorecci,

SZEMBEK,

Ná Hełmie táß Kozá, miedzy rozćiagnionymi skrzydłámi Orlimi.



POCZĄTEK.

DWie dźikie Kozy, w Herbie: ná wyśćigi bieżą,
Trzy Roże między niemi: cáłe dotąd leżą,

Odmie-

Odmienił zwierz náturę: w Koronnym dźiárdynie,
Bo ná Tátrách káżdą zie: ktora ſię náwinie.
Kozy ſię nie zmorduią: w ták długiey podroży,
Nie więdnie: nie znáć żadney, odmiány ná Roży,
Owſzem, co dáley? ręczey: y támte w zawodźie,
Bieżą: y te purpurzą: śliczniey ſię w Ogrodźie.
Do krzeſeł Senatorow; do Inful Biſkupow,
Ma do woyny Zołnierzow: Cnych Szembekow Słupow,
Z ktorego, co raz nowe: ná podporę ſtárey,
Oyczyzny: y wyborne: rodzą ſię filary.

Do tegoß.

NIe kontentuiąc w murách: mieyſkimi Theátry,
Dźiełem ludzkich commentow: puśćieł ſię ná Tátry,
Rudolph Ceſarz: o dźikich: dámách, słyſząc że ſie,
Tám lęgą: tám chowáią: nie w zwyczáynym leśie:
Niech kto inſzy Ielenie: y Zubry po boru,
Ściga? więkſzego rzecz ieſt: trudnieyſza humoru.
Gdźie, kiedy zápomniawſzy: z wielkiey chući, że po,
Sliſkich onych urwiſkách: koniá puśći ślepo,
Chcąc przebiedz dwie: przeſmykiem: niewiádomym kozy?
Wpadł ná niedoſzłe okiem: ſkárpy, y wąwozy,
Z kądby ledwo káwałki: iego wyniosł w worze,
Iuż koń kárki ſtráćiwſzy: brzuch kiſzkom rozporze,
Iuż y ſam nád przepáśćią: gdźie ſię w drobne kąſki,
Roztrząść miał, wiśi z śćienkiey: niepewney gáłązki,
Kiedy go ieden z Dworzan: ná ſwą zgubę, oczy,
Zámrużywſzy: uchwyći: y śmierći wytroczy.
Z tąd Szembek: dźiki Kożieł: dla wieczney pámiątki,
Ták ſerdeczney odwagi: ſwoie ma początki.
Gdy zá ćienka gáłązkę: Ceſarzowi słupem,
Stánąwſzy: nie dał śmierći: widomey go łupem.
Dla czego ich potomność: piſząc ſię z Słupowá,
W náſzey Polſzcze, po dźiś dźień: tę pámiątkę chowa.

Do tegoß.

SŁonie, Lwy, y Niedźwiedźie: Wilki, Wydry, Liſy,
Sarny, łośie, Ielenie: w Moſkwie y Tygryſy,
Słychałem, że zá ſtárych: rochmánniono wiekow,
Dźikich Koz; po náſzemu: z Niemiecká Szembekow,
Nie czytałem: ták płoche: ták ſa nie użyte,
Ták pieleſze płodowi: ſwemu, śćielą ſkryte?
Skał przykrych, niedoſtępne: mieſzkáiąc urwiſká,
Ze ſię ludziom myśliwym: nie dádza doiść z bliſká.
Gdźie ná nogách nie moze: iáko Orzeł piory,
Rogámi ſię ná gorę: druga, rzuca z gory.
Pierwſzy: ieżeli ſtárym: wiárá Chronologom,
Henryk Siodmy: hámulec: ták buiáwym rogom,
Rycerſkim przybrał páſem: w plecy mieczem gołem,
Vderzywſzy po trzykroć; ná Akćie weſołem,
Kiedy kłádźie Koronę: ná Ceſarſkie ſkronie,
Nie w Páłácu? w Obożie: przy krwáwey Bellonie,
Po wczoráyſzym tryumphie: y bitwie wygrány,
Z Krolem Czeſkim: gdźie świeże, prezentuiąc rány,

Wwwww Między

Między pierwſzemi Szembek: ſtánąwſzy Iunaki,
Bierze chwałę: y ſwego: doſtoieńſtwá znáki.
Nie bierze: ále w ludzkiey: ktore miał od pięći,
Set lat: świádkiem Przywiley: odnawia pámięći.
Henrykiem zwano, co ták: imię ſwoie wsławieł,
Y ten pierwſzy rog, w czoło: ſwego kozłá, wſtáwieł,
Czteryſtá lat iuż temu: á ſkoro o drugiem,
Zámyśla? upomni ſię! żywotá, śmierć długiem.
Nie w betách? nie ná ł żu? ále ſzlad zoſtáwi,
Potomſtwu: kiedy mury: Krezyáckie krwáwi,
Szturmem biorac: máło mu: rowne było w pole?
Ze ten odważny Kożieł: rogiem mury kole.
Zoſtáwiwſzy naſtępcę: ktory go dopina,
Nie odrodnego w męſtwie: Fryderyká Syná.
Bo iáko ſię z Orlich gniazd: gołębie nie zwodzą,
Ták te podobnych ſobie: zwierzow: zwierzc rodzą,
Ten u Kárlá Czwartego: Cnotą tyle może,
Ze iego Zániey, drugie: przypráwi poroże.
Trzyſtá co rok dukatow: z Ceſarſkiey intraty,
Penſyey: ktora kończyć: nie miáłá ſię z láty.
Oſobnym przywileiem: znaczy dobrey wagi,
Gdźie y dźiełá, y iego wylicza odwagi,
We czterech krwáwych bitwách: ná ktorych Mars twárdy,
Gromi rebellizánty: Zegáwy, Lombárdy.
e czterdźieſtym po ześćiu: iego Oycá roku,
Przybyło Frydrychowi: z drugiem rogiem ſkoku,
Ze z Niemiec: naprzod w Prusiech: dowodow, cnot wielą,
Potym y w Polſzcze gniazdo: Szembekowie śćielą,
Pod Zygmuntem Auguſtem; kędy náſzá knieiá,
Naypierwſzego przyięłá; gośćiem Bártłomieiá.
Tychże cnot: tegoſz męſtwá: pod Zamoyſkiem wprzody,
Gdy gromi, Moldáwſkiego: hárdość Woiewody,
Michałem rzeczonego: toſz pod Chodkiewiczem,
Ktorego Sudermáni: Bożym ználi biczem,
Pod tymże, kiedy Turki przez Niedźiel ſześć cáłe,
Z Lubomirſkim w Choćimiu: utrzyma zuchwałe.
Nie uſtráſzeni żadną: iáwney śmierći trwogą,
Pokazali co rogi: Herbowne, ich mogą.
Lat pułtoráſtá minie: począwſzy od daty,
Przywileiu: rozkrzewią: rod między Sármáty,
Gdźie do sławy fortuná: otworzyłá wrotá,
Ták bywa: komu do niey: forytuie cnotá,
Niech ſię zazdrość, w náźierki: idąc zá nią puká,
Niech inſzych drog, inſzych dźiur, okrom cnoty ſzuka,
Nie umie ten zwierz niſko: choć pierzem nie kryty,
Naywyżſzych, nayprzykrzſzych ſkał: oblátuie ſzczyty,
Kto chce ſzerzey co wiedźieć: o Sembekow dźieiách,
Niech ſię przeyżry w Kronikách: y w ich Przywileiách.

Do Xiedzá Szembeká.

SŁuſznieć w Herbie należą: Cny Práłaćie, Kozy,
Kożieł Zydowſkie grzechy: naſzał zá obozy,
Wſzytkim y dźiś Kápłanom: należy to: ieśli,
Wiara Piſmom: żeby grzech: z Kośćiołá wynieśli.

Levit. 6 20. &c.

Mogł

Mogł ſię z láſſa domowy: wroćić, między Zydy?
Nie nápędźiſz dźikiego: poydźie ná Beſkidy,
Przeto go nie rochmánnić: bo cáła rzecz ná tem,
Záwiſnęłá: nie głaſkáć: áni beſtwić świátem,
Ieśli raz grzechy ludzkie: drogę názad zwiedzą,
Ciężko wygnáć: áſz w piekle: wilcy ie poiedzą.

Amálthea Kozá Iowiſzowá Mátká.

AMáltea Iowiſzá: wychowáłá Kozá,
O czym piſze Authorow: ſtárodawnych proſa,
Y nie źle ſię iey praca: od Bogá nágradza,
Bo ią z źiemie ná sfery: niebieſkie przeſadza.
Ktorą, y dziś, przezorni: Aſtrolodzy w Znáku,
Ze dwoygiem bliźniąt widzą: z dżow ná Zodiáku.
Dawſzy przymiot ná wieki: rogom Mámki ſwoi,
Ze iednym Nekkár, drugiem: Ambrozyą doi.
Trunki Bogow: iákie świát: w ten czás chwali głupi,
Gdy mu ná prawdźiwego: Czárt oczy wyłupi.
Rowne tym Bogom, Kożieł: ma domu Szembekow,
Bo y niebu, y źiemi: tákich dáie ſekow,
Niebu? gdy przy ołtarzu: zá wſzech wiernych duſze,
Pełni Krwią Báránkową: náſycone kuſze,
Ze iuż więcey nie prágną: chybá, ze ſwey woli,
Náprą ſię lizáć ſtrutey: tego świátá ſoli.
A że nie byli wdzięczni: drogiego Nektáru,
Nápiją ſię po dźiurki: śiárczyſtego wáru.
Zebrząc ná końcu pálcá: źimney wody: ále,
Dármo: prágnąc ná wieki: w piekielnym opale.
To iednym Amáltea: Szembekow: ták drogiem,
Gorne niebo nápawa: drugiem źiemię rogiem,
W pokoiu zdrową rádą: tráfili ſię zwádá,
Wielkiem ſercem, Oyczyſtych: nieprzyiaćioł zbada.
Nie dármo piſzą o nich Hiſtorycy ſtárzy,
Rogow tych záżywáią: zá pochwy, Szwáycárzy:
Ták y niebo, y źiemię: więcey powiem ieſzcze,
Swiát poią Cnych Szembekow: kozy leiąc deſzcze.

Náſcitur Oleniæ Sydus pluviale Capellæ.

Do iednego z Herbownych.

KOżieł: kiedy po przykrych: Kaukázách ſię wſpina,
Z Korabia wypuſzczony: wynalezcą winá,
Bo gdy mu wieczor głowę: upitą zámąca,
Broi: Owce rogámi: y bárány trąca.
Czego poſtrzegſzy Noe: idąc iego śládem,
Pierwſzy puſtą ozdobi: źiemię: Winohrádem.
Iednego znáć był z támtym: Kożieł twoy rodzáiu,
Bo wino chuſtem doi: przywiozſzy z Tokáiu,
Y my będźiem podpiwſzy: Cny Stároſto broić,
Kłáma ſtára przypowieść: twárdy Kożieł doić.

Do Ich Mość: Pánow Káſztel: Kámienieck: y Stár: Bieckiego Szembekow.

ZE y to z okázyey: Herbowney wſpomnionę,
Oćiec Rupnowſką: Syn wźiął: Opocką zá Zonę,
Ze ſię Opoka, Rupes: z Láćińſkiego zowie,
Trzymáią náturę ſwych: Kozłow Szembekowie,

Iáko

Iáko támten z Korabiá: ná urwiſká, y ná,
Opoki ſię wſpináia: ſzukáiący winá.

Epithaphium Herbownemu.

NA grobowym kámieniu: gdźie więc Herby znácżą,
Widząc, że wydrużone: dźikie kozy ſkaczą,
Nie dźiwowáć, zwierzowi: rzekę temu że ſię
Po ſkáłách wſp na iego: ták nátura nieśie.
Tu wſpomnię ná ſądny dźień: iáko nam opiewa,
Ewángelia: że ie ręká potka Lewa. (Mat. 25. 33.)
Owce poydą ná práwą: á z niey: wſzyſcy wiedzą,
Ze te ná niebie: kożli: w piekle ſię ośiedzą.
Ná coż nimi Sygnety? znáczyć y grobowce?
Czemuż nie ráczey ćiche, piſza ludźie owce?
Mogłby ſię Czárt omylić: gdy przyidźie do bráku,
Nie widząc ták iáwnego: w rytym herbie znáku.
Aſz inſza dźiki kośieł: inſza rzecz chowány,
Dla tego muśi ſtáwiáć: Goſpodarz párkány,
Bo przeſkoczy naywyżſze: ludźiom czyniac pſoty,
Y w iárzynách, y w ſadách: do ogrodow płoty,
Dźikie záś: co opoki: co im ſkáły rodzą,
Okrom naymnieyſzey ſzkody: prace ludzkiey: głodzą.
Swiádkiem Herbowne Roże: choć ie w oczy kolą,
Ale że podeyźráne? oſtrężyny, wolą.
Bodą támte? máło im: ieſzcze ſzkodźić brogom?
Te rogi, dla pomocy: tylko noſzą nogom.
Przez coſzby ták nirwinne? nikomu nie ſzkodne?
Zwierzętá? z lewey ręki: piekłá były godne?
Swiát Roża: świát iábłonią: w ſtárym ſtruty Ráiu,
Ktora ſię śmierćią ſtáłá: ludzkiemu rodzáiu,
Ućiekaymy, ná Tátry: z tey rowni dla Bogá,
Gdźie proſta: choćiaſz oſtra: w niebo wiedźie drogá.

S Z I L I N G,

Ná Hełmie dwie skrzydłá Orle, w káżdym tenże Herb.



P O C Z A T E K.

TRzy, poſpołu z gáłązką: Lipy ogániſty,
Herb Szláchtę Polſką znáczy: ułomione liſty,

Rożne

Rożne rzeczy z nátury do ludzkiey wygody,
Lipá rodźi: imo to: że słodſze z niey miody,
Pczoły biorą: y bárći: dłubią tám ná mrozy,
Tak ieſt gęſta, choć miękka: znowu ná powrozy,
Rowne konopiom łyká: ktorych ludźie ſtárzy,
Ná Xięgi záżywáli: nim ſię pápier zdárzy.
Skorá záś, do przykryćia: wozow: báy Sánie,
Buduią z niey Stálmáſzy: zá wołową ſtánie,
Z Lipy rzną wſzytkie ſztuki: Sznicerze, ſubtelne,
Stoły w Páńſkich Páłácách: Ołtarze Kośćielne,
Z tey łodzi, czołny, czayki: z tey korytá drużyć,
Zwykli ludźie: inſze ſię: drzewo nie da użyć.
Lecz to wſzytko przenieśie: ktory czyni ćiáłu,
Cień, pod czás słonecznego: ochłodą upáłu,
Mile pod nią odpocznie: mile głowę złoży,
Lub z roboty: lub z długiey: goſpodarz podroży.
Znáć y ten, co mu dano: herbem, iey trzy liſty,
Dał dowody po trzykroć: miłośći Oyczyſty,
Okrywſzy ſwym, głowę iey: we złym ráżie, ćieniem,
Zeby wiecznem, potomſtwu: były przypomnieniem.
Abo ſamego Wodzá: w ráżie n ebeſpieczem,
Gdy pod niem koń ſzwánkował: ſwoim okrel mieczem,
Nim mu doda inſzego Máſztálerz, wśiądzenia,
Stokroć od Lipowego: lepſzy ten był ćienia.
Alec mi, y to wielkie: podobieńſtwo czyni,
Ze kiedy łowem báwiąc: wracał ſię z puſtyni,
Máximilian Ceſarz: ktory tym honorem,
Uczćieł Szelingá: gdy go: w dom ſwoy: z cáłem dworem,
Przyiąwſzy: káráſuie z przeſzłey niewygody,
Kłádąc pod Lipowymi: ſtoły przedeń chłody,
A ſkoro winem głowę: ſtrudzoną zágrzewa?
Z tegoż mu ułománą: gáłązkę, dał drzewá, (An: 1507.)
Nie żeby go dopiero: Szláchćicem miał robić?
Bo niem był dawno: ále: chcąc więcey ozdobić.
Zá Zygmuntá Pierwſzego: lat iuż půłroráſtá,
Iáko w Polſkim dźiárdynie: to liśćie odraſta, (An: 1543.)
Nie płowie, iáko inſze: y w boru, y w ſadźie,
Záwſze mu źielony May: choćiaſz w Liſtopádźie.

Ná Lipe do Herbownych.

PRawdá: czy ludźie báią: co więc czynią rádźi,
Ieśli Goſpodarz Lipę: w domu ſwoim ſadźi,
Nie będźie w nim ſyn: choćby: naybárdźiey mu życzeł,
Vmrze: ábo go przeda: inſzemu: dźiedźiczeł.
Płotki to ſzczyre: wiem ia: Wies Koczánow: ktorą,
Z Prádźiádow, Sukceſſya: Szelingowie biorą.
Choć Lipę w domu máią: choć zá káżdym ſynem,
Nowa wſchodźi: á wzdy iey: nie przedáią inem.
Ieſt że dźiś Oycow śiłá: co nie ſadzą Lipy,
A rzewnie opłakuią: ſwoich ſynow ſtypy.

Epithaphium Szylingowi.

LIśćie, ktore nie dawno: kwitnęło ná Lipie,
Widząc: pytam o drzewo? prochem ſię rozſypie.

Swiát

Swiát láſſem: ludźie drzewy: sławá źiemſka liſtem,
Skinie śmierć ná człowieká: toporem ſieczyſtem,
Aſz ábo prochem, ábo: kruſzy ſię popiołem,
Poki kámieniá, poty: y herbu nád dołem.
Kto duſzy, nie ćiáłu żeł: nie źiemi, lecz niebu?
Grob zginie: iego sławá: nie uzna pogrzebu.
Kto ná świećie; po śmierći; gniazdo sławie śćiele?
Poydźie; zoſtáwiwſzy ią; ná háńbę; w popiele.

T W A R D O S T.



P O C Z Ą T E K.

TWárdoſt, Serce Człowiecze; w Sercu Száchownicá,
Herb nie przełomionego; Fortuną Szlachćicá,
Záwſze umysł iednáki; lub Eſſy, lub Zezy,
Kość pádnie; nie zmieſza go; nie zrući z Imprezy.
Owſzem ſię bárdźiey śili; bárdźiey ſię do niey drze,
Kiedy nie mogł wyprośić? u fortuny; wydrze.
Niechce nic mieć z iey łáſki; niechce ſię z nią dźielić,
Sam ſię woli z ſwey prace; z ſwych odwag weſelić.
Doſtąpi? nie doſtąpi; dość że chćiał; y tyle,
Czynieł, ile w śmiertelney; záwiſnęło śile.
Ták twárdym, w przedśięwźięćiu; dobrym był; ten comu,
Twárdość zá herb, ozdobą; Krol dárował domu;
Tákim być Chrześćiánin; káżdy winiem ktory,
Do niebá ſię obiecał; przez ognie, przez gory,
Gwałtem go bierze; gwałtem; do niego nápiera,
Niech diabeł, wſzytkie ſwoie; Ordy nań wywiera,
Pewnie go nie odſtráſzy; pewnie nie rozrádźi,
Aż duſzę; gdźie umyślił; ſzczęśliwie wyſadźi.
Przerwieli mu śmierć impet? dość nań ſamo chcenie,
Y owſzem, zyſkiem ſzturmu: poczyta ſkrocenie.
Iuż ten dobył fortece; kogo śmierć w potrzebie,
Z Szátánem, z świátem, z ćiáłem; ſwym zdybawſzy? grzebie;
Przełomił grobowego ſklepu twárde mury,
Doſzedł wierzchu; porzućieł; po ktorych lazł ſznury.
Zywot smiertelny człeku; pobożnemu liną,
Zywot krotką, czy długą; do niebá, drábiną,

Nie

Nie pytay ſię; idź tylko; niech ćię nic nie báwi;
A uważay; żeć ią Bog; nie dármo przyſtáwi.
Pokrzep, ieżeli czáſem; nogá ſię pośliźnie.
Zebyś nie ſpadł; trzymay ſię; y zębámi zgryźnie.
Nie day ſię báwić Czártu: Czáczki świeckich brydźień,
A ſpodźieway, doyść końcá; ſwego, ná káżdy dźień.
Bo kto ná tey drábinie: śiedźi, á nie leźie?
Co miał po niey wleść w niebo? do piekłá ſię zwieźie.

Do tegoſz.

HErb Twárdoſt: iákoby koń: twárdouſty, gdy ma,
Pyſk zátwárdźiáły: nikt go: wędzidłem nie ſtrzyma;
Kędy go oczy, ábo, nie: pátrzáiąc drogi,
Leći kędy go nioſą rozpędzone, nogi,
Ze czáſem ieżdźieć: czáſem: koń padſzy ná ſtárki,
Abo ná rowy: często: obá łamią kárki,
Człek rozumny niechay ma: ceł w ſwoim zawodźie,
O ſzkápę nic: choćiaſz ſię: rozbije ná kłodźie,
Byle duſzę ſwą: ćiałá: śmiertelnego Ieźdzcá,
Mogł do przedśięwźiętego: záprowádźić, mieyſcá.
Czy tám ſpádnie, czy z śiędźie: czy wieczor, czy ráno?
Oto nic: byle wdźięcznem gośćiem przywitano.
Kto tu cugle wyrzući: zuchwáłemu ſzkápie,
Mało, że go, po świeckich: Wertebách podrápie,
Czáſem y zdrowia zbáwi: ná koniec tám znieśie,
Gdźie duſze, dobyć z ogniá: iuż będźie, po cześie.

Száchownicá ná Sercu.

NA Sercu w rożne polá: widząc Száchownicę,
Muśi mieć iáka Herb ten: w ſobie táiemnicę,
Wſzyſcy ludźie: przychodząc: do rozumu: rzekę,
Rożnych biorą kolorow: ná ſwe ſercá Thekę,
Káżdy uważa: káżdy: chce ſię dobrze ſpráwić,
W ktorymby polu nogę: naylepiey poſtáwić.
Wſzytkie ſtany, żywotá: ludzkiego opádza,
Káżdego iednák ſwoiá: tám prowádźi żądza,
Káżdy ſzuka, tákiego rzemiosłá wárſztátu,
Zeby ná niem, y ćiáłu: wygodźieł, y świátu,
Nikt nie uważa: chodząc: koło tego płotu,
Ze żaden bez fráſunku: zaden bez kłopotu.
Wſzyſcy teſz máteryą: inſzą formą robią,
Wſzyſcy ná śmierć: niech ſwoię: rzecz iáko chcą zdobią.
Co gorſza: im pieſzczeni: im tu kto żył wcześniey,
Tym z świátá, iść ná máry: przychodźi boleśniey.
Zgołá cokolwiek ludźie: robią; poki żyią,
Iednę ſtráchu: á drugą płáczu máteryą.
Prácuie nábywáiąc: nábywſzy ſię boi,
Ze go śmierć ze wſzytkiego: żáłośnie wydoi,
Choć to wſzytko: procz śmierći: podległo przypadku,
Toſz płácz, po pracy, y po ſtráchu: ná oſtátku.
Ach, gdźieżby zbyć doczeſnem: świeckich fráſzek płáczem,
Nie płácząc wiecznie z onym: nieſzczęſnym Bogaczem. Luc. 16. 23.
Ciáło okryć: brzuch nápcháć: oboie náturá,
Zá pracą dáie, Páná? nie dźieląc od gburá.
Lecz kiedy ieden gwałtem: drugiemu wydźiera,
Siłu od głodu: śiłu: od źimná umiera.

Bo ná

Bo ná co sto tyśięcy: krwáwem potem płonie,
Ieden zie prożnuiący: ieden to ozionie.
Choć y támtych: y iego: ná koniec, skoro tu,
Luc. 16. 25. To co ná támtym świećie: miał ieść: ziadł bez powodu,
Wźiąwszy smierć: odrze wszytkich: iednáko, do nágá,
Przećięsz sławá ćielesna: duchowną, przemaga.
Niewiem, ieśli tyśiączny: śiadł ná świećie zá tem,
Gdźie nie ná ćiáło? robić: ná dusze wársztátem.
Przyczyná tákiey mełki: ktorą ludźie brydzą?
Że tu skutek, choć krotki: choć mizerny widzą,
Przeto ćiáłem ná świećie: szczęśliwość swą mierzą,
Nie skosztowawszy duszney? ná niebie? nie wierzą.
Acz komu sercá grzechem: sumnienie nie wini?
Zgásł Alexánder z sławą: zgásł ze złotem w skrzyni.
Niechcą wiedźieć: y wierzyć: temu żadną miárą,
Rom. 1. 17. Że tu Człek Chrześćiáński: żyć powinien, wiárą.
Coszby w niebie płácono: pytam ieśli nie tę?
Sćiągnął z sobą ná źiemię: Czárt pychy Kometę.
Gdy począwszy od Ewy: dotąd ludźi mami,
Gwałtem chcą być, pod smierći, śiekierą Bogámi.

TRIVMPH.



POCZĄTEK.

NAd piąćią pol Mársowych: znák potrzeby wálny,
W tarczy się Krzyż Chrystusow: świeći tryumphálny.
Tryumphem tesz Herb zową: Szláchty Polskiey znákiem,
Że Chrześćiánin Pogan: W polu pięćiorákiem,
Poráżi: ábo że sám: ieden, piąći rázem,
Przy Swiętym Krzyżu, mężnie: położy żelázem.
Niechay káżdy Kátholik: ten Herb ná się bierze,
Co między Chrystusowe: wpisał się żołnierze,
Káżdy poki tu żyie: tryumph ná pieczęći,
Powinien nośić, z iego: nieprzyiaćioł pięći,
Ináczey: niech Korony: niespodźiewa w niebie,
Kto nie otrzyma polá: z wszytkimi, w potrzebie.
Szátan iest pierwszy: co nań: swoie ćiągnie łuki,
Drugi grzęch: co go pożyć: przez rożne chce sztuki,

Ciáło

Ciáło przećię, Czwarty świát: Smierć regierst záwiera,
Támte łágodną zdrádą: tę strachem náćiera.
Trzy czarnych: pará białych: pod: ten Puklerz porze,
Káżdy podobne sobie: przybiera w Kolorze,
Swiát, y Ciáło się bieli: w Czarney diabeł zbroi,
Grzech, y śmierć, w teyże bárwie: iáko Murzy stoi.
Ná wszytko to ieden Krzyż: byle nie drewniány,
Krzyż Krwią Syná Bożego: niewinnie oblany,
Nie ná pierśiách: w pierśiách go: kto chce tryumphowáć,
Pámiątka strásżney iego: śmierći; winien chowáć.
Przybić się nań Pańskiego: trzymáiąc przykłádu,
Tosz wszytkich nieprzyiaćioł: nękáć do upadu:
Drewniáne, ábo lane: z iákieykolwiek spiże,
Niemaszli tego w sercu? nie pomogą Krzyże.
Herbowny, *Hippolit był* Roku 1006. *Arcyb: Gnieżń:* z *Rzymu.*

TVZIN STRZAŁ,

Ná Hełmie, Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

DWunastu, do Mársowych: wychowawszy Czynow,
Prezentował Krolowi: Szláchćic ieden, Synow.
Ták dálece, w humorze; we wzrośćie, y w czele,
Wźiąwszy sobie podobnych: iáko strzałá, strzele.
Wesołą przyiął twarzą: ućieszony tákiem,
Krol prezentem: y iednem okrywszy ich znákiem,
Wprzod ná Dworze: do dźiełá: woiennego ćwiczy,
A potym w regiestr pierwszych: Rotmistrzow policzy.
Znáć było, że pod iedną: leżeli wątrobą,
Ták odważnie chodźili: w naygorszy raz z sobą,
Że ich sercá iednego: w nawiększem pogromie,
Iáko w tużin związánych: Strzał tych: nie przełomie.
Impet nieprzyiaćielski: z tąd strzały w Herb weszły,
Przy ktorym: dwánaśćie, wśi: Oćiec wźiął podeszły:

Do Herbu.

SYlurus: ten Synom swym: nápomniawszy wprzody,
Zostáwieł umieráiąc: hiroglifik zgody,

Xxxxx Tużin

Tużin ſtrzał: począwſzy od: nayſtárſzego; áże
Do naymłodſzego dáiąc: łomáć im rozkaże,
Lecz gdy żaden, cáłego nie może tużiná,
Wſzytkim dáie po iedney: od ſtárſzego Syná.
A ſkoro káżdy ſwoię: poiedynkiem kruſzy?
Włożćieſz, rzecze: ten przykład: w ſercá, włożćie w uſzy,
Oycowſką, ná pośćieli: przeſtrogę, śmiertelny,
Poki dom wáſz w iednośći? poki nie rozdżielny,
Y ſam go: ktory gromieł: Herkules Cyklopy,
Nie ruſzy: ále ieśli; rozwiążećie ſnopy?
Przyrodzoney miłośći: w tym przykłádźie, wſzák to,
Sámiśćie dźiś widźieli: złomie was, ledá kto.
Nie słucháli Synowie: zginęli teſz: mędrzy,
Dáleko poſtąpili: w tey mierze Holendrzy,
Bijąc iego tużin ſtrzał: ná monećie złoty,
Zrucą iárzmo Hiſzpáńſkie: dzwigáiąc go poty.
Trzebá promy budowáć: trzebá moſty ſtáwiáć,
Ná rzece: żeby ludźie: mogli ſię przepráwiáć,
A ſkoro ſię ná drobne: rozporze odnogi.
Biedna kurá ią przebrnie: nie zmoczywſzy nogi.
Gdźie zgodá: tám y śiłá: ieśli ſię rozdwoi,
Kroleſtwo: piſmo świadczy: że ſię nie oſtoi. *Mat. 12. 25.*
Iedney świnie ſię kondys: przypowieść powiáda,
Ná ſkubie: nie nátrze wilk: y niedźwiedź, do ſtádá.

Z okázyey Herbu.

ZGoda: nienáruſzony: dwunaſtu Miesięcy,
Swiát ſtoi, nie dáleko: Lat ſześćiu tyśięcy,
Także długo, zá zgoda: ſwych dwunaſtu Znákow,
Słońce rok mierzy świátu: z gornych Zodyákow.
Dwánaśćie Zydowſkiego: pokolenia, zgodą,
Kwitnie: áſz ſię ná dwoie: Kroleſtwá rozwiodą. *3. Reg. 12. 16.*
Dáley poydą narodom: rożnym do niewoli,
W tym tużinie zoſtáiąc: zgodni Apoſtoli. *Act. 4. 22*
Swiát nápełnili: choć im Iudaſz ieden ſzuiá,
Lecz dobráli inſzego: wypádnie z táſtuiá.
W świętey żyli ná świećie: z ſobą zgodźie: y tą
Wychodzą z świátá: śmierćią bo wſzyſcy, zábitą.
Nie trzymáią náſtępcy: ſwych ſię wodzow toru,
Leią krew, Chrześćiánie: z ſobą do umoru,
Zádmuchnął diabeł świecę: bo on łupy bierze,
Wyſtáwieł Politykę: w brew przećiwną wierze,
Pychę, á drugą zazdrość: żeby świát czym prędzy,
Zagubieł: dwie piekielne: wprowádźieł nań Ięndzy.
Tymi dwiemá: z Káinem: czego Ewá probą,
Z Bogiem wprzod: potym ludźi: ſamych wádźi z ſobą.
A coſz piſáć o Bráćiey? ábo o ich zgodźie?
Czytamy o Fenixie: gdźieś ná słońcá wſchodźie,
Ze ſam tylko ná cáłym: świećie iedynakiem,
Z tym ći zgodę rownáią: między Bráćią ptakiem.
Ia tylko wiem: że ſam Pan: niechćiał ſię ośmielić,
Ná źiemi będąc: Bráćiey: choć proſzony dźielić. *Luc. 12. 14.*

Herbowni *Grzebełkowſcy.*

IAŁO-

IAŁOWICKICH,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

MIeyſka, czy Obozowa: Herb Szláchecki Bromá,
Ze odwagą, nábyty? mowi rzecz widoma,
Ten ią w Herbie otrzyma: rozegnawſzy ſtraży,
Kto ſię naypierwſzy w nię wniść: y qić w niey odważy.
Táki był pierwſzy Przodek: Iáłowickich domu,
Wpadſzy w nieprzyiaćielſką: iáko piorun z gromu,
Otwiera w Bromie wrotá: wſzyſcy iego Szládem,
Sypą ſię do obozu: czy do Miáſtá grádem,
Przez tę bromę, odwagi: nie o iedney ránie,
Przez bromę Prácę? bromy; Honoru doſtánie.

Do Xiedzá Herbownego.

KLucz do niebieſkiey bromy: toć znáć że zámknięty,
Wźiął iáko Piſmo uczy: od Páná Piotr Swięty.
Gołe bez wrot: żleby ták: do chłopſkiey cháłupy,
Widząc w twym herbie: coſz ći: po tym kluczu? słupy,
Ktory nośiſz prawdźiwie: niepotrzebne brzemię,
Kiedyś wſtąpieł w Piotrowe: Cny Prałaćie: ſtrzemię.
Ciáſna tam fortká ma być: śćieſzká do niey wąſka, *Mat. 7. 16.*
A tu gośćiniec, iáko: Solarzom do Sląſká.
We wroćiech? wedle Páńſkiey: nie Wielbłąd: powieśći,
Słoń ſię: wieżą woienną: náiuczony, zmieśći.

Do skąpego.

NA pieczęći otwárte: wrotá nośi ſknerá,
Do dworá ie przed gośćiem we dwoie záwiera,
Sam po cudzych obiádách: włoczyć ſię nie wſtyda,
W Herbie mam zá Szláchćicá: w domu go, zá Zydá.

Nagrobek Herbow.

WIdząc bromę otwártą: ná grobie záwártem,
Kwituie was, rzekę: ten: co tu leży, z żártem.
Łácnieyći, gdy umárłem: każą do żywotá,
Niźli ſkáłę odwálić: odemknąć mu wrotá?

Herbowni.

Iáłowiccy, Háweyłowiczowie.

HOŁO-

HOŁOWINSKICH,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

BArzo poszły ná wąsy: dwie, w tym Herbie gory,
Między niemi stoi Krzyż: podniesiony: ktory,
Srodkiem, Miesiąc, rogámi; obłapiwszy bodźie,
Ale że y ten, ćienki; znáć że iuż ná schodźie,
Dowod że z gory, w nocy; Hołowiński czuły,
Postrzegł po gęstych ogniách; Tátárskie Czámbuły.
A skoro w tym Hetmáná; gotowego spráwi,
Dom swoy herbem ozdobi; ich klęski nábáwi.
Nie dawano Szláchecckich; Kleynotow przed láty,
Zá pieniadze; dopierosz; dla czyiey prywaty,
Ale nie dolegáiąc pod ćiepłymi kocy,
Trzebá się było wspináć: po gorách y w nocy,
Zeby dostáć ięzyká; przed inszymi wprzody?
Łamáć w pułzmárzłey rzeki; gołą pierśią lody.
Herbowni. *Hołowińscy.*

IEZIERZA,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

NA Káwálerskim Krzyżu; Kruk; iuż nie ná pniaku;
Iáko Korwin; trzymáiąc; tenże pierśćień w haku,

Iáko

Iáko Slepowron; choć ten; inszego rodzáiu,
Do Polskiey; z postronnego; przyniesiony kráiu.
Ieżierza się Herb zowie; wszytko nam czás bierze,
Ze tesz koniec podobno; przyszedł y Ieżierze.
Wilibald, Arcybiskup; Gnieżnieński ią wniesie,
Ze Włoch, czy ze Fráncyi; do nas; ále gdźie się,
Biskup podział? tám y Herb; umárłeś Biskupie?
Y w procheś się obrocił; Herb został ná słupie.

WIEZE,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWie Bászty murowáne; káżda z nich pod swoią,
Kopułą; ná Szlácheckiey; Tarczy herbem stoią.
Abo ich ten obronieł; co rzecz sámá, mowi,
Abo wźiał szturmem Szláchćić; nieprzyiaćielowi.
Z tąd Wieże między Herby; żeby tu czás długi,
Nie wyniszczeł pámiątki; ták znáczney przysługi,
Herby się po pápierách; y po ściánách błyszczą,
A żywe Fámilie; cáłe domy, niszczą.

Z okázyey Wieże.

PO skáłách, po ieźiorách; nie dostępnych noga,
Kędy ledwie doléćieć; piory pracy mogą,
Zeby żywot śmiertelny; przedłużyć forteca,
Ná morzu się, wyniozszy; z źiemie; ludźie klecą.
Y ná powietrzeby się; gdyby to rzecz można,
Wynieśli; ták iest czuła; y ták iest ostrożna,
Piecza; o rzecz ták márną; ták niepewna, z ktora,
Smierć ná świát, iednym krokiem; iedną wchodźi forą.
Tego widźieć nie mogą; czyli niechcą głupie,
Ze lepszą; w ledá máią; fortecę, chałupie.
Kędy, nie do kilku lat; á nie pewnych, y tych,
Bo káżdy moment, pełen; śmierći przygod skrytych,
Ale wiecznie, bez muru: y bez gárnizonu,
Zywot ocalą, strzegąc Bożego Zakonu
Od niepewney przygody, gruntuią się w mury,
A co ich pewnie potka? nie myślą; z nátury.

Wenecya.

Choćiasz

Choćiaſz Bog: y od tego; żeby ludźi ſtrzegły,
Podał fortecę wiáry, bez wapná, bez cegły.
Choć ſnádna? wzdy nie mogą; kończyć tey fabryki,
Skoro diabeł, koło niey; pomieſzał ięzyki,
Nie mogą ſię rozumieć; káżdy; z nich ináczy,
Piſmo do áppetytu; źiemſkiego, tłumáczy,
Nikt wody? wapná? piaſku? wſzyſcy noſzą owe,
Kámienie; żeby ćiſkáć; z Zydy; Szczepanowe. *Ioh. 8. 59. 10. 31.*
Od ludźi ſię ſzáńcuią; y ſtáwiáią wieże,
Od Czártá nikt; choć gorſzy; nád wſzytkich; nie ſtrzeże.
Záwſze mu, do człeczego ſercá; wolne przyśćie,
A Pan ſię go, więcey ſtrzedz; kazał oczywiśćie,
Bo człek; ná ćiele tylko; człeká zábić może, *Mat. 10. 28.*
Diabeł záś y ná duſzę; y ná ćiáło ſroże.
Nic źiemiá; nic pewnego; nie ma w ſobie wodá,
Podnieść ſię ná powietrze; tenże nam Pan poda,
Spoſob; ná Krzyżu przybić; w ćierniowey Koronie,
Swiecką pychę, z tym ćiáłem; żeby nie bać o nie.
Z iákiego ſam żáłośnie wiſząc ná śmierć drągá,
Wſzytkich co chcą być w niebie; do śiebie poćiąga. *Ioh. 12. 32.*
Podeymuieć ſię káżdy? y pocznie ich wiele,
Ale rzadki dokończy; ták świętey Bábele,
Pytaſz czemu? Pan Iezus; odpowiáda; bo ſię,
Nie poráchował z ſobą; ieśli ma koſzt w trzośie. *Luc. 14. 28.*
Ieśli ćiáło, ieśli świat nie przemaga Duchá,
Pozno ſię ludźi wſtydźi; po czeſie w garść chucha.
Choć iuż piętro, y drugie; y trzećie ulepi,
Dármo; zgore to wſzytko; ieśli nie záſklepi.
Ná ſklepieniu należy; w domie murowánem,
Pocznie drugi kámieniem; á dokłada śiánem.
Ma rádá; niech Piotrowey; trzyma ſię reguły, *2. Pet. 1. 5.*
Kto życzy ſwoię wieżą; przywieść do kopuły.
Stáwiáią ludźie Zamki; choć powſzechną zkázą,
Częſto ſię, nieſkończone; wálą; w źiemię lázą.
Oni prochem; rumem ſię obracáią mury,
Ieśliſz to nieśmiertelnych; rąk czeka ſtruktury?
Swiátá, y ſfer niebieſkich; w ktorych biega słońce,
Coſz mowić, o mizerney; rąk ludzkich lepionce.
Wſzyſcy ná ćiáło robią: choć pſuie, czás zbiegły,
Nie máſz? ktoby dla duſze: trzy założeł cegły.
Choćiaſzby wſzytkim, ktorzy: do Bogá należą,
Koniecznie Bábilońſką: trzebá ſtáwiáć Wieżą.

Herbowni.

Wieprzewſcy. Nideccy. Kozłowſcy.



ILGO-

ILGOWSKICH.

Ná Hełmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

DWoie W. iáko Abdánk: z nich przez pierśćień ſtrzałá,
Ták ſię widźi iákoby: do niebá lećiáłá,
Herb Polſki: do Abdánku: moim rozumieniem,
Przydał Krol Szláchćicowi: tę ſtrzałę, z pierśćieniem.
Ktory rák miernie ſtrzelał: że z łuku ná ścienie,
Szychtował záwieſzſzone: ſtrzałámi pierśćienie.
Ztąd ſię y Domicyan: Rzymſki Tyran chlubieł,
Ze y pierśćień, y ſzeląg: z łuku w pálcách ubieł.
Iákoż było ná świećie: tákich Strzelcow, wiele,
Czego doyźreli okiem? nie mogło uyść ſtrzele,
Ubijáli pod niebem: buiáiące ptaki,
Czemuſz ſię nie miał, náleść: y między Polaki?
Od Iłże ſię poczęło: przezwiſko Szláchecki,
Czemuſz nie Szláchtá? kiedy ſą garki Iłżeckie?

Herbowni.

Iłgowſcy. Kárniccy.

ZATAIONY MIESIAC.

Ná Hełmie Strzałá, w Orlim ſkrzydle.



POCZĄTEK.

W Obroconey do gory: hakámi Podkowie,
Iáki bywa ná ſchodźie: ábo więc ná nowie,

Mieśiąc

Mieśiąc ſie tái: żeby: ſkoro miną chmury,
W pełni świećieł, wzbiwſzy ſię: z Podkowy, do gory.
Nie zaraz ſię obaczy: nie záraz ten dźwignie,
Komu rzecz w domu ćia na: komu pior przyſtrzygnie,
Slepa fortuná: dawſzy: kto nie umie zażyć,
To z czego ſię iey zdáło: godnego obnáżyć.
Nic nie pomoże męſtwo: náuká, y cnotá,
Komu zámknie do sławy: niedoſtatek wrotá.
Broń w ręku męſkich, śiłę: Urząd rozum w głowie,
Wydáie: á poki ſię: śpiewak nie ozowie,
Nikt nie wie: czy z dyſkántu śpiewa, czy z tenoru,
Siłuſz dźiś w kąćie śiedźi: godnieyſzych honoru;
Niſz ći: nie zásłużywſzy: ktorzy żadnym mytem,
Prywatnym uprzedźili: do niego Ambitem.
Zadney nie dawſzy Cnoty: y rozumu proby,
Szczęśćie máiąc po ſobie: biorą te ozdoby.
Nie bywáło u ſtárych: ná bogáctwá względow,
Od rydlá go naywyżſzych: bierano urzędow.
Iudic. 6. 11. Nie ſzpećiły u Zydow: Gedeona cepy,
Fábrycego ſkrobánie: u Rzymiánow rzepy.
Nie ſzpećiła Hetmáńſkiey: w ręku Cincinnatá,
Ktorą przykopę ryie: buławy łopátá.
Mamy teſz káżdodźienne: tákich ſkutkow świádki,
Nágradzáiąc w rozumie: kiedy niedoſtatki,
Pod zasłona wolnośći: gdźie tylko obrocą,
Wſzędźie drwią: wſzytko z ſzkodą: poſpolitą kłocą;
Długo wzdychał ten Szláchćic: do sławy z uſtronia,
Mać Podkowę? coż po niey: bez śiodła, bez koniá,
Ma Mieśiąc? ále, niech mu: słońce świeći czworo,
Kto nie ma o czym ná świát? wſzytko mu nie ſporo.
Dopiero ſię obaczy: dopiero pokrzepi,
Skoro wynidźie iego: Płanetá z páćiepi,
Skoro koniá dośiędźie: w pole ſię nie ſroma,
Bije, nie tylko rádźi: Domárádzki, domá.
Herbowni. *Domárádzcy.*

KLINSKICH.



POCZĄTEK.

KRzyż ſtoi ná obręczy: ábo ſferze świátá,
Pára Klámer, Ciesielſkich: w Krzyżu ſię przepláta:

Sámi Klińſcy, tym Herbem: piſzą ſię: przyczyná?
Ia rozumiem, że klámry: należą do kliná,
Klámry drzewo śćiſkáią: klin płata ná poły,
Znáć że nabożny Cieślá: budował Kośćioły.
Herbowni. *Klińſcy.*

ZLOTA WOLNOSC.



POCZĄTEK.

COś nákſztałt, wężow owych: Merkurego laſki,
Ktora zniożſzy, ná świećie: woyny; y nie ſnaſki,
Pokoy czynieł: Herbem ſię: piſze Wolność złota,
Krzyż w środku: koło Krzyżá: ten ſię węzeł mota.
Iákoby ten: pod złotey wolnośći tytułem,
Herb: ktory wſzytkiey Szláchćie: należy ogułem,
Do iednego w Koronie: Author wiązał domu?
Ia niewiem: nie tylkobym; miał powiedźieć komu:
Wſzytkim to; nie iednemu; tylko ábo dwiemá,
Co ſię Szláchtą rodźili; przypiſuię Lemmá,
Chlubimy ſię ze złotey; wolnośći przezwiſká,
Omylnie; bo kto rzeczom; przypátrzy ſię z bliſká?
Przyzna; że co Sąśiádom; byłá w oczu ſolą,
Skoro wolność Szláchecka; poſzłá ná ſwąwolą:
Rowna niewoli; boiąc; iednego Tyránná,
Tyśiąc ich ná kárk bierze; tyśiącu poddána,
Bo káżdy; co go wyżey; fortuná wyſadza,
Gárdźi rownią; káżdemu; rośćie w ſercu władza.
Káżdy ſię pánowánia; nád ubożſzym chwyta,
Przyſtęp czyni do tego; wolność źle záżyta.
Zadney nie maſz nádźieie; w práwach, żadney w ſądźie?
Wſzytko pieniądze w ſrogiem; przemogły nierządźie.
Złotem Wolność Tátárom; opłáćiwſzy w Krymie,
Zá wino przedáiemy; w ták podłey eſtymie,
Ten kleynot przodkow náſzych; ſtokroć krwią oblany,
Lepieyći zá pieniądze; żeby był przedány?
Káżdy by wźiął przynamniey; ſto złotych zá ſwoię,
A iedną zá ſto złotych; beczką? ſtu opoię.
Chybá ſię, przeto, złotą wolność názwáć godźi,
Ze kto go ma? nád tym, co nie ma go; przewodźi.

Cosz wolność bez pokoiu? Pokoy, pod czás bitwy,
Odpráwuiąc z Pogáństwem; co roczne gonitwy,
Y sławę stáropolską; y Podole trácą,
Nowy im Iássyr wiodąc; Polacy bogácą.
Káżdy w odmęćie ryby; swey prywaty łowi,
Niemász ktoby dał odpor, nieprzyiaćielowi.
Niemász nikogo żeby; o wolność dbał szczerze,
Woysko wielkie; ále cosz; tylko ná pápierze.
W polu kuso; pieniądze; Zołnierzom Pánowie,
Zołnierzow ná káżdy rok; biorą Tátárowie.
Ktorych im podiazdámi; gdyżby się opárło,
Cáłe woysko; podáią; nieszczliwie w gárło;
Nikt nie śmie dla urázy; prawdy mowić; bo tá,
W oczy kole zwyczáynie; ánosz wolność złota.

Nagrobek Wolnośći.

Złota Wolność tu leży; czytam ná kámieniu,
Umárłá? dawno się iey; rzekę; ku zginieniu,
Dawno ná śmierć zbierało? cosz wzoy zá przyczyná?
Swawola; bo kiedy się; názbyt w gorę wspina?
Chcąc ász pod słońcem buiáć; woskowymi piory?
Skoro iey roztopnicią? łomie szyię z gory.
A ná cosz oná w Polszcze; ostrożność, koło niey?
Ze się ták bárzo Krolá; dźiedźicznego chroni?
Zeby nie odeymował; tey wolnośći złoty,
Y owszem; prawdę mowiąc; kwitnęłá w niey poty.
Poki dźiedźicznych Krolow; ná máiestat sadza,
Bo káżdy, iáko o swey; własnośći obradza,
Seymy były Seymámi; rádá byłá rádą,
Ledwie ná skroń Koronę; Cudzoźiemcom kłádą?
Nie uważnie Krolewskie; oddaliwszy Syny?
Y Polská, y iey wolność; przyszłá do ruiny.
Trzebá Seym, żeby stánął; kupić u Pijaká,
Nie dopnie ná Seymiku; swego? ledá żaká,
Nápráwi że go zerwie; z tąd źłosne błędy,
Zginęły ktore Szláchtá; podáie urzędy.
Nie tylko mury w Miástach? ále spádły płoty,
Ieszczesz poki cokolwiek; wartáło się cnoty,
Był respekt chwały Bożey; lecz skoro prywatá,
Miotłę z kupy rozwiąże; ták wszytko, u kátá.
Dla kształtu nabożeństwo; y źimne paćierze,
Zeby był Bog ná niebie? nikt nie wierzy szczerze.
Káżdy wedle swey woley; wymierzywszy pláce,
Z ruin Oyczystych sobie; buduie páłáce.

Krzyż, Złota Wolność.

Krzyż w Herbie; á nád Krzyżem; pismo; Wolność Złota,
Nie może większa prawdá, rzekę być; iáko tá?
Ná Krzyżu nas; skoro się Sam z swey Chwały, złupieł,
Z niewoley do wolnośći; Syn Boży, odkupieł.
Ná tym iáko ná stole; żeby nas ze smyczy,
Diabłu odiał; nie złoto; krwy rány liczy. *1. Petr. 1. 18*
Y słusznie; niczym inszym; tylko z Apostołem, *Gal. 6. 14.*
Tym Krzyżem; tym się chlubią; Chrześćiánie stołem.

Do Wdo-

Do Wdowy Herbowney.
Co się y do wszytkich przyda.

Złota Wolność masz w Herbie: moiá Zacna Páni,
Do ktorey, zwykle wszyscy: wzdycháią Poddáni,
Wdowaś Wolnaś: szukáią: rożni twey przyiáźni,
Fortuny, nieprzyiáźni: niech ćię nikt nie błaźni,
Ephes. 5. Káżdy obłudnie: káżdy: czyni to ná zdrádźie,
13.&22. Wiedz że między Poddáne: Pismo Zony kłádźie?
1. Cor. 7 Rádząc kogo z Małżeńskich: śmierć zwiąskow wyrzęże,
27.&24 Zeby swobodnie żyły: Niewiásty, y Męże.
Zły był pierwszy? y z tobą: obchodźieł się srogo?
Kto wie: ieśli się gorszy: nie tráfi niebogo?
Dobry? o iáko smutna odmiáná frymárku,
Przyuczáć, nośić iárzmo: nie zwykłe ná kárku?
Nawykáć fantázyey: nie znáiąc iey poty,
Dopierosz, ieśli Oćiec: odumárł, śiroty?
Widźieć zápłákánymi: gdźie z kątá oczymá,
Pástwiącego niewinnie: nád niemi, Oyczymá.
Ktore poczćiwy Oćiec: ná ręku piástował,
Słyszeć że Oyczym będźie: bękárty miánował.
Zgołá: lub zły, lub dobry: bywszy Pánią, w Domu,
Nie rozkażesz: ász spytasz: wprzod Páná nikomu.
Boday nie o káżdą rzecz: prośić trzebá będźie,
Wygadzáiąc pijány: (są przykłády:) zrzędźie.
Gdźie ieśli w naymnieyszey: rzeczy nie usłucha,
Do Zony, zwłaszczá Wdowy: záwádźi mu, muchá.
Broń Boże, niebosczyka: słowem ábo kilka,
Wspomnieć? iakbyś zákłołá: koniá w sadno śpilką,
Pozno stráćiwszy złota: wolność: wzdycháć do ni.
Wyglą iáć śmierći rychło: z tey wyzwoli, toni.
Máiąc w Sygnećie: życzę: mieć ią y ná sercu,
Dosyć raz: Pániey z Mężem: stánąć ná kobiercu,
1. Tim. 5. 9. Y Duch Swięty: do Bożey: tákowe usługi,
Wdowy obiera: ktorych: nie poznał Mąż drugi.
Herbownych nie miánuie.

TRZY RZEKI,

Ná Helmie Strušie piorá.



 POCZA-

POCZĄTEK.

TRzy Rzeki, od Korczaká: tym ſię tylko mienią;
Ze tám wprzek: tu ukoſem: ná Tarczy ſię pienią.
Tu Gwiazdá: tám iey niemáſz: przy świetle znáć gwiazdy,
Odpráwowáł ſzczęśliwe: ten Zołnierz podiázdy,
Przez byſtre pływał rzeki: kędy nie ſpodźiány,
Spadſzy w ich ſtánowiſko: woiował Pogány.
Abo woyſko y Wodzá: krom wſzelákiey ſzkody;
Nocą, przez niewiádome: przeprowádźieł brody.

Herbowni. *Konárzewſcy.*

ZGRAIA.



POCZĄTEK.

ZGráią ſię zowie, goła: Tarcz, we cztery gráni,
Iákby tablicá: kto chce? wolno piſáć ná niey.
Iákby zakład w zawodźie: námáluie złotem,
Kto czego krwią dokaże: y Márſowym potem.
Oſzpeći glinką, ábo: opáſkudźi ſmołą,
Kto ſię ná piecu chowa: ſwoię tarczą gołą.
Kto sławy dźielnych Przodkow: w domu gnijąc tái,
Szlachćicem ſię rodźiwſzy: w Herbow Polſkich zgrái?
Prozno ſię z dźieł dźiádowſkich: Piecuſzy kokoſzą,
Nie gołe? oſmrodzone: Tarcze, w Herbách noſzą.
Dopiero Herb dźiádowſki niech máluie ná niey?
Skoro go w polu z męſtwá: poznáią Pogáni.
Czego ſám kto nie zrobi: dármo ſię tym chlubi,
Zową wroną: co w czudze piorká ſię uſzubi.
Lecz: wolnoli: w Szláchackie: chłopom herby wpieráć,
Czemuſzby ich po ściánách: domatorom kryráć,
Nie wolno? ále niech ie: ná ſkorze żeláznem,
Dłotem rzeze? do śmierći: błazen będźie błaznem.
Kiedy herb, bez grzeczności: doſtał mu ſię ſpadkiem,
Nie zna tarczy? niechże ſię gołym piſze, pálcem.

Goła Tarcz ſerce ludzkie.

SZláchtá ſię z Tarczą: ludźie z ſercem rodzą gołem,
Ieden Malarz ieſt diabłem: á drugi Aniołem,
Diabeł żądze ćieleſne: y co świeckiey pyſze,
Należy: węglem z piekłá: ná wieczną śmierć piſze.

Węglem

Eſai. 6. 6. & 7.

Węglem y Anioł: ále z Bożego ołtarzá,
Ktorym z grzechu Proroká: oczyſzczáiąc, parza,
Y nie węglem, ále krwią: Báránkową raczy,
Ktorą wſzytkich Wybránych: do żywotá znáczy,
Swięte Cnoty: począwſzy od miłośći Boży,
Zywymi, do nádźieie: farbámi ułoży.

Herbowni.

Zgráiowie ſami ná Kunráczycách, Konrádzcy.

KALVSZOWSKICH.

Ná Helmie w Struśich piorách: Száblá dobyta.



POCZĄTEK.

OBroconych do śiebie: oſtrzem, ſzábel pará,
Herb: o ktory ſię, w polu: Márſowym, poſtára,
Mężną ręką y ſercem: przy pomocy Boſki,
Sćiąwſzy Románá, Xiążę: Ruſkie: Káłuſzowſki.
Gdy Królá Bolesłáwá: w nocy, zdrádą: bo z tem,
Woiował: chćiał ponękáć: gdźieś pod Záwichoſtem.
Skroćieł wyuzdánego: mężny Rycerz śmiałká,
Skoro mu oſtrą ſzáblą; z ſzyie, ſpádnie pałká.

Herbowni, *Káłuſzowſcy.*

NAPIWONIE,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZA.

POCZĄTEK.

Wilk w Ielenich; ná ſamey; rogách śiedźi głowie;
Nápiwonie! zdawná ſię; ten Herb w Polſzcze zowie.
Krzywouſty Bolesław; Krolował w tym kráiu,
Kiedy Ieleń rogáty; wypadſzy nań z gáiu,
Choć do niego ze wſzytkich; ſtron; zmykáią chárty,
Proſto leći do Krolá; między pieſze wárty.
Wilkiem ſię zwał páchołek; duży; ten zá rogi,
Uchwyćiwſzy; ośiad go; zárzućiwſzy nogi.
Skoro zwierzá Krolowi; przyprowádzą, żywo?
Każe im rzućić taler; y drugi ná piwo.
Aſz Wilk; nie ná piiwo nie; Krolu náſz y Pánie,
Stáre moie zasługi; ieśli pomniſz ná nie,
O inſzy proſzą reſpekt; ná poboiowiſku,
Leżałem nie raz trupem; to ráczey igrzyſku,
Przypiſáć; żem dotrzymał; zwierzá; nie odwadze,
Oſtátek zoſtáwuię; twey báczney uwadze.
Szláchectwom ia záſłużeł; niechay drudzy brzeczki,
Co przy tobie nie márli; w polu; piią z beczki,
Wſpomniawſzy że to prawdą; było rázow kilká,
Da Szláchectwo; da w rogách Ielenich mu Wilká,
Herbem, przy opátrzeniu; y po iego zgonie,
Trwáią Márſowem dźiełem; sławni Nápiwonie.

Herbowni. *Nápiwoniowie.*

NIEZGODA.

Ná Helmie Pawi Ogon.



POCZĄTEK.

Podkowę, Miecz, y Strzałę; niezgodą Herb żową;
Choć ſię zgadza, z Dołęgą; Strzałą, y Podkową;
Tylko że miáſto Krzyżá; Miecz dádzą ná ſpodźie,
Gdy ukrzywdźiwſzy; zábił; Brát Brátá, w ſwym rodźie.
Nie ná herbie; ná gárle; doznáią dźiś ſtráty,
Co ukrzywdźiwſzy? ieſzcze; zábiiáia Bráty.
Niech ſię nikt nie dźiwuie; niech káżdy wie o tem,
Ze rowno ſtárzy kłádli; Szláchectwo, z żywotem,
A teraz, kiedy przyſzło; do ták lekkiey wagi?
Kátowſkiey ná zaboycow; trzebá záżyć plagi.

Poſpołu

Poſpołu to ná woynie; wſzytko troie chodźi.
Miecz, Strzałá, y Podkowá; w Herbie ſię nie zgodźi.
Podobnieyſza, w nas ſamych; rzecz ieſt do niezgody,
Zeſmy wſzędźie Przodkow ſwych; doſtąpili mody.

Do Xiędzá Herbu Niezgodá.

Nie z Herbu tylko Xiężę; z twych Kazań dowiodę,
Ze bárzo słuſznie nośiſz; w Sygnećie, niezgodę.
Bo choć po Apoſtolſku; z Ewángelij káżeſz?
Coſz, kiedy ſwe náuki; złym przykłádem máżeſz,
Ledwo zeydźieſz z Ambony; niewczym Pan Kazánia,
Wáſzego słucháć każe; poſtępkow zábránia.

Herbowni.

Kłonicey, Mińkowſcy, Lętowſcy, Rádoſzewſcy.

NOWOSIEL.



POCZĄTEK.

Złomiona Tátárſka; Strzałá, do połowy,
Chuſtkę, czy zwiąſkę, iáką; Cyrulicy głowy,
Záwiiáia w Márſowey; ránione przygodźie,
W gorę, oſtrym żeleſcem; obrocona, bodźie.
Herb Polſki; ktory Zołnierz; dla tákiego ſzwánku,
W okázyi; pámiątką; wieczną odniosł w dánku.
Abo teſz? ieśli wodzá; w podobnym terminie,
Gdźie nie czás Cyrulikow; chuſtką ſwą záwinie.
Iákoſzkolwiek káżdemu; rzecz to ieſt widoma,
Ze to ozdobá, rodźić; nie mogłá ſię domá.
Od Zołnierſkiego; ktory; pierwſzy go uprośieł,
Przezwiſká; y Herb iego; názwány; Nowośieł.

Herbowny w dworskiey Oſpie Domator.

Znáć ná tobie Nowośieł, Herb; boś znowośiełał,
Woyny nie służąc? kiſzći; kát czoło poſtrzelał?
A ieſzcze tępą ſtrzałą; bo głępſzey od ſkory,
Iáko twierdźi Cyrulik; żadney nie maſz dźiory.
Z Ordą maſz pokoy? znáć że; Kupido ćię ſtrzela,
Lecz proez ſercá, nie mierzy; do inſzego celá,
Czoło mija; nie leczy; bálwierz kogo rani,
Pewnie owa ná rogu; káleczy ćię Páni.

PEŁNIA

PELNIA,

Trzy Piorá Strusie miedzy dwomá Száblámi dobytemi.



POCZĄTEK

W Pełni Miesiąc pod Krzyżem; z tę, y z owę stronę,
Po rogách Krzyżá; mnieysze krzyżyki złożone,
Iáki zwyczay u Ruśi; oblekł był Lubártá,
Káźimierz, w Włodźimierzu; gdy posnęłá wártá,
Wyszedszy Ruśin z Miástá; przez skryte wąwozy,
Przepátrzył Polskie szpiegiem; tám y sam obozy,
A widząc szczupłe woysko; y ápparat słáby,
Perswáduie Xiążęciu Lubártowi, áby,
Nie czekáiący słońcá; kiedy świeci Xiężyc,
Wypadł; ubiecuiąc mu Polakow zwyćiężyć.
Vsłuchał ow szczęśliwie; gdy wywiodszy ludźi,
Nie pierwey, stráże w koło; leżące obudźi,
Aż iednych wytnie; drugich; do obozu wżenie,
Y Káźimierz opuśćić; muśiał obleżenie.
A Bohdan, od Lubártá; zá swoie odwagi,
Pełnią zá Herb; po pełni; trzy wśi wźiął w posagi.

Herbowni. Iwániccy.

SOKOLA,

Ná Hełmie Niedźwiedź stoi.



POCZĄTEK.

Puł Niedźwiedźiá od udow; á puł dźikiey świni,
Iednem cudownym zwierzem: Herb Szláchecki czyni,
Baykę szczerą nápisał; iego y ia torem,
Idąc w Herbách? przyznam się: że báię z Autorem.
Iádąc Krol Káźmierz w łowy: między gęste lásy,
Potka niedźwiedźiá, chodząc z Odyńcem zá pásy.
Czekáiąc, iáki będźie: koniec tey turniei,
Stoi ćicho godźinę; stoi drugą w kniei.
Aż skoro niedźwiedź począł: pászowáć przed dźikiem,
Pátrząc gdźieby ná bliskie: drzewo ućiec smykiem,
Stali około Krolá: pátrzáiący ná nie,
Między tymi dwu Bráćiey: Sokołow: dworzánie,
Ktorych skoro ochotá; do odwagi ruszy,
Ieden dźiká: drugi wźiął: niedźwiedźiá zá uszy.
Dobywszy potym mieczow: koniec báłamutnie,
Vczynią: kiedy káżdy: swoiemu łeb utnie.
A te skoro obádwá: przyniosą do Krolá,
Da im, po puł bestyi: Herb zowąc Sokołá.
Nie pisałby ták śmiáło: o ućiętych głowách,
Kto bywał z Niedźwiedźiámi: y z Dziki, ná łowách.
Muśieliby im pierwey: powiązáć pászczeki,
Bo nie rodzą Sámsonow: teráźnieysze wieki.

Z okazyey Herbu.

Często ludźiom: kto stáre: czyta histōrye,
Trafia się: co potkáło; w boru te bestye,
Nie rátuią niedźwiedźiá: kudły, wieprzá szczećí,
Kiedy dway zá czupryny: do káletу trzećí.
Ták iáko Moskwá ná nas: zdrádźiecko záśiada,
Gdy się wádźim z kiem innem? woynę opowiáda.
Wydárłá Smoleńsk, Kijow: wźięłá nam Zádnieprze,
Ale, iák się tesz zgodzą: z Niedźwiedziámi Wieprze?
Boday nie wroći śierći: ktorą z nas náskubie,
Boday się w swey soboli: ośiedźiáłá szubie.

Herbowni.

Sokołowie, Gałczeńscy, Pigłowscy, Goreccy, Drożdżieńscy.

POGONIA

Xiążąt Mázowieckich. **Xiążąt Ruskich.**





O Pogoniách rożnych.

O Xięstwá Litewskiego: Pogoni: nie máło,
Ze się iuż na początku: tey Xięgi pisáło.
Niechcę powtarzáć, choć ią drudzy śiedmiorákiem;
Cokolwiek odmieniwszy: ále tymże znákiem,
Káwálerá ná koniu: opisuią w zbroi,
Ieden miecz: drugi drzewce: trzymá w ręce swoiey,
Ieden w śiedle: á drugi: oklep śiedźi ná niem,
Zá niepotrzebną báwić: mam tym wyliczániem.
Dopieroż gdy nikomu: z wielkim Xięstwem spolny,
Herb nie służy: mogł się ktoś: sam ieden szczegulny,
Pisáć przed láty? dźiśia: nikogo nie czytam,
Co się ninacz nie przyda: tego się nie chwytam.
Co było, á minęło: á iuż tego, szládu,
Nie mász áni náuki: áni tesz przykłádu,
Nie ma żadney zabáwy: y w czytániu gustu,
Szkodá głowy, pápieru: oczu, y inkaustu.
Bo iáko Orzeł biały: ták teń koń udátny,
Z swym zbroynym Káwálerem: niechce w dom prywatny,
Polá mu przestronego: z Marsem do goniłwy,
Iáko raz ná niem stánął: Wielkiey trzebá Litwy.

PORONIA,

Ná Helmie Strusie Piorá.



ZLe Lilie z Rożámi: názwano Poronią,
Lepieyby Herb ten názwáć: od woni Powonią.
Bez ktorey być nie może: bo te kwiáty obá,
Naypierwsza: wszytkich źiemskich: dźiárdynow, ozdobá,
Iest inszych kwiátow śiłá: lecz między ták wielem,
Te dwá przodek trzymáią: insze názwáć źielem.

Herbowny nikt.



LEW.

LEW.



Szemberkow. Számpáchow. Lwowá Miástá.

POCZĄTEK.

IEden Szemberkow z Mieczem: Lew Számpáchow drugi,
Rożą w łápách trzymáiąc: znákiem ich wysługi,
Wielcy Rycerze, wielcy: Woiennicy obá,
Y bárzo ich, tá słusznie: potkáłá ozdobá:
Kiedy tego, Lwim sercem: Lwią ręką dokażą,
Cudzoźiemcy: ná co się: nie wszyscy odważą;
Ktorych Oyczyzná rodźi: nie dbáią o nowe,
Kiedy wźięli z Przodkow swych: ozdoby gotowe.
Trzećiego Lwá: włászczy Lwow: z stárodawná, ktory,
Trzy ná iákich, ma grunty: Miásto: trzyma gory,
O káżdymby pisáć z tych: Lwow trzebá z osobná,
Ze nie Kronikę piszę? rzecz to niepodobna,
Pełne ich historye: pełne stáre druki,
Do náśládowánia Cnot: do męstwá przynuki.
O iákosz od nas tákie: przykłády dálekie,
Kiedy ćięszko wártowáć: w Izbie kárty lekkie.

Z okázyey Lwá, Herbu.

LWicá: iáką nam dáią: Fizycy náukę,
Martwy płod: ábo ráczey: mięsa rodźi sztukę,
Ktora kilká dni liżąc: formuie ozorem,
Ná podobieństwo swoie: potym głosem sporem,
Ryknie nád niem, ász cáła puszcza się zatrzęśie,
Dopiero duszá dáie znák żywotá w mięśie.
Tosz mleko z rázu: dáley: obłow nosi żywy,
Asz Lwu zęby, pázury: ász odrostą grzywy.
Wszytkie leśne bestye: drżą, przed iego rykiem,
Nie tylko się z niedźwiedźiem: ále łomie z dźikiem;
Káżdy człowiek, rodząc się: z Mátki ná świát młodem,
Apoc. 5. 5. Iest onego Lwá, z Iudy: pokolenia: płodem,
Dotąd Káwálec, ábo: sztuká śćierwu goła,
Asz go Mátká: á inszey: nie mász krom Kośćiołá,
Mat. 26. 15. Wyliże przez Krzest Swięty: á potym nań ryknie,
Głosem Ewángeliey: ktora świát przeniknie,

 Dopiero

Dopiero duſzę bierze: martwym leżąc poty,
Bo śmiertelnego, ſzkodá: kłáść między żywoty,
Zyćia: iákim Pogánie: y Zydźi nie krzczeni,
Zyią: Ewángeliey: rykiem nie wſkrzeſzeni.
Zyią z bydłem iednáko: ná to żyią żeby,
Y doczeſny, y wieczny: mieli dwá pogrzeby.
Znowu nie żyią: bo ich: umárłymi zowie,
Mat. 8. 22. Pan Iezus, wieczna prawdá: w ſwoim Swiętym słowie.
Lecz komu Kośćioł z mlekiem: znáiomośći Boży,
1. Petr. 2. 2. Z náuką żywey wiáry: pierś do ſercá włoży?
Potym żywym wſzytkich cnot: obłowem go ćwiczy,
Aſz on Lwem, áſz ná diabłá: ná świát, ná śmierć ryczy,
Aſz wſzytko, co mu tylko: ná drodze záwadza,
Galat. 5. 16. & 17. Náwet włáſne ſwe ćiáło: mężnie z Duchá zſadza.
Ták ná Piotrá z Andrzeiem: ná Iána, z Iákobem,
Mar. 1. 16. Ludzi martwych: y ktorzy: iuż śmierdźieli grobem,
Mat. 9. 9 Ryknął Pan: Podźćie zá mną: ták ná Máteuſzá,
Aſz we wſzytkich wſtąpicła: nieśmiertelna duſzá,
Skoro ich ſwym ná Krzyżu: przychćiwi przykłádem,
Aſz Lwi lecą ná Krzyże: y ná miecze grádem.
Aſz ryczą, wſzytkie świátá: zágłuſzáiąc ſtrony,
Ze Ceſarze, Krolowie: zlękną o ſwe throny,
Actor. 4. 31. Y ſamey náwet źiemie: gdźie modląc ſię klękną,
Zádrżą: y ich ſię głoſu: fundámenty, zlękną,
Tákim Apoſtołowie, národzonych nowo,
1. Cor. 3. 3. Wiernych mlekiem karmili: gdyżby im nie zdrowo,
Záraz grubſzych pokármow: ábo mięſa dáwáć,
Hebr. 5. 13. &c. Poki z dźieći nie wyńdą? mlekiem ich nápawáć.

Kurek ná Kośćiele.

CVdowna, ile widźim: w ſwych ſpráwách náturá,
Nie boi ſię Lew Orłá? á boi ſię kurá,
Kiedy weſoło pieie: y grzebienie ieży,
Dla tego ná Kośćielney: ſtáwiáią go wieży,
1. Pet. 5. 8. Zeby Czárt: ktory iáko Lew: z dáleká ryczy,
Nie nátárł: ták go Swięći zową: dla zdobyczy.

Piotr z Kurem, Márek Swięty ze Lwem.

Mat. 26. 75. PLácze Piotr, y ućieka: gdy ſię weń Kuchárká,
Wpiera: oraz kur pieie: á dla czegoſz Márká?
Lwem, co ſię kurá boi: á nie Piotrá ráczy,
Co płákał, y ućiekał: przed niem; Kośćioł znáczy?

Do Kápłánow.

NIe Kápłányby Xiężą: ále zwáć koguty,
Ktorych Lew słyſząc pienie: záraz ſpuśći z buty,
Zeby diabeł: co go Lwem: Swięte Piſmo kłádźie,
Mijał: y nie záśiadał: wybránym ná zdrádźie.
Niech go pieiąc z Ambony: kędy zá świát gonią,
A trudno ma piać kogut: gdy go okápłonią.

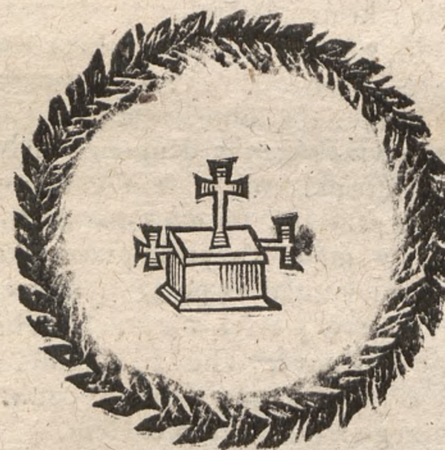
Nagrobek ná Herb Lwá.

W Kośćiele, ná grobowym kámieniu Lew rznięty,
Myślę? co tu ma robić: Krol między zwierzęty?
1. Pet. 5. 8. Dopieroſz, kiedy Swięći przeklętego Czártá,
Figuruią w poſtáći, iego: ieśli wártá?

Czegoż

Czegoż ſtrzeże? á zwłaſzczá: gdy toſz Piſmo uczy,
Eccl. 9. 5. Ze lepiey wſkora, kto pſu żywemu, poruczy,
Niżeli zdechłemu Lwu: pewnie to ow: rzekę,
Co mu wſzytkich Chrześćian: tkał Nero w páſzczekę;
Wſzytkich śląc do iednego: iák owce do iátki,
W tym mieyſcu: ogłodáne: iego niedoiadki.
Pogrzebſzy Chrześćiánie: Lwá ná grobie rzeżą,
Ná znák: iáką przy mierze: pomárli rubieżą.
Aſz Lew Herbem, w Mármorze: ryty: grzywę ieży,
Pámięć: że tu: co ſię niem: piſał Szláchćic leży.
Nie uważnie drapieżnym: zwierzem znáczyć groby,
Boday nie oſzpećiły: świeckie nas ozdoby,
Gdźie ieśli Kozłom, ktore: drzewu tylko ſzkodzą?
Ludźi nie zábijáią? z owcámi ſię zgodzą?
W Piekło każą? a gdźieſz Lwu? rożlewcy krwie człeczy?
Pewnie tám: kędy ſwoich: żaboiow przybeczy.
W dźień Sądny: ſkoro świátu: Zegárek doćiecze,
A ćichy Báránek, Lwá: ſtráſznego oblecze.
Act. 13. 22. Dawid bywſzy Bożego: ſercá: mężem: bo mu,
Sam to przyznał: wzdy nie mogł iego ſtáwiáć domu,
1. Par. 28 3. Ze krew ludzką rożlewał: áſz ćichy ſpokoyny,
1. Par. 22. 8 Sálámon Kośćioł Bogu; buduie doſtoyny.
Owcza pokorá; ćichość; gołębia proſtotá,
Act. 8. 32 Y niewinność; otwiera; w niebo ludźiom wrotá,
Mat. 10. 16. Nie Lwia pomſtá; gniew Orli; łápczywość iáſtrzębia?
Bo tym; przepáść; piekielna; otworzyłá głębia.
Czemuſz nie támte ráczy; Chrześćiánie ſobie,
Pokorne, nie drapieżne; drukuią ná grobie?

MOGILA.



POCZĄTEK.

GRobowiec, w polu z darnia: uſuty quádratem,
Herbem dány, przy Krzyżách: Chrześćiáńſkich, ná tem.
Mieyſcu, gdźie Mąż ſerdeczny: ſkoro w niem rozprzęże,
Smierć duſzę: od zlanego: kwią ćiáłá: polęże.
Ná coſz Kośćiołow ſzukáć? ná co dla nagrobku?
Ciosáć Mármor? dla Herbow: y Korony z bobku?

 Nic

Nic z tego drzewá liſtu : ktory záraz blednie,
Ieżeli go mroz w nocy : wiátr dośięże we dnie?
Nie śmiertelną, nie zwiędłą: Koronę odbiera,
Kto w cnoćie, dla cáłośći Oyczyſtey umiera.
Tu Kośćioł, tu nagrobek : iego káżdy czyta,
Kędy, zásłużonego: padſzy, czeka mytá.
Pod trąbą záſnął: Trąbá: końcow źiemie, obu,
Ruſzywſzy Archángelſka : obudźi go z grobu.
Támtá do kwie, do woyny : tá ná pokoy wieczny,
Krzyknie : kiedy dźień świátu : przyidźie oſtáteczny.

Z okazyi Mogiły.

WSzyſcy ludźie, co żyią: bo śmierći należą,
Niechay ſobie mogieły : ná ſygnetách, rzeżą,
Kto ná oſtátnich rzeczy : koniec nie dáleki,
Zywotá ſwego pomni ? nie zgrzeſzy ná wieki.
Eccl 7. 40. Mądry piſze Sálámon : mędrſzy go popráwi,
Páweł : Raz ludźiom umrzeć : á potym, Sąd : práwi
Hebr. 9. 27. Pierwſza Smierć : á potym Sąd : oboie to minie.
Sąd zá ieden dźień ſkończy ; Smierć mniey niſz w godźinie,
Smierćią tám tylko grzechom : Sálámon przegrażał,
O Sądźie nic nie wiedźiał : áni go uważał,
Eccl. 22. 14. Piſzeć y o niem ? piſze : o grzeſznych karániu,
Ale tylko przy śmierći : nie po zmartwychwſtániu:
Przeto wieku człeczego wyliczywſzy ćienie,
Eccl. 3. 21. &c. Zyć rádźi z Epikurem: ná źiemi, ćieleśnie.
Inſzy w przyśćie Bożego : Sąd nam : Páweł Syná,
Ib. 5. 17. Po niem Piekło, y Niebo : záraz przypomina.
Ib. 9. 7. Piekłem rozkoſz ćieleſną: pychę świecką zraża,
2. Cor. 2. 15. Niebem, Cnotę : y miłość : ku Bogu, pomnaża,
Piekłem złych ſtráſzy : dobrych. niebem ćieſzy : obu,
Do wiecznego żywotá : chcąc podźwignąć z grobu.
Teć to ſą cztery náſze : końce oſtáteczne,
Smierć, Sąd, Piekło, y Niebo : dwá krotkie : dwá wieczne.
Zginął ná wieki, w grzechách : ſwych : kto ná te cztery,
Zeby ie, nimi wyćiął ? nie pomni śiekiery.
A że śmierć ieſt naypierwſza : z niey drugie záwisły,
W śmierći naprzod utopić : wſzytkie trzebá zmysły.
Niech nie z tyłu, lecz z przodu : ná máry nas goni,
Zayść icy w oczy : y śmiele : wyniść przećiwko niey.
Tchorz to, nie Zołnierz : y znáć : z potrzeby ućiecze,
Kogo we grzbiet : nie w pierśi : nieprzyiaćiel śiecze,
Nikt nie wie, ieśli nie dźiś : w iey chodźi koſzuli,
Trzebá żebyſmy o niey : káżdy moment czuli.
Nic nád nię pewnieyſzego : myśli tylko czáſem,
Záwſze ią zá kołnierzem : záwſze czuć zá páſem,
Ták mizerna, żywotá : człeczego ieſt bierá,
Ze przez cáły wiek : będąc : nayzdrowſzym umiera.
Iuż wczoráyſze nie iego : iutrzeyſze nie pewnie,
Y tego nie wie : ieśli : dźiś duſzą nie źiewnie.
Nie uważa śmierć łoſzká : często go uprzedźi,
Bierze człeká ná nogách : bierze go, choć śiedźi.
Ieden kſztałt wyśćia ná świát : ſto tyśięcy z świátá,
Coſz ten myśli : kto ſtáre : chore zdrowie łata?

Ná

Ná Mogiłe.

PAtrząc w polu z dáleká : ná Mogiełę ſutą,
Fortecą ráczey : ábo : názwáć ią redutą,
Bo ktokolwiek tu leży : beſpiecznie ſię do niey,
Przed ordą żalow, chorob y fráſunkow ſchroni,
Ani ſię oblężenia : áni ſzturmow boi.
Bo przy niem, Cnotá, z Wiárą. ná ſylwáchu ſtoi.
Spi beſpiecznie : żadną ſię : nie turbuiąc pieczą,
Mat. 26 53. Aſz mu Krol: ze dwunaſtą: Woyſk przyidźie odśieczą.
Ktory go, z mocy wſzytkich : nieprzyiaćioł wyimie,
4 Reg. 6 13. &c. Iáko kiedyś Proroká : ſwego : w Dotháinie.

Pogrzeby teráźnieyſze.

O Swiát? o do ſerc ludzkich : Szátáńſkie wytrychy ?
Czy máłoſz człeku ieſzcze : zá żywotá pychy?
Ze iey, y ná pogrzebie : ſzuka : y ná ſtypie?
W proch ſię drugi : czekáiąc : ſwey pompy, rozſypie.
Lubo ſię w Ráiu ćieſzy : lubo w piekle ſmáży,
Duſzá? coſz ten koſzt, ćiáłu : śmierdzącemu, waży?
Czy nie lepiey żeby ſię : świátu nie przećiwić?
A ubogich niem okryć : ábo ich pożywić?
Wſzytkim inſzym ludzkim śmierć : grzechom termin piſze,
Sámey tylko przeklętey : nie porádźi pyſze.
Bo człeká w źiemię depce : on gra, trąbi, ſtrzela,
Práwie ták Chrześćiánin : duſzę ſwą, posiela?
Eccl. 7. 3 Choć iey tego Syn Boży : zábránia y w ćiele?
Czym że dźiś od pogrzebu : rożni ſię weſele?
Ile wiedźieć mozemy : z piſm : Pogánie pierwey,
Mauzole, ná niewierne : budowáli ścierwy.
Choć mędrſzy : co widźieli : prożność tego świátá,
Facilis iactura ſepulchri. Mowili : máła ſzkodá : ſnádna grobu ſtrátá,
Zydźi ſię po gránicách : pod ledá werteba,
Gen. 23. 19. Bez wſzelkiego ſkrupułu : pod drzewámi, grzebą.
Gē. 35. 8 48. 7. Ieden tylko Abſálon : żeby ſię tym wsławieł,
Grob, ſobie, żyiąc : pod ſwym tytułem wyſtáwieł.
Nū. 21. 1. Aleć wprzod wiśiał : bo ták : Bog nie lubi buty,
2. Reg. 18. 18. Potym kupą kámieniá : w párycy przyſuty.
Páńſka ieſt wſzytká źiemiá : kędykolwiek lęże,
2. Reg. 18 19. Chrześćiánin : wſzędźie go : głos trąby dośięże.
1. Cor. 10. 26. Dźiśieyſza oſtentecá : ráczey rzekę pychá?
Boday od łáſki Bożey : wielu nie odſtrychá.
Mat. 24. 31. Y to Pogánin piſał : że zbytnią robotą,
1. Cor. 15 52. Wymyślne groby : ćiężey : ludźi zmárłych gniotą.

Nagrobek Mogile.

Iac. 4 6 OBaczywſzy w Kośćiele : mogiłę ná grobie,
Stánąłem zádumány : podobien Niobie.
Operoſum monumentorū honorē, ut gravē defunctis aſpernabātur. Tacit. Coſz ná świećie przed śmierćią : oſtoi ſię ſrogą?
Kiedy ſię oſtać groby : ćiał náſzych nie mogą?
Wſzytkie ludzkie roboty : wſzytkie ich tytuły,
Długiem czáſem : z źiemſkiey ſię pámięći wyzuły.
Co rozum przez długi czás : ćwicząc ſię dokaże?
W rzeczy ; wieczną pámiątką : to długi czás, zmáże.

Między

Między dźiwy liczono: grob Mauzolow; świátá,
Niech kto ptakiem, po świećie: szukáiac golatá?
Wszytkie mowi ięzyki? wzdy nie znaydźie ktoby,
Widźiał o niem? ták z ludźmi: umieráią groby.
O świát? o prożność sroga? o wielkie nic z gruntu,
Iednego w oczách Bożych: nie záważy funtu,
Tász źiemiá, co leżáłá: w máteryey swoiey,
Inszą formą, od ludźi przerobiona, stoi,
Z tego się sami pysznią: inszym chca mieć, dźiwem,
Co znowu w źiemię z czásem: wroći nie ćierpliwem.
Rzecz do krotkiego czásu: byłá nam cudowna,
Asz ią czás spłászczy: ász ią znowu, z źiemią zrowna,
Iusz obłokow śiągał mur: Bábilońskiey wieże,
Do niebá chcąc: álę się: wcześnie, Bog postrzeże,
Gdy rozerwawszy ieden: w rożliczne ięzyki,
Pomyli nie uważney: ich imprezy, szyki.
Ták oná ich máchiná; wielka w ziemię zleglá?
Ze niewiem: ieżeli dźiś; ná cegle iest cegłá.
Nie kámień to, nie drzewo: nie kruszec, nie gliná.
Z ludu człek swe roboty: ná ledźie rozczyna,
Lodem świát: czás iest słońcem: skoro mu dopiecze,
Asz lod z ktorey się rodźieł: wodą znowu ściecze.

Záślepienie ludzkie.

IEst się czemu dźiwowáć: uważáiąc człeká,
Cáły żywot, do skonu: robi, myśli, ćieka,
O ćiało się stáráiąc: y choć iuż ma dosyć,
Y názbyt: żeby dom swoy: po sobie, wynośić.
Zeby trwał, iák naydłuży: w tym szczęśćie zákłada,
Niechce wierzyć, gwałtem, choć: że wierzy powiáda,
Ze náznáczony termin: wszech rzeczy, nie minie,
Choćby do sądnego dniá: trwał? wzdy z śiátem zginie.
O dom się żyiąc troszcze: głupia świecka żądza,
Testámentem go: idąc: do grobu rozrządza,
A zgołá bezrozumnie: sam zápomni śiebie,
Zeby mogł trwáć: y żeby mogł żyć po pogrzebie.
Tám gdźie mu, y Sądny dźień: y naydłuższe wieki,
Choć świátu koniec niesą: nie záwrą powieki,
Dopiero Testámentem: z płáczem zchodząc z świátá,
Chce kupić wieczny żywot: przez pożne legátá.
Ale te, skoro w ręce: cudze się przenoszą,
Ieśli mędrzey záżyie: inszego pánoszą,
Dość w tych lećiech rozumu: káżdy zemną przyzna?
Niebo ná borg chćieć kupić: piekłu gotowizná.
Właśnie ták ow syn mátce: uczynił niebodze,
Ználazł máźnicę: zgubieł szkátułę ná drodze.

Lepszy dźień śmierći, niż dźień národzenia.

ALeć y to rzecz, nie mniey: godna podźiwienia,
Gdy Zydźi, y Pogánie: swego národzenia, *Mat. 14. 6.*
Dźień z weselem obchodzą: ná pogrzebách płáczą,
Y pewny, po umárłym: czás żałobie znáczą, *Deut. 34. 8.*
Nie dbáią Chrześćiánie: o dźień ktory rodzą,
Pámiątkę zás umárłych: z weselem obchodzą,

Y kto rzeczy uważa: káżdy im to chwali,
Kiedyby w tym weselu: nie przestrugiwáli,
Bo kázdy Chrześćiánin: co się rodźi: ma tu,
Umieráć wedle Bogá: y ćiáłu, y świátu, *2. Cor. 4. 10. &c.*
Dopiero żyć poczyna: y w ten czás się rodźi,
Gdy śmierć z oboygá tego: duszę oswobodźi.
Wspácznym to między ludźmi: dźieie się sposobem,
Tryumphem u Chrześćian: co u támtych grobem.
Niech ćiało płácze ćiáłá: niech się nád niem rzewni, *1. Cor. 7. 30.*
Záłuią Przyiaćiele: Rodźicy, y Krewni,
Ale Duch, ktory wyżey: tákie rzeczy bierze,
Powinien się nádźiei: dáć pod moc, y wierze.
Kładąc do grobu, ćiáło: swego Przyiaćielá,
Z wiecznego mu żywotá pomagáć wesela.
Byle nie w pijátyce? nie w pompie? nie w pysze?
Iáko dźiś ná pogrzebách: mili towárzysze.
Wszák y Sálamon, choć Zyd: iáwnie to wymienia, *Eccl. 7. 2.*
Ze lepszy iest dźień śmierći: nisz dźień národzenia.

Ná pogrzeby dźiśieysze.

ZYdow: czego powodem: Náymieka niewiástá,
Zmárłych: w pole do grobu: wywożono z miástá.
Wspáczną to Chrześćiánie: czynią dźiśia fozą,
Kiedy z polá, y ze wśi: do miástá ich wożą,
Choć trzebá: ile człecze: ćiáło może zálec,
Ledwie nie ná funt płáćić: on źiemie káwálec.
Płáć Bogu zmierzłey pysze: álbo pijátyce,
Wszytko ná grzech: wszytko Czárt: obroćieł ná nice.

Ná obraz śmierći.

ROżne widząc obrázy: w pokoiu u Páná,
Asz tesz y śmierć zá drzwiámi: stoi málowána,
Iednák że mu się ieszcze: nie chćiało umieráć?
Zákazał drzwi: żeby iey: nie widźiał: záwieráć.
W kilká Niedźiel: ász z Pánem: do Kośćiołá iádą,
Málarz niecnotá, rzekę: oszukał go zdrádą,
Ubespieczywszy, że tu: długo miał wiekowáć,
Smierć we drzwiách? á ná cosz ią: zá drzwiámi, málowáć?

Nabożny z trumną.

SAśiad moy: człek cnotliwy: będąc gośćiem u mnie,
Powiáda: że y śiáda; y sypia ná trumnie.
Ktorą sobie záwczásu: ná pámiątkę śmierći,
Stolarzowi, z dębowey: kazał zrobić, ćwierći,
Prośi żebym tesz kiedy: przy korzenney iusze,
Przy fłaszy winá: iego: przypátrzył się skrusze,
Iádę iusz domá swego: zażywszy obiádu,
Asz trumná, miásto ławy: ász w niey, pełno gádu,
Iáko żábá, żmijá, wąż: iászczur málowány,
A on śmierć śiedząc ná nich: wspomina pijány.
Pytam, ieśli ták często? y owszem powiáda,
Záwsze: kiedy mam gośćiem: u śiebie sąśiádá.

Lepieyćiby śię miernie: ná łáwie, nápijáć?
Nisz ták ná trumnie: rzekę: ſtrách śmierći wybijáć?
Miásto iey przypomnienia: pewnie zápomina,
Bo y rozum utráći: w czub nálawszy winá.
Chybá że zá pámiątkę: śmierći mu to ſtoi,
Kto ſpi iáko umárły: ſkoro śię nápoi.

Łyſy Herbowny.

JAkbym tesz, zmartwychwſtáiąc: widźiał Piotrowiná,
Poyźrawszy ná Mogiłę: w twym ſygnećie y ná,
Łyſą głowę: pomyślę: pewnie mu ią w grobie,
Przez trzy látá zupełne: śmierć z włosow, oſkrobie.

Epithaphium, ſtáremu, z Herbowna.

MOgiełę Herb ma Pánná: młoda, y wesoła,
Widząc z nią: iádącego: ná ślub do Kośćiołá,
Dźiádá: ktoremu dawno: lat ſześćdźieśiat minie,
Ták kłádąc, że ná pogrzeb: w pięknieyszym grobsztynie,
Nie mogł leżeć: iáko ten: ktory obrał ſobie,
Komu, rzekę: ſkrzepła krew: śiada ná wątrobie?
Nie z Mogiełą: niech z Rożą: Herbem. Zonę młodą,
Poymie? może ſobie grob: zápiſać goſpodą.

Do Xiedzá Herbownego.

Mat. 23. 27.

ZEdrwiałem: widząc w Herbie: u Xiędzá Mogiełę,
Bo do uczonych w Piśmie: Chrystus mowiąc śiełę,
Pobielánemi zowie: ná oſtátek groby,
Zeby tesz nie służyły: y wam: te ozdoby.
Nie tylko wapno? ſamo nie pomoże mydło,
Niech śię iáko chce bieli: co wewnątrz obrzydło.

Do Wdowy Herbu Mogiełá.

GLádkość, y młodość wabi: máiętność pobłaża,
Zebyć czołem uderzyć: Mogiełá odradza,
Ktorą herbem: w pieczęći: nośisz; zacna Wdowo,
Wszytko ná świećie: ná śmierć: wſpomniawszy: iáłowo:
Dwuches Mężow, w tym wieku: włożyłá ná máry,
Kto wie, ieśli przymiotu: owey nie masz Sáry.

Tob. 6. 14. &c.

Ktora ich śiedmi grzebie: y ia u Wászeći,
Proszę, rácz mi przebaczyć: niechćiałbym być trzeći:
Zebyś mi ná Mogile: piſałá nagrobki,
Aza w Aptece, tákiey: doſtánę wątrobki,
Ktorąbym ćię przykładem: kádźieł Tobiaszá,
Y wygnał: iáko y on: złego duchá, płasza,

Herbowni.

Bielewiczowie, Stánkiewiczowie, Bychowſcy, Sołucbowie.



ŁVKOCZ

ŁVKOCZ,

Ná Helmie Sowie piorá.



POCZĄTEK.

NIe mász dźiwu, Lwá, ábo Zołnierzá ná Murze,
Widźieć: ále co tesz tám: było po Sámurze?
Ktorey y przez płot ćięszko: bo iey koły wádzą,
Wzdy ią między Szláheckie: herby, ná mur, wsadzą.
Oblegli Polacy, Gniew: miásto y Pruſaki,
A ſkoro iuż wielkiego: głodu, były znáki?
Máiąc tam Zołnierz Polski: rodzonego Brátá,
Często dla krwie, publikę: przemaga prywatá,
Zywi długo, czym może: ná oſtátek świnię,
Doſtawszy: całkiem ná mur: poda mu po linie.
Włożywszy iey w pysk pszennych: garść nie małą kłosow,
Gdźie liſt: żeby wzáiemnych: kto nie poſtrzegł głosow,
Możeli náleść ſposob: y nagrody; przydał,
Zeby Krolowi Miásto: Gniew: bez szturmu; wydał.
Kazawszy ow po reſpons: tegosz dniá wieczorem,
Pisze: że záſtánięćie: tę bromę otworem.
Do ktorey mu śię kluczy: Kommendánt powierza,
Zeby ná czatę nocną wypuśćieł żołnierzá.
Bo choć ieszcze, nie nudźi: głod ich ták dálece,
Zeby mieli, dla niego: uſtąpić fortece,
Lecz że więcey Krolewską łáſkę: waży ſobie?
Nisz Niemiecką wysługę: pokaże ná probie.
Iákosz: we wszytkim dáney: uiśćiwszy wierze,
Krol miásto: on do herbu: máiętnośći; bierze.

Herbowni. *Łukoccy.*



SWIER-

SWIERCZEK,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

SWierczkiem, w Herbie Literę: N. názwáli stárzy,
Znáć komu się od Krolá: naprzod go wź ąć zdárzy?
Człek był skromny, spokoyny: w swoiey śiedząc śćienie,
Nie dbał ni o co byle czyste miał sumnienie,
Skoro żądzą ćielesną: z sławą świecką zdeptał,
Paćiorki, iáko we dnie: ták y w nocy, szeptał.
Z tąd Swierczkiem zwano: ále: skoro się przetworzeł,
Mężny iego potomek: y z Swierczá stał Orzeł,
Wyłeći z śćian domowych: pod obłoki, aże,
Skoro znáczney, z Náháycy: odwagi dokaże?
Do wszytkiego Oycowskie: paćierze pomogą.
N. mu dano: co znáczy: *Nobilis*: tą drogą,
Nie bez paćierzy przećię: trzymáiąc się toru,
Po śmierći w niebo: á tu weśćie do honoru.

Epithalamium iedne mu, z Herbowna Swierczek.

SWierczá wźiąwszy zá Zonę: ták ći, káżdy tuszy,
Ze go we dnie, y w nocy: pełne będą uszy,
Bo choćiasz tám nie wleźie: ále śiedząc w śćienie,
Będźie świerczał: ász ná dwor: z izby ćię wyżenie.
Dopierosz: kiedy w herbie: nośi, N. Literę?
Niech kto, iáko chce: ia ią zá Niezgodę, biorę.

Epitháphium: ná Harb.

LIterę N. w Mármorze: ná grobowcu rytą,
Widząc? wspomniałem sobie: tablicę rozbitą:
Od Moyzeszá z mármuru: kędy dźieśięćioro,
Przykazań Bog pálcem swym: nápisał: á skoro,
Uderzona o skáłę: pokruszy się drobno,
Ze káżde słowo, pádnie: z káwálcem osobno,
Odebrawszy diabeł Nic: wnet figlá dokazał,
To ludźiom pozwoliwszy: czego Bog zákazał.
Czy nie z teyto tablice: odłomiona sztuká?
Ieśli diabeł kogo nią: rzekę: nie oszuka?
Ale skoro przeczytam: że tu Swierczek, leży,
Do tákich spraw, gádźiná: pewnie, nie należy.

Herbowni.

Swiercowie, Kijewscy, Rádźiewscy, Kráykowscy.

LZAWA,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

BElina Herb: z Mieczem dwie Podkowie ná Tarczy,
Bo go z trzećiey podkowy: przeto Krol obárczy,
Ze usnąwszy ná straży: we śnie mu się zdáło,
Iákoby w oboz, woysko: Pogáńskie wpadáło.
Więc skoro ná koń wśiędźie: szyszak ná się włoży,
Przypadszy do obozu: z polá: woysko strwoży.
Asz dármo? zátym Hetman: o przyczynę pyta,
Ná diabłá skłáda: że się márnego snu, chwyta,
Dárowanoć go gárłem: zá ták welką winę,
Lecz że zełgał? ná Lźáwę: przetworzą Belinę,
Wźiąwszy z Herbu Podkowę: z Chełmu rękę zbroyną,
Abo że zelżeł woysko: spráwą nie przystoyną.

Herbowni, *Boturzyńscy.*

MOHYŁA.



Ná Herb Mobiłow.

LEb Zubrzy! kolcá w nozdrzách: Gwiazdá w rogách świta,
Herb: ozdobá Mohiłow: domu stárożyta,
Poki ziemię Wołoską: pod Polskiey Korony,
Rządzą Woiewodámi: przez lat sto rámiony.

Ale ſkoro ich Turcy: pod ſwą wezmą władzą,
Puł Mieśiącá, do głowy: Zubrzy: im przydádzą.
Iáko Máchometáni: ſámi ſię niem piſzą,
Tak wſzyſcy muſzą: ktorzy: w ich niewoli dyſzą.
Coſmy chcąc ná tym ſtopniu: utrzymáć Mohiłow,
Wygániáiąc Mihálow, Tomſzow, y Petryłow,
Krwie wylali: z cáłych woyſk: z woienną ármatą,
Swiádkiem ták wiele Mogieł: y z Hetmánow ſtrátą.
Swiádkiem tego Cecorá: y Lácká Dębiná,
Polſkim kárkiem orána: świádkiem Bukowiná,
Iuſz przyſzedł: y Wołochom: koniec, y Mohiłam,
Chceli kto więcey o tym? do Kronik odſyłam.

Herbowni. *Mohiłowie.*

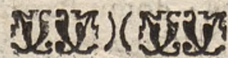
LVZIANSKICH.

Ná Hełmie teſz Zeby we dwu Orlich ſkrzydłách.



Ná Herb Zeby Rybie.

DWie ſzczecę w Herbie: morſkiey: y z Zębámi ryby,
Iuż dawno do Korony: wnieśione: mnieyćiby,
Do nas to należáło: ktorzy wodney toni,
Ani okrętow znamy: bo ſię bijem z koni.
Dość nam ſzábel, dość podkow? w tych náſzá fortuná,
Máiąc Marſá? nie wiele: dbamy o Neptuná.
Niech ſię Angli, Holendrzy: Duńczycy, y Szwedźi,
Ná wodźie biią: niech ſię topią koło śledźi,
Gdźie ſię nikt nie wyznáczy: ták lwi, iáko tchorze,
Skoro okręt utonie: idą ná dno w morze.
Atoli: że tę Zęby: co ich trupy głodzą,
Pod przezwiſkiem Lużiáńſkich: do Korony wchodzą?
Mogł kto z Luzáckiey źiemie: będąc morzá bliſko,
Herb rybie zęby, do nas; y to wnieść przezwiſko.
Wolał Rycerſkiey cnoty: koniem niżli bátem,
W polu niżli ná wodźie: dowodźić, przed świátem.



MADROSTKI,

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

MAdroſtki Herb, tym rożny: od herbu Nowiny?
Ze tám miecz: tu z Arábſkiey: Strzałá ſtoi trzćiny,
W Kośćielnym uchu: obá rynſztunki to konne,
Obá w cnotę: y w męſtwo: Rycerſkie: nie płone.
Ten z bliſká mieczem śiecze: ná nieprzyiaćielá,
Tám ten z ſzybkiego Luku: z dáleká nań ſtrzela.
Mężny był: oraz mądry: tę kłádę przyczynę,
Ze mu Herb Madroſtkámi: názwano, Nowinę.

Herbowni.

Wilk. Wilczek.

ZMVDZ.



POCZĄTEK.

IEſzcze muſzkietu: ieſzcze: nie zwano ładunku,
Stáropolſkiego záżeł: Szláchćie, ten rynſztunku,
Ktory wźiął Kuſzę zá herb: z nałożoną ſtrzałą,
Ná męſtwá, y odwagi: ſwey pámiątkę trwáłą.
Mogł iey záżyć y w polu: ále mierniey ſtrzela,
Y bárzo rzadko kiedy: z muru, chybi celá.

Táka bronieł Krákowá: sławny Zmudzki kuszą;
Kiedy się oń impreza: nocną, Niemcy kuszą.
Táką, Przywoycę, ktory: iuż wierzchu dołáżi,
Z drábiny: gdźie upádło: wszytkim sercem: zráźi.
Kuszą Przodkowie nászy: kiedy dobrze mierzą,
Ná wszytkie strony: Polskie: gránice; rozszerzą,
Przy niey: od strzał Pogáńskich: skłádáiąc się tarczą,
Dźiśia nas, przy muszkietách: ná koło obárczą.
Nie uświadczysz puklerzá: nie masz się czym złożyć,
Począwszy ręką? muśi nogámi dołożyć.
Dwie nam dáłá nátura: niechay iedná ręká,
Siebie broni: á druga nieprzyiaćioł nęka.
Herbowni. *Zmudzcy.*

LAGODA,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

W Puł biała: w puł krwáwa tarcz: stáropolską modą,
Zrobiona: Herb Szláchecki: zowie się Łagodą.
Wiernek, Niemiec: zostawszy: Burmistrzem w Krákowie,
Ták: wiernym Káźmierzowi; będąc go názowie.
Gdźie gdy Krol, Cesárzowi; wnuczkę dáie Zoną,
Y iego; y Cesárzá; z pompą Wiernek oną,
Xiążętá, y Biskupy; Senatorow, co ich,
Było? uczći bánkietem; narodow oboich.
Zá co naprzod Szláchćicem; został z Mieszczáninná,
Wźiąwszy, potym, pod Agrem; kopiią Turczyná,
Ktory śiłá dowodźieł; ufáiąc swey, dzydźie,
Wnuk iego do honorow; w Polszcze; y sam przyidźie,
Y swym potomkom; ktorych; liczna byłá quotá,
Otworzył, áże do dniá; dźiśieyszego wrotá:
Lecz iáko piorun zwykle; niskie mija dáchy,
Ná wieże, ná kopuły; ná ich wazy bláchy,
Ták ná wspániáłe domy; przykłádem piorunà,
Y sam czás, y zawisna; przyśpiesza fortuná.
Herbowni. *Wiernkowie.*

WAL-

WALBACH,

Ná Helmie, Ogon Pawi.



POCZĄTEK.

ZOłte pole, wzdłusz rzeká; ná dwoie rozćiná,
Ná iedney stronie, Koźieł; do gory się wspina,
Ztąd poznawszy; że tám ktoś; gdźie bydło; być muśi,
Wpław się przez rzekę bystrą; Zołnierz Wálbách kuśi.
Gdźie o nieprzyiaćielskiem; woysku Wodzá spráwi,
Y swoie; brod nálaszy; szczęśliwie, przepráwi,
Bo gdy ná niegotowych; czego sobie życzy,
Tráfieł; ludźi zniosł; wźiąwszy z obozem z dobyczy.
A Wálbáchowi z Rzeką; bo zárobieł ná nie,
Wieczną pámięćią, w Herbie Koźieł się dostánie.
Herbowni. *Wálbáchowie.*

LAPCZYNSKICH,

W Helmie zbroyna reká z wyniesiona száblą.



POCZĄTEK.

TRzy Kopiie Zamoyskich; dla iegosz przyczyny,
Hetmánem bywszy; widźiał; nie drukárskie czyny,
Drukarz bierze Szláchectwem; áże słuchác miło,
Zá to, nie zá pieniądzmi; lecz zá krwią chodźiło.

Co

Co dźiś Szwiec od kopytá; nie wyszedszy z cechu,
Ieśli ma Promotorá; ábo złoto w miechu;
Łápczyńskiego; Krol Stefan; w Moskwie, pod Plesżowem,
Herbem zdobi; y czyni; Szláchćicem go nowem,

Herbowni. *Łápczyńscy.*

L V K.



POCZĄTEK.

LUk Strzałą nałożony; ná woynie z Lużiaki,
Zá herbowne; mężnemu; Zołnierzowi znáki,
Od Krolá dárowány; gdy nań strzałę ieży,
W puł pierśi nieprzyiaćiel; ták rączo ubieży,
Ze wprzod; nisz mu ią przyszło; wyrzućić z ćięćiwy,
Wźięty ná árkan, y z nią; y z łukiem był żywy.
Nie umknał śmierći z celu; czegoby dźiś rzadki,
Dokazał; wolałby wźiąć; nisz w pierśi; w łopátki.

Herbowni. *Piskárzewscy.*

S Z A S Z K O,

Ná Hełmie Strusie piorá.



Ná Herb Száßko.

Literá M. podobna; do Mássalskich srodze,
Tylko, że támtá proste; ma obiedwie nodze,
Y Krzyż prosty: Szászkowi; niech śię nikt nie dźiwi,
Ze od stárośći, y krzyż; y nogá śię krzywi.

Bo naypierwey ná nogi; pśieie káżdy stáry,
Abo w nię postrzał odniosł; chodząc zá Tátáry.
Znałem Sáczkow, nie Szászkow; zacney párentele,
Máiętnych, y woiennych; ná Wołyniu wiele,
Nie legáwego, kędy; pod iástrząbem gniotą,
Mdłe kuropátwy; ále podiąwszy z ochotą,
Mársowego śię polá; pod Orłem Koronnem,
Turkow, y dźiką Ordę; szykiem wiążą konnem.

Herbowni. *Sáczkowie.*

S L E P O R O D.



POCZĄTEK.

PArá dard; z proporcámi; swymi, w stronie obie,
Czy ná suteу mogile; czy stárczy ná grobie,
Sleporodem herb zową; to było przezwisko,
Rotmistrzowi; co záległ; śmiertelne łożysko.
Między dardámi, z grobu; dobywa śię chyżem,
Impetem! Strzałá w niebo; przełożona Krzyżem.
Niechcą inszego herbu; cnotliwi Synowie,
Tylko ten; gdźie Oycowskiey; przyszło polec głowie,
Zeby nań pomniąc, gdźie śię okázya poda,
Mśćili krwie, nád Pogáństwem; Oycá Sleporodá.
Tá podobno, że go ták názwáno przyczyná,
W Krymie śię gdźieś urodźieł; z Oycá Tátárzyná.
Slepo wszytko Pogáństwo; ná ten świát wychodźi,
Dopiero po Krzćie świętym; do wzroku przychodźi.
Siłusz dźiśia z oczymá; Chrześćiánow; że po,
Prawdźie rzekę; rodźiwszy; z chodźi z świátá slepo.
Nie dźiw tesz, że ich strzałá; ktora duszę znáczy,
Puszczona z ćiáłá; precz śię; od celu odsáczy,
Záwiodszy śię do niebá; w piekło lotem wpada,
Bo diabeł skrzywiwszy łuk; strzałę nań nákłada.

Herbowni. *Sleporodowie.*



ROZYNSKICH.



POCZĄTEK.

OD Gedyminowego; Nádymundá Syná,
Xiążąt nád Rusią; rod ſwoy; Rozyńſki poczyna,
Kiedy z tymi Krzeſt, w Swiętey Chrześćiáńſkiey Wierze,
Oraz cztery, Szláchecкiem; Krzyże Herbem bierze,
Kto chce Xiążęćiem? trzebá Szláchćicem być wprzody,
Lecz iáko wſzytkie rzeczy; ſwoie periody,
Máią; ktorego y świát; w krotkim czeka cześie,
Tenże czás, koniec wielkim; Fámiliom nieśie,
Ze y Rożyńſkich, sławney; z dawnych wiekow Mitrze,
Przyniosł; kiedy ſtawáiąc; Roman, przy Dimitrze,
Caru Moſkiewſkiem; gdy ſwey fortuny pogromu,
Chce ſię mśćić śiłą w Polſzcze; prywatnego domu;
Umiera, wielki w Todze; wielki człowiek w Ságu,
Y z Ciáłem, dom ſwoy, w iędnym; záwárł, Sárcofagu.

Do tegoß należy.

DWá z gory, ná doł wiśi; dwá do gory z dołu,
Stoi Krzyzow; końcámi; złożonych poſpołu.
Stárożyći tym Herbem; piſali ſię Kniáźie,
Rozyńſcy; lecz iuſz zeſzli; chyba ná obráźię,
Widźieć ich twarzy możem; ták wſzytkie ozdoby,
Ktore świát dáie, idą z ſwoią Szláchtą, w groby.
Wſzytko czás, cokolwiek ſię; w cześie rodźi kryie,
Ten wieki nieſkończone; kto żył w cnoćie żyie.
Nie záwrze, nie dotrzyma; grob go, w ſkále ryty,
Muśi puśćić przed Krzyżem; Chryſtuſowym nity,
Mat. 24. 29. Ktory ná przyśćie iego; ſtánie świátu znákiem,
Będą weń wſzyſcy pátrzyć; ſzczęśliwyſz ro ná kiem,
Pozna Syn Boży ſwoie; nie z drewná, nie z ſpiże?
Niechay ſię nikt nie myli? ſwoie mowię krzyże.
Pokory, ćierpliwośći, ćiáłá z świátem wzgárdy,
Teć to te; groby ludźiom; otworzą oſzkárdy.
Krzyże ludzkiey roboty? czynią ſkrupuł ćichy,
Z drewná, dla oſtentátij; ze złotá? dla pychy.



SCHALEC,

Ná Hełmie Strzałá w Sępiem skrzydle.



POCZĄTEK.

TEnże Herb, co y Hábdánk: dwoygiem W. piſze ſię,
Ktory w ten czás Hálecki: z Korony wynieśie,
Do ſwey Litwy: kiedy z nią: zá náſzę Iádwigę,
Wchodźi z Polſką, Iágiełło: w nierozięta Ligę.
Strzałá iednák Háleckich: te Kleynoty rożni,
Bowiem z niey: Hábdánk Skubow: ſwoie W. wyprożni.
Męſtwo znáczy tá Strzałá: w ich domu dźiedźiczne,
Kiedy ie odnawia, przez: dźiełá, uſtáwiczne.
Herbowni. *Háleccy.*

PVŁKONIA.



Ná Herb Pułkoniá.

WIdząc Pułkoniá w Herbie? nie rychło wſpomniałem,
Iednego: co ſię chwaleł: że śiedźiał ná Całem,
Gdy mu go dźiáło utnie: do zádniego łęku,
Ledwie ná przedźie uſzedł: nieprzyiaćioł ręku.
Nie żołnierz? końby godźien: nagrobku z ſwym ćiáłem,
Z wielkiego Alexándrá: sławnym Bucefałem,

Ktory, nie pierwey poległ: ustrzelány wszędźie,
Dokąd z niego ná mieyscu: bespiecznym, nie zśiędźie.
Ten Páná, ná dwu nogách: bo iusz zgubieł zádnie,
Wynioższy z niebespieczney: okázyey? pádnie.

Herbowni.

Rokoßowie. Sztibibenowie.

RADOMSKICH.



POCZATEK.

SZeroki szlák ná Herbie: iáki Woysko droży,
Idąc polem: z obu stron: szláku párá Roży,
Szczęśliwie ten Káłauz: wźiąwszy zá Herb szláki,
Przywodźi ná Pogáństwo: waleczne Polaki.
Podobnoć ostrą drogą: czego znákiem Roże,
Ináczey być: kto kogo: chce zbieżeć: nie może.

Herbowni. *Rádomscy.*

SIEKIERZ.



POCZATEK.

STrzałá: przez nię Krzyż, iákby: w rozwálonym murze,
Stoi: ostre żelesce: podniozszy, ku gorze,
Starodawnych Siekierzow: z odwagi, y z męstwá,
Obywátelow znáczy: Litewskiego Xięstwá.

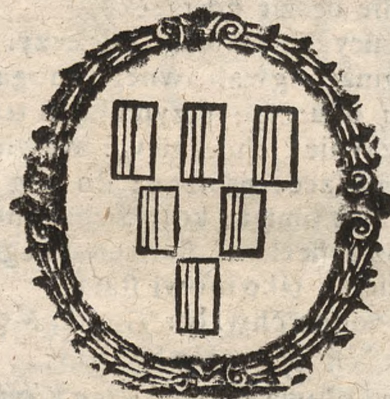
W polu,

W polu, łukiem, y strzałą: z kąd im ten herb dány,
Po fortecách, śiekierą: wywrácáli śćiány.

Herbowni. *Siekierzowie, ábo Siekierowie.*

RHOR,

Dwá Delfini w Hełmie, miedzy nimi iábłko złote, z Krzyżem.



POCZATEK.

SZeść Cegieł postáwionych: nie ták, iáko w murze,
Bo káżda poiedynkiem: wierzchámi ku gorze,
Szláchćic Sląski wźiął herbem: z odwágą żywotá,
Nowe czyniąc żołnierzom: do Budzyniá wrotá.
Pierwszy stánął ná murze: żeby go odyskał,
Z ręku Pogáńskich: pierwszy: cegłę z niego ćiskał,
Iedną ręką: w drugiey miecz: máiąc, y puginał,
Kto nátárł: tym kłoł: támtym: oblężeńcow, śćinał
Tym ksztáłtem, Rhor rozbiera: stáre mury, w Budźie
Ktorym Boży stáwiáią: w Ieruzalem ludźie.
Tosz wszyscy, wodzá swego: ruszeni przykłádem,
Asz Miásto wźięte: legli Pogánie upadem,
Tám cegły od Cesarzá: tylko że nie z gliny,
Ale ze złotá: herbem bierze zá swe czyny.

2. Esdræ. 4. 17.

Herbowni. *Rhorowie w Litwie.*

MVR,

W Hełmie Chorągiew z drzewcem.



POCZA-

POCZĄTEK.

MUr w Herbie: á Chorągiew: ná murze rozwitá,
Niech ſię o okázyą: herbu: nikt nie pyta,
Sámá rzecz mowi: ná cofz: słow ią krasić, wielem,
Brał ſzturmem Krol fortecę: pod nieprzyiaćielem,
Kto naypierwſzy chorągiew: ná murách rozwinie?
Ten herb, y ſobie bierze: y ſwoiey rodźinie.
Lecz y tá okázya: nie będźie od rzeczy,
Ze ſkoro oblężeńcy: zwątpią, o odśieczy.
Ani ſzturmu wytrzymáć: gwałtownego mogą,
Znák poddánia: oſtátnia: przymuſzeni trwogą,
Biała z muru zwyczáynie: chorągiew: wywieſzą,
A o żywot zwyćięſzce: proſząc: do nog ſpieſzą,
Mogł Krol męſtwo: że umiał: kolo śiebie chodźić,
Przyiąwſzy do Szláchectwá: ſtárſzemu nagrodźić:
Boć y w nieprzyiaćielu: iáko mowi ſtára
Przypowieść: godna chwały: Cnotá, Męſtwo, Wiárá.

Virtus eti am in hoſte laudánda.

Ná lyſego Herbu Mur.

CHćiał znáć, mur głową przebić: ten Káwáler ziádły,
Ale dármo: włoſy mu: tylko z niey opádły.
Atoli Krol, zá iego: ſzturmowe odwagi,
Murem go w Herbie odźiał: nic to choć łeb nági.

Herbowni. *Konopáccy.*

ROSINIEC,

W Helmie tenże Kruk.



POCZĄTEK.

ZNowu Kruk ná Podkowie: w nośie otworzonem,
Złoty pierśćień trzymáiąc: z Herbem, Slepowronem,
Strzały tylko przydatkiem: Slepowron wźiął nowy,
Znáczną przysługą: ktorych: nie miał: do Podkowy.
Rośińcem ſię názywa: pokazał gośćiniec,
Domatorom, do sławy: ten grzeczny Rośiniec.
Nie dbáia dźiśia Szláchtá: o nowe przydatki,
Dáley nie wie początku: procz z Oyca, y z Mátki,
Herbu ſwego: nie słyſzał: drugi o Prádźiádu,
Nie rzkąc by ſię miał w Cnotách: iego iąć przykłádu.

Herbowni. *Rośińcowie. Gorkowie.*

SWIEN-

SWIENCZYC,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

DWá Krzyże, w iednym słupie: Herb zową Swieńczycem,
Ktorym ſię Zołnierz, z domem: ſwym piſał Szláchćicem,
A upewniam, że nie mogł: zá piecem go nábyć,
Ieśliſz ieden Krzyż Swięty? á coſz dwá nie ma być?
Ná woynie, znáć z Krzyżaki: iáko męſtwá świádki,
Herby wźięte: ći bowiem: we dwá krzyżá płatki,
Ná pámiątkę: że swiętą ziednoczeni ligą,
Po Płáſzczách y kábatách: przyſzywáiąc: ſtrzygą.
Więc kiedy ſię im woyná: z Pogány nie náda
Chcą: choćiaſz Chrześćiánin: obárczyć ſąśiádá,
Swięta ligá ná wierzchu: wewnątrz pychá świecka,
Z łakomſtwem: lecz záwiedźie: obłudá zdradźiecka.
Bo nie tylko ná co ſię: záwźięli nie biorą,
Ieſzcze im krzyże z płáſzczow: Polacy odporą.
Bo y te, ktore między herby Polſkie liczą,
Krzyże Swięńczycem zwáne: Krzyżácką zdobyczą.

Herbowni. *Korczewſcy.*

ROZMIAR.



POCZA-

POCZĄTEK.

DWá w Herbie Tryánguły : z ktorych, w gorę Słupem,
Krzyż śię dźwiga : z Wileńſkiem : wnieśione Biſkupem,
Ian mu imię : więcey nic : że nie piſzą o niem,
Umárł : iuż go y Herbu : iego nie dogoniem.
Ze był człowiek pobożny : przytym Páſterz czuły,
Godzien Herbow Szláchecekich : przy herbách Infuły.
Pewnie w niebie, z inſzymi : Biſkupy, ogułem,
Będźie śię wieczney chwały : ſzczyćieł tryángułem.
Ktora ná wſzech, co Bogu : żyią, á nie świátu
Z Swiętey Troyce, opływáć : będźie Máyeſtatu.

SZEDZINSKICH,

Ná Helmie Strusie Piorá.



Ná Herb Lwá.

LEw z Muru : ktory zdawná : piſze śię Prawdźicem,
Swiadczy, że káżdy, co go nośi : ieſt Szláchcicem ;
Byle nośieł prawdźiwie ? y Swiniom pázury,
Odraſtáią : że śię dźiś : pną ze Lwy ná mury.
Tym śię tylko Szędźińſcy : od Prawdźicow rożnią,
Kiedy ſpony ſwoiemu : Lwu z prawdy, wyprożnią.
Powiedam : bo to ſtopień : do urázy bliſki,
Zę inſza prawdá w uśćiech ? inſza pod pułmiſki.
Lecz o coſz śię urażáć ? obiedwie poſpołu,
Iáko támtá z uſt : tak tá : prawdá ſpádłá z ſtołu,
Zeby śię mogłá oſtáć : ná Herbie ? day Boże,
Ale Herb, nie bez prawdy : w uśćiech ? nie pomoże.
Bo iáko wſzytkie cnoty : Szláchćicá záleca,
Ták wſzytkie grzechy : kłamſtwo między niemi ſzpecą.

Ná toſ z okázyi herbu Lwá.

PEłno Lwow : rozmáitey : w Herbách mamy ſozy,
A tyle, co z Wiewiorow : y z Kotow : z nich grozy,
Iedni, nieprzyiaćielſkie ; mury, y fortece,
Lomią ? á ich Herbowni : podlepiáią piece.
Drudzy w łápách pałáſze : y dobyte kordy,
Trzymáią ? á Herbowni : ſtroią kláwikordy,
Albo w Lutnie brząkáią : gory noſzą trzeći ?
Herbowni ich kołyſzą : y piáſtuią dźieći.

Lwi

Lwi w Herbách : ále zdechli : ále málowáni,
Herbowni, żywi tchorze : ábo kuſe Łani,
Ktore dáley nie wiedzą : z láſſa, okrom paſzy,
A ledá liſt ie wiátrzem ; z drzewá lecąc ſtráſzy.
Nie Szláchtę ? wſzytkich ludźi : wſzytkie rzeczy, zdradza,
Długim czáſem náturá : wſzytko śię, wyradza,
Nie máſz dźiwu : y ſamá : od niebieſkich kręgow,
Poczáwſzy : źiemiá náwet : wyćiekłá z popręgow.
Zgołá : cálego świátá : z wolniáły ſprężyny,
W lat ſześć tyśięcy : człeká : ledwo do godźiny :
Gdy do iutrá nie może : beſpiecznie odkłádáć,
Co dźiś począł ? więc nie ma : odmiánie podpadáć ?
Poſzedł grzech : w Politykę : w grubiáńſtwo Cnotá,
W zbytek potrzebá : z męſtwá : ſtáłá śię pieſzczorá,
Poſzło w Ceremonią : nabożeńſtwo ſtáre,
Wſzyſcy śię : czyiá lepſza : ſwárzymy o wiárę,
A weyżrawſzy, w rzecz ſamę : czego iáwne znáki,
Spuśćiwſzy śię ná Xięża : nie mamy nijákiey.
Zywotá Bog ubliża : śmierć do grobu ſpycha,
Przećięſz ſamo łakomſtwo ; ſamá w ludźiách pychá.
W dwudźieſtu lat śiwieią : wzdy ná tyśiąc każą,
Codźień mrą : wzdy śię ná grzech ; ná piekło odważą !
Dłużey świát źimá źiąbi : niſz Láto zágrzewa,
Niſz słońce źiemię ſuſzy : częśćiey deſzcz oblewa,
Piją teſz ludźie więcey : niſz pijáli ſtárzy,
Zá zdrowie iedni drugich : ilekroć śię zdárzy.
Czy niechcą ? czy nie mogą ? widźieć w krotkim cześie,
Ze z świátem : koniec grzechom : Sądny dźień przynieśie.
Grzechom ći koniec będźie : ále kárá zá nie ?
Ná wieki : ách ná wieki : wiekow, nie uſtánie.

Herbowni.

Szedźińſcy. Káſcy.

SZABLA,

Ná Helmie Strusie piorá.



Ná Herb Száble.

WIdzę że Száblá w Herbie : Szláchecekiem dobyta,
Lecz to dźiw u mnie ; że śię ; nikt do niey nie pyta.

Ccccccc 2 Nikogo

Nikogo nie miánuią; ktorzy o tym piſzą,
Podobno ſię do wideł; iey Herbowni zliſzą.
Abo więc ſubſtáncyą, ſtrácą? nie trudnoſz tu,
O nich? gdy nie máſz ſercá; y do woyny koſztu.
Te dwie rzeczy, Zołnierzow; z Domatory dźielą,
Pewnieć ich przodek ſzáble; nie wziął, pod kądźielą.
Mogą y ći, lub w Litwie; lub w Koronie śiedźieć,
Ale gdźieſz ſię o káżdym; Author ma dowiedźieć?

Ná pogrzeb Herbownego.

WNidę w Kośćioł? áſz pogrzeb; kogoś grzebą ſzumnie,
Kołpak ſoboli; ſzablá; opráwna, ná trumnie?
Wſzędy, áſz do ſamego; Kośćielnego bálku,
Málowáne ſię ſzáble; świecą z Kátáfalku.
Spytawſzy kto? ſtánąłem; zádumány, w kroku,
Znałem dla Bogá? nigdy nie miał iey u boku,
Szkodá wmawiáć po śmierći; żeby krew rozlewał,
Kto pokoy ze wſzytkiemi; zá żywotá miewał.
Przecoć ná woynie nigdy; ná publice rzadki,
Gdźie ſię nayczęśćiey tákie; tráfiáią przypadki.

STANKAR.



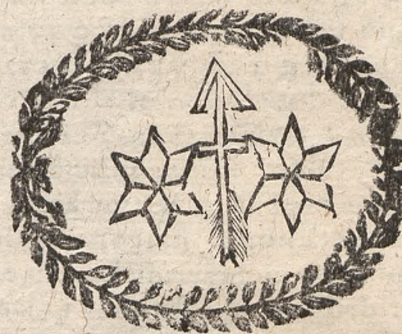
POCZĄTEK.

CZarny Orzeł, z Mántuy; przez czerwone pole,
Leći: oſtry ná pierśiách: Miecz mu, Mieśiąc kole.
Zá Zygmuntá Auguſtá: do Polſkiey wnieśiony,
Zá Krolá Władysłáwá: Herb ten potwierdzony,
Stánkárom; niewiem ieśli; ſą ich w Polſzcze dźieći,
Ieśli ſię ná Oyczyſte; nie wyniosły, śmieći.
Ieśli w tákim nierzadźie; gdźie wolność ſwąwolą,
Pod Pánem żyć: niżeli: pod złym práwem, wolą.
Może być, po złym Pánu: dobry ále práwá,
Nie podobna: kiedy ſię: zepſuie: popráwá.
A dopierofz kędy ći; co nayśmieley grzyſzą,
W nadźieię ſwey wolnośći: práwá ſobie piſzą.

Herbowni, *Stánkárowie.*

NEWLIN.

Strzałá w czarnym Orlim Skrzydle.



POCZĄTEK.

IEśli od wſzelkich rzemiosł: cnotá drzwi otworzy,
Do Szláchecckich honorow? czemuſzby Doktorzy,
Wniść nie mieli: bo choćiaſz: w ſzeregu nie ſtoią,
Wzdy do woyny należą: kiedy ránnych goią?
Iáki był zá Auguſtá; Ronneberkiem zwano,
Ktoremu, do paru gwiazd: Strzałę herbem dano,
Bo ſzyſzak, wdźiawſzy: miáſto: Doktorſkiey iámułki,
Proſzki ná proch ruczniczny: ná kule pigułki,
Obroćiwſzy ná rurę: muſzkietową mierną,
Rurkę od ſtolcá, z kośći: wołowey, kryſzterną:
Ktore dotąd ſtánowieł: teraz przez ładunki,
Krwáwe, w otwártem polu: zádáie biegunki.
Zołnierzmi, wychowánych: do ták pięknych czynow,
Grádynowcy Apteki: zoſtáwiwſzy ſynow.
Ze Brát iego, pod Newlem: w Márſowym igrzyſku,
Poległ? tá Herbownemu: przyczyná, przezwiſku.
Woyná ludźi nie rodźi, śmierć nieśie tá Scæná,
Wzdy z nią Marſa: wolał niſz: z żywotem Galená.

Herbowni. *Noromberkierowie.*

NOGA CZŁECZA.



POCZATEK.

KTosz watpi, że tá nogá: ná pieczęći rznięta,
W Marsowcy okázycy: od ćiáłá odćięta.
Alc co wiedźieć czyia: mogł głowę podle niey,
Położyć? trudno człeká: poznáć po goleni,
Chybá od cudzey Zony: gdy głowá ná dworze,
Oknem uchodząc? lice zostawił w komorze,
Bo chłopi nie uważni: zwłaszczá od Zon Męże,
Ninacz nie respektuiąc: rąbie, gdźie dosięże.
Nie w komorze: uczćiwe: są to żárty: ále,
W woiennym znáć tá nogá: strácona opale;
Ieszcze nie tá, co mu ią: nieprzyiaćiel, śiecze,
Ale ná ktorey: drugiey: pozbywszy ućiecze,
Y wodzá swego sprawi: że bez wszelkiey trwogi,
Oboz przećiwny znieśie: mszcząc śię iego nogi.

Do tegoż.

WEdle Ewángeliey: znáć że śię ten spráwił,
Ktory nogę ućiawszy: w Herbie ią zostáwił.
Nie mogł ináczey wskoráć: bywszy Kárdynałem,
Y Biskupem Wármińskiem: z swym Hozyus, ćiáłem.
Ná ostátek Papieżem: ktory, poki żyie,
Cáłowano mu nogi: teraz reliquie.
Komu śię nie dostáło: żywego cáłowáć?
Widząc ią w iego Herbie: może powetowáć.
Nie trzebá mu do Rzymu: po to iezdźić? kto ma,
Okolskiego? może ią: honorowáć domá.
Ach gdźieszby tey powagi: w nászym dźiś Senaćie,
Iáka byłá zá ćiebie: Swięty Infułaćie.

ODYNIEC,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZATEK.

DUży Mąż, y odważny: ná wszeláką trwogę,
Bo niedźwiedźiá zá uszy: odyńcá zá nogę,
Dotrzymał: ábo tesz ták: z łuku weń ugodźił,
Po mieyscu, z Meleágrem: że więcey nie szkodźił.

Z tąd dwie złamáne strzele: przy krzyżu szábelnem,
Topiąc száblę po sam krzyż: znákiem nieśmiertelnem,
Herb śię iego, po dźiś dźień. Odyńcem názywa,
Gdy kiedy poiedynkiem: ná rękę wyzywa,
Skoro upátrzy sobie: podobnego mężá?
Y záwsze kredencuiąc: przed szykiem, zwyćięża.
Nie zá nogi: zá kárki: nie tylko odyńce,
Ale zuchwáłę z polá: przywodźił Ordyńce.

Herbowni.

Odyńcowie. Odyniewiczowie, Brzozowieccy,

PIORA.



POCZATEK.

IUżem pisał o śiedmi: ász trzy piorá Struśie,
Herbem pod rękę idą: odsyłam, komu śię,
Upodobá, do támtych: uprzykrzeniem srogiem,
Czytelnikom być muśi: spráwá, z táwtálogiem.
Dość zgrzeszyć zápomnieniem: co śię często zdarza,
Kiedy kto śiełę pisząc: iednę rzecz powtarza,
Vmyślnie żeby iáko: naywięcey náwálić,
W Xięgę árkuszow: wierę: nie masz śię z czym chwalić.
Prawdá że trzy: od śiedmi: piorá, Herbem rożne,
Lecz o káżdym z osobná? orácye prożne.
Dosyć nápisáć z kąd ma: początek swoy ktory,
Kto śiedmią? ten y trzemá: pieczętuie piory.

Herbowny nikt.

PIOTROWICZ.



POCZĄTEK.

GWiazdá w rogách Mieśięcznych: Herbem Polskim: z ktory,
Krzyż Chrześćiáński wstáie: poważnie, do gory.
Mieśiąc noc iáko wszędy: krzyż pewny znák dawa,
Ze z niewiernym Pogáństwem: Chrześćiáńska wrzáwá.
W nocy Piotrowicz: ktory: wiedźie rod ze Zmudźi,
We dnie sto śieł nie máiąc: nieprzyiaćiel nudźi.
Stára mowi przypowieść: czy wręcz, czy przez nogę,
Vydźie nieprzyiaćielá; pożyć: iáko mogę.

ZAGLOBA,

Ná Helmie Strzałá w Orlim skrzydle.



POCZĄTEK.

IAko z Iástrzębcá, Lubicz: Herby to są obá,
Ták się z Lubiczá rodźi: trzeći Herb Zagłobá,
Bo gdy zábieł Brát Brátá: iákoby zá głowę,
Wyiąwszy Krzyż: száblę mu: włożono w Podkowę.
Długo się nią: choć Oćiec: poszedł, z tego świátá,
Potomstwo: choć káżdy, grzech: Oycowski wymiáta,
Pisze: nie bez obelgi: y wielkiego sromu,
Nosząc znák: száblę zá Krzyż: skrwáwionego domu,
Aże do dźieśiątego: ábo dáley Wnuká,
Ktory Cnotą, znowu Kryż do Herbu, odszuka.

Herbowni.

Zagrobscy, Sochowie, Klewiewscy, Kráykowscy,
Kucbárscy, Sniegoccy, Trzebińscy.

POBOG,

Ná Helmie Hárt stoi w obroży, ze smyczą.



POCZA-

POCZĄTEK.

W Kośćiele, prze modlitwy: iáłmużny, y posty,
Spłokawszy łzámi grzechu: Dźiádowskiego krosty,
Bo y do Apostolskich: o żebráczym chlebie
Progow biega: żeby zbył: tey mákuły z śiebie,
Y otrzyma, przyczynnym: od Papieżá listem,
A potym: służąc woynę: męstwem oczywistem,
Popráwi: że dobywszy: z Podkowy mu broni,
Znowu, iáki był przedtym: Krzyż Krol wroći do niey.
Z tąd Pobok Herb: choć málo co od támtych rożny,
Ze ten co go odyskał: Szláchćic: był pobożny.
Gdy Herbownego Krzyżá: ktory mu grzech spłasza,
W polu ręką dobija: w Kośćiele, dopraszá.

Herbowni.

Poboyscy,	*Wilkowscy,*	*Zyromscy,*
Koniecpolscy,	*Zękáwscy,*	*Strzeszewscy,*
Zapolscy,	*Dmochowscy,*	*Sutkowscy,*
Burzyńscy,	*Stániszewscy,*	*Czyzowscy,*
Polánowscy,	*Kierznowscy,*	*Trzćińscy,*
Konárzewscy,	*Czętkowscy,*	*Muchowieccy,*
Roksyccy,	*Dádźibogowie,*	*Láwscy,*
Filipowscy,	*Miedźwieccy,*	*Lániecy,*
Kielánowscy,	*Suchodolscy,*	*Popowscy,*
Kosubuccy,	*Duszewscy,*	*Zadałdowie,*
Szczuccy,	*Iánuszewscy,*	*Iámentowie,*
Bylicey,	*Rymińscy,*	*Kátlewscy,*
Ruczyccy,	*Bromierscy,*	*Bielicey.*
Wierzchowscy,	*Gárleńscy,*	

OWADA,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

BOlesław Smiáły, ten Herb: rzeczoną Owádą,
Dał Zołnierzowi: iáko: Historycy, kłádą.
Bromę, z otworzonymi: ná ośćieżą wroty,
Wten czás, kiedy w Kijowie: forty dostał złoty.

Ddddd Bo

Bo choćiaſz iey uśilnie; nieprzyiaćiel broni?
Snádne weśćie Krolowi: mieczem czyni do niey.
Czemu ten Herb Owádá: názwano: ieśli mię
Kto ſpyta? bo to było: Zołnierzowi imię.
Herbowni. *Owádowie, ábo Owáaowſcy.*

PIATYR.



POCZĄTEK.

Piátyr, pięć końcow: twierdzą: bez wſzego dowodu,
Od Gordyuſzowego: że ſię począł nodu.
Ktory, gdy ſię rozwiązáć: Alexánder kuśi?
A nie może? mieczem go: w poły rozćiąć muśi.
Ten Syno wie: ten w Herbie: iego wnucy noſzą,
Y kiedy ſię tám y ſam: po świećie rozproſzą?
Tráfili teſz do Polſki: czyli ná Ruś: ieśli,
Wierzymy trádycyom: y Piátyr, Herb w nieśli;
Ze Alexánder Wielki: Zonę miał Roxánę,
Roxolánámi, Ruſkie Xięſtwo, z tąd názwáne.
Drwá, káwy: Zołnierz mężny: związał Turkow pięći,
Pięć końcow, w iednem węzlę: wźiął teſz dla pámięći.
Kiedy ich poiedynkiem: prowádźi, w trynogu,
Swiádkiem Lilia z Krzyżá ná naywyżſzym rogu.
Ledá kto rzemyk ſzáblą: że y bábá zdole,
Znałem chłopá: co ſzynę: przećinał ná kole,
Kto pięći zbroynych związał? to u mnie Bohátyr,
Temu krom ſukceſſyey: Herb należy Piátyr.

Herbowni.

Iełowie, Bokoińſcy, Mormiłowie.

MVRDELIO,

Ná Hełmie puł Grefa.



POCZA-

POCZĄTEK.

W Mieśiącu Krzyż, á pod niem, z gorney gwiazdá ſfery,
Oświeca z Kroácyey: w Polſzcze Káwálery.
Z ktorych tegoſz przezwyſká: ná woynie z Krzyżaki,
Wysłużeł ieden Zołnierz zá Herbowne znáki.
Potym, w krotkim, Oyczyznę: opuśćiwſzy cześie,
Zeby ſławy poprawił: do Polſki, przenieśie.
Y choć ſam przy Olbráchćie: legł ná Bukowinie,
Zoſtáwieł w Polſzcze tytuł: y Herb ſwoy Rodźinie;
Ktorzy od Młodáſzyná: Sląſku pográniczney,
Młodáwſkimi ſię zową: iego wśi dźiedźiczney.
Herbowni. *Młodáwſcy.*

OLIWA,

Ná Hełmie puł Lwá w Koronie.



POCZĄTEK.

Lilia, y z korzeniem: z kwátery dobyta,
Dwie Roże przy niey: w Herbách: Oliwą ſię czyta.
Ieſt wieś, y Klaſztor przy niey: bárzo Gdáńſká bliſko,
Ktora ma od Oliwy: nádáne przezwiſko,
Znáć że pod nią odważnie: Zołnierz Polſki ſtawa,
Gdy mu ią Krol: przydawſzy: Lwá ná Hełmie dawa.
Herbowni. *Gráteẃſcy.*

Czytam: tu Szláchćic leży; utonął ná Wiśle,
W Herbie widząc, Oliwę: coſz to ieſt: pomyślę?
Odmieniłá w tym człeku: náturę Oliwá,
Bowiem dotąd nie tonie: ále wierzchem pływa,
Ogniem gore zwyczáynie: przeto do lamp kłádą,
Ufał znáć: że ſię z niem Herb: nie obeydźie zdrádą.

POCIEY abo WAGA.



POCZA-

POCZĄTEK.

DWá Krzyże, nád Mieśiącem: obroconym, w kupie,
Niżey dwá tryánguły: przytym pisżą słupie,
Mieśiąc noc: Krzyż Chrześćian: gory, trzy ánguły,
Gdźie Pogáństwo ukryte: bije Poćiey czuły.
Znáczną bez wątpliwośći: trzy linie Rzeki,
Przez ktore pływáć muśiał: wprzod nisz przyszło w śieki,
Muśiał czołá w Mársowym zápoćić igrzysku,
Z tąd pewnie okázyá; Poćieiá przezwisku.

Ná Herb Wagę.

WAgą ináczey Herb ten: zową: iákosz gdy się,
Kto przypátrzy? wielce iey: podobien w Abryśie,
Mieśiąc się ná tey wadze: zmálawszy przeważa,
Ná doł rogi spuśćiwszy: bo mu ie Krzyż zraża.
Ze Mieśiąc, Pogáńskiego Herbem Pánowánia?
Y to, da Bog: z swym znákiem: ku wiotchowi skrania.
Bo go Krzyże skoro się w iednę ligę splotą,
Polski, Włoski, Niemiecki: leżąc ná niem: gniotą.

Herbowni. Poćietowie.

OSZEWSKICH.



POCZĄTEK.

KRzyżyk, iáki widźimy; po kárczmách ná śćienie,
Kędy chłop zápomniawszy: o dźiećiách, o żenie,
Ná borg pije: dźieśiątek: w liczbie u nich znáczy,
Procz że się tu w tryánguł; záwárł; nie ináczy,
Iákbys widźiał zegárek: ktory piáskiem mierzy
Godźiny: lecz nie służy: tylko do wieczerzy,
Bo káżdy spáć, niżeli: wywracáć go woli,
Y ten wszedł między herby: dźieśięć lat w niewoli,
Ktoś bywszy: kędy rokiem: czyni się godźiná,
Káydánow się u Krolá zá herb upomina.
Przyzna káżdy uważnym: przypátrzywszy okiem,
Ze nie mogą być lepszym: wyráżone tokiem.
Mylą się, ia rozumiem: ktorzy do tey fozy,
Stosuią spustoszone: Pogáńskie obozy.

Herbowni. Oszewscy.

OSĘKI,

OSEKI,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Osęki, iákimi; ábo śćiány wálą,
Gászac ogień: kiedy się w budynku zápalą,
Abo chwytáią rzeczy: ktore znośi wodá,
Kędy cudza, pożytkiem: nie iednemu, szkodá.
Zá Herb wźiął: kto ich záżeł: w ogniu ábo w wodźie,
Pánu y pospolitey; rzeczy; ná wygodźie.
W Litwie się snadź poczęły: w Litwie naprzod ćioszą,
Ten instrument: potym go: do Korony wnoszą.
Widałem: że nie śmieiąc; gołą tykáć ręką,
Zápowietrzone trupy: w grob ćiągną osęką.

Herbowni. Nowiccy.

SCEPTRA.



POCZĄTEK.

NIe bárzoć to wświátowe: igrzyská: do łádu,
Kłáść Bogu poświęconych: ále się ia śládu,
Trzymáiąc Authorá: ktore ná krzyż złoży,
Krol Iágiełło: gdźie Cnotę: z náuką zámnoży,
Sceptrá w ten szyk; Krákowskiey; Akádemij kłádę,
Naprzod sercem, ná niebie: wierząc ich osádę,

Potym

Potym oczymá widząc : krom wſzelákiey przerwy,
Wychowáńcow z tey Szkoły : Marſa, y Minerwy.
Z tąd Orzeł białopiory : Synow z wodźi : y tu,
Gornych sfer ; wieczney sławy : dolátuie ſzczytu,
Tu piorá, ták długiemi : wypierzone láty,
Co raz odmładza ; pátrząc : ná ſtáre Sármáty ;
Z tąd Pogonia waleczney : ná wſzytek świát Litwy,
O lepſzą puſzcza z Orłem : Sármáckiem w gonitwy;
Ptak piory, koń kopyty : ſzlákiem do Czći złotem,
Idą iáko we sforze : ten lądem : ow lotem.
Z tąd iednych, w dźikie polá : żywa młodość niesłá,
Drugich láty dożrelſzych : w Senatorſkie krzesłá,
Támtym z Rożey Bellonā ; tym z Liliey ; Svádá,
Skroń wieńcem, nie więdnącey ; pámiątki okłádá;
Aſz zámierzony wſzytkim : czás, y támte y te,
Frymárczy ná Korony : w niebie, z Lauru wite,
Niechże te Sceptrá z czáſem : w długie wieki trwáłem,
Num. 17. 8. Łágodnym kwitną, z prętem Kápłáńſkim ; migdałem,
Niechay w Syniech Koronnych : pod tákiemi berły,
Rodzą ſię wſzytkich náuk : y wſzytkich Cnot perły.

SIEMIONOWICZ



POCZĄTEK.

CHorągiew : obá ná doł : opuśćiwſzy końce,
Rotmiſtrzow : y Oyczyzny : ſwey znáczy obrońce;
Gwiazdá : że odpráwuiąc : dálekie podiázdy,
Lubo mieśiąc ná niebie, lub świećiły gwiazdy,
Záwſze ſzczęśliwie goſzczą : Krzyż przeto przydány,
Ze woyny, z niewiernymi : toczyli Pogány.
Z tákiey przyczyny, w ieden : wſzytko troie zwiąże,
Kleynot, Siemionowiczom : Wielkiey Litwy Xiążę.

Herbowni. *Siemionowiczowie.*



SIE.

SIESTRZENIEC.



POCZĄTEK

STrzałá, iąwſzy od uſzká : rozdárta ná poły,
Przez nię, w przek położony : Krzyż czyni : miecz goły.
Pieczętuią ſię w Litwe : tym Herbem Sieſtrzeńcy,
Gdźie podobnych, tytułow : znáyduię ſię wieńcy.
Iáko Synowcow, Wnuczkow ; ſą y u nas Wuie,
Czy pokrewność? czy ich ták : przezwiſko, miánuie,
Nie Sieſtrzeńcem : káżdy ten : ſynem Mátce ſwoiey,
Co ſię dla iey cáłośći ; umieráć, nie boi,
Krol báczny Oćiec : ktory : ták odważne Syny,
Kocha : dáiąc honory : y słuſzne dániny.

Herbowni. *Sieſtrzeńcy.*

WŁADYSŁAWSKI,

Ná *Helmie, dwie trabie Woienne.*



POCZĄTEK.

ORle ſkrzydło, z Koroną : Prowáńćiemu : Trzećí,
Zygmunt dał Herbem : że mu : nayſtárſzego z dźiećí,
Włádysłáwá, co po niem : ná Thronie dźiedźiczeł,
W náukách : y w Krolewſkich : cnotách : z młodu ćwiczeł.
Y od iego imienia : Włádysłáwſkim zowie,
Bo oraz miał dźiecęce : w poruczeniu zdrowie.
Godźien ták zacny Práłat : y we wſzytkim czuły,
Mieć Krolewſkiego Syná : w przezwiſku tytuły.

Zeby

Zeby ſię Orlim ſkrzydlem: y Korona z dobieł,
W herbie: gdy do nich głowę: Krolewſką, ſpoſobieł.
Z tąd przykład, wſzytkim ktorzy: biorą do ćwiczenia,
Synow Szláchcckich: żeby: naprzod przyrodzenia,
A potym ſtanu mieli; wzgląd, y kondycycy,
Nákłániáiąc do tego: co należy czyiey.
Nie ſamym tylko ſzkołom: zwyczáyney náuki,
Ledá kto, podiąwſzy ſię: dokaże tey ſztuki,
Znam ktorzy: ledwie czytáć: umieli od Oycá,
Wzdy máiąc przyrodzone: do náuki boycá,
Skoro dopádli Xięgi: choć zá czás nie wielki,
Wyrownáli: bá przeſzli: nádęte, mędrelki.
Ale iesli ſą iákie: z nátury w nich wády,
Wyimowáć ie powoli przez dawne przykłády,
Przez reſz dáiąc do Cnoty: wſzelákiey, pobudki,
W oboygu: rożne młodym: ukázuiąc ſkutki.
Prawdá: że złey nátury: ieśli w ſercu śiędźie,
Nie pomożeli rozum? człowiek nie dobędźie.
Nie mogli, Neroná, Lwá: przerobić ná człeká,
A ktoſzby ſię tego dź ś: śmiał podiąć? Seneká.
Choć y ten długo: nim go pochlebſtwo zátłuśći,
Záwźiętych, z młodu w ſerce: wielkich cnot, nie puśći,

TACZALA.



POCZĄTEK.

Z Podnieśioną do gory: iáko zwykł przy ſtádźie,
Nogą, Zoraw trzymáiąc: ſtraſz: w Herbie ſię kłádźie,
Dwie gwiaźdźie, w czarney chmurze: nie wiele pomocy,
Do widzenia: ſtoiąc znáć; ná posłuchu w nocy,
Poſtrzegł: że nieprzyiaćiel: chce coś zbroić w mroku,
Dáie znáć do obozu: Zołnierz on co ſkoku,
Wywodźi Hetman Woyſko: gdźie z ſwoią imprezą,
Turcy pod ſzáble Polſkie: świnie pod kij lezą,
Godźien tego Kleynotu; ten co dobrze ſpráwi,
Godźien czułych: ná wieczną: pámiątkę Zorawi.

Do Łyſego Herbu Zoraw.

W Sygnećie Zoraw: głowá: okryta ſzyſzakiem,
Tylkoć, rzekę: Kárłowie: woiuią z tym ptakiem?

Czemuſz

Czemuſz z niem, chłop ták wielki: do boiu gotowy?
Aſz ono włoſy, z łyſcy: oblázły mu głowy.

Herbowni.

Gierkowſcy. Bártkowſcy. Rożnowſcy.

SZYDŁOWIECKICH.



POCZĄTEK.

TEnże Herb co Odrowąs: idźie mi ná oczy,
Procz że ogon, ná koło: okrążeł go Smoczy.
Tákim hiroglifikiem: rok znáczyli ſtárzy,
Poki nie było liter: ſzkoł, y bákáłarzy,
Hárákter wſpániáłego Szydłowieckich domu,
Dźiś z ozdob, y honorow; pierwſzych wyſzedł, bo mu.
Szydłowiec, z Opátowem: miáſtem ich dźiedźicznem,
Zoſtáwiwſzy Szláchectwo: ſamo w rękáwicznem,
Vbliżywſzy: w cudzy dom: fortuná przeniesłá,
Zginęłá bez intraty; drogá dźiś do krzesłá,
Y męſtwo, y náuká; y wſzytkie, przymioty,
Siedzą; ieśli nie máią; pieniędzy: zá wroty.

Z okázyey Herbownego Smoku.

WIdźiſz w páſzczece, koniec: ogoná, u Smoku,
Káżdego ták z początkiem; koniec, zeyka roku,
Iáko raz, od ſtworzenia, świátá; Wąż ten w zęby,
Viął ogon? ták toczy iednoſtáyne kłęby.
Nie Rok tylko: dni trzechſet: ſześćiudźieśiąt pięći,
Lecz wſzytko, co ná źiemi: tym ſię ſmokiem kręći.
Sámá źiemiá niem; ſámá: ogon w zębách ścina,
Bo wſzytko, w niey ma koniec: co ſię z niey poczyna.
Tą ktorą ná rodzenie; wſzech rzeczy otwiera,
Páſzczeką: wſzytkie rzeczy: zrodzone, pożera.
Drugim wężem zowę czás: wſzytko z czáſem ginie,
Co w cześie weſzło ná świát: Trzećie tey gádźinie,
Mieyſce dáię; káżda rzecz; ma ſwe mieyſce, nowa,
Z mieyſcá wźiąwſzy, káżdą rzecz; do źiemie czás chowa.
Ziemiá wſzytko, czego człek; tchnąć ſię może rodźi,
Z czáſem grzech; z czáſem ná świát; wſzelka Cnotá wchodźi,
Smiech, y płácz; ſtrách z nádźieią; wſzytko to ſwoy czás ma,
Iákie z tych, káżdy w ćiele; przędźie ſobie, páſmá.

A że bez mieyscá, żadne ćiáło nie zostáie,
Czás mieyscu, mieysce ziemi: káżdą rzecz podáie,
Kędy iusz wszelkie ćiáło: rozsute popiołem,
Ciáłem: z niem czás, y mieysce: przestánie być społem.
Ász on: ostátniego dnia: Smok: z strásznym háłásem,
Przyszedszy: połknie te trzy: mieysce, źiemię, z czásem
Y w inszym: ktoremu wiek: naydłuższy nie zdole:
Niebo oraz y piekło: postánowi kole.

Herbowni. *Szydłowieccy.*

STRVPINSKICH,

W Helmie zbroyna reká z Mieczem.



NA HERB.

Hełm Biały: w poły, czarą Stułą przepasany,
Naymnieyszey: od Kotficá: nie máiąc odmiány,
Strupińskich się názywa: niech się o to wádzą
Sámi: iáki Herbowi: temu tytuł dádzą,
Od kotá, czy od strupu: oboie nie cudne,
Plugáwe strupy: ále: y koty páskudne,
Teć iesżcze iáko uydą: bo y myszy strászą,
Y ludźie ie dla swoiey: zabáwy, wáłászą,
Lecz mierźionego strupu: ieśli ropą płynie,
Bez krztuszenia, Cyrulik: biedny; nie záwinie.
Atoli, y ten, y ow, między Herby kłádę,
Ugadzáiąc Kotficow: z trupińskiemi zwádę.

Herbowni. *Strupińscy, Linkiewiczowie, Kálenkowiczowie.*

SZEPTYCKICH.



Ná Herb.

Ná Herb.

Podkową; tylko że ma: iednę Strzałę w boku,
Ze się o niey pisało: iusz w Herbie Poboku,
Bá ktoby zebrał wszytkie Szláscheckie Podkowy,
Nie stáłoby ufnali: w kuźni, Wulkanowey,
Ani tesz co nowego: przydáć mam o strzele,
Y o tey w rożnych mieyscách: báiało się wiele,
Szeptyccy sámi Herb ten: noszą ná Sygnećie,
Przydayćie Pánie Bráćie: ieśli więcey wiećie.

STRZALA z IELCAMI.

NA HERB.

Bełt, czy Strzałá od kusze: iáko iedná kártá
W poły: przez nię szábelny: Krzyż: leży; rozdártá.
Ze y o tych iusz dosyć: bá názbyt podobno,
Częśćią przy inszych Herbách: częśćią tesz osobno,
Nápisáło się wyżey? pusczam ią náwiásem,
A do inszych pioro me: obracam: tym czásem.

Ná Helmie Strusie piorá.



Ta tylko, będźie wzmianká: o tey Strzele krotka,
Ze się Oráńscy szczycą: nią, od Nowogrodká.

Herbowni, *Oráńscy.*

SAMSONOWSKICH.



POCZĄTEK.

TYmże: co y Herb wielkich: Sápiechow: Abryſem,
Ktory ſię ábo Mzurą: ábo zowie Liſem,
Oprocz: że tu wyiawſzy: z Hełmu Liſa ktory,
Nád Mzurą Sápieżyńſką: wſpina ſię do gory,
Gołą Száblę, do Krzyżow; przyłożono Strzele,
Szláchecktem, cnych Számpuchow: Herbem, Párentele.
Ci choć ſię długo w Litwie: tym przezwiſkiem, mienią,
Potym od Sámſonowá: Wśi ſwey go odmienią.
Kto tego y owego: uważy Szláchćica,
Nie wielka od Sápiechow: Számpuchow, rożnicá.

WADWIC,

Ná Hełmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

DWie Morſkie: iáko gdy człek: ná piaſku ie zdybie,
Odbieżane od wody: rzucáią ſię rybie,
Powracaiąc z Dániey: Polſki Poſeł wodą,
Rozbiia, ſkoro ná hak: wichry łodź przywiodą,
Nie słucháły obudwu: Krolow tych, páſzportu,
Ze mu przyſzło ná deſce: dobieráć ſię portu.
Więc że wſzytko Krolowi: wedle myśli ſpráwi,
Tymi dwomá rybámi: Wádwicá, osłáwi.
Herbowni. *Wádwicowie.*

TRACH,

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

POnury Smok, záſzłymi: krwią oczymá pátrzy,
Trzymáiąc w ſwych drapieżnych: pázurách: polá trzy:
Ktoſz wątpi, że Zołnierzá: ktory męſtwem zdole,
Y trzy rázy raz po raz: weźmie bitwą pole,
Smokiem uczćiwſzy w Herbie; teſz mu polá przyzna,
Zeby iego pámiętna: byłá robocizná.

Herbowni.

Tráchowie, Stráchwicowie, Gnińſcy, Zeleccy.

TRZY RZEKI,

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Rzeki, od Korczaká: tym ſię tylko mienią,
Ze tám wprzek: tu ukoſem: ná Herbie ſię pienią,
Tu Gwiazdá: tám iey nie máſz: przy świetle znáć gwiazdy,
Odpráwiał ten Bohátyr: ſzczęśliwe podiazdy,
Przez byſtre pływał rzeki; kędy nieſpodźiány,
Spadſzy, w ich koczowiſká: woiuie Pogány.
Herbowni. *Konárzewſcy.*

TRZY BULAWY.



POCZĄTEK.

TRzy rozkwitłe Lilie: przez tarcz, w iedney łáwie,
Iedná niżey, dwie wyżey: nád niemi Buławie,

Myślę z kad w Herby Polſkie weſzły trzy buławy?
Bo dźiśia, doſyć iedney: do nábyćia sławy.
Przed láty? ieśli podrwieł: ieśli nią źle władał?
Znowu do Krolewſkiego: ſkárbu ią, pokładał.
A choć ſię y popiſał: y naylepiey ſpráwieł.
Reputácya przy niem: buławę zoſtáwieł.
Zeby zá okázyą: miał pole kto drugą,
Udáć ſię poſpolitey: rzeczy: ſwą przysługą.
A tego od oſtátniey; że iuſz dał dowody,
Iáko w kártach Pánfilá: chowano przygody.
Iuſz ſię tám káżdy ſtárał: káżdy z duſze śileł,
Zeby w ſwym rozumieniu; ludźi nie omyleł.
Ale ſkoro buławy: choćiaſz ná nich zdrowie,
Oyczyzny záwiſnęło: poczęli Krolowie,
Przywileiowáć? iáko bez wſzelákich względow,
Prywatnych, dożywotnich: honory urzędow?
A coſz ieśli przyſtąpi; reſpekt; czego między,
Pogáńſtwem nie bywáło; nieſzczęſnych pieniędzy,
Bo tám kogo ſpoſobnym: do woyny widźiano?
Bez wſzelkiego reſpektu, y od pługu, brano,
Zágrodźili godnieyſzym: do rycerſkiey cnoty,
Y do nábyćia sławy; domu ſwego płoty,
A ow dopadſzy końcá; kłębu tego nići,
Doſyć ma sławy: że go intratą, náſyći.
Drugi czáſem umyślnie; woynę w lecze długo,
Woyſko znudźi włokitą: kiedy wolno mu go,
Y zgubić: co kilkákroć; było zá Káźmierzá,
Nie boiąc ſię karánia: o to: bo dowierza,
Swemu przywileiowi; nie prę; że ſię nie raz,
Zdárzy? kiedy uważny: Krol: iáko y teraz.
Tákowemu, z buławą: rząd woyſkowy zleći,
Ktory wprzod w okázyách; wielu ſię zálećí,
Sercem, ręką, rozumem; y w polu, y w rádźie,
Co wyżey dobro, rzeczy; poſpolitey, kłádźie,
Niſz dobro domu ſwego; bo dobrze wiádomy,
Ze ſię bez niey prywatne: nie ośiedzą domy.
Z tąd w Herbie trzy buławy: że ktoś w twárdym ſęku,
We złym ráźie Oyczyzny: trzykroć ie do ręku,
Brał ſzczęśliwie ze ſkárbu; á zá káżdym rázem,
Nie uderzył Oyczyſtych; nieprzyiaćioł płázem.

Z okázyey Herbu, trzech Buław.

DWie rzeczy, kto uważy; dźieią ſię nie ładem,
W naſzey Polſzcze: nie długiem: grożąc iey upadem,
Pierwſza; ze dożywotnie; przywileiowáni,
Rządzą: nie dawſzy żadney; proby, wprzod Hetmáni,
Gdźie ieśli nád rozumem; łákomſtwo y pychá?
Nim zeyrzie z tego świátá; śiłá zrobi lichá.
Może ſię z kilkunaſtu; ieden obráć czuły?
Ale iedná przypowieść; nie czyni reguły.
Ze cały dźień ćiſkáiąc; tráfi raz, do celu?
Nie wſzyſcy ślepi tego: dokażą fortelu,
Druga: kiedy Krolewſkie: bez wſzelkiey przyczyny,
Spychamy z Máieſtatu: z dźiwem świátá; Syny.

Czego

Czego ſię z Tronu boim; á niesłuſznie práwie,
To iáwnie, w dożywotney: ćierpimy buławie.
Dármo ſię ze mną, o to: Státyſtowie, wádzą,
Kto uważy, Hetmáńſka: ná Szláchćicá władzą.
Krolewſkich Synow, płocho; od berłá oddaláć.
Cudzoźiemcom do niego: przyſtępu pozwaláć?
Ieſt to kłotniom, fakcyom: ſkoro Krol świát żegna,
Bá zbrodniom drzwi otworzyć; pod czás interregná,
Roztyrkow, korrupcyom; y wſzelkiey rozpuśćie,

Maximilian. Czegoſmy po Zygmunćie doználi Auguśćie,
Iedná drugiey bezbożnie: fakcya przeſzkadza,
Káżda, áſz do krwie przyidźie: ſwego Krolá wſadza.
Ieſt to: w ſercu Oycowſkim; niech mi kto chce przeczy,
Gáśić miłość przećiwko; Poſpolitey rzeczy.
Ieſt to: Oyczyźnie ſwey; przez; niepotrzebną chlubę,
Málowáney wolnośći; wczás gotowáć zgubę.
Zeby Krol wątpieł o tym; á nie pewnie wiedźiał,
Ze ná tronie Syn iego: po niem będźie śiedźiał,
Gdźieſz tyle w polu trudow? tyle w domu kłotni,
Będźie chćiał dla obcego; podiąć dożywotni?
A własne ſwoie dźiéći; porzućić odłogiem?
Ani ſię to z rozumem; áni zgadza, z Bogiem.
Káżda rzecz; y biedny ptak; w tym śmiertelnem ćiele,
Nie cudzym; ále ſwoim; dźiećiom, gniazdo śćiele.
Sam Krol Polſki, przez zbytniey; wolnośći Státuty,
Z powſzechnego nátury; práwá ieſt wyzuty.
Ná coſz piſáć; w czym ſkutek; ſam nas, może ćwiczyć,
Iáko przeſtáli w Polſzcze; Krolowie dźiedźiczyć.
Bo choć w rzeczy dźiedźiczą; lecz zá uproſzeniem,
Gdźie kilku; wſzytkim przodek; bierze uprzedzeniem,
Szczycąc ſię niecnotliwie; że nie Elekcyą,
Alę ná Máieſtaćie; ich ośiadł fakcyą,
Y iuſz go chcą koniecznie; mieć obowiązánem,

Zborowskim. Choć ſię to nie nádało; drugim, pod Stefanem.
Złe dwáy z nich powierzoney, ſobie trzody ſtrzegli,
Y Henryk, y Káźimierz; z Máieſtatu zbiegli,
Ten od ſtráchu przed wilkiem; támten Polityczny,
Niżeli pożyczány: wolał mieć dźiedźiczny.
Zaden Krol, oprocz rzeczy; poſpolitey domu,
Nie ma mieć prywatnego; to tylko iedno mu,
W pámięći być powinno; Syná żeby ná niey,
Iáko może poſadził; w nayſzczęśliwſzey gráni.
Trudno ma myśleć, wiedząc: że przed iego Synem,
Ledá fakcya może: Tron oſadźić inem.
Byłoby co oſobną wypiſowáć Xięgą,
Ale ieśli Krol muśi; ślubić pod przyśięgą,
Nigdy o Sukceſſorze ſwym nie czynić wzmianki,
Dość námienić, nie wchodząc: z nikiem, y mnię w ſzránki.

Herbowni. *Kárbotowie.*

WIZEM-

WIZEMBERK,

Lew miedzy Trabámi.



POCZĄTEK.

LEw, puł Orłá; Ielenie; rogi, y Láśicá,
Z Niemieckiego, znáć czynią: Polskiego Szláchćicá,
Są głowy ludzkie, z ktorych; dmą przećiwne wiátry,
Są położyste polá: są skáliste Tátry.
Iákby stworzenie świátá; chćiał położyć w kupie,
W Olkuszu naprzod: potym Wizemberká w Zupie.
Krol Władysław osádźił: gdzie że wiernie służeł,
Y do większych; tenże Krol; swych go posług użeł,
Asz puśćiwszy w Mársowe; swoie zwierze pole,
Lwem drapie: Orłem goni, y z Ieleniem kole.

WEIHER,

Ná Helmie Strusie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Roże, z sześćiá hakow: trzy ich w gorę: á trzy,
W Herbie Szláchećkiem, ná doł: z tysz Liniey, pátrzy.
Stárożytych Weiherow: ktorych sławá poty,
Iáko z Niemiec do Polski; weszli: trwa kleynoty.
Pełen Senat ich rády: pełne były grozy,
W pámięći iesczeze nászey; Mársowe Obozy.

Gdźie się kolwiek obrocą: lub biją, lub rádzą,
W Senaćie rożą pachną; w boiu hakiem wádzą.
Lecz że nie zdole ćienki; piorá mego ponik,
Tak wielkim Bohátyrom? odsyłam do Kronik,
Gdźie nieśmiertelne dźiełá: rowno z świátá kráiem,
W ocean; wieczney sławy; wpadáią Dunáiem,
Z támtąd Oycom podobne: ná świát Káwálery,
Tąsz rzeką, Mężne, grzeczne; wracáiąc Weihery.

ZABAWA,

Ná Helmie Strusie piorá.



POCZĄTEK.

PUł tarcze, gołe pole; iáko w sobie długie,
Wźięłá w Herbie Szláchećkim: Száchownicę drugie.
Poki woyská z obozu; Hetman nie wypráwieł,
Poty nieprzyiaćiełá: Mársową grą báwieł,
Máłą garśćią swych ludźi; ász skoro z impetem,
Całe przyszło w secundźie: dał oraz Szách z metem,
Z tąd otrzymawszy Rycerz: nieśmiertelna sławę,
Bierze od Krolá Herbem; pámiątną Zabáwę.
Lecz po kaćie, z oboicy; strony; graczow báwi,
Bo iednych żywcem wiąże; drugich ná śmierć krwáwi.

Z okázyey Herbu Zabáwá.

KTo uważy ćielesnych ludźi spráwy z bliská,
Przyzna káżdy: że nie mász: nic okrom igrzyská.
Nie mász nic státecznego; zápieią kogući,
Ász śmierć graczow pod łáwę; z Száchownicą wrzući.
Ani ten, co szczęśćiem grał: zyskał? áni szkody,
Ow co przegrał; będźie miał? obom od gospody,
Iednáko płáćić każą: u obu w szkátule.
Pustki; że ná ostátek; odra ich z koszule,
Tosz gdy grobom, umárłych: przyidźie ná sąd wracáć,
Muszą duszą ćielesney: zabáwy, przypłácáć.
Kto chce wskoráć? miásto tey ćielesney mitręgi,
Niech Zakonu Bożego; Száchownicą Xięgi.
Rozłoży: tám niech z świátem: ktory go uwodźi,
Ná złe; y z własnym swoim: ćiáłem: o met chodźi.
Zadna miárą nie może: táki przegráć; byle
Zdrowego słuchał, ná nich; rozumu; fortyle.

A iego bez kłopotu ę święta korzyć zá tę?
Krotką chwilę; ná wieczną; poydźie mu intratę.

Herbowni.

Zabáwscy, Dambrowscy, Koczowscy, Kośćieleccy. Włodkowie, Węchádłowscy, Piasecccy,

ZAREMBA.



POCZĄTEK.

CZarny Lew; pokazawszy; pázury do zębow
Z muru; Herb Stárożytych; w Koronie Zarębow.
Gárdźi drogie kámienie; ktore się pod murem,
Waláią; do wieczystey: sławy, tąży sznurem.
Abo tesz; kiedy miásto; burzy y z Fortecą,
Cegłá mu, y kámienie; dyámentem lecą,
A káżdą z nich báczny Krol; ták wysoce ceni,
Ze mu ią ná diáment: ábo rubin mieni.
Więc że iusz tych Lwow kilku; w murze było w przody,
W Herbách Szláchecких? niechcę: dármo mierzyć wody.

Herbowni.

Zarębowie, Iárdczewscy, Iábłonowscy, Bieláwscy, Cieleccy, Cerekwiccy, Rudźieńscy, Drzewoßowscy, Suchorzewscy, Gorzewscy, Bielakowscy, Iástrzębscy, Záiaczkowscy, Noskowscy, Grábowscy, Ginetowie.

KOTFICE ZWIAZANE.



Ná Kotficę.

DWie Kotfice; do śiebie; obrocone haki,
W Litwie kędyś, rodzenia Szláchecкiego znáki.
W Polszcze o nich nie pisza: lecz choćby y w Łotwie,
Szláchtę czynią; w potrzebie nábyte dwie Kotfic.

Z okázyi.

PAra Kotfić ná morzá; Swieckiego odmęty,
Powinien być prawdźiwy: Chrześćiánin spięty,
W źiemi iednę ma topić; záwsze myśląc o tem,
Ze iego żywot słońce; mierzy swym obrotem.
Ze mu sto rázy bliżey: nisz słońcu, do obu,
Końcow świátá; w dźień, y w noc; do źiemie do grobu.
Niech śmierć; podłość ćielesną nie pewność uważa,
Rzeczy świeckich; á sercu; w nich nic nie pobłaża.
Drugą, w niebo należy: iesżcze głębiey wrzepić,
Zeby w naywiększey szárdze: łácniey się mogł krzepić,
Niechay się świát: w puł z piaskiem: z fundamentu puszy,
Iego łodźi: bo kotew: ma w niebie: nie ruszy.
Niech kłopoty, choroby: stráchy, troski, żale,
Wstáną: nie zerwą iego: liny żadne fale.
Bo trzy: Wiárá, Nádźieiá, y Miłość: z iedwabiu,
Skręty ią złożą: żeby: mogłá y Korabiu,
Dotrzymáć: á dopierosz: kiedy śiędą ná niey,
Rodu Swiętego Duchá: wszytkich cnot Germánij.

Dwie Kotfice w Małżeństwie.

SWiát morzem: człek okrętem: Małżeństwo kotficą,
Gdźie się dwie: Mąż y Zona: spolnie śiebie chwycą?
Tu port ćielesnym myślom: niechay się o drugi,
Nikt ná świećie, nie pyta? tu koniec żeglugi,
Tákosz dotąd bywáło: od początku świátá,
Dźiśia grzech spowszedniały: ten węzeł rozpláta,
Nie pomogą, przyśięga: utwierdzone Wotá,
Ze się nie miáły puśćić do skonu żywotá.
Skoro przypádnie wichru: ćielesnego żądza,
Stárgawszy liny? rożnie: okręty rozpądza.

WLOSZEK.



POCZĄTEK.

DWá Miecze, w Krzyż złożone: á w Káżdey kwáterze,
Iedna ze czterech Roży: mieſce ſobie bierze.
Z Biſkupem, ten Herb, ze Włoch: wſzedł do Polſki, y z tem,
Wroćił do Włoch: zá pierwſzem; śmierći z Polſki, liſtem.
Byłoby co upewniam: piſać o niem: gdyby,
Xiężá żony y Synow: mieli: bez pochyby.

Z okázyey dwu Mieczow w Herbie.

PAtrząc w Herbie Biſkupiem: ná dwá Miecze: rzecz mi,
Nowa, do myśli weſzłá: że ſię dwiemá Mieczmi,
Apoſtoli przed Pánem: popiſuią Swięći,
Y ledwie teſz nie wſzyſcy: pádli, mieczem śćięći.
Bo w Piotrowym przykłádźie: wſzytkim to Pan wroży,
Ze kto mieczem woiuie? tego miecz położy.
Ieſzcze Apoſtolſkiego: Biſkup ten: kiedy tu,
Uważam w iego Herbie: dwá Mieczá: zábytu.
Dwá mieczá: lecz nie w Herbie? áni w pochwie? ále,
W uśćiech, ieśli chce w Páńſkiey: zoſtawáć pochwale,
Káżdy Kápłan winien mieć: ieden żeby ſwoie,
Y ludzkie grzechy śćinał: drugi ná zaboie,
Błędow, y wynálazkow: prożnuiących ludzi,
Ktorymi Kośćioł Boży: pokuſa páſkudźi.
Lecz żeláznym po uſzu: woią widzę: mácáć,
Z Piotrem: niżli duchownym: z Chryſtuſem náwrácáć.
Niewiem, ieśli zá ten boy: obiecáną onę,
Przez Páwłá Apoſtołá: odbiorą koronę.

Luc: 22. 38.
2. Tim. 4. 8.

W V K R Y,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Rzeki: dwá Mieśiącá: rogámi ſię bodźie,
Kiedyby im pułkrzyżá: nie ſtáło w rozwodźie.
Zacney y Stárożytey: Herb Szláchty, być muśi,
Ktory, pierwey niſz w Polſzcze: głośno słynął w Ruśi,
Czás iedne rzeczy niſzczy: drugie w gorę dźwiga,
A śmierć, y te, y owe: nożycą przyſtrzyga.
Ieśli ſię ſpytaſz dawnych: kráiow támtych dźieiow,
Wątpię: żebyś, co ten Herb wźięli Mokośieiow,

Ználazł: ábo ieśli ſą? w kąćie, wzdycha ktory,
Ze iuſz latáć nie będźie: przodkow ſwoich piory.

Herbowni.

Mokośieiowie, Bákowieccy, Goráyſcy, Szybieńſcy.

W E S E L I N I,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

ZNáią rybę Zeglarze: pies morſki zowie ſię,
Pniak od śćiętego drzewá: w przednich łápách nieśie,
Pod niem Kárp, w tyyże tarczy: Herb Szláchecki czyni,
Nie w Polſzcze? w Węgrzech sławny: bywał Weſelini.
Z Stefanem, przyieſchawſzy: do Korony zá tem,
Szláchecktim ozdobiony: był Indygenatem.
Był ieden zá pámięći: náſzey Woiewoda,
Węgierſkim: od ktorego: fámilią wiodą,
Wolą ſię Weſelini: ná winie weſelić,
Niżli w Polſzcze wárzonem: piwem głowę chmielić.

T V R S K I C H.



POCZĄTEK.

ZNowu Rogálá w Herby: z báwolim Ieleni,
Dwá rogi: Krzyż ią tylko: od pierwſzey odmieni.
Iáki Krzyżacy, kiedy: z Polaki ſię bili,
Hásłem y Hárákterem: ná płaſzczách nośili.

Z Chrześćiáńſkiego ſercá: kędy miał być ráczy,
Wyrzućiwſzy: bo mu tám Chryſtus mieyſce znáczy,
Dokazawſzy odwagi: w Márſowym opale,
Wźiął go Turſki: do ſtárey: przydatkiem Rogale.

TRZY WDAR,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

ZNák męſtwá Zołnierzowi: ktory iuſz był ſtárem,
Szláchćicem: popráwiwſzy: nazwał Krol Trzywdárem.
Kiedy mu do trzech Krzyżow: herb ſię zwał Brodźicem
Trzy dał gwiazdy: żeby był: we dwoie Szláchćicem.
Ale mniey dba o gwiazdy: komu słońce swieći,
Gdy go włośćią: y drugą: do herbu záleći.
Bá podobno mu dárem: da trzy śiebie bliſko,
Bo cożby to inſzego: znáczyło przezwiſko?

Herbowni.

Iábrzeccy, Wyſsyńſcy, Iedwabińſcy; Rákowſcy, Moczárſcy, Burzyńſcy.

TRZY GWIAZDY W MIESIĄCV.



POCZA-

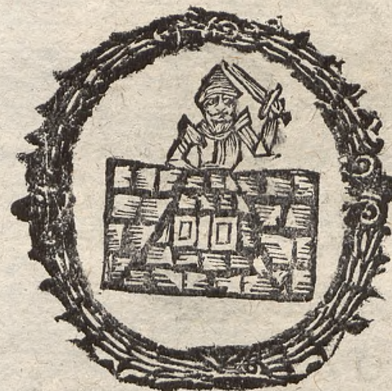
POCZĄTEK.

TRzy Gwiazdy; czwarty Mieśiąc: ná wiotehu, nie hruby;
Herb Szláchecki, y dawny: gdźieś między káſzuby.
Dobrze ſobie w ták ćiemnym; kąćie kroś porádźieł,
Choćby ich był y dźieśięć; herbem w Mieśiąc wſadźieł.
Bo w Polſzcze, doſyć iedney ábo dwu naywięcey,
Do tych ktore widźimy: w Sygnetách Mieśięcy.
Przećięſz znáczny Zołnierz był: między Káwálery,
Co te áſpekty zćiągnął: ná ſwą Tarcz: ze ſfery.

Herbowni. *Mśćiſzewſcy.*

ZBROYNY MAZ, WAXMAN

Tenże Mąż ná Helmie co y ná Murze.



POCZĄTEK.

MĄż w zupełnym Kiryśie: w ogromney poſturze,
Między dwomá báſztámi: ná Krákowſkim murze;
Herb Wáxmánow: Burmiſtrzem: był w ten czás w Krákowie,
Kiedy Máximilian: uprządł ſobie, w głowię,
Ze dobywſzy go ſzturmem: bo nie opátrzony,
Krolem, y Polſkiey Panem: zoſtánie Korony.
Dotrzymał Wáxman wiáry; choć teſz Niemiec rodem,
Ze dáremnym kilkákroć: kuśieł ſię záwodem,
Nie tylkoś Krolem nie był: nie proſzony gośćiu,
Ale więźniem dwie lećie; śiedźiałeś w Zamośćiu.
Orłáś chćiał Sármáckiego: obroćił Bog w iną,
Pychę twoię; bo ćię Byk: bodźie, pod Byczyną.
Wáxman; ná tymże murze: ktorego obroni,
Szláchćicem: mijayćie nas: gośćie nie proſzoni.

Z okázyey Herbu Wáxman.

PŁocho, y nieuważnie; z tey ſię Szláchty śmieiem,
Co ſwoy honor Szláchecki: ſzczycą przywileiem;
Ze náſze, od ſtárośći: w ſklepie ziádły mole?
Iákoby nowy Szláchćic: ſtáremu, nie zdole.
Przyznáię; kędy cnotá: przy Szláchectwie ſtárem,
Bo ináczey zwiotſzáłem chlubi ſię towárem.
Ci co hárdźie, ná przodkow: ſwych obrázy, każą,
A iednym podobieńſtwem: Cnot ich nie wyrażą.

Częſto

Częſtokroć niżli rodzić: żeby ſię niem zdobić,
Piekniey ſza rzecz, odwagą: Szláchectwo zárobić:
Lepſzy ten, co poczyna: sławę ſwego domu,
Aniżeli ow: ktory ią: kończy nie bez ſromu?
Ználazłżebym dziś siłu: nie Szláchty? złodźiciow,
Co áni z urodzenia: áni z przywileiow,
Ze wśi z ktorey párobkiem: wyſzedł zá drágoną,
Y ſobie y Herbowi: przybiera imioná.

KOZIE GŁOWY,

ábo ZERWIKAPTVR.

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

TRzy Kożie głowy: Káżda: máiąc rogi obá,
Herb ſtárożytey Szláchty: oraz y ozdobá,
Ktore trzech Pogan śćiąwſzy: ná hárcu: nagrodą,
Wżiął ná znák mężny Zołnierz: niech márchy nie bodą.
Nie ieden dźiś ledwie koz: nie rzeżąc do iátek,
Ták rycerſkiego dźiełá: máluie zadátek.
Bá y rzeźnik ſię ktory: mogł ná to oborzyć,
Zápomniał że ogoná doſyć kożie, po rzyć.
Herbowni. *Kożioglowſcy, Cieſżkowſcy.*

ZIENIEWICZ,

W Helmie Slepowron pierśćień w nośie trzyma.



POCZĄTEK.

KRzyż w Tarczy: nád złománem: w puł ſtoi pierśćieniem,
Zieniewiczow, ſwym w Litwie: herb znáczy, imieniem,
Zacną woienną Szláchtę: ktorzy máiąc względy,
V ſwoich Xiążąt: wielkie: nośili urzędy,
Y dźiś ieśli wiádomy: kto támtego Xięſtwá,
Pełne krzesłá ich rády: pełne polá męſtwá.
Nie mego rzecz, o káżdym: piſáć, propoſitu,
Dośc że Alcydowego: narod ich zábytu,
Bo z iego o czym piſzą: ma początek Syná,
Lecz niewiem, iáko Krzyż mogł zdobić Pogániná.

ZEIBERZDORF,

Tákaſz Tarcz, w Orlich skrzydłách.



POCZĄTEK.

GOłe pole ná Tarczy: ktore w puł ze śrzodká,
Ná kſztałt gráduſow dźieli: piſana łąkotká,
Zeiberzdorfem Herb zową: z Báwáryey áże,
Ktory: ſkoro z Krzyżaki odwagi dokaże,
Támże y ośiadł w Pruśiech: z inſzą Szláchtą nową,
Kupiwſzy wieś przeſtroną: Sártáwice zową.
Z tąd przyſzedſzy Sártáwſcy: do Indigenatu,
Podźiś dźień ſię Polſkiemu: oznáiomią świátu.
Herbowni. *Sártáwſcy.*

Z N I N.



POCZĄTEK.

ZE teſz y Literá, S. iedná z obiecádłá,
Ná tarcz ſię między Herby: z tablice prześiádłk.
Nią Rzym znáczył, ſwoiego: powagę Senatu,
Nią y dźiś kto chce podáć: co Swiętego świátu,
Tá Literá y mądrych: y głupich poczyna,
Ale tym tylko ktorym: wiadoma Łáćiná.
Zydźi naprzod Zakon ſwoy: do oſtátniey ioty,
Trzymáiąc: Czczą Literę S. względem Soboty.
Snadź ze Włoch, Gnieźnieńſkiego; Herb, Arcybiſkupá,
Dźiś w Polſzcze: procz nagrobku: niemáſz nic á słupá.
Gdźie po dźiś dźień, pámiątká: cnotliwego Zniná,
Siłu duchem: żadnego: nie miał ćiáłem Syná.

Z E T A.



POCZĄTEK

PO S. Grecka Literá: náſtępuie Zetá,
Biſkupá Wileńſkiego: ſtáry herb: ále tá,
Nie we Włoſzech: co o niey: piſzą nie omylnie,
W Wielkim Xięſtwie Litewſkim: poczęłá ſię w Wilnie,
Iákoż Biſkupi mądrzy? nie máią być? wedle?
Mego zdánia? kiedy ſię: rodzą, w obiecedle?
Ktore; że pomieniona: Literá, záwiera?
Nie zoſtáie teſz po niem nikt: ſkoro umiera.
Ináczey to ná niebie: poydźie obiecádło,
Tám poczynáć może to: co tu z kárty ſpádło.
Siłu bowiem: ktorych tu: pierwſzymi świát kłádźie,
Puśćiwſzy cug oſtátniem: zoſtánie ná zádźie.

SKRZYZLVK.



POCZĄTEK.

MAydánem ná doł: w gorę: ćięćiwą Łuk wſpáczny,
A miáſto ſtrzały, Krzyż w nim: ſtoi: złotem znaczny,
Kniáźiowie Kożiekowie: tym ſię herbem ſzczycą,
Skoro ſię z Tátar: wiáry: Chrześćiáńſkiey chwycą,
Bodayći Krzyż ná ſerce: Strzałę ná Łuk włożyć,
Łácniey by ták Pogánow: Kożiekowie pożyć,

S E T I N I A N

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

RZeká, czy drogá, w Herbie: dwie Roże rozwite,
Dźieli: ze Włoch z Krolową Boną, weſzły y te,
Gucem ſię zwał dworzánin: y mianuią wielu,
Ktorzy Szláchtą zoſtáli: w Polſzcze: przy tym źielu.
Koło Bieczá ich liczą: á ia niewiem czemu,
Mieſzkáiąc tám? żadnego: nie znam poſtáremu.
Moga być kędy indźiey: o to nikt nie ſprzecza,
Chybá ináczey przezwą: lecz nie koło Bieczá.

PVŁ ORLA.



POCZĄTEK.

Z Rákuz Herb ten puł Orłá: do Polſkiey przychodźi,
To dźiwna rzecz: że ſię Syn: od Oycá, odrodźi,
Oćiec bowiem dwie głowie: w iedney nośi ſzyi,
Rozmaitę ſię cudá: dźieią w Auſtryi,

W miárę nic: ábo názbyt: ábo nie dostáie,
Rożnym kształtem, chcą w Polszcze: zálągnąć swe iáie,
Zeby do paru czarnych: wykluwszy tu dźieći,
Białey Orłá nászego: głowy: dopiąć trzeći.
Sztybichenowie się niem: piszą w támtey stronie,
Z ktorych domu że weszły, do Litwy dwie Zonie?
Pierwsza zá Háleckiego: zá Woynę szłá wtora,
Chcąc odrośćić, puł Orłá: wyśnieccone piorá,
Z tymi y Herb Niemiecki: wątpię żeby po niem,
Iáycá były? iákoż ie: miał nieść, pułogoniem;
Iáko ná nich miał śiedźieć? moiá prosta rádá,
Gdźie się sam wylągł? tám ptak; niech dźieći wyśiada,
Nie dla Dam cudzoźiemskich, piszę to ochydy,
Ale się rzadko kiedy; nádáią hibrydy.
Szkodáby się Monárchom: przećiwić w tey mierze,
Máiąc domá? niech káżdy: Szláchćic, Zonę bierze.

MOROCHOWSKI.



ZNowu wąsy: ále iusz: do gory wydáły,
Trzy rzeki máiąc niżey: Krzyż z nich, miásto strzały.
Morochowscy ná Ruśi: tym się herbem piszą,
Y ći pewnie, nie wleźli: do Szláchectwá, myszą,
Widźieć ich, y dźiś w Woysku: Schismá winno głupie,
Ze z Włádyctwem, nie zgodzą: infuły Biskupie.

MASZKOWIC.

STrzałá z Wąsow: ták iáko: Odrowąsa piszą,
Tylko że ná bok leżą: á nie ná doł wiszą,
Potym, że tu Krzyż strzałę: wyżey wąsow dźieli,
Czegosmy w Odrowąśie: Herbie nie widźieli,
Ná Wołyniu się piszą, tym Mászkowicowie,
Może w Polszcze więcey być Herbownych: á kto wie.



Herbowni. *Máśzkowicowie.*

BRZVSZKA.



DEDERKAL.



OSzczepisko od grábi: czyli tesz Literá,
Grecka Ipsilon: niech się nikt ze mną nie spiera,
Ná oboie pozwolę: dwá końce, ku gorze,
Dźwignąwszy? trzećiem stoi iákoby w postorze,
W długiem, y w grubym, poprzek: położonym tromie,
Táki herb. w stárożytym: Dederkałow, domie.

IAKVSZOWSKICH.



KRzyż w kole: á drugi go: rogiem z wierzchu bodźie,
Obroći koło ná doł? Krzyż będźie ná spodźie,
Niewiem, czy dawny to herb: czy sie świeżo ziawia,
Z Szláchtą Iákuszowskimi: gdźieś koło Brácławiá.

ALAMENI.



POCZĄTEK.

PVſzkárzem znáć po kulách : był ten Alámeni,
Ktoremu zá herb dano, y od nich ſię mieni,
Szláchćicem, ále przećię nie miałby bydź przedni,
Kiedy brał od Cekwárrá bárwę y ſuchedni.
Poki ſtrzelał, poty był, iák nieſtáło prochu,
Sáme kule w Herbarzu zoſtáły po Włochu.
Ták że záraz Szláchectwem? ieśli mu ſię zdárzy.
Cel tráfić Krol iák tymſem Puſzkárzá obdárzy.
Mogłby przeſtáć przynamniey ná czerwonym złotem,
Nie rownáiąc z Hetmánem: niechby ſzot był ſzotem,
Z chłopy wrząd gdźieś pod wiechą záśiadáiąc wczorá,
Obaczemy go zá Rok w Krześle Senatorá.
Cudzoźiemcom do Zołdu, Szláchectwo w przydatki,
A Synowie zá ſam Zołd ſwoiey służą Mátki,
Ieſzcześ gdyby odwagi dokazał kto iáki,
Nie żałby go w honorze porownáć z Polaki.
Wſzák y ten Alámeni : co wźiął herbem kule,
Zágozdźił znáć Armatę Tátarom w Cámbule.
Chwałá Bogu że wſzyſcy, ktorzy przez te wniki,
Wkrádli ſię, nie zágęſzczą : Koronney Kroniki.
Bo iáko chrábąſzcz co ſię w końſkim łáynie mnoży,
Zdycha záraz ieżeli, włozyſz go do noży.
Y ći bláſkiem ták nagłey przeięći ſplendece,
Táią iáko śnieg w słońcu : gáſną iáko świece,
Ia teſz dłużey nie báwiąc : mym o nich rozſądkiem,
Kończę : kłádąc nagrobek poſpołu z początkiem.

AMADEI.



POCZA-

POCZĄTEK.

W Teyże, co Alámeni : gdźieś ze Włoch kolei,
Wſzedł do Polſki Szláchćicem : Węgrzyn Amádei.
Obá dwá zásłużeni : Włoch że miernie ſtrzela,
Węgrzyn ze ſwą Łokietká : wieczerzą pośiela,
Támten iáko ſię rzekło : bierze w herbie kule,
A ten Orłá białego : przy dawnym tytule.
Tylko od Koronnego : tym rożny : że kuſy,
Sowy ſię go nie boią : á dopieroż Struſy.
Bo w Węgrzech, odliczywſzy : złotych Szwiec trzydźieśći,
Káżdy ſię Szláchcckiego honoru domieśći.
V Polakow przed láty : w więkſzey bywał táxie,
Dźiś ṫániał : bá y dármo mieć go może, ták ſie,
Mieſzczánie, rzemieślnicy : chłopi, y párobcy,
Nie tylko przychodniowie : ábo ludźie obcy,
Choć drugiego, wſkroś dźiegieć : wſkroś ſmrod z flákow przeymie
Sámi, nie czekáiący : uchwały ná Seymie,
Nobilituią domá : y ſami ſię Szláchcą,
A co gorſza, że záraz : y Vrzędu záchcą.
Ták on Szewczyk, on Rzeźnik : gnoiek, ledá ſznicá,
Pośiędźie ná publice : ſtárego Szláchćicá,
Więc że iuż Amádei : ſzedł zá Alámeniem,
Herby tylko zoſtáły : áni ia báwię niem :
Toſz domowi co ćiáłu : rznie nagrobek dłotko,
Nie może nic być nic : tylko : pod Łokietkiem krotko.

BERSZTEN.



Ná *Herb Berſten.*

TRzy w Herbie płużne kołá : rzekłbym, czwárte złomał,
Alem ieſzcze nie słychał : iák żyw : żeby kto miał,
Czteremá oráć : przeto : ieśli chce mieć wiárę,
Niech powie : czemu trzy ma : ten Szlachćic, nie parę.

Ná *toſz.*

RZekłbym że Piaſtá znáczą : w Herbie kołá twoie,
Ale naprzod że płużne? potym że ich troie.
Piaſt robieł do Karety? rzecz wſzytkim wiádoma,
Ani teſz podobieńſtwo : w niey ſię woźić, trzomá.

Więc

Więc iusz niechży te kołá : twe Szláchectwo zdobią,
V nas krom Kołodźiciá : Párobcy ie robią.

Ná toß.

MOgę śię mylić ; iednák : moim rozumieniem,
Ze co dźiś kolce płużne : to było pierśćieniem,
Tosz y w Wieniáwie, widzę : Zubrzey głowie : bo śię,
Persztenem tákże zowie ; że ma pierśćień w nośie.

Ná toß.

Historye, o Swiętym : piszą, Izydorze,
Ze kiedy, rolą swoię : parą wołow orze,
A co raz śię pod Krzyżem klęcząc Bogu kłánia,
Ieden Anioł pług trzyma : drugi ie pogánia.
Czy nie tego, te kolcá ; w Herbie widząc, świątká,
Y w nászey Polszcze, myślę : zostáłá pámiątká :

Herbowni.

Kárniowscy, Wierzchlińscy.

ACHINGIER, àbo WIEWIOR

Ná Hełmie Wiewiorka w Ielenich rogách.



Achingier pierwszy raz. Achingier drugi raz.

POCZĄTEK.

SPytali kto ? co tego Herbu zá przyczyná ?
Po murách śię fortece : dobywáiąc wspina,
Rowno z lekkiem wiewiorem : kiedy żeru szuka,
Z poźiomey leski ná dąb : lub z dębu ná buká.
Ztąd Achingrem Zołnierzá miánowáć śię zdáło,
Po Niemiecku ; poniewasz : w Niemczech śię dźiało.

Toß, ná Wiewiorá w Herbie.

WIewiorem z Niemiec ; iedną tylko od nas miedzą,
Przyszedszy Achingrowie ; w Polszcze śię zniedźwiedzą,
Odmienili náturę ; postrzygszy śię w Lechy,
Twárde mury, y zbroie ; gryzą, nie orzechy.
Venus przed tym y dámy ; miáły z niem sekrety,
Dźiś Mars okrywa, swoich ; Káwálerow grzbiety,
Groźnym iego Łupieżem : y dźiś mężow strászy,
Wiewior ktory dźiewczętá ; ćieszył, w Polszcze nászy.

Do Herbownych Zart.

ZDrzewá ná drzewo : choćiasz : ni skrzydłá ni piorká,
Nie ma ; lata ogonem : podięta wiewiorká,
Ogon iey w deszcz opończą : á gdy wielka susza,
Tenże ogon na mieysku : stánie kápeluszá,
On żaglem ná przeprawie : bez wiosłá, bez laski,
Wielkie rzeki, dopaszy : płynie, ledá laski.
Ogon iey do zábáwy ; nierzkąc do wygody,
Ogonem, gdy go iszcze : wrozy niepogody.
Ogonem ten zwierz stoi : co iest ptak bez pierza,
Rybá bez wody, ogon : to u tego zwierzá.
Poczuway śię Achingrze : w swoim Herbie á tu,
Wedle śię Dźiádowskiego : spraw Indygenatu,
Pni śię ná gładkie drzewo ; skacz, wyprawuy susy;
Mizerna to Wiewiorká : co ma ogon kusy.

Epithaphium Achingierowi.

AChinger, Herbu Wiewior ; w tym przykryty grobie,
Iuż śię zá orzechámi : po leskách nie skrobie,
Iuż áni bukwie, áni : wedle swey reguły,
Z ostrokolącey dłubie ; Kásztánow ; szeszuły.
W ták twárdey, Cnotá z sławą : ktore záwsze w kupie;
Chodzą z sobą ná świećie : lęgną śię skorupie,
Tesz obie, iáko skrzydłá : do niebieskiey gory,
Z záwártych grobow, swoie wyniosą Wiewiory.

Do Łysego Herbownego.

SAmem tego doświádczył że nie tylko mole,
Strzygą Wiewiorki futrá : ryśie y sobole,
Y tobie głowę, twoiá : ostrzygłá Herbowna,
Ze opuszká u czapki : cáła ? to cudowna.
Wyrzni łysy z pieczęći, páskudnego zwiorká,
Wprzod nimći śię do brody : przypyta wiewiorká.

CZERWNIA.



Ná Herb Czerwnia.

BYło iusz dość tych Tárczy ; rozmáitey fozy ?
Iákich Rzymskie, y Greckie ; nie znáły obozy,
Była Czarna, Błękitna, Czerwona, Wesoła,
Ze tesz idźie w nich compue ; biała, ábo goła.

Lecz przećię nie beze krwie; bo ſię Czerwnią zowie;
Więcey ſię: zaden o niey: z Authorow, nie dowie,
Ani tego, żeby kto: w Polſzcze piſał ſie nią,
Iáko y w inſzych wielu: Herbách Polſkich: mienią.
Y ia więcey nie mam co: piſáć: powiem ſzczerze,
Procz że Czerwnia przezwiſkiem: biała ná pápierze.

DZIALOSZA.

Ná Helmie Struśie Piorá.



POCZĄTEK.

STráſzny to Herb prawdźiwie, y doſzłoby kátá,
Iákoſz nie ma być ſtráſzny? y bodźie y lata.
Máiący rog, y ſkrzydło: lecz słábo porádźi,
Zle iedno ſkrzydło lata: zle ieden rog wádźi.
Bodayći ſię we wſzytkim: zgadzáć z przyrodzeniem,
A dwiemá latáć z ptakiem: dwiemá bość z Ieleniem.
Iednák tu ſtánie zá dwá: ſtánie ieden zá trzy,
Kiedy on Mężny Zołnierz: ná co ſam Krol pátrzy,
Sępowi ſkrzydło z łuku: Ieleniowi w pędźie,
Gołą ręką: z twárdego: łbá rogu dobędźie.
Coz nie miał ściąć? coſz nie miał: uſtrzelić Turczyná?
Táć ſkłádánego Herbu: była mu przyczyná.

Zárt do Herbownego Dźiałoſſá.

PRzećiwnym ſobie ten Herb: formowánym czynem,
Z rogu robi Sátyrem: z ſkrzydłá Kupidynem.
Czytywałem u ſtárych: Poetow: ieśliże,
Prawdá: że Sátyr ſkrzydłá: Kupidynom ſtrzyże.
Ale przećię Kupido: poniewaſz Saydáczny,
Bez rogu Łuk nie bywa: bárdźiey w tobie znáczny.
Znowu źle, y nie widzę: znowu mieyſcá zgodźie,
Bo ninacz rog Ieleni? tylko że niem bodźie.
Ná koniec, o rzecz poydźie: między námi máłą.
Twoy rog Kupidynową: uczyniwſzy ſtrzałą.

Zárt do Herbowney Dźiałoſſa.

SKrzydło w twym widząc Herbie: moiá zacna dámo,
Záraz mię informuie podobieńſtwo ſamo,
Ze kiedy Iowiſzowi: Venus dźiewosłębi,
Parą iedźie Łábędźi: lub parą gołębi,

Przy

Przy ſkrzydle rog Ieleni: woźnik to Dyánny,
Lub lektyki, lubo chce: drogi źáżyć ſanny.
Piekna Venus, Dyánná: Czyſta: więc ia ćiebie,
Rownam z Cery Venerze: á z Czyſtośći Febie.

Do Herbownego.

WIdząc ſkrzydłem y rogiem: málowáne śćiány,
Skrzydłá znáczą Anioły: á rogi ſzátány,
Myślę co by to bylo: ná oſtátek rzekłem,
Niebo ten Szláchćic, w Herbie ſwoim mieſza z piekłem;
Nie kaſz Bráćie przy ſkrzydle: tego rogu drużyć,
Wiedząc, że nikt nie może: dwomá Pánom służyć;
Ale kiedy diabeł ma: y rogi y ſkrzydłá?
Mieyże ſkrzydło dla lotu: miey rog, dla ſtráſzydłá.

Epitháphium Dźiáłoſſy.

TV okryty, okrutney; Szláchćic, śmierći ćieniem,
Ktory ſię ſępiem ſkrzydłem: y rogiem Ieleniem.
Pieczętował poki żył: odpoczywa záczem,
Ieżeli ná Sądny dźień: powſtánie rogaczem.
Nie uydźie między owce: á dopieroſz Sępem,
Między Swiętym, niewinnych: Aniołow zaſtępem;
Broń Boże piekłá: kędy diabeł Goſpodarzem,
Byłby rog podgrzebáczką: á ſkrzydło wáchlarzem.

Herbowni.

Diáłoſſowie, Hińczowie, Rogowſcy, Rokutowſcy, Rátultowie.

GLAVBICZ,

Ná Helmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

IVż, od nieprzyiaćielá: w Fortecy obeſztey,
Do oſtátniey przychodzą: oblęzeńcy reſzty,
Choć ſię im ſzturmy przykrzą, choć przez gęſte dźiury,
Minámi powątlone: rumem grożą mury,
A co wſzytkie przenośi: w tákim rážie rzeczy,
Nie máią żadney pewney: nádźieie odśieczy,
Wzdy ſię ieſzcze o głodźie: trzymáią áſz ſkoro,
Przepłynie Glaubicz nocą: rzekę, czy ieźioro,
Ktore ubeſpieczone: zoſtáło od ſtraży,
Ná to ſię ieden Zołnierz: ſerdeczny odważy,

Y dáie

Y dáie znáć że z woyſkiem: Krol ſtánie w kilku dni,
Niżeli nieprzyiaćiel był dáleko ludni,
Dopieroſz duch: zá oną. wſtąpieł w nich nowiną,
Bronią ſię y podáne kondycye kiną.
Aſz teſz y Krol przyſzedſzy: ſkończy oblężenie,
Część bije, część od Miáſtá: nieprzyiaćioł żenie.
Oraz Glaubiczá, ktory: nocą rzeki pławi,
Rybą Káráśiem, w Herbie: potomnośći wsławi.

Toſs.

DRudzy záś piſzą, że ztąd herbem ſię tym zdobią,
Ze káráceny, w łuſkę: káráśiowa robią,
Ktorych, iáko Zołnierze: do polá, do boiu,
Ták w domu záżywáią, ná herbách, do ſtroiu.
Lecz tu: kto rzecz uważy: rácya, nie zda ſie,
Ná coſzby całe piſać: po herbách káráśie?

Cynegirus Athenski.

KIedy nieprzyiaćielſkiey: widząc że uchodźi
Ná srod morzá, dopádnie: Cynegyrus łodźi,
Nim náſtąpi z Oyczyſtą: iego Rotmiſtrz náwą,
Wzgárdźiwſzy żywot, ręką: uchwyći ią práwą,
Tę ſkoro mu Pers utnie: Mucyuſa Scewy,
Wiekopomnym przykłádem: odżáłuie Lewy.
Skoro y tey pozbędźie: zębámi ią z żyma,
Aſz śmierći nieprzyiaćioł: Oyczyſtych dotrzyma.
Niechayże ſwoich głoſzą: pływáczow Atheny,
Znaydźieſz w Polſzcze Káráśiow: á ráczey báleny,
Ktorzy dźieł nieśmiertelnych: ná źiemi zadátkiem,
Dla niebieſkiey nagrody: rybę noſzą świádkiem.

Do *Káplána Herbownego.*

PEwienem, że tá twoiá: w herbie rybá: Xięże,
Ktorey, w gębie, Piotr Swięty: pieniędzy dośięże,
Wźiąwſzy z morzá ná wendę: ách droźſze ná ſtáter,
Słowo Boże w uśćiech twych: Reverende Pater,
Znáydowáć ſię powinno: więc go niechay zdybie,
Ktokolwiek, życzy ſobie: słucháć go: w twey rybie
Rybá Herbem należy: tym co do modlitwy,
Zywot ſwoy obracáia: Bog obrał rybitwy.
Lecz znaydźie tu fránt dźiurę: y powie że prędzy,
Dla znáydowánia w rybiey: páſzczece, pieniędzy.

Pánna Herbu Ryba.

ZAdne ták, iáko rybá: ſtworzenie, nie milczy,
Lub w Wiśle, lub w Donáycu: lub ſię rodźi w Pilczy,
Nayprzyſtoynieyſze Pánnie: Rybá w herbie Lemmá,
Bo iey milczeć należy: choć nie będźie niemá.
Nie rychłom ſię domyślił: ná coś właśnie godźieł,
Gdyś z Pánną herbu Rybá: w ſtan Małżeńſki wchodźieł,
Cichyś znáć y milczący: ſzukał żony, ſobie,
Iáko rybá, choć ią kto: do żywego ſkrobie.
Aleć odmieniłá ſwą: w iey herbie náturę.
Bo iák pocznie? przegdacze: naywrzaſkliwſzą kurę.

Karp y Szczuka Zacna Szlachta.

Lucium à Cauda Carpium à capite Lauda.

POwiem: niech mię prośi: kto: w rybie ſmáku ſzuka,
Kárp go w głowie, ták piſzą: w ogonie ma Szczuká,

Są

Są u nas w Polſzcze: ieśli kto dobrze wiádomy,
Szczuk y Kárpiow, Szláchecki: ſtarożyte domy.
Ztąd Kárpiowie uczeni: bo ich: chwalą z głowy,
O Szczukách, niech powiedzą: ráczey białegłowy,
Alec często ſmák ludzki: rybá myli, dzwonem,
Tráfi ſię Szczuká z głową: Kárp z dobrem ogonem.

Do *pijanice Herbu Ryba.*

Pisces natare volunt.

NIe może ná ſuchu żyć: ryby rodzay krewki,
Nie w czym ći ty ták ſporo: wytrząſaſz konewki,
Rybę máiąc w pieczęći: ále y ná ćiele,
Bez máłá w krotkim cześie: nie wyroſtą ſkrzele
Vmieſzli pływáć? niewiem: w tym ſię nie záwiodę,
Ze lepiey wino pijeſz: niźli Łoſoś wodę.

Do *Herbownego w dworskiey Oſpie.*

RYbę maſz w Herbie: znáć to: bo mody Fráncuſki,
Przez ſkorę ći ſię, tu owdźie: przebijáią łuſki,
Y ieśli ćię Cyrulik: dobry: nie oſkrobie,
Boię ſię, że nie źláżą: z ćiebie, áże w grobie.

Do Baby Herbu Ryba.

PRożno ſię Bábko ſnáżyſz: prożno chwytaſz wiſzu,
Rybkęć maſz w Herbie: áleś: ſamá do ſtokwiſzu,
Zwierzałego podobna: drwią z ćiebie niebogo,
Ty rozumieſz że ſzczyra: prawdá: tákći kogo,
Długie látá, ná inſzą figurę przerobią,
Nie wieſz, że iuſz tákich ryb; iákoś ty, nie ſkrobią?
Z zwełniáley ſkory łuſká; obláźłá do znáku,
Sáme ośći zoſtáły; przy Linowym láku.
Nie ſzáley, nie obchodź ſię; ſamá z ſobą chytrze,
Swierzbi ćię? y w trzćinie ſię mleczna rybá wytrze.
Nie myśl o mężu, wytrway; choć ćię trochę párzą,
Wieſz iák ſię ſtáry ſtokwiſz; miewa u Kuchárzá,
Ze nim włoży do garká; wprzod go wałkiem cudźi,
Siedź y ty bábko; niech ćię; doſtátek, nie łudźi.

Epithalamium do Remory ryby.

KIedy wielkie, po morzu; żegluią okręty,
Ktoby rzekł; że im máłá; rybká czyni wſtręty.
Ani go wiátr gwałtowny; choć ná máſztách lęże,
Ani wiosło; dokąd go; z iárzmá nie wypręże,
Remorá; z mieyſcá ruſzy; że rybká rák drobna,
Ledwie ſię tá rzecz widźi; do wiáry podobna.
Stoy z myślámi ná wielkim; morzu tego świátá,
Spuſzczay żagle Pániczu; remorá ćię ſpláta.
Y ták śćiśle do twoiey; przypije ſię duſzy,
Ze żaden impet w dálſze zawody nie ruſzy.
Kiedy dźiśia z tym Herbem; Zonę bierzeſz ktory,
Ma ták zabawne; dálſzym zamysłom remory.
Tu Port; nie myśl o inſzem; żeglowałeś poty,
Rozwiąż liny, ſpuść kotſy; tu ſwe ſtanow flotty,
Ináczey, uczyniſzli gwałt Boſkiemu práwu,
Poydźie twoy okręt z morzá; do martwego ſtáwu.
Gdźie; że go tu remorá; dotrzymáć nie może,
Dotrzyma tám piekielny; wieloryb, broń Boże.

Epithá-

Epithalamium Starey Herbowney Wdowie.

NIechąc ná ſwoim grunćie: puſtey mieć ſadzawſki,
Dawnoś prágnęłá świeżey; ryby dla zabáwki,
Iuż twe cárło minęło; á u ſtárey Báby,
Zwyczáynie ïaz nie pewny; upuſt bywa słáby.
Choć Mnich po wierzchu zdrowy, ále, bez omełki,
Wſpodnim żłobie nie máſz nic; tylko ſame zgniełki.
Wymoczonego śledźiá: á dopieroſz chybki,
Powierćiana ſadzawdá: nie dotrzyma, rybki.
Coſz ieśli dno iáłowe? znaydźie pewnie ponik,
Skacze przez rzadkie płoty: z páſterniká konik.
Iáko dawny Przyiaćiel: porádzę Wáſzeći,
Pozyczyć ná Wenerę: u Wulkaná śiećí.

Epithalamium Staremu herbu rybá Wdowcowi.

RYbką ſię pieczętuieſz: moy drogi ſąmśiedźie,
Chybá że poczytáią: między ryby śledźie,
Boś ták iędrzny ták świeży: ráczey blády, ſzpetny,
Iáko śledź ow przegniły: z beczki trzećioletny.
Wzdy ſię żenić zámyślaſz: w nádźieię ſwych groſzy,
Choć ćię ſkrzywi nátura: ſtarość wypátroſzy.
Iabym ći rádźieł, miáſto: nadobney dźieweczki,
Bráć ſię, gdźie nas popiołem: śmierć ſoli do beczki.

Epithaphium Pijánicy, Herbu Rybá.

TU Gláubicz, ábo Szláchćic: co ſię pieczętował,
Zyiąc ná świećie: rybą: zmárłe ćiáło ſchował,
Ták uczy Pedemontan: w bęczkę wody náley,
Byle pełno: záwieźieſz: ryby, y naydáley.
Zeby mogł duſzę, w pełney: w niebo záwieść beczce,
Pieł piwo uſtáwicznie: nie ſfolgował brzeczce,
Pieł y wino, lecz tylko: ieśli mu kto kupieł,
Gorzałką ſię nayczęśćiey: zwłaſzczá z ráná, upieł.
Y w tym ſekret: ieśli kto: Kárpia w drogę troczy,
Dáć kęs chlebá, ſkoro go: w gorzałce omoczy.
Pomoſz Pánie: żeby mu: y wino y piwo,
Zdárzyło, tey do niebá: ryby donieść żywo.
Więc że ſię ná káżdy dźień: umieráć ſpodźiewał,
Przeto ſwey beczki: trunkiem: uſtáwnie dolewał.

Epithaphium Herbownemu.

CHoćby naydáley furman: śmiáło ryby wożi,
Nic ſię ſzkody nie boiąc: ieśli ie zámroźi.
Widząc rybę ná grobie: w twárdey ſkále rytą,
Znáć, rzekę: gdźieś dáleko: ma drogę záwitą,
Gdy ią żeby oźiębłá: pod źiemię zágrzeba,
Smierć: opłákány furman: nie chybnie, do niebá,
Ták ći rybie należy: iść z źimnego mroku,
Zeby żyłá: do wody: pełnego obłoku.
Z tąd ná odroſt do morzá: ktore ſię ſzklni trwáłem,
Ná wieki: oblewáiąc: Thron Boſki kryſztałem.
Proſzę niech mi tákiego: kuchmiſtrzá nie ráj,
Co we wrzącem ukropie: zmárzłe ryby tái.

Herbowni.

Glaubſowie, Rokoßowſcy, Przecłáwſcy, Sábinkowie.

BAWO-

BAWOROWSKICH,

Ná Hełmie Struśie piorá.



POCZĄTEK.

STrzałá y Krzyż od ſzáble Báworowſkich zdobi,
Siłá ten głową, śiłá: mężną ręką robi,
Kiedy ośmią tyśięcy: tyle miał pod znáki,
W ośmiudźieśiąt, pogromi Ordy y Ruſnaki;
Ktorzy: gdy był Piſarzem: Báworowſki Polnem,
Puſtoſzyli Podole: naiázdem ſwowolnem.
Z tąd: bo rzecz ſpáwiedliwa: dáć káżdemu co kto;
Zásłuży: włożono mu w Herb: Literę Octo.
Iákożeſmy dáleko; dźiś od Przodkow ſpádli,
Oni Ośmią, Ośmdźieśiąt w polu Ordy kłádli,
My opák? we trzydźieſtu: co rok chodząc w polá,
Nie możemy dźieśiątku: obronić Podola,
Nie Podola? w nos bowiem: zákurzywſzy Lwowu?
Wraca ſię názad pełna: ludzkiego obłowu.
Nie łomiemy ſzábelnych: ná iey kárkách krzyżow,
Wiećieſz czemu? bo w złoto opráwne, dla bryzow;
Ieſzcze nas przy nich wiąże: ták we dwoie łupi,
Bo dawſzy zdobycz: káżdy: więźień ſię okupi.
Pali nas, bierze Ordá: y lećie y źimie,
My y rázu, nie możem: náwiedźić ich w Krymie.
Choć ledwie nie co Mieśiąc: beſpiecznie rzec mogę,
Do śiebie nam ubitą: pokázuią drogę.
Nie oni: máiąc iednę: pod nogámi trawę,
A my drzemy, ubogich: poddánych ná ſtráwę.

Pánná Herbowna. Zárt.

IEdná Pánná uboga: Szláchcckiego rodu,
Nośiłá ná Sygnećie: Herb ſwoy, dla dowodu;
Ośm liczbą wyrážone: przy rozdártey ſtrzele,
Z káždem žártuiąc; że ma tyśięcy ták wiele,
Iákby rzekłá, że doſyć: przy wſtydźie y Cnoćie,
Choćiaſz pieniędzy nie máſz: Szláchectwá śieroćie.
Słyſząc to grzeczny Młodźian: y w Todze, y w Sagu,
Rozumiał że po niey ośm; tyśięcy poſagu,

Dochrá-

Dochrápawszy się wioski z cudzego páchołká,
Pomożę bochenkowi; iák, mowią; kukiełká,
Więc nie myśląc długo; zá Zonę ią bierze,
Kiedy liczyć tyśiące? ász myłká w Literze,
Miał osminaśćie zá osm; bo sobie porádźi,
Skoro do iey dwu oczek; iotę swą, przysadźi.

Conclusia Herbow.

NIe trefunkowy to kunszt, ále dobrowolny.
Ze Regestr Szláchty Polskiey; Pisarz záwárł Polny,
Nie dosyć iest imioná; podáć ná pápierze,
W pole Szláchtá; wszákeśćie oraz y Zołnierze,
Nie ze psy? nie z pługámi; y temu czás będźie,
Skoro w domu z Zołnierzá; Ziemiánin osiędźie,
W Marsowe po popiśie; pole się wytoczyć,
Tám oráć, tám wieczystą; sławę śiać; tám troczyć,
Nie Odyńce; Ordyńce; nie Koty, nie Sárny,
Hárde Turki; ieslismy; zápomnieli Wárny?
Iesli nam z serc y sławá; y pomstá wyźiębnie,
Czemusz Kámieńcá; śiedząc; iáko groch ná bębnie?
Węża w zánádrzu mija; dwádźieśćiá lat kilká;
Wesz zá kołnierzem; máiąc y w oborze Wilká?
Do zdechu nie bierzemy; choć z nas drwią sąśiedźi.
Choć iusz w Polszcze nie stáło; ná Zołnierzow miedźi,
Bo srebro zá gránicę; ná rożne błyskotki,
Ná Wino ná gorski pieprz; y ná cukier słodki,
Dla zbytku wydáiemy; wzgárdźiwszy tym co ma,
Oyczysta źiemiá, y co rodźi nam się domá.
Gorsza rzecz; y muśi to; z obrázą być Bożą,
Ze go z Polskiey; ucząc się; táńcowáć wywożą.
W pole Szláchtá; dármosz się? Equites Poloni,
Y w Koronie, y w Litwie; pis zećie, od Koni?
Stárych dla rády, domá; Xiężą, przy Kośćiołach,
Kmieći żeby oráli; zostáwćie przy wołach;
Iesli wiárá zwyczáiom; dawnym, á prawdźiwym?
Pięknie w Ratuszu, piękniey; w Kośćiele Szedźiwym,
W obozách pierwey bárwę; bieráli ná włosy,
Zátrzymywano zwykle; od obu młokosy,
Siłu dźiś gołowąsow; te obádwá stopnie
Ośiada; y śiłu ich przed Stárcámi dopnie.

KONIEC.



CATHA-

CATHALOG
Szláchty Koronney, y Wielkiego Xięstwá Litewskiego,
Ktorzy miánowáni są od Symoná Okolskiego, in Orbe Polono, á ktorych nie mász dla niewiádomośći, nie záwárty regiestr Herbowy.

Przy káżdym Szláchćicu Herb, ktorym się iego Fámilia znáczy, wedle porządku obiecádłowego,

SPISANY.

A.

SZLACHTA.	HERBY.
Aksakowie,	Kárá.
Achingrowie,	Achingier, Wiewior.
Ankwiczowie,	Abdánk.
Annibálowie,	Kroccy.
Alábándowie,	Alábándá.
Alemenowie,	Alemáni.
Amàdei amándusowie	Amádei.
Arćißowscy,	Prawdźicowie.
Arćiechowscy,	Grábie.
Alámpiowie,	Rubież.
Alábisosowie,	Rubież.
Andryiewiczowie,	Rubież.
Anczewscy,	Ielitá.
Arynkowie,	Lubicz.
Amporowie,	Sreniáwá.
Alexándrowiczowie,	
Aráśimowiczowie,	Sreniáwá.
Achlerowie,	Dub.
Adámczowscy,	
Adźiewiczowie.	

B.

SZLACHTA.	HERBY.
Bábeccy,	Cholewá.
Bábińscy,	Boycza.
Bábiccy,	Dołęgá.
Bábscy,	Rádwan.
Bálowie,	Gozdáwá,
Báleńscy,	Iástrzębiec.
Bączálscy,	Gozdáwá.
Báránowscy,	Grzymáłá.
Bárzowie,	Korczak.
Báłabánowie,	Korczak.
Báránowscy,	Iástrzębiec.
Báworscy,	Báworowskich.
Białobrodzcy,	Iániná.
Białkowscy,	Bibersztyn.
Bárćikowscy,	Iaśieńczyk.
Bártoßowscy,	Bończa.
Byßowscy,	Abdánk.
Bełżeccy,	Iástrzębiec.
Belscy,	Iástrzębiec.
Biełkowscy,	Iástrzębiec.
Beykowski,	Iástrzębiec.
Biernácki,	Korczak.
Bylinowie,	Beliná.
Biesowie,	Kornicz.
Bieńkowscy,	Korwin.
Białośliwscy,	Topor.
Brzozowscy;	Topor.
Boguscy,	Topor.
Báliccy,	Topor.
Bodzántowie,	Leliwá.
Bobolowie,	Leliwá.
Broniowscy,	Leliwá.
Brzozdowscy,	Leliwá.
Bieleńscy,	Sreniáwá:
Borysławscy,	Sreniáwá.
Báránowscy,	Lodź.

Szlachta.	Herby.
Brodniccy,	Łodź.
Brodzcy,	Łodź.
Bylińſcy,	Łodź.
Borzykowſcy,	Łodz.
Bobolewſcy,	Łodź.
Bieleńſcy,	Iunoſzá.
Bzurowie,	Lis.
Boleſtráßyccy,	Lis.
Biſkupſcy,	Lis.
Bukćiccy,	Lis.
Bárczykowſcy,	Iaśieńczyk.
Bielſcy,	Iaśieńczyk.
Buſcy,	Iaśieńczyk.
Będźiſławſcy,	Iáſtrzębiec.
Budkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Belkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Bobrowſcy,	Iáſtrzębiec.
Brudniccy,	Iáſtrzębiec.
Bromierſcy,	Iáſtrzębiec.
Bnińſcy,	Iáſtrzębiec.
Borowſcy,	Iáſtrzębiec.
Brzeźiccy,	Iáſtrzębiec.
Biegánowſcy,	Grzymáłá.
Báránowſcy,	Grzymáłá.
Borżobobáty,	Ielitá.
Bielſcy,	Ielitá.
Bronowſcy,	Korab.
Bobkowſcy,	Korab.
Brżozowſcy,	Korab.
Boiemſcy,	Korab.
Borátyńſcy,	Korczak.
Brániccy,	Korczak.
Biernáwſcy,	Korczak.
Bochnárowie,	Stáry Koń.
Brochoccy,	Prawdźic.
Bietkowſcy,	Prawdźic.
Brudźieńſcy,	Prawdźic.
Brzeſcy,	Prawdźic.
Bogáccy,	Prawdzic.
Beſcy,	Prawdźic.
Brániccy,	Rádwan.
Brándyſowie,	Rádwan.
Buczyńſcy,	Strzemię.
Boiáneccy,	Strzemię.
Boguccy,	Ráwicz.
Bielſcy,	Ráwicz.
Boryßowſcy,	Ráwicz.
Báránowſcy,	Ráwicz.
Błońſcy,	Nałęcz.
Błędowſcy,	Nałęcz.
Byſtrzeiowſcy,	Nieczuiá.
Bliniewſcy,	Oſtoiá.

Szlachta.	Herby.
Báránowſcy,	Oſtoiá.
Báliccy,	Oſtoiá.
Błáßkowſcy,	Odrowąs.
Bębnowſcy,	Odrowąs.
Bidźińſcy,	Iániná.
Bieleccy,	Iániná.
Bránieccy,	Iániná.
Buczaccy,	Hábdánk.
Białobrzeſcy,	Hábdánk.
Borzykowſcy,	Hábdánk.
Beßewſcy,	Hábdánk.
Byſtrzeiowſcy,	Hábdánk.
Białoſkorſki,	Hábdánk.
Borzymińſcy,	Hábdánk.
Bielińſcy,	Hábdánk.
Budźißewſcy,	Hábdánk.
Borzymowſcy,	Beliná.
Brzozowſcy,	Beliná.
Błońſcy,	Biberſztyn,
Bonieccy,	Bończa.
Bráćieiowſcy,	Bończa.
Brzußkowſcy,	Brochwic.
Biegánowſcy,	Brog.
Bźiccy,	Ciołek.
Bruleńſcy,	Columná.
Budźieńſcy,	Dabowá.
Bábiccy,	Dołęgá.
Bychawſcy,	Dołęgá.
Bártniccy,	Dołęga.
Bobrowniccy,	Doliwá.
Błotniccy,	Doliwá.
Boruchowſcy,	Doliwá.
Brzeźińſcy,	Doliwá.
Brochowſcy,	Płomieńczyk.
Bukowieccy,	Drogosław.
Bráńiccy,	Gołobok.
Bierułtowie,	Gołobok.
Bráńiccy,	Gref.
Bykowſcy,	Gref.
Bobowſcy,	Gref.
Buczaccy,	Piláwá.
Borowſcy,	Piláwá.
Błochowſcy,	Dębno.
Broniowſcy,	Dębno.
Botowieccy,	Dębno.
Bárdzcy,	Szaſzor.
Borowſcy,	Prus *primo.*
Bieſtrzykowſcy,	Prus *primo.*
Boguſławſcy,	Prus *primo.*
Byſtrzámowſcy,	Prus *primo.*
Báworowſcy,	Prus *ſecundo.*
Beldyccy.	Prus *Tertio.*

Boruccy,

Szlachta,	Herby.
Boruccy,	Rola.
Bártoßowſcy,	Rola.
Biáłáczewſcy,	Rola.
Bogußowie,	Pułkożic.
Błędowſcy,	Pułkożic.
Byleńſcy,	Sámſon.
Brodowſcy,	Łádá.
Bieńkowſcy,	Łádá.
Borzewſcy,	Lubicz.
Borchowſcy,	Lubicz.
Borowſcy,	Lubicz.
Białyńſcy,	Lubicz.
Borżechowſcy,	Lubicz.
Białobłoccy,	Lubicz.
Brzeźińſcy,	Lubicz.
Bledźiewſcy,	Lubicz.
Boſutá,	Wieniáwá.
Broniſowie,	Wieniáwá.
Bedleńſcy,	Wieniawá.
Białozorowie,	Wieniáwá.
Bognarowie,	Wieniawá.
Boniußkowie,	Wieniáwá.
Broniſowſcy,	Pomian.
Bogátkowie,	Pomian.
Brzaczewſcy,	Pomian.
Brzeźińſcy,	Trąby *primo.*
Buzeſcy,	Poray.
Biernáccy,	Poray.
Boczkowſcy,	Gozdáwá.
Baczálſcy,	Gozdáwá.
Buchowſcy,	Sás.
Błáżewſcy,	Sás.
Bieleńſcy,	Szeligá.
Boſtowſcy,	Szeligá.
Bielſcy,	Trzaſká.
Błáżeiowſcy,	Trzaſká.
Brzozkowie,	Nowiná.
Borutowie,	Nowiná.
Borkowſcy,	Nowiná.
Borkowſcy,	Wąż.
Brzeſcy,	Okſzá.
Brochoccy,	Oſorya.
Boglewſcy,	Oſorya.
Bußkowſcy,	Oſorya.
Broniewſcy,	Tárnáwá.
Boryccy,	Tárnáwá.
Bieſowie,	Kornicz.
Bogoryowie,	Bogorya.
Bodułowie,	Bodułá.
Brodowie,	Brodźic.
Brodowſcy,	Brodźic.
Bonikowſcy,	Brodźic.

Szlachta,	Herby.
Bokijowie,	Bokijow.
Boyczowie,	Boycza.
Bábińſcy,	Boycza.
Brodelſcy,	Nábram.
Broniccy,	Bronicz.
Bekowſcy,	Lopotow.
Bártkowſcy,	Przegonia.
Brzeźiccy,	Tępa podkowá.
Brodeccy,	Tępa podkowá.
Bludniccy,	Topacz.
Bydlowſcy,	Topacz.
Borżymowſcy,	Topacz.
Bokijowie,	Wieruſzowa.
Bielewiczowie,	Mogiełá.
Bychowſcy,	Mogiełá.
Brzozowieccy,	Odyniec.
Burzyńſcy,	Pobog.
Byliccy,	Pobog.
Bromierſcy,	Pobog.
Bieliccy,	Pobog.
Bokoińſcy,	Piátyr.
Bártkowſcy,	Taczáłá.
Bielakowſcy,	Zarębá.
Bieláwſcy,	Zarębá.
Bakowieccy.	Wukry.

C.

Szlachta,	Herby.
Charzewſcy,	Drużyná.
Chárátyn,	Chárátyn.
Cháweylowicz,	Iáłowickich.
Chadrzewſcy,	Iunoſzá.
Chańſcy,	Korczak.
Chodorowſcy,	Korczak.
Cieślińſcy,	Iunoſzá.
Czyżowſcy,	Topor.
Chlebowicz,	Leliwá.
Czelátyccy,	Leliwá.
Coborſcy,	Leliwá.
Czubiccy,	Leliwá.
Czárnieccy,	Łodź.
Chodeccy,	Iunoſzá.
Czárnoccy,	Lis.
Chomętowſki,	Lis.
Chmieleccy,	Iáſtrzębiec.
Czeſowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chilewſcy,	Iáſtrzębiec.
Chorczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Czerniccy,	Iáſtrzębiec.
Ciołkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chwalibowſcy,	Iáſtrzębiec.
Chutkowſki,	Iáſtrzębiec.
Cudźinowſki,	Iáſtrzębiec.

Choßczar;

SZLACHTA,	HERBY.
Choßczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Czaykowie,	Iáſtrzębiec.
Czápſcy,	Grzymáłá.
Czermińſcy,	Ielitá.
Cießánowſcy,	Ielitá.
Czartkowſcy,	Korab.
Czáchárowſcy,	Korab.
Chizánowſcy,	Korab.
Czepielowie,	Korab.
Chrzanowſcy,	Korab.
Czáſowie,	Korczak.
Czurylowie,	Korczak.
Chryßewſcy,	Korczak.
Czernieiowſcy,	Korczak.
Chodźiccy,	Kośćieſzá.
Chodkiewicz,	Kośćieſzá.
Chrzaſtowſcy,	Kośćieſzá.
Czártoryiſcy,	Stárykoń.
Cybulſcy,	Prawdźic.
Cikowſcy,	Rádwan.
Chluſcy,	Rádwan.
Chlußáńſcy,	Rádwan.
Czáplowie,	Rádwan.
Chwalibogowie,	Strzemię.
Czyſtowie,	Rawicz.
Czerſcy,	Ráwicz.
Chobrzeńſcy,	Ráwicz.
Czárnkowſcy,	Nałęcz.
Chełmiccy,	Nałęcz.
Chmielowie,	Nałęcz.
Cichoccy,	Nałęcz.
Chwalibogowſcy,	Nałęcz.
Chotkowſcy,	Oſtoiá.
Chełmſcy,	Oſtoiá.
Czernikowſcy,	Oſtoiá.
Chyżyńſcy,	Oſtoiá.
Chrzaſtowſcy,	Oſtoiá.
Czechowicowie,	Oſtoiá.
Chlewiccy,	Odrowąs.
Choieńſcy,	Hábdánk.
Cieklińſcy,	Hábdánk.
Czárnkowſcy,	Hábdánk.
Czelátyccy,	Hábdánk.
Chwalęccy,	Beliná.
Czechowſcy,	Beliná.
Chárleccy,	Bończa.
Chmieleccy,	Bończa.
Chrośćieiowſcy,	Bończa.
Ciołkowie,	Ciołek.
Chadzeńſcy,	Ciołek.
Czarnoluſcy,	Ciołek.
Ciećißowſcy,	Kolumná.

SZLACHTA,	HERBY.
Chráplewſcy,	Kolumná.
Cioſnowſcy,	Kolumná.
Cyndáccy,	Dabowá.
Chrzaſtowſcy,	Płomieńczyk.
Chłapowſcy,	Drya.
Czyżowſcy,	Drya.
Chodowſcy,	Páparoná.
Czyżowie,	Godźiembá.
Ceb[illegible]owſcy,	Gołobok.
Czárnowſcy,	Grábie.
Chámieccy,	Gref.
Ciepielowſcy,	Gref.
Cięßkowſcy,	Piláwá.
Chrzczonowſcy,	Piláwá.
Czermieńſcy,	Dębno.
Czaykowſcy,	Dębno.
Czymińſcy,	Dębno.
Czerſcy,	Ogończyk.
Czárnotulſcy,	Ogończyk.
Chobieńſcy,	Szaſzor.
Cygáńſcy,	Prus *primo.*
Chwałkoſcy,	Prus *primo.*
Chomętowſcy,	Prus *primo.*
Chwałkowſki,	Száchownicá.
Cemowie,	Száchownicá.
Chábowſcy,	Lubicz.
Chromowſcy,	Lubicz.
Choieccy,	Lubicz
Cieśielſcy,	Lubicz.
Cholchowſcy,	Lubicz.
Czermińſcy,	Wieniáwá.
Ciświccy,	Wieniáwá.
Cioſnowſcy,	Pomian.
Ciążyńſcy,	Trząby *primo.*
Cetnerowie,	Przerowá.
Chotkowſcy,	Sás.
Chárzewſcy,	Szeligá.
Chliſtowſcy,	Szeligá.
Cárnotulſcy,	Szeligá.
Choynáccy,	Trzaſká.
Chrzaßczowſcy,	Trzaſká.
Chynowſcy,	Rogálá.
Czáczcy,	Swinká.
Chocborowſcy,	Bełty.
Czerni,	Nowiná.
Chrzanowſcy,	Nowiná.
Ciechomſcy,	Wąż.
Chocimowſcy,	Okſzá.
Chomętowſcy,	Okſzá.
Czechowſcy,	Okſzá.
Chodowſcy,	Sulimá.
Chocholáccy,	Láryſſa.

SZLACHTA,	HERBY.
Chryneccy,	Wędá.
Chybiccy,	Syrokomla.
Choteccy,	Nábram.
Ciećißewſcy,	Roch *ſecundo.*
Chorążyczewſcy,	Roch *ſecundo.*
Czermińſcy.	Rámułt.
Chrzaßczowie,	Sálámándrá.
Chwalczniewſcy,	Topacz.
Cętkowſcy,	Pobog.
Czyzewſcy,	Pobog.
Cieleccy,	Zarębá.
Cerekwiccy,	Zarembá
Cißkowſcy,	Koźiegłowy.
Chinczowie.	Dźiałoſza.

D.

SZLACHTA,	HERBY.
Dálwiccy,	Kośćieſzá.
Dánowſcy,	Krzywda.
Dabrowſcy,	Kuſzabá.
Dabrowſcy,	Hábdánk.
Dabrowſcy,	Dabowá.
Dabrowſcy,	Drogosław.
Dabrowſcy,	Iaſtrzębiec.
Dabrowſcy,	Korab.
Dabrowſcy,	Panná Dąbrowſkich
Dabrowſcy,	Ielitá.
Dabſcy,	Godźiembá.
Daßkowie,	Korybuth.
Dánißewſcy,	Cholewá.
Derßniakowie,	Korſak.
Dębiccy,	Gref.
Dębowſcy,	Iáſtrzębiec.
Dębowſcy,	Ielitá.
Dideńſcy,	Gozdáwá.
Dimińſcy,	Dołęgá.
Dyßlowie,	Gozdáwá.
Dunikowſcy,	Hábdánk.
Dobrzyccy,	Brog, Leſzczyc.
Dobrośielſcy,	Cholewá, Klámry.
Dobrzynieccy,	Ciołek.
Dobrogoſcy,	Grabie.
Dobkowie,	Gref.
Domáßowſcy,	Iáſtrzębiec.
Dobrſcy,	Iaſtrzębiec.
Dorańſcy,	Iaſtrzębiec.
Dobrzyńſcy,	Ielitá.
Domárádzcy,	Kownia.
Duliczowie,	Dulicz
Dubkowſcy,	Iunoſzá.
Dłotowie,	Hábdánk.
Dłużniewſcy,	Dołęgá.
Dłuſcy,	Kotfic.

SZLACHTA,	HERBY.
Drzewiccy,	Ciołek.
Drya,	Drya.
Drogomir,	Drogomir.
Droiowſki,	Korczak.
Drobot,	Doliwá.
Drzewieccy,	Drzewicá.
Dźiáłoßa,	Dźiáłoſza.
Dźierżánowſki,	Gozdáwá.
Dźierżek,	Nieczuiá.
Dźierzgolſki,	Iáſtrzębiec.
Drezdowſki,	Iáſtrzębiec.
Drohowſcy,	Iáſtrzębiec.
Dźięgielowſcy,	Iáſtrzębiec.
Dźiębakowſcy,	Iáſtrzębiec.
Drużbicki,	Iunoſzá.
Dźińßowie,	Kierdeiá.
Dźiáduſcy,	Ielitá.
Dembrotowie,	Dębno.
Dźieśiatkowſcy,	Ielitá.
Dźiugłowſki,	Ielitá.
Dźiechtárſcy,	Drya.
Dźiedźicki,	Dołęgá.
Dźiublewſcy,	Dołęgá.
Dźikowie,	Doliwá.
Drzemlikowie,	Korczak.
Drzewińſcy,	Korczak.
Dádźibogowie,	Pobog.
Dachowſcy,	Łodź.
Dánił[illegible]wicz,	Rola Kroie.
Dabſcy,	Leliwá.
Dabrowſcy,	Nałęcz.
Dabrowſcy,	Ogończyk.
Dabrowſcy,	Rádwan.
Dabrowſcy,	Pułkoźić.
Dabrowſcy,	Roża.
Dawidowicz,	Prus.
Drwalewſk,	Ogończyk.
Drwalewſki,	Przerowá.
Drá[illegible]ieńſcy,	Przyiaćiel.
Dębińſcy,	Odrowąs.
Dębińſcy,	Ráwicz.
Derkeńſcy,	Ráwicz.
Dębſkich,	Prawdźic.
Dzierżek,	Nieczuiá.
Dźierżykray,	Nałęcz.
Dźiembowſcy,	Pomian.
Drzewieccy,	Ogończyk.
Dyßłowie,	Lilia.
Dylągowſcy,	Nałęcz.
Dimitrowſcy,	Nieczuiá.
Działyńſcy,	Ogończyk.
Dymitrowſcy,	Prus.

Szlachta.	Herby.
Dougiertowie,	Łábęć.
Dobrz áłowſcy,	Lubicz.
Dobromirſcy,	Oſtoiá.
Dobrzyſzewſcy,	ádá.
Domáń cy,	Láryſſá.
Doroſtayſcy,	Leliwá.
Domárádzcy,	Oſtoiá.
Domáßowſcy,	Nieczuiá.
Domániowſcy,	Ogończyk.
Domárátb,	Okſzá.
Dobiecki,	Ogończyk.
Dobrzyniecki,	Prus.
Dobroſołowſcy,	Roża Poray.
Dobrzelewſcy,	Roża.
Doruchowſcy,	Nieſobia.
Dmochowſcy,	Pobog.
Dmościccy,	Oſtoiá,
Drobočińſcy,	Nałęcz.
Dzwonowſcy,	Prawdżie.
Duninowie.	Łábędż.
Dubániowſcy,	Oſtoiá.
Dußewſcy,	Pobog.
Duráccy,	Pobog.
Dolſcy,	Przegonia.
Dłuſcy,	Pułkożic.
Długoiewſcy,	Prus.
Dłużniewſcy,	Prus.
Drußkowſcy,	Prus.
Długołęccy,	Grzymáłá.
Deſzkowſcy,	Sámſon.
Dzbierkowſcy,	Száchownicá.
Dżeleczyńſcy.	Száchownicá.
Dżiewoczkowie,	Syrokomla.
Dewknetowſcy,	Swinká.
Dżiedußyccy,	Sás.
Dżiwoßowie,	Swinká.
Drzewoßewſcy,	Zarębá.
Drozdżieńſcy,	Sokolá.
Drożeńſcy,	Slepowron. (wá.
Drożewſcy,	Száchownicá Zabá-
Dobießowſcy,	Szeligá.
Dłuſcy,	Trzaſká.
Długoborſcy,	Topor.
Długoßowie,	Wieniawá.
Dubráwſcy,	Sás.
Dłotowſcy.	Wąż.

E.

Szlachta.	Herby.
Einbornowie,	Bończa.
Elżanowſcy.	

F.

Szlachta.	Herby.
Firleiowie,	Lewart.
Fredrowie.	Bończa.
Frezerowie,	Alábándá.
Fálenccy,	Byliná.
Fáleccy,	Brog.
Fáleccy,	Iáſtrzębiec.
Fogielwánder,	Fogielwánder.
Frydrychowſki,	Kornicz.
Fáßczewſki,	Oſmorog.
Filipowſki,	Pobog.
Frykácz,	Nowiná.
Fulko,	Lis.
Fárurey,	Sulimá.
Fálczewſcy,	Trąby.
Foxowie,	
Fokáráßowie,	
Frinkowie.	

G.

Szlachta.	Herby.
Gánowſki,	Kuſabá.
Gárwáſki,	Grzymáłá.
Gáłęſcy,	Korab.
Gæſeccy,	Bożawola.
Gálemſcy,	Dołęgá.
Giedroćiowie,	Hipocentaurus.
Gigáńſcy,	Iunoſzá.
Giżiccy,	Gozdáwá.
Gośliccy,	Grzymáłá.
Gołeccy,	Iáſtrzębiec.
Goſtyńſcy.	Iáſtrzębiec.
Goſtkowſcy,	Iunoſzá.
Gorzyccy,	Korab.
Godżiatkowſcy,	Korab.
Godáczewſcy,	Gozdáwá.
Gościmińſcy,	Boża wola.
Gomolińſcy,	Ielitá.
Gołoccy,	Ielitá.
Goleniowſcy,	Beliná.
Gożimirſcy,	Bończa.
Gorzyßewſcy,	Ciołek.
Goreccy,	Dołęgá.
Goyſcy,	Doliwá.
Gorzyccy,	Doliwá.
Gorecki,	Drya.
Godżiembá,	Godżiembá.
Gołobok,	Gołobok.
Gorzkowſki,	Godżiembá.
Gołáńſki,	Iáſtrzębiec.
Golicki,	Kotfic.
Gozdáwá,	Gozdáwá.
Gozdowſcy,	Gozdáwá.
Godlewſcy,	Gozdáwá.
Gołębiowſcy,	Gozdáwá.

Gości-

Szlachta,	Herby.
Gościmińſcy,	Grábie.
Goſtyńſcy,	Gryżimá.
Goráyſcy,	Korczak.
Goreccy,	Kornicz.
Gulczewſcy,	Iunoſzá.
Gulińſcy.	Bończa.
Gutowſcy,	Brog.
Gutowſcy,	Ciołek.
Głuſcy,	Ciołek.
Głowaczowie,	Dębno.
Głęboccy,	Doliwá.
Glaubſowie,	Glaubicz.
Głowińſcy,	Godżiembá.
Gładyßowie,	Gref.
Głoſkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Glińſcy,	Iáſtrzębiec.
Glińſcy,	Pułkożic.
Grzymáłowie,	Grzymáłá.
Grudżieńſcy,	Grzymáłá.
Grzymułtowſcy,	Grzymáłá.
Grábowieccy,	Grzymáłá.
Grebeccy,	Iáſtrzębiec.
Gráśimowſcy,	Iáſtrzębiec.
Grábowſcy,	Iáſtrzębiec.
Grzebſcy,	Iáſtrzębiec.
Grzywieńſcy,	Iáſtrzębiec.
Grochowſcy,	Iunoſzá.
Grzymáłowie,	Klámry.
Grußczeńſcy,	Beliná.
Grodeccy,	Beliná.
Grábániowie,	Brochwic Ieleń.
Gniázdowſcy,	Bogorya.
Grábſcy,	Dołęgá.
Grodżieccy,	Drya.
Grotowie,	Gozdáwá.
Grábiowie,	Grábie.
Gryżimowie,	Gryżimá.
Grzywá,	Kośćieſza.
Grodlińſcy,	Kotfic.
Grochowſcy,	Kuſabá.
Grodżieńſcy,	Kuſabá.
Gdeßeńſcy,	Gozdáwá.
Gniewoßowie,	Kośćieſzá.
Gáiowſcy,	Oſtoiá.
Gáwłowſcy,	Oſtoiá.
Gáłęſcy,	Prawdżic.
Gárlicki,	Prus.
Gáwrońſcy,	Ráwicz.
Gádowſki,	Rola.
Gárniß,	Roża.
Gárnkowſki,	Roża.
Gładyßowie,	Nieczuiá.
Glewſki,	Oſtoiá.
Głátowſki,	Łádá.
Grábowſcy,	Pobog.
Græccy,	Łádá.
Grážimowſcy,	Łazánki.
Gránowſcy,	Leliwá.
Grádowſcy,	Lubicz.
Grábſcy,	Pomian.
Grábińſcy,	Pomian.
Gromádzcy,	Okſzká.
Gráiowſcy,	Oliwá.
Grádowſcy,	Prawdżic.
Gembartowie,	Łázánki.
Gębiccy,	Nałęcz.
Giebułtowſcy,	Lis.
Gierałtowie,	Oſmorog.
Gidżieńſcy,	Prawdżic.
Gniewińſcy,	Prus.
Gniewoßowie,	Ráwicz.
Głęboccy,	Lubicz.
Gibowſcy,	Łázánki.
Giżiccy,	Nałęcz.
Gigáńſcy,	Nałęcz.
Gißowſcy,	Nowiná.
Glińſcy,	Lis.
Glińſcy,	Pomian.
Glińſcy,	Rádwan.
Grzymiſłáwſcy,	Prus.
Grzybowſcy,	Prus.
Grzymáłowie,	Morá.
Gołuchowſcy,	Leliwá.
Golſcy,	Rola.
Gołuchowſcy,	Lis.
Golińſcy,	Ráwicz.
Gorſcy,	Roża.
Golińſcy,	Prawdżic.
Gołębiowſcy,	Prawdżic.
Gołuſki,	Przegonia.
Gorká,	Rośiniec.
Goślińſki,	Przerowá.
Goſtowſki,	Prawdżic.
Goworowſki,	Prus.
Goworek,	Ráwicz.
Goſtomſki,	Nałęcz.
Goſtáwſki,	Nałęcz.
Gorner,	Nowiná.
Gogolińſki,	Rola.
Gorſki,	Odrowąs.
Goſtwicki,	Odrowąs.
Goſtowſki,	Rola.
Gorzechowſki,	Ogończyk.
Godżißewſcy,	Ogończyk.

Gornice

Szlachta,	Herby.
Gorniccy,	Ogończyk.
Goryńſki,	Ogończyk.
Goſławſki,	Okſzá.
Gorlicki,	Okſzá.
Gorſcy,	Lodź.
Gorkáńſcy,	Leliwá.
Grodźicki,	Ládá.
Gorzechowſcy,	Lubicz.
Gośliccy,	Lubicz.
Grodowſcy,	Lis.
Głogieńſcy,	Oſtoiá
Grodźieccy,	Ogończyk.
Grodźieccy,	Nałęcz.
Grodowſcy,	Pułkozic.
Gorázdowſcy,	Prawdźic.
Grotowſcy,	Przerowá.
Grotkowſcy	Ogończyk.
Głowácki,	Prus.
Grotowic,	Ráwicz.
Grotowſcy,	Ráwicz.
Grochowſcy,	Roża.
Głowińſcy,	Roch.
Głodowſcy,	Przegonia.
Gutowie,	Ráwicz.
Gumowſcy,	Rola.
Głuchowſki,	Prus
Głuchowſki,	Rádwan.
Glubicki,	Rola.
Grußyccy,	Lubicz.
Gniazdowſcy,	Száchownicá.
Giłęſcy,	Száchownicá.
Gárbowſcy,	Sreniáwá.
Gáwrońſcy,	Swinká.
Gałczeńſcy,	Sokolá.
Golánczewſcy,	Topor.
Gumowſcy,	Topor.
Gierałtowſcy,	Szaſzor.
Giełbowſcy,	Szaſzor.
Gorſcy,	Szeligá
Goreccy,	Szeligá.
Grochowárſcy,	Slepowron.
Gorſcy,	Slepowron.
Gutowſcy,	Slepowron.
Gorſcy,	Szternberk.
Grocholſcy,	Syrokomla.
Grzebſcy,	Swinká,
Goreccy,	Sokola.
Gámratowie,	Sulimá.
Godwádowſcy,	Sulimá.
Gárbowſcy,	Sulimá.
Gárliccy,	Strzemię.
Gierkowſcy,	Taczáłá.

Szlachta,	Herby.
Gorzkowſcy,	Tárnáwá.
Gáłęzowſcy,	Tárnáwá.
Gorzkowſcy,	Trąby.
Gnińſcy,	Trách,
Glinkowie,	Trzaſká.
Golińſcy,	Trzaſká.
Grodźiccy,	Topacz.
Giedroćiowie,	Topacz.
Gierałtowſcy,	Tępa podkowá.
Gnoińſcy,	Rák.
Grozowſcy,	Wąż.
Goreccy,	Wieruſzowa.
Gorárſcy,	Wukry.
Gorzyńſcy,	Zaręmbá.
Grábowſcy,	Zaręmbá.
Ginetowie,	Zarembá.
Grzebakuwſcy,	Strzał tużin.
Gucowie,	Zetinian.
Gáßyńſcy,	Sámſon.

H.

Szlachta,	Herby.
Herbort,	Páwęzá, Herbort.
Hańſki,	Gozdáwá.
Hemindowſcy,	Kotfic.
Herſtowſki,	Drogosław.
Hełmowie,	Hełm.
Hełtowie,	Hełt.
Hińczowie,	Działoſzá.
Hołowińſcy,	Hołowińſkich.
Hobolewſcy,	Iáſtrzębiec.
Hotowieccy,	Korab.
Horyßewſcy,	Iunoſzá.
Hoſki,	Kierdeiá.
Hołub,	Krokwy.
Horodyńſki,	Kur.
Hornoſtay.	Hipocentaurus.
Hummicki,	Gozdáwá,
Humiecki,	Iunoſzá.
Hoſius.	Nogá człecza.
Horyßewſki,	Nałęcz.
Hulewicz,	Nowiná.
Hunorowſcy,	Pogonia ábo Ręká.
Hunowſcy,	Prawdźic.
Hlußánin,	Rádwan.
Hluſki,	Rádwan.
Hálká,	Száláwá.
Hárbinowſcy,	Slepowron.
Hołubowie,	Száchownicá.
Huchrowieccy,	Suche komnáty.
Huberniccy,	Sás.
Hrebiccy.	Sás.

I.

Szlachta.	Herby.
Iáxowie,	Gref
Iánikowie,	Iániná.
Iazłowieccy,	Abdánk.
Iáſczułtowſcy,	Beliná.
Iáźwieccy,	Biberſztin.
Ianußowſcy,	Dabowá.
Iármułtowie,	Dołęgá.
Iáſtrzębſcy,	Łábędz.
Iáſtrzębſcy,	Dołęgá.
Iaśieńſcy,	Dołęgá.
Iáruntowie,	Gozdáwá.
Iárzabkowſcy,	Gozdáwá.
Iáckowſcy,	Gozdáwá.
Iaśieńſcy,	Gozdáwa.
Iálbrzykowie,	Grábic.
Iánikowſcy,	Iániná.
Iároßowſcy,	Ianina.
Ianowſcy,	Iániná.
Iábłońſcy,	Iaśieńczyk.
Ianowſcy,	Iaśieńczyk.
Iaśienieccy,	Iaśienieckich.
Iankowſki,	Iaſtrzębiec.
Iádámowſcy,	Iáſtrzębiec.
Iáworowie,	Kośćieſzá.
Iarmolińſcy,	Korczak.
Iároßewſcy,	Kornicz.
Iaśienniccy,	Kornicz.
Iágodyńſcy.	Korwin.
Iaykowſcy,	Ielitá.
Iemielniccy,	Boża wola
Ierzmanowſcy,	Dołęgá.
Iezewſcy,	Iaſtrzębiec.
Iodłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Iuńczykowie,	Iuńczyk.
Iurkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Iugoßewſcy,	Abdánk.
Iżyccy,	Bończa.
Izyronowie,	Gref.
Iłgowſcy,	Iłgowſkich.
Iwiccy,	Kuſabá.
Iáſkmániccy,	Leliwá.
Iakleńſcy,	Oſtoiá.
Ianowſcy,	Piláwá.
Iámentowie,	Pobog.
Iánußowſcy,	Pobog.
Iurándowie,	Pomian.
Iárgiewſcy,	Nałęcz.
Iábłonowſcy,	Prus *tertio*.
Iáruntowſcy,	Prus.
Iákáccy,	Rádwan.
Iárzębieńſcy,	Radwan.
Iároccy,	Ráwicz.

Szlachta.	Herby.
Iáktorowſcy,	Roża.
Iácoſtáwſcy,	Leliwá.
Iánikowſcy,	Iáſtrzębiec.
Iámiołowſcy,	Roża.
Iároſkowſcy,	Roża.
Iánußowſcy,	Rola.
Iłowiccy,	Lodź.
Iłowiccy,	Oſtoiá.
Iłowiccy,	Nałęcz.
Iłowſcy,	Prawdźic.
Irzykowſcy,	Oſtoiá.
Iłowie,	Piátyr.
Iedleńſcy,	Nábram.
Ięedrzeiowſcy,	Nałęcz.
Ieżierſcy,	Prus.
Ieżiorkowſcy,	Rádwan.
Ieżowſcy,	Prus.
Ieżiorkowſcy,	Ráwicz.
Iwieńſcy,	Lodź.
Iwánowſcy,	Łodź.
Iwániccy,	Pełnia.
Iundźiełowie,	Łábędź.
Iulewſcy,	Prus.
Izbieńſcy,	Roża.
Iaśieńſki,	Sás.
Iáromirſcy,	Sámſon.
Iárogniewſcy,	Szaſzor.
Iábłkowſcy,	Száchownicá.
Iośiewſcy,	Slepowron.
Iáſtrzębſcy,	Slepowron.
Idźikowſcy,	Slepowron.
Iaśimierſcy,	Sulimá.
Ieżowſcy,	Strzemię.
Ianowſcy,	Strzemię.
Iaśińſcy,	Sás.
Iordanowie,	Trąby.
Iárzynowie,	Trzaſká.
Iámbrzykowie,	Trzywdar.
Iedwabińſcy,	Trzywdar.
Iundźiełowie,	Wieniáwá.
Iáráczewſcy,	Zaręmbá.
Iábłonowſki,	Zaręmbá.
Iáſtrzębſki,	Zarębá.
Iákußowſcy,	Iákuſzowſkich.

K.

Szlachta.	Herby.
Kázánowſcy,	Grzymáłá.
Kálinowſcy,	Kálinowa.
Káźimierſcy,	Biberſztyn.
Kárniewſcy,	Berſzten.
Kárgowſcy,	Bończa.
Kamienomowſcy,	Páparoná Gęś.
Káßewſcy,	Iániná.
Kańſcy,	Iániná.

SZLACHTA.	HERBY.
Kárczewſcy,	Iaśieńczyk.;
Kárſki,	Iáſtrzębiec.
Kámieńſki,	Iáſtrzębiec.
Kámieńſki,	Cholewá,
Kárniccy,	Iłgowſkich.
Kárpińſcy,	Korab.
Kuprowie,	Korczak.
Korſcy,	Bogorya.
Kruczyńſcy,	Kruczyn.
Káłußewſcy,	Káłuſzewſkich.
Kárniewſcy,	Dabowá.
Kámoccy,	Ielitá.
Kámieńſcy,	Dołęgá.
Kárnkowſcy,	Iunoſzá.
Káleccy,	Kotfic.
Kádłubſki,	Doliwá.
Kæncki,	Brochwic.
Kępſki,	Iáſtrzębiec.
Kijewſki,	Gref.
Kierdeiowie,	Kierdeiá.
Kietlicowie,	Kietlic.
Kiśielowie,	Kiśiel.
Kiżimkowie,	Kiżimek.
Kißkowie,	Dabowá.
Kießkowſcy,	Krzywdá.
Kieyßtuc,	Kieyſztuc.
Konárſki,	Abdánk.
Kołaczkowſcy,	Abdánk.
Kowálſcy,	Abdánk.
Kolánowſcy,	Bogorya.
Koźiodulſcy,	Abdánk.
Kośćimierſcy,	Boża wola.
Komorowſcy,	Korczak.
Komorowſcy,	Boża wola.
Konieccy,	Brodźic.
Koſucki,	Brog.
Kożuchowſcy,	Kolumná.
Korniáktowie,	Kruczyn.
Kobyłecki,	Godźiembá.
Kowálewſki,	Dołęgá.
Koſtkowá,	Dabowá.
Kotficowie,	Kotfic,
Konárſcy,	Gref.
Kobylniccy,	Grzymáłá.
Kołaczkowſcy,	Iánina.
Koſmaczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Kozlowſcy,	Iáſtrzębiec.
Koźiobrodcy,	Iáſtrzębiec.
Konárſcy,	Iáſtrzębiec.
Koperni,	Iáſtrzębiec.
Konopniccy,	Iáſtrzębiec.
Koſmaczewſcy,	Iunoſzá;

SZLACHTA.	HERBY.
Kowalewſcy.	Iunoſzá.
Kołodyńſcy,	Kołodyńſkich.
Koileńczycy,	Koileńczykiem
Kalewſcy,	Korab.
Kopáßyńſcy,	Kopáſzyná.
Kobierniccy,	Dołęgá.
Koźierowſcy,	Dołęgá.
Kołowie,	Iunoſzá.
Koźlárowſcy,	Ielitá.
Kułakowſcy,	Kośćieſzá.
Kobylſcy,	Kośćieſzá.
Korzbokowie,	Korzbok.
Korbutbowie,	Korczak.
Kochánowſcy,	Korwin.
Korniczowie,	Kornicz.
Korſakowie,	Korſak.
Korwinowie,	Korwin.
Koſowie,	Kos.
Koſakowie,	Kos.
Kośćießcy,	Kośćieſzá.
Korybutbowie,	Korybuth.
Koreccy,	Pogonia.
Koßerſcy,	Pogonia.
Kurdwánowſcy,	Iunoſzá.
Kußkowſcy,	Iunoſzá.
Kuchárſcy,	Korab.
Kuźmiccy,	Iáſtrzębiec.
Kukowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuczkowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuropátwá,	Iáſtrzębiec.
Kucbárſcy,	Iáſtrzębiec.
Kuklinowſcy,	Iáſtrzębiec.
Kucbárſcy,	Godźiembá;
Kulikowie,	Drogomir.
Kurzątkowſcy,	Brodźic.
Kurowie,	Kur.
Kurzewſcy,	Kur.
Kurczewicz,	Kur.
Krzeczowſcy,	Korczak.
Kryſcy,	Kitá.
Krzyccy,	Kotfic.
Krzeßowie,	Kroie.
Krzeßowie,	Leliwá.
Kromerowie,	Kromer.
Krupkowie,	Krupká.
Klonowſcy,	Bończa.
Klonowſcy,	Brog.
Kliczewſcy,	Brodźić.
Kroczewſki,	Grábie.
Krzyßewſcy,	Gref.
Kráiowſcy,	Iaśieńczyk.
Kráſowſcy,	Iáſtrzębiec.

SZLACHTA,	HERBY.
Kłębowſcy,	Iáſtrzębiec.
Krzywáńſcy,	Iáſtrzębiec.
Krześimowſcy,	Iáſtrzębiec.
Klińſcy,	Iunoſzá.
Krzykáwſcy,	Iunoſzá.
Kliczewſcy,	Dołęgá.
Kłokoccy,	Doliwá.
Karwiccy,	Łábędź.
Kráiowſcy,	Łábędź.
Kámionomoſcy,	Łábędź.
Kántugowſcy,	Lis.
Kárlińſcy,	Oſtoiá.
Kárápczewſcy,	Oſtoiá.
Kárgowſcy,	Oſtoiá.
Káweczyńſcy,	Oſtoiá.
Kámienieccy,	Piláwá.
Káśinowſcy,	Nałęcz.
Kádźidłowſki,	Ogończyk.
Kárwowſcy,	Prus.
Kádłubkowie,	Prus.
Kárśniccy,	Prus.
Kárſki,	Rádwan.
Kárwowſcy,	Ráwicz.
Kámieńſcy,	Ráwicz.
Kráśicki,	Rogálá.
Kráiewſcy,	Leliwá,
Kráſuſcy,	Nieczuiá.
Kráſuſcy,	Nowiná.
Kśniażniccy,	Oſtoiá.
Kłáiewſcy,	Pogonia.
Krwáccy,	Lewart.
Kwiatkowſcy,	Nowiná.
Księſcy,	Łodź.
Krześińſcy,	Łodź.
Kiewlicz,	Leliwá.
Krzeß,	Oſtoiá.
Krępſcy,	Oſtoiá.
Kierznowſcy,	Pobog.
Kiełczewſcy,	Pomian.
Kiełbáſowie,	Nałęcz.
Krześińſcy,	Nieczuiá.
Kiemliczowie,	Ráwicz.
Kęmpińſcy,	Nieſobia.
Kielpińſcy,	Rogálá.
Krzęćiowſcy,	Rola.
Krępſcy,	Roża.
Krzepiccy,	Roża.
Krzczebowſcy,	Rola.
Krzyccy,	Lubicz.
Krzywonoſcy,	Lubicz.
Kiſki,	Leliwá.
Kwileńſcy,	Lis.

SZLACHTA,	HERBY.
Kliczkowſcy,	Piláwá.
Kielánowſcy,	Pobog.
Krzyßtoporſcy,	Nowiná.
Krzyßkowſcy,	Odrowąs.
Kryſki,	Prawdzic.
Kryńſki,	Przegonia.
Kliczkowſcy,	Prus.
Klicki,	Prus.
Kłoczewſcy,	Ráwicz.
Kośćiug,	Roch.
Komorniccy,	Łodź.
Kokorzyńſcy,	Łodź.
Kobylewſcy,	Łodź.
Kobierzyccy,	Korab.
Kobylniccy,	Rola.
Kłoſowcy,	Rola.
Kochańſcy,	Rola.
Kołdowſcy,	Korab.
Komińſcy,	Łabęć.
Kośiccy,	Łabęć.
Koźikowie,	Łabędź.
Kowálewſcy,	Ładá.
Kopyßeńſcy,	Leliwá.
Konárſcy,	Lewart.
Kobierzyccy,	Pomian.
Konrádzki,	Oſtoiá.
Koźmińſki,	Oſtoiá.
Kończycki,	Oſtoiá.
Kotłowie,	Pelikan.
Koniecpolſcy,	Pobog.
Koſobuccy,	Pobog.
Konárzewſcy,	Pobog.
Koludzki,	Pomian.
Kozubowie,	Morá.
Konopáccy,	Mur.
Kobierzycki,	Nałęcz.
Korzeniowſki,	Nałęcz.
Komorowſki,	Rola.
Koezan,	Nałęcz,
Kocbowſcy,	Nieczuiá.
Kozłowie,	Nowiná.
Konopká,	Nowiná.
Konárzewſcy,	Nowiná.
Kowálewſcy,	Nowiná.
Koźmiccy,	Nowiná.
Konieccy,	Odrowas.
Kośćieleccy,	Ogończyk.
Kárlińſcy,	Ogończyk.
Kotárſcy,	Pnieinia.
Kocblewſcy,	Prawdźic.
Kowalkowſki,	Przegonia.
Korycki.	Prus.

Szlachta,	Herby.
Korewicki,	Prus.
Kowálińſki,	Prus.
Kowálewſcy,	Rádwan
Kochánowie,	Ráwicz.
Kożielſki,	Rola.
Kośińſcy.	Ráwicz.
Kożmińſcy,	Rola.
Koćiałkowſcy,	Lodź.
Kłośieńſcy,	Lubicz.
Kłodniccy,	Ládá.
Kłomniccy,	Okſzká.
Kłobukowſcy,	Okſzá.
Kłoboccy,	Nałęcz.
Kłomniccy,	Niezgodá.
Kłoczowſcy,	Ráwicz.
Kłębſcy,	Pomian.
Kucharſki,	Prawdźic.
Kukálſki,	Prawdźic.
Kuroſsowie,	Ráwicz.
Kuczowſki,	Roża.
Kacharſki,	Roża.
Kumońſki,	Lodź.
Kunczewic,	Łábędź.
Kumaiewſki,	Leliwá.
Kusiłowſki,	Lis.
Kuniewſcy,	Piátyr.
Kutlewſcy,	Pobog.
Kurczáńſcy,	Odrowąs.
Kuczyńſcy,	Ogończyk.
Kurowſcy,	Nałęcz.
Kuropátniccy,	Nieczuiá.
Kruſsyńſcy,	Pomian.
Kálińſcy,	Topor.
Kámieńſcy,	Topor.
Kaſsyccy,	Sálámándrá.
Kárczowſcy,	Sámſon.
Káczánowſcy,	Száchownicá.
Kármieńſcy,	Száchownicá.
Kárbotbowie,	Trzy buławy.
Káſcy,	Szedźińſkich.
Kákánowſki,	Swinká.
Káznowſcy,	Sulimá.
Koczánowſcy,	Strzemię.
Krasińſcy,	Slepowron.
Kráikowſcy,	Swierczek.
Krzętowſcy,	Topor.
Kleniewſcy,	Zátáiony Mieśiąc.
Klęczeńſcy,	Strzemię.
Kleczkowſcy,	Tárnáwá.
Klępowſcy,	Strzemię.
Kiełbowſcy,	Szaſzor.
Kilewſcy,	Sulimá.

Szlachta,	Herby.
Kijewſcy,	Swiercz.
Kijeńſcy,	Syrokomla.
Krypſcy,	Topacz.
Kłońſcy,	Topor.
Konárſki,	Topor.
Kokálewſcy,	Sámſon.
Kośiccy,	Sámſon.
Kownácki,	Slepowron.
Koźlatkowſki,	Sreniáwá.
Konratowſcy,	Syrokomla.
Koryćińſcy,	Topor.
Korczewſcy,	Swieńczyc.
Korzekwiccy,	Syrokomla.
Kośćieleccy,	Zabáwá.
Koćimſcy,	Zabáwá.
Kozłowſcy,	Wieże.
Kopyczyńſki,	Topacz.
Konárzewſcy,	Trzy rzeki.
Kożieká,	Skrzyzłuk.
Kożiogłowſcy,	Kożie głowy.
Kownáccy,	Suche komnáty.
Kowinniccy,	Trąby.
Kołkowie,	Trąby.
Kumáiewſcy,	Trąby.
Kolniccy,	Trąby.
Kotowſcy.	Trzaſká.
Koźiárſcy,	Wąż.
Kłodniccy,	Sás.
Kropiwniccy,	Sás.
Koyczánowie,	Wąż.
Kunatowie,	Topor.
Kośińſcy,	Rogálá.
Kurpiowie,	Slepowron.
Kurowſcy,	Sreniáwá.
Kluſowie,	Sreniáwá.
Kurzewſcy,	Sreniáwá.
Kucharſcy.	Zagrobá.

L.

Szlachta,	Herby.
Łaſkowſcy,	Korab.
Látyńſcy,	Gołobok.
Łáźińſcy,	Iáſtrzębiec.
Łáziccy,	Iáſtrzębiec.
Łáſki,	Korab.
Łábęcki,	Korab.
Láſocbowſcy,	Ielitá.
Łæccy,	Ielitá.
Láſoccy,	Dołęgá.
Łápkowie,	Drużyná.
Laſkowſcy,	Drużyná.
Łábodowſcy,	Korczak.
Łáźniewſcy,	Krzywdá.
Leśniowſcy,	Gref.

Szlachta,	Herby.
Łęccy,	Iániná.
Lelowſcy,	Iunoſzá.
Lewikowſcy,	Hábdánk.
Leſsczeńſcy,	Hábdánk.
Leśniowolſcy,	Kolumná.
Lipniccy,	Gołobok.
Lipſcy,	Drużyná.
Lipſcy,	Korczak.
Lipſcy,	Ládá.
Lipſcy,	Lubicz.
Lipſcy,	Grábie.
Łychowſcy,	Iaśieńczyk.
Łyſakowſcy,	Iáſtrzębiec.
Liſówſcy,	Ież.
Lipniccy,	Iunoſzá.
Lipowieccy,	Cołek.
Liśieccy,	Drya.
Łobeſcy,	Korab.
Lochoccy,	Iunoſzá.
Lochowſcy,	Beliná.
Łośiowie,	Dabowa.
Łośniewſcy,	Kownia.
Lochowſcy,	Kulz ba-
Lubowieſcy,	Kuſzabá.
Luſsczewſcy,	Korczak.
Lubrzáńſcy,	Godźiembá.
Lutomirſcy,	Iaſtrzębiec.
Luteńſcy,	Korab.
Lubſtowſcy,	Brog.
Lubomſcy,	Brog.
Łubieńſcy,	Doliwá.
Lutoſláwſcy,	Drogomir.
Lubomirſcy,	Drużyná.
Láccy,	Láckich.
Łádowie,	Ládá.
Láryſsowie,	Láryſſa.
Łáźińſcy,	Krzywdá.
Łæccy,	Lis.
Łázowſcy,	Ładá.
Łápczyńſcy,	Łápczyńſkich.
Łáchowſcy,	Pilawa.
Laſkowſcy,	Leliwá.
Łáwſcy,	Pobog.
Łánieccy,	Pobog.
Łáſtkowie,	Pomian.
Łáwſcy,	Pomian.
Łágánowſki,	Nowiná.
Łáſsczowie,	Prawdźic.
Látálſcy,	Prawdźic.
Łáſsewſki,	Prawdźic.
Łáiſsczewſcy,	Prawdźic.
Łáźniewſcy,	Prawdźic.

Szlachta,	Herby.
Láſſotowie,	Ráwicz.
Łátkowſcy,	Roża.
Lewoniowie,	Lilia.
Łękowſcy,	Lubicz.
Leſcy,	Oſtoiá.
Lętowſcy,	Oſtrzew.
Łękáwſcy,	Pobog.
Lezeńſcy,	Nałęćz.
Lękińſcy,	Nałęcz.
Leśieccy,	Nałęcz.
Legáwſcy,	Nowiná.
Lętowſcy,	Ogończyk.
Lętkowſcy,	Ogończyk.
Leśniewicz,	Pułkozić.
Leſsczeńſcy,	Rádwan.
Leśniowolſcy,	Roch.
Łyſakowſcy,	Leliwá.
Liſowſcy,	Leliwá.
Łyſakowſcy,	Lubicz.
Lipiccy,	Lis.
Liſowſcy,	Lis.
Liſowſcy,	Lubicz.
Lichnowſcy,	Piláwá.
Lichtárſcy,	Pokorá.
Lippi,	Nałęcz.
Ligęzá,	Pułkożic.
Liſowſki,	Przegonia.
Lipicki,	Ráwicz.
Linowſcy,	Ráwicz.
Łożińſcy,	Leliwá.
Łowieccy,	Nałęcz.
Łokniccy,	Nieczuiá.
Łoſośińſcy,	Prus.
Łodźińſcy,	Rádwan.
Loſcy,	Rogálá.
Łozá,	Korab.
Łopieńſcy,	Lubicz.
Łopotowie,	Łopot.
Łośiátyńſcy,	Łośiatyńſkich.
Łożieńſcy,	Lubicz.
Lubowie,	Lubicz.
Łukowſcy,	Łázánki.
Łukoczowie,	Łukocz.
Łużiáńſcy,	Łużiańſkich.
Lubochowſcy,	Oſtoiá.
Lubieńſcy,	Pomian.
Łukáwſcy,	Nieczuiá.
Łukáwſcy,	Rádwan.
Lubáńſcy,	Rádwan.
Lubienieccy,	Rola.
Lubliccy,	Rola.
Ługowſcy,	Lubicz.

Szlachta.	Herby.
Lubártbowie,	Lubár.
Łabißyński,	Topor.
Ladayda,	Sreniáwá.
Lanckorońscy,	Zadorá Płomieńczyk
Lasowscy,	Szeligá
Łanieccy,	Slepowron.
Lebnowie,	Száchownicá.
Lękßyccy,	Warnia.
Lenczowscy,	Strzemię.
Lowienieccy,	Topor.
Loieccy,	Sámson.
Ligoccy,	Szafzor.
Lyczkowie,	Sulimá.
Lisowieccy,	Strzemię.
Ludźißawscy,	Száchownicá.
Luteńscy,	Száchownicá.
Lubowiccy,	Sreniáwá.
Luwczyccy,	Topacz.
Lubießowscy,	Wieniáwá.

M.

Szlachta.	Herby.
Máćieiowscy,	Iástrzębiec.
Máchowski,	Abdánk.
Málczowski,	Abdánk.
Málecki,	Ielitá.
Mázowiecki,	Dołęgá.
Małonowski,	Cholewá.
Márßewscy,	Cholewá.
Máćieiowscy,	Ciołek.
Máćieiowscy,	Iánina.
Mákowieccy,	Dołęgá.
Málißewscy,	Godźiembá.
Máleßowscy,	Gref.
Máierowie,	Iástrzębiec.
Mánikowscy,	Iástrzębiec.
Maláwscy,	Iástrzębiec.
Málicey,	Iunoszá.
Marscy,	Korab.
Mákowscy,	Ielitá.
Málaczewscy,	Korwin.
Męćińscy,	Poray, Rożá.
Męćińscy,	Kośćieszá.
Mitkowscy,	Abdánk.
Milkowscy,	Prus.
Mikołáiewscy,	Abdánk.
Milewscy,	Iástrzębiec.
Milánowscy,	Iástrzębiec.
Miláczowscy,	Korab.
Michałowscy,	Ielitá.
Mirzeńscy,	Iástrzębiec.
Miłáßewscy,	Kośćieszá.
Myßczeńscy,	Kolumná.

Szlachta.	Herby.
Myßkowscy,	Iástrzębiec.
Miśkowski,	Grábie.
Myślißowscy,	Iástrzębiec.
Miśiowscy,	Ielitá.
Miłosławski,	Doliwá.
Mierscy,	Ielitá.
Mijakowscy,	Iaśieńczyk.
Miroßowski,	Kośćieszá.
Myśliborscy,	Ielitá.
Mogilniccy,	Korsak.
Mokránowscy,	Bogorya.
Moráczewscy,	Cholewá.
Moráwscy,	Dabowá.
Monskwitowie,	Dołęgá.
Mokrzánowscy,	Brochwic.
Mosłowscy,	Dołęgá.
Mośćißowie,	Ostoiá.
Modlißewscy,	Drya.
Moykowski,	Iástrzębiec.
Modrzewski,	Ielitá.
Mokrzáńscy,	Brochwic.
Moráwicki,	Ielitá.
Mokrscy,	Ielitá.
Młynkowscy,	Abdánk.
Mlochowski,	Byliná.
Młodźianowscy,	Dabowa.
Mliccy,	Dołęgá.
Msłowscy,	Drużyná.
Mnißkowscy,	Drzewicá.
Mnißowscy,	Grzymáłá.
Mśćißewscy,	Iástrzębiec.
Mniowscy,	Iástrzębiec.
Mieczkowie,	Korczak.
Młodniccy,	Korwin.
Mnißewscy,	Kośćieszá.
Mnißek,	Konczyc, Siempior.
Matysowie,	Lábęć.
Madálińscy,	Laryssa.
Márkußewscy,	Lewart.
Máłuzeńscy,	Lis.
Máleczkowscy,	Ostoiá.
Márchoccy,	Ostoiá.
Málinowscy,	Pobog.
Máláwscy,	Pomian.
Mákowieccy,	Pomian.
Máłachowski,	Nałęcz.
Máßewscy,	Nowiná.
Mágnußowscy,	Rádwan.
Mákośietowie,	Prawdźic.
Miácki,	Prus.
Miáskowski,	Lelwá.
Mákowieccy,	Lubicz.

Mákáro-

Szlachta.	Herby.
Mákárowscy,	Mákárowskich.
Máffalscy,	Máffalskich.
Meglewscy,	Lewart.
Mierzeńscy,	Leliwá.
Mießkowscy,	Lis.
Miedźwieccy,	Pobog.
Mießkowscy,	Morá.
Mielżyńscy,	Nowiná.
Mießkowscy,	Odrowąs.
Miedźwieccy,	Okszá.
Mielscy,	Ostoiá.
Mełgiewscy,	Ráwicz.
Męczyńscy,	Ráwicz.
Męczyńscy,	Roża.
Miemczewscy,	Rádwan.
Mniewscy,	Ogończyk.
Michowscy,	Lis.
Mikołáiowscy,	Lis.
Myszowscy,	Lis.
Myszowscy,	Puchałá.
Mikulińscy,	Mikulinskich.
Mirowscy,	Niesobia.
Minoccy,	Nowiná.
Minkowscy,	Niezgodá.
Myszakowscy,	Ogończyk.
Mirosławscy,	Ogończyk.
Minorowie,	Pułkożic.
Mikołáiowscy,	Pułkożić.
Miśiowscy,	Prawdźic.
Michálczowscy,	Prus.
Myśleccy,	Prus.
Mińscy,	Prus.
Mikułowscy,	Ráwicz.
Michowscy,	Ráwicz.
Mingałowie,	Ráwicz.
Mińscy,	Rola.
Michałowscy,	Roża.
Mikorscy,	Roża.
Mnichowscy,	Lis.
Mnißewscy,	Lubicz.
Moczárscy,	Ládá.
Mozeykowie,	Lábędź.
Modlißewscy,	Lábędź.
Minwidowie,	Leliwá.
Morstynowie,	Leliwá.
Moyscy,	Lázánki.
Moßczeńscy,	Lodź.
Moskorzowscy,	Piláwá.
Modrzeiowscy,	Ostoiá.
Murmiłowie,	Piatyr.
Mohiłowie,	Mohiłá.
Modlscy,	Nałęcz.

Szlachta.	Herby.
Moráwcowie,	Ogończyk.
Miodußcy,	Rádwan.
Mroczkowscy,	Prus.
Młodawscy,	Murdelio.
Młodeccy,	Pułkożic.
Mrozowieccy,	Prus.
Młozewscy,	Nowiná.
Mimowscy,	Odrowąs.
Młodzińscy,	Lubicz.
Młotkowscy,	Leliwá.
Murzynowscy,	Lubicz.
Muchowieccy,	Pobog.
Murzynowscy,	Ogończyk.
Marćinowscy,	Topor.
Máßomiaccy,	Topor.
Maiowie,	Stárykoń.
Másłowscy,	Sámson.
Mágierowie,	Szeligá.
Márkowscy,	Szeliga.
Maßowie,	Syrokomla.
Máßkowscy,	Słońce.
Márßczyńcy,	Strzemię.
Małdrzyccy,	Wąż.
Mielińscy,	Száchownicá.
Mokośieiowie,	Wukry.
Miękiccy,	Trąby.
Mężyk,	Wadwic.
Mieczkowscy,	Zagłobá.
Myśleccy,	Száchownicá.
Milewscy,	Slepowron.
Mitkowski,	Slepowron.
Miroßowscy,	Slepowron.
Mingałowie,	Syrokomla.
Milánowscy,	Suchekomnáty.
Miłońscy,	Sulimá.
Michałowscy,	Trzaská.
Mnichowscy,	Slepowron.
Mśćißewscy,	Trzy gwiazdy.
Morscy,	Topor.
Moráwiccy,	Topor.
Modlißowscy,	Topor.
Młodźieiowscy,	Slepowron.
Mroczkowie,	Sreniáwá.
Msłowscy,	Sreniáwá.
Moydylon,	Trzaská.
Moczarscy,	Trzy buławy.

N.

Szlachta.	Herby.
Náropińscy,	Beliná.
Nadolscy,	Kolumná.
Nátkowscy,	Debno.
Nárzymscy,	Dołęgá.

Náráio-

SZLACHTA,	HERBY.
Nárdiowſcy,	Ianiná.
Nátkowie,	Doliwá.
Nádſtáwſcy,	Korab.
Nárwitowicz,	Kośćieſzá.
Necowie,	Iáſtrzębiec.
Niezwoiowſcy,	Gołobog.
Niemirowie,	Gozdáwá.
Niedroſcy,	Iáſtrzębiec.
Nieśmierſcy,	Iáſtrzębiec.
Niewiegłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Niemirowie,	Ieżierza.
Niemierowie,	Klámry.
Nowomieyſcy,	Iáſtrzębiec.
Nowowieyſcy,	Iáſtrzębiec.
Niedźielſcy,	Prus.
Nagorowie,	Łázánki.
Nagorkowie,	Oſtoiá.
Nápiwoń,	Nápiwonie.
Nargbſki,	Nowiná.
Naśiełowſki,	Pułkożic.
Nákwáſcy,	Prus.
Napierkowſki,	Prus.
Nádárzyńſki,	Rádwan.
Nemir,	Łázánki.
Nemirá;	Łázánki.
Memirowicz,	Łázánki.
Newlin,	Newlin.
Niezábytowſki,	Lubicz.
Nieborſki,	Lubicz.
Niewieſſowie,	Pomian.
Nietyſſkowſcy,	Morá.
Nieczuiowie,	Nieczuiá.
Niemczykowie,	Niemczyk.
Niewieſcy,	Nowiná.
Niedrzwiccy,	Ogończyk.
Niewiárowſcy,	Pułkożic.
Nieborowſcy,	Prawdźic.
Niewieśćińcy,	Prawdźic.
Nieſſułkowſcy,	Ráwicz.
Niekmierowſcy,	Roża.
Nieborſcy,	Prawdźic.
Ninieńſcy,	Leliwá.
Noſkowſcy,	Ládá.
Nowodworſcy,	Nałęcz.
Nowośieleccy,	Nowośieł.
Nowowieyſcy,	Pułkożic.
Nośielſcy,	Prawdźic.
Nożowſcy,	Ráwicz.
Nawoiowie,	Topor.
Nawerotnik,	Száláwá.
Naśiorowſki,	Slepowron.
Nartowſcy,	Trzaſka.

SZLACHTA,	HERBY.
Náruſſewic,	Wádwic.
Nárkiewicz,	Wieniáwá.
Nekándowie,	Topor.
Niedroſki,	Topor.
Niemoiowſcy,	Szeligá.
Niemierowſcy,	Trzaſká.
Niedźielſcy,	Láryſſa.
Niedźwiedzccy,	Topacz.
Nideccy,	Wieże.
Noſowie,	Topor.
Noſkowſcy.	Zarębá.

O.

SZLACHTA,	HERBY.
Oborſcy,	Kolumná.
Oborſcy,	Abdánk.
Obłow,	Iaſtrzębiec.
Okuń,	Beliná.
Orzelſcy,	Brochwic.
Omiećińſcy,	Iunoſzá.
Oſmolſki,	Bończa.
Oćiſławſki,	Korczak.
Oſtrołecki,	Ciołek.
Oleśnicki,	Dębno.
Otoccy,	Dołęgá.
Oſowſcy,	Dołęgá.
Oſowſcy,	Kos.
Ośiecki,	Dryá.
Oſtrowicki,	Dołęgá.
Oſuchowſki,	Gozdáwá.
Oſowſcy,	Gref.
Otwinowſcy,	Gref.
Oſtrowſcy,	Gref.
Oſtrowſcy.	Korczak.
Oleśniccy.	Grzymáłá.
Oleſcy,	Grzymáłá.
Ołbieccy,	Ianinâ.
Oćieſcy.	Iáſtrzębiec.
Orłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Orłowſcy,	Iunoſzà.
Oſtrzanowſcy,	Iunoſzá.
Opárſcy,	Iunoſzá.
Ośińſcy,	Iunoſzá.
Oſtrowſcy.	Korab.
Owádowſcy,	Łábęć.
Opálińſcy,	Lodź.
Ołtárzowſcy,	Lis.
Obłakowſcy,	Pułkożic.
Opácki,	Prus.
Ozárowſcy,	Ráwicz.
Oſendowſcy,	Lis.
Olſſewſcy,	Lis.
Orzeńſcy,	Lubicz.

SZLACHTA.	HERBY.
Olewińſcy,	Oſtoiá.
Ośieccy,	Pomian.
Obieżierſcy,	Náłęcz.
Orzechowſcy,	Okſza.
Orłowie,	Prus.
Oleśnicey,	Rádwan.
Okeccy,	Rádwan.
Otrebuż,	Ráwicz.
Odyniec,	Odyniec.
Orlicki,	Nowiná.
Odrzywolſki,	Náłęcz.
Obrzycki,	Prus.
Oborſcy,	Roch.
Oſowińſki,	Prus.
Oſtrowſcy.	Ráwicz.
Okolſki,	Ráwicz.
Oſſowſcy,	Rola.
Owśtany,	Rolá.
Ożgá,	Ráwicz.
Oświecim,	Rádwan.
Oſtrorog,	Nałęcz,
Oſtrowſki,	Nałęcz.
Oborſki,	Nałęcz.
Orchowſcy,	Náłęcz.
Oſtrowſcy.	Nieczuiá.
Ochocki,	Nowiná,
Oſtromeccy.	Pomian.
Oſtrowſcy,	Leliwá.
Oraczowſcy.	Sreniáwá.
Orańſcy,	Strzałá ź Ielcámi.
Olewińſcy.	Sámſon.
Olſſewſcy,	Slepowron.
Ożembłowſcy,	Sulimá.
Otwinowſcy,	Trąby.
Osłykowie,	Trąby.
Obichowſcy,	Wieniawá.
Oſolińſcy,	Topor.
Oſtrowiccy.	Topor.
Obodźińſcy,	Topor.
Odlikowſcy.	Topor.
Orłowſcy,	Száſzor.
Oporowſcy,	Sulimá.
Oſtrowſcy,	Tępa Podkowá.
Orłowſcy,	Sàs.

P

SZLACHTA.	HERBY.
Pácowie,	Gozdáwá.
Pączánowſcy,	Ielitá.
Pálczyccy,	Iáſtrżębiec.
Pániewſcy,	Godźiembá.
Popowſcy,	Gozdáwá.
Páleccy,	Brochwic.
Pádniewſcy,	Abdánk.
Pákoſſowie.	Iáſtrzębiec.

SZLACHTA.	HERBY.
Páproccy,	Ielitá.
Páwłowſcy.	Korwin.
Pácholowieccy,	Kownia.
Páproccy.	Iaſtrzębiec.
Pekoſławſki,	Abdánk.
Peſſyńſcy,	Cholewá.
Pecławſcy,	Iáſtrzębiec.
Pełkowie,	Ianiná.
Pęczyńſcy,	Kolumná.
Piiánowſcy,	Iunoſzá.
Pieſſkowſcy,	Iunoſzá.
Piotrowſcy,	Iunoſzá.
Pieczánowſcy,	Korab.
Piątkowſcy,	Korab.
Pieruccy,	Korab.
Piorowie,	Boncza.
Pierzchleńſcy,	Brog.
Pileccy,	Ciołek.
Pieniążek,	Ielità.
Pieczychowſki,	Gozdáwá.
Piotrowſcy.	Gozdâwá.
Piiákowſcy,	Ielitá.
Pieczkowſcy,	Ielita.
Piaſeccy.	Ianiná.
Pilchowſcy,	Iáſtrzębiec.
Pieſſkowſcy,	Iáſtrzęb.
Pilchowſcy,	Wiewior Achingier.
Podoſcy,	Iunoſzá.
Polikowſcy,	Iunoſzá.
Porádowſcy,	Korab,
Poſtekálſcy,	Jelitá.
Porudeńſcy,	Beliná.
Podleſcy,	Bogoryá.
Pokrzywniccy,	Bończa.
Poſtruſcy,	Bończa.
Połomſcy,	Brochwie.
Politowſcy,	Brodźic.
Ponetowſcy,	Brog.
Powśińſki,	Ciołek.
Potworowſki,	Dębno.
Pożowſki,	Dębno.
Potrykowſki,	Drogomir.
Popławſki,	Drzewicá.
Polánowſcy,	Pobog.
Popowſcy,	Gozdáwá.
Pobiedźińſcy,	Gref.
Potuliccy,	Grzymáłá.
Podłodowſcy,	Ianiná.
Potoccy,	Piláwá.
Potoccy,	Sreniawá.
Potoccy,	Ianiná.
Polikowſcy,	Iáſtrzębiec.
Pełczewſcy,	Iáſtrzębiec.
Porębowie,	Iáſtrzębiec.

Szlachta.	Herby.
Paproccy,	Iáſtrzęb.
Pouczowſcy,	Iáſtrzęb.
Perebſki,	Kornicz.
Pochner,	Kotfic.
Pogorzelſki,	Krzywdá.
Potrykowſki,	Kuſſabé.
Puciatá,	Kołodyńſkich.
Pudłowſki,	Kośćięſzá.
Promieńſcy,	Ielitá.
Przeźwicki,	Abdánk.
Pſárſcy,	Abdank.
Ptaczek,	Amádei.
Pczyńſcy,	Brog.
Prußkowſcy,	Kolumná.
Pſtrokońſcy.	Gęś.
Prowánowie.	Kolumná.
Przecławſcy.	Glaubicz.
Przedborſcy,	Gozdáwá.
Pſuccy.	Grábię.
Prochánſcy.	Gref.
Pßonkowie,	Ianiná.
Przezwodzki,	Ianiná.
Przeradzki,	Iaśieńczyk.
Pſárſcy,	Iaſtrzębiec.
Przedpielſki,	Iáſtrzęb.
Przeradzki.	Iáſtrzęb.
Przewolſki.	Trąby.
Pruchniccy,	Korczak.
Pniewſki,	Iáſtrzębiec.
Práwecki,	Kośćieſzá.
Ptaczek,	Kownia.
Porycey,	Korybuth.
Pácowie,	Liliá.
Páwłowſcy.	Lilia.
Papielſki Dobek,	Iáſtrzębiec.
Párczowſcy,	Nałęcz.
Padniewſcy,	Nowiná.
Páśieńſcy,	Nowiná.
Páryſowie,	Prawdźic.
Páłucki,	Prawdźic.
Pákoſtánſki,	Prawdźic.
Páchołowiecki,	Pſkowczyk.
Páłuſki,	Roża,
Pácżanowſki,	Odrowąs.
Páczyńſki,	Ogończyk.
Párul,	Ogończyk.
Práſki,	Nieczuiá.
Przadźieńſki,	Nowiná.
Przanowſki,	Nowiná.
Piaſecki,	Liliá.
Páwłowſcy.	Lilia.
Paprowſcy,	Liliá.
Pełkowie,	Lis.
Pękowſcy,	Oſtoiá.

Szlachta.	Herby.
Pieczyngowie,	Lis.
Piecznowſcy,	Korab.
Pieleſowie,	Pieleſz.
Przetoccy,	Nałęcz.
Przerębſcy,	Nowiná.
Przedwoiowſcy,	Odrowąs.
Przerowowie,	Przerowá.
Pielſcy,	Przerowá.
Przechowſcy,	Prus.
Peperzyńſcy,	Rádwan.
Pieniążek,	Odrowąs.
Pełká,	Rádwan.
Pieliſowſcy,	Nabram.
Pietraſowſcy,	Rádwan.
Przyiemſcy,	Ráwicz.
Pierzchałowie,	Roch.
Przedborowſcy,	Roża.
Pileccy,	Leliwá.
Piegłowſcy,	Leliwá.
Pieczkowſcy,	Lubicz.
Piławſcy,	Oſtoia.
Przyśieccy,	Nowiná.
Pilchowſcy,	Nowiná.
Pieŕátowie,	Nowiná.
Pikárſcy,	Pułkozic,
Piwowie,	Prawdźic.
Przyſtałowſcy,	Łabędz.
Przypkowſcy,	Radwan.
Piekarſcy,	Rola.
Plichtowie,	Pułkozie.
Połubińſcy,	Łazánki,
Ponikowſcy,	Liliá.
Poſtramieńſcy,	Lis.
Podwodowſcy,	Lodź.
Pomieńſcy,	Łodź.
Ponikiewſcy,	Lubicz.
Podwyſoccy,	Oſtoiá.
Polánowſcy,	Pobog.
Popowſcy,	Pobog.
Piotrowiczowie,	Piotrowiczem.
Poſtolſcy,	Poſtolſkich.
Pocieiowie,	Poćiey.
Podolſki,	Nałęcz.
Pokorſcy,	Pokorá.
Połotyńſcy,	Połotá.
Plonkowſcy,	Pomian.
Porębſcy,	Nábram.
Popielſcy,	Nałęcz.
Popowſcy,	Nałęcz.
Podkoccy.	Nałęcz.
Peponſcy.	Nowiná.
Płoſowſcy,	Odrowąż.
Powałowie,	Ogończyk.
Potrykowſcy,	Pułkozic.

Pozer-

Szlachta	Herby.
Pozerniccy,	Prawdźic,
Poświecccy,	Prawdźic,
Policcy,	Prawdzic.
Proſtek,	Lubicz.
Płońſcy,	Prus.
Podleſcy,	Prus.
Pokoßewſcy;	Rádwan.
Prokowſcy,	Rádwan.
Porátowie,	Roża Poray.
Pſtrokońſcy,	Roża,
Podleſcy,	Nowiná.
Pruſcy,	Leliwá.
Puklatecki,	Pomian.
Puchałowie,	Puchałà.
Prußkowſcy	Prus,
Pruśińſcy,	Ráwicz,
Pákoßewſcy,	Traby.
Patkowſcy,	Trzaſká.
Páßkowſcy,	Zádorá.
Piazowie.	Topor.
Pálczowſcy.	Szatzor.
Piaſeccy,	Zábáwá.
Przezpolewſcy,	Topor.
Pieloßowie,	Sálámándrá.
Pretficowie,	Száchownicá.
Przeczowſcy,	Slepowron.
Pniewſcy,	Slepowron.
Pieniccy,	Slepowron.
Petrykowſcy,	Tárnawà.
Pornuſowie.	Spirn Kur.
Pieloßowſcy,	Trzáſká.
Perßtyn,	Wieniawá.
Pilczycki,	Topor.
Piſarſcy,	Sreniáwá.
Piglowſcy.	Sokola.
Przyłuſki,	Sulimá.
Przyborowſki,	Sulimá,
Przyieccy,	Sreniáwá.
Polánowſcy,	Stáry koń.
Pogorzelſcy,	Száchownicá.
Piotrowſcy,	Slepowron.
Poniatowſcy,	Sreniáwá.
Porębſcy, (wâe.	Sreniáwá.
Porciuſowie. Swinko	Swińká.
Popławſcy,	Trzaſká.
Podſedkowſcy,	Trzaſká
Podoleccy,	Wąż.
Pudlińſcy.	Strzegomia.
Puciátowie,	Szyrokomlá.

R

Szlachta	Herby.
Rádomiccy,	Kotfic.
Rákowſcy,	Kośćielzá,
Ráciborowſcy,	Iáſtrzębiec.

Szlachta	Herby.
Ráyſcy,	Ielitá.
Raczyńſcy,	Iáſtrzębiec.
Rádliccy,	Korab.
Rádzieiowſcy,	Iunoſzá.
Ráyſcy,	Kietlic.
Radzanowſcy,	Abdánk.
Radzieiowſcy,	Biberſzteyn.
Ráymirowie,	Abdánk.
Rádawiccy,	Bończa.
Radzimińſcy,	Brodżic,
Rádeccy,	Dryá.
Rátułtowſcy,	Działoſzá.
Rádowſcy,	Iáśieńczyk,
Radlińſcy,	Gref.
Rádomſcy.	Brodżic.
Rádecki,	Godźiembá:
Reklowſki,	Gozdáwá.
Rebicki,	Iáſtrzębiec.
Ryśiewſcy,	Brog.
Rychárſcy,	Dołęgá.
Rykowſki,	Doliwá.
Rybſki,	Grzymáłá.
Rytwińſcy,	Iáſtrzębiec.
Rychłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Rynkowie,	Kroie.
Rybieńſcy,	Korzbok.
Rozembárſcy,	Iaſtrzębiec.
Rośćißowſcy,	Iunoſzá.
Regowſcy,	Iaſtrzębiec.
Remißowſcy,	Ielitá.
Rogowſcy,	Abdánk.
Románowſcy,	Bończa.
Rogożińſcy,	Abdánk.
Roßenſcy,	Ciołek.
Roßkowſcy,	Dołęgá.
Romatowſcy,	Drogomir.
Rogowſcy,	Dźiałoſzá,
Rokutowſcy,	Działoſzá.
Rozowie,	Godźiembá.
Rożnowie,	Gref.
Rodeccy,	Iáſtrzębiec.
Rożnowſcy,	Iáſtrzebiec.
Rocimierſcy,	Korczak.
Ruśieccy,	Korab.
Rupnowſcy,	Sreniawá.
Rumowſcy,	Dryá.
Ruśinowſcy,	Godźiembá.
Rzeczkowſcy,	Boża Wola.
Rzeßowſcy,	Doliwá.
Rzeczyńſcy,	Kośćieſzá.
Raieccy,	Łabędź.
Radoſtowſcy,	Ladá.
Rádowſcy,	Ladá.
Rádzimińſcy,	Lis.

Rádzien-

Szlachta	Herby.
Rádźiewſcy,	Lodź.
Rádliccy,	Korab.
Rayſcy,	Korab.
Raczewſcy,	Lubicz.
Rádźimińſcy,	Lubicz.
Rákowſcy,	Lubicz.
Raczyńſcy,	Náłęcz.
Rádźiccy,	Nałęcz.
Rádzánowſcy,	Prawdźic.
Ráczkowſcy,	Prus.
Rádomińſcy,	Prus.
Rádwânowie,	Radwan.
Rákowscy,	Rádwan.
Rádomſcy,	Rádomſkich, Rože
Rádźicowie,	Rádźic Kotfica.
Rámułtowie,	Rámułt.
Rátułotowie,	Rátułt.
Rhorowie,	Rhor.
Rudźienſcy,	Roża.
Redźinowie,	Łádá.
Rzeńſcy,	Łázowſkich.
Rebelińſcy,	Lubicz.
Replińſcy,	Pogonia,
Reowie,	Okſza.
Rzeſczeńſcy,	Prawdźic.
Reczayſcy,	Rogalá.
Rzeſeńſcy,	Rola.
Rydzyńſcy,	Liliá.
Rkowſcy,	Leliwá.
Rylſcy,	Oſtoiá.
Rymieńſcy,	Pobog.
Rynáczewſcy,	Prawdźic.
Rybieńſcy,	Rádwan.
Rpińſcy,	Rádwan.
Roſkowſcy,	Lodź.
Rożyccy,	Lubicz.
Rokiccy,	Lubicz.
Rokoſowie,	Oſtoiá.
Roguſcy,	Oſtoiá.
Rokſyccy,	Pobog.
Rokoſowie,	Pułkonia.
Rogowſcy,	Nábram.
Roztworowſcy,	Nałęcz.
Rogáwſcy,	Nałęcz.
Rożnowſcy,	Nowiná.
Roſkowſcy,	Ogończyk.
Rożnowſcy,	Ogończyk.
Raſkowſcy,	Pnieiniá.
Rokolniccy,	Prawdźic.
Rokotowſki,	Prus.
Roſochácki,	Prus.
Rokicki,	Ráwicz.
Rogálowie.	Rogálá.

Szlachta	Herby.
Rogáleńſcy,	Rogálá.
Rośincowie,	Rośiniec
Rożyccy,	Rola.
Rzuchowſcy,	Łábędź.
Rudniccy,	Lis.
Ruczyccy,	Pobog.
Ruśiánowie,	Náłęcz.
Rumowſki,	Náłęcz.
Rzuchowſki,	Okſza.
Rudowſcy,	Prus.
Rudźieńſcy,	Prus.
Ruſeccy,	Ráwicz.
Rudźieńſcy,	Ráwicz.
Ráſkowie,	Sás.
Rákowſcy,	Trywdar.
Ráchozowie,	Sreniáwá,
Rádleńſcy,	Tárnawá.
Rzeczkowſcy,	Trąby.
Rzegnowſcy.	Száchownicá.
Rebowſcy,	Slepowron.
Rzeſowſcy,	Wąż.
Ryterſcy,	Topor.
Rykrzſcy.	Topor.
Ryczgorſcy,	Sulimá.
Rylowie,	Wieniáwá.
Rogowſcy,	Száſzor.
Romoccy,	Slepowron.
Rożniatowſcy,	Sás.
Románſcy,	Slepowron.
Rozembárſcy.	Sreniáwá.
Roieccy,	Trzaſká.
Rozocki,	Zádorá.
Rudominowie,	Trąby.
Rußeykowie,	Trąby.
Rudźieńſcy,	Zárębá.
Rudniccy,	Strzemię.
Rumieiowſcy.	Száchownicá.

S

Szlachta	Herby.
Sábinkowie,	Glaubicz.
Sadowſcy,	Drogomir.
Saporowſcy,	Iunoſza.
Sadźinſcy.	Iáſtrzębiec.
Sankowſcy,	Krzywdá,
Saporowſcy,	Korczak.
Sárniccy,	Korwin.
Szálápáſcy,	Kośćieſza.
Szezukocki,	Ielitá.
Sergowſcy,	Iunoſza,
Szebieńſcy,	Biberſztyn.
Secygniewſcy,	Ielitá.
Sieniccy,	Bończa,
Sypniowſcy,	Ielitá.
Siromſcy,	Brodźic.
Sieſtrzewitowſcy,	Brog.

Szlachta,	Herby.
Siemieńſcy,	Dębno.
Siemiánowſcy,	Grzymáłá.
Siedleccy,	Grzymáłá.
Siemichowſcy,	Iáſtrzębiec.
Sierákowſcy,	Dołęgá.
Sielniccy,	Doliwá.
Sieniccy,	Krzywdá.
Siekluccy,	Kuſzábá.
Sołomońſcy,	Korczak.
Sokoł,	Kornicz.
Sobocki,	Korab.
Sokołowſcy,	Gozdáwá.
Sołowſcy,	Gozdáwá;
Soboccy,	Doliwá,
Solikowſcy,	Bończa.
Sobek,	Brochwic.
Sobieiuski,	Dołęgá.
Soiecki,	Grzymáłá.
Sołomiccy,	Hippocentaurus.
Sobieſcy,	Iániná.
Sokolnicki,	Iaſtrzębiec.
Suskráiewski,	Kownia.
Sutkowski,	Korczak.
Suchodolſcy,	Abdánk.
Sulimowſcy,	Dębno.
Sucby Wilk,	Grzymáłá.
Suchodolski,	Iániná.
Sułáczewski,	Iáſtrzębiec.
Suchodolſcy,	Iunoſza.
Skárbkowie,	Abdánk.
Skupieńſcy,	Beliná.
Skokowſcy,	Bończa.
Skoczewſcy,	Bończa,
Skárſewſcy,	Brog.
Skolmowſcy,	Brog.
Skrońſcy,	Dębno.
Skubaiewſcy,	Iáſtrzębiec.
Skrzetuſcy,	Iáſtrzęb.
Skoroſewſcy,	Iunoſza.
Skidźieńſcy,	Kietlic.
Skulski,	Korab.
Skáſewſcy,	Grábie.
Skołowſcy,	Dołęgá.
Skepſcy,	Doliwá.
Skotniccy,	Drużyná,
Skorutowie,	Korczak.
Słomowski,	Abdánk.
Słupski,	Brog.
Sławecki,	Iáſtrzęb.
Słuſkowſcy,	Iunoſza,
Sliwniccy,	Korab,
Służowieccy,	Dołęgá,
Słuccy,	Dołęgá.
Słończewſcy,	Kośćieſza.
Sleſyńſcy,	Doliwá.
Szczypierſcy,	Grábie.
Szczyccy,	Doliwá.
Szczukoccy,	Ielitá.

Skopnik l. Ostykowie — Trąby

Szlachta,	Herby.
Szczepánowſcy.	Kornicz.
Smiotánkowie,	Korczak,
Smolikowie,	Kotfic.
Smiełowſcy,	Brog.
Szmerzeńſcy,	Grzymáłá.
Smogulecki.	Grzymáłá.
Smolski,	Iáſtrzeb.
Smiechniowſcy,	Bełty.
Soſnowſcy,	Godźiembá.
Sredzkowski,	Doliwá,
Sremſcy,	Drohoſtaw.
Sredźinſcy,	Sredźińſkich.
Strzeſkowſcy,	Bończa.
Strzebieccy,	Bończa.
Strumieńſcy,	Ielitá.
Stániſłáwſcy,	Gref.
Studźieńſcy,	Gref.
Stárzynſcy,	Gryźimá.
Stoieccy,	Iániná.
Streboſowie,	Iáſtrzęb.
Staſkowſcy,	Bogorya.
Stokowſcy,	Ielitá.
Stoiowſcy,	Dębno.
Strzeſlcowſcy,	Iáſtrzęb.
Skrzetuſcy,	Iáſtrzęb.
Stemczeńſcy,	Doliwá.
Strońſcy,	Doliwá.
Stáwſcy,	Korczak.
Stáwſcy,	Sreniáwá,
Strzałowie,	Kotfic.
Struśieńſcy,	Kuſzábá.
Stáwiski,	Iáſtrzęb.
Struſowie,	Korczak.
Strzyzowſcy,	Gozdáwá.
Szwárcowie,	Boże zdarz.
Swidrygiełłowie,	Grzymáłá.
Swiećicki,	Krzywdá.
Swiećicki,	Iáſtrzębiec.
Swierkowski,	Grabie.
Swiezawſcy,	Grábie.
Sieczemſcy,	Iáſtrzębiec.
Szerzynſcy,	Iunoſza.
Szárzeńſcy,	Iunoſza.
Szaniáwſcy,	Iunoſza.
Szydłowieccy,	Gęs Pápároná.
Szalowſcy,	Brochwic,
Szumieńſcy,	Brog.
Sulinſcy,	Iáſtrzęb.
Szomáńſcy,	Iáſtrzęb.
Szumláński,	Korczak.
Serebczyńſcy,	Korczak.
Serebryiski,	Korczak.
Suliſewski,	Kośćieſza.
Sápiechowie,	Lis.
Stárkowieccy,	Łodź.
Skałowſcy,	Łodź.
Sapkowſcy,	Łodź.
Stáwiccy,	Lubicz.

Szlachta;	Herby.
Samkowie,	Lubicz.
Segnitz,	Helt.
Stanowie,	Lilia.
Splawſcy,	Leliwá.
Stárzechowſcy,	Leliwá.
Számpáchowie,	Lew.
Stárzewſcy,	Oſtoia,
Stácherowie,	Oſtoia.
Stániſłáwſcy,	Piláwá.
Strzałkowſcy,	Oſtoia,
Sudowie,	Pogon a.
Sakowiczowie,	Pomian.
Stankiewiczowie,	Mogiełá.
Słáwſcy,	Morá.
Sámotulski,	Nałęcz.
Sádokierſcy,	Nałęcz,
Sádowſcy,	Nałęcz,
Swaryßowſcy,	Nałęcz,
Stárzechowſcy,	Nieczuia,
Słánkowie,	Nieczuia,
Sadleńſcy,	Nieczuia,
Szwarcowie,	Nowiná,
Szláchćinski,	Nowiná.
Sladkowſcy,	Nowiná,
Sáwiccy,	Nowina.
Stárośielſcy,	Ogończyk,
Skárbiewſcy,	Ogończyk.
Sangaw,	Ogończyk.
Sławkowski,	Rádwan,
Stániſłáwski,	Radwan,
Sámborecki,	Ráwicz.
Skárßewski,	Rádwan,
Stanißewski,	Pobog.
Stániſłáwſcy,	Rola.
Sadkowſcy,	Rola.
Stáwißowie,	Pułkozic,
Stámirowſcy,	Pułkozic.
Strzałkowſcy,	Pułkozic.
Stárczewſcy,	Poleinia.
Szczáwińſcy,	Prawdźic.
Smarzewſcy,	Prawdźic.
Szymakowſcy,	Prawdźic.
Számowski,	Prus.
Stradomſcy,	Prus.
Swaroccy,	Prus.
Strzałkowſcy,	Rożá.
Siemiaßkowie,	Łábędź.
Sieniawſcy,	Leliwá.
Sredźińſcy,	Leliwá.
Sierpſcy,	Leliwá.
Szembergowie,	Lew.
Szembekowie,	Szembek.
Sedźiccy,	Lubicz.
Sierakowſcy,	Lubicz.
Siemichowſcy,	Oſmorog.
Szedźinſcy,	Pielgrzym.
Strzeßowſcy,	Pobog.
Stefanowicz,	Pogonia.

Szlachta;	Herby.
Sieroßewſcy,	Nabram.
Sniezek,	Nieczuia.
Snieſſkowſcy,	Nieczuia.
Szczekoccy,	Odrowąs.
Sierákowſcy,	Ogończyk.
Sieczkowſcy,	Ogończyk.
Siewierſcy,	Ogończyk.
Strzeleccy,	Okſza.
Sferynowie,	Okno.
Siedleccy,	Ráwicz.
Sićinſcy,	Rogala.
Sielſcy,	Lubicz.
Stezyccy,	Rola.
Swietoſłáwſcy,	Rola.
Sierpſy,	Prawdźic.
Sempichowſcy,	Pułkozic.
Sekowſcy,	Prawdźic.
Sierákowſcy,	Prawdźic.
Sczepánowſy,	Prus.
Stryßewſcy,	Lubicz.
Szczytowſcy,	Łazanki.
Skrzyńſcy,	Łábędź.
Szyałowſcy,	Lubicz.
Sikorſcy,	Lis.
Smigielſcy,	Łodź.
Sliwſcy,	Lubicz.
Swiderſcy,	Lubicz.
Szypniowſcy,	Odrowąs.
Skrzypieńſcy,	Ogończyk.
Skzynſcy,	Ładá.
Szydłowſcy,	Ráwicz.
Szczićieńſcy,	Rola.
Swinárſcy,	Roża.
Swiderſcy,	Pułkozic.
Szymakowſcy,	Prawdźic.
Smitrowſcy,	Prawdźic.
Spinkowie,	Prus.
Sobolowſcy,	Ładá.
Srokowſcy,	Lazánki.
Szołdrſcy,	Łodź.
Sokołowſcy,	Lilia.
Sokołowſcy,	Korab.
Smogorzowſcy,	Łodź.
Słoneccy,	Oſmorog.
Stobieccy,	Oſtoia.
Soleccy,	Oſtoia.
Smoſzewſcy,	Oſtoia.
Słoſtowſcy,	Piláwá.
Sokołowſcy,	Pomian.
Sołuch,	Mogiełá.
Sokot,	Lilia
Szorc,	Morá.
Socha,	Nałęcz.
Soſnowski,	Nałęcz.
Sroczycki,	Nowiná.
Skocki,	Nowiná.
Sokołowſcy,	Rola.
Snopkowſcy,	Rawicz.

Snoy.

Szlachta	Herby.
Snoyſcy,	Leliwá.
Skowieski,	Ráwicz.
Sełomirecki,	Ráwicz.
Skolnicki,	Rola.
Strozewſcy,	Prawdźić.
Sobołubowie,	Prawdźic.
Soborowie,	Prus.
Sobiekurſcy,	Roza.
Skotniccy,	Roża.
Słuzowieccy,	Ładá.
Słuzowſcy,	Łodź.
Sułkowſcy,	Łodź.
Słußkowie,	Oſtoia.
Surgotowie,	Oſmorog.
Sutkowſcy,	Pobog.
Suchodolſcy,	Pobog.
Suſcy,	Pomian.
Sulſcy,	Nałęcz.
Służewſcy,	Radwan.
Suchorzepſcy,	Radwan.
Sulißowſcy,	Rawicz.
Skulſcy,	Rogala.
Szczuccy,	Pobog.
Studźieńſcy,	Prus.
Slubiccy,	Prus.
Suchеccy,	Roża.
Stárzewſcy,	Topor.
Szczáwińſcy,	Topor.
Száfráncowie,	Stárykoń.
Sángußkowie,	Stárykoń.
Stánkarowie,	Stánkar.
Stániſłáwſcy,	Szeligá,
Stánſcy,	Szeligá.
Sárniccy,	Slepowrow.
Spadowſcy,	Slepowron.
Stráchánowſcy,	Sreniáwá.
Sadłowſcy,	Sreniáwá.
Stániſłáwſcy,	Strzegomia.
Sadłowie,	Sreniáwá.
Szałowſſy,	Sulimá.
Saczkowie,	Saczko.
Sámſonowſcy,	Sámſon.
Slankowie,	Tarnawá.
Stáwſcy,	Tępa podkowá.
Stábeßowie,	Wieniáwá.
Smarzewſcy,	Zátáiony Mieśiąc.
Sieciechowſcy,	Topor.
Siemußewſcy,	Stárykoń.
Sieniutowie,	Sieniutá.
Siekierzowie,	Siekiecz.
Siemionowiczowie,	Siemionowicz.
Sieſtrzeńcowie,	Sieſtrzeniec.
Szeligowſcy,	Szeligá.
Szeplewſcy,	Slepowron.
Sleporodowie,	Sleporod.
Szternberg,	Szterberg.
Swierczowie,	Swierczek
Swieſſkowſcy,	Syrokomla.

Szlachta	Herby.
Szedźinſcy,	Szedźińſkich.
Serni,	Szydłowſkich.
Sieráwſcy,	Słoń.
Szeptyccy,	Szeptyckich.
Sredkowſcy,	Trzy Tarcze.
Streykowſcy,	Trzy Tarcze.
Swieborowſcy,	Strzemię.
Swierczowſcy,	Trąby.
Siekliccy,	Trzaſká.
Szweykowſcy,	Trzaſká.
Siedleccy,	Wąż.
Slenſcy,	Wieniáwá.
Sczepánowſcy,	Wieniáwá.
Sniegoccy,	Zagrobá.
Strzyzowie,	Szaláwá.
Swierſcy,	Szalawa.
Siromſcy,	Slepowron.
Simborſcy,	Slepowron.
Swiderſcy,	Slepowron.
Szypowſcy,	Sreniáwa.
Skinderowie,	Sreniáwá.
Syrokomlowie,	Syrokomla.
Swinkowie,	Swinká.
Swißewski,	Swiſzczewſkich.
Szydłowski,	Szydłowſkich.
Szydłowieccy,	Szydłowieckich.
Szylingowie,	Szyling.
Sinicki,	Tarnáwá.
Stryienski,	Tarnáwá.
Szygowſcy,	Trzaſká.
Swißczelniccy,	Sás.
Sotáyſcy,	Topor.
Srokowie,	Sroká.
Słowinſcy,	Szydłowſkich.
Sołtanowie,	Sołtan.
Szrobſcy,	Sulimá.
Sowowie,	Sowá.
Szołobotowie,	Stołobot.
Strusieński,	Slepowron.
Suchokomnáccy,	Suchekomnáty.
Sulimowie,	Sulimá.
Sulikowſcy,	Sulimá.
Sułkowſcy,	Sulimá.
Sztumberkowie,	Sztumberg.
Strupieńſcy,	Strupińſkich.
Szczeccy,	Trzaſká.
Suláyccy,	Sas.

T.

Szlachta	Herby.
Tarnowſcy,	Leliwá.
Trzcnowie,	Lilia.
Tyßkiewicowie,	Leliwá.
Tyliccy,	Lubicz.
Targowie,	Kośćieſza.
Tarnowſcy,	Ielitá.
Tarnowſcy,	Rola.
Taruzowie,	Korab.
Tańſcy,	Iaſtrzębiec.
Táránowſcy,	Beliná.

Szlachta	Herby.
Tarnawſcy,	Iánina.
Tegoborſcy.	Drużyná.
Timiccy,	Iáſtrzębiec.
Tomáßowſcy,	Boncza.
Turowie,	Kownia.
Turſcy,	Gref.
Turkowiccy,	Gozdáwá.
Turſcy,	Dołęgá.
Tłubiccy,	Iáſtrzęb.
Trzebieńſcy,	Iaſtrzęb.
Troiánowie,	Iunoſza.
Tłuchowſcy,	Klámry Gholewá.
Trzeccy,	Doliwá.
Trabczyńſcy,	Drya.
Truſkowie,	Drogosław.
Trzećieccy,	Gref.
Troieccy,	Gref.
Tronowſcy,	Kośćieſza.
Táńſcy,	Nałęcz.
Tálwoßowie,	Łábędz.
Táczálſcy.	Lodź.
Trabſcy,	Prawdźie.
Tabáßowſcy,	Prus.
Trzećieccy,	Lewart.
Terawſcy,	Oſorya.
Telinſcy,	Oſtoia.
Trzebienſcy.	Iáſtrzęb.
Trzebuchowſcy,	Ogonczyk.
Trzebieńſcy,	Roża.
Trzemeſcy,	Gozdáwá.
Trzćińſcy,	Pobog.
Tiniccy,	Nałęcz.
Trzćińſcy,	Ráwicz.
Tomiccy,	Łodź.
Tłoccy.	Lodź.
Tworowſcy.	Pilawá.
Tchorzewſcy,	Rogalá.
Tulibowſcy,	Nałęcz.
Tupalſcy,	Nałęcz.
Tumalewſcy,	Rádwan.
Taßyccy,	Strzemię.
Tartowie,	Topor.
Trabczeńſcy,	Topor.
Targowſcy,	Tárnáwá.
Tarczewſcy,	Tarnáwá.
Tárnáwſcy.	Sás.
Tráchowie,	Trách.
Tęczyńſcy,	Topor.
Trzeccy,	Száchownicá.
Trzćieńſcy,	Sulimá.
Trzećieccy,	Strzemię.
Trzebiccy,	Páparoná, Gęś.
Trzebińſcy,	Zátáiony, Mieśiąc.
Trzćińſcy,	Sl[illegible]wron.
Tyßkowie,	Trzaská.
Tyzdrowſcy,	Sás
Troiánowſcy,	Szeligá.
Topczenſcy,	Slepowron.

Szlachta	Herby.
Topáczowie,	Topacz.
Tumigratowie,	Száchownicá.
Tuczkowſcy,	Suchekomnáty.
Tudorowſcy,	Tárnáwá.
Turſcy.	Turskich.

V.

Szlachta	Herby.
Vhyſz,	Klámry, Gholewá.
Vbniowſcy,	Iunoſzá.
Vcháczowie.	Iáſtrzębiec.
Vlinſcy,	Dołęgá.
Vrzanowſcy,	Iánina.
Vnießowſcy,	Iánina.
Vßynſcy,	Lubicz.
Vleſcy,	Oſtoiá.
Vdrzycky,	Nałęcz.
Vieyſcy,	Nowiná.
Vcháńſcy,	Rádwan.
Vlánieccy,	Przerowá.
Vlánowſcy,	Sulimá.
Vlánieccy,	Vlánickich.

W.

Szlachta	Herby.
Wárßyccy.	Abdánk.
Wálewſcy,	Kolumná.
Wárßewiccy,	Kuſzábá.
Wáßczynſcy,	Korczak.
Wárzyccy,	Abdánk.
Wázynſcy,	Abdánk.
Warakowſcy,	Abdánk.
Wárpes,	Iaśienczyk.
Wáwrowski.	Iáſtrzębiec.
Wángrowski,	Beliná.
Waśniewſcy,	Boncza.
Wáldowſcy,	Dołęgá.
Wereßczynſcy,	Korczak.
Wężykowſcy,	Kotfic.
Węgierſcy,	Beliná.
Węgorzewſcy,	Brog.
Węgleńſcy,	Godźiembá.
Wierzchlenſcy,	Berſzten.
Wilczkowie,	Białynia.
Wilgowie,	Boncza.
Wierßowiccy,	Okſzá, Brátczyc.
Wiktorowie,	Brochwic.
Wyskiwtowie,	Gholewá, Klámry.
Wieliccy,	Klámry.
Wyſoccy,	Drya.
Wieczkowſcy,	Drogosław.
Wierusſcy,	Drużyná.
Wylámowie,	Godźiembá.
Wyſoccy.	Godźiembá.
Witieńſcy,	Grábie.
Witulſcy,	Gozdáwá.
Wiktorowſcy,	Gref.
Wilkowſcy,	Gref.
Wierzbiętowie,	Iánina.
Witosláwſcy,	Iáſtrzębiec.
Wiroiemſcy,	Iáſtrzębiec.

Szlachta	Herby.
Wyzgowie.	Iáſtrzębiec.
Wierzbiccy,	Iáſtrzębiec.
Wieliccy,	Iunoſzá.
Wilchorſcy,	Kierdeiá.
Witowſcy,	Brochwic.
Wilczkowie,	Kownia.
Witkowſcy,	Dołęgá.
Wilkowſcy,	Kotfic.
Wyßkowſcy,	Kotfic,
Woiewodzcy,	Abdánk.
Woiczek,	Hábdánk.
Woienkowſcy.	Hábdánk.
Wolſcy,	Beliná.
Wołowiczowie,	Bogorya.
Woiakowſcy,	Brochwic.
Wośinowſcy.	Brog.
Wozniccy,	Ciołek.
Wołuccy,	Páparoná, Gęś.
Wozućinſcy,	Godźiembá.
Woliccy,	Iániná.
Woysláwſcy,	Iunoſzá.
Wolęccy,	Iáſtrzębiec.
Wolſcy,	Iunoſzá.
Woronowie,	Kmitow.
Woronowicz.	Kmitow.
Woysláwſcy,	Korab.
Wołodyowſcy,	Korczak.
Wodyńſcy.	Kośćieſzá.
Wolſcy,	Kośćieſzá.
Woyſnárowie,	Kot.
Wskrzenſcy,	Grzymáłá.
Wroblowſcy,	Iaſtrzębiec.
Waſowie;	Labędź.
Wardoſcy,	Leliwá.
Warz,	Ráwicz.
Wiaż,	Leliwá.
Waśienkowicz.	Makárowskich.
Wadowſcy,	Oſtoiá.
Walewſcy,	Roch.
Wazynſcy,	Piláwá.
Wandzowie,	Pogonia, ręká człeczá.
Waſowſcy,	Nałęcz.
Wargáwſcy,	Rola.
Wierukowie,	Lagodá.
Wyrozemſcy,	Leliwá.
Wierzbowſcy,	Lubicz.
Wierzbiccy,	Oſtrzew, Nieczuiá.
Wierzbiccy,	Nałęcz.
Wieniéccy,	Nałęcz.
Wieſołowſcy,	Ogonczyk.
Wielowieyſcy,	Pułkoźic.
Wierzbowſcy,	Prawdźic.
Wietrzynſcy,	Przegonia.
Wietwinſcy,	Prus.
Wierzbicey,	Rádwan.
Węgrzynowſcy,	Ráwicz.
Wydzgá,	Lázanki.
Wyskocki,	Leliwá.

Slachta	Herby.
Wilkánowſcy,	Lis.
Wichorowſcy,	Lis.
Wyskowiec,	Lodź.
Wygánowſcy,	Lodź.
Wilk,	Madroſtki.
Wyzycki,	Oſmorog.
Wierzchowski,	Pobog.
Wilkowski,	Pobog.
Wichrowſcy,	Pomian.
Wilkoſtowſcy,	Pomian.
Wilkowſcy,	Nałęcz.
Wilkoccy,	Nieczuiá.
Wilczowſcy,	Nieczuiá.
Witosláwſcy,	Nieczuiá.
Wichorſcy,	Nieczuiá.
Wydźierzewſcy,	Nowiná.
Wyſoccy,	Odrowąs.
Wyſogierdowie,	Odrowąs.
Wyſoccy,	Ogonczyk.
Wydźierzewſcy,	Ogonczyk.
Wilſcy,	Pułkoźic.
Wybránowſcy,	Roża.
Witonſcy,	Rola.
Witosláwſcy,	Prawdźic.
Wilczenſcy,	Przośná.
Wiśniowſcy,	Prus.
Wylámowie,	Rádwan.
Wißowáci,	Roch.
Wyſcielſcy,	Rola.
Wilczkowie,	Roża.
Wilczenſcy,	Roża,
Wolſcy.	Łábędź.
Wolſcy,	Oſmorog.
Woynowſcy,	Oſtoiá,
Woromiczowie,	Páwęzá.
Wolſcy,	Pomian.
Wroblowſcy,	Oſmorog.
Woliccy,	Nábram.
Woisláwſcy,	Nałęcz.
Wolſcy,	Nałęcz.
Woynowſcy,	Nałęcz.
Wolſcy,	Odrowąs.
Woyßykowie,	Ogonczyk.
Włoſtowſcy,	Okſzá,
Wroćimowſcy,	Pułkoćic.
Wolſcy,	Pułkoźic.
Woienſcy,	Pułkoźic.
Woieuſcy,	Płomienczyk, Zadorá.
Wouczkowie,	Pułkoźic.
Włodkowie,	Pułkoźic.
Włodkowie,	Prawdźic.
Wolſcy,	Prus.
Wołowſcy,	Prus.
Wołodkiewiczowie,	Rádwan.
Woykonowſcy.	Rádwan.
Wołuccy.	Ráwicz.
Wnuczkowie,	Lázanki.
Welwánowſcy.	Nabram.

Szlachta	Herby.
Wáſowſcy,	Topor.
Wáttowie,	Sámſon, Wáttá.
Wężowie,	Wąż.
Wárzyccy,	Trąby.
Wadwiczowie,	Wádwic.
Walbáchowie,	Wálbách.
Władyſłáwſcy	Władysłáwskich.
Wáſzkiewicowie,	Wáſzkiewic.
Wárzymonſcy,	Wieniáwá.
Wáxmánowie,	Wáxman.
Wężykowie,	Wąż.
Widawſcy,	Wąż.
Weſelini,	Weſelini.
Weprzewſcy,	Wieże.
Wienianowie,	Wieniáwá.
Wieruſzowie,	Wieruſzowa.
Weyherowie,	Weyher.
Wechadłowſcy,	Zabáwá.
Wielopolſcy,	Stárykon.
Wierzbickay,	Slepowron.
Wedrogowſcy,	Trzaská.
Wyſoccy,	Strzemię.
Winárſcy.	Trąby.
Wyleżyńſcy,	Białynia, Trzaská.
Wyſſenſcy,	Trzywdar.
Wilczowſcy.	Trzyradł.
Wyſtepowie,	Topacz.
Wizemberg,	Wizemberg.
Włodkowie,	Sulimá.
Wrzoſſowſcy,	Strzemię.
Wełk,	Trąby.
Wojnowie,	Trąby.
Wrononſcy,	Topor.
Wolſay.	Topor.
Wronteccy,	Starykon.
Włośćieiowſcy,	Száchownicá.
Wſutowſcy,	Száchownicá.
Wroblowſcy,	Slepowron.
Wolſcy,	Szter berg.
Woſcy,	Wieniawá.
Włoſſek,	Włoſzek.
Włodek.	Száchownicá.
Wołośiecki,	Sás.
Woryſki,	Sás.
Włodźiſławſcy,	Płomienczyk, zadorá.
Wroblowſcy,	Strzemię.
Wśieborowſcy.	Strzemię.
X.	
Xieſcy.	Topor.
Z.	
Zámoſcy,	Ielitá.
Zámoſcy,	Grzymáłá.
Zadźikowie,	Korab.
Záwadzcy,	Brodźic.
Zaleſcy,	Dołęgá.
Zábsenſcy,	Dołęgá.
Záeharzewſcy,	Doliwá.

Szlachta	Herby.
Záiaczkowſcy,	Drzewicá.
Záwiſſowie,	Sulimá.
Zaklikowie,	Topor.
Záporſcy,	Gref.
Zámiechowſcy,	Gref.
Záduſcy,	Iániná.
Záwieprzewſcy,	Iániná.
Záwádziccy,	Ianiná.
Zâkrzewſcy,	Iáſtrzębiec.
Zaleśicy,	Iáſtrzębiec.
Zawiccy.	Iáſtrzębiec.
Záwadziccy,	Iáſtrzębiec.
Záwisłowſcy,	Iáſtrzębiec.
Zádorſcy,	Iaſtrzębiec.
Záwłoccy,	Iunoſzá.
Zátuſcy,	Inuoſza.
Zaiaconie,	Kiniſglich Záiąc.
Záiacowie,	Syrokomla.
Zaliwſcy,	Iunoſza.
Záteſcy,	Ielitá.
Zaránkowie,	Korczak.
Zakrzewſcy,	Kośćieſza.
Zátuſcy,	Kośćieſza.
Záiglic,	Korzbok.
Zakrzewſcy,	Ielita.
Zarzenſcy,	Kośćieſza.
Zeligowſcy,	Belina.
Zelenſcy,	Ciołek.
Zerzenſcy,	Ianina
Zegoccy,	Iaſtrząb.
Zeromſcy,	Ielitá.
Zelázowie,	Iezierzá.
Zydowſcy,	Doliwá.
Zeleccy,	Doliwá.
Zerniccy,	Drya.
Ziołkowſcy,	Korczak.
Zochowſcy,	Brodźic.
Zołedziowie,	Dub.
Zoráwinſcy,	Korczak.
Zoráwczynſcy,	Korczak.
Zubek,	Kuſſabá.
Zulicki,	Iàninà.
Zukowſki,	Iaſtrżeb.
Zbaráſki,	Korybuth.
Zborowſcy,	Iaſtrzębiecz.
Zbroſcy,	Iaſtrzębiec.
Zbeſkmut,	Kuſzábá.
Zdechowſcy,	Kośćieſza.
Zośiarſcy,	Gozdáwá.
Zdumowſcy,	Iáſtrzębiec.
Zgierſcy,	Dabowá.
Zgorſcy,	Kotfic.
Zárćiſſewſcy,	Ładá.
Zabłoccy,	Żádá.
Zdánowſcy,	Láryſſá.
Zdánowie,	Lázanki.
Zábrzeżinſcy,	Leliwá.

Záwá-

Szlachta	Herby.
Záwádzcy,	Lis.
Záleſcy,	Lis.
Zgorkowie,	Lodź.
Zakinſcy,	Łodzź.
Záorſcy,	Lubicz.
Záłeſcy	Lubicz.
Zágorſcy,	Oſtoia.
Záborowſcy,	Oſtoia.
Záwiſſowie,	Pawęzá.
Zákliczowſoy,	Piláwa.
Zápolſcy.	Pobog.
Zádátkowie,	Pobog.
Zdánowſcy,	Pomian.
Zbąſcy,	Nałęcz.
Zárczyńſcy,	Nałęcz.
Zábiccy,	Nałęcz.
Znrczyccy,	Nowiná.
Zákrzewſcy,	Ogonczyk.
Zápárſcy,	Ogonczyk.
Zákobielſcy,	Prxegonia.
Zábicy,	Prawdźic.
Zpiwczkowſcy,	Prawdźic,
Záwiſſowie,	Przerowa.
Zwiárdowſcy,	Przegonia.
Záiaczkouſey.	Prus.
Záborowſcz,	Káwicz.
Zaczkowſcy.	Ráwicz.
Zátuſcy,	Ráwicz.
Záwádowie.	Ràwicz.
Zawedzcy,	Rogalá.
Zálenſcy,	Roża.
Zákſſczenſcy,	Roża.
Zámoſſcy,	Roża,
Zelisławſcy,	Piláwá.
Zeromſcy,	Pobog.
Zerosłáwſcy,	Pomian.
Zgierſcy,	Nieczuia
Zelſcy,	Ogonczyk.
Zebrzydowſcy,	Radwan.
Zemboccy,	Radwan.
Ziemakowie,	Ráwicz.
Zydkiewicowie,	Iáſtrzębiec.

Szlachta	Herby.
Zelázowie,	Ráwicz.
Zyrowieccy,	Lodź.
Zgliniccy,	Prus.
Zborzyńſcy,	Lubicz.
Zgorkowie,	Lodź.
Zołćinſcy,	Lubicz.
Zołkiewſcy,	Lubicz.
Złoćiſſewſcy.	Oſtoiá.
Złotopolſcy,	Nałęcz.
Złotniccy,	Nowiná.
Zołtowſcy,	Ogonczyk,
Zwolscy,	Ogonczyk,
Zdrowſcy,	Okſzá.
Záborowſcy,	Strzemię.
Zárſcy,	Stárykon.
Zákrzewſcy,	Sámſon.
Zábawſcy,	Slepowron.
Záiacowie,	Swinká.
Zábokrzyccy,	Sulimá.
Zegotowie.	Topor.
Złoccy.	Szeligá.
Zerniccy,	Szeligá.
Zychliwſki,	Szeligá.
Zielenſcy,	Swinká.
Zbylitowſcy,	Strzemię.
Záwiſſowie,	Sàs.
Záleccy.	Trách.
Zimoſſarſcy,	Trzaſká.
Zakrzewſcy.	Trzasâ.
Zárzecki,	Rák Wárnia.
Zábáwſcy.	Száchownicá.
Zárembowie.	Zarębá.
Zienowiczowie,	Zienowicz.
Zágłobſcy,	Zagłobá.
Zámboccy.	Strzemię.
Zábielſcy,	Trzaská.
Zadorſcy,	Wieniáwà.
Zadorſcy,	Płomienczyk.
Záiaczkowſcy,	Zarębá.
Zmudzcy.	Zmudź.
Zgráiowie,	Zgráiá.
Zołedźiowie,	Syrokomla.

Koniec Tytułow *Szlácheckich, y Herbow ich, według Symoná Okolskiego, ták w Koronie, iáko y w Xieſtwie Litewskim, regeſtrowánych,*

CENSVRA & FACVLTAS
Ordinarij Cenſoris.

Imprimatur. M. Franciſcus Przewoſki, S.T.D. & P. Præpoſitus S. Floriani, Ordinarius Librorum Censor.

Hist Polon p. 344.

6, spec

